
NA
SZCZYCIE
K. N. Haner
NOVAE RES

K.N. HANER

Na szczycie



NOVAE RES

Ku pamięci Mai, Twoja „Cząstka ” na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Książkę dedykuję wszystkim, którzy zawsze przy mnie byli, nigdy nie zwątpili i wspierali niezależnie od tego, co się działo. Dziękuję mojemu M. za znoszenie moich fanaberii i motywowanie do działania. Dziewczynom z OE, bo bez Was nic by nie było. Rodzicom i najbliższym za to, że nigdy nie odmawiają pomocy i bezgranicznie kochają.

Trzeba mierzyć wysoko i wyznaczać sobie cele. Marzenia się spełniają, a Ty właśnie trzymasz w dłoni spełnienie moich marzeń. Zapraszam do „mojego” świata…

KIEDY TYLKO WYSKOCZYŁAM Z AUTOBUSU, ZOBACZYŁAM JEDYNEGO FACETA NA ŚWIECIE, którego mogę tolerować – był to Trey, mój przyjaciel. Stał na przystanku i czekał na mnie. Rzucił niedopałek papierosa i rozdeptał go szczytem swojego czarnego conversa. Jak zawsze górował nad wszystkimi sylwetką. W szkole średniej grał w rugby, więc należy do typu facetów, którzy zawsze wzbudzają respekt. Uśmiechnęłam się, pierwszy raz w tym popieprzonym dniu.

– Cześć, Reb. – Zrobił dwa długie kroki i już stał obok mnie.

– Cześć, Trey – westchnęłam głośno i wbiłam w niego wkurwione spojrzenie.

– Trudny klient? – zapytał, obejmując mnie swoim silnym ramieniem.

– Nie.

– Szef znowu cię wkurzył? – Pokręciłam przecząco głową. – Więc co?

– Moja matka.

– Czego znowu chciała? – Nagle zatrzymał nas na środku chodnika, tak, że prawie wpadła na nas kobieta jadąca rowerem. Zaklęła, a Trey, jak gdyby nigdy nic, pokazał jej tylko środkowy palec.

– Tego co zawsze.

– Przecież wysłałaś jej ostatnio pieniądze – rzucił zirytowany.

– Wiem, powiedziała, że znowu ich potrzebuje. Jest chora.

– Jasne. Chora…

– Trey, to moja matka, muszę jej pomagać.

– Wcale nie musisz, ona cię wykorzystuje, Reb. Wie, że zawsze uratujesz jej tyłek.

– To moja matka – powtórzyłam i odpaliłam papierosa.

– Rozumiem, gdybym miał rodziców, także bym im pomagał, jednak nie dałbym się tak wykorzystywać jak ty.

Rzuciłam mu błagalne spojrzenie z cyklu „nie rób mi, proszę, wymówek”.

– Co robimy? – Spojrzałam na zegarek, było kilka minut po dziewiątej.

– Jeśli nie masz humoru, możemy wrócić do domu i zjeść pudło lodów lub iść do baru i złoić się do nieprzytomności.

– Z chęcią wróciłabym do domu, ale perspektywa lodów, które wejdą mi w tyłek, nie jest obiecująca – zmarszczyłam brwi, Trey się roześmiał.

– W takim razie imprezka! – krzyknął na środku ulicy. W ciągu pięciu minut zadzwonił do jakiegoś miliona osób, wszyscy jednak mieli już plany. W piątkowy wieczór nie było to dziwne. Zostaliśmy sami. Imprezka we dwoje. Ruszyliśmy w stronę ulubionej knajpy, w której zawsze rozgrzewamy się przed imprezowaniem.

Treya znam od dzieciństwa, chodziliśmy razem do szkoły średniej. On – najpopularniejszy w szkole sportowiec, i ja – cheerleaderka jego drużyny. Zawsze miał powodzenie u kobiet, tyle że nikt nie wiedział, że jest gejem. Osobiście uważam, że jest biseksualny, mam na to niezbite dowody. Na przykład nasze relacje – kilka razy zdarzyło się między nami „coś więcej". Zawsze zarzekaliśmy się, że to się nie powtórzy, ale zdarzało się. On jednak uparcie twierdzi, że moja teoria dotycząca jego orientacji jest stekiem bzdur. Wszyscy uważają, że przyjacielski seks niszczy przyjaźń, ale w naszym przypadku to nieprawda. Kocham Treya do szaleństwa, jest moją bratnią duszą, wie o mnie dosłownie wszystko. W liceum byłam jego przykrywką, udawaliśmy parę, wzbudzając wieczne zainteresowanie i plotki. W pewnym momencie jedna z dziewczyn rozpowiedziała, że jestem w ciąży. Wynikła z tego nieziemska afera. Moja matka omal nie dostała zawału, dyrektor prawie wyrzucił Treya ze szkoły, dopiero badanie ginekologiczne, do którego zostałam zmuszona, potwierdziło, że nie ma mowy o ciąży. Byłam dziewicą. Prawda jest taka, że nadal nią jestem, ale tylko Trey o tym wie. Miałam wielu facetów, jednak zawsze kończyło się najwyżej na seksie oralnym. Nawet Trey nie był w stanie przebić się przez mój wstręt do bliskości. Nie wiem, jaka jest jego przyczyna. Wśród znajomych uchodzę za raczej miłą, ale zdystansowaną do nowych znajomości osobę. To dość zabawne.

– Co zjemy? – zapytałam, przeglądając menu.

– Jeśli mam się spić, chcę zjeść coś, czym będę się mógł potem porzygać – wyszczerzył te swoje białe ząbki w szyderczym uśmiechu. Nasze wyjścia często kończą się małym armagedonem, aresztowaniem, ewentualnie innym ciekawym wydarzeniem. Tydzień temu, na urodzinach naszego znajomego, Trey skoczył z balkonu do basenu. Kiedy indziej wszyscy myśleli, że umarł, a on tylko usnął z nadmiaru alkoholu.

– Ja wezmę sałatkę.

– Znowu dieta? Rano piłaś kawę z mlekiem i cukrem – spojrzał na mnie badawczo.

– Chyba powinnam zrzucić kilka kilogramów – westchnęłam z rozżaleniem, bo zawsze to mówię i nigdy nic z tego nie wychodzi.

– Suzanne znowu nagadała ci w pracy?

Suzanne to opiekunka dziewczyn w klubie, w którym tańczę od dwóch lat. Lubię tę pracę, nawet bardzo, chociaż… ostatnio coraz bardziej zniechęcam się do facetów.

– Nie, ale przywieźli dziś nowe stroje i ledwo wcisnęłam swój tyłek.

– Wyluzuj, mała. Przecież wiesz, że nigdy nie będziesz miała tyłka jak Kate Moss.

– Dzięki za pocieszenie – rzuciłam mu gniewne spojrzenie i wywróciłam oczami.

– Jutro się zajmiesz dietą, która i tak nie potrwa dłużej niż dwa dni.

– Trey! – Pacnęłam go w ramię, a on się roześmiał.

– Poprosimy dwa steki, średnio wysmażone, frytki i zestaw surówek – zamówił dla nas obojga. Wie, jak uwielbiam jeść.

– A w dupie z dietą!

– Wiele razy cię namawiałem, byś poszła ze mną na siłownię.

– To nie dla mnie, nienawidzę ćwiczyć.

– Chyba że na rurze – puścił mi oczko.

– Tak, wyłącznie na rurze – oboje się roześmialiśmy.

Często zastanawiałam się, jak zareagowałaby moja matka, gdyby wiedziała, w jaki sposób zarabiam na życie. Czy nadal oczekiwałaby pomocy? Możliwe, że w dramatyczny sposób wyparłaby się mnie i powiedziała, że jestem zwykłą dziwką. A po czasie i tak wróciła po pieniądze. Okej, tańczę w klubie ze striptizem, ale nie oferujemy tam usług seksualnych. Owszem, są dziewczyny, które rozdają wizytówki klientom, jednak to nie moja sprawa. Dla mnie taniec to podstawowa praca i nie dorabiam sobie w żaden inny sposób.

Zjedliśmy z Treyem po wielkim soczystym steku, za które ja zapłaciłam, i ruszyliśmy do klubu. Los Angeles to miejsce, w którym nie brakuje miejsc do zabawy. Wybraliśmy jeden z klubów przy plaży, gdzie zawsze są najlepsze imprezy. Od razu pożałowałam, że nie zmieniłam butów na wygodniejsze. Miałam za sobą kilka godzin tańca w tych okropnych platformach, więc perspektywa całej nocy na obcasach nie napawała mnie optymizmem. Trey

utorował nam drogę do samego baru, gdzie akurat zwolniły się dwa miejsca.

– Słodko – skrzywiłam się, widząc całą masę facetów. To chyba wieczór kawalerski. Mam po dziurki w nosie wieczorów kawalerskich.

– Mnie się podoba – Trey wyszczerzył zęby i spojrzał na tyłek jednego z nich.

– Nie wątpię – spojrzałam na kelnera. – Poproszę tequilę – powiedziałam, pokazując także na Treya.

Już po chwili wlewałam w gardło trzecią kolejkę. Od razu poczułam się lepiej. Znacznie lepiej. Mamy z Treyem niepisaną umowę, że jeśli wychodzimy we dwoje, to razem się bawimy, nie podrywamy i razem wracamy do domu. Przy kolejnej kolejce, hm… A może to był drink…? Nie wiem, straciłam rachubę… W każdym razie Trey wyciągnął mnie na parkiet. Lubię tańczyć, ale nie kiedy jestem tak pijana. Zresztą taniec w klubie różni się od tego na rurce. Zawsze na imprezach, gdy jest rura, znajomi namawiają mnie, abym zatańczyła. Nigdy nie dałam się namówić i raczej się to nie zdarzy.

– Mogę się przyłączyć? – usłyszałam zza pleców męski głos. Obejrzałam się i zobaczyłam całkiem niezłego kolesia. Wysoki, szczupły, ale nie chudy, jak dla mnie trochę za bardzo wymuskany, jednak w tym stanie było mi wszystko jedno.

– Spadaj, stary! – Trey objął mnie mocniej i zbył go jednym spojrzeniem.

– Był fajny!

– Masz ochotę się zabawić? – spojrzał na mnie dziwnie.

– W jakim sensie?

– No, ty kogoś wyrwiesz i ja…

– Kogo już sobie upatrzyłeś? – rozejrzałam się wkoło, by dojrzeć jego ofiarę.

– Tam – przyciągnął mnie do siebie i wskazał ręką na faceta przy barze.

– Wóda padła ci na wzrok – roześmiałam się na widok niskiego, krępego Murzyna, który gapił się w naszą stronę i pożerał wzrokiem Treya.

– Dawno nie miałem ciemnoskórego… – powiedział, jakby mnie prosił o pozwolenie.

– Jak chcesz, Trey, ale ja nie mam na nikogo ochoty.

– Możesz się przyłączyć – posłał mi ten swój uśmiech.

– Zobaczymy. Idź – pchnęłam go w stronę baru i już po minucie Trey całował tego małego chłopca, intensywnie obmacując mu tyłek. Świetnie! Nie zostało mi już nic innego, jak się nawalić. Zamówiłam kolejnego drinka i kilka kieliszków czystej, zbyłam w tym czasie trzech facetów, którzy prosili mnie do tańca. Trey zniknął w kiblu ze swoją dzisiejszą zdobyczą, a ja dobijałam się sama przy barze. Nawet nie musiałam prosić kelnera, nalewał mi automatycznie, za co zresztą dostawał napiwki. Gdy skończyła mi się gotówka, musiałam odszukać Treya. Kolejka do męskiej łazienki ciągnęła się w nieskończoność, a najzabawniejsze było to, że w jednej z kabin odbywała się mała prywatna orgia. Usiłując dostać się do kibli, musiałam pokonać tabun pijanych facetów.

– Jak skończysz, mnie także możesz obciągnąć! – rzucił jeden z nich.

– Spoko, ale chyba cię na mnie nie stać, kotku – pokazałam mu środkowy palec i zapukałam do pierwszej z kabin. – Trey! Trey!

Dotarłam do piątej i wreszcie ich znalazłam.

– Mała, błagam! Nie teraz! – Trey nawet nie wyszedł z tyłka tego kolesia. Posuwał go dalej na moich oczach.

– Pożycz mi gotówkę, bo mi się skończyła – próbowałam nie patrzeć na wyraz twarzy tego biedaka. Trey jest hojnie obdarzony przez naturę i czuć to w dupie, to zapewne nic przyjemnego.

– Za chwilę! – Zamknął oczy i chwycił chłopaka za biodra.

– Och Trey! Tak! Pieprz mnie, Trey! – wyjęczał i trysnął na ściankę małej ubikacji.

– Chryste! – warknęłam i trzasnęłam drzwiami. Ostatnie, na co miałam teraz ochotę, to widok dochodzącej ofiary Treya.

– Co z tym lodem? – zapytał ten sam koleś, chwytając mnie za dłoń.

– Spieprzaj! – odepchnęłam go agresywnie.

– Jaka ostra! Lubię takie. – Ruszył za mną pod sam bar.

– Powiedziałam: spieprzaj! Której litery tego słowa nie rozumiesz? – warknęłam i odwróciłam wzrok.

– Twój facet zabawia się z innym w kiblu, chyba nie musisz tak na niego czekać.

– To nie mój facet – spojrzałam na niego beznamiętnie. – Postaw mi drinka.

– Może lepiej kolejkę?

– Może być – machnęłam lekceważąco ręką. Muszę przyznać, że chłopak naprawdę się starał. Ewidentnie miał ochotę na bzykanie i myślał, że trafił na pijaną, wściekłą laskę, którą w prosty sposób zaliczy. Nieco się zdziwił, gdy po piątej kolejce wrócił Trey.

– Co tam? – Wszedł między nas i oparł się o bar.

– Chcę do domu – wybełkotałam kompletnie narąbana.

– Wezwać taksówkę? – Kiwnęłam twierdząco głową, nie będąc w stanie sklecić zdania. W głowie mi szumiało, a świat wirował. Gdy zsunęłam się z wysokiego krzesła, padłam na kolana jak długa. – Rany, mała! – Trey podniósł mnie z podłogi, a ja zaczęłam bezwiednie chichotać. Nie wiem, co jest śmiesznego w tym, że narąbałam się jak szpadel i robię z siebie kompletną idiotkę. Nawet nie pamiętam, jak dotarłam do taksówki, a potem do naszego mieszkania, które wynajmowaliśmy razem od dwóch lat.

Rano obudziłam się z ogromnym kacem. Mój Boże! Po co ja się tak złoiłam? Zakryłam dłonią oczy, bo promienie słoneczne, które wpadały przez okno, prawie mnie zabiły. Nie mam pojęcia, która jest godzina i gówno mnie to obchodzi. Przekręciłam się na bok i zobaczyłam przy łóżku miskę, butelkę z wodą i paczkę polopiryny. Och, Trey! Jak ja cię kocham. Wypiłam prawie pół butelki jednym haustem, łyknęłam dwie tabletki i zasnęłam ponownie.

Weszłam do klubu, w którym pracuję. Napis przy wejściu uświadomił mi, że nie powinnam tu być. Co ja tu, kurwa, robię? Mam takiego kaca, że nie dam rady zatańczyć żadnego pokazu – od razu się porzygam. Nie mam wyjścia, Suzanne nie dała mi wolnego, gdy rano dzwoniłam. Głupia zdzira.

– Reb, masz dziś wieczór kawalerski – rzuciła od progu tym swoim wkurwiającym tonem.

– Nie dam rady, dzwoniłam przecież.

– Gówno mnie to obchodzi, jesteś na zastępstwie, za Sylvię.

– A dlaczego ona ma wolne, a ja nie? – syknęłam.

– Bo zaczął jej się okres.

– A ja mam kaca!

– Lepiej się do tego nie przyznawaj! Przebierz się i zmiataj na scenę!

– Wal się, Suzanne – burknęłam pod nosem tak, by nie usłyszała. Rany, jak ja to wytrzymam? Poszłam do garderoby, zerknęłam na grafik. Bosko, po prostu bosko – strój na dziś: anioł. Cudownie! Szczególnie dzisiaj marzę, aby zabawiać napalonych idiotów w stroju anioła. Mogłoby nastąpić dziś trzęsienie ziemi lub coś w tym stylu, przecież o niewiele proszę…

– Cześć, Reb!

– Cześć, Kim – wymusiłam uśmiech do koleżanki, jedynej dominy w klubie. Publika ją uwielbia, podobnie jak ja. Jestem zafascynowana tym, co ona wyprawia z facetami. Sprawia, że płaczą u jej stóp i błagają ją o litość.

– Ciężki wieczór? – zapytała, widząc, w jakim jestem stanie.

– Cholernie ciężki. Mam kaca, wymiotowałam cały ranek, a Suzanne wpisała mnie na wieczór kawalerski w zastępstwie za Sylvie.

– A jej co znowu?

– Okres – Kim pokręciła głową i westchnęła.

– Za tydzień robimy sobie babskie wyjście z dziewczynami. Chcesz iść z nami?

– Tułaczka po klubach, chlanie, tańce do rana i dobra zabawa? – Kim pokiwała twierdząco głową – Pewnie… Nie odpuszczam dobrej imprezy – uśmiechnęłam się i przybiłam jej piątkę. Pogadałyśmy chwilę, Kim pomogła założyć mi strój anioła, na który składają się koronkowe stringi, pas do pończoch, biustonosz, gorset i peleryna z piórami. Wszystko oczywiście w bieli. Gdy wyjrzałam zza kurtyny, ujrzałam około piętnastu napalonych facetów skupionych pod sceną. Wszyscy mieli na sobie durne koszulki z niby zabawnymi napisami. Żeby chociaż jeden z nich był godny uwagi, ale nie – same palanty. Myślą, że wymachując mi pięciodolarówką przed tyłkiem, zrobią na mnie wrażenie? Niestety, dopłacili za taniec na kolanach. I do tego muszę udawać, że mi się to podoba. Czy ja naprawdę chcę to robić? Gdyby nie fakt, że mam zadowalające napiwki, już dawno zmieniłabym pracę. A może czas pomyśleć o zmianie? Tylko na jaką? Kelnerka? Barmanka? Nie mam studiów, więc jestem na straconej pozycji. Teraz żałuję, że po szkole średniej nie zdecydowałam się na studia,

a przecież wszyscy mnie do tego namawiali. Gdybym wtedy nie zrezygnowała, właśnie przygotowywałabym się do obrony. Cholera!

Powyciągałam sobie z majtek pomięte banknoty i przeliczyłam. Prawie pięćset dolarów napiwków – nieźle jak na takich żółtodziobów. Dobrze, że nie skąpili kasy, tyle osłody za konieczność wicia się na kolanach tego obrzydliwego przyszłego pana młodego. Cuchnęło od niego alkoholem, był tak pijany, że modliłam się, by na mnie nie zwymiotował. Schowałam pieniądze do portfela. To na szczęście jedyny występ tego wieczoru i mogę wrócić do domu. Jeszcze tylko godzina drogi autobusem i wskakuję do łóżka. Przebrałam się w swoje ulubione dżinsowe szorty, tenisówki i zwykły czarny top na ramiączkach. Jest środek lata, a na dworze upał. Zmyłam makijaż sceniczny i związałam włosy w kucyk. Popsikałam ramiona wiśniową mgiełką do ciała i wyszłam. Odpaliłam papierosa i szybko ruszyłam w stronę przystanku na mój ostatni autobus do domu. Teraz czeka mnie kilka dni wolnego. To jest to!

Po czterdziestu minutach czekania autobusu nadal nie było. Kurwa. Zdarzało się, że ostatni kurs nie był realizowany i najwidoczniej to kolejny taki raz. Kurwa mać! Nienawidzę wydawać na taksówki, bo staram się oszczędzać, odkładać pieniądze, które i tak najczęściej wysyłam matce, ale to inna historia. Zadzwoniłam do Treya.

– Gdzie ty się podziewasz, Reb? – odebrał po chwili.

– Nie przyjechał mi autobus. Przyjedziesz po mnie?

– Nie jestem sam – odparł. No tak, przecież jest sobotni wieczór.

– Ale jeśli chcesz, to oczywiście przyjadę – dodał.

– Nie, nie trzeba. Poradzę sobie – warknęłam do słuchawki i się rozłączyłam. Dlaczego jestem ostatnio taka wrażliwa? Okres mi się zbliża czy co? Muszę zerknąć w kalendarzyk. Wezwałam taksówkę i czekałam chwilę, aż przyjedzie. Taka jednorazowa przejażdżka zawsze kosztuje mnie co najmniej pięćdziesiąt dolców, co cholernie mnie wkurza. No ale nie mam wyjścia.

W domu zastałam Treya obściskującego się z jakimś facetem na kanapie. Chyba już kiedyś u niego był, ale nie mam pewności. Trey ma tylu partnerów, że ciężko ich zapamiętać. Najlepsze w tym wszystkim jest to, że oni zakochują się z nim bez pamięci i to on zawsze ich rzuca, łamiąc im serca.

– Cześć – rzuciłam od progu, nie pamiętając imienia chłopaka.

– Jak w pracy, Reb? – zapytał Trey.

– Wieczór kawalerski, banda informatyków.

– Nuda?

– Łatwo poszło, pięćset dolców w dwie godziny.

– Czyli rozumiem, że stawiasz pizzę?

– Chyba śnisz. Idę spać. Bądźcie w miarę cicho, bo nadal mam kaca… – zerknęłam na chłopaka, który zarumienił się, słysząc, o czym rozmawiamy.

– Pójdziemy jutro na rolki?

– Jasne – zgodziłam się na odczepnego i poszłam do swojej sypialni. Nasze mieszkanie mieści się w kamienicy bez wind. My mieszkamy na ostatnim, piątym piętrze. Wchodzenie tu jest męczarnią, za to widok wszystko wynagradza. Okna mojego pokoju wychodzą na wzgórza Hollywood. Zawsze marzyłam, aby tam zamieszkać, ale nic tak naprawdę nie robię w tym kierunku. Moje życie to jedna wielka porażka. Wzięłam prysznic i nago przemknęłam z łazienki do pokoju.

– Ładny tyłek! – krzyknął facet Treya, przyłapując mnie w korytarzu.

– Ładny… penis – odpowiedziałam, patrząc na nagiego przyjaciela mojego współlokatora.

– Piękny, nie? – wtrącił Trey, obejmując od tyłu kolegę.

– Bądźcie tylko cicho, dobra?

– Masz to jak w banku! – Trey mrugnął do mnie, a ja wróciłam do swojej sypialni. Wsunęłam bokserki, koszulkę do spania i rzuciłam się na łóżko. Zasnęłam, zanim zdążyłam policzyć do pięciu. Jak się okazało, nie na długo.

Jezu zabiję go! – pomyślałam. Przecież prosiłam, aby byli cicho. Zwykle nie przeszkadzają mi jęki za ścianą, ale dziś naprawdę, naprawdę potrzebuję spokoju. Czyżbym przechodziła jakiś kryzys lub wakacyjną depresję? Jest w ogóle coś takiego jak wakacyjna depresja? Nie potrafię nawet do końca wytłumaczyć, co się ze mną dzieje. Czy to hormony? Jestem drażliwa, nerwowa, a cierpliwości nie mam za grosz. Ostatnio zdarzało mi się nawet popłakiwać w poduszkę, a takie zachowanie jest zupełnie do mnie

niepodobne. Nie chcę wyjść na upierdliwą współlokatorkę, więc tylko walnęłam w ścianę pięścią i krzyknęłam:

– Trey, ciszej! – mimo tego, że głównie słyszę tego drugiego. W odpowiedzi usłyszałam:

– O tak! Tak! Trey!

Wywróciłam oczami i zakryłam głowę poduszką. Niech to szlag! W końcu nie wytrzymałam i poszłam ich uciszyć. Wparowałam do pokoju bez pukania i zaczęłam wrzeszczeć.

– Kurwa, Trey, prosiłam… – spojrzałam na plątaninę ciał, w której bierze udział mój przyjaciel i dwóch innych kolesi. Zaniemówiłam, Trey zeskoczył z łóżka i zakrył się kocem kompletnie zażenowany.

– Sorry, Reb – rzucił nerwowo i podał swoim „kolegom” bokserki, by się ubrali.

– Wynajmuj sobie pokój w hotelu czy coś – warknęłam i wyszłam, trzaskając drzwiami. Nieraz widziałam go w różnych akcjach, ale dziś nie mam ochoty na atrakcje. Jego życie seksualne jest porównywalne do życia gwiazd rocka, a moje? Moje w ogóle nie istnieje. Może dlatego tak drażni mnie fakt, że sprowadza sobie co weekend tuziny facetów. Moja frustracja sięga zenitu, bo niektórzy z nich są naprawdę nieźli, przynajmniej fizycznie, a przeszli na ciemną stronę i wolą, jak mówi Trey, „paróweczki zamiast bułeczek”. Gdy weszłam do kuchni, usłyszałam, że Trey odprowadza swoich znajomych do drzwi i przeprasza, że tak szybko się skończyło. Zarzeka się, że następnym razem będzie dłużej, o ile spotkają się w innym miejscu. Ze złości wyciągnęłam z lodówki zimną tortillę i zjadłam. Wiem, że

nie powinnam jeść o tej porze, ale chyba tylko to jest w stanie jakoś mnie w tym momencie uspokoić.

– Sorry, Reb – powtórzył Trey, wchodząc do kuchni. – Mówiłem, by byli cicho…

– Nie posłuchali – warknęłam gniewnie.

– No już, nie gniewaj się. Przecież wiesz, że nie znoszę, gdy się dąsasz – podszedł i objął mnie swoim silnym ramieniem.

– Nie dąsam się, jestem tylko sfrustrowana…

Roześmiał się i cmoknął mnie w policzek:

– Już ci mówiłem, że jestem do twojej dyspozycji, jeśli tylko najdzie cię ochota – wyszczerzył zęby, bo nigdy nie ukrywał, że mimo jego odmiennej orientacji, chętnie by mnie porządnie przeleciał.

– Słysząc te krzyki, zaczynam się na poważnie zastanawiać… Musisz być cholernie dobry w te klocki – cień uśmiechu pojawił się na moich ustach, nie potrafię się długo gniewać na tego idiotę. Teraz uśmiechnęłam się szeroko i puściłam oczko, byle tylko nie pomyślał sobie, że naprawdę o tym myślę.

– Może wtedy by ci ulżyło. Kiedy ostatnio miałaś porządnego penisa między udami?

Podrapałam się po głowie.

– Nigdy.

– No właśnie. Nie sądzisz, że mając dwadzieścia jeden lat powinnaś już dawno pozbyć się dziewictwa?

– Pozbyć się? A co to, stara kanapa, żeby się tego pozbywać? – skrzywiłam się.

– Nie zastanawiasz się, jak to jest?

– Oczywiście, że się zastanawiam. Myślisz, że jestem taka zimna i nieczuła?

– Tego nie powiedziałem.

– Po prostu chcę spotkać faceta, nawet nie muszę go kochać, ale musi na mnie zasługiwać i szanować. A praca, którą wykonuję, nie ułatwia mi znalezienie takiego faceta… Sam przecież wiesz.

– To zmień pracę, co za problem?

– Taki, że nie mam szkoły?

– Gówno tam szkoła, mnie z tych studiów nic nie przyjdzie dobrego…

– Zaliczyłeś na nich więcej facetów, niż przez resztę życia…

– No fakt – uśmiechnął się szyderczo.

– Nie zamienię pracy w klubie na pracę w barze albo w knajpie jako kelnerka. Niewiele tam zarobię, a pieniądze są mi potrzebne.

– Wysłałaś matce kasę? – rzucił mi to swoje wkurwione spojrzenie.

– A co miałam zrobić? Nie jest ubezpieczona, a naprawdę się rozchorowała – wzruszyłam ramionami.

– Ile jej wysłałaś?

– Tysiąc.

– Chryste, Reb!

– No co?

– Przecież ona to wszystko wyda na wódę albo narkotyki.

– Naprawdę jest chora.

– Ta, jasne! Na lenia! – warknął.

– Nie praw mi kazań, nienawidzę, gdy zachowujesz się jak starszy brat.

– Jestem starszy.

– Tylko o dwa lata!

– Kocham cię, dobrze wiesz, że jesteś dla mnie najważniejsza, jesteś moją jedyną rodziną.

– A Dave?

– Dave to Dave, wiesz, jak między nami jest.

– Rozmawiacie ze sobą?

– Nie, po ostatnim spotkaniu wyrzekł się mnie, powiedział, że rodzice przewracają się w grobie, widząc, jak żyję.

– Pieprzy głupoty! Pan idealny się znalazł.

– Wiesz, on ma stałą pracę, narzeczoną i kończy studia prawnicze…

– A ty muzyczne! To większy talent niż znajomość na pamięć kodeksu karnego. A ta jego cała Natalie jest irytująca i brzydka.

Trey roześmiał się, widząc moje oburzenie:

– No, nie w moim typie.

– Laski nie są w twoim typie – westchnęłam i usiadłam na parapecie.

– Czasami, jak zobaczę jakąś godną uwagi, to mi dygnie.

Roześmiałam się w głos:

– Przyznaj się w końcu, że jesteś bi. Nigdy nie uwierzę, że wolisz facetów.

– Bardzo rzadko się to zdarza, nie przeleciałem żadnej od ponad roku – podrapał się po głowie. Nasza rozmowa trwała prawie do rana, moje zmęczenie i irytacja odeszły w zapomnienie. Tak właśnie działa na mnie Trey. Mimo tego, że czasami doprowadza mnie do szewskiej pasji, potrafi jednym tekstem rozwalić mnie na łopatki i poprawić humor. Jeszcze jako dzieciaki obiecaliśmy sobie, że nigdy się nie opuścimy i zawsze będziemy razem. Ta przysięga potwierdza się każdego dnia.

***

Dwa dni wolnego minęły mi jak z bicza strzelił. Poprzedniego dnia w klubie odbył się wielki wieczór kawalerski, w prywatnej sali. Na szczęście nie musiałam go obsługiwać. Widziałam tylko, jak banda rozwrzeszczanych facetów z trudem wyszła z klubu. Całą niedzielę leniuchowaliśmy z Treyem w piżamach, a w poniedziałek poszliśmy na rolki, na których miałam niezły ubaw. Trey oczywiście nie przepuścił okazji i wyrwał jakiegoś surfera. Całkiem przystojnego i, cholera, znowu geja. W Los Angeles jest więcej gejów niż hetero, szczególnie tych przystojnych. Chociaż to względne pojęcie. Ja w sumie nawet nie mam typu faceta, nie ma dla mnie znaczenia, czy będzie wysoki, umięśniony czy bogaty… Mój facet musi być intrygujący. O tak! Tajemniczy, seksowny i dobry w łóżku… Choć nie mam porównania. Gdy tak rozmyślałam, tańcząc jeden

z układów na głównej scenie, wszedł ON. Potknęłam się o własne nogi i gdyby nie rura, wywaliłabym się jak długa. Facet moich marzeń, o którym do tej pory nie miałam pojęcia.

– Reb, wszystko okej? – trąciła mnie Sylvia, widząc, że przestałam tańczyć.

– Tak – pokiwałam głową i starałam się dokończyć układ. Mężczyzna ubrany w czarny garnitur i czarną koszulę rozpiętą pod szyją, bez krawata, usiadł w rogu sali i zaczął mnie obserwować. Cholera! Moje serce niemal stanęło, gdy jego wzrok, zamiast na moje prawie nagie ciało, powędrował wprost na moje oczy. Przełknęłam ślinę, coś w nim przyciągało mój wzrok. Ciemne włosy, wysoki, bardzo wysoki, szczupły, ale widać pod tym szytym na miarę garniturkiem, że ćwiczy. Na myśl o jego cudownym ciele moja cipka zapulsowała. Co, do cholery? Sam jego widok mnie podniecił. Jasny gwint, co za facet! Pierwsza klasa, idealna dziesiątka w skali, a nawet jedenastka. Tylko dlaczego tu przylazł? To, że jest klientem, dyskwalifikuje go dla mnie na starcie. Niektórym dziewczynom to nie przeszkadza, ale ja nie łamię zasad. Nie umawiam się z klientami, w sumie to z nikim się nie umawiam. O Boże! Wstał i ruszył w moją stronę, a ja mam ochotę uciec ze sceny, mimo że do końca układu zostało jeszcze kilka minut. Teraz żałuję, że nie włożyłam dziś tego seksownego czerwonego wdzianka, tylko ten durny kostium z piórami. Dlaczego ja jeszcze mam na sobie stanik? Zerknęłam na Sylvię, która została już w samych stringach, ja też

powinnam. Kurwa! W kilku krokach dotarł wprost pod scenę i stanął przede mną. Pokazał palcem, abym się pochyliła. Sylvia wypchnęła mnie, bym tak zrobiła, bo zapewne chce mi dać napiwek. To musi wyglądać profesjonalnie, dlatego padłam na czworaka i przeczołgałam się w najbardziej zmysłowy sposób, w jaki potrafię. Tylko dlaczego nadal mam na sobie ten cholerny stanik? Rozłożyłam przed nim nogi i usiadłam na brzegu sceny.

– Tańczysz prywatnie? – zapytał, a moja cipka znowu zapulsowała.

– Zależy dla kogo… i za ile – zamruczałam.

– Chodzi o prywatny taniec, ale nie tutaj – dodał, rozglądając się po lokalu.

– Nie tańczę poza klubem – miałam ochotę krzyknąć ze złości. Czy ja wyglądam na dziwkę?

– Podaj cenę, jestem w stanie wiele zapłacić.

Skoro jesteś w stanie wiele zapłacić, to idź do burdelu, pomyślałam.

– Przykro mi, nie tańczę poza klubem – powtórzyłam najgrzeczniej, jak umiałam. Jedna z zasad mówi: klient nasz pan, zawsze bądź dla niego miła.

– Jeśli zmienisz zdanie, zadzwoń – wyjął wizytówkę i włożył mi ją za majtki. Miałam ochotę wywrócić oczami, ale się powstrzymałam.

– Nie zmienię zdania – wyjęłam ją zza majtek i wsunęłam w kieszonkę jego marynarki.

– Naprawdę mogę dużo zapłacić.

– Ile? – zapytałam z ciekawości.

– Tysiąc dolarów? – odpowiedział pytająco, a ja się roześmiałam. – Dwa?

– Za tyle znajdziesz sobie porządną dziwkę w niedalekim burdelu, podać ci adres?

– Nie chodzi mi o seks, tylko o taniec.

Uniosłam zaskoczona brwi.

– Rebeka, złaź ze sceny! – usłyszałam zza pleców głos Suzanne. Cholera! Odwróciłam się i zobaczyłam jej wkurwioną minę.

– Przepraszam, mój występ się skończył – zerwałam się na równe nogi i chciałam szybko zejść ze sceny, ale ten facet złapał mnie za kostkę. Pisnęłam zaskoczona.

– Zastanów się, proszę – powiedział wręcz błagalnie.

– Co pan robi? – Ochrona już ruszyła w jego kierunku.

– Proszę – powtórzył i w tym momencie został powalony na podłogę przez trzech rosłych ochroniarzy. To lekka przesada i zawsze mnie to wkurza, że rzucają się na tych biednych facetów jak na zbrodniarzy tylko za to, że nas dotknęli bez pozwolenia. Nie oglądając się za siebie, uciekłam za scenę.

– Jesteś zwolniona! – wrzasnęła na mnie Suzanne.

– Co? Dlaczego? – Zakryłam się szlafrokiem i wbiłam w nią wzrok.

– Od jakiegoś czasu jesteś dziwna, sprawiasz same problemy, mam na twoje miejsce kilka dziewczyn – wyższych, zgrabniejszych i bardziej zmysłowych. Więc zbieraj swoje rzeczy i spieprzaj stąd!

– Ale…

– Nie ma żadnego „ale”, Reb, straciłaś to coś. Tę iskrę w oku. Nie potrzebuję tu takich dziewczyn.

– Suzanne, proszę, ja…

– Mam wezwać ochronę, by ciebie także wyrzucili, jak tamtego biedaka? – spojrzała na mnie żałośnie.

– Nie, zaraz zabiorę swoje rzeczy – odpowiedziałam cicho, próbując nie wybuchnąć. Zacisnęłam pięść i weszłam do garderoby. Kopnęłam swoją toaletkę i cisnęłam szlafrok na podłogę.

– Co jest, Reb? – zapytała Sonia, jedna z tancerek.

– Ta suka mnie zwolniła! – wrzasnęłam i usiadłam z impetem na krzesełko.

– Co? Ciebie? Dlaczego?

– Podobno sprawiam problemy…

– Za tę sukę możesz pożegnać się z premią za ten miesiąc, moja droga! – usłyszałam głos Suzanne zza kurtyny. Kurwa mać! Pokazałam w tamtym kierunku środkowy palec i miałam ochotę się rozpłakać. Znowu? Sonia poklepała mnie po plecach i cmoknęła w policzek.

– Spoko, przyjmą cię wszędzie. Wiele osób pyta, czy nie tańczysz w innych klubach.

– Pieprzę to, mam dość tańca. Właściwie to chyba sama bym niedługo odeszła.

Ubrałam się i zmyłam makijaż, oddałam wszystkie swoje stroje i, jakby tego było mało, Suzanne stwierdziła, że jeden z nich jest zniszczony, więc muszę za niego zwrócić kasę. Nie wypłaciła mi ani centa, ani jednego pieprzonego

centa. Mimo że to prawie koniec miesiąca, a ja harowałam jak głupia, bo pieniądze są mi bardzo potrzebne. Na odchodne powiedziałam kilka słów za dużo i ochrona prawie wyniosła mnie z klubu. Wyrzucili mnie na chodnik jak jakiegoś śmiecia, a pracowałam tu przecież prawie dwa lata, byłam jedną z lepszych tancerek. Pozbierałam swoje rzeczy, które wysypały mi się z torebki, i ruszyłam na przystanek, po drodze odpalając papieros za papierosem. Zadzwoniła moja komórka, kompletnie wkurwiona odebrałam:

– Halo!

– Cześć, córeczko… – usłyszałam ten ton, który mówi, że znowu będzie chciała kasy.

– Cześć, mamo – westchnęłam głęboko.

– Jesteś w pracy?

– Nie. Właśnie wyszłam – nie mogłam się przyznać, że mnie zwolnili. Ona nawet nie wie, czym ja się dokładnie zajmuję.

– Miałaś dziś jakieś napiwki?

– Nie, mamo, czego chcesz? – zapytałam wprost, ale to oczywiste.

– Potrzebuję pieniędzy, ten lekarz okazał się bardzo drogi – zaczęła tą swoją śpiewkę, jaka to ona, biedna i schorowana. Ostatnio widziałam ją na Boże Narodzenie, wyglądała jak wrak człowieka, pijana, brudna i głodna.

– Nie mam, mamo, wysłałam ci ostatnio…

– Zaraz masz wypłatę, mogę poczekać kilka dni – przerwała mi w pół zdania tym swoim słodziutkim tonem.

Serce mi ściska, ona doskonale wie o tym. Jak mam jej nie pomóc? Mam pozwolić, by stoczyła się na dno? Chociaż i tak zapewne już tam jest.

– Ile ci potrzeba?

– Dwa tysiące.

– Co? Co to za lekarz, że chce dwóch tysięcy za wizytę? – pisnęłam oburzona.

– To na badania, jakieś specjalistyczne. Pewnie będę potrzebowała więcej, ale to jeszcze dam ci znać córeczko – odpowiedziała jak gdyby nigdy nic.

– Mamo, nie mam, nie mam tyle w tym momencie.

– Mówiłam, że poczekam te kilka dni.

– Wyrzucili mnie z pracy – wypaliłam, nie wiem dlaczego jej o tym powiedziałam?

– Co? Dlaczego? – wrzasnęła.

– Nieważne, mamo, fakt jest taki, że nie mogę wysłać ci pieniędzy, bo ich po prostu nie mam.

– Głupia dziewczyno! Nigdy niczego nie potrafiłaś! Zawsze są z tobą problemy! Jestem twoją matką, musisz mi pomagać!

– Mamo, ja…

– Oj, zamknij się! Żałuję, że w ogóle cię urodziłam! Mogłam usunąć ciążę, jak podpowiadał mi twój ojciec! – krzyknęła i rozłączyła się, nie dając mi dojść do słowa. Nie pierwszy raz słyszę od niej takie słowa, często tak jest, gdy próbuję jej odmówić, więc nie rozumiem, dlaczego akurat tym razem tak bardzo mnie to dotknęło. Rozpłakałam się na środku ulicy jak małe dziecko, w dodatku zaczęło padać.

Nie, nie padać – zaczęło lać. Przemokłam i zmarzłam, idąc na przystanek. Już dawno powinnam kupić sobie auto, ale wszystkie pieniądze wysyłałam jej. Nagle obok mnie zatrzymał się samochód. Sportowy, nowoczesny, pewnie cholernie drogi. Mogę sobie tylko o takim pomarzyć. Szyba opuściła się i usłyszałam znajomy głos:

– Wsiadaj. – Spojrzałam zaskoczona. Zatrzymałam się i zajrzałam do środka, a tam siedział ten idiota z klubu, przez którego wyleciałam.

– Nie, dzięki – warknęłam i ruszyłam dalej, a samochód powoli, wzdłuż krawężnika za mną.

– Nie wygłupiaj się! Wsiadaj, proszę! – powtórzył i zatrąbił, aż podskoczyłam.

– Oszalałeś?! – Gdy nie reagowałam na jego zaczepki, zatrzymał samochód, zgasił silnik i wyszedł z auta z parasolem w dłoni. Stanął przede mną w całej swojej okazałości. Cholera, co za facet, na jedną sekundę zapomniałam, że to zwykły klient, idiota, który przyszedł popatrzeć na półnagie tancerki. Jest ode mnie dużo wyższy, czuje się przy nim jak skrzat. Co nie jest trudne, bo większość ludzi jest ode mnie wyższa. Ja ze swoim sto sześćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu nie prezentuję typu modelki. Zawsze miałam kompleksy z powodu wzrostu, tyłka i cycków. Moje krągłości zawsze wygrywały, zawsze. Nigdy nie pozbędę się tych bioder, pośladków i piersi.

– Wsiądź, proszę – odezwał się, kładąc dłoń na moim ramieniu. O mamusiu! Od razu przeszedł mnie nieoczekiwany dreszcz. To jego dotyk tak działa?

– Po co?

– Odwiozę cię do domu.

– Sama trafię, dziękuję.

– Jesteś przemoczona.

– Jestem zwolniona, przez ciebie, palancie – wypaliłam wkurzona.

– Zwolnili cię? – zapytał głupio.

– Głuchy jesteś? – Chciałam go ominąć, ale mi nie pozwolił. Znowu mnie dotknął i znowu przeszedł mnie ten prąd, a gdy zsunął dłoń od ramienia do nadgarstka, aż jęknęłam. Wtedy spojrzałam mu prosto w oczy i zobaczyłam, że się uśmiecha, jakby poczuł to samo, co ja. Nie! To niemożliwe, coś takiego przecież nie istnieje. Nie wierzę w te bajki o wzajemnym przyciąganiu, czy jak to się tam nazywa.

Tylko skoro w to nie wierzę, to dlaczego po chwili siedzę w środku jego czarnego astona martina?

– Przykro mi, że cię zwolnili. Nie chciałem narobić ci kłopotów – spojrzał na mnie tymi przeszywającymi zielonymi oczami. O rany.

– I tak miałam zamiar odejść – wzruszyłam ramionami i zapięłam pas.

– Dlaczego? Przecież świetnie tańczysz.

A co ty możesz o tym wiedzieć, koleś? – pomyślałam sobie.

– Powiedzmy, że się wypaliłam. Odwieziesz mnie w końcu?

– Jasne, ale najpierw pozwól mi zaprosić się na obiad.

– O rany – wywróciłam oczami.

– W ramach rekompensaty za to, że cię zwolnili.

– To nie twoja wina, nie musisz mi niczego rekompensować.

Spojrzałam na niego pytająco, bo nawet nie wiem, jak ma na imię.

– Sedrick Mills – wyciągnął dłoń.

– Nie musisz mi niczego rekompensować, Sedricku. Rebeka Staton – dodałam i podałam mu dłoń.

– Skoro już tam nie pracujesz, czy nadal odrzucasz moją propozycję? – zapytał nagle.

– Nie jestem dziwką.

Skrzywił się na moje słowa:

– Niczego takiego nie powiedziałem.

– Ale tak myślisz. Po co proponujesz mi pieniądze?

– Bo chcę, byś tańczyła dla mnie.

– Mogłeś mieć to w klubie, bez dodatkowych kosztów – wywróciłam oczami.

– Tylko dla mnie.

– Prywatny taniec też wchodził w grę.

– Ale tylko tam, w klubie.

– A niby gdzie miałabym to zrobić?

– U mnie, w domu.

Zaśmiałam się szyderczo:

– Myślisz, że jestem taka naiwna, by iść z kolesiem do jego domu pod pretekstem tańca dla niego?

– Myślę, że jesteś seksowna, zmysłowa i właśnie ciebie szukałem.

Spojrzałam na niego. Szukałem? Szukał mnie? To jakiś zbok? Cholera!

– Chyba jednak pójdę pieszo – przestraszona chwyciłam za drzwi, szukając na ślepo klamki.

– Nie bój się, to nie to, o czym myślisz.

– Nie wiesz, o czym myślę.

– Wiem.

– Czego chcesz?

– Jestem menadżerem, szukamy dziewczyny, tancerki na trasę mojego zespołu.

– Jakiego zespołu? – zapytałam nagle.

– Sweet Bad Sinful.

Spojrzałam na niego jak na idiotę. Ten koleś jest menadżerem tego znanego na świecie zespołu rockowego?

– Jaja sobie ze mnie robisz?

– A wyglądam, jakbym żartował? – uniósł brwi.

– Wyglądasz, jakbyś urwał się z biura albo z wesela – zmierzyłam go wzrokiem.

– Właściwie to wracam z wesela, a raczej sprzed ołtarza.

– Co? – skrzywiłam się.

– Właśnie uciekłem z własnego ślubu.

Znowu na niego spojrzałam i nie wiem, dlaczego się roześmiałam. Koleś ewidentnie robi sobie ze mnie żarty.

– Dobra, fajnie. Możesz mnie już teraz wypuścić?

– Nie wierzysz mi?

– Nie i kompletnie nie wiem, o co ci chodzi. Nie zatańczę dla ciebie, nie wystąpię w teledysku czy w trasie,

nie pójdę z tobą do łóżka. Odpowiedź na każde twoje pytanie brzmi: nie!

– Chcesz jechać do domu?

– Nie! – wrzasnęłam i teraz on się roześmiał.

– Więc gdzie?

– Oj, nie wkurwiaj mnie. I tak ten dzień jest do dupy.

– Masz pazurki, podoba mi się to. Myślę, że chłopaki by cię polubili.

– Marnujesz czas.

– Nie wysłuchasz mnie nawet?

– A po co? Nie mam zamiaru występować w teledyskach i zachowywać się jak te wasze wszystkie groupies.

– Nawet za całoroczny kontrakt, trasę po całych Stanach, prywatny samochód, apartamenty i wiele innych przywilejów?

– Dobrze się czujesz? – spojrzałam na niego dziwnie i przytknęłam dłoń do jego czoła.

– Doskonale, właśnie dziś w dniu mojego ślubu uświadomiłem sobie, że popełniam wielki błąd. Spieprzyłem sprzed ołtarza i obiecałem sobie, że odmienię życie pierwszej dziewczynie, którą zobaczę w klubie ze striptizem. Ty nią jesteś.

– No i odmieniłeś, wylali mnie.

– Nie o to mi…

– Daj już spokój. Dzięki, jeśli masz szczere chęci, ale ja nie mam ochoty na takie gierki. Równie dobrze mogłeś zobaczyć każdą inną dziewczynę, a padło na mnie. To tylko przypadek, nic więcej.

– Takie przypadki nie zdarzają się często. Niełatwo mi zaimponować.

Znowu się roześmiałam:

– Nie chciałam nikomu imponować, a na pewno nie tobie.

– Naprawdę odrzucisz taką szansę? Co masz do stracenia?

Wzruszyłam ramionami. Fakt, w sumie niewiele. Oprócz dziewictwa, które zaczyna mi już ciążyć, ale to inna sprawa.

– Przemyślę to.

Uśmiechnął się szeroko, ukazując dwa cudowne dołeczki w policzkach. Chyba zagapiłam się na nie, na jakieś pięć minut.

– W takim razie jedźmy na ten obiad – powiedział.

– Nie mówiłam, że chcę jechać na obiad – zmarszczyłam brwi.

– Burczy ci w brzuchu – spojrzał na niego wymownie. Speszona zakryłam dłonią te okolice. Cholera! Faktycznie nic dziś nie jadłam, jestem na tej swojej durnej diecie. Nic nie jeść i jakimś cudem nadal żyć.

– Nie mam pieniędzy na obiad – przyznałam szczerzę. W moim portfelu zostały jakieś trzy dolce.

– Przecież to ja zapraszam, więc nie martw się o pieniądze. Jeśli się zgodzisz…

– Nie zgodziłam się jeszcze! – wtrąciłam.

– To będzie cię stać na wiele i jeszcze więcej – dokończył.

– Dobrze, jedźmy – machnęłam ręką na odczepnego.

– Jesteś zadziorna, Rebeko, podoba mi się to – powiedział i zsunął dłoń na moje kolano.

– Hola! Ręce przy sobie! – trzasnęłam go po palcach, a on się znowu uśmiechnął. Jego szmaragdowe oczy zabłysły. Ruszył z piskiem, aż wcisnęło mnie w siedzenie. Ja chyba oszalałam, że siedzę z obcym facetem i jadę z nim na obiad, rozważając jakąś absurdalną propozycję.

***

Lokal, do którego mnie zabrał, to uosobienie elegancji i luksusu. Ja w trampkach, szortach, topie i mokrych włosach kompletnie tu nie pasuję. Nic dziwnego, że kelner patrzy na mnie, jakbym miała dwie głowy i cztery ręce. Zaprowadził nas do stolika na tarasie i podał kartę. Rozejrzałam się, podziwiając widok; to hotelowa restauracja przy samej plaży. Posiłek w takim miejscu musi kosztować więcej niż moja dotychczasowa miesięczna pensja.

– Na co masz ochotę? – zapytał, spoglądając na mnie znad menu. Na twoje usta! – pomyślałam i od razu wybiłam sobie tę myśl z głowy. Co się ze mną dzieje? Reb, opanuj się!

– Nie znam włoskiego… – Moje policzki spłonęły żywym ogniem. Czemu się tak zawstydziłam?

– Lubisz owoce morza?

– Nie.

– A makaron? – uśmiechnął się, jakby słowo makaron znaczyło coś innego, niż znaczy.

– Lubię, ale nie powinnam go jeść.

– Jesteś uczulona?

– Nie, jestem na diecie.

Odłożył kartę i odsunął się od stolika, by na mnie spojrzeć.

– Oczyszczasz organizm?

– Tak, z tłuszczu – nie wiem, dlaczego mnie to tak rozbawiło. Nie ma to jak śmiać się z własnej głupoty.

– Jadłaś dzisiaj coś? – zapytał z przejęciem.

– Nie – znowu się zarumieniłam. Czuję się jak małe dziecko karcone przez rodzica albo przez seksownego wujka. Pokręcił z dezaprobatą głową i zamówił za nas oboje, po włosku, więc nic nie zrozumiałam. Jedyne co wychwyciłam, to słowo *pasta*, więc będzie nieszczęsny makaron. W krępującej, przynajmniej dla mnie, ciszy czekaliśmy na dania. Mam wrażenie, że tylko ja czuję się dziwnie, on ciągle mi się przygląda i nic nie mówi. Cholernie to irytujące, więc postanowiłam przerwać tę ciszę:

– Opowiesz mi o zespole?

Uśmiechnął się szeroko, a mnie zaparło dech. Chyba się zakochałam…

– Jasne, co chcesz wiedzieć?

– Jacy są chłopcy? – wydukałam, nie mogąc oderwać od niego wzroku. Jest taki nieprzyzwoicie przystojny, te jego ciemne ułożone włosy, zapewne na co dzień się tak nie nosi. Wątpię, by menadżer takiego zespołu chodził codziennie w garniturach i w krawacie.

– Jak to gwiazdy rocka: głośni, nieposłuszni i cholernie utalentowani.

– Uwielbiam ich – zapiszczałam jak durna fanka. Cholera, Reb!

– Chcesz ich poznać?

– Są w Los Angeles? – znowu zapiszczałam.

– Tak, w tym hotelu… O, i właśnie przyszli – powiedział i wstał. Odwróciłam się w kierunku wejścia na taras i zobaczyłam pięciu facetów z mokrych snów wszystkich nastolatek i gospodyń domowych. Słodcy, źli i grzeszni. Mój Boże, nazwa zespołu oddaje doskonale to, jak wyglądają.

– Stary, ale dałeś popis. Nawet ja bym nie spierdolił sprzed ołtarza takiej lasce! – krzyknął z daleka Nicki Dark, wokalista. Połowę włosów miał zafarbowaną na czerwono, drugą zaś w naturalnym, czarnym kolorze. Obie połowy sterczały na wszystkie strony. Do tego po sześć kolczyków w każdym uchu, kolczyk w brwi, wardze i Bóg jeden wie, gdzie jeszcze. Czarne skórzane spodnie i koszulka na ramiączkach, jakby wyrwana psu z gardła, całe ramiona i ręce w tatuażach: jeden, ten na szyi, przedstawiał czaszkę, tylko ten rozpoznałam. Na nadgarstkach po czarnej opasce z ćwiekami.

– Mówiłem, że nie chcę się żenić – odpowiedział Sedrick i wpadli sobie w objęcia.

– Kurwa, to było genialne. Szkoda, że nie widziałeś miny swojej przyszłej byłej teściowej – roześmiał się i spojrzał na mnie. – A to kto? Nowa narzeczona? – dodał, mierząc mnie wzrokiem.

– To Rebeka, wasza nowa tancerka – odpowiedział Sedrick, a ja z wrażenia nie zaprotestowałam. Siedziałam jak wryta, patrząc na sześciu najseksowniejszych facetów na tym globie.

– Słodka jesteś, mała, wytrzymasz z nami? – chwycił mnie za brodę, jak młodszą siostrę, a ja odruchowo ją potrząsnęłam, bo nienawidzę gdy ktoś tak robi. Matka mi tak robiła i robi zawsze, gdy ją widuję. To irytujące!

– Jeszcze się nie zgodziłam – wydusiłam z siebie i jakimś cudem wstałam.

– Skoro nas poznałaś, to nie masz już wyjścia. Witaj w zespole – uśmiechnął się do mnie ich gitarzysta wspomagający, Clark Evans. Najsłodszy facet, jakiego kiedykolwiek widziałam, na żywo oczywiście, bo znam ich teledyski. Równie wysoki jak Sedrick, ale chudy, trochę żylasty, ale tak cudownie się uśmiecha, że nogi miękną. Wygląda na miłego gościa.

– Nawet nie wiem, co miałabym z wami robić – przeleciałam wzrokiem sześć par oczu wpatrujących się we mnie, a właściwie w moje piersi. Zarumieniłam się.

– Nie będziesz się nudziła, ostatnia tancerka uciekła z krzykiem po tygodniu prób – odezwał się basista Aleksander Alex Trevor, najniższy z nich, ale wcale nie gorszy. Uwielbiam jego zwinne palce i to, jak potrafi zgrać się z Clarkiem na koncercie.

– To chyba nie wróży mi długiej kariery – skrzywiłam się.

– Nie idź do łóżka z każdym po kolei, to jakoś dasz radę. Tamta cizia uciekła, bo dostała jakiegoś zapalenia od nadmiaru penisów w cipce – dowalił ich perkusista, Simon Lewin, genialny muzyk i doskonały facet. Jest tak samo wysoki jak Sed, ma jaśniejsze dłuższe włosy postawione na wszystkie strony i końcówki zafarbowane na platynowy blond. Od razu zauważyłam też kolczyk w języku, którym się właśnie wymownie bawił. Zrobiłam wielkie oczy i miałam ochotę uciec.

– Przymknij się, debilu! – trzasnął go w ramię gitarzysta prowadzący, Erick Walter, i wyciągnął do mnie rękę. – Jestem Erick, to Alex, Clark…

– Ona was zna, nie musisz przedstawiać – odezwał się w końcu rozbawiony do łez Sedrick.

– Chciałem być miły.

Uśmiechnęłam się mimowolnie. On też jest słodki. Oczywiście wysoki, ma włosy wygolone po bokach, góra postawiona w gładkiego irokeza, no i te okulary przeciwsłoneczne. Dodają mu co najmniej dodatkowych dziesięć punktów… Rany!

– Powiedz, że chcesz zaliczyć, a nie pieprzysz takie smuty – Simon usiadł na krześle i pociągnął mnie na swoje kolana. Pisnęłam zaskoczona tym gwałtownych ruchem.

– Żadnego zaliczania! Skończyliście już z dymaniem tancerek. Jeśli któryś ją tknie, to wylatuje! Jasne?! – ryknął na nich Sedrick, a raczej Sed, bo tak do niego mówią, i ściągnął mnie z kolan perkusisty.

– Wyluzuj, stary. To tylko żarty.

– Znam te twoje żarty, Lewin! Żadnego dymania tancerek!

– Wystarczą nam fanki – Alex przeciągnął się jak kot, pokazując swój wytatuowany brzuch.

– Chyba fani! – znowu zaczął Simon.

– Zamknij się, Lewin! Byłem pijany, skąd miałem wiedzieć, że to facet. – Wszyscy ryknęli śmiechem, tylko nie Alex. Nawet ja się zaśmiałam, choć nie mam pojęcia, o co chodzi.

– Dobra, zjeżdżajcie stąd. Chcemy zjeść obiad – interweniował Sed i objął mnie ramieniem. O nie! Znowu ten dreszcz, który dotarł aż między moje uda. Jezu!

– Jesteś nam winny wyżerkę, Sed, w tej chwili powinniśmy właśnie zajadać drugie danie z twojego weselnego menu – wtrącił Nicki.

– Nie dziś. Zamówcie sobie obiad do apartamentu, ja stawiam.

– Ekstra! – krzyknął zadowolony Alex.

– Alkohol też sponsorujesz? – zapytał Simon.

– Chyba cię pogięło! – klepnął go w czoło i zaczęli się przyjacielsko przepychać. Uspokoili się dopiero po interwencji kelnera, który przyniósł nasz obiad i zagroził, że nas wywali, jeśli się nie będziemy zachowywać normalnie. Sed przeprosił i dał kelnerowi solidny napiwek. Chłopaki niechętnie, ale jednak wyszli z restauracji, żegnając się ze mną bardzo wylewnie. Wyściskali mnie, a raczej wymacali, wycałowali i gdy w końcu postawili na ziemi, brakowało mi tchu. Nie jestem pewna, czy właśnie nie zaliczyłam dwóch

pocałunków z języczkiem, i nie wiem dokładnie, z kim, jeśli to się stało. Sed pokręcił głową i usiadł do stolika. Kompletnie zapomniałam, że mam jeść. Nie czułam teraz nic prócz pulsującej cipki i walącego jak szalone serca.

– Wybacz, oni tak zawsze – powiedział przepraszająco Sed. Jakim cudem ta oaza spokoju jest ich menażerem?

– Sed, ja się na nic jeszcze nie zgodziłam, a po tym, co zobaczyłam, wątpię, że zmienię zdanie. – Chcę być szczera. Ja nie dam rady z nimi pracować. Pożrą mnie, wyplują i znowu pożrą, zerżną i na końcu okraszą bitą śmietaną. Nie! Ja się do tego nie nadaję.

– Wiedziałem, że tak będzie – westchnął zrezygnowany.

– Nie jestem tego typu dziewczyną – próbowałam się jakoś wytłumaczyć. Zrobiło mi się go szkoda, chociaż nie wiem dlaczego.

– Nie myślałem tak o tobie i nie myślę. Nie szukam dla nich kolejnej cipki do bzykania – skrzywiłam się na te słowa. – Chcę, byśmy ruszyli w trasę w pełnym składzie, potrzebujemy tylko tancerki do koncertów. Jednej pieprzonej tancerki, a oni wystraszyli już z tuzin dziewczyn.

– Dziwisz się?

– Nie, ale nikt nikomu nie każe wskakiwać im do łóżka! Każda się zarzekała, że jest taka profesjonalna i w ogóle, a nie wytrzymała dłużej niż miesiąc.

– Oni też mają swoje za uszami. Wyglądają na przyjemniaczków.

– To gwiazdy rocka, Rebeko…

– Ja nie przespałabym się z żadnym z nich – powiedziałam dumna jak paw.

– Wiem, dlatego chcę, byś z nami pojechała.

Wie? Skąd to niby wie?

– Z tobą też się nie prześpię – dodałam, na co on uśmiechnął się uwodzicielsko.

– Szanuję twoje zdanie.

Cholera! Tego to już nie powiedział, że wie! Cwaniak.

– Jest jeden główny powód, dla którego nie mogę wyjechać teraz na kilka miesięcy.

– Jaki? Jesteś w ciąży? – spojrzał na mnie dziwnie.

– Chryste, nie! To raczej niemożliwe, ale…

– Jak niemożliwe? Seks prowadzi do niechcianych ciąż.

– Nie uprawiam seksu – machnęłam lekceważąco ręką. – Chciałam powiedzieć, że nie zostawię Treya.

– Twojego faceta? – skrzywił się.

– Nie, Trey to mój przyjaciel.

– Zaraz, zaraz… Jak to, nie uprawiasz seksu? – pokręcił głową, jakby oszołomiony.

– No nie uprawiam.

– W ogóle?

Pokiwałam głową.

– Jesteś lesbijką?

Roześmiałam się w głos:

– Nie, to znaczy czasami mam takie myśli, ale nie.

– Kiedy ostatnio byłaś z facetem? – opadł na krzesło i przestał jeść.

– Zależy, co masz na myśli, mówiąc „byłaś”.

– No kiedy ostatnio kochałaś się z facetem?

Spojrzałam na niego i przygryzłam wargę. Przecież nie przyznam się, że nigdy.

– Dawno temu…

– To jak jazda na rowerze, tego się nie zapomina – jakby odetchnął z ulgą.

Jazda na rowerze? Jasne ale najpierw trzeba wsiąść na ten rower, pomyślałam.

– Wracając do rozmowy, nie zostawię Treya.

– Niech jedzie z nami – wypalił.

– Co?

– Niech pojedzie z nami, znajdzie się dla niego jakieś zajęcie.

– On studiuje.

– Studia to strata czasu.

– No nie wiem. Nie sądzę, aby się zgodził.

– Skoro to twój przyjaciel, powinien zrobić coś takiego dla ciebie, to ogromna szansa.

– Ja jestem mu winna o wiele więcej, niż on mnie.

– Pogadaj z nim, najlepiej pogadajmy we dwoje. Co on studiuje?

– Edycję dźwięku.

– Żartujesz?

I w tym momencie mnie oświeciło. Może faktycznie obie sprawy da się połączyć. Taka trasa koncertowa to dla niego także ogromna szansa, olbrzymie doświadczenie, którego nie można porównać do niczego innego. Zaczęłam myśleć, że to może mieć sens. Tylko czy ja tego chcę? Chcę

wywrócić swoje życie do góry nogami? Zostawić to pieprzone Los Angeles i ruszyć w świat z zespołem rockowym? Nawet nie wiem kiedy, a minęło całe popołudnie. Rozmawiałam z Sedem o tym, jak to wszystko może wyglądać. Moja praca polegałaby na tańcu podczas koncertów, siedem utworów plus bis. Ale dlaczego wybrał mnie, nie sprawdzając moich umiejętności? Widział mnie raptem chwilę w klubie, ale akurat wtedy przestałam tańczyć, bo go zobaczyłam. To jakieś szaleństwo, kompletne szaleństwo.

***

Sed podjechał właśnie pod moją kamienicę. Wstyd mi, że w ogóle musiał tu przyjeżdżać. Nie stać nas z Treyem na wynajęcie mieszkania w lepszej dzielnicy, więc tkwimy tu już od prawie dwóch lat. Ludzie gapią się na jego furę, jakby przyleciał z kosmosu.

– Mogę wejść? – zapytał, parkując przy chodniku niedaleko drzwi wejściowych. Cholera!

– Mam bałagan.

– Zawsze jesteś taka niedostępna? – uśmiechnął się lekko i westchnął cicho, wbijając we mnie świdrujące spojrzenie.

– Jestem ostrożna.

– Nie zrobię ci krzywdy.

– Moje mieszkanie… nie jest duże ani dobrze urządzone – spojrzałam na niego i w duchu błagałam go, aby odpuścił.

– Mnie to nie przeszkadza.

– Nie zaliczysz dziś – uprzedziłam jego zamiary, czym bardzo go rozbawiłam.

– Dziś?

– Ani dziś, ani jutro, ani nigdy – wrzasnęłam.

– Zaproponuj chociaż herbatę.

– No dobrze, to ci mogę zaoferować – pokręciłam głową z niedowierzaniem, jaki jest uparty. Cenię to w ludziach, ale on mnie irytuje. Jest słodki, a zarazem arogancki i tajemniczy. Wybuchowa mieszanka. Czuję, że ktoś tu będzie cierpiał. I prawdopodobnie będę to ja.

Otworzyłam drzwi mieszkania i stwierdziłam, że Treya jeszcze nie ma. Może to i lepiej, nie będzie mnie potem wypytywał i sugerował głupot.

– Zabiję go – pisnęłam, widząc stertę prania na sofie w salonie i górę niepozmywanych naczyń w zlewie.

– Studenckie życie – powiedział Sed i przeszedł do kuchni, rozglądając się.

– Wybacz, czasami nie mam czasu sprzątnąć – pokazałam na stos ubrań.

– Teraz już masz, jesteś bezrobotna – posłał mi ten swój uśmieszek.

– Bardzo śmieszne, naprawdę – pokazałam mu język i zabrałam ubrania do łazienki. Posegregowałam je na pralce i wróciłam do kuchni, gdzie mój gość właśnie sam się obsługiwał. Wygrzebał ze sterty naczyń dwa kubki, umył je i wstawił wodę na herbatę. Rany, ale wstyd!

– Gdzie masz herbatę? – zapytał, zaglądając do szafki nad zlewem.

– W górnej prawej – odpowiedziałam zażenowana i podeszłam, by ją wyciągnąć. On pewnie pije jakieś drogie, dobre herbaty, a w naszej kuchni znajduje się tylko ścierwo za dolara. Jezu!

– Usiądź. Ja zrobię – zaprotestował, gdy sięgałam po pudełko.

– Jesteś moim gościem – chwyciłam za gałkę szafki, by ją otworzyć, on zrobił to w tym samym momencie i nakrył dłonią moją dłoń. Szybko cofnęłam rękę, jakby kopnął mnie prąd. Co to, do cholery, było? Spojrzałam na Seda, który wyglądał na zaintrygowanego.

– Mówił ci ktoś, że masz piękne oczy?

Uniosłam brwi, robiąc głupią minę, i parsknęłam śmiechem.

– O cholera. Ale tekst – klepnęłam go w ramię jak starego kumpla.

– Nie wiem, co w tym śmiesznego, mówię szczerze.

– To takie skuteczne? Wyrywasz na to wiele lasek? – nie mogłam się opanować, aż oparłam się o blat szafki.

– Nie wyrywam lasek, mówiłem ci, że do dzisiejszego ranka miałem narzeczoną – warknął oburzony moim durnym zachowaniem. Ale co ja poradzę na to, że tak mnie rozbawił?

– Przepraszam, nie chciałam cię urazić – opanowałam się i zrobiłam poważną minę. Na jakąś sekundę.

– Jesteś niemożliwa, nawąchałaś się czegoś – wrzucił dwie torebki herbaty do kubków i zalał je wrzącą wodą. – Słodzisz? – zapytał.

– Nie, cukier chyba się skończył – właśnie sobie o tym przypomniałam.

– Trudno, wypiję gorzką, ale będziesz mi to musiała jakoś wynagrodzić.

– Na pewno mam jakieś ciastka w moim tajnym zapasie. Poczekaj, zaraz coś przyniosę – poszłam do swojego pokoju, zostawiając gościa w kuchni. Mimo diety pod łóżkiem i w szafie zawsze chowam słodycze. Na wypadek nagłego spadku cukru albo trzęsienia ziemi… Albo innego armagedonu. Znalazłam paczkę ciastek z galaretką w czekoladzie i opakowanie ptasiego mleczka. To powinno wystarczyć. Wyciągnęłam je i spojrzałam na drzwi, w których oparty o framugę, z seksownie skrzyżowanymi nogami w kostkach i dłońmi na piersi stoi Sed. Wpatruje się w mój wypięty tyłek.

– Znalazłam! – pokazałam mu dwa opakowania słodyczy.

– Szkoda, że tak szybko – zamruczał, aż odbiło się to echem w moim podbrzuszu. Przełknęłam ślinę.

– Mogę poszukać czegoś jeszcze – wypaliłam, a on uśmiechnął się szeroko i dopiero teraz zauważyłam, że ma kolczyk w języku. O rany! Prawie umarłam na podłodze własnej sypialni.

– Mogę ci pomóc – nawet nie wiem kiedy, a znalazł się obok mnie, na kolanach i zajrzał pod moje łóżko. A tu taki syf! Mnóstwo kurzu, reszek jedzenia, moje majtki! Oczywiście chwycił je w pierwszej kolejności. Modliłam się, by to nie były te, które zakładam, gdy mam okres, tak zwane babciochy. Wielkie, okropne gacie, w których jest

najwygodniej, gdy ma się okres. Faceci tego nigdy nie zrozumieją.

– Mój Boże, zostaw to! – chciałam mu je wyrwać, ale przyglądał się uważnie i mi nie pozwolił.

– Ładne, co robią pod łóżkiem? – rozciągnął cieniutkie paseczki na palcach. Uf! To na szczęście stringi, różowe stringi, koronkowe i nawet świeże… Dzięki ci, Boże!

– Kurzą się… – trącił delikatnie moje ramię.

– Złośnica z ciebie.

– Po prostu mi je oddaj, to dość intymna część garderoby.

– Więc raczej powinna znajdować się w szufladzie, a nie pod łóżkiem.

– Oddaj! – wyrwałam mu je i rzuciłam w kąt.

– Masz takich więcej?

– Nie twoja sprawa – wstałam i kopnęłam pudełka ze słodkościami z powrotem pod łóżko.

– Miałem na nie ochotę – powiedział, wyciągając ptasie mleczko.

– Nie ma. Będziesz pił gorzką! – wyrwałam mu z ręki i rzuciłam na łóżko.

– Na pewno będziesz pasowała, nie dasz sobie wejść na głowę.

I do łóżka, pomyślałam.

– Świetnie, jeśli to jakiś test i właśnie go zaliczyłam, to możesz już iść.

– Wyganiasz mnie? – zrobił taką minę, że miałam ochotę znowu parsknąć śmiechem.

– Tak trochę, nie chcę być niemiła.

– To niegrzeczne.

– Kto mówił, że jestem grzeczna? – celowo przygryzłam wargę i wróciłam do kuchni. Sed przyszedł po chwili z otwartym pudełkiem, zajadając się jednym.

– Myślałem, że już ich nie produkują – powiedział, wkładając do ust ptasie mleczko o smaku wiśniowym.

– Znam jeden sklep, w którym można je dostać. To moje ulubione, mam ogromny zapas – wyszczerzyłam się, zdradzając tajemnicę, o której nie wie nawet Trey.

– Już cię uwielbiam! – podszedł zadowolony i podsunął mi jedno pod nos.

– Nie powinnam – pociągnęłam nosem i spojrzałam na cudowny kawałek czekolady z wiśniowym nadzieniem.

– Daj spokój! No już – prawie wepchnął mi je w usta. O rany! Jestem na diecie od wczoraj, a czuję się, jakbym nie jadła czekolady całą wieczność.

– Jestem od tego uzależniona – zamknęłam oczy, rozkoszując się smakiem.

– Tylko od tego?

Pokiwałam głową, nie otwierając oczu.

– To dobrze, nie będą cię kusić różne głupoty w trasie – dodał.

– A to już ustalone, że jadę z wami? – uniosłam brew.

– A nie?

– Trey…

– No jestem, Reb, co tam? – i w tym momencie właśnie wszedł do kuchni. Cały spocony, w dresie, pewnie biegał.

Jak on się do tego motywuje? Ja nie zrobię nawet przysiadu.
– Kto to? – pokazał dłonią na Seda.

– Sedrick Mills.

Trey otworzył szeroko oczy i przyglądał mu się przez chwilę.

– Trey Mallroy – przywitał się uściskiem dłoni. – Sorry, że pytam, ale czy ty jesteś tym Sedrickiem Millsem? – dodał.

– Tak, to ja.

– Co robisz w naszym mieszkaniu? – prawie pisnął.

– Przyszedłem do Rebeki, a raczej do Reb – spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

– Mała, co tu jest grane? Co menadżer Sweet Bad Sinful robi w naszej kuchni, zajadając twoje ptasie mleczko i popijając herbatkę?

– No to, co powiedziałeś: wyjada moje ptasie mleczko i pije herbatę – odpowiedziałam, wzruszając ramionami.

– Wyrwałaś go gdzieś? – Trey chyba nie wierzy w to, co widzi. Wygląda komicznie z tą swoją zakłopotaną miną.

– Poznaliśmy się w klubie, w którym Rebeka tańczy – odpowiedział Sed.

– Tańczyłam…

– Zwolniłaś się? – zapytał poważnie.

– Suzanne mnie zwolniła.

– Za co?

– Za całokształt. Trey, to długa historia, pogadamy później?

– Twoja matka do mnie dzwoniła, z pretensjami, że nie chcesz jej wysłać pieniędzy.

– Bo nie mam, nie zapłaciła mi.

Obaj spojrzeli na mnie dziwnie.

– Suka! – Trey warknął i zacisnął pięści.

– Mam ją gdzieś.

– Z czego teraz będziesz żyła? Wiesz, że nie mogę ci pożyczyć nawet dolca, jest koniec miesiąca – spojrzał skrępowany na Seda.

– Poradzę sobie, poradzimy sobie razem – posłałam mu swój najsłodszy uśmiech.

– Coś kombinujesz, nie podoba mi się to.

– Trey, jestem tutaj, bo mam dla was propozycję pracy – wtrącił Sed.

– Dla nas? – skrzywił się.

– No! – pisnęłam odrobinę zbyt radośnie.

– Mamy wam sprzątać bus w trasie? – pytał dalej z tą głupią miną.

– Trey, wysłuchaj go chociaż – podeszłam i objęłam go w pasie. Nawet jak jest taki spocony, uwielbiam się do niego przytulać. Sed wciągnął powietrze nosem.

– Zaproponowałem Rebece pracę tancerki na naszej trasie. Powiedziała, że nie pojedzie bez ciebie, więc ciebie też chcemy zatrudnić.

– Jako kogo? – skrzywił się.

– Jako pomoc dźwiękowców, studiujesz to prawda?

Trey spojrzał na mnie wkurwiony.

– To, że jestem gejem też mu powiedziałaś? – warknął na mnie. O rany! Nie spodobał mu się pomysł. Sed próbował ukryć rozbawienie.

– Trey, proszę…

– O co mnie prosisz?

– Jedź z nami.

– A ty się już zgodziłaś? – zapytał spokojniej.

– Nie pojadę bez ciebie, dobrze wiesz.

– Może powinnaś? Może już najwyższy czas się rozdzielić.

– Trey… – łzy napłynęły mi do oczu.

– Reb, rób, jak chcesz, ja nie zrezygnuję ze studiów, a ty nie masz nic do stracenia. Nie masz pracy, nie masz kasy, więc nie zastanawiaj się, tylko jedź.

– Trey – serce podeszło mi do gardła. Jak on może tak mówić? Obiecaliśmy sobie, że nigdy się nie opuścimy, że zawsze będziemy razem. To dla niego nic nie znaczy?

– Przemyśl to, Trey, to dla was ogromna szansa – odezwał się Sedrick, patrząc na mnie. Nie mogę się rozpłakać! Nie mogę się rozpłakać – powtarzałam w myślach jak mantrę.

– Nie załatwię sobie dziekanki z dnia na dzień.

– Trasa zaczyna się za trzy tygodnie, więc masz jeszcze trochę czasu.

– Ale ja nigdy nie pracowałem przy koncertach, to kompletnie inna bajka niż praca w studio.

– Poradzisz sobie. Jesteś najlepszy na roku – pisnęłam, by go przekonać.

– No, Trey! Poradzisz sobie – Sed pisnął, naśladując mnie, i obaj się roześmiali.

– Spadaj! – rzuciłam w niego brudną ścierką.

– Więc jak będzie?

– Dajcie mi to przemyśleć, dobrze?

– Kiedy możesz dać odpowiedź?

– Nie wiem, za tydzień?

– Niech będzie i proszę, przemyśl to dobrze – Sed nachylił się do Treya i szepnął mu coś do ucha. Trey się uśmiechnął i pokiwał głową. Zmrużyłam oczy. – Pójdę już – dodał i spojrzał na mnie.

– Co?

– Odprowadzisz mnie?

– A nie trafisz?

Pokręcił głową, próbując ukryć rozbawienie.

– Idź, idź, ja zjem ci resztę ptasiego mleczka! – Trey popchnął mnie w kierunku drzwi.

– Nawet się nie waż! – zagroziłam palcem, mówiąc poważnie.

– Przecież wiem, że masz zapas na kilka miesięcy – uśmiechnął się i posłał mi buziaka w powietrzu.

– Świnia! Miałeś nie grzebać w moim pokoju!

– Szukałem czegoś…

– W mojej szafie? – i dopiero teraz zrozumiałam, że mnie podpuścił. Cholera! – Świnia! – powtórzyłam i roześmiałam się do łez.

– Wiedziałem, że gdzieś je trzymasz! – podszedł i objął mnie tak, że oderwałam stopy od podłogi.

– Są policzone, jeśli zniknie choć pudełko – znowu pogroziłam mu palcem.

– Tak, wiem, urwiesz mi jaja, ugotujesz i każesz mi zjeść – przewrócił oczami. – Odprowadź gościa – postawił mnie i sam się pożegnał, po czym zniknął w łazience.

– Zejdziesz ze mną?

– Boisz się zejść sam? – uśmiechnęłam się szyderczo.

– Nie, chcę ci coś pokazać.

– Widziałam już twoje auto, fajne.

– Oj, nie zgrywaj się, tylko chodź! – chwycił mnie za dłoń i pociągnął w stronę drzwi.

– Buty! – krzyknęłam wychodząc na korytarz boso. Wróciłam i wsunęłam klapki. Zeszliśmy przed kamienicę do samochodu. – Co chcesz mi pokazać? – zapytałam.

– Wsiądź, to ci powiem – i po chwili znów siedziałam w jego aucie.

– Więc?

– Proszę – wyjął ze schowka czarną kopertę.

– Co to jest? – skrzywiłam się.

– Bilety na koncert i wejściówki za kulisy.

Moje oczy zrobiły się wielkie.

– Kiedy gracie?

– W piątek, tutaj w LA.

– Mówiłeś, że trasa się jeszcze nie zaczęła.

– To prywatny koncert, tylko na trzysta osób.

– I mam tam przyjść?

– Tak. I wyciągnąć Treya.

– Nie stać mnie na te bilety.

Rzucił mi groźne spojrzenie i wyciągnął z marynarki portfel. Wyjął z niego plik banknotów i wepchnął mi w dłoń.

– Proszę.

– Nie mogę wziąć od ciebie pieniędzy, Sedricku – odpowiedziałam smutno, czując się zażenowana. Wiem, że jestem biedna, ale nie potrzebuję ani litości, ani kasy od takich kolesi jak on.

– Dlaczego nie?

– Po prostu nie, nie chcę ci być nic winna – spuściłam wzrok na dłonie, w które wsadził mi jakieś kilka tysięcy.

– W takim razie to zaliczka, musisz przecież z czegoś żyć.

– Poradzę sobie, naprawdę nie mogę ich wziąć – położyłam pieniądze na desce rozdzielczej.

– Nie zasnę, wiedząc, że nie masz przy sobie ani centa.

– Pożyczę od Treya.

– Przecież mówił, że sam nie ma.

– Sed, proszę, nie wezmę od ciebie nawet jednego dolara. Dzięki za bilety, na pewno przyjdziemy.

Westchnął, wiedząc, że nie wygra tej bitwy.

– Daj mi swój numer, zadzwonię jutro.

– Jutro?

– Zabiorę cię na porządny obiad, dziś prawie nic nie zjadłaś.

– Nikt by niczego nie przełknął po niespodziewanym spotkaniu ze Sweet Bad Sinful – uśmiechnęłam się szeroko.

– Więc jesteśmy umówieni?

– Niech będzie, ale Trey idzie z nami.

– Niech będzie – mrugnął do mnie i się przysunął. Jego twarz znalazła się jakieś pięć centymetrów od mojej. O rany! Serce mi zamarło i zapomniałam, jak się oddycha.

– Pójdę już – zapiszczałam.

– Szkoda – cmoknął mnie w policzek.

– Och – jęknęłam rozczarowana. Tylko tyle?

– Czego chcesz, Rebeko? – zapytał, widząc moją niepewność.

– Nie wiem – znowu pisnęłam, a on się uśmiechnął.

– Idź już, poczekam, aż wejdziesz do środka – odsunął się i wysiadł, by otworzyć mi drzwi. Wyszłam z samochodu na drżących nogach. – No leć – klepnął mnie delikatnie w tyłek i uśmiechnął się.

– Dobranoc, Sedricku.

– Dobranoc, słodka Reb.

Słodka? Wcale nie jestem słodka. Szybko podbiegłam do drzwi, bo mogłabym się rozmyślić i wrócić, by rzucić się na jego usta. Zerknęłam tylko ukradkiem, Sed machał mi i czekał, aż wejdę.

Co to było? Kilka chwil z tym facetem a ja mam ochotę na seksualne zabawy? Oparłam się o ścianę na klatce schodowej, a moje serce dopiero po dłuższej chwili odzyskało właściwy rytm.

***

Trey jeszcze siedzi w łazience. Nie wiem, czy iść do łóżka i udawać, że śpię, czy poczekać w kuchni i obgadać z nim otrzymaną propozycję. Mam w głowie tyle myśli, że mój

mózg się chyba przegrzewa. Położyłam bilety na komodzie w przedpokoju i poszłam do kuchni. Kiedy tylko poczułam kolację sąsiadów, zaburczało mi w brzuchu. A w lodówce tylko światło. Cholera! Teraz moja kolej na zakupy, a ja mam w portfelu… Poszłam i sprawdziłam: całe piętnaście dolarów i kilka centów. Niewiele za to kupię. Za dwa dni powinnam dostać wypłatę. Eh.

– Myślałem, że do niego pojechałaś – usłyszałam głos Treya. Stanął w progu kuchni z ręcznikiem owiniętym wokół bioder.

– Nie.

– Niezły jest, co? – wszedł i usiadł przy stole.

– No! – uśmiechnęłam się głupkowato.

– On też ma na ciebie ochotę, Reb.

– Mam wrażenie, że tylko sobie żartuje. Nawet mnie nie pocałował.

Nie wiem, czemu Trey się roześmiał.

– Może wie, że jesteś inna.

– Inna? Nie brzmi to dobrze – skrzywiłam się.

– Wyjątkowa?

– E tam. Coś mówił, że uciekł dziś sprzed ołtarza.

– Co?

– Nie wiem, nie pytałam. Powiedział, że zostawił dziś swoją narzeczoną w kościele i uciekł.

– A to dobre! – Trey strzelił kostkami.

– Nicki też coś o tym wspomniał.

– Poznałaś chłopaków?!

– Tak, ale nie mam siły ci dziś o tym opowiadać.

– O nie, nie wykręcisz się. Nie daruję ci tych rewelacji – wstał i zaprowadził mnie do salonu. – O, zrobiłaś pranie – powiedział zadowolony, widząc pustą sofę.

– A, właśnie! Zabiję cię za to!

– Nie zrobiłaś? – zrobił swoją smutną minkę.

– Posegregowałam i jedna partia jest w pralce. Możesz sobie iść i wstawić.

– Dobrze wiesz, że nie wiem jak. Ostatnio, jak chciałem nastawić pranie…

– Wiem, wiem.

– Dam ci dwadzieścia dolców za to pranie.

– Spadaj! Nie jestem twoją służącą.

– Wolisz zrobić to za darmo?

Wskoczyłam mu na plecy. Przez chwilę udawał, że mam nad nim przewagę, ale po sekundzie leżałam obezwładniona na sofie, a on bezlitośnie mnie gilgotał. Zna moje czułe miejsca i zawsze to wykorzystuje.

– Trey, proszę! Przestań. Trey – śmiałam się z bólu. Wszyscy chyba wiedzą, jak to jest. Oczywiście nie przestał, a ja się posikałam. Nie pierwszy raz i nawet mnie to nie krępuje, to znaczy przy Treyu.

– Świnia! – popłakał się ze śmiechu, widząc moje mokre spodnie. – Czyścisz kanapę – pokazał na plamę, jaką zrobiłam.

– To twoja wina!

– Idź do lekarza czy coś, zawór ci nie trzyma, mała.

Poleciałam do łazienki, by znowu się nie posikać. Boli mnie brzuch i policzki ze śmiechu. Tylko on jest w stanie

tak mnie rozbawić. Wzięłam prysznic i przebrałam się w jedną z moich piżam. Uwielbiam dziecinne piżamy w misie, serduszka i kucyki. Dziś padło na szorty w świnki i koszulkę w ten sam wzór z wielką świnką na piersi.

– Śpimy razem? – zapytał, gdy wyszłam z łazienki.

– Jasne – z przyjemnością wskoczyłam do jego łóżka, bo jest o wiele wygodniejsze i większe niż moje. Ma też w pokoju telewizor i często usypiamy na filmach. Dzisiejszego wieczoru było tak samo, ja chrapałam już po pół godzinie oglądania jakiejś durnej komedii.

***

Trey obudził mnie z samego rana. Miałam ochotę go udusić, gdy namawiał mnie na jogging.

– Spieprzaj! Chcę spać! – rzuciłam w niego poduszką.

– Leń! – odrzucił we mnie, trafiając w głowę, i po chwili znowu spałam. Obudził mnie dopiero dźwięk komórki. Niech to szlag! Przeturlałam się na łóżku i myśląc, że to Trey dzwoni, czy przypadkiem nie chcę kawy albo czegoś z McDonalda, odebrałam.

– Dzień dobry, tu śpiąca królewna, nagraj wiadomość po sygnale – i się rozłączyłam. Zadowolona wsunęłam telefon pod poduszkę i chciałam spać dalej, ale on znowu zaczął dzwonić.

– Trey, śpię. Kup mi miętową albo mango, a jeśli nie, to frytki i FishMaca – wymamrotałam.

– Z dostawą do łóżka? – usłyszałam po drugiej stronie głos Sedricka. Kurwa!

– Sed – zapiszczałam.

– Dzień dobry, śpiochu – spojrzałam na zegarek, ale mam tak zaspane oczy, że nie widzę, która godzina.

– Wybacz – mój Boże, niech spłonę!

– Nie szkodzi. Obudziłem cię?

– Nie, tak się tylko co chwila budzę i zasypiam.

Sed się zaśmiał.

– Nasz obiad jest aktualny?

Cholera! Kompletnie o tym zapomniałam.

– Która godzina?

– Prawie druga.

Cholera!

– Może lepiej kolacja? – zaproponowałam zażenowana.

– Ze śniadaniem?

– Sed…

– Żartowałem.

– No ja myślę.

– Dwudziesta?

– Tak.

– Przyjadę po ciebie.

– Super. Do zobaczenia.

– Reb?

– Tak?

– Załóż te różowe stringi, które wczoraj wyciągnąłem spod twojego łóżka.

– Oczywiście.

– Cudownie.

– Pa – szybko się rozłączyłam i wybuchnęłam śmiechem. Po co ma wiedzieć, że mnie rozbawił? On naprawdę na to liczy? Wczoraj mnie nawet nie pocałował. Nie rozumiem facetów. Poleżałam chwilę, by dojść do siebie po rozmowie i niechętnie wstałam. Trey wrócił, gdy robiłam sobie paznokcie.

– Masz randkę? – zapytał.

– Skąd ta myśl?

– Nie robiłaś sobie paznokci od ponad pół roku. Ostatni raz, gdy umówiłaś się z tamtym idiotą z baru.

– No fakt. Wieczorem spotykam się z Sedem.

Trey zagwizdał, poszedł do swojej sypialni i wrócił, rzucając we mnie paczką kondomów.

– Spadaj!

– No co? Muszę dbać o twoje bezpieczeństwo – roześmiał się.

– Nie pójdę z nim do łóżka.

– Jasne.

– Na pewno nie dziś.

– Będziesz go przetrzymywać?

– Może!

– Współczuję facetowi. Jesteś okropna – postawił na stole w kuchni torbę z McDonalda.

– Wczoraj usłyszałam, że jestem słodka.

– Bo jesteś, ale skrupulatnie to ukrywasz.

– Chyba się już przyzwyczaiłeś?

– Ja tak – wyjął z torby jedzenie i wgryzł się w wielkiego Big Maca. – Naprawdę chcesz z nim to zrobić? – zapytał

z pełną buzią.

– Nie wiem. Sam mówiłeś, że moja cnota to już lekki przypał.

– Oj, mała, nie bierz tego tak dosłownie. Nie zniósłbym, gdyby ktoś cię skrzywdził.

– Jeśli będę chciała się z kimś przespać, dowiesz się o tym pierwszy.

– Powinnaś go uprzedzić.

– Uprzedzić? – uniosłam brwi.

– No, że jesteś dziewicą.

– Po co? Żeby się wystraszył i uciekł?

– Nie, idiotko! Żeby nie zrobił ci krzywdy.

– E tam.

– Ty chyba nie wiesz, na co się piszesz.

– A skąd ty możesz wiedzieć, czy pierwszy raz naprawdę boli?

– Miałem w swoim życiu dwie dziewice, uwierz mi, że to nic łatwego, a na pewno nie jest to przyjemne dla kobiety.

– Serio? – skrzywiłam się, nigdy się nad tym nie zastanawiałam. Chociaż wiele słyszałam.

– Chyba ja z nim pogadam.

– O nie! Nie odgrywaj roli starszego brata!

– Musisz mu powiedzieć! Przecież cię rozerwie. Na pewno ma wielkiego.

Parsknęłam śmiechem.

– Też masz na niego ochotę?

– Może trochę, wiesz, jaki jestem – wzruszył ramionami i podsunął mi mojego Fish Maca.

Opowiedziałam mu w końcu o tym, jak wczoraj poznałam chłopaków z zespołu. Był równie podekscytowany jak ja, a gdy pokazałam mu bilety, prawie popłakał się ze szczęścia. Jeszcze nie podjął decyzji, ale jestem pewna, że gdy pójdziemy na ten koncert, to się zdecyduje. Lepszej szansy w życiu nie dostanie, zresztą ja też.

***

– Ta czy ta? – zapytałam, przykładając do siebie dwie sukienki na wieczór.

– A jakie masz do tej buty? – zapytał, pokazując na klasyczną małą czarną.

– Takie – wygrzebałam z szafy czerwone platformy.

– Masz pończochy?

– Pewnie, że mam.

– To załóż. Sed odleci.

– Nie wiem, czy tego chcę.

– Oczywiście, że chcesz. Uwielbiasz kusić facetów.

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem i pokręciłam głową.

– Zrób mi lepiej włosy – zmieniłam temat. Oprócz tego, że Trey to mój najlepszy przyjaciel, jest też moim stylistą i fryzjerem. Każda dziewczyna powinna mieć przyjaciela-geja. Zaplótł moje długie ciemne włosy w dobierany warkocz, by odsłonić ramiona. Czarna sukienka bez ramiączek, sięgająca do połowy uda ładnie podkreśliła moją figurę. Samonośne pończochy, czerwone szpilki i od razu czuję się seksowna. Włożyłam te różowe stringi, o których

mówił. Sama nie wiem dlaczego. Makijaż ograniczyłam do kreski na oku, różu na policzkach i tuszu do rzęs. Spryskałam ciało mgiełką, bo nie przepadam za perfumami. Chwilę przed ósmą ktoś zapukał do drzwi. Nie ktoś, tylko Sed. Pobiegłam otworzyć dosłownie w podskokach. Czym ja się tak ekscytuję?

– Cześć – otworzyłam z bananem na twarzy. Reb, opanuj się! Sed stał w kompletnie innym wydaniu niż wczoraj. Miał na sobie czarne bojówki z niższym krokiem, czerwony podkoszulek z logo zespołu i czarne lacosty. Od razu zauważyłam tatuaże na rękach. Pod garniturem nie było ich wydać. Teraz nie odstaje od reszty zespołu, no, nie tak bardzo. Nie ma tylu kolczyków.

– Cholera, uprzedzaj mnie! – zmierzył mnie wzrokiem od stóp do głów.

– Przed czym?

– Że wyglądasz tak nieziemsko – posłał mi ten swój zabójczy uśmiech.

– Cześć, Sed! – krzyknął z salonu Trey.

– Cześć, Trey! – odpowiedział i wyciągnął do mnie dłoń. – Idziemy?

– Jasne, tylko wezmę torebkę – chwyciłam czerwoną kopertówkę z komody i pożegnałam się z Treyem.

– Bądź grzeczna i nie rób tego, co ja bym robił – powiedział na odchodne i puścił mi oczko. Cmoknęłam go w policzek i szybko zamknęłam za nami drzwi.

– Dużo masz samochodów? – zapytałam zaskoczona widokiem BMW.

– Wczoraj, gdy już weszłaś do środka, ktoś podbiegł i rozbił szybę w moim aucie.

– O rany! Przepraszam, to moja wina – spojrzałam na niego zażenowana, bo przecież to ja wczoraj rzuciłam plik banknotów na deskę rozdzielczą.

– Spokojnie, jestem ubezpieczony. A koleś dostał po pysku.

– Jezu, Sed, naprawdę cię przepraszam. Ale mi głupio.

Położył dłoń na samym dole moich pleców i szepnął mi do ucha:

– Na pewno mi to jakoś wynagrodzisz.

Aż zadrżałam, czując jego ciepły oddech na skórze.

– Jedźmy już – zapiszczałam, próbując nie zemdleć z wrażenia. Otworzył drzwi i pomógł mi wsiąść do dwuosobowego samochodu. Nigdy nawet nie otarłam się o takie auto, a teraz nie dość, że w nim siedzę, to jadę na kolację z Sedrickiem Millsem. Świat się skończył!

***

– Masz ochotę na coś konkretnego? – zapytał Sed, a ja myślałam o wszystkim, tylko nie o jedzeniu.

– Zdaję się na twój gust – odpowiedziałam, udając, że czytam menu. Nie mogę przestać się na niego gapić. W restauracji, do której nas przywiózł, panuje przyjemna, intymna atmosfera. Siedzimy w dużym boksie, nikt nas nie widzi. To bardzo ekscytujące.

– Jadłaś dziś, prawda?

– Oczywiście, że tak.

– Nie mogłem spać, bo ciągle się zastanawiałem, czy masz co zjeść na śniadanie.

– Trey skusił mnie McDonaldem.

Sed się uśmiechnął i zawołał kelnera. Zamówił dla nas mnóstwo jedzenia: sałatki, makarony, mięsa.

– Czego się napijesz?

Cholera, ja nie piję wina. Nie jestem damą, więc nawet go nie lubię.

– Poproszę wodę.

– Nie pijesz alkoholu? – zapytał zaskoczony.

– Piję, ale nie do posiłków – wybrnęłam jakoś.

– Zdaj się na mnie, na pewno ci posmakuje – powiedział i domówił jakiegoś szampana. W życiu nie piłam szampana. Prawdziwego, bo tanie podróbki kupowane z Treyem w celu upicia się jak najmniejszym kosztem się nie liczą. Kelner przyniósł butelkę różowego trunku, nalał nam po kieliszku i wstawił butelkę do lodu.

– Za co pijemy? – zapytałam, unosząc kieliszek.

– Za owocną współpracę – stuknął delikatnie mój kieliszek.

– Za owocną współpracę – powtórzyłam i upiłam łyk. Zaskoczona musiałam zrobić dziwną minę.

– Nie smakuje?

– Przeciwnie, nigdy nie piłam czegoś tak pysznego – odpowiedziałam szczerze.

– To Bollinger.

– Nic mi to nie mówi – wzruszyłam ramionami, a on się uśmiechnął i chwycił moją dłoń.

– Wyglądasz naprawdę ładnie w tej sukience.

– Dziękuję, w tym wydaniu ty także jesteś miły dla oka – nauczyłam się przyjmować komplementy w pracy, więc tym mnie raczej nie zawstydzi.

– Chłopaki pytali, czy się zdecydowałaś.

– I co im powiedziałeś?

– Prawdę…

– Czyli?

– Że tak – znowu się uśmiechnął.

– Wszystko zależy od Tr…

– Trey się zgodzi. Jestem tego pewien – przerwał mi.

– Jeśli nie, to nie mamy o czym mówić.

– Wiem, ale się nie martwię – znowu uniósł kieliszek i stuknął nim w mój. Chce mnie upić? Hm, to interesujące, biedak nie wie, że pijana jestem bardziej niedostępna. Już po trzecim kieliszku poczułam przyjemny szum w głowie i ciepło w całym ciele. Najadłam się tak, że moja sukienka zaraz pęknie. O rany! Ponadto, gdy wstałam, poczułam moc szampana.

– Uuuu! – chwyciłam się brzegu stolika, by się nie zachwiać.

– Wszystko dobrze? – Sed podszedł i objął mnie delikatnie.

– Nie sądziłam, że szampan tak daje po głowie – chyba lekko zabełkotałam. O nie! Zaczyna się! Faza druga! Bełkot, potem jest chichot.

– Nie mów, że upiłaś się trzema kieliszkami szampana?

– Nie wiem – no i zaczął się chichot.

– O rany!

Nie wiem, czy był bardziej wkurzony, czy rozbawiony. Trudno wyczuć. Odzyskałam równowagę i jakoś wyszliśmy z restauracji. Gdzie teraz mnie zawiezie? W tym stanie powinnam wrócić do domu.

– Gdzie jedziemy? – wybełkotałam znowu.

– A gdzie chcesz jechać?

– Do ciebie, ty widziałeś, jak mieszkam, teraz chcę zobaczyć, jak mieszkasz ty – wypaliłam bez zastanowienia, wbijając mu palec w mostek.

– Jak pani sobie życzy – odpowiedział zadowolony. Czy ja się z nim dziś prześpię? Nie powinnam się do tego jakoś przygotować? Myśl, Reb! Myśl! Oj, nie jest to proste. Szampan krąży w żyłach i kompletnie odebrał mi trzeźwe myślenie. Nie wygląda to dobrze.

***

Właśnie stoję przed wielką willą w najmodniejszej dzielnicy Hollywood. Taksówka podwiozła nad na podjazd, gdzie stoją trzy auta. Dom jest ogromny, typowy dla tej okolicy. Wielkie okna, biała fasada i dach z prawdziwej dachówki.

– Łał – zadarłam głowę, by spojrzeć na drugie piętro.

– Zapraszam – pokazał gestem na szklane wejściowe drzwi w złotej ramie.

– Mieszkasz tu sam?

– Od dwóch dni.

– Naprawdę miałeś się wczoraj ożenić? – zapytałam z ciekawości.

– Naprawdę.

– I co? Tak nic cię to nie rusza? Nie masz wyrzutów sumienia ani nic? – cholerny szampan! Po co ja pytam o takie rzeczy?

– A dlaczego mam mieć? Uratowałem nas oboje od nieszczęśliwego życia.

– Ona nie ma pretensji?

– Ma, ale przejdzie jej i kiedyś zrozumie.

– No tak, facet zawsze wie lepiej – skrzywiłam się.

– Nie znasz nas, więc nie oceniaj – rzucił zimno.

– Nie oceniam. Po prostu nie rozumiem, ale to nie moja sprawa – ruszyłam w głąb domu przecinając olbrzymi hol. Wszystko jest takie duże i jasne. Czy on ma jakiś kompleks? Zaczęłam chichotać sama do siebie.

– Powiedz mi, co cię tak bawi, Reb? – zapytał, gdy weszliśmy do ogromnej kuchni. Większej w życiu nie widziałam. Ciemne drewniane szafki fajnie kontrastują z jasną piaskową podłogą.

– Wybacz, to przez tego szampana – próbowałam się opanować. Pomyśli, że jestem kompletną idiotką.

– Masz ochotę na więcej?

– Chyba tak – wiem, że nie powinnam, ale co mi tam. Jeśli mam stracić dziewictwo, to dlaczego nie z tym pięknym i bogatym facetem? Sedrickiem Millsem.

– Powinienem mieć jeszcze butelkę. Poczekaj, zaraz wrócę – zniknął gdzieś za drewnianymi masywnymi drzwiami obok ogromnej lodówki. Po co jednemu człowiekowi tyle miejsca? W sumie do wczoraj miał to być

dom dla dwojga, ale to i tak za dużo. Ma pewnie z tysiąc metrów. Przeszłam dalej i zobaczyłam ogromny taras, a zaraz za nim basen. O rany! Basen. Nie wiem, co mnie naszło, ale wyszłam na taras, zsunęłam buty, pończochy i zanurzyłam stopy w wodzie. Och, jak przyjemnie. Usiadłam na brzegu basenu i zanurzyłam nogi do kolan. To musi być życie. Rozejrzałam się po ogrodzie. Cholera! Obok basenu jest jacuzzi, niedaleko altanka na grilla i imprezy pod dachem, w oddali widzę chyba kort tenisowy. Jezu! Ile coś takiego musi kosztować?

– Myślałem, że uciekłaś – usłyszałam zza pleców głos Seda.

– Wybacz, nie mogłam się powstrzymać – uśmiechnęłam się i pomachałam nogami w przyjemnie chłodnej wodzie.

– Nie krępuj się, jeśli masz ochotę – pokazał gestem na basen.

– Nie mam stroju.

– Możesz wskoczyć nago.

– Oczywiście – roześmiałam się.

– Zresztą nie pamiętam, kiedy ostatnio się w nim ktokolwiek kąpał.

– Nie korzystasz z niego? – uniosłam brew.

– Nie mam czasu.

– A twoja narzeczona? Nie korzystała?

Spojrzał na mnie, jakbym powiedziała coś złego.

– Nie.

– Nie chcesz o niej rozmawiać? – Rany Reb! To oczywiste, że nie chce!

– A po co?

– No nie wiem – wzruszyłam ramionami. – Pomyślałam, że może potrzebujesz się komuś wygadać albo coś… – dodałam, a on się uśmiechnął.

– Dzięki, ale naprawdę nie mam doła z tego powodu. Dziś rano, pierwszy raz od trzech lat obudziłem się i stwierdziłem, że jestem szczęśliwy.

– Czemu od trzech lat?

– Tyle byłem z Karą.

– To przykre, że byłeś z nią trzy lata i cały czas byłeś nieszczęśliwy. Czemu wcześniej tego nie zakończyłeś? Wiesz, zostawić dziewczynę przed ołtarzem to dość… okrutne.

– Wiem, ale nie cofnę czasu – otworzył szampana i rozlał do dwóch kieliszków, po czym podał mi jeden z nich.

– Dzięki. Jakby mnie facet zostawił przed ołtarzem, to chyba bym go zabiła – podrapałam się po głowie.

– Taka z ciebie psychopatka? – zaśmiał się.

– Nawet nie wiesz jaka – puściłam oczko i upiłam łyk. Mmm… pyszny. – Kochałeś ją chociaż? – wypaliłam nagle, a Sed prawie udławił się szampanem. Zerwałam się z basenu, by poklepać go po plecach. – Przepraszam, nie powinnam pytać.

– Nie szkodzi. Tak, kochałem ją na swój sposób, ale to nie kobieta dla mnie – Sed jakby zamyślił się na chwilę, więc miałam okazję mu się przyjrzeć. W luźnym wydaniu wygląda seksownie. Sama nie wiem, czy bardziej podoba mi się w garniturze, czy na luzie? Cholera, jest naprawdę

boski. Wydatne usta, prosty nos, choć widać, że kiedyś był złamany, idealne kości policzkowe, no i te oczy. Szmaragdowe. Gdy spojrzał na mnie, przestałam oddychać.
– A ty? – zapytał.

– Co ja?

– Kochałaś kiedyś kogoś?

– Nie.

– To też przykre.

– Możliwe. Mam Treya, on jest dla mnie najważniejszy i jego kocham, ale to inny rodzaj miłości.

– Nie masz rodzeństwa?

– Nie.

– A rodzice?

– Moja matka to alkoholiczka, ojca nie znam.

– Przykro mi – powiedział szczerze.

– A mnie nie, zostawił ją, gdy dowiedział się o ciąży. Dał jej pieniądze na usunięcie ciąży, ale tego nie zrobiła, zresztą wypomina mi to do dnia dzisiejszego.

Sed zrobił wielkie oczy.

– Trey mówił, że do niego dzwoniła pożalić się na ciebie – powiedział.

– Jak zawsze, ona ode mnie chce tylko pieniędzy. Wysyłałam jej przez ostatnie dwa lata kasę kilka razy w miesiącu. Gdyby nie to, już dawno miałabym własne mieszkanie i samochód.

– Dlaczego jej pomagasz?

– Bo to moja matka, Sed, co mam zrobić? Pozwolić, żeby umarła na ulicy albo w jakiejś melinie?

– Ile ty właściwie masz lat, Reb?

– Dwadzieścia jeden.

Uśmiechnął się dziwnie.

– Pracowałaś zamiast się uczyć?

– Nie miałam wyjścia. Gdy postanowiliśmy z Treyem o przyjeździe do LA, musiałam znaleźć pracę, aby się utrzymać. Trey miał stypendium, razem daliśmy sobie radę.

– Ale on studiuje, a ty nie.

– Bo nie jestem taka mądra jak on.

Zmierzył mnie wzrokiem.

– Nie próbowałaś nawet, więc nie wiesz.

– Próbowałam, byłam przez jeden semestr na… – urwałam w pół zdania, gryząc się w język.

– Na?

– Nieważne.

– Powiedz. Co studiowałaś?

– Nie. Daj spokój, i tak ci nie powiem.

– Wstydzisz się?

Zmarszczyłam brwi.

– Nie. Po prostu nie lubię się przyznawać do porażek.

– Dlaczego zrezygnowałaś ze studiów?

– Już ci mówiłam.

– Nie wierzę, że nie dałaś rady zaliczyć roku.

– Zaliczyłam semestr – powiedziałam oburzona.

– No właśnie, więc dlaczego?

Spojrzałam na niego i zrobiło mi się smutno. Nie wiem dlaczego.

– Nie było mnie stać na te studia. W następnym semestrze miał być obowiązkowy wyjazd na wymianę do Europy, nie mogłabym pojechać, więc i tak to nie miało sensu…

– Mogłaś postarać się o stypendium, tak jak Trey.

– Miałam stypendium, byłam najlepsza w swojej grupie, ale ono nie pokrywało nawet połowy moich wydatków.

– A jakaś pomoc ze strony uczelni? Nie masz ojca, nie należały ci się za to jakieś dodatkowe pieniądze?

– Mam matkę, uczelnia uznała, że muszą najpierw sponsorować wyjazdy tym studentom, którzy w ogóle nie mają rodziców, ja byłam w drugiej kolejności.

– Kurwa, to chore. – Sed przeczesał dłonią swoje czarne, lśniące włosy. Od razu miałam ochotę zrobić to samo.

– Zrezygnowałam i zajęłam się tańcem w klubie – dodałam.

– Musiało ci być bardzo ciężko.

O nie! Nie potrzebuję litości! Zawsze mnie wkurza, gdy ktoś tak gada.

– Nie byłam sama. Zresztą nie jestem jakimś delikatnym kwiatuszkiem, choć może nie wyglądam. Jestem silna. Mam silny charakter.

– Wyglądasz właśnie jak taki delikatny kwiatuszek.

Skrzywiłam się.

– To, że jestem mała, nie świadczy o braku siły.

– Oj, wiem, droczę się z tobą tylko, głuptasie.

Głuptasie? A to ci dopiero.

– Nawet nie wiesz, jaka jestem silna. Taniec na rurze wymaga ogromnej siły i koordynacji ciała.

– Mogę się tylko domyślać. Pokażesz mi, jak tańczysz?

– A to nie widziałeś? – uniosłam brwi.

– Przez jakąś minutę czy dwie, zanim wszedłem na salę. Potem przestałaś, jakby cię coś zahipnotyzowało.

– No tak – pokiwałam głową, ale przecież się nie przyznam, że to była jego sprawka.

– Więc?

– Dobra, zatańczę, ale jesteś bardzo nieodpowiedzialnym menadżerem, jeśli zatrudniasz dziewczynę do tańca, nie mając pojęcia, jakie są jej umiejętności.

– Mam intuicję.

– A jeśli jestem beznadziejna?

Zaśmiał się.

– Chodź. Rurę mam w sypialni – pociągnął mnie za dłoń do domu.

Co???

***

Kiedy wchodziłam na piętro wielkimi krętymi schodami, serce próbowało wyskoczyć mi z piersi. Czemu się tak denerwuję? Przecież tańczyłam prawie co wieczór przez ostatnie dwa lata i jestem naprawdę niezła. Wiem to.

– Musisz się jakoś przygotować? – zapytał, otwierając drzwi swojej sypialni. Od razu poczułam zapach damskich perfum i zauważyłam na toaletce chyba z pięćdziesiąt

buteleczek. Chyba ta cała Kara jeszcze nie zdążyła zabrać swoich rzeczy. Głupio tak tu wchodzić ze świadomością, że jeszcze dwa dni temu spała tu jako jego przyszła żona.

Tak jak się spodziewałam, sypialnia także była ogromna i seksownie urządzona. Nie chodzi już o rurę na środku pokoju, ale te kolory. Czerwień i czerń, mnóstwo dywanów, rzeźb w bardzo seksownych pozach, i łóżko. Łał. Królewskich rozmiarów, z baldachimem.

– Chwilę się rozciągnę. Możesz mi załatwić jakieś szorty?

– W sensie majtki?

– Tak.

– Nie masz na sobie majtek? – zapytał zainteresowany.

– Mam, ale stringi.

– W klubie tańczyłaś w stringach.

– Ale to nie jest klub. Chcę ci tylko pokazać, co potrafię, a nie robić erotyczne show – zganiłam go wzrokiem.

– Kara zabrała ubrania i bieliznę, a moje będą na ciebie za duże…

– Dobra, nieważne – machnęłam ręką. W sumie czemu mam się krępować? To moja praca, była praca.

– Mam wyjść na tę rozgrzewkę?

– Nie, pomóż mi zdjąć sukienkę – odwróciłam się i zdjęłam buty. Od razu zrobiłam się jakieś piętnaście centymetrów niższa. Sed podszedł bardzo powoli. Robi to specjalnie? To jakaś gra?

– Tak dobrze? – zapytał, delikatnie rozsuwając suwak. Zaśmiałam się.

– Tak. Dziękuję – sukienka upadła na podłogę, zostawiając mnie w samej bieliźnie. Sed zrobił wielkie oczy, widząc mnie prawie nago.

– Założyłaś je jednak – stwierdził, patrząc na moje różowe stringi.

– Gdzie mogę się rozciągnąć? – zapytałam, udając, że nie słyszałam.

– Gdzie chcesz, masz całą sypialnię do dyspozycji – podeszłam więc do łóżka i zaczęłam krążenia biodrami, wymachy nóg, rąk. Potem usiadłam i z szeroko rozłożonymi nogami rozciągałam plecy i nogi. Na końcu szyja.

– Ok, jestem gotowa – powiedziałam, a on stał jak zaczarowany. Gapił się na mnie przez cały ten czas? Nawet nie zauważyłam, tak skupiłam się na rozgrzewce.

– Włączyć jakąś muzykę?

– Tak, poproszę – podeszłam do rury i zakręciłam się na niej zgrabnie. To profesjonalna rura do tańca. Po co mu ona w sypialni? Czyżby przyszła była pani Mills tańczyła dla swojego boskiego byłego narzeczonego? Nagle usłyszałam wolną, seksowną melodię z saksofonem w tle. Idealnie. Pokazałam, aby usiadł i znowu się zakręciłam, by przyjąć pozycję. Nie wiem jakim cudem światło przygasło tak, że prawie go nie widzę. Może to i lepiej, nie będę się krępowała. Wczułam się w muzykę, Suzanne zawsze się wkurzała, gdy improwizowałam na scenie zamiast tańczyć układ, ale to wygląda lepiej.

Zamknęłam oczy i dałam się ponieść. Znałam tę melodię, z łatwością wybrałam figury, które wykonam

podczas tańca. Najbardziej spektakularne jest oczywiście szerokie rozłożenie nóg, więc od tego zaczęłam. Trochę żałuje, że nie widzę Seda. Ciekawe, czy mu się podoba? Kilka obrotów, wspięłam się wysoko i zjechałam aż na samą podłogę, trochę się potarzałam i znowu się wspięłam. Trzymając się samymi udami, wykonałam kilka figur i zjechałam z szeroko rozłożonymi nogami, by zakończyć taniec. Piosenka trwała jeszcze kilka sekund, więc idealnie wyważyłam czas. Wstałam z podłogi i stanęłam przy rurze jak sierotka Marysia. Zmrużyłam oczy, by wypatrzeć w mroku Seda.

– Sed? – zapytałam wpatrując się w stronę łóżka, na którym siedzi, a przynajmniej siedział, gdy zaczynałam tańczyć.

– Tak, jestem – odpowiedział, ale dalej go nie widziałam.

– I jak? – przekręciłam głowę, a on wyłonił się z tej ciemności jak wampir i chwycił mnie w ramiona. Zdębiałam.

– Jesteś nieziemska… – zobaczyłam jego błyszczące zachwytem oczy i miałam ochotę podskoczyć z radości: podobało mu się!

– Dziękuję, ale możesz mnie już teraz puścić – złapałam go za ramiona, by się odepchnąć.

– Wiedziałem, że jesteś wyjątkowa. Od razu, gdy cię zobaczyłem – musnął delikatnie moje nagie ramie. O rany! Czy on chce to zrobić? Gdy poczułam coś twardego na swoim brzuchu, nie miałam wątpliwości, że chce. Cholera!

– Puść mnie, Sed – wyszeptałam mało przekonująco.

– Mam na ciebie taką ochotę. Proszę, spędź ze mną tą noc – wypalił prosto z mostu. Rany! Nie mogę.

– Ja… – nie dał mi dokończyć. Pocałował mnie. O mój Boże, ależ on mnie pocałował! Instynktownie owinęłam się wokół jego ciała, gdy podciągnął mnie na swoje biodra i przyparł mnie do ściany, aż jęknęłam.

– Och, kurwa! – zasyczał w moich ustach, podgryzając mi dolną wargę.

– Sed… – wydyszałam tylko jego imię, a chciałam powiedzieć, że nie mogę tego zrobić.

– Jesteś. Taka. Słodka – powtarzał między namiętnymi pocałunkami, każdy z nich odbierał mi oddech. Ściągnął koszulkę przez głowę i rzucił gdzieś na podłogę. Gdy nasze ciała się zetknęły, znowu jęknęłam. Moje piersi stwardniały momentalnie, jednym ruchem pozbył się mojego stanika i łapczywie zaczął je ssać, całować i pieścić. Obie, na zmianę.

– O Boże! – odrzuciłam głowę do tyłu, uderzając z impetem o drewniane panele na ścianie.

– Uważaj – wydyszał i już po sekundzie leżałam na łóżku, on między moimi nogami, całujący moje piersi, dekolt i brzuch.

– Sed! – krzyknęłam, gdy delikatnie musnął palcami o materiał majtek. Moja cipka zacisnęła się i zaczęła pulsować. Jezu, czy to się dzieje naprawdę? Sed zszedł niżej w okolice pępka i zanurzył w nim język. Krzyknęłam ponownie i opadłam, jakbym miała zaraz zemdleć. W nogach czułam mrowienie, a przed oczami widziałam

mroczki. Gdy pocałował mnie TAM przez majki, moim ciałem wstrząsnął dreszcz. Wygięłam się w łuk i ścisnęłam kurczowo pościel, próbując to powstrzymać. To cudowne uczucie rozlało się gorącą falą po całym ciele, momentalnie pokryłam się potem, a moje serce waliło jak szalone. Czy to był orgazm? Nigdy w życiu go nie przeżyłam, żaden facet nie potrafił mnie do niego doprowadzić. Sed jednym ruchem ściągnął mi majtki, a ja nie miałam siły nic powiedzieć.

– Ale słodka! – musnął palcem moje płatki, rozprowadzając wilgoć, i wsadził ten palec do swoich ust. O matko! Dyszałam, patrząc na niego jak zahipnotyzowana. Gdy wsunął we mnie jeden palec, znowu krzyknęłam. O Chryste! – Boże, ale jesteś ciasna – zamruczał i zaczął całować moją łechtaczkę. Wessał ją i szaleńczo pieścił językiem. Już po chwili szczytowałam ponownie, wijąc się w spazmatycznym orgazmie. Przytkało mi uszy i z trudnością łapałam oddech. Z tego wszystkiego nawet nie zauważyłam, kiedy zdjął spodnie i bokserki. O rany! Ale wielki! – pomyślałam, widząc jego sterczącego penisa, ciężkie jądra, nabrzmiałe i pełne. To z pewnością nieodpowiedni rozmiar na pierwszy raz. Co ja mam zrobić? Reb, myśl. Sed sięgnął do szafki nocnej po prezerwatywę i zaczął ją nakładać, nie odrywając ode mnie wzroku. Jestem taka rozpalona, że nawet nie potrafię myśleć. Chcę to zrobić, ale, cholera, faktycznie powinnam go uprzedzić! Jezu.

– Sed ja… – wyszeptałam z zamiarem przyznania się do tego, że jestem dziewicą.

– Spokojnie, będzie ci dobrze. Obiecuję – zamknął mi usta pocałunkiem i czule pogładził po udzie, by rozsunąć je szerzej. Drugą dłonią chwycił moje dłonie i unieruchomił nad głową. Nie mogę na to patrzeć! Cholera! Zacisnęłam powieki podobnie, jak moja cipka. Zaczął całować mnie po szyi, czułam jak układa się między moimi udami. Chwycił swojego ogromnego penisa w dłoń i nakierował we mnie. Zaczęłam panikować, oddech ugrzęzł mi w gardle i gdy poczułam, jak ociera się szeroką główką o wejście w moją kobiecość, krzyknęłam:

– Nie! Nie!

Sed zamarł, zepchnęłam go z siebie i w panice uciekłam do łazienki.

– Reb, co się stało? – zawołał za mną, a po sekundzie pukał do drzwi.

– Nic, przepraszam. Nie mogę tego zrobić – wydukałam, próbując opanować atak paniki.

– Otwórz, proszę.

Minęła chwila, nim się uspokoiłam. Owinęłam się ręcznikiem i kompletnie zażenowana otworzyłam.

– Przepraszam. Chyba już pójdę – spuściłam wzrok, nie chcę na niego patrzeć. Nadal jest nagi. O matko.

– Poczekaj. Zrobiłem coś źle? – zatrzymał mnie, delikatnie łapiąc za ramię.

– Nie. To ze mną coś jest nie tak – odburknęłam, a do oczu napłynęły mi łzy. O nie! Tylko nie teraz! Błagam.

– Za bardzo nalegałem? – zapytał spokojnie.

– Nie.

– Więc o co chodzi?

– O nic. Chcę już wracać. Odwieziesz mnie? – otarłam wierzchem dłoni łzę.

– Ej, nie płacz. Nic się przecież nie stało – przyciągnął mnie do siebie i przytulił. No właśnie! Nic się nie stało! Przeze mnie! Przez moje głupie dziewictwo. Teraz pomyśli, że jestem jakaś nienormalna.

– Chciałabym wrócić, naprawdę – pociągnęłam nosem.

– Nie zostaniesz na noc?

– Nie.

– Dlaczego?

– Nie mogę. Proszę, odwieź mnie do domu – rozpłakałam się. Boże, dlaczego ja się rozpłakałam? To do mnie niepodobne! Co się ze mną dzieje?

– Spójrz na mnie – chwycił mnie za ramiona. – Reb, spójrz na mnie! – powtórzył głośniej i delikatnie mną potrząsnął. Udręczonym wzrokiem spojrzałam w jego smutne oczy.

– Co?

– Czy ktoś cię skrzywdził? – zapytał nagle i nie wiem dlaczego, ale zachciało mi się śmiać. No tak. Tylko ja potrafię płakać, a zaraz potem histerycznie się śmiać.

– O mój Boże, nie! – pisnęłam wycierając mokre oczy.

– Na pewno?

– Jezu, na pewno! Daj już spokój – warknęłam.

– Wybacz, ale zareagowałaś dość specyficznie.

– Specyficznie?

– No, jak osoba, która kiedyś została skrzywdzona.

– Nie zostałam skrzywdzona, a na pewno nie w taki sposób, jak pomyślałeś. Ja po prostu…

– Co po prostu?

Cholera, no!

– Po prostu nigdy tego nie robiłam.

– Czego? – zapytał z dziwną miną.

– No, nie uprawiałam seksu – wydusiłam z siebie.

– Co? – zapytał z oburzeniem.

– To, co słyszałeś.

– Jesteś dziewicą?!

Znowu ten ton. Nie podoba mi się to.

– Jezu, Sed taki z ciebie tępak? – warknęłam, a on odsunął się ode mnie, jakbym była trędowata.

– Nie no, kurwa, nie wierzę! – wrzasnął na mnie jak na małe dziecko. – Dlaczego mi nie powiedziałaś?!

– No wybacz, nie opowiadam wszystkim o takich sprawach – nerwowo poprawiłam ręcznik, a on wsunął bokserki na tyłek.

– Kurwa, przecież wiedziałaś, po co tu przychodzisz!

– Co?!

– Wiedziałaś, na co się piszesz. Od wczoraj między nami iskrzy! – znowu wrzasnął.

– Nie, Sed, nie zakładałam, że pójdę dziś z tobą do łóżka! Nie miałam takiego zamiaru! – odwarknęłam.

– Więc czemu dopuściłaś do sytuacji przed chwilą? – przeczesał nerwowo włosy.

– Nie wiem, było mi dobrze, straciłam rozum – wzruszyłam ramionami. Poczułam się okropnie. Faktycznie, to moja wina, powinnam była go uprzedzić.

– Mogłem zrobić ci krzywdę, idiotko! – huknął na mnie kompletnie wkurwiony.

– Idiotko?! – wciągnęłam powietrze nosem.

– Powinnaś była mi powiedzieć, do cholery! Gdybym wiedział, nigdy bym cię nie dotknął!

Aż mnie zatkało. A więc to tak? Teraz się mnie brzydzi? Bo jestem dziewicą?

– Ale z ciebie dupek. Nie chcę cię więcej widzieć! – chwyciłam swoją sukienkę i pobiegłam do łazienki. Ubrałam się w nią, ale bielizna została w sypialni. Cholera! Powycierałam rozmazany tusz i poprawiłam włosy. Co za palant! Dupek! Cham! Jezu, nienawidzę go. Czy zawsze muszę się czuć jak kretynka? To nie pierwsza sytuacja, gdy facet ucieka, dowiadując się, że jestem dziewicą! To jakaś choroba?

Wyszłam z łazienki, na szczęście Sedricka nie było w sypialni. Założyłam bieliznę, buty i zeszłam na dół.

***

Nie mam pieniędzy na taksówkę, więc droga do domu zajmie mi całą wieczność. W dodatku te buty. Kurwa mać! Nie zadzwonię do Treya, bo przecież się domyśli i przyjedzie tu zabić Seda. Spuścił lanie wielu facetom, z którymi się spotykałam, każdy kolejny był gorszy od poprzedniego. Dlaczego ja trafiam na takich dupków?

Ruszyłam ze schodów do drzwi głównych, zgarniając po drodze moją torebkę ze stolika w holu.

– Cześć, Reb! – usłyszałam męski głos. Podniosłam wzrok i zobaczyłam Clarka, gitarzystę wspomagającego zespołu. Cholera, co on tu robi?

– Cześć, Clark, a właściwie to żegnaj – burknęłam pod nosem.

– Wychodzisz już? – zapytał zaskoczony moim tonem.

– Tak.

– Gdzie Sed?

– Nie wiem.

Zmarszczył brwi.

– Pokłóciliście się?

– Nie.

– Zostań, zaraz będzie reszta chłopaków. Zrobimy sobie imprezę i poznamy się lepiej, skoro mamy jechać razem w trasę.

– Nie jadę z wami, a teraz naprawdę muszę iść – ruszyłam do drzwi, w których wpadłam na Nickiego, wokalistę.

– O wilku mowa! – krzyknął i chwycił mnie w pasie, zrobił kilka obrotów i postawił na podłodze. – Witaj, nasza mała Reb! – wycałował mnie po policzkach. Stałam jak oniemiała.

– Mówiłem, że seksowna z niej laska! Zobacz, jakie nogi! – dodał Simon, a za nim weszła reszta chłopaków.

– Ja właśnie wychodzę – przedarłam się przez gwar.

– Dlaczego? – zapytał Erick i wtedy wszyscy spojrzeli na mnie.

– Muszę już iść. Miło było was poznać – wymusiłam uśmiech.

– Co ci zrobił ten idiota? – zapytał Alex.

– Co?

– Co ci zrobił Sed, że tak uciekasz?

– Nic, właściwie to nic mi nie zrobił – i właśnie w tym problem, pomyślałam.

– Sed! – krzyknął Nicki. – Sed, kurwa, chodź tutaj! – powtórzył.

– Jezu, dajcie spokój. Naprawdę nic mi nie…

– Co jest? – wyszedł zza ściany jak duch.

– … zrobił – dokończyłam z rozdziawioną buzią na jego widok.

– Co zrobił? Nic nie zrobiłem! – spojrzał na mnie krzywo.

– To dlaczego ucieka stąd jak poparzona? – zapytał wkurzony Erick.

– Wychodzisz? – zapytał smutno Sed.

– Tak.

– Jezu, poczekaj, nie to miałem na myśli – powiedział, a ja zrobiłam wielkie oczy. – Chyba nie będziemy teraz o tym przy wszystkich rozmawiać, do cholery?

– Sed, nie zaczynaj – spojrzałam błagalnie.

– Mogłaś mi powiedzieć.

– Co ci mogła powiedzieć? – wtrącił Simon.

– Dajcie nam pięć minut – Sed pokazał palce jednej dłoni w kierunku chłopaków.

– Tylko tyle? Myślałem, że jesteś długodystansowcem, stary! – wypalił Nicki.

– Oj, zamknij się, Dark! – warknął na niego Sed.

– Słyszałem wiele razy, jak Kara krzyczała całą noc. Och, Sed! Tak! Tak! Pieprz mnie, tak! Mocniej! Szybciej – wykrzykiwał Simon, a ja wkurwiona ruszyłam do drzwi.

– Reb, poczekaj!

– Pieprz się, Mills! – pokazałam mu środkowy palec, nie odwracając się do niego. Wyszłam na podjazd i rozejrzałam się, nie wiedząc, w którą stronę iść.

– Idź za nią, debilu! – usłyszałam głosy chłopaków. Dobiegł do mnie po chwili, chyba nie ma świadomości, że jest nadal w samych bokserkach.

– Poczekaj – zagrodził mi drogę.

– Nie rozumiesz sformułowania „pieprz się”?

– Daj mi wytłumaczyć.

– Jeśli nie rozumiesz, to powiem dosadniej! Spierdalaj! – wrzasnęłam i ruszyłam dalej. Na szczęście nie próbował mnie dalej zatrzymywać. Chyba zrozumiał znaczenie słowa „spierdalaj”. Dotarłam do najbliższego przystanku autobusowego. Na tych osiedlach autobusy jeżdżą bardzo rzadko. Wypaliłam ze trzy papierosy pod rząd, tak się wkurwiłam. Co za dupek! Jezu! Tak to mnie chyba jeszcze nikt nie potraktował. Nikt mi nie powiedział, że gdyby wiedział, to by mnie nie dotknął. Najczęściej po prostu

przestawiali się odzywać albo wymyślali jakąś durną wymówkę.

Świetnie! Autobus mam dopiero za półtorej godziny. Jezu! Usiadłam na przystanku i rozejrzałam się. To ładna dzielnica, raczej nic mi tu nie grozi, prawda? Wyjęłam komórkę i zastanawiałam się, czy nie zadzwonić do Treya. Pewnie powinnam była to zrobić, w końcu to mój najlepszy przyjaciel. Nie zrobiłam tego jednak. Czekałam. Kiedy dotarłam do domu, już świtało. Trey na szczęście spał, więc wykończona nawet się nie rozebrałam, tylko padłam na łóżko twarzą w poduszki.

***

O mój Boże! Moje nogi. Spojrzałam krzywo na poocierane, opuchnięte, cholernie obolałe i brudne stopy. Z przystanku do domu szłam boso, nie dałam rady. Położyłam się na plecach i próbowałam rozruszać palce u stóp, jęknęłam z bólu, gdy usłyszałam pukanie do drzwi:

– Śpisz, Reb? – szept Treya.

– Nie, umieram – odpowiedziałam. Wszedł ubrany w dżinsy i czarną koszulę. – Masz randkę? – zapytałam zaskoczona jego wyglądem.

– Nie, byłem na uczelni załatwić dziekankę.

O kurwa, nie!

– Udało ci się? – pisnęłam z nadzieją, że nie.

– No! – krzyknął radośnie i dodał: – Jedziemy w trasę ze Sweet Bad Sinful! – wskoczył na łóżko i uściskał mnie

mocno. – Nie cieszysz się? – zapytał, nie widząc mojego entuzjazmu.

– Cieszę – skłamałam. Nie mogę się teraz wycofać. Zrezygnował ze studiów. Dla mnie. Dla tej pracy. Jasna cholera!

– To dzwoń do Millsa i mu powiedz! A właśnie, jak wczorajsza kolacja? Spodziewałem się, że nie wrócisz na noc do domu.

– Jak widać wróciłam.

– Zrobiliście to?! – zapytał podekscytowany.

– Nie. Wiedziałbyś pierwszy, gdyby to się stało.

– Oj wiem. Tak pytam! – spojrzał na moje stopy. – Gdzieś ty łaziła?

– Nie pytaj i napuść mi lepiej wody do wanny. Nie domyję tego do niedzieli.

– Weszłaś w psią kupę? – zapytał, wąchając moje brudne stopy, i zrobił taką minę, że od razu zaczęłam się śmiać.

– Nie wiem, może.

– O fuuuuuu!

Ryknęłam śmiechem i pacnęłam go w ramię.

– Kocham cię, Trey.

– Ja ciebie też kocham, mała – przytulił mnie mocno i cmoknął w policzek.

Gdy zmyłam brud ze stóp, zobaczyłam, ile mam na nich bąbli. O rany! Nigdy więcej nie założę tych butów. Wrzuciłam je głęboko do szafy, starając się nie myśleć o Sedricku. Nawet nie zadzwonił, nie zainteresował się, czy

w ogóle dotarłam do domu. Chciał mnie tylko przelecieć i tyle. Teraz cieszę się, że wyszło, jak wyszło. Żałowałabym do końca życia, gdybym wczoraj poszła z nim do łóżka. Usiadłam w kuchni i zaparzyłam sobie kawę.

– W co się ubierasz na koncert? – zapytał Trey.

– Koncert? Jaki koncert?

– No dziś. Dostałaś przecież bilety od Sedricka.

O matko, to dziś? Dziś jest piątek?

– Chyba nie dam rady iść z tymi stopami – pokazałam mu swoje nogi.

– E tam! Załóż baleriny czy coś. Przecież nie możemy tego przegapić! Zresztą dzwoniłem już i powiedziałam, że będziemy.

– Do kogo dzwoniłeś?

– Do Seda.

– Mówił coś?

– Nie za wiele, zajęty był. Wyśle po nas samochód z kierowcą. Uwierzysz?

– Tia – wywróciłam oczami.

– Jakaś jesteś nie w humorze, stało się coś wczoraj?

– Nie.

– Mała, nie okłamuj mnie – Trey odłożył koszulkę na krzesło i podszedł do mnie.

– Nie okłamuję. Nic się nie wydarzyło.

– Całowaliście się chociaż?

– Trey, błagam! – posłałam mu zbolałe spojrzenie.

– Ej, no powiedz!

– Tak, całowaliśmy się.

– I jak?

– Jak całuje?

Pokiwał głową.

– Dobrze, nawet bardzo dobrze – dodałam i bezwiednie przygryzłam wargę.

– Nie próbował czegoś więcej?

– Zatańczyłam dla niego.

– O łał!

– Służbowo, że tak powiem.

– Służbowo czy nie i tak na pewno mu stanął!

I to jak, pomyślałam i powiedziałam:

– Pewnie tak.

– Nie sprawdzałaś?

– Nie – skłamałam. Cholera. Okłamałam mojego najlepszego przyjaciela, pierwszy raz w życiu. Poczułam się paskudnie.

– Serio, jest coś z tobą nie tak, brakuje ci piątej klepki czy coś – wzruszyłam ramionami.

– Pewnie tak.

– Ej, mała, co jest? – wciągnął mnie na swoje kolana.

– Zróbmy to, Trey.

– Co? – spojrzał pytająco.

– Chcę już to mieć za sobą.

– Ale co? – powtórzył.

– Kochaj się ze mną Trey. Teraz! – wypaliłam i pocałowałam go namiętnie. Siedział na oparciu sofy w salonie, więc oboje polecieliśmy do tyłu. Wylądowałam na nim i zaczęłam go rozbierać. Nie protestował.

– Na pewno tego chcesz? – wyjęczał, gdy dobrałam mu się do rozporka.

– Tak – szepnęłam i zaczęłam całować go po klatce piersiowej. Tak bosko pachnie. Pocałowałam go po stronie serca i spojrzałam na niego.

– Jesteś taka śliczna, mała – musnął kciukiem kącik moich ust i podciągnął mnie do siebie, by namiętnie pocałować.

– Och, Trey! – jęknęłam, gdy zdjął mi koszulkę, zaraz potem stanik.

– To nic między nami nie zmieni, prawda? – zapytał nagle, przerywając pieszczoty moich piersi.

– Nie. Proszę, zrób to – zacisnęłam powieki, siedząc na nim okrakiem. Oboje byliśmy już nadzy.

– Rozluźnij się – powiedział i wsadził we mnie palec, aby mnie trochę przygotować. – Ale jesteś mokra!

– Boże! – krzyknęłam, gdy znalazł ten punkt w środku i zaczął go masować. Ścisnęłam jego ramiona owładnięta pożądaniem. Odrzuciłam głowę i zamknęłam ponownie oczy, by nie patrzeć na jego wielkiego penisa. To też nie jest rozmiar odpowiedni na pierwszy raz. Gdy kciukiem dotknął mojej łechtaczki, zaczęłam szczytować.

– O kurwa, tak – syknął przez zaciśnięte zęby, kiedy poczuł, jak zaciskam się na jego palcu. Ścisnął mocno pośladki i gdy drugi orgazm wstrząsał moim ciałem, wszedł we mnie mocno, gwałtownie.

– O Boże! – krzyknęłam z bólu. Jezu, co za ból! Po orgazmie nie został nawet ślad. Nie potrafię tego nawet

opisać. Jakby gorący pręt rozrywał mnie od środka.

– Spokojnie, mała – przytrzymał mnie, widząc moją minę.

– Trey, to boli, bardzo boli – zakwiliłam cicho, a do oczu napłynęły mi łzy.

– Wytrzymaj Reb, taka dzielna z ciebie dziewczynka. Tak bardzo cię kocham – pocałował mnie czule w usta i poruszył się delikatnie.

– O matko! – krzyknęłam ponownie, miałam ochotę się zerwać, uciec jak najdalej.

– Jeszcze chwila – wyszeptał głaszcząc moje włosy.

– Chwila na co? – zapytałam ze łzami w oczach.

– I wejdę głębiej.

– O mój Boże! – chciałam go odepchnąć i wstać, ale mi nie pozwolił. Wcisnął całego siebie we mnie, a przynajmniej tak mi się wydawało, wydając przy tym ryk pragnienia i czegoś, czego nie potrafię opisać. Po tym urwał mi się film.

***

Ocknęłam się, czując, że ktoś poklepuje mnie po policzku.

– Reb! Reb! Otwórz oczy – otworzyłam i zobaczyłam jego udręczoną minę. – Jezu, ale mnie wystraszyłaś! – dodał i przytulił z całej siły.

– Co się stało? – zapytałam nadal lekko zamroczona.

– Zemdlałaś – odpowiedział i przypomniało mi się to, co wydarzyło się chwilę temu.

– Czy my? – skrzywiłam się.

– Chyba tak – spojrzał na mnie z wyrzutem.

– O rany.

– Wybacz, nie chciałem.

– Nie, Trey, sama chciałam. Broń Boże, nie miej wyrzutów sumienia – chwyciłam jego twarz w dłonie i spojrzałam prosto w oczy. – Jesteś jedynym facetem na tym świecie, z którym powinnam była to zrobić. Kochasz mnie, szanujesz, wytrzymujesz ze mną, niczego więcej nie potrzebowałam. Dziękuję – pocałowałam go w kącik ust.

– Tak cię bolało? – spojrzał dalej udręczony.

– Troszkę.

– Zemdlałaś.

– Z wrażenia – puściłam mu oczko.

– To nie jest śmieszne. Może powinniśmy jechać do szpitala?

– Daj spokój, nic mi nie jest.

– Cała kanapa jest we krwi – powiedział. Spojrzałam na swoje nogi i jego biodra. Też jesteśmy brudni. Chyba ominęła mnie część tej imprezki. Wstałam i skrzywiłam się, czując ból między udami. Cholera! Poszłam do salonu. Faktycznie, na kanapie są ewidentne ślady utraty mojego dziewictwa.

– Zawsze tak jest? – zapytałam.

– Co? – Trey stanął za mną w progu i także spojrzał.

– No, że tyle krwi i w ogóle.

– Nie, to raczej indywidualne.

– Ale mam już to za sobą tak? – wyszczerzyłam zęby.

– Mówisz, jakbyś pozbyła się problemu – skrzywił się.

– Po prostu chciałam mieć to już za sobą.

– W sumie to nie wiem, czy na pewno.

– Jak to?

– Nie wszedłem cały, tylko troszkę.

– Nie? Cholera, a ja czułam cię aż w żołądku! – roześmiałam się w głos.

– Głupia jesteś! – Trey też się roześmiał.

– Idę się umyć, a potem wypiorę tą kanapę.

– Po co? I tak niedługo się stąd wyprowadzimy.

– W sumie racja.

– Mogę iść z tobą?

– Nie przeginaj, Trey! To był tylko ten jeden raz – rzuciłam mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Między nami na pewno wszystko okej? – zobaczyłam, że nadal ma wyrzuty. Podeszłam więc do niego.

– Oczywiście, że tak – cmoknęłam go w policzek.

– Wiesz, że jesteś dla mnie wszystkim, nie darowałbym sobie, gdyby stała ci się krzywda – założył mi kosmyk włosów za ucho.

– A ja, gdyby stała się tobie.

– Damy sobie radę w tej trasie?

– Pewnie, że tak. Razem zawsze damy radę.

Uśmiechnął się i mnie przytulił.

– Idź się umyć. Zrobię coś do jedzenia – dodał.

– Tosty?

– Jeśli chcesz.

– Z serem i szynką.

– Będą z serem i szynką.

Odwróciłam się i poszłam do łazienki. Z ciekawości rozkraczyłam się przed lusterkiem, by zobaczyć się tam na dole, już po kąpieli oczywiście. Nie ma różnicy, może jestem trochę opuchnięta i zaróżowiona, ale nic się nie zmieniło. Czego ja się niby spodziewałam? Sama nie wiem. Roześmiałam się sama z siebie.

– Co ty robisz? – do łazienki wparował Trey i spojrzał na mnie jak na wariatkę.

– Oglądam swoją nową cipkę.

– Jesteś niemożliwa – roześmiał się w głos, widząc, co durnego robię. – I co, zmieniło się coś?

– No nie.

– A czego się niby spodziewałaś? Że wyrośnie ci tam kaktus?

– Nie wiem właśnie.

– Lepiej się ogarnij. Za pół godziny przyjedzie po nas samochód.

– O cholera! – zerwałam się i szybko zjadłam tost. Trey robi najlepsze tosty na świecie. Tylko zaraz, zaraz. Skąd on wziął składniki na tosty? Pewnie był na zakupach. O rany, a to przecież moja kolej. – Ile mam ci oddać za to jedzenie? – zapytałam, upychając tosta do ust i wciskając się w dżinsy.

– Daj spokój – machnął ręką, prasując swoją koszulę.

– Nie, teraz moja kolej. Oddam ci, jak tylko będę miała, okej?

– Oczywiście – uśmiechnął się szyderczo, wiedząc, że zawsze tak mówię, a mało kiedy oddaję. No cóż.

***

Wysiadając pod klubem, w którym miał odbyć się koncert, poczułam dziwne uczucie w dole brzucha na myśl, że zaraz zobaczę Seda. Trey namówił mnie na bluzkę z głębokim dekoltem bez stanika, ale nie wiem, czy w tym tłumie to dobry pomysł. Miało być trzysta osób, a ja widzę znacznie więcej. W życiu nie wejdziemy do środka.

– Nie mamy szans – skrzywiłam się.

– Chodź, na pewno wpuszczą nas wejściem dla VIP-ów – pociągnął mnie za rękę.

– Ta, jasne!

– Chodź, marudo – muszę przyznać, że w koszuli, którą założył, i podartych dżinsach wygląda super. Zresztą, jak zawsze. Ja założyłam trampki. Nie dość, że bolą mnie stopy, to jeszcze krok. Zapowiada się „cudowny" wieczór. Skierowaliśmy się w stronę autobusów zespołu. O rany! To tym będziemy podróżować? Z ciekawości zajrzałam do środka przez przyciemniane okno, ale nic nie było widać.

– Mogę cię oprowadzić, jeśli chcesz – z ciemności wyłoniła się postać, rzuciła niedopałek papierosa i przygniotła go butem.

– Proszę? – zapytałam kulturalnie, jak na mnie. Gdyby nie Trey, już bym stąd uciekła.

– Reb, to Simon Lewin! – odezwał się podekscytowany.

– O, cześć, Simon – ucieszyłam się na jego widok.

– Myślałem, że nie przyjdziesz. Jednak nie rezygnujesz? – wyszedł z cienia i ukazał się przed nami w całej okazałości. W scenicznym wydaniu, oczy pomalowane na

czarno. Włosy wygolone na bokach, a góra postawiona w irokeza, kolczyki, tatuaże, no i te końcówki na platynowy blond. Uch! Aż mnie zatkało.

– Nie. Jedziemy z wami w trasę. Sedrick wam nie przekazał? – zapytałam, a kiedy wymawiałam imię Seda, serce zabiło mi mocniej. Dziwne uczucie.

– Nie wiemy, gdzie się podziewa, od rana go, kurwa, nie ma. Myśleliśmy, że jest z tobą – odparł i spojrzał na Treya. – Ty pewnie jesteś Trey – obleciał go wzrokiem.

– Tak – odpowiedział jednym słowem, chyba nie może uwierzyć, z kim rozmawia.

– Nieźle wyglądasz. Ćwiczysz? – dotknął jego bicepsa, a Trey aż podskoczył.

– Tak – wydukał, a ja się roześmiałam.

– Po koncercie jest impreza, oczywiście idziecie z nami – objął Treya i ruszyli w stronę bocznego wejścia. Simon Lewin lubi chłopców? Nie! Nie uwierzę, dopóki nie zobaczę!

Stwierdziłam jednak, że najpierw zapalę. Schowałam się między busami, aby nikt mnie nie przegonił. Wypaliłam papierosa, zgasiłam go o kosz na śmieci, wyszłam zza autobusu i na niego wpadłam.

– Sed! – krzyknęłam.

– Cześć, Rebeko – odpowiedział tym swoim mruczącym tonem.

– Cześć. Wszyscy cię podobno od rana szukali.

– Miałem ważne sprawy. Sama przyszłaś? – podszedł do mnie, zaganiając między dwa autobusy, jak w pułapkę.

– Nie, Trey poszedł z Simonem.

Nie wiem, dlaczego się roześmiał.

– Idziemy do środka? – wyciągnął do mnie dłoń.

– Muszę tylko do łazienki.

– Skorzystaj w busie, w środku się nie dopchasz – otworzył drzwi do większego z nich i pokazał, abym weszła. Wahałam się chwilę, ale w sumie nie chcę stać godzinę w kolejce. Weszłam po trzech schodkach.

– Boże, jaki tu syf – pisnęłam, widząc wszędzie brudne talerze, butelki po piwie, ciuchy czyste z brudami.

– W drugim jest odrobinę lepiej – znowu się roześmiał.

– Jak wy możecie tak żyć? – skrzywiłam się, widząc wielką plamę na dywanie.

– Będziesz się musiała przyzwyczaić, tu nie ma prywatności, własnego pokoju i własnej łazienki.

– Nie macie w zwyczaju po sobie sprzątać? – zrobiłam krok między stertą ubrań a rozlaną butelką pepsi.

– Sprzątamy regularnie raz w tygodniu.

– Patrząc na to, można by pomyśleć, że wasz tydzień jest zdecydowanie dłuższy niż mój.

– Skoro się zdecydowałaś jechać, będziesz mogła sprzątać do woli. Chłopaki się ucieszą – posłał mi ten swój uśmieszek.

– A żebyś wiedział, że będę sprzątać. Pierwsze, co zrobię, to wysprzątam autobus na błysk.

– Świetnie, bo właśnie ja w nim śpię – znowu ten uśmiech.

– W takim razie ja w tym drugim – mina mu zrzedła i tym razem to ja ledwo powstrzymałam uśmiech. – Tam jest łazienka? – pokazałam korytarz prowadzący na tył.

– Tak.

Jakimś cudem udało mi się otworzyć drzwi. Rany, ale tu brudno! Jak oni mogą się tu myć? Cały zlew w piance do golenia i włosach, lustro oplute pastą do zębów, ktoś nie spuścił wody w kiblu.

– O fuuuuuuuuuu! – krzyknęłam i od razu spuściłam wodę.

– Wiem. Kibel się zapchał – usłyszałam śmiech Seda zza drzwi. Cholera, faktycznie. Woda nie schodzi. Rany. Otworzyłam drzwi.

– Jak ja mam się tu wysikać skoro kibel się zapchał?

– Oj sikaj i już. Jutro ktoś przyjdzie i przepcha – wywróciłam oczami i zamknęłam drzwi. Zdezynfekowałam deskę i obłożyłam papierem. Ta łazienka jest bardzo mała, mniejsza niż w naszym mieszkaniu. Mikroskopijny prysznic, zlew i kibel. Ja się tu mieszczę, ale dwie osoby – nie ma szans. Ściągnęłam spodnie i zobaczyłam plamę krwi na majtkach.

– O kurwa – zaklęłam głośno. Okres? Nie, to jeszcze nie czas. To chyba dalej ślady utraty mojego dziewictwa. Cholera no. Rozejrzałam się, ale przecież w busie zespołu rockowego nie znajdę podpaski.

– Skończyłaś? Musimy iść – zaczął dobijać się Sed.

– Mamy problem – powiedziałam. Nie mam wyjścia. Przecież tak nie wyjdę.

– Jaki problem? – otworzył drzwi i spojrzał jak kucam nad kibelkiem ze spuszczonymi spodniami i majtkami.

– Ej!

– Daj spokój, widziałem cię nago – spojrzał na moje majtki. – Okres?

– Nie. Załatw mi podpaskę – spojrzałam błagalnie.

– Niby skąd? – skrzywił się.

– Nie wiem. Nie macie żadnej dziewczyny w ekipie?

– Dobra, poczekaj. Coś wykombinuję – zaskoczyła mnie jego reakcja. Myślałam, że wyjdzie i po prostu mnie zostawi. A on się przejął. Może nie jest taki zły? Może wczoraj po prostu się zdenerwował, bo to było dla niego duże zaskoczenie? Sama już nie wiem. Na szczęście w torebce mam mokre chusteczki – wytarłam się i czekałam cierpliwie, aż Sed wróci. No i wrócił, z tamponami. Wręczył mi je, jakby to była statuetka Oskara. Spojrzałam na niego z politowaniem.

– Sed, nie używam tamponów.

– Wszystkie dziewczyny ich używają.

– Nie ja.

– Spróbuj chociaż, nie miały podpasek.

– Kto nie miał?

– Fanki za bramką.

– Poszedłeś prosić o podpaski wasze fanki? – parsknęłam śmiechem.

– A co miałem zrobić? Żaden z nas ich nie używa!

– No co ty! Domyśliłam się. Dobra wyjdź, spróbuję to jakoś zamontować – spojrzałam na tampon w rozmiarze

max. Nie wygląda to dobrze.

– Pomóc ci? – Czy on mówi serio?

– Wynocha! – wypchnęłam go z łazienki i zamknęłam drzwi. No dobra, jak to się robi? Po kilku próbach mi się nie udało, jestem za bardzo obolała i chyba sobie coś w środku obtarłam. Ała. No świetnie.

– Reb, chłopaki zaraz wychodzą na scenę! – pośpieszał mnie Sed.

– Ja nie idę!

– Nie przesadzaj. Okres to nie koniec świata – znowu mi się władował do łazienki.

– To nie okres głupku. Idź do nich, ja tu zostanę.

– Skoro to nie okres – spojrzał na zakrwawiony tampon w mojej dłoni – to może powinnaś iść do lekarza.

– Nie twoja sprawa. Spadaj stąd.

– Reb, przepraszam cię za wczorajszy wieczór – wypalił. No wybrał moment. Ja stercząca nad kiblem, ze spuszczonymi spodniami, majtkami i tamponem w ręku.

– Sed, nie będę o tym teraz gadać.

– Ale źle mnie zrozumiałaś.

Nerwowo napchałam sobie papieru toaletowego w majtki, podciągnęłam je, a potem spodnie.

– Doskonale cię zrozumiałam, nie musisz się tłumaczyć.

– Zaskoczyłaś mnie.

– No coś ty! – przecisnęłam się w drzwiach łazienki, by umyć ręce w kuchennym zlewie. Ten tu też jest zapchany.

– Naprawdę cię przepraszam – łaził za mną jak pies.

– Przeprosiny przyjęte – odpowiedziałam na odczepnego, niech już przestanie. Gdy weszliśmy do klubu, chłopaki od razu obskoczyli Seda.

– Gdzieś ty, kurwa, był?

– Cześć, Reb, twój kumpel chyba padł trupem! – przywitał się ze mną Nicki.

– Simon, co mu zrobiłeś? Nie było nas pół godziny!

– Sam chciał się pojedynkować na szoty – udawał niewiniątko.

– Ile wypił? – skrzywiłam się. Wiedziałam, że to tak się skończy.

– Piętnaście pod rząd.

– Cholera, Simon! – warknęłam. – Gdzie on jest?

– Śpi w garderobie.

– Reb, spoko, nic mu nie będzie – wtrącił Erick.

– Będzie rzygał jak kot! Znam go.

– Jakby to on jeden zarzygał nam garderobę – Nicki przybił piątkę z Simonem.

– Nie ty go będziesz niańczył, więc mnie lepiej nie denerwuj.

– Już ją lubię – Alex objął mnie po przyjacielsku.

– Chłopaki, na scenę! – krzyknął ktoś z obsługi.

– Rozniesmy ten lokal, sukinsyny! – Simon krzyknął mi prawie do ucha. Chłopaki zaczęli wykrzykiwać jakieś dziwne rzeczy, trochę to przerażające, ale to w końcu gwiazdy rocka. Ruszyli na scenę nabuzowani. Czy oni coś pili? Brali? Prawie mnie staranowali, zanim zostaliśmy sami z Sedem. Znowu.

– Chcesz dobrze widzieć?

– Chyba muszę znaleźć Treya.

– Nic mu nie będzie. Zabaw się.

– Sprawdzę chociaż, nie chcę, aby się udusił własnymi wymiocinami.

– No dobra. Chodź – chwycił mnie za dłoń i zaprowadził do garderoby. Tu także jest bałagan, choć odrobinę mniejszy niż w busie. Zapewne dlatego, że spędzili tu tylko kilka godzin.

– Trey – kucnęłam obok leżącego na czerwonej skórzanej sofie Treya. Na szczęście położyli go na boku, bo obok niego, na dywanie jest wielka plama wymiocin.

– Mówiłem, że nic mu nie jest.

– Rano będzie zdychał. Ciężko znosi kaca.

– Nie jesteś jego matką, daj mu spokój.

– On nie ma rodziców, ja się nim opiekuję – Sed podszedł i kucnął obok mnie.

– Teraz śpi, nie pomożesz mu.

– Posiedzę tu – pogłaskałam Treya po głowie. Wymamrotał coś na podobieństwo mojego imienia i przekręcił się na drugi bok.

– Naprawdę jesteście blisko, co?

– Kocham go, Sed. Gdyby nie to, że jest gejem, pewnie zostałby moim mężem – spojrzał na mnie dziwnie.

– Jesteś za młoda na małżeństwo.

– Odezwał się staruch!

– Na pewno jestem starszy od ciebie, dziecinko! – usiadł, przesuwając nogi Treya trochę dalej na sofie.

– Ile starszy?

– Skoro ty masz dwadzieścia jeden to jakieś siedem lat.

– Masz dwadzieścia osiem lat? – zdziwiłam się, bo nie wyglądał na tyle.

– Będę miał, za kilka tygodni.

Poprawiłam Treyowi poduszkę i zdjęłam mu buty.

– Chcesz zobaczyć choć fragment koncertu?

– Niech będzie – uśmiechnęłam się i cmoknęłam Treya w policzek. – Śpij, pijaku.

– Mam najlepszą miejscówkę. Chodź! – zaciągnął mnie za kulisy, gdzie doskonale widać chłopaków. Rany! Są niesamowici. Gdy tylko usłyszałam pierwsze dźwięki jednej z piosenek, przeszły mnie ciarki. Nie mogłam przestać się uśmiechać. Głos Nickiego, gitarowe riffy Alexa, Clarka i Ericka oraz perkusja Simona tworzą idealną całość.

– Dawaj, Erick! – krzyknęłam, gdy zaczął swoją solówkę. Zrobiłam to tak głośno, że chyba mnie usłyszał, bo obejrzał się i mrugnął do mnie okiem. Nogi mi zmiękły. Ależ on słodki!

– Uważaj na Simona i Nickiego – szepnął mi do ucha Sed.

– Na razie to uważam tylko na ciebie – warknęłam, bo mnie rozproszył. Na szczęście odpuścił i dał mi dosłuchać koncertu do końca. Mimo bolących stóp, obolałego, krwawiącego krocza skakałam jak głupia, wrzeszczałam i śpiewałam ich piosenki. Znam je oczywiście na pamięć.

– Reb, chodź do nas – nagle Nicki krzyknął do mnie ze sceny. Co? O nie! Nie! Nie! Nie! Jeszcze nie jestem na to

gotowa.

– Chcecie poznać nowego członka zespołu!? – zapytał publiczność, która odpowiedziała entuzjastycznym rykiem.

– Sed, pomóż! – odezwał się Erick. Sed chwycił mnie na ręce i wniósł na scenę. Nie miałam nawet sekundy, aby zaprotestować. Postawił mnie obok Nickiego i podniósł ręce, a tłum znowu ryknął.

– To ona! Trochę mała.

Spojrzałam na Nickiego, który objął mnie w pasie.

– Zajebista! – krzyknął jakiś koleś pod sceną, na co zrobiłam się czerwona jak burak.

– Słodka, co? Będzie nam towarzyszyła w trasie. Mamy dla was niespodziankę i nadzieję, że wam się spodoba, szczególnie męskiej części – dodał Alex, nachylając się do mikrofonu. Zaskoczyła mnie taka pozytywna reakcja ludzi. Myślałam, że mnie wygwiżdżą i znienawidzą. Nawet dziewczyny piszczały i nie dały odczuć negatywnego nastawienia. Na końcu Sed znowu wziął mnie na ręce i pocałował. Pocałował na oczach tych wszystkich ludzi, zespołu, całej ekipy. Gdy tylko zeszliśmy ze sceny, dostał ode mnie w twarz.

– Nie waż się robić tego więcej! – Nie obchodziło mnie, że chłopaki się gapią. Mając z tego niezły ubaw. Huknęłam go tak, że aż głowa mu odskoczyła.

– Oszalałaś? – złapał mnie za nadgarstek i spojrzał rozjuszony.

– Nie dotykaj mnie!

– Uspokój się, do cholery! To był żart!

– Dla ciebie całe życie to żart! Odwal się ode mnie! Nie patrz, nie odzywaj się i nawet nie oddychaj w mojej obecności!

– Te dziewictwo padło ci na mózg! – wypalił przy wszystkich. Bo oczywiście wszyscy zrobili sobie przedstawienie z naszej kłótni. Tak się wkurzyłam, że po prostu rzuciłam się na niego z łapami. Jak on śmie to mówić tak przy nich?

– Nienawidzę cię, ty palancie!

– Reb! – Erick chwycił mnie w pasie i odciągnął.

– Wariatka! – huknął na mnie Sed.

– Pojeb! – pokazałam mu środkowy palec.

– Ej, dość! – wtrącił Simon i złapał Seda, który ruszył w moją stronę z łapami.

– No, dalej! Uderz kobietę! – prowokowałam.

– Ciebie bym nawet kijem nie tknął.

O matko! Nie wiem, co we mnie wstąpiło. Wyrwałam się Erickowi, chwyciłam plastikowy kubek pełen piwa i cisnęłam nim prosto w twarz Seda. To wszystko stało się w dwie sekundy.

– Kurwa, Reb! – wrzasnął, a pozostali rzucili się, by mnie przytrzymać. – Zabierzcie mi ją z oczu, bo nie ręczę za siebie! – spojrzał na mnie wkurwiony. Erick wyniósł mnie z klubu prosto do autobusu.

– Rany, dziewczyno, masz jaja. Już cię uwielbiam – skopał z kanapy brudne ciuchy i posadził mnie.

– Ale mnie wkurwił! Co za dupek!

– Nie daj mu się, Reb. Sed ma trudny okres. Zerwał z Karą i teraz go nosi.

– Gówno mnie to obchodzi! Ja też mam ciężki czas, a nie wykrzykuję jego prywatnych sekretów przy wszystkich – opadłam na siedzenie i westchnęłam.

– Więc to prawda? – od razu się przysiadł, zrobił taką minę, że nie mogłam się nie uśmiechnąć.

– W sumie to już nie.

– Bzyknęłaś się z nim wczoraj? Dlatego tak uciekłaś? – skrzywił się.

– Nie. Nigdy w życiu się z nim nie prześpię! Prędzej zrobię sobie tatuaż na tyłku niż pójdę z nim do łóżka!

– Nie rozumiem.

– Byłam taka wściekła za to, jak mnie potraktował, że z tego wszystkiego w domu rzuciłam się na Treya.

– Tego twojego kumpla? – podrapał się po głowie.

– No tak.

– Bzyknęłaś się ze swoim najlepszym przyjacielem?

– Na to wygląda.

– Właściwie to lepsze niż jakiś dupek, który cię nie szanuje.

– Pocieszasz mnie?

– A potrzebujesz pocieszenia? – uśmiechnął się słodko.

– Potrzebuję piwa, a najlepiej czystej wódki w dużej ilości.

– A tego to ci u nas pod dostatkiem.

– Podobno jest jakaś impreza po koncercie?

– Tak. Tutaj… za chwilę.

– Cudownie! Urżnę się jak szpadel i przelecę jakiegoś przystojniaka na jego oczach! – Erick się roześmiał.

– Jeśli dziś zrobiłaś to pierwszy raz, to raczej odradzam dalsze ekscesy – spojrzał na mnie ciepło, zrobiło mi się bardzo miło. Naprawdę spoko z niego koleś.

– Racja, i jakbyś mógł, to proszę, zachowaj to dla siebie.

– Spoko, ja to nie Simon, który wszystko wszystkim wygada.

– Sed by się wkurzył, jakbym się z którymś z was choćby pocałowała?

– Oj, na pewno!

– Chcesz być dziś moim kolegą do przytulania?

Znowu się roześmiał:

– Chcesz wkurzyć Seda?

– Bardzo, jeśli tylko ty na tym nie ucierpisz.

– Mnie nic nie powie, będzie wściekły na ciebie.

– Więc umowa stoi? – wyciągnęłam do niego mały palec.

– Jesteś zajebista, Reb – roześmiał się, widząc ten gest małych dziewczynek. Uścisnął mi dłoń, nie dając małego paluszka. Także ryknęłam śmiechem.

– Impreza jest w drugim busie! – krzyknął ktoś z zewnątrz i walnął w bok autobusu.

– Już idziemy! – odkrzyknął Erick.

***

Faktycznie, tu panuje odrobinę mniejszy bałagan. Podkreślam, tylko odrobinę mniejszy. Widać podłogę. Weszliśmy z Erickiem do środka, trzymając się za ręce.

– Pieprzony farciarz! – krzyknął Simon, widząc nasze złączone dłonie, a Sed mało nie rozszarpał mnie wzrokiem. Najlepsze jest to, że na jego kolanach siedzi jakaś blondyna, więc nie rozumiem, o co mu chodzi.

– Gdzie Trey? – zapytałam, nie widząc go w autobusie.

– Chyba jakaś laska obciąga mu w garderobie – odpowiedział Nicki. Na jego kolanach także siedziała dziewczyna. Czyżby fanki?

– Co? – pisnęłam.

– Trey śpi! Nawet nie wie pewnie, jak się nazywa. Nic mu nie będzie – wyjaśnił po chwili Nicki.

– Lepiej polej! Mam ochotę się urżnąć tak jak Trey – rzuciłam hasło i się zaczęło. Było jakieś pięćdziesiąt litrów wódki, piwa i whiskey na mniej więcej piętnaście osób. To nie mogło skończyć się dobrze dla mojego żołądka. Już po chwili obściskiwałam się z Erickiem na kanapie i piłam czystą bez popitki.

– Podobał ci się koncert, Reb? – zapytał Alex.

– Miałam mokro w majtkach! Jesteście najlepsi, nie chcę się podniecać jak te wasze fanki. Bez urazy… – spojrzałam na trzy dziewczyny które przyprowadził Nicki, Sed i Simon. – Ale naprawdę miałam ciarki na plecach!

– I o to chodzi! – Alex przybił mi piątkę.

– A kim ty w ogóle jesteś? – zapytała jedna z nich. Wymalowana brunetka, jak dla mnie wygląda trochę jak transwestyta.

– To nowy członek zespołu – Clark puścił mi oczko.

– Grasz na czymś? – dopytywała z naburmuszoną miną, bo Nicki zamiast się nią zajmować patrzy w telewizor na jakiś mecz.

– Na fiucie Seda! – wypalił Simon, za co dostał w łeb, od Seda właśnie.

– Żebym na twoim nie zagrała! – rzuciłam w niego serowym chrupkiem.

– O, z przyjemnością! – sięgnął do rozporka i zaczął się z nim szarpać.

– Ej! A ja?! – pisnęła brunetka na jego kolanach. Ta przynajmniej nie przypominała faceta. Wszyscy oprócz niej i Seda parsknęli śmiechem.

– Dla ciebie też coś mam! – wstał i zaciągnął ją na koniec autobusu, gdzie najwidoczniej jest sypialnia. Dziewczyna praktycznie zgwałciła go jeszcze w wąskim korytarzyku do niej prowadzącym, a już po chwili było słychać jęki i krzyki.

– Rzęzi jak stara baba! – skomentował Nicki, podśmiewając się pod drzwiami.

– Daj mu spokój! – Sed wstał i odciągnął go na kanapę. Jego dzisiejsza dziewczyna siedzi znudzona, Nickiego zresztą też, a ja? Wręcz odwrotnie, świetnie się bawię na kolanach Ericka. Chyba się wczuł, bo zaczął mnie muskać nosem po szyi i włosach. To całkiem przyjemne. Mina Sedricka mówi wszystko: albo zaraz wybuchnie, albo wyjdzie bez słowa.

– Muszę do łazienki – oświadczyłam wszem i wobec, wstałam, a raczej się zachwiałam, prawie potykając się

o własne nogi. Sed zerwał się i ruszył za mną. Znowu chce się kłócić? Wparował za mną do środka małej ubikacji bez pytania.

– Co ty wyprawiasz? – wybełkotałam, bo nie byłam zbyt trzeźwa.

– Masz cały czerwony tyłek!

– Co? – spojrzałam na swoje spodnie. – O cholera! – Zsunęłam je i zobaczyłam, że mam całe majtki, uda i tyłek we krwi. I nadal krwawię.

– Dać ci coś na przebranie? – zapytał spokojnie.

– Dlaczego jesteś takim dupkiem, a za chwile jesteś miły?

– Dlaczego jesteś taka urocza, a za chwile wściekła jak osa?

Uśmiechnęłam się.

– Tak poproszę o coś do przebrania – wyszedł na chwilę i wrócił z czarnymi bojówkami i bokserkami.

– Może być?

– Jasne. Dzięki, ale potrzebuję podpaski na gwałt…

– Mam iść do sklepu? – uniósł brew. Chyba nie spodobał mu się mój pomysł.

– Zapytaj tych dziewczyn, może któraś ma. – Na szczęście miała. Jedną, ale to powinno do rana wystarczyć. Obmyłam się i ubrałam w to, co przyniósł mi Sed. Spodnie bojówki do kolan, ale mi sięgają prawie do kostek, majtki zawiązałam jakoś na biodrach i nie jest źle. Swoje spodnie od razu wrzuciłam do kosza. Nowe dżinsy. No trudno.

– Wszystko w porządku? – zapukał po chwili do drzwi. Otworzyłam i wciągnęłam go do środka, by pogadać.

– Przepraszam za to, że cię uderzyłam i oblałam piwem… – powiedziałam szczerze.

– Ja też przepraszam, nie wiem, co mi przyszło do głowy, by cię całować tak przy wszystkich ludziach.

– Ogólnie się tak nie zachowuję…

– Ja też.

Oboje się uśmiechnęliśmy.

– Więc zgoda?

– Bardzo bym chciał.

– Po co przyprowadziłeś tą dziewczynę do autobusu? – Dlaczego ja o to pytam? Co mnie to niby interesuje?

– Dlaczego obściskujesz się z Erickiem?

– Okej, rozumiem. Będziemy sobie robić na złość? – skrzyżowałam dłonie na piersi.

– Ty zaczęłaś.

– Zachowujemy się trochę jak dzieci, nie sądzisz?

– Może trochę. Mam to jednak gdzieś, byle między nami było wszystko w porządku.

– Nie będzie okej, znamy się od trzech dni, a wywołujesz we mnie tak skrajne emocje…

– Mogę powiedzieć to samo o tobie – uśmiechnął się tajemniczo.

– Albo się pozabijamy, albo…

– Albo co?

– Nie wiem. Pierwsza opcja jest bardziej prawdopodobna – westchnęłam wymownie.

– Spędzimy rok w trasie, musimy się jakoś dogadać, Reb – zamknął drzwi na zasuwę i kucnął przede mną, ja usiadłam na zamkniętym sedesie.

– Może po prostu nie zwracajmy na siebie uwagi? – zaproponowałam, choć sama w to nie wierzyłam.

– To niemożliwe.

– Dlaczego?

– Bo za bardzo na mnie działasz.

– Nie pójdę z tobą do łóżka, zresztą ty też tego nie chcesz, więc w czym problem?

– Nie chcę? – roześmiał się. – Cholera, Reb, nie masz pojęcia, jaki wczoraj byłem wkurwiony!

– No co ty nie powiesz?!

– Wkurwiony na siebie! W życiu bym nie pomyślał, że jesteś dziewicą. Bez urazy oczywiście, ale, cholera, tańczysz w klubie, jesteś taka seksowna, słodka…

– Tak wyszło, nie spotkałam po prostu odpowiedniego faceta.

– Chciałbym być tym odpowiednim, choć to pewnie niemożliwe.

Uniosłam brew, bo to dla mnie dość zaskakujące. On wysyła mi tyle sprzecznych sygnałów.

– To już nie ma znaczenia, Sed.

– Co nie ma znaczenia?

– Czy byłeś odpowiedni, czy nie…

– Byłem?

– Zrobiłam to dzisiaj.

– Z kim?! – aż wstał.

– Z kimś odpowiednim.

– Dlaczego to zrobiłaś?

– Co za pytanie! – nadąsałam się.

– Przeze mnie? Przez to, co ci wczoraj nagadałem w złości?

– Nie, po prostu chciałam to zrobić i mieć to za sobą.

– Jezu, Reb… – usiadł na podłodze, plecami oparł się o ścianę, a nogami o przeciwległą. Ledwo się zmieścił. – Był chociaż delikatny? – zapytał czule.

– Trey by mnie nie skrzywdził!

– Zrobiłaś to z Treyem?! – oburzył się. O cholera!

– Tak, to jedyny facet, któremu ufam i którego kocham. Już dawno powinnam była wpaść na ten pomysł…

– Nie boisz się, że to zniszczy waszą przyjaźń?

– Nie, naszej przyjaźni nic nie zniszczy.

– Przyjaźń i seks nie idą w parze.

– To był tylko jeden raz. Trey jest gejem.

– Chyba bi…

– Też tak uważam – roześmiałam się.

– To dlatego tak krwawisz?

– Chyba tak.

– To niedobrze. Powinnaś iść do lekarza.

– Czytałam w sieci, że tak się zdarza. Przejdzie mi.

– Zalałaś sobie całe spodnie Reb, to chyba nazywa się krwotok – złapał mnie za dłoń.

– To przez alkohol, już dziś nie będę piła.

– Śpicie z nami w autobusie? – zapytał. Nie wyczułam w tym pytaniu jakiegoś podtekstu.

– Trey śpi w garderobie…

– A ty? Chcesz wracać czy zostaniesz?

– A jest jakieś wolne łóżko?

– Moje – posłał mi ten swój zadziorny uśmiech.

– Nawet o tym nie myśl, widziałeś, co się ze mną dzieje. Jestem obolała…

– Żartowałem! – przerwał mi i pocałował w nadgarstek. Wstaliśmy i wyszliśmy z łazienki.

– O! Mamusia i tatuś się pogodzili! – krzyknął narąbany Alex, a dziewczyna, która przyszła z Sedem, wstała i wybiegła z płaczem z autobusu.

– Gdzie Nicki? – zapytał Sed.

– Z Simonem i tamtymi dwiema… – odpowiedział Erick i uśmiechnął się do mnie. Kiwnął pytająco głową, czy wszystko w porządku. Puściłam mu oczko i całusa w powietrzu.

– Ja spadam spać. Idziesz, Alex? – zapytał Clark.

– Ta. Nara wszystkim! – chłopaki poszli do drugiego autobusu. Zostaliśmy tylko we dwoje z Sedem. Znowu…

***

– Od poniedziałku zaczynamy próby przed trasą – powiedział, siadając za stolikiem w kuchni.

– Ja też będę miała jakieś próby?

– Tak. Musisz ułożyć układy do siedmiu utworów i na bis.

– A nie mogę improwizować? Nie lubię trzymać się układu…

– To dość ryzykowne.

– Ryzykowne jest to, że zatrudniasz mnie trzy tygodnie przez trasą. Tamte dziewczyny miały dużo więcej czasu na przygotowania – stwierdziłam fakt. Nie jestem przekonana do jego pomysłu. To przecież jakieś kompletnie szaleństwo.

– Ufam ci i wiem, że dasz czadu.

– Dzięki – uśmiechnęłam się. Z tyłu autobusu dobiegały takie jęki i krzyki, że nie potrafiłam się skupić.

– Wytrzymasz to? – zapytał Sed, rozbawiony moją zniesmaczoną miną.

– Nie będę spała z nimi busie, więc chyba tak…

– Bzykalnia jest tylko w tym.

– Bzykalnia? – parsknęłam śmiechem.

– Chłopaki tak to nazywają, brzmi łagodniej niż kącik ruchania.

– Kącik ruchania! – prawie się oplułam.

– Teraz już rozumiesz, czemu śpię w tamtym autobusie. Może syf, ale nie muszę słuchać tych jęków co noc…

– W sumie to jestem przyzwyczajona, Trey co weekend sprowadza sobie facetów.

– Będziecie musieli się podzielić, jest jedna prycza wolna tutaj i jedna w tamtym autobusie.

– A kto śpi tutaj?

– Nicki, Simon i Alex, ale, jak widać, różnie to bywa.

– To wolę tam. Erick i Clark wyglądają na spokojniejszych…

– Ja też tam śpię.

– Jakoś to zniosę, o ile będziesz grzeczny.

– Grzeszny?

– Grzeczny! – Sed pociągnął mnie gwałtownie na swoje kolana, pisnęłam zaskoczona.

– Cholernie mnie kręcisz, Reb. Wiesz o tym, prawda? – zamruczał, zanurzając nos w moje włosy. Odepchnęłam się rękami, ale nadal mnie mocno trzymał.

– W ten sposób nic nie zdziałasz… – próbowałam go jakoś zniechęcić.

– Pachniesz tak cudownie słodko.

– To szampon waniliowy.

– Nie mówię o włosach, choć faktycznie pachną wanilią – spojrzał na mnie. Jego szmaragdowe oczy błyszczą i widać tańczące w nich iskierki. Cholera, no! Co za facet. Jak ja mam mu się oprzeć?

– Sed, proszę…

– O co mnie prosisz, kochanie?

Kochanie? Nie wiem, dlaczego się roześmiałam.

– Puść mnie.

– Po co? – Wsunął mi rękę pod pupę i jednym ruchem posadził na sobie okrakiem.

– Nie chcę takich gierek.

– Więc czego chcesz? – Zaczął mnie całować po szyi. Jęknęłam, aż odbiło się to echem tam na samym dole. Och!

– Nie uwodź mnie… Proszę – zakwiliłam, wciągając powietrze.

– Nie lubisz być uwodzona? – zamruczał tuż przy moim uchu i polizał je, a potem przygryzł.

– O Boże! – Instynktownie otarłam się kroczem o jego biodra.

– Jesteś taka wrażliwa, twoje ciało idealnie na mnie reaguje – wyszeptał i zsunął mi ramiączka bluzki, pod którą nie mam stanika. Materiał prześliznął się po skórze i zatrzymał na krągłości piersi.

– Sed, proszę…

– O co mnie prosisz, kochanie? – Pocałował mój obojczyk, jego zagłębienie i ramię.

– Och! – wyjęczałam, odrzucając głowę do tyłu. Dlaczego on na mnie tak działa? Dwie godziny temu miałam ochotę go zabić, a teraz mam ochotę się z nim pieprzyć. Naprawdę – albo się pozabijamy, albo zostaniemy małżeństwem.

– Będę delikatny, teraz już wiem, co z tobą zrobić… – zsunął mi koszulkę na brzuch, odsłaniając piersi. Sutki stwardniały mi już dawno, przy pierwszym jego dotyku. Polizał prawy, potem lewy i wessał się w niego łapczywie.

– Och, Sed! – jęknęłam znowu. Moje ciało pokryło się gęsią skórką, a obolała cipka zaczęła pulsować.

– Czujesz, jaki jestem przez ciebie twardy? – Naparł na mnie biodrami tak, że jego wielki penis otarł się o moje udo.

– Tak.

– Chcesz mnie w sobie poczuć? W tej swojej małej, ślicznej, ciasnej cipce…

– Och tak! Tak! – Co ja wygaduję? Nie potrafię się opanować. To silniejsze ode mnie.

– Co tak, Reb?

Oczy mam zamknięte, ale wiem, że uśmiechnął się, pieszcząc nadal moje piersi.

– Chcę cię poczuć!

– Gdzie?

– Wszędzie! – krzyknęłam bo akurat w tym momencie przygryzł mocniej sutek. Mało mnie interesuje, że ktoś może w każdej chwili wejść do autobusu i nas zobaczyć. Chcę go poczuć w sobie, chcę, by mnie wypełnił, by moja cipka przyjęła go całego. Oderwał się od moich piersi i zajął ustami. Pieścił mój język swoim, przygryzając co i rusz. Jest taki zachłanny, a zarazem delikatny i namiętny.

– Chodźmy stąd – powiedział nagle i wstał, nie puszczając mnie ze swoich bioder.

– Gdzie? – pisnęłam zaskoczona i strasznie rozpalona.

– Tu nie ma warunków – postawił mnie delikatnie na podłodze i wyprowadził z autobusu. Chwycił moją dłoń i ruszył do samochodu. No, faktycznie, dziś nie pił, więc może prowadzić. Czeka tu kolejne auto, widziałam je na podjeździe jego domu. BMW, tyle że większe niż to, którym jechaliśmy wczoraj.

– Gdzie jedziemy? – zapytałam, cała podniecona i zaintrygowana.

– Do mnie, chcę cię mieć w swoim łóżku.

Poczułam przyjemny skurcz między nogami. Ruszył z piskiem i już po dwudziestu minutach byliśmy na miejscu. Zaczął ponownie całować moje usta, gdy tylko przekroczyliśmy próg. Podsadził mnie na siebie i poszedł od razu do sypialni. Rzucił mnie na łóżko i jednym ruchem

pozbył się moich ubrań, prócz majtek, a raczej jego bokserek. Cholera przecież ja krwawię! Nie przeszkadza mu to? Spojrzałam zakłopotana, gdy zaczął rozpinać pasek swoich spodni, stojąc nade mną.

– Sed, ale ja krwawię… – odezwałam się w końcu, zaciskając uda. Poczułam się skrępowana.

– Będę delikatny. Obiecuję. – Zdjął spodnie i koszulkę. Dopiero teraz mogę się przyjrzeć, jakie boskie ma ciało. Jest na nim sporo tatuaży, ale wygląda to megaseksownie. Mój Boże, co za facet! Wąskie biodra, cudowne mięśnie brzucha schodzące w literę V, idealne ramiona, tyłek, no i ten penis. Łał! Wydaje się jeszcze większy niż wczoraj, ale to pewnie kwestia oświetlenia.

– Nie przeszkadza ci to? – zapytałam, nie mogąc pozbyć się uczucia skrępowania.

– Nie, szkoda tylko, że nie mogę wylizać twojej ślicznej cipki. Ale zrobię to jeszcze nie raz… – zdjął skarpetki i ułożył się między moimi udami w całej swojej krasie. Zsunął mi majtki i tak zostałam kompletnie naga.

– Przestaniesz, jeśli będzie mnie bolało? – zapytałam bez tchu. Oddech mam płytki i urywany, jest mi też strasznie gorąco.

– Oczywiście. Mów do mnie, Reb, mów do mnie cały czas – pocałował mnie czule i zaczął wprowadzać swojego wielkiego penisa w moją cipkę.

– O matko! – skrzywiłam się bo cholernie boli. Znowu? Dlaczego?

– Przestać? – zastygł widząc moją minę.

– Nie, powoli… – zaparłam się rękami o jego ramiona, jakby to miało coś pomóc.

– Jesteś taka śliczna, taka wąska… Och kurwa! – krzyknął gdy moja cipka zareagowała na jego czułe słowa.

– Powoli… – powtórzyłam, mając wrażenie, że jest już bardzo głęboko.

– Muszę to zrobić szybko, bo inaczej nigdy tego nie przejdę.

Co? Czego nie przejdę?

– Ach! – krzyknęłam, gdy pchnął, a ja poczułam, jak coś w środku jakby pękło. O rany! Co za dziwne uczucie. Zalałam się łzami, czując nadal ten ból.

– No już, spokojnie, już po wszystkim – znowu mnie czule pocałował i zastygł, bym się przyzwyczaiła. Faktycznie już po chwili ból zaczął ustępować, moje ciało zaczęło go przyjmować. Oddychałam głęboko i otworzyłam oczy. – Już lepiej? – zapytał, muskając kciukiem mój policzek.

– Tak – poprawiłam pupę, a on wszedł jeszcze głębiej. – Och! – krzyknęłam, tym razem zaskoczona nieznanym doznaniem. Sed wycofał się i znowu pchnął, a ja krzyknęłam ponownie i oplotłam go nogami w pasie.

– O, właśnie tak, kochanie, właśnie tak!

Napierał na mnie mocniej i mocniej.

– Sed! O Boże! – jęczałam, czując przedziwne, narastające uczucie tam na dole. Jakbym się miała zaraz posikać albo coś. Prawie położył się na mnie, by zmienić kąt, moje dłonie oplótł sobie za szyją i przyjął cudowne

tempo, które już po chwili doprowadziło mnie na skraj orgazmu. Moja cipka zaczęła się zaciskać, on przyśpieszył w idealnym momencie, a ja rozpadłam się pod nim na kawałki w intensywnej ekstazie.

– Tak, Reb! O kurwa, tak! – Zacisnął dłonie na moich włosach i pchnął jeszcze kilka razy, dochodząc równie mocno i intensywnie jak ja. Poczułam, jak zalewa mnie w środku gorąca lawa jego spermy, co dodatkowo mnie podnieciło i uśmierzyło lekki ból, który nadal odczuwam. Opadł na mnie i wysunął się delikatnie.

– Uua! – skrzywiłam się lekko.

– Wszystko w porządku? – zapytał, leżąc obok i podpierając się na łokciu. Pogłaskał mnie po brzuchu.

– Tak. Daj mi chwilę – odpowiedziałam z zamkniętymi oczami, pokazując jeden palec.

– Oczywiście. Chcesz, bym wyszedł? – zapytał nagle.

– Nie, przytul mnie – otworzyłam oczy i spojrzałam na niego. Serce stanęło mi na sekundę na widok jego twarzy, pełnej troski, niepewności i czegoś, czego nie potrafię opisać. Objął mnie i przyciągnął do siebie, przywierając ciałem do mojego ciała. Był taki gorący, wręcz nierealny… Pocałował mnie w skroń i westchnął głośno:

– Nie będę pytał, czy ci się podobało, ale na pewno wszystko okej? – musnął nosem moje włosy.

– Tak.

– To dlaczego nic nie mówisz?

– Najwidoczniej po seksie nie zamieniam się w gadułę.

Pokręcił głową i się uśmiechnął.

– Za to ciętego języczka nigdy ci nie braknie – powiedział, a ja zachichotałam głupio na te słowa. – Jesteś głodna?

– Nie.

– Chcesz wracać do autobusu?

– A nie możemy zostać tutaj? – przeciągnęłam się jak kotka i przekręciłam na brzuch.

– Oczywiście, że możemy.

– A możemy się wykąpać?

– W basenie?

– W wannie. Chciałabym się umyć, ty chyba też powinieneś. – Spojrzałam na jego zakrwawione biodra i penisa, który nadal był lekko powiększony. Rany! To się we mnie zmieściło? Cholera, no trudno mi w to uwierzyć.

– Jasne. Napuszczę wody – zeskoczył z łóżka i poszedł do łazienki, a ja miałam okazję przyjrzeć się jego idealnemu tyłkowi. O mamusiu!

***

Przysnęłam, zanim przyszedł. Obudził mnie czułym, mokrym pocałunkiem w łopatki.

– Kąpiel gotowa – wyszeptał.

– Jeszcze pięć minut… – wymamrotałam półprzytomna.

– Za pięć minut chcę już być znowu w tobie, kochanie.

Od razu otworzyłam oczy. Czy on mówi poważnie? Zrobimy to jeszcze raz? O rany! Moja cipka zacisnęła się słodko. Chwycił mnie na ręce i zaniósł prosto do łazienki. Wczoraj nie zwróciłam uwagi na wielką narożną wannę

z marmuru. Jest wypełniona po brzegi, aż piana wylewa się na podłogę.

– O, jak miło – uśmiechnęłam się mimowolnie, dając mu jednocześnie znak, że już, że zaraz, że jeszcze tylko chwila na umycie się pod prysznicem i będę gotowa, by wejść do wanny. Sed zaliczył prysznic, gdy drzemałam. Myjąc się, myślałam, że prawdopodobnie dokładnie tak wymarzyłam sobie mój pierwszy raz. Sed nie jest może materiałem na męża, ale widać, że się stara. Mam nadzieję, że to nie skomplikuje jeszcze bardziej naszej i tak trudnej relacji. Kiedy się już umyłam, wszedł ze mną do wanny i zanurzył nas w kłębach piany.

– Uua! – skrzywiłam się, czując szczypanie z powodu gorącej wody.

– Za ciepła?

– Nie, w porządku, muszę się przyzwyczaić.

Usiadł i przyciągnął mnie między swoje uda.

– Dla mnie to też było coś wyjątkowego – szepnął mi do ucha.

– Skąd wiesz, że dla mnie to było wyjątkowe? – zapytałam może odrobinę za ostro.

– A nie było? – spojrzał zaskoczony.

– Było. Dziękuję… – odwróciłam się i pocałowałam go czule w usta.

– Trey tylko cię naruszył, ja przebiłem się do końca – powiedział dumny jak paw.

– Moje gratulacje – pokręciłam głową i się roześmiałam.

– Dziękuję bardzo, zawsze fantazjowałem o dziewicy…

Mój uśmiech zmienił się w grymas. Chciał tego, bo była to jego fantazja? No świetnie. Nic nie odpowiedziałam, tylko sięgnęłam po gąbkę i mydło, by umyć resztę ciała.

– Daj – wyjął mi gąbkę z dłoni. – Ja to zrobię.

Nie protestowałam. Jego dotyk działa na mnie kojąco. Kompletnie nie rozumiem tego faceta. Zachowuje się wobec mnie czule, jakby mu nawet trochę zależało, ale czasem jak coś palnie… Jak z tą fantazją przed chwilą. Mógł to zachować dla siebie…

Umył mi plecy, ramiona, ręce, piersi, brzuch. Gdy zjechał gąbką między moje uda, zadrżałam.

– Boli? – zapytał.

– Troszkę szczypie – pocałował mnie w skroń i zrobił to bardzo delikatnie. Mimo tego chyba nie nadaję się do dalszych igraszek. Czuję, że jestem opuchnięta i upewniłam się o tym, dotykając się pod wodą dłonią. Jak ja mam mu powiedzieć, że nie chcę dziś więcej?

– Odpuścimy na dziś, dobrze? – zapytał, jakby czytał w moich myślach.

– Dobrze – odetchnęłam z ulgą, chyba zbyt głośno.

– Musisz mi mówić, czego pragniesz, Rebeko, inaczej będziesz cierpiała…

– Jak mnie dotykasz i całujesz, to zapominam o całym świecie, trudno wtedy myśleć o tym, że może mnie zaboleć…

– Nie mówię tylko o seksie, Reb. Jeśli mamy to przetrwać, musisz jasno wyrażać, co czujesz…

– Co przetrwać? – spojrzałam na niego zaskoczona.

– Początkujący związek w rocznej trasie z zespołem rockowym to nie lada wyzwanie.

– Jaki związek? – aż pisnęłam i odwróciłam się, by siedzieć z nim twarzą w twarz.

– To chyba oczywiste – uniósł brew.

– Dla mnie nie, to tylko seks, Sed.

– Tylko seks?

– Tak. Nie chcę związku, nigdy nie byłam w prawdziwym związku i nie chcę być, to same problemy, ograniczenia i wyrzeczenia.

Zrobił zdziwioną minę.

– Myślałem, że coś między nami jest…

– No jest, mnóstwo sprzecznych emocji.

– Można nad tym popracować.

– Nie chcę pracować nad związkiem, który i tak nie ma szans. Nie widzisz, że jesteśmy z zupełnie innych światów? To, że się poznaliśmy, to ironia losu. Wątpię nawet, czy przetrwam ten rok z wami w trasie.

– Więc po co w ogóle się zdecydowałaś?

– Trey wziął dziekankę.

– Mogłaś się wycofać, zanim się zgodził.

– Nie wiedziałam, że tak szybko zadziała. Po wczorajszym wieczorze spałam dziś do południa. Gdy wrócił do domu, było już po wszystkim, dostał od dziekana roczny urlop, w dodatku gdy powiedział, że jedzie w trasę z wami i będzie zdobywał doświadczenie, dziekan zadecydował, że zaliczy mu egzamin zawodowy. Nie mogłam powiedzieć, że jednak nie jadę.

– Robisz to dla niego?

– Tak.

– Dlaczego zawsze myślisz o innych, a nigdy o sobie?

– Nie znasz mnie, Sed.

– Może nie znam, ale zdążyłem się zorientować, że pomagasz wszystkim kosztem własnego szczęścia.

– Wcale nie – zaprzeczyłam ponownie.

– Jak to nie? A twoja matka?

– Muszę jej…

– Nie, Reb! Nic nie musisz! Zrób wreszcie coś dla siebie!

– I robię! – podniosłam głos. – Jadę z wami w tę trasę! Wystarczy?

– Nie robisz tego dla siebie.

– Dla siebie też, wiem, że to ogromna szansa – spuściłam z tonu.

– Skoro nie chcesz związku, to mam nadzieję, że chociaż ją wykorzystasz. Pamiętaj, że ci pomogę, jakbyś miała jakieś wątpliwości.

– Mam mnóstwo wątpliwości, Sed, ale już nie ma odwrotu. Jedziemy z wami.

– Bardzo mnie to cieszy – uśmiechnął się.

– Mogę ci zadać osobiste pytanie?

– Jasne, zawsze.

– Dwa dni temu zostawiłeś przed ołtarzem kobietę, z którą byłeś trzy lata, a teraz proponujesz mi związek… Nie sądzisz, że to dziwne?

– Myślisz, że po prostu szukam pocieszenia i zapomnienia? – zaśmiał się. Nie wiem, co było w tym śmiesznego.

– No, tak to trochę wygląda…

– Nie, Reb. Mówiłem ci już, że to była najlepsza decyzja mojego życia.

– No okej, ale po co ładować się ze związku w związek? Nie chcesz sobie teraz pożywać życia? Trasa to doskonała okazja na wyrywanie panienek, a w sumie to nie musicie ich wyrywać, bo same rozkładają przed wami nogi.

Znowu się zaśmiał. Czy ja jestem aż taka zabawna?

– Z tobą chcę sobie pożywać, nie chcę żadnej innej, Reb. Ty masz to coś, coś co mnie powaliło…

– O nie! – odsunęłam się od niego. – Tylko mi tu nie gadaj, że się zakochałeś albo co! – dodałam piskliwym głosem.

– A jeśli tak? – posłał mi ten swój uśmiech.

– To masz problem! Ja wychodzę! – zerwałam się z wanny i uciekłam z łazienki. Jezu, czy on sobie jaja ze mnie robi? Nie chcę żadnego związku, żadnych problemów. Chwyciłam koszulkę i spodnie, które mi dał. Wsunęłam je w pośpiechu na tyłek i zbiegłam na dół. Jakie było moje zaskoczenie, gdy w holu spotkałam wysoką, piękną blondynkę. Miała nogi do nieba, cudownie długie blond włosy i sztuczne piersi, ale naprawdę super zrobione, no i te niebieskie oczy… Spojrzała na mnie zaskoczona i zrobiła krok w tył, a jej niebotyczne szpilki zastukały na drewnianej podłodze.

– Przepraszam, co robisz w spodniach mojego narzeczonego? – zapytała jakby oburzona moim widokiem. O cholera! To Kara.

– Wychodzę – odpowiedziałam i chciałam jak najszybciej wyjść.

– Hola, dziewczynko! – chwyciła mnie za nadgarstek i szarpnęła.

– Ała!

– Takie jak ty nie robią już na mnie wrażenia, użerałam się z takimi trzy lata i nie dam za wygraną. On jest mój, rozumiesz?! – zasyczała.

– Puść mnie! – szarpnęłam się, ale ścisnęła mnie jeszcze mocniej. Cholera! Ale jest silna.

– Gówno mnie obchodzi, czy zrobiłaś mu loda, czy dałaś dupy, on i tak zawsze wraca do mnie. Wracał i tym razem też wróci, więc nie licz na nic więcej, kochanie.

– Czeka na ciebie w wannie pełnej piany! Miłej zabawy! – uśmiechnęłam się złośliwie.

– Ty mała dziwko! – wymierzyła mi niespodziewany policzek. – Jak śmiesz przychodzić do mojego domu?! – dodała rozwścieczona. Oniemiała dotknęłam piekącego policzka, nie mogąc uwierzyć, że naprawdę mnie uderzyła.

– Kara!

Odwróciłyśmy się jednocześnie w stronę schodów. Zbiegł po nich Sed w samych bokserkach.

– Co ty wyprawiasz, do cholery? – warknął na nią.

– Przyjechałam po resztę swoich rzeczy. Miało cię nie być… – od razu zmienił jej się ton. Złagodniała na jego

widok. Musi go naprawdę bardzo kochać.

– Ale jestem, mogłaś zadzwonić… – on też złagodniał. Poczułam się dziwnie, patrząc na intymną, trudną relację tych dwojga.

– Musisz tu przyprowadzać te panny? Nie możesz ich posuwać w autobusie? Tylko w naszej sypialni? – rozpłakała się. Co? Z niedowierzaniem patrzyłam, jak zalała się rzęsistymi łzami.

– Karo, proszę… – podszedł do niej i dotknął ramienia. Chyba trzeba się stąd ulotnić. Szybko!

– Jak możesz mi to robić? Ja tak bardzo cię kocham! – załkała i wtuliła się w jego ramiona. Zrobiło mi się jej autentycznie szkoda, a Sed od razu znowu dostał plakietkę z napisem dupek. Odwróciłam się na pięcie i skrępowana sytuacją szybko ruszyłam do drzwi. Uh! Co za palant! Zbiegłam po schodach i zobaczyłam, że taksówka, którą najwidoczniej przyjechała Kara, jeszcze stoi. Zanim weszłam do samochodu, usłyszałam dźwięk rozbijanej porcelany albo czegoś w tym rodzaju. Chyba ulotniłam w dobrym momencie.

– Przepraszam, wolny pan? – zapytałam taksówkarza.

– Mam czekać na tę panią, co weszła przed chwilą – odpowiedział.

– Ta pani zrezygnowała, może mnie pan zawieźć?

– Oczywiście.

– No koszt tego pana? – pokazałam na dom.

– Jasne, wystawię rachunek. Często wozimy gości pana Millsa.

– Świetnie – uśmiechnęłam się szyderczo. Może nie zbiednieje, fundując mi taksówkę do domu. Podałam adres i po dwudziestu minutach wysiadłam pod swoją kamienicą. Cholera! Zostawiłam torebkę w busie albo w jego domu. No trudno, mam nadzieję, że ją odzyskam. Przebrałam się w piżamę i położyłam w łóżku Treya. Nadal krwawię i to dość intensywnie. Nie podoba mi się to. Założyłam wielkie okresowe gacie, więc może przetrwam do rana. Zasnęłam z paczką czipsów w ręce, oglądając jakiś mało straszny horror.

***

Obudził mnie okropny ból w dole brzucha. Na zewnątrz było jeszcze ciemno, ale nie miałam pojęcia, która godzina. Zapaliłam lampkę przy łóżku i przeraziłam się widokiem zakrwawionej pościeli. O cholera! Wyskoczyłam z łóżka jak poparzona. Krew leciała mi ciurkiem po nogach jak z zarzynanego zwierzęcia. Momentalnie zrobiło mi się słabo. Oparłam się ręką o ścianę, na której zostawiłam krwawy odcisk palców. Zaczęłam szukać telefonu, ale, kurwa mać, przecież jest w mojej torebce. Poszłam więc do kuchni, by napić się wody i uspokoić. Z każdą chwilą było mi jednak coraz gorzej, nagle zrobiło mi się ciemno przed oczami i gruchnęłam na podłogę, tracąc przytomność.

***

Ocknęłam się w jakimś białym pomieszczeniu. Jezu, gdzie ja jestem? Poderwałam się, ale byłam tak słaba, że opadłam

z powrotem na poduszkę. Spojrzałam na moją lewą dłoń, do której przyczepili mi kroplówkę. Potem na prawą: to samo. Musiałam chwilę pomyśleć, by sobie przypomnieć, co się stało. A tak! Zemdlałam. Ale jakim cudem znalazłam się w szpitalu? Ktoś musiał mnie znaleźć i wezwać pomoc. Trey? Nie! Był tak pijany, że zapewne jeszcze teraz śpi.

– Sed? – zapytałam, widząc śpiącego faceta na krześle obok szpitalnego łóżka.

– Chryste, Reb! – Zerwał się i podszedł do mnie. – Tak mnie przestraszyłaś – pogładził moją dłoń.

– Co ja tu robię?

– Znalazłem cię na podłodze w kuchni, w kałuży krwi. Wasze mieszkanie wygląda, jakby kogoś tam zamordowali.

– Przyjechałeś do mojego mieszkania? – uniosłam brwi.

– Tak, najszybciej jak mogłem. Kara zaczęła lamentować i godzinę się z nią użerałem.

– Skąd wiedziałeś, że tam wróciłam?

– Najpierw pojechałem pod klub, myślałem, że tam pojechałaś, ale chłopaki zaprzeczyli, więc przyjechałem do ciebie. Dzwoniłem, ale nie odbierałaś.

– Zostawiłam gdzieś torebkę, ale nie wiem gdzie.

– Lekarz powiedział, że dostałaś krwotoku. Musieli ci podać płyny i krew.

– Obudziłam się i, cholera, tak mnie bolało, zobaczyłam krew, poszłam do kuchni się napić i pomyśleć, co mam robić. Musiałam zemdleć.

– Powiedziałem, że jestem twoim narzeczonym, by mnie tu w ogóle wpuścili.

Spojrzałam na niego.

– Jak Kara?

– Zła, wkurwiona wręcz. Ale lepsze to niż lament i płacz. Przejdzie jej – odpowiedział, wzruszając ramionami.

– Ona bardzo cię kocha, Sed…

– Reb, nie będę o niej z tobą rozmawiał.

– A dlaczego nie? Nie ruszyło cię to, jak się rozpłakała? Nawet mnie zrobiło się jej szkoda.

– No tak. Przecież to ja jestem ten zły, niedobry, a ona biedna, niewinna – wywrócił z irytacją oczami.

– Tego nie powiedziałam.

– Ale tak myślisz. Znowu jestem dupkiem, tak? – zdenerwował się.

– Zawsze będziesz dupkiem – uśmiechnęłam się.

– A ty jędzą! – spojrzał i również się uśmiechnął.

Przyszedł do mnie lekarz. Wygonił Seda z powodu tego, że chciał wzywać policję z podejrzeniem, że mnie ktoś zgwałcił. O rany! Powiedział, że dostałam krwotoku i mam naderwaną błonę. W końcu się przyznałam, że to był pierwszy raz… na raty. Lekarz popatrzył na mnie dziwnie, ale nie skomentował. Powiedział, że przeszłam mały zabieg, w którym przerwał całą błonę, bo bez sensu było ją zostawiać, bym znowu przeżywała ten ból. O matko! Straciłam dziewictwo w szpitalu? Z lekarzem? Zachciało mi się śmiać, ale się opanowałam. Mogę wracać do domu, ale muszę się wstrzymać ze współżyciem przez czas gojenia, czyli jakiś tydzień. Dla mnie to nie problem, bo nie planuję dalszych ekscesów w najbliższym czasie. Dostałam wypis

i czekałam, aż pielęgniarka przyniesie mi moje ubrania. Sed gdzieś zniknął na chwilę.

– Pani Staton, mamy mały problem – podeszła do mnie salowa.

– Jaki problem?

– Sprawdziłam w systemie i wyskoczyła mi informacja, że nie jest pani ubezpieczona. W takim przypadku musi pani pokryć koszty pobytu na oddziale…

O matko! No fakt. Przecież zostałam zwolniona, więc nie mam ubezpieczenia. Rany.

– Ile? – zapytałam zrezygnowana.

– Trzysta siedemdziesiąt dolarów.

– Dlaczego tak dużo? – skrzywiłam się. Przecież byłam tu tylko kilka godzin, do cholery.

– Wie pani, nie ja ustalam te stawki. Rozumiem, że nie ma pani przy sobie tyle gotówki? – odpowiedziała ze współczuciem.

– Nie, nie mam.

– Może pani pożyczyć od kogoś z rodziny?

– Nie mam rodziny, to znaczy… No nie mam od kogo pożyczyć.

– A pani narzeczony? – zapytała z ciekawością. Jaki narzeczony? A, Sed. Zdusiłam śmiech.

– Się gdzieś zapodział – wywróciłam oczami.

– O, właśnie przyszedł! – aż klasnęła w dłonie, widząc Seda niosącego wielki bukiet róż. O rany!

– Jestem. Coś mnie ominęło? – wyszczerzył zęby, widząc moją minę na widok kwiatów.

– Trzeba pokryć koszt pobytu na oddziale pańskiej narzeczonej. To chyba nie będzie problem? – spojrzała na kwiaty, potem na jego kolczyki i tatuaże.

– Oczywiście, że nie. Ile się należy? – Wyciągnął portfel z którego wysypywała się gotówka. Nawet nie zdążyłam zaprotestować, jak się z nią rozliczył. Obok nas przeszła młoda kobieta w zaawansowanej ciąży i aż pisnęła na widok Seda. Chyba go rozpoznała, poszła do swojej sali i wyszła znowu na korytarz z drugą kobietą w ciąży. Gapiły się na niego jak nawiedzone. Mój Boże! Co ta Kara musiała przeżywać, mając coś takiego na co dzień. Ciekawe, czy Sed ją zdradzał? Pewnie tak… Westchnęłam cicho.

– To co, idziemy? – Wyciągnął do mnie dłoń. W drugiej trzymał kwiaty.

– Sed, nie rób cyrku, proszę cię! – nachyliłam się i warknęłam na niego.

– Moja złośnica! – Objął mnie, przyciągnął do siebie i pocałował w czoło na oczach tych wzdychających do niego kobiet w ciąży. Zmierzyły mnie wzrokiem, jakby chciały mnie zabić, i pomruczały pod nosem coś na mój temat. Nawet nie chce mi się z nim kłócić. Zjechaliśmy windą na parking, gdzie stało jego dwuosobowe BMW. Żeby nie wyjść na największą jędzę na świecie podziękowałam, że za mnie zapłacił. Zrobiłam to szczerze, nie z grzeczności.

– Oddam ci te pieniądze. Obiecuję – zarzekłam się, wsiadając do auta.

– Nie musisz, to naprawdę nie problem.

– Gdyby nie ty, mogłabym się pewnie wykrwawić na podłodze we własnej kuchni – stwierdziłam.

– Rozumiem, że to podziękowanie? – uśmiechnął się psotnie.

– Nie jestem w tym najlepsza. Wystarczy, jak powiem: dziękuję? – spojrzałam zakłopotana.

– Wystarczy, jak się uśmiechniesz i dasz zaprosić na randkę.

– Moje życie nie jest aż tyle warte, mogłeś mnie nie ratować.

Trzasnął mnie za to po palcach. Roześmiałam się.

– Jesteś naprawdę okropna. Kto cię nauczył takiej głupiej ironii?

– To nie ironia. Kto by za mną płakał? No, prócz Treya i mojej matki, której nie miałby kto wysyłać pieniędzy… Bo ona tylko dlatego by się przejęła.

– Przestań już! Nie mogę słuchać, jakie masz marne zdanie o samej sobie! – oburzył się. – Zapnij pas! – dodał wkurzony i ruszył z piskiem. Gdy wyjechaliśmy z parkingu szpitala, dotknęłam jego dłoni na dźwigni zmiany biegów.

– Dziękuję, Sedricku.

– Nie ma za co. Zrobiłbym dla ciebie wiele więcej.

Aż zaparło mi dech. Zrobiłby dla mnie wiele więcej? Co to znaczy? Co może być większego od uratowania komuś życia?

Dojechaliśmy na parking, na którym stały autobusy zespołu. Mimo południa panowała cisza, chyba wszyscy spali po wczorajszym koncercie i późniejszej imprezie.

Weszliśmy po cichu do większego z nich, tego, w którym będę mieszkać z Sedem, Erickiem i Clarkiem. W środku tak śmierdziało, że można się było porzygać.

– O mój Boże! Trzymacie tu zwłoki? – zakryłam dłonią usta, starając się uspokoić żołądek.

– Chyba jeszcze nie odetkali kibla. – Sed również się skrzywił. Otworzyłam szybko wszystkie okna, ale na zewnątrz był taki upał, że niewiele to pomogło.

– Sprawdź, czy chłopaki śpią, czy może już umarli od tego smrodu – powiedziałam, łapiąc oddech przy oknie.

– To wina Ericka! On wyrzuca gumki do kibla, idiota! – usłyszałam oskarżycielski ton Alexa.

– Spieprzaj, knypku! – odpowiedział Erick i wyszli razem z tyłu autobusu, przepychając się jak nastolatki.

– Co „spieprzaj”! Mówiłem ci, że, kurwa, obok stoi kosz! To nie pierwszy raz tak tu jebie przez ciebie! Zobacz na Reb, wygląda jakby miała się zaraz porzygać! – puścił do mnie oczko.

– Reb, będziesz spała tu czy w tamtym busie? – zapytał skacowany Erick.

– Jeśli często tu tak śmierdzi, to chyba zmienię zdanie i pójdę tam.

Sed spojrzał krzywo.

– Ubieraj się i przepychaj kibel! – rzucił w niego koszulką ze sterty ubrań.

– Daj zjeść człowiekowi śniadanie, co?!

– Jeśli dasz radę tu jeść, to gratuluję! Reb, wychodzimy! Jak wrócę, ma tu być porządek, kibel ma być przepchany! –

wrzasnął na nich i praktycznie wyciągnął mnie z autobusu za rękę.

– Do zobaczenia, chłopaki! – pomachałam, obaj się roześmiali.

– Chcesz iść coś zjeść? – zapytał.

– Nie bardzo.

– Czy ty w ogóle coś jadasz?

– Zdarza mi się. Która godzina?

Pokręcił z dezaprobatą głową.

– Prawie dwunasta w południe.

– Zajrzę do Treya. Może się obudził.

– Pewnie jest w drugim busie. Zawsze znoszą chłopaków, jak któryś zaśnie w garderobie.

Od razu tam poszliśmy. Faktycznie był tam. Leżał na łóżku w ich bzykalni, z Simonem, Nickiem i tymi dwiema laskami z wczoraj.

– No, tego to jeszcze nie było – skomentowałam pod nosem tą plątaninę nagich ciał. Blondynka otworzyła oko, zobaczyła nas w progu, machnęła ręką i poszła dalej spać, z głową na tyłku Simona.

– Chyba mieli niezły wieczór – Sed nie próbował nawet powstrzymać śmiechu.

– W takiej kombinacji jeszcze go nie widziałam. – Zamknęłam drzwi, nie mogąc dalej patrzeć.

– Zazdrosna jesteś? – zapytał nagle.

– O Treya? No coś ty, po prostu trochę mnie martwi, że jest taki… rozwiązły.

– Poczekaj, aż ruszymy w trasę. Co tu się czasami wyprawia, nie masz pojęcia, Reb…

– Trochę mnie to przeraża.

– Po prostu nie pij za dużo i uważaj na Simona i Nickiego.

– A co jest z nimi nie tak, że mam uważać? – Usiadłam przy stole w kuchni.

– Oni żadnej dziewczynie nie przepuszczą. Jak widać, lubią też „wielokąty” i inne kombinacje, więc nie daj się wciągnąć w ich grę.

– Czy znasz jakąś dziewczynę, która im nie uległa?

– Jedną.

– Karę?

Zaśmiał się.

– Nie, ciebie.

Spojrzałam kompletnie zaszokowana. Więc Kara nie jest jednak taka święta? Ma swoje za uszami. Ta wiadomość jakimś cudem sprawiła, że Sed wydał mi się mniej dupkowaty. Nie ciągnęłam jednak tego tematu. Sed wyciągnął mnie na lunch, pojechaliśmy do przyjemnej knajpy na plaży. Było mnóstwo ludzi, ale stolik dostaliśmy od ręki.

– Chcesz przez te trzy tygodnie mieszkać nadal w tamtym mieszkaniu? – zapytał, gdy kończyłam jeść sałatkę. Muszę przyznać, że była pyszna.

– A mam inne wyjście?

– Możesz zamieszkać u mnie. – Zadławiłam się pomidorkiem koktajlowym.

– Żartujesz, prawda?

– Nie, dlaczego?

– Nie będę ci się zwalać na głowę, zresztą jest jeszcze Trey, dla niego też masz pokój? – skrzywiłam się.

– Jeśli będzie chciał – odpowiedział. Cholera! On mówi serio.

– Sed, to chyba nie najlepszy pomysł. Nie stać mnie, by u ciebie mieszkać, Treya zresztą też.

– Oj, przestań z tą kasą. Nie wezmę od ciebie ani centa. Proponuję ci, żebyś zatrzymała się u mnie na te trzy tygodnie, zanim wyjedziemy w trasę. Będzie wszystkim wygodniej. Chłopaki codziennie będą mieli próby, a ty będziesz sobie mogła ćwiczyć w mojej sypialni.

– No wiesz co! – oburzyłam się, aż ludzie na nas spojrzeli.

– Na rurze ćwiczyć, Reb! – wyjaśnił, rozbawiony moim oburzeniem.

– A! – spłonęłam ze wstydu. O czym ty myślisz, Reb? Zażenowana dokończyłam sałatkę w dwóch kęsach.

– Więc jak?

– Zastanowię się – odburknęłam.

– Nie czuj się do niczego przez to zobowiązana, okej?

– Dlaczego to robisz? – spojrzałam, czując się jak kretynka.

– Robię to bezinteresownie, jeśli to masz na myśli.

– Pytam, dlaczego naprawdę to robisz? Masz jakiś życiowy dług do spłacenia czy co? – znowu się roześmiał.

– Niech będzie, że to coś w tym rodzaju, jeśli to ma ci ułatwić decyzję.

– Po prostu nie rozumiem. Ludzie nie są tacy bezinteresowni, nie pomagają obcym ot tak.

– Nieźle ci życie dało po tyłku, co? – spojrzał tak ciepło.

– Nie było mi łatwo z matką alkoholiczką – wyznałam szczerze.

– Mimo to nadal ją kochasz i boli cię to, jaka jest, że ci nie pomaga, nie wspiera…

– Sed, nie wiesz, jak to jest wracać ze szkoły w strachu, czy matka sprowadziła sobie nowego faceta, w strachu przed tym, czy jest tak bardzo pijana, że śpi, czy jeszcze się nie dobiła i będzie krzyczała albo w złości zamknie cię w pokoju na klucz bez kolacji…

Jego oczy zrobiły się wielkie.

– Nie wiesz, jak to jest obudzić się rano w Boże Narodzenie z nadzieją, że święty Mikołaj przyniósł ci jakiś prezent, a zamiast choinki, świątecznego stołu pełnego smakołyków zobaczyć matkę nieprzytomną w kuchni z podciętymi żyłami.

– Mój Boże, Reb… – chwycił mnie za dłoń.

– Zadzwoniłam na pogotowie i ledwo ją odratowali. Potem przez chwilę było lepiej, nie piła, nie biła…

– Matka cię biła? – zapytał udręczony.

– Nie, głównie wrzeszczała do czasu tej afery z ciążą, a potem znowu się zaczęło…

– Jaką ciążą?

– Udawaliśmy z Treyem parę w liceum, no wiesz, on się wstydził tego, że jest gejem. Byłam jego przykrywką i jedna z dziewczyn rozpowiedziała, że jestem w ciąży. Afera na całą szkołę, matka wstydziła się wychodzić z domu. Treya prawie wyrzucili, a mnie chcieli zmusić, bym usunęła ciążę, ale żadnej ciąży nie było. Uwierzyli dopiero, gdy siedziałam na fotelu ginekologicznym i lekarz robił mi usg.

– Przykro mi. – Chyba nie wiedział, co ma powiedzieć.

– Po prostu ciężko mi uwierzyć w czyjeś dobre chęci… Wiem, że jestem czasami zbyt nerwowa i chamska, ale wolę być taka niż dać się zgnoić. Za wiele już się napłakałam w życiu i obiecałam sobie, że nigdy, przenigdy nie będę płakać przez faceta. Facet nie zniszczy mi życia, tak jak mój ojciec zniszczył życie mojej matce.

– Wiesz, kto jest twoim ojcem?

– Nie, to znaczy podobno jakiś znany polityk czy coś, ale matka nigdy nie chciała mi podać nazwiska. To był romans, on miał żonę, rodzinę…

– Kazał twojej matce usunąć ciążę? – pytał dalej. Nie wiem czemu, ale po prostu chciałam mu o tym wszystkim powiedzieć.

– Tak, dał jej nawet na to pieniądze, ale, jak widać, tego nie zrobiła.

– I chwała jej za to.

– Wcale nie, była… jest gównianą matką! – łzy napłynęły mi do oczu.

– Reb… – chwycił moją dłoń.

– Nie! – wyrwałam ją. – Taka jest prawda! Gdyby mnie nie urodziła, byłaby szczęśliwa. Zniszczyłam jej życie – zakryłam twarz włosami, by nie było widać łez płynących po policzkach.

– Kurwa, nie mów tak! – wstał i nie zwracając uwagi na tych wszystkich ludzi, chwycił mnie w ramiona. – Zabraniam ci tak myśleć! – wsunął obie dłonie w moje włosy i zmusił, bym na niego popatrzyła. – Jesteś cudowną dziewczyną… kobietą. Masz ogromne serce, ogromne jaja, a przy tym jesteś najsłodszą istotą, jaką spotkałem w życiu. Gdybym nie był takim idiotą i tchórzem, wsadziłbym cię teraz w samochód, wywiózł do Vegas i się z tobą ożenił.

Patrzyłam w jego szmaragdowe oczy, nie mając pewności, czy dobrze usłyszałam. Wszystko straciło znaczenie, gdy mnie na koniec pocałował. Oderwałam stopy od podłogi i objęłam go mocno. Poczułam nagły przypływ niekontrolowanych uczuć, moje ciało przeszedł cudowny dreszcz pożądania.

– Zróbmy to – wyjęczałam w jego usta.

– Tutaj? – zapytał zaskoczony moją reakcją.

– Nie, w Vegas, zabierz mnie do Vegas i ożeń się ze mną, Sedricku. – Oderwał się od moich ust i spojrzał, jakby zobaczył ducha.

– Naprawdę tego chcesz? – zapytał z niedowierzaniem.

– Jeśli to, co powiedziałeś, jest prawdą, to tak.

– Oczywiście, że jest prawdą.

– Więc moja odpowiedź brzmi: tak – uśmiechnęłam się, sama nawet nie wiem czemu. To jakieś kompletne

szaleństwo, a ja naprawdę tego chcę.

– Gramy koncert w Vegas właśnie za trzy tygodnie, to pierwszy na naszej trasie.

– Rozumiem, że ustalasz termin, tak?

Też się uśmiechnął i pocałował mnie, odbierając oddech. Ludzie patrzyli na nas jak na idiotów. Strzeliło kilka fleszy i wiem, że jutro będzie z tego niezła afera na pierwsze strony gazet. Jakiś paparazzo bez skrępowania zrobił nam zdjęcie i zapytał o datę ślubu. Sed zbył go głupim żartem i dodał mi na ucho:

– Witaj w moim świecie, kochanie. – Po czym zapłacił, objął mnie i wyszliśmy z lokalu.

***

– Zwariowałaś?! Chcesz za niego wyjść?! Przecież znacie się od, kurwa, czterech dni! – wrzasnął na mnie Trey, gdy powiedziałam mu o tym, co się wydarzyło w czasie, gdy on spał na zgonie.

– Nie krzycz na mnie. – Zmarszczyłam brwi w grymasie.

– Dobra, ja rozumiem, że seks i w ogóle, ale żeby od razu ślub?! – Klapnął na stolik w busowej kuchni. Chłopaki wyszli, byśmy mogli pogadać.

– A dlaczego nie?

W odpowiedzi posłał mi takie spojrzenie, że przeszły mnie ciarki.

– Może on ci czegoś dosypał, co? Może robisz to wbrew swojej woli?

– Ta, jasne, jestem jego seksualną niewolnicą.

– Nawet sobie tak nie żartuj!

O rany! Ale się wkurzył.

– Trey, chcę to zrobić, nie potrafię ci tego wyjaśnić… Po prostu tego chcę i już.

– Przecież nawet go nie kochasz.

– Lubię go.

Znowu to spojrzenie.

– Idąc tym tropem, można dojść do wniosku, że powinnaś wyjść za mąż za wszystkich swoich kolegów! Ich też lubisz!

– Troszczy się o mnie.

– No jasne, szczególnie jak pozwolił ci wracać samej do domu po tym, kiedy dowiedział się, że jesteś dziewicą – potrząsnął głową. – W ogóle dlaczego mi od razu nie powiedziałaś? Jestem cholernie zły, że mnie okłamałaś!

– Przepraszam, nie chciałam, byś go zabił.

– A żebyś wiedziała, że bym tak zrobił! Teraz też mam ochotę go udusić!

– Daj spokój, Sed to dobry facet…

– Boże, czy ty się słyszysz? – spojrzał na mnie żałośnie.

– Mówię jak kompletna idiotka? – skrzywiłam się.

– No – przyznał mi rację, ale podszedł do mnie i przytulił. – Jeśli chociaż raz będziesz przez niego płakała, to on tego pożałuje, wiesz o tym?

– Wiem. – Wtuliłam się w jego silne ramiona.

– Jesteś dla mnie najważniejsza, mała, dobrze wiesz, że gdyby nie mój pociąg do penisów, już dawno byłabyś moją żoną.

– Wiem, Trey, ale kochasz penisy, a ja nie będę się z nikim dzieliła moim facetem i jego penisem – spojrzałam na niego i oboje się uśmiechnęliśmy.

– Oj, Reb, nigdy bym się nie spodziewał, że będę kiedyś dawał ci błogosławieństwo – roześmiałam się w głos.

– Więc dajesz, tak?

– Jeśli zobaczę, że się wahasz choć odrobię w dniu ślubu, to cię porwę sprzed ołtarza! Jak Boga kocham!

– Och, Trey! – Rzuciłam się mu na szyję. Na niczyim zdaniu nie zależy mi tak jak na jego.

– Czy twój przyszły mąż wie, że wczoraj odebrałem ci dziewictwo? – zapytał pół żartem, pół serio.

– Wie, ale właściwie to odebrałeś mi je trochę ty, trochę Sed, a trochę ginekolog – parsknęłam śmiechem.

– Powinnaś trafić za to do Księgi Rekordów Guinnessa! – postawił mnie na podłodze i potargał włosy. – Więc zamieszkasz u niego, tak?

– Ty też, do czasu wyjazdu w trasę. On ma basen! – podekscytowałam się jak mała dziewczynka.

– Więc teraz ja będę słuchał co noc twoich jęków?

– No coś ty! Mam chytry plan, że zrobimy to dopiero po ślubie! Dobre, co?

Mało się nie przewrócił ze śmiechu.

– Oj, biedny Mills!

– Zobaczymy, czy jest mnie wart! – wskoczyłam na szafkę w kuchni i zadowolona z siebie pomachałam nogami.

***

Właśnie stoję przed wielkim domem Sedricka Millsa w najmodniejszej dzielnicy Hollywood. Trey wypakowuje nasze walizki z taksówki. Ma ich więcej niż ja, no cóż.

– Wystawić rachunek na pana Millsa? – zapytał taksówkarz. Trey spojrzał na mnie pytająco.

– Nie, ja zapłacę – wyciągnął portfel i uregulował rachunek. Skąd ma pieniądze? Zmrużyłam oczy.

– Skąd masz kasę?

– Dostałem stypendium, jest przecież koniec miesiąca.

– No tak, ja też powinnam mieć wypłatę – skrzywiłam się na myśl, że Suzanne mi nie zapłaciła.

– Za niecałe trzy tygodnie będziesz żoną milionera, nie musisz się martwić o pieniądze.

– Pewnie walnie taką intercyzę, że i tak nic mi nie przypadnie – zaśmiałam się, a Trey pokręcił głową. Wtaszczył nasze walizki do środka i aż zagwizdał. Dom zrobił na nim ogromne wrażenie, na mnie zresztą też. Chyba w życiu nie będę w stanie się do tego przyzwyczaić.

– Gdzie mój pokój? – wyszczerzył zęby.

– Nie mam pojęcia.

– Sed jest w domu?

– Nie mam pojęcia – roześmiałam się.

– Ale z ciebie narzeczona. – Trącił mnie biodrem tak, że prawie się przewróciłam, ale mnie złapał.

– Chodź, obejrzymy sobie dom sami – chwyciłam go za rękę i ruszyłam do kuchni. Tu byłam, więc od razu przeszliśmy do salonu. O łał.

– Widzisz to, co ja? – zapytał z rozdziawioną buzią, a ja miałam podobną minę.

– Mówisz o tym kinie domowym, stole do bilarda czy o kominku?

– Cholera, on ma wszystkie gry na xboxa! – aż podskoczył i zaczął przeglądać wielką ścianę filmów i gier. Mnie zainteresował instrument w rogu salonu. To piękny czarny, klasyczny fortepian. Usiadłam i otworzyłam klapę, wydałam kilka dźwięków. Trey odwrócił się w moją stronę.

– Jezu, nie pamiętam, kiedy ostatnio słyszałem, jak grasz. – Podszedł do mnie z uśmiechem.

– Ja też – westchnęłam cicho.

– Nie brakuje ci tego?

– Nie… Nie wiem.

– Szkoda, że zrezygnowałaś ze studiów. Naprawdę miałaś talent.

– Trey, nie zaczynaj – rzuciłam mu karcące spojrzenie.

– Tak tylko mówię. Ale szkoda, że przestałaś grać.

– To drogie hobby, wiesz ile kosztowały mnie lekcje. No i w życiu nie byłoby mnie stać na własny fortepian.

– Wiem, Reb. Zagraj coś… – przysiadł obok na stołku przed fortepianem. Przesunęłam się kawałek, by się zmieścił.

– Coś wesołego?

– Coś prosto z serca.

Zaczęłam więc grać Bacha. To nie była wesoła melodia, ale tak właśnie czułam. Miałam mnóstwo obaw, mnóstwo wątpliwości co do tego wszystkiego. Zamknęłam oczy

i dałam się ponieść muzyce. To mnie odpręża, żałuję, że częściej tego nie robię. Fortepian to jedyny przedmiot, z którym wiążą się miłe wspomnienia z dzieciństwa, a z drugiej strony bardzo złe, wręcz najgorsze.

– Jesteście już! – usłyszałam głos Seda i od razu przestałam grać. Zerwałam się, jakby ktoś przyłapał mnie na gorącym uczynku.

– Nie przestawaj, Reb, to było super! – powiedział Trey.

– To było piękne – dodał Sed i uśmiechnął się do mnie. – Często grasz? – zapytał.

– Nie, kiedyś tam grałam… – speszona miałam ochotę się schować w ciemny kąt, by nikt na mnie nie patrzył.

– Ale z ciebie skromnisia, Reb. Studiowała to! – wygadał się mój przyjaciel.

– Zamknij się, Trey! – warknęłam, bo to dla mnie bolesny temat.

– Studiowałaś grę na pianinie? – Sed zapytał zaskoczony.

– Tak – odpowiedział za mnie Trey.

– Nie!

– Więc tak czy nie?

– Nie do końca…

– Dlaczego nie chciałaś się przyznać, gdy pytałem, co studiujesz? – podszedł do mnie i objął mnie czule.

– To był tylko semestr, mówiłam ci, że zrezygnowałam.

– Niepotrzebnie! Była najlepsza w swojej grupie! – znowu wtrącił Trey.

– Zagraj coś jeszcze – zachęcał mnie Sed.

– Oj, dajcie spokój! – Zdenerwowana wyszłam z salonu na taras. Przywalę Treyowi, jeśli dalej będzie wygadywał takie rzeczy. Nienawidzę o tym rozmawiać i wiele razy mu o tym mówiłam. Myślałam, że to zamknięty temat. Przez szklane drzwi zobaczyłam, jak Trey tłumaczy coś Sedowi, a ten słucha uważnie, kiwając głową. W pewnym momencie zrobił skrzywioną minę i obaj spojrzeli w moją stronę. Odwróciłam wzrok i usiadłam na brzegu basenu.

– Co tam, kochanie? – przysiadł się do mnie Sed. Odkąd w dość dziwny sposób postanowiliśmy wziąć ślub w Vegas, tak właśnie się do mnie zwraca. To urocze, ale też trochę wkurzające.

– Nic. Moczę nogi – pomachałam nimi pod wodą.

– Chcesz gdzieś wyjść dziś wieczorem?

– A nie zjedzą nas? Po tych zdjęciach w dzisiejszych gazetach… – spojrzałam na niego. Po szalonym weekendzie i niespodziewanych zaręczynach w restauracji na plaży w plotkarskich czasopismach i w internecie pojawiły się nasze zdjęcia jak się całujemy z podpisem: „Sedrick Mills, menadżer Sweet Bad Sinful, na kilka dni po tym, jak zostawił swoją wieloletnią narzeczoną w dniu ich ślubu, zaręczył się ze striptizerką”. Skąd oni mają te wszystkie informacje? Ja tylko czekam na telefon od matki.

– Zarezerwowałem stolik w „Sunset Boulvard”.

– Serio? – uniosłam brew, bo to jedna z najlepszych restauracji w Los Angeles, na stolik czeka się tam kilka miesięcy.

– Masz ochotę się tam wybrać?

– Pewnie, że tak. Podobno mają tam wielkie morskie akwarium pod podłogą! – chyba się za bardzo podekscytowałam, bo się roześmiał.

– No mają.

– Jestem żałosna, prawda?

Objął mnie i pocałował w czoło.

– Nie, jesteś urocza.

– To znaczy to samo – skrzywiłam się i spojrzałam na niego.

– Rozumiem, że to wszystko to dla ciebie nowość. Nie wstydź się tego, że wcześniej gdzieś nie byłaś albo czegoś nie widziałaś.

– Przechodziłam kiedyś przed „Sunset Boulvard”! To chyba się liczy, nie?

– Oj, kochanie! – roześmiał się zaraźliwie.

– Dlaczego mówisz do mnie „kochanie”? – zapytałam.

– A jak mam mówić?

– Mam na imię Rebeka…

– Mam się zwracać do ciebie tylko po imieniu?

– No nie, ale kochanie… to takie…

– No jakie?

– Wkurwiające.

– Mój Boże, zero w tobie romantyzmu! – znowu się roześmiał.

– To źle?

– Popracujemy nad tym. A teraz chodź, mam coś dla ciebie – wstał i podał mi dłoń, bym poszła za nim. Wyszłam z basenu i dałam się zaciągnąć do sypialni. W świetle

dziennym wygląda inaczej, niż ją zapamiętałam. Z toaletki zniknęły kosmetyki Kary i nie czuć już tego kobiecego zapachu. Rany! To teraz też moja sypialnia.

– Co dla mnie masz? – zapytałam, oglądając zdjęcia w ramkach na komodzie.

– To – podał mi moją torebkę, którą zgubiłam w piątek.

– O, dzięki! Gdzie była?

– W autobusie pod stertą ubrań, znalazłem przy sprzątaniu.

– Sprzątałeś bus?

– Erick i Clark tego nie zrobili…

– Kibel też przepchałeś?! – parsknęłam śmiechem.

– Co to to nie! Zadzwoniłem po firmę i zrobili z tym porządek. Nie chcesz wiedzieć, co tam było!

– Kto to? – zapytałam, pokazując kobietę na zdjęciu w srebrnej ramce.

– To moja matka.

– Matka? – wzięłam zdjęcie w dłoń i przyjrzałam się kobiecie. Wygląda tak młodo, że w życiu bym nie powiedziała, że to jego mama.

– Tak, a to moja siostra.

Ma siostrę? Dobrze wiedzieć.

– Wyglądają jak siostry! – pisnęłam.

– Dobrze się konserwuje, jej chirurg zarobił już na niej fortunę – wywrócił oczami.

– A to? – wskazałam na inną kobietę.

– Matka Kary – zdjęcie przedstawia ją i Seda na nartach gdzieś w górach. Chyba ich rodziny były blisko, skoro

razem wyjeżdżali. Sed wyjął zdjęcie z ramki i wrzucił do szuflady. To miłe, ale na większości zdjęć jest właśnie z Karą. Wyrzuci je wszystkie?

– Pokażesz mi dom? – zmieniłam temat.

– Za chwilę, zajrzyj do garderoby.

– Gdzie ona jest? – rozejrzałam się po sypialni.

– Za tamtą ścianą – wskazał na ścianę, która wygląda jak każda inna, ale po dotknięciu rozsunęła się w czarodziejski sposób, ukazując ogromną garderobę. Połowa jest pusta, druga zaś wypełniona po brzegi ubraniami Sedricka.

– I co? – zapytałam, nie bardzo wiedząc, co to ma znaczyć.

– To twoja połowa, możesz tu zostawić swoje rzeczy, jeśli oczywiście chcesz.

– Moje ubrania zmieszczą się na tej małej półeczce – pokazałam na jedną z wielu.

– W waszym mieszkaniu były stosy ubrań…

– Większość to Treya, te walizki na dole to jego. Moja jest jedna.

– Nie lubisz robić zakupów? – otworzył jedną ze swoich szaf i zaczął przebierać w garniturach. Ma ich chyba z piętnaście. Po cholerę komuś tyle rzeczy?

– Nienawidzę! Chyba, że spożywcze.

– Przecież ty nic nie jesz!

– Uwielbiam jeść! – podniosłam głos.

– Trudno w to uwierzyć, patrząc na ciebie.

– Co jest ze mną nie tak? – skrzywiłam się i spojrzałam na swój tyłek w lustrze.

– Jesteś taka…

– No, jaka?

– Taka malutka…

– Nic nie poradzę, że jestem niska.

– Nie mówię o wzroście, jesteś drobna.

– Drobna? Mam wielki tyłek i wielkie cycki! – pisnęłam oburzona.

– Masz śliczny tyłek i cudowne piersi. – Podszedł i stanął za mną, kładąc dłonie na moich biodrach.

– To co się czepiasz?

– Nie czepiam, po prostu chciałbym, byś więcej jadła. Jak ty dasz radę tańczyć cały koncert, jedząc banana i popijając go red bullem?

– Tak już mam, że czasami zapominam o jedzeniu. Przyzwyczaiłam się do tego.

– Przyzwyczaiłaś się zapominać o jedzeniu? – skrzywił się.

– Nie. Przyzwyczaiłam się do niezwracania uwagi na uczucie głodu – powiedziałam i już wiedziałam, że znowu zanosi się na rozmowę o mojej matce. Widzę to po wyrazie jego twarzy, a kompletnie nie mam ochoty na tę rozmowę. Na pewno nie dziś i nie teraz. – Przyniesiesz mi walizkę? Wypakuję się – zmieniłam temat.

– Jasne. Która jest twoja?

– Ta granatowa.

Westchnął, bo wiedział, że zrobiłam to specjalnie. Wyszedł, a ja z ciekawością przejrzałam jego garnitury. Po co mu tyle? A jeszcze więcej ma ubrań typu dżinsy, koszulki… A butów… W życiu tyle nie widziałam! Ile biżuterii! O rany! Nie mogłam się powstrzymać i wzięłam do ręki wielkiego rolexa. Całego z białego złota albo platyny… Nie wiem, nie znam się na tym. Tarcza wysadzana diamentami. No, cholera, piękny! Pewnie kosztował z milion dolarów!

– Podoba ci się?

Aż podskoczyłam, słysząc głos Seda. Zegarek wypadł mi z ręki i upadł na drewnianą podłogę i… niech zginę… coś od niego odpadło. Prawie dostałam zawału.

– O Boże, przepraszam! – Rzuciłam się na ratunek zegarkowi za miliard dolarów, chwyciłam go. Szybka. Pieprzona szybka pękła! O ludzie! Spojrzałam na Seda i nie wiedziałam, czy jest zły, czy co?

– Pękła? – zapytał zaskakująco spokojnie.

– Jezu, tak! – pisnęłam i poczułam, że chyba zaraz się popłaczę.

– Wiedziałem, że to podróba – podszedł i wyjął mi zegarek z ręki.

– Sed, przepraszam… – spojrzałam przerażona. Nigdy mu się za to nie wypłacę!

– Daj spokój, to jakieś gówno, nie rolex.

– Nieważne! Zepsułam ci zegarek!

– Nawet gdyby to był rolex, to nic by się nie stało. Nie przejmuj się.

– To nie żadna ważna pamiątka czy coś? – zapytałam, próbując uwierzyć w jego słowa.

– Nie. Dostałem go od jakiegoś sponsora po koncercie, od razu wiedziałem, że to podróba.

– Rany, kamień z serca! Myślałam, że zniszczyłam ci rolexa za miliard dolarów! – Musiałam mieć niezłą minę bo Sed roześmiał się w głos.

– Nie mam pojęcia, jak by wyglądał zegarek za miliard, ale taki za pół miliona masz tutaj… – Wyjął drugi zegarek, tym razem był to oryginalny złoty rolex.

– Mogę przymierzyć? – Oczy zaświeciły mi się jak lampki na choince.

– Oczywiście. – Wyjął go ze specjalnego miejsca w szufladzie.

– Albo nie! Bo ci go zepsuję!

– Daj spokój. – Chwycił nadgarstek mojej lewej ręki i założył mi to cudo.

– Ale ciężki! – Spojrzałam z podziwem na swoją rękę.

– Dlatego go nie noszę, są cholernie niewygodne.

– Skąd go masz?

– Dostałem od ojca.

– Tak bez okazji?

– Z okazji ukończenia studiów.

O! A to nowość, Sedrick Mills studiował!

– Co studiowałeś?

– Marketing i zarządzanie oraz prawo.

– Dwa kierunki?

– Tak.

– Naraz? – Zrobiłam wielkie oczy.

– Tak.

– Masz dwa tytuły magistra?

– Tak.

O rany. A ja co? Ledwo ukończyłam liceum przez problemy z matką, potem jedna nieudana próba studiów, rezygnacja po pierwszym semestrze i praca striptizerki. Właśnie w tym momencie zaczęła dopadać mnie rzeczywistość.

– Więc kiedy zostałeś menadżerem chłopaków?

– Jeszcze na studiach. Pożyczyłem pieniądze od ojca i obiecałem, że w dwa lata oddam mu dwa razy tyle. Udało się, bo akurat wypuściliśmy pierwszy singiel.

– *Nothing last forever* – wypowiedziałam tytuł tamtej piosenki.

– Dokładnie tak.

– To był hit!

– Oddałem ojcu trzy razy tyle, ile pożyczyłem.

– Rodzice muszą być z ciebie bardzo dumni – spojrzałam na niego z podziwem. Ten facet ma być moim mężem, a ja tak mało o nim wiem.

– Teraz są, ale wtedy, gdy powiedziałem im, że zamierzam zainwestować w zespół rockowy, to nie byli szczęśliwi.

– Ale im pokazałeś, że miałeś rację.

– Moja mama kocha chłopaków jak własne dzieci, ojciec ma większy dystans i nigdy się nie przyzna ani mi tego nie powie, ale myślę, że tak, że jest dumny.

– A twoja siostra?

– To znaczy?

– No, opowiedz coś o niej. – Byłam bardzo ciekawa.

– Jest rok młodsza od ciebie, ma pstro w głowie i bzika na punkcie mody. Studiuje to… – odpowiedział z taką czułością. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak się przedrzeźniają, a tak naprawdę on za nią przepada i bardzo ją kocha. To takie słodkie.

– Fajnie. Jak ma na imię?

– Jessica.

– Jest śliczna – stwierdziłam przypominając sobie dziewczynę ze zdjęcia. Brunetkę o oczach identycznych jak brat.

– Nie tak jak ty.

Dotknął mojego policzka. Och!

– Mieszkają w Los Angeles? – pytałam dalej, mimo jego oczywistych chęci. Postanowiłam przecież przetrzymać go z seksem do ślubu. O rany! Jak to brzmi.

– Jess tak, studiuje tutaj. Rodzice mieszkają w Nowym Jorku.

– Pochodzisz z Nowego Jorku?

– Tak, a ty?

– Z Portland, a raczej z małej miejscowości pod Portland. – Nie wiem, czemu poczułam się głupio, mówiąc o tym.

– Jak się znalazłaś w Los Angeles?

– Wyjechaliśmy z Treyem zaraz po skończeniu liceum. Poczekał na mnie dwa lata, odłożyliśmy wszystkie pieniądze

na bilety, wsiedliśmy w samolot i przylecieliśmy tutaj z zamiarem podbicia świata. No wiesz, jak każdy…

Uśmiechnął się.

– Wiem. No i co? Udało się?

– Chyba tak, za niecałe trzy tygodnie zostanę żoną menadżera najlepszego zespołu rockowego w branży – puściłam do niego oczko.

– Nie myślałaś o powrocie na studia?

O nie! Znowu się zaczyna.

– Sed, proszę…

– Pomogę ci, opłacę wszystko…

– Ruszamy w trasę.

– Wiem, nie mówię, że teraz. Ale za rok, jak to szaleństwo się skończy…

– Nie wybiegam myślami tak daleko, Sed.

– Może powinnaś.

– Na razie jestem przerażona tym, co się dzieje. Tydzień temu tańczyłam w klubie, a teraz jestem tutaj…

– To chyba korzystna zmiana? – spojrzał niepewnie.

– Niech pomyślę. Taniec w klubie czy pławienie się w luksusach? Trudny wybór.

Trącił mnie ramieniem.

– Żartownisia z ciebie.

– Pokażesz mi w końcu resztę domu?

– Nie wypakowujesz się?

– Zajmie mi to jakieś siedem minut, zrobię to później.

– Jak długo lekarz kazał ci poczekać z seksem? – wypalił z tym błyskiem w oku.

– Co najmniej dwa tygodnie – skłamałam. Jak mu powiem, że tydzień, to będę się z nim użerała przez dwa, a tak to tylko tydzień. Może jakoś uda mi się go przetrzymać.

– Dwa tygodnie? – skrzywił się z niezadowolenia.

– No co ja ci poradzę – wzruszyłam ramionami i próbowałam się nie roześmiać.

– Myślałem, że dwa, no może trzy dni…

– Może jakoś wytrzymasz. – Poklepałam go pocieszająco po ramieniu.

– To będą ciężkie dwa tygodnie! – westchnął głośno i w końcu oprowadził mnie po domu. Miał wszystko! Dosłownie wszystko. W piwnicy kino, saunę i wielki zapas alkoholu. Na parterze oprócz kuchni, salonu i jadalni były trzy łazienki i dwa pokoje gościnne, na piętrze sypialnia główna i cztery dodatkowe, a także gabinet i biblioteka. Obok domu głównego drugi, mniejszy, choć to pojęcie względne, bo i tak ogromny. Urządził w nim studio nagrań i salę prób. Garaż na pięć samochodów. O basenie już wspominałam. Byłam w lekkim szoku. Nie! W ogromnym szoku.

Trey od razu się zadomowił. Dostał pokój na parterze, własną łazienkę i garderobę. Gdy wróciliśmy z oglądania, siedział w salonie z chłopakami i grali na xboksie.

– Cześć, Reb! – krzyknęli chórem.

– Cześć – pomachałam i klapnęłam obok Ericka.

– Jak tam? Podoba ci się dom? – Wciągnął mnie na swoje kolana.

– Jest ogromny. Można się tu zgubić.

– Tylko nie pomyl sypialni któregoś razu! – odezwał się Nicki i puścił mi oczko.

– Do mojej możesz się zabłąkać! – Simon spojrzał na mnie wymownie.

– Zapomnij, stary! Nie słyszałeś najnowszych ogłoszeń parafialnych? – wypalił Alex.

– Coś tam słyszałem, ale to chyba jakaś ściema, co Reb?

No i co ja mam mu powiedzieć? O rany!

– Będziesz nam sypał kwiatki do ołtarza, Simon! – Na szczęście przyszedł Sed. Ten Simon faktycznie jest napalony na wszystko. Przeraża mnie.

– W tamtym tygodniu już byłem na jednym twoim ślubie, Sed! Znowu masz zamiar spierdolić? – roześmiał się, a chłopaki razem z nim.

– Jeśli to zrobi, to będzie największym idiotą na świecie. – Trey wstał i ściągnął mnie z kolan Ericka, widząc moją zniesmaczoną minę.

– Nigdzie się nie wybieram. – Sed chyba opanował wybuch gniewu.

– To gdzie ten pierścionek? – Nicki chwycił mnie za dłoń i zaczął oglądać moje palce.

– Będzie i pierścionek. Nie wasza sprawa, gnojki!

Rany, nie chcę tego słuchać. Teraz będą mu dogryzać cały czas. Mnie też?

– Pójdę się wypakować. – Uciekłam jak najszybciej. Na szczęście ani Trey, ani Sed, ani żaden z chłopaków za mną

nie przyszedł. Dobrze, bo chyba potrzebuję pobyć sama. Czuje się tym wszystkim przytłoczona.

***

Usiadłam na środku garderoby, na dywanie i obleciałam wzrokiem puste pułki i szuflady. Dziwnie tak zajmować czyjeś miejsce. Tydzień temu były tu przecież rzeczy Kary, przygotowania do ślubu szły pełną parą, a teraz… Przeczuwam, że będą z nią problemy. Jak się dowie, że mamy zamiar się pobrać w Vegas, pewnie oszaleje ze zazdrości. Wyrzuciłam z walizki wszystkie swoje ubrania i zaczęłam je składać. Nie jest tego dużo, mam sporo bielizny, ale ubrań tylko tyle, żeby zmieniać na bieżąco. W piątek ubyła mi jedna para nowych dżinsów. Cholera, szkoda mi ich, bo kosztowały prawie dwieście dolców. Nigdy nie przepadałam za strojeniem się, bo nigdy nie było mnie stać na drogie ubrania. Gdy sobie kupiłam coś ładnego, bo po prostu czegoś potrzebowałam, zawsze miałam wyrzuty sumienia, że te pieniądze powinnam przeznaczyć na coś innego albo wysłać matce. Wiele razy zwracałam ubrania do sklepów, bo czułam się winna, gdy matka dzwoniła i prosiła o pomoc. Powiesiłam swoje dwie sukienki do szafy, ustawiłam kilka par butów, bieliznę wrzuciłam do szuflady, koszulki poukładałam obok dżinsów. Zajęło to nieco więcej miejsca, niż myślałam, ale w porównaniu do strony Seda moja część i tak świeci pustkami. No cóż…

Usłyszałam dźwięk mojej komórki. Zanim zlokalizowałam, że dzwoni z sypialni, ktoś zdążył się

rozłączyć. To moja matka. O rany! Dzwoniła z piętnaście razy dziś, wczoraj przez cały dzień…

– Mamo, stało się coś? – oddzwoniłam szybko. Ostatnim razem, gdy tak do mnie wydzwaniała, wylądowała w szpitalu, bo potrącił ją jakiś rowerzysta.

– Cześć, córciu! – odebrała wesołym głosem.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, marszcząc brwi.

– No, chyba w jak najlepszym. Właśnie widzę artykuł w gazecie o tobie i tym menadżerze. Powiedz, że to prawda? – aż pisnęła podekscytowana. A więc o to chodzi. Kompletnie zapomniałam, że moja matka to największa materialistka na świecie.

– Tak, mamo, spotykamy się – odpowiedziałam, wywracając oczami, bo wiem, co ma na myśli. Eh…

– To cudownie! Jest bogaty?

– Obrzydliwie bogaty. Właśnie leżę na łóżku w jego wielkiej sypialni, a z okien widać ocean i basen… – zawarczałam w złości, bo chodzi jej tylko o pieniądze.

– Pamiętaj, żeby wynegocjować jak najlepsze warunki intercyzy, kochanie.

Kochanie? Aż zrobiło mi się niedobrze, jak to powiedziała.

– Mamo…

– Więc teraz, jak już się tak ustawiłaś, możesz chyba pomóc matce, co? Potrzebuję kilku tysięcy na otwarcie nowego biznesu. Pomożesz mi, prawda?

Zniechęcona zasłoniłam oczy dłonią i westchnęłam głośno:

– Mamo, ja nie mam pieniędzy.

– Twój narzeczony je ma, chyba to dla niego nie problem dać teściowej trochę gotówki? – zachichotała, a mnie zemdliło.

– To nie moje pieniądze i nie jesteś jego teściową.

– Ale będę! Tutaj piszą, że już całkiem niedługo. Zaprosisz mnie na ślub, prawda?!

Mój Boże, niech spłonę. Ta kobieta mnie wykończy.

– Ile ci potrzeba? – zmieniłam temat, bo nie miałam ochoty jej zapraszać. Choć pewnie i tak to zrobię.

– Jakieś pięć tysięcy…

– Na co ci pięć tysięcy? – pisnęłam. Już zapomniała, że kilka dni temu chciała ode mnie dwa tysiące, bo podobno jest chora?

– Chcę otworzyć sklep, poznałam faceta który ma lokal, ale potrzebuje, by ktoś był jego wspólnikiem.

– Co to za facet? – skrzywiłam się.

– A, taki jeden, stary znajomy. Ma mercedesa i zabrał mnie na kolację.

Czy ja rozmawiam z matką, czy z nastolatką? Jezu!

– I chcesz zainwestować w jego sklep, prawie go nie znając?

– A ty wyjdziesz za faceta, w ogóle go nie znając…

No fakt. Tu ma rację.

– Nie wiem, czy uda mi się ci pomóc, nie chcę prosić Sedricka o pieniądze…

– Jesteś jego narzeczoną…

Tak? Jestem?

– Postaram się i dam ci znać, dobrze?

– Jasne. Czekam na telefon, kochanie.

– Pa, mamo.

– Kocham cię, córeczko.

Aż mnie zamurowało. Chyba nigdy… Nie! Nigdy mi tego nie powiedziała. Moim sercem targnął niepohamowany szloch. Rozłączyłam się, nie mogąc uwierzyć, że to powiedziała. Czekałam na to dwadzieścia jeden lat. Czy ja mogę prosić Sedrica o takie pieniądze? Może wezmę zaliczkę z mojego wynagrodzenia za trasę? Cholera, sama nie wiem, co zrobić? Przycisnęłam telefon do piersi, napawając się chwilą, w której w końcu usłyszałam, że moja mama mnie kocha. Nie jestem dla niej najgorsza, nie jestem ciężarem. Kocha mnie.

– Śpisz? – zapytał szeptem Sed, patrząc, jak leżę na łóżku. Podniosłam głowę i ze szczęścia nie mogąc pohamować uśmiechu, odpowiedziałam:

– Nie. Dzwoniła moja mama.

– I z tego się tak cieszysz? – zdziwił się moją reakcją.

– Mam do ciebie prośbę – zmieniłam temat.

– Co tylko chcesz.

– Czy mogłabym jednak dostać tę zaliczkę z mojego wynagrodzenia?

– Zaliczkę? – zrobił jeszcze bardziej zdziwioną minę.

– No mówiłeś, że…

– Reb, nie musisz brać żadnej zaliczki, ile ci potrzeba? – Pokręcił głową i wyjął portfel.

– Pięć tysięcy – spojrzałam niepewnie. Zastygł na chwilę i schował portfel.

– Nie mam tyle gotówki przy sobie. Masz tu dwa tysiące, zaraz przyniosę ci resztę. – Wcisnął mi w dłoń plik banknotów i wyszedł z sypialni. Poszło łatwiej, niż się spodziewałam, nawet nie zapytał, na co potrzebuję. Wrócił po chwili i przyniósł jeszcze trzy tysiące w kopercie.

– Dziękuję – spojrzałam niepewnie, nie czując się najlepiej z tym, że biorę od niego pieniądze.

– Nie ma za co. Co masz zamiar za to kupić?

Podeszłam i pocałowałam go w podzięce w policzek. Uśmiechnął się.

– Muszę mówić? – skrzywiłam się, bo pewnie by się wkurzył, gdyby znał prawdę.

– Nie, ale chciałbym wiedzieć, na co potrzeba ci pięć tysięcy… Chyba nie masz jakiś problemów, co? – spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Nie. Nie mam długów u podejrzanych ludzi, jeśli o to pytasz – obróciłam wszystko w żart.

– To dobrze, ale w razie czego powiedziałabyś mi, prawda?

Nie.

– Oczywiście, że tak – skłamałam. Pocałował mnie w czoło.

– Co zakładasz na dzisiejszy wieczór? – zapytał, wchodząc do garderoby. Weszłam za nim, prawie na niego wpadając, bo zatrzymał się w pół kroku. Wyminęłam go

i zobaczyłam, że patrzy zaskoczony na moją część garderoby.

– Nie ma tego za wiele, co? – Zmarszczyłam nos, widząc jego minę.

– No… – aż zaniemówił.

– Mówiłam, że nie lubię zakupów.

– Okej, rozumiem – jakby odetchnął. Wszedł dalej i wybrał jeden ze swoich garniturów.

– Ty to zakładasz? – zdziwiłam się.

– Tak, „Sunset Boulvard” to specyficzne miejsce. Nawet mnie nie wpuszczą tam w podartych dżinsach i koszulce…

O cholera! A ja co założę?

– Mogę tam iść w tym? – Zdjęłam z wieszaka sukienkę, tę, której nie zdecydowałam się założyć tamtego wieczoru. To granatowa z baskinką, taka bardziej elegancja z półokrągłym kołnierzykiem. Sed spojrzał i chyba próbował się nie skrzywić. No świetnie! W takim razie nie mam się w co ubrać.

– Trochę taka… nauczycielska.

Jaki on słodki. Nie chce mnie urazić, mówiąc, że sukienka jest okropna. W sumie miałam ją na sobie tylko raz, na rozpoczęciu roku akademickiego. Faktycznie, jest jak z szafy nauczycielki.

– Wiem, paskudna – odwiesiłam ją prędko i starałam się sobie przypomnieć, czy przypadkiem nie mam jakiejś innej. No nie… nie mam. Mam tylko te dwie, czarną i granatową.

– Pojedźmy na zakupy – zaproponował, widząc moje skrępowanie.

– To bez sensu, Sed. Nie oszukujmy się, nie mam się w co ubrać i nie nadaję się do tego, żeby chodzić z tobą do takich lokali jak „Sunset Boulvard”.

– Jak to się nie nadajesz? – zmarszczył brwi i odwiesił garnitur.

– Ja nie jestem damą, nie zakładam nogi na nogę, nie potrafię elegancko jeść i dobrze się zachowywać…

– Kto ci tak powiedział? – ewidentnie się wkurzył.

– Nikt, po prostu to wiem. Zjeść hamburgera – proszę bardzo, ale w McDonaldzie, a nie w eleganckiej restauracji.

– Wolisz iść na fast food? – zdziwił się.

– Nie wolę, ale tylko tam pasuję i nie mam wrażenia, że wszyscy się gapią.

– Mam odwołać rezerwację?

– Tak chyba będzie lepiej.

– Reb, ja naprawdę chciałbym cię tam zabrać… – Podszedł i chwycił mnie za rękę.

– Może innym razem, okej? Jak już się trochę do tego wszystkiego przyzwyczaję.

– Przytłoczyło cię to wszystko?

– Nie powiem, że nie. Widzę, że Trey super się odnalazł, a ja chyba nadal nie mogę uwierzyć…

– Może teraz uwierzysz – zanim się zorientowałam, już mnie całował. Nie wiem, jak to jest, ale nie mogę mu się oprzeć. Żaden facet tak na mnie nie działał, nigdy. A spotykałam się z wieloma… Nasz pocałunek przerwał Erick.

– O, przepraszam, że przeszkadzam, gołąbeczki, ale jest jakaś przesyłka do ciebie, Reb. – Wszedł bez skrępowania.

– Przesyłka? Do mnie? – zrobiłam zaskoczoną minę.

– No, jest napisane Rebeka Staton, więc chyba tak – wzruszył ramionami i spojrzał na Seda.

Zbiegłam na dół, by odebrać wielkie pudło od kuriera. Było zaskakująco lekkie, jak na taki rozmiar. Zaniosłam je do salonu i postawiłam na dywanie, by je otworzyć. Nie ma żadnego nadawcy ani liściku na zewnątrz.

– Co to? – zapytał Clark, wychodząc z kuchni z pełną buzią.

– Nie wiem, przyszło do mnie właśnie.

– Ktoś już wie, że tu mieszkasz?

– No właśnie nie. Nikomu nie mówiłam.

– No to otwieraj! – Podszedł i podekscytowany bardziej niż ja otworzył karton. W środku cała przestrzeń wypełniona jest białymi, zabezpieczającymi kuleczkami. Dziwne. Spojrzeliśmy na siebie.

– To chyba jakiś żart – stwierdziłam.

– Pewnie coś jest na samym dole. – Chwycił karton i wysypał wszystko na dywan. O rany! Kto to wszystko posprząta? Lekkie kuleczki rozsypały się prawie po całym salonie. A z samego dna wypadło zdjęcie. Clark był szybszy i podniósł je z podłogi.

– Co to? – zajrzałam mu przez ramię i zobaczyłam zdjęcie.

– Chyba jakieś usg – przyglądaliśmy się, jakby cokolwiek było widać.

– Jest coś napisane, pokaż! – wyrwałam mu je i przeczytałam dzisiejszą datę, nazwę szpitala oraz nazwisko „Petersen”, ale nic mi to nie mówiło.

– Znasz jakiegoś Petersena? – zapytałam.

– Znam, Kara się tak nazywa… – odpowiedział, a mnie olśniło. O mój Boże! To usg ciąży, dopiero teraz dostrzegłam malutki punkt na środku zdjęcia. Dane liczbowe po boku nic mi nie mówią, ale nie trzeba być lekarzem, by się zorientować, co to jest.

– O kurwa – zaklęłam, robiąc wielkie oczy.

– Czy to jest to, co myślę? – zapytał, patrząc na mnie.

– Chyba tak.

– O kurwa – powtórzył za mną.

– Co to za zabawa z tymi kulkami, dzieciaki? – do salonu wparował Alex i rzucił się na stertę kulek, które uniosły się, robiąc jeszcze większy bałagan. Zobaczył, jak stoimy z Clarkiem zamurowani, i podszedł, wyrywając mi zdjęcie z ręki.

– Jesteś w ciąży, Reb? – zapytał zaskoczony.

– Jezu, nie! – odpowiedziałam.

– Nie ona! Kara, Kara jest w ciąży – wtrącił Clark.

– Z kim? – aż odrzuciło go do tyłu.

– Jak, kurwa, z kim? Z Sedem! – warknęłam wkurwiona. Jak mógł mi nie powiedzieć? Jak mógł zostawić dziewczynę w ciąży? Co za bydlak! Chwyciłam zdjęcie i poszłam na górę cała roztrzęsiona. Wpadłam do sypialni, potem do garderoby, gdzie Erick nadal gadał z Sedem. Rzuciłam mu zdjęcie na komodę i krzyknęłam:

– Co to, kurwa, jest?!

– Co? – Spojrzeli po sobie kompletnie zaskoczeni moim zachowaniem.

– To! – Wzięłam zdjęcie i podetknęłam mu prosto przed oczy. Odsunął się i chwycił zdjęcie.

– Nie wiem, co to jest, Reb – odpowiedział, patrząc na mnie.

– To ja ci powiem, to zdjęcie twojego dziecka! I dziecka kobiety, którą zostawiłeś! – wykrzyczałam wkurwiona, wbijając mu palec w klatkę piersiową.

– Co ty pieprzysz? – Wyrwał mi zdjęcie i zagniewany przyjrzał się uważnie.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś, że Kara jest w ciąży?!

– Bo nie jest! – wrzasnął w obronie. Erick stał i przyglądał się nam zszokowany.

– Jak nie jest?! Tu jest jej nazwisko i dzisiejsza data! – Pokazałam róg zdjęcia.

– Co? – przyjrzał się i mina mu zrzedła. – Reb, ja…

– Lepiej nic nie mów! – Wyciągnęłam dłoń, by do mnie nie podchodził.

– Ale ja…

– To największe skurwysyństwo zostawić kobietę w ciąży, wiesz? – Łzy napłynęły mi do oczu, bo mam do tego stosunek bardzo osobisty. On przecież wie, mówiłam mu, że mój ojciec zostawił matkę, gdy tylko się dowiedział o ciąży.

– Ale ja, kurwa, nic nie wiedziałem! – wrzasnął na mnie.

– Jasne! Bo ci uwierzę!

– To na pewno jakaś pomyłka! Kara nie jest w ciąży!

– Oj, weź… – Miałam ochotę mu przywalić.

– Reb, uspokój się – interweniował Erick.

– Okłamałeś mnie! Gdybym wiedziała, że… Mój Boże, ale z ciebie dupek! – Opuściłam ręce, próbując się uspokoić.

– Jezu, weź jej wytłumacz, że nie miałem o tym pojęcia! – Sed złapał się za włosy i odwrócił. Chyba też próbował się opanować.

– Który to tydzień? – zapytał Erick.

– Nie wiem, tu na zdjęciu nic nie jest napisane. – Spojrzałam na niego. Do oczu cisnęły mi się łzy.

– Sed, zadzwoń do niej, to chyba jakiś żart – powiedział z nadzieją.

– Jaki żart? Przecież widać. – Pokazałam na zdjęcie.

– To pewnie nie twoje dziecko – stwierdził Erick.

– Cholera ją tam wie, czyje… – odpowiedział wkurwiony.

– Jak nie jego? – spojrzałam na Seda. Mężczyźni wymienili spojrzenia.

– To może być dziecko każdego, łącznie ze mną… – odpowiedział Erick. O rany. No tego to się nie spodziewałam. Kara sypiała ze wszystkimi chłopakami z zespołu? I Sed o tym wiedział?

– Chyba czegoś tu nie rozumiem – podrapałam się po głowie.

– To dość skomplikowane – powiedział zażenowany Erick.

– Skomplikowane? – Sed aż krzyknął ze złości. – Nie, Erick, to bardzo proste. Kara dawała każdemu i za każdym

razem wracała do mnie, błagając o wybaczenie! A ja jej wybaczałem!

Moje oczy zrobiły się wielkie. Więc to prawda? O rany! Nie wiem, czy mam się roześmiać, rozpłakać, czy może przeprosić Seda, że znowu wyzwałam go od najgorszych?

– Przepraszam. – Zdecydowałam się na trzecią opcję. Spojrzałam na Sedricka, który aż kipiał ze złości, i zrobiło mi się cholernie głupio. Dlaczego tak zareagowałam? Jestem zazdrosna?

– Erick, możesz nas…

– Jasne. – Uciekł szybko, nawet nie czekając, aż Sed dokończy zdanie.

– Naprawdę przepraszam… – Podeszłam i chwyciłam go za ramię.

– Nie miałem pojęcia o tej ciąży.

– Wiem. – Spojrzał na mnie taki smutny. Och, Boże. Serce mi zamarło.

– Kara… my… byliśmy specyficzną parą. Ona myślała, że ja sypiam z fankami, była o to chorobliwie zazdrosna i w przekonaniu, że ją zdradzam, robiła głupie rzeczy.

– Pieprzyła się z chłopakami? – zapytałam wprost. Zamknął oczy, jakby go to bardzo bolało. Zapragnęłam go przytulić.

– Sypiała z całym zespołem, z chłopakami z ekipy. Czasami zgadzałem się na trójkąt z którymś z nich, ale o tym, że sypiała z nimi za moimi plecami, dowiedziałem się dopiero przed ślubem.

– Jesteś zły na zespół?

– Nie, wiem, jacy są. Wiem, że nie zrobili tego na złość mnie… Kara jest… jest piękną kobietą, więc się nie dziwię, że żaden jej nie odmówił, skoro sama wskakiwała im do łóżka.

– To dlatego się z nią nie ożeniłeś?

– Między innymi. Stwierdziłem, że chyba zasługuję na coś więcej. Niby obiecała, że to się więcej nie powtórzy, że nigdy więcej mnie nie zdradzi, ale ja miałem dość.

– Rozumiem. Przykro mi. – Objęłam go mocno.

– Dlatego ci mówiłem, byś uważała na Simona i Nickiego.

– Ale Erick mówił…

– Wiem, ale Clark, Alex i Erick nie mają aż takiego tupetu. Wątpię, by któryś odważył się sam do ciebie wystartować, a Simon i Nicki nie mają oporów.

– Tylko ty tak na mnie działasz – wyszeptałam.

– Jak? – spojrzał i uśmiechnął się lekko. Poczułam przyjemny skurcz w dole brzucha.

– Tak, że zapominam o całym świecie, gdy mnie całujesz i dotykasz, że mam motyle w brzuchu, jak posyłasz mi ten swój psotny uśmiech, że pod twoim spojrzeniem czuję się piękna…

– Jesteś piękna. – Objął mnie i oderwał od podłogi.

– Boję się tego wszystkiego, co ma być, ale dzięki tobie jest mi… łatwiej. Nie potrafię tego wytłumaczyć, nie znamy się, prawie nic o sobie nie wiemy, a ja naprawdę chcę wziąć ten ślub w Vegas. Przeraża mnie to i ekscytuje, i… – przerwał mi pocałunkiem. Wdarł się w moje usta aż

jęknęłam. Zaczął łapczywie, namiętnie ssać mój język, moje wargi. Oplotłam go rękami, nogami i odwzajemniłam się. Posadził mnie na białej komodzie i zdjął przez głowę koszulkę. Och, Boże!

– Jesteś taka ponętna, pragnę cię – zasyczał w moje usta, gdy przejechałam delikatnie paznokciami po jego gołych plecach. Chwycił moje włosy i oplątał je sobie na nadgarstku odchylając moją głowę do tyłu.

– Sed – zajęczałam zaskoczona jego gwałtownością.

– Jesteś moja, rozumiesz? – spojrzał na mnie tak, że zabrakło mi tchu.

– Tak – jęknęłam.

– Tylko moja! – Znowu zawładnął moimi ustami. Zatraciliśmy się w pocałunku na dłuższą chwilę. Sed na szczęście nie próbował niczego więcej, mając na względzie zalecenia lekarza. Gdy w końcu oderwał się od moich ust, kręciło mi się w głowie. Uśmiechnęłam się głupawo.

– Właśnie o tym mówiłam.

– Masz pojęcie, jak bardzo namieszałaś mi w życiu?

– Mogę zapytać o to samo ciebie.

– To najlepsze zamieszanie, jakie mogło mi się przytrafić.

Znowu się uśmiechnęłam. Sed potrafi być taki słodki. Uda nam się? Czy to w ogóle możliwe? Patrząc w jego oczy, zaczynam wierzyć, że tak…

***

Tego samego dnia wieczorem wszyscy siedzieliśmy nad basenem. Trudno było nie strzelać oczami, gdy obok na leżakach albo w basenie leżeli najseksowniejsi faceci na tym świecie. Trey, Nicki, Simon, Alex, Erick, Clark no i oczywiście Sed. O mamusiu! Jestem w niebie. Poszłam przebrać się w bikini i, nie mam pojęcia dlaczego, ale bardzo krępowałam się wyjść w nim do ogrodu. Przecież rozbierałam się prawie do naga w klubie, co noc…

– Mała, chodź do nas! – pomachał do mnie Trey siedzący w jacuzzi. Wszyscy spojrzeli w moją stronę, więc nie miałam wyjścia i musiałam ruszyć tyłek z miejsca. Cholera! Dlaczego to bikini jest takie skąpe? Poprawiłam nerwowo biustonosz i wyszłam. Moja twarz spłonęła żywym ogniem pod ich spojrzeniami, tylko Trey się nie gapił, bo to dla niego normalne.

– Jej widok wywołuje niekontrolowany wzwód! – wypalił Simon i bez skrępowania chwycił się za jaja. Mój Boże! Ja mam z nimi mieszkać? W busie?

– Lewin, ostrzegałem cię! – Sed pchnął go gwałtownie do basenu, Simon poleciał jak kukła, a woda przykryła mu nawet głowę.

– Rany, stary, to tylko żarty! – wynurzył się i zaczął pluć. Jego dłuższe włosy przykleiły się do głowy i wyglądał komicznie.

– Nie będę powtarzał! Jeśli któryś ją tknie, to nie ręczę za siebie! – powiedział do wszystkich bardzo, bardzo poważnym tonem. Miałam ochotę podskoczyć z radości, bo nigdy żaden facet tak o mnie nie zabiegał. Sed podszedł,

ostentacyjnie złapał mnie za tyłek i pocałował. Przygryzłam jego wargę, a on się uśmiechnął i zamruczał. Oznacza swój teren, to takie słodkie. Trey zawołał mnie znowu do jacuzzi. Nie wiem, dlaczego spojrzałam pytająco na Seda. Jakbym oczekiwała jego aprobaty. Cmoknął mnie w czoło, więc pobiegłam i wskoczyłam w bomblującą wannę, zanurzając się po szyję. O rany! Jak dobrze. Oparłam się w rogu między Treyem a Alexem.

Spędziliśmy naprawdę fajny wieczór. Mam okazję poznać chłopaków z innej strony. Już wiem, że od Simona powinnam trzymać się na dystans, Nicki jeszcze nie do końca dał się poznać, Alex jest przezabawny, Erick będzie superkumplem, a Clark jest słodki. Zauważyłam dziwną relację między Treyem a Simonem. Trochę mnie to martwi, bo to nie materiał na kumpla. Muszę pogadać z Treyem o tej nocy w autobusie, czy w ogóle pamięta, co się wydarzyło? Nie mam zamiaru prawić mu kazań, po prostu się martwię. Chyba kupię mu ciężarówkę gumek.

Niestety, ten przyjemny wieczór przerwała niezapowiedziana wizyta jakiejś kobiety. Z daleka nie mogłam rozpoznać kto to, ale wiem, że już ją kiedyś chyba widziałam. Sed wszedł do domu i zaczął z nią rozmawiać.

– Kto to jest? – zapytałam dyskretnie Alexa, z którym siedzieliśmy w jacuzzi.

– To matka Kary – spojrzał na mnie współczująco.

– No faktycznie. – Przypomniała mi się kobieta ze zdjęcia.

– Chyba musisz się przygotować na niezły cyrk z tą ciążą.

– A co mi do tego?

– Kara tak łatwo nie odpuści, będzie się do samego końca zarzekała, że to dziecko Seda.

– Ile razy z nią spałeś? – zapytałam wprost. Alex spojrzał na mnie zaskoczony.

– Nie wiem, kilka… Kara jest…

– Wiem, jest piękną kobietą – wtrąciłam, wywracając oczami.

– Nie. Nie to chciałem powiedzieć. Kara to łatwa cipka.

– Alex…

– Wybacz, ale taka jest prawda. Kara to podstępna suka, manipulowała Sedem. Wmawiała mu zdrady, a sama go zdradzała… z nami wszystkimi. Nie masz pojęcia, jak mi, kurwa, głupio przed Sedem, mimo iż zarzeka się, że nie ma pretensji.

– Bo nie ma. On wie, że to było z jej inicjatywy… – powiedziałam to, co usłyszałam od Seda.

– Powiem ci szczerze, że mimo ładnego ciała, jest beznadziejna w łóżku!

Nie wiem, dlaczego mnie to rozbawiło.

– Dzięki, ale nie musisz kłamać.

– Mówię prawdę. Nawet nie potrafi porządnie…

– Alex, daj spokój! Nie chcę wiedzieć! – zakryłam uszy dłońmi, a on się roześmiał.

– Musisz się przyzwyczaić do widoków naszych gołych tyłków i kutasów.

– Mieszkam od dwóch lat z Treyem, przyzwyczaiłam się.

– On serio jest gejem?

– Moim zdaniem jest bi, ale ciągle zaprzecza.

– A ty?

– Co ja?

– Spałaś z nim kiedyś?

– Z Treyem? – spojrzałam na niego odruchowo. Uniósł piwo i uśmiechnął się. Odmachałam.

– Tak, z Treyem.

– Mieliśmy kilka dziwnych akcji.

Alex się od razu zainteresował.

– To znaczy? – Przysunął się i objął mnie delikatnie z tym swoim uśmieszkiem.

– Wiesz, Trey to przystojny facet, dużo imprezujemy, dużo pijemy… – wzruszyłam ramionami.

– Sed byłby wściekły, gdyby się dowiedział – stwierdził.

– On wie, ale to nigdy więcej się nie powtórzy. Trey to mój przyjaciel, nie będę mącić naszej relacji seksem…

– Ale spaliście ze sobą, tak? – dopytywał, bo w sumie nie odpowiedziałam.

– No raz – pierwszy raz, dodałam w myślach.

– Co tam, dzieciaki?! – Do jacuzzi niespodziewanie wskoczył Erick, ochlapując nas całych.

– Reb opowiada o swoich łóżkowych ekscesach z Treyem! – wypalił Alex, za co dostał kuksańca w bok.

– Z Treyem? A nie z Sedem? – puścił do mnie oczko.

– Nie ma o czym gadać.

– O, nie kochana, jest! Robisz sobie tatuaż na tyłku! – Chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie po przyjacielsku.

– Co? – spojrzałam na niego.

– No, zarzekałaś się w piątek, że prędzej sobie zrobisz tatuaż na tyłku, niż pójdziesz z nim do łóżka! – Alex się roześmiał, a Erick dumny z siebie posadził mnie tak, że moja pupa unosiła się nad wodą.

– Myślę, że znajdziemy jakiś ładny wzór na ten śliczny tyłeczek! – Pogładził mnie po pośladkach i dał klapsa.

– Ej! Ej! – Pacnęłam Alexa w ramię, by więcej tak nie robił. – Nie zrobię sobie żadnego tatuażu! – dodałam po chwili.

– Zrobisz. Umówiłem cię na pojutrze! – wypalił Erick.

– Chyba żartujesz?

– Nie – wyszczerzył zęby w diabelskim uśmiechu.

– Nie ma mowy! Nie oszpecę się tak – spojrzałam na ich ramiona całe pokryte tatuażami. – Bez urazy! – dodałam.

– Jeden mały tatuaż, daj spokój. Ja też sobie zrobię.

– Masz jakiś nowy wzór? – Alex zapytał z zainteresowaniem Ericka. Na szczęście wpadli w gadkę na ten temat, więc ulotniłam się z wanny. Sed zniknął gdzieś z matką Kary, Trey rozmawia o czymś intensywnie z Simonem i Nickiem, a Clark drzemie w hamaku niedaleko basenu. Dom wariatów. Stwierdziłam więc, że ugotuję coś dla chłopaków na kolację. Mimo że nie potrafię tego robić. Dwa lata mieszkania z Treyem nauczyły mnie tylko sprzątać i prać, gotowanie było jego obowiązkiem. Prawie zawsze

robił mi śniadania, zostawiał je w kuchni razem z liścikami. To był miły zwyczaj. Ciekawe, czy teraz też będzie tak robił? Poszłam więc do kuchni i otworzyłam lodówkę. O cholera! Czego tutaj nie ma, mnóstwo warzyw, owoców, łosoś, kurczak, żeberka… Wyjęłam na marmurowy blat różne różności. Stwierdziłam, że upiekę kurczaka, zrobię żeberka na ostro, ziemniaki i sałatkę. Nie wiem, skąd wiem, co robić. Przyprawiłam mięso instynktownie, zrobiłam sałatkę, wstawiłam ziemniaki. Chłopaki zwabieni zapachem, zgromadzili się w kuchni i usiedli do stołu. Roześmiałam się w głos, widząc ich siedzących jak w przedszkolu.

– Za ile ta kolacja? – zapytał z oburzeniem Simon.

– Nie wiem, aż się kurczak zrobi – spojrzałam z rozbawieniem.

– Mała, robisz to z jakiegoś przepisu? – zapytał Trey, widząc, jaki mam ubaw.

– Nie, z głowy.

– Przecież ty nie potrafisz gotować! – wstał i zajrzał mi przez ramię. Zaskoczyło go, jak doprawiłam żeberka i że ugotowałam ziemniaki. Pomógł mi przy kurczaku i po chwili usiedliśmy do stołu.

– Gdzie Sed? – zapytałam.

– Chyba jeszcze gada z teściową – odpowiedział bez namysłu Nicki.

– Z byłą teściową, idioto! – Erick trzepnął go w głowę, za co dostał pomidorem.

– Ej! Ej! Bez takich! – uspokoiłam ich, bo zaraz wybuchłaby wojna na jedzenie. Dorośli faceci, a zachowują się czasami jak dzieci. Gwiazdy rocka! Eh… – Zostawcie coś dla nas, pójdę po niego – dodałam z nadzieją, że nie zjedzą wszystkiego.

– Marne twe nadzieje! To jest pyszne! – powiedział Simon i pierwszy raz nie miałam ochoty go udusić.

– Smacznego – wstałam od stołu i poszłam na poszukiwania mojego… narzeczonego? Na dole ich nie ma, więc zajrzałam do sypialni. Po co miałby rozmawiać z byłą teściową w sypialni? Pokręciłam głową na swoje głupie pomysły. Idąc korytarzem, usłyszałam, jak kłócą się w bibliotece. O cholera! Teściowa z koszmarów się wkurwiła! Podeszłam do drzwi i chciałam wejść, ale to, co usłyszałam sprawiło, że mnie zamurowało.

– Ile razy mam ci powtarzać, że to nie moje dziecko! – krzyknął Sed.

– Oj, nie bądź śmieszny, Sedricku! Kara nigdy by mnie nie okłamała! Mówi, że to twoje dziecko, więc tak jest! – odpowiedziała kobieta.

– Jesteś głupia, że jej ufasz!

– Ona cię kocha, rozpacza całymi dniami i nocami, odkąd ją tak okrutnie porzuciłeś!

– Lepiej jej zapytaj, dlaczego to zrobiłem! – wrzasnął.

– Bo poznałeś tę małą dziwkę!

– Nie mów tak o Rebece!

– Sedricku, to striptizerka… – powiedziała z pogardą.

– Nie znasz jej, Reb to cudowna dziewczyna.

– Oj, daj spokój! – roześmiała się szyderczo.

– Ty daj spokój, nic nie wskórasz takim zachowaniem.

– Musicie się zejść, twój ojciec do mnie dzwonił. Powiedział, że przesunął termin ślubu na początek września. Wszystko zorganizujemy jeszcze raz.

– Tak, na początku września wezmę ślub.

Serce mi zamarło.

– No widzisz, po co ten cyrk? – chyba do niego podeszła i powiedziała z ulgą.

– Nie z twoją córką, Evo.

– Sedricku! – tym razem ona wrzasnęła.

– Ożenię się z Rebeką! Nie z Karą! I wyjdź już, proszę! – usłyszałam jak wymierzyła mu policzek i ruszyła do drzwi. O cholera! Nie zdążyłam uciec, otworzyła je gwałtownie i przyładowała mi prosto w głowę. Zdusiłam jęk, by mnie nie usłyszała, upadłam między drzwiami a ścianą, lecz na szczęście mnie nie zauważyła. Zbiegła po schodach i wyszła z domu, trzaskając drzwiami, aż usłyszałam na piętrze. Sed uderzył w coś z całej siły, wstałam i weszłam do biblioteki.

– Wszystko w porządku? – zapytałam cicho, by go bardziej nie wkurzyć.

– Co?! – obejrzał się wściekły, ale widząc, że to ja, od razu złagodniał.

– Wszystko w porządku? – powtórzyłam i podeszłam do niego. – Jezu, Sed! – spojrzałam na jego zakrwawione kostki, a potem na ścianę, na której widać było ślad po uderzeniu.

– To nic. – Schował rękę za siebie.

– Nie, pokaż! – Chwyciłam dłoń i zobaczyłam rozciętą skórę oraz wiele obtarć. – Trzeba to oczyścić.

– Daj spokój, przemyję wodą i już.

Rzuciłam mu pełne dezaprobaty spojrzenie, po czym zaciągnęłam go do łazienki.

– Masz tu jakąś apteczkę? – Rozejrzałam się po szafkach.

– Jest pod zlewem. – Pokręcił głową.

– Siadaj! – posadziłam go na wannie, a on się roześmiał. – Zaraz nie będziesz taki zadowolony! – polałam mu dłoń środkiem dezynfekującym, wyrwał mi ją i krzyknął:

– Ała!

Tym razem ja się roześmiałam.

– Ty zołzo! – rzucił mi gniewne, lecz rozbawione spojrzenie.

– Mięczak! – pokazałam mu język, za co dostałam klapsa w tyłek.

– Podoba mi się taka zabawa w pielęgniarkę i weterana wojennego!

Parsknęłam śmiechem:

– Byłeś chociaż w wojsku?

– Nie, ale nie przerywaj zabawy.

Pokręciłam głową, próbując się nie popłakać ze śmiechu. Delikatnie oczyściłam ranę, jeszcze raz zdezynfekowałam i zabandażowałam.

– Chyba nie będzie trzeba szyć. – Pocałowałam zabandażowaną dłoń i położyłam delikatnie na jego kolanie.

– Dziękuję.

– Nie ma za co. Moim obowiązkiem jest opiekować się narzeczonym. Jesteś nim, prawda? – uśmiechnęłam się niepewnie.

– Oczywiście, że jestem, ale jeszcze nieoficjalnie – odwzajemnił uśmiech, zrobiło mi się ciepło na sercu.

– Twoja była teściowa nie jest zachwycona.

– Mam to gdzieś. Kara zawsze ją przysyła, gdy wszystko się wali, ale teraz nie dam się ugłaskać.

– Ona naprawdę jest w ciąży, prawda?

– Tak, ale to na pewno nie moje dziecko.

– Skąd masz pewność?

– Bo jest w piątym tygodniu.

– No i co z tego?

– Nie byliśmy w łóżku od ponad trzech miesięcy.

Otworzyłam szeroko usta.

– Rozumiem. To znaczy nie rozumiem, ale to wiele wyjaśnia.

– Odkąd się dowiedziałem, że sypiała z chłopakami, nie mogłem… nie mogłem się przemóc, by jej dotknąć w ten sposób.

– Nie musisz się tłumaczyć, Sed.

– Nie muszę, ale chcę, byś mi uwierzyła. To nie moje dziecko i ona doskonale o tym wie.

– Więc dlaczego to zrobiła?

– A jak myślisz? To oczywiste, że chce cię zniechęcić, i obawiam się, że to dopiero początek. W branży aż huczy od plotek, wszyscy mówią o tym, czym się zajmowałaś,

i będą pewnie szukać jakichś brudów. Błagam, powiedz mi, że nic nie znajdą.

– To znaczy? – spojrzałam zaskoczona.

– Że nie ma jakichś kompromitujących zdjęć, filmów albo czegoś takiego…

– Nie można było robić zdjęć w klubie ani nagrywać występów.

– Żadnego romansu z klientem? Czegokolwiek…

– Sed, nie! Nie ma niczego takiego. To była tylko praca, nie świadczyłam usług po godzinach, tak jak niektóre z dziewczyn, jeśli o to ci chodzi.

– Przepraszam, ale nie chcę, by ktoś cię ranił. Wiem, jaka jest młodość i jakie czasami głupoty się robi.

– Nie robiłam głupot, w każdym razie nie jakichś strasznych.

– To znaczy? – mina mu zrzedła.

– Aresztowali mnie raz czy dwa.

– O kurwa, za co?

– Treya też! To jego wina, on mnie namawiał, byśmy weszli na tę wieżę!

– Jaką wieżę?

– Telewizyjną. Byliśmy pijani i z nudów zaczęliśmy się wspinać, ktoś wezwał policję, no i nas aresztowali… – Sed się roześmiał.

– A drugi raz?

– Kąpaliśmy się na golasa w nocy na plaży.

– I tylko tyle?

– A czego się spodziewałeś?

– Nie wiem, jakichś pościgów policyjnych, sekstaśm albo czegoś takiego…

– Wszystko przede mną.

– Reb, moja mała Reb! – pokręcił głową i mnie przytulił. Jest taki czuły, taki… kochany.

***

Chłopaki nie zostawili nam ani kęsa z tego, co przygotowałam. Za to zostawili okropny bałagan. Skrzywiłam się na widok stołu zalanego piwem i sokiem porzeczkowym wymieszanym z resztką ziemniaków.

– Ja tego nie sprzątam! – Skrzyżowałam ręce na piersi.

– Gotowałaś? – Sed spojrzał na mnie zaskoczony.

– Tak, prosiłam, by nie zjedli wszystkiego.

– Umiesz gotować?

– Nie bardzo, ale to, jak widać, mi wyszło.

– Nie zgłaszaj się za często na ochotnika, bo za bardzo nas przyzwyczaisz.

– Kto gotuje dla was, jak jesteście w trasie?

– Przydrożne bary. Żaden z nas nie potrafi gotować, a nawet jeśli któryś potrafi, to się do tego nie przyznaje.

– O, mała, tu jesteś! Szukałem cię! – Do kuchni wtoczył się Trey. O matko, już się tak narąbał? W jednej dłoni trzymał puszkę piwa, a w drugiej kontroler xboxa.

– Co robicie?

– Gramy w boks! Kto przegra, robi sobie z wami tatuaż!

– Jaki tatuaż? – wtrącił Sed, gdy przeszliśmy do salonu.

– Erick i Reb jadą do studia robić sobie tatuaże.

– Chcesz zrobić sobie tatuaż? – spojrzał na mnie krzywo.

– Nie chcę – odpowiedziałam cicho.

– Powiedziała, że prędzej zrobi sobie tatuaż, niż się z tobą prześpi! – wypalił kompletnie pijany Nicki. A ten skąd wie? Rzuciłam Erickowi i Alexowi miażdżące spojrzenie.

– Tak powiedziałaś? – roześmiał się.

– Byłam zła, to było w piątek.

– Długo nie wytrzymałaś, Reb! – roześmiał się Clark.

– Spadaj! – odparłam, a on posłał mi buziaka w powietrzu. Jest naprawdę słodki.

– Gracie z nami? – zmienił temat Erick.

– Nie, pójdziemy coś zjeść, bo jakieś bydło nie zostawiło nam nawet pół ziemniaka – odpowiedział, pokazując im środkowy palec.

– Swoją drogą, kto to posprząta? – odezwał się Simon, ale my byliśmy już w korytarzu. Sed wyprowadził z garażu błękitnego forda mustanga. O łał. Starałam się ukryć moją ekscytację.

– Gdzie jedziemy? – zapytałam, gdy ruszyliśmy.

– Jeszcze nie wiem – chwycił moją dłoń i uśmiechnął się, dodając gazu. Jest już późna noc i nie mam pojęcia, gdzie on mnie wiezie. Wyjechaliśmy za miasto, na jakieś pustkowie. Tylko droga, księżyc i my. Po drodze zajechaliśmy do przydrożnego baru i wzięliśmy chińszczyznę na wynos. Zajadając się smażonym

makaronem, popijając mrożoną herbatę, siedzimy na masce jego auta i wpatrujemy się w rozgwieżdżone niebo.

– I co wtedy powiedział? – zapytałam z buzią pełną makaronu.

– Wyrzekł się i stwierdził, że tylko zrobiła mu loda – parsknęłam śmiechem, słysząc opowieść o podbojach w trasie.

– I chłopak uwierzył?

– Nie, ale dostał bilety na następny koncert i od razu zapomniał, że jego dziewczyna właśnie pieprzyła się z Nickiem.

– Mój Boże.

– I przyszli na ten koncert razem! A ona znowu rozłożyła nogi, tym razem przed Simonem!

– Macie wierne fanki – nie mogłam opanować śmiechu.

– Nie masz pojęcia, co te dziewczyny są w stanie zrobić, by zwrócić na siebie uwagę. Mam nadzieję, że nie będziesz się tym za bardzo przejmowała.

– Tym, że pokazują wam cycki, rzucają majtki na scenę i krzyczą? Spoko, jakoś sobie z tym poradzę.

– Mam raczej na myśli to, że są zdolne totalnie do wszystkiego. Nie chcę, byś była zazdrosna.

– Nie jestem zazdrosna – oburzyłam się.

– I nie będziesz robić mi awantur?

– Nie.

– Nawet jeśli zobaczysz mnie w dwuznacznej sytuacji?

– Wtedy urwę ci jaja, a tę laskę wyrzucę za włosy z autobusu i dam kopa na rozpęd!

Roześmiał się.

– Nigdy nie zdradziłem Kary… – Nie wiem, czemu to powiedział. Spojrzałam na niego niepewnie.

– To dobrze.

– Nie jestem typem, który łatwo się zakochuje…

Oho! Zaraz będzie jakieś wyznanie.

– Sed…

– Poczekaj, daj mi dokończyć.

Właśnie tego się bałam. Pokazałam ręką, by mówił dalej.

– Kara to pierwsza kobieta, z którą związałem się na stałe, oczarowała mnie tym, że była taka… taka beztroska, wesoła. Naprawdę dobrze nam się układało.

– Sed…

– Oświadczyłem się jej, bo chciałem, naprawdę wierzyłem, że nam się uda. Chciałem, by była matką moich dzieci i w ogóle…

– Nie chcę tego słuchać. – Zsunęłam się z maski samochodu.

– Poczekaj, nie wiesz, co chcę powiedzieć. – Ruszył za mną.

– Nie musisz mi się tłumaczyć, Sed. Kara nie ma dla mnie żadnego znaczenia, nie jest dla mnie zagrożeniem.

– Muszę mieć pewność, że nas nie poróżni.

– Nie będę z nią gadać, mam gdzieś, co ona myśli.

– Mamy wielu wspólnych znajomych, znam ją i wiem, że potrafi być wredna.

– Nie rusza mnie to. Już raz mnie spoliczkowała, trochę piekło, ale przeżyłam – uśmiechnęłam się.

– Kiedy cię spoliczkowała?

– Gdy przyszła niespodziewanie tamtego wieczoru do twojego domu.

– Powiedziała ci coś?

– Nic szczególnego.

– To znaczy? – Chwycił mnie za ramiona.

– Że jestem małą dziwką, że jej nie obchodzi, czy ci obciągnęłam, czy dałam dupy, bo i tak zawsze do niej wracasz, że zna takie jak ja, bo użera się z nimi od kilku lat.

– O rany! Przepraszam cię za to.

– Daj spokój, nie przejęłam się. Jest zdesperowana i jeśli faktycznie cię kocha, to powinna dać ci spokój, dać ci odejść i chcieć twojego szczęścia.

– Ty jesteś moim szczęściem. – Chwycił mnie za dłonie i spojrzał prosto w oczy. O cholera.

– Sed… – zabrakło mi tchu. A po chwili padł przede mną na kolana i wyciągnął małe pudełko, jest tak ciemno, że prawie nic nie widać. Jedynie księżyc oświetla nasze postaci.

– Rebeko Staton, czy zaszczycisz mnie i zechcesz zostać moją żoną? – zapytał drżącym głosem.

– Przecież już wiesz… – odpowiedziałam onieśmielona.

– Chcę to usłyszeć jeszcze raz, oficjalnie.

– Tak, Sedricku Millsie, zostanę twoją żoną – uśmiechnęłam się bezwiednie, Sed wstał z kolan. Otworzył pudełko, ale nic nie było widać.

– Poczekaj! – Podbiegł do auta i włączył światła. Poraziły mnie i przez chwilę nic nie widziałam. Wrócił i wsunął mi na palec pierścionek.

– O cholera! – aż zakryłam usta dłonią, widząc najpiękniejszą rzecz, jaką kiedykolwiek mogłam sobie wyobrazić. Ogromny różowy diament w szlifie *Princessa*, w klasycznej platynowej obrączce wysadzanej mnóstwem mniejszych białych diamentów, lśni na moim palcu.

– Nie wiedziałem, jaki masz rozmiar – odezwał się w końcu.

– Sed, ja…

– Będzie go trzeba trochę zmniejszyć, ale to nie problem. Podoba ci się? – zapytał z nadzieją.

– Jest, jest przepiękny – nie potrafiłam wydusić z siebie słowa. Kosztował pewnie fortunę, nawet nie chcę o tym myśleć.

– Nie tak piękny jak ty… – Wsunął rękę w moje włosy, przytuliłam policzek do jego ciepłej dłoni i ucałowałam. On naprawdę uważa, że jestem piękna.

– Pocałuj mnie – wyszeptałam, pragnąc, by zrobił to jak najszybciej.

– Gdzie? – uśmiechnął się tryumfalnie.

– Wszędzie… – Och, nieważne, co sobie założyłam. Nie dam rady się powstrzymać. Nieważne, co mówił lekarz, nieważne, że może zaboleć. Pragnę go poczuć, poczuć w sobie teraz. Tak! Ja i moja silna wola nie mają się najlepiej.

– Jeśli to zrobię, nie będę mógł się oprzeć… – zamknął oczy, próbując się opanować.

– Nie chcę, byś się opierał, ja też nie chcę się opierać.

– Nie chcę zrobić ci krzywdy, aniołku…

– Nie zrobisz, proszę… – Nachyliłam się i pocałowałam go pierwsza. Jestem jego aniołem? Jak ja mam mu się oprzeć? Jak mam się w nim nie zakochać? W tym tempie za dzień lub dwa wyznam mu miłość. Wahał się chwilę, ale czując moje zdecydowanie, szybko przeszedł do rzeczy. Położył mnie na masce samochodu i zaczął całować. O rany! Całował mnie tak, jakby już nigdy miało nie wzejść słońce. Nie śpieszył się, za co jestem mu wdzięczna. Czułam się jak najpiękniejsza kobieta na świecie, rozebrał mnie rozkosznie powoli. Moje ciało z sekundy na sekundę pragnęło go coraz bardziej.

– Sed, proszę… – zakwiliłam, wypychając biodra w jego stronę. Dłużej nie zniosę tej pustki między udami.

– O co prosisz, aniołku? – Przyssał się do mojej szyi.

– Kochaj się ze mną…

– Kocham…

– Chcę cię poczuć – rozpaczliwie pragnę, by mnie wypełnił. Teraz! Już!

– Och, mała – zamruczał, zsuwając mi majtki. Zaczęłam szarpać się z jego rozporkiem, w końcu sam go rozpiął, ewidentnie rozbawiony moim pośpiechem. Ułożył mi ręce nad głową i stanął nade mną w całej swojej krasie. Nie widzę jego twarzy, bo jest strasznie ciemno.

– No chodź… – Wyciągnęłam do niego dłoń, ale Sed jakby szukał czegoś w kieszeni.

– Kurwa mać! – zaklął i sprawdził w drugiej.

– Co? – skrzywiłam się. Zrobiłam coś nie tak?

– Nie mam przy sobie gumki! – krzyknął w niebo i kopnął w zderzak.

– Ja nie mam żadnych chorób – podsunęłam się na zimnej masce. Sed chyba spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

– Wiem, ja też nie mam.

– Więc w czym problem?

– Już raz spuściłem się w tobie bez gumki, nie mogę tak ryzykować.

O cholera! Faktycznie. Pierwszy raz.

– I co? Mogę być teraz w ciąży?! – pisnęłam i zsunęłam się z maski.

– Spokojnie, w szpitalu powiedziałem o tym lekarzowi, ale sprawdził na usg i stwierdził, że to niemożliwe, abyś zaszła w ciążę w tej fazie cyklu.

– Więc nie będę w ciąży?! – zapytałam przerażona.

– Nie, a na pewno jeszcze nie teraz. Chyba nie myślisz, że wrobiłbym cię w dziecko?

Co? Jeszcze nie teraz? A niby kiedy?

– Ja nie chcę mieć dzieci… – wyznałam.

– W ogóle?

– W ogóle. Nie lubię dzieci.

– Jesteś jeszcze taka młoda, na pewno ci się zmieni. – Założył mi włosy za ucho. Co? Czemu niby ma mi się zmienić? Wkurzyłam się. No naprawdę się wkurzyłam.

Potrząsnęłam głową, by zabrał rękę i zaczęłam szukać wzrokiem swojej bluzki. – Powiedziałem coś złego? – zapytał zaskoczony moją reakcją.

– Nie. Gdzie moja bluzka?! – warknęłam nerwowo.

– Reb…

– Gdzie ta cholerna bluzka? – łzy napłynęły mi do oczu, zeskoczyłam z maski w samych skarpetkach.

– Aniołku… – Chwycił mnie w ramiona.

– Puść mnie… – Zaparłam się o jego ręce.

– Nie. Nigdy cię nie puszczę, rozumiesz?

– Nie potrzebuję litości. Wiem, że jestem żałosna.

– Dlaczego tak się zdenerwowałaś, gdy wspomniałem o dziecku? – Zmusił mnie, bym spojrzała mu w oczy. Mimo ciemności widzę jak błyszczą żarem pożądania, pragnienia, a zarazem niepewnością i smutkiem.

– Bo nie chcę mieć dzieci!

– Dlaczego?

– Bo nie i już!

– To nie jest odpowiedź. – Jego spokój był zaskakujący.

– Nie chcę być gównianą matką! Taką, jaka moja była dla mnie! Nie nadaję się na matkę! Nie jestem odpowiedzialna, cierpliwa… Po prostu nie chcę.

– Jestem przekonany, że byłabyś cudowną matką.

– Gówno tam wiesz! – Odepchnęłam go i poczułam pod nogą swoją bluzkę. Założyłam ją nerwowo i wymacałam także swoje szorty. Papierosy. Od razu zapaliłam jednego, a zaraz po nim drugiego. Sed oparł się o maskę i wpatrywał

się we mnie. Pewnie myślał, że jestem jakaś nienormalna i żałował, że podarował mi ten pierścionek.

– Chcesz wracać? – zapytał, gdy kończyłam palić trzeciego papierosa.

– Odwieź mnie do mojego mieszkania.

– Reb, proszę…

– Nie, chyba za bardzo się pośpieszyłam z tym wszystkim… – Zdjęłam pierścionek i wyciągnęłam go w jego kierunku w zaciśniętej pięści.

– Nie rób tego… – powiedział smutno i podszedł do mnie.

– Czego?

– Nie odgradzaj się murem.

– Nie odgradzam się.

– Nie mogę cię stracić.

– Dobrze, wracajmy – nie chciałam dalej o tym gadać. Chyba zrozumiał. Chciałam mu wrzucić pierścionek do kieszeni, ale siłą wsunął mi go na palec, pocałował i powiedział, że jeśli jeszcze kiedykolwiek go zdejmę, to mi go przyklei na stałe. Nie byłam w nastroju do żartów, więc mnie to nie rozbawiło. Dokończyłam w ciszy swój makaron, podkulając nogi na fotelu.

Może zareagowałam zbyt nerwowo, ale nie potrafię rozmawiać o takich sprawach. Nie jestem na to gotowa. Chyba tylko Trey mnie rozumie…

***

Dziś zaczynam swoje przygotowania do trasy. Obudziłam się nad ranem i pierwszy raz w życiu poszłam pobiegać, przy okazji zwiedzając okolicę. Gdy wróciłam, zobaczyłam, że salon wygląda, jakby przeszło przez niego tornado. Wszędzie te białe kulki, puszki po piwie, czipsy, ślady butów na kremowej tapicerce i smród jak w męskiej toalecie. Spojrzałam na palmę w doniczce obok drzwi na taras i od razu poczułam, że któryś z chłopaków się do niej odlał. Rany! Na tarasie w leżaku skulony w kłębek spał Simon, reszta była gdzieś w domu. Jak wczoraj wróciliśmy, impreza trwała w najlepsze, ale ja poszłam na górę. Sed został z nimi i chyba się schlał, bo gdy weszłam do sypialni po prysznicu, zobaczyłam, że nadal śpi. Żeby go nie budzić, zrobiłam sobie rozgrzewkę bez muzyki. Przebrałam się w szorty i sportowy top.

– Dzień dobry – usłyszałam zadowolony głos Seda, wisząc do góry nogami na rurze. Spojrzałam i zsunęłam się na dywan.

– Dzień dobry.

– Mogę codziennie liczyć na takie widoki z rana?

– Jest południe. Zrobiliście straszny bałagan na dole.

– Już tak było, gdy wróciliśmy, ja tam wiele nie nabrudziłem.

– Posprzątałam wszystko, ale musisz wywalić tą palmę spod okna.

– Dlaczego?

– Ktoś pomylił ją z pisuarem – skrzywiłam się, ale Seda to raczej nie obeszło. Takie akcje to zapewne dla niego

codzienność.

– Ćwiczysz sobie?

– Tak, skoro się już obudziłeś, to włączę muzykę, dobrze?

– Jasne. Mogę popatrzeć? – zapytał z chytrym uśmieszkiem.

– Jeśli chcesz. Pożyczysz mi później samochód na parę godzin?

– Mogę cię zawieźć, jeśli musisz coś załatwić.

– Chciałabym sama.

Westchnął:

– Dobrze, ale trzeba ci będzie załatwić jakieś auto.

– Kupię sobie, jak tylko podpiszę kontrakt.

– Naszym sponsorem jest BMW, na pewno uda mi się załatwić samochód i dla ciebie, i dla Treya.

– Tak za darmo? – uniosłam brwi.

– Można tak powiedzieć. I my mamy z tego korzyść, i oni.

– Mogę wybrać kolor?

Uśmiechnął się.

– A jaki byś chciała?

– Cholera, nie wiem. – Usiadłam po turecku i zaczęłam się zastanawiać.

– Wszystkie są czarne z logo zespołu – rozwiał moje nadzieje na czerwone BMW.

– Szkoda – westchnęłam.

– Ale może zrobią wyjątek. W sumie jesteś jedyną dziewczyną w ekipie, więc to miałoby sens.

– Czerwony.

– Chciałabyś czerwony?

– Jeśli to możliwe.

– Zaraz do nich zadzwonię. Jadłaś śniadanie? – Zsunął się na brzeg łóżka i zobaczyłam, że jest nagi. Śpi nago?!

– Nie. Zjem, jak skończę.

– Długo masz zamiar ćwiczyć?

– Aż padnę. Mam dużo do nadrobienia.

– Nie powinnaś ćwiczyć bez śniadania.

– Nie ćwiczę z pełnym żołądkiem, bo bym się porzygała.

Wstał i cudownie goły przeszedł do łazienki. Zastanawiałam się chwilę, czy do niego nie dołączyć, ale jeśli to zrobię, zapewne nie wyjdziemy z sypialni do wieczora. A ja muszę ćwiczyć. Włączyłam muzykę i zaczęłam od podstawowych figur. Sed wyszedł spod prysznica, nadal cudownie nagi, i gdy tylko mnie zobaczył, jego penis zareagował. Uśmiechnęłam się tak, by nie zauważył mojej reakcji. Wszedł do garderoby, więc zmieniłam piosenkę i przeszłam do trudniejszych figur. Wyszedł akurat, jak robiłam pozycję na kolanach, z wypiętą pupą. Udałam, że go nie widzę, mimo że przyglądał mi się dłuższą chwilę. Zamiotłam włosami i z powrotem wskoczyłam na rurę. Sed nie mógł oderwać ode mnie wzroku, bez skrępowania oparł się o framugę i patrzył, jak tańczę, dobrych kilkanaście minut.

– Będziesz się tak gapił? – zapytałam, kończąc kolejny układ.

– Chyba mi wolno, prawda?

– No tak, ale mówiłeś, że coś masz do załatwienia.

– Ty też. Możemy jechać razem.

– No dobra, daj mi chwilę, to się ogarnę – zgodziłam się, bo byłam już zmęczona. Nie tańczyłam, odkąd mnie wywalili, nie licząc tego jednego razu dla Seda.

– Będę na dole.

Wzięłam kolejny prysznic, wrzuciłam na siebie nietoperzową białą tunikę, japonki i zbiegłam na dół. Reszta chłopaków nadal spała, więc w domu panowała cisza, przyjemna cisza.

– Gdzie musisz podjechać?

– Do banku. – Sed spojrzał na mnie dziwnie.

– Którego?

– Obojętnie, muszę wpłacić pieniądze.

– Pięć tysięcy?

– Tak – odpowiedziałam niepewnie.

– Wysyłasz je matce.

Nie wiem, czy to było pytanie, czy stwierdzenie.

– Prosiła mnie…

– Reb, nie będę się wtrącał w twoje relacje z matką i ufam ci, że skoro wysyłasz jej tyle pieniędzy, to naprawdę ich potrzebuje, ale może powinnaś najpierw to sprawdzić.

– Potrzebuje ich na otwarcie jakiegoś sklepu.

– Jakiegoś? – skrzywił się.

– Nie wiem, mówiła, że poznała jakiegoś faceta.

– Nie podoba mi się to – powiedział poważnie.

– Muszę jej pomóc.

– Rozumiem. Ona mieszka nadal w Portland?

– Tak. A co? – spojrzałam krzywo.

– Nie chcesz jej odwiedzić? Kiedy ostatnio ją widziałaś? – Zaskoczył mnie tym pytaniem.

– Byłam w domu na Boże Narodzenie.

– Nie widziałaś matki ponad pół roku?

– Nie. Nie lubię jej odwiedzać.

– Może powinnaś, może można jej pomóc jakoś inaczej niż tak na ślepo wysyłać pieniądze?

– Już do niej dzwoniłam i powiedziałam, że wyślę.

– Dobrze, wyślij, ale obiecaj, że jeśli zadzwoni znowu i będzie chciała pieniędzy, to mi o tym powiesz i razem pomyślimy, co z tym zrobić.

– Obawiam się, że nie będziesz musiał długo czekać. Dzwoni do mnie mniej więcej co trzy dni z prośbą o kasę.

– I wysyłałaś jej?

– Tak.

– Za każdym razem?

– Nie miałam wyjścia.

Skrzywił się z niezadowolony.

– Jakie to były kwoty?

– Od kilkuset dolarów do kilku tysięcy.

– Przez dwa lata?! – Aż zahamował gwałtownie.

– Kiedyś Trey mnie podliczył, a wtedy się okazało, że przez pierwszy rok wysłałam jej ponad pięćdziesiąt tysięcy.

– To bardzo dużo. Wysyłałaś jej chyba wszystko, co zarobiłaś?

– Praktycznie, resztę przepiłam w klubach z Treyem! – nie wiem, czemu się roześmiałam, Seda to jakoś nie

rozbawiło. Podjechaliśmy pod bank, poszłam szybko wpłacić pieniądze do okienka i zadzwoniłam do matki, że niedługo powinna je dostać. Znowu powtórzyła, że mnie kocha, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że dobrze robię. Może to naiwne, ale potrzebuję jej miłości. W końcu to moja mama, jedyna prawdziwa rodzina.

– Jedziemy na lunch?

– Chyba nie jestem głodna, Sed – spojrzałam na niego błagalnie. Naprawdę nie jestem głodna, czy on tego nie rozumie?

– Nic dziś nie jadłaś.

– Wypiłam energetyka.

Skrzywił się.

– Tak, i wypaliłaś kilka papierosów. Długo masz tak zamiar pociągnąć?

– Do czterdziestki.

Nic nie odpowiedział, tylko pokręcił głową z dezaprobatą. Myślał, że mnie skusi, podjeżdżając pod McDonalda i zajadając się frytkami. Za bardzo się przejmuję tym, że za niecałe trzy tygodnie jedziemy w trasę, i mój żołądek się po prostu skurczył. Wiem, że koncerty są nagrywane, ludzie robią zdjęcia. Muszę dobrze wyglądać, bo inaczej znowu przestanę akceptować swoje ciało.

W salonie BMW Sedrick rozmawiał z jakimś kolesiem, a ja oglądałam auta. Cholera! Kocham BMW! Wiem to, odkąd zobaczyłam to piękne auto z serii 5. Mogę taki wybrać? Spojrzałam w stronę Seda, bo nie wiem, czy mam

w ogóle jakiś wybór? Zobaczyłam cenę na szybie i mnie zatkało.

– I dostanę go za darmo? – zapytałam szeptem, gdy Sed podszedł do mnie.

– Tak, ale na czerwony musisz poczekać do końca tygodnia, bo nie mają go tutaj.

– Nieważne! Mogę czekać i miesiąc, jeśli potem będzie mój! – aż pisnęłam radośnie.

– Trey chce czarny, prawda?

– Pewnie tak, jego toyota jest czarna – wzruszyłam ramionami. Ciekawa jestem, czy cała ekipa ma BMW? Przecież oświetleniowcy, dźwiękowcy… to nie gwiazdy. Myślę, że Sed robi to ze względu na mnie. To takie słodkie. Cała podekscytowana nie mogłam przestać się głupkowato uśmiechać, co udzieliło się także Sedowi. Oboje z bananami na twarzy wyszliśmy z salonu w kierunku parkingu. Nagle ktoś podbiegł do nas i oślepił mnie błyskiem flesza.

– Dlaczego zostawiłeś narzeczoną w ciąży dla prostytutki?! – zapytał agresywnie mężczyzna z aparatem w dłoni. Stanęłam jak wryta, a Sed przede mną, jakby chciał mnie ochronić.

– Spierdalaj! – Zasłonił obiektyw i praktycznie wrzucił mnie do auta.

– Podobno próbowała popełnić samobójstwo? Czy to prawda? – pytał dalej paparazzo. Skąd oni mają takie informacje, do cholery?

– Odejdź, bo ci przypierdolę! – warknął i obszedł auto, odpychając mężczyznę. Chłopak od razu podszedł do mnie,

skuliłam się nisko na siedzeniu.

– Jak się czujesz, będąc przyczyną rozpadu związku i tego, że Mills zostawił kobietę w ciąży?

– To nie jest dziecko Seda! – krzyknęłam w obronie.

– Kara Petersen to znana modelka, po co miałaby kłamać? – zapytał, patrząc na mnie z pogardą.

– Kara to latawica! – wypaliłam. Sed spojrzał na mnie i odjechał z piskiem, prawie uderzając w betonowy kosz na śmieci. Aż złapałam się za drzwi, a serce waliło mi jak szalone. Wyjechał na główną ulicę i wkurwiony nie odzywał się ani słowem. Przesadziłam? Pewnie nie powinnam mówić przy paparazzo, co myślę o Karze, no ale co poradzę, że mam taki niewyparzony język.

– Jesteś na mnie zły? – zapytałam niepewnie, założył okulary, więc nie widzę jego oczu. Nic nie odpowiedział. Cholera, chyba naprawdę przesadziłam. W końcu powiedziałam publicznie, że jego była narzeczona to dziwka. To nie było mądre. W ciszy pojechaliśmy jeszcze pod wytwórnię, bo Sed musiał coś załatwić, ja zostałam w samochodzie, nie chcąc go drażnić, zresztą nawet nie zaproponował, bym poszła z nim. Nie jest dobrze. Mam go przeprosić? Wydać oświadczenie, że przepraszam Karę? Cholera, nie wiem, co się robi w takiej sytuacji. Nigdy bym nie pomyślała, że paparazzi będą moim problemem. Muszę się przy nich bardziej skupić i zamknąć, najlepiej nic nie mówić. Zauważyłam kilka gwiazd wchodzących i wychodzących z budynku. Miałam ochotę podejść i prosić o autograf, ale nie będę odwalać dziś nic więcej. To by było

pewnie za dużo. W końcu jestem narzeczoną Sedricka Millsa, nie wypada mi się zachowywać jak nawiedzona fanka. Gdy tak czekałam, zaburczało mi w brzuchu, zerknęłam na zegarek. Jest prawie szesnasta, a ja faktycznie nic dziś nie jadłam i czuję ssanie. Rozejrzałam się, czy w pobliżu jest jakiś bar albo coś. Widzę tylko eleganckie sklepy i włoską restaurację. Gdy burknęło mi tak, aż usłyszałam to głośno i wyraźnie, stwierdziłam, że zadzwonię do Seda i zapytam, ile mu zejdzie w środku.

Odebrał dopiero po którymś z kolei sygnale.

– Halo! – Nadal jest zły.

– Sed, to ja…

– Wiem, Reb, stało się coś?

– Czekam i czekam, długo ci tam jeszcze zejdzie?

– Nie wiem.

– Zgłodniałam – zapadła cisza.

– Postaram się za chwilę skończyć – powiedział po chwili już spokojnym tonem.

– Jeśli to coś ważnego…

– Nie, zaraz będę, pojedziemy na obiad.

– Dziękuję, Sed.

– Nie ma za co.

– I przepraszam – wyszeptałam z nadzieją, że nie będzie się tak bardzo złościł.

– Będę za pięć minut.

No i faktycznie przyszedł. Trudno wyczuć, w jakim nastroju, bo znowu w okularach, zza których nie widać jego

cudownych oczu. Napawałam się jego widokiem, gdy szedł w stronę samochodu. Ciemne, potargane włosy lśniły w słońcu, wytatuowane odsłonięte ramiona wyglądały idealnie w zwykłej białej koszulce, a tyłek w skórzanych spodniach aż prosi się, by go złapać. Poczułam się nieswojo, gdy podbiegły do niego nagle dwie dziewczyny i obskoczyły go, piszcząc i dotykając po ramionach, brzuchu. Skrzywiłam się. Do tego mam się przyzwyczaić, tak? Wczoraj się zarzekałam, że nie jestem zazdrosna… Teraz nie jestem już tego taka pewna. Sed objął jedną, potem drugą, pogadał z nimi chwilę, chyba dał autograf i spojrzał w moją stronę. Posłał mi ten swój uśmiech, widząc moją minę. Drań jeden! Dziewczyny obejrzały się i zareagowały na mnie podobnie jak ja na nie. Nie były zachwycone, że jakaś kobieta siedzi w aucie ich obiektu pożądania. Gdy jedna z nich nachyliła się i pocałowała go w policzek, nie wytrzymałam. Wyszłam z samochodu i ruszyłam w ich kierunku.

– Dasz nam bilety na koncert? – usłyszałam, jak pyta Seda ta druga dziewczyna.

– Nie mam, dziewczyny, przykro mi – odpowiedział i spojrzał w moją stronę.

– Zrobimy, co tylko zechcesz, Sed, na pewno jesteś w stanie załatwić dwa bilety… – objęły go z dwóch stron jak jakieś pijawki.

– No, Sed, na pewno masz te bilety – powiedziałam, stając przed nimi ze skrzyżowanymi na piersi rękami. Moja mina mówiła wszystko. Zostaw je, bo urwę ci jaja.

– Wybaczcie, dziewczyny, muszę już iść, narzeczona czeka – wyswobodził się z ich objęć i podszedł do mnie, po czym objął mnie lekko.

– Narzeczona?! – pisnęły jednocześnie.

– Przyjdźcie pod kulisy, to na pewno ktoś da wam wejściówki. Obiecuję! – Pomachał do nich i zaciągnął mnie do auta. Dziewczyny krzyknęły ze szczęścia i wpadły sobie w objęcia.

– Chyba jednak nie będę mogła tak spokojnie patrzeć na coś takiego! – powiedziałam szczerze, gdy chwycił mnie w ramiona. Spojrzał na mnie i w końcu się uśmiechnął.

– Odrobina zazdrości nigdy nie zaszkodzi.

– Nie chcę, by cię dotykały… w taki sposób!

– Jaki sposób?

– Jakby miały ci zaraz obciągnąć na środku tego parkingu, żeby dostać bilety!

– Na pewno były na to gotowe!

– Sed! – Palnęłam go w ramię, a on się roześmiał.

– Nigdy bym ci tego nie zrobił – chwycił moją twarz i spojrzał prosto w oczy.

– Potrafisz się tak opanować?

– Oczywiście, mówiłem ci, że nie uprawiałem seksu przez ostatnie trzy miesiące.

– Czyli w sobotę to był twój pierwszy raz od trzech miesięcy? – spojrzałam zaskoczona.

– Tak. Nie sypiam z nikim przygodnie, Reb.

– Będę dla ciebie jedyna?

– Jesteś. Nie chcę się pieprzyć z nikim, tylko z tobą.

Nie wiem, dlaczego się uśmiechnęłam. Chyba spodziewałam się czegoś innego, ale to miłe rozczarowanie.

– Przepraszam, że powiedziałam o Karze, że jest latawicą.

– Nie powinnaś tak mówić – spojrzał na mnie poważnie.

– Wiem.

– Nie powinnaś tak mówić publicznie, bo to, że nią jest, to wiadomo.

– Nie potrafię czasami ugryźć się w język.

– Wiem, to jedna z wielu rzeczy, które w tobie kocham.

Co? Czy ja się przesłyszałam? Sed ruszył z parkingu, nic więcej nie mówiąc. Może i lepiej, bo i tak mam o czym myśleć. „To jedna z wielu rzeczy, które w tobie kocham”. Kocha mnie? Nie! To niemożliwe… Przecież w ogóle mnie nie zna, ja też go nie znam. Nie można się w kimś zakochać w kilka dni. Ja nie wierzę w miłość od pierwszego wejrzenia, coś takiego nie istnieje. Poważny związek wymaga czasu, zaangażowania i obustronnych starań. U nas jest dużo sprzecznych emocji, dużo niepohamowanej namiętności, ale to nie jest miłość. Miłość tak nie wygląda. Prawda?

***

Pojechaliśmy do ulubionego baru Seda o wymownej nazwie „Poison”. To niewielki lokal w centrum, w którym podają podobno najlepsze hamburgery w Los Angeles. Zamówił dla nas dwa zestawy z frytkami i napoje. Porcje są tak ogromne, że nie dałam rady zjeść nawet połowy kanapki,

nie mówiąc już o frytkach. Za to Sed zjadł swoje i dokończył moje.

– Jesteś bardzo blada – stwierdził, patrząc na moje nogi, gdy szliśmy do auta.

– Taką mam cerę, nie lubię się opalać.

– Sprawdzałaś, czy to nie anemia?

Spojrzałam na niego krzywo.

– Jezu, daj spokój. Jestem taka, odkąd pamiętam.

– Jesteś podobna do matki?

– Podobno, tyle że ona ma brązowe oczy i jaśniejsze włosy.

– Masz jakieś jej zdjęcie?

O rany! A ten co się tak znowu uczepił mojej matki?

– Tak, mam.

– Pokażesz? – spojrzał na mnie wymownie.

– Wybacz, nie noszę przy sobie albumu rodzinnego – posłałam mu ironiczny uśmieszek.

– Oczywiście – pokręcił głową i się roześmiał.

– Wracamy?

***

Czy ja na pewno tutaj rano wszystko posprzątałam? Zadałam sobie to pytanie, widząc kuchnię i salon w kompletnej rozsypce. Któryś z chłopaków postanowił gotować? Coś właśnie przypala się w piekarniku, a ze zmywarki wydobywają się kłęby piany.

– Pozabijam ich! – Sed aż krzyknął, widząc, co zrobili z jego domem.

– W busie ci to nie przeszkadza… – zaśmiałam się, widząc jego wkurwioną minę.

– Ale to mój dom, do cholery! Gdzie oni, kurwa, są? – Rzucił na stół jedzenie, które dla nich kupiliśmy, i wyszedł na taras. – Simon! Nicki! – zawołał, ale nikt się nie odezwał. Poszedł więc do drugiego domu, gdzie mieściło się studio. Nie zostało mi chyba nic innego, jak to posprzątać. Zaczęłam od salonu, bo tu tylko wystarczyło pozbierać puszki i talerze. W piekarniku zamiast obiadu znalazłam przypalony garnek wypełniony czymś, czego nawet nie chcę dotykać, bo śmierdzi jak cholera. Ze zmywarką muszę poczekać, aż skończy się program. Po otworzeniu oczywiście nie zobaczyłam w środku naczyń, tylko czyjąś koszulkę i czapkę z daszkiem. Zamiast kapsułki do zmywania ktoś wsypał proszku do prania. Mój Boże! Pomylili zmywarkę z pralką? Pozmywałam brudy ręcznie, odkurzyłam i zmyłam podłogę, bo kleiła się od rozlanego piwa i soku. Czy ja będę tak miała z nimi codziennie w trasie? Nie mam cierpliwości, by niańczyć pięć rozpieszczonych gwiazd rocka. Jeśli tak dalej będzie, to w końcu wybuchnę, zapewne prędzej niż później.

– Dam ci pięćdziesiąt dolców, jeśli posprzątasz jeszcze w kiblu! – usłyszałam zza pleców głos Simona. Odwróciłam się i zobaczyłam, że jest bez koszulki. Poraziła mnie jego potężna sylwetka, kolczyki w sutkach i tatuaże. Ma naprawdę pięknie ciało. Grzesznie podniecające i cholernie niebezpieczne.

– Nie jestem waszą sprzątaczką – powiedziałam w miarę spokojnie.

– Nie? No tak, ty tylko obciągasz Sedowi.

Co?!

– Dlaczego jesteś taki?

– No jaki?

– Wredny, chamski…

Roześmiał się i podszedł bliżej.

– Jestem szczery, Reb. Przecież się pieprzycie, więc w czym problem?

– W tym, że to nie twoja sprawa, Simon, z kim się pieprzę – warknęłam już lekko wkurzona. Co on sobie wyobraża?

– Sed to pantofel, beznadziejny romantyk. Jest naiwny w stosunku do kobiet.

– Wiem o tym.

– Ma złamane serce, choć zaprzecza.

– Wiem.

– Wiesz? To po co się w to angażujesz? To nie ma sensu, Reb. – Stanął obok mnie i oparł się rękoma o blat kuchenny, napinając przy tym mięśnie.

– Moje zaangażowanie to naprawdę nie twoja sprawa, Simon – próbuję nie patrzeć na jego ciało. Jest naprawdę seksowny i cholernie, cholernie niebezpieczny.

– Przecież widzę, jak na niego patrzysz. Nie powiesz, że jest ci obojętny.

– Bo nie jest. Lubię go.

– I chcesz za niego wyjść tylko dlatego, że go lubisz? – uśmiechnął się drwiąco.

– To co innego.

– To tylko seks, ja mogę ci dać to samo, a nawet więcej, bez tego całego cyrku ze ślubem.

– Co? – pisnęłam i spojrzałam na niego.

– Mogę pokazać ci dużo nowych rzeczy, spodoba ci się. – Musnął dłonią moje ramię. Zadrżałam.

– To, że Kara ci dawała, nie znaczy, że ja jestem taka sama.

– Kara to zwykła dziwka, wszyscy ją pieprzyli, wolę kobiety z klasą.

– To źle trafiłeś.

– Ty masz klasę – spojrzał mi prosto w oczy i chwycił za podbródek, a ja się roześmiałam.

– Zabawny jesteś.

– A ty kurewsko seksowna. – Drugą dłoń przesunął na mój brzuch i lekko go pogłaskał przez materiał.

– Nie będę z tobą rozmawiała w ten sposób – pokręciłam głową, by mnie puścił i zrobiłam krok w tył.

– Nie zgrywaj takiej, Trey mówił, że lubisz ostrych facetów.

Co? W głowie od razu skopałam mu tyłek, będę to musiała zrobić również w rzeczywistości.

– Odsuń się, Simon! – zatrzymałam go, kładąc mu rękę na gołej klatce piersiowej.

– Każda śni, by pójść do łóżka z gwiazdą rocka, jestem do usług, skarbie. – Zrobił kolejny krok w moją stronę.

– Nie licz na to!

– Oj, nie bądź taka. – Nachylił się i sprawił, że poczułam się bardzo niekomfortowo. Wsunął mi nogę między uda i zablokował możliwość ucieczki, bo za plecami miałam kuchenną wyspę.

– Simon, odsuń się! – warknęłam przerażona, że zaraz ktoś nas zobaczy i sobie pomyśli.

– Nikt nie musi wiedzieć, to może zostać tylko między nami, Reb. – Musnął dłonią mój policzek i kącik ust.

– Spieprzaj! – Odepchnęłam go z całej siły. Zrobił krok w tył na tyle duży, żeby dało mi to możliwość ucieczki. Wybiegłam z kuchni prosto na górę do sypialni. Co on sobie wyobraża? Nie rozumie słowa „nie”? Wiem, wiem, że będą z nim problemy i to kolejny powód do zmartwień.

Zamknęłam drzwi na klucz i stwierdziłam, że wyładuję swoją złość na rurze. Włączyłam muzykę, przebrałam się i zaczęłam ćwiczyć. To mnie zwykle odpręża i tym razem też tak było. Po godzinie byłam tak spocona, że cała się kleiłam, ale jeszcze nie miałam zamiaru kończyć. Włączyłam kolejną płytę i jedną z ostrzejszych piosenek zespołu. Nie wiem dokładnie, do których utworów będę tańczyć, ale mam sporo pomysłów. Postanowiłam, że zrobię układ, ale nie będę się go twardo trzymać. W połowie jednej z piosenek usłyszałam, jak ktoś dobija się do drzwi. Zeskoczyłam z rury i otworzyłam drzwi.

– Dlaczego się zamykasz? – W progu stał Sed.

– Chciałam poćwiczyć w spokoju – odpowiedziałam zdyszana.

– Mogę sobie popatrzeć? – spojrzał wymownie na moje pokryte potem ciało.

– Jasne. Chodź – wciągnęłam go do sypialni i zamknęłam drzwi.

– Nie chcesz się nagrywać?

– Nie lubię na siebie patrzeć – skrzywiłam się.

– Ale to będzie konieczne, w trasie będziemy nagrywać koncerty, by potem wypuścić DVD.

– Masz tu jakiś sprzęt?

– Mam kamerę.

– Będziesz nagrywał z ręki?

– Jeśli się zgodzisz.

– Niech będzie, ale nie pokazuj chłopakom tych nagrań.

Uśmiechnął się i wyjął z szuflady małą ręczną kamerę Sony.

– Masz już jakiś układ?

– Tak. Pokażę ci… Patrz! – Włączyłam muzykę i pokazałam mu to, co wymyśliłam do jednej z ich ballad. Uwielbiam ją. To seksowny, bardzo powolny układ oddający emocje piosenki opowiadającej o fantazji faceta o kobiecie, która okazuje się aniołem. Sed nie mógł oderwać ode mnie wzroku, a ja chciałam być jeszcze bardziej seksowna specjalnie dla niego, więc tylko na ten występ dodałam element striptizu. Rozebrałam się ze sportowego stanika i szortów, zostając tylko w stringach. On chyba nie miał pojęcia, że to występ tylko dla niego. Gdy piosenka się skończyła, moje ciało aż drżało z pragnienia. Podnieciłam się do granic możliwości, tańcząc dla niego, czując jego

wzrok na swoim ciele. Mój Boże! Nigdy się tak nie czułam. Podeszłam do niego w samych majtkach i stanęłam w rozkroku.

– Podobało ci się? – zamruczałam, z góry znając odpowiedź. Złapał mnie w pasie i pociągnął na siebie, opadliśmy na łóżko, ja piersiami na jego twarz. Pisnęłam głośno zaskoczona jego gwałtownością, ale i zadowolona, bo miałam na niego ogromną ochotę.

– Słodka. – Podsunął się, wyżej pociągając mnie za sobą, i zaczął od razu całować moje piersi.

– Chcę się pieprzyć – powiedziałam, nie mogąc się pohamować. Uśmiechnął się i przygryzł mój sutek, aż krzyknęłam. Wsunął palce pod moje majtki i musnął delikatnie moją łechtaczkę. Krzyknęłam ponownie, czując, że dojdę w sekundę, jeśli znowu to zrobi. I zrobił, a ja zadrżałam i zacisnęłam się w rozkosznym orgazmie. Nie mam pojęcia, jak to robi, potrafi jednym muśnięciem doprowadzić mnie do ekstazy. Sądziłam, że moje ciało nie jest wrażliwe na dotyk, nigdy nie mogłam dojść nawet przy oralnych pieszczotach moich kochanków, choć to dużo powiedziane. Nigdy nie wzbraniałam się przed facetami, miałam wiele jednorazowych przygód, które już rano po przebudzeniu nie miały dla mnie żadnego znaczenia. Jeśli nie dasz facetowi tego, czego oczekuje, to potraktuje cię jak dziwaczkę, i tak mnie właśnie traktowali. Wiele razy usłyszałam wprost, bym już poszła. Nie przywiązywałam do tego wagi i nie obchodziło mnie ich zdanie. Dlaczego miałam dawać przyjemność facetowi, który nie daje

przyjemności mnie? Czasami coś tam czułam, ale nigdy nie mogłam dojść i osiągnąć orgazmu.

– Wszystko w porządku? – zapytał czule, widząc moje rozkojarzenie.

– Tak. Przepraszam. – Pocałowałam go i wtuliłam głowę w jego ramiona.

– O czym tak myślałaś?

– O tym, jak na mnie działasz – odchyliłam się, by na niego spojrzeć.

– Też to czuję.

– Tak? – uśmiechnęłam się.

– Ty działasz tak samo na mnie, Reb…

– Tak? – poszerzyłam uśmiech.

– Na pewno chcesz to zrobić?

– Pragnę… – Sięgnęłam do rozporka jego spodni i ścisnęłam wypukłość.

– Reb… – zajęczał i zamknął oczy.

– Pragnę cię, Sed. – Zsunęłam się niżej, całując go po szyi, klatce piersiowej, brzuchu. Sed rozsunął rozporek i wyciągnął swojego wielkiego penisa między moje piersi. Cholera! Chyba pomyślał, że chcę mu zrobić loda. A ja nie jestem w tym najlepsza. Wręcz odwrotnie, nienawidzę tego robić i uważam, że to obrzydliwe.

– Weź go skarbie, weź go całego. – Zaczął poruszać biodrami, ocierając się penisem między piersiami. Chwycił moją głowę i dał do zrozumienia, bym wzięła go do buzi. O rany! Spojrzał na mnie jednak taki spragniony, że nie potrafiłam odmówić. Zsunęłam się niżej i chwyciłam

podstawę jego wielkiego kutasa w dłonie, a językiem przeciągnęłam po szerokiej główce lśniącej od słonego ejakulatu. Mmm, smaczny. Zaskakująco smaczny i taki twardy. Moja cipka mimowolnie zacisnęła się na myśl, że zaraz mnie wypełni.

– Jesteś taki duży – wyjęczałam i pocałowałam główkę.

– Dla ciebie…Och, Reb! – jęknął i wsadził mi penisa w usta. Zaskoczona zaczęłam się krztusić, od razu się wycofał.

– Przepraszam, nie jestem w tym najlepsza – spojrzałam zażenowana.

– Nie szkodzi. – Podciągnął mnie wyżej i pocałował. Dał do zrozumienia, że faktycznie nic się nie stało. Ten facet sprawia, że naprawdę czuję się wyjątkowa. Nie zależy mu tylko na jego własnej przyjemności, inni, gdy nie chciałam tego zrobić, nie byli tak delikatni.

– Chciałabym potrafić ci się odwdzięczyć – powiedziałam szczerze.

– Nie zmuszaj się do niczego, aniołku. Robiłaś to w ogóle kiedyś? – zapytał, a ja nie wiem dlaczego, ale się roześmiałam. Sed spojrzał na mnie dziwnie. – Bawię cię?

– To, że byłam dziewicą, że znaczy, że jestem zielona. Po prostu nie lubię tego robić.

– A wiele razy miałaś okazję? – posłał mi podejrzliwie spojrzenie.

– Okazji było mnóstwo, Sed. – Skrzywił się na te słowa. – Co nie znaczy, że je wykorzystywałam za każdym razem.

– To dobrze.

– Nie puszczałam się na prawo i lewo!

– Tym lepiej dla ciebie – posłał mi psotny uśmiech, a ja się roześmiałam. Jego dołeczki w policzkach to najbardziej podniecająca i słodka rzecz na świecie. Za każdym razem, gdy się uśmiecha, one uwydatniają się, a ja mam ochotę włożyć tam palec.

– Może ty sprawisz, że zmienię zdanie. – Musnęłam jego goły brzuch dłonią.

– Może, ale nie tym razem.

– Dziękuję. – Pocałowałam go czule.

– Nie musisz mi za nic dziękować. Chciałbym wprowadzić cię w świat seksu, ale nie chcę cię do niczego zmuszać.

– Nie wiem, czy będę dobrą uczennicą, naprawdę nie jestem w tym najlepsza – wzruszyłam ramionami i nagle poczułam się skrępowana.

– Bo trafiałaś na palantów, którzy nie wiedzą, jak się do tego zabrać.

Skąd on o tym wie?

– Ty też czasami zachowujesz się jak palant – rzuciłam ironicznie.

– Ale wiem, jak zadowolić kobietę – znowu się uśmiechnął.

– W to nie wątpię, tyle że ja nie potrafię zadowolić ciebie.

– Dlaczego tak sądzisz? – podsunął się jeszcze wyżej, aż plecami oparł się o wezgłowie łóżka.

– Nie mam doświadczenia, nie lubię seksu oralnego – wzruszyłam ramionami i zsunęłam się z jego bioder.

– Od samego patrzenia na ciebie prawie wybucham, to chyba o czymś świadczy?

– To tylko obrazek. Wiem, że jestem zimna i bierna.

– Wcale nie, jesteś zajebiście gorąca, tyle że pewnie czasami nie wiesz, co masz robić.

– Wiem, co robić! – oburzyłam się.

– No dobrze, wiesz – przytaknął rozbawiony.

– Śmiejesz się ze mnie?

– Broń Boże! – Uniósł ręce w geście niewinności i zrobił głupią minę.

– Oj, wal się! – Rzuciłam poduszkę na jego twarz i zgramoliłam się z łóżka.

– Reb, daj spokój. – Podniósł się za mną, chciał chwycić moją dłoń, ale jej nie dosięgnął.

– Śmiać to się możesz z takich, co ci dziś prawie obciągnęły na parkingu, Mills! – Pokazałam mu środkowy palec i zamknęłam się w łazience. Jak to możliwe, że od namiętnych pieszczot przeszliśmy do kolejnej kłótni? Ten facet wywołuje we mnie tyle sprzecznych emocji. Nie wiem, czy potrzebuję czegoś takiego. Moje życie to i tak wieczna kolejka górska, więc czy potrzebne mi kolejne wagoniki bagażu?

***

Gdy wyszłam z łazienki, Seda już nie było w sypialni. To dobrze, bo nie chciałam rozmawiać ani na niego patrzeć.

Mój brak pewności siebie jest powalający. Nie czułam się tak, odkąd przyjechałam do Los Angeles. Wtedy też byłam zagubioną, przestraszoną dziewczyną i teraz cofnęłam się do tamtego etapu. Kompletnie nie wiem, co mam robić, boje się, że zrobię coś głupiego i nie będzie już odwrotu. Spojrzałam na swoją rękę i pierścionek od Seda. Chyba powinnam zachować się profesjonalnie i nie wdawać się w romans z szefem, bo przecież Sedrick to teraz praktycznie mój szef. Tyle że na to już za późno. Powinnam to zakończyć? Zdjęłam pierścionek i zostawiłam go na umywalce. Ubrałam się w moje szorty, koszulkę i zeszłam na dół. Chłopaki siedzieli w salonie i znowu narobili bałaganu.

– Nie będę tego sprzątać! – wrzasnęłam wkurzona.

– Mała, wyluzuj! Nikt cię o to nie prosi – odezwał się znowu pijany Trey.

– O której wstałeś? – warknęłam.

– Nie wiem, kilka godzin temu.

Chłopaki patrzą na mnie jak na wariatkę.

– I już się zdążyłeś tak narąbać?

– Wcale nie jestem pijany!

– No jak nie! Widzę te twoje świecące oczy i język ci się plącze!

– Wcale nie!

– No jakbym cię nie znała, Trey!

– Lepiej napij się z nami, Reb! – Poczułam, jak z puszką piwa w ręku obejmuje mnie Erick.

– Nie mam ochoty – spojrzałam na niego.

– Chcesz pogadać? – zapytał cicho.

– Nie.

– Może zatańczysz dla nas w końcu? – zaproponował bezczelnie Simon.

– Może jednak nie.

– Oj, nie bądź taka sztywna! – kontynuował dalej swoje podchody.

– Właśnie dlatego dla was nie zatańczę. Nie chcę, by coś ci przypadkiem zesztywniało, złamasie! – Pokazałam mu środkowy palec i odwróciłam się na pięcie. Chłopaki zaczęli się śmiać i gwizdać, że nie dałam się wciągnąć w głupią gadkę. Gdzie, do cholery, jest Sed, gdy go potrzebuję? Wyszłam przed dom i zobaczyłam, że na podjeździe stoi niebieski ford mustang. Wiem, że Sed wrzuca kluczyki do schowka, bo robił tak za każdym razem, gdy parkował przed swoim domem. Nie wiem, co mnie naszło, by do niego wsiąść i odjechać. Pomyślałam, że nikt i tak pewnie tego nie zauważy. Wyjechałam z podjazdu i skierowałam się na plażę w drugiej części miasta. Zawsze tam przychodziliśmy z Treyem, gdy potrzebowaliśmy się wyciszyć i pomyśleć, tyle że tym razem jechałam tam sama. Było mi cholernie przykro, że mój najlepszy przyjaciel nawet się nie zainteresował, dlaczego jestem taka wkurzona. Potrzebuję z nim pogadać, a on chleje od trzech dni. W dodatku rozmawia na mój temat z Simonem, dostanie mu się za to! Już ja mu przypomnę, kto jest jego prawdziwym przyjacielem. Dojechałam na miejsce po czterdziestu minutach. Zaparkowałam na parkingu zaraz

przy plaży, zamknęłam auto i poszłam na murek. Zawsze siadamy w tym samym miejscu, na murku przy trzeciej latarni od wejścia. W samym środku wakacji na plaży było sporo ludzi, więc widząc kilka znajomych twarzy, poszłam się przywitać. To ludzie, z którymi często imprezowaliśmy z Treyem.

– Cześć, Reb! – Zobaczył mnie Chris, chłopak, z którym Trey sypia od czasu do czasu. Jest słodki i naprawdę przystojny, ale to stuprocentowy gej. Lata za moim przyjacielem od samego początku. Ma jasne włosy i powalający biały uśmiech, za który mnóstwo facetów, i zapewne kobiet, dałoby się pokroić.

– Cześć! – cmoknął mnie w policzek i uśmiechnął się.

– Gdzie Trey? – rozejrzał się wkoło, wypatrując mego przyjaciela.

– Dziś jestem sama, macie ochotę na piwo?

– Zawsze! – Od razu mnie objął i całą grupą ruszyliśmy do pobliskiego baru. Chyba właśnie tego teraz potrzebuję. Znieczulić się. Od progu zaczął lać się alkohol. W schowku samochodu znalazłam gotówkę i stwierdziłam, że sobie pożyczę. Sed pewnie nie miałby nic przeciwko. Postawiłam kilka kolejek pod rząd i trochę się wstawiłam. W dodatku przyszedł Jack, facet, który przystawia się do mnie na każdej imprezie. Jest ciemnym blondynem, ma szaro-zielone oczy i wredny, wręcz cwaniacki, wyraz twarzy. Kilka razy całowałam się z nim po pijaku, bo wtedy nie wydaje się taki beznadziejny. To sztywniak, studiuje prawo i myśli, że pozjadał wszystkie rozumy.

– Witaj, śliczna. – Objął mnie i pocałował w policzek, po francusku.

– Cześć, Jack – uśmiechnęłam się niechętnie.

– Widzę, że dziś bez obstawy? – rozejrzał się wymownie, szukając wzrokiem Treya. No tak. Nie przepadają za sobą. Trey tak samo jak ja uważa, że Jack to palant. Tyle, że po pijaku czasami o tym zapominam.

– A tak jakoś.

– Może w końcu uda nam się pogadać? – Zamówił gestem dwa drinki i objął mnie w pasie.

– Wolę się napić. – Chwyciłam szklankę. – Dziękuję! – Uniosłam ją w stronę barmana w podzięce.

– Czytałem coś o zaręczynach z jakimś menadżerem… – rzucił mi spojrzenie.

– Głupie plotki. Myślisz, że siedziałabym tutaj z tobą, mając za narzeczonego bogatego menadżera? – uśmiechnęłam się ironicznie, nie mając zamiaru mu się zwierzać.

– Miałem nadzieję, że to nieprawda. – Owinął sobie kosmyk moich włosów wokół palca. Jezu! Jestem zbyt trzeźwa, by z nim gadać. Upiłam spory łyk drinka i dodatkowo kieliszek wódki. Spojrzałam na niego. No okej, już lepiej.

– Jack, czy ja ci się podobam? – zapytałam wprost.

– Oczywiście, że tak – odpowiedział od razu.

– Masz ochotę się ze mną pieprzyć? – Chyba go zaskoczyłam, bo zrobił taka minę, że ledwo opanowałam śmiech.

– To propozycja? – Uniósł brwi.

– Może. Odpowiedz. – Upiłam kolejny łyk.

– Jeśli tylko jesteś chętna – odpowiedział zdziwiony. Mój Boże! Ten facet nawet nie potrafi powiedzieć wprost. To jakaś cipa!

– Powiedzmy, że jestem, i co wtedy? – prowokowałam go dalej.

– Wtedy coś wymyślę. – Dotknął mojego ramienia, a ja nic nie poczułam. Eh… Znowu to samo. Zimna i obojętna.

– Postaw mi kolejnego drinka. – Machnęłam ręką na barmana.

– I potem pójdziemy do mnie?

Parsknęłam mu śmiechem w twarz.

– Nie wiem, może – dałam mu nadzieję, bo chciałam się napić i wybrałam sobie go na sponsora. Zawsze chętnie stawia mi drinki, więc czemu mam tego nie wykorzystać? Postawił mi drinka, jednego, drugiego, kolejnego. Nawet nie wiem kiedy, a straciłam poczucie rzeczywistości. W takich sytuacjach Trey zawsze odwoził mnie do domu, ale teraz go tutaj nie ma. Gdy poczułam potrzebę i wysunęłam się z wysokiego stołka, zobaczyłam, że jest tragicznie. Gdyby nie Jack, upadłabym na kolana.

– Chodź, zabiorę cię do domu. – Objął mnie i wyprowadził z baru. Nawet się z nikim nie pożegnałam.

– Nie mieszkamy już w tamtym mieszkaniu – wybełkotałam.

– Do siebie do domu.

Nie wiem, dlaczego nie zaprotestowałam. Pewnie dlatego, że ledwo mogę sama ustać na nogach.

***

Jego mieszkanie mieści się niedaleko plaży i z tego, co wiem, to kupili mu je rodzice. Byłam tu raz czy dwa na domówkach, które urządzał. Tylko co ja tu robię tym razem? Bez Treya? Bez innych znajomych? Cholera, to nie wygląda dobrze.

– Napijesz się czegoś? – zapytał, sadzając mnie na sofie w salonie.

– Wody albo soku. – Muszę wytrzeźwieć, dodałam w myślach i rozejrzałam się. Mieszkanie było ładne, urządzone w typowo męskim stylu. Czerń i biel, krem i beż, brąz to podstawowa paleta kolorów. Zatrzymałam wzrok na ogromnej fototapecie zakrywającej całą ścianę. Przedstawiała kobiecy akt, okropne. Przymknęłam oko, by wyostrzyć obraz, bo wszystko mi się rozmazywało.

– Podoba ci się? – zapytał, podając mi szklankę wody z cytryną, i spojrzał na ścianę.

– Nie gustuję w kobietach – uśmiechnęłam się ironicznie.

– Mam na myśli całokształt. – Przysiadł się i upił łyk drinka, którego sobie zrobił. Jeszcze mu mało?

– Ładne, ale ja bym sobie czegoś takiego nie powiesiła w salonie.

– Ty widzisz to na co dzień w lustrze, Reb… – Musnął ustami moje ramię.

– Jack, powinnam już iść… – Chciałam wstać, ale nie dałam rady. Sofa jest za miękka i zapadłam się jak w bitą śmietanę. Cholera!

– Zawsze mi się podobałaś, nie przepuszczę takiej szansy, gdy w końcu jesteśmy tu sami. – Nachylił się i chciał mnie pocałować.

– Łoł! Łoł! Jack, poczekaj… – zasłoniłam mu usta dłonią.

– Nie chcę dłużej czekać… tyle razy nam przeszkadzano. – Odsunął moją dłoń i cmoknął mnie w usta. O nie! O nie! Reb, myśl! Myśl!

– Mam opryszczkę! – wypaliłam, pokazując na usta.

– Wcale nie, nic nie widać. – Przesunął językiem po mojej wardze.

– Opryszczkę intymną! – sprecyzowałam, a on się roześmiał.

– Bardzo zabawne, wszyscy wiedzą, że jesteś dziewicą.

Co? Jak wszyscy wiedzą? Tylko Trey wie. O nie! Zabiję go! Kurwa, zabiję!

– To też tylko plotki. – W sumie racja. Nie jestem już dziewicą.

– Jasne. Więc dlaczego jeszcze mnie nie rozebrałaś?

Roześmiałam się.

– Bo nie mam ochoty? – spojrzałam ironicznie.

– Bo się boisz, ale nie martw się, będę delikatny, skarbie.

Czy on jest, kurwa, głuchy? Pchnął mnie na sofę i położył, próbując pocałować.

– Jack, nie! Nie! – Odwróciłam głowę i chciałam go odepchnąć.

– Zawsze tak mnie zwodzisz. Znudziła mi się już ta zabawa. – Chwycił moją twarz w dłoń i tym razem pocałował.

– Nie! – Walnęłam go w klatkę piersiową, ale nie na tyle mocno, by to coś dało.

– Och tak! Wiem, że tak! – Drugą ręką unieruchomił mi obie dłonie i uniósł nad głowę. Sparaliżował mnie strach, zabrakło mi tchu, gdy wepchnął mi język do ust. Próbowałam się wyrwać, ale był silniejszy. Poczułam jego twardniejący członek między nogami i zrobiło mi się niedobrze.

– Jack… – Odwróciłam głowę i w końcu przerwałam pocałunek.

– Ale jesteś słodka. – Sięgnął do rozporka i wyciągnął penisa. O nie! Fuj! – Obciągnij mi! Wiem, że to lubisz! – Podsunął się, jakby chciał mi go wsadzić do ust. O kurwa, czy on jest poważny?

– Spieprzaj! – Odepchnęłam go za biodro i upadłam na dywan, na czworaka ruszyłam do łazienki z planem, by się tam zamknąć i poczekać, aż wytrzeźwieje.

– Nie wstydź się, skarbie, nie musisz połykać, jeśli nie chcesz… – Chwycił mnie za kostkę i zatrzymał na puszystym dywanie.

– Zostaw mnie! – Kopnęłam go, aż zajęczał.

– Ty mała suko! – krzyknął i gwałtownie mnie pod siebie wciągnął, chwytając za kostkę. Pisnęłam przerażona

i zakryłam oczy dłońmi. – Nie będziemy się tak bawić, Reb! – Chwycił za moje szorty i prawie je ze mnie zdarł. Dobrze, że nie były dżinsowe.

– Jack, przestań!

– Mam dość takiego zwodzenia, czekania! – Chwycił mój nadgarstek i uniósł nad głowę, napierając swoim penisem na moje majtki. Cholera!

– Niedobrze mi! – ostrzegłam.

– Zaraz ci będzie bardzo dobrze! – Odsunął mi majtki na bok i otarł się główką o moją cipkę, a ja w tym momencie zwymiotowałam. Porzygałam się prosto na niego, na dywan i na siebie.

– Ja pierdolę, Reb! – Zeskoczył ze mnie z obrzydzeniem i popędził do łazienki. Przewróciłam się na bok i zwymiotowałam znowu, i jeszcze raz. W głowie mi się kręci, a ja czuję, że idzie kolejna fala. Ledwo to wytrzymałam i zostałam już tak na tym dywanie do rana.

***

O mój Boże, gdzie ja jestem? Obudziłam się, gdy na dworze było już jasno. Głowa mnie boli i chyba jestem jeszcze pijana. Spojrzałam na swoją zarzyganą koszulkę, dywan i podłogę i kompletnie nie mogłam sobie przypomnieć, co się stało. Dlaczego nie mam spodni? Rozejrzałam się wkoło i zobaczyłam, że to mieszkanie Jacka. O kurwa! Zerwałam się z dywanu i wciągnęłam na tyłek swoje lekko naderwane szorty. Cholera! Cholera! Cholera! Przespałam się z nim?

Dotknęłam się w kroku jakby to miało mi coś powiedzieć. Nic mnie nie boli, więc może nic się nie wydarzyło?

– Jack! Jack! – Wpadłam do jego sypialni.

– Co? – zapytał półprzytomny i nawet nie otworzył oczu.

– Co ja tu robię? Dlaczego nie miałam spodni? – Usiadłam na brzegu łóżka.

– Nic nie pamiętasz? – spojrzał na mnie dziwnie. Był zaspany i okropnie skacowany.

– No, kurwa, jakoś nie! Nie mów, że my…

– Pytasz, czy się pieprzyliśmy? – wygiął usta w ironicznym uśmiechu, a mnie żołądek podszedł do gardła.

– Sed mnie zabije! – Walnęłam się w czoło.

– Kto to jest Sed?

– Mój narzeczony – odruchowo spojrzałam na dłoń, na której powinien być pierścionek. Zgubiłam go? Kurwa!

– Mówiłaś, że nie masz narzeczonego! – oburzył się i usiadł.

– Tak mówiłam?

– Tak! Że to tylko plotki i sama zapytałaś, czy chcę się pieprzyć!

– Ja pierdolę!

– Więc Serdick Mills to twój facet?!

– Jeśli się dowie o tym, co zrobiłam, na pewno się wkurwi i kopnie mnie w dupę – westchnęłam głęboko, a do oczu napłynęły mi łzy.

– Jak ty go w ogóle poznałaś?

Na pytania mu się zebrało?

– W klubie. Daj mi jakąś swoją koszulkę… – Wstałam i rozejrzałam się za jakimś czystym ubraniem.

– Chcesz na pamiątkę? – uśmiechnął się głupio.

– Pamiątkę po czym?

– Po upojnej nocy…

– Gdybym coś jeszcze pamiętała – wywróciłam oczami, chwyciłam czarny t-shirt.

– Uciekasz tak? Bez śniadania? – Wstał za mną w samych bokserkach.

– Jack, wybacz, ale to była kompletna pomyłka. Ta noc to… to nie powinno się wydarzyć…

– Teraz o tym myślisz?

– Wczoraj najwidoczniej nie myślałam, a ty to wykorzystałeś.

– Szkoda, że nic nie pamiętasz, było naprawdę miło.

Kurwa, jakoś ciężko mi to sobie wyobrazić.

– Żegnaj, Jack. – Wyszłam z sypialni prosto do drzwi.

– Zadzwoń, jak cię jeszcze kiedyś najdzie ochota! – krzyknął zadowolony i pomachał. Ta, jasne! Na pewno zadzwonię. Zbiegłam po schodach zamiast skorzystać z windy, bo mnie mdliło. Kac zżerał mnie od środka. Ten fizyczny i ten moralny. Wyrzuciłam swoją koszulkę do kosza i założyłam tę, którą zabrałam Jackowi, zawiązałam ją sobie na brzuchu, bo była o wiele za duża. Idąc wzdłuż ulicy, przypomniałam sobie, że przyjechałam tutaj wczoraj mustangiem Seda. Kurwa! Kluczyki też zgubiłam! Czy może być gorzej?

***

Tak, może. Gdy dotarłam na parking, zobaczyłam za wycieraczką mandat za złe parkowanie i blokadę na kole. I tak bym nigdzie nie odjechała, bo nie mam kluczyków, durna policjo! Nie mam przy sobie dokumentów, pieniędzy ani telefonu. Wskoczyłam do auta, przez zamknięte drzwi i przeszukałam schowek. Na szczęście była w nim jeszcze gotówka, więc starczy mi na taksówkę. Rozmieniłam pieniądze i zadzwoniłam po samochód.

– Która jest godzina? – zapytałam taksówkarza, gdy wsiadałam do auta.

– Dziesiąta rano, panienko – odpowiedział sympatyczny starszy pan. – Gdzie jedziemy?

– Do Hollywood. – Podałam mu sto dolarów, a on ruszył. Całą drogę bolał mnie brzuch i strasznie mnie mdliło. Wyobrażałam sobie awanturę, jaka za chwile wybuchnie. Sed mnie zabije za zdradę, a Trey udusi, że tak zniknęłam bez słowa. Wjeżdżając na podjazd, miałam ochotę powiedzieć taksówkarzowi, żeby mnie stąd natychmiast zabrał. Taksówkę niestety zauważył któryś z chłopaków i po sekundzie przed dom wyszedł Sed. Oho! Jest zły.

– Jeszcze reszta, panienko – zawołał za mną starszy pan.

– Reszta dla pana. Dziękuję – uśmiechnęłam się blado i zamknęłam za sobą drzwi. Na schodach czekał na mnie cały tłum wkurwionych facetów. Jezu!

– Cześć – odezwałam się drżącym głosem.

– Gdzie byłaś? – zapytał Sed, a jego ton był przerażająco spokojny.

– Na plaży.

– Całą noc byłaś na plaży? – spojrzałam na Treya, który aż kipiał ze złości.

– Nie, spotkałam znajomych. Trey, Kris cię pozdrawia. – Trey odwrócił się na pięcie i wrócił do domu. Chyba nie powinnam teraz przekazywać tych pozdrowień.

– Gdzie spałaś?

– U znajomego? – Nie wiem, czy to było pytanie, czy stwierdzenie.

– Jakiego znajomego? – warknął, a chłopaki uciekli jak myszy. Zostałam tylko ja i Sed.

– Możemy porozmawiać w domu?

– A dlaczego nie tutaj?

– Bo mam ogromnego kaca, pragnę usiąść i się czegoś napić – odpowiedziałam szczerze.

– Dobrze – pokazał na drzwi, bym weszła do środka. Nawet bałam się przejść obok niego, bo miałam wrażenie, że na moim czole było wypisane wielkimi literami: DZIWKA. – Idź na górę, przyniosę ci coś do picia – dodał, znowu przerażająco spokojnie. Przeszłam obok salonu, gdzie siedzieli chłopaki i szeptali coś między sobą. Mój wzrok spotkał się ze spojrzeniem Ericka, który posłał mi pocieszający uśmiech. Trey gdzieś zniknął. Doczłapałam do sypialni i usiadłam na łóżku. Miałam ochotę położyć się i przespać ten koszmar, który mnie czeka. Gdy tylko usłyszałam kroki na schodach, mój żołądek wywinął koziołka, popędziłam do łazienki i zwymiotowałam.

– Dlaczego się tak spiłaś? – usłyszałam głos Seda. Obmyłam twarz, wypłukałam zęby i spojrzałam na niego.

– Sed, musimy pogadać…

– Napij się najpierw i zjedz coś. – Podał mi szklankę soku i talerz kanapek. Zrobił mi kanapki? Ale ze mnie idiotka! Wzięłam talerz i weszłam do sypialni. Usiadłam na łóżku i upiłam łyk.

– Muszę ci coś powiedzieć…

– Najpierw ja… Muszę cię przeprosić, nie chciałem się z ciebie śmiać, nie chciałem, byś poczuła się źle. Nie miałem na myśli, że…

– Sed, przespałam się z kimś – przerwałam mu w pół zdania, dłużej nie mogąc tego w sobie dusić.

– Nie chciałem… – nagle spojrzał na mnie i zamarł. – Co?! – krzyknął.

– Poszliśmy ze znajomymi do baru przy plaży i… – zaczęłam się jąkać.

– Kto to jest? – warknął.

– Co?

– Co to za facet?!

– Znajomy… – spuściłam wzrok. Och, Boże! Niech zginę!

– Jak do tego doszło?

– No jak, jak?! – co za głupie pytanie. Zlituj się, pomyślałam, wrzaśnij i każ mi się wynosić, ale mnie nie przepytuj!

– Poszłaś z nim do niego?!

– Chyba tak, niewiele pamiętam…

– Nie pamiętasz, jak się z nim pieprzyłaś?! – wrzasnął i zaczął nerwowo chodzić po sypialni.

– Nawet nie pamiętam, jak tam dotarłam…

– Kurwa, Reb! – Chwycił się za włosy.

– Nie mogę ci powiedzieć nic więcej niż przepraszam.

– Przepraszasz?! – spojrzał na mnie ze łzami w oczach.

– Nie chciałam…

– Nie chciałaś?!

– Nie zrobiłam tego specjalnie.

– Kurwa mać! – Przyładował zabandażowaną kostką w ścianę i wykrzywił twarz z bólu.

– Sed! – Zerwałam się, bo od razu polała się krew.

– Nie! Zostaw! – odepchnął mnie i spojrzał nienawistnie.

– Pokaż! – Chwyciłam go za dłoń.

– Nie dotykaj mnie!

– Sed, ja…

– Nie dotykaj mnie! – powtórzył, nawet na mnie nie patrząc.

– Proszę, ja… – Z oczu popłynęły mi łzy.

– Jak mogłaś mi to zrobić?

– Nie chciałam, Boże, wybacz mi, Sed! – Chwyciłam go w pasie mimo jego sprzeciwu i przywarłam mocno do jego ciała. Czułam, jak wali mu serce, jak cały drży.

– Wiesz, ile razy już to słyszałem?!

– Nie jestem nią! Nie jestem jak Kara!

– Dokładnie tak samo się zachowałaś. – Trzyma ręce tak, by mnie nie objąć, a ja bardzo pragnę, by to zrobił, by

mnie przytulił.

– Nie chciałam, byłam zła. Na ciebie, na chłopaków, na siebie… Upiłam się i przyszedł ten cały Jack. Zawsze się do mnie przystawiał.

– No i się mu udało!

– On dla mnie nic nie znaczy!

– Ja też dla ciebie nic nie znaczę.

– Wcale nie! Zależy mi na tobie! Boże, Sed!

– Nie wierzę, nie wierzę w ani jedno twoje słowo, Reb! – Chwycił mnie za nadgarstki, bym go puściła.

– Nie! Proszę! Nie odtrącaj mnie! Co mam zrobić? Co zrobić, byś mi uwierzył? – Spojrzał na mnie zrozpaczony. Przez oczy mokre od łez ledwo dostrzegłam, że on też płacze. – Zależy mi na tobie, na tym wszystkim… Proszę. – Dotknęłam jego mokrego policzka. Nie odsunął się. Spojrzał na mnie, chwycił za pośladki, posadził sobie na biodrach i pocałował. Zaskoczona jego reakcją dopiero po chwili odwzajemniłam pocałunek. Gdy to zrobiłam, wydał z siebie niski pomruk jak dzikie zwierzę, oczy mu zapłonęły i po sekundzie leżałam już na łóżku. Zaczęliśmy się chaotycznie rozbierać, praktycznie zdzierając z siebie ubrania. Przyssał się do moich piesi, krzyknęłam i chwyciłam kurczowo jego włosy. Podsunął mnie wyżej, ściągając moje majtki, i nie przestawał całować piersi.

– Och, Sed! – wyjęczałam, oplatając go nogami w pasie. Nakierował się na mnie swoim nabrzmiałym penisem i otarł główką o sam środek.

– Boże! – Zamknął oczy i ścisnął mocno mój nadgarstek, unosząc rękę nad głowę. Pocałowałam go namiętnie, oddając mu całą siebie. Uniosłam biodra, by mnie wypełnił. Rozpaczliwie tego potrzebowałam. Teraz!

– Proszę… – wyjęczałam w jego usta, a on wszedł we mnie mocno i gwałtownie. – Aaa! – wrzasnęłam z bólu, jaki poczułam. Jezu, znowu? Sedrick jakby tego nie usłyszał, zaczął pchać coraz mocniej, głębiej, jak w jakimś amoku, z zamkniętymi oczami. Przygniótł mnie ciałem i wciskał swojego kutasa w głąb mnie, sprawiając mi ogromny ból. Lekarz miał rację z tym czekaniem, ale muszę, muszę to przetrzymać. Pokazać mu, że mi zależy, że potrafię mu dać to, czego potrzebuje.

– Tak ci było z nim dobrze? – odezwał się nagle, a mnie sparaliżowało. – Tak cię rżnął? Jak ja teraz?! – wrzasnął i pchnął jeszcze mocniej.

– Sed, boli… – Zacisnęłam powieki, nie mogąc wytrzymać.

– Nie bolało, jak on cię posuwał?!

– Sed… – Zacisnęłam pięści na pościeli.

– Mówiłaś, że jesteś moja… tylko moja! – spojrzał na mnie w końcu i zobaczył mój wyraz twarzy. Zapłakana, z grymasem bólu ledwo mogę złapać oddech.

– Przepraszam – zakwiliłam, patrząc mu prosto w oczy. Sedrick zastygł będąc głęboko we mnie.

– Nie chcę cię więcej widzieć! – powiedział przez zaciśnięte zęby i wyszedł ze mnie gwałtownie. Skuliłam się z bólu, nie mogąc wydusić z siebie ani słowa. Sed zerwał

się z łóżka, ubrał się i wybiegł z sypialni, trzaskając drzwiami. Zaczęłam płakać. Owinęłam się narzutą z łóżka i po jakimś czasie zasnęłam.

***

Poczułam, że ktoś mnie bierze na ręce.

– Nie! Nie! – zaprotestowałam półprzytomna.

– Spokojnie, to ja, Erick.

Usłyszałam męski głos i otworzyłam oczy.

– Co tu robisz? – Szarpnęłam się i zakryłam pościelą, bo byłam zupełnie naga.

– Sed wybiegł z domu jak oparzony, co się stało?

– Nic.

– Nigdy go takiego nie widziałem. Pokłóciliście się? – Puścił mnie, widząc, że nie chcę, by mnie dotykał. Podsunął mi narzutę i zobaczył ślady krwi na pościeli. Spojrzał na mnie z przerażeniem. – Co on ci zrobił?!

– Nic.

– Jak nic?! – Odsłonił narzutę i zobaczył, że mam całe uda we krwi.

– Krwawię od kilku dni… – odpowiedziałam zażenowana całą tą sytuacją.

– Ale żeby aż tak!

– Gdzie jest Trey? – zapytałam, tylko z nim mogę o tym pogadać.

– Nie wiem, też gdzieś wyszedł wkurwiony. Reb, czy na pewno Sed nic ci…

– Nie, nic mi nie zrobił, Ericku. Sama tego chciałam…

– Na pewno? – Chwycił mnie za rękę.

– Tak.

– Gdzieś ty się podziewała całą noc? Wszyscy cię szukali – zapytał, podając mi szlafrok Seda. Owinęłam się nim i usiadłam na brzegu łóżka.

– Pojechałam na plażę, spotkałam znajomych i urżnęłam się w barze do nieprzytomności.

– I o to się pokłóciliście? – zdziwił się.

– Nie.

– Nie przejmuj się, wkurzył się, bo nie wróciłaś na noc. Martwił się i chodził jak nawiedzony, czekając na ciebie.

– Zrobiłam coś wiele gorszego, Erick.

– Rozbiłaś mustanga? – uśmiechnął się.

– Nie, ale dostałam mandat.

– Więc o co chodzi?

– Muszę pogadać z Treyem.

– Ze mną nie możesz?

– Wybacz, ale prawie się nie znamy.

– Daj spokój, spędzimy razem rok w trasie. A tylko ze mną możesz normalnie pogadać.

– Clark jest miły. Zresztą ja nigdzie z wami nie jadę.

– Co? Dlaczego?! – Wstał i pozbierał moje porozrzucane ubrania.

– Sed kazał mi się wynosić.

– Tak powiedział?

– Nie chce mnie więcej widzieć, więc to chyba to samo oznacza, prawda?

– Coś ty nawyrabiała, Reb?

– Oprócz tego, że zgubiłam pierścionek zaręczynowy, zgubiłam kluczki do samochodu, zniknęłam bez słowa na całą noc, to jeszcze przespałam się z takim jednym facetem.

– Osz, kurwa… – skrzywił się.

– No – pokiwałam głową zażenowana.

– I dlatego tak krwawisz?

– Nie, zaczęłam dopiero teraz.

– To trochę dziwne, że teraz tak, a wtedy nie.

– W sumie to ja nic nie pamiętam, obudziłam się rano na podłodze w jego salonie, obrzygana i bez spodni.

– Nie pamiętasz, czy się pieprzyliście?

– Nie.

– Więc może do niczego nie doszło? – zapytał z nadzieją.

– Cholera, sama już nie wiem, naprawdę nic nie pamiętam.

– A ten koleś? Co to za złamas?

– Taki dupek, prawnik.

– Gadałaś z nim rano?

– Tak, potwierdził, że coś było.

– Gdzie on mieszka?

– Erick, daj spokój.

– Dlaczego? Jedźmy do niego i zapytajmy jeszcze raz. To naprawdę dziwne, że kompletnie nic nie pamiętasz i że teraz krwawisz, a rano nie. No chyba, że ma takiego małego…

– Jezu, Erick!

Roześmiał się.

– Ubieraj się.

– Po co?

– Pojedziemy tam! Już ja się zapytam, czy naprawdę do czegoś doszło.

– Jak cię zobaczy, to ucieknie!

– Poczekaj! Podmaluję się trochę, to dopiero się kurwa złamas zesra w gacie!

Parsknęłam śmiechem. Erick pogonił mnie, bym się szybko doprowadziła do porządku. W sumie to dobry pomysł, bo naprawdę teraz mam wątpliwości, czy w ogóle do czegoś doszło. Wzięłam błyskawiczny prysznic, wybrałam długą plażową sukienkę, bo szorty mnie obcierały i sprawiały ból. Musiałam założyć podpaskę, bo nadal krwawiłam. Zbiegłam na dół, gdzie Erick już na mnie czekał.

– Jedziemy? – zapytał, widząc, że jestem gotowa.

– Gdzie jedziecie, dzieciaki? – zapytał Alex, zataczając się w holu. Jezu! Dopiero pierwsza, a on już jest pijany.

– Ratować świat! A ty lepiej połóż się spać. – Erick poklepał go po przyjacielsku i mrugnął do mnie.

– Przywieź mi jakaś cipkę, bo bez tego nie zasnę!

– Idź do Simona, niech zadzwoni po jakieś. Tylko nie naróbcie znowu bałaganu!

– Ty też chcesz? – zapytał, bełkocząc. Erick spojrzał na mnie.

– Nie, ja nie chcę.

– Odkąd mieszkasz w busie z Clarkiem, przeszedłeś na jakiś celibat czy, kurwa, coś?

Zdusiłam śmiech.

– Mój fiut potrafi się opanować.

Na te słowa Alex klapnął na kanapę i w sekundę zasnął. W życiu czegoś takiego nie widziałam. Wyszliśmy przed dom, a tam czekał czarny harley.

– Chyba żartujesz! – pisnęłam.

– Boisz się jeździć?

– Nigdy nie jechałam, ale mam kieckę! – pokazałam na swoją sukienkę.

– Trzymaj się mnie mocno, a kieckę między nogami. – Podał mi kask.

– Nie spadnę? – spojrzałam przerażona na to wąskie siodełko.

– Nie. Wskakuj! – usiadł pierwszy i pokazał, bym usiadła za nim. Boże, jeśli teraz zginę? Niepewnie usiadłam okrakiem na tą wielką maszynę, wcisnęłam sukienkę pod tyłek i objęłam go z całej siły. Jest upał, a ja cała drżę ze strachu. Gdy odpalił silnik, myślałam, że zemdleję. Ruszył powoli, bym się przyzwyczaiła, i wyjechał z podjazdu. Już po chwili się rozluźniłam i sama zapragnęłam mieć taki motocykl. To superzabawa, a możliwość prowadzenia takiej maszyny robi wrażenie. Taka maszyna nie stoi w korkach, wszyscy patrzą. Jacyś robotnicy gwizdali, bo podwinęłam sobie sukienkę tak bardzo, że mam prawie pupę na wierzchu. Erick zaparkował pod mieszkaniem Jacka i zadarł głowę w stronę okna.

– Ale bananowe miejsce! – skomentował okolice. Faktycznie mieszkają tu głównie prawnicy, lekarze i ogólnie

takie towarzystwo. Zeszłam z siodełka, prawie nie czując nóg.

– Miejmy to już za sobą.

– Która klatka? – zapytał Erick i ruszyliśmy pod rękę. Co za dżentelmen. Śmiać mi się chce, bo wygląda jak buntownik, a tak naprawdę jest przyjacielski, uczynny i słodki. Wjechaliśmy windą na siódme piętro i od razu poszłam pod odpowiednie drzwi. Nawet nie zdążyłam się zastanowić, a Erick już nacisnął dzwonek.

– Poczekaj! – Chwyciłam go za rękę.

– A na co tu czekać? Chyba chcesz znać prawdę?

– Chyba chcę… – skrzywiłam się, słysząc kroki. Jack otworzył po chwili i mało nie dostał zawału na nasz widok.

– Cześć, jestem Erick, możemy wejść, prawda? – Erick wprosił się, nawet nie czekając na odpowiedź. Wciągnął mnie za sobą. – Okropne mieszkanie! – skomentował fototapetę na ścianie, która mnie też się nie podobała.

– Sorry, ale kim ty w ogóle jesteś? – zapytał wystraszony, a jednocześnie wkurwiony Jack.

– Przyjacielem Reb – Erick puścił do mnie oczko.

– Okej, po co tu przyjechaliście?

– Podobno twierdzisz, że się pieprzyliście dziś w nocy? – zapytał wprost. Cholera! Jack posłał mi takie spojrzenie, że jeśli mogłoby zabijać, nie miałabym już głowy.

– Trey już tutaj był, więc po co ten cyrk? – powiedział Jack i schował się za wyspą kuchenną.

– Trey tu był? – pisnęłam.

– Tak, wyszedł przed wami.

– Po co tu był? – spojrzałam na Ericka, a potem na Jacka.

– Pewnie z tego samego powodu, co wy.

– Zapytam raz, doszło do czegoś czy nie?! – znowu odezwał się Erick. Jack tylko spojrzał na mnie, a od razu znałam odpowiedź.

– Ty dupku! Dlaczego mnie okłamałeś?! – wrzasnęłam na niego.

– To było zabawne, że nic nie pamiętałaś. Taki tam mały żart.

– No, kurwa, zabawne! Naprawdę! – warknęłam. No wiecie co?

– Daj spokój, skoro już wiesz, to możecie już iść? Mam trochę pracy… – pokazał na otwarty laptop.

– Powinnam cię pozwać za coś takiego! Dlaczego zostawiłeś mnie na podłodze?

– Obrzygałaś mnie! Siebie, mój dywan i podłogę! Ciesz się, że nie wyślę ci rachunku z pralni!

Erick parsknął śmiechem.

– Jezu, ale z ciebie palant!

– A z ciebie zimna, nieczuła zdzira!

Erick bez zastanowienia przywalił mu prosto w mordę. Jack poleciał na szafkę, zrzucając wazon z kwiatami.

– Nigdy tak nie mów o kobiecie, skurwielu!

– Erick! – Złapałam go, by nie posunął się o krok za daleko.

– Pozwę cię za to, pierdolony dziwaku! – krzyknął Jack, trzymając się za policzek.

– A pozywaj! Ciekawe, co powiesz policji, jeśli zrobimy badania krwi i wyjdzie, że wczoraj dosypałeś jej czegoś do drinka!

– Nie udowodnisz mi tego! – spojrzał na mnie nienawistnie. Dosypał mi czegoś? No bez jaj!

– A zdziwisz się, lalusiu! Wiem, jak działa tabletka gwałtu, znika z organizmu po dwudziestu czterech godzinach, a tyle jeszcze nie minęło, spędziłeś z Reb cały wieczór i są na to świadkowie. Na to, że ją tu przyprowadziłeś, też, bo w budynku są kamery…

– Reb, to nie tak – Jack spojrzał na mnie.

– Nie złożysz pozwu, to i ja zapomnę o tej całej sprawie.

– Przepraszam, myślałem, że to trochę ułatwi, że jesteś chętna, ale się boisz…

– Dobra, skończ już – powiedział Erick.

– Przepraszam.

Nic nie odpowiedziałam. Erick chwycił mnie za rękę, zgarnął z tacy z owocami banana i wyszliśmy.

– Tak coś czułem, że nic się nie wydarzyło.

– Nigdy bym się nie domyśliła, gdyby nie ty. Dziękuję. – Przytuliłam go po przyjacielsku i cmoknęłam w policzek.

– Nie ma za co. Teraz trzeba tylko powiedzieć o tym Sedowi.

– On nie chce ze mną gadać – powiedziałam smutno.

– Będzie musiał. Gówno mnie obchodzi, czego on chce w tym momencie. – Podał mi kask i wsiadłam na motocykl.

– Jesteś super, Erick.

– Wiem! – posłał mi psotny uśmiech i wsiadł przede mnie. Wróciliśmy do domu w dwadzieścia minut. Gdy tylko zobaczyłam mustanga na podjeździe, serce podeszło mi do gardła. Sed jest w domu…

Zatrzymałam się przed drzwiami, nie mając pewności, czy w ogóle chcę tam wchodzić. Erick spojrzał ma mnie i objął delikatnie.

– No chodź, wszystko będzie dobrze.

– Myślisz, że Sed mi wybaczy?

– Nie ma ci czego wybaczać, nie przespałaś się z…

– Ale się upiłam do nieprzytomności i poszłam do tego mieszkania z własnej woli.

Boże ale ja jestem głupia. Zawsze ładowałam się w kłopoty, ale to naprawdę mogło się źle skończyć. Gdzie ja miałam głowę, do jasnej cholery?

– On ci czegoś dosypał, chciał zrobić ci krzywdę, Reb. Faktycznie masz więcej szczęścia niż rozumu, ale Sed musi cię chociaż wysłuchać. – Usiadłam na schodach, by oddalić chwilę, gdy będę musiała tam wejść.

– Nie uważasz, że to wszystko jest głupie? – zapytałam z żalem.

– Co?

– No ten nasz cały związek, chłopaki się śmieją i myślą, że to żart…

– Simon wam zazdrości, wszyscy zgrywamy takich luzaków, ale każdy z nas marzy, by poznać miłą dziewczynę i się zakochać tak jak Sed.

– Sed się zakochał?

Erick spojrzał na mnie i się zaśmiał.

– Nie widzisz tego?

– Nie.

– Zawróciłaś mu w głowie, to nie jest zwykłe zauroczenie. On cię kocha, Reb.

– Nie sądzę… – skrzywiłam się. To przecież niemożliwe!

– Znam go od dziecka, wychowywaliśmy się razem, nasi rodzice się znają i uwierz mi, że potrafię rozpoznać jego uczucia. Zanim poznał Karę, był kobieciarzem, nie żałował sobie, korzystał ze sławy. Ona pojawiła się tak nagle, wstrząsnęła jego światem i zakochał się bez pamięci.

– Jest bardzo wrażliwy.

– Dokładnie. Kara raniła go i sypała na te rany sól, a on zawsze, zawsze jej wybaczał. Nie masz pojęcia, jakie ona mu numery robiła, jakie okropne rzeczy mówiła. Niszczyła go. Każdego dnia był coraz bardziej nieszczęśliwy, ale tkwił w tym. Nie mam pojęcia dlaczego, bo Kara nawet nie jest dobra w łóżku.

– Alex powiedział to samo – nie wiem, czemu się roześmiałam.

– Bo to prawda, to samolubna materialistka. Sed naprawdę cierpiał, nie mogłem na to patrzeć i wiele razy próbowałem mu przemówić do rozumu, by ją zostawił. Mam ogromne wyrzuty sumienia, że spałem z Karą i nigdy sobie tego nie wybaczę, ale nie cofnę tego, co było. Dzień przed ślubem upiliśmy się na jego kawalerskim, byliśmy w tym klubie, w którym pracowałaś.

– Tak? – zdziwiłam się.

– Tak, ale nie ty nas obsługiwałaś, tylko jakaś ruda i blondyna.

– Sonia i Sylvia – bąknęłam pod nosem.

– No więc zalaliśmy się w trupa i gdy już wychodziliśmy, Sed cię zobaczył. Tańczyłaś na głównej scenie w stroju anioła czy coś takiego. – Przypomniałam sobie, że faktycznie tak było. Późno w nocy z klubu wyszła banda rozwrzeszczanych facetów. Nie miałam pojęcia, że to byli oni. – Sed zatrzymał się i patrzył, jak tańczysz, ale ze względu na to, że następnego dnia rano miał odbyć się ślub, zgarnęliśmy go.

– Przyjechał do klubu następnego dnia.

– Pięć minut przed tym, jak ceremonia miała się zacząć, rozmawiałem z nim, próbowałem namówić, by to odwołał. Wiesz, co mi powiedział?

– Nie.

– Żebym przeprosił wszystkich, że on wychodzi i jedzie znaleźć tę dziewczynę, którą wczoraj widział.

– Co? – Nie wiem, czy się nie przesłyszałam. Moja mina w tym momencie musiała być komiczna.

– Pojechał cię znaleźć, nawet nie wiedziałem, czy coś pamięta z tego wieczoru, a on nie zapamiętał nic… oprócz ciebie na scenie.

– Mówisz serio? – otworzyłam usta ze zdziwienia.

– Tak, wiem, że ci tego nie powiedział. Wymyślił tę gadkę z tancerką.

– Nie potrzebujecie tancerki? – pisnęłam.

– Potrzebujemy, ale to kolejny zbieg okoliczności, który potwierdza, że to, co was łączy, jest czymś naprawdę wyjątkowym. Ty też to czujesz, prawda?

– Sed jest wyjątkowy, naprawdę go lubię.

– Tylko lubisz? – spojrzał na mnie ciepło.

– Nie wiem, czy tylko, nigdy nie byłam zakochana, więc nie wiem, jak to jest.

– A co do niego czujesz?

– Oj, tyle tego jest…

Erick się uśmiechnął.

– Opowiesz mi o tym?

– Sed jest bardzo… bardzo czuły, namiętny, a zarazem delikatny, i tak mnie czasami wkurza. Ale jak na mnie patrzy, czuję się piękna, mam motyle w brzuchu, kiedy się uśmiecha, a gdy mnie dotyka… – zamknęłam oczy, a moja cipka zapulsowała. O matko jedyna!

– Kochasz go, Reb.

Spojrzałam na niego przerażona.

– Nie, ja…

– Kochasz go, boisz się to przyznać, ale go kochasz.

– Nie mów nikomu, okej?

Uśmiechnął się i mnie przytulił.

– Pokaż wszystkim jak bardzo się mylą, że nie jesteś przypadkową laską z klubu, że zależy ci na nim, pokaż całemu światu, że masz ich w dupie, że liczy się tylko Sed.

– Nie wiem, czy potrafię.

– Po prostu bądź taka, jaka jesteś, nie zmieniaj się. Kłóć się z nim, wyzywaj, wrzeszcz. A potem krzycz w sypialni,

jak cię będzie rżnął na zgodę.

Zaśmiałam się.

– Naprawdę jesteś jego przyjacielem.

– Sed jest dla mnie jak brat, jeśli on będzie szczęśliwy, to może i ja uwierzę, że kiedyś znajdę taką miłą dziewczynę, z którą będę chciał mieć gromadkę dzieciaków i dom z ogródkiem.

– I psa.

– I psa. – Erick pocałował mnie w czubek głowy.

– Jesteś super, Erick.

– Już to mówiłaś!

– I masz rację. Kocham go.

– To idź i mu to powiedz, mała. Nie masz na co czekać.

Wtuliłam się na chwilę w jego ramiona, by zebrać się w sobie i iść do domu.

– Nie musisz nigdzie iść – usłyszałam głos Seda i obejrzałam się zszokowana. Stał w progu i patrzył na nas nieodgadnionym wzrokiem. Cholera! Długo tak słuchał? Słyszał, co mówiłam?

– Sed, ja… – Wstałam i weszłam na schody, wstrzymując oddech.

– Ja też cię kocham! – Podbiegł do mnie i chwycił w ramiona.

– Och, Sed! Przepraszam! Przepraszam! – rozpłakałam się. Ze szczęścia. Kocham go. To proste. Nie mogę się tego wypierać. Jest dla mnie ważny, bardzo, bardzo ważny.

– To ja przepraszam! Boże, wybacz mi to, co ci zrobiłem! – Wplótł dłonie w moje włosy i przystawił swoje

czoło do mojego.

– To nic, nic nie szkodzi.

– Boże, nie mogę uwierzyć, że to zrobiłem.

– Nie zrobiłeś nic, czego sama nie chciałam. – Musnęłam palcem jego policzek. Wzrok miał taki smutny, taki udręczony. Och, Sed!

– Bolało cię, a ja nie przestałem i tak cię potraktowałem… Boże!

– Kocham cię, to nieważne.

– Nie chciałem cię skrzywdzić, nie chciałem.

– Nie skrzywdziłeś, Sed.

– Widziałem łóżko, znowu dostałaś krwotoku.

– Niedużego, tak samo by było i innym razem. Najwidoczniej musimy poczekać ten tydzień.

– Dwa tygodnie. – Uśmiechnęłam się.

– Nie, tylko tydzień. – Sed spojrzał na mnie dziwnie. – Wymyśliłam dwa tygodnie, bo chciałam cię przetrzymać z seksem do ślubu.

– Ślub jest za trzy.

– No tak, ale łatwiej by mi było odganiać cię przez tydzień niż dwa.

– Och, Reb – spojrzał na mnie tak słodko i się roześmiał.

– Widziałeś Treya?

– Tak, jest w domu. On mi powiedział o tym, że nic się nie stało.

– Był u Jacka przed nami, nie mam pojęcia, skąd się domyślił.

– Dobrze cię zna, lepiej niż ja – skrzywił się.

– Mamy całe życie, żeby się poznać, Sed.

– Nadal chcesz za mnie wyjść? – zapytał niepewnie.

– A dlaczego miałabym zmienić zdanie?

– No wiesz, nie zachowałem się najlepiej.

– Jakbyś ty mi powiedział, że się z kimś przespałeś – zamknęłam oczy, bo ta myśl sprawiła mi wręcz fizyczny ból. – Uwierz mi, że ty i tak nie powiedziałeś nic złego.

– Nie chodzi o to, co powiedziałem, tylko co zrobiłem.

– Sed, proszę…

– Nie, Reb, nie potrafię sobie wybaczyć, że cię zmusiłem.

– Do niczego mnie nie zmusiłeś!

– Płakałaś, bolało cię, a ja byłem taki brutalny i nie przerwałem tego.

– Nieważne, już nic mnie nie boli.

– Na pewno? – spojrzał na mnie udręczony.

– Tak, kochanie. – Musnęłam jego usta swoimi.

– Bardzo cię kocham! – Wpierw pocałował mnie nieśmiało, by po chwili zawładnąć moimi ustami. Nawet się nie zorientowałam, że Erick gdzieś się ulotnił. Moje ciało od razu zalała fala pożądania, ale oboje wiedzieliśmy, że musimy się pohamować. Choć ciężko nam to przychodziło. Jak miałam spać obok niego i się z nim nie kochać? Pragnęłam w końcu zrobić to normalnie, bez bólu i strachu. Na samą myśl o jego cudownym, gorącym ciele zrobiłam się mokra i napalona.

Weszliśmy do domu w objęciach. Chyba wszyscy odetchnęli, nawet Simon, który jest dupkiem do potęgi

entej. Nie będę Sedowi mówiła o tej sytuacji w kuchni, bo nie chcę ich skłócić. Będę trzymała się od niego z daleka i mam nadzieję, że to wystarczy.

– Trey, możemy pogadać? – Wsunęłam się mu na kolana, podczas kolejnego bokserskiego pojedynku na xboxie.

– Mała, nie teraz! – Odchylił się w bok, bo mu zasłoniłam.

– Chcę pogadać!

– Za chwilę! Mocniej! W lewo! – Naciskał nerwowo przyciski kontrolera. – Kurwa!

– Trey! – warknęłam wkurwiona jego zachowaniem.

– No dzięki! – Rzucił kontroler na podłogę, zły, że przegrał.

– Chcę pogadać – powtórzyłam spokojnie.

– O czym?

Posłałam mu wymowne spojrzenie. Chyba jest na mnie zły.

– Potrzebuję cię… proszę. – Objęłam go za szyję i posłałam swój smutny uśmieszek. Zawsze to na niego działa.

– I ciebie owinęła sobie wokół palca? Gdzie wasze jaja? – Simon rozsiadł się w fotelu obok i roześmiał szyderczo.

– Jaja Treya już od dawna do mnie należą, Simon. Jaja Seda też i uważaj, by twoje nie dołączyły do tej kolekcji – rzuciłam mu wredne spojrzenie. Posłał mi pocałunek w powietrzu i oblizał wymownie usta, Trey tego nie zauważył.

– Okej, możemy iść – powiedział w końcu i wyszliśmy na taras. Usiedliśmy obok siebie nad basenem.

– Skąd wiedziałeś, co się wczoraj wydarzyło? – zapytałam wprost.

– Zadzwoniłem do Krisa, od razu mi powiedział o Jacku. Więc domyśliłem się, co się stało, bardzo się wkurwiłem, bo pomyślałem…

– Wiem, ja też myślałam, że się z nim przespałam. Tak mi powiedział rano.

– Wiem, dosypał ci czegoś, Reb. To zboczony psychopata! Mógł ci zrobić krzywdę!

– Obrzygałam go i się zniechęcił.

– Obrzygałaś go?

– No! – Trey się uśmiechnął.

– Moja szkoła, zawsze ci powtarzam: albo kop w jaja, albo się zrzygaj na zboczeńca!

– To nie było zamierzone, alkohol i to, co mi dosypał, stworzyły jakąś mieszankę i mnie zemdliło.

– I całe szczęście, nie chcę nawet myśleć, jak to się mogło skończyć. – Ścisnął mocno moją dłoń.

– Nie sądziłam, że Jack jest do tego zdolny – powiedziałam szczerze.

– Ja też, zawsze się koło ciebie kręcił, ale myślałem, że jest niegroźny. A tu proszę! Takie ziółko.

– Nic nie pamiętam, jedyne co, to jak przysiadł się w barze i postawił mi drinka. Potem mam jedną czarną dziurę.

– Nigdy więcej się tak nie wymykaj, całą noc cię szukaliśmy, Reb.

– Wiem, przepraszam. Nie wymknęłam się, po prostu musiałam pomyśleć, pobyć sama.

– Pojechałaś na plażę, by pomyśleć?

– Tak.

– Zawsze chodzimy tam razem – spojrzał z wyrzutem.

– Byłeś zbyt zajęty piciem piwa i pogaduszkami z Simonem, żeby zauważyć, że cię potrzebuję.

– Reb, ja…

– Dlaczego opowiadasz mu o mnie?

– Co?

– Gadałeś z Simonem na mój temat, powiedziałeś mu, że lubię ostrych facetów.

– Nie chciałem.

– Powinnam ci za to skopać tyłek! Simon jest wredny, nie gadaj z nim za dużo.

– Moim zdaniem jest spoko.

Rzuciłam mu wymowne spojrzenie.

– Próbował mnie zaciągnąć do łóżka.

– Co? Kiedy?! – aż pisnął.

– Nieważne, po prostu mu nie ufaj.

– Nie ufam mu, po prostu dobrze się bawimy.

– Chyba zbyt dobrze, nie trzeźwiejesz, odkąd się tu wprowadziliśmy, a tak naprawdę od koncertu.

– Nie przesadzaj.

– Nie przesadzam, wczoraj nawet nie zauważyłeś, że wyszłam!

– Nikt nie zauważył!

– Ale to ty jesteś moim przyjacielem, Trey… Martwię się o ciebie.

– Niepotrzebnie, wiem co robię! – oburzył się tak słodko, jak tylko on potrafi.

– Co to była za akcja po koncercie?

– Jaka akcja?

– Widziałam was w busie, w bzykalni, w piątkę.

– W czym? – skrzywił się.

– W sypialni na końcu busa, spałeś tam z Simonem, Nickim i dwiema dziewczynami…

– Zabawiliśmy się trochę… – spojrzał zażenowany.

– Domyślam się, ale to do ciebie niepodobne.

– Przecież widziałaś mnie w trójkątach.

– To nie był trójkąt, i Trey… dwie laski na trzech facetów! Czy ty masz pewność, kogo posuwałeś?

– One mi tylko obciągnęły… – Wywróciłam oczami, bo on nic nie rozumiał. Nie wyglądało to najlepiej.

– Obiecaj, że będziesz uważał w trasie.

– Zawsze uważam, Reb.

– Będziesz dymał ich fanki?

– Jeśli znajdą się jakieś chętne i godne mojego fiuta… – uśmiechnął się psotnie.

– Więc przyznajesz, że jesteś bi? – nie wiem, dlaczego się uśmiechnęłam.

– Oczywiście, że jestem. Wiesz, kiedy to sobie uświadomiłem?

– Kiedy ci obciągały? – Trey się roześmiał.

– Nie, w momencie, kiedy byłem w tobie.

– Trey…

– Naprawdę, wiem, że między nami nic nigdy nie mogłoby być, nie mógłbym cię krzywdzić, sypiając z innymi facetami. Ja nie nadaję się do monogamicznego związku i tylko to mnie powstrzymuje, by się z tobą ożenić.

– Kocham cię, Trey, ale jak brata, którego nigdy nie miałam. Jesteś przystojny, seksowny… cholernie seksowny, ale nie dałabym zniszczyć naszej przyjaźni związkiem. To by wszystko popsuło.

– Wiem, mała…

– Kocham też Seda, jako mojego faceta. – Trey spojrzał na mnie.

– Nie wiem, czy jestem gotów się tobą dzielić.

– Ja się dzieliłam tobą każdej nocy, której posuwałeś kogoś w swojej sypialni.

– Mówiłaś, że ci to nie przeszkadza.

– Bo nie przeszkadzało, jeśli tylko ty jesteś szczęśliwy, ja też jestem.

– Byłem szczęśliwy tę jedną chwilę, gdy byłem w tobie, naprawdę wiele sobie wtedy uświadomiłem, wiesz?

– Chcesz mnie zawstydzić?

– A to w ogóle możliwe? – uśmiechnął się słodko.

– Najwidoczniej. – Dotknęłam swoich płonących policzków.

– Nie wierzę! – Jednym ruchem wsunął mnie na swoje kolana, zaskoczony moją reakcją.

– Oj, cicho! Nikt nie może się dowiedzieć! – roześmiałam się.

– Jesteś taka urocza, jak się rumienisz, chyba nigdy tego u ciebie nie widziałem!

– No widzisz, jednak mnie wcale tak dobrze nie znasz, Trey…

– Sed to cholerny szczęściarz, mam nadzieje, że ma tego świadomość.

– Jestem pewna, że ma.

– I ten ślub to tak naprawdę? Za dwa i pół tygodnia?

Pokiwałam głową.

– Jakieś przygotowania? Wesele?

– Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy.

– Ślub za dwa tygodnie, a wy nie macie nawet listy gości? – uniósł brew.

– No nie, w sumie to ja nic nie wiem. Nawet nie znam dokładnej daty.

– Ich pierwszy koncert odbywa się w Vegas, w ostatnią sobotę sierpnia.

– Aha. No to chociaż już znam termin. – Trey pokręcił głową i pocałował mnie w skroń.

– Zaprosisz matkę?

– Nie wiem, nie mam pojęcia, czy w ogóle Sed zaprosi swoją rodzinę. Oni chcą, by wrócił do Kary.

– Kara jest w ciąży… – powiedział cicho.

– Wiem, ale nie z Sedem.

– No podobno nie, dymała się z całym zespołem. Simon mi opowiadał.

– Nie chcę wiedzieć! – Zakryłam uszy dłońmi.

– Powiedział, że statystycznie mówiąc, to może być jego.

– Dlaczego się temu nie dziwię? – uśmiechnęłam się szyderczo.

– Powiedział mi, że sypiał z nią od ponad półtora roku.

– Co? – spojrzałam krzywo.

– Przyznał się, że za pierwszym razem on ją uwiódł, a potem już przychodziła sama.

– Widziałeś ją w ogóle?

– Widziałem.

– I co?

– Co co?

– Co o niej sądzisz?

– Nie wiem, widziałem tylko na zdjęciach – wzruszył ramionami.

– Jasne, dobrze wiem, że jest ładna.

– No i co z tego?

– Jest wysoka, zgrabna, to modelka.

– I co w związku z tym?

– Ja nie jestem modelką – skrzywiłam się.

– Jesteś tancerką.

– Striptizerką – skrzywiłam się jeszcze bardziej.

– Byłaś striptizerką, teraz jesteś tancerką najlepszego zespołu w branży.

– Nie dorastam jej do pięt, ona skończyła prawo.

– I co? Sed też skończył.

– No właśnie – rzuciłam z irytacją.

– Masz z tym problem?

– Nie, znaczy fajnie i w ogóle, że jest wykształcony, ale…

– No co? Co ale? Co ci się już tam ubzdurało? – Popukał mnie palcem w czoło.

– Ja jestem nikim, nie mam szkoły, nie pochodzę z dobrej, zamożnej rodziny.

– Ja też nie i wcale nie czuje się przez to gorszy.

– Ale studiujesz.

– Oj, mała, nie wydziwiaj! Martwisz się o to, że nie masz studiów?

– Nie, nie wiem… – westchnęłam. – To wszystko mnie trochę przerasta, rodzice Seda lubią Karę, ich rodzice się znają…

– Teściami się przejmujesz? – parsknął śmiechem.

– Ej! – trąciłam go w bark.

– Przecież nawet ich nie znasz, skąd wiesz, jak się zachowają wobec ciebie?

– Po prostu wiem, czuję to.

– Kobieca intuicja?

Pokiwałam twierdząco.

– Ty nigdy nie masz kobiecej intuicji! Zawsze, jak się zamartwiałaś i mówiłaś „o Boże, coś się dzieje”, to nic się nie działo.

– Tak? – spojrzałam na niego.

– Tak.

– I nie mam się co martwić?

– Nie, zacznij lepiej planować ślub. Rozumiem, że jestem zaproszony? – trącił mnie w ramię.

– Oczywiście, że tak, jako honorowy gość. Mój świadek!

– Mam zostać twoim świadkiem? – zdziwił się.

– A co myślisz? Że niby kogo miałabym wybrać?

– A Sed kogo bierze?

– Nie wiem.

– Na pewno któregoś z chłopaków, dwóch świadków to dość dziwne.

– Nie wierzę w przesądy.

– No, w sumie to ślub w Vegas.

– No właśnie.

– Mam ci urządzić wieczór panieński?

Uśmiechnęłam się mimowolnie.

– Cholera, nie wiem. Powinnam mieć wieczór panieński?

– No jak nie! Sedowi na pewno wyprawią!

– I tego się boję, znowu pójdą do klubu ze striptizem…

– Znowu?

– No, przed ślubem z Karą byli w moim klubie, Sed mnie wtedy zobaczył.

– Mówiłaś, że przyszedł następnego dnia.

– Bo tak było. Wrócił, by mnie poznać.

– Cholera, ale to romantyczne – roześmiał się w głos.

– Świnia! Sed jest słodki, nawet nie wiesz, jaki potrafi być kochany.

– Mogę się tylko domyślać. Ale skoro taki z niego romantyk, to gdzie pierścionek? – chwycił moją dłoń.

– Był pierścionek, ale go zgubiłam.

– Zgubiłaś pierścionek zaręczynowy? – spojrzał na mnie jak na wariatkę.

– Tak, wczoraj, razem z kluczykami do auta.

– Aż tak się nawaliłaś?

– Jak szpadel.

Świadomość, że Trey się o mnie martwi, zawsze mi pomagała. Ostatnie dni były ciężkie i myślałam przez chwilę, że go straciłam. Wymusiłam na nim obietnicę, by nie przebywał za dużo z Simonem. Niechętnie się zgodził, on naprawdę uważa, że Simon jest w porządku. Będę miała oko na tę znajomość, bo zdecydowanie mi się to nie podoba. Nie chcę jakichś problemów i kłótni, bo i tak zapowiadają się spore emocje.

***

– Nie! Nie ma mowy, żebym zrobiła sobie tatuaż! – piszczałam i wyrywałam się, gdy Erick i Alex siłą wprowadzali mnie do salonu tatuażu. Sed pojechał gdzieś z samego rana i nie miał mnie kto uratować przed tym durnym pomysłem. Zdrajca Trey nawet ich zachęcał. Zabiję go!

– Reb, mały tatuaż, jeden. – Erick zbliżył do siebie dwa palce, pokazując rozmiar.

– Boje się igieł! Zemdleję!

– Nie będziesz patrzyła! Chodź! – Alex wciągnął mnie do środka. Chłopaki są tutaj częstymi gośćmi więc od razu się nami zajęto. Erick wybrał sobie wzór na brzuch, tu

jeszcze nie ma tatuażu. To ogromna czaszka, przerażająca i bardzo intrygująca. Alex długo się zastanawiał, w końcu stwierdził, że jest za trzeźwy by zrobić sobie cokolwiek. Też wytoczyłam ten argument, ale nic to nie dało. Po pięciu minutach leżałam na stole do tatuowania z tyłkiem na wierzchu.

– Na pewno ma być ten wzór? – zapytał Ericka mężczyzna, trzymając maszynkę w ręku i szykując się bo tatuowania.

– Nie! Ja nie chcę! Oni mnie zmusili! – Wszyscy w salonie się roześmiali.

– Do dzieła, Mark! – Erick poklepał kolegę po plecach i podał mi rękę. Ścisnęłam ją z całej siły. Naprawdę cholernie boje się igieł.

– To nieduży wzór, za chwilę będzie po wszystkim – powiedział na pocieszenie tatuażysta.

– Oj, zamknijcie się już! – Wcisnęłam twarz w skórzane obicie łóżka i zamknęłam oczy. Nawet nie wiem, co mi wybrali. Jeśli to jakiś głupi napis, to ich pozabijam. To podobno tradycja, że nowa osoba w zespole robi sobie tatuaż wybrany przez chłopaków. Nie wiem, czy jestem bardziej przerażona samym faktem tatuowania, czy tym, że będę miała to do końca życia i nie mam pojęcia, co to za wzór. Dźwięk maszynki jest gorszy niż u dentysty. Mój Boże! Cholernie boli! Niech mi ktoś spróbuje powiedzieć, że nie. Piszczałam, a oni śmiali się ze mnie i robili zdjęcia. No, bardzo, kurwa, śmieszne. W dodatku, gdy Mark wreszcie

skończył, Alex strzelił mi takiego klapsa w drugi pośladek, że myślałam, że się posikam.

– To żebyś zapomniała o bólu! – powiedział zadowolony.

– Oż ty! – Zerwałam się z łóżka i chciałam go dorwać, ale mi uciekł. Goniłam go w samych stringach po salonie, aż w końcu dobiegłam do lustra. O cholera! Z ciekawością podeszłam bliżej i obejrzałam… Nie, nie wzór. Moje oczy zrobiły się wielkie, gdy na swoim prawym pośladku zobaczyłam opatrunek z gazy wielki jak łapa tatuażysty. Ten, widząc moją minę, prędko zawołał, że pod spodem jest kilka kolorowych gwiazdek ułożonych w ładny wzór. Łał, pomyślałam sarkastycznie, na pewno wygląda ekstra.

– I jak? – Erick podszedł do mnie zadowolony.

– Ładny, naprawdę ładny plaster! – posłałam mu zabójcze spojrzenie.

– Mówiłem, że to nie takie straszne. – Objął mnie i przyjrzał się opatrunkowi z bliska, jakby chciał przez niego dojrzeć obrazek.

– Sed się wkurzy…

– On lubi tatuaże, myślę że go to bardziej podnieci, niż wkurwi.

– Serio?

– To co, robisz sobie od razu drugi? – Pogładził mnie po zdrowej pupie Alex.

– Nie! I łapy przy sobie! – trzasnęłam go w rękę, a on się roześmiał.

– Dobra, Erick, teraz twoja kolej! – powiedział drugi tatuażysta. Z ciekawością przyglądałam się procesowi

powstawania tego dzieła. To naprawdę niesamowite. Erick nawet nie drgnął, a brzuch to przecież takie wrażliwe miejsce. Miałam okazję podziwiać przez trzy godziny jego nagą klatkę piersiową. Obejrzałam sobie wszystkie jego tatuaże, niektóre były zabawne, inne poważne, a jeszcze inne po prostu głupie. Stokrotka na łopatce? Czy to był jego pomysł? Czy on ma pięć lat?

Gdy wróciliśmy do domu, nikogo nie było. Nie miałam pojęcia, gdzie reszta chłopaków. Mają wolne do końca tygodnia, a potem zaczynają próby. Alex i Erick podrzucili mnie tylko i też gdzieś pojechali. Okropnie być w tym domu samej. Ta cisza jest przerażająca. Co ja mam robić?

Stwierdziłam, że poćwiczę, ale jak założyłam obcisłe szorty na opatrunek tatuażu, stwierdziłam, że to nie najlepszy pomysł. Nie chcę sobie poobcierać ani czegoś zetrzeć. Nie zostało mi nic innego, jak rozwalić się na sofach i włączyć sobie film. W międzyczasie zadzwonił do mnie Sed z pytaniem, co chcę na obiad, bo jest w knajpie i bierze jedzenie na wynos. Oczywiście się wkurzył, jak powiedziałam, że nie jestem głodna, i musiałam skłamać, że jadłam. Obejrzałam dziś rano to nagranie, na którym tańczyłam, i się autentycznie załamałam. Jestem taka gruba, że nie mogłam patrzeć. W dodatku Sed nie wyłączył kamery, więc nagrały się także nasze igraszki i kłótnia. Oby to nagranie nie wpadło w niczyje ręce. Jeszcze się nie przyznałam do tego, że zgubiłam pierścionek, i cholernie się boję to zrobić. Na pewno się wkurzy, nawet nie chcę sobie wyobrażać, jak bardzo. Jeśli ktoś go znalazł, to ma

ogromne szczęście. Był naprawdę piękny. Zadzwoniła też do mnie moja matka z wiadomością, że pieniądze dotarły. Ciekawe, za ile dni zadzwoni znowu z prośbą o kolejną kwotę. Na szczęście nie pytała o ślub, bo sama nie wiem, co miałabym jej powiedzieć. Muszę pogadać dziś o tym z Sedrickiem.

***

Standardowo zasnęłam na filmie i obudził mnie dopiero hałas w domu. Zerwałam się półprzytomna, nie wiedząc, co się dzieje. A to tylko wrócił Simon. Z kim? Z Treyem, który od razu poszedł do siebie.

– Wydziarałaś się? – zapytał Simon, wchodząc do salonu.

– Tak – odpowiedziałam, pocierając oczy. Dlaczego jestem taka zmęczona?

– Pokaż. – Pociągnęłam tunikę i odsłoniłam kawałek pośladka.

– Niech się przyjrzę! – Simon zaciekawiony kucnął obok i wpatrzył się w opatrunek na mojej pupie. Świetnie!

– Ładny plasterek, co? – ironizowałam. – Nie wiedziałam, co wybrali, zobaczyłam dopiero w lustrze.

– Ciesz się, że byli trzeźwi. Widziałaś, co ja mam na kości biodrowej?

– Nie.

Zsunął spodnie niżej i pokazał serduszko z podpisem „Kocham moją mamę”.

– Urocze – stwierdziłam i się uśmiechnęłam.

– Urocze? Kurwa, przegrałem wtedy jakiś zakład, nawet nie pamiętam jaki… Nicki mi to wybrał!

– Robicie sobie tatuaże na złość?

– Nie, dla zabawy. Widziałaś, co Alex ma na tyłku?

– Nie, jak miałam widzieć jego tyłek? – Simon spojrzał na mnie wymownie.

– Może kiedyś ci pokaże, do dziś się tego wstydzi.

– To mnie zaintrygowałeś! – roześmiałam się i obciągnęłam tunikę niżej.

– Nie, poczekaj, niech się jeszcze przyjrzę! – Podciągnął mi ją i chwycił mnie za biodra, by sobie popatrzeć.

– Czemu? Plastrowi? Spadaj Simon! – Pacnęłam go w ramię, by mnie puścił.

– Masz zajebisty tyłek, z chęcią bym się nim zajął – spojrzał na mnie tym swoim diabelskim wzrokiem.

– Zapomnij! – Chwyciłam materiał i chciałam go zaciągnąć na pupę.

– Nie jesteś ciekawa, co mógłbym ci zrobić… tym! – Wyciągnął język i kolczykiem przejechał mi po pośladku, a ja zadrżałam. O matko!

– Simon… – zakwiliłam cicho porażona swoją własną reakcją. On od razu to wyczuł, bez wahania zrobił to jeszcze raz, a ja zadrżałam ponownie.

– Cuda z twoją cipką… – zamruczał.

– Co? – zapytałam bez tchu.

– Mógłbym moim językiem zrobić cuda z twoją cipką. – Przesunął mnie tak, że stałam przodem do niego, za pupą miałam sofę, a przed sobą na wysokości brzucha jego

głowę. Dodam jeszcze, że stałam w samych stringach, bo szorty mnie ocierały, i stwierdziłam, że skoro jestem sama to nie będę zakładać spodni.

– Proszę… – zakwiliłam, chcąc, by przestał. Za chwilę okazało się, że muszę się nauczyć lepiej precyzować swoje myśli.

– Ależ nie musisz mnie prosić, skarbie… – Pchnął mnie delikatnie tak, że tylko usiadłam na oparciu sofy. Chwycił mnie za uda i rozchylił je jednym ruchem.

– Simon, nie! – pisnęłam i chwyciłam go za głowę.

– Ale jesteś słodka! – Musnął nosem cienki materiał moich majtek i wciągnął głęboko powietrze, po czym pocałował mnie… tam.

– O matko! – Moje ciało napięło się jak struna i wydałam z siebie okrzyk. Przygryzł materiał i znowu mnie pocałował.

– Mój kutas bardzo się niecierpliwił, by w końcu w ciebie wejść – wyjęczał, zsuwając mi majtki.

– Nie! Simon, nie! – Zacisnęłam uda, ale rozchylił je ponownie jednym ruchem.

– Tak, kochanie, jestem tu. – Chwycił mnie za biodra i zaczął całować uda, sięgając dłonią do rozporka spodni.

– Nie! – krzyknęłam i kopnęłam go w klatkę piersiową, a sama poleciałam do tyłu, zrobiłam fikołka przez sofę i wylądowałam z impetem na podłodze, wpadając na szklaną ławę, która rozbiła się w drobny mak z ogromnym hukiem.

– Jezu, Reb! – Simon zerwał się i podbiegł do mnie. – Nic ci nie jest? – spojrzał na szkło wokół mnie.

– Nie wiem – odpowiedziałam zaszokowana faktem, że właśnie rozbiłam własnym ciałem szklany stolik.

– Lubisz drażnić penisy, co? – uśmiechnął się zadziornie.

– Lecz się na głowę, Simon! – warknęłam i wstałam.

– O kurwa! – zaklął przestraszony.

– Co? – spojrzałam na swoje nogi bo on się na nie patrzy. Zobaczyłam kawal szkła wbity w moją nogę i kilka mniejszych w okolicy łydki, uda i w rękę.

– Reb! – Simon chwycił mnie, bo od widoku krwi zrobiło mi się słabo. – Trey! Trey! – wydarł się na całe gardło. Trey przybiegł po chwili.

– Jezu, co się stało?! – krzyknął przerażony moim widokiem.

– Wpadła na stolik i go rozbiła! – odpowiedział Simon, a głos w mojej głowie krzyczał: „KŁAMCA!”, tyle że nic nie byłam w stanie powiedzieć. Odleciałam kompletnie, tracąc przytomność.

***

Ocknęłam się w karetce pogotowia, która zawiozła mnie do szpitala.

– Ała! Co pan robi?! – wrzasnęłam z bólu na lekarza, który opatrywał mi nogę.

– Proszę się nie ruszać, muszę usunąć ten kawałek szkła! – warknął zirytowany.

– Boli! – Wyrwałam mu nogę, a on na mnie nawrzeszczał. Poczułam się jak dziecko, a na widok krwi znowu zrobiło mi się słabo. Bolało jak cholera. Dał mi w ogóle jakieś znieczulenie? Chyba nie. Palant jeden! Lekarz założył mi prawie trzydzieści szwów na ranę w łydce i po kilka na udzie i dłoni. Widząc Simona, powiedział, że mimo sympatii do zespołu uważa, że powinniśmy przystopować z zabawą, bo w końcu komuś stanie się naprawdę poważna krzywda. Dał mi jakąś maść, by smarować rany przez dwa tygodnie, aż do zdjęcia szwów. Dostałam nawet kulę do chodzenia, bo gdy próbowałam stanąć na nodze, cholernie mnie bolała, a szwy ciągnęły. Pokuśtykałam do domu, Trey mnie asekurował.

– Jakim cudem ty wpadłaś na ten stolik? – zapytał, pomagając mi wejść na krzesło przy wyspie. Rzuciłam spojrzenie Simonowi, któremu było chyba głupio.

– Ćwiczyłam i się wywaliłam – skłamałam, by nie wydać Simona. Nie wiem, dlaczego to zrobiłam. Przecież powinnam powiedzieć, dostałby po pysku i może w końcu sobie odpuścił. Wyraz jego twarzy, gdy usłyszał, że się nie wygadałam, przyprawił mnie o mdłości. Uśmiechnął się szyderczo i wyszedł z kuchni, bo zadzwoniła jego komórka.

– Będziesz mogła tańczyć? – zapytał ze współczuciem.

– Nie wiem – łzy napłynęły mi do oczu, bo właśnie sobie uświadomiłam, że raczej nie będę mogła. Przynajmniej przez jakiś czas, a trasa już za pasem. Jezu! Z tego wszystkiego znowu się porzygałam. Mój żołądek nie najlepiej znosi taki stres, jaki mu funduję. Wściekła na

siebie i na Simona poszłam na górę się położyć. Za dużo wrażeń jak na jeden dzień.

***

Obudził mnie głos Seda. Wpadł do sypialni jak poparzony.

– Jezu, kochanie, co się stało?! – Dopadł do mnie i spojrzał na moją poharataną prawą nogę i rękę.

– Wpadłam na ławę w salonie… – spojrzałam przepraszająco.

– Jak? Wywaliłaś się tak po prostu?

– Nie, ćwiczyłam… – znowu kłamstwo.

– W salonie? – zdziwił się.

– Wygłupiałam się i o: widać, jak się skończyło.

– Moje maleństwo. – Pocałował mnie w czoło. – Bardzo boli?

– Nie, środki przeciwbólowe zaczęły w końcu działać.

– Czemu nikt, kurwa, do mnie nie zadzwonił? – warknął w końcu.

– Nie chcieliśmy cię martwić, to nic poważnego, Sed…

– Jak nic poważnego? Przecież nie będziesz mogła tańczyć! – wypowiedział na głos moje obawy.

– Może nie będzie tak źle… – Sama chciałabym w to wierzyć.

– Dopóki rana się nie zagoi, nie będziesz mogła nawet tego moczyć, nie mówiąc o próbach czy wspinaniu się na rurę.

– Cholera, wiem. Dałam dupy!

– Co ci przyszło do głowy, żeby tańczyć w salonie, gdzie jest mnóstwo mebli? Mogłaś upaść głową na ten stolik, Reb! – ochrzanił mnie.

– Bez głowy mogłabym tańczyć bardziej niż bez nogi.

– Oj, przestań, to nie jest śmieszne! – zganił mnie za mój głupi uśmiech.

– Będziesz szukał nowej tancerki? – zapytałam cicho.

– A mam inne wyjście? – Moje serce wpadło do żołądka. O nie!

– Pewnie nie – odpowiedziałam smutno.

– Tylko na wszelki wypadek, Reb. Jakbyś nie doszła do siebie do czasu trasy…

– To jeszcze ponad dwa tygodnie.

– Chyba tylko dwa tygodnie, Reb. Szwy zdejmą ci za dziesięć dni… Akurat przed pierwszym koncertem, ale bez ćwiczeń…

– Wiem – spuściłam wzrok. Pieprzony Simon!

– Ona zastąpi cię tylko na chwilę, potem będziesz występowała już tylko ty.

– Wiem – wymusiłam uśmiech, ale w środku miałam ochotę krzyczeć, że przez tego dupka zaprzepaściłam swoją szansę.

– Muszę jeszcze załatwić kilka spraw, ale jeśli chcesz, to zostanę z tobą.

Spojrzałam na zegarek. Było kilka minut po szesnastej.

– Nie, jedź. Poleżę sobie i może się zdrzemnę.

– Potrzebujesz czegoś? Pić? Jeść?

– Nie, dziękuję.

– Będę wieczorem. – Pocałował mnie w policzek i wyszedł z sypialni. Ogarnęła mnie wściekłość. Gdzie jest ten dupek? Poczekałam, aż Sed wyjdzie z domu, i pokuśtykałam na dół, by rozmówić się z Simonem. Akurat robi coś na laptopie, jest sam i to doskonała okazja. Gdy tylko mnie zobaczył, zamknął laptop.

– Sed pojechał szukać nowej tancerki? – zapytał z wrednym wyrazem twarzy.

– Dlaczego mnie tak nienawidzisz? – zapytałam spokojnie. Chyba nie mam ochoty na awanturę, widząc jego nastawienie. Nie wygram z nim tej bitwy.

– Nie nienawidzę.

– Więc dlaczego się tak do mnie przyczepiłeś?

– Dla mnie jesteś kolejną głupią cizią, która leci tylko na jego pieniądze. Myślisz, że uwierzę w to twoje gadanie, że go kochasz?

– Wierz, w co chcesz, ale się nie wpieprzaj – nie wytrzymałam i warknęłam.

– Nie wpieprzam się, Rebeko.

– Wpieprzasz się, próbując mnie wyruchać!

Roześmiał się szyderczo.

– Sed jest ślepy, nie widząc, jaka jesteś naprawdę. Po co tak się opierasz?

– Bo mnie nie interesujesz, Simon! Chcę Seda, tylko jego pragnę.

– Myślałaś o nim wtedy, gdy całowałem twoją cipkę? – Wstał i zaczął bawić się kolczykiem w języku.

– Zaskoczyłeś mnie, ja tego nie chciałam – wyszeptałam.

– Jasne, czułem, jaka jesteś mokra. Zresztą sama widzisz, że takie zachowanie nie wyszło ci na dobre. Zostaną ci blizny do końca życia, trzeba było się nie opierać – odpowiedział. Był przekonany, że to tylko i wyłącznie moja wina. Co za idiota!

– Chyba oszalałeś. Naprawdę myślisz, że dam ci się przelecieć?

– Wcześniej niż myślisz, kochanie… – Przeszedł obok mnie i otarł się wymownie.

– Masz kutasa z czekolady, że żadna ci nie odmawia? – zapytałam drwiąco.

– Rozumiem, że chcesz się przekonać. – Sięgnął do rozporka i zaczął go rozsuwać.

– Nie! – krzyknęłam, zasłaniając oczy dłonią. – Jezu, nie! – powtórzyłam i – nie wiem czemu – roześmiałam się.

– Może wstydzisz się tak sama, może chcesz w trójkącie? Ty, ja i Sed? – Stanął naprzeciwko mnie z penisem w dłoni. Mało mi szczęka nie opadła.

– W twoich snach! I ostrzegam! Nie zbliżaj się do mnie, bo powiem o wszystkim Sedowi! – Roześmiał się, jakby usłyszał najlepszy dowcip na całym świecie.

– Myślisz, że komu uwierzy po tej akcji, którą wywinęłaś wczoraj?

– Co? – pisnęłam.

– Uwierzy tobie, tej, co prawie rozłożyła nogi przed innym facetem, czy mnie – jego przyjacielowi, który nie ma

problemu z wyrwaniem dupy?

– On ci nie ufa! Wie, jaki jesteś, ostrzegał mnie przed tobą!

– Doprawdy?

– Tak!

– Jakoś się nie zorientował, że dymałem Karę przez prawie dwa lata.

– Bo jesteś dupkiem, a ona jest dziwką! Oboje jesteście siebie warci.

– Ty jesteś taka sama, to tylko kwestia czasu, kochanie.

– Nie mów do mnie „kochanie”! – wrzasnęłam, bo to słowo w jego ustach doprowadzało mnie do szału.

– Polecisz na skargę do Ericka? Już jest twoim dobrym kumplem? – zapytał ironicznie.

– Erick nie jest fałszywy tak jak ty! – wrzasnęłam. Ależ on mnie wkurwia.

– Erick też pieprzył Karę, wszyscy to robiliśmy.

– Wiem, ale on tego żałuje i jest mu wstyd.

– Jemu jest wstyd? – roześmiał się. – Dziwne, bo sam się często przyłączał i to on najczęściej brał udział w trójkątach z Karą i Sedem.

– Co?

– Zgrywa przyjaciela, bo chce to powtórzyć, tyle że z Sedem i z… tobą, Reb.

– Nie wierzę ci.

– Wierz, w co chcesz. Ja chociaż mówię wprost, nie bawię się w podchody. Jeśli się zdecydujesz, to mój kutas jest do usług, kochanie – rzucił i zniknął za ścianką,

zostawiając mnie w kompletnym szoku. Nie! To nie może być prawda. Sed coś wspominał o trójkątach, ale z Erickiem? Trudno mi to sobie wyobrazić. Potrząsnęłam głową, by wybić te myśli w głowy.

– Jak noga? – aż podskoczyłam, słysząc Nickiego wchodzącego do kuchni.

– Do wesela się zagoi – rzuciłam głupio.

– Nie byłbym taki pewien, podobno nie wyglądało to najlepiej.

Spojrzałam na niego krzywo.

– Nicki, powiedz mi jedną rzecz.

– No?

– Dlaczego kumplujesz się z Simonem?

– Co to za pytanie? – uniósł brew.

– Odpowiedz, proszę.

– Jesteśmy zespołem, wszyscy jesteśmy kumplami, Reb.

– Ale ty i Simon się przyjaźnicie.

– Można tak powiedzieć.

– Dlaczego on taki jest?

– Jaki?

– Taki wredny.

Nicki się roześmiał.

– Nie jest wredny, stawia sprawy prosto i nie owija w bawełnę.

– Ciągle próbuje mnie przelecieć – wypaliłam.

– Dziwisz mu się? Jesteś seksowna, każdy z nas by chciał.

Skrzywiłam się:

– On nie rozumie słowa „nie”?

– Nie znam laski, która by mu nie uległa.

– Ja nie jestem Karą!

– Kara też się opierała, dłuższą chwilę – roześmiał się.

– Myślisz, że to zabawne?

– Nie. Wybacz – spojrzał przepraszająco.

– Co ja ma zrobić, Nicki? Mam powiedzieć Sedowi?

– O czym?

– Że Simon ciągle próbuje mnie przelecieć.

– Jeśli chcesz ich skłócić – wzruszył ramionami.

– Ale on nie rozumie, próbował już kilka razy!

– I jak go znam, nie odpuści.

– Nie możesz z nim pogadać?

– I co mam mu powiedzieć?

– Żeby dał mi spokój, kocham Seda.

– Wiedziałaś, na co się piszesz, Reb. Simon i tak mnie nie posłucha. Staraj się z nim nie przebywać sam na sam, to nie będzie problemów.

– To przez niego wpadłam dziś na ten stolik – przyznałam się.

– To znaczy?

– Odepchnęłam go i przeleciałam przez kanapę rozbijając stolik, bo już wyciągał fiuta.

– Skoro już wyciągał, to chyba wcześniej coś się działo, prawda? Jak do tego doszło?

– Pokazałam mu tatuaż, który sobie zrobiłam, a raczej, do którego zrobienia zostałam zmuszona.

– Gdzie masz ten tatuaż?

– Na tyłku. – Nie wiem, dlaczego się roześmiał.

– Pokazałaś mu tyłek i się dziwisz, że chciał cię przelecieć?

– Nie zrobiłam tego specjalnie, on naprawdę mnie nie interesuje.

– Pocałował cię?

– Nie, znaczy nie w usta.

– A gdzie? – jego oczy błysnęły psotnym błyskiem.

– W pośladek.

– I tak od razu wyciągnął potem fiuta?

– Oj nie! Zaczął mnie całować przez majtki! – przyznałam się, czując, że robię się czerwona.

– No tak, Simon i jego język to już legenda.

– Ma w nim kolczyk! – nie wiem, czemu powiedziałam to z taką ekscytacją.

– Sed przecież też ma.

No faktycznie, widziałam, że ma. Wtedy gdy wprosił się do mojego mieszkania. Ale jakoś nigdy go nie czułam.

– Chyba go wyjął.

– Z Simonem ci nie pomogę, Reb, po prostu z nim nie gadaj. A co do kolczyka, to poproś Seda, by założył, skoro jesteś taka ciekawa.

– Nie mogę się kochać przez tydzień… – skrzywiłam się.

– Dlaczego?

– A takie tam, kobiece sprawy.

– Okres? – wyszczerzył zęby.

– Nie, ale coś podobnego.

– Widziałem, jak Sed zmieniał pościel w waszej sypialni. Chyba coś bardzo podobnego, bo cała była we krwi…

– Trochę nas poniosło… – znowu się zarumieniłam.

– Myślę, że jak ruszymy w trasę i Simon będzie miał codziennie dostawę nowych cipek, to trochę odpuści. Teraz go nosi, bo mamy tydzień przerwy, a nie jest typem, żeby wyrywać laski w klubach. Przyzwyczaił się, że wybiera sobie kilka fanek zza bramki i dymanie ma gwarantowane.

– To zadzwoń po jakieś panienki, może jak się spuści, to mu przejdzie.

– Kto się spuści? – Do kuchni wszedł Erick.

– Simonowi przydała by się cipka albo i dwie.

– A co, znowu się do ciebie przystawiał, Reb? – spojrzał na moją nogę. – Cholera, co ci się stało?!

– Mały wypadek przez zaloty Simona! – wywróciłam oczami.

– Sed o tym wie? – spojrzał na nas zaszokowany.

– Widział mnie już, ale powiedziałam, że się przewróciłam.

– Nie mów mu o tym, wkurwiłby się i znowu by była awantura. – Erick utrzymał mnie w przekonaniu, że lepiej nic nie mówić Sedowi.

– Trey też nic nie wie… – westchnęłam.

– To akurat lepiej dla Simona, nieźle by dostał za to w mordę.

– Obmyślamy plan, co tu zrobić, by Simon odpuścił.

– Uciąć mu kutasa? – wszyscy parsknęliśmy śmiechem. Erick przejął się tak bardzo moim wypadkiem, że obiecał mi

pogadać z Simonem. Nicki nie chciał się mieszać, ale chociaż sobie z nim szczerze pogadałam i zna moje zamiary. Chłopaki ubłagali mnie, bym zrobiła im coś do jedzenia, obiecali mi za to masaż stóp, więc czym jest zrobienie kilku tostów w zamian za porządny masaż? Narobiłam cały talerz i zjedliśmy go we trójkę nad basenem. Pod wieczór wszyscy wrócili do domu. Gdzie cały dzień podziewał się Clark? Muszę chyba pobrać numery od chłopaków, by w razie czego móc się z nimi skontaktować.

Spędziliśmy względnie spokojny wieczór. Ja nie odstępowałam Seda na krok, ciągle siedziałam mu na kolanach. Simon nie zwracał na mnie uwagi, o dziwo! Urządziliśmy sobie turniej gry w kręgle na xboxie, nawet ja mogłam uczestniczyć w zabawie i było naprawdę miło. Rozgromiliśmy z Sedem wszystkich.

***

Późnym wieczorem w sypialni Sed próbował mnie jakoś przebrać. Prawie posikałam się ze śmiechu, ale jego delikatność i troska były bardzo miłe.

– Dlaczego nie nosisz pierścionka? – zauważył, gdy wkładał mi koszulkę przez głowę. Cholera!

– Sed, ja go zgubiłam… – przyznałam w końcu, czując się jak kompletna idiotka.

– Jak zgubiłaś? – zapytał zaskoczony.

– No wtedy, na plaży, razem z kluczykami do auta. Musiał mi się zsunąć z palca.

– Przecież leży w łazience na umywalce.

– Tak?! – aż pisnęłam i od razu tam pokuśtykałam. O rany, faktycznie! Przecież go zdjęłam w złości na niego.

– Bałaś się mi powiedzieć? – Stanął w progu łazienki cudownie rozbawiony. Ach, te jego dołeczki.

– Jak cholera! Myślałam, że mnie zabijesz.

– Jestem w stanie wybaczyć ci wszystko, Reb. Nawet zgubienie pierścionka zaręczynowego.

– Zdrady nie wybaczysz… – Nie wiem, dlaczego to powiedziałam.

– To był dla mnie szok, Reb. Nie wiem, czy bym ci nie wybaczył… Na szczęście nie mam ci czego wybaczać – uśmiechnął się i podszedł. Sięgnął pierścionek z umywalki i włożył na mój palec. – Masz go nigdy więcej nie zdejmować – dodał i ucałował moją dłoń.

– Nigdy, przenigdy – spojrzałam na niego i się uśmiechnęłam. Mam wrażenie, że przez te ostatnie wydarzenia pokonaliśmy jakąś niewidzialną barierę. Nie potrafię tego wytłumaczyć, ale jestem w stanie zaufać temu facetowi. Zaufać, że mnie nie skrzywdzi, że się mną zaopiekuje i będzie się o mnie troszczył. Ja chcę mu dać to samo. Chcę być dla niego dobra, najlepsza, jak potrafię.

Położyliśmy się do łóżka, Sed rozkosznie masował mi stopy, całował, ssał palce. Oboje wiedzieliśmy, że musimy się wstrzymać, ale takie pieszczoty były bardzo przyjemne. Gdy odwrócił mnie na brzuch, przeciągnął dłonią po całej długości nóg i zatrzymał się na pośladku.

– Co ty tu masz?! – aż pisnął odsuwając mi majtki. Cholera!

– Tatuaż – odpowiedziałam bez tchu.

– No widzę – rzucił krótko, a ja nie miałam pojęcia, czy jest zły, czy wręcz przeciwnie.

– Widziałam wzór, jak się zagoi, będzie ładny – powiedziałam niepewnie.

– Ładny to jest twój tyłek, Reb, a tatuaż… – Przyjrzał się z troską opatrunkowi i pogładził mnie delikatnie obok niego. – Kto wybrał wzór?

– Erick.

– Tak myślałem. Gdyby to był Simon albo Nicki, miałabyś wytatuowanego kutasa albo jeszcze coś gorszego – roześmiał się. Co w tym zabawnego?

– Zakładacie się czasami o różne rzeczy i ten kto przegra, tatuuje sobie coś, co wymyśli ten drugi, tak?

– No, zdarzyło się kilka razy, ja na szczęście ani razu nie przegrałem – wyszczerzył tryumfalnie zęby.

– Co Alex ma na tyłku? – Sed się roześmiał.

– Skąd wiesz, że coś ma?

– Simon mi powiedział.

Uśmiech znikł z jego twarzy.

– Rozmawiałaś z nim?

O cholera!

– Tak, chwilę, chciał zobaczyć tatuaż.

– Pokazałaś mu?! – wbił we mnie spojrzenie.

– Przecież tylko plasterek.

O rany!

– Pokazałaś mu tyłek?

– Sed, tylko plasterek…

– Nie dotykał cię? – w jego głosie słychać smutek.

– Nie – skłamałam. Znowu.

– To dobrze, nie zniósłbym, gdyby cię dotykał bez mojej zgody.

– Twojej zgody?

Sed spojrzał na mnie dziwnie.

– Miałem na myśli, że… – zatkało go. Chyba chciał mi zdradzić jeden z tych sekretów łóżkowych związanych z Karą, ale tego nie zrobił. Ja też nie naciskałam. Nie wiem, czy jestem gotowa dowiedzieć się, że Sed może mi kiedyś zaproponować trójkąt z którymś z chłopaków. Chociaż na samą myśl moja cipka sama zapulsowała i zrobiłam się mokra. O matko!

Przytuliłam się do niego mocno, gdy zgasił lampkę przy łóżku. Nie mogłam zasnąć, on też, ale oboje udawaliśmy, że śpimy. Długo myślałam o tym wszystkim, co się wydarzyło. Moje życie przez tydzień kompletnie wywróciło się do góry nogami. A to, co mnie czeka w najbliższym czasie, napawa mnie lękiem i przerażeniem. W dodatku ta noga… Co jeśli nie dam rady tańczyć? Cholera! Na samą myśl, że jakaś inna dziewczyna zajmie moje miejsce, ogarnęła mnie wściekłość.

***

Moje obawy potwierdziły się, gdy następnego dnia Sed przeprowadził w domu casting na tancerkę. Nie mogłam na to patrzeć, więc uciekłam na górę do sypialni i wyłam cały ranek. W dodatku, gdyby tego było mało, koło jedenastej

zadzwoniła moja komórka. Nie sprawdzając, kto to, odebrałam.

– Rebeka Staton.

– Cześć, Reb – usłyszałam znajomy damski głos, ale nie mogłam skojarzyć, do kogo należy.

– Cześć – odpowiedziałam niepewnie i spojrzałam na wyświetlacz, czy przypadkiem nie znam numeru. No nie znam.

– Tu Suzanne – odpowiedziała zadowolonym głosem moja była szefowa. A to ci dopiero! Czego ona, kurwa, chce?

– Cześć, Suzanne, stało się coś? Jestem ci winna jeszcze jakieś pieniądze? – zapytałam ironicznie. Zaśmiała się słodko, a ja poczułam, że zaraz się porzygam.

– Tak sobie pomyślałam, że zwalnianie ciebie to był błąd. Wielu klientów o ciebie pyta, bardzo wielu…

– Proponujesz mi, żebym wróciła? – aż podniosłam się z łóżka.

– Jeśli nie znalazłaś niczego lepszego, to czemu nie – odpowiedziała niepewnie. W sumie przecież nie mam pracy. Sed wybierze dziś dziewczynę, która mnie zastąpi i na pewno będzie lepsza, więc nie będą mnie już chcieli.

– Miałam wypadek i nie mogę na razie tańczyć.

– O kurczę, ale nic ci nie jest? – zapytała ze sztucznym przejęciem.

– Nie, ale mam szwy w nodze i ręce, muszę poczekać, aż się wszystko zagoi.

– To kiedy byś mogła wrócić do pracy?

– Nie wiem, za jakieś dwa, może trzy tygodnie…

– Świetnie, wpisuję cię w grafik na początek września.

– Ale chcę większą pensję i oddasz mi to, czego nie zapłaciłaś mi przy zwolnieniu – postawiłam warunek. Zamilkła na chwilę.

– Dobrze, myślę, że to rozsądne warunki.

– Do zobaczenia, Suzanne.

– Odezwij się, jak będziesz już mogła tańczyć, Reb.

– Dobrze.

– Miłego dnia.

– Wzajemnie – rozłączyłam się i zastanawiałam chwilę, czy dobrze robię. No, ale jakie mam wyjście? Nie pojadę z nimi w trasę z blizną na nodze, zresztą na dole właśnie jedna z tych dziewczyn dostaje największą szansę w życiu. Szansę, którą ja zaprzepaściłam. Perspektywa powrotu do klubu nawet trochę mnie ucieszyła. Znowu będę niezależna. Tylko co powie na to wszystko Sed?

Zeszłam na dół z nadzieją, że casting się już skończył. Niestety… W kuchni zobaczyłam długonogą, piękną, seksowną, opaloną brunetkę, która cała w skowronkach podpisywała właśnie papiery. Sed podniósł na mnie wzrok, jakby pytał mnie o zdanie, czy się nadaje. Jeśli chodzi o wygląd, to bije mnie na głowę, w umiejętnościach zapewne też.

– Skarbie, to jest Jenna – przedstawił mi dziewczynę, która wyglądała całkiem sympatycznie.

– Cześć – machnęłam ręką i uśmiechnęłam się blado. – Jestem Rebeka.

– Przykro mi, że przez ten wypadek nie będziesz mogła zatańczyć. Obiecuję, że zastąpię cię najlepiej, jak potrafię – uśmiechnęła się przyjacielsko, ukazując szereg białych licówek. Miała naprawdę śliczny uśmiech.

– Nie wątpię – odpowiedziałam bez entuzjazmu, a dziewczynie od razu zrzedła mina. – Przepraszam na chwilę – dodałam i uciekłam z kuchni. Nie zniosę tego. Cholera! To wszystko przez Simona! Mam ochotę go teraz zabić. Zobaczyłam, że leży w basenie na materacu, i resztką silnej woli opanowałam się, by go nie utopić. Wyszłam jednak na taras, by złapać powietrza.

– Co tam? – zapytał jakby od niechcenia.

– Nic. Sed wybrał nową dziewczynę na moje miejsce… – łzy napłynęły mi do oczu. Simon to zauważył i zsunął się z materaca do wody, po czym podpłynął do mnie.

– Uważasz, że to moja wina, prawda? – Wyskoczył na brzeg basenu i usiadł obok.

– Nie zaprzeczę. Jestem na ciebie strasznie zła.

– Może nie uwierzysz, ale nie chciałem, by to się tak skończyło. Przeraziłem się, kiedy wpadłaś w ten stolik.

– Czy ty naprawdę nie rozumiesz, że nie pójdę z tobą do łóżka? – spojrzałam na niego mokrymi oczami.

– Po wczorajszym będę miał to na względzie.

– Nie, Simon, nie na względzie. Po prostu przyjmij to do wiadomości! Nie. Prześpię. Się. Z. Tobą. Nigdy!

– Będziesz inaczej mówiła, jak mój kutas się w tobie znajdzie!

– Mój Boże! – Wepchnęłam go do basenu z wściekłością.

– Jesteś słodka, gdy się złościsz! – krzyknął, wynurzając się w wody.

– Nie jadę z wami w trasę, więc nie będziesz miał okazji, by mnie uwieść, Simon. – Odwróciłam się i chciałam odejść.

– Co?! – Aż wyskoczył z basenu i podbiegł do mnie. – Nie jedziesz? Dlaczego?

– Bo nie mam po co, Jenna zajęła moje miejsce.

– To tylko na chwilę, na pierwsze występy, aż się wygoisz – spojrzał na moje udo.

– Nie, zdecydowałam, że nie jadę.

– Przeze mnie? – zapytał jakoś tak smutno. Dziwne. Bardzo dziwne.

– Nie wszystko kręci się wokół ciebie, Simon.

– Nie chciałem, byś rezygnowała, naprawdę.

– Trudno w to uwierzyć. – Zapadła niezręczna cisza.

– Przepraszam – wydusił z siebie po chwili. Uniosłam brwi, bo tego się nie spodziewałam.

– Za co mnie przepraszasz?

– Że wpadłaś przede mnie na ten stolik. Nie chciałem, by stała ci się krzywda.

– I tak bym pewnie z wami nie wytrzymała, może tak będzie lepiej, przynajmniej będę czuła mniejsze rozczarowanie, bo nie posmakowałam jeszcze życia w trasie.

– Naprawdę go kochasz?

Spojrzałam na niego.

– Tak, kocham.

– Pojedziesz z nami, gdy powiem, że dam ci spokój?

– Simon…

– Pojedziesz?

– To nie o to chodzi. – A może właśnie o to? Może boję się, że któregoś razu nie dam rady go odepchnąć. Na samą myśl o jego języku ścisnęło mnie na dole.

– Nie rób mu tego, on bez ciebie nie wytrzyma – zaskoczyły mnie jego słowa.

– Od kiedy cię obchodzi, co on czuje?

– Od zawsze.

– Jak pieprzyłeś Karę, też o nim myślałeś? – zmrużyłam oczy.

– Kara nie jest kobietą dla niego. Dobrze, że przejrzał na oczy i ją zostawił. I cieszę się, że się do tego przyczyniłem. Ona go niszczyła, nie chodziło już o to, że dawała dupy na prawo i lewo.

– A o co?

– On potrzebuje takiej jak ty. Widzę, że jesteś inna i nie dziwię się, że Sed stracił dla ciebie głowę. Wybacz, że byłem takim sukinsynem, że traktowałem cię jak…

– Jak dziwkę?

Uśmiechnął się ironicznie.

– Myliłem się, teraz to wiem.

– Myślisz, że te słowa wystarczą, bym zapomniała o tym wszystkim?

– Nie. Wiem, że nie. Nie ufasz mi i dobrze, nie jestem materiałem na kumpla czy przyjaciela, szczególnie dla ciebie.

– Nie zawiedź go, Simon. Nie zawiedź Seda, on traktuje was jak braci. Zespół to dla niego wszystko.

– Ty jesteś dla niego wszystkim, Reb.

– Więc uszanuj to i daj nam spokój. Nigdy się z tobą nie bzyknę, chyba że Sed będzie tego chciał.

Simon posłał mi ten swój psotny uśmiech.

– Wiesz, że lubi takie zabawy?

– Nie, nie wiem, ale zaczynam się domyślać. Na razie niczego mi nie proponował.

– Zgodziłabyś się? – zapytał.

– Musiałabym to przemyśleć. – Nie wiem, dlaczego się zawstydziłam.

– We dwóch moglibyśmy przenieść cię w inny wymiar przyjemności.

– Nie wątpię. – Moje policzki płonęły.

– Więc nie zaprzeczysz, że wczoraj też to czułaś? – uśmiechnął się zadowolony.

– Czułam twój kolczyk.

– Drżałaś.

– Powinieneś być do tego przyzwyczajony.

– Pomyśl o tym, Reb, ja i on, głęboko w tobie. – Jezu! Moja cipka znowu mimowolnie się zacisnęła.

– Jeszcze tydzień temu byłam dziewicą, Simon. Nie sądzę, bym była gotowa na takie ekscesy… – zamknęłam mu usta. Szczęka mu opadła i nie wydusił już z siebie ani słowa. Odeszłam zadowolona z mojego małego zwycięstwa. Weszłam do kuchni, gdzie Jenna właśnie zbierała się do wyjścia.

– Powodzenia – krzyknęłam za nią. Nie zachowałam się najładniej, dąsając, jak nastolatka i wychodząc w pół słowa. Odwróciła się i pomachała, po czym wpadła w ramiona faceta, który stanął w progu. To jej chłopak. Fala ulgi zalała moje ciało, bo może chociaż jedna dziewczyna nie ulegnie czarowi Simona. Oprócz mnie. Sed wyłonił się z kuchni z niepewnym wyrazem twarzy.

– Co tam? – zapytał i objął mnie w pasie.

– A nic. Wracam do klubu… – powiedziałam od razu.

– Co? Dlaczego? – Odsunął się by spojrzeć na mnie.

– To bez sensu zmieniać tancerkę w trakcie trasy. Jenna sobie na pewno poradzi, ja zostanę tutaj i wrócę do pracy w klubie.

– Nie! Nie możesz mi tego zrobić, Reb!

– Nie chcę być piątym kołem u wozu w trasie, w busach nie ma za dużo miejsca. Nie pomieścimy się.

– Pomieścimy! Jeśli będzie trzeba, kupię trzeci bus, tylko dla nas.

– Dla nas? – serce mi zadrżało.

– Tak, dla mnie i mojej świeżo poślubionej żony. – Objął mnie i wyszczerzył zęby.

– Cały bus? Tylko dla nas?

– Tak. Będę cię mógł pieprzyć do woli bez skrępowania, że ktoś wlezie albo nas zobaczy.

– Próbujesz mnie przekupić?

– Tak. Postaw swoje warunki.

– Jenna ma faceta prawda? – Sed uniósł brwi.

– No, chyba tak.

– Więc powinna stronić od chłopaków, szczególnie od Simona i Nickiego.

– Ja to z nimi załatwię.

Jasne, pomyślałam sobie, tak to załatwił, że Simon dwa razy prawie mnie bzyknął w jego własnym domu.

– Nie. Mój warunek jest taki, załatwiasz trzeci autobus: dla mnie, dla Jenny i dla Treya.

– Co?! – Opuścił ręce.

– Trey za bardzo szaleje, chcę mieć go na oku. Pobyt w busie z Simonem i Nickim nie wpłynąłby na niego dobrze.

– A ja?! – zrobił taką minę, że ledwo opanowałam śmiech.

– Zostaniesz w dużym busie.

– Tak bez ciebie?

– Będziesz mógł przyjść do mnie zawsze w nocy, jeśli będziesz miał ochotę.

– Po co to utrudniać? I tak przesiadywałbym tam cały czas.

– Chcesz spędzać ze mną cały czas?

– Każdą wolną chwilę.

– Nie sądzisz, że wtedy za szybko ci się znudzę?

Odpowiedział mi pocałunkiem. To chyba miało świadczyć o tym, że nie znudzę mu się tak szybko. Uśmiechnęłam się, czując, że to moje kolejne małe zwycięstwo. Odzyskuję kontrolę nad swoim życiem.

– Co ze ślubem? – zapytałam, gdy skończył mnie całować.

– Co tylko zechcesz. Chcesz wesele?

– Nie.

– To nie będzie wesela.

– Chcesz limuzynę?

– Nie wiem. Pytam raczej o to, kogo chcesz zaprosić.

– No jak, kogo? Chłopaków…

– Tylko?

– A kogo chciałaś jeszcze?

– Rodziców?

Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Chcesz zaprosić swoją matkę?

– Miałam na myśli twoich rodziców, Sed.

Mina mu zrzedła.

– To nie jest dobry pomysł, oni…

– Wiem, chcą Karę, nie mnie… Rozumiem. Nie było tematu – uśmiechnęłam się, by wiedział, że nie mam z tym problemu. Sama staram się do tego przekonać.

***

Kolejne dni to kompletne szaleństwo. Sed wziął sobie do serca moją prośbę i naprawdę załatwił ten trzeci autobus. Zamówił go z konkretnymi wytycznymi, co chwilę się ze mną konsultował, pytał o kolory, rodzaj drewna. Sypialnia została trochę pomniejszona na korzyść łazienki. Będą w nim cztery prycze do spania i jedna większa sypialnia, oraz salonik z kuchnią. Chłopaki z zespołu przyklasnęli mi, że dodatkowy autobus to dobry pomysł. Będą mogli spokojnie wypocząć, gdy nie będzie miejsca w tamtych dwóch busach. Trey dalej gada z Simonem, ale odkąd

Simon mnie przeprosił, trochę inaczej na niego patrzę. Praktycznie się do mnie nie odzywa, z czego się cieszę. Może faktycznie odpuścił? Dobrze by było.

***

Na dzień przed wyjazdem do Vegas Trey wyciągnął mnie, bym wybrała sobie suknię ślubną. Ani moja matka, ani rodzice Seda nie wiedzą o ślubie. To znaczy, pewnie wiedzą – z gazet, ale nikt prócz chłopaków z zespołu, Jenny, Treya i ekipy nie jest zaproszony. Jutro jest wieczór kawalerski Seda i cholernie mnie martwi, co oni wymyślą. Ja z tego względu, że moimi jedynymi koleżankami były dziewczyny z klubu, nie wyprawiam panieńskiego. Spędzę sobie za to cały dzień w spa. Zdjęli mi już szwy, ale mam okropną bliznę, szczególnie na łydce. Jenna podpisała kontrakt i to ona zapewne będzie tańczyła przez całą trasę. Już się chyba z tym pogodziłam. Okazała się naprawdę superdziewczyną, spędzimy ten dzień w spa we dwie. Ona ma faceta, więc nie interesują jej chłopcy. Już pierwszego dnia dała kosza Simonowi, na co reszta chłopaków dała sobie spokój. Laska ma jaja i jest taka pewna siebie. Można jej tego pozazdrościć.

– Zaraz się popłaczę! – wypalił Trey, widząc mnie w pierwszej sukni.

– Przestań, bo ja też! – Dziewczyna, która nas obsługiwała, podała nam pudełko chusteczek i zaczęła wymieniać, z czego suknia jest uszyta, jakiego rodzaju kryształów użyto i takie tam. Żeby mi to coś mówiło!

– Sed wie, że wybieramy suknię?

– Tak, mówiłam mu rano, ale nie wiem, czy to przyswoił, bo kłócił się z producentem przez telefon.

– Pokażesz mu się? – Wstał i poprawił mi długi do ziemi welon.

– Dopiero w dniu ślubu.

– Przecież nie jesteś przesądna, mała.

– Wiem, ale chcę, żeby miał niespodziankę.

– Podoba ci się? – spojrzał na mnie w lustrze.

– Ładna, ale chyba nie w moim stylu.

– Chcesz wyglądać jak wielka beza?

Trąciłam go w ramię.

– Nie, chcę czegoś prostego, bez tego tutaj – pokazałam na falbanki u dołu sukni.

– Myślę, że mam coś idealnego dla pani! – powiedziała z ekscytacją ekspedientka i poszła po kolejną suknię. Przycupnęłam na fotelu i westchnęłam głośno.

– Co się dzieje, Reb?

– Nie wiem.

– Masz wątpliwości? – Usiadł obok mnie i objął delikatnie.

– Nie, chcę tego ślubu.

– Więc o co chodzi?

– Matka do mnie nie dzwoniła, odkąd jej wysłałam te pięć tysięcy na otwarcie sklepu.

– To chyba dobrze, wiesz, że jej telefon oznacza kolejną prośbę o kasę.

– Może powinnam ją jednak zaprosić?

– Po co? Żeby narobiła ci wstydu?

– To w końcu mój ślub.

– Ja tam będę, Jenna, będą chłopaki, będzie Sed… Czego chcesz więcej?

– Nie wiem, Trey. Po prostu czuję, że źle robię, nie zapraszając jej.

– Na pewno nie ma pieniędzy na bilet.

Westchnęłam. Dziewczyna przyniosła mi drugą suknię. O rany! Ale okropna. Przymierzyłam chyba ze dwadzieścia i nic nie wybrałam, ale chociaż miałam niezły ubaw. Trey wychodził z siebie, komentując te paskudne kreacje, a dziewczyna robiła, co mogła, by nam dogodzić. Przynajmniej jednak opiłam się szampana i wyszłam z salonu nieźle wcięta, Trey zresztą też. Przyjechaliśmy tu moim czerwonym BMW, które dostarczyli mi w tamtym tygodniu, ale po pijaku nie chcieliśmy wracać. Poszliśmy więc dobić się do baru.

– Powiedzmy, że to twój wieczór panieński, mała! – Trey stuknął swój kieliszek czystej wódki o mój.

– Lepszego sobie nie wyobrażałam! – Wznieśliśmy toast i straciliśmy rachubę, zresztą jak zawsze. Odkąd poznałam Seda, nie byłam z Treyem w barze. Dobrze się tak czasami oderwać. Ostatnio cały czas spędzałam w domu, Sed miał mnóstwo pracy, a ja się czułam się jak kura domowa. Gotowałam dla siedmiu facetów, sprzątałam po nich, próbowałam ćwiczyć, ale mimo tego, że nie mam już szwów, boli mnie noga i mam okropną bliznę. Maść niewiele pomaga i Sed mówił, że będzie to można zrobić u chirurga

plastycznego tak, że nic nie będzie widać. Trey zadzwonił do chłopaków i przyjechali do nas do baru. Wiem, że nie powinniśmy dziś pić, bo jutro lecimy do Vegas, no ale cóż. Jedynie Sed jest zajęty, bo chłopaki przyjechali od razu z próby. To zwykły bar na plaży, więc zrobili niezłą sensację i musieliśmy się ewakuować pod eskortą ochrony. Całą gromadą, pijani, rozbawieni wróciliśmy do domu Seda. Biedak musi wszystko załatwiać, a my się bawimy.

– Wybrałaś suknię, Reb? – zapytał Erick, któremu wskoczyłam na kolana.

– Nie, nie było nic ładnego… – skrzywiłam się, próbując złapać ostrość obrazu.

– Trzeba było nas zabrać, na pewno byśmy ci pomogli w wyborze! – wtrącił Alex.

– Jasne, nie mogę iść do ołtarza w bieliźnie, Alex!

– A dlaczego nie? To w końcu Vegas, tam można wszystko! – roześmiał się Nicki i podał mi drinka.

– Mogę iść do ołtarza nawet nago? – pijana oczywiście nie kontrolowałam, co mówię.

– Ja jestem za! – Clark uniósł rękę, jakby zgłaszał się na ochotnika. Wszyscy spojrzeli na niego zaskoczeni, bo on ogólnie bardzo niewiele mówi i jest raczej wycofany.

– Ja też! – wtrącił Simon, ale puścił do mnie oczko.

– Lepiej mówicie, gdzie go jutro zabieracie na wieczór kawalerski! – Siedząc na kolanach Ericka, zarzuciłam nogi także na Treya, który prawie spał.

– No jak, gdzie? Oczywiście, że na striptiz!

– Dwie striptizerki w domu to wam za mało? – zapytałam ironicznie.

– Jenna ma faceta i nigdy nie daje się podglądać w łazience! – powiedział z oburzeniem Erick, za co dostał ode mnie w głowę.

– Przecież macie wspólne próby, codziennie widzicie, jak tańczy.

– No właśnie, tańczy, a nie robi striptiz… – dodał z rozrzewnieniem Nicki.

– Mam się nie martwić? Wrócicie do domu cali i zdrowi?

– No, Reb, proszę, nie ufasz nam? – Simon posłał mi rozbawione spojrzenie.

– Jakoś nie.

– Popatrzymy sobie, Sed wróci do ciebie i będzie pieprzył całą noc, a my będziemy sobie całą noc trzepać … – wypalił Alex, po czym spadł z sofy i położył się na dywanie.

– Dobry plan, moje jaja spuchły jak cholera! Potrzeba mi porządnego pieprzenia! – zwierzył się Simon.

– No, stary, dla ciebie dwanaście godzin bez spustu to dużo, a teraz chyba już ze dwa dni minęły od tamtej laski, co cię dorwała przed studiem… – roześmiał się Erick.

– Dobrze ciągnęła, ale miała okropną mordę! Musiałem zamknąć oczy i wyobrazić sobie kogoś innego!

– Simon! – Trzasnęłam go w żebra.

– No co? Inaczej bym nie doszedł, robiła takie miny… – zaczął tak wykrzywiać twarz, że wszyscy parsknęli śmiechem.

– Współczuję twojej przyszłej żonie – pokręciłam głową.

– Ja nigdy się nie ożenię! Jestem za dobry, by miała mnie tylko jedna kobieta.

– Mój Boże, czy można być bardziej zadufanym w sobie?

Simon rzucił we mnie czipsem.

– Też cię kocham, Reb! – dodał i posłał mi buziaka w powietrzu. Ten dupek potrafi być naprawdę uroczy. Od tamtej rozmowy mało czasu spędzamy razem, ale w większej grupie stara się opanować i czasami tylko coś walnie. Dał sobie spokój i bardzo mnie to cieszy.

Chłopaki popadali jak muchy. Pierwszy Trey, potem Alex zasnął na dywanie, Erick wtulił się we mnie, Clark zniknął w mniejszym domu, a Nicki… Nie mam pojęcia, gdzie się podział. Zostałam tylko ja z Simonem i niedokończony alkohol. Sed powinien wrócić lada chwila.

– Naprawdę chcesz za niego wyjść? – wybełkotał Simon, odprowadzając mnie do sypialni. Ja byłam w gorszym stanie niż on, bo on chociaż stał na nogach.

– Niczego nie byłam nigdy tak pewna – odpowiedziałam, unosząc głowę, by na niego spojrzeć.

– Za chwilę zajdziesz w ciążę i nam go zabierzesz, co?

– Nie, ja nie chcę mieć dzieci, Simon.

– Nie? – zdziwił się i otworzył drzwi sypialni.

– Nie, zresztą trzeba uprawiać seks, żeby mieć dzieci. A my go nie uprawiamy – zachichotałam głupio.

– Nie?! – zdziwił się jeszcze bardziej.

– No nie, czekamy do ślubu – uśmiechnęłam się głupio i podparłam o komodę przy łóżku.

– Co za poroniony pomysł!

– Mój pomysł! Sed nie był zachwycony.

– No, się, kurwa, nie dziwię! – Simon posadził mnie na łóżku i zdjął mi trampki.

– Powiem ci coś w tajemnicy! – przytknęłam palec do ust, by podkreślić powagę sytuacji.

– No, słucham – nachylił się i próbował nie roześmiać.

– Cholernie się boję – wybełkotałam szeptem.

– Czego się boisz? Ślubu?

– Nie! Nie ślubu! – puknęłam go w czoło. – Seksu się boję – dodałam, a raczej wybełkotałam, po chwili.

– Dlaczego? – spojrzał na mnie jak na wariatkę.

– Nigdy tak naprawdę tego nie robiłam, wiesz tak naprawdę… naprawdę…

– To znaczy?

– Mój pierwszy raz był… okropny… zemdlałam – zaczęłam się zwierzać. Jezu, co ja tu robię? Z Simonem?

– Trey opowiadał…

Och tak! Oczywiście! Zabiję go!

– Potem było z Sedem, ale też bolało jak cholera… dostałam krwotoku…

– Też o tym wiem.

Cholera! Jest coś, czego nie wie?

– No i jeszcze ten trzeci raz, Seda nieco poniosło i też nie było za fajnie – skrzywiłam się.

– Co to znaczy, że go poniosło? – uniósł brew.

– No wtedy, po tym, jak nie wróciłam na noc.

– Jak myślałaś, że się przespałaś z tamtym fagasem?

– Tak.

– To co wtedy zrobił Sed? – zapytał.

– Zaczęliśmy się kochać, ale znowu mnie zabolało… Ja nie wiem, co jest ze mną nie tak – westchnęłam rozżalona.

– Może za bardzo wszystko analizujesz? Po prostu się temu oddaj.

– Oddaję się, cała. Aż płonę, jak mnie dotyka, całuje. Jezu, no mówię ci!

Simon się roześmiał.

– Nie wiem, co ci poradzić, nigdy nie miałem dziewicy i trudno mi coś powiedzieć.

– Myślisz, że będę w stanie go zadowolić?

Dlaczego ja z nim o tym rozmawiam?

– A dlaczego myślisz, że miałabyś go nie zadowolić?

– Nie mam doświadczenia, nawet nie lubię robić loda.

– A robiłaś to kiedyś?

– Raz czy dwa… To obrzydliwe! – skrzywiłam się.

– Może jeśli zrobiłabyś to Sedowi, poczułabyś się inaczej, w końcu go kochasz, prawda?

– Pewnie masz rację… Dzięki, Simon! – Położyłam głowę na jego ramieniu.

– Do usług, mała! – Położył dłoń na mojej głowie i lekko zakołysał. Chyba zasnęłam.

***

Obudziłam się przebrana w koszulkę i majtki. Obok kogoś. Cholera! Zapaliłam lampkę i zobaczyłam, że to Sed. Och, Boże! Mało nie dostałam zawału. Poszłam zrobić siku

i wróciłam do łóżka nadal pijana. Sed mruknął coś pod nosem, objął mnie i przyciągnął do siebie, ocierając się penisem o moją pupę. Nawet w nocy mu stoi. Pewnie śni o naszej nocy poślubnej. Jezu! Strasznie się tego boje. Znowu będzie bolało, wiem to. W tamtym tygodniu miałam okres, więc nie uśmiecha mi się znowu krwawić. Nie chcę go rozczarować, chcę mu dać wszystko, czego pragnie.

– Wstawaj śpiochu! – Musnął mnie po włosach nos Seda.

– Spadaj! Śpię! – Zakryłam głowę poduszką.

– Mamy samolot za dwie godziny.

– Jaki samolot? – zapytałam półprzytomna.

– Do Vegas, jutro jest nasz ślub.

– Pięć minut.

– Już to mówiłaś, pół godziny temu! – Wziął mnie na ręce i siłą zaniósł pod prysznic. Posadził mnie na podłodze i odkręcił zimną wodę.

– Rany, Sed! – Od razu się obudziłam, wyrwałam się spod tego prysznica w sekundę.

– Zostań, zostań! Cała śmierdzisz fajkami! – Pokazał, bym wracała do kabiny i się umyła. Cholera, faktycznie! Moje włosy to jeden wielki smród fajek. Bleee! Wyszorowałam je chyba ze trzy razy.

– Chłopaki wstali?

– Nie, jak się spóźnią na samolot, to ich problem.

– Chyba wczoraj przesadziliśmy.

– Chyba? Znalazłem Alexa na dywanie, a Clarka w hamaku.

– Dobrze, że mnie znalazłeś w łóżku!

– Jak wróciłem, to już spałaś. Nie miałem serca cię budzić. – Podał mi ręcznik, a ja sobie w tym momencie uświadomiłam, że w takim razie przebrał mnie Simon. O rany!

– Nie kupiłam sukni.

– Wybierzemy coś na miejscu, w Vegas są miliony sklepów.

– Ale ja nie chcę, byś mnie widział, dopiero w kaplicy…

– Jesteś przesądna, skarbie?

– Nie, ale chcę, byś miał niespodziankę.

– Będziesz dobrze wyglądała nawet w worku na śmieci.

– Chłopaki mówili, że w Vegas można wziąć ślub nawet nago.

– No, na pewno mieliby ubaw! – Wyciągnął suszarkę i podał mi ją.

– Dziękuję. Planujesz jakoś naszą noc poślubną?

– To niespodzianka – uśmiechnął się tajemniczo.

– Mam się jakoś przygotować? – zapytałam poważnie.

– Na ostrą jazdę się przygotuj… – aż mi serce zamarło. Ostrą jazdę? Ja nie wiem, czy jestem gotowa? Cholera!

***

Spakowałam swoją walizkę i okazało się, że mam najmniejszy bagaż ze wszystkich. Chłopaki jakimś cudem wstali, ja i Simon wyglądamy najgorzej, bo wypiliśmy najwięcej. Ledwo zdążyliśmy na samolot, w dodatku nie

chcieli nas wpuścić na pokład, bo byliśmy nietrzeźwi. Nie wiem, jak Sed to załatwił, że się udało.

Cztery godziny później wylądowaliśmy w Las Vegas. Przykleiłam się do okna, podziwiając widoki. Nigdy tu nie byłam, więc pewnie stąd moje podekscytowanie. Na lotnisku na chłopaków czekały tłumy, po południu doleci Jenna, dojedzie reszta ekipy i cały sprzęt. Próbuję zachowywać się normalnie, a nie jak durna turystka. Przecież teraz moje życie będzie właśnie tak wyglądało: co kilka dni nowe miasto, nowy hotel… a raczej parking, bo czeka mnie rok mieszkania w autobusie. Tylko dziś i jutro w Vegas będziemy w hotelu ze względu na ślub.

– Co tam, mała? – Trey objął mnie, gdy szliśmy do taksówek.

– Nic, chyba jestem w szoku, że tu jestem. I mam kaca!

– A dziś powtórka! Nie wiem, czy dam radę całą noc.

– Simon mnie wczoraj odprowadził do sypialni – szepnęłam konspiracyjnie.

– I co? – spojrzał pytająco.

– No chyba nic, ale ktoś mnie przebrał w piżamę.

– Pewnie Sed.

– No właśnie nie, powiedział, że już leżałam, jak przyszedł.

– No trudno, w trasie nieraz będziemy widzieć się wszyscy nago…

W sumie prawda. Nie będę się przejmować.

– Wy jedźcie do hotelu, zameldujcie się. My mamy coś do załatwienia – powiedział Sed. Fanki zespołu tak zaczęły

szaleć, że ewakuowaliśmy się z lotniska w moment. Sed zabrał mnie do salonu sukien ślubnych, mimo iż powiedziałam, że nie chcę, by mnie widział. Na szczęście sam poszedł wybrać garnitur, a ja miałam sama wybrać suknię. Myślałam, że to będzie ciężki wybór, ale zakochałam się już w trzeciej, którą przymierzyłam. To klasyczna romantyczna suknia. Długa, w kolorze ecru, cała w koronce, dopasowana do ciała i lekko rozszerzona na dole, z przodu wysoka ale odkrywająca prawie cały plecy. Była piękna i ja czułam się w niej piękna, a to chyba najważniejsze. Sedowi też na pewno się spodoba. Do tego oczywiście długi prosty welon, buty i biżuteria. Nawet nie patrzyłam na cenę, gdy płaciłam kartą kredytową, którą wyrobił dla mnie Sed. Wydaję mnóstwo jego pieniędzy, choć mam ogromne wyrzuty sumienia.

– Wybrałaś już? – Wyszedł Sed ubrany w czarny klasyczny smoking. O rany! Zaparło mi dech w piersiach.

– Tak.

– Ja też. Chcesz spędzić popołudnie tylko we dwoje?

– Oczywiście, że chcę. Od niedzieli będę mieszkała w autobusie z siedmioma facetami!

– Jeden z nich jutro będzie twoim mężem. – Objął mnie i przyciągnął do siebie.

– I jestem z tego powodu bardzo zadowolona! – Chwyciłam go za tyłek i ścisnęłam na oczach tych wszystkich kobiet, które się na nas gapiły i pożerały go wzrokiem. Tak! Tak! On jest mój, moje drogie! Sed zapłacił za swój smoking i wyszliśmy, obściskując się jak

nastolatkowie. Założył ciemne okulary i czapkę więc prawie nikt go nie rozpoznał. Nie rzuciły się na niego żadne napalone fanki, ale to dopiero przed nami. Poszliśmy na obiad do jednej z najlepszych restauracji w Vegas, od jakiegoś czasu przestałam się przejmować tym, że nigdy nie bywałam w takich miejscach. Sed kupił mi całą szafę ubrań, więc nie miałam już wymówki, że nie mam co założyć, ale największym zaskoczeniem było dla mnie to, że nie chciał intercyzy. Pytałam go o to ze sto razy, za każdym razem mówił, że nie ma mowy o intercyzie, że wszystko, co on ma, należy teraz także do mnie. Tak więc jutro z biednej dziewczyny stanę się żoną milionera. Kto by pomyślał?

***

Spędziliśmy ten dzień razem, wieczorem chłopaki poszli na striptiz z okazji kawalerskiego. Nie wiem, czemu tak się denerwowałam? Całą noc nie spałam, czekając, aż wrócą. Jenna nie doleciała i będzie dopiero na koncert. Gdy usłyszałam, jak ktoś wszedł do apartamentu, wyrwałam z łóżka do holu. A to pijany w trupa mój przyszły mąż i prowadzący go Erick.

– Jesteśmy, kochanie! – powiedział Sedrick i zatoczył się na mnie.

– O matko! – powstrzymałam śmiech, widząc, w jakim jest stanie.

– Wybacz, mała, Simon narzucił takie tempo – spojrzał przepraszająco Erick i zaprowadziliśmy Seda do sypialni.

– Ty nie wyglądasz źle. – Potargałam mu jego czarne włosy.

– Ty za to wyglądasz ślicznie – spojrzał na moją koszulkę i majteczki do spania.

– Dzięki. Ładne były tancerki?

– Nie wiem, gadałem z Sedem i nie zwracaliśmy uwagi na tancerki.

– Jasne! Już ci uwierzę! – Trąciłam go w ramię.

– Serio, rozmawialiśmy o tobie.

– Tak? – spojrzałam podejrzliwie.

– Zastanawialiśmy się nad jedną rzeczą.

– To znaczy?

– Co myślisz o trójkącie? – wypalił, a ja zrobiłam wielkie oczy.

– Trójkącie? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Wiesz, że Sed to lubi, prawda?

– Nie, nigdy mi o tym nie mówił… ale się domyślam, bo słyszałam to i owo od chłopaków.

– Pewnie bał ci się powiedzieć, więc ja to mówię.

– Trójkąt? Z tobą? – spojrzałam, jakbym widziała ducha. Cholera! Nie sądziłam, że mi to zaproponuje kilkanaście godzin przed ślubem.

– Tak. Ty, Sed i ja… Ufasz mi, prawda?

– Ufam, ale… – nie zdążyłam odpowiedzieć, bo mnie pocałował. O rany! W pierwszej chwili miałam ochotę go odepchnąć, ale gdy poczułam dłonie Seda na swoich nogach, a potem jego usta, kompletnie straciłam głowę. Całowało mnie dwóch najseksowniejszych facetów na

świecie. O mój Boże! Erick podsadził mnie na łóżku tak, że siedziałam na środku, Sed usiadł za mną okrakiem i zaczął całować moje ramiona, kark i plecy. Jęknęłam głośno, nie mogąc pojąć tego, co się dzieje.

– Jest taka gorąca! – powiedział Erick, zdejmując mi koszulkę przez głowę.

– Prawda? Cholerny ze mnie szczęściarz! – odpowiedział Sed i przybił piątkę Erickowi. Nawet nie byłam w stanie nic powiedzieć, po prostu rozbierałam ich niecierpliwie, szybko, będąc tak spragniona, że nie potrafię tego opisać.

– Mój Boże! – krzyknęłam, gdy Erick zaczął całować moje pośladki, podczas gdy Sed szarpał się ze swoimi spodniami.

– Delikatnie stary, ona tego nie zna… – powiedział Sed.

– Chcesz tego, prawda, skarbie?

– Co? – zapytałam oszołomiona.

– Chcesz mnie poczuć z tyłu… – Chcę? O rany! Moja cipka zacisnęła się mimowolnie.

– Chcę – wyjęczałam, a on musnął palcem mój odbyt, po czym wessał się językiem w mokrą, pulsującą cipkę. Doszłam momentalnie, szarpnęłam się jak opętana i krzyknęłam zaskoczona intensywnością doznania.

– Faktycznie, jest wrażliwa… – powiedział z dumą w głosie Erick i włożył we mnie palec.

– Tak, skarbie, pokaż, jak bardzo tego chcesz. – Sed pocałował mnie namiętnie, oddając mi całego siebie. Instynktownie chwyciłam za jego grubego penisa

i zaczęłam go masować. Syknął przez zaciśnięte zęby, a ja w tym momencie… się obudziłam. O mój Boże! Cała mokra, rozpalona i napalona. Zapaliłam lampkę i zobaczyłam, że Seda nie ma w łóżku, a jest już prawie druga w nocy. Cholera! Od razu zeszłam na ziemię. Gdzie oni są? Nie wypada mi dzwonić, jak jakaś zazdrosna narzeczona, ale to już chyba lekka przesada. Przecież dziś jest nasz ślub, gdzie oni, do cholery, są? Poszłam do salonu i poczułam, że stało się coś złego. Nie! Przecież ja nie mam takiej intuicji, Trey zawsze mi to powtarza. Tylko dlaczego to uczucie teraz jest silniejsze niż zawsze? Pewnie za bardzo się tym wszystkim denerwuję. W końcu za niecałe dwanaście godzin mam zostać żoną Sedricka Millsa. Cholera jasna, no!

***

Obudziłam się rano w fotelu, w hotelowym salonie naszego apartamentu. Zerwałam się i zaczęłam szukać Seda. Kurwa, gdzie on jest? Zadzwoniłam do niego, ale nie odebrał telefonu. Pobiegłam do apartamentu chłopaków.

– Trey! Trey! – Zaczęłam go szarpać, by się obudził.

– Co? Co się stało? – zapytał zamroczony.

– Gdzie jest Sed?

– Kto?

– Sedrick! Gdzie on jest?!

– W Los Angeles – odpowiedział, bełkocząc.

– Gdzie?! – aż pisnęłam.

– Kara próbowała się zabić czy coś… – machnął olewająco ręką i zasnął. Jezu! Jak próbowała się zabić?

Rozejrzałam się po salonie i akurat z sypialni wyszedł Simon, obejmując jakąś dziewczynę. Muszę przyznać, że nieźle wygląda we fryzurze po seksie, zresztą on praktycznie zawsze tak wygląda. Te jego tatuaże i końcówki włosów pofarbowane na platynowy blond. Uch! Trudno się nie gapić.

– Simon, Kara próbowała się zabić? – zapytałam zdenerwowana.

– Tak, podobno czegoś się nałykała. Jej matka zadzwoniła wczoraj do Seda… – popatrzył na mnie współczująco.

– I co? On tam poleciał?

– Tak, wyszedł z klubu i pojechał na lotnisko. Nie dzwonił do ciebie?

– No jakoś nie! Żaden z was do mnie nie zadzwonił! – warknęłam.

– Myśleliśmy, że wiesz… – Odprowadził dziewczynę do drzwi i się jej pozbył.

– Cholera, i co teraz? Mam tam lecieć?

– A po co? Co cię Kara interesuje? – Wziął ze stołu napój energetyczny i wypił prawie cały naraz.

– Próbowała się zabić… – wyszeptałam.

– Nie pierwszy raz tak go straszyła, pewnie to kolejny podstęp jej i jej mamusi.

– Ale dlaczego Sed tam poleciał?

– Zawsze do niej wraca – spojrzałam na Simona przerażona. – Znaczy, nie martw się, nie w tym sensie… On po prostu jest za dobry.

– Za pięć godzin jest nasz ślub.

– A za dwanaście koncert, a jego nie ma… – zrobił niezadowoloną minę.

– Polecę tam. – Wstałam z fotela.

– Reb, ale po co? Daj spokój, to naprawdę nic wielkiego. Sed jutro wróci… – Jakoś trudno mi w to uwierzyć. Poczułam się tak, jakby mnie zostawił, porzucił tak jak Karę kilka tygodni temu, tyle, że tym razem ona wygrała. Okropne uczucie. – Hej! Nie martw się, mała… – Simon podszedł i usiadł obok mnie.

– A jeśli nie wróci? – zapytałam smutno, a Simon wciągnął mnie na swoje kolana.

– Reb, on wróci, wczoraj cały wieczór gadał, jaki jest szczęśliwy.

– Serio? – otarłam łzy i spojrzałam na niego.

– Nawet nie zwracał uwagi na półnagie panny. Rozmawiałem z nim, a w co drugim zdaniu padało twoje imię. To naprawdę wkurwiające – uśmiechnął się zaraźliwie.

– Mam odwołać ślub?

– No raczej tak, wątpię, aby zdążył wrócić.

– Ale dlaczego nie zadzwonił?

– Pewnie rozładowała mu się komórka.

No tak. To najprostsze rozwiązanie.

– Pójdziesz ze mną?

– Jasne.

Wstał i wróciliśmy do apartamentu. Widok mojej sukni, którą przed chwilą dostarczyli, znowu doprowadził mnie do

łez. Zadzwoniłam i odwołałam ślub, nie przesuwając go na inny termin, bo sama nie wiedziałam, na czym stoję.

– Ładna ta suknia. – Simon rozsunął pokrowiec i przyjrzał się dokładnie.

– Co z tego, skoro jej nawet nie włożę! – rozpłakałam się. Cholera! Nienawidzę płakać, a już na pewno nie przy nim.

– Jezu, nie płacz! Nie znoszę widoku płaczącej kobiety! – Podszedł i mnie przytulił.

– Ja ogólnie się tak nie zachowuję, to wszystko przez Seda. – Mój płacz przerodził się w głupi chichot.

– Nie musisz się wstydzić, że go kochasz i się martwisz. Sukinsyn ma ogromne szczęście – powiedział to szczerze.

– W nocy miałam dziwny sen… – wypaliłam.

– To znaczy?

– Śniło mi się, że Sed i Erick wrócili z kawalerskiego i zaczęliśmy się wszyscy razem pieprzyć… – skrzywiłam się, a Simon się roześmiał.

– Chciałabyś tego?

– Cholera, nie wiem, ale jak się obudziłam, to byłam taka napalona i mokra! To przez to, co mi nagadałeś!

– Sed nie miałby nic przeciwko – odpowiedział jak gdyby nigdy nic.

– Nic przeciwko czemu?

– Żebyś się tak zabawiła. Powiedział mi wczoraj, że nie wie, jak ma do ciebie podejść, że wie, że się boisz i przez to on też się denerwuje.

– Serio? – uniosłam brwi.

– On lubi patrzeć.

– Jak się ktoś pieprzy?

– Jak ktoś pieprzy jego kobietę… – Serce mi zamarło. Cholera!

– Powiedział mi kiedyś, że nie znosi, jak mnie dotykasz bez jego pozwolenia. Chyba już wiem, co miał na myśli.

– Boi ci się to zaproponować.

– Chciałby, bym pieprzyła się z tobą, a sam by patrzył? – W mojej głowie w tym momencie zrobiła się jedna wielka czarna dziura. Wymowna mina Simona odpowiedziała za niego. O rany! Na samą myśl zrobiłam się mokra. Nie zaprzeczę, że Simon mnie pociąga. Albo Erick… Czy którykolwiek z chłopaków… Ale nie sądziłam… Cholera! Czy jestem na tyle odważna i rozważna, by to robić? Odgraniczyć uczucia i poddać się przyjemności po to, by dać przyjemność mężczyźnie, którego kocham?

– Jeśli tylko chcesz, możemy to nagrać i mu wysłać… Wróci w sześć godzin… – powiedział całkiem poważnie.

– Nagrać nas? – zapiszczałam.

– Nas, jeśli masz ochotę, może dołączyć Erick albo Nicki… – Simon musnął nosem moją szyję, a potem ją polizał.

– Simon, ja… – Odsunęłam się, próbując zachować trzeźwy umysł.

– Jeśli mi nie wierzysz, zapytaj Ericka, on wie… – O rany! Moje serce zaczęło bić tak szybko, że ledwo łapałam oddech. Na szczęście w tym momencie zaczęła

dzwonić moja komórka. Zerwałam się z kanapy i odebrałam.

– Jezu, Sed, gdzie ty jesteś?! – pisnęłam do słuchawki, czując pulsowanie między nogami. Simon nie odrywał ode mnie wzroku, a ja nie patrzyłam na nic innego jak na jego krok. Wielki penis odznaczał się pod skórzanymi spodniami.

– Wybacz mi, Reb. Kara… – powiedział smutnym głosem.

– Co Kara? Co z nią?! – zakryłam dłonią usta z przerażenia.

– Próbowała się zabić, nałykała się jakiś środków.

– Ale żyje?

Simon zrobił dziwną minę i wstał.

– Tak, zrobili jej płukanie żołądka, ale nie jest z nią najlepiej.

O rany!

– Ale przeżyje, tak?

– Tak, załatwiam ostatnie sprawy i wsiadam w samolot. Będę dziś, najwyżej jutro wieczorem.

– Dobrze. Odwołałam ślub.

– Wiem. Wybacz, że nie zadzwoniłem.

Czułam, że naprawdę jest mu przykro z tego powodu. Och, mój kochany.

– Nie szkodzi, po prostu się wystraszyłam, że coś ci się stało, Sed.

– Kocham cię, mała.

– Ja ciebie też… – Simon podszedł i wyrwał mi telefon.

– Dobra, stary, starczy tych czułości. Lepiej jej powiedz prawdę, bo ona mi nie wierzy – wypalił, a ja zamarłam. Cholera! Będzie teraz z nim o tym gadał?! – No, powiedziałem, ale nie jest pewna – spojrzał na mnie z psotnym uśmiechem. – Gdybyś widział jej minę! – roześmiał się. – Tak, już ci ją daję! – Podał mi słuchawkę, pokręciłam głową, bo nie miałam odwagi z nim o tym gadać. Simon wcisnął mi ją do ręki.

– Tak? – pisnęłam.

– Reb, ja…

– Naprawdę tego chcesz? Lubisz takie rzeczy? – Moja twarz spłonęła żywym ogniem.

– Och, Boże… Tak, lubię, ale zrozumiem, jeśli się nie zgodzisz… – westchnął.

– Jeśli to ma cię zadowolić, to zgodzę się na wszystko, Sed… – odpowiedziałam bez tchu.

– Naprawdę?

– Kocham cię, jeśli tylko ty tego pragniesz…

– Nie masz pojęcia, jak mi teraz stoi…

Moja cipka zapulsowała.

– Więc mam to zrobić?

– Tak! – odpowiedział spragniony.

– Z Simonem?

– Będzie ci z nim dobrze, mała, tylko nagrajcie mi to albo chociaż wyślijcie zdjęcia.

– I to nic nie zmieni? Ja nie jestem Karą… – Nie wiem, dlaczego to powiedziałam.

– Wiem, kochanie, ona nie dorasta ci do pięt. Wiem, że mnie kochasz… Wiem, że nie zrobisz mi tego, co ona… – Nie bardzo zrozumiałam, ale Simon wyrwał mi telefon.

– Zajmę się nią, Sed. Zadzwonię później! – powiedział i się rozłączył. Musiałam mieć niezłą minę, bo Simon nie potrafił ukryć rozbawienia. Spojrzałam na niego kompletnie oszołomiona.

– Mam zawołać Ericka? – zapytał spokojnie.

– Nie, chyba aż na takie coś nie jestem gotowa…

– Rozumiem, nie bój się… Zaraz odlecisz. – Nawet się nie zorientowałam, a on już mnie całował. Zimna stal w kolczyku sprawiła, że jęknęłam zaskoczona nieznanym doznaniem.

– Nie biorę tabletek! – wypaliłam.

– Wiem, mam gumki… – uśmiechnął się i zaczął całować mnie po szyi.

– Nie rób tego szybko, bo będzie mnie znowu bolało. – Cholera! To chyba z nerwów.

– Boże, zamknij się już! Mówiłem, że za dużo analizujesz… Oddaj się temu, Reb! – Pchnął mnie na sofę w salonie i przywarł do mojego ciała.

– Nigdy nie robiłam tego w tyłek! – Jezu, nie wiem, dlaczego to powiedziałam. Simon się roześmiał i wtulił głowę w moje ramię.

– Jesteś niemożliwa, nie dziwne, że Sed cię tak kocha.

– Nie zrób mi krzywdy… Proszę. – Chwyciłam jego twarz w dłonie.

– Nie zrobię, nie bój się, Reb. – Uciszył mnie w końcu kolejnym pocałunkiem, przy okazji pozbawiając mnie koszulki, pod którą nie miałam stanika. Zapatrzył się przez chwilę na moje piersi, a moje policzki zaczęły znowu płonąć. Było to cholernie krępujące, do dziś nie potrafię tego wyjaśnić.

– Simon, ja… – wyjęczałam, gdy przyssał się do prawego sutka.

– Właśnie tak sobie ciebie wyobrażałem…

Co? Wyobrażał mnie sobie? O matko!

– Nie wiem, co robić… – wyszeptałam zażenowana.

– Po prostu mnie czuj, mała… – Zsunął dłoń niżej i jednym ruchem pozbył się moich majtek. Dlaczego ja jestem naga, a on w spodniach?

– Nie chcę do buzi – wypaliłam znowu, wybijając go z rytmu.

– Do niczego cię nie zmuszę – odpowiedział rozbawiony i zszedł niżej, całując mój brzuch, biodra aż dotarł TAM! O mamusiu! Krzyknęłam, gdy musnął kolczykiem moje rozpalone płatki.

– O Boże! – Wbiłam paznokcie w oparcie kanapy.

– Chcesz mnie poczuć? – Zaczął drażnić moją łechtaczkę.

– Tak! Och, proszę, tak! – wyjęczałam kompletnie powalona uczuciem. Nie sądziłam, że kolczyk robi taką różnicę. Bez kolczyka też jest super, no ale… Jasny gwint! Szarpnęłam się, gdy wsadził we mnie język. Wystarczyło, by lekko potarł łechtaczkę, a moim ciałem wstrząsnął dreszcz.

Zacisnęłam się w ogromnym orgazmie, jęcząc bezsensowne słowa i bluźnierstwa. Simon jednym ruchem zsunął mnie z kanapy i odwrócił tyłem do siebie, chwycił moją szyję i delikatnie pocałował.

– Chcesz poczuć mojego kutasa? – zapytał cały rozpalony.

– Tak! Proszę! – stęknęłam wypinając pupę na jego ogromną erekcję. Nawet nie zauważyłam, że się rozebrał. Chwycił moje pośladki i pogładził je delikatnie, by wsadzić we mnie palec. Zrobił nim kilka kółeczek, jakby chciał mnie przygotować.

– Kurwa, ale jesteś ciasna! – zasyczał z podniecenia przy moim uchu.

– Pamiętaj…

Zatkał mi dłonią usta, bym już nic nie mówiła.

– Jesteś piękna, wiesz o tym? – Chwycił moją pierś i ścisnął mocno, drugą dłonią sięgnął do kieszeni spodni po prezerwatywę. Pochylił mnie do przodu, bym oparła się o sofę i złożył delikatny pocałunek na moim karku. Cała drżałam ze zdenerwowania. Cholera, to się nie uda! Dlaczego zawsze takie myśli dopadają mnie na chwilę przed tym, czego tak pragnę, a z drugiej strony tak się boję.

– Simon, ja…

– Nie myśl, zapomnij… Czuj… – przerwał mi i zaczął się we mnie zatapiać.

– O Boże! – Zacisnęłam powieki, znowu czując ból.

– Spokojnie, oddychaj, kochanie. – Był naprawdę delikatny, robił to powoli, co jednak nie ułatwiło sprawy, nie

zmniejszyło bólu. W końcu pchnął mocno, aż krzyknęłam i wyrwałam mu się jak dzikie zwierzę. Złapał mnie jednak mocno i przyciągnął do siebie, wchodząc jeszcze głębiej.

– Boli! – załkałam, zalana łzami.

– Poczekaj chwilkę, zaraz się przyzwyczaisz. – Zaczął całować mnie po karku, ramionach i szyi.

– Nie dam rady!

– Musisz, bo inaczej za każdym razem będzie to samo.

Muszę? Cholera, ja nic nie muszę!

– Nie chcę! Nie! Puść mnie! – Szarpnęłam się, ale w jego ramionach nie miałam szans.

– No już, spokojnie! – Muskał ustami moje plecy. Kurwa, czy on jest głuchy?

– Boże, puść mnie! – krzyknęłam na całe gardło.

– Simon, co ty jej, kurwa, robisz?! – usłyszałam głos Ericka i odwróciłam głowę w jego stronę.

– Sed się zgodził, musi to przetrzymać – odpowiedział, jakbym była jakąś rzeczą. Poczułam się okropnie.

– Zostaw ją! Nie widzisz, jak cierpi! – podbiegł do nas. Mimo tego, że byłam kompletnie naga, nie czułam się skrępowana obecnością Ericka. W tym momencie pragnęłam, by mnie stąd zabrał.

– Dotknij jej!

– Co? – pisnęłam przerażona.

– Dotknij jej, Erick, to pomoże – dodał Simon.

– Wytrzymaj, mała! – powiedział Erick i pocałował mnie namiętnie. Przysunął się blisko i delikatnie zaczął pieścić

moje piersi. Rozluźniłam się pod jego dotykiem. Zamknęłam oczy i starałam się nie myśleć.

– O tak! Właśnie tak! – Simon poruszył się delikatnie, a ja zajęczałam, ale tym razem z rozkoszy. Wycofał się i wszedł znowu, głębiej, mocniej.

– Och, Sed! – wyjęczałam, myśląc właśnie o nim.

– Sedowi też by się spodobało – Erick odnalazł palcem moją łechtaczkę i zaczął mnie dodatkowo stymulować, nie przestając pieścić piersi.

– Już lepiej? – Simon wyszeptał mi do ucha.

– Tak! Och tak!

Zaczął mnie pieprzyć, rozkosznie, powoli ale w stałym tempie, Erick się rozebrał i przywarł do mojego ciała, ocierając się penisem o mój brzuch, całował mnie i pieścił, dając poczucie bezpieczeństwa. To jego obecność sprawiła, że się rozluźniłam. Gdy wyciągnął z kieszeni spodni komórkę i zaczął nas nagrywać, jeszcze bardziej się podnieciłam. Nie potrafię tego wytłumaczyć. Nagle Simon wyszedł ze mnie i złapał się za podstawę penisa. Zaskoczona obejrzałam się na niego.

– Wybacz, Reb, nie chcę dojść tak wcześnie. – Pocałował mnie i oddał w ręce Ericka. Spojrzał na mnie czule i jakby pytająco, czy tego chcę. Sama już nie wiedziałam, czego chcę! Dla mnie to jakiś kompletny kosmos, ale skoro Sed tego pragnie… Przeciągnął kciukiem po mojej wardze i podsadził mnie na sofę, rozkładając szeroko moje uda.

– Gumka! Gumka! – pisnęłam, myśląc, że jej nie założy. Erick spojrzał na Simona, który podał mu jedną.

– Ona tak cały czas! – powiedział rozbawiony Simon.

– Ej! – spojrzałam na niego wkurzona i rzuciłam w niego poduszką.

– Za dużo gadasz, mała – powiedział i ściągnął prezerwatywę.

– Bo się cholera denerwuję! – pisnęłam.

– Nie ma czego. Mogę? – Erick nachylił się nade mną, trzymając penisa w dłoni. O rany! Czy oni wszyscy mają takie duże penisy?

– Pytasz o pozwolenie, czy możesz go włożyć? – zaśmiałam się.

– Jeśli ci się nie spodoba, to go wyjmę – odpowiedział poważnie. Och, Boże, jaki on słodki.

– Czcze obietnice! – zażartowałam, a on posłał mi ten swój uśmiech za milion dolarów.

– Ufasz mi, prawda? – zapytał Erick, na co Simon wywrócił oczami. Teraz widzę, jaka ogromna jest między nimi różnica.

– Ufam. Chodź tutaj! – przyciągnęłam go do siebie i pocałowałam. Moje ciało ogarnął błogi spokój.

– Jesteś cudowna, Reb… – Wycelował penisa i wszedł we mnie gwałtownie, a ja pierwszy raz nie poczułam bólu. Moja cipka zacisnęła się rozkosznie.

– Och, Erick! – wyjęczałam.

– Kurwa, jaka ciasna! – Zacisnął powieki, jakby próbował się pohamować.

– Niesamowite, co? – powiedział podniecony Simon i usiadł obok mnie, pieszcząc się sam. O rany! Cholernie

mnie to podnieciło. Widok tego pięknego mężczyzny, który sam się zadowala, był powalający. Nie wiedziałam, gdzie mam patrzeć. Moje zmysły poraziła taka ilość doznań. Nigdy nie przeżyłam czegoś takiego, jak w tej chwili. Erick doprowadził mnie do orgazmu przy kolejnym pchnięciu, a orgazm ten nie miał końca. Doszedł we mnie, a Simon trysnął na mój brzuch i piersi z głośnym okrzykiem, jakby nie miał orgazmu od dawna, a przecież rano odprowadzał w apartamencie jakąś dziewczynę. Ten facet jest nienasycony i to jest cholernie podniecające.

– Wszystko w porządku? – Erick pogładził mnie po biodrze, gdy skuliłam się na kanapie.

– Yhym – zamruczałam z głupim uśmiechem.

– Sed zwali sobie, gdy to zobaczy – powiedział Simon, oglądając filmik.

– Mogę zobaczyć? – Usiadłam i zasłoniłam się kocem. – O matko! – zakryłam usta dłonią. Nie lubię na siebie patrzeć, a nago to już w ogóle.

– Wysyłam! – Simon wcisnął przycisk w telefonie i wysłał film do Seda. Nie minęło kilka minut, a oddzwonił. Ja nie miałam odwagi z nim gadać, za to Simon opowiedział o wszystkim ze szczegółami bez skrępowania. Poczułam, że potrzebuję chwili dla siebie. Wstałam i chciałam iść do łazienki.

– Reb, Sed chce z tobą gadać! – Simon wyciągnął do mnie dłoń z telefonem.

– Zadzwonię do niego później. – Odwróciłam się i wyszłam.

– Nie wiem, mówiła, że wszystko okej. – Usłyszałam tylko głos Simona, który nadal z nim rozmawia. Dlaczego czułam się tak dziwnie? Jakbym go zdradziła, ale przecież sam tego chciał, takie rzeczy lubi. Czy ja byłam na to gotowa? Cholera! Zamknęłam się w łazience na długi czas. Chłopaki na szczęście nie dobijali się, dali mi spokój. Wzięłam prysznic, zmywając z siebie spermę Simona. Miałam mętlik w głowie, nie sądziłam, że w dniu własnego ślubu zaliczę trójkąt z dwoma chłopakami z zespołu, a żaden z nich nie będzie Sedrickiem.

***

Wstydzę się iść do chłopaków. Jak ja mam im spojrzeć w oczy? Wybierając ubrania, instynktownie wzięłam takie, które zasłaniają dużo ciała: leginsy i tunikę bez dekoltu. Przeraża mnie to, co się właśnie wydarzyło. Czy ja naprawdę będę w stanie to dalej robić? A jeśli Sed nie będzie mnie chciał, bo następnym razem się nie zgodzę, jeśli mnie zostawi? Albo obrzydnę mu, gdy będzie widział mnie z kimś innym?

Wyszłam z pokoju, gdy zassało mnie w żołądku. Uświadomiłam sobie, że od wczorajszego lunchu nic nie jadłam. Zjechałam więc do hotelowej restauracji na śniadanie, bo była dopiero jedenasta. Usiadłam w rogu sali i w samotności zjadłam jajecznicę. To znaczy, zjadłam, to za dużo powiedziane, bo po dwóch kęsach zrobiło mi się niedobrze. Próbowałam się zmusić, bo naprawdę byłam głodna, ale nie dałam rady. Kiedy się za bardzo stresuję, na co mój żołądek się buntuje. Wzięłam trochę owoców i wróciłam do apartamentu. Świadomość, że za dwie godziny powinnam stać na ślubnym kobiercu, wcale nie poprawiła mi humoru. Miałam ogromne wyrzuty sumienia, że pozwoliłam na to, co się stało. Chyba muszę pogadać z Sedem, że to nie dla mnie, że ja nie dam rady. Mam nadzieję, że to zrozumie i uszanuje moje zdanie. Nie chcę bez niego żyć. Pragnę dawać mu to, czego potrzebuje, ale to dla mnie za dużo. Czuję się brudna, jak dziwka…

– Reb? Jesteś tutaj, Reb? – usłyszałam głos Treya. O nie! Nie chcę z nim teraz gadać. Zaczął mnie szukać, aż w końcu wszedł do sypialni, ale udawałam, że śpię. Usiadł przy mnie na chwilę i się przyglądał, przykrył mnie kocem i wyszedł. Ciekawe, co on by na to wszystko powiedział? Wściekłby się? Cholera! Sama nie wiem. Gdy tak leżałam i myślałam o tym wszystkim, zaczęła dzwonić moja komórka. To Sed, wahałam się, zanim odebrałam.

– Cześć – powiedziałam cicho.

– Cześć, skarbie. Wszystko w porządku? – łzy napłynęły mi do oczu, gdy tylko usłyszałam jego głos.

– Nie. Nie jest w porządku, Sed – wybuchnęłam płaczem.

– Co się stało? To przeze mnie, tak? – zapytał smutno.

– Ja chyba nie potrafię…

– Czego nie potrafisz?

– Być taka, jak chcesz, jakiej potrzebujesz, bym była.

– Jesteś taka, jaką chcę, jakiej pragnę i potrzebuję! – podniósł głos.

– Potrzebujesz, bym pieprzyła się z innymi facetami, Sed! – załkałam głośno.

– To tylko część mnie…

– Ja tak nie potrafię, Sed. Przepraszam… – przerwałam mu w pół zdania i się rozłączyłam. Im szybciej się z tego wycofam, tym lepiej dla mnie. Obiecałam sobie, że nie będę nigdy płakać przez faceta, nigdy bym nie pomyślała, że przez faceta, którego kocham, poczuje się jak dziwka. To

chore! To, czego on ode mnie oczekuje, nie jest dla mnie, ja tak nie potrafię. Teraz to wiem.

Moja walizka na szczęście nie była rozpakowana. Postanowiłam wyjechać. Zdjęłam pierścionek i napisałam listy do Seda i Treya. Muszę pobyć sama, dać sobie czas, pomyśleć w końcu o sobie. Polecę do matki, przy okazji sprawdzę, jak sobie radzi. Może faktycznie jej się udało z tym sklepem?

Wyszłam z apartamentu i przemknęłam cicho pod drzwiami pokoju chłopaków. Niestety w ostatniej chwili pod windą zobaczył mnie Erick.

– A ty gdzie się wybierasz? – Chwycił mnie od tyłu w pasie. Cholera!

– Wyjeżdżam do matki… – Zastygł i po chwili odwrócił mnie do siebie przodem.

– Co? Dlaczego? Reb, jeśli to było za dużo… – spojrzał na mnie przerażony.

– Tak, było za dużo.

– Trzeba było powiedzieć.

– Przemyślałam to wszystko, nie jestem w stanie być taka, jak chce Sed.

– Zostawiasz go? – wbił we mnie wzrok.

– Muszę, inaczej znienawidzę samą siebie za to, jaka jestem albo jaka się stanę. Nie chcę być taka jak Kara.

– Boże, co ty pieprzysz?! – puścił mnie.

– Ja tak nie chcę, nie potrafię.

– Nie jesteś taka jak ona! Reb, co ty?!

– Jak nie? Ona też tak robiła! Też ją pieprzyliście, prawda!?

– Ale Sed o tym nie wiedział! Robiła to w tajemnicy. Sed potem już się nie zgadzał na takie akcje, a ona i tak to robiła.

– Więc za jego zgodą jest okej, a bez zgody to zdrada? – skrzywiłam się.

– Trochę to upraszczasz, ale tak. Można tak powiedzieć.

– To chore!

– On cię potrzebuje.

– Ale ja nie potrzebuję czegoś takiego!

– Źle ci było?

– Nie, dobrze wiesz, że nie – spuściłam wzrok.

– To naprawdę prosty układ. Nie myśl, że tak będzie cały czas. Po prostu fajnie jest się czasami zabawić w gronie przyjaciół.

– Nawet wtedy, kiedy czuję się jak dziwka? – Aż zrobił krok w tył, jakbym uderzyła go w twarz.

– Nie jesteś dziwką – wyszeptał.

– Ale tak się czuję.

– Nikt o tobie tak nie myśli, Reb!

– Ja tak o sobie myślę, dlatego muszę to zakończyć. Wybacz, Erick. – Cmoknęłam go w policzek i weszłam do windy, która czekała na mnie już dłuższą chwilę.

– Nie rób tego, Rebeko.

– Żegnaj, Ericku – spojrzałam na niego i wybrałam numer piętra. Zjechałam do lobby cała roztrzęsiona. Sama już nie wiedziałam, czy dobrze robię. Wymeldowałam się

i złapałam taksówkę przed hotelem. Nie miałam pojęcia, o której jest lot do Seattle, pomyślałam, że najwyżej poczekam. Mój telefon cały czas wibrował w torebce, ale nie chciałam wiedzieć, kto dzwoni.

Cholera! Lot mam dopiero wieczorem, co ja będę robić cały dzień na lotnisku? Usiadłam gdzieś w rogu sali odlotów i miałam mnóstwo czasu na przemyślenia.

Po dwóch godzinach moją uwagę zwróciło zamieszanie, jakie wybuchło przy wejściu do terminala. Ludzie wstali z miejsc, przyglądając się jakimś krzykom radości i entuzjazmu. Ja też wstałam. O Chryste! Co tu robią Simon, Nicki i Erick? Grupa młodych kobiet, które przyleciały najwyraźniej na ich dzisiejszy koncert, obskoczyła ich, aż musiała interweniować ochrona. Od razu usiadłam i skuliłam się, bo wiem, wiem, że przyjechali po mnie. Cholera!

– Reb! Reb! – zaczął wołać Nicki, rozglądając się po wielkiej hali. Ludzie popatrzyli po sobie zaskoczeni.

– Przepraszam państwa, szukamy pewnej dziewczyny! – odezwał się Erick i posłał jakiejś dziewczynie uśmiech za milion dolarów. Prawie zemdlała ze szczęścia. Kurwa, to chyba jakiś żart! Po co tu przyjechali? W mojej głowie zrodził się pomysł, by ewakuować się stąd na czworaka, ale chyba za wiele osób uznałoby mnie za wariatkę.

– Taka mała, ciemne, długie włosy, buźka anioła – dodał Erick, a dziewczyny na hali westchnęły chóralnie. Skuliłam się jeszcze niżej na krześle, no chyba nie będą podchodzić do każdego?

– Rebeko Staton! – krzyknął Simon, aż podskoczyłam.

– Dobra już! Nie róbcie takiego przypału! – Wstałam w końcu, nie mogąc tego wytrzymać. Oczy wszystkich ludzi w hali powędrowały na mnie.

– Koniec tych podchodów! Wygrałaś! – Erick wyrwał do mnie, udając, że to jakaś zabawa. Zmierzyłam go wzrokiem, by wiedział jaka jestem wściekła.

– Co sobie wytatuujesz za to, że wygrałam?! – zapytałam szeptem przez zaciśnięte zęby.

– Wybierzesz wzór, a tymczasem chodź i nie rób scen. – Chwycił mnie pod łokieć, moją walizkę w rękę i ruszył do wyjścia.

– Przepraszamy państwa za zamieszanie! – Nicki wyszczerzył zęby do ludzi i podpisał koszulkę jakiejś dziewczynie, kłaniając się nisko.

– Kochamy was, Sweet Bad Sinful! – pisnęły znowu chórem i o mało nie rzuciły się Simonowi na szyję.

– Wybieracie się na koncert? – zagadał przyjaźnie. Jestem zaskoczona, jaki jest miły dla fanów. Zawsze inaczej sobie wyobrażałam tę relację.

– Och, tak! Boże, Simon, kocham cię! – Jedna z dziewczyn chwyciła go za dłoń, w oczach miała łzy.

– Przyjdźcie za kulisy – nachylił się i poszeptał jej do ucha. Wywróciłam oczami i ruszyłam do wyjścia.

– Nie idziesz zwrócić biletu? – zapytał Erick.

– Nie, nie wiem, po co tu przyjechaliście. Chcę wyjechać! – wrzasnęłam, gdy wyszliśmy z hali.

– Gówno tam chcesz! Wracamy do hotelu! – Simon ścisnął mnie za rękę i pociągnął za sobą jak małe dziecko.

– Nie! Zostaw mnie, do cholery! – Szarpnęłam się, ale nie puścił. Cholera! Zabolało. Skrzywiłam się.

– Reb, kurwa, uspokój się! – Erick wziął mnie na bok, bo ludzie znowu się gapili.

– Nie jestem dzieckiem! Nie możecie zabronić mi wyjechać, do cholery! – Tupnęłam nogą, a on spojrzał na mnie rozbawiony.

– Tak robią małe dziewczynki…więc owszem, może nie wyglądasz, ale zachowujesz się jak dziecko! Jeśli nie pójdziesz z własnej woli, to cię zaniosę!

– Nie odważysz się!

– Chcesz się przekonać? – Posłał mi wkurwione spojrzenie. Nie! Nie odważy się. – Więc?

– Dobra! Sama pójdę! – Uniosłam ręce w geście kapitulacji. Co za żenada! Boże!

– Mądra dziewczynka! – Klepnął mnie mocno w tyłek na rozpęd. Pokazałam mu środkowy palec, a on się roześmiał. Ja im dopiero pokażę, co to znaczy się wkurzyć. Jak tylko zostaniemy sami. Przed lotniskiem czekała limuzyna. Simon prawie mnie do niej wrzucił. On jest wściekły? Niech no tylko poczeka! Wcisnęłam się w róg i podkuliłam nogi, a oni patrzyli na mnie tak, że mi włoski na karku stanęły. Zabiją mnie, czy co?

– Sed już wraca… – odezwał się w końcu Nicki.

– Cudownie – wywróciłam oczami i skuliłam się w jeszcze mniejszej przestrzeni.

– Musisz z nim pogadać, Reb – dodał Erick.

– Kurwa! Ja nic nie muszę, rozumiecie?! – wrzasnęłam.

– Rozpierdalasz nam trasę, wiesz o tym?! – Simon posłał mi takie spojrzenie, że zabrakło mi tchu. Ze strachu.

– Ja? – pisnęłam. – A co, ja gram z wami?!

– Tańczysz!

– Nie ja! Jenna!

– Tylko na zastępstwo! Czemu ciągle się upierasz?! – odezwał się Erick.

– Jasne! Już widzę, jak wolicie mnie od niej! – wywróciłam z irytacją oczami.

– Wolimy! – odezwali się chórem.

– Bo uwierzę.

– Nie no, kurwa… Erick, weź jej coś powiedz, bo ja nie ręczę za siebie! – Simon przeczesał palcami swoje niesforne włosy i odwrócił się, by na mnie nie patrzeć.

– Reb, posłuchaj… – Podsunął się do mnie i chwycił za dłonie.

– Co? Co masz mi do powiedzenia?! – Oczy mi się zaszkliły. Nie mam pojęcia, czy Nicki wie, co się rano wydarzyło.

– Nie musisz tego robić, jeśli nie chcesz, ale go nie zostawiaj.

– Właśnie w tym problem! Ja bym chciała i z tą świadomością czuję się okropnie! Jak dziwka!

– Nikt tak nie myśli, Reb! – odezwał się Nicki.

– A co? Ty już wiesz, tak?! – rzuciłam spojrzenie chłopakom.

– O czym?

– No o… – Zorientowałam się, że jednak nie wie. – O niczym, Nicki.

– Pieprzyliście się beze mnie? – wypalił, a mój żołądek wywinął koziołka. O Boże!

– Będziesz rzygać?! – Simon mało nie uciekł na drugą stronę limuzyny. Erick zatrzymał kierowcę, a ja w ostatniej chwili otworzyłam drzwi i wyrzygałam się na środku autostrady. Wypadłam na pas zieleni i zwróciłam całe śniadanie, nie miałam już czym wymiotować, ale nie mogłam tego opanować. Erick wyszedł za mną i podtrzymał mi głowę. Kompletnie wykończona położyłam się na trawie. Samochody zaczęły trąbić, bo limuzyna blokowała jakiś zjazd z autostrady, ale miałam to gdzieś. Chciałam do domu. Do mamy! Do Treya!

– Już w porządku? – Klapnął obok mnie, jakbyśmy byli na jakimś pikniku, a nie na środku ruchliwej trasy.

– Zaraz dostaniemy mandat? – zapytałam.

– Pewnie tak.

– Mam to w dupie.

Erick się uśmiechnął i podał mi chusteczkę.

– Wracamy? – Podniosłam się i spojrzałam na korek, jaki się utworzył. Jakiś facet wyszedł z auta i zaczął na nas bluzgać.

– Pierdolone gwiazdy rocka! – krzyknął wkurwiony.

– Trochę kultury, kurwa! Kobieta się pochorowała! – Simon wyszedł z limuzyny, robiąc jeszcze większe zamieszanie. Już po chwili usłyszałam syrenę policyjną. No

cudownie! Stwierdziłam jednak, że może jak tak zostanę i zobaczą, że leżę na środku, to nie dadzą nam mandatu.

– Wstawaj, Reb! Musimy wiać! – pisnął Nicki.

– Nie, poczekaj. Chyba nie chcesz pościgu.

– Będziesz tak leżeć?

– Tak, cicho! Udam, że jestem w ciąży! – Chłopaki popatrzyli na mnie jak na wariatkę.

– Dzień dobry państwu. Co tu się dzieje? – Podszedł do nas policjant, rzucił chłopakom spojrzenie i pewnie pomyślał, że mnie porwali albo co.

– Nasza przyjaciółka się źle poczuła, jest w ciąży. – Erick ledwo powstrzymał śmiech, a Nicki prawie dostał zawału. Co on się tak denerwuje? Najwyżej dostaniemy mandat.

– Może trzeba pomocy lekarza? – Podszedł do mnie policjant i spojrzał spokojnie.

– Nie, już wszystko dobrze. Przepraszamy za zamieszanie i ten korek, panie władzo – uśmiechnęłam się słodko.

– Proszę szybko stąd odjechać, bo blokujecie ruch.

– Oczywiście! Chodź, Reb. – Simon podał mi rękę i pomógł wstać. Próbowałam się nie roześmiać. Wsiedliśmy do limuzyny i odjechaliśmy. Gdy tylko samochód ruszył, parsknęłam śmiechem. Erick i Simon też.

– Kurwa, mam przy sobie trawkę! Mogli mnie aresztować! – powiedział Nicki cały zdenerwowany.

– Mówiłem, byś nie palił tego gówna! – opieprzył go Erick.

– Przed koncertem muszę, przecież wiesz… – rzucił mu gniewne spojrzenie.

– Wracajmy. Musimy dotrzeć do Palladium na próbę. Alex pewnie ma sranie, że nas jeszcze nie ma!

– Mam samolot o dwudziestej – wtrąciłam.

– Nigdzie, kurwa, nie lecisz! Siedzisz tu i czekasz na Seda! – Erick przypiął mnie pasem, jakby to miało mnie powstrzymać. Nie wiem, dlaczego tak mnie to rozbawiło.

– Dobrze, tato – odpowiedziałam, czym wywołałam uśmiech na jego twarzy.

– Mam ochotę przełożyć cię przez kolano i sprać twój śliczny tyłek, córciu – nachylił się i wyszeptał mi do ucha takie słowa, że oblałam się rumieńcem i zdusiłam głupi nerwowy śmiech.

***

W hotelu ogólne zamieszanie. Ekipa dojechała i rozłożyli się na parkingu za hotelem, a część pojechała już do Palladium rozkładać sprzęt. Cholera, to ten dzień! To powinien być mój dzień! Dzień ślubu! Dzień debiutu! A co wyszło? Jedno wielkie nic! Chyba jestem wściekła, bo nawet nie chce mi się płakać. Wkurwiona na siebie, że nie potrafię dać mężczyźnie, którego kocham, tego czego on potrzebuje, wściekła, że spieprzyłam swoją szansę na karierę tancerki, że jestem taka beznadziejna. Nawet entuzjazm chłopaków mi się nie udziela. Są tak nakręceni i podekscytowani, a ja siedzę jak obrażona nastolatka w autobusie i nawet nie mam ochoty wyjść. Dla Treya to też wielki dzień, pewnie

powinnam go wspierać. Gówniana ze mnie przyjaciółka… Ehhh.

– Reb, jak ja mam się w to wcisnąć? – zapytała przerażona swoim strojem na występ Jenna.

– Pomogę ci – wymusiłam uśmiech, by nie robić jej przykrości. Ona do tej pory ma wyrzuty sumienia, że zajmuje moje miejsce. Ale jest naprawdę świetną dziewczyną i rewelacyjną tancerką.

– To chyba nie mój rozmiar. – Spojrzała na obcisłe skórzane szorty i top.

– Masz nakładki na brodawki?

– Tak, mam, bez nich nie ruszam się z domu! – obie się roześmiałyśmy.

– Chłopaki dali ci w kość na próbie?

– Nawet nie, przestali traktować mnie jak cipkę i w końcu zobaczyli, że jestem człowiekiem.

– To dobrze. Nie dogryzają ci?

– Nie, ale Simon rzuca te swoje teksty, które nie robią już na mnie wrażenia.

– On potrafi być uroczy, choć ciężko w to uwierzyć.

– Bardzo ciężko. – Zdjęła majtki i założyła skórzane szorty.

– Rany, dziewczyno, ale masz figurę! – spojrzałam na nią z podziwem i zazdrością.

– Mój facet chce mi zafundować implanty – skrzywiła się i spojrzała na mnie.

– Wybij mu to z głowy!

– Właśnie nie wiem – spojrzała na siebie w lustrze.

– Masz supercycki! Nie waż się ich ruszać, Jenna! – Podeszłam do niej i spojrzałam w lustro.

– Myślisz?

– Spójrz na mnie! – Podciągnęłam koszulkę, pokazując stanik. – Ja bym oddała wszystko, by mieć mniejsze!

– Mniejsze? Cholera, a ja ci tak zazdroszczę, że masz takie piersi!

– Mogę ci trochę oddać! – Klepnęłam ją w tyłek.

– Jesteś śliczna, Reb, naprawdę. Zawsze chciałam być drobna i kobieca… – znowu się skrzywiła, patrząc na siebie w lustrze.

– Cholera, przecież masz figurę modelki!

– Wiesz, jakie to uciążliwe?

– Wiem, jakie to uciążliwe być skrzatem!

Zaśmiała się.

– Nie jesteś skrzatem!

– Przy tobie jestem!

– Mam buty! – Pokazała na czternastocentymetrowe platformy. Obie naprawiłyśmy sobie komplementów, by sobie nawzajem podnieść samoocenę. Trochę poprawił mi się także humor. I był lepszy aż do momentu, kiedy do autobusu niespodziewanie i wcześniej, niż się spodziewałam, wszedł Sed. Jenna uciekła w samym szlafroku do garderoby. Moje serce zgubiło rytm, gdy go zobaczyłam w drzwiach, z ogromnym bukietem czerwonych róż w jednej ręce i małą walizką w drugiej. Nie wiem, czy mam coś powiedzieć? Wytłumaczyć się ze swojej decyzji?

– Cześć – rzucił cicho.

– Cześć, Sed.

– Nie przeszkadzam? – Rozejrzał się po busie.

– Nie, nic nie robię, a raczej nie mam co robić… – uśmiechnęłam się ironicznie. – To dla mnie? – zapytałam, patrząc na kwiaty.

– A tak! Proszę! – podał mi bukiet, który był tak wielki, że ledwo go objęłam.

– Dziękuję, ale chyba nie mamy tu żadnego wazonu. – Cóż za rozmowa, pomyślałam.

– Więc chcesz wyjechać, tak? – zapytał nagle. Spojrzałam na niego i przez chwilę musiałam się opanować, by nie wpaść mu w ramiona.

– Tak będzie lepiej, Sed – odpowiedziałam, nie patrząc mu w oczy.

– Lepiej dla kogo? – Rzucił walizkę w kąt i podszedł do mnie.

– Dla mnie.

– Jesteś aż taka nieszczęśliwa? – zapytał smutno.

– Nie chcę sprawić, że ty będziesz nieszczęśliwy, Sed. Nie mogę ci dać tego, czego potrzebujesz.

– Dajesz mi to czego, potrzebuję. – Zmierzyłam go wzrokiem.

– Dałam, raz.

– Życie to nie tylko seks, Reb. Kocham cię za miliard innych rzeczy. Przecież nie kochaliśmy się od trzech tygodni.

– Znamy się trzy tygodnie, Sed! – warknęłam chyba odrobinę nieprzyjemnie.

– I kocham cię od chwili, w której cię zobaczyłem w klubie.

– Nawet się nie przyznałeś, że widziałeś mnie wcześniej. Na swoim kawalerskim… – Spojrzał na mnie zaskoczony.

– A uwierzyłabyś mi, że wróciłem do klubu, bo się zakochałem od pierwszego wejrzenia? Uznałabyś mnie za jakiegoś wariata, więc wykorzystałem pretekst, że szukamy tancerki.

– Oszukałeś mnie!

– Nie w złej wierze. Reb, proszę. – Chwycił mnie za dłoń. O nie! Jego dotyk! Nie! Nie.

– O co mnie prosisz, Sed?

– Nie wyjeżdżaj, nie odchodź.

– Nie wiem, czy potrafię zaakceptować to, co lubisz?

– Nie musimy tego robić, jeśli nie chcesz… – Przesunął palcami po moich knykciach.

– W tym sęk, że nie wiem, czego chcę.

– Na filmie wyglądałaś na zadowoloną.

Moja twarz spłonęła rumieńcem.

– Naprawdę to lubisz? – spojrzałam mu prosto w oczy.

– Nie będziemy tego robić.

– Nie o to chodzi, Sed! Już to zrobiliśmy, to znaczy… ja to zrobiłam! Z Simonem i Erickiem! Naprawdę ci to nie przeszkadza?! – pisnęłam nerwowo.

– Świadomość tego, że ktoś sprawia ci przyjemność, mnie podnieca. To źle?

– Ale ja jestem twoją kobietą! Ty powinieneś chcieć sprawiać mi przyjemność!

– I pragnę tego! Nie masz pojęcia, jak bardzo.

– Więc po co to wszystko?

– Po prostu tego potrzebuję.

– No widzisz! Sam mówisz, że tego potrzebujesz!

– Ale dla ciebie mogę z tego zrezygnować – dodał zirytowany tą rozmową.

– Nie chcę, byś dla mnie rezygnował z czegokolwiek, Sed.

– Więc daj mi być sobą, kochać cię.

– Czuję się źle po tym, co stało się rano.

– Dlaczego?

– Czuję, jakbym cię zdradziła.

– Nie, Reb, wiem, że byś mi tego nigdy nie zrobiła.

– Skąd to niby wiesz?

– Po prostu wiem, ufam ci.

– A ja sobie nie ufam! Co, jeśli znowu mnie poniesie i prześpię się z którymś z chłopaków za twoimi plecami?

– Jestem pewny, że tak się nie stanie.

Skąd u niego taki spokój? Taka pewność?

– Ta rozmowa do niczego nie prowadzi. – Wstałam, by przerwać kontakt fizyczny.

– Nie chcę, byś wyjeżdżała, nie możesz…

– Chciałam odwiedzić matkę.

– Mówiłaś, że nie chcesz jej odwiedzać.

– Martwię się, że nie odezwała się od ponad dwóch tygodni.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

– Miałeś tyle na głowie, Sed. Przygotowania do trasy i w ogóle.

– Jestem w stanie rzucić dla ciebie wszystko, jeśli tylko mnie potrzebujesz, aniołku.

– Mówisz tak do mnie, bo wtedy tańczyłam w tym stroju, prawda?

Na jego twarzy pojawił się mimowolny uśmiech.

– Prawda. Śniłem o tobie wtedy całą noc. Mimo że byłem zalany w trupa, pamiętałem z tego wieczoru tylko ciebie, wiesz?

– Wiem, Erick mi powiedział… albo Simon.

– Był delikatny? – zapytał nagle.

– Co?

– No, czy Simon był delikatny?

No chyba sobie żartuje, że mnie o to pyta.

– Sed, ja…

– Nie masz pojęcia, jaki byłem twardy, oglądając ten filmik. Na samą myśl… – Zamknął oczy, jakby próbował się opanować.

– I chciałbyś tak dalej? – zapytałam ciekawa, ale i niepewna.

– Od czasu do czasu.

– Na przykład dziś?

– Dziś?

– Tak, po koncercie.

– Chłopaki po koncercie są za bardzo nabuzowani, chyba bym nie zaryzykował. Mogliby być za bardzo…

ostrzy.

– Nie lubię ostro?

Czy ja naprawdę o to zapytałam? O rany!

– Mnie o to pytasz? – zaśmiał się.

– Lubię kolczyk w języku… – przygryzłam wargę na to wspomnienie.

– Też mam kolczyk. Ciekaw byłem, kiedy się o niego upomnisz.

– Zapomniałam, że masz. Widziałam tylko raz, jak byłeś u mnie, a raczej, jak się wprosiłeś.

– Już wtedy miałem ochotę cię pocałować. – Podszedł do mnie i wziął w ramiona.

– Byłam rozczarowana, że tego nie zrobiłeś.

– Nie chciałem cię spłoszyć, byłaś taka zadziorna, a z drugiej strony nieśmiała.

– Jak cię zobaczyłam w klubie, to przestałam tańczyć z twojego powodu.

– Tak? – uśmiechnął się zadowolony.

– Pomyślałam wtedy, że tak wygląda facet moich marzeń, ale byłeś klientem, więc musiałam cię tak potraktować.

– Na szczęście cię zwolnili.

– Cholera!

– Co?

– Obiecałam Suzanne, że wrócę do pracy od września! Wpisała mnie w grafik!

– Kiedy z nią rozmawiałaś?

– No, wtedy gdy powiedziałam, że chcę trzeci bus dla mnie, Treya i Jenny.

– Zgodziłaś się wrócić do klubu? – spojrzał krzywo.

– Byłam wtedy zła, że nie zatańczę przez ten wypadek z Simonem.

– Wypadek z Simonem?!

O kurwa! Wygadałam się! Mój Boże! Sed o mało nie wybuchł. Wyleciał z autobusu jak poparzony. Biec za nim? Cholera no! Gdzieś z niedaleka usłyszałam krzyki, więc wsunęłam trampki i rzuciłam się biegiem na ratunek… Tylko komu? Wypadłam z autobusu i zobaczyłam, jak Erick i Alex trzymają Seda, a Simona Clark i Trey.

– Sed, zostaw go! – krzyknęłam.

– To przez niego! Przez niego nie możesz teraz tańczyć! – wrzasnął i próbował się wyrwać.

– To były głupie zabawy! Niechcący się przewróciłam, Sed! – przecież, nie mogę wydać Simona. Sed by go pewnie zabił.

– Jakoś wam nie wierzę! Simon, jak było? – opanował się jakimś cudem. Spojrzałam na Simona i pokręciłam głową, by nic nie mówił.

– Teraz chcesz mnie wysłuchać? Przed chwilą chciałeś dać mi w mordę! – warknął wkurwiony.

– Jak było naprawdę? – zapytał już całkiem spokojnie. Cały Sed, w jednej chwili szaleje, a za moment jest spokojny.

– Niechcący ją popchnąłem, przeleciała przez kanapę i wpadła na ten pieprzony stolik – spojrzał na mnie

konspiracyjnie.

– Tak było, Reb?

– Tak, to był głupi wypadek.

– Ktoś to widział? – spojrzał pytająco na chłopaków.

– Mnie wtedy nie było! – powiedział Erick.

– Mnie też! – dodał Nicki.

– Ja tylko słyszałem, jak Simon wrzeszczał: „Pomocy” – wtrącił Trey.

– Pogadamy później! – Sed wskazał na Simona, a on pokiwał głową.

– Sed, wyluzuj trochę – podszedł do niego Erick.

– Z tobą też mam do pogadania!

O rany! Najpierw się zgodził, a teraz będzie prawił im kazania?

– Idziemy w końcu na próbę? – zapytał Clark. On tak rzadko się odzywa. Jakim cudem jest gitarzystą? Jest przecież taki cichy, wręcz nieśmiały. Chłopaki poszli do techników po sprzęt, Jenna poszła wypróbować rurę, którą właśnie zamontowali na scenie.

– Jesteś głodna?

– Nie. – Znowu to spojrzenie. – No co? Nie jestem głodna!

– Nigdy nie jesteś głodna, nikniesz w oczach, Reb.

– Wydaje ci się.

– Nie, Reb, nie wydaje mi się. Przez te trzy tygodnie schudłaś.

– To chyba dobrze?

– Uważasz, że jesteś gruba? – Zrobił taką minę, że się roześmiałam.

– Nie, nie wiem. Nigdy się sobie nie podobałam – wzruszyłam ramionami.

– Chcę, byś zaczęła normalnie jeść.

– Jem normalnie, Sed.

– Napoje energetyczne i papierosy to nie jedzenie.

– Zjadłam dziś jajecznicę na śniadanie.

– A potem wyrzygałaś ją na autostradzie! – Już zdążył się dowiedzieć? Cholera.

– Tak reaguję na stres, nic na to nie poradzę.

– Masz zaburzenia odżywania?

Skrzywiłam się:

– Co?

– Masz anoreksję albo bulimię?

– Oszalałeś?!

– Tak to wygląda. Nie ma dnia, żebyś nie wymiotowała.

– Już mówiłam, że to przez stres.

– To nie wytłumaczenie, Reb. Masz o siebie dbać.

– Dbam. – Dlaczego czuję się jak mała dziewczynka?

– Zaraz po koncercie chłopaki ruszają w trasę, my mamy jeszcze apartament na tę noc.

Noc poślubną, dodałam w myślach.

– Może po prostu pojedziemy z nimi?

– Chcesz się tłuc w busie?

– Muszę się przyzwyczajać, prawda?

Uśmiechnął się.

– Więc zostaniesz?

– Chyba nie mam wyjścia. Nie dasz mi spokoju, jeśli wyjadę.

– Dobrze, że o tym wiesz. – Trącił mnie palcem w nos.

– Kiedy jest następny koncert?

– W poniedziałek w Phoenix.

– I tam już mamy tylko autobusy, nie ma hotelu?

– Jeśli chcesz, możemy wynająć pokój.

Nie wiem, dlaczego się uśmiechnęłam.

– Chcesz dziś spędzić noc tylko ze mną?

Spojrzał na mnie dziwnie.

– Oczywiście, że tak. Stęskniłem się przez te dwanaście godzin bez ciebie, Reb. – Jednym ruchem wciągnął mnie na swoje kolana.

– Ja też. – Musnęłam ustami jego szyję i wtuliłam się.

– Chcesz się zdrzemnąć? Pewnie całą noc nie spałaś przeze mnie.

– Nie jest źle, chyba adrenalina we mnie buzuje.

– Ekscytujesz się pierwszym koncertem? – uśmiechnął się.

– Bardziej bym się ekscytowała, gdybym to ja tańczyła, a nie Jenna.

– Jest dobra w tym, co robi, to jedyna dziewczyna, która podeszła do tego naprawdę profesjonalnie.

– Ej! A ja? – skrzywiłam się.

– Bez urazy, kochanie, ale uległaś mi po dwóch dniach.

– Bo mnie uwodziłeś! – udałam obrażoną, a on mnie pocałował. Od razu zapomniałam o całym świecie. Nic nie może równać się z jego pocałunkami.

– Kocham cię… – wyszeptał i przygryzł dolną wargę.

– Ja ciebie też, Sed.

***

W życiu nie zdawałam sobie sprawy, ilu ludzi potrzeba do zorganizowania takiego koncertu. Ekipy od dźwięku, sprzętu, światła, ochrona. Jest tu chyba ze sto osób. Przerażona tym wszystkim, ale i podekscytowana, że to pierwszy koncert w tej trasie, zajrzałam do garderoby chłopaków. Właśnie kończyli się malować.

– Mogę? – Najpierw wcisnęłam się Erickowi na kolana, a dopiero potem zapytałam. Nie protestował, tylko mnie objął.

– Pogodziliście się? – Zamknął oko bo makijażystka właśnie robiła mu czarne kreski.

– Chyba tak, choć wiele przed nami.

– Macie dużo czasu, by to wszystko jakoś poukładać, Reb. Potrzebujecie siebie wzajemnie, po co to komplikować?

– Wiem. Przepraszam za moje durne zachowanie.

– Nie masz pojęcia, jaki byłem wkurwiony, Simon chyba nadal jest.

– Jeśli ma być następny raz, to chcę tylko z tobą, bez Simona – powiedziałam cicho.

– Mnie o zgodę pytać nie musisz – wyszczerzył zęby w zadowolonym uśmiechu.

– Alex wie?

– Nie, ale się domyśla. Nie przejmuj się, były naprawdę różne kombinacje. Nie myśl o tym za bardzo, tylko żyj.

– Trudno mi uwierzyć, że spędzę rok w trasie ze Sweet Bad Sinful! – pisnęłam podekscytowana. O rany!

– Jesteś naszą fanką? – rzucił mi to czarujące i zadziorne spojrzenie.

– Oczywiście! Byłam na waszym koncercie jakiś rok temu, jak graliście w LA.

– Na zakończenie trasy? W czerwcu?

– Tak, daliście czadu!

– Pamiętam. Potem była taka impreza… O mój Boże! – pokręcił głową i się roześmiał.

– Rzuciłam wam stanik na scenę – przypomniało mi się.

– Wiesz, po każdym koncercie moglibyśmy otworzyć sklep z bielizną.

– Co wy potem z tym robicie?

– A nawet nie wiem. Chłopaki z ekipy to chyba zbierają, piorą i dają żonom na prezent! – Erick się roześmiał.

– Byłam tak pijana, że nie pomyślałam. To był mój ulubiony stanik!

– Zapytaj kogoś z ekipy, oni przechowują to wszystko w skrzyniach na tirze.

– Myślisz, że go tam znajdę?

– Jeśli nikomu się nie spodobał, to jest szansa, że tam leży.

Nie wiem co mnie naszło, żeby faktycznie go poszukać. Poprosiłam naszego kierowcę, by mnie zaprowadził, i zaczęłam przeglądać te skrzynie. Rany! Faktycznie jest

tego mnóstwo, głównie to majtki i staniki, ale widziałam także buty, jakieś koszulki, okulary, a nawet spodnie od garnituru. Ktoś zaszalał! Mojego stanika jednak nie znalazłam, nie chciało mi się zresztą grzebać w tych gaciach. Bóg jeden wie, kto je nosił i czy są czyste. O fuj! Zamknęłam skrzynię i wróciłam do autobusu. Koncert rozpocznie się za pół godziny, więc chłopaki są już za kulisami. Sed też. Nie chcąc go rozpraszać, pomyślałam, że posiedzę tutaj i pójdę dopiero, jak zaczną grać. Przebrałam się w czarną koszulkę z logo zespołu, dżinsy i fioletowe glany, nastroszyłam sobie włosy, zrobiłam mroczny make-up. Stwierdziłam, że będę dziś ich fanką, która potem przeleci menadżera. Ciekawe, czy Sedowi spodoba się taka zabawa? Muszę mu wspomnieć o tym, że nie założyłam majtek.

Gdy szłam z autobusu w stronę kulis, ktoś mnie zawołał. Spojrzałam w stronę bramek, gdzie czekają fani, a głównie fanki. Nie rozpoznałam dziewczyny, która wołała moje imię, ale podeszłam.

– Simon mówił, byśmy przyszły za kulisy, że ktoś nas wpuści. Pomożesz nam? – spojrzała na mnie błagalnym wzrokiem dziewczyna wyglądająca na starszą ode mnie, ale dam sobie uciąć rękę, że ledwo co skończyła osiemnaście lat.

– To wy byłyście na lotnisku? – zapytałam, bo wyglądały zupełnie inaczej.

– Tak! Tak! Och, Boże, pomożesz nam? – podskoczyła z radości.

– Jasne. Wpuść je, David – uśmiechnęłam się do ochroniarza.

– Dzięki! Dzięki, Reb! – wyściskały mnie i wycałowały. Reb? No tak! Przecież całe lotnisko wie, jak się nazywam. Pięć dziewczyn przeskoczyło przez bramkę, dostało przepustki i od razu pobiegło za scenę. W sumie, co się dziwić? Ja pewnie też bym się tak zachowywała, te dziewczyny są w stanie zrobić wszystko dla swoich idoli. To trochę przerażające. Gdy usłyszałam pierwsze dźwięki dobiegające ze środka, szybko wypaliłam papierosa i weszłam za kulisy.

– Simon, za minutę! – usłyszałam głos kogoś z konsoli dźwięków. Zauważyłam, jak stoi skupiony na schodkach prowadzących na scenę. W dłoniach trzyma pałeczki od perkusji i muszę przyznać, że wygląda naprawdę seksownie. O rany! Aż mnie ścisnęło na dole. Nie ma co ukrywać. Jest cholernie pociągający, pewnie głównie dlatego, że taki z niego zły chłopak, a pod tym wszystkim kryje się zraniona dusza. Jestem tego pewna.

– Simon, teraz! – krzyknął mężczyzna.

– Dajcie czadu! – wrzasnęłam, sądząc, że i tak nie usłyszy. Simon spojrzał w moją stronę i posłał mi taki uśmiech, że nogi mi zmiękły.

– Las Vegas, jesteście gotowi?! – Na scenę wbiegł Nicki i zaryczał tym swoim specyficznym głosem. Tłum ryknął w odzewie i zaczęło się szaleństwo. Erick, Clark i Alex wyjechali spod sceny na trzech platformach spowici w sztuczną mgłę. O łał! Nie mogłam oderwać oczu, choć

widziałam ich na próbach już tyle razy. Stanęłam z boku, by wszystko dobrze widzieć i nikomu nie przeszkadzać, bo nadal kręciło się tu mnóstwo ludzi. To naprawdę niesamowite, jak oni zachowują się na scenie, jakie role odgrywają. Jezu! Gdy przy trzeciej piosence całą halę zalał mrok, nikt nie wiedział, o co chodzi. Po chwili jednak został oświetlony tylko kawałek sceny. Jenna! Poraził mnie jej widok. Zresztą nie tylko mnie. Zaczęła tańczyć do fantastycznej melodii ich nowego singla. Tłum zamarł, kompletnie nie wiedząc, co się dzieje. Wszyscy stali jak zahipnotyzowani, nie mogąc oderwać od niej wzroku. Wyglądała po prostu nieziemsko. Gdy Simon uderzył w talerze, tłum znowu ryknął.

– To nasza niespodzianka dla was! Głównie dla tej części publiczności, która ma penisy! – odezwał się Nicki i spojrzał na Ericka.

– Dla lesbijek też! – krzyknęła jedna z dziewczyn pod sceną i uniosła koszulkę, ukazując gołe piersi. O matko!

– Przyjdź za kulisy, kochanie! Zobaczymy, czy nadal będziesz lesbijką! – powiedział Alex do swojego mikrofonu, na co tłum oszalał. Głównie dziewczyny. Po chwili wygłupów znowu zaczęli grać, występ Jenny był niesamowity. W tej chwili pomyślałam, że chyba nie dałabym rady tak zatańczyć przed czterdziestotysięcznym tłumem. Jestem pełna podziwu i uznania dla jej odwagi. Poradziła sobie naprawdę rewelacyjnie i fani pokochali ją od razu. Siedem piosenek… Dała taki popis, że jasna

cholera. Widać, że jej zależy, że wkłada w to całą duszę i serce.

– Cóż za seksowna fanka! – Sedrick objął mnie od tyłu i pocałował w szyję.

– Przepraszam, ja pana nie znam, czekam na chłopaków! – zaczęłam się z nim droczyć.

– Jestem ich menadżerem, kochanie. Jeśli chcesz z nimi pogadać, najpierw musisz pogadać ze mną! – podłapał moją zabawę.

– Co mam zrobić, by się z nimi spotkać? – spojrzałam na niego, przygryzając wargę.

– Zależy, na ile jesteś gotowa…

– Na wszystko, proszę pana. – Chwyciłam go za krok, aż zajęczał.

– Z którym najbardziej chciałabyś się spotkać? – próbował ukryć rozbawienie.

– Lubię kolczyk Simona, Erick też jest fajny, ale chyba wolę iść tylko z panem, panie menadżerze…

– Mam pokój w hotelu, jesteś zainteresowana? – zamruczał seksownie, a ja o mało nie rzuciłam się na niego.

– Nie mam majtek. Jesteś zainteresowany? – Seda oczy zrobiły się wielkie, jakby nie wierzył w to, co usłyszał. Od razu poczułam jak stwardniał i przywarł do mnie całym ciałem. Rany! Ale on gorący i napalony.

– Apartament dwa tysiące trzy, hotel Bellagio – szepnął mi do ucha i gdzieś zniknął. Cholera! Cała płonę, ścisnęłam mocno swoje piersi, by choć odrobinę sobie ulżyć. Rzucę się

na niego, gdy tylko go zobaczę. Mam nadzieję, że nic nam nie popsuje tej nocy.

Po dwóch godzinach z dwiema przerwami chłopaki zeszli ze sceny. Oczywiście tłum domagał się bisu, no i się doczekał. Jenna także dała z siebie wszystko, ale jak zeszła ze sceny, to zemdlała. Chyba z wrażenia i z emocji. Jej facet niestety nie mógł dotrzeć na koncert, więc zajął się nią najgroźniejszy, czyli Clark. Powiedział, że posiedzi przy niej, aż dojdzie do siebie. To takie słodkie, mam ochotę go przytulić jak młodszego brata, mimo że jest starszy ode mnie pewnie z pięć lat. Sed gdzieś zniknął, muszę się go zapytać, co on robi w trakcie koncertów, bo prawie w ogóle go tu nie widziałam. Chłopaki zeszli z bisu cali mokrzy i wykończeni, więc od razu poszłam do nich do garderoby.

– Nie chcę się zachowywać jak głupia fanka, ale, kurwa, kocham was! – pisnęłam trochę żartem, a trochę serio. Byli genialni! Naprawdę.

– Dzięki, Reb. Skoro tak nas kochasz, to podaj piwo! – powiedział lekko ochrypłym głosem Nicki. Skrzywiłam się.

– Piwo? To teraz moim zadaniem jest podawanie wam piwa?

– No, a co masz innego do roboty? – zapytał rozbawiony moją miną.

– Umówiłam się na pieprzenie z waszym menadżerem – wypaliłam, a wszyscy parsknęliśmy śmiechem.

– No, skoro tak! – Simon mrugnął do mnie ciepło.

– Tyle, że Sed po koncercie zawsze wraca ostatni. Chcesz tyle czekać? – zapytał Erick.

– No właśnie, co on właściwie robi?

– Wszystko, nie byłby sobą, gdyby wszystkiego nie dopilnował. Tylko dzięki niemu nie rozkradają nam sprzętu po każdym koncercie.

– Więc nie mam co liczyć, że wróci do hotelu za godzinę? – zapytałam, krzywiąc się lekko. Chłopaki się roześmiali. Bo to bardzo, kurwa, śmieszne.

– Nie ma szans. Gdy wróci, padnie jak pies, nie dobudzisz go do jutra wieczorem.

– Cholera! – powiedziałam odrobinę za głośno, czym wywołałam kolejną falę śmiechów.

– Wracaj z nami do autobusu.

– Wpuściłam za kulisy te dziewczyny z lotniska, nie będę wam przeszkadzała.

Simon spojrzał na mnie zadowolony.

– Dzięki, Reb, zapomniałem o tym.

– Będziesz nam dostarczać po koncertach świeże cipki? – wypalił zadowolony Alex.

– Jeśli nie będę musiała przynosić wam piwa, to tak. Myślę, że mogę podjąć się takiego zadania – wyszczerzyłam zęby.

– Ile ich jest? – zapytał Nicki.

– Kogo?

– No, tych dziewczyn.

– Pięć, po jednej dla każdego – odpowiedziałam zadowolona.

– Ona chyba jeszcze nas nie zna… – posłał Simonowi wymowne spojrzenie.

– No co? Za mało?

– Musisz się jeszcze wiele nauczyć, Reb! – Nicki wstał i roztrzepał mi włosy. Zrobiłam dziwną minę, zastanawiając się, o co mu chodzi.

– Czyja dziś kolej na zajęcie bzykalni? – zapytał Simon.

– Mamy drugą w nowym busie, więc jakoś się podzielimy! – odpowiedział Nicki.

– O nie! Nie ma mowy! W nowym autobusie nie ma bzykalni! To sypialnia! Dla par! – zaprotestowałam.

– Czyli tylko dla ciebie i Seda!

– No przepraszam, też mam faceta – odezwała się Jenna, siedząc Clarkowi na kolanach. Zdziwił mnie ten widok.

– Ale go tu nie ma, Jenna!

– Wiem! – wybuchnęła płaczem i wybiegła z garderoby.

– A tej co się stało?! – Nicki spojrzał kompletnie zaskoczony.

– Może ma okres – Simon wzruszył beznamiętnie ramionami.

– Pogadam z nią. – Wstałam.

– Nie, ja z nią pogadam – Clark zerwał się z sofy i wybiegł. Wszyscy popatrzyliśmy po sobie.

– Będzie dymanie! – rzucił głupio Simon, za co dostał ode mnie w żebra.

– Przestań, durniu! Ona ma faceta.

– Najwidoczniej nie układa im się najlepiej, skoro go tu z nią nie ma – spojrzał na mnie wymownie.

– Nigdy o nim nie wspomina, powiedziała mi dziś, że on chce, by powiększyła sobie piersi – odruchowo spojrzałam na swoje i poprawiłam stanik.

– To pewnie jakiś złamas, który facet mówi swojej lasce, że ma małe cycki? – skrzywił się Alex.

– Widziałam go tylko raz, wyglądał… normalnie – przypomniało mi się, jak przyjechał po nią po castingu.

– Tacy są najgroźniejsi! – powiedział Erick i otworzył sobie piwo.

– To gdzie te dziewczyny!? – Nicki wywalił nogi na stół i przeciągnął się jak kot.

– To ja spadam, będę w autobusie. – Wstałam i ruszyłam do drzwi.

– Nie przyłączysz się? – Nicki chwycił mnie za dłoń. Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Nie, dzięki.

– Na pewno?

– Daj jej spokój! – interweniował Erick.

– Wiecie, gdzie mnie szukać, jak coś! – Sięgnął do małej lodówki i także wyjął sobie piwo. Wywróciłam oczami i wyszłam, a po chwili usłyszałam za sobą kroki Ericka.

– Poczekaj.

– Co tam? – Objęłam go w pasie i ruszyliśmy do autobusu.

– Nie chcesz spędzić tej nocy ze mną? – Nie wiem, dlaczego poczułam się dziwnie.

– Ericku, ja naprawdę…

– Pytałem Seda…

Dlaczego mnie to nie zdziwiło?

– Liczyłam właśnie na niego, nie na ciebie.

– W trasie on bywa bardzo zajęty, a ja chcę ci po prostu umilić czas.

– A możemy po prostu razem posiedzieć?

Spojrzał na mnie.

– Oczywiście – odpowiedział i się uśmiechnął. Poszliśmy w stronę autobusu, ale na parkingu dopadły Ericka fanki. Poświęcił im chwilę, więc ja weszłam do środka. Jakież było moje zdziwienie, gdy zobaczyłam całujących się na stole w kuchni Jennę i Clarka. O rany! Na szczęście mnie nie zauważyli, więc zamknęłam po cichu drzwi. Widzę, że nie tylko w moim życiu dużo się dzieje. Ale żeby Clark? Taki cichutki. Nie mogłam pozbyć się głupiego uśmieszku z twarzy. Erick na szczęście pozbył się fanek, odsyłając je do garderoby. Pobiegły tam od razu, jakby czekała na nie tam nagroda. No bo w sumie czekała.

– Czemu nie wchodzisz? – zapytał, widząc jak palę papierosa przed autobusem.

– Nie chcę przeszkadzać.

– Komu? – zdziwił się.

– Jennie i Clarkowi.

– Bez jaj?!

– Bez jaj – odpowiedziałam, nie mogąc opanować śmiechu.

– Muszę to zobaczyć! – Chwycił za klamkę.

– Erick, daj spokój! – Zatarasowałam mu drogę.

– Ale Clark?! No nie wierzę! – roześmiał się.

– Dziwne co? On taki cichy i w ogóle…

– Ma wielkiego, tyle że jest nieśmiały.

– O Boże, Erick! – parsknęłam śmiechem.

– Chodź. Moja prycza jest wolna. – Objął mnie i pociągnął w stronę drugiego busa.

– Nie będę się z tobą pieprzyć!

– Wiem! Nie musisz przypominać! – udał oburzonego, a ja roześmiałam się jeszcze głośniej.

W obu autobusach chłopaki zajęli już niestety swoje miejsca do pieprzenia. Simon zabawiał się z dwiema dziewczynami z lotniska w bzykalni, Nicki posuwał jedną w łazience, Alex chyba miał dwie albo trzy w drugim autobusie. Teraz już wiem, co miał na myśli, mówiąc, że muszę się wiele nauczyć. Zanotowałam sobie w głowie, że jak coś, to wpuszczać za kulisy więcej dziewczyn.

– Chyba nie dam rady przy tym spać – skrzywiłam się, słuchając krzyków rozkoszy z głównej sypialni.

– Może Jenna i Clark już skończyli? – Erick spojrzał na mnie.

– Obawiam się, że dopiero zaczynają – uśmiechnął się i wyciągnął telefon. Gdzie on dzwoni? Wstał i wyszedł z busa, zostawiając mnie między jęknięciami z łazienki a krzykami z bzykalni.

– Och, Simon tak! Tak! – usłyszałam okrzyk jednej z dziewczyn i wyszłam. Zobaczyłam, jak Erick opiera się nogą o koło i z kimś rozmawia. Miałam okazję mu się przyjrzeć. Cholera! Podnieciłam się samym widokiem jego

wysokiej, szczupłej sylwetki. Moja cipka zapulsowała. Gdy mnie zauważył, zakończył rozmowę i podszedł.

– Sed dołączy do nas w hotelu, mamy zacząć bez niego. – Stanęłam jak wryta. Czy ja na pewno tego chcę? Dam radę?

– Dlaczego do mnie nie zadzwonił?

– Dzwonił, nie odebrałaś. – Odruchowo sprawdziłam kieszeń spodni, ale telefon przecież zostawiłam w autobusie.

– Dobrze. Jedźmy – odpowiedziałam bez tchu, nie mając pewności, czy dobrze robię. Ale jeśli Sedrick naprawdę tego potrzebuje, to czemu nie? Tylko czy ja nie wyjdę z tego ze złamanym sercem?

***

Całą drogę do hotelu milczałam. Miałam w głowie tyle myśli. Czyżby mój sen się dziś spełnił? Ja, Sed i Erick? Jezu! Na samą myśl moje ciało drżało z pragnienia i przerażenia jednocześnie. Wjechaliśmy na piętro, gdzie był apartament nowożeńców, który mieliśmy zarezerwowany do jutra rana. W windzie czułam, jak iskrzy między mną a Erickiem. On, widząc moje skrępowanie i niepewność, na szczęście nie naciskał. Chwycił mnie za dłoń i zaprowadził do pokoju.

– Chcesz się czegoś napić? Na rozluźnienie? – zapytał, spokojnie zaglądając do barku.

– Zapaliłabym – przyznałam szczerze.

– Tu chyba możesz? – rozejrzał się, czy nie ma nigdzie zakazu.

– Nie papierosa.

– Palisz marihuanę? – zapytał zaskoczony i chyba lekko zły. Trudno powiedzieć.

– Bardzo rzadko, kiedyś miałam z tym problem, więc ograniczyłam.

– Byłaś uzależniona? – Nalał mi wódki z sokiem porzeczkowym i podszedł, podając szklankę.

– Dziękuję. Miałam krótki okres w życiu, którego nie lubię wspominać.

– To znaczy? – Upił swojej whiskey.

– Na samym początku, jak się sprowadziliśmy do LA, nie radziłam sobie, wiesz od niedawna byłam pełnoletnia, dziewczyny w klubie dały mi namiar na pewnego faceta, a ja za bardzo się w to wciągnęłam.

– Dealer?

– Tak.

– Co brałaś?

– Zaczęło się niewinnie, właśnie od trawki. Potem tylko gorzej.

– Koka?

– Też.

– Kiedy ostatnio paliłaś albo brałaś?

– Z pół roku temu, dlatego palę tyle fajek. To mnie uspokaja.

– Wiesz, że w trasie będzie ci trudno?

– Wiem.

– Sed o tym wie?

– Nie, myśli, że jestem uzależniona jedynie od czekolady i papierosów.

– Powinnaś mu powiedzieć.

– Powiem, jak będę gotowa.

– Nie pozwolę ci wrócić do tego gówna, Reb. Przy mnie nawet nie wspominaj o trawce.

– To dlaczego pozwalasz Nickiemu?

– Nie jestem jego ojcem, a on twierdzi, że to tylko trawka. Wiele razy próbowałem z nim o tym gadać.

– Moim ojcem też nie jesteś.

– Ale mam się tobą opiekować.

Co? Spojrzałam krzywo.

– Sed ci tak powiedział?

– Tak. Ufa mi.

– Ja tobie też ufam i masz rację, nie pozwól mi wrócić do tego gówna – uśmiechnęłam się.

– W zamian za to mogę ci zafundować taki orgazm, że poczujesz się jak na haju. – Odłożył szklankę i chwycił mnie w ramiona.

– Brzmi kusząco…

– Bardzo jesteś obolała? – zapytał, muskając nosem moje włosy.

– Troszkę, ale to i tak postęp.

Trącił palcem mój nos.

– Chcesz spróbować czegoś nowego?

– Dla mnie wszystko jest nowe, Erick.

Uśmiechnął się złośliwie.

– No fakt. Pomyślałem, że moglibyśmy zająć się tylnym wyjściem, by dać odpocząć trochę twojej cipce. – Przeszedł mnie dreszcz podniecenia.

– Masz na myśli seks analny? – zapytałam bez tchu.

– Pewnie i tak mi się nie uda za pierwszym razem, ale jeśli chciałabyś spróbować…

O rany! Chcę?

– Nigdy tego…

– Wiem. – Przytknął mi palec do ust.

– To boli, prawda?

– Troszkę, na początku.

– Do dupy być dziewicą! – wypaliłam i zrobiłam naburmuszoną minę.

– Swoją drogą, jak tyś się uchowała, co? – spojrzał na mnie czule.

– Sama nie wiem, nie stroniłam od facetów, ale z każdym dniem mi brzydli. Przez pracę, przez palantów, z którymi się spotykałam… Był Trey, ale nigdy nie wpadłam na pomysł, żeby się z nim przespać i stracić z nim dziewictwo.

– Ale w końcu tak właśnie się skończyło. – Musnął ustami moją szyję. Och!

– No tak, ale zbyt późno. Może gdybym miała większe doświadczenie, byłabym bardziej pewna tego wszystkiego.

– Nie masz się czego bać, szybko nadrobisz zaległości. – Zsunął ramiączko mojej koszulki z logo zespołu.

– Starałam się dziś udawać waszą fankę – zachichotałam.

– Staraj się tak dalej, cholernie mnie podniecasz w tych glanach, mała!

– Mam się ekscytować i piszczeć z radości? – znowu zachichotałam.

– Cudownie jęczysz, ale możesz robić to głośniej.

– Lubisz głośne kobiety?

– Głośne i zboczone. – Przygryzł moją wargę, a ja jęknęłam cicho. – Głośniej, Reb! – Chwycił mnie gwałtownie za pośladki i przycisnął swojego uwięzionego, nabrzmiałego w spodniach penisa do brzucha.

– Nie potrafię – wysapałam.

– Oj, uwierz mi, że potrafisz, tylko się odpręż. Nie myśl… – Posadził mnie na swoich biodrach i zaniósł do łóżka, całując namiętnie w usta.

– Masz gumki? – zapytałam bezwstydnie.

– Mam, ale czy nie myślałaś o tabletkach albo zastrzyku?

– Po co? Gumki mi odpowiadają.

– Facetom nie bardzo. Są niewygodne, a ich najgorszą cechą jest to, że trzeba o nich, kurwa, pamiętać w najlepszym momencie.

Zaśmiałam się:

– Wolisz się pieprzyć bez gumki?

– Oczywiście, każdy woli. Choć nie pamiętam, kiedy ostatni raz to robiłem bez.

– Sed za naszym pierwszym razem zapomniał założyć.

– No właśnie, a potem wychodzi takie gówno jak z Karą.

O nie! Wspomnienie jej imienia i ciąży kompletnie zepsuło mi nastrój. Cała się spięłam i poczułam dziwnie. Erick nachylił się i zaczął całować moją szyję.

– Poczekaj. – Chwyciłam go za rękę.

– Co?

– Poczekaj. Chyba nie chcę – powiedziałam na wydechu.

– Dlaczego? Co się stało? – Położył się obok, wspierając głowę na ręku, i pogładził mnie po brzuchu, podciągając koszulkę.

– Możemy pogadać? – wydusiłam z siebie. Widziałam, że nie był zachwycony. No, ale kto by był. Rozmowa zamiast pieprzenia to raczej niekorzystna zmiana.

– O czym?

– O niej.

– O Karze? – skrzywił się.

– Tak.

– Masz z nią problem? – Podniósł się na łokciach i spojrzał na mnie.

– Nie… Nie wiem.

– Ona nie dorasta ci do pięt.

– To znaczy? – zapytałam z nadzieją, że może faktycznie tak myśli.

– Kara jest… fałszywa, obłudna. To manipulantka i zadufana w sobie lala, a ty…

– Jestem żałosna i wkurwiająca, wiem – przerwałam mu w pół zdania. Zmierzył mnie wzrokiem.

– Jesteś…

– No, jaka? – zapytałam niecierpliwie.

– Inna.

– No świetnie! – wywróciłam oczami i miałam ochotę zapaść się pod ziemię.

– Ale w dobrym znaczeniu tego słowa.

– To słowo nie ma dobrego znaczenia, Erick.

– Ma, ty jesteś chodzącym dowodem na to, że ma.

– Oj, pieprzysz głupoty.

– Wolałbym pieprzyć ciebie. – Zsunął ramiączko mojego stanika i złożył mokry pocałunek na moim ramieniu.

– Erick, nie… – Podciągnęłam je, czując się skrępowana.

– Daj spokój… – Przysunął się, przywierając ciałem do ciała.

– Nie.

– Dlaczego nie pozwalasz sobie na szczęście? Ciągle coś analizujesz i się zastanawiasz.

– Taka już jestem.

– Nigdy nie dajesz się ponieść emocjom?

– Rzadko, a jeśli, to zawsze kończy się to źle dla mnie.

– Jesteś nieszczęśliwa?

– Kocham Seda, chcę z nim być, ale przeraża mnie to wszystko, Erick.

– Czego się boisz? – Pociągnął mnie na siebie.

– Że znienawidzę siebie za to, kim się staję.

– A twoim zdaniem, kim niby się stajesz?

– Kimś, kim nie chcę być. Nie chcę budzić się rano i nie móc spojrzeć sobie w twarz.

– Nie mam już do ciebie siły. Co się stało w twoim życiu, że tak się boisz? Nie chcesz zaryzykować.

– Nie chcę o tym z tobą rozmawiać, Erick.

– Dlaczego?

– Bo nie jesteś…

– Twoim przyjacielem?

– Nie mam wielu przyjaciół, naprawdę trzeba sobie zasłużyć, bym tak o kimś powiedziała.

– Rozumiem, ale ja nie mam złych zamiarów. Sed to mój przyjaciel i chcę wam pomóc.

– Chcesz nam pomóc, pieprząc mnie? – zmrużyłam oczy.

– Jeśli chcesz z nim być, musisz zrozumieć, co on czuje.

– Może by ktoś spróbował zrozumieć, jak czuję się ja?

– Twoi rodzice są po rozwodzie? – zapytał nagle.

– Co? – spojrzałam krzywo.

– Twoi rodzice nie są razem, prawda?

– Nie, nie znam swojego ojca.

– Nie żyje?

– Nie wiem, czasami mam nadzieje, że żyje i że kiedyś go poznam.

– Zostawił twoją matkę?

– Tak, gdy tylko się dowiedział, że jest w ciąży.

– Przykro mi, ale nie każdy facet taki jest, Reb. – Przytulił mnie do siebie.

– Nie o to chodzi, po prostu nie chcę być taka jak moja matka.

– To znaczy jaka?

– Nie chcę całe życie obwiniać kogoś o to, jaka jestem nieszczęśliwa. Jej wymówką zawsze byłam ja. Zniszczyłaś

mi życie, Rebeko, do niczego nie dojdziesz, nic nie znaczysz…

– Tak ci mówiła? – jego oczy zrobiły się wielkie.

– Gdyby mój ojciec dopilnował, żeby usunęła ciążę, nie byłoby problemu.

– Kurwa, co ty mówisz! – Zmusił mnie, bym spojrzała mu prosto w oczy.

– Mówię, jaka jest prawda. Dał jej pieniądze na aborcję, ale jednak tego nie zrobiła i zawsze mi to wypomina.

– To gówno, nie matka! Nie możesz się obwiniać o to, że się urodziłaś! To była jej decyzja!

– Była zupełnie sama, nie radziła sobie. Zawsze tylko jej wadziłam.

– Tak mi przykro, Reb. Boisz się, że gdy podejmiesz ryzyko, to będziesz nieszczęśliwa?

– Wolę nie robić nic, niż potem mieć pretensje do całego świata, że coś nie wyszło.

– Masz dwadzieścia jeden lat, Reb, całe życie przed tobą. Ryzykuj, popełniaj błędy, baw się, kochaj, pieprz do woli… Bądź tylko rozsądna.

– Rozsądek podpowiada mi, żebym się wycofała z tego wszystkiego.

– To nie rozsądek, to strach przed życiem.

– Możliwe – wzruszyłam ramionami. – Nie jestem jak gwiazda rocka, nie jestem jak ty, Simon czy chłopaki.

– Sed też taki nie jest, nie jest taki pierdolnięty i wiem, że kocha cię do szaleństwa.

– Ja jego też kocham, naprawdę.

– Więc daj mu szansę, daj mu się kochać. On zrobi dla ciebie wszystko, Reb.

– Ale ja nie jestem w stanie zrobić dla niego tak podstawowej rzeczy, jak spełnić jego potrzeby.

– Jesteś w stanie, tylko jeszcze tego nie wiesz.

– Przekonałam się dziś rano, że to nie dla mnie.

– Powiedziałaś mi, że nie chcesz tego kontynuować z Simonem. Dlaczego? Wystraszyłaś się?

– Krępuję się go, jest dla mnie zbyt…

– Zboczony? – uśmiechnął się.

– Też, zbyt pewny siebie i intensywny.

– Simon to gracz, potrafi być słodki i uroczy, a za chwile arogancki i szorstki. Nie robi tego specjalnie, po prostu taki jest.

– Ktoś mu kiedyś złamał serce, prawda? – Erick spojrzał na mnie ciepło.

– Jak każdemu z nas – odpowiedział zdawkowo.

– Tobie też?

– Oczywiście, że tak! Żeby to raz! – roześmiał się.

– Taki kochliwy jesteś? – Trąciłam go w ramię.

– Byłem, teraz potrafię rozgraniczyć seks i uczucia.

– Przecież to się łączy. Nie poszłabym do łóżka z facetem, do którego nic nie czuję.

– Wiem, to daje mi nadzieję, że może choć odrobinę mnie lubisz.

– Oczywiście, że cię lubię i zapewne byłbyś superprzyjacielem, ale za mało cię znam, Ericku.

– Pociągam cię?

Spojrzałam na niego.

– To chyba oczywiste, każdy z was jest marzeniem każdej kobiety.

Uśmiechnął się zadowolony.

– Od kiedy jesteś naszą fanką?

– Odkąd usłyszałam wasz pierwszy singiel. Miałam wtedy czternaście lat.

– Jezu, jesteś taka młoda… – Musnął kciukiem kącik moich ust.

– Sed ciągle mi to mówi – wywróciłam oczami.

– Jesteś niewiele starsza od Jess…

– Od siostry Seda?

– Tak, to jest dopiero wariatka. Uwielbiam ją.

– Chciałabym ją poznać.

– Ma tyle energii, że ciężko za nią nadążyć. To wampir energetyczny. Gdy czasami do nas wpada, to wszyscy mają dość po jednym dniu.

– Studiuje modę?

– Ma obsesję na tym punkcie! Czasami pomaga nam wybierać stylizacje do teledysków albo na koncerty.

– Żaden z was jej nie bzyknął?

– Sed by nas pozabijał, gdyby któryś ją tknął! – wybuchnął śmiechem.

– Zawsze chciałam mieć starszego brata, który by mnie chronił.

– W szkole ci dokuczali?

– Nie, w szkole chronił mnie Trey.

– Więc o czym mówisz?

– O niczym. – Położyłam się na boku, przytulając się do jego ręki.

– Ktoś cię skrzywdził? – zapytał, wtulając szyję w moje włosy.

– Matka mnie biła, ale to nie bolało tak bardzo jak jej słowa, krzyki i awantury. – Zamarł na chwilę, po czym mocno mnie przytulił.

– Naprawdę mi przykro, Reb. Nie wiem, co mam ci powiedzieć.

– Myślałam, że jestem silna, że mnie to już nie rusza. Ale odkąd poznałam Seda, te wszystkie uczucia powróciły. Strach przed tym, że ktoś znowu mnie skrzywdzi, zostawi albo że spieprzę komuś życie.

– Twoja matka dała ciała, nie ma na to wytłumaczenia i oboje wiemy, że nie zmienisz tego, jakie było twoje życie, ale możesz zmienić to, jak będziesz żyć dalej. Możesz być szczęśliwa z facetem, który cię kocha, kocha na zabój.

– Myślisz, że dam radę go zaspokoić?

– Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości. – Pocałował mnie w policzek.

– Idziemy spać? – zapytałam cicho.

– Jaja mi przez ciebie wybuchną, Reb!

– Wolę poczekać, aż wróci Sed. Nie chcę bez niego.

– Dobrze, już się nie tłumacz. Dobranoc, mała. – Okrył nas kocem i przywarł do mojego ciała. Nawet nie wiem, kiedy zasnęłam.

***

Obudził mnie uginający się pod czyimś ciałem materac. Podniosłam głowę i zobaczyłam, że to Sed.

– Cześć, kochanie – wyszeptał, by nie budzić Ericka, który spał jak dziecko, obejmując mnie mocno w pasie od tyłu.

– Cześć – uśmiechnęłam się i wyciągnęłam dłoń, by się położył.

– Czekaliście na mnie? – spojrzał, że oboje jesteśmy ubrani.

– Tak, ale polegliśmy.

– Chcesz tego? Znowu nie zapytałem cię o zdanie.

– Teraz jestem zbyt śpiąca, Sed.

– Oczywiście. – Ściągnął koszulkę i położył się obok mnie. Podsunęłam się bliżej niego, by poczuć ciepło jego ciała. Wtuliłam się mocno i ponownie zasnęłam.

***

Zaczęło świtać, gdy obudziły mnie czyjeś mokre pocałunki na ramieniu. Uśmiechnęłam się mimowolnie i zamruczałam zadowolona. Erick objął mnie i przyciągnął do siebie. Jest nagi! O cholera! Odwróciłam się, by leżeć z nim twarzą w twarz.

– Kąpałeś się. – Przeczesałam palcami po jego wilgotnych włosach.

– Zapomniałem wczoraj po koncercie.

– Może chociaż umyję zęby. – Chuchnęłam sobie w dłoń, a on się roześmiał.

– Mnie to nie przeszkadza. – Chwycił moją twarz i pocałował delikatnie.

– Obudzimy Seda?

– Zaraz sam się obudzi – uśmiechnął się zawadiacko ściągnął mi koszulkę przez głowę.

– Jestem na to gotowa? – Czy ja naprawdę o to zapytałam?

– Zaraz się przekonamy. – Przeciągnął palcami po całej długości moich pleców, aż do pośladków. Od razu jęknęłam i napięłam się jak struna. Objęłam go i pocałowałam nieśmiało.

– Och, skarbie… – usłyszałam zachwycony głos Seda, który właśnie się obudził. Przywarł do mojego ciała i zaczął lizać i całować mój kark. Od razu poczułam jego twardy penis. Zsunął bokserki i takim sposobem leżałam pomiędzy dwoma najseksowniejszymi facetami na świecie.

– Chyba masz na sobie za dużo tych ubrań, mała. – Erick zrzucił z nas koc, a potem ściągnął mi spodnie, skarpetki i stanik. Zasyczał widząc, że nie mam majtek.

– Musicie mi mówić, co mam robić – powiedziałam onieśmielona swoją nagością.

– Zrelaksuj się, my się wszystkim zajmiemy, aniołku. – Sed nachylił się i pocałował mnie namiętnie, po czym zaczął ssać lewą pierś. Jęknęłam cichutko, a gdy Erick przyssał się do prawej, krzyknęłam zaskoczona. Obaj mieli kolczyki w językach. Nie przyszło mi do głowy, że Erick też ma. Położyli się po obu stronach, a ich dłonie zaczęły błądzić po

moim ciele. Po chwili straciłam orientację, czyje ręce gdzie mnie dotykają.

– Jest taka piękna… – powiedział z zachwytem Erick.

– Moja przyszła żona – dodał Sed i spojrzał na mnie z czułością.

– Powinnam już nią być – wypaliłam odrobinę zbyt nerwowo i rzuciłam mu wymowne spojrzenie.

– Wszystko nadrobimy skarbie, a teraz się rozluźnij. – Zsunął dłoń i odnalazł palcami moją łechtaczkę. Erick poszedł w jego ślady.

– O Boże! – krzyknęłam, czując dwie pary dłoni między moimi udami. Wszystko mi się pomieszało. Porażona doznaniami i emocjami kompletnie się temu poddałam. Sed i Erick tak się zsynchronizowali, jakby to ustalali wcześniej. W tym momencie mogli zrobić ze mną dosłownie wszystko. Miałam nadzieję, że tego za bardzo nie wykorzystają.

– Spróbujesz? – usłyszałam jakby z oddali pytanie Seda. Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że chce, bym wzięła jego grubego, wielkiego penisa w usta.

– Spróbuję – uśmiechnęłam się i uniosłam na łokciach, by polizać koronę pięknego fiuta mojego faceta.

– Och! – Sed jęknął i ustawił się wygodnie, bym mogła go pieścić. Erick zaczął całować mnie coraz niżej, zsuwał się poprzez piersi, brzuch, aż dotarł do mojej mokrej cipki. Musnął językiem moje płatki. Zadrżałam. Jak mam się skupić na jednej rzeczy?

– Weź głębiej! – Sed chwycił moją głowę i wepchnął mi penisa prawie do gardła. O rany!

– Poczekaj! – wycofałam się, czując znowu ten dziwny dyskomfort. Cholera!

– Dobrze ci szło, kochanie. – Pogładził mnie po włosach i znowu wycelował.

– Nie! Nie chcę! – odkręciłam głowę, a do oczu napłynęły mi łzy. Znowu cały nastrój szlag trafił. Erick, widząc moją reakcję, także przestał mnie pieścić i spojrzał pytająco na Seda.

– Wszystko jest w porządku, Reb, nie denerwuj się tylko… – Pogładził mnie po biodrze i pocałował w okolicy pępka.

– Chyba nie dam rady – zasłoniłam oczy dłońmi, czując się cholernie zażenowana.

– Nie myśl tyle, daj nam to zrobić. – Sed nachylił się i chciał mnie pocałować.

– Nie! Przepraszam! – odepchnęłam go i wyrwałam z łóżka.

– Reb, nie! – Sedrick chwycił mnie za dłoń.

– Zostaw ją, Sed. – Erick spojrzał na mnie smutno, a ja uciekłam do łazienki.

– Kurwa mać! – usłyszałam tylko wkurwiony głos Seda i poczułam się jeszcze gorzej. Zamknęłam drzwi i weszłam pod prysznic. Odkręciłam najgorętszą wodę, jaką było w stanie znieść moje ciało, i skuliłam się na podłodze. Nie mogę mu tego dać. Nie potrafię być taka, jakiej on pragnie. Słyszałam z pokoju, jak rozmawiają, ale nie rozumiałam o czym. Szum wody trochę mnie uspokoił i sprawił, że przynajmniej przestałam płakać.

***

Gdy w końcu wyszłam spod prysznica, przetarłam dłonią zaparowane od gorącej wody lustro i o mało nie zostałam zawału. Dziewczynka z filmu „The Ring” to przy mnie mały pryszcz. Wczoraj nie zmyłam makijażu, więc cały tusz i kreska spłynęły mi, robiąc czarne ślady na policzkach i wokół oczu. Moja blada cera i ciemne włosy jeszcze podkreśliły wizerunek jak z horroru. O matko! Zaczęłam się histerycznie śmiać z samej siebie. To żałosne, ale nie potrafiłam tego opanować. Zmyłam makijaż, a raczej to, co z niego zostało, po czym chciałam wysuszyć włosy, ale nie mogłam znaleźć suszarki. Zrobiłam więc sobie turban z ręcznika, założyłam szlafrok i wyszłam. Ani Seda, ani Ericka nie było w pokoju, więc odetchnęłam z ulgą. Postanowiłam, że powiem dziś Sedowi, że nie dam rady tego robić. Jeśli chce, możemy być razem, ale bez dodatków. Tylko ja i on, żadnego seksu z chłopakami. Jeśli tego nie zrozumie, to trudno. Podkulę ogon i zniknę z jego życia. Ubrałam się we wczorajszy strój, zawiązałam glany i udało mi się znaleźć suszarkę. Chłopaki dziś wyjeżdżają na drugi koncert w Phoenix, więc muszę się ogarnąć i wrócić do autobusu. Gdy kończyłam suszyć włosy, usłyszałam, że wrócili. Cholera! Od razu się zestresowałam. Zerknęłam w lustro, by się upewnić, że nie wyglądam jak straszydło, i wyszłam. Erick siedział w fotelu, pijąc piwo, a Sed rozmawiał z kimś przez telefon. Mieli inne ubrania niż wczoraj, pewnie byli w autobusie się przebrać.

– Cześć – rzuciłam cicho, spuszczając wzrok.

– Już lepiej? – zapytał spokojnie Erick, a ja nawet nie miałam odwagi na niego spojrzeć.

– Chciałabym porozmawiać z Sedem na osobności.

– Mam wyjść? – zapytał, a ja tylko zmierzyłam go wzrokiem. – Okej. – Wstał i poszedł do salonu.

– Sed, chcę pogadać. – Podeszłam do niego i dotknęłam delikatnie jego ramienia.

– Nie teraz, Reb. – Nawet na mnie nie spojrzał.

– To ważne.

– Poczekaj chwilę – rzucił do słuchawki i zasłonił głośnik. – Czego chcesz? – zapytał wkurzony, wbijając we mnie zimne spojrzenie.

– Musimy porozmawiać – powtórzyłam.

– Za chwilę – wrócił do rozmowy telefonicznej, czym mnie cholernie zdenerwował. Wyrwałam mu telefon z ręki, rozłączyłam się i cisnęłam nim o dywan.

– Co to ma być? Nie masz już dla mnie pięciu minut na rozmowę?! – wrzasnęłam. Sed zastygł, kompletnie zaskoczony moją reakcją.

– Co ty, kurwa, wyprawiasz?!

– Proszę cię o rozmowę, a ty mówisz poczekaj! Chyba mam prawo oczekiwać, że poświęcisz mi choć jedną pierdoloną minutę swojego cennego czasu!

– Oczywiście, że masz! Ale czy do cholery nie mogłaś poczekać pięciu minut swojego cennego czasu?! – wrzasnął na mnie.

– Nie! Za długo zwlekam z tą rozmową!

– Nie mam zamiaru słuchać, że odchodzisz. Nie interesuje mnie, co myślisz, czego się boisz… Nie pozwolę ci odejść, rozumiesz?

– Ale…

– Żadnego „ale”, Reb. Nie wiem, w czym jest problem, ale dowiem się i go rozwiążę!

– Nie chcę tego…

– Nie interesuje mnie to – odpowiedział zimno.

– Zmusisz mnie?

– Nie, dopóki nie dowiem się, o co chodzi, nie będę cię dotykał ani nic mówił na ten temat.

– Może to ty masz problem, co? – warknęłam.

– Nie, nie mam problemu. Po prostu mam potrzeby i wiem, że jesteś w stanie mi to dać. Tyle że coś w tej twojej małej, słodkiej główce to blokuje. Dowiem się, co jest tego przyczyną, usunę ją i będziemy szczęśliwi.

Prychnęłam szyderczo:

– Nie rób mi analizy psychologicznej, Sed.

– Wiem, że to ma związek z twoim dzieciństwem, twoją matką… Dowiem się wszystkiego.

– Sed, nie ingeruj w moje życie bardziej, niż ci pozwalam! – ostrzegłam go.

– Chcę ci pomóc, nawet jeśli tego nie rozumiesz.

– Nie interesuje cię, co ja mam do powiedzenia?

– Wiem, co chcesz powiedzieć, że zostaniesz, pod warunkiem, że będziemy tylko my, bez dodatków. Mam rację?

– Tak.

– Tyle że ty sama nie wiesz, czego chcesz. Dlaczego się rano wystraszyłaś?

– Nie wiem – wzruszyłam ramionami.

– Przecież wiesz, że nie zrobimy ci krzywdy.

– Wiem, po prostu…

Spojrzał na mnie z nadzieją, że w końcu to z siebie wyduszę. Nie mogę, nie mogę mu powiedzieć. Nie chcę!

– Po prostu?

– Nie wiem, nie wiem Sed – wzruszyłam bezradnie ramionami.

– Pamiętasz swoje dzieciństwo? – zapytał nagle.

– Co?

– Pamiętasz całe swoje dzieciństwo?

– Jezu, o co ci chodzi? – skrzywiłam się.

– Chcę ci pomóc, mała. – Posadził mnie na łóżku, a sam kucnął obok.

– Nie sądzę, żeby to miało związek z tym, że matka mnie biła.

– Mówiłaś, że sprowadzała sobie facetów.

– Całe tabuny, co tydzień nowy wujek – odpowiedziałam, wzdrygając się.

– Widziałaś, jak ją pieprzyli?

Spojrzałam na niego.

– Tak, ale nie sądzę, że to ma jakiś wpływ na to, dlaczego taka teraz jestem.

– A ja sądzę, że ma. Czy któryś z tych facetów cię dotykał? – zapytał spokojnie.

– Co?! – pisnęłam i zerwałam się z łóżka.

– Podejrzewam, że byłaś molestowana, Reb. Może byłaś za mała, by to pamiętać.

– Odpieprz się, Sed! – Wyrwałam do drzwi, czując, jak robi mi się niedobrze.

– Nie uciekaj – wstał.

– Zostaw mnie i moje życie w spokoju, rozumiesz?! – wrzasnęłam, chwytając za klamkę, otworzyłam drzwi i wpadłam na Ericka. Zderzenie naszych ciał było tak silne, że prawie upadłam. Złapał mnie mocno i pewnie.

– Gdzie się wybierasz? – zapytał spokojnie.

– Zostaw mnie! Chcę wyjść! – Szarpnęłam się, ale mnie nie puścił.

– Nigdzie nie pójdziesz, chciałaś rozmawiać. Więc porozmawiamy… – Wciągnął mnie do środka i zamknął drzwi.

– Nie możecie mnie tu przetrzymywać wbrew mej woli! – wrzasnęłam w szale.

– Chcemy ci pomóc! – Sed podszedł do nas i stanął tak, że czułam się jak w potrzasku.

– Nie chcę waszej pomocy! Nie potrzebuję jej! – spanikowałam i zaczęłam się cała trząść.

– Kto cię skrzywdził? – Erick delikatnie mną potrząsnął, nie odpowiedziałam. – Reb, który z facetów twojej matki robił ci krzywdę?! – dodał po chwili. – Reb!

– Nie wiem! Nie pamiętam! Miałam wtedy cztery lata! – załkałam i wydusiłam z siebie swój największy sekret, o którym nie wie nawet Trey. Nikt nie wie. Nawet moja matka. Erick puścił moje ramiona i spojrzał na Seda. Obaj

zamarli, a ja stałam między nimi ze spuszczoną głową, zasłaniając oczy dłońmi, by nie widzieli, że płaczę. Zapadła taka cisza, że dudniło mi w uszach. Miałam wrażenie, że czas się zatrzymał. Zamknęłam oczy i przypomniałam sobie te kilka obrazów, które pamiętam z tamtych czasów. Jego brudne łapy na moim ciele, oddech cuchnący papierosami i tanim winem, woda kolońska, jego obrzydliwe jęki i ten ból, gdy próbował wkładać mi palce do środka. O Boże! Zrobiło mi się niedobrze, ledwo dobiegłam do łazienki i zwymiotowałam do narożnej wanny.

– Już dobrze, Rebeko, już dobrze! – Erick chwycił mnie w pasie, gdy wydalałam z siebie kolejną falę.

– Nie! Puść! – Złapał mnie mocniej, bym się nie wyrwała. Opadłam z sił kompletnie wykończona i skuliłam się w jego ramionach.

– Już dobrze, już nikt cię nie skrzywdzi – powtórzył i zaczął głaskać mnie po włosach. Jego spokojne, miarowe ruchy pozwoliły mi uwolnić cały swój ból i strach, zaczęłam głośno łkać, wręcz zanosić się płaczem. Nie mogłam, nie chciałam tego powstrzymać. Poczułam się lepiej, zadziałało to jak katharsis. W końcu wyrzuciłam z siebie mój największy strach i koszmar, z którego i tak nie za wiele pamiętam, bo byłam bardzo małym dzieckiem. Mimo to ciągnął się on za mną przez całe życie, tylko Treya dopuściłam do siebie na tyle blisko, by czuć się bezpiecznie. On mnie chronił, choć nie miał pojęcia, przed czym. Pewnie nigdy się nie dowie. Nie chcę, by wiedział.

– Nie możesz nikomu o tym powiedzieć – spojrzałam w końcu na Ericka, płucząc zęby płynem.

– Nie powiem, ale pozwól sobie pomóc. – Odchylił się nieco i otarł moje łzy.

– Nie możecie mi pomóc, już nic nie da się zrobić, Erick.

– Musisz porozmawiać o tym z terapeutą, ja nie jestem psychologiem.

– Nie będę o tym z nikim rozmawiać! – pisnęłam i wstałam z kolan, pocierając ramiona dłońmi, bo zrobiło mi się nagle przeraźliwie zimno.

– Nikt o tym nie wie? – spojrzał na mnie zszokowany.

– Nie – odpowiedziałam szeptem.

– Ten facet nie został za to ukarany? – zapytał z niedowierzaniem.

– Gówno mnie to obchodzi, jak dla mnie już dawno mógł zdechnąć!

– Nie pamiętasz, jak się nazywa?

Wbiłam w niego miażdżący wzrok.

– Kurwa, Erick, daj mi spokój! Nie będę o tym rozmawiać, rozumiesz?

– Długo to trwało?

– Jezu, przestań! Przestań! – Zasłoniłam uszy, zamknęłam oczy i kręciłam głową, jakby to miało cokolwiek zmienić.

– Nic ci już nie grozi.

– Wiem! Więc daj spokój! – spojrzałam błagalnie, by odpuścił, ale wiedziałam, że tego nie zrobi.

– To dlatego tak długo byłaś dziewicą, prawda? Dlatego tak reagujesz na dotyk, gdy jesteś zdenerwowana. Przypomina ci się to wszystko, tak?

Zrezygnowana usiadłam na brzegu wanny i westchnęłam głośno:

– Nie, nie wiem. Mówiłam, że niewiele pamiętam. Byłam za mała, by pamiętać – spojrzałam na niego. Miał taki strasznie smutny wyraz twarzy, jakby patrzył na zbitego szczeniaczka. A ja nie chciałam litości.

– Ale jednak coś pamiętasz. – Podszedł i kucnął obok mnie.

– Jakieś pojedyncze momenty – wzruszyłam ramionami.

– Dotykał cię? – Położył dłoń na moim kolanie, a ja się wzdrygnęłam.

– Cz-czasami – zająknęłam się.

– Dlaczego nie powiedziałaś o tym matce?

– Myślisz, że by mi uwierzyła?

– Kurwa, to twoja matka! Jak można nie uwierzyć czterolatce!? – w oczach miał rozpacz. Chyba bardzo go to poruszyło.

– Powiedziałaby, że znowu próbuję zniszczyć jej życie, że sobie coś wymyśliłam, by zwrócić na siebie uwagę. Wolałam siedzieć cicho.

– Jezu, Reb. – Łzy napłynęły mu do oczu, gdy mnie przytulił.

– Gdzie Sed? – zapytałam z nadzieją zmiany tematu.

– Nie wiem, wybiegł, gdy zaczęłaś wymiotować. Chyba to dla niego duży szok. Dla mnie zresztą też.

– Jak się d-domyśliliście? – znowu się zająknęłam.

– Sed zasugerował, że coś tu nie gra, że osoba bez złych doświadczeń tak nie reaguje.

– Nie myślałam o tym od dawna, nigdy nie sądziłam, że to może być przyczyną tego, jaka jestem.

– Oczywiście, że to przyczyna, Reb. Mimo tego, że byłaś małym dzieckiem i niewiele pamiętasz, takie traumatyczne przeżycia zostają w nas na zawsze.

– Pewnie masz rację, ale już się z tym nic nie da zrobić.

– Nie sądzę, są terapie różnego rodzaju. Można to jakoś wszystko wyprostować.

– Nie chcę znowu do tego wracać, Erick.

– I co? Do końca życia będziesz bała się bliskości? Dotyku? Seksu?

– Nie wiem, może tak właśnie ma być – wzruszyłam ramionami.

– Niszczysz sama siebie w ten sposób.

– To on mnie zniszczył! Siedemnaście lat temu zakradając się do mojego pokoju! Udając dobrego wujka w dzień, a w nocy dobierając się do moich majtek! – wrzasnęłam cała roztrzęsiona.

– Reb…

– Już wtedy, mając te cztery lata, wiedziałam, że nic dla nikogo nie znaczę! Że nikt się mną nie przejmie i mi nie pomoże! Nawet już potem nie próbowałam krzyczeć i się bronić!

– Zgwałcił cię? – zapytał bez tchu.

– Nie. Nie był na tyle głupi, bo wtedy matka by się zorientowała – odpowiedziałam beznamiętnie.

– Zmuszał cię, żebyś na niego patrzyła?

– Czasami. Dopiero po jakimś czasie odpuścił próbę penetracji. – Erick wyglądał, jakby ktoś uderzył go w twarz. Zrobił się blady i zamilkł na chwilę.

– Ale próbował? – Skinęłam twierdząco głową. – O Boże! – Przytulił mnie z całej siły. Tak, że prawie przestałam oddychać, ale się nie opierałam. Potrzebowałam tego, potrzebowałam czuć się bezpiecznie, a tam właśnie było bezpiecznie, w jego ramionach. Poczułam, jak moje ciało rozluźnia się, i ogarnął mnie spokój. Nie potrafię tego wytłumaczyć. Jego dotyk, ciepły oddech na mojej szyi, głaskanie po plecach, czułe słowa…

– Ericku? – wyszeptałam.

– Tak? – spojrzał na mnie ciepło.

– Chcę się kochać, teraz…

***

Erick przyglądał mi się chwilę, jakby nie dosłyszał albo nie zrozumiał tego, co powiedziałam.

– Nie musisz tego robić, jeśli nie chcesz.

– Chcę, potrzebuję tego, właśnie teraz.

– Jesteś pewna? – zapytał, a ja poczułam jego sztywniejącego penisa na spodzie uda.

– Tak, proszę, kochaj się ze mną.

– Kochaj? – spojrzał zaskoczony.

– Kochaj, nie pieprz… kochaj. – Dotknęłam jego policzka i musnęłam delikatnie ustami jego wargi.

– Och, skarbie! – Chwycił moją twarz w dłonie i zawładnął moimi ustami w namiętnym pocałunku. Jęknęłam, gdy wstał ze mną wokół swoich bioder i oparł o ścianę, przywierając swoim ciałem do mojego. Zsunął dłonie na dół moich pleców i poprawił mnie, by uwolnić swoje ręce.

– Rozbierz mnie – wyjęczałam i nie czekałam długo na reakcję. Jednym ruchem ściągnął mi koszulkę i stanik. Moje sutki stwardniały, a piersi nabrzmiały od delikatnego pocierania o materiał jego koszulki.

– Ty też mnie rozbierz – uśmiechnął się lekko, próbując chyba wybadać moją reakcję. Ściągnęłam mu skórzaną kurtkę z ramion i koszulkę przez głowę. Gdy nasze ciała się zetknęły, poczułam nieznośną pustkę między udami.

– Potrzebuję cię, zrób to… – Chwyciłam jego szyję, by go pocałować i choć odrobinę sobie ulżyć.

– Jeśli chcesz naprawdę się kochać, zrobimy to powoli. – Przyssał się do mojej piersi. Krzyknęłam mimowolnie.

– Proszę, potrzebuję tego… Wypełnij mnie! – Chwyciłam go za krocze, aż zasyczał z podniecenia.

– Nie chcę tego robić w łazience, chodź do łóżka. – Opanował swoje emocje i zaniósł mnie do sypialni. Sama rozpięłam sobie spodnie, gdy położył mnie delikatnie, chwycił nogawkę i zsunął mi je najpierw z jednej, potem z drugiej nogi. Nie założyłam wczoraj majtek, więc dziś też ich nie mam.

– Proszę… – wiłam się spragniona jego ciała, jego dotyku, pocałunków.

– Nikogo nigdy nie pragnąłem bardziej niż ciebie w tym momencie, Reb. – Rozpiął guzik swoich skórzanych spodni, które opadły do kostek. Zobaczyłam, jak na czarnych bokserkach odznacza się jego wielki, nabrzmiały penis.

– Spraw, bym poczuła się piękna.

– Jesteś piękna, mój Boże, jesteś taka piękna! – Zsunął je szybko i rzucił się między moje uda.

– Och! – jęknęłam, czując jego skórę przy swojej. Tego właśnie potrzebuję, jego bliskości, czułości. Chwycił mnie pod kolanem i oplótł sobie w pasie, moje dłonie ułożył nad głową i zaczął ponownie całować moje piersi. Wygięłam się w łuk, wpychając moje ciało w jego zachłanne usta. Robił to tak delikatnie, a zarazem namiętnie, wygłodniały, spragniony. Poczułam się piękna.

– Proszę, kochaj się ze mną. – Chwyciłam za jego penisa, by go naprowadzić.

– Kurwa! – zaklął, wyginając twarz w grymasie rozkoszy.

– Proszę – powtórzyłam błagalnie i wypchnęłam biodra, ocierając się moim mokrym wejściem o jego gorącego, twardego kutasa. Erick chwycił go w dłoń i wprowadził we mnie tak wolno, że prawie straciłam zmysły. Krzyknęłam, gdy się wycofał i pchnął mocniej.

– Boli? – zapytał czule, zastygając na chwilę.

– Nie – spojrzałam mu prosto w oczy. – Kochaj mnie – wyjęczałam, czując się pełna aż do granic. Erick wycofał się

i znowu pchnął, wtulając głowę w moją szyję.

– Kocham – odpowiedział i przybrał nieznośnie wolny, rozwalający zmysły rytm, wypełniając mnie raz za razem i doprowadzając na szczyt. Łzy poleciały mi po policzkach, gdy pierwszy orgazm wstrząsnął moim ciałem, a on nie przestawał. Przyśpieszył, był coraz głębiej, mocniej…

– Och, tak! Erick! Tak! – wyjęczałam, czując, że kręci mi się w głowie od tych wszystkich doznań. Moja cipka mimowolnie zaciskała się na jego grubym penisie, który rozciągał mnie i wbijał coraz głębiej, za każdym razem drażniąc wszystkie receptory. Straciłam rachubę, ile razy doszłam w ciągu tej krótkiej chwili. Orgazm trwał i trwał nieprzerwanie.

– Cię… – wyjęczał, zaciskając kurczowo dłonie na moich ramionach.

– Co? – zapytałam oszołomiona.

– Kocham cię. Kocham… – powtórzył i doszedł intensywnie, zalewając mnie gorącą spermą od środka. Gdy poczułam to ciepło, doszłam ponownie, co dodatkowo zwiększyło jego doznania. Wbijał się we mnie, aż całkowicie opadł z sił, jednak trwało to dobrych kilka chwil. Wyszedł ze mnie delikatnie i położył na boku, by przytulić. Moje serce waliło, a oddech był nierówny przez długi czas. Gdy w końcu moje ciało zwiotczało, odwróciłam się do niego twarzą w twarz i powiedziałam:

– Dziękuję, tego właśnie potrzebowałam.

– Do usług – uśmiechnął się zadziornie i pocałował mnie w czoło.

– Sed nie będzie zły? – zapytałam cicho.

– Nie, jeśli mu o tym powiesz.

– Powiemy mu razem?

– Oczywiście, a teraz wybacz, że przerywam ten cudowny moment, ale musimy wracać na parking. Chłopaki odjeżdżają o dziewiątej.

– A która jest?

Spojrzał na zegar na ścianie.

– Ósma trzydzieści.

– O cholera! – Wyskoczyłam z łóżka, szukając swojej bielizny. – Gdzie moje majtki?!

– Nie miałaś majtek – odpowiedział rozbawiony moim zachowaniem Erick.

– Będziesz się tak gapił? Ubieraj się! – pośpieszyłam go nerwowo. Cholera, co to? Spojrzałam na swoje krocze, bo poczułam coś dziwnego i zobaczyłam, jak jego sperma ze mnie wycieka.

– Nie założyłem gumki – skomentował Erick.

– No i co?! – pisnęłam spanikowana.

– Spokojnie, kupię w aptece pigułkę i nic nie będzie. Nie martw się.

– Na pewno? – skrzywiłam się.

– Na pewno, nie jestem przecież taki głupi i samolubny, żeby wrobić cię w dziecko.

– Okej, jedźmy do tej apteki, bo nie zdążymy. – Nie wiem, dlaczego jego słowa mnie nie uspokoiły. Powinnam chyba naprawdę pomyśleć o antykoncepcji, dla własnego dobra.

Zebrał się w końcu i wstał. Ubierał się koszmarnie powoli, jakby w ogóle mu się nie śpieszyło. Nie wiem, dlaczego byłam taka zdenerwowana. Przecież tego chciałam, było mi dobrze… Nie, było cudownie.

Nasze rzeczy były już w autobusie, więc Erick tylko wymeldował Seda, bo on tego nie zrobił. Pojechaliśmy taksówką do apteki, a potem prosto na parking. Zdążyliśmy w ostatniej chwili.

– Gdzie wy się, kurwa, szlajacie!? – od razu opieprzył nas Simon.

– Mieliśmy coś ważnego do załatwienia – odpowiedział Erick i puścił moją dłoń.

– Ważne sprawy? – Simon spojrzał na nas z chytrym uśmieszkiem. – Ja już wiem, jakie to ważne sprawy! – dodał. Cholera! Czy ja mam na czole napisane, że się z kimś kochałam?

– Jest Sed? – zapytałam nieśmiało.

– Myślałem, że jest z wami – odpowiedział zaskoczony.

– Dojedzie pewnie później. Ruszajmy – dodał Erick i otworzył drzwi do mojego autobusu.

– Jedziesz ze mną?

– Nie, pewnie chcesz odpocząć. Będę w swoim. – Pocałował mnie w policzek i pogładził.

– Kiedy mam wziąć tę tabletkę?

– Przeczytaj na ulotce, ale chyba do siedemdziesięciu dwóch godzin po stosunku.

Nie wiem, dlaczego się roześmiałam. Powiedział to tak poważnie, jak nie on.

– Dobrze, panie doktorze, zastosuję się do zaleceń – odparłam, a on posłał mi ten swój uśmiech i szepnął do ucha:

– Było cudownie.

Przygryzłam wargę i odpowiedziałam bezgłośnie: „wiem”. Poczułam pustkę, gdy zszedł o schodek niżej i przerwał kontakt fizyczny.

– Mamy jakieś postoje?

– Raczej nie, ale jeśli trzeba, to zrobimy.

– Jestem głodna – przypomniał sobie mój żołądek. Erick wywrócił oczami.

– Teraz ci się przypomniało?

– No, wybacz, byłam zbyt zajęta, by myśleć o jedzeniu! – pisnęłam zirytowana.

– Straszna z ciebie zołza. Na co masz ochotę? – roześmiał się w mojej głupiej miny.

– Na kanapkę z kurczakiem.

– Zobaczę, co da się zrobić. Z majonezem?

– Nie, bez.

Znowu wywrócił oczami.

– No co?

– Nic. Nic, Reb – nawet nie próbował ukryć rozbawienia. Jestem, aż taka zabawna, czy co?

***

Wsiadłam do autobusu i poszłam od razu pod prysznic. Cała lepiłam się od potu i jego spermy na udach. Jenna i Trey jeszcze spali, więc po cichu włączyłam telewizor, po

zapoznaniu się z ulotką wzięłam tabletkę i chyba także przysnęłam.

Obudziło mnie gwałtowne hamowanie, aż spadłam z fotela na podłogę. Cholera! Ała! Potarłam się w głowę, którą przywaliłam w szafkę. Wstałam i wyjrzałam przez okno, by się zorientować, co się stało. Nasze autobusy zwolniły i zjechały na parking przy jakimś fast foodzie. Uśmiechnęłam się sama do siebie, bo wiedziałam, że to sprawka Ericka. Zadowolona wyszłam z autobusu.

– Nie krzycz tak w ostatniej chwili! – warknął na Ericka kierowca największego autobusu. Nawet nie wiem, jak miał na imię.

– Zauważyłem, to powiedziałem! – spojrzał na mnie i uśmiechnął się szeroko. – To przez nią! – pokazał na mnie.

– Co? Co znowu zrobiłam?!

– Przez ciebie ten postój, bo jesteś głodna.

– No przepraszam, że coś jadam! – Pokazałam mu środkowy palec, ale żartem.

– Dobra, ale szybko, i tak mamy opóźnienie – pośpieszył nas kierowca.

Na szczęście nie tylko ja byłam głodna, chłopaki wysypali się z autobusów i też poszli coś zamówić.

– Co bierzesz, mała? – zapytał mnie Simon grzecznie stojący w kolejce za mną.

– Kanapkę z kurczakiem i sałatkę.

– Mają pyszne krewetki w cieście – wtrącił Clark. Zawsze, gdy się odzywa, to cholernie się temu dziwię. Nie wiem, czemu.

– Jak Jenna? – Simon rzucił mu wymowne zadziorne spojrzenie.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Clark zrobił się czerwony jak burak. Odwróciłam się, by się nie roześmiać.

– Tak ją zajeździłeś, że śpi do tej pory, stary! – poklepał go po plecach, za co dostał ode mnie w żebra.

– Daj mu spokój, zboczeńcu! – interweniowałam ubawiona.

– No co? Po prostu się cieszę, że tej nocy nie tylko ja dobrze się bawiłem! Prawda, kochanie?! – Chwycił mój nos i ścisnął delikatnie, robiąc minę jak do małego dziecka.

– Ja bawiłam się rano, jeszcze czuję spermę między nogami!

Clark wybuchnął śmiechem i puścił mi oczko.

– Pieprzony szczęściarz z tego Seda, że pozwalasz mu bez gumki.

– A ktoś mówił, że to był Sed? – tym razem ja puściłam oczko do Clarka i odeszłam z torbą jedzenia na wynos.

– Pieprzony Erick! – pisnął Simon z taką miną, że parsknęłam śmiechem. Wyszłam z lokalu i ruszyłam w stronę autobusu, wgryzając się w moją pyszną kanapkę. Nie zdążyłam nawet dojść do połowy, gdy usłyszałam kroki. Odwróciłam się.

– Możemy pogadać? – zapytał mnie Clark. Musiałam mieć naprawdę niezłą minę, bo się uśmiechnął.

– Jasne. Chodź. – Zaciągnęłam go do autobusu, bo tu będziemy mieli spokój, zanim nie obudzą się Jenna i Trey.

Najpierw zjedliśmy, a dopiero potem autobus ruszył w dalszą trasę.

– Między tobą i Sedem wszystko dobrze? – zapytał nagle Clark.

– Pracujemy nad tym wszystkim. To nie takie łatwe, jakby mogło się wydawać – odpowiedziałam, lekko się uśmiechając. Nie wiem, jak mam z nim rozmawiać? Jest taki cichy i nieśmiały. Chodzi o Seda? Czy o co? Nie mam pojęcia.

– Ciężko być dziewczyną gwiazdy, prawda?

– Akurat u nas są inne problemy, ale to na pewno nie pomaga, skoro na każdym kroku są wasze fanki – powiedziałam, zastanawiając się jednocześnie, do czego on zmierza.

– Doszło do czegoś w nocy między mną a Jenną – wypalił nagle i spojrzał taki zawstydzony, że miałam ochotę go przytulić.

– Widziałam, jak się całowaliście. To nic złego, Clark.

– Ona ma faceta i czuję się źle, że to zrobiłem.

– Codziennie pieprzycie mnóstwo lasek, nie zastanawiając się, czy mają mężów, chłopaków albo kogoś takiego. Więc skąd te wyrzuty? – zapytałam szczerze.

– Bo coś do niej czuję, nie jest mi obojętna.

Uśmiechnęłam się.

– Myślę, że ona też cię lubi.

– Nie, nie lubię… Myślę, że ją kocham, Reb.

Cholera! To ile to trwa? Od początku? Clark często znikał w ciągu dnia, Jenna u nas nie mieszkała… Czyżby się

już wtedy spotykali?

– A Jenna? Co o tym myśli? – Gdy wspomniałam jej imię, jego twarz się rozpromieniła. Ale to słodkie.

– Nie wie, co zrobić, jej facet jest… jest zaborczy. Boi się go zostawić.

– Boi się? – skrzywiłam się.

– To policjant, ma na nią wpływ.

– To znaczy?

– Jest zazdrosny, chorobliwie zazdrosny.

– Co się dziwić. Jenna jest piękną kobietą, Clark.

– Wiem.

Znowu ten uśmiech. On się naprawdę zakochał.

– Ona pojechała w trasę bez jego zgody, nie pozwolił jej jechać.

– Więc po co z nim jest, skoro potrafi się mu jednak sprzeciwić?

– Mają córką, trzyletnią. On jej ją zabierze, jeśli go zostawi.

Och!

– Nie wiedziałam, że Jenna ma dziecko – podrapałam się po głowie kompletnie zaskoczona.

– Ja też nie, powiedziała mi dopiero niedawno.

– Czy wy? No, długo to już trwa? – zapytałam nieśmiało.

– Spaliśmy ze sobą dopiero wczoraj, wcześniej nawet jej nie pocałowałem, ale od samego początku coś nas do siebie ciągnęło.

– W ogóle tego nie zauważyłam! – znowu się podrapałam.

– Za bardzo wpatrywałaś się w Seda, by to zauważyć. Miło widzieć, że jest szczęśliwy. – Polał frytki sosem i wrzucił kilka naraz do ust.

– Kocham Seda. – Policzki mi spłonęły, bo faktycznie, gdy tylko w końcu wracał do domu, nie mogłam się od niego oderwać przez te trzy tygodnie.

– Wiesz już, że on ma specyficzne upodobania, prawda?

– Tak, wiem.

– I co o tym sądzisz? Jesteś w stanie to zaakceptować?

– Pracuję nad tym, Clark, ale nie o tym chyba chciałeś gadać.

– No tak. Jenna… Co ja mam zrobić, Reb?

– Facet nie może jej odebrać dziecka, Clark.

– Niby nie, ale on jest policjantem, a ona tancerką. On ma znajomości, a ona nie.

– No fakt.

– Nie mogę patrzeć, jak się męczy, tęskni za małą.

– Dlaczego nam nie powiedziała, że ma córkę?

– Bo się bała, że z niej zrezygnujemy. Że Sed uzna, że to za duże obciążenie.

– E tam, Sed chyba lubi dzieci – powiedziałam z wahaniem.

– Uwielbia, jego brat ma dzieciaki.

– Sed ma brata?! – zapytałam zaskoczona.

– Brata i siostrę.

– No, o Jess słyszałam, ale o bracie…

– Brian to jego przyszywany brat, jego rodzice go adoptowali, gdy miał rok, jest w wieku Seda.

– Nigdy o nim nie wspominał.

– Mieszkają w Australii.

– Mają kontakt? – uniosłam brwi. Jestem naprawdę zaskoczona, że przez cały czas nie wspomniał, że ma brata.

– I to bardzo dobry.

– Aha.

– Macie całe życie, żeby się poznać, Reb. Nie przejmuj się. – Clark dotknął pocieszająco mojego ramienia.

– On nawet nie chce, bym poznała jego rodziców – skrzywiłam się.

– Oni są za Karą, uważają, że to idealna kobieta dla Seda.

– Są w błędzie.

– Oczywiście, że są. Na pewno się do ciebie przekonają. Ona nie dorasta ci do pięt, Reb.

– Dzięki, jesteś słodki. – Rozczochrałam jego blond włosy.

– Wiem, że niewiele mówię, ale dużo obserwuję. – Spojrzałam na niego. – Sed naprawdę cię kocha, nie widziałem go nigdy takiego szczęśliwego.

– Wiem o tym, Clark.

– On jest w stanie zrobić dla ciebie wszystko, nawet zostawić zespół.

– Nie… – powiedziałam z niedowierzaniem.

– A ja jestem pewien, że tak.

– Nigdy bym go o to nie poprosiła.

– Czeka was ciężki rok, przekonasz się, jak wygląda życie z gwiazdą rocka.

– Sed nie interesuje mnie jako gwiazda, spodobał mi się, zanim dowiedziałam się, kim jest.

– Nie słyszałaś o nas wcześniej? – zapytał zaskoczony.

– Słyszałam, jestem waszą fanką od wielu lat, ale nie wiedziałam, kto jest waszym menażerem.

– Pasujecie do siebie. Uwielbiam wasze awantury. – Oboje się roześmialiśmy.

– Wracając do ciebie i Jenny, to nie będę ci doradzać, ale może po prostu daj jej czas. Pokaż, że ci zależy, może wtedy nabierze pewności i zdecyduje, co powinna zrobić.

– Chłopaki nie dadzą mi żyć – spojrzał na mnie zirytowany.

– W dupie z nimi, ja mam gdzieś teksty Nickiego, Simona i Alexa. Gdybym się przejmowała, już dawno bym zwariowała.

– W sumie racja, już się chyba przyzwyczaiłem. Mam raczej na myśli Jennę, ona jest wrażliwa.

– Ma jaja! Nie dała sobie w kaszę dmuchać. Jest super!

– Widziałaś ją na koncercie?

– O Boże, tak! Powaliła wszystkich na kolana.

– Nie mogłem się skupić na graniu. Cały koncert miałem wzwód!

O rany! Clark i takie wyznania? A to ci dopiero.

– Nie będziesz posuwał innych lasek? – zapytałam śmiało.

– Nie, nie mam nawet ochoty. Chcę tylko Jennę.

– To idź do niej – kiwnęłam głową w stronę miejsca, gdzie w busie były prycze.

– Myślisz?

– No pewnie, skoro było wam dobrze w nocy…

– Dobrze? – uśmiechnął się tak słodko, że roztopiłby piekło. – Było nieziemsko, Jenna jest niesamowita, bardzo wygimnastykowana.

Roześmiałam się.

– To mówi samo za siebie, Clark!

– Jeśli kiedyś będziecie chcieli z Sedem… – Zaskoczył mnie tą propozycją.

– W sensie: my i wy? Razem? – uniosłam brew.

– Jeśli byś chciała… – uśmiechnął się lekko.

– To wszystko jest dla mnie nowe, ale będę miała to na uwadze.

– I nie myśl o sobie źle, my żyjemy inaczej, intensywniej, szybciej niż zwykli ludzie. To nic złego, jeśli obie strony tego chcą i to akceptują.

– Aż tak po mnie widać, że mam z tym problem?

– A masz? – znowu się uśmiechnął.

– Sama nie wiem, dziś rano… – ugryzłam się w język, by się nie wygadać.

– Jeśli będziesz chciała pogadać, to wiesz, gdzie mnie szukać, Reb. A teraz wybacz, idę przytulić moją damę. – Wstał, cmoknął mnie w czubek głowy i zniknął za kotarą. Po chwili usłyszałam cudowny cichy chichot Jenny, który przerodził się w pojękiwania. Próbowałam nie słuchać, ale z tego wszystkiego sama się napaliłam. To nie są głośne, wulgarne krzyki tylko czułe, delikatne odgłosy miłości.

Dokończyłam moją kanapkę i sałatkę. Postanowiłam zadzwonić do mojej matki, bo nie dawała znaku życia od ponad dwóch tygodni. Nie odebrała ani komórki, ani telefonu domowego. Dziwne, ale postanowiłam się nie przejmować. Ona nigdy się mną nie przejmowała… Cholera! To moja matka. Ogarnęło mnie poczucie winy, starałam się o tym nie myśleć, ale było to trudne.

– Reb? – Zza kotary wyszedł skacowany Trey. Gdzie on się wczoraj podziewał?

– Cześć. Kupiłam ci kanapkę! – pokazałam na papierową torbę z jedzeniem.

– Dzięki. Kurwa, ale mam kaca… – potarł oczy i uwalił się na sofie za stolikiem w kuchni.

– Wyrwałeś kogoś wczoraj?

– Nie pamiętam, chyba nie, skoro obudziłem się sam.

– Z kim tak chlałeś?

– Z technicznymi, chyba zrobili mi chrzest. W życiu nie czułem się gorzej. – Rozejrzał się po autobusie. – Gdzie jesteśmy?

– W drodze do Phoenix, w poniedziałek jest kolejny koncert.

– A dziś jaki jest dzień?

– Niedziela, Trey.

– Chyba idę dalej spać – spojrzał na mnie. – U ciebie wszystko gra?

– Powoli zaczyna stroić.

– Sed?

– Gdzieś się zgubił, ale wróci.

– I jest okej?

– Lepiej niż się spodziewałam.

– Kto się bzyka? – kiwnął głową na prycze.

– Nie uwierzysz.

– Nie mam głowy do zgadywanek, Reb – potrząsnął głową.

– Clark i Jenna.

Jego mina stanowiła mistrzostwo świata.

– Żartujesz, prawda?

– Nie, ale zachowaj to dla siebie, okej?

– Jasne, przecież mnie znasz.

– No właśnie! Mamy wiele do obgadania, ale najpierw wytrzeźwiej.

– Co znowu zrobiłem? – skrzywił się.

– Idź spać. Jesteś skazany na mnie w tym autobusie przez rok. Będziemy jeszcze mieli okazję pogadać. – Usiadłam obok niego i przytuliłam się.

– Kocham cię, mała.

– Ja ciebie też, Trey. – Pocałowałam go w policzek. Trey zjadł kanapkę, spędził w kiblu z pół godziny i wrócił do łóżka. Pojękiwania ucichły i przerodziły się w pochrapywanie Clarka, a potem Treya. Stwierdziłam, że nie mam za bardzo co robić, więc poszłam na swoją pryczę, która mieściła się nad Treyem. Wygrzebałam swojego ipoda i zasnęłam, słuchając piosenek chłopaków z nowej płyty. Obudziły mnie niestety niepohamowane nudności. Cholera, co jest? Prawie spadłam ze swojego łóżka, ledwo dobiegłam do łazienki. Zaczęłam rzygać jak kot.

– Reb, wszystko w porządku? – usłyszałam delikatnie pukanie do drzwi i głos Jenny.

– Nie. Chyba się zatrułam. – Otworzyłam, by weszła do środka.

– Co jadłaś?

– Kanapkę i sałatkę. Clark się dobrze czuje? – Spuściłam wodę i oparłam się plecami o ścianę łazienki.

– Nie narzeka – uśmiechnęła się promiennie. – Zrobię ci herbaty, dobrze?

– Dzięki, zaraz się stąd podniosę. – Obmyłam twarz zimną wodą i wyszłam z łazienki.

– Wyglądasz okropnie, Reb – Jenna spojrzała na mnie żałośnie.

– Wiem, to już drugi raz dziś.

– Może jesteś w ciąży? – zapytała, a ja o mało się nie przewróciłam.

– Jezu, nie!

– Często ostatnio wymiotujesz, nie tylko ja to zauważyłam.

– Tak mam, jak się stresuję.

Jenna wyjęła dwa kubki i herbatę.

– Brałaś to dziś? – zapytała, podnosząc z szafki pudełko po tabletce.

– Tak.

– Poniosło was? – uśmiechnęła się życzliwie.

– Odrobinę. Mam nadzieję, że to skuteczny środek.

– Skuteczny, ale od niego właśnie cię tak zemdliło. Nie można go brać zbyt często.

– Chyba tego nie doczytałam.

– Też go kiedyś brałam, jak się zapomniałam. – Nalała nam herbaty i usiadła obok.

– Dlaczego nam nie powiedziałaś, że masz córeczkę? – zapytałam spokojnie. Jenna momentalnie się spięła.

– Skąd wiesz? – wyszeptała ze strachu.

– Od Clarka.

Spojrzała wymownie w stronę pryczy, na której spał.

– Rozmawiał z tobą?

– Tak, chciał się poradzić. Nie bądź zła.

– Nie jestem. Po prostu sama nie wiem, co powinnam zrobić.

– Lubisz go?

Uśmiechnęła się w ten sam sposób, co Clark, gdy go o to zapytałam.

– Lubię, bardziej niż lubię, ale to nie takie proste.

– Jak ma na imię twoja córeczka?

– Julia.

– Bardzo ładnie. – Wyjęła telefon z kieszeni i pokazała mi zdjęcia. – O rany, ale do ciebie podobna! – pisnęłam rozczulona widokiem małej dziewczynki o uśmiechu identycznym jak uśmiech Jenny.

– Jest cudowna, taka mądra i tak dużo mówi… Wiem, mówię jak matka wariatka! – Obie się roześmiałyśmy.

– Twój facet nie pozwolił ci jechać, prawda?

– Nie, jest bardzo zazdrosny i zaborczy. Najchętniej by mnie zamknął w domu z małą.

– A ty chcesz realizować swoje marzenia.

– Mam ogromne wyrzuty sumienia z tego powodu.

– Nie powinnaś, Julia na pewno wie, że mama ją kocha.

– Scott jest cudownym ojcem, ale…

– Beznadziejnym partnerem – dokończyłam za nią.

– Beznadziejnym? – prychnęła ironicznie. – Jest okropny! Czasami mam wrażenie, że go nienawidzę, wiesz?

– Długo jesteście razem?

– Zaszłam w ciążę na samym początku związku. Ja nie chciałam się wiązać i powiedziałam, że poradzę sobie sama, ale on powiedział, że to sprawa honoru i że mnie nie zostawi. Nie kochałam go, uczucie pojawiło się dopiero później. Wiadomo, jak to jest.

Uśmiechnęłam się.

– Na początku był cudowny, czuły, kochany… Wszystko zmieniło się, gdy urodziła się Julia. Oczekiwał ode mnie, że będę na każde jego zawołanie. Nawet nie poczekał sześciu tygodniu po porodzie.

– Ała! – skrzywiłam się na samą myśl.

– Nie było najprzyjemniej – przyznała mi rację.

– Po co jesteś z takim palantem? – zapytałam szczerze.

– Ze względu na Julię, on ją kocha.

– A ciebie kocha?

– Mówi, że tak – wzruszyła ramionami.

– Tak nie zachowuje się facet, który kocha.

– Jest zazdrosny.

– Teraz ma o co – trąciłam ją żartobliwie w ramię.

– Jakby się dowiedział, to by nas wszystkich pozabijał.

– Jezu, serio?

Spojrzała na mnie poważnie.

– Co knujecie? – Zza kotary wyjrzał Clark.

– Nie podsłuchuj! – Jenna rzuciła w niego poduszką.

– Pieką mnie uszy. Obgadujecie mnie! – Wstał w samych bokserkach. Cholera! Próbowałam się nie gapić, ale ciężko. Naprawdę ma ogromnego! Rany! Jakimś cudem opanowałam nerwowy wybuch śmiechu.

– Nie obgadujemy. Jenna tylko mówiła, jaki jesteś cudowny w łóżku! – puściłam do niej oczko.

– Tak? – podszedł do niej i uśmiechnął się podejrzliwie.

– Lepiej nic nie będę mówiła, bo mu się w głowie poprzewraca tak jak reszcie chłopaków! – odpowiedziała rozbawiona i zrobiła miejsce, by usiadł obok niej.

– Ty mi przewróciłaś w głowie. – Potarł nosem o jej nos.

– Jesteście tak słodcy, że zaraz znowu się porzygam!

– Znowu? – Clark spojrzał na mnie. – Może jesteś w ciąży?

– Boże, co wy z tą ciążą?!

– Tak pytam – wzruszył ramionami. – Sed wrócił? – dodał.

– A nie ma go? – Jenna rozejrzała się po autobusie.

– Nie, wyszedł rano z hotelu i gdzieś pojechał – wzruszyłam ramionami.

– Ma dużo spraw na głowie, nie przejmuj się, Reb – Clark poklepał mnie pocieszająco.

– Nie przejmuje się. Tylko mógłby się odezwać.

– Często zapomina zadzwonić, jak ma coś ważnego.

– Zauważyłam!

– Idziemy pod prysznic? – Jenna wyszeptała coś Clarkowi na ucho.

– Jasne. – Zaczęli się całować.

– Nie przeszkadzajcie sobie! – Odwróciłam wzrok, bo znowu się podnieciłam, od samego słuchania ich jęków. Zniknęli w łazience na dobre dwie godziny. Rany! Ja nie dałabym rady tak długo. Trey chrapał. Zajrzałam do niego i położyłam się obok. Odruchowo mnie objął i przytulił mocno. Odprężyłam się i zasnęłam.

***

Obudziłam się sama. W autobusie było ciemno. Cholera, która godzina? Czy ja przespałam cały dzień? Słyszałam tylko, że jedziemy, żadnych głosów, rozmów. Wszyscy śpią czy co? Prycza Jenny była pusta, sypialnia także. W części jadalnej też nikogo nie było. Zapukałam do kabiny kierowcy i dowiedziałam, się że wszyscy są w dużym busie. Poprosiłam, by się zatrzymał, że chcę się przesiąść. Zarzuciłam bluzę z kapturem Treya, skarpetki i czmychnęłam do drugiego autobusu, który także zatrzymał się na poboczu.

– Dlaczego wszyscy imprezują beze mnie? – zapytałam, stając w progu.

– O, proszę, kto się obudził! – Simon spojrzał na moje dwie różne skarpetki. Rozejrzałam się i zobaczyłam, że Sed wrócił. Czemu do mnie nie przyszedł?

– Chcesz piwo? – zapytał Trey i rzucił mi jedno.

– Chyba się jeszcze nie obudziłam. – Odstawiłam je i klapnęłam obok Ericka. Sed się nie odzywał, Jenna siedziała z dala od Clarka. Chyba nie chcieli na razie obnosić się z tym, co ich łączy. Może to i lepiej.

– Spałaś sześć godzin, co będziesz robiła w nocy? – zapytał Alex.

– Na pewno będzie miała co robić! – Simon trącił mnie ramieniem, prawie zwalając z sofy.

– Możemy pogadać, Reb? – nagle odezwał się Sed, a mnie żołądek podszedł do gardła. Zabrzmiało to cholernie poważnie. Wszyscy zamilkli, jakby oczekiwali jakiejś awantury albo co.

– Jasne. Tutaj? – udawałam, że wcale się nie denerwuję.

– Na tyłach. – Wstał i pokazał, bym przeszła korytarzem.

– Bądźcie chociaż cicho! – odezwał się Nicki.

– Oj, zamknij się, debilu! – dostał w głowę od Ericka, który posłał mi czułe spojrzenie. Ruszyłam na koniec autobusu, gdzie były prycze do spania. Tu nie było sypialni na korzyść większego salonu i kuchni. Usiadłam niepewnie na jednym z dolnych łóżek i zaczęłam kręcić młynek palcami.

– Tęskniłem! – Sed od razu się na mnie rzucił. Całe napięcie ze mnie zeszło, bo myślałam, że jest zły za rano.

– Ja też! – Odwzajemniłam pocałunek, wskakując na niego okrakiem.

– Musimy pogadać, ale chyba najpierw potrzebuję się poprzytulać. – Poprzytulać? Skrzywiłam się.

– A nie możemy iść do drugiego autobusu?

Uśmiechnął się.

– Powiedziałem, że cię nie dotknę, nim nie wyjaśnimy tego wszystkiego.

Więc o to chodzi. Cholera!

– Już wszystko wiesz, nie ma więcej o czym gadać, Sed.

– Nie będę naciskał. Powiesz mi, jak będziesz chciała.

– Nie odpuścisz, co?

– Nie. Nie ukrywam, że to dla mnie ogromny szok. Rano… musiałem wyjść, bo nie mogłem znieść tego, co powiedziałaś. Na samą myśl, że ktoś cię krzywdził…

– Sed, proszę…

– Będę cierpliwy, dam ci tyle czasu, ile potrzebujesz, ale obiecaj, że kiedyś o tym porozmawiamy.

– Obiecuję, ale nie dziś.

– Rozumiem.

– Ale chcę ci powiedzieć coś innego – zaczęłam niepewnie.

– Tak?

– Rano… po tym, jak wyszedłeś… Zrobiliśmy to z Erickiem – wydusiłam jednym tchem.

– Dziękuję, że mi o tym mówisz.

– Nie przeszkadza ci to? – zapytałam zaskoczona jego reakcją.

– Nie, jeśli niczego nie ukrywacie. Było ci dobrze? – uśmiechnął się szeroko.

– Było… – spuściłam wzrok, czując nagłą nieśmiałość.

– Nie robiliście zdjęć, co?

– Nie, Erick nawet zapomniał założyć gumki – wypaliłam jak głupia. Sed spojrzał na mnie wymownie.

– Wzięłaś tabletkę?

– Tak, kupiliśmy w drodze z hotelu.

– To dlatego tyle spałaś. Wymiotowałaś?

– Jak kot! Nie doczytałam tego na ulotce.

– Nie można ich brać często, aniołku. Może chcesz iść do ginekologa i porozmawiać o antykoncepcji dla ciebie? – zapytał czule.

– Tak, chciałabym zacząć brać tabletki.

– O tabletkach trzeba pamiętać.

– Będę pamiętać! Ustawię sobie przypomnienie w telefonie! – pisnęłam oburzona.

– Nie nosisz telefonu przy sobie! Ze dwadzieścia razy do ciebie dzwoniłem.

– No fakt. Więc co? Zastrzyk?

– Lekarz ci już doradzi, ja się na tym nie znam.

– Boje się igieł!

– Wytatuowałaś sobie tyłek, a boisz się jednego zastrzyku?

– Nie zrobiłam tego dobrowolnie! Nie pozwoliliby mi wyjść ze studia bez tatuażu! Nie miałam wyjścia!

– Zrobimy sobie tatuaże razem? – zapytał nagle.

– Takie same? – skrzywiłam się.

– Nie wiem, coś fajnego, powiązanego ze sobą.

– To chyba głupi pomysł.

– Dlaczego?

– Tatuaż zostaje na całe życie, Sed.

– My też jesteśmy na całe życie, chyba nie sądzisz, że kiedykolwiek pozwolę ci odejść? – Aż mnie ścisnęło w gardle. Zawsze bałam się takich deklaracji i teraz wcale nie jest lepiej.

– Nie brzmi to dobrze, że mi nie pozwolisz.

Uśmiechnął się.

– Może źle to powiedziałem, nie dam ci powodu, byś chciała odejść. Kocham cię, Reb. Ty i ja… to już na zawsze. Rozumiesz?

– Wybacz, ale nie wierzę w coś takiego. – Od razu zmienił mu się wyraz twarzy.

– Nie wierzysz w co?

– W „i żyli długo i szczęśliwie”. To się nie zdarza, Sed… Najwyżej w filmach.

– Więc myślisz, że to tylko głupi romans? – zmarszczył brwi.

– Nie, ale nie sądzę, że będziemy razem do końca życia, Sed. To się nie udaje.

– Więc po co to wszystko?

– Sed, ja mam dopiero dwadzieścia jeden, no, prawie dwadzieścia dwa lata. Nie wiem, co będzie jutro, a co dopiero pod koniec życia.

– Gdybym nie był tego pewien, to bym tego nie mówił, nie chciałbym się z tobą ożenić.

– Z Karą też chciałeś – wypomniałam. Pewnie niepotrzebnie, bo zmierzył mnie wzrokiem.

– To nie fair, Reb.

– Po prostu mówię – wzruszyłam ramionami.

– Kara i ja to inna sprawa, inna relacja niż między nami.

– Każdy związek jest inny, ja po prostu nie chcę planować. Chcę żyć tak jak teraz, z dnia na dzień. Jak coś planuję, to nigdy nic z tego nie wychodzi, tak jak z naszym ślubem.

Poprawił się nerwowo na łóżku i spojrzał na moje skarpetki.

– Dlaczego masz dwie różne?

– Takie znalazłam w torbie, nigdy nie noszę do pary.

Jego słodki uśmiech sprawił, że i ja się uśmiechnęłam.

– Jesteś naprawdę taka młoda, nie chcę cię ograniczać i zmuszać, ale ja naprawdę cię kocham, Rebeko.

– Wiem, ja ciebie też kocham, Sedricku. – Zaczęłam się wiercić, czując jak jego penis zaczyna twardnieć między moimi udami.

– Czy dla ciebie ślub jest ważny?

– Był, ale po tym wszystkim nie wiem, czy powinniśmy tak się śpieszyć. Może należy poczekać, aż się bardziej poznamy. Do dziś nie wiedziałam, że masz brata – powiedziałam z wyrzutem.

– Nigdy nie pytałaś.

– Mówiłeś o Jess, ale nigdy o Brianie.

– Moi rodzice go adop…

– Wiem, adoptowali, jak miał rok, jest w twoim wieku, mieszka w Australii – przerwałam mu.

– No widzisz, więc czemu mówisz, że nic nie wiesz – uśmiechnął się złośliwie.

– Wolałabym się tego dowiedzieć od ciebie, nie od Clarka.

– Od Clarka? – zdziwił się.

– Tak, rozmawiałam z nim dziś.

– Z naszym Clarkiem? Gitarzystą?

– A jest jakiś inny Clark?

– Opowiadał ci o mnie? – Jego mina była wprost nie od opisania. Widać nie tylko ja uważam, że rozmowa z Clarkiem to wielki wyczyn.

– Nie, tylko troszkę. Prosił mnie o radę.

– O radę? Mnie nie było raptem kilka godzin, a Clark zmienił się w gadułę.

– On i Jenna…

– Nie! – spojrzał na mnie, jakbym miała dwie głowy.

– Tak. Zakochali się w sobie.

– Nie! – powtórzył, a ja zachichotałam głupio.

– Tak, Sed. Dlaczego cię to tak dziwi?

– Bo Clark, on… No, chyba sama wiesz, jaki jest.

– Jest nieśmiały i małomówny, ale też jest facetem. Dziwisz się, że Jenna mu się spodobała?

– No nie, ale przecież ona ma chłopaka czy tam męża.

– I córkę.

– Co? – znowu szok.

– Jenna ma trzyletnią córkę Julię.

– I nasz Clark się zakochał w niej, a ona w nim?

– No tak. Tyle że jej facet jest jakimś psycholem. On jej nawet nie pozwolił jechać z nami w trasę.

– Teraz chociaż rozumiem, dlaczego nie chciała u nas mieszkać przed trasą.

– Ona się boi, że Scott zabierze jej małą.

– To raczej mało prawdopodobne. Dlaczego miałby to zrobić?

– Bo jest o nią chorobliwie zazdrosny. Podejrzewam, że znęca się nad nią i zastrasza, a ta trasa to dla niej ucieczka. Tyle że ona bardzo tęskni za Julią.

– Widzę, że masz już jakiś pomysł.

– Mam – uśmiechnęłam się szeroko.

– To znaczy?

– Polećmy do LA, zabierzmy małą i przywieźmy ją tutaj. Będzie z Jenną, przecież w autobusie jest miejsce.

– Chcesz porwać trzylatkę i zabrać ją w trasę?

– Nie porwać, Jenna też ma prawo ją widywać. A przecież tutaj z nami będzie bezpieczna, to znaczy w tym autobusie, bo do tamtych jej nie wpuszczę!

Sed się roześmiał.

– Będziesz się bawić w nianię, gdy będą wszyscy na próbach albo na koncercie?

– Czemu nie?

– Przecież nie lubisz dzieci.

– Ona jest taka słodka, Jenna pokazała mi zdjęcia. Mogłabym ją czesać, malować jej paznokcie…

– To nie lalka, Reb… – powiedział jak ojciec.

– Wiem, ale sądzę, że dałabym sobie radę z trzyletnią dziewczynką.

– Jenna podziela twój zapał?

– Nic o nim nie wie. Pewnie dostałaby zawału, gdyby wiedziała, co planuję.

– Chcesz lecieć sama?

– Nie, zabiorę Clarka albo któregoś z chłopaków.

– Wiesz, że to będzie porwanie?

– Wcale nie, po prostu zabiorę dziecko do matki.

– To jest bezprawne, nie możesz tak sobie lecieć i zabrać obce dziecko.

– Nie jest obce, to córka Jenny.

– Jezu, ty naprawdę mówisz poważnie! – skrzywił się.

– Tak. Sprowadzę tu małą, by Jenna poczuła się lepiej. Z jej facetem poradzimy sobie później.

– A jeśli to faktycznie jakiś psychol?

– To tym bardziej Julia nie powinna z nim być, Sed.

– Nie podoba mi się ten pomysł – westchnął głośno, by wyrazić swoje niezadowolenie.

– Chcę jej pomóc. Wiem, jak to jest, mieć wyrzuty sumienia, że robię coś dla siebie kosztem innej osoby. Jeśli Julia będzie tutaj z nami, Jenna będzie szczęśliwa.

– Kiedy chcesz tam lecieć?

– Nie wiem, mogę nawet jutro.

– Mamy koncert, nie puszczę żadnego z chłopaków.

– Więc ty ze mną leć. Wiem, że jesteś zajęty, ale…

– Dobrze. – Zaskoczyło mnie, jak szybko się zgodził.

– Nie masz ważnych spraw?

– Mam, ale powiedziałem, że zawsze rzucę wszystko i będę cały dla ciebie, jeśli tylko będziesz mnie potrzebować, Reb.

Ogarnęło mnie niepohamowane uczucie szczęścia.

– Dziękuję.

– Nie ma za co.

– Wiesz, że nikt nie zrobił dla mnie przez całe życie tyle, ile ty przez te kilka tygodni?

– A Trey?

– On nie wie o tym, co przeżyłam w dzieciństwie – spuściłam wzrok.

– Dlaczego? Przecież to twój najlepszy przyjaciel.

– Nie wiem, nie potrafiłam mu powiedzieć. Gdy go poznałam, miałam siedem lat, i od razu poczułam, że to mój anioł stróż. Jest starszy i wyglądał dojrzale jak na swoje dziewięć lat. Chronił mnie. Wszyscy się go bali, bo był łobuziakiem.

– Wychowywał się w rodzinie zastępczej?

– Żeby to w jednej! Ciągle go przenosili i to był nasz najgorszy koszmar, codziennie się zastanawiałam, czy go nie wywiozą gdzieś na drugi koniec kraju.

– Dużo razem przeżyliście, co?

– Oj, tak. Byliśmy nierozłączni, moja matka lubi Treya. Uważa, że tylko dzięki niemu nie wyrosłam na przestępcę i wyszłam na ludzi.

– Dobrze, że chociaż ma świadomość tego, że to nie jej zasługa.

– Wiesz, za jaką jedną jedyną rzecz jestem jej wdzięczna?

– Nie.

– Za to, że poprosiła babcię, by chodziła ze mną na lekcje gry na fortepianie.

– Masz babcię?

– Umarła, gdy miałam dwanaście lat.

– Przykro mi. – Pogłaskał mnie delikatnie po plecach.

– Była cudowna. Bardzo mnie kochała, ale nie była zamożna i moja matka ją terroryzowała. Zabierała jej wszystkie pieniądze, bo babcia u nas mieszkała po śmierci dziadka.

– I babcia też nic nie wiedziała? – zapytał niepewnie.

– Nie. Nikt nie wiedział, do wczoraj. Nie wiesz, jakie to było ciężkie, przyznać się przed wami.

– Nie chciałem tak uciec, ale kompletnie nie wiedziałem, czy mam cię przytulić, czy zrobić coś innego. Uciekłem jak tchórz… Przepraszam.

– Nie przepraszaj, jest mi lżej, że to z siebie w końcu wyplułam.

– To było trochę drastyczne z naszej strony, ale wiedziałem, że coś jest na rzeczy – spojrzał na mnie przepraszająco.

– Czytasz we mnie jak w otwartej księdze. To przerażające – uśmiechnęłam się lekko.

– Nie masz pojęcia, jakie to dla mnie ważne, byś mi ufała. Zawszę ci pomogę, we wszystkim.

– Ufam ci i chcę cię kochać… Teraz! – powiedziałam z zadziornym uśmieszkiem.

– Chcesz się przesiąść do trzeciego autobusu?

– Nie, mi tu wygodnie. – Potarłam swoim pulsującym kroczem o jego penisa.

– Nie przeszkadza ci, że ktoś nas usłyszy?

– Słuchałam dziś cały ranek Jenny i Clarka. Cholernie się napaliłam!

– Naprawdę tego chcesz?

Czy ja mówię niewyraźnie? Moje ciało aż prosi, by mnie dotknął, a on się waha?

– Wiem, że nie kochaliśmy się dawno.

– Nie chcę zrobić ci krzywdy, nie zniósłbym tego.

– Nic mnie już nie boli. Rano z E… – urwałam w pół zdania. Mam mu o tym opowiadać? Cholera!

– Chcesz, by się dołączył? – uśmiechnął się zadowolony.

– Nie, chcę teraz ciebie. Tylko ciebie.

– Dojdę w minutę, nie miałem kiedy dziś sobie zwalić.

Zaśmiałam się.

– Robiłeś to codziennie?

– A miałem wyjście? Najpierw ten tydzień, byś się wygoiła, potem miałaś okres, a na koniec mi powiedziałaś, że chcesz poczekać do ślubu! Nie umoczyłem od trzech tygodni, Reb!

– Oj, biedaku! – przytuliłam go, chichocząc jak głupia.

– Żebyś wiedziała! To niezdrowe, takie przetrzymywanie!

– Wszystko ci wynagrodzę! Obiecuję. – Pocałowałam go w usta i zsunęłam się niżej, by dobrać się do rozporka. Sed chwycił moją dłoń.

– Nie musisz tego robić – spojrzał poważnie.

– Ale chcę. Chcę to zrobić dla ciebie, chcę, byś mi pomógł się przemóc.

– Nie dziś, nie jesteś jeszcze na to gotowa, aniołku. – Chwycił mnie i podciągnął, tak że znowu siedziałam na nim okrakiem.

– Skąd wiesz, że nie jestem gotowa? – skrzywiłam się.

– Bo widzę strach w twoich oczach. – Trącił delikatnie palcem mój nos.

– Nie boje się ciebie, Sed.

– Mnie nie, ale swojej przeszłości się boisz. Kiedy będziesz gotowa, pozwolę ci na wszystko, ale teraz muszę być ostrożny, nawet jeśli nie wiesz, o czym mówię.

– No nie wiem, ale pewnie masz rację – uśmiechnęłam się.

– I tak musimy się przesiąść do twojego autobusu.

– Dlaczego?

– Bo nie mam tu gumek.

– Ja też nie mam, Sed!

– Zostawiłem swoje u ciebie – posłał mi zadziorny uśmiech.

– Kierowcy się wkurzą za kolejny postój.

– Niech nie narzekają, i tak jesteśmy grzeczni! – zaśmiał się i wstał, nie puszczając mnie. Owinęłam nogi wokół niego i złapałam za szyję. Pocałował mnie namiętnie, a jego kutas od razu stwardniał, ocierając się idealnie o moją cipkę.

– Jezu szybko! Potrzebuję cię! – wyjęczałam w jego usta, a on znowu uśmiechnął się szyderczo. Bawi się ze mną!

Będzie mnie teraz przetrzymywał, ale w sumie mi się należy. Ja go przetrzymywałam prawie trzy tygodnie.

***

– Przesiadamy się. Zatrzymajcie bus! – powiedział do chłopaków.

– Dlaczego? – zapytał rozczarowany Simon.

– Nie będziesz słuchał, zboczeńcu! – rzuciłam ironicznie.

– Liczyłem na to, że się przyłączę! – wypalił. Trey spojrzał na mnie dziwnie. O cholera! Chyba mu powinnam o tym wszystkim powiedzieć, bo przecież prędzej czy później się dowie i wtedy będzie źle. Erick warknął coś do niego na ucho i na szczęście się zamknął.

– Dobra idźcie już, bo nie mogę patrzeć, jak ona się do ciebie przykleiła! – Alex wygonił nas z busa.

– A temu co? – zapytałam zaskoczona.

– Nie wiem, chyba mu dziewczyny w nocy nie dogodziły.

– Pewnie był zbyt pijany!

– Albo znowu myśli o Lily.

– A kto to jest?

– Jego była.

– Nie wytrzymała z nim?

– Wytrzymała, ale musiała na stałe wyjechać do Europy i zostawiła Alexa z dnia na dzień. Nie dała znaku życia, więc on nawet nie wie, gdzie ona dokładnie jest.

– Cholera, to przykre.

– Alex udaje twardziela, ale tęskni za nią. W życiu się do tego nie przyzna.

– Nie próbował jej szukać?

– Pewnie, że próbował.

– I co?

– Zapadła się pod ziemię.

– Przecież człowiek nie może ot tak sobie zniknąć. – Otworzyłam drzwi autobusu i Sed wniósł mnie szybko, byśmy ruszyli dalej.

– Najwidoczniej może, on naprawdę jej wszędzie szukał. – Oparł się o ścianę, gdy autobus ruszył z miejsca.

– Poszukaj lepiej sypialni! – Przyssałam się do jego ust, zamruczał seksownie i natychmiast mnie tam zaniósł.

– Chcesz ją ochrzcić? – wyszczerzył zęby.

– Bardzo! Bardzo! – Wyciągnęłam do niego ręce z niecierpliwością.

– Chcesz szybko i mocno? – zapytał, rozpinając rozporek.

– O Boże, tak! – Moje ciało aż wygięło się na sam dźwięk jego głosu.

– Dłużej i tak nie wytrzymam.

Który facet by się do tego przyznał? Ściągnęłam sobie koszulkę przez głowę, a Sed zrzucił buty i spodnie.

– Zdjąć skarpetki?

Spojrzał na mnie rozbawiony.

– Nie, są seksowne.

Wyciągnęłam przed siebie nogi i pomachałam palcami.

– Serio?

– Nie. Zdejmij je natychmiast!

Nie wiem, dlaczego mnie to rozbawiło. Zanim zdążyłam sięgnąć ręką do stopy, Sed zrobił to za mnie. Skarpetki wylądowały na podłodze obok jego spodni, koszulki i butów. Otworzył komodę i wyciągnął całe opakowanie prezerwatyw.

– Dużo tego masz?

– Jakieś sześć tuzinów.

– Dla wszystkich? – zrobiłam wielkie oczy.

– Nie, dla nas – uśmiechnął się zadziornie i po sekundzie już był między udami.

– Wczoraj nie miałam majtek – wyszeptałam mu do ucha, chwycił paseczek moich stringów i praktycznie je ze mnie zerwał.

– Teraz też nie masz, skarbie. – I pocałował mnie namiętnie w usta.

– Ale ty masz.

– Więc się tym zajmij. – Uniósł się, bym mogła mu je ściągnąć. Jego penis wyskoczył na wolność tuż nad moim brzuchem. – Zdejmij stanik – rozkazał napalony.

– No, na co czekasz? – zapytałam, bo zastygł na chwilę.

– Jesteś taka piękna, Reb… – Nachylił się i złożył kilka mokrych pocałunków na mojej szyi.

– Taka się czuję, gdy na mnie patrzysz w ten sposób. – Chwyciłam jego penisa.

– Kurwa mać! – zasyczał, a jego penis zapulsował w mojej dłoni. Pośpiesznie założył prezerwatywę i chwycił mnie pod kolanem, rozkładając szeroko moje uda.

– Jezu, zaraz zwariuję! – Uniosłam biodra, by mnie wypełnił.

– Spokojnie, nie jesteś jeszcze gotowa. – Cofnął biodra, przedłużając moją torturę.

– Och, jestem! Jestem, proszę… – Zsunął dłoń i potarł delikatnie moje mokre płatki.

– No, faktycznie jesteś. – Zadowolony oblizał palce naznaczone moją wilgocią i zamruczał, jakby mu smakowało. O matko! To takie cholernie seksowne. Wsadził dłoń pod moje pośladki i jednym pchnięciem wszedł we mnie mocno, głęboko.

– Sed! – krzyknęłam zaskoczona. Jezu, co za cudowne uczucie.

– Boże, jak mi tego brakowało! – Wtulił głowę w moje ramiona, a ja czułam się taka pełna. Zaczął się poruszać w szaleńczym tempie. Wbijał się coraz mocniej i głębiej, drażniąc mnie i docierając w najdalsze zakątki mojej kobiecości. Już po minucie wstrząsnął mną niepohamowany orgazm. Zacisnęłam się wokół niego, wbijając paznokcie w jego plecy.

– Sed! Tak! Och, tak! – jęczałam, opętana rozkoszą.

– Reb! – krzyknął i wszedł we mnie tak głęboko, że ujrzałam gwiazdy. Chwycił kurczowo moje włosy i doszedł intensywnie. Wytrzymał i tak dłużej, niż myślałam. Opadł bez sił, przygniatając mnie swoim ciałem.

– Kocham cię – wyszeptałam, gładząc go po plecach.

– Nigdy więcej takiej przerwy – uśmiechnął się zadowolony.

– Nigdy. Obiecuję.

– Nie bolało? – zapytał chyba dla pewności.

– Nie, to już chyba za mną.

– Jeśli kiedykolwiek znowu poczujesz dyskomfort, to mi o tym powiesz, prawda?

– Oczywiście. – Pocałowałam go w czubek nosa.

– Druga runda? – Wbił we mnie seksowne spojrzenie, a ja poczułam, jak jego penis znowu pęcznieje we mnie. Co, do cholery? Jakim cudem? Doszedł dwie minuty temu!

– Poproszę…

Zawładnął moimi ustami i kochał się ze mną przez kolejne kilka godzin.

***

Obudziłam się cudownie obolała i z głupim uśmieszkiem. Sedrick leżał obok mnie, nagi. Cholera, ale ze mnie szczęściara. Zapatrzyłam się w niego, bo we śnie wyglądał jeszcze młodziej. Jego tyłek odznaczał się na cienkiej pościeli, plecy i ramiona miał tak idealne, że ledwo się powstrzymałam, by go nie dotknąć. Ten facet jest mój, tylko mój, a ja chcę walczyć, myślałam. Chcę walczyć o ten związek. Zależy mi na nim, kocham go, bez dwóch zdań go kocham. Postanowiłam więc zrobić mu śniadanie do łóżka. Założyłam szorty i koszulkę Seda. Nie miałam pojęcia, która jest godzina, ale wszyscy jeszcze spali. Słyszałam chrapanie Treya, Jenny chyba nie było w autobusie.

Zajrzałam do lodówki, ale za wiele w niej nie było. Zapomniałam, że chłopaki nie jadają normalnych posiłków,

i zanotowałam sobie w głowię, że muszę zrobić zakupy. Nie znalazłam nic więcej oprócz piwa, kilku jajek i marchewki. Skąd się tu wzięła marchewka? Mój plan zrobienia pysznego śniadania dla ukochanego nie wypalił, na szczęście staliśmy na jakimś parkingu, więc pomyślałam, że może uda mi się wyskoczyć i coś kupić. Wzięłam szybki prysznic i przebrałam się w coś letniego, bo był okropny upał. Szorty, krótka bluzeczka przed pępek i japonki. Wrzuciłam do torby portfel, telefon i wyszłam z autobusu. O cholera, jak gorąco! Gdzie my jesteśmy? Rozejrzałam się, to ogromny parking dla tirów obok stacji benzynowej. To chyba już Phoenix. Zerknęłam na telefon, by sprawdzić, która godzina. Ósma, więc nic dziwnego, że wszyscy śpią. Po cichu zajrzałam do autobusów chłopaków, by sprawdzić, co mają w lodówkach. Oczywiście nic prócz piwa. Jezu, ale tu syf! Nie wiem, jak oni robią. Wychodząc z większego autobusu, w którym spali Clark, Erick i gdzie powinien spać Sed, usłyszałam, że ktoś jęczy, ale nie były to jęki rozkoszy, a raczej męczarni. Zajrzałam za kotarę i zobaczyłam zarzyganego Ericka, który spadł z własnej pryczy.

– Jezu, Erick – pisnęłam cicho, by nie obudzić Clarka, który tulił do siebie Jennę; dopiero teraz ją zauważyłam. Och, byli słodcy.

– Mamo? – Erick wymamrotał coś pod nosem i otworzył jedno oko. Próbowałam go podnieść, ale mi się nie udało.

– Po co się tak wczoraj schlałeś? – mówiłam szeptem.

– Co? – popatrzył na mnie zamroczony.

– Wstań, pomogę ci się umyć. – Objęłam go i jakimś cudem udało mi się zawlec go pod prysznic. Ściągnęłam mu brudne ubrania i wepchnęłam pod strumień zimnej wody.

– O kurwa! – krzyknął i jakby od razu wytrzeźwiał. Wyregulowałam temperaturę i podałam mu szampon.

– Czemu się tak wczoraj upiłeś? – powtórzyłam.

– Nie pamiętam. Ty poszłaś z Sedem, Clark przykleił się do Jenny. Wiedziałaś, że oni…? – spojrzał zaskoczony.

– Tak, wczoraj ich przecież przyłapałam. Dobre, co?

– Ona nie ma przypadkiem męża?

– Ma faceta, ale to dość skomplikowane.

Erick spłukał szampon z włosów i oparł się o ścianę prysznica.

– Co ty tu właściwie robisz? Jest chyba z piąta rano.

– Jest po ósmej, chcę jechać na zakupy.

– Zrobisz nam śniadanie? – zapytał zadowolony.

– Nam? Chyba sobie i Sedowi.

– Mnie nie? – Zrobił smutną minę, nie mogłam się nie uśmiechnąć.

– Jeśli zrobię tobie, to i reszta będzie chciała.

– Pojadę z tobą i ci pomogę.

– W tym stanie? Przecież nawet jeszcze nie wytrzeźwiałeś.

– Potrafię kupić jajka i chleb, nawet po pijaku! – Wyszczerzył zęby i zaczął myć resztę ciała, płucząc zęby miętowym płynem.

– Kochałam się w końcu z Sedem… – Nie wiem, czemu to powiedziałam.

– I wszystko jest okej? – zapytał niepewnie.

– Chyba tak. Powiedziałam mu o nas, nie był zły.

– Mówiłem, że nie będzie.

– Chcę iść do ginekologa po tabletki.

– To dobrze. Jeśli chodzi o lekarzy, to ja jestem zdrowy. Badam się regularnie, co pół roku.

– Nie wątpię! – Nie wiem, czemu spojrzałam na jego pięknego penisa.

– Może dołączysz do mnie? – Chwycił mnie za rękę i prawie wciągnął pod prysznic.

– Nie! Dopiero co się kąpałam.

– To nic, chodź.

– Erick, nie – powiedziałam stanowczo.

– Dlaczego?

– Nie chcę tego robić. Bez urazy, tu nie chodzi o ciebie.

– Nie chcesz już się ze mną pieprzyć? – zapytał zaskoczony.

– Nie, nie tak jak wczoraj.

– To znaczy?

– Muszę nauczyć się rozgraniczać pożądanie od uczuć. Wczoraj było mi z tobą bardzo dobrze, chyba za dobrze, Erick.

– Znowu za dużo myślisz – powiedział zirytowany.

– Nie chcę bardziej komplikować.

– Komplikujesz to właśnie w ten sposób.

– Nie chcę się w tobie zakochać – wypaliłam, a Erick spojrzał na mnie dziwnie.

– Myślisz, że to w ogóle możliwe?

– Nie wiem. Kocham Sedricka i tego jestem pewna, ale lubię spędzać też czas z tobą. Powiedziałam ci więcej niż jemu, to nie fair.

– Dla mnie to wiele znaczy, że mi ufasz. – Objął mnie i przyciągnął pod strumień wody.

– Proszę, przestań… – zajęczałam, czując bliskość jego ciała.

– Dla mnie to też było coś wyjątkowego wczoraj.

– Wyjątkowego, bo bzykałeś bez gumki. – Próbowałam obrócić tę rozmowę w żart, bo nie mam teraz ochoty na wyznania.

– To na pewno też – uśmiechnął się zawadiacko. – Też to czułem, Reb. – Odgarnął mi włosy z twarzy i spojrzał prosto w oczy.

– Nie możemy, Ericku. Seks jest w porządku, ale nic więcej.

– Dlaczego?

– Bo Sed jest moim facetem, narzeczonym nawet. – Spojrzałam odruchowo na pierścionek.

– Nie sądzę, by miał coś przeciwko.

– A ja sądzę, jemu nie chodzi o to, by był ktoś trzeci w naszym związku jako partner, tylko jako kochanek. Nie możesz, nie możemy się w sobie zakochać! – potrząsnęłam głową, by podkreślić znaczenie moich słów.

– A jeśli jest już za późno?

Spojrzałam zaskoczona.

– Ja się jeszcze nie zakochałam. – Jeszcze, pomyślałam.

– Nie mówię o tobie.

– Nie! Erick, nie możesz!

– Powiedziałem ci to wczoraj. – Musnął kciukiem kącik moich ust.

– Co?

– Że cię kocham.

– Co? – pisnęłam.

– Powiedziałem ci wczoraj, że cię kocham, Reb.

– Kiedy?!

– Gdy się kochaliśmy.

– Wcale tak nie powiedziałeś.

– Powiedziałem. – Wbił we mnie surowe spojrzenie.

– Powiedziałam, byś się ze mną kochał, i odpowiedziałeś, że będziesz, a nie, że mnie kochasz.

– Nie, Reb. Powiedziałaś „kochaj mnie”. – Spojrzałam zaskoczona.

– Nie to miałam na myśli.

– Oboje wiemy, że dokładnie to miałaś na myśli.

– Nie! Nie komplikujmy tego bardziej, proszę. – Moje błagalne spojrzenie nic nie dało. Erick zaczął mnie namiętnie całować, a ja nie protestowałam nawet przez sekundę. Moje ciało zareagowało na niego instynktownie, przyparł mnie do ściany swoim nagim, silnym ciałem i zaczął rozbierać. Ściągnął mi bluzeczkę, zostawiając górę od bikini.

– Kocham cię! – wyjęczał, odwracając mnie tyłem do siebie. Moje piersi zetknęły się z zimnymi kafelkami, aż jęknęłam.

– Erick, nie… – Chwycił moją szyję delikatnie w dłoń i zsunął mi szorty.

– Obaj będziemy cię kochać. – Musnął ustami moje ramię i otarł się penisem o moją pupę.

– Proszę – zakwiliłam, tracąc zmysły. Sama już nie wiem, czego chcę.

– O co prosisz, kochanie? – zamruczał tuż nad moim uchem.

– Zostaw mnie. – Udało mi się wydusić sprzeciw. Moja silna wola chyba odzyskała przewagę.

– Nie chcesz mnie poczuć? – Chwycił penisa w dłoń, odsunął moje majteczki i główką otarł o moją pulsującą z pożądania cipkę. O Boże! – Wejdę w ciebie głęboko, mocno, będzie ci dobrze tak jak wczoraj.

– N-nie możemy… – wyjęczałam, próbując się o niego nie ocierać.

– Oczywiście, że możemy. – Stopą rozstawił szeroko moje nogi i przykucnął, by się dopasować.

– Proszę, nie… – Zamknęłam oczy i nie miałam pojęcia, co się stało. Jakbym przeniosła się w czasie. Poczułam znajomy, okropny zapach papierosów i wina, oddech Ericka zmienił się w oddech obleśnego fagasa mojej matki, jego delikatne dłonie nagle stały się oślizgłe i brutalne.

– Będzie ci dobrze. Obiecuję – powiedział ochrypłym od przechlania głosem i wszedł we mnie. Szarpnęłam się z bólu.

– Nie! Boże, nie! Nie! – krzyknęłam przerażona tym, co się dzieje.

– Spokojnie, kochanie, nie uciekaj, bo będzie znowu bolało. – Pogładził mnie po włosach i wszedł jeszcze głębiej.

– Zostaw mnie! Mamo! Mamo! Zostaw mnie, wujku! Zostaw mnie, Greg! – Wyrwałam się jakimś cudem i wybiegłam z łazienki, a potem z autobusu. Obejrzałam się, słysząc jak Erick biegnie za mną. To był Erick, nie Greg… Mój Boże! Nie potrafiłam jednak spojrzeć mu w oczy. Dlaczego? Dlaczego właśnie teraz musiało mi się to przypomnieć? Biegłam, ile sił w nogach, prawie nic nie widząc przez cieknące mi po policzkach łzy.

– Boże, Reb! – usłyszałam krzyk Ericka i głośny klakson samochodu. Odwróciłam się gwałtownie i nie wiem, jakim cudem udało mi się w ostatniej sekundzie odskoczyć przed jadącym prosto na mnie tirem. Rzuciłam się na bok, a ciężarówka minęła moją głowę dosłownie o kilka centymetrów. Nie mając pewności, czy w ogóle jeszcze żyję, zakryłam oczy dłońmi i bałam się je otworzyć. Głośne hamowanie, jakieś krzyki, ktoś chwycił mnie w ramiona.

– Reb, Boże, Reb! Nic ci nie jest? – usłyszałam głos Ericka. Niepewnie otworzyłam jedno oko.

– Nic mi nie jest? – zapytałam w szoku. Spojrzał na mnie, dotknął głowy, nóg, brzucha. Był cały przerażony.

– Boli cię coś? Mój Boże…

Zastanowiłam się chwilę, co w ogóle czuję.

– Bok mnie boli… – skrzywiłam się, bo właśnie chyba na niego upadłam.

– Co pani wyprawia? Życie pani niemiłe?! – Podbiegł do nas równie przerażony jak Erick kierowca ciężarówki.

– Przepraszam, nie widziałam, że pan jedzie.

– Ja rozumiem, że młodość i w ogóle! Ale żeby biegać w bikini po autostradzie! Znajdźcie sobie lepsze miejsce! – wrzasnął na mnie, no ale co się dziwić. Prawie mnie rozjechał i to by było z mojej winy.

– Proszę na nią nie krzyczeć! – odezwał się Erick.

– A pan niech się lepiej ubierze!

Spojrzałam na niego. O matko! Jest nago!

– Powinienem to zgłosić na policję, że biegacie po autostradzie! – znowu się na nas wydarł.

– To nie będzie konieczne – usłyszałam głos Seda. Mój Boże! Odwróciłam się i zobaczyłam, jak do nas podchodzi. Zakrył nas ręcznikiem i rzucił nam takie spojrzenie, że już wolałabym, by ten tir mnie przed chwilą rozjechał.

– Proszę ich zabrać do domu! Pewnie są pijani albo naćpani! – Kierowca machnął na nas ręką i wrócił do samochodu.

– Sed…

– Do autobusu! – wrzasnął na nas jak na małe dzieci. O matko! Zerwałam się z ziemi i w sekundę wróciłam do środka. Trey, gdy tylko zobaczył nas w progu, ewakuował się. Chyba wie, że święci się niezła awantura. Jak ja to wytłumaczę? Że niby co robiłam, biegając w bikini po parkingu?! Chciałam się schować w łazience, ale Sed zatrzasnął mi drzwi przed nosem.

– Sed, ja… – zakwiliłam cicho.

– Zamknij się! – O matko! Aż podskoczyłam.

– Uspokój się, Sed! – Erick złapał go za ramię.

– Co się, kurwa, uspokój! Co to miało znaczyć, do cholery?! – Odwrócił się gwałtownie, jakby chciał go uderzyć. Serce mi zamarło.

– To moja wina. – Stanęłam między nimi, by się nie pobili. Obaj na mnie spojrzeli, Sed z wściekłością, Erick przepraszająco.

– Dlaczego biegałaś w bikini po parkingu? – zapytał po chwili już odrobinę spokojniej.

– Chcieliśmy się kochać, a ja… – Ręce zaczęły mi się trząść. Jezu, co się ze mną dzieje?

– Wyrwała się i wybiegła – dokończył Erick bez wyrzutów.

– Dlaczego znowu się wystraszyłaś? – ton Seda całkiem złagodniał.

– Nie wiem – pokręciłam głową, nie chcąc myśleć o tym, co się wydarzyło.

– Reb, powiedz mi. – Sed dotknął delikatnie mojego ramienia.

– Nie chcę! Nie mogę!

– Proszę, kochanie, powiedz mi… Powiedz. – Chwycił mnie w ramiona i przytulił mocno.

– Wypowiedziała jakieś imię… Georg… – Erick przeczesał nerwowo włosy.

– Greg – poprawiłam go.

– Tak ma na imię ten skurwysyn? – zapytał Sed, a ja poczułam, jak wali mu serce.

– Tak.

– Co jeszcze pamiętasz?

– Nie chcę! Nie mogę! – Moje ciało mimowolnie zaczęło się trząść. Dostałam drgawek i zrobiło mi się przeraźliwie zimno.

– Reb, proszę, musisz mi powiedzieć! Musisz! – Sed chwycił moją twarz w dłonie, nie otworzyłam oczu. Nie miałam odwagi spojrzeć na niego.

– Mam wyjść? – zapytał z żalem Erick.

– Nie! Nie wychodź! – Nie wiem, dlaczego tak zareagowałam, ale chwyciłam go za rękę i przyciągnęłam do nas. Spojrzeli na siebie zaskoczeni.

– Opowiesz nam o wszystkim? – zapytał spokojnie.

– Tak.

– Teraz?

– A mam inne wyjście?

Sed zaniósł mnie do sypialni, zaraz za nami wszedł Erick. Zamknął drzwi i usiadł obok nas na łóżku. Owinęłam się kocem, nadal czując dreszcze, i skuliłam się na środku w kłębek, głowę położyłam na udach Seda, a nogi na udach Ericka.

– Znasz nazwisko tego faceta? – zaczął Sed.

– Nie, pamiętam tylko, że kazał do siebie mówić „wujek Greg”.

– Kiedy to się zaczęło? – zapytał Erick i zaczął delikatnie gładzić moją łydkę, by mnie uspokoić.

– Nie pamiętam dokładnie. Miałam niecałe cztery lata, to wiem na pewno.

– Od samego początku tak było? – wtrącił Sed.

– Nie, dopiero po kilku miesiącach, odkąd zaczęli się spotykać z moją matką. Nigdy nie zapomnę tej pierwszej nocy, gdy do mnie przyszedł…

– Dasz radę o tym opowiedzieć? – Sed spojrzał na mnie taki przerażony, a zarazem tak czule i troskliwie.

– To był 31 sierpnia. Następnego dnia miałam iść pierwszy raz do przedszkola. Babcia cały dzień mnie szykowała, opowiadała, jak tam będzie fajnie, że poznam nowe koleżanki i kolegów, że panie nauczycielki na pewno mnie polubią, bo jestem taka mądra i taka ładna… – Spojrzałam na chłopaków, ale pokazali, bym mówiła dalej. – Wieczorem po kąpieli mama zawsze pozwalała mi oglądać telewizję, bym zjadła kolację. Tak najczęściej usypiałam. Babcia potem zanosiła mnie do mojego pokoju i czekała, aż głęboko zasnę. Przebudziłam się wtedy i poczułam dziwny zapach i obecność kogoś, ale to nie była babcia. Było ciemno i bardzo się wystraszyłam. Wujek Greg… znaczy on… przytulił mnie i powiedział, żebym się nie bała. Ufałam mu… – głos mi się załamał, Sed zamknął oczy, jakby nie mógł dalej słuchać, siedział bez ruchu.

– I co było dalej? – zapytał Erick, on chyba lepiej to znosi.

– Zaczął mnie pytać, czy się cieszę, że idę do przedszkola. Zapewniał, że na pewno będzie tam fajnie, że polubię tam chodzić. Kołysał mnie długo, aż zaczęłam usypiać i prawie zasnęłam, ale nagle położył rękę inaczej niż zawsze. Jakby chciał zobaczyć, co mam pod piżamą.

– Boże nie mogę tego słuchać! – Sed zerwał się i wyszedł z sypialni. Spojrzałam smutno na Ericka.

– Mów dalej, potem z nim porozmawiam.

– Nie wiedziałam, co to znaczy taki dotyk, nie miałam ojca. Myślałam, że tak musi być.

– Zrobił to już wtedy? Tej pierwszej nocy? – oczy Ericka zrobiły się wielkie z przerażenia.

– Tak, podciągnął mi koszulkę nocną i dotykał mnie tam.

– Bolało?

– Nie, wtedy jeszcze nie. Robił to delikatnie, mówił, że tak robi wszystkim dziewczynkom, i pytał, czy jest mi przyjemnie.

– Kurwa, co za skurwysyn! – Tym razem Erick nie wytrzymał. Wstał i ledwo opanował chęć walnięcia pięścią w ścianę albo w cokolwiek innego.

– Czułam się dziwnie i on widział, że się krępuję. Na sam koniec dodał, że to będzie nasz mały sekret i żebym nie mówiła mamie, bo się zdenerwuje i będzie krzyczała. Bałam się, gdy na mnie wrzeszczała, więc siedziałam cicho.

– I kiedy przyszedł ponownie?

– Już następnej nocy.

– Jezu, Reb – zamknął oczy.

– Przez pierwsze tygodnie tylko mnie dotykał, delikatnie.

– A kiedy zmienił podejście? – zapytał z nienawiścią w oczach.

– Nie pamiętam dokładnie kiedy. Wiem, że słyszałam tamtej nocy, jak najpierw pieprzy moją matkę, ale chyba było mu mało, więc jak matka padła, przyszedł do mnie.

– I? – przełknął ślinę.

– Zaczął jak zawsze, ale był pod wpływem alkoholu i pewnie narkotyków. Zaczął dziwnie sapać i wydawać z siebie dziwne dźwięki. Przestraszyłam się, bo nigdy wcześniej tego nie robił, i powiedziałam, że mi się to nie podoba. Tylko się wkurzył.

– Pobił cię?

– Nie, jak zaczęłam płakać, zasłonił mi usta dłonią, bym nie krzyczała. Próbował mnie całować, ale to nie były takie pocałunki, jakie znałam. Był agresywny, wpychał mi język, prawie mnie dusząc. Nie miałam siły, by się bronić.

– Reb, miałaś cztery latka, żadne dziecko nie wygra z dorosłym facetem. – Usiadł obok mnie i objął delikatnie.

– A potem już było tylko gorzej. Bywało, że w ogóle nie przychodził, ale ja co noc się bałam, że przyjdzie, no i w końcu się zjawiał. Coraz bardziej agresywny, nachalny i obrzydliwy.

– Ile to trwało?

– Ponad cztery lata.

– Co? Mój Boże… – Erick przeczesał nerwowo włosy i chwycił mnie za dłoń. – Czy on próbował się z tobą kochać? – zapytał drżącym głosem.

– Próbował, ale nigdy mu się nie udało.

– Broniłaś się?

– Próbowałam, ale układ rozrodczy sześcio- czy siedmiolatki nie jest jeszcze gotowy do współżycia. Mój organizm sam się bronił.

– To znaczy?

– Nie mógł włożyć nawet palca, choć próbował wiele razy.

– Reb… – spojrzał na mnie pełen współczucia.

– Gdy w końcu pojął, że nie włoży we mnie swojego obrzydliwego fiuta, zaczął mnie zmuszać, bym ja go dotykała.

– Robiłaś to?

– Nie chciałam, ale najczęściej robił tak, że trzymał moją dłoń i przesuwał po swoim ciele.

– Dlatego tak nie lubisz seksu oralnego, prawda? Do tego też cię zmusił… – Spojrzałam na niego.

– Tak, nigdy nie zapomnę, jak spuścił się pierwszy raz do moich ust. Zwymiotowałam.

– Dobra, koniec! Nie chcę wiedzieć więcej! – Podparł się łokciami o kolana i zatopił twarz w dłoniach.

– Jest jeszcze coś… – Erick spojrzał na mnie ze łzami w oczach.

– Na pewno chcesz mi powiedzieć?

– I tak już wiesz praktycznie wszystko.

– Słucham. – Poprawił się i zwrócił przodem do mnie.

– On robił mi zdjęcia…

– Co?!

– Nagrywał to i robił zdjęcia. Myślę, że moją matkę też nagrywał, gdy ją pieprzył.

– Myślisz, że gdzie mogą być te nagrania?

– Nie mam pojęcia – wzruszyłam ramionami. – Gdy matka go w końcu pogoniła, bo ukradł jej pieniądze, przestał przychodzić i mój koszmar się wtedy skończył, przynajmniej tak mi się wydawało.

– Miałaś wtedy osiem lat?

– Tak, znałam już Treya. Często uciekaliśmy razem nocami, on od rodziny zastępczej, a ja od tego zboczeńca.

– Czułaś się bezpiecznie z Treyem, prawda?

– Tak, opiekował się mną jak starszy brat.

– Ale dlaczego mu nie powiedziałaś?

– Wstydziłam się, nie wiedziałam, co ma znaczyć to, co tamten mi robił… Myślałam, że Trey uzna mnie za głupią i przestanie lubić. Byłam tylko dzieckiem.

– O Boże, Reb! – Chwycił mnie w ramiona i przytulił tak mocno, że prawie straciłam oddech.

– Zaczęłam grać na fortepianie i to mi pomogło, no i Trey oczywiście.

– Grasz na fortepianie? – zapytał zaskoczony.

– Grałam, nie było mnie stać na studia.

– Studiowałaś to w szkole muzycznej w LA?

– Tylko jeden semestr.

– Rany, Reb, szkoła muzyczna w LA to nie byle co. Musisz być naprawdę dobra, skoro cię przyjęli do sekcji gry na fortepianie.

– Kiedyś może byłam.

– Dlaczego zrezygnowałaś?

– Nie było mnie stać.

– Rozumiem. – Spojrzał na mnie smutno.

– Fortepian i Trey uratowali mnie od zniszczenia sobie życia. Gdy umarła moja babcia, matka sprzedała mój fortepian i świat znowu mi się zawalił, ale Trey dorobił klucz do sali w naszej szkole, gdzie był fortepian, i zakradaliśmy się tam po nocach.

– Miałaś myśli samobójcze?

– Tak, zaraz po śmierci babci Trey znalazł mnie w moim pokoju, nałykałam się leków matki.

– Ile miałaś wtedy lat?

– Dwanaście.

– Wezwał pogotowie?

– Nie, uderzył mnie w brzuch, aż się porzygałam i wszystko zwróciłam.

– Uratował ci życie.

– Żeby to raz. Od tamtej pory jesteśmy praktycznie nierozłączni. Trey wykradał się z domu i spał u mnie albo razem spaliśmy w szkole, by nad ranem wrócić i udawać, że byliśmy w swoich łóżkach całą noc.

– Kochasz go, prawda? – Mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Kocham, gdyby nie on, już by mnie nie było albo byłabym alkoholiczką, narkomanką i dziwką.

– Wiesz, że on ciebie też kocha?

– Oczywiście, oboje wiemy, że gdyby nie to, że lubi penisy, byłby moim mężem. – Erick spojrzał zaskoczony.

– On jest gejem czy bi?

– On sam nie wie. Mówi, że raczej gejem, ale jak widać, czasami lubi też cipki.

– Nie boisz się, że jeśli kiedyś się w kimś zakocha, będziesz czuła się zazdrosna?

– On co chwila się zakochuje, w każdym swoim kochanku.

– Mówię o prawdziwej miłości.

– A co to jest prawdziwa miłość? On radzi sobie z tym, że ja jestem z Sedem, więc jeśli on także pozna wyjątkową osobę, to będę się cieszyła jego szczęściem, Erick.

– A ja?

Uniosłam brew.

– Co ty?

– Jestem dla ciebie wyjątkowy?

– Nie zaczynaj znowu…

– Po prostu pytam. Wiem, co czuję ja, ale chcę wiedzieć, co ty czujesz, Reb.

– Nie mogę sobie pozwolić, by się w tobie zakochać.

– A to jest taka możliwość, żeby sobie móc na to nie pozwolić i decydować?

– Nie wiem, mam nadzieję.

Uśmiechnął się i odparł:

– Serce nie sługa…

– I co? Niby jak by to miało wyglądać? Miłosny trójkąt?

– Obaj cię kochamy, chcemy twojego dobra, twojego szczęścia…

– A co, jeśli będę chciała kiedyś założyć normalną rodzinę? Odstawię jednego z was na bok i złamię ci serce?

– Dlaczego mi?

– Bo Seda kocham, on był pierwszy.

– Mnie też kochasz, Reb…

– Wcale nie. – Nie zabrzmiało to przekonująco.

– Możesz się wypierać, ale ja to wiem, czuję. Widzę, jak na mnie patrzysz, jak reagujesz na moją bliskość…

– Po prostu cię lubię i ci ufam.

– Nie, lubisz Simona czy Clarka. Kochałaś mnie już za pierwszym razem, wtedy właśnie w sobotę rano.

– Wcale nie.

– Tak, Reb. Widziałem, jak patrzyłaś na Simona, a jak na mnie. On cię dobrze pieprzył, ze mną się kochałaś.

Zamarłam, zastanawiając się nad znaczeniem tych słów.

– Nie znasz mnie, Erick, więc nie wmawiaj mi czegoś, o czym sam nie masz pojęcia. – Starałam się wypierać to, co mi właśnie powiedział, bo obawiałam się, że jednak ma rację.

– Może zbyt dobrze cię nie znam, to fakt, ale potrafię czytać mowę ciała. Znam się na kobietach, miałem ich setki i potrafię rozróżnić chęć zwykłego pieprzenia z gwiazdą rocka od czułości i zaangażowania.

– Oj, przestań, Erick! – warknęłam. – Tylko seks, nic więcej, rozumiesz?

– Nie uciekniesz przed uczuciem, Reb.

– Dobra, ja skończyłam, chciałabym pobyć sama. – Wstałam i otworzyłam drzwi.

– Wyganiasz mnie? – Chyba go rozbawiło moje zachowanie.

– Po prostu wyjdź, Erick.

– Chciałaś jechać na zakupy. – Wstał za mną.

– Odechciało mi się.

– A co ze śniadaniem?

– Ja nie jestem głodna.

– Znowu się zamykasz, Reb.

– Czego, kurwa, nie rozumiesz w słowie „wyjdź”? – warknęłam bardzo zirytowana.

– Wszystko, kurwa, rozumiem! – spojrzał na mnie wkurzony i wyszedł, trzaskając drzwiami. O rany! Co za poranek. Sedrick znowu uciekł, nie chcę przechodzić przez to wszystko drugi raz. Mam nadzieję, że Erick mu o wszystkim powie i jakoś to wszystko wyprostujemy. W dodatku to jego wyznanie. Czy to możliwe, bym była zakochana w dwóch facetach? Nie chcę nikogo ranić, ani Ericka, ani tym bardziej Sedricka.

***

Nie dali mi jednak odetchnąć. Do autobusu wparował Trey. Był wkurwiony. Nawet nie zdążyłam nic powiedzieć. Wepchnął mnie z powrotem do sypialni i zamknął drzwi.

– No to sobie pogadamy! – praktycznie krzyknął i pokazał na łóżko, bym usiadła.

– Trey, to nie najlepszy moment – spojrzałam na niego błagalnie.

– Nie, Reb, właśnie teraz jest najlepszy moment. Wyjaśnij mi, co tu się, kurwa, dzieje? – Usiadł obok i wbił we mnie wzrok.

– Nic się nie dzieje.

– Nie kłam! Nienawidzę, gdy to robisz! – znowu wrzasnął.

– Nie krzycz.

– Dlaczego mnie okłamujesz? Ranisz mnie w ten sposób.

– Nie okłamuję cię – wyszeptałam.

– Nie mówisz mi prawdy, ukrywasz jakieś dziwne sprawy! Dlaczego Sedrick wybiegł z autobusu? A potem Erick wyszedł wkurwiony?

– Proszę, daj spokój.

– Nie, widzę, że coś jest na rzeczy. Przespałaś się z Erickiem i Sed się wkurwił?! – zapytał wprost.

– To nie tak.

– A jak?!

– Nie wiem, czy mogę o tym mówić.

– Co oni ci zrobili? – jego głos od razu się zmienił, złagodniał.

– Nic, chcą mi pomóc.

– Pomóc w czym?

– W poradzeniu sobie z przeszłością.

– A nie radzisz sobie z nią? Myślałem, że masz to już za sobą. Znowu myślisz o matce? – Przysunął się i chwycił mnie za rękę.

– Nie.

– Boże, powiedz mi, bo, kurwa, zwariuję!

– Nie wiem, od czego miałabym zacząć.

Jego oczy zrobiły się wielkie.

– A to jest tego więcej?!

– Masz zapas chusteczek, wiadro lodów i czekoladę?

Spojrzał na mnie smutno.

– Jasne, zaraz przyniosę.

Zawsze tak robiłam, gdy chciałam mu o czymś powiedzieć. Trey za każdym razem poświęcał mi tyle czasu i uwagi, ile tylko potrzebowałam, a w tamtym momencie byłam mu winna wyjaśnienia. Postanowiłam opowiedzieć mu o tym wszystkim. Wiedziałam, że to będzie długa i ciężka rozmowa, nie tylko dla mnie. Czułam, że złamię mu serce, gdy się dowie, że przez tyle lat ukrywałam przed nim prawdę.

– Przynieś też jakieś piwo – krzyknęłam w nadziei, że to mi pomoże zacząć rozmowę. Trey wrócił z pudłem lodów, czekoladą, butelką wina i chusteczkami. Położył wszystko na łóżku, przesunął się pod okno i przyciągnął mnie do siebie.

– No to słucham… – powiedział drżącym głosem, a ja zaczęłam mówić.

Gdy skończyłam opowiadać o tym, co robił mi Greg, oboje zanosiliśmy się płaczem. Tulił mnie tak mocno, że ledwo mogłam oddychać. Płakał, płakał jak małe dziecko i cały się trząsł. Nie miał pretensji, przeżywał wszystko razem ze mną, nie zadawał zbędnych pytań, a ja powiedziałam mu tyle, ile byłam w stanie. Nie zdążyłam mu jednak powiedzieć o sprawie z Sedem i Erickiem, bo z tego wszystkiego zasnęłam.

***

Obudziłam się kilka godzin później, bo było mi za gorąco. Trey wtulił się we mnie i grzał jak kaloryfer. Nie miałam pojęcia, która jest godzina, ale wiedziałam, że dziś przecież jest koncert. Cholera, koncert!

– Trey! Trey, nie musisz pomóc dźwiękowcom? – obudziłam go.

– Co? – spojrzał na mnie niezbyt przytomny.

– Nie pomagasz dziś przy koncercie?

– O kurwa! Która godzina? – Zerwał się i spojrzał na telefon.

– Nikt nas nie obudził, więc może nie jesteś potrzebny.

– Nie po to tu jestem, bym nie był potrzebny! Mała, muszę lecieć! – Poprawił pogniecioną koszulkę i spojrzał na mnie czule.

– Jasne. Po koncercie znowu będziesz pił?

– Nie, chcę dziś spać z tobą. Mogę?

– Pewnie, że tak, Trey.

– Sed nie będzie zły, że zajmę jego miejsce?

– Zrozumie.

– Nie powiedziałaś mi jeszcze wszystkiego prawda?

– Nie, ale dokończymy później, okej?

– Nigdy więcej niczego przede mną nie ukrywaj! – Nachylił się nade mną i spojrzał głęboko w oczy.

– Postaram się.

– Przyrzekam, że jeśli kiedykolwiek jeszcze coś przede mną zataisz, to urwę ci łeb!

Zachichotałam.

– Idź, bo zaczną bez ciebie.

– A ty nie idziesz na koncert?

– Chyba dziś odpuszczę.

– Rozumiem. Przyjdę, jak tylko skończymy. – Cmoknął mnie w czoło i wyszedł. Koncert dopiero za trzy godziny. Czułam, że naprawdę nie mam ochoty wstawać, ale że chyba powinnam. Nie miałam pojęcia, gdzie jest Sed, bo Erick zapewne na próbie. Zwlokłam się z łóżka i przebrałam, obmyłam zapuchniętą od płaczu twarz. Cholera! Nawet makijaż niewiele pomógł, więc w ogóle z niego zrezygnowałam. Zostałam w bikini, zarzucając na nie obcisłą czarną tunikę, a na nogi wkładając japonki.

Był straszny upał, panowała duchota i zanosiło się na burzę. Chłopaki mieli grać na stadionie, więc deszcz nie był wskazany. Gdy tylko wyszłam z autobusu, zaczęłam się lepić od potu. Rany! Żadnego z chłopaków nie było, Jenny także. Technicy wypakowywali sprzęt z ciężarówek, mnóstwo ludzi biegało, krzyczało. Atmosfera ogólnie była nerwowa. Pomyślałam, że chyba nikt się nie obrazi, jeśli nie będzie mnie dziś na koncercie? Potrzebowałam się wyciszyć, przemknęłam więc z powrotem na parking, jednak zauważyły mnie fanki i poprosiły, bym wpuściła je za kulisy. Nie potrafiłam odmówić i dałam przepustki dwudziestu dziewczynom. To chyba wystarczy dla chłopaków, ostatnio narzekali, że pięć to za mało, więc teraz będą mogli wybierać. Mało się nie popłakały ze szczęścia i powiedziały, że jestem super. Cóż za wyróżnienie! Gdyby wiedziały, że pieprzyłam się z Simonem albo Erickiem, to od razu by

mnie znienawidziły. Kompletnie bez humoru wróciłam do autobusu.

– Cześć – usłyszałam głos Seda i aż podskoczyłam przestraszona.

– Boże, nie zakradaj się tak!

– Przepraszam, nie chciałem cię wystraszyć – wybełkotał.

– Co tu robisz? Nie pilnujesz techników? – Zapaliłam światło i zobaczyłam obok Seda na stoliczku prawie pustą butelkę whiskey.

– Dziś odpuszczam, poradzą sobie sami.

– Dlaczego się upiłeś? – spojrzałam na niego żałośnie.

– Potrzebowałem tego.

– Gdzie byłeś do tej pory?

– Pojechałem pomyśleć, wracając, kupiłem whiskey.

– Chcesz jeszcze pogadać? – Usiadłam obok niego.

– Nie, mam i tak sporo do przetrawienia.

– Rozmawiałeś z Erickiem?

– Nie.

Uniosłam brwi.

– Jesteś na mnie zły?

– Boże, nie, dlaczego tak myślisz? – Odwrócił się do mnie i wciągnął na swoje kolana.

– Nie wiem, wybiegłeś tak nagle i mam wrażenie, że mnie unikasz – powiedziałam smutno.

– Nie unikam. Po prostu nie spodziewałem się tego wszystkiego.

– Nie chcę, byś się zamartwiał. Już nic nie zmienisz, Sed.

– I to tak cholernie mnie boli. Nie mogę znieść faktu, że ktoś cię skrzywdził.

– Sed, kochanie… – Pogłaskałam go po policzku.

– Byłaś małym dzieckiem, nikt ci nie pomógł… Mój Boże! – Schował głowę w moje ramiona.

– Powiedziałam Treyowi…

– Jak zareagował?

– Zjedliśmy pudło lodów i czekoladę, wypiliśmy butelkę wina i zasnęliśmy. – Uśmiechnęłam się lekko.

– Poradzimy sobie z tym, prawda? – zapytał niepewnie.

– Musimy, nie widzę innego wyjścia, Sed.

– Zabiję tego skurwiela, który ci to zrobił! – powiedział z nienawiścią.

– Nie, daj spokój. Nie chcę do tego wracać.

– On musi ponieść karę, nie odpuszczę.

– I co zrobisz? – westchnęłam.

– Już powiedziałem, zabiję go.

– Nie możesz, Sed, przecież to przestępstwo.

– Znajdę go, utnę mu kutasa, wszystkie palce i zostawię, by się wykrwawił!

– Boże, przestań! – Potrząsnęłam nim.

– Byłaś taka malutka… – spojrzał na mnie smutno.

– Teraz jestem niewiele większa – uśmiechnęłam się pocieszająco.

– I taka piękna… – Wsunął dłoń w moje włosy.

– I twoja. Wiesz, że cię kocham, prawda?

– Wiem, ja ciebie też kocham, skarbie, i zrobię dla ciebie wszystko.

– Chciałabym poznać twoją rodzinę – powiedziałam nagle, a Sed spojrzał zaskoczony.

– Rodziców? – zapytał niepewnie.

– Rodziców, Jess i Briana.

– A ja? Kiedy poznam twoją matkę?

– Nie odwracaj kota ogonem, Sed.

– Po prostu pytam. Wstydzisz się jej?

– Nie, nie wiem… – spuściłam wzrok.

– Możemy polecieć na weekend do Seattle i jechać do Portland, jeśli chcesz. Odwiedzimy ją.

– Mówisz serio?

– Czemu nie? Przy okazji może załatwimy tę sprawę z Julią i polecimy do LA.

– A, no tak. Zapomniałam! To lećmy.

– Chcesz zabrać Treya?

– Nie sądzę, by chciał ją odwiedzić po tym, co mu dziś powiedziałam.

– Rozumiem. Powiesz matce?

– Nie! I proszę, byś ty też nie mówił, nikomu!

– Dobrze, już się nie denerwuj, aniołku. – Przytulił mnie czule.

– Trey dziś będzie ze mną spał – powiedziałam, a Sed zmarszczył brwi.

– Chciałem cię zabrać do hotelu, byśmy mieli spokój.

– Obiecałam mu, Sed.

– Więc mam spędzić tą noc sam?

– Poprzytulaj się z Erickiem, on potrzebuje czułości – rzuciłam żartobliwie.

– To nie jest śmieszne, Reb.

– Wiem, przepraszam – nie potrafiłam jednak ukryć rozbawienia.

– Lubisz go, prawda?

Co? Spojrzałam na niego lekko zakłopotana.

– Tak, lubię.

– Myślę, że on się w tobie zakochał, wiesz? – O rany!

– Wiem, powiedział mi to – wyznałam prawdę.

– I jak się z tym czujesz?

– Nie wiem – wzruszyłam ramionami.

– Potrafi oczarować.

Spojrzałam mu w oczy.

– Ja chyba też coś do niego czuję, Sed. – Uśmiechnął się. Byłam kompletnie zszokowana jego reakcją.

– Erick to dobry facet, nigdy by cię nie skrzywdził.

– Nie przeszkadza ci to?

– Nie, powiedziałem ci już, na czym to polega. Nikomu tak nie ufam jak jemu. Wiem, że gdyby mi coś się stało, on by się tobą zaopiekował.

– Nie mów tak, nic ci się nie stanie.

– Nigdy nic nie wiadomo. Wiem, że to dla ciebie wszystko duży szok, ale my nie żyjemy jak normalni ludzie.

– Wiem, Clark mi powiedział to samo.

– Nic, co do dotyczy mnie, ciebie, Ericka nie jest standardowe i ludzie mogą tego nie rozumieć, ale skoro nam to odpowiada, to po co zmieniać się na siłę? Mówiłaś,

że nigdy nikogo nie kochałaś, a teraz zobacz… Masz przy sobie dwóch facetów i obaj cię kochają.

– Jestem szczęściarą, co? – uśmiechnęłam się.

– No i masz Treya, najlepszego przyjaciela pod słońcem.

– Idziemy na koncert?

– Myślałem, że nie masz ochoty.

– Zmieniłam zdanie, chcę się dziś zabawić!

– Zabawić?

– Tak, upić z chłopakami i wygłupiać. Odreagować i się wyluzować. – Uśmiechnął się szeroko.

– Myślę, że to mogę ci zagwarantować.

Ogarnęliśmy się i poszliśmy za kulisy. Chłopaki już czekali, by wejść na scenę. Erick spojrzał na mnie dziwnie. Teraz on jest zły? Cholera! Muszę to wszystko jakoś ogarnąć. Podeszłam do niego chwilę przez tym, zanim wszedł na scenę.

– Jesteś zły? – zapytałam niepewnie. Erick posłał mi takie spojrzenie, że nogi mi zmiękły.

– Tak, ale nie na ciebie.

– Na Seda?

– Nie.

– Simon, trzydzieści sekund! – krzyknął ktoś z obsługi.

– Zarezerwuj sobie dla mnie noc – rzucił i wszedł na schodki, a ja nawet nie zdążyłam odpowiedzieć. Cholera! Mam dziś na głowie trzech facetów, jak ja to mam zrobić, żeby żaden nie poczuł się pominięty?

– Imprezka dziś? – Dostałam klapsa w tyłek od Simona, który właśnie wbiegał na scenę.

– Jasne! – uśmiechnęłam się szeroko i poczułam, jak obejmuje mnie Clark.

– Pogadasz dziś z Jenną?

– Stało się coś? – zapytałam zaniepokojona.

– Nie chce mi nic powiedzieć, płacze w garderobie.

– Pójdę do niej.

– Nie, po koncercie. Musi zatańczyć. – Pocałował mnie w policzek.

– Dajcie czadu i nie martw się, zajmę się nią.

– Dzięki, Reb! – Technik podał mu gitarę i Clark pobiegł na swoje miejsce.

Sed objął mnie od tyłu i staliśmy tak przez cały koncert. Chłopaki jak zawsze dali czadu. Nie szalałam jak ostatnio, tylko napawałam się muzyką. Uświadomiłam sobie, że ich nowy singiel jest o dziewczynie Alexa, byłej dziewczynie, a przynajmniej tak mi się wydaje. Czterdziestotysięczny tłum wiwatował i skandował „bis” chyba ze trzy razy. Jenna, mimo tego, że coś ją dręczyło, także świetnie sobie poradziła, jednak po zejściu ze sceny uciekła od razu do garderoby.

– Muszę z nią pogadać, Sed – przeprosiłam go i poszłam długim korytarzem.

Weszłam po cichu do środka. Jenna rzuciła się na sofę i łkała głośno. Nawet mnie nie zauważyła.

– Jenn? – zapytałam cicho i podeszłam do niej.

– Zamknij drzwi, nie chcę, by ktoś mnie widział w tym stanie – spojrzała na mnie cała zapłakana. Zamknęłam drzwi na zasuwę i wróciłam do niej.

– Co się dzieje?

– Dzwonił do mnie Scott.

O cholera! Tak myślałam, że to o to chodzi.

– Coś ci powiedział?

– Nie dał mi porozmawiać z Julią. Gdy zapytałam, czy mnie odwiedzą, powiedział, że nie ma czasu, że to ja ich zostawiłam i nie będzie się przejmował. Kazał mi zabrać wszystkie swoje rzeczy i w ogóle nie wracać.

– Sukinsyn! – Nie mogłam pohamować gniewu.

– Wiedziałam, że mi ją zabierze! Wiedziałam!

– Nie zabierze ci jej! Nie pozwolimy na to, Jenn! – Objęłam ją i przytuliłam mocno.

– My?

– Ja, ty, Clark, Sed.

– Sed wie? – spojrzała na mnie.

– Tak, Erick też.

– O rany! Chcą mnie wyrzucić?

– Nie! Sprowadzimy tu Julię.

– Co? Niby jak?

– Zobaczysz, a teraz przestań płakać. Obiecuję, że Julia niedługo będzie tutaj z tobą, a Scott nie może ci zabrać dziecka.

– Już mi ją zabrał, Reb.

– Nie, wnieś wniosek o ustalenie opieki. Zostaw go, Jenn.

– Nie mogę!

– Ależ oczywiście, że możesz! Pomogę ci… Pomożemy ci.

– Niby jak?

– On cię bił, prawda?

Puściła mnie i odsunęła się.

– Co?

– Znęcał się nad tobą, prawda?

– Nie – głos jej zadrżał.

– Wiem, że tak.

– Reb, to nie twoja sprawa, nie ingeruj w to, proszę.

– Wiesz, odkąd jestem z Sedem, poznaję się na nowo. On sprawił, że zmierzyłam się ze swoimi demonami z przeszłości. Wiem, jak to jest bać się. Moja matka mnie biła i znęcała się nade mną.

– Nie wiedziałam. Przykro mi – głos jej złagodniał.

– Chcę ci pomóc. Nie tylko ja… Clark, Sed…

– To nie to samo, Reb, ale dzięki za chęci.

– I tak ci pomożemy, czy tego chcesz, czy nie.

Uśmiechnęła się psotnie.

– Sed jest taki stanowczy wobec ciebie?

– Tak, ale potrafi być też słodki i uległy.

– My to mamy szczęście, co?

– Ja podwójne! – mrugnęłam do niej konspiracyjnie.

– Więc to prawda?

– Co?

– No, że ty Sed i… Erick.

Nie wiem, dlaczego się zawstydziłam.

– Trochę się jeszcze w tym gubię.

– Nie oceniam cię, Reb. – Potarła delikatnie moje ramię.

– Nie uważasz, że to dziwne? – skrzywiłam się.

– Ty chociaż stawiasz sprawę jasno, a ja co? Scott nie ma pojęcia o Clarku. – Ona też się skrzywiła.

– Trudno się oprzeć gwiazdom rocka, co? – Trąciłam ją delikatnie.

– Cholera, no! Ja zawsze byłam ich fanką i myślałam, że od razu rzucę się na Simona albo Alexa.

– Simon jest boski! – pisnęłam radośnie.

– Jaki jest w łóżku? – zapytała nagle.

– Wiesz, że my…? – Moja twarz spłonęła.

– Nie omieszkał się pochwalić, że cię przeleciał.

– Dupek!

– Też tak sądzę, potrafi być uroczy, ale ogólnie jest dupkiem do potęgi!

– Ale zna się na rzeczy! Ma wielkiego!

Jenna się roześmiała:

– To chyba nie widziałaś penisa Clarka!

– Słyszałam! – obie wybuchłyśmy śmiechem.

– Jeśli będziecie kiedyś chcieli…

– Wiem, Clark już mi proponował.

– Jesteśmy pewnie trochę jak jedna wielka patologiczna rodzina, co?

– Chyba tak, ale mnie to odpowiada!

– Mnie też! – Uściskałam ją mocno i nie mogłyśmy przestać się śmiać. Jenna wzięła prysznic, przebrała się i poszłyśmy do autobusu, gdzie chłopaki już zaczęli imprezę. Byłam zaskoczona, że żaden nie sprowadził sobie dziewczyny. Wpuściłam przecież dla nich dwadzieścia fanek. Clark od razu obdarzył nas szerokim uśmiechem,

widząc, że Jenna jest w lepszym humorze. Treya jeszcze nie było, a Erick od razu do mnie podszedł.

– Pogadamy? – Przebrał się i odświeżył. Cholera! Tak cudownie pachnie.

– Wolałabym nie teraz… – spojrzałam przepraszająco.

– Potrzebuję tego. – Serce mi zadrżało, bo poczułam się winna. On w tym wszystkim jest najbardziej poszkodowany, wie najwięcej, więc chyba jestem mu to winna.

– Dobrze, chodź. – Sed mrugnął do mnie, żebym poszła bez wyrzutów. Oni naprawdę się dogadują.

– Gdzie znowu znikacie?! – zapytał Simon, widząc, że chcemy wyjść.

– Musimy pogadać – odpowiedział Erick i chwycił mnie za dłoń.

– Możecie przestać tak się ukrywać? Wszyscy wiedzą, że się pieprzycie!

A tego co ugryzło? Zmierzyłam go wzrokiem.

– Simon, zamknij się! To nie twoja sprawa! – interweniował Nicki. Zdziwiłam się.

– Wkurwiają mnie już te konspiracje! – krzyknął zirytowany.

– Simon, proszę… – spojrzałam błagalnie, by odpuścił.

– Dla mnie też znajdziesz chwilę, by pogadać? – zapytał złośliwie.

– Jeśli naprawdę chcesz pogadać.

– Tak, chcę! – Zmierzył mnie wzrokiem.

– Może ustalcie sobie jakiś terminarz terapii u Reb! A teraz sorry, ale ja byłem pierwszy! – Erick wyciągnął mnie

z autobusu, by nie wdawać się dalej w tę bezsensowną rozmowę. Chłopaki zaczęli się kłócić, gdy tylko zamknęliśmy drzwi.

– Trzeba to wszystko wyjaśnić… – zaczęłam, ale Erick chwycił mnie w ramiona i pocałował namiętnie. Zaskoczona jęknęłam w jego usta. Och!

– Powiedziałaś Sedowi – przerwał nagle pocałunek.

– Musiałam.

– Dobrze, że to zrobiłaś.

– On sam się domyślił.

– Wiem, zbyt dobrze mnie zna.

Uśmiechnęłam się.

– Będziecie musieli mnie wiele nauczyć, nigdy nie byłam w związku, tym bardziej w związku z dwoma facetami.

– To nic trudnego, jest tylko więcej miłości, czułości i więcej seksu. – Znowu mnie pocałował.

– I więcej kłótni.

– Ale potem można się pieprzyć na zgodę, a nie ma nic lepszego niż seks po dobrej awanturze!

– Więc chcesz się teraz pokłócić, a potem bzykać? – Celowo przygryzłam wargę.

– Nie, za dużo się dziś wydarzyło. Mało nie wpadłaś pod tira, a potem nasza rozmowa… Chcę po prostu z tobą pobyć… – Zaskoczyły mnie jego zamiary.

– Obiecałam Treyowi, że może u mnie spać…

Nie był zadowolony.

– Treya jeszcze nie ma.

– Wiem, więc do tego czasu możemy się poprzytulać, jeśli chcesz. – Posłałam mu słodki uśmiech.

– Powiedziałaś mu?

– Tak, byłam mu to winna.

– Jak zareagował?

– Jak to Trey, oboje się spłakaliśmy, prawie mnie udusił, tak mnie przytulał, a potem zasnęliśmy.

– Dobrze, że go masz. Czasami będziesz potrzebowała odpocząć od Seda i ode mnie, wtedy Trey będzie idealnym rozwiązaniem.

– Trey zawsze jest idealny, mam nadzieję, że nie masz z nim problemu?

– Nie, chyba nie. – Spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Będzie dla mnie zawsze na pierwszym miejscu.

– Rozumiem.

– Ale ty i Sed także. Wszyscy trzej jesteście na piedestale.

– Więc przyznajesz, że coś do mnie czujesz? – uśmiechnął się tryumfalnie.

– Przecież wiesz… – Zawstydziłam się! Cholera.

– Och, mała. Będzie ci z nami dobrze!

– Wiem i chciałabym spróbować.

– Spróbować? – spojrzał dziwnie.

– Kochać się z wami dwoma, jednocześnie…

– To cudownie, ale chyba nie dziś?

– Nie, niedługo. Jak to wszystko się trochę uspokoi.

– A teraz chodź. Muszę się trochę do ciebie poprzytulać. – Wciągnął mnie do mojego autobusu i poszedł prosto do

sypialni. Faktycznie, tylko się przytulił, a raczej wtulił. Czułam bijące od niego ciepło, ale nie miałam serca się ruszyć, bo usnął, a wkrótce ja też przysnęłam.

Trey przyszedł grubo po północy. Nic nie powiedział, tylko położył się obok nas i także przytulił. Chyba nie muszę mu nic tłumaczyć w tym temacie, bo zapewne sam się domyślił.

***

Gdy obudziłam się rano, było mi cholernie ciasno i gorąco. Zobaczyłam, że leży z nami także Sed. O rany! Tego jeszcze nie było. Mam w łóżku trzech najważniejszych facetów mojego życia, oni kochają mnie, a ja kocham ich. To popieprzone, ale z drugiej strony takie proste.

Tym razem postanowiłam, że zrobię śniadanie dla nich trzech. Wygramoliłam się jakoś z tej plątaniny ciał, wzięłam prysznic i po cichu wyszłam z autobusu na parking, po czym skierowałam się do techników, by dali mi kluczyki do auta. Oprócz trzech autobusów, w których mieszkamy, w trasę zabraliśmy dwa samochody Seda i motor Ericka, w razie gdyby ktoś potrzebował jechać. Nigdy nie prowadziłam astona martina, więc byłam cała podekscytowana i zdenerwowana.

– Jest zatankowany i gotowy do jazdy, Reb.

– Dzięki, Dan. – Wzięłam kluczyki i wsiadłam do auta. O rany! Czuje się w nim taka, taka… bogata! Podjechałam do centrum handlowego, bo tu miałam nadzieję znaleźć wszystko, czego szukałam. Zrobiłam olbrzymie zakupy.

Stwierdziłam, że zaopatrzę lodówki we wszystkich busach i zrobię porządek. Ledwo zapakowałam to wszystko do samochodu, zrobiłam chyba z dziesięć kursów w tę i z powrotem, ale w końcu się udało. Mój pomysł zrobienia śniadania osłabł, więc kupiłam dla wszystkich jedzenie na wynos i już miałam wracać, gdy ktoś przypieprzył mi w boczne drzwi samochodu. Jezu! Wystraszyłam się i zahamowałam gwałtownie na środku skrzyżowania. Zakupy rozsypały się po całym samochodzie, usłyszałam dźwięk tłuczonych butelek w bagażniku. O kurwa! Wyszłam z auta i zobaczyłam, jak w drzwiach pasażera jest wielkie wgniecenie, a ten palant, który we mnie przyładował, właśnie ucieka.

– Nic pani nie jest? – zapytał starszy mężczyzna, który zatrzymał się zaraz za mną, prawie wjeżdżając mi w tylny zderzak.

– Nie, ale to nie moje auto! Mój facet mnie zabije! – pisnęłam ze łzami w oczach. Rozwaliłam ukochane auto Seda! Coś nie ma do niego szczęścia, najpierw rozbili mu szybę u mnie przed blokiem, a teraz to.

– Najważniejsze chyba, że nic pani nie jest – uśmiechnął się i podszedł obejrzeć drzwi.

– Da się to jakoś naprawić? – spojrzałam na niego.

– Na pewno. Chce pani zadzwonić na policję?

– Nie jestem stąd, nawet nie mam dokumentów przy sobie – skrzywiłam się.

– Więc lepiej proszę odjechać i naprawić to na własny koszt.

– Mogę tak jechać?

– Tak, to tylko boczne drzwi, nie sądzę, by były jakieś inne uszkodzenia.

– Cholera! Tak się kończą moje dobre chęci!

– Swoją drogą cudowne auto. To Aston Martin DB 9? – Zmierzył wzrokiem samochód, a potem mnie.

– Nie mam pojęcia, jaki to model – wzruszyłam ramionami.

– Piękny, naprawdę piękny.

– Dziękuję, ale chyba już powinnam odjechać.

– Oczywiście, nie zatrzymuję dłużej. Miłego dnia.

– Wzajemnie. – Wsiadłam szybko i ostrożnie wróciłam na parking. Żołądek podszedł mi do gardła, gdy tylko zobaczyłam, jak Nicki i Simon palą papierosy przed autobusem.

– O kurwa! – krzyknął Simon i podbiegł do samochodu. – W coś tak przywaliła?! – zapytał ze łzami w oczach ze śmiechu.

– Boże, błagam! Sed mnie zabije, prawda? – spojrzałam na niego przerażona.

– Nie sądzę.

Obeszłam auto i otworzyłam bagażnik.

– O kurwa! – teraz ja krzyknęłam.

– Co? – Simon podszedł i spojrzał na to, co ja. – Za to cię zabije!

– Ja pierdolę! – Nicki mało nie posikał się ze śmiechu na widok bagażka w mleku, jajkach, jagodziankach i mnóstwie

innego jedzenia, które się wysypało, wymieszało i rozmazało na tapicerce.

– Sed jeszcze śpi? – zapytałam z nadzieją i przerażeniem w głosie.

– Chyba nie sądzisz, że uda ci się to wyczyścić? – Simon spojrzał na mnie.

– Więc co mam zrobić!? Chciałam dobrze! – Prawie się popłakałam.

– Po co tyle tego kupiłaś? – zapytał nadal rozbawiony Nicki.

– Dla was! Żebyśmy normalnie jedli, a nie same świństwa.

– Może ci się upiecze, jeśli zrobisz tę swoją słodką minkę i porządnie mu obciągniesz! – wypalił Nicki, za co dostał kawałkiem rozgniecionej jagodzianki. Złapał ją i zjadł.

– Pomóżcie mi uratować chociaż to, co się da – spojrzałam błagalnie.

– Ja się umówiłem! Sorry! – Nicki zmył się w sekundę. A to palant!

– Ty pewnie też nie masz czasu, co?

– Pomogę ci, ale potem pogadamy, okej?

Zaskoczyła mnie reakcja Simona.

– Jasne. Dzięki – uśmiechnęłam się i zaczęłam ratować jajka. Udało nam się to jakoś ogarnąć i po wypakowaniu okazało się, że wcale nie jest tak najgorzej.

– A to co? – Simon znalazł bieliznę, którą kupiłam z myślą o naszej pierwszej wspólnej nocy z Sedem

i Erickiem.

– Nic ważnego! – Wyrwałam mu paczuszkę, a moja twarz spłonęła żywym ogniem.

– Pokaż! Pokaż! – Chwycił pudełko i wyjął ze środka seksowny komplet. Koronkowy czarny stanik, miniaturowe stringi i pas do pończoch.

– Spodoba im się? – zapytałam, czując, że on doskonale wie, o co chodzi.

– Nie wiem, musiałbym to najpierw na tobie zobaczyć! – spojrzał na mnie wymownie.

– Nie ma szans, Simon! To był tylko raz! Jeden jedyny raz. – Pokazałam palec, by to podkreślić.

– Ale dlaczego? Przecież ci się podobało, Reb.

– Daj spokój, możesz mieć setki dziewczyn. Odpuść sobie, naprawdę.

– Co nie znaczy, że od czasu do czasu nie mogę mieć ciebie. – Zaczął te swoje durne podchody.

– Nie możesz, to się więcej nie powtórzy, Simon.

– Więc teraz będziesz tylko z Sedem i Erickiem? – skrzywił się.

– Tak, ich dwóch to i tak dużo!

– Jak chcesz. Ale wiesz, gdzie mnie szukać…

– Tak, wiem. Mówiłeś, że chciałeś o czymś pogadać – zmieniłam temat.

– Nieważne – rzucił i poszedł do swojego autobusu. Boże! Faceci! Jak oni czasami mnie wkurwiają! Z tego wszystkiego beztrosko wpadłam do swojego busa. Trey, Sed i Erick siedzieli w kuchni i rozmawiali, zapewne o mnie.

Uszy mnie piekły, więc doskonale wiedziałam, że mnie obgadują.

– Zrobiłaś zakupy? – zapytał Sed i wstał, by mnie przywitać.

– Tak. I rozbiłam ci auto – wypaliłam bez namysłu.

– Co?! – spojrzał na mnie wkurwiony. O kurwa! Wypadł z autobusu na parking i od razu zobaczył samochód. – Co, do cholery?! – krzyknął.

– O rany! – spojrzałam na Ericka, który wydawał się być niewzruszony.

– Reb! Chodź tutaj! – wrzasnął na mnie, aż podskoczyłam.

– To niechcący! Nie moja wina! Przywalił we mnie jakiś idiota i uciekł!

– Jak to ktoś w ciebie przywalił? Ot tak sobie?

– Tak, kiedy wyjeżdżałam spod centrum handlowego. Przepraszam, wiedziałam, że będziesz zły. – Zrobiłam swoją smutną minkę.

– Nic ci nie jest?

Uf! Już wiem, że nie jest źle.

– Nie, tylko się wystraszyłam, że się wkurzysz.

– Daj spokój, to tylko samochód.

– Czy to Aston Martin DB 9?

Sed spojrzał na mnie dziwnie.

– Tak, a co?

– A, tak pytam, bo nawet nie wiedziałam.

– Sama nim wróciłaś?

– Tak, ten facet powiedział, że dam radę.

– Jaki facet?

– A zatrzymał się taki jeden sprawdzić, czy nic mi nie jest. Zachwycił się samochodem.

– Samochodem czy tobą?

Skrzywiłam się.

– Co?

– Podrywał cię?

Boże!

– Nie! Był stary! Daj spokój.

– Nie flirtowałaś z nim?

– Jezu, co tobie?! Co cię naszło? – Odsunęłam się od niego wkurzona jego reakcją.

– Masz nie flirtować z nikim poza mną i Erickiem, rozumiesz? – Wbił we mnie wzrok.

– Żartujesz, prawda? – Nie mogłam uwierzyć, że to powiedział.

– Mówię całkiem poważnie! Jeśli myślisz o czymś lub o kimś i chcesz czegoś spróbować, masz mnie najpierw zapytać, rozumiesz? – On naprawdę mówił serio.

– Sed, ja…

– Możemy próbować wszystkiego, ale masz ze mną rozmawiać! – warknął.

– Daj mi dojść do słowa, do cholery! – Walnęłam go z nerwów w ramię, a on się roześmiał.

– Uwielbiam, jak się wkurzasz!

– Oj, nie drażnij mnie! – powiedziałam, a on objął mnie mocno i zaczął całować po szyi.

– Żartowałem, ale masz ze mną rozmawiać, okej?

– Okej! Ale mnie tak nie podpuszczaj, bo ci kiedyś przywalę w gębę, a nie w ramię!

– Już raz mi przywaliłaś i oblałaś piwem!

– Wtedy zasłużyłeś.

– Kocham cię, wariatko! – Zrobił kilka obrotów, odrywając mnie od ziemi.

– Oszalałam przez ciebie i przez tego drugiego idiotę! – zaśmiałam się w głos.

– Wcale z nas nie tacy idioci, skoro obaj cię kochamy. – Zatrzymał się i atmosfera między nami od razu uległa zmianie. Sed spojrzał na mnie spragniony.

– Kupiłam coś dla was na nasz pierwszy wspólny wieczór.

– To znaczy? – uniósł brew.

– Bieliznę, chcę to zrobić.

– Dziś? – Poczułam, jak jego penis momentalnie stał się twardy.

– Nie wiem, możemy i dziś.

– Naprawdę uważasz, że jesteś gotowa, przecież dopiero co wczoraj…?

– Wiem, Sed, ale chcę to zrobić. Chcę kochać się z wami i poczuć, jak to będzie.

– Nie musimy od razu uprawiać seksu, możemy się po prostu pobawić. Bez stresu.

– Wiem. Dziękuję. – Pocałowałam go w usta i spojrzałam w stronę autobusu. Ze schodków przypatrywał nam się Erick, więc pomachałam, by podszedł. Zeskoczył i dołączył do nas po chwili.

– Co kombinujecie? – zapytał podejrzliwie.

– Reb chce dziś wieczorem spróbować – odpowiedział Sedrick.

– Dziś? – spojrzał zaskoczony.

– Tak, kupiłam fajną bieliznę i w ogóle… – Nie wiem, dlaczego się zawstydziłam.

– Ale dziś ruszamy dalej w trasę… Chcesz to robić w autobusie? – zapytał Erick.

– A to lepiej w hotelu? – Musiałam mieć niezłą minę, bo obaj się uśmiechnęli.

– Ona jest cudowna, prawda? – spojrzeli po sobie, jakby mnie tam w ogóle nie było.

– Zarezerwuję hotel, dojedziemy do reszty jutro – odpowiedział Erick i cmoknął mnie w policzek.

– Sed, pamiętasz, że mamy lecieć do LA?

– Kiedy lecicie do LA? – wtrącił Erick.

– Pewnie na weekend – odpowiedział Sed.

– Po co?

– Muszę przywieźć córkę Jenny i powiedzieć jej facetowi, że jest dupkiem.

– To legalne?

– Gówno mnie to obchodzi. Chcę, by Jenna była spokojna i szczęśliwa, Clark by się ze mną zgodził.

– Oni w ogóle wiedzą, co chcesz zrobić? – zapytał.

– Chyba nie biorą tego na poważnie, ale się zdziwią.

– Jesteś szalona, że chcesz zrobić coś takiego. Sed, pozwolisz jej na to?

Nic nie odpowiedział, tylko wywrócił wymownie oczami. Wie, że jak się uprę, to i tak zrobię po swojemu. Dobrze, że chociaż w tym mam przewagę. Nie mogę im się całkowicie podporządkować, bo naprawdę zwariuję.

Wróciliśmy w trójkę do autobusu, by zjeść śniadanie. Trey i chłopaki dorwali się już do tego, co przywiozłam.

– Będziesz gotować? – zapytał Clark z ustami pełnymi kanapki z tuńczykiem.

– Będę się starała, ale nie obiecuję, że was nie potruję! – Puściłam do niego oczko.

– Naprawdę myślisz, że my jemy kalafior i to zielone, co wygląda jak kalafior? – powiedział Alex, patrząc krzywo na brokuł.

– Nie będziesz miał wyjścia.

– Ale dlaczego warzywa? Ja potrzebuję mięsa!

– Mięso też będzie, jest w drugiej lodówce.

Od razu się uspokoił i odetchnął z ulgą.

– To co dziś na obiad? – Wyszczerzył zęby.

– Dziś na nic nie licz, Alex, zaraz się stąd zmywamy – odpowiedział Erick.

– My?

– Tak, Reb, Sed i ja. Dojedziemy do was jutro.

– Znowu znikniecie na cały dzień? – Trey zrobił niezadowoloną minę. O cholera!

– Chcesz, bym została? – podeszłam i zapytałam cicho, ale wszyscy i tak się przysłuchiwali.

– Myślałem, że jeszcze pogadamy – spojrzał na mnie błagalnie.

– Więc zostanę. Przepraszam, że myślę tylko o sobie. – Zrobiło mi się strasznie głupio.

– Nie, jedź. Macie pewnie ciekawe plany – uśmiechnął się wymownie.

– Zostanę. Przepraszam. – Wcisnęłam mu się na kolana i przytuliłam.

– Mam nie robić rezerwacji? – wtrącił Erick. Cholera, nie potrafię tego wszystkiego na razie ogarnąć i rozdzielić.

– Nie, zostanę z Treyem – spojrzałam przepraszająco. Na szczęście chłopaki nie mieli pretensji. Chyba rozumieją, ile Trey dla mnie znaczy i jak dużo mu zawdzięczam. Gdy wszyscy zjedli, technicy pogonili nas, byśmy poszli do swoich autobusów, po czym ruszyliśmy w drogę. Czułam się okropnie wobec Treya, więc załatwiłam z resztą, byśmy naszym busem pojechali tylko we dwoje. W ten sposób mieliśmy kilka godzin dla siebie.

– Trey, wybacz mi – spojrzałam na niego z cholernym poczuciem winy.

– Daj spokój. Wiem, jak to jest, gdy się człowiek zakocha.

– W dodatku w dwóch facetach, co?

– Który jest lepszy w łóżku? – zapytał z tą swoją zadziorną miną, a ja zrobiłam się cała czerwona.

– O rany, nie wiem! – zaczęłam się śmiać.

– Nie uwierzę, że obaj są seksmaszynami!

– Nie mam jakiegoś porównania, Trey.

– Ale z którymś było ci lepiej?

– Obaj są cudowni. Wiesz, z Erickiem kochałam się raptem dwa razy, a z Sedem trzy.

– No, fakt. I ze mną raz! – puścił do mnie oczko.

– I raz z Simonem – skrzywiłam się.

– Żałujesz tego? – zapytał spokojnie.

– Nie wiem, to było dziwne. Nie byłam pewna, czy tego chcę.

– Simon potrafi zakręcić, co? – uśmiechnął się znacząco.

– Jak cholera. Jego fujara jest niebezpieczna!

– I wielka!

Uniosłam brwi.

– Skąd wiesz?!

Trey zmieszał się, co nigdy mu się nie zdarzało.

– Trey!

– No co? – spuścił wzrok. O rany!

– Pieprzyłeś się z Simonem?! – pisnęłam, mało nie spadając z sofy w saloniku.

– Oj, tak się tylko zabawiliśmy… – Wybuchnęłam niepohamowanym śmiechem.

– Kto był na dole? – zapytałam ubawiona.

– No przecież nie ja! – odpowiedział oburzony. No tak. To Trey zawsze jest na górze.

– Simon dał ci się przelecieć w tyłek?! – znowu pisnęłam.

– Był pijany, udaje, że nic nie pamięta.

– O mój Boże!

– Tylko nic nie mów! On by mnie chyba zabił!

– Przecież nic nie pamięta! – rzuciłam ironicznie.

– Reb, proszę.

– Dobra! Dobra! Ale teraz już chyba wiem, o czym chciał pogadać.

– Ma kolczyk w języku! – powiedział podekscytowany.

– Obciągnął ci? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Nie masz pojęcia, jaki jest w tym dobry!

– On jest gejem? – W mojej głowie zaświeciła się czerwona lampka.

– Nie sądzę, nie sądzę nawet, że jest bi. Po prostu chciał zaszaleć i tyle.

– Jak do tego w ogóle doszło, Trey?

– Wszyscy padli, zostaliśmy tylko we dwóch. Ja go pierwszy pocałowałem.

– Nie przywalił ci za to?

– Odepchnął mnie w pierwszej chwili, a potem dobrał mi się do rozporka.

– O cholera! Szkoda, że tego nie widziałam!

– Myślisz, że powinienem z nim o tym pogadać?

– Skoro udaje, że nie pamięta, to raczej nie. Ja z nim pogadam, wyciągnę z niego to, co chciał mi powiedzieć.

– On tylko udaje takiego twardziela i dupka.

– Wiem. Chyba ktoś mu kiedyś złamał serce.

– Jak każdemu, Reb.

– Nie pozwól, by on złamał serce tobie, Trey.

– Reb…

– Przecież widzę, że ci się spodobał. Ale to tylko duży fiut i seks! On na pewno na nic nie liczy, więc zapomnij!

– Za dobrze mnie znasz! – Objął mnie mocno.

– Zakochujesz się w każdym, kogo pieprzysz!

– Mam w sobie ogromne pokłady miłości! – roześmiał się.

– W to nie wątpię, ale nie daj się Simonowi. On cię przeżuje, wypluje i oleje.

– Przecież wiem!

***

Spędziliśmy naprawdę miły dzień. Nie miałam pojęcia, gdzie miał być kolejny koncert, ale mieliśmy tam jechać prawie dwanaście godzin. Trey zrobił dla mnie moje ukochane tosty, najadłam się do syta i, jak to ja, zasnęłam na filmie, który oglądaliśmy. Wtuliłam się w Treya i spałam dobrych kilka godzin. Co się ze mną dzieje, że ostatnio jestem taka zmęczona? Od kilku tygodni, to znaczy od chwili, gdy poznałam Seda, tak dziwnie się czuję, z dnia na dzień coraz gorzej. Może powinnam iść do lekarza? W dodatku znowu obudziły mnie mdłości. Cholera! Na szczęście udało mi się je opanować. Autobus zatrzymał się, więc postanowiłam skorzystać z okazji i wślizgnąć się do łóżka Seda, bo Trey śpi jak zabity. Jednak w dużym busie zastałam tylko bzykających się Jennę i Clarka, więc uciekłam szybko, by mnie nie zauważyli. Idąc między autobusami, usłyszałam rozmowę i zobaczyłam dwa cienie na płycie parkingu. Zastygłam na chwilę i przysłuchałam się. To rozmawiali Sed i Erick. Rozmawiali o mnie.

– Naprawdę chcesz to zrobić? – zapytał Erick.

– Tak, jej matka nie ma pojęcia, co się działo pod ich dachem. Pojadę tam i wygarnę jej wszystko! – odpowiedział zdenerwowany Sedrick. Przykucnęłam, by mnie nie zauważyli.

– Myślisz, że to coś pomoże?

– Nie wiem, ale ona musi się dowiedzieć, jaka z niej gówniana matka.

– Chcesz wyciągnąć od niej nazwisko tego skurwiela, prawda?

Serce mi zamarło. Nie! Boże, niech zostawi to wszystko w spokoju!

– Znajdę go, znajdę! I wtedy pożałuje, że w ogóle się urodził.

– Sed, to nie jest dobry pomysł.

– Erick, on krzywdził Rebekę przez cztery lata! Krzywdził małe, niewinne dziecko, rozumiesz? Nie może mu to ujść płazem! – praktycznie krzyknął.

– Rozumiem, Sed, ale nie możesz wymierzać sprawiedliwości na własną rękę.

– Masz lepszy pomysł?

– Zgłośmy to na policję.

Sedrick się szyderczo roześmiał, a mnie zrobiło mi się przeraźliwie zimno.

– I co? Pójdziesz i powiesz, że taki i taki siedemnaście lat temu molestował małą Rebekę Staton?

– Może był podejrzany o coś takiego potem i już za to siedzi?

– Sam nie wierzysz w to, co mówisz, Erick.

– Reb by nie chciała, byś to wszystko rozgrzebywał.

– Nie obchodzi mnie to, to dla jej dobra. Ten skurwiel nie powinien chodzić normalnie po ziemi!

– Jeśli zrobisz coś głupiego, możesz trafić do więzienia, Sed!

– Nieważne, zrobię wszystko, by sprawiedliwości stało się zadość, Erick! Kocham ją. Kurwa, tak ją kocham, że

jestem w stanie dla niej zabić!

– Przerażasz mnie, stary.

– Wiem, że się nią w razie czego zaopiekujesz.

– Sed…

– Erick, obaj ją kochamy. Obiecaj, że się nią zajmiesz, gdyby coś się stało.

– Kurwa, nawet tak nie mów!

– Obiecaj mi!

– Dobrze wiesz, że nie dam jej skrzywdzić.

– Ona chyba nie do końca to wszystko rozumie. Musimy dać jej czas. Mam wrażenie, że dziś uciekła do Treya, bo znowu się przestraszyła.

Wcale nie! Miałam ochotę się odezwać, ale słuchałam ich jak zahipnotyzowana.

– Myślisz?

Cholera, no! Erick też tak uważa?

– Tak mi się wydaje, choć po niej to się można wszystkiego spodziewać.

– Wtedy, gdy biegała po parkingu w bikini, też się wystraszyła. Choć nie mam pojęcia czego. Chyba coś sobie przypomniała.

– Ona nawet nie zdaje sobie sprawy, jak to siedzi w jej psychice. Odkąd nam powiedziała, boję się jej dotknąć, bo nigdy nie wiem, czy mi się nie wyrwie i nie ucieknie – dobiegło moich uszu i żółć podeszła mi do gardła.

– Ciężko to znosisz, co?

– Stary, kochałem się z nią tak normalnie dopiero raz! Dwa dni temu. Mój kutas staje, gdy tylko o niej pomyślę.

– Możemy się teraz do niej zakraść – powiedział zadowolony Erick.

– Śpi z Treyem.

– Nie przeszkadza ci on?

Nie wiem, czemu się zdenerwowałam. Dlaczego o nim rozmawiają?

– Jest w porządku. Reb go bardzo kocha i uważa go za swojego anioła stróża – odparł Sed, na co Erick się zaśmiał. Drań!

– Nie sądzisz, że on na nią leci?

Co? Czy ja się, kurwa, przesłyszałam?

– Oczywiście, że tak. Przecież już raz ją przeleciał.

– Pierwszy raz – dodał Erick. Cholera! Obgadują nas! Ja im dam!

– Gdyby nie fakt, że lubi penisy, byłby jej mężem. Tak powiedziała.

– Ty miałeś być jej mężem, Sed! – rzucił ironicznie.

– Chyba to odłożymy, Reb nie jest na to gotowa. Zresztą jesteś jeszcze ty…

Ja nie jestem gotowa? Co za bzdury! A może jednak nie?

– Myślisz, że taka sytuacja potrwa długo? – zapytał Erick.

– To znaczy?

– No, zanim Reb stwierdzi, że chce tylko ciebie.

– Dlaczego twierdzisz, że wybierze mnie?

– Nie twierdzę, że cię wybierze. Po prostu wiem, że nie dasz jej odejść, Sed – zaśmiał się, ale nie jego śmiech nie

zabrzmiał szczerze.

– Jest bardzo młoda, nie wiem dokładnie, czego ona pragnie w tym momencie. Boję się, że się przestraszy i ucieknie.

– Nie zrobi tego, ona naprawdę cię kocha, Sed.

– Ciebie też kocha.

– Ale mówi inaczej, że lubi, ufa… Nie powiedziała mi wprost, że kocha.

– Martwi cię to?

– Nie, jestem i tak zaskoczony, jak to wszystko szybko się potoczyło. Dobrze wiesz, że miałem na nią ochotę już wtedy, gdy nam ją przedstawiłeś wtedy w hotelu.

– Wiem! Byłem taki zły, że nie mogłem jej powiedzieć od razu tego wszystkiego.

– Uciekłaby, gdybyś powiedział jej od razu.

– A po drodze jeszcze to jej dziewictwo. Kurwa, byłem taki zły! Myślałem, że to nie wypali.

– Trzeba mi było powiedzieć.

– Chciałbyś! Zaciągnąłbyś ją do łóżka i bzyknął pierwszy, a wtedy w ogóle by na mnie nie spojrzała.

– Wcale nie! – wypaliłam oburzona, przerywając ich durną rozmowę. Obaj aż podskoczyli i spojrzeli w moją stronę. Wstałam i wyszłam z cienia.

– Reb, skarbie, nie śpisz? – zapytał Sed, udając niewiniątko. Ja mu, kurwa, dam!

– Nie, podsłuchuję – wbiłam w niego wkurwione spojrzenie.

– Tak tylko gadaliśmy, nie bierz tego do siebie. – Erick widział, jaka jestem zła.

– Dlaczego mnie obgadujecie? – Założyłam ręce na piersi.

– Nie obgadujemy, tylko rozmawiamy.

– Na mój temat!

– Chyba mamy prawo rozmawiać o naszej dziewczynie? – Erick chyba myślał, że to zabawne.

– To nie jest śmieszne! – warknęłam.

– Wybacz.

– Nie życzę sobie, byście mnie obgadywali!

– Reb, nikt cię nie obgaduje! – Sed podszedł do mnie.

– Nawet nie myśl, żeby wybierać się do mojej matki samemu! – rzuciłam mu ostrzegawcze spojrzenie.

– Reb…

– Nie! Wiem, co czujesz, wiem, że jesteś wściekły na tego skurwysyna za to, co mi zrobił, ale ja nie chcę do tego wracać, rozumiesz?

– Uspokój się, skarbie. – Erick objął mnie, widząc, że zaraz się poryczę.

– Dajcie z tym spokój, proszę! Ja nie chcę tego znowu przeżywać.

– I pozwolisz, by dalej krzywdził małe dziewczynki? – wypalił Sed, a ja się poczułam, jakby dał mi w twarz.

– Nie powiedziałeś tego! – Dałam mu szansę, by zmienił zdanie.

– On może dalej to robić, Reb! Nie obchodzi cię to?

Jezu, co za idiota!

– Nie! Nie obchodzi mnie nic, co jest z nim związane! Przyrzekam, że jeśli spróbujesz go odnaleźć, jeśli pojedziesz do mojej matki i cokolwiek jej powiesz, jeśli komukolwiek coś powiesz, to będzie koniec! Koniec z nami! Koniec tego wszystkiego! – wrzasnęłam, nie mogąc wytrzymać napięcia. Po co on to dalej drąży? Nie widzi, jak mnie to boli?

– Wolę żyć bez ciebie i to wszystko wyjaśnić, niż żyć ze świadomością, że ten skurwiel nadal jest na wolności – spojrzał na mnie, a to, co powiedział, zabrzmiało bardzo poważnie.

– W takim razie zakończmy to od razu – odpowiedziałam, spuszczając wzrok.

– Reb, co ty mówisz? – Erick znowu do mnie podszedł.

– Nie, Erick! Skoro on nie rozumie, to nie ma sensu dalej tego ciągnąć.

– Nie chcesz tego. – Chwycił mnie za dłoń.

– Nie mam wyjścia, żałuję, że w ogóle wam o tym powiedziałam.

– Jasne! Odpychaj od siebie ludzi, którzy chcą ci pomóc! – odezwał się w końcu Sedrick. Był wkurwiony.

– Najpierw musiałbyś mnie zrozumieć, żeby mi pomóc!

– Masz rację! Nie rozumiem cię! Jak możesz nie chcieć, by ten sukinsyn poniósł karę za to, co ci zrobił? Nie rozumiem! Kurwa, nie rozumiem tego! – Cofnął się i kopnął z całej siły w koło autobusu.

– Może nie chcesz zrozumieć – powiedziałam cicho.

– Chcę! Chcę zrozumieć, dlaczego! Dlaczego nie chcesz, by poniósł konsekwencje?! – Podszedł do mnie

gwałtownie i chwycił za oba nadgarstki. Erick puścił mnie i się odsunął.

– Bo się boję! Boję się, rozumiesz?!

– On ci już nic nie zrobi, Reb – spojrzał na mnie zaskoczony.

– Nie wytrzymałabym jego obecności! Jego widoku! Zapachu!

– Obronimy cię. Boże, skarbie…

– Nie! On ma filmy! Ma zdjęcia! Nie chcę, by ktoś je widział! Nie chcę, byście je oglądali!

– Jakie filmy?! – Puścił mnie, jakbym go parzyła.

– Nie powiedziałeś mu? – spojrzałam na Ericka.

– Nie – odpowiedział cicho.

– Jakie, kurwa, filmy?! – krzyknął.

– On robił jej zdjęcia i nagrywał… – Erick spojrzał smutno na Seda.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś? – zapytał Sed.

– A jak myślisz? Wiedziałem, że wtedy już na pewno nie odpuścisz, że będziesz chciał je znaleźć.

– Czego jeszcze nie wiem? – spojrzał na mnie, a ja spuściłam wzrok. – No, czego?! – warknął.

– Ja powiedziałam wszystko. Nie wiem, co powiedział ci Erick – wzruszyłam ramionami.

– Tylko o filmach nie powiedziałem – przyznał się. Czuł się głupio, ale ja byłam mu wdzięczna. Miał rację. Sed teraz nie odpuści.

– Pójdę się spakować – odwróciłam się i ruszyłam w kierunku autobusu.

– Reb, nie rób tego… Nie odchodź… – Sedrick pobiegł za mną i zatrzymał mnie.

– Nie. Nie chcę, byś go szukał, byś szukał tych zdjęć i nagrań! Nie chcę, rozumiesz? – Uderzyłam pięściami w jego klatkę piersiową i rozpłakałam się.

– On nic ci nie zrobi.

– Nie chcę! Po prostu nie chcę! – Objął mnie mocno, aż poczułam, jak wali mu serce.

– Mam dać spokój? Udawać, że nic się nie stało? – zapytał udręczony.

– Po prostu zapomnij, zapomnij, że w ogóle ci coś powiedziałam – odepchnęłam go lekko, by złapać oddech.

– Zapomnieć? – prychnął. – A ty potrafisz o tym zapomnieć?

Spojrzałam na niego zapłakana.

– No właśnie. Ja tym bardziej nie zapomnę, ale dobrze. Skoro tak bardzo nie chcesz, nie będę go szukał. Odpuszczam. – Uniósł ręce w geście kapitulacji.

– Po prostu nie… – Zaniosłam się płaczem.

– Już dobrze, nie musisz się tłumaczyć. – Objął mnie mocno i przytulił, całując po włosach.

– Chodźmy do autobusu, bo zaraz lunie! – Podszedł do nas Erick i pokazał, jak błyska się na niebie. Zbliżała się burza.

– Wracam do Treya.

Sedrick puścił mnie niechętnie i spojrzał na Ericka.

– Chcesz jutro lecieć do matki?

– Nie wiem, czy w ogóle chcę, możemy po prostu polecieć po Julię i wrócić?

– Przecież nic jej nie powiem.

– Nie o to chodzi. Po prostu nie mam o czym z nią gadać, Sed. Znalazła sobie nowego faceta, najwidoczniej ma kasę, to mnie już nie potrzebuje i ma mnie gdzieś. Ja też mam ją gdzieś w takim razie.

– Nie chcesz nawet zadzwonić?

Jezu! Teraz z tym będzie naciskał?

– Mogę, ale i tak nie odbierze. Pewnie jest na wakacjach albo zapomniała, że ma córkę. Przypomni sobie, kiedy nowy facet zorientuje się, jaka z niej psychopatka i materialistka. – Podniosłam głowę, bo pierwsza kropla spadła na czubek mojego nosa.

– Zarezerwuję bilety na rano – powiedział Sed i odprowadził mnie do autobusu. Erick wskoczył do środka swojego, ratując się przed ulewą, która właśnie się zaczęła.

– Chcesz zostać? – zapytałam cicho, czując jego niepewność, i przyciągnęłam go do siebie za koszulkę.

– A chcesz, bym został? – Zajrzał do środka i spojrzał w kierunku sypialni, w której pochrapywał Trey.

– Chciałabym… – Przygryzłam wargę i wbiłam w niego pożądliwe spojrzenie.

– Boże, co ty ze mną robisz! – Zawładnął moimi ustami i wepchnął mnie do środka autobusu, a potem od razu położył na sofie w saloniku. Jęknęłam, gdy zaczął mnie łapczywie i niecierpliwie rozbierać. Moje sutki stwardniały

i ocierały się o materiał jego koszulki, a ja miałam wrażenie, że zaraz wybuchnę.

– Och, Sed! – Oplotłam go nogami w pasie i przycisnęłam do siebie, by poczuć bliskość jego ciała. Ściągnął sobie koszulkę przez głowę i ponownie zawładnął moimi ustami.

– Masz pojęcie, jak bardzo cię pragnę, Reb? – zasyczał przez zaciśnięte zęby, gdy podsuwał mi spódniczkę do góry, szukając palcami mojej mokrej cipki. Wydałam niemy okrzyk, gdy wsadził we mnie palec i zaczął zataczać nim kółeczka. Nie chciałam głośno jęczeć, bo tuż obok nas, za kotarą, spał Trey.

– Sed… – wyjęczałam cichutko, zamykając oczy.

– Chcę cię usłyszeć, kochanie. – Wessał się mocno w moją pierś, aż krzyknęłam. – O tak! Właśnie tak!

Zsunął sobie spodnie tylko tyle, by uwolnić penisa, i naprowadził go na mnie.

– Gumka! – pisnęłam widząc, że znowu zapomniał.

– Och, pieprzyć gumki, chcę cię poczuć, maleńka.

Co? Otworzyłam szeroko oczy, zaszokowana jego słowami.

– Nie chcę ryzykować – wyjęczałam, czując, jak się we mnie zatapia. – Och, Boże! – Wygięłam się w łuk, gdy pchnął i wypełnił mnie całą.

– Nie dojdę w tobie, aniołku, spokojnie. – Pocałował mnie w brodę i przygryzł ją delikatnie.

– To bezpieczne? – Próbowałam, naprawdę próbowałam myśleć logiczne.

– Nie martw się, nie zrobiłbym ci tego. – Wycofał się i pchnął mocno, a ja ponownie krzyknęłam, wijąc się pod nim z rozkoszy. Całkowicie się zatraciłam. Pieprzył mnie mocno i szybko, moje piersi falowały, a on nie przestawał. Nie wiem, jak to robił, ale za każdym razem, gdy już prawie dochodziłam, zwalniał, oddalając mnie od spełnienia. Wiem, że robił to specjalnie.

– Proszę… – wyjęczałam błagalnie, gdy ponownie zwolnił tempo.

– Musisz nauczyć się panować nad ciałem – odpowiedział, wyginając usta w zadowolonym ironicznym uśmiechu.

– Jutro się nauczę. Proszę! – Wypchnęłam biodra, by poczuć go głębiej, ale się cofnął.

– Niegrzeczna dziewczynka! – Chwycił mnie za nadgarstki i unieruchomił ręce nad głową.

– Sed, proszę! Proszę!

Ugryzł delikatnie moją brodawkę i spojrzał na mnie psotnie.

– Chcę dojść. Potrzebuję tego. Proszę… – zakwiliłam błagalnie. Chwycił swojego penisa w dłoń i zaczął ocierać się główką o moje nabrzmiałe i mokre płatki, nadal trzymając na granicy orgazmu.

– Potrzebujesz dojść czy potrzebujesz mnie?

O Boże! Będzie mnie tak teraz torturował?

– Ciebie, ciebie potrzebuję! – Chwycił mnie za biodro, bym nie ruszała pupą i nie ocierała się o niego. O nie! – Sed, błagam…

– Och, maleńka, uwielbiam, gdy błagasz. – Zatopił się we mnie okrutnie powoli, a ja wybuchłam dosłownie od razu. Zastygł, jakby napawał się tą chwilą, jakby chciał czuć tylko to, że moja cipka zaciska się mocno na jego grubym i twardym kutasie. Jęknął, czując, jak długo szczytuję, i wykrzywił twarz w grymasie. Chwyciłam go za biodra i przyciągnęłam do siebie mocno, by wszedł jeszcze głębiej.

– O kurwa! – krzyknęłam gdy kolejna fala rozkoszy rozlała się po moim ciele. Trzymałam go kurczowo, chcąc poczuć, jak bardzo mnie pragnie, jak ja go pragnę, jak bardzo go kocham i potrzebuję. Odrzuciłam głowę, starając się pohamować kolejne niekontrolowane wybuchy, ale jego delikatnie pchnięcia doprowadzały mnie do szaleństwa raz za razem. Oplotłam go nogami w pasie i oderwałam pupę od sofy, by poczuć go najgłębiej, jak mogłam.

– Reb, nie! Przestań! – Zastygł i cały się spiął, próbując zapanować nad własnym ciałem.

– Dochodzisz? – zapytałam kompletnie oszołomiona, ledwo łapiąc oddech.

– Och, Boże! Tak! Tak! – wyjęczał i pchnął jeszcze raz, po czym wyszedł ze mnie gwałtownie, aż jęknęłam, czując nagłą pustkę między udami.

– Co mam robić? – spojrzałam na niego. Chciałam mu dać to, czego potrzebował. Cholera! Spojrzał na mnie, a ja bez namysłu chwyciłam jego penisa w dłoń i zaczęłam ssać główkę.

– Kurwa, Reb! – Ścisnął kurczowo moją głowę i wypchnął biodra, wsadzając penisa jeszcze głębiej w moje

usta. Zamknęłam oczy, by nie wrócić wspomnieniami do tego, co robił mi Greg. Sedrick zastygł, jego penis zaczął drżeć i w momencie, kiedy wydał z siebie okrzyk rozkoszy, gorąca sperma zalała moje gardło. O nie! Od razu zrobiło mi się niedobrze. Naprawdę, naprawdę starałam się to przetrzymać. Sed spojrzał na mnie i zobaczył, że płaczę.

– Jezu, nie! – Wyrwał mi się i padł obok mnie na kolana, przytulając do siebie. – Nie, proszę, Reb! Nie płacz! O Boże! – Objął mnie mocno, a ja nadal miałam usta pełne jego nasienia. Wyplułam je z obrzydzeniem na podłogę i załkałam głośno, łapiąc oddech.

– Przepraszam – wyszeptałam, czując się okropnie. Jak ja mam dać temu mężczyźnie tego, czego potrzebuje, skoro nawet tego nie mogę znieść? Jak ja mam zadowolić i Sedricka, i Ericka? Przecież to niemożliwe… O Boże!

– Nie, kochanie, nie przepraszaj. To moja wina. Zapomniałem się. Boże, wybacz mi! – Scałował moje łzy i cały drżał, widząc w jakim jestem stanie. Zacisnęłam kurczowo powieki, starając się przenieść w jakieś spokojne miejsce. Fotel babci. Zawsze mnie w nim bujała. Tak. Przeniosłam się w ramiona mojej babci, która właśnie teraz siedzi w swoim bujanym fotelu i zaplata mi warkocz. „Jesteś taką śliczną, mądrą dziewczynką, Rebeko. Jestem z ciebie taka dumna, kochanie. Babcia bardzo cię kocha”. Powtarzałam sobie te słowa jak mantrę i zrobiło mi się lepiej. Otworzyłam oczy i spojrzałam na Seda. Oboje klęczeliśmy na podłodze, nie ruszaliśmy się.

– Już w porządku? – zapytał, zakładając mi kosmyk włosów za ucho. Wzrok miał taki smutny i udręczony. To wszystko przeze mnie.

– Tak. Przepraszam cię, Sed. – Kucnęłam na piętach i otarłam usta z resztek jego nasienia.

– Nie przepraszaj, skarbie. Nic się nie stało. Nie powinienem był ci na to pozwolić. – Oparł się plecami o sofę, siadając na podłodze. Podciągnął bokserki i spodnie i podał mi koc, bym się okryła.

– Chciałabym wziąć prysznic – powiedziałam cichutko i spojrzałam niepewnie w jego cudowne zielone oczy.

– Oczywiście. Mam wyjść, tak? – zapytał spokojnie.

– Nie, chodź ze mną. – Wstałam i wyciągnęłam dłoń w jego kierunku. Nie wahał się ani chwili, chwycił ją i dał mi się zaprowadzić do łazienki. Wyregulowałam wodę i weszłam pod przyjemnie ciepły strumień. Sed przyglądał mi się chwilę, po czym ściągnął buty, spodnie i bieliznę.

– Zmieszczę się? – zapytał z lekkim uśmiechem. Kabina nie była zbyt duża, na pewno nie została pomyślana na dwie osoby.

– Jasne. – Przesunęłam się nieco do ścianki, a on wśliznął się do mnie i objął delikatnie.

– Kocham cię – powiedział, patrząc mi prosto w oczy.

– Ja ciebie też kocham, Sed. – Wspięłam się na palce, by go pocałować. Chyba strasznie podniecił go smak spermy w moich ustach, bo zamruczał seksownie i chwycił mnie mocno za pośladki, sadzając na sobie.

– Co powiesz na weekend tylko we troje w Aspen? – zapytał nagle.

– Aspen? – uniosłam brwi.

– Tak, Aspen. W Kolorado, skarbie – uśmiechnął się drwiąco.

– Wiem, gdzie to jest! – Pacnęłam go w ramię.

– Więc?

– Nie macie koncertu w weekend?

– W czwartek jest ostatni, a potem dopiero w poniedziałek.

– To po drodze?

– Tak, bo gramy w Denver.

– Mieliśmy lecieć do LA po Julię.

– Rozmawiałem z Jenną. Powiedziała, że sama to załatwi.

– Serio? – zapytałam, a Sed posłał mi zirytowane spojrzenie. – I poleci tam sama?

– Nie, z Clarkiem.

– To bezpieczne? – skrzywiłam się.

– Na pewno bardziej niż twój pomysł porwania dziecka.

– Okej. Więc tylko ty, Erick i ja? Przez cały weekend? W Aspen, tak? – uśmiechnęłam się zadowolona.

– Jeśli tylko chcesz. Mam tam dom, więc możemy polecieć w każdej chwili.

– Masz dom w Aspen? – znowu się skrzywiłam.

– Tak, i w Cancun, i na Karaibach także, jeśli to coś zmienia – wywrócił oczami.

– Na Wyspach Zawietrznych?! – pisnęłam.

– Tak. Byłaś tam? – uśmiechnął się szeroko, słysząc mój entuzjazm.

– Jezu, nie! Ale pojechać tam to moje marzenie!

– Obiecuję, że cię tam zabiorę, ale nie tym razem. Nie mamy czasu na takie dalekie podróże, aniołku… – Postawił mnie delikatnie na podłodze.

– Mogę cię o coś zapytać? – spojrzałam niepewnie.

– Oczywiście, o wszystko.

– Jesteś obrzydliwie bogaty, prawda?

Nie wiem, dlaczego się uśmiechnął.

– To jakiś problem?

– Nie, Sed, ale jest mi po prostu głupio, że mnie utrzymujesz. – Wróciłam na ziemię.

– Przecież nie pozwalasz mi za nic płacić. – Wbił we mnie wzrok.

– Ale to nie są moje pieniądze, Sed.

– Jak nie? To twoje wynagrodzenie za kontrakt, Rebeko.

– Ale nie tańczę, umowa nie obowiązuje. Wiem, że zapłaciłeś, bym nie czuła się skrępowana.

– Nie, Reb, podpisałaś kontrakt i dostałaś swoją część wynagrodzenia, a to, że zdarzył się wypadek, to inna sprawa. Jenna ma umowę na zastępstwo.

– Więc co? Zwolnisz ją, jeśli będę mogła już normalnie tańczyć?

– Nie, postanowiłem, że ją zatrzymamy. Dwie tancerki to lepiej niż jedna…

– Chcesz z nas zrobić duet? – uniosłam brwi.

– Cholernie seksowny duet, kochanie!

– Robisz to tylko ze względu na mnie, nie dlatego, że mam talent. Czuję się jak utrzymanka – zmarszczyłam nos.

– O rany, co ci się znowu w tej główce poprzestawiało? Przecież cię nie utrzymuję, Reb…

– Jak nie?

– No nie! Za paliwo do autobusów ściągamy z wynagrodzenia całej ekipy, z twojego również. Za ubrania zapłaciłem, ale potem mi wysłałaś pieniądze na konto…

Cholera! Zorientował się?

– Po prostu mi niezręcznie. Nie chcę, byś za mnie płacił – wzruszyłam ramionami.

– Jesteś moją narzeczoną, Reb, to chyba normalne. Chcę ci kupować prezenty, uszczęśliwiać…

– Uszczęśliwiasz mnie samą obecnością, nie potrzebuję tych wszystkich dodatków.

– Ale ja ich potrzebuję. Stać mnie na to, Rebeko, więc naucz się je przyjmować. Nie potrafię żyć inaczej, zawsze dostawałem to, czego chciałem, więc też chcę dawać wszystko, co może sprawić, że będziesz szczęśliwa.

– Zawsze dostawałeś to, czego chciałeś? – Chyba nie zrozumiałam.

– Tak, moi rodzice to bardzo bogaci ludzie, Reb. Mówiłem ci, że pożyczyłem pieniądze od ojca, by zainwestować w zespół.

– Więc miałeś dzieciństwo, w którym dostawałeś każdą zabawkę, o jakiej zamarzyłeś?

– Tak, rodzice nas bardzo rozpieszczali. Mieszkaliśmy na Manhattanie w ogromnym apartamencie. Jak urodziła

się Jess, przeprowadziliśmy się do luksusowego domu na przedmieściach.

– Chodziłeś do prywatnych szkół i w ogóle?

– Tak. Mama bardzo dbała o nasze wykształcenie. Każdy z nas musiał znać język obcy, grać na instrumencie i uprawiać sport.

– Na jakim instrumencie grasz? – zapytałam ciekawa.

– Grałem, na skrzypcach – powiedział, a moje usta otworzyły się mimowolnie. – I uprawiałem szermierkę – dodał, rozbawiony moją reakcją.

– A język obcy?

– Znam włoski i francuski.

– Cholera, ale mam zdolnego faceta! – Objęłam go za szyję i pocałowałam.

– Nienawidziłem tego! – dodał.

– Nie lubiłeś grać na skrzypcach?

– Nie. Wolałem na gitarze, ale matka mi zabraniała.

– Może gdyby nie zabraniała, teraz byłbyś członkiem zespołu, a nie menadżerem?

– Pewnie tak, ale już się z tym pogodziłem i odpowiada mi ta rola.

– A twoje rodzeństwo?

– Jess grała na wiolonczeli, pływała synchronicznie i uczyła się hiszpańskiego, Brian zbuntował się przeciwko graniu na pianinie, uprawiał pięciobój i uczył się japońskiego.

– O rany! Szkoda, że moja matka nie była tak ambitna.

– Przecież grałaś na fortepianie.

– Wiem, ale to dzięki babci. Ona mnie prowadzała na lekcje i opłacała je z tego, co jej zostawało z marnej emerytury.

– Nie chciałabyś znowu zacząć grać?

– Sed, nie zaczynaj, proszę… Już o tym rozmawialiśmy.

– Wiem, przepraszam.

– Matka sprzedała mój fortepian zaraz po śmierci babci. Nawet mnie nie zapytała o zdanie. Po prostu któregoś dnia wróciłam ze szkoły i go nie było.

– Przykro mi. – Objął mnie mocniej w tali i pocałował w czubek nosa.

– Wtedy pierwszy raz się jej sprzeciwiłam. Zrobiłam jej awanturę, byłam zdruzgotana. Śmierć babci i w ogóle… Jezu, ale się wtedy wściekłam.

– Co zrobiłaś?

– Wykrzyczałam, że jej nienawidzę, na co mi odpowiedziała, że żałuje, że w ogóle mnie urodziła.

– Wcześniej tego nie mówiła?

– Nie, nigdy przy babci. Zaczęła się nade mną znęcać po jej śmierci, wcześniej tylko krzyczała.

– Uciekałaś z domu?

Nie wiem, czemu się zaśmiałam.

– Uciekałam, odkąd skończyłam siedem lat, gdy poznałam Treya. Znikałam na noc i wracałam nad ranem, by się nie zorientowała, że mnie nie było.

– Nie miałaś myśli samobójczych? – zapytał, przełykając ślinę.

– Erick ci nie mówił?

– Nie – pokręcił głową. – Najwidoczniej niewiele mi powiedział – dodał wkurzony.

– Właśnie po śmierci babci i kilka dni po tym, jak matka sprzedała mój fortepian, nałykałam się jej leków.

– Jezu…

– Trey mnie znalazł w pokoju na podłodze. Nie wiem, jak to zrobił, tego wieczoru mieliśmy się nie spotykać, a on przyszedł, jakby czuł, że coś się stanie.

– Twój anioł stróż. – Pogładził delikatnie moje plecy.

– Zmusił mnie do wymiotów i siedział ze mną do rana, by się upewnić, że nic mi nie jest.

– Jest między wami niewidoczna więź. Jakbyście byli jedną duszą w dwóch ciałach.

– Rozumiemy się bez słów. Nigdy więcej niczego przed nim nie ukryję. Jestem mu tyle winna, tyle mu zawdzięczam… Jest cudowny i szkoda, że nie potrafi znaleźć sobie kogoś na stałe. Kogoś do kochania.

– Może nie chce? – Sed odwrócił mnie i szybko umył mi włosy, bo woda stawała się coraz chłodniejsza, co znaczyło, że jest na wyczerpaniu.

– Mówi, że ma w sobie tyle pokładów miłości.

– Kiedyś na pewno się zakocha. Jest jeszcze młody i może lepiej, żeby się wyszalał teraz.

– Ja też jestem młoda, młodsza od niego – skrzywiłam się. – A mam narzeczonego i chłopaka.

– I jesteś w trasie z zespołem rockowym, szaleństw ci nie zabraknie, mała.

– Z wami na pewno! – Chwyciłam go za penisa, wykrzywił usta w demonicznym uśmiechu.

– Może zawołamy Ericka? – zapytał.

– Teraz? – Moje podbrzusze zacisnęło się na samą myśl o nich dwóch.

– Bzykalnia jest wolna, bo chłopaki gdzieś pojechali…

– I nie będą nam przeszkadzać? – Celowo oblizałam wargi i przeciągnęłam dłonią po jego twardym, wyrzeźbionym brzuchu.

– Nie. Chodź. – Zakręcił wodę i wyszedł spod prysznica, ciągnąc mnie za sobą. Zarzucił na biodra ręcznik, a mnie podał szlafrok. Strasznie padało, więc przemknęliśmy szybko do pierwszego autobusu. Czułam się tak podekscytowana, jakbym robiła coś zakazanego, ale jednocześnie bardzo pociągającego i seksownego. Jakie było nasze, a raczej moje, zdziwienie, gdy wpadliśmy do środka i zobaczyliśmy Ericka pieprzącego jakąś panienkę na szafce w kuchni. Wryło mnie, nie chciałam na to patrzeć, a z drugiej strony nie mogłam oderwać wzroku. Dziewczyna krzyknęła głośno i wbiła długie czerwone paznokcie w jego plecy, zostawiając krwawe ślady. Sedrick zobaczył moją minę i chwycił za dłoń, byśmy wyszli.

– Nie! – krzyknęłam. Erick w końcu nas zauważył, odwrócił się gwałtownie i zastygł na nasz widok.

– Reb… – urwał w połowie i wyjął swojego fiuta spomiędzy ud tej zdziry.

– Sylvia, mam na imię Sylvia… – powiedziała dziewczyna, nieświadoma naszej obecności.

– Złaź z niej! – warknęłam i podeszłam, szarpiąc go za rękę, by się od niej odsunął.

– Kto to jest?! – zapytała piskliwym głosem blondynka wyglądająca jak z okładki magazynu dla facetów. Długie włosy, piękne cycki, makijaż lekko rozmazany, ale i tak nienaganny. Cholera! Serce podeszło mi do gardła.

– Kim ty jesteś!? To mój facet! – wrzasnęłam na nią strasznie wściekła. Wszyscy popatrzyli po sobie.

– Jaki twój? Sypiam z nim od miesięcy! – odgryzła mi się. Sed chwycił mnie znowu za dłoń, ale ją odepchnęłam.

– A ja od kilku dni! I radzę ci, spierdalaj stąd, bo nie ręczę za siebie!

– Odprowadzę cię – odezwał się kompletnie zażenowany Erick.

– Zostajesz! Chyba sama trafi do drzwi! – Wbiłam w niego wściekłe spojrzenie i rzuciłam jej sukienkę, która leżała na podłodze. Bez skrępowania zeskoczyła z kuchennego blatu, nasunęła na siebie skąpą czarną sukienkę i ostentacyjnie przeszła obok mnie, zbierając swoje majtki ze stolika. Stanęła przed Sedem i wciągnęła je po swoich długich zgrabnych nogach, na swoją idealną pupę.

– Zadzwoń, kochanie… – spojrzała wymownie na Ericka.

– Wynoś się stąd! – wyrzuciłam ją ze środka wprost na tę ulewę, bo aż się we mnie gotowało. Co on sobie wyobraża? Była mowa, że może pieprzyć inne kobiety!? Odwróciłam się i wbiłam w niego wzrok.

– Reb, poczekaj… – Sedrick złapał mnie w ostatniej chwili, bo miałam ochotę rzucić się na niego z pazurami.

– Co poczekaj?! Co to, kurwa, miało być?! – wrzasnęłam i szarpnęłam się, ale mnie nie puścił.

– Poszliście sami… Myślałem – zająknął się.

– Co? Co myślałeś? Że możesz pieprzyć inne panny, gdy nie jestem z tobą!? – Szarpnęłam się znowu. – Sed, puść mnie, proszę!

– Nie, uspokój się najpierw, Reb – powiedział spokojnie.

– Jestem spokojna! Jestem cholernie spokojna!

– Myślałem, że to oczywiste… – Erick wzruszył ramionami.

– Oczywiste? – pisnęłam.

– Nie chcesz, bym to robił? – zapytał głupio, czym jeszcze bardziej mnie wkurzył.

– A rób, co chcesz!

– Reb, posłuchaj go chociaż – wtrącił Sedrick i stanął między nami.

– Ty też to robisz? – spojrzałam na niego ze łzami w oczach.

– Co? Nie!

– Jasne!

– Reb, nigdy bym ci tego nie zrobił! – Chwycił mnie za dłoń.

– W przeciwieństwie do niego! – pokazałam na Ericka.

– Nie zdradziłem cię! Nie wiedziałem, że tego nie akceptujesz!

– To, że zgodziłam się na ten układ, nie znaczy, że możesz pieprzyć inne panny! Jakim cudem na to nie wpadłeś, geniuszu?! – warknęłam i usiadłam na sofie.

– Zapomniałem, że się z nią umówiłem… Poszliście sami, więc co miałem robić? – spojrzał przepraszająco.

– Dołączyć do nas! Właśnie po to tu przyszliśmy, idioto! Chciałam to zrobić… dla ciebie!

– Dla mnie? – uniósł brew.

– Tak! Wiem, że czujesz się poszkodowany i chciałam to zrobić, byś wiedział, że jesteś tak samo ważny!

– To prawda? – Erick spojrzał na Seda.

– Może pogadajcie sami… – Sed chciał uciec. Tchórz jeden!

– Nie, zostajesz. Najwidoczniej musimy ustalić pewne zasady! – Wstałam i posadziłam ich na sofie jak w ławce, a sama zaczęłam nerwowo chodzić po autobusie, zaciskając pasek szlafroka. – Ubierz się! – rzuciłam w Ericka jego skórzanymi spodniami. Ledwo zapiął rozporek, bo penis nadal stał mu na baczność. Nie wiem dlaczego, ale miałam ochotę rzucić się na niego i pieprzyć do nieprzytomności. Opanowałam jednak tę żądzę.

– Co chciałabyś ustalić? – zapytał Sed, którego najwidoczniej bawiło to, że jestem zła i napalona jednocześnie.

– To, że wasze fiuty nie mają prawa nawet drgnąć przy innej kobiecie! Okej! Ja wiem, że było trochę ciężko i dramatycznie, no i w ogóle… Ale teraz już mogę się

pieprzyć do woli i nie życzę sobie więcej takich scen! – Obaj próbowali ukryć uśmiech. Czyżbym była zabawna?

– Dobrze – odpowiedział Erick.

– Jeśli któregoś najdzie, to po prostu niech się zabierze do rzeczy, zaciągnie mnie do sypialni, łazienki czy garderoby, czy gdziekolwiek… i zerżnie, jak tylko będzie chciał! A nie sprowadza inne, bo przyrzekam, że pozabijam!

– Dobrze – kiwnął Sed i ledwo opanował uśmiech.

– I od dziś śpię sama! Każdy z nas śpi w swoim autobusie!

– Co? Dlaczego? – obaj się oburzyli.

– Bo inaczej zwariuję! Muszę spać sama, bo pogubię się w tym wszystkim. Weekendy możemy spędzać razem.

– Nie zgadzam się! – zaprotestował Sedrick.

– Ja też! – poparł go Erick.

– Ty masz próby i koncerty – zwróciłam się do Ericka. – Sed, ty masz jeszcze więcej pracy, tak po prostu będzie lepiej. Nie chcę poświęcać jednemu z was więcej czasu niż drugiemu.

– Nie wyobrażam sobie spać sam, Reb. Odkąd się wprowadziłaś, spaliśmy razem, nie zrezygnuję z tego teraz!

– Mnie też się lepiej śpi obok ciebie – Erick spojrzał na mnie czule. Cholera! Nigdy z nimi nie wygram, gdy będą tacy! Jak ja mam się na nich złościć? Nie ma szans! Przepadłam.

– Więc co? Przeniesiemy Treya i Jenn na wasze miejsca, a wy będziecie w trzecim busie ze mną?

– Clark by się na pewno ucieszył – powiedział zadowolony Sed.

– Pozabijamy się we trójkę!

– A potem będziemy się mogli godzić całymi nocami. – Erick wstał i podszedł do mnie.

– O nie! Nie, nie, nie! Nadal jestem zła! – Zaparłam się rękami, by mnie nie dotykał. Cholera!

– To wyżyj się na mnie tam – pokazał na korytarz prowadzący do bzykalni. Sed stanął za mną i objął w talii.

– Chętnie też komuś przypierdolę! – powiedział rozbawiony. Nie wytrzymałam. Wybuchnęłam niekontrolowanym śmiechem.

– Głupek! – Walnęłam go w ramię i odchyliłam głowę, by go pocałować.

– Zołza! – Przygryzł moją dolną wargę i rozsunął mi poły szlafroczka.

– Piękna zołza! – dodał Erick i dołączył do naszego pocałunku. O matko! Potrójny pocałunek. Moje ciało przeszedł dreszcz, sutki stanęły, a cipka zaczęła pulsować intensywnie i mocno. Stanęłam między nimi bokiem i objęłam jednego i drugiego za szyję, nie przerywając pocałunku. W dziwnej pozie, obijając się o ściany wąskiego korytarza, przeszliśmy nim i wylądowaliśmy na łóżku w bzykalni. Sedowi ręcznik z bioder spadł gdzieś po drodze, ja zrzuciłam szlafrok i dorwałam się do spodni Ericka, pomagając mu je zdjąć. Jego penis prawie uderzył mnie w twarz, wyskakując na wolność. Chwyciłam go w dłoń i pocałowałam główkę.

– Reb, nie! Nie musisz tego robić! – Erick przytrzymał mnie za ramiona i spojrzał wyrozumiale.

– Ale chcę, już się nie boję… – odpowiedziałam i zassałam go głęboko ustami.

– O kurwa! – zasyczał przez zaciśnięte zęby i wprawił biodra w lekkie kołysanie, by ustalić rytm. Sedrick położył się pode mną i zaczął zachłannie pieścić moją cipkę. Jego kolczyk! O mój Boże!

– Dobrze robię? – Czy ja naprawdę o to zapytałam? Rany! Usłyszałam, jak Sedrick chichocze gdzieś w okolicach mojej miednicy, a Erick zasłania oczy, by się nie popłakać.

– Cudownie! Nie przestawaj, kochanie! – odpowiedział, ledwo powstrzymując wybuch śmiechu.

– No co? Chcę wiedzieć – spojrzałam na Sedricka między swoimi udami.

– Do roboty, mała! – Dał mi mocnego klapsa w tyłek i wessał moje rozpalone płatki w swoje zachłanne usta.

– O Boże! – krzyknęłam i odchyliłam głowę, Erick złapał ją i wsadził mi penisa do ust.

– Ssij, maleńka! – wyjęczał i przytrzymał mi włosy. Zaczęłam go zachłannie ssać, całować, lizać, biorąc go najgłębiej, jak potrafiłam. Spodobało mi się. Cholera! To fantastyczne. Nie mogłam się oderwać. – Reb, stop! Stop! – Chwycił penisa i wyjął go z moich chciwych ust.

– Co? Dlaczego? – zapytałam oszołomiona i niewyobrażalnie napalona.

– Nie chcę dojść w twoich ustach – odpowiedział i podciągnął mnie w górę, by mnie pocałować.

– Gdzie Simon trzyma gumki? – zapytał Sed, otwierając pierwszą z szuflad. Znalazł je na szczęście od razu. Podał Erickowi i sam przygotował dla siebie drugą. Odwrócił mnie tyłem do siebie i pokazał, bym złapała go za szyję.

– Jesteś gotowa, skarbie? – Erick przygryzł moje ucho, aż jęknęłam.

– Och, tak! Boże! Tak! – Wypięłam jeszcze bardziej pupę i otarłam się o jego penisa. Nie wiem nawet, kiedy założył gumkę. Chwycił mnie w talii i wszedł we mnie gwałtownie i mocno. Krzyknęłam oszołomiona intensywnością doznania.

– Kurwa, Reb! – Zastygł na chwilę, jakby także musiał opanować swoje ciało. Dobrze, że to zrobił, bo doszłabym w sekundę. Sed rozsunął mi uda i zaczął dodatkowo lizać moją cipkę, którą Erick wypełniał już do granic. O Boże! Nie wiedziałam, co mam zrobić z rękoma. Trzymać się Ericka czy chwycić Seda za głowę, by przestał mnie dodatkowo stymulować? To było wręcz nie do zniesienia. Przyjemność mieszała się z fizycznym bólem i próbą zaakceptowania tych wszystkich intensywnych doznań. Tak mi odległych i nieznanych.

– Sed… – jęknęłam, gdy zaczął drażnić mi łechtaczkę kolczykiem.

– Och, skarbie, tak! Oddaj nam się! Oddaj cała…

Moje serce waliło jak szalone, cała skóra się zaróżowiła, a policzki płonęły. Nigdy dotąd nie przeżywałam czegoś tak

intensywnego i cudownego. Szarpnęłam się, moim ciałem wstrząsnął orgazm.

– Boże! – Łzy trysnęły mi z oczu przez to niespodziewane i niepohamowane doznanie, które rozlało się po całym ciele. Gdyby Erick mnie nie trzymał, opadłabym na łóżko.

– Zaciskaj! Zaciskaj się, maleńka!

Jedną ręką sięgnęłam po głowę Seda i podciągnęłam go do siebie, by mnie pocałował. Myślałam, że chociaż to złagodzi kolejną, falę która wzbierała w moim ciele. Przyssał się do moich ust i przywarł ciałem do ciała, pieszcząc moje piersi.

– Chcesz poczuć nas obu? – zapytał nagle, a ja ledwo go usłyszałam przez świsty w uszach.

– Co? – wydyszałam kompletnie oszołomiona.

– Chcesz nas obu w sobie? – powtórzył. Ssał moją szyję, zakładając prezerwatywę.

– Jak? – Zastygłam, bo zaczęło do mnie dochodzić, co ma na myśli.

– Jeśli ci się nie spodoba, przestaniemy… – dodał Erick i pogładził mnie po pośladku, po czym wysunął się ze mnie i zmienił prezerwatywę. O kurwa! Czy ja tego chcę? Dam radę? Nie! Boże, nie myśl za dużo! Reb, nie myśl!

– N-nie wiem – zawahałam się.

– Chcesz spróbować? – Erick położył się na wznak, tak, że nogi zwisały mu nad podłogą.

– N-nie wiem – spojrzałam przerażona, ale też bardzo, bardzo zaintrygowana i do granic napalona.

– Nie bój się, kochanie. Wystarczy jak powiesz „stop” i wszystko przerywamy, dobrze? – Sed objął mnie w pasie i posadził okrakiem na Ericku.

– N-nigdy nie kochałam się w tej pozycji, tak naprawdę – znowu się zająknęłam, przypominając sobie, że tak właśnie straciłam dziewictwo z Treyem. Nie wspominam tego dobrze.

– Pomogę ci. Chodź, skarbie. – Erick uniósł mnie delikatnie nad sobą i nakierował, bym opuściła się na jego penisa.

– Och! – jęknęłam, gdy opadałam powoli, biorąc go całego w głąb siebie.

– W porządku? – Poczułam dłoń Sedricka na swoim krzyżu.

– Tak – wyszeptałam i zamknęłam oczy. Usłyszałam, jak Sed otwiera szufladę i wyjmuje z niej jakąś buteleczkę. Spojrzałam ciekawa. Och! To jakiś olejek.

– Trochę nam pomoże – uśmiechnął się uwodzicielsko i wylał trochę na swoje dłonie, po czym zaczął masować moje pośladki. Erick pomógł mi się delikatnie poruszać, moje uda drżały i prawie nie miałam siły się na nim unosić.

– Powoli! – Zastygłam na chwilę, czując, że to trochę za dużo jak dla mnie. Erick zwolnił i zaczął delikatnie masować moje piersi.

– Boże mała, ale mam ochotę na twój tyłek! – wyjęczał Sed, krążąc palcem wokół mojego tylnego wyjścia. Zaczęłam znowu się poruszać, z sekundy na sekundę przybliżając się do kolejnego intensywnego orgazmu. Erick

chwycił mnie nagle za biodra i wbił się we mnie mocno, raz za razem. O mój Boże! Szaleńczy rytm, moje ciało nawet nie miało szans zareagować. Poczułam, jak robię się bardzo, bardzo mokra i zacisnęłam się mocno, krzycząc w sufit jakieś niezrozumiałe słowa.

– Tak! Tak! Sed, teraz! – wyjęczał Erick, coś mu pokazując.

– Co? – sapałam, nie mogąc złapać tchu, a w moim tyłku znalazł się niespodziewanie palec. – O kurwa! – krzyknęłam zaskoczona i kompletnie odurzona doznaniem.

– Spokojnie! – Sed przytrzymał mnie, żebym się nie poruszała.

– To…to… dź-dziwne… – zająknęłam się, próbując się dopasować.

– Boli? – zapytał i pocałował mnie czule w kark.

– N-nie…

Erick poruszył się delikatnie, wysunął i wszedł powoli.

– Jezu! – Zacisnęłam powieki i dłonie na ramionach Ericka.

– Jesteś taka cudowna! – Sed dołączył drugi palec i rozciągał mnie delikatnie, by przygotować na to, co miało za chwilę nastąpić.

– Zrób to… Zrób to, Sed… – wyjęczałam, pragnąc, by także mnie wypełnił.

– Jest gotowa? – Nie wiem, który z nich to powiedział.

– Tak! – Nie wiem także, który odpowiedział. Wszystko kompletnie mi się pomieszało. Moje zmysły oszalały i było mi nieziemsko dobrze. Sedrick pomógł mi przyjąć pozycję,

pochylając mnie trochę do przodu, Erick nie przestawał mnie powoli pieprzyć. Usłyszałam dźwięk otwieranej buteleczki i wyciskanego olejku, Sed nasmarował nim prezerwatywę i ustawił się za mną.

– Kocham cię – powiedzieli obaj w jednej chwili i poczułam to przedziwne, intensywne, rozdzierające, rozciągające do granic uczucie. W pierwszej chwili miałam ochotę cofnąć pupę, bo to doznanie mnie przerosło.

– Spokojnie, aniołku! – Sed przytrzymał mnie jednak i wchodził głębiej, powoli.

– Jezu! – krzyknęłam i znowu poleciały mi łzy, wbiłam paznokcie w klatkę piersiową Ericka, ale poddałam się temu wszystkiemu. Uczucie było zbyt intensywne i nie mogę na pewno powiedzieć, że przyjemne, ale poczułam, że muszę to wytrzymać. Wytrzymać dla nich. Dla moich mężczyzn.

– To jest miłość, miłość kochanie… – powiedział Sed, wypełniając mnie do końca. W pewnym momencie straciłam już rachubę, kto gdzie jest. Odnaleźliśmy we trójkę wspólny rytm i nie wiem, jak to możliwe, ale wszyscy troje doszliśmy dokładnie w tym samym momencie. Poczułam, jakbym się posikała, ale nie miałam nawet chwili, by o tym myśleć. Orgazm był tak intensywny, że przez chwilę nic nie słyszałam ani nie widziałam, a raczej widziałam… gwiazdy. Moje ciało wygięło się w nienaturalny sposób, próbując pomieścić we mnie dwa cudowne, ogromne penisy moich mężczyzn. Czułam, jak pulsują we mnie, jak wybuchają gorącą spermą w moim wnętrzu i rozciągają mnie do

granic. Musiałam zemdleć albo stracić na chwilę świadomość, bo gdy otworzyłam oczy, leżałam już na brzuchu, a dwóch najseksowniejszych mężczyzn na świecie patrzyło na mnie z ironicznym, ukazującym zadowolenie uśmieszkiem. Nie miałam nawet siły ruszyć ręką, więc zamruczałam tylko, pokazując moje zadowolenie.

– Reb? – zapytał Sed, muskając mnie palcami po pupie.

– Hmm? – otworzyłam niechętnie jedno oko.

– Wszystko w porządku?

– Nigdy nie było lepiej – wymamrotałam i także głupawo się uśmiechnęłam.

– Dziękuję.

– Ja też dziękuję, skarbie – dodał Erick i przywarł do jednej strony mojego ciała, a Sed do drugiej.

– I tak cudownie będzie już zawsze? – zapytałam, lekko chrypiąc.

– Będzie coraz lepiej, Reb. To dopiero początek tego, czego możemy razem doświadczyć.

– Nie wiem, czy wytrzymam więcej doznań. To było…

– No, jakie? – Sed uśmiechnął się i pogładził mój policzek.

– Cholernie intensywne, do granic zaskakujące i podniecające.

– Będziesz chciała dalej próbować? – zapytał Erick.

– Mój Boże, tak!

Uśmiechnęli się tryumfalnie.

– Chcesz jeszcze raz?

– Jezu, nie! Nie dziś! – pisnęłam przerażona, bo więcej dziś nie zniosę.

– Żartowałem, Reb! – Erick klepnął mnie w tyłek.

– Chyba się posikałam… – powiedziałam cicho, czując, że mam mokro pod pupą. Moje policzki spłonęły, ale w sumie czym mam się krępować? Uprawiam z tymi mężczyznami perwersyjny seks, więc chyba nie powinnam.

– Nie posikałaś, tylko miałaś kobiecy wytrysk, aniołku – wtrącił dumny jak cholera Sed.

– Co niby miałam? – Podniosłam się na łokciach, by na niego spojrzeć.

– Kobiecy wytrysk, to bardzo rzadka cecha. Niewiele kobiet osiąga ten stan.

– To obrzydliwe! – skrzywiłam się, widząc, że cała pościel jest mokra.

– To cholernie cudowne i podniecające! – Erick zsunął się i zlizał ten dziwny płyn z moich ud.

– Jezu, przestań! – Zrobiłam się czerwona jak burak i zaczęłam chichotać, czując jak mnie gilgocze. – Przestań! Przestań!

– Jesteś słodka – Sed przytrzymał mi ręce, bym się nie wierciła.

– O nie! Tylko nie gilgotki! Bo naprawdę się posikam! – próbowałam protestować, ale niepohamowany śmiech wywołany tą torturą sprawił, że ich to bardzo rozbawiło, a ja faktycznie się posikałam. Mój Boże! Zawstydzona i zażenowana chciałam uciec do łazienki, ale mnie nie puścili. Zaczęli prawić mi kazanie, że nie mam się czego

krępować, że jeszcze będziemy robić takie rzeczy, że muszę się przyzwyczaić do nagości, intymności i tego wszystkiego. Trochę mnie to przeraziło i gdy w końcu skończyli gadać, chciałam już tylko zostać sama.

– Muszę do łazienki. – Owinęłam się kocem i przemknęłam szybko, zamykając się od środka. Mój umysł chyba jeszcze nie pojmował tego, co się stało. Nogi miałam zdrętwiałe i bolał mnie tyłek. Cholera! Czy ja się do tego przyzwyczaję? Tak jak do normalnego seksu? W życiu bym nie pomyślała, że doświadczę czegoś takiego tak szybko. Nie! W ogóle nie myślałam, że kiedykolwiek czegoś takiego doświadczę. Spojrzałam w lustro i nie poznałam dziewczyny, którą w nim zobaczyłam. Rany! Moje oczy lśniły, usta były opuchnięte i zaróżowione, piersi tak wrażliwe, że ledwo mogłam je tknąć. Dotknęłam swoich rozpalonych policzków i mimowolnie się uśmiechnęłam. Tak! Zrobiłam to! Udało się, dałam radę. Teraz już będzie tylko łatwiej, prawda? Weszłam pod prysznic, by się odświeżyć, bo cała się lepiłam i, cholera, szczypał mnie tyłek. Zawsze tak będzie? Nie jestem do tego w pełni przekonana, ale to, co przeżyłam, przeszło moje najśmielsze oczekiwania.

– Wszystko w porządku, Reb? – Do łazienki zapukał Sedrick. Owinęłam się ręcznikiem i otworzyłam.

– Tak, musiałam wziąć prysznic – uśmiechnęłam się lekko i wyszłam. Erick siedział na sofie w samych bokserkach i popijał piwo.

– Chcesz lecieć do tego Aspen, Reb? – zapytał, unosząc piwo z pytaniem, czy też mam ochotę.

– Wezmę sobie – Schyliłam się do lodówki. – A wy naprawdę chcecie tam jechać?

– Ja chętnie. Sed, kiedy ostatnio tam byliśmy?

– Cholera, nie pamiętam, jakoś chyba po Nowym Roku. – Sed podrapał się po głowie i rozsiadł w fotelu.

– Co będziemy robić? Przecież o tej porze roku tam nie ma śniegu – skrzywiłam się.

– I tak nie jeździlibyśmy na nartach, aniołku. Erick nie potrafi, a tobie bym nie pozwolił.

– Co? Dlaczego? Zawsze chciałam się nauczyć.

– Połamałabyś się cała, to wcale nie takie proste, Reb. – Rzuciłam w niego kawałkiem czyjejś zeschniętej kanapki.

– Wątpisz w moje umiejętności?

Roześmiał się.

– Nie wątpię, pokazałaś przed chwilą, na ile cię stać.

– Chyba, ile jestem w stanie pomieścić! – Spojrzeli po sobie zaskoczeni, że tak swobodnie mogę o tym mówić. Cholera, a czym mam się krępować?

– Podobało ci się? – zadał to trudne pytanie Erick.

– Oczywiście, że tak, ale to cholernie dużo. Muszę to trochę przetrawić. – Upiłam spory łyk piwa i usiadłam po turecku na dywanie.

– Więc lecimy czy nie? – wrócił do tematu Sed.

– Chłopaki nie będą źli, że znowu tak znikamy?

– A co ich to obchodzi? Mamy wolny weekend i oni też mogą robić, co chcą. – Erick wzruszył ramionami.

– Może polećmy razem? Rozerwiemy się… – uniosłam brwi.

– Mało ci? Nie masz ich jeszcze dość? – Sed się roześmiał.

– Żartujesz? Uwielbiam ich.

– Uwielbiasz? – skrzywił się.

– Są fantastyczni. Trochę irytujący, głośni i nieokiełznani, ale naprawdę super. Wszyscy, bez wyjątku.

– Nawet Simon? – zapytał podejrzliwie.

– A co z nim nie tak? – rzuciłam mu spojrzenie.

– Nie masz go dość?

– Nie, odkąd mnie bzyknął, trochę odpuścił. – Nie wiem, czemu to powiedziałam. Sed zmierzył mnie wzrokiem. – Nie powinnam tak mówić?

– Masz naprawdę niewyparzony języczek! – Rzucił się na mnie i obezwładnił. Upuściłam piwo, które rozlało się na dywan.

– Sed! – pisnęłam, bo zaczął mnie znowu gilgotać.

– Spiorę cię kiedyś za to na kwaśne jabłko! – odpowiedział rozbawiony i rozchylił ręcznik, by dobrać się do moich piersi.

– Za to, że mówię, co myślę?

– Za to, że czasami nie myślisz, co mówisz! – Objął ustami jedną z moich brodawek i zaczął ją delikatnie pieścić.

– Przestań! Nie mogę już! – Chwyciłam jego ciemne włosy, by go powstrzymać. Mimowolnie się śmiałam, ale nie z przyjemności. Czułam, że moje ciało nie zniesie dziś

więcej takich doznań. – Jezu, przestań! – krzyknęłam głośno i odruchowo kopnęłam go w krok.

– Kurwa, Reb! – Zwinął się z bólu na podłodze, a Erick prawie spadł z sofy, śmiejąc się w głos.

– Przepraszam! – Również wybuchłam śmiechem i pochyliłam się nad nim. – Mówiłam, byś przestał! – dodałam i pogładziłam go po policzku.

– Chcesz mnie pozbawić mojej męskości? – spojrzał na mnie z bólem w oczach, a ja nadal się śmiałam.

– Nie. Przepraszam. – Pocałowałam go w czoło i spojrzałam na Ericka. A on popatrzył na mnie tak, że moje serce zatrzymało się na chwilę. Cholera! On naprawdę mnie kocha.

– Zjedźmy coś – rzucił i wstał z sofy, by zajrzeć do lodówki.

– Nie mam siły czegokolwiek zrobić, Erick, i ochoty chyba też nie – spojrzałam na niego błagalnie. Nie chciało mi się tłumaczyć także tego, że nie jestem głodna. Znowu by mi zrobili kazanie na ten temat. Erick to jeszcze jak cię mogę, ale Sed strasznie mnie tym wkurzał.

– To ja coś ugotuję.

Uniosłam brwi, Sed także.

– Ty? – Wstał i popatrzył na niego z niedowierzaniem.

– Tak, ja. Potrafię zrobić kilka podstawowych rzeczy. – Odwrócił się, próbując ukryć rozbawienie na widok naszych zdziwionych twarzy.

– Znamy się, kurwa, prawie dwadzieścia pięć lat, a ty mi teraz mówisz, że potrafisz gotować? – Pokręcił głową

i otworzył sobie kolejne piwo.

– Znacie się dłużej, niż ja w ogóle żyję – pomyślałam głośno.

– Jesteś taka młoda… – Znowu to powiedział. Jezu! Zaczyna mnie to wkurzać.

– Naprawdę znacie się od dziecka? – zagadnęłam i założyłam na siebie jedną z koszulek Seda, która leżała na stercie czystego prania. Kto im robi pranie?

– Tak, nasi rodzice się znają. Mieszkaliśmy obok siebie na przedmieściach – odpowiedział Sed i klapnął na sofę.

– Chodziliście razem do przedszkola i w ogóle?

– Ja nie chodziłem do przedszkola, mieliśmy opiekunki – zmarszczył się Erick.

– Twoi rodzice też są bogaci? – Popatrzyli na siebie.

– Tak, są dość zamożnymi ludźmi, Reb.

– Jeździliście razem na wakacje? – Nie wiem, dlaczego się roześmiali.

– Zdarzało się, moja matka i matka Ericka są przyjaciółkami.

– Aha – westchnęłam. Jakoś mnie to nie dziwiło. Pewnie obie przepadają za Karą i coś czuję, że to w tej sprawie czeka mnie jeszcze ciężka przeprawa.

– Mój brat i Jess są w tym samym wieku – powiedział Erick.

– Masz brata? – Dlaczego się tak zdziwiłam? Przecież tak naprawdę nigdy z nim o tym nie rozmawiałam.

– Dwóch braci i siostrę.

– Cholera. – Podrapałam się po głowie. Ciekawe, jak to jest, wychowywać się w dużej, szczęśliwej rodzinie?

– Co? – spojrzał na mnie.

– Nie, nic, tak się tylko zastanawiam, jak to jest mieć rodzeństwo.

– Masz rodzeństwo, Reb – powiedział Sed.

– Nie, jestem jedynaczką, Sed. Matka nigdy więcej nie zdecydowała się zajść w ciążę albo każdą kolejną usuwała, nie mam pewności – skrzywiłam się.

– Mówiłaś, że twój ojciec to jakiś polityk z twojego miasta, że miał żonę i rodzinę, więc masz rodzeństwo…

– Ja do tego tak nie podchodzę. – Zrobiło mi się dziwnie. Nigdy się nie zastanawiałam nad tym, że jego dzieci to moje rodzeństwo, ale faktycznie tak jest.

– Nie chciałaś go nigdy poznać?

– O rany, zejdźcie ze mnie! – warknęłam, czując nagłą irytację.

– Tak tylko pytam! – Erick zmierzył mnie wzrokiem i wrócił do krojenia papryki.

– On nie chciał mnie z nami nic wspólnego. Już wam mówiłam, że dał mojej matce pieniądze na aborcję – dodałam wkurzona.

– A pomyślałaś może kiedyś, że twoja matka kłamie? – zapytał Sed, wprawiając mnie w osłupienie.

– Po co miałaby kłamać? – zapytałam szeptem.

– A choćby po to, żeby móc obwiniać o wszystko ciebie, choć jesteś Bogu ducha winna – dodał Erick.

– I co? Niby co przede mną ukryła?

– Może to, że twój ojciec wcale nie porzucił twojej matki, że nie chciał aborcji…

– Pieprzysz głupoty! – Wstałam i od razu chciałam uciec do łazienki.

– Dlaczego nie chcesz się dowiedzieć prawdy? – Sed zagrodził mi drogę ucieczki.

– Bo to nie ma dla mnie znaczenia. Ja nie mam ojca, nigdy go nie miałam i niech tak zostanie.

– Nic nie ma dla ciebie znaczenia, wszystko odpuszczasz. – Spojrzałam na niego wkurzona, mrużąc oczy.

– Skupiam się na przyszłości – warknęłam i chciałam go ominąć.

– Żeby ruszyć dalej, musisz najpierw mieć uporządkowane sprawy z przeszłości.

– Oj, daj spokój. – Zrobiłam krok w bok, bo znowu mnie zablokował. – Muszę siku!

– Przed chwilą byłaś w łazience – założył ręce na piersi.

– Będziesz mi dyktował, jak ma działać mój pęcherz?

– Nie, ale jestem pewny, że nie potrzebujesz zrobić siku.

– A skąd to, do cholery, możesz wiedzieć? – Zmierzył mnie wzrokiem, jakby znał mnie na wylot. – Dobra! Ale chcę pobyć chwilę sama – dodałam.

– Nie musisz się tak zamykać i odgradzać za każdym razem, gdy zaczynamy rozmawiać o twojej rodzinie. – Zrobił krok w moją stronę.

– Moją rodziną jest Trey. Chcesz o nim pogadać? – zapytałam ironicznie.

– Sed, daj jej spokój – interweniował Erick, widząc, że zaraz wybuchnie awantura. Sed odsunął się, bym mogła przemknąć obok niego do łazienki. Rany! Ależ on mnie irytuje! Erick przynajmniej tak nie naciska, po prostu słucha, co chcę powiedzieć, a nie wypytuje o milion innych rzeczy. Usiadłam na zamkniętym kibelku i schowałam twarz w dłoniach. Przytłaczało mnie to wszystko. Ten mój pieprzony bagaż. Czy ja naprawdę nigdy się z tym nie uporam? Czułam, że wciąż uciekam od wszystkich problemów, i wiedziałam, że Sedrick ma rację. Zamykałam się, ale co miałam zrobić? Nie miałam na tyle odwagi, by się z tym wszystkim zmierzyć. Po prostu nie miałam siły, ochoty… Odkąd go poznałam, to wszystko wróciło. Trey nigdy nie naciskał, nie pytał o mojego ojca, a o Gregu nie wiedział, więc też miałam spokój. Rany!

Z moich myśli wyrwał mnie hałas obok autobusu. Chłopaki wrócili. Cholera! Zerwałam się z kibelka i spojrzałam w lustro. Dobra, nie jest źle. Tylko dlaczego nie mam na sobie żadnych majtek? Ani spodni? Tylko koszulkę Seda. Na podłodze w łazience leżą wyłącznie brudne ciuchy, więc nic się nie nadaje, żeby to założyć. Dobrze, że koszulka sięga mi do połowy uda.

– Hej! – rzuciłam, udając, że wcale nie czuję się skrępowana. Nicki, Simon i Alex rozwalili się na sofie i fotelu z piwem w rękach, Erick właśnie smażył mięso na patelni, a Sed gdzieś zniknął. Jak zawsze, a to podobno ja uciekam?

– Reb, chodź tutaj! – Simon poklepał się po kolanach, dając mi do zrozumienia, bym do nich dołączyła. Spojrzałam na Ericka, który wzruszył ramionami i wrócił do mieszania na patelni.

– Co tam? – Podeszłam, obciągając koszulkę najniżej, jak się dało.

– Mamy fajny plan na urodziny Seda.

Uniosłam brwi. Urodziny? Kiedy on ma urodziny?

– Tak? – Udałam, że nie jestem specjalnie zaszokowana, i usiadłam mu na jednym kolanie.

– Wiesz, że ma urodziny w weekend, prawda? – zapytał Nicki.

– Oczywiście, że wiem! – pisnęłam odrobinę niepewnie.

– Nie masz pojęcia – Alex roześmiał się i pokręcił głową.

– No nie – przyznałam mu rację.

– Dobra, nieważne! W niedzielę ma urodziny i plan jest taki, że polecimy wszyscy do Nowego Jorku. Jego matka wyprawia z tej okazji przyjęcie.

Przełknęłam ślinę.

– Wchodzisz w to, prawda? – zapytał Nicki, widząc moją minę.

– Yyyyy… Nie wiem, czy to dobry pomysł – odpowiedziałam szczerze.

– To ma być dla niego niespodzianka, na pewno się ucieszy, gdy też tam będziesz.

– Jasne, on się ucieszy… ale nie jego rodzice.

Simon podciągnął mnie na drugie kolano i objął delikatnie.

– Nawet cię nie poznali. Dlaczego myślisz, że cię nie polubią? – zapytał Alex.

– Bo myślą, że jestem striptizerką, która uwiodła ich syna, a on zostawił przez to idealną narzeczoną – wywróciłam oczami.

– A ja myślę, że to doskonała okazja, byś ich poznała – wtrącił Erick i odlał makaron. Spojrzałam na niego.

– Serio?

– Oczywiście, że tak.

– I polecimy tam wszyscy razem? – zapytałam.

– Tak, zaraz zarezerwujemy bilety. – Nicki wstał i wziął na kolana laptop.

– Sed się nie zorientuje?

– Wątpię. On nigdy się niczego nie spodziewa. Powiemy, że po prostu chcemy zaszaleć w Nowym Jorku i tyle. Wiele razy tak robiliśmy. Tylko nie mów, że lecisz, bo od razu się domyśl…

– Co robiliście wiele razy, dzieciaki? – Sed wparował do środka, a wszyscy aż podskoczyli.

– Lecimy zabawić się do Nowego Jorku, właśnie namówiłem Ericka. Lecisz z nami, prawda? – Simon zachował kamienną twarz.

– Chcesz lecieć do Nowego Jorku? – Sed spojrzał na mnie dziwnie.

– Nie, ja nie – wzruszyłam ramionami, by wyglądało to w miarę naturalnie.

– Więc Aspen przesuwamy na inny termin?

– Chcieliście lecieć do Aspen? – skrzywił się Simon.

– Taki był plan, ale jak zawsze w coś się wpieprzacie – warknął Sed. O cholera!

– Spędzacie czas tylko we dwoje! Albo we troje! Zabawmy się chociaż raz razem, do cholery! – Simon puścił mi oczko. Więc to taka taktyka, by Sed się nie połapał, o co chodzi.

– Clark i Jenna też lecą? – zapytał podejrzliwie.

– Chyba nie, mają jakieś sprawy do załatwienia w LA.

– A Trey? – spojrzał na mnie.

– Jeszcze z nim nie gadaliśmy, bo śpi.

– Nie sądzę, by miał coś lepszego do roboty – wtrąciłam. Sed podszedł do mnie i ściągnął mnie z kolan Simona.

– Naprawdę chcesz, bym z nimi jechał? – zapytał cicho.

– Zabaw się, kochanie… – zrobiłam słodką minkę.

– Zatrzymamy się w hotelu czy jak?

Cholera! On coś podejrzewa.

– Tak, właśnie zrobiłem rezerwację na lot w piątek rano i hotel! – powiedział z entuzjazmem Nicki i zamknął laptop.

– Nie bardzo mi się to podoba. – Sed skrzyżował ręce na piersi i omiótł wszystkich wzrokiem.

– Stary, daj spokój! Zabawmy się, to jedyny wolny weekend w tej trasie – dodał Erick.

– Wiem i chciałem go spędzić z moją kobietą, a nie z bandą idiotów! – warknął i wyszedł z autobusu, trzaskając drzwiami, aż podskoczyłam.

– Wkurzył się – stwierdziłam rzeczowo.

– On tak zawsze, nigdy nie lubił takich wyjazdów, bo Kara zawsze… – zaczął Nicki, ale dostał w bok od Simona i urwał w pół zdania.

– Co Kara zawsze? – zapytałam ciekawa.

– Nie, nic. – Potarł głowę w zakłopotaniu.

– Nicki, powiedz! – warknęłam.

– No, Kara zawsze się o to wkurzała, robiła mu awantury, że nie spędza z nią czasu…

– Ale przecież ja tam będę.

– Ty tak! Jej nie zapraszaliśmy! – wybuchnął śmiechem, zresztą jak wszyscy prócz mnie.

– Więc Sed się boi, że się wkurzę?

– Pewnie tak.

– Może mu lepiej powiedzmy, że też z wami lecę.

– Nie. Niech się trochę podenerwuje.

– Przecież zobaczy mnie w samolocie – spojrzałam błagalnie, by nie ciągnęli dalej tego cyrku.

– Masz lot w piątek po południu, my lecimy rano.

– Mam lecieć sama? – pisnęłam.

– No przecież jesteś dużą dziewczynką. – Erick objął mnie czule.

– Nienawidzę latać!

– Statystycznie mówiąc, w samolocie jesteś bardziej bezpieczna niż na ziemi.

Spojrzałam na niego krzywo.

– Co ja mam mu kupić na prezent?

– Owiń się czerwoną wstęgą i wyskocz z tortu! – Alex wstał i podszedł do kuchenki, na której właśnie dochodził

sos do spaghetti.

– Jasne. Na oczach jego rodziny… Doskonały pomysł, Alex! – popukałam się w czoło.

– Zostaw to, knypku! – Erick odepchnął go lekko od garnka.

– Co? To tylko dla was? – oburzył się.

– Ja nie będę jadła, możesz wziąć moją porcję – uśmiechnęłam się. – Idę do siebie. Dobranoc – rzuciłam i czmychnęłam szybko. Rozejrzałam się po parkingu, ale Seda nigdzie nie było widać. Wróciłam do autobusu. Trey nadal spał. Chyba go wykończyły te wszystkie rewelacje i wczorajszy koncert. Otuliłam go kocem i wskoczyłam na swoją górną pryczę.

– Reb? – usłyszałam cichy głos Jenny.

– Tak? – zaskoczona tym, że w ogóle tu jest, wyjrzałam zza kotary.

– Clark mi się oświadczył – powiedziała, wyglądając ze swojej pryczy.

– Co?! – pisnęłam zszokowana i zeskoczyłam do niej.

– Chodź tutaj! – Wciągnęła mnie na swoje łóżko i spojrzała na mnie.

– Jak to ci się oświadczył?! – Chwyciłam jej dłoń i zobaczyłam, że nie ma pierścionka.

– Nie zgodziłam się – odpowiedziała ze smutkiem. Och.

– Nie kochasz go? – Przytuliłam ją mocno.

– Kocham, ale to wszystko za szybko się dzieje. Nie jestem gotowa. Nie mogę.

– Oświadczyny nie znaczą, że musicie brać ślub za tydzień, Jenn… – spojrzałam na nią współczująco, bo mogłam sobie nawet wyobrazić, co czuła. To wariactwo! Tak jak ze mną i Sedem.

– Ale ja… – łzy napłynęły jej do oczu.

– Mnie możesz powiedzieć, Jenn – zachęciłam ją spokojnie.

– Nie mogę za niego wyjść, Reb, bo nie mam rozwodu. – Spojrzałam na nią kompletnie zaszokowana.

– Scott jest twoim mężem? – zapytałam.

– Tak, nigdy tego nie ogłaszaliśmy… ale jesteśmy małżeństwem.

O cholera!

– Czy Clark o tym wie?

– Nie.

O cholera!

– Musisz mu powiedzieć, to przecież wiele zmienia.

– Mnie to mówisz? – rozpłakała się. – Myślisz, że dlaczego od niego nie odeszłam? Przecież gdybym nie była jego żoną, już dawno bym uciekła z małą… A tak? Nie mogę.

– A jesteś gotowa na to, by się rozwieść i walczyć o małą? – Pogłaskałam ją po plecach.

– Nie, nie wiem… Boję się, bo on nie odpuści tak łatwo, znam go.

– Ale skoro go nie kochasz, to lepiej się rozwieść. Przecież jesteś przez niego nieszczęśliwa. – Łatwo mi mówić. Jak ja mogę dawać komuś takie rady?

– Mamy razem dziecko, to wiele zmienia, Reb, i sprawia, że nic nie jest łatwe.

– Oj tam! Wiele par się rozwodzi, mając dzieci – wypaliłam.

– Nie znasz go, Reb. On jest bezwzględny i mściwy. – Te słowa zabrzmiały naprawdę strasznie.

– Miałaś lecieć w weekend do LA po Julię.

– Wiem, ale jeśli tam polecę, on nie pozwoli mi wrócić.

– Jak to ci nie pozwoli?

– Nie pozwoli, po prostu to wiem.

– Chyba nie jest aż tak źle – próbowałam ją jakoś pocieszyć.

– Scott to sadysta, Reb. Zawsze trzymał mnie w domu, nigdy nie pozwalał wychodzić. Robił mi awanturę nawet wtedy, gdy jakiś facet spojrzał na mnie w sklepie. Wiecznie oskarżał mnie o zdrady, nawet kilka dni po porodzie powiedział, że pewnie pieprzyłam się z lekarzem, który odbierał Julię, bo on tak znacząco się uśmiecha.

– Kurwa, to jakiś czubek! – skrzywiłam się.

– Przed znajomymi, rodziną zgrywał dobrego męża. Myślał, że kupując mi kolejne prezenty w postaci ubrań, biżuterii, przekona mnie do siebie, tyle że najpierw przepraszał, całował po rękach i błagał o wybaczenie, a potem mnie bił i zmuszał do seksu. – Spojrzałam na nią, jakbym zobaczyła ducha.

– Jezu, Jenn. – Zasłoniłam usta dłonią, by nie krzyknąć.

– I tak przez trzy lata, odkąd pojawiła się Julia.

– Dlaczego nie zgłosiłaś tego na policję? – powiedziałam i jednocześnie pomyślałam, że przyganiał kocioł garnkowi!

– A jak myślisz? Przecież on jest policjantem – wzruszyła ramionami i rozpłakała się jeszcze bardziej.

– I to znaczy, że wszystko mu wolno? Że jest poza prawem?

– To specyficzne środowisko, wszyscy stoją za wszystkimi murem. Nikt by mi nie pomógł, Reb.

Jezu! I co ja mam jej powiedzieć? Doskonale wiem, o czym mówi.

– Więc co zrobisz?

– Rezygnuję z trasy, wracam do LA – odpowiedziała smutno.

– Co?! Nie! Nie możesz! – Posadziłam ją przodem do siebie.

– Nie mam wyjścia, Reb. Julia jest dla mnie najważniejsza.

O rany!

– A Clark? – Łzy napłynęły mi do oczu, a ona spojrzała na mnie smutno.

– Nigdy go nie zapomnę, ale nie mogę go w to wciągać. Wrócę, przyznam się do błędu i może jakoś Scott mi wybaczy.

– Jenn, co ty mówisz!? Przecież on cię zabije, jeśli mu powiesz! Zostaw go! Złóż pozew o rozwód! Polecę z tobą, zabierzemy małą i będziemy czekać, aż sąd zadecyduje. Nie możesz do niego wrócić!

– Chcesz ze mną lecieć i zabrać Julię? – zapytała zaskoczona.

– Choćby dziś! Nawet teraz!

– Naprawdę zrobiłabyś to dla mnie?

– Miałam taki plan, ale Sed wybił mi go z głowy. Przekonał mnie, bym sama nie leciała i nie porywała dziecka.

W końcu się uśmiechnęła. Przez chwilę jakby biła się z myślami.

– Sed się zgodzi, byś leciała?

– Nie ma nic do gadania. Powiemy, że jedziemy coś załatwić.

– Uwierzy?

– Oj, nawet nie wiesz, jaki jest naiwny.

To, co zrobiłyśmy po chwili, to największe szaleństwo w moim życiu. Jenna zadzwoniła i zarezerwowała dla nas dwa bilety na lot do LA za dwie godziny. Co z tego, że była późna noc? Wrzuciłyśmy do torebek tylko potrzebne rzeczy, telefony, dokumenty, pieniądze. Nie miałam pojęcia, gdzie jest Sed. Clark też zniknął. Cholera! Powinnyśmy komuś powiedzieć, że nas nie będzie.

– Erick, jadę z Jenną, będziemy jutro wieczorem – rzuciłam, zaglądając do dużego autobusu. Erick właśnie zasypiał, ale jak usłyszał, co powiedziałam, wybiegł za mną.

– Zaraz! Zaraz! – dogonił mnie i zatrzymał.

– Nie mam czasu, śpieszę się. – Czy ja naprawdę myślałam, że mnie tak puści bez słowa?

– Jak to jedziesz z Jenną? Niby gdzie?

– Na lotnisko, lecimy po Julię. – Spojrzał na mnie jak na wariatkę.

– Sed ci zabronił!

– Może sobie gadać.

– Ja też ci zabraniam!

Roześmiałam się z jego poważnej miny.

– Oj, słodki jesteś, naprawdę, ale teraz muszę iść. – Pogładziłam go po policzku.

– Chyba oszalałaś, że chcesz tam lecieć.

– Chcę jej pomóc! Nie martw się, nic mi nie będzie. Jutro wrócimy. – Cmoknęłam go i pobiegłam do taksówki, która właśnie podjechała.

– Reb! – Erick za mną krzyknął, ale już wsiadałam do środka. Pomachałam mu, a on na szczęście się uśmiechnął. Rany! Co ci faceci mają ze sprawowaniem takiej cholernej kontroli?

– Zabiją nas za to? – zapytała Jenna, łapiąc mnie za dłoń.

– Nie, najwyżej się wkurzą, a potem nas porządnie wybzykają!

Roześmiała się w głos i wygrzebała z torby komórkę.

– To Clark – powiedziała cicho, jakby w konspiracji.

– Odbierasz? – Pokręciła głową, że nie. Cholera! Coś czuję, że będzie z tego grubsza afera. Nie zdziwię się, jeśli na lotnisku zatrzymają nas i nie pozwolą wylecieć.

Na szczęście tak się nie stało. Clark nagrał się jej na pocztę głosową, że ją bardzo kocha i żeby nie robiła nic głupiego, a ja dostałam SMS-a od Ericka, że mamy uważać

i że Sed się wkurwił, ale on go jakoś ugłaska. Wsiadłyśmy na pokład samolotu o drugiej piętnaście w nocy. Lot trwał nieco ponad pięć godzin, więc na jakąś ósmą rano miałyśmy być na miejscu. Ja zasnęłam po aviomarinie niedługo po starcie.

Obudziła mnie Jenna, gdy podchodziliśmy do lądowania. Bałam się włączyć telefon, bo doskonale wiedziałam, co będzie. Milion wiadomości od Seda. Miałam nadzieję, że mi wybaczy. Wyszłyśmy z terminalu przylotów.

– I co teraz? – zapytałam, czując, że ogarnia mnie lekka panika. Czy my naprawdę chcemy to zrobić?

– Scott jest w pracy, a Julia w przedszkolu. Najpierw pojedziemy do domu, spakuję jej rzeczy, paszport, dokumenty, a potem zabierzemy ją z przedszkola.

– Jakie to proste – powiedziałam przerażona, a ona się zaśmiała.

– No, chyba mnie teraz nie zostawisz?

– Nie! Jedźmy, bo zaraz się porzygam! – Pchnęłam ją w kierunku postoju taksówek. Złapałyśmy pierwszą z brzegu i ruszyłyśmy na przedmieścia LA, gdzie Scott i Jenn mieli dom, w dzielnicy wojskowej. Cholera! Mój żołądek zacisnął się tak, że ledwo przełykałam ślinę. Teraz się boję? Trzeba było, kurwa, myśleć wcześniej. Nie mogę się wycofać. Jenn na mnie liczy, widzę, że też cała drży ze strachu. Gdy podjechałyśmy pod ich dom, myślałam, że nie dam rady ruszyć się z taksówki.

– Masz klucze? – zapytałam.

– Tak, mam – odpowiedziała drżącym głosem. Dobra! Muszę wziąć się w garść.

– Proszę nie odjeżdżać, proszę pana, my niedługo wrócimy. – Podałam taksówkarzowi sto dolarów, by poczekał. Rozejrzałam się. Na podjeździe nie było samochodu, więc faktycznie tego psychola nie było w domu. Wyciągnęłam Jennę z samochodu i szybko weszłyśmy do środka. Pobiegła na górę, by spakować rzeczy małej. Ładny ten dom, pomyślałam, bardzo ciepły i rodzinny. Ach, te pozory! Zobaczyłam na kominku ich zdjęcia z wakacji, niektóre chyba jeszcze sprzed ciąży. Wydają się na nich szczęśliwi. Scott to postawny mężczyzna. Bardzo dobrze zbudowany, o surowym wyrazie twarzy, ale jak się uśmiecha, wygląda sympatycznie. Nie chciałam wiedzieć, jak wygląda, gdy wpada w szał. Wzdrygnęłam się na tę myśl, przeszłam do kuchni i zobaczyłam przez okno, że ktoś idzie do drzwi. O kurwa! Mało nie dostałam zawału, gdy ten ktoś wszedł do domu. Nie zdążyłam się schować, a do pomieszczenia wszedł mężczyzna. Uśmiechnął się podejrzliwie na mój widok. Przełknęłam ślinę.

– Scott nie mówił, że dziś ktoś przyjdzie – odezwał się niskim, ochrypłym głosem. Był wysoki, równie postawny jak Scott, ale wyraz twarzy miał całkiem sympatyczny. Taki troszkę miśkowaty na twarzy, z ciemnymi włosami i oczami.

– Yyy, może zapomniał – udało mi się odpowiedzieć, ale za cholerę nie wiedziałam, o co chodzi.

– Możliwe, ma ostatnio tyle na głowie – znowu się uśmiechnął i wszedł dalej, zachowując się, jakby był

u siebie. O rany! Nie podoba mi się to. Jenna chyba usłyszała męski głos i zamknęła się w pokoju. Jezu! Co ja mam robić?

– Jestem Rebeka… – wyciągnęłam dłoń do mężczyzny.

– Jesteś nowa, prawda? Mike… – przywitał się w miarę normalnie. Nowa? Co to znaczy nowa?

– Tak, dopiero zaczynam, Mike – improwizowałam, choć nie miałam pojęcial, jakim cudem jeszcze nie uciekłam.

– Może przejdziemy do mnie, Scott kończy dopiero za dwie godziny.

Cholera! Co? Jak to do niego?!

– Yyy, tylko skorzystam z łazienki, okej?

– Jasne. – Pokazał ręką na korytarz. Kurwa! Co ja mam zrobić? Wyjrzałam, czy nie patrzy, i przemknęłam na górę, by znaleźć Jennę.

– Jenna! – szepnęłam, otwierając drzwi.

– Jezu! Nie strasz mnie, Reb! – powiedziała głośno, podeszłam do niej i zasłoniłam jej usta.

– Tam jest jakiś Mike. Chce, bym z nim poszła do niego do domu! O co chodzi?! – spojrzała na mnie oniemiała.

– Nie mam pojęcia, czego chce ten idiota.

– Znasz go?

– Tak, to nasz sąsiad, też policjant. Przyjaciel Scotta…

– Zapytał, czy jestem nowa, i powiedział, że Scott kończy za dwie godziny, więc zaczniemy u niego! – pisnęłam przerażona.

– Cholera, nie wiem, o co może chodzić, ale idź z nim, bo się, kurwa, zorientuje, że coś jest nie tak! – Popchnęła

mnie do drzwi.

– Oszalałaś! Śmierdzi mi to jakimś obrzydliwym układem!

– To znaczy?

– Nie wiem! On chyba myśli, że jestem prostytutką! – Spojrzała na mnie jak na idiotkę.

– Idź z nim, proszę! Ja pojadę po Julię i spotkamy się na lotnisku, zadzwonię do ciebie! – Jezu!

– No dobra! Ale jeśli nie odbiorę, to dzwoń na policję… – Znowu to spojrzenie. – A jeśli on mi coś zrobi? – zapytałam w panice.

– Uciekniesz. Reb, proszę nie zostawiaj mnie teraz!

Ucieknę? Co za genialny plan, nie ma co! Kurwa.

– Chyba oszalałam, że tu z tobą przyleciałam.

– Będę twoją dłużniczką do końca życia. Idź!

W imię ojca i syna! Zeszłam na dół, udając, że wcale się nie denerwuję. Mike czekał na mnie w kuchni.

– Gotowa? – Odwrócił się, gdy weszłam. Gotowa? Cholera, ale na co?

– Jasne – rzuciłam, wymuszając uśmiech.

– Chodźmy więc, moja żona wraca koło południa. – Chwycił mnie za rękę i wyprowadził z domu. Co? Jaka żona! Kurwa, o co chodzi? Jego dom to lustrzane odbicie domu Scotta i Jenny, tyle że urządzony w innym stylu, mniej rodzinnym. Boże, o czym ja myślę? Muszę go jakoś zagadać. Tylko jak? Nawet nie mam pojęcia, za kogo on mnie bierze.

– Denerwujesz się? – zapytał, podając mi szklankę wody.

– Trochę… – odpowiedziałam szczerze, choć nie miałam pojęcia, czym się niby denerwuję.

– Naprawdę nigdy tego nie robiłaś?

– Kilka razy, możemy przejść do rzeczy? – udałam, że wiem, o co chodzi.

– Jasne, lubię rzeczowe kobiety.

Zaciągnął mnie do jakiejś, kurwa, piwnicy. Jezu! Moje nogi zrobiły się jak z waty, gdy zobaczyłam pokój z jakimiś urządzeniami jak w sali tortur. Co to, kurwa, jest?! Spojrzałam na niego z przerażeniem. – Chcesz się przebrać? – zapytał spokojnie. Przebrać? W co?

– Nie, tak mi wygodnie… – Boże! Zaraz mnie tu uwięzi!

– Jak brzmi twoje imię, pani? – Nagle padł przede mną na kolana i zaczął całować moje trampki. Że co?! Stanęłam jak wryta i po chwili mnie olśniło. To jest loch! A ja jestem jego dominą! O kurwa! Miałam ochotę się roześmiać. Przypomniało mi się, jak mi Trey opowiadał o takim zboczeniu. Znał takiego jednego, co to lubił. Rany! No i w klubie była Kim, ona była dominą. Jak dobrze, że trochę się od niej nauczyłam.

– Mów do mnie „pani Staton”, psie! – krzyknęłam do niego ubawiona. No, kurwa, nie mogę! Co za zboki! Ale przynajmniej wiem, że jak go zaraz gdzieś tu do czegoś przywiążę, będę mogła uciec.

– Tak, pani Staton! – spojrzał na mnie w górę.

– Nie patrz na mnie! – Kopnęłam go w ramię, aż zajęczał, ale chyba nie z bólu. Jezu!

– Przepraszam, pani! Co mam robić? – Idź się leczyć, pomyślałam, próbując zachować powagę.

– Podejdź tam! – Pokazałam na coś wyglądającego jak drewniany X. Widziałam tam łańcuchy, więc stwierdziłam, że go nimi zwiążę. Podszedł na kolanach i przybrał pozę. – Powiedziałam, że masz nie patrzeć! – Uderzyłam go w twarz, gdy zaczął mi się przyglądać, jak go przypinam do tego czegoś za ręce i nogi. Wydał z siebie obrzydliwy jęk przyjemności. Jezu! Spojrzałam odruchowo na jego krocze, miał pełen wzwód! Bleee! Zaraz się porzygam.

– Zbij mnie pani! Błagam! – wyjęczał, gdy skończyłam przypinać drugą nogę.

– Zasłużyłeś na to? – zapytałam, zakrywając mu oczy.

– Och, tak! Proszę! Byłem taki niegrzeczny, pani!

O mało nie parsknęłam śmiechem.

– Co to znaczy, że byłeś niegrzeczny, Mike?

– Pieprzyłem moją żonę w nocy, mimo że przed wizytą nie powinienem. Wybacz mi, pani!

Kurwa, co? Matko Boska, muszę stąd spieprzać.

– Zaraz przyjdę. – Ściągnęłam ze ściany jakiś pierwszy lepszy pejcz i zdzieliłam go po nogach na odchodne. Powinnam mu urwać jaja za to, że jest takim pojebańcem.

– Dobrze, pani. Czekam! – powiedział z nadzieją, a ja spieprzyłam stamtąd jak poparzona. Jenna na szczęście właśnie pakowała się do taksówki z torbą ubrań małej.

– I co? To nie to, co myślałaś? – zapytała, widząc, jak wychodzę z domu.

– Nie chce mi się tego tłumaczyć! Twój mąż jest popierdolony na maksa!

Spojrzała na mnie.

– To wiem już od dawna! – roześmiała się i razem wsiadłyśmy do środka. Nawet nie chciałam wiedzieć, co pomyśli sobie jego żona, gdy go tak znajdzie za parę godzin. Choć to może być całkiem ciekawe. W mojej głowie wyobraziłam sobie takie obrazy, że zaczęłam się śmiać sama do siebie.

– Poczekaj w taksówce, ja po nią pójdę – spojrzała na mnie wystraszona.

– Jasne. Jenn, będzie dobrze… – Dotknęłam jej ramienia, uśmiechnęła się blado i wyszła z auta, kierując się do drzwi przedszkola niedaleko ich domu. Żeby to się udało! Żeby to się udało! Nie minęło pięć minut, a ona już szła z małą dziewczynką na ręku. Wyszłam, by jej pomóc.

– Śpi? – zapytałam, widząc to cudowne małe stworzenie.

– Tak, akurat leżakowali. – Biło od niej szczęście, moje serce także się radowało. Udało się!

– Nie robili problemów?

– Nie, znają mnie. Scott na szczęście nie pomyślał, że mogę ją stąd zabrać, więc nie uprzedził, by mi jej nie dawali.

Pędem pojechałyśmy na lotnisko, lot miałyśmy za godzinę, więc nie było źle. Nie sądziłam, że tak szybko uda się nam to załatwić. Koło siedemnastej będziemy już z powrotem u chłopaków. Julia obudziła się na lotnisku.

Otworzyła jedno oko i spojrzała na mnie. Mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Mamo, kto to? – zapytała słodkim głosem. Moje serce stopniało.

– To ciocia Reb, najfajniejsza ciocia pod słońcem. – Jenn uściskała małą, nie kryła łez.

– Cześć, ciociu Reb, najfajniejsza ciociu pod słońcem. – Wyciągnęła do mnie swoją malutką rączkę.

– Cześć, skarbie.

– Gdzie tatuś?

– Teraz będziesz ze mną kochanie. Cieszysz się? – Pocałowała ją po jej długich ciemnych włoskach.

– I nie uciekniesz? Nie zostawisz mnie już? – Spojrzałam na Jennę. Co ten skurwiel naopowiadał temu biednemu dziecku?

– Nie, kochanie! Nie oddam cię nigdy! Nikomu!

Mała wtuliła się w Jennę, która łkała cichutko. Jezu! W torbie zaczęła wibrować mi komórka. Cholera, to Sed! Odeszłam, by mała nie słyszała naszej kłótni.

– Halo – odebrałam cicho.

– Kurwa! Odebrała! – usłyszałam, jak wrzeszczy do kogoś obok. – Reb, kurwa! Gdzie ty jesteś?! – wrzasnął do mnie.

– Na lotnisku, już wracamy.

– Jakim prawem w ogóle tam poleciałaś do cholery?! Mówiłem ci…

– Już wracamy! Będę za sześć godzin, to pogadamy! Pa! – Nie miałam zamiaru się z nim teraz wykłócać. Niech lepiej

ochłonie, bo nie chcę kolejnej awantury. Od razu zaczął znowu dzwonić. Nie odebrałam, ale napisałam SMS-a: *Kocham Was. Nic nam nie jest. Nie złość się i oszczędzaj siły na dzisiejszą noc. Chcę powtórki z wczoraj. Ty+Erick+Ja*. I wyłączyłam telefon, by się nie denerwować. Zajmę się nim już na miejscu, o ile mnie nie rozerwie na strzępy, gdy tylko mnie zobaczy.

Gdy zajmowałyśmy miejsca w samolocie, ogarnął mnie spokój. Widziałam, że Jenna też trochę się uspokoiła. Nie wypuszczała małej z rąk, a ona cały czas się tuliła. Była taka słodka i widziałam, że bardzo tęskniła za mamą. Uświadomiłam sobie, jak bardzo brakuje mi mojej matki. Nawet tych jej telefonów z prośbą o pieniądze. Teraz nawet już nie dzwoni, widać nie jestem jej potrzebna.

Obudził mnie komunikat, że podchodzimy do lądowania. Otumaniona aviomarinem ledwo przyswajałam informacje. Nie mogłam uwierzyć, że się udało. Wylądowałyśmy z dwudziestominutowym opóźnieniem. Miałam ochotę ucałować ziemię, że już wróciłyśmy. Nienawidzę latać! W dodatku zaczął boleć mnie brzuch na myśl, że zaraz skonfrontuję się z Sedem i Erickiem. Szybko wpakowałyśmy się do taksówki i od razu pojechałyśmy na parking, gdzie czekały autobusy. Gdy tylko zobaczyłam logo zespołu na największym autobusie, mój żołądek się zacisnął.

– Chyba Sed nie będzie ci robił awantury, co? – zapytała Jenna, widząc moją minę.

– Daj mi małą na ręce, to może trochę go złagodzi – uśmiechnęłam się, obmyślając plan ugłaskania go. Julia spała, więc nawet się nie zorientowała, że niosła ją ciocia, czyli ja. Byłam ciocią!

Na parkingu było pusto, nikt się nie kręcił. Czyżby wszyscy spali? Nie wiedziałam, do którego autobusu mam zajrzeć. Postanowiłam więc iść do swojego. Jenna zapłaciła taksówkarzowi i zataszczyła walizkę na swoją pryczę.

– Gdzie oni wszyscy się podziali? – zapytała, rozglądając się wokół.

– Nie mam pojęcia. – Położyłam małą na łóżko Treya i obłożyłam poduszkami, by nie spadła.

– Nie widziałam jej trzy tygodnie – westchnęła i odgarnęła jej włoski z twarzy, siadając obok.

– Jest śliczna, taka do ciebie podobna… – spojrzałam na Jenn, a potem na Julię.

– Mogę tak uciekać?

– Jenn, najważniejsze, że Julia jest z tobą. Mieszkasz w busie w siedmioma facetami, jesteście tu bezpieczne. Scott nic wam nie zrobi. – Usiadłam obok niej.

– Wiem, że będzie wściekły. Tylko czekam, aż zadzwoni.

– Nie odbieraj.

Zaśmiała się.

– Będzie z tego afera, ale mam to gdzieś. Mała jest ze mną, nigdy jej nie oddam. – Położyła się obok Juli i zamknęła oczy. Siedziałam obok nich i głaskałam Jennę po włosach, aż zasnęła. Okryłam je kocem i przyglądałam się jeszcze chwilę. Ten widok mnie rozbroił, łza zakręciła się

w oku. Przebrałam się w szorty, wygodną koszulkę i poszłam zapalić przed autobus. Kucnęłam obok koła i zaciągnęłam się. O rany! Powinnam rzucić te fajki, nie mogę przecież smrodzić przy dziecku. Chłopaki też powinni, będę musiała o tym z nimi pogadać.

Jakie było moje zaskoczenie, gdy kończąc palić trzeciego papierosa, zobaczyłam, że na parking zajechały dwa samochody będące z nami w trasie. Wysypali się z nich wszyscy: Sed, Erick, Trey, Simon, Clark, Nicki i Alex. Wstałam oniemiała na widok tych cudownych facetów. Mój wzrok od razu spoczął na Sedricku. Był zły… Jednak nie potrafiłam utrzymać powagi, gdy zaczęli z bagażnika wyjmować torby z dziecięcymi zabawkami, gdy Erick wziął pod pachę ogromnego pluszowego misia i uśmiechnął się do mnie szeroko.

– Rany, co to!? – pisnęłam, widząc wielkie zapakowane w ozdobny papier pudło z ogromną kokardą.

– To prezent od Clarka dla małej. – Simon wywrócił oczami.

– Gdzie one są? – zapytał uśmiechnięty od ucha do ucha.

– Zasnęły w autobusie.

Clark nie czekał ani sekundy, poszedł do nich od razu.

– Po co kupiliście to wszystko? – spojrzałam na te tabuny zabawek.

– Żeby Jenn wiedziała, że mała nam nie przeszkadza – odpowiedział zadowolony Nicki, oglądając lalkę Barbie w zestawie z koniem.

– Ona ma trzy lata, nie bawi się Barbie i tym… – Wzięłam do ręki zestaw do robienia biżuterii dla dziewczynek. Na opakowaniu napisane jest wiek plus siedem. Eh, faceci. Z ciekawością przejrzałam wszystkie torby. Boże! Po co oni tyle tego kupili?

– Reb, mogę cię prosić? – Sedrick podciągnął mnie za rękę do góry i nie czekając na odpowiedź, wsadził mnie do auta i odjechał. Nawet nie zdążyłam nic powiedzieć. Zapięłam pas, a żołądek podszedł mi do gardła. Daleko nie zajechaliśmy. Sed skręcił w jakąś boczną opuszczoną uliczkę, zgasił silnik i milczał. Cholera!

– Mała jest słodka – zagadałam głupio, by przerwać tę okropną ciszę.

– Nie masz pojęcia, jaki jestem na was wkurwiony – odezwał się w końcu. Na nas? To znaczy na kogo?

– Wiem, ale nie będę przepraszać. Zrobiłam to dla Jenny i dla Julii.

– To było głupie i niebezpieczne. Przecież ten jej facet to jakiś psychol. – Nadal na mnie nie patrzył i trzymał zaciśnięte dłonie na kierownicy.

– Nie było go, był w pracy. Wszystko poszło łatwo i szybko.

– Myślisz, że on tak odpuści? Przecież będzie jej szukał. – Zamknął oczy, jakby próbował się opanować.

– Wiem, ale nie pozwolimy mu jej zabrać. To jakiś zbok, lubi ból, krępowanie i te inne dziwactwa. Bił Jennę, gwałcił ją. Nie pozwolę, by dalej ją krzywdził.

W końcu na mnie spojrzał.

– Jej facet ją bił i gwałcił? – zapytał z niedowierzaniem.

– Tak, znęcał się nad nią przez ponad trzy lata.

– Dlaczego od niego nie odeszła?

– Ze względu na Julię, bo Scott jest jej mężem, nie zwykłym facetem.

– Co?!

– Powiedziała mi wczoraj, nawet Clark o tym nie wie.

Potrząsnął głową, jakby próbował przyswoić informacje.

– To, co zrobiłyście, jest głupie i niepoważne! Może nam to przynieść dużo problemów, Reb.

– Musiałam jej pomóc. Sed, nie gniewaj się, proszę. – Chwyciłam go za dłoń, by przerwać ten okropny brak kontaktu fizycznego. Pragnęłam go dotknąć, pocałować.

– W ogóle mnie nie słuchasz. – Znowu zamknął oczy.

– Nie mam takiego obowiązku.

Wciągnął głęboko powietrze.

– Reb…

– Sed, proszę. Nie zrobiłam nic złego, pomogłam koleżance. Ciebie nie było, więc powiedziałam Erickowi, że lecimy i wrócimy dziś. O wszystkim wiedziałeś, więc o co ci chodzi?

– Nie odbierałaś moich telefonów.

– Bo nie chciałam się kłócić i stresować. Wiem, że to, co zrobiłyśmy, to wariactwo, ale nie mogłam postąpić inaczej. Nie widziałeś jej, jaka była szczęśliwa, gdy ją niosła do taksówki. Żaden psychopata mnie nie zastraszy, jeśli tylko Jenna i Julia będą szczęśliwe.

– Mnie zależy tylko na twoim bezpieczeństwie. – W końcu się do mnie odwrócił.

– Jestem bezpieczna, mieszkam z całym tabunem facetów, z czego jeden to mój narzeczony, drugi chłopak, trzeci najlepszy przyjaciel.

– Och, skarbie… – Jednym ruchem wciągnął mnie na swoje kolana.

– Kocham cię. – Nie czekałam ani chwili, tylko go pocałowałam. Jezu! Od razu poczułam to dokładnie tam, gdzie powinnam.

– Masz mi się nie sprzeciwiać, bo zwariuję przez ciebie! – Ścisnął moje pośladki i przygryzł usta, aż jęknęłam.

– Ale to właśnie we mnie kochasz, ten mój niewyparzony języczek. Zapomniałeś? – zaczęłam się z nim droczyć. Och, Sed, nie masz pojęcia, jak ja uwielbiam cię wkurzać.

– Niewyparzony języczek a podejmowanie takiego ryzyka, to co innego! – zganił mnie.

– Największym ryzykiem, jakie podjęłam w życiu, była znajomość z tobą, i nie żałuję, że zaryzykowałam.

– Nie? – uśmiechnął się zalotnie.

– Nie. I dobrze wiesz, że nigdy nie będę się ciebie słuchała. Mam swoje zdanie, swój rozum, więc możesz mi czasami jedynie coś zasugerować.

– Czasami coś zasugerować – powtórzył po mnie już nieźle ubawiony.

– Co nie znaczy, że wezmę twoje sugestie pod uwagę.

– Erick powiedział, że jesteś tak nieznośna i że jest to wkurzające, a także, że ciągle mu przez to stoi.

Wybuchnęłam śmiechem.

– Wiedziałam, że jesteście nienormalni.

– I zakochani w tobie – spojrzał mi głęboko w oczy.

– Wiem, ja ciebie też kocham, Sed.

– W SMS-ie napisałaś: Kocham WAS.

– Wiem, Erickowi jeszcze tego nigdy nie mówiłam.

– On na to czeka.

– Powiem mu, jak będę gotowa. Wracajmy.

– Naprawdę chcesz dziś znowu to powtórzyć? – wyszczerzył zęby.

– Tak, ale chyba bez seksu w tyłek. – Skrzywiłam się na samo wspomnienie.

– Nie podobało ci się? – zapytał podejrzliwie.

– Podobało, ale to dla mnie chyba zbyt wiele. To znaczy, wiesz, ty i Erick we mnie tak razem.

– Musisz mówić, jeśli coś ci nie pasuje, Reb, musisz z nami rozmawiać.

– Wiem, czasami po prostu to wszystko jest tak intensywne, że sama nie wiem, czego chcę. Moje ciało z jednej strony tego pragnie, a z drugiej nie może znieść ilości doznań.

– Więc dziś wolisz na spokojnie? – uśmiechnął się lekko.

– Tak, zresztą jest Julia. Nie wiem, czy będziemy mogli tak szaleć w sypialni.

– Clark pytał, czy mógłby mieszkać z wami.

– Serio? – Bardzo się ucieszyłam z tego powodu.

– Tak, masz coś przeciwko?

– Oczywiście, że nie. To takie słodkie, że się poczuwa.

– Chcesz wracać?

– Tak, musisz poznać małą. Jest naprawdę cudowna.

– Mówiłaś, że nie lubisz dzieci.

Drwi sobie ze mnie?

– Zmieniłam zdanie. Julia naprawdę jest urocza i taka słodka.

– Więc jedźmy, muszę ją koniecznie poznać – uśmiechnął się i przesadził mnie na fotel pasażera.

– Nie jesteś już zły?

– Nie. Nie potrafię się na ciebie długo gniewać.

– To dobrze. A jedziesz z chłopakami do Nowego Jorku?

– Nie mam wyjścia, powiedzieli, że jeśli ich wystawię, to się do mnie nie odezwą do końca trasy.

– Jedź, Sed, zabaw się. Odpoczniesz trochę ode mnie.

– Akurat od ciebie nie muszę odpoczywać, mała, ale polecę. Dawno nie byłem u rodziców, odwiedzę ich przy okazji.

Cholera! Jego rodzice! To będzie ciekawe spotkanie.

– Trey leci z wami?

– Powiedział, że tak. Naprawdę nigdy nie byliście w Nowym Jorku?

– Nie, to drugi koniec kraju, Sed.

– A ty nie chcesz jechać?

– Będzie jeszcze niejedna okazja. Leć, zabaw się z chłopakami i wróć cały i zdrowy. Nie daj Erickowi dymać

innych, bo i tak się dowiem! – zmieniłam trochę temat, by się nie domyślił, że to podstęp.

– Reb, on naprawdę nie…

– Wiem! Ale cholernie mnie to zaszokowało, poczułam się strasznie.

– Nie zrobi tego więcej.

– Oby!

– Nie zrobi! – Chwycił mnie za dłonie. Rany, wiem!

– Jedźmy już.

Gdy wróciliśmy, wszyscy siedzieli w naszym busie. Julia zachwycona właśnie przelatywała nad stołem, bo Nicki robił jej samolot. Matko Boska! Nie wiedziałam, czy ją ratować, czy się cieszyć z jej śmiechu.

– Szybciej! Wyżej! – krzyczała radośnie, nie mogąc przestać się cudownie słodko śmiać.

– No, dalej, wujku! Wyżej! – pisnął żartobliwie Simon, trzymając w ręku piwo, Alex i Erick też. Podeszłam i zabrałam im puszki.

– Ej! – Dostałam klapsa w tyłek od Ericka.

– Nie ma picia ani palenia przy małej. Ani w ogóle w tym autobusie. I to nie jest prośba! – pogroziłam palcem.

– I co, Clark, teraz mamy się do ciebie zwracać „tato” czy co? – zapytał głupio Sedrick, a ja pacnęłam go w ramię.

– Mówcie, co tam chcecie, ważne, że mam moje dwie kobiety tutaj, przy sobie! – Wszystkim opadły szczęki. Jenna o mało nie podskoczyła z radości, gdy to powiedział.

– Ciociu, ciociu, chodź! – Julia wyciągnęła do mnie ręce.

– Co tam, skarbie? – Uwolniłam ją z objęć Nickiego i wzięłam w ramiona.

– Mama mówiła, że pomalujesz mi paznokcie. – Spojrzałam na Jennę, która mrugnęła do mnie.

– Wujek Trey robi to lepiej niż ja, wiesz? – Julia spojrzała krzywo na Treya, który przyglądał się nam nieźle ubawiony.

– Wujek to wujek, to dziewczyny sobie malują, nie chłopaki – powiedziała z taką powagą, że wszyscy pospadali z krzeseł. Mała chyba nie wiedziała, dlaczego tak nas rozbawiła. Boże, była cudna.

– Słyszysz, chłopaku? Nie pomalujesz sobie paznokci! – spojrzałam na Treya, który popłakał się ze śmiechu.

– Kochanie, tutaj wszystkie chłopaki się malują, wiesz? To taka nowa moda, dziewczyny na to lecą… – Simon chyba próbował wytłumaczyć dziecku fakt, że się malują na koncert.

– Dlaczego masz tutaj kolczyk? – Wspięła się na jego kolana i pokazała kolczyk w wardze i brwi.

– Wszyscy mają… – pokazał na Ericka, Alexa i Nickiego. Mała rozejrzała się i zrobiła dziwną minę.

– Tatuś nie ma kolczyków – stwierdziła rzeczowo.

– Twój tatuś to złamas, skarbie – wypalił Alex, za co dostał ode mnie w tył głowy.

– Złamas? – Znowu się skrzywiła. – Mamo, co to złamas?

Mój Boże! To dziecko nauczy się przy nas przeklinać w jeden dzień.

– Ktoś, kto sobie coś złamał – wymyśliła na poczekaniu, czym znowu wywołała falę śmiechu.

– Tak jak wtedy, gdy miałaś rękę w gipsie?

– Tak, kochanie, właśnie tak.

– Byłaś wtedy złamas?

Nie! Nie mogłam tego wytrzymać! Brzuch rozbolał mnie ze śmiechu, policzki także. Popłakałam się, a mała co chwila mówiła takie teksty, że myślałam, że się posikam. Trudno uwierzyć. Mała trzyletnia dziewczynka oczarowała i zahipnotyzowała siedmiu facetów, z czego pięciu to szalone gwiazdy rocka. Najbardziej zakochany był chyba Nicki, nie wypuszczał małej z rąk przez cały wieczór. Ten widok był po prostu rozbrajający. Zrobiłam z Jenn kolację dla wszystkich: mnóstwo makaronu, sosu, mięsa i sałatkę, której chłopaki nawet nie tknęli.

Pod wieczór Julia padła na środku miękkiego dywanu w naszym saloniku, więc zmuszeni byliśmy ewakuować się do drugiego autobusu. Clark i Jenna zostali cieszyć się życiem rodzinnym. Wyglądali na naprawdę szczęśliwych, ale czułam, że czeka ich ciężka przeprawa z tym wszystkim. Zapewne nie tylko ich i powoli zaczynało mnie to przerażać.

– Zajmuję dziś sypialnię w waszym busie – powiedział Sed do Simona, który właśnie grał na konsoli i cholernie się tym ekscytował. Simon nie odpowiedział, tylko pokręcił głową i wywrócił oczami na znak niezadowolenia.

– Muszę do kibelka – szepnęłam na ucho Erickowi, któremu wtuliłam się w ramiona. Emocje ze mnie zeszły i zrobiłam się senna, a przecież czekała mnie długa noc

z moimi facetami. Jak ja to wytrzymam? Zamknęłam się, łaknąc odrobiny ciszy i spokoju. Pomyślałam, że chyba muszę wziąć prysznic, ale nie tutaj. Zastanawiałam się chwilę, czy nie powiedzieć chłopakom, że nie dam dziś rady. Jakoś dziwnie się czułam i, cholera, zaczął mnie boleć brzuch.

– Gdzie idziesz? – od razu zapytał mnie Sed.

– Muszę się wykąpać, nie czuję się najlepiej – powiedziałam, dając mu do zrozumienia, że potrzebuję pobyć sama.

– Jasne, przyjdę do ciebie za godzinę, dobrze? – uśmiechnął się czule i na szczęście zrozumiał. Przed autobusem wypaliłam papierosa i weszłam po cichu, by nie obudzić Juli. Jenna właśnie przeniosła ją do sypialni. Będą tam spać w trójkę z Clarkiem.

– Śpi? – zapytałam szeptem.

– Tak, Nicki tak ją wymęczył… – uśmiechnęła się szeroko, jej oczy przepełniało szczęście.

– Rozmawiałaś z Clarkiem?

– Jeszcze nie, mam zamiar zrobić to jutro na spokojnie. – Spojrzała na mnie niepewnie.

– Będzie dobrze! – Przytuliłam ją.

– Sed jest zły?

– Już nie, po prostu się martwił i tyle.

– Clark też, powiedział, że jeszcze jeden taki wyskok i wtedy popamiętam – zachichotała cicho.

– Sed powiedział to samo, ale ja nawet mam ochotę popamiętać.

– Ja też! – Wymieniłyśmy się wymownymi spojrzeniami i zniknęłam w łazience. Rany! Ale jestem blada. Rozebrałam się i szybko weszłam pod gorący strumień wody. Och, jak przyjemnie! Właśnie tego było mi trzeba. Chwili ciszy, spokoju i samotności. Zmywając szampon z włosów, poczułam nagły skurcz w dole brzucha. Jezu! Łzy popłynęły mi z oczu, momentalnie osunęłam się, by kucnąć i to przetrzymać. Okres? Nie, to chyba jeszcze nie pora. Minęła chwile i kolejny skurcz. Matko! Aż zrobiło mi się ciemno przed oczami. Chwyciłam się za podbrzusze i jęknęłam z bólu. Próbowałam to przetrzymać, ale ból przybrał na sile. Cholera, co się dzieje? Zaczęłam się niepokoić i ogarnęło mnie niepohamowane uczucie przerażenia.

– Jenn! Jenn! – krzyknęłam na całe gardło. Mój głos odbił się echem od ściany łazienki. Przybiegła po chwili.

– Jezu, Reb co ci? – Zakręciła wodę i okryła mnie ręcznikiem.

– Nie wiem, mam straszne skurcze… słabo mi… – Spojrzałam na nią, po chwili obraz mi się rozmazał.

– Clark! Clark! – zawołała przerażona Jenn, a mnie urwał się film.

***

Przebudziłam się w karetce. Cholera! Spojrzałam na lekarza, który siedział obok mnie, i na Seda stojącego za nim. Rany, co się stało? Zemdlałam? Dlaczego jestem w karetce?

– Dobrze, że do nas pani wróciła – lekarz uśmiechnął się ciepło i pokazał Sedowi, by wyszedł. Nie miał zbyt szczęśliwej miny.

– Doktorze, co się stało? Dostałam takich skurczy…

– Rozumiem, że nie ma pani pojęcia o ciąży?

Spojrzałam na niego niepewna tego, że dobrze usłyszałam.

– Słucham?

Znowu spojrzał na mnie, tyle że to spojrzenie to raczej żałość.

– Jest pani w ciąży, a te skurcze to najpewniej reakcja pani organizmu na stres. Pali pani? – Zaczął coś zapisywać w karcie.

Zaraz, zaraz. Jakiej ciąży? Co on pieprzy?

– Pali pani? – powtórzył pytanie.

– Tak.

– Proszę rzucić, to nie jest dobre dla dziecka – odpowiedział, jakby to była najnormalniejsza rzecz na świecie. Rzucić palenie, bo jest się w ciąży. W jakiej, kurwa, ciąży?!

– Ale… ale…

– To sam początek, drugi, może trzeci tydzień w tym czasie występuje duże ryzyko poronienia, więc naprawdę proszę zastosować się do moich zaleceń.

– Jezu… – Opadłam na nosze, kompletnie nie pojmując, co on w ogóle do mnie mówi. Jaka ciąża? Z kim? Jezu! Trzeci, drugi tydzień? Cholera! To jakoś na samym początku… Trey? Sed? Kurwa!

– Proszę się zgłosić do mnie za cztery tygodnie, zrobimy wtedy dokładne usg, ustalimy termin porodu. A teraz proszę o siebie dbać, wysypiać się i nie przemęczać.

– Panie doktorze, ale ja tu nie mieszkam. Jestem w trasie z zespołem…

– Zauważyłem. – Wskazał przez okno na czekających chłopaków. – Wiem, że nie powinienem pytać, ale czy wie pani, kto jest ojcem? – Co? Mało nie uderzyłam go w twarz. Cholera! Co on sobie myśli?

– Oczywiście, że wiem! – pisnęłam oburzona, choć nie mam pojęcia. To Sed, Sed doszedł we mnie przecież… Ale twierdził, że lekarz w szpitalu mówił, że to nie ta faza cyklu, czy coś… Boże!

– Tak pytam, proszę wybaczyć.

– Mogę już iść? – warknęłam wkurwiona.

– Oczywiście, ale naprawdę radzę umawiać się na regularne wizyty kontrolne, jeśli chce pani urodzić to dziecko… – posłał mi przeszywające spojrzenie. Urodzić to dziecko? Jakie dziecko?

– Czy on wie? – zapytałam.

– Ten mężczyzna, który tu był w karetce?

– Tak, to mój narzeczony… – uściśliłam.

– Nie, nie wie, ale bardzo się zmartwił, więc radziłbym z nim porozmawiać.

A radź sobie, co chcesz, koleś! Wstałam i powoli wyszłam z ambulansu.

– Jezu, Reb! Ale nas wystraszyłaś! – Sed i Erick podbiegli do mnie pierwsi. Potem cała reszta.

– Co? Co powiedział lekarz? – zapytał Sed.

– Że to ze stresu, mam się nie denerwować i powinno być dobrze.

Przecież nie mogę im powiedzieć. Boże! Jaka ciąża? Nie, ja nie mogę, nie chcę… Nie jestem gotowa. Znamy się od, kurwa, czterech tygodni!

– Chodź, położysz się. – Trey objął mnie ramieniem, widząc, że jestem nieswoja. Za dobrze mnie zna. Powinnam mu powiedzieć? Jezu!

– Tak, Trey ma rację. Musisz odpocząć, skarbie – dodał Sed i ruszył za nami.

– Chcę pobyć chwilę sama! Mogę?! – wrzasnęłam, zapewne niepotrzebnie, ale po tym, czego się właśnie dowiedziałam, nie potrafiłam się opanować. Chłopaki popatrzyli po sobie i dali mi na szczęście święty spokój. Uciekłam do autobusu i skuliłam się w kłębek na swojej pryczy.

***

Obudziłam się nad ranem. Autobus jechał. No tak! Czwartek, koncert w Denver, a w piątek czekał nas wylot do Nowego Jorku na urodziny Seda. Cholera! W obecnej sytuacji ten pomysł nie wydawał mi się dobry. Powinnam latać, będąc w ciąży? Odruchowo położyłam dłoń na brzuchu. To takie… dziwne. Spojrzałam w dół, by się przyjrzeć. Tu jest dziecko? Maleńkie, bezbronne dziecko? Trudno było mi w to uwierzyć, bo nic nie czułam. W sumie lekarz powiedział, że to trzeci albo czwarty tydzień… Albo

drugi, nie pamiętam… Boże, co ja mam zrobić? Powiedzieć Sedowi? Treyowi? Erickowi? Moje rozmyślania przerwał płacz Julii. Chyba się przebudziła, bo usłyszałam, jak Jenna próbuje ją jeszcze uśpić. Znowu dopadły mnie mdłości. Cholera! Jenna i Clark mieli rację, że to przez ciążę. Skąd niby miałam wiedzieć? Nigdy się nie zastanawiałam nad objawami ciąży, bo nigdy bym nie pomyślała, że w niej będę. Kurwa! Przecież jeszcze miesiąc temu byłam dziewicą! A teraz co? Jestem w ciąży?!

– Wszystko w porządku, mała? – Do łazienki zajrzał Trey. Klęczałam obok kibla i próbowałam to wszystko poukładać w swojej głowie.

– Tak. Daj mi chwilę… – Pokazałam dłonią, by wyszedł. Niestety, nie zrozumiał. Zamknął drzwi i usiadł obok mnie na podłodze.

– Co się dzieje, Reb? – Złapał mnie za dłoń.

– Mam pytanie… – spojrzałam na niego.

– Słucham?

– Czy doszedłeś we mnie, gdy kochaliśmy się wtedy ten pierwszy raz?

Jego oczy zrobiły się wielkie.

– Nie, przecież zemdlałaś, zresztą miałem prezerwatywę… – Od razu mi trochę ulżyło. Okej! Więc ojcem jest Sed, ale w sumie to wcale nie jest lepsze. Przecież my się prawie nie znamy… Jezu! – Dlaczego pytasz? – spojrzał podejrzliwie.

– Bo jestem w ciąży, Trey! – wydusiłam z siebie i schowałam twarz w dłoniach.

– Co?! – krzyknął.

– W ciąży jestem – powtórzyłam prawie szeptem.

– Co?! Kurwa! Jak?

– No jak jak? Trey! – zmierzyłam go wzrokiem.

– Nie zabezpieczałaś się?! – warknął.

– Sed nie założył prezerwatywy…

– Jak to, kurwa, nie założył?! Doszedł w tobie?! – wstał wkurwiony.

– Tak.

– Kurwa, Reb!

– Jezu, nie krzycz na mnie! – łzy napłynęły mi do oczu, bo nienawidzę, jak się na mnie złości.

– Jesteś pewna? – Kucnął obok i spuścił z tonu.

– Czego?

– Że jesteś w tej ciąży?

– Tak, lekarz mi to powiedział w karetce. To trzeci, może czwarty tydzień… A może drugi? Nie pamiętam, ale wszystko się zgadza.

– Reb… – Klapnął na kolana i chwycił moje dłonie.

– Wiem, Trey… Wiem. – Łzy mi popłynęły, gdy spojrzałam na mojego najlepszego przyjaciela.

– I co teraz? – Przytulił mnie delikatnie, a ja kompletnie się rozkleiłam. Zaczęłam szlochać i zanosić się głośno, próbując łapać powietrze.

– Nie wiem. Usunę? – spojrzałam na niego przerażona kierunkiem moich myśli.

– Zwariowałaś? Nigdy byś sobie tego nie wybaczyła.

– Nie chcę obwiniać tego maleństwa o moje życiowe niepowodzenia. Nie chcę być taka jak moja matka.

– Jezu, nie mów tak! Zabraniam ci! Nie jesteś taka! Nigdy nie będziesz! – Potrząsnął mną delikatnie.

– Ja nie potrafię, nie umiem zająć się dzieckiem! Brzydzę się pieluch, kup, wymiotów! O Boże! – Znowu zrobiło mi się niedobrze i zwymiotowałam.

– Spokojnie, mała. – Trey podtrzymał mi włosy i podał ręcznik, bym wytarła buzię.

– Nie mów nikomu – dodałam, spuszczając wodę.

– Jak nie mów? Musisz powiedzieć Sedowi! – zmierzył mnie wzrokiem.

– Nie chcę, jeszcze nie teraz.

– A kiedy? Aż ci brzuch urośnie?!

– Nie wiem, Trey. Kiedy zaczyna rosnąć ten brzuch?

Pokręcił głową.

– A skąd mam niby wiedzieć? Nigdy nie byłem w ciąży. – Trącił mnie delikatnie i uśmiechnął się pocieszająco.

– Licząc, że to pierwszy miesiąc, to kiedy powinnam urodzić? – Podrapałam się po głowie i obliczałam w myślach.

– Jakoś w okolicach maja – uprzedził mnie Trey.

– Ty jesteś z maja, Trey.

– Wiem, więc spoko, w maju rodzą się superdzieciaki. – Zaśmiałam się cicho.

– Boje się, że Sed się wkurzy.

– Nie sądzę, on cię kocha, Reb. Sama mówiłaś, że chce mieć dzieci i w ogóle…

– No tak, ale na pewno ich teraz nie planował!

– Rzadko kto planuje – skrzywił się.

– No i przecież jest jeszcze Erick…

– Ten wasz miłosny trójkąt to tak na serio?

– Ciężko to wytłumaczyć, kocham Seda, a do Ericka czuję coś, czego nie potrafię opisać.

– Ty zawsze musisz wszystko po swojemu. Jak tracić dziewictwo, to na raty, jak związek, to z dwoma facetami naraz – udał oburzonego.

– Dobrze, że mam jednego, jedynego najlepszego przyjaciela, który zawsze mnie wspiera.

– Och, mała. Wiesz, jak cię kocham i cieszę się, że od razu mi powiedziałaś.

– Powiedziałam, że nie będę przez tobą niczego więcej ukrywać. Więc to oczywiste, że musiałam tobie powiedzieć pierwszemu. – Podał mi dłoń i podciągnął z podłogi, bym wstała.

– Rozmawiałem wczoraj z chłopakami.

– To znaczy? – spojrzałam niepewnie.

– No, po tym, jak poszłaś do autobusu. Martwią się o ciebie.

– Sed zawsze się przesadnie martwi.

– Teraz ma o co. Nie chodzi już tylko o ciebie, Reb. – Dotknął nagle mojego brzucha, a mnie jakby sparaliżowało.

– Nie rób tak! – warknęłam i odepchnęłam go, po czym wyszłam z łazienki. Nie miałam dokąd uciec, bo autobus jechał. Cholera! Wpadłam na Clarka w samych bokserkach i z bitą śmietaną w sprayu w ręku.

– Oj, przepraszam! – zaśmiał się i czmychnął do sypialni. Widziałam, że Julia śpi na pryczy Jenny i serce mi się ścisnęło na widok tego śpiącego, słodkiego aniołka. Odruchowo znowu dotknęłam brzucha. Trey zamknął się w łazience. Chyba też musiał to wszystko przetrawić. Cholera! Co ja mam zrobić? Usiadłam przy oknie i patrzyłam się w dal, obmyślając plan. Plan na moje dalsze życie…

***

Dojechaliśmy do Denver kilka godzin przed koncertem, ale ze sporym opóźnieniem. Wszyscy uwijali się jak w ukropie, by wszystko dopiąć na ostatni guzik. Ja zobowiązałam się zostać z Julią w autobusie na czas, gdy Jenna nie skończy swojego występu. Nawet nie miałam ochoty na koncert i cieszyłam się, że mogę z nią posiedzieć.

– Poradzisz sobie, Reb? – zapytała zdenerwowana faktem, że musi zostawić córkę na kilka godzin.

– Jasne. Ja i Julia się dogadamy, co nie? – Spojrzałam na małą, która właśnie bawiła się klockami na dywanie.

– Mamo, dlaczego wujek Simon ma takie czarne oczy? – Przed chwilą Clark oprowadził ją po garderobie i zobaczyła, jak chłopaki charakteryzują się na koncert.

– Bo to jego praca, kochanie – odpowiedziała rozbawiona. Julia jest najbardziej ciekawskim dzieckiem na świecie i naprawdę niczego się nie boi.

– Tatuś nie maluje się do pracy.

Och, znowu ten tatuś. Ciekawa jestem, czy dzwonił do Jenny? Spojrzała na mnie.

– Bo to inny rodzaj pracy, Julio.

– Dobra, nieważne – machnęła lekceważąco ręką i wróciła do zabawy.

– Jak będzie głodna, daj jej serek, tu masz picie. – Pokazała na szafkę, gdzie stał cały arsenał jej kaszek, słoiczków, kompocików i innych pierdół.

– Jenn, dam radę – wywróciłam oczami.

– Gadałaś dziś z Sedem? – zapytała nagle.

– Nie, nie widziałam się z żadnym z chłopaków. A co?

– A nic. Chodzi jakiś taki przybity i w ogóle…

– Przesadza, zawsze zbytnio się martwi.

– Lecisz jutro do Nowego Jorku na te jego urodziny?

– Chyba tak, a wy lecicie?

– Tak, Clark zarezerwował nam już bilety na rano.

– Ja mam lecieć sama po południu – skrzywiłam się.

– Leć, Reb! Będzie super! – pisnęła radośnie.

– Zobaczymy, jakoś nie najlepiej się czuję – przyznałam.

– Nie chciałam mówić, ale też nie najlepiej wyglądasz. Znowu dziś wymiotowałaś, prawda? – Spojrzałam na nią i nie wiem, co mnie naszło, by jej powiedzieć.

– Jenn, jestem w ciąży.

Upuściła do zlewu plastikowy kubek Julii.

– Co?

– Jestem w ciąży.

– Rany boskie, z kim!? – pisnęła zaskoczona.

– Z Sedem.

– Jesteś pewna?!

– Tak. Termin się zgadza.

– Który to tydzień? – spojrzała na mój brzuch.

– Trzeci albo czwarty.

– Chryste! Gratulacje! – uśmiechnęła się szeroko.

– Gratulacje?! – skrzywiłam się.

– A co, nie cieszysz się?!

– Nie.

Mina jej zrzedła.

– Dlaczego? Przecież to takie szczęście. – Podeszła i usiadła obok mnie.

– Może i tak, ale to trochę nie w porę.

– Dlaczego? Przecież Sed cię kocha.

– To wystarczy, by mieć dziecko? Sama mówiłaś, że to wszystko zmienia. Nie chcę, by był ze mną tylko ze względu na to, że wpadliśmy.

– Powiedziałaś mu o tym w ogóle?

– Nie.

– Nie?! – znowu pisnęła.

– Jezu, Jenna, nie! Nie wiem, jak mam mu o tym powiedzieć.

– Normalnie: Sed, jestem w ciąży – i tyle!

– Łatwo powiedzieć…

– Rany, nie mam czasu teraz z tobą gadać, Reb. Pogadamy, jak wrócę, okej? – Spojrzała nerwowo na zegarek, bo za dwadzieścia minut powinna być pod sceną.

– Nie mów nikomu! – krzyknęłam za nią, zanim wybiegła, całując w locie czoło Julii.

– O czym ma nie mówić? – Do autobusu wparował Erick. Powalił mnie jego sceniczny wizerunek. Nie widziałam go od wczoraj, a wszystkie moje mięśnie zacisnęły się słodko na jego widok.

– O niczym… – spuściłam wzrok. Jezu!

– Ciocia mówiła mamie, że jest w ciąży – wypaliła Julia, patrząc podejrzanie na Ericka. – Ty też się malujesz, wujku? – dodała po chwili. Erick stanął jak wryty, jakby przetwarzał informacje. Spojrzał na mnie wielkimi oczami, przeszedł do kuchni i klapnął na sofę.

– Tak, też się maluję, Julio – odpowiedział automatycznie, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Erick, ja… – wydukałam, czując się jak idiotka. Małe dziecko mnie wydało! Kurwa, kto by pomyślał?

– To prawda? – zapytał bez tchu.

– Tak.

– Kto jest ojcem?

– Jezu, dlaczego wszyscy mnie o to pytają!? – wrzasnęłam.

– Wszyscy? To znaczy kto? Kto wie?!

– Trey i Jenna.

– A Sed?

– Co Sed?

– Wie?

– Nie! Jezu!

– On jest ojcem?!

– A niby, kurwa, kto.

– Ciociu, nie mów tak! – zganiła mnie Julia. Cholera!

– Jejku, przepraszam, kochanie. – Ale mi głupio!

– Mówiłaś, że…

– Wiem! Wiem, co mówiłam! Też jestem zaskoczona, bo podobno dostałam wtedy jakieś środki! Najwidoczniej nie dostałam… albo nie zadziałały.

– Kurwa mać!

– Wujku! – Julia rzuciła w niego klockiem i nie wiem, dlaczego się roześmiałam.

– Przepraszam, kochanie… – spojrzał na nią i również się uśmiechnął.

– Erick, ja nie wiem, co mam zrobić – westchnęłam cicho, a on zsunął się na podłogę i objął mnie delikatnie.

– Od kiedy o tym wiesz?

– No, wczoraj się dowiedziałam.

– Stąd te skurcze i w ogóle? – zapytał zmartwiony.

– Tak, przez stres, papierosy i tryb życia.

– Który to miesiąc?

– Miesiąc? – zaśmiałam się. – Pierwszy, a który ma być?

– No tak. – Pocałował mnie w skroń. – Oj mała, mała…

– Niedługo nie będę taka mała – spojrzałam na niego smutno.

– Za jakieś kilka miesięcy faktycznie będzie cię więcej. – Chwycił moją twarz w dłonie.

– Będę gruba i wielka jak słoń.

– Ty gruba? To chyba niemożliwe, jesteś taka malutka.

– Zobaczysz, będę miała wielki brzuch i nie będę mogła się ruszać – roześmiał się tak cudownie pocieszająco.

– I tak będę cię kochał, nawet jak się zaokrąglisz.

Rany! Moje serce zaczęło walić jak szalone.

– Ja ciebie też kocham, Ericku.

– W końcu to powiedziałaś. – Spojrzał mi prosto w oczy i pocałował. Uniosłam się delikatnie, by mógł mnie wciągnąć na siebie. Na chwilę zapomniałam o całym bożym świecie.

– Ciociu, przestańcie już! – upomniała nas Julia zniesmaczona widokiem całujących się dorosłych. Oderwałam się od ust Ericka i zachichotałam głupio.

– Muszę iść. – Niechętnie wstał, stawiając mnie na podłodze.

– Będzie dobrze? – zapytałam, nie chcąc puścić jego ręki.

– Musi, Reb. Przyjdę po koncercie, okej?

– Nie mów na razie Sedowi.

– Reb…

– Proszę. Powiem, jak będę gotowa.

– Nie zwlekaj długo. Do zobaczenia, mała. – Zamknął drzwi.

– Lubisz wujka Ericka? – Julia wpakowała mi się na kolana.

– Tak, lubię.

– I wujka Seda też?

– Też.

– A mama lubi Clarka?

Uśmiechnęłam się.

– Tak, lubi, kochanie.

– To fajnie – stwierdziła i wróciła do zabawy. Czy ja kiedykolwiek pojmę rozumowanie trzylatki? Usiadłam więc i włączyłam telewizor. Chłopaki mieli skończyć za jakieś dwie i pół godziny, więc liczyłam na chwilę spokoju.

***

– Jesteś głodna, Julia? – zapytałam, widząc, jak kręci się na dywanie.

– Nie, ciociu, ale chce mi się kupę.

Spojrzałam na nią krzywo. O tym Jenna nic nie wspominała.

– Zrobisz sama? – zapytałam z nadzieją.

– Mama albo tata zawsze ze mną chodzą.

O rany!

– Dobrze, chodź. – Wyciągnęła do mnie rączkę i poszłyśmy do łazienki. Nie mamy tu żadnego nocnika. Cholera!

– Ciociu, szybko! – pośpieszyła mnie, przeskakując z nogi na nogę.

– Już! Już! – Jezu! Posadziłam ją na kibelku i trzymałam, żeby do niego nie wpadła.

– Mama mi zawsze śpiewa – dodała ubawiona po pachy faktem, że właśnie robi kupę.

– Co ci śpiewa?

– Piosenkę o panu sedesie.

– Nie znam takiej piosenki.

– To wymyśl.

– Skończyłaś już?

– Nie, musisz zaśpiewać.

Chryste Panie!

– Cokolwiek?

– Cokolwiek.

No to zaśpiewałam. Piosenkę z reklamy proszku do prania, która właśnie leciała w telewizji. Na szczęście to wystarczyło. Podtarłam jej tyłek i o mało się przy tym nie porzygałam. W ogóle nie jestem przyzwyczajona. Mogłam sprzątać po Treyu, jego wymiociny, brudy, majtki, skarpetki, nawet zużyte kondomy, ale nie to! Boże!

– Ładnie śpiewasz, kochanie!

Aż podskoczyłam, słysząc głos Seda.

– Wujku, zrobiłam kupę! – powiedziała z dumą Julia i pokazała na sedes.

– To chyba dobrze? – rozbawiony uniósł brew.

– Mama mówi, że jeśli nie zjem zupy, nie zrobię kupy. A dziś nie jadłam, a zrobiłam! Ha! Zawsze mam rację! – Wybiegła zadowolona z łazienki i usiadła przed telewizorem.

– Nie wiem, czy jest urocza, czy zarozumiała? – Sed się roześmiał.

– Chyba i jedno, i drugie. Jest niemożliwa.

– Kazała ci śpiewać?

– Tak, bo inaczej podobno nie skończy.

– Mogłabyś robić chórki na koncertach.

– Dobra, dobra, nie wyszukuj mi już kolejnego zajęcia, Sed – wywróciłam oczami. – Dlaczego nie jesteś na koncercie?

– Chciałem cię mieć tylko dla siebie, choć na chwilę. – Podszedł i objął mnie delikatnie. – Tęskniłem w nocy. – Musnął ustami moją szyję. Och! Od razu poczułam to na dole.

– Ja też. Przepraszam, że tyle naobiecywałam, a wyszło jak zawsze.

– Możemy to dziś nadrobić. Wynająłem pokój w hotelu.

– Jutro lecisz przecież do Nowego Jorku – przypomniałam mu.

– Właśnie dlatego chcę spędzić tę noc tylko z tobą. Nie będę cię widział do pieprzonej niedzieli.

– Tylko ze mną?

– No i z Erickiem – uśmiechnął się.

– I tak jak mówiłeś, spokojnie nie będzie? – Nie wiem, dlaczego o to zapytałam.

– Jak tylko zechcesz, kochanie. – Zsunął mi ramiączko bluzeczki i przygryzł obojczyk.

– Och! – jęknęłam głośno, a Julia od razu zmierzyła nas wzrokiem. – Sed, przestań!

– Dlaczego?

– Przestań. Mała patrzy. – Wyswobodziłam się z jego objęć.

– Niech się przyzwyczaja, będzie miała to na co dzień. – Zrobił krok w moją stronę.

– Sed, nie. – Cofnęłam się i wpadłam na stolik.

– Uważaj! – Złapał mnie w pasie pewnie i mocno.

– Proszę, nie chcę przy Julii – spojrzałam błagalnie, bo było mi cholernie głupio.

– Jezu – warknął zirytowany i mnie puścił.

– Pojedziemy do tego hotelu i będziemy mieli spokój – próbowałam go jakoś ugłaskać.

– Jedźmy teraz!

– Nie zostawię Julii samej! Musimy poczekać, aż wrócą Jenna i Clark.

– Nie chcesz iść na koncert?

– Nie, wolę zostać.

– Zjemy coś?

Boże!

– Nie jestem głodna, Sed.

Znowu to groźne spojrzenie.

– Kiedy coś ostatnio jadłaś?

– Nie pamiętam – odpowiedziałam, marszcząc nos. Cholera! Chyba wczoraj nic nie jadłam i dziś też.

– Zrobić tosty? – Na szczęście nie zrobił mi z tego powodu nikczemnej awantury.

– Jeśli ci się chce – wzruszyłam ramionami. Nie byłam głodna i kompletnie teraz o tym nie myślałam.

– Julia, zjesz tosta?

Spojrzała na niego dziwnie.

– Kanapkę na ciepło? – Wstała i zajrzała, co robi.

– Tak. – Pokazał jej toster.

– To chcę.

Ona ma chyba charakterek po tatusiu. Jest niemożliwa, niesamowita i przecudowna. Widok, jak robią razem z Sedem tosty, dał mi dużo do myślenia. On ma podejście do dzieci. Może nie będzie tak źle…

– Sed?

– Tak? – odwrócił się i spojrzał na mnie uśmiechnięty.

– Nie, nic… – stchórzyłam. Cholera!

– Zjesz dwa?

– Jednego – odpowiedziałam, ganiąc się w środku. Powinnam mu powiedzieć! Powinnam mu powiedzieć…

Nie powiedziałam, a żeby go nie złościć, wmusiłam w siebie dwa tosty. Niestety, od razu zrobiło mi się po nich niedobrze i poleciałam do łazienki.

– Powinnaś iść do lekarza, Reb. To nie jest normalne, że po każdym posiłku wymiotujesz.

Nie tylko po posiłku, dodałam w myślach.

– Pójdę, pójdę… – machnęłam ręką, płucząc zęby.

– Nie chcę cię zostawiać, gdy się tak źle czujesz. Chyba z nimi nie polecę.

Cholera!

– Nie! – krzyknęłam. – To znaczy, Sed, bez sensu, byś zostawał. Poradzę sobie.

– Co będziesz robiła przez weekend sama w Denver?

– Nie sama, Jenna zostaje.

– Nie zostaje, lecą z Clarkiem i Julią.

Wie o tym? Cholera!

– No to odpocznę, pójdę do tego lekarza może. – To dobry argument.

– Chujowo się czuję, tak cię zostawiając.

– Wujku! – Julia znowu go zganiła.

– Co? – spojrzał na nią.

– Nie mów tak! To brzydko! – posłała mu takie spojrzenie, że prawie spadłam z fotela. Sed nie mógł opanować śmiechu.

– Nie wiem, czy się do tego przyzwyczaję. – Pokazał na Julię. – Masz rację z tymi dziećmi, trudno się na to przygotować i zdecydować – dodał, a mnie żołądek znowu podszedł do gardła. Nie to chciałabym od niego teraz usłyszeć…

– Nie chcesz dzieci? – zapytałam cicho.

– Teraz na pewno nie. Zresztą ty przecież też nie chcesz. Poczekamy kilka lat, wyszalejemy się, nie ma co się pakować w takie obowiązki. Ja chyba też nie jestem gotowy, to taka odpowiedzialność, że sam fakt mnie przeraża.

Przełknęłam ślinę.

– Masz rację – przytaknęłam, nie patrząc mu w oczy. Jezu! On się wkurwi!

Przez resztę wieczoru w ogóle się nie odzywałam. Udawałam, że oglądam telewizję, a tak naprawdę chciało mi się wyć. Mimo że Sed przytulał mnie na sofie, czułam się zupełnie sama. On się naprawdę wkurzy. Nie chce tego pewnie tak samo jak ja. Co ja mam zrobić?

Koncert skończył się kilka minut po jedenastej, wszyscy zwalili się do dużego autobusu, tylko Jenna i Clark poszli od razu spać z małą. Dziś nie ma imprezy, bo jutro wszyscy prócz mnie lecą rano do Nowego Jorku.

– Jedziemy? – zapytał Sed, gdy Erick wyszedł spod prysznica.

– Nie spóźnijcie się na lotnisko, Sed! – powiedział Nicki i wyciągnął piwo z lodówki.

– A wy się nie schlejcie!

– O to się nie martw! – Pokazał mu w żarcie środkowy palec, za co Sed założył mu nelsona.

– Dobra, możemy jechać! – Erick wyszedł z łazienki cudownie uśmiechnięty i świeży. Uwielbiam jego zapach, nawet nie musi używać perfum.

– O ósmej jest odprawa! – krzyknął na odchodne Simon i pomachał do mnie.

Wyszliśmy we trójkę z autobusu. Trey jeszcze nie skończył pomagać technikom, więc sobie z nim nie pogadałam. Miałam nadzieję, że się dziś nie schleje i nie wygada nikomu. Zabiłabym go chyba!

– Mało rozmowna jesteś. – Sed delikatnie potrząsną moją dłonią, gdy podjeżdżaliśmy pod hotel w centrum Denver.

– Przepraszam – uśmiechnęłam się blado.

– Źle się czujesz? – zapytał Erick i złapał mnie za drugą dłoń.

– Nie.

– Zrobić ci masaż? – zaczął masować moje nadgarstki.

– Poproszę… – zamruczałam i próbowałam się odprężyć. Jednak w głowie miałam tylko jedno. Powiedz Sedowi! Powiedz Sedowi! Nie powiedziałam. Cholera!

– Zawsze musisz rezerwować takie wielkie apartamenty? – zapytałam, rozglądając się po ogromnym salonie jednego z lepszych hoteli w Denver.

– Lubię luksus, to źle? – Sed spojrzał na mnie dziwnie.

– Nie szkoda ci na to pieniędzy?

– Wolisz tani motel przy autostradzie? – Poczułam się dziwnie, gdy to powiedział.

– Nie. Przepraszam… – Chociaż nie wiem, za co.

– Chodź do sypialni, chcę się pieprzyć… – dodał ostro. Spojrzałam zaskoczona na Ericka, który wzruszył tylko ramionami. Udaliśmy się więc do królewskich rozmiarów sypialni.

– O której musicie jutro… – nie zdołałam dokończyć, bo Sed pchnął mnie na łóżko i zaczął rozbierać. Krzyknęłam zaskoczona jego gwałtownością.

– Sed, spokojnie… – Chwyciłam go za bicepsy, by robił to trochę wolniej i delikatniej.

– Proszę, Reb, muszę dojść najpierw szybko, bo nie wytrzymam – powiedział błagalnie i jednym ruchem zerwał ze mnie koszulkę.

– Erick, będziesz się tak patrzył, czy się przyłączysz? – zapytałam, widząc, że chyba nie za bardzo wie, co ma zrobić.

– Chcesz, bym się przyłączył?

– Oczywiście, chodź tutaj… – Wyciągnęłam do niego dłoń. Uśmiechnął się i zrzucając koszulkę, położył się obok.

– Sed, delikatniej… – zganił go za zbyt mocne i agresywne dobieranie się do moich majtek.

– Zamknij się, Erick! – warknął, wprawiając nas oboje w osłupienie. Co mu się stało?

– Sed, delikatniej… – powtórzyłam i chwyciłam go za dłoń.

– A co wam dzisiaj?! Coście się tak na mnie uwzięli?! – zerwał się z łóżka i wyszedł z sypialni. Usiadłam oniemiała i spojrzałam na Ericka.

– Mnie nie pytaj, nie mam pojęcia, o co chodzi – uniósł ręce.

– Mam po niego iść?

– Nie, daj mu spokój. – Chwycił mnie w tali i przysunął do siebie.

– Chyba tak nie potrafię bez niego.

– Nie chcesz się kochać? – musnął palcami moje biodro i pocałował w kark. Och! Moje ciało pokryło się gęsią skórką.

– Erick… – zajęczałam, czując, jak moja cipka reaguje.

– Kochajmy się, powoli, namiętnie… Och, Reb, jak ja cię pragnę… – zamruczał i wsunął mi dłoń w majtki, których nie zdążył zdjąć Sed.

– Nie wiem, czy mogę… – zakwiliłam cicho. Erick odwrócił mnie przodem do siebie.

– Jeśli nie chcesz, po prostu powiedz, Reb. Nie będę cię zmuszał.

– Chcę, ale naprawdę nie wiem, czy mogę?

– Można uprawiać seks w ciąży.

– Skąd wiesz? – zmierzyłam go wzrokiem.

– To nie choroba, skarbie.

– Nie wiem, czy chcę urodzić.

Spojrzał na mnie poważnie.

– Mówisz serio?

– Tak, Sed nie chce teraz dzieci. To nie czas, to najbardziej nieodpowiedni moment.

– Nawet mu nie powiedziałaś, więc skąd wiesz, że nie chce?

– Sam to dziś powiedział, kiedy byliśmy z Julią. Że on nie jest gotowy i że faktycznie lepiej poczekać kilka lat.

– Jestem przekonany, że bardzo by się ucieszył.

– Nie wiem, ja nie jestem taka pewna.

– Chcesz usunąć? – zapytał z odrazą w głosie.

– Erick, nie wiem. Cholera, nie wiem!

– Nie wybaczysz sobie tego nigdy.

– Boję się. – Łzy napłynęły mi do oczu.

– Skarbie, nie płacz. – Przytulił mnie mocno i zaczął gładzić po plecach.

– Cholernie się boję. Boję tego wszystkiego. Że Sed się wkurzy, że mnie zostawi. Ja nigdy nie trzymałam małego dziecka na rękach! No, oprócz Julii.

– Myślisz, że Sed by cię zostawił? – Odgarnął mi włosy z twarzy.

– Nie wiem, takie mam obawy.

– Nie zostaniesz sama, masz mnie, a Sed na pewno cię nie zostawi. Powiedz mu, a zobaczysz, jak się ucieszy.

– I co? Co dalej? Będziemy dalej tworzyć ten dziwny związek?

– Dlaczego nie? Kochamy się, w dupie z tymi, co tego nie rozumieją.

– I co? Dziecko będzie miało dwóch tatusiów?!

– Nie, dziecko jest Sedricka, a ja będę najlepszym wujkiem pod słońcem. Kocham cię, Reb. Nie dam cię skrzywdzić ani nie dam ci zrobić czegoś, czego będziesz żałowała.

– To moja decyzja, ja ją muszę podjąć, Erick.

– Nie pozwolę ci usunąć tej ciąży. – Spojrzał mi głęboko w oczy.

– Dlaczego?

– Bo nie wybaczyłabyś sobie tego do końca życia.

– Nie chcę do końca życia mieć pretensji do tego maleństwa, że je urodziłam. Tak jak moja matka ma pretensje do mnie.

– To maleństwo – przyłożył mi dłoń do brzucha – to twoje dziecko! Krew z krwi! Ciało z twojego ciała! Będzie cię kochało bezwarunkowo, tak jak ty bezwarunkowo kochasz swoją matkę, mimo tego, jaka jest. Ty nie jesteś taka jak ona!

– Boje się, że właśnie taka będę. – Rozpłakałam się, wtulając głowę w jego pierś. Erick objął mnie i przywarł do mnie całym ciałem, tuląc delikatnie i gładząc po plecach. Całował mnie po włosach, po czole. Po chwili trochę się uspokoiłam i odprężyłam w jego ramionach.

– Już lepiej? – zapytał, chowając mi kosmyk włosów za ucho.

– Tak. Dziękuję. – Przysunęłam się i pocałowałam go w usta. Przytrzymał mnie i pogłębił pocałunek, dając do zrozumienia, jak bardzo mnie pragnie. Objęłam go za szyję i oddałam się temu doznaniu. Erick usiadł wyżej, sadzając

mnie na sobie, i delikatnie głaskał mnie po plecach, pupie, udach. Zamknęłam oczy i zaczęłam kołysać biodrami, ocierając się o jego twardą męskość uwięzioną w spodniach.

– Jesteś taka piękna – wyjęczał, próbując zdjąć spodnie. Uniosłam się lekko i mu pomogłam.

– Też cię kocham – uśmiechnęłam się i spojrzałam na jego penisa, który wyskoczył z bokserek.

– Masz pojęcie, jak bardzo cię pożądam?

– Właśnie widzę. – Musnęłam palcami główkę, a Erick jęknął głośno.

– Mogę bez gumki? – zapytał nagle. Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Teraz to już chyba nie potrzeba…

– Po prostu pytam, czy się zgadzasz, skarbie. – Chwycił mnie za głowę i przysunął do siebie, by pocałować. Dłoń wsunął między moje uda i zanurzył we mnie jeden palec.

– Och! – jęknęłam cicho i zamknęłam oczy.

– Jesteś taka wilgotna…

– Dla ciebie… – wyjęczałam, czując, że zaraz eksploduję. Gdy tylko lekko musnął kciukiem moją łechtaczkę, krzyknęłam i wygięłam się w łuk, dochodząc w ekstazie. Moje ciało napięło się i pokryło gęsią skórką. Nie zdążyłam dojść do siebie, a Erick nakierował się i wszedł we mnie mocno i gwałtownie. Boże! Zacisnęłam pięści na jego klatce piersiowej i odrzuciłam głowę w tył, czując, że zaraz znowu eksploduję.

– Zróbmy to razem – usłyszałam zza pleców głos Seda. Odwróciłam się, a on już wchodził na łóżko, cudownie nagi w pełnej gotowości.

– Och, Sed… – Chwycił mnie w pasie i zaczął pieścić piersi, Erick znalazł cudownie powolny rytm wypełniający mnie raz za razem. – Zaraz dojdę – wydyszałam, czując, że jeśli znowu mnie wypełni, to rozpadnę się na kawałki.

– Kurwa, ja też! – syknął Erick i wszedł głęboko, spychając nas w przepaść rozkoszy. Zastygł w bezruchu, wylewając się we mnie gorącą spermą.

– Och, Boże! – krzyknęłam, czując ten cudowny lepki nektar w moim wnętrzu.

– Teraz moja kolej! – Sed chwycił mnie i ściągnął z Ericka, położył na plecach i rozłożył szeroko uda. Sięgnął do kieszeni spodni po prezerwatywę i zaczął ją zakładać, gdy nagle spojrzał na Ericka. – Gdzie twoja gumka?! – zapytał zaskoczony, wymieniliśmy się z Erickiem zakłopotanymi spojrzeniami. Cholera!

– Zapomniałeś gumki?! – wrzasnął i spojrzał na moją mokrą, pulsującą cipkę, z której wyciekały moje soki i sperma Ericka. Rany! Chwyciłam narzutę, by się zakryć, poczułam się okropnie zażenowana.

– Nie potrzebowałem – odpowiedział Erick, patrząc na mnie znacząco. Kurwa! Nie mów mu! Błagam! Błagam!

– Jak, kurwa, nie potrzebowałeś? Bierzesz tabletki, Reb? – spojrzał na mnie kompletnie zszokowany sytuacją. Rany! Co ja mam zrobić? Przez myśl przemknął mi pomysł, by wyskoczyć przez okno.

– Tak, biorę, zapomniałam ci powiedzieć – skłamałam. Erick o mało nie zabił mnie wzrokiem.

– Od kiedy? – spojrzenie mu złagodniało.

– Od niedawna.

– Reb, powiedz mu! – warknął na mnie Erick. Boże, nie rób tego, błagam! Spojrzałam błagalnie, ale wiedziałam, że nie ustąpi.

– O czym masz mi powiedzieć?

– O niczym.

– Reb! – znowu warknął.

– Błagam, przestań! – Łzy napłynęły mi do oczu z wściekłości na niego. Dlaczego mi to robi? Prosiłam, by poczekał.

– Skarbie, o czym powinienem wiedzieć? Jesteś chora? – Sed chwycił mnie za dłoń i spojrzał smutno. Boże, niech spłonę, niech teraz wybuchnie bomba! Trzęsienie ziemi, tsunami… cokolwiek.

– Nie, Sed, nie jest chora… Jest w ciąży – powiedział Erick stanowczym tonem. Sed posłał mi takie spojrzenie, że zrobiło mi się przeraźliwie zimno.

– W ciąży? – zapytał prawie szeptem.

– Tak, w ciąży.

– Boże, Erick, zamknij się już! – warknęłam na niego.

– Przynajmniej masz już to za sobą – odpowiedział jakby nigdy nic.

– Dlaczego ty wiesz, a ja nie?! – wrzasnął Sed, aż podskoczyłam.

– Mówiłem, by ci powiedziała od razu!

– Od kiedy, do cholery, o tym wiesz?!

– Od wczoraj – wydukałam, spuszczając wzrok.

– Miałaś cały dzień, żeby mi powiedzieć! Kurwa, Reb! – Wstał z łóżka i podszedł do okna.

– Nie krzycz na mnie! Bałam się ci powiedzieć! – wrzasnęłam.

– Bałaś się?!

– Tak! Nie chciałam tego! Nie planowałam! Mówiłeś, że dostałam jakiś środek w szpitalu wtedy!

– A może to nie moje dziecko, co?

Spojrzałam na niego z niedowierzaniem, że w ogóle to powiedział.

– Sed – interweniował Erick, widząc moją reakcję.

– Co, co, kurwa, Sed? Może to twoje dziecko. Albo Simona! Albo Treya!

Ogarnęła mnie wściekłość.

– Wynoś się stąd! – warknęłam i spojrzałam nienawistnie.

– Skąd masz pewność, że to, kurwa, moje dziecko?!

– Trzeba było mnie nie namawiać do pieprzenia się z twoimi kolegami, to nie miałbyś, kurwa, wątpliwości, ty dupku!

– Reb… – Erick chwycił mnie za dłoń.

– Co? Co, Reb?! Taka prawda! Zrobił ze mnie dziwkę, a teraz się dziwi, że jestem w ciąży! Zejdź mi z oczu, bo nie ręczę za siebie!

– Masz swój rozum! Skoro ci nie pasowało, mogłaś się nie zgadzać!

– Jezu, nienawidzę cię! – Zdusiłam w sobie chęć wydrapania mu oczu i owinięta w pościel uciekłam do łazienki.

– Poczekaj. – Sed złapał mnie za nadgarstek przy samych drzwiach.

– Odwal się! Nie chcę mieć z tobą nic wspólnego, rozumiesz?!

– Nie chciałem…

– Gówno mnie to obchodzi! Wynoś się z mojego życia!

– Reb, ja… – zawahał się.

– Wypierdalaj! – wrzasnęłam, a Erick zerwał się z łóżka, by interweniować.

– Uspokój się.

– Ty też wypieprzaj! Nie chcę was znać!

– Kurwa, uspokój się! – Sed szarpnął moją dłoń.

– Zostaw mnie, gnoju! – Wyrwałam się i uderzyłam go prosto w policzek z całej siły.

– Boże, przestań! – Chwycił mnie za obie ręce i przyparł do drzwi.

– Sed! – Erick złapał go, chyba nie mając pewności, co zamierza zrobić.

– Zostaw nas, Erick! Muszę to sam z nią załatwić! – warknął i odepchnął go w złości. Erick prawie się przewrócił.

– To nie tylko twoja sprawa! Daj jej teraz spokój! – Chwycił go za ramię, a w tej samej chwili Sed odwrócił się gwałtownie i pchnął Ericka z całej siły na komodę. Jezu! Stałam jak wryta, gdy zaczęli się szarpać i okładać

pięściami. Nie byłam w stanie nic powiedzieć. Krzyczeli coś, wyzywali się, a ja byłam jak w jakiejś bańce. Jakby ktoś wyłączył fonię i zostawił tylko obraz. Gdy Sed usiadł na Ericka i razem przeturlali się po dywanie aż pod łóżko… uciekłam. Wybiegłam z pokoju, owinięta jedynie prześcieradłem, prosto do windy. Ludzie na korytarzu patrzyli na mnie dziwnie, ale miałam to gdzieś. Nerwowo wybrałam numer piętra i błagałam, by drzwi zamknęły się jak najszybciej. W ostatniej chwili Sed wybiegł z pokoju, ale na szczęście winda ruszyła w dół. Kompletnie nie wiedziałam, co robię, byłam w amoku. Łzy płynęły mi po policzkach i prawie nic nie widziałam. Wybiegłam przez hol do recepcji, a potem prosto na ulicę. Ochroniarz nawet nie zdążył mnie zatrzymać. Zobaczyłam pierwszą lepszą taksówkę i do niej wsiadłam. Kierowca spojrzał na mnie jak na wariatkę.

– Gdzie jedziemy? – zapytał kulturalnie.

– Proszę po prostu jechać! – warknęłam zdenerwowana, na szczęście nic nie mówił, tylko ruszył. Cholera! Nie mam przy sobie pieniędzy ani dokumentów… ani ubrań! Kurwa! Podałam adres parkingu, na którym stały autobusy. Musiałam się ubrać i zapłacić kierowcy. Spojrzałam na zegarek w taksówce, było późno, więc była nadzieja, że może wszyscy śpią. Oby!

– Poczeka pan chwilę? Muszę iść po gotówkę – zapytałam cicho, gdy dojechaliśmy na miejsce.

– Oczywiście, panienko – uśmiechnął się pocieszająco. Owinęłam się ciaśniej prześcieradłem i wyszłam. Światła

wszędzie pogaszone, więc chyba śpią, pomyślałam. Trochę mi ulżyło, bo, cholera, nie lubię zakradać się jak złodziej. Weszłam po cichu do mojego autobusu. Usłyszałam chrapanie Treya i chyba igraszki Jenny z Clarkiem, którzy starali się być bardzo cicho ze względu na Julię. Nie zapalając światła, wymacałam na oślep swoją walizkę, której nawet jeszcze nie rozpakowałam. Wciągnęłam na tyłek szorty, bo majtek bo nie mogłam znaleźć, koszulkę bez stanika, bo, cholera, nie wiedziałam, gdzie jest moja bielizna. Wsunęłam klapki, znalazłam torebkę, telefon, portfel i wyszłam niezauważona.

– Zawiezie mnie pan jeszcze na lotnisko? – zapytałam, wsiadając z powrotem do taksówki.

– Oczywiście. Wiem, że nie powinienem pytać, ale czy dobrze się pani czuje? – ze współczuciem spojrzał w lusterko.

– Nie najlepiej – odpowiedziałam szczerze.

– Jest pani bardzo blada, wybiegła pani tak w tym prześcieradle… Może powinna się pani zgłosić na policję?

– To naprawdę nie to, co pan myśli. Proszę mnie zawieźć na lotnisko.

Nic nie powiedział, tylko ruszył. Podałam mu sto dolarów, by się nie martwił, że nie zapłacę, i skuliłam się na siedzeniu, łkając cichutko.

***

Gdy otworzyłam oczy, było już jasno. Cholera, gdzie ja jestem? Zerwałam się z łóżka i rozejrzałam po

pomieszczeniu. Boże! Przerażona podeszłam do okna i dotarło do mnie, że jestem w jakimś domu. Obok łóżka stała moja walizka, torebka, niczego nie brakowało. Matko Boska, co się stało? Co ja tu robię? Chwyciłam komórkę, wybrałam numer do Treya i… telefon mi się rozładował po pierwszym sygnale. Kurwa! Nie mam ładowarki. Podeszłam do drzwi sprawdzić, czy są otwarte, i wyszłam niepewnie na korytarz. Żołądek podszedł mi do gardła, gdy usłyszałam z dołu męski głos. Zaraz. Zaraz. To głos tego taksówkarza. Co ja robię u niego w domu? Nerwowo poprawiłam włosy i zeszłam do kuchni, z której dobiegały głosy.

– O, obudziła się! – powiedziała z szerokim uśmiechem starsza kobieta. Na moje oko miała koło sześćdziesiątki. Stanęłam jak wryta, widząc też taksówkarza, jeszcze jakąś kobietę mniej więcej w jego wieku i chłopaka.

– Od razu wyjaśnię, że nie jesteśmy porywaczami – odezwał się taksówkarz. Co? Prawie dostałam zwału.

– Co ja tu robię? – zapytałam cicho, patrząc na nich wszystkich naraz.

– Zasnęłaś w taksówce. Nie wiedziałem, co mam z tobą zrobić, więc przywiozłem cię tutaj, to znaczy do mojego domu.

O rany! Ale wstyd.

– Przepraszam najmocniej za kłopot, nie chciałam panu, państwu przeszkadzać… Już mnie nie ma! – Odwróciłam się i chciałam jak najprędzej uciec.

– Poczekaj. To nie problem. Po prostu zrobiło mi się ciebie szkoda, wyglądasz na… zagubioną i załamaną. Nie

mogłem pozwolić ci wysiąść gdzieś i zasnąć na ławce.

– Dziękuję za pomoc, ale naprawdę już pójdę.

– Jesteś z Denver? – odezwał się chłopak. Chyba jego syn, byli dość podobni.

– Słucham?

– Mieszkasz w Denver?

– Nie w Los Angeles. I raczej mieszkałam… Ale mniejsza o to.

– Usiądź, zjedz coś, kochana, zrobić ci herbaty? – zapytała kobieta w średnim wieku, zapewne żona taksówkarza.

– Naprawdę nie chcę sprawiać kłopotu…

– Jakiego kłopotu? Siadaj! – uśmiechnęła się szeroko i posadziła mnie przy stole w kuchni. Zdezorientowana i zażenowana rozejrzałam się po pomieszczeniu.

– Mówiłaś wczoraj, że chcesz jechać na lotnisko. Gdzie konkretnie chciałaś lecieć? – zapytał taksówkarz.

– W sumie nie wiem, daleko… – Spojrzeli na mnie dziwnie.

– Jajecznica? – zapytała najstarsza kobieta.

– Nie, dziękuję, nie jestem głodna.

– Oj, musisz jeść, jesteś taka chudziutka…

Uniosłam brwi. Rany! Ludzie, dajcie mi spokój!

– Przepraszam, czy mogłabym zadzwonić?

– Jasne, chodź pokażę ci, gdzie jest telefon – odpowiedział chłopak i wszedł do pomieszczenia obok. Musiałam zadzwonić do Treya.

– Mogę zostać sama? – spojrzałam na niego wymownie, bo stał obok i się gapił jak idiota. Spadaj stąd! Kurwa! Wyszedł bez słowa. Wybrałam numer, ale Trey nie odbierał. Cholera! Spojrzałam na zegarek, było po ósmej. Pewnie jest już w samolocie. No świetnie! Nagrałam mu się więc na pocztę: „Trey, ratuj. Chcę wracać do domu, nie jadę dalej w trasę. Odezwij się do mnie jak najszybciej. Na mój numer!”. Nie wiem, czy były to najbardziej odpowiednie słowa, jakie mogłam powiedzieć, ale nic innego nie przyszło mi do głowy. Wróciłam do kuchni, gdzie znowu wszyscy wbili we mnie wzrok.

– Masz może ładowarkę do takiego telefonu? – zapytałam chłopaka, pokazując mu mojego BlackBerry.

– Teraz chyba wszystkie są uniwersalne. Chodź, coś znajdziemy. – Wyciągnął do mnie dłoń i zaprowadził na górę, chyba do swojego pokoju. Nie miałam pojęcia, ile może mieć lat. Był chyba starszy ode mnie. Po wystroju widać było, że studiuje albo studiował coś związanego ze sportem. Ale żeby mieszkać z rodzicami? W tym wieku? Maminsynek! Chociaż na takiego nie wyglądał, bo był wysoki, miał włosy w kolorze ciemny blond, ciemne oczy i wysportowaną sylwetkę. Był dobrze zbudowany i całkiem ładnie się uśmiechał.

– Jak w ogóle masz na imię? – zapytałam, rozglądając się niepewnie po pokoju.

– Steven, ale wszyscy mówią na mnie Steve, a ty?

– Rebeka, ale wszyscy mówią na mnie Reb. – Wyciągnęłam dłoń i uściskałam delikatnie.

– Wiem, że nie powinienem pytać, ale mój ojciec mówił, że wczoraj musiało cię spotkać coś strasznego. Naprawdę wybiegłaś z hotelu w prześcieradle? – spojrzał na mnie z ciekawością, ale bez złych emocji.

– Naprawdę, ale to nie to, co myślisz, Steve. Masz tę ładowarkę? – Nie chciałam być niegrzeczna, ale mógłby już odpuścić.

– Mogę ci pomóc, jestem policjantem.

Spojrzałam na niego oniemiała. O kurwa! Policjanci to zło!

– Potrzebuję jedynie ładowarki. – Wymusiłam uśmiech.

– Sprawdziłem twoje dane, jesteś zameldowana w Portland.

Co?!

– Nie jestem jakimś przestępcą, nie musiałeś tego robić – warknęłam wkurwiona. Jakim prawem się wtrąca? Co go to obchodzi?

– To mój obowiązek, Reb. Ojciec może nie powinien cię tu do nas przywozić, ale skoro już jesteś, to musiałem sprawdzić…

– I czego się jeszcze dowiedziałeś?

– Aresztowali cię dwa razy, ale za jakieś głupoty.

Zrobiłam wielkie oczy.

– To, że byłam striptizerką, też tam napisali?

– Też, ale nie pracujesz już… Od miesiąca.

O rany!

– Dobra, czego chcesz, Steve? – warknęłam.

– Powiedz mi, co się wczoraj wydarzyło.

– Nic, pokłóciłam się z chłopakiem – odpowiedziałam, nie patrząc na niego.

– Jak się nazywa twój chłopak?

Który? – pomyślałam sobie.

– Sedrick Mills. – Teraz to ja go zaskoczyłam.

– Ten od Sweet Bad…

– Tak, właśnie ten – przerwałam zirytowana.

– To ty jesteś tą dziewczyną, która rozbiła jego związek z modelką Karą Petersen?

– Tak, to ja. – Nie chciało mi się tego tłumaczyć.

– Cholera, naprawdę? – zmierzył mnie wzrokiem.

– A co, nie wyglądam? – skrzywiłam się.

– Na zdjęciach wyglądasz nieco inaczej.

– Ty, zanim się odezwiesz, też wydajesz się sympatyczny – warknęłam.

– Nie chciałem cię urazić.

– Nie uraziłeś. Po prostu się pokłóciliśmy i tyle. Każdy związek przeżywa kiedyś kryzys.

– Wasz nie trwa długo.

Posłałam mu mroźne spojrzenie.

– Ale dużo się w nim dzieje. Mogę prosić tę ładowarkę?

– A tak, proszę. – Podał mi ją, chyba zażenowany swoim wścibstwem.

– Dziękuję. Mogę podładować tam, gdzie spałam?

– Jasne.

Wróciłam do pokoju i podłączyłam telefon. Gdy tylko trochę się podładował i dałam radę go włączyć, zaczął dzwonić. To Sed. Niech spieprza. Nie chcę go znać. Za

chwilę Erick. To samo i tak na zmianę. W końcu nie wytrzymałam i odebrałam.

– Halo.

– Jezu, Reb! – krzyknął tak głośno, że odsunęłam słuchawkę od ucha. – Odebrała! Odebrała! – powiedział do kogoś z boku, zapewne do Seda.

– Wystarczy Reb… – warknęłam.

– Daj mi ją! Nie! Daj! Nie! – Zaczęli się chyba przepychać o telefon.

– Czego chcesz?

– Gdzie ty jesteś? – Sed wyrwał mu słuchawkę.

– Z dala od ciebie.

– Nie wygłupiaj się, wracaj tutaj.

– Tylko tyle masz do powiedzenia?

– Reb, ja…

– Nie, Sed posłuchaj mnie. To koniec. Wczoraj pokazałeś, jaki jesteś, i cholernie mnie to zabolało. To, jak mnie potraktowałeś i jak mnie osądziłeś. Wiem, że mogłeś się zdenerwować, bo nie powiedziałam ci od razu, ale się po prostu bałam… i, widać, miałam czego.

– Nie chciałem cię skrzywdzić… Wybacz mi… Nie myślę tak… – Głos mu się łamał.

– To już nie ma znaczenia, co myślisz. Więcej mnie nie zobaczysz. – Chciałam się rozłączyć.

– A dziecko? – zapytał bez tchu.

– Nic ci do tego, nie jest twoje – syknęłam i rozłączyłam się. Od razu zaczął znowu dzwonić. Jasna cholera! Będzie mnie tak teraz gnębił? Torturował? Czułam się

wystarczająco poniżona, więc mógłby mi nie dokładać więcej. Tak mnie wkurzył, że znowu się poryczałam. Zebrałam się jakoś, wzięłam swoją walizkę w rękę, wrzuciłam do torby portfel, dokumenty i chciałam zejść na dół. Niestety, mój Boże… Gdy doszłam do schodów, znowu poczułam ten okropny ból w dole brzucha, puściłam torbę, poręcz i runęłam w dół z siedemnastu drewnianych schodów wprost na komodę w przedpokoju. Nawet nie poczułam uderzenia, bo zanim doleciałam na dół, straciłam przytomność.

***

Ocknęłam się w szpitalu. Cholera, moja głowa! Tak pulsuje i boli, że ledwo mogę to znieść. Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że mam prawą rękę w gipsie od palców po sam obojczyk, poczułam kołnierz ortopedyczny na szyi i to, że mam zabandażowaną głowę. Wzięłam głębszy oddech i dodatkowo zabolały mnie żebra. Jezu! Spojrzałam w bok, na krześle siedzi… Kto to, kurwa, jest?

– Steve? – zapytałam cicho, bo zaschło mi w ustach.

– Cześć – odwrócił się i uśmiechnął.

– Co ty tu robisz?

– Spadłaś ze schodów u nas w domu. Pamiętasz coś w ogóle?

– Nie. Dzwonił ktoś do mnie?

– Chyba z milion osób. Pozwoliłem sobie odebrać.

– Rozmawiałeś z Treyem? – zapytałam z nadzieją.

– Nie, z jakimś Erickiem, a potem z Simonem i Clarkiem – skrzywił się.

– O rany. Strasznie boli mnie głowa.

– Zawołam lekarza. Poczekaj, nie ruszaj się. – Wstał i wyszedł.

Kurczę, co się stało? A! Wiem. Znowu te skurcze mnie dopadły. Cholera… Dziecko?! Co z dzieckiem?!

– Panie doktorze, co z dzieckiem? Ja jestem w ciąży… W ciąży jestem… – zaczęłam mówić jak opętana, gdy tylko lekarz wszedł do sali.

– Proszę się uspokoić, pani Staton – powiedział chłodno i zajrzał do mojej karty.

– Panno Staton – poprawiłam go odrobinę zbyt ostro. Zmierzył mnie wzrokiem. Cholera! Przyjemniaczek!

– Panno Staton, nie mam dla pani najlepszych wiadomości…

O nie!

– To znaczy? – spuściłam z tonu.

– Ma pani złamaną rękę, pęknięte dwa żebra i lekkie wstrząśnienie mózgu oraz uraz kostki. – Och, dzięki Bogu dziecku nic nie jest.

– E tam. Do wesela się zagoi… – Chciałam machnąć ręką, ale nie miałam siły jej unieść.

– Niestety, w wyniku upadku ze schodów dostała pani również krwotoku, skutkiem czego nastąpiło poronienie. Przykro mi… – dodał obojętnie i beznamiętnie.

– Jezu… – Łzy mimowolnie poleciały mi z oczu.

– Proszę się nie martwić, jest pani młoda…

– Oczywiście… – Przełknęłam ślinę i chciałam się odwrócić na bok, ale żebra dały o sobie znać.

– Zatrzymamy panią na oddziale do jutra i jeśli nie będzie się nic działo, wypuścimy panią do domu. Proszę odpoczywać, później zajrzy do pani pielęgniarka.

– Dobrze – wymamrotałam.

– Jest jeszcze jedna sprawa…

O rany! Jaka?

– Tak?

– System pokazuje informację, że nie jest pani ubezpieczona.

Kurwa mać!

– Wiem, pokryję wszelkie koszty. Proszę wystawić rachunek.

– Oczywiście. Proszę odpoczywać.

I wyszedł.

Leżałam i gapiłam się w jeden punkt na ścianie. „Niestety w wyniku upadku ze schodów dostała pani również krwotoku, skutkiem czego nastąpiło poronienie”. Te słowa dźwięczały mi w głowie cały czas, szczególnie ostatnie zdanie: „Proszę się nie martwić, jest pani młoda”. Jasne, jestem młoda, tyle że sama nie wiem, co teraz czuję. To na pewno nie ulga, nie radość, ale też nie smutek. To po prostu żal… Nawet nie miałam czasu się oswoić z myślą, że zostanę matką… A teraz nawet nie ma o czym myśleć. Może życie po prostu samo zadecydowało? Chciało mi oszczędzić podjęcia tej trudnej decyzji? Sama już nie wiem… Potrafię zacząć wszystko od nowa? Zapomnieć? O Sedzie? O Ericku?

Kocham ich… Boże, nie! Nie będzie mnie żaden facet krzywdził! Nigdy! Nie mogę sobie na to pozwolić. Nie jestem jakaś ostatnia, najgorsza, by desperacko trzymać się faceta. Radziłam sobie bez facetów prawie całe życie, a ten czas, odkąd poznałam Seda, to największy koszmar… Choć z drugiej strony… najcudowniejsze chwile mojego życia.

Chyba zasnęłam, obudziła mnie dopiero pielęgniarka zmieniająca mi cewnik. O fuj! To obrzydliwe. Widziałam, jak Steve kręcił się na korytarzu, jakby na kogoś czekał. Ciekawe, czy Trey wie. Nie dzwonił. To dziwne i zaczęłam się martwić. Może jemu też się coś przytrafiło? Jezu, nie! Nie miałam pojęcia, która jest godzina, ale było już ciemno. Zabrali mi moje dokumenty, telefon, więc nie wiedziałam, gdzie on się podziewa. Nie mogłam wstać, a nawet za bardzo się ruszać, bo wszystko mnie bolało. Gdy znowu przysypiałam po podaniu kolejnej kroplówki, usłyszałam jakieś zamieszanie na korytarzu. Ledwo podniosłam powieki, a zobaczyłam w progu Seda. Za nim wpadli Erick, Trey, Clark, Jenna i reszta chłopaków. Z wrażenia prawie zapomniałam, jak się oddycha.

– Proszę wyjść! To nie pora odwiedzin! – pielęgniarka zaczęła ich wyganiać.

– To moja narzeczona! Mam chyba prawo ją zobaczyć! – warknął na nią Sed, nie odrywając ode mnie wzroku. Moje serce zamarło, gdy podszedł i chciał dotknąć mojego policzka. Zamknęłam oczy i wydałam z siebie jęk, bo poczułam, jakby mnie to zabolało. Jego dotyk…

– Ma pan pięć minut, ona powinna odpoczywać! Reszta wychodzi! – powiedziała stanowczo.

– Ale… – Erick próbował coś wtrącić, ale kobieta wygoniła ich z sali, zamykając za sobą drzwi i zostawiając mnie sam na sam z Sedem.

– Reb… – Musnął mój policzek, na co odwróciłam głowę w drugą stronę. Nie mogłam tego znieść, nie mogłam na niego patrzeć… – Skarbie, Boże, wybacz mi… – Kucnął przy moim łóżku i położył głowę przy moim boku.

– Nie chcę z tobą rozmawiać, Sed – odpowiedziałam, próbując ukryć uczucia.

– Źle mnie zrozumiałaś… Boże, Reb, ja naprawdę chcę tego dziecka. Wiem, wiem, że ja jestem ojcem… Kocham cię! – Chwycił delikatnie moją dłoń.

– Puść, to boli – warknęłam.

– Przepraszam…

– Mam ci tylko jedno do powiedzenia. – Odwróciłam głowę i spojrzałam mu prosto w oczy.

– Tak?

– Nie ma żadnego dziecka.

Otworzył szeroko oczy.

– Jak to nie ma? Mówiłaś, że…

– Poroniłam. Nie będziesz ojcem i nie musisz się już martwić… – Odwróciłam głowę, by się nie rozpłakać. W środku cała aż krzyczałam. Miałam ochotę wydrzeć się na całe gardło. Uwolnić cały swój żal i smutek.

– Chryste, Reb! – Chwycił mnie w ramiona i przytulił.

– Ała! – krzyknęłam z bólu, ale chciałam się znaleźć w ramionach mojego mężczyzny. Boże! Ja tak bardzo go kocham. Sed cały drżał, wręcz dygotał.

– Wybacz mi. Wybacz, najdroższa, to moja wina… Boże! Moja wina! – zaczął lamentować.

– Nie twoja, nie ty zepchnąłeś mnie z tych schodów… – odpowiedziałam, próbując powstrzymać emocje.

– A kto? Kto cię zepchnął? – spojrzał przerażony.

– Nikt, sama spadłam.

– Co pan wyprawia!? Proszę ją puścić! – Do sali wpadła pielęgniarka i wygoniła Seda, nie dając nam dokończyć rozmowy. Przyszła z dwoma ochroniarzami, podejrzewając, że Sed nie wyjdzie bez sprzeciwu.

– Jeden z tych chłopców mówi, że jest pani bratem i chce porozmawiać. Chce go pani widzieć? – zapytała ze współczuciem pielęgniarka. Brat?

– Tak, chcę – odpowiedziałam z nadzieją, że to Trey. Na szczęście to był on. Gdy tylko wszedł, od razu do mnie podbiegł.

– Jezu, mała! Co się stało?!

– Trey! – spojrzałam na niego i się rozpłakałam.

– Zadzwoniłem do ciebie i odebrał jakiś koleś, powiedział, że spadłaś ze schodów w jego domu… – głos mu zaczął drżeć.

– To syn taksówkarza.

– To znaczy? Co się wczoraj stało?

– Erick powiedział Sedowi, że jestem w ciaży…

– I? – wbił we mnie spojrzenie.

– Nie wiem, zaczęła się jakaś chora awantura. Poniosło mnie… Uderzyłam Seda, Erick chciał nas rozdzielić i wtedy oni zaczęli się szarpać, a ja uciekłam.

– No o to pytam! Gdzieś ty była?

– Wsiadłam do taksówki i pojechałam ma parking zabrać swoje rzeczy z autobusu.

– Cholera, właśnie mi się wydawało, że ktoś był… Myślałem, że mi się przyśniło – skrzywił się.

– Ciebie można by wynieść razem z łóżkiem, a byś się nie obudził! – Dotknęłam jego policzka, a on się uśmiechnął. – Chciałam jechać na lotnisko, ale zasnęłam i ten taksówkarz zabrał mnie do siebie do domu…

– Co? To jakiś zbok?! – pisnął.

– Nie! Jezu! Miły pan, a jego syn to policjant.

– Ten, z którym rozmawiałem?

– Tak.

– No, ale co ci się stało? – spojrzał na moją zagipsowaną rękę.

– Spadłam ze schodów.

– W ich domu?

– Tak, schodziłam i znowu złapał mnie ten skurcz.

– Musiałaś nieźle polecieć… – Chyba próbował mnie pocieszyć.

– Poroniłam… – dodałam cicho, a Trey zamarł. Spojrzał na mnie i nie był w stanie wymówić słowa. Złapał mnie tylko za zdrową rękę i ścisnął mocno. Wpatrywaliśmy się w siebie dłuższą chwilę.

– Wracamy do domu, Reb. Rezygnuję z trasy – powiedział po chwili.

– Ja wracam, ty jedziesz dalej… Nie możesz zmarnować takiej szansy.

– Nie ma mowy. Nie zostawię cię samej.

– Trey, nie! Nie chcę, byś rezygnował dla mnie ze swoich marzeń! Nie rób mi tego! – prawie się popłakałam. Czułam, że tak bardzo go kocham, wiedziałam, że on jest w stanie zrobić dla mnie wszystko, ale nie mogłam mu na to pozwolić.

– I co? Wrócisz do LA? Sama? – spojrzał smutno.

– Nie wiem, może wrócę do Portland.

– Oszalałaś chyba! – popukał się po głowie i pokręcił z niedowierzaniem.

– Nie, naprawdę o tym myślę.

– Wrócisz do matki? – Poprawił się nerwowo na krześle.

– Nie wiem, może na jakiś czas.

– Nienawidzisz tego domu.

– Jestem dużą dziewczynką, poradzę sobie, Trey. – Wymusiłam uśmiech. Nie mogłam pozwolić, by zrezygnował dla mnie z trasy. Nigdy bym sobie tego nie wybaczyła.

– A co z Sedem? Z Erickiem?

– Nic. Dla mnie to koniec.

– Sed się wczoraj wkurzył, gdy mu powiedziałaś o ciąży? – zapytał.

– Nie ja mu powiedziałam, tylko Erick. I nie, nie wkurzył się o sam fakt, tylko o to, że nie dowiedział się

pierwszy. Zarzucił mi, że to nie jego dziecko… – Trey zacisnął pięść i wyrwał z sali na korytarz.

– Trey! – zawołałam za nim i skuliłam się z bólu, bo żebra ponownie zaprotestowały. Na korytarzu wybuchła awantura.

– Zabiję go, kurwa! – usłyszałam krzyki Treya.

– Trey, zostaw go! – włączyła się Jenna.

– To wszystko przez ciebie, sukinsynu!

– Trey!

– Sed! – interweniowali chłopcy, a po chwili przybiegła ochrona. Chyba nigdy nie słyszałam takiej awantury. Zrobiło mi się strasznie głupio, bo to przecież oddział ginekologiczny, te wszystkie kobiety chcą mieć tu spokój.

– Doktorze, przepraszam za to wszystko – powiedziałam szczerze, gdy przyszedł do mnie na obchód.

– To nie pani wina, ale tych dwóch nie ma tu już wstępu. To pani rodzina? Brat? Chłopak?

– Przyjaciel i… były chłopak.

– Rozumiem, jak się pani czuje?

– Nie mogę za bardzo wziąć głębokiego oddechu, boli mnie głowa i kostka.

– Jest pani mocno poobijana, gips założyliśmy na razie na sześć tygodni, a kostka i szyję unieruchomiliśmy na razie na cztery.

– Będę mogła normalnie chodzić?

– Nie sądzę. W zasadzie tylko o kulach, ale ma pani rękę w gipsie.

– Cudownie! – westchnęłam.

– Ten policjant, który panią przywiózł… Powiedział, że wczoraj wybiegła pani z hotelu naga w prześcieradle. Czy chce pani o tym porozmawiać?

– Jezu, nie! Nie zostałam zgwałcona – pisnęłam.

– Zbadałem panią, gdy przywiozła panią karetka. Odbyła pani stosunek na kilka godzin przed wypadkiem… – Rany! Moje policzki spłonęły.

– Ale dobrowolnie, dopiero potem się pokłóciliśmy – odparłam, ale już po chwili pomyślałam, że wcale nie muszę się przed nim tłumaczyć.

– Nie musi się pani bać, nic tu pani nie grozi.

– Doktorze, naprawdę wiem, jak to wygląda, ale Sed nic mi nie zrobił… Nie zrobił mi krzywdy… Nie fizycznie – spuściłam wzrok.

– Potrzebuje pani porozmawiać z psychologiem?

– Nie.

– Proszę się przespać. Rano dostanie pani wypis, jeśli nic się nie zmieni.

– Dobrze. Dziękuję.

– Jeszcze jedna sprawa.

– Tak?

– Rozumiem, że ta ciąża nie była planowana?

– Nie.

– Nie wiem, czy to panią pocieszy, ale nie miała pani szansy jej donosić.

– To znaczy? – podniosłam wzrok.

– To była ciąża patologiczna, pozamaciczna. Stąd te skurcze, które pani odczuwała, dziecko nie miałoby szans.

Poroniłaby pani w ciągu kilku tygodni.

– Dlaczego tak się stało?

– Dlaczego to była ciąża pozamaciczna? – zapytał.

– Tak.

– Nie ma nigdy konkretnych powodów, po prostu najwidoczniej to nie czas dla pani.

– I będę mogła mieć kiedyś dzieci?

– Oczywiście, że tak. – Pierwszy raz uśmiechnął się szczerze.

– A czy teraz mogłabym prosić o jakąś poradę na temat antykoncepcji?

– Przyjmowałaś kiedyś jakieś środki antykoncepcyjne?

– Nie.

– Dobrze, wypiszę ci receptę na plastry. Nie trzeba o nich pamiętać codziennie jak o tabletkach, a są delikatniejsze od zastrzyku. Jutro ci wytłumaczę, co i jak, a teraz, proszę, spróbuj zasnąć.

– Dziękuję, doktorze.

– Dobranoc, Rebeko.

– Dobranoc.

Nie mogłam zasnąć. Cholernie bolała mnie ta pieprzona noga, ręka i głowa… Nie wspominając o żebrach. W końcu nie wytrzymałam i przywołałam pielęgniarkę, by podała mi coś przeciwbólowego. Odleciałam, gdy tylko wstrzyknęła mi środek w kroplówkę.

***

– Trzeba ci załatwić taki wózek, Reb! – powiedział Clark, wyjeżdżając ze mną z windy na szpitalny parking.

– Jest mój, kupiłam go, bo nie poradzę sobie sama z kulami – spojrzałam na niego.

– Jenna już wszystko dla ciebie przygotowała, cała sypialnia jest twoja – uśmiechnął się pocieszająco.

– Tylko do czasu, aż będę mogła sama chodzić… Potem wracam do domu. Przecież wiesz…

– Wiem, powiedziałaś to dziś już chyba ze sto razy – wywrócił oczami.

– Sed i Erick są w autobusie?

– A gdzie mają być?

– Nie wiem, myślałam, że pojechali do Nowego Jorku.

Zmierzył mnie wzrokiem.

– Wszyscy wróciliśmy, gdy tylko Sed zadzwonił, że jesteś w szpitalu. Nikt nie ma teraz ochoty na zabawę, Reb. Erick nawet wspomniał, żeby odwołać trasę.

– Co? – skrzywiłam się.

– Nie wiem, nie mam zamiaru go słuchać. Nie ma takiej możliwości.

– Ty wiesz o wszystkim, prawda? Jenna ci powiedziała.

– Dopiero wczoraj w szpitalu. Przykro mi, Reb. – Położył dłoń na moim ramieniu.

– Dzięki.

– Gdybyś widziała miny chłopaków, kiedy nam powiedzieli, że leżysz na oddziale ginekologicznym…

Zachichotałam i od razu się skrzywiłam.

– Uważaj!

– Scott się odzywał?

Clark od razu się zdenerwował.

– Ciężka sprawa, wydzwania, straszy… Nie miałem pojęcia, że to jej mąż.

– To jakiś psychol, wiesz? On lubi sado maso, te wszystkie łańcuchy, pejcze, bicie, poniżanie… – Spojrzał na mnie oniemiały.

– Skąd to wiesz?

– Gdy poleciałyśmy po Julię i byłyśmy w domu, przyszedł sąsiad i wziął mnie za dziewczynę, która się tym zajmuje… Poszłam z nim do domu, a on miał tam loch i te wszystkie okropieństwa. Związałam go i uciekłam.

– Nie wiem, czy mam się roześmiać, czy opierdolić was za ten pomysł!

– To było całkiem zabawne. Mówił do mnie „o pani” i całował mi buty.

– Kurwa, co za ludzie! Dobrze, że Julia jest już z nami.

– Fajna mała, co? – mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Jest niesamowita. – Oczy mu zabłysły.

– Jak jej mamusia.

– Oj tak, Jenna jest…

– Tylko nie bzykajcie się za głośno, bo nie zniosę tych odgłosów w samotności.

– Zawsze możemy przyjść do ciebie. – Puścił mi oczko i pomógł się przenieść z wózka na siedzenie w samochodzie.

– Skończyłam z tym. Żadnych trójkątów, związków i w ogóle żadnego seksu.

– Żadnego seksu? Chyba nie wiesz, co mówisz.

– Mówię serio.

– Myślisz, że Sed wytrzyma? Albo Erick?

– Nie interesuje mnie to, oni dla mnie nie istnieją.

Clark nic nie odpowiedział, zapiął mi pas, wsadził wózek do bagażnika i odjechał ze szpitalnego parkingu. Autobusy wciąż były w Denver, następny koncert miał się odbyć dopiero w poniedziałek, czyli za dwa dni. Zastanawiałam się, jak wytrzymam cały weekend z Sedem i Erickiem w sąsiednim autobusie? Czułam, że jeśli będą krążyć i czegoś próbować, to się chyba zastrzelę. Nie chciało mi się z nimi gadać, nie widziałam tylko, z którym bardziej. W tamtym momencie nienawidziłam obu. Clark przez całą drogę opowiadał o Julii, więc chociaż na chwilę udało mi się zapomnieć o tym, co mnie czekało. Jakieś durne próby rozmów, przeprosin… Och, Boże, daj mi siłę!

Gdy tylko zajechaliśmy na parking, od razu zauważyłam komitet powitalny. Jezu! Nie wiedziałam, czy zacząć się śmiać, czy płakać. Nie mogłam jednak utrzymać powagi, gdy zobaczyłam Simona, Nickiego i Alexa owiniętych w papier toaletowy imitujący gips albo bandaż. Zaczęłam się śmiać i jednocześnie płakałam z bólu.

– Przestańcie! – wydusiłam z siebie, czując te cholerne żebra, a oni zaczęli śpiewać jakieś durne piosenki. Chyba wymyślili je na poczekaniu, ale muszę przyznać, że całkiem nieźle im szło.

– Ciocia jest złamas! – wypaliła Julia, czym sprawiła, że prawie się udusiłam ze śmiechu, płaczu i z bólu jednocześnie.

– Dobra, już koniec. Reb musi odpocząć – interweniował Trey, który jako jedyny nie miał wesołej miny. Ericka i Seda na szczęście nie zobaczyłam.

– Mamy dla ciebie prezent – wtrącił Simon i wręczył mi wielki bukiet kwiatów oraz ogromnego pluszowego królika.

– To na szczęście? – zapytałam rozbawiona i chyba rozczulona takim gestem.

– Królicza łapka jest na szczęście, więc cały królik to chyba jeszcze więcej szczęścia, co? – objął mnie delikatnie i dodał szeptem. – Muszę z tobą pogadać.

– Teraz?

– Nie. Odpocznij sobie, przyjdę później, okej?

– Jasne. Dziękuję za kwiaty i królika – cmoknęłam go w policzek, potem Nickiego i Alexa.

– Chodź, mała. – Trey pomógł mi wgramolić się do autobusu, a potem do sypialni.

– Zanudzę się tu na śmierć… – stwierdziłam, uświadamiając sobie perspektywę kilku tygodni w tym pomieszczeniu. Zdałam sobie sprawę, że sama nie mogę nawet podetrzeć sobie tyłka, wykąpać się, ubrać… Cholera!

– Ja już ci zapewnię rozrywkę.

– Niby jaką?

– Mam dla ciebie mnóstwo filmów, książek i zapas ptasiego mleczka.

– Wiśniowego?

– Wiśniowego.

Mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Pomożesz mi się przebrać?

– Jasne.

Usiadłam na łóżku.

– Jezu, zrobiłam kilka kroków i nie mam siły. – Położyłam się delikatnie i zamknęłam oczy.

– Jesteś jeszcze słaba, musisz odpoczywać, mała. – Ściągnął mi jeden trampek, potem drugi i powąchał moje stopy.

– Pragnę się umyć.

– Nie śmierdzisz – zachichotał głupio.

– Jak ja mam się z tym kąpać? – Podniosłam rękę, którą miałam w gipsie.

– Będę cię obmywał gąbką, jak starszego człowieka!

– Trey! – Chciałam rzucić w niego poduszką, ale nawet nie miałam siły jej podnieść.

– No co? Ani Sed, ani Erick nie mają prawa tu wejść. Powiedziałem im wczoraj, że jeśli którykolwiek się do ciebie zbliży, to oboje wyjeżdżamy.

– Pobiliście się? – Spojrzał na mnie.

– Ochrona nas rozdzieliła, ale zdążyłem go uderzyć raz… Albo dwa…

Nie wiem, dlaczego mnie to zmartwiło. Nie chciałam, by któremuś stała się jakakolwiek krzywda.

– Nie musiałeś tego robić.

– Nie pozwolę, by ktoś cię krzywdził. Sed zachował się jak ostatni dupek, nigdy mu już nie zaufam i mam nadzieję,

że ty też nie dasz się nabrać na te jego gadki i czułe słówka.

– Nie ma szans, jest dla mnie skreślony – odpowiedziałam pewnie.

– A Erick?

– Też.

– Ot tak się odkochasz? – Ściągnął mi spodenki.

– Nie wiem, nie wiem, jak to będzie, Trey… Nigdy nie musiałam się odkochiwać.

– Gdybyś nie była kaleką, poszlibyśmy na imprezę, uchlali się jak świnie i od razu zrobiłoby ci się lepiej.

– No, na pewno, potrzeba mi megakaca…

– Bierzesz jakieś leki, czy coś?

– Nie, mam środki przeciwbólowe na wypadek, gdyby ból był nie do zniesienia.

– Brałaś je dziś?

– Nie.

– Chcesz się uchlać? – wyszczerzył zęby.

– Bardzo! Bardzo!

– Tylko we dwoje? Jak za starych… niedawnych czasów.

– Z tobą zawsze!

– Dobra! Zaraz wszystko przyniosę! Ale najpierw ubierzmy ten twój goły tyłek! – spojrzał wymownie.

– No wybacz, to ty się opierdzielasz!

Dokończył mnie przebierać i poszedł po alkohol. Ułożyłam się w najwygodniejszej pozycji, jaką mogłam znaleźć, z nogą w górze, obłożona poduszkami. Poczułam, że nie jest źle. Najbardziej przeszkadzał mi ten cały

kołnierz. Marzyłam, by móc go zdjąć, bo gips jakoś znosiłam, choć wszystko mnie pod nim swędziało.

– Może być? – Trey wrócił z butelką czystej wódki, sokiem żurawinowym, kostkami lodu i dwoma szklankami.

– Idealnie! Zamknij drzwi, nie chcę, by ktoś nam przeszkadzał.

– Chcesz coś zjeść?

– Nie, w ogóle nie myślę o jedzeniu. Nie miałam nic w ustach od kilku dni. – Trey zrobił nam po drinku, mocnym drinku, i wskoczył na łóżko.

– Schudłaś, mała.

– Wiem, to przez to, że tak wymiotowałam.

– Teraz już nie powinnaś wymiotować i musisz o siebie zadbać. Naprawdę kiepsko wyglądasz.

– Dzięki – skrzywiłam się.

– Mówię szczerze. Jesteś blada jak nigdy, buźka ci się zapadła i pewnie dlatego masz takie wielkie oczy. – Dotknął delikatnie mojej twarzy.

– Leżąc i nic nie robiąc, szybko nadrobię, to co straciłam, nie będę przecież nic robić, tylko jeść i pić…

– Już ja się tobą zajmę, mała, a tymczasem! – stuknął szklanką o moją szklankę.

– Za co pijemy?

– Za twoje zdrowie.

– Kocham cię, Trey.

– Ja ciebie też kocham, Reb!

Upiłam spory łyk mikstury, którą przygotował. O cholera! Ale mocne! Jednak tego było mi potrzeba.

Resetu. Nie trwało to długo, po trzech drinkach byłam już dobrze wcięta, po kolejnych dwóch pijana. Następnych nie liczyłam. Złoiłam się jak szpadel. Trey zresztą też, tyle że on zasnął, a ja nie mogłam. Kręciło mi się w głowie i miałam takie samoloty… Ooo… Poczułam, że natychmiast muszę do kibelka!

– Trey! Trey! – Próbowałam go obudzić, ale się nie dało. Jezu! Posikam się zaraz. Na szczęście do autobusu przyszedł Simon.

– Reb, śpisz? – zapytał cicho.

– Nie! Szybko! – wybełkotałam. Wpadł do sypialni, chyba myślał, że coś mi się stało. Rozejrzał się. Na dywanie stała pusta butelka po wódce, resztka soku i dwie szklanki, a Trey spał jak zabity.

– Co wy? – skrzywił się.

– Muszę siku! Pomóż mi, szybko! – Wyciągnęłam do niego zdrową rękę.

– Uchlałaś się z Treyem i nawet mnie nie zawołaliście?

– Możemy się napić, ale najpierw muszę się wysikać!

– Dobra, już! Już! – Podszedł, ale nie za bardzo wiedział, jak mnie złapać.

– Tu! – położyłam sobie jego dłoń tuż pod piersiami, by pomógł mi przejść.

– Podoba mi się takie pomaganie… – uśmiechnął się wymownie.

– To świetnie, bo musisz mi jeszcze ściągnąć spodnie i majtki… – wybełkotałam. Cholera! Zapomniałam, że on chciał pogadać. Mam z nim gadać taka pijana?

– Mam cię trzymać? – stanął nade mną, próbując ukryć rozbawienie.

– Nie. Poczekaj, muszę się skupić… – Potarłam dłonią czoło, by nie kręciło mi się w głowie.

– Może ci zaśpiewać, tak jak Julii?

– Bardzo śmieszne.

– Kto ci będzie podcierał tyłek, jak zachce ci się srać?

Czy on naprawdę o to zapytał?

– Trey, a kto… – zaśmiałam się głupio, nie mogąc sobie tego nawet wyobrazić.

– Nie Sed? Albo Erick?

– Nie wymawiaj przy mnie ich imion, Simon. Proszę.

– Więc to prawda? – Kucnął przede mną.

– Co prawda?

– Że to zakończyłaś.

– Tak, i nie chcę o tym rozmawiać.

– Sed nie chciał cię zranić.

Spojrzałam na niego.

– Simon, nie chcę o nim gadać.

– On naprawdę cię kocha.

– Boże, przestań! Nie chcę o nim gadać, rozumiesz?! – warknęłam.

– Nie dasz mu szansy?

– Nie! I jeśli przyszedłeś tu po to, by mnie o niego wypytywać, to możesz już iść!

– Ale dlaczego?

– Kurwa, Simon!

– Po prostu powiedz, dlaczego nie dasz mu szansy?

– Bo nie!

– To nie jest odpowiedź.

– Idź już!

– Nie pójdę, a ty też się nigdzie nie wybierasz. Będziesz tu siedziała, dopóki mi nie powiesz, co się stało!

– To nie fair, ja nie mogę się ruszać.

– I bardzo dobrze, nie uciekniesz i w końcu zaczniesz gadać. Ja mam czas. – Usiadł na podłodze i zapalił papierosa.

– Daj mi jednego. – Wyciągnęłam do niego zdrową dłoń.

– Jeśli mi powiesz, to ci dam.

– Simon!

Zaśmiał się szyderczo.

– Więc? – Pomachał mi przed nosem paczką fajek. Cholerne uzależnienie!

– Oj, co ci mam powiedzieć?

– Co się stało? O co się pokłóciliście?

Spojrzałam na niego i westchnęłam głośno. Podał mi papierosa.

– Wiesz, dlaczego leżałam na oddziale ginekologicznym?

– No przez te twoje skurcze, tak? To coś poważnego? Masz jakieś problemy kobiece?

– Nie, to znaczy… Jestem… To znaczy… byłam… Przez upadek ze schodów poroniłam – wydusiłam z siebie.

– Co?! – Aż się odsunął.

– Poroniłam, Simon, byłam w ciąży, w czwartym tygodniu.

– Sed o tym wiedział?

– Właśnie o to się pokłóciliśmy.

– To znaczy?

– Nie wiedział. Erickowi wygadała Julia, a ja prosiłam, by nikomu nie mówił. W czwartek wieczorem w hotelu jednak powiedział. Sed się wkurwił. Bardzo się wkurwił, że mu nie powiedziałam. Zarzucił mi, że to nie jego dziecko.

– Kurwa mać. – Spojrzał na mnie współczująco.

– Zaczęliśmy się kłócić, przepychać… Uderzyłam go, a potem oni zaczęli się bić, a ja uciekłam.

– Przyjechali w nocy tak nagle, wszystkich obudzili. Nikt nie wiedział, co się dzieje. Sed był taki przerażony, gdy zobaczył, że nie ma twojej walizki…

– Chciałam wylecieć, uciec… Ale zasnęłam w taksówce i obudziłam się w domu taksówkarza. Pomógł mi, przenocował, był naprawdę miły… Cała jego rodzina… Nawet im nie podziękowałam.

– Ale jak ty spadłaś z tych schodów? Zrobiłaś to specjalnie?

– Jezu, nie! Wiem, że tak to może wyglądać. Ale nie zrobiłam tego specjalnie.

– Nie chciałaś tego dziecka, prawda? – zapytał spokojnie.

– Teraz już sama nie wiem. – Wzruszyłam ramionami.

– To nic złego, nie jesteś na to jeszcze gotowa. Najwidoczniej tak miało być.

– Lekarz powiedział, że i tak nie donosiłabym ciąży, że to był jakiś patologiczny przypadek i poroniłabym w ciągu

kilku tygodni.

– No widzisz. Mam nadzieję, że się nie obwiniasz? – Chwycił mnie za zdrową rękę.

– Nie wiem, Simon. To wszystko działo się tak szybko. Przez dwa dni nie myślałam o niczym innym, jak tylko o tym, że zostanę matką. A teraz już nic nie ma. Tak po prostu… nie ma… – Nie wiem, dlaczego się rozczuliłam.

– To się zdarza, na pewno będzie bardziej odpowiedni moment.

– A może właśnie ten był odpowiedni? Piłam, paliłam, nie dbałam o siebie… To maleństwo nie miało szans… Zabiłam je…

– Co? Boże, co ty pieprzysz?! – Zmusił mnie, bym spojrzała mu prosto w oczy.

– Gdybym wiedziała, inaczej bym postąpiła. Nie piłabym, rzuciła te pierdolone fajki! Dbała o siebie.

– Wiem! Nikt nie sądzi, że byłoby inaczej! – Przytulił mnie delikatnie.

– Nie miałam pojęcia, nigdy nie sądziłam, że mogę zajść w ciążę.

– Gumka wam pękła?

– Nie, Sed nie założył jej za pierwszym razem.

– I co? Nie powiedział ci o tym?

– Powiedział. I powiedział też, że lekarz w szpitalu dał mi jakiś środek. Ale teraz już sama nie wiem, jak było naprawdę.

– W szpitalu? – zdziwił się.

– Dostałam potem tego krwotoku.

– O cholera…

– Zemdlałam w domu. Gdyby nie Sed, pewnie wykrwawiłabym się na podłodze w kuchni.

– To było, zanim jeszcze zamieszkałaś u niego, tak?

– Tak, po waszym koncercie w LA.

– Wtedy zrobiliście to pierwszy raz?

Nie wiem, dlaczego się uśmiechnęłam.

– Tak.

– Wiesz, że Sed to największy idiota pod słońcem, że to spieprzył?

– Co spieprzył?

– Wasz związek.

– Jego sprawa, jakoś to przeżyję.

– A Erick?

Serce zabiło mi mocniej.

– Z nim to chyba bardziej skomplikowane. On po prostu wygadał Sedowi… Jestem na niego cholernie wściekła.

– I jego też skreślasz?

– Nie wiem. Na razie nie chcę, nie mogę z nimi gadać. Za dużo we mnie emocji, tych złych emocji.

– Rozumiem, ale nie odchodzisz od nas, prawda?

– Jestem tu tylko dlatego, że nie dałabym rady teraz sama funkcjonować. Jak tylko będę mogła chodzić i zdejmą mi kołnierz, wyjeżdżam do domu.

Simon spojrzał na mnie krzywo.

– Naprawdę chcesz to zrobić?

– A co mi pozostało? Nie dam rady tak żyć, gdy obok jest Sed. Muszę w końcu pomyśleć o sobie.

– Złamiesz mu serce, gdy wyjedziesz.

– On złamał mi serce, zarzucając, że to nie jego dziecko, ale to nawet nie bolało tak bardzo jak fakt, że gdy mu wykrzyczałam, że sam mnie namawiał, bym się pieprzyła z tobą czy Erickiem, to powiedział, że mam swój rozum i wiedziałam, co robię. A ja to przecież zrobiłam dla niego…

– Dupek! – Simon zacisnął pieść.

– Teraz rozumiesz?

– Reb, on to powiedział w złości, nie myśli tak.

– Nie broń go. Nasz związek do początku taki był. Podczas kłótni mówiliśmy sobie naprawdę okropne rzeczy. Zresztą sam czasami byłeś tego świadkiem, ale to, co mi powiedział ostatnio… Nie wiem… Coś we mnie pękło. Nie pozwolę, by facet mnie niszczył, bym czuła się przez niego gorsza. Wiem, że mnie kocha, ale to za mało… Nie wybaczę mu…

– I co? Co zrobisz? Wrócisz do LA?

– Nie, do Portland.

Uniósł brwi.

– Do Portland?

– Do matki.

– Przecież jej nie znosisz.

– Muszę odpocząć, a moja matka chyba trochę odpuściła. Znalazła faceta.

– Chcesz wrócić do domu, w którym działa ci się krzywda? – zapytał nagle, kompletnie mnie zaskakując. O czym on mówi? Przecież z nim nie rozmawiałam o mojej matce.

– Moja matka już nie pije, zresztą jestem dorosła i potrafię się obronić – odpowiedziałam bez tchu.

– Przed zboczeńcem też potrafisz się obronić?

Moje oczy zrobiły się wielkie.

– Skąd o tym wiesz? – wyszeptałam przerażona. Boże! Kto mu powiedział?

– Nieważne, po prostu wiem.

– Simon, ja… – Zrobiło mi się przeraźliwie zimno.

– Nie bój się, Reb. Nikomu nie powiedziałem.

– Ale kto powiedział tobie? – warknęłam.

– To naprawdę nie ma znaczenia.

– Jak to nie ma?! Jakim prawem ktoś opowiedział ci o tym, co przydarzyło mi się w dzieciństwie?!

– Nie denerwuj się, nie znam szczegółów.

– No, kurwa, tego by brakowało, żebyś znał!

– Reb, spokojnie. – Położył dłoń na moim kolanie.

– Nie! Idź stąd! Nie chcę o tym rozmawiać! Ani o tym, ani o Sedzie, ani o Ericku! – wrzasnęłam, czując się kompletnie obnażona. Cholera! Jakim prawem? Kto?! Erick? Sed? Trey?! Jezu!

– Nie po to tu przyszedłem, by o tym gadać.

– Więc po co?

– Przespałem się z Treyem… – powiedział zażenowany tym faktem. Musiałam udać zaskoczoną, bo przecież o tym wiedziałam.

– Co?

– Pieprzyłem się z Treyem, twoim przyjacielem.

– Jak to? Kiedy? – Głupio tak udawać, że się czegoś nie wie.

– Kilka dni temu.

– Ale jak to, pieprzyliście się?

Simon spojrzał na mnie taki zażenowany. O matko! Musiałam się powstrzymać, by nie wybuchnąć śmiechem.

– Pocałował mnie… Nie wiem, co we mnie, kurwa, wstąpiło.

– Pocałunek to nie pieprzenie.

– A potem mu obciągnąłem.

Parsknęłam.

– Przepraszam. – Zasłoniłam usta dłonią, a on spojrzał na mnie błagalnie.

– A potem było jeszcze dymanie.

– Trey cię rozprawiczył? – zapytałam, chichocząc jak głupia.

– Kurwa, to nie jest śmieszne! – warknął na mnie.

– Właściwie dlaczego mi o tym mówisz?

– Bo nie wiem, co myśleć? – odpowiedział pytaniem.

– Trey ci się podoba?

– Nie! Ja nie jestem gejem!

– Nie musisz być gejem, możesz być biseksualny, Simon.

– Podobało mi się – dodał po chwili.

– To nic złego, Trey też jest bi.

– Nigdy nie sądziłem, że…

– Rozmawiałeś o tym z Treyem?

– Nie, udałem, że nic nie pamiętam.

– Pogadaj z nim. On ci pewnie sporo wyjaśni. Siedzi w tym od lat – uśmiechnęłam się pocieszająco.

– To takie dziwne, zawsze lubiłem kobiety… Miałem ich setki, a tu nagle pojawia się ten twój Trey, a mój kutas reaguje, jakbym miał szesnaście lat!

– Trey tak działa na ludzi, jest przystojnym facetem – powiedziałam.

– Chyba nikt mnie nigdy nie pocałował tak jak on.

– Wiem, nie raz miałam okazję sprawdzić. – Wyciągnęłam dłoń i przeczesałam jego miękkie jasne włosy. Gdy ich nie stroszy, wygląda całkiem normalnie.

– Nawet teraz mi stoi. Na samą myśl… – spojrzał na mnie rozbawiony.

– Szkoda, że nie z mojego powodu. – Udałam, że się krzywię. – Ale co się dziwić? Taka kaleka w ogóle nie jest seksowna, co?

– Żartujesz? Jesteś seksowna nawet w tych swoich piżamkach w misie i krowy!

Zaśmiałam się.

– Serio?

– Dobrze wiesz, jak działasz na facetów. Gdybyś tylko chciała…

– Simon, skończyłam z tym, żadnych trójkątów, związków.

– A kto mówi o trójkącie czy związku?

– A o czym myślisz? – spojrzałam na niego zaskoczona.

– O pieprzeniu. Ostrym, namiętnym pieprzeniu bez zbędnych problemów. – Nie wiem, dlaczego moja cipka

zareagowała na te słowa. O rany!

– Przecież wolisz Treya. – Próbowałam obrócić to jakoś w żart, bo atmosfera zrobiła się nagle zbyt erotyczna. Ten jego wzrok, dobór słów…

– Nic nie zastąpi dobrej cipki, skarbie. – Podsunął się bliżej i mnie pocałował.

– Simon, nie – zaprotestowałam w pierwszej chwili, ale moje ciało mnie zdradziło. Sutki mi stwardniały i odznaczyły się na koszulce. Simon od razu chwycił moje piersi w dłonie.

– Nie chcesz? – zapytał szeptem, muskając językiem moją szyję.

– N-nie powinnam – próbowałam się jakoś opanować. Jezu!

– Nie myśl, co powinnaś, tylko czego pragniesz. Pragniesz mnie, Rebeko Staton? – zamruczał.

– Dobrze wiesz, ale nie mogę. Przepraszam.

Przestał mnie całować i odsunął się delikatnie.

– Jesteś inna, niż sądziłem. Ty naprawdę ich kochasz.

– To już nie ma znaczenia, ale nie chcę pieprzyć się z tobą czy z kimkolwiek innym. Po prostu nie chcę i tu nie chodzi o ciebie. Jesteś seksowny, kurwa, cholernie seksowny… Ale nie mogę. Nie gniewaj się i, proszę, odpuść, bo tylko psujesz naszą relację.

Przyglądał mi się chwilę, jakby próbował przyswoić informacje.

– Z taką kobietą jak ty mógłbym się ożenić, wiesz? – uśmiechnął się szeroko.

– Ty nigdy się nie ożenisz. Simon.

– Pewnie nie, bo ty mnie nie chcesz.

Nie wiedziałam, czy powiedział żartem, czy serio.

– Tobie potrzeba kobiety, która zniesie twoje wszystkie wyskoki, ja się nie nadaję. Jestem chorobliwie zazdrosna, irytująca, wkurzająca, no i niedoświadczona… Co w twoim przypadku jest raczej nie do przyjęcia.

– Wszystkiego można się nauczyć, Reb. Seks jest najlepszy, gdy się coś do kogoś czuje. Myślisz, że odczuwam dziką satysfakcję, pieprząc te wszystkie przypadkowe laski?

– Więc czemu to robisz?

– Przyzwyczaiłem się. Odkąd jesteśmy sławni… No wiesz. Dziewczyny same się prosiły o pieprzenie, nie musiałem się nawet starać… Ale po tylu latach zaczyna mi brakować stałego związku, choć nie wiem, czy potrafiłbym w takim być.

– Byłeś kiedyś zakochany, Simon?

– Raz…

Od razu wiedziełam, że to właśnie to. Ten jeden raz ktoś złamał mu serce.

– Jak miała na imię?

Spojrzał na mnie, a w jego oczach zobaczyłam ból i żal.

– Nicole.

– Długo byliście razem?

– Nie, to był krótki, burzliwy romans. Na samym początku naszej kariery. Wiesz, miałem wtedy dwadzieścia lat i zaczęły się te wywiady, sława, pieniądze… Ona chciała spokoju, ja wybrałem zespół.

– Zostawiłeś ją?

Zaskoczył mnie tym. Zostawił kogoś i teraz ma żal?

– Ona odeszła. Powiedziała, że jestem niedojrzałym dupkiem i że zniszczyłem jej życie. Potem wyjechała do Kanady na studia i poznała faceta. Szybko o mnie zapomniała.

– Próbowałeś o nią walczyć?

– Dałem spokój, nie chciałem wpieprzać jej się w życie, bo wiedziałem, że ja nawaliłem, nie ona. Za bardzo ją kocham, by to robić.

– Kochasz ją? – zapytałam cicho.

– Sam już nie wiem, nie widziałem jej od kilku lat.

– Mieszka nadal w Kanadzie?

– Nie. Z tego co wiem, przeprowadziła się do Nowego Jorku.

– Ma męża?

– Nie.

– Dużo o niej wiesz, mimo że nie macie kontaktu.

– Mamy wspólnych znajomych, pochodzimy oboje z LA.

– Nie chcesz się do niej odezwać?

– A po co?

– Tak po koleżeńsku, minęło już sporo czasu, więc może warto.

– Ona mnie nienawidzi.

– Skąd wiesz?

– Bo wiem. Jej przyjaciółka to moja siostra. Wiem, jakie ma o mnie zdanie.

– Jakbym kogoś kochała, nie słuchałabym gadania innych.

– Kochasz Seda i Ericka, a nie chcesz ich znać. – Sprowadził mnie na ziemię.

– To inna sprawa.

– Wcale nie, Sed skrzywdził cię tak samo, jak ja Nicole.

– Co nie zmienia faktu, że nadal go kocham i będzie mi bez niego cholernie ciężko.

– A Erick?

– Co do niego nie podjęłam jeszcze decyzji. Jestem wściekła, że mu wygadał.

– To od niego wiem o tym, że facet twojej matki cię molestował.

Spojrzałam na Simona. Czy ja się, kurwa, przesłyszałam?!

– Erick ci powiedział?! – pisnęłam.

– Tak, siedział taki przybity… Zaczęliśmy pić i musiał się chyba komuś wygadać.

– Jezu!

– Nie bądź zła, oni obaj ciężko to znoszą. Choć Sed chyba gorzej.

– Mogłam w ogóle nikomu nie mówić, nie byłoby teraz problemu! – warknęłam.

– Przestań. To, co cię spotkało, jest straszne. Naprawdę nie chcesz, by ten skurwysyn za to zapłacił?

– Nie, on dla mnie nie istnieje i jeśli kiedykolwiek jeszcze o tym wspomnisz, to przyrzekam, że się do ciebie więcej nie odezwę!

– Ale…

– Nie! Nie ma żadnego „ale”, Simon! Nie chcę do tego wracać!

– Źle robisz… – Zmierzył mnie wzrokiem.

– Mój wybór. Dajcie mi święty spokój z tym wszystkim, a teraz, proszę, pomóż mi wstać. – Wyciągnęłam do niego zdrową rękę, a on zaprowadził mnie do sypialni bez słowa. Chyba widział, że nie mam już ochoty na rozmowę. Powiedziałam, że chcę spać, i na szczęście mnie zostawił. Trey pochrapywał i mamrotał coś przez sen, więc przytuliłam się do niego delikatnie, na ile mogłam, i także próbowałam zasnąć. Wierciłam się i myślałam, myślałam… W dodatku znowu zaczęła boleć mnie głowa, tyle że piłam alkohol i nie powinnam brać nic przeciwbólowego w tym momencie. Postanowiłam więc się dobić, dokuśtykałam jakoś do lodówki i wyjęłam sobie wino. Wino jest dobre na wszystko. Otworzyłam butelkę i siedząc w fotelu przed telewizorem, z nogą w górze, schlałam się jeszcze bardziej. Nawet nie pamiętam, kiedy urwał mi się film.

– Nie! Nie! – Szarpnęłam się, gdy ktoś próbował mnie podnieść z fotela. Byłam tak pijana i zaspana, że nie wiedziałam, co się dzieje.

– Spokojnie, Reb. Nie walcz ze mną – usłyszałam cichy, spokojny głos Seda.

– Zostaw mnie – wybełkotałam słowa sprzeciwu, ale nawet nie miałam siły otworzyć oczu.

– Dlaczego się tak upiłaś? – zapytał, trzymając mnie na rękach.

– Nie twój zasrany interes, dupku. – No cóż, nawet pijana czułam do niego złość. Sed nic nie odpowiedział, zgasił telewizor i wyszedł ze mną z autobusu. – Gdzie mnie niesiesz? – zapytałam niewyraźnie, ale nie odpowiedział. Chyba zasnęłam w jego ramionach w drodze z jednego do drugiego autobusu.

***

Jezu! Moja głowa. Nigdy w życiu mnie tak nie bolała. To kac! Kac połączony ze skutkiem upadku ze schodów. Gdy tylko otworzyłam oczy, poraziło mnie światło wpadające przez okno do sypialni najmniejszego autobusu. Czułam, że jedziemy. Jęknęłam, próbując zasłonić głowę kołdrą.

– Kurwa! – zaklęłam głośno, bo nie mogłam nawet ruszyć ręką.

– Wszystko w porządku, Reb? – Do sypialni zajrzał Sedrick. A ten co tu robi?

– Dlaczego nie jestem u siebie?

– Jesteś u siebie, skarbie.

Krew się we mnie zagotowała na te słowa.

– Nie jestem twoim skarbem – warknęłam i chciałam usiąść. – Jezu! – syknęłam, bo moją pierś przeszył okropny ból.

– Uważaj – podbiegł do mnie i chciał pomóc.

– Nie dotykaj mnie!

– Będziesz się szarpać, to będzie bolało.

– Nie zbliżaj się, to nie będę się szarpać.

– Reb, proszę…

– Nie! Nie chcę z tobą rozmawiać, dlaczego tego nie rozumiesz?

– Nie dokończyliśmy naszej rozmowy w szpitalu.

– Ja uważam inaczej, nie mam ci nic więcej do powiedzenia.

– Więc chociaż ty wysłuchaj mnie.

– Nie, nie dam ci się znowu omamić. Nie nabiorę się więcej na te twoje czułe słówka, miłe gesty i błagalne spojrzenia.

– Nie masz wyjścia. Musisz mnie wysłuchać.

– Trey cię zabije, jeśli zobaczy, że ze mną rozmawiasz! – warknęłam gniewnie.

– Treya tu nie ma.

– Jest w drugim autobusie, jak się zatrzymamy, to tu wpadnie i obije ci pysk.

– Wątpię, wyjrzyj przez okno – powiedział, a ja posłałam mu krzywe spojrzenie, bo nawet nie mogłam za bardzo podnieść głowy. Uśmiechnął się złośliwie i delikatnie pomógł mi usiąść.

– Co do…! – Zatkało mnie na widok gór. – Aspen? – zapytałam sama siebie.

– Tak, za dwadzieścia minut będziemy na miejscu.

– Dlaczego? – Łzy napłynęły mi do oczu.

– Co dlaczego?

– Dlaczego mi to robisz? Dlaczego mnie gnębisz i nie dasz odejść? Nie chcę już z tobą być, rozumiesz?

– Potrzebujesz ciszy i spokoju. Tu będziesz to miała, a w trasie nie było warunków do rekonwalescencji.

– Czego ode mnie chcesz? – spojrzałam na niego, powstrzymując łzy.

– Po prostu chcę ci pomóc. Chcę, byś wyzdrowiała.

– Z dala od ciebie zrobię to szybciej, bo nie będę się tak denerwować.

– Nie zniechęcą mnie twoje docinki.

– Nie możesz mnie tu trzymać wbrew mej woli, do cholery! – wrzasnęłam i znowu przeszył mnie ból.

– Powierzyłem swoje obowiązki Erickowi i Simonowi. Mam wolne do czasu, aż będziesz mogła normalnie funkcjonować, i zostanę w Aspen, by się tobą opiekować.

– Kurwa, nie chcę od ciebie nic! Wystarczająco namieszałeś w moim życiu i sprawiłeś, że czuje się jak…

– Jak kto? – Usiadł na brzegu i spojrzał niepewnie.

– Jak nikt, jak zero.

– Zawsze się tak czułaś, nie zwalaj winy na mnie.

Rzuciłam mu gniewne spojrzenie.

– Przez ciebie sobie o tym przypomniałam. Zanim cię poznałam, radziłam sobie całkiem nieźle.

– Ucieczka od przeszłości to nie radzenie sobie z życiem, to wegetacja.

– Tak było dobrze.

– Daj sobie pomóc, Reb.

– Już mi pomogłeś. – Uniosłam gips. – Dziękuję bardzo.

– Wiem, że żadne słowa cię nie przekonają, więc nie będę przepraszał.

– Nie obwiniam cię o to, co się stało, nie mam pretensji. Po prostu nie jesteśmy dla siebie. Jeśli naprawdę mnie kochasz, to daj mi odejść i zostaw mnie w spokoju. – Te słowa chyba go zaskoczyły.

– Jeśli się kogoś kocha, to się walczy.

– Nie, jeśli się kogoś kocha, to robi się wszystko, by ta osoba była szczęśliwa. Ja będę szczęśliwa z dala od ciebie.

– Naprawdę tak myślisz? – zapytał surowo.

– Ja to wiem.

– Nie chcesz mojej pomocy?

– Nie.

– Nie chcesz mnie?

Spojrzałam na niego. Bądź silna, Reb! Nie daj mu się!

– Nie, przykro mi.

– Rozumiem – odpowiedział i wyszedł. Gdy tylko trzasnęły drzwi, rozpłakałam się. No, ale co miałam zrobić? Nie mogłam postąpić inaczej. Wiedziałam, że ta znajomość mnie niszczy, że niszczy nas oboje. Nie pasujemy do siebie. Nie potrzeba mi takich skrajnych emocji, a kocham go i zarazem nienawidzę. Nie mogę! Nie mogę z nim być, to mnie zniszczy. Nie mogę do tego dopuścić… Nie mogę.

Autobus zatrzymał się na podjeździe ogromnej posiadłości. Jasna cholera! Spojrzałam na dom: cały z drewna, w nowoczesnym stylu, z ogromnymu szklanymi oknami, wyglądającymi jak ściany, przez które widać było cały parter na wylot. Stanęliśmy obok białego BMW cabrio i chevroleta SUVa. I co? Co ja mam niby zrobić? Spróbowałam zejść z łóżka i nawet udało mi się doczłapać

do drzwi. W saloniku i kuchni nikogo nie było. Naprawdę Sed zabrał chłopakom autobus? Jesteśmy tu sami? Przecież się pozabijamy… Doszłam do drzwi i w progu wpadłam na Seda. Zderzyliśmy się jak dwa wszechświaty. Złapał mnie pewnie i mocno.

– Ała – jęknęłam, ale gdyby mnie nie chwycił, upadłabym i skończyłoby się gorzej.

– Nie możesz sama chodzić, Reb, jeśli czegoś potrzebujesz, po prostu mi to powiedz.

– Dobrze – odpowiedziałam, nie mając ochoty na kłótnie.

– Chodź, poznasz moją siostrę.

Co? Siostrę? Nie zdążyłam zaprotestować, a z domu wyszła cudownie roześmiana (uśmiech identyczny jak Sedrick, te same zielone, szmaragdowe oczy, długie kasztanowe włosy) Jessica. Na zdjęciach wyglądała na wyższą, była niewiele większa ode mnie, miała ładnie zaokrąglone kształty. Spojrzałam spanikowana na Seda. Co on sobie, kurwa, wyobraża?

– Cześć, jesteś Rebeka, prawda? – Podeszła do nas i wyciągnęła starannie wypielęgnowaną dłoń z paznokciami pomalowanymi na odblaskowy żółty. Miała baleriny w tym samym kolorze i czarną obcisłą tunikę do połowy uda.

– Cześć, Jessico – wymamrotałam, udając, że nie jestem zażenowana.

– Nie będę cię ściskać, bo Sedrick mówił, że jesteś obolała – uśmiechnęła się serdecznie i tylko wyciągnęła dłoń.

– Miło cię poznać.

– Ciebie też! Sedrick mi tyle o tobie opowiadał! – Podskoczyła radośnie, a ja zmierzyłam wzrokiem jej brata. Co on jej, kurwa, naopowiadał?

– Chodźmy do środka, Reb. Nie powinnaś tak długo stać. Jeszcze się przewrócisz. – Posłał mi ten swój złośliwy uśmiech i zaprowadził mnie do domu. Próbowałam się nie gapić na jego luksusowe wnętrza, ale musiałam wyglądać jak turystka w Nowym Jorku. Szczęka opadła mi, gdy zobaczyłam rozpalony kominek, za którym znajdowała się ściana wody.

– Napijesz się czegoś? – zapytał Sed, sadzając mnie na wysokim stołku w kuchni.

– Poproszę soku, jeśli można.

– Pomarańczowego?

– Tak.

– Sed mówił, że spędzicie tu kilka tygodni, zanim nie wydobrzejesz po tym wypadku. – Jessica przysiadła się na krzesło obok. Spojrzałam na niego, mając ochotę go udusić.

– Podobno…

– Nie nosisz pierścionka? – spojrzała na moją zagipsowaną rękę. Cholera!

– Chyba go zgubiłam. – Zrobiłam się blada, bo, kurde, nie miałam pojęcia, gdzie on jest.

– Nie zgubiłaś, musieli ci go zdjąć, gdy cię gipsowali, skarbie. Zapomniałem ci go oddać. – Wyjął go z kieszeni, jakby nosił go cały czas przy sobie, i wsunął na mój palec.

– Rany, ale wielki! – Jessica aż pisnęła, przyglądając się z zachwytem. – Musisz ją naprawdę kochać, Sed! – Poklepała brata po plecach.

– Pewnie, że tak. Trudno jej nie kochać. – Sed objął mnie i pocałował w czoło.

– Jestem zmęczona. Będziesz bardzo zła, gdy pójdę się położyć? – zapytałam Jessicę. Miałam nadzieję się stamtąd wyrwać.

– Nie, no jasne. Odpocznij sobie, a wieczorem zjemy urodzinową kolację. – Nakryła delikatnie moją dłoń i uścisnęła. Urodzinową kolację? Kurwa! Sed ma dziś przecież urodziny!

– Chodź, Reb, pokażę ci twój pokój.

Mój pokój?

– Mam swój pokój? – zapytałam, unosząc brwi.

– Sypialnię. To znaczy naszą sypialnię – uśmiechnął się znacząco. Chyba go popieprzyło, jeśli myśli, że będzie ze mną spał.

– Na razie, Reb! – Jess pomachała i poszła na taras za domem.

– Nie wiem, co ty kombinujesz, ale nie wciągaj mnie w tę grę! – warknęłam, gdy weszliśmy do sypialni na piętrze.

– Nie wiedziałem, że ona tu jest. Miała być w San Francisco.

– Gówno mnie to obchodzi! Coś ty jej naopowiadał o mnie?

– Rozmawiałem z nią w środę. Wtedy było między nami jeszcze dobrze.

– Masz rację. Było… to idealne słowo!

– Wyjedzie jutro i będziemy mieli spokój.

– Jasne! A ja mam dziś udawać, że wszystko jest w porządku?

– Nie musisz. Możesz jej powiedzieć prawdę, jeśli chcesz.

– I tak zrobię. Niech wie, jakim dupkiem jest jej brat!

Sed zaśmiał się głośno i pokręcił głową.

– Chcesz się wykąpać?

– Chyba żartujesz… – zmierzyłam go wzrokiem.

– Bez urazy, ale wypiłaś wczoraj mnóstwo alkoholu i przydałby ci się prysznic.

– Sugerujesz, że śmierdzę? – zmarszczyłam brwi.

– Sugeruję, że lepiej się poczujesz, gdy się odświeżysz.

Musiałam się naprawdę opanować, by nie wybuchnąć, ale on faktycznie miał rację. Potrzebowałam prysznica.

– Dobrze, mam tu jakieś swoje ubrania?

– Wszystko jest w autobusie, przyniosę twoją torbę.

– Okej.

Sed zszedł na dół, więc miałam chwilę, by się rozejrzeć. Sypialnia oczywiście była imponująca, nowoczesna, ale bardzo przytulna. Głównym elementem było ogromne łoże, całe z białego drewna, na legowisko prowadził jeden schodek. Spojrzałam w górę i zobaczyłam… lustro? Lustro na suficie, centralnie nad łóżkiem? Po cholerę?

– Chcesz się przebrać w kostium? – zapytał Sed, wracając z moją walizką.

– Co?

– Chcesz się przebrać do kąpieli w kostium?

– Przecież widziałeś mnie nago, daj spokój. Chyba że się wstydzisz… – odpowiedziałam zirytowana. Niech się nie sili na takie uprzejmości. Ja już mu umilę czas, niech sobie popatrzy i pomarzy.

– Ja się nie wstydzę. Myślałem, że…

– Napuść tej wody – machnęłam ręką w stronę drzwi do łazienki.

– Jak pani sobie życzy.

Jezu! Daruj sobie! Wywróciłam oczami i dałam się do niej zaprowadzić. Sed odkręcił wodę w wielkiej okrągłej wannie, a mnie posadził na krześle obok.

– Rozbiorę cię teraz, dobrze?

Czy on pyta o pozwolenie?

– Przecież nie będę się kąpała w ubraniu, więc to oczywiste.

Znowu się zaśmiał i zdjął mi klapki.

– Mogę? – Chwycił za moją koszulkę.

– Tak.

Ściągnął mi ją delikatnie przez głowę. Nie miałam pod nią stanika, więc moje piersi od razu wyskoczyły na wolność, a sutki stwardniały.

– Chłodno ci? – zapytał zadowolony.

– Trochę, tu jest chłodniej niż w Denver.

– Włączyć ogrzewanie?

– Nie trzeba. Jeszcze spodenki. – Pomógł mi wstać i zsunął moje szorty. Pod nimi też nic nie miałam, jak ten Trey mnie wczoraj ubrał? Bez bielizny… Sed rozwiązał mi bandaż z kostki i zdjął usztywnienie, bym mogła zamoczyć nogę.

– Chodź. – Chwycił mnie w pasie i pomógł wejść do wanny.

– O rany – zamruczałam, czując cudownie ciepłą wodę. Rękę w gipsie położyłam na wannie, by jej nie zmoczyć, i oparłam się plecami o ściankę.

– W porządku? Nie za gorąca?

– Jest idealnie… – Zamknęłam oczy i przez chwilę zupełnie się wyłączyłam. W wodzie nawet noga mnie nie bolała, a i żebra trochę mniej.

– Mogę? – Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że Sed trzyma w ręku gąbkę i przygląda mi się uważnie.

– Będziesz mnie tak niańczył przez kilka tygodni?

– Jeśli mi na to pozwolisz.

– Dobrze, że chociaż wiesz, że nie mam na to ochoty.

– Mogę czy nie?

– Tak, proszę. – Odwróciłam się do niego plecami, by je umył. Gdy tylko dotknął mojego ciała gąbką, przeszedł mnie dreszcz. Skrzywiłam się, bo byłam bardzo poobijana i to wcale nie było przyjemne.

– Zdejmijmy ten kołnierz. – Rozpiął go i uwolnił moją szyję. Jak cudownie było móc nią delikatnie poruszyć i poczuć, jak strzelają mi kości, wracając do naturalnej pozycji. – Nie boli?

– Nie, nie założę go więcej… – Obmył mój kark i ramiona, prysznicem zmoczył mi włosy i także je umył. Mimowolnie zamruczałam, gdy zrobił mi masaż głowy. Nikt mnie nigdy tak nie rozpieszczał. Szkoda, że to nie ma już dla mnie żadnego znaczenia. Zmył odżywkę i poprosił, bym usiadła przodem. Moje piersi unosiły się na poziomie wody, kołysząc się lekko. Udawałam, że nie widzę, jak Sed gapi się i nie może oderwać wzroku.

– Piersi ci zmalały – stwierdził nagle i była to prawda. Moje piersi ostatnio lekko się powiększyły i teraz już wiedziałam dlaczego. Od piątku jednak wróciły nagle do poprzedniego rozmiaru.

– Spostrzegawczy jesteś, nie ma co.

– A ty wredna jak zawsze.

– Po co zmieniać przyzwyczajenia? – spojrzałam na niego żałośnie.

– Będziesz się tak zachowywać?

– Tylko do czasu, aż stąd nie wyjadę.

– Zamęczysz tak i siebie, i mnie.

– Sam tego chciałeś, ja nie prosiłam, byś mnie tu przywoził i niańczył.

– Chciałem, byś odpoczęła w spokoju. W autobusie z Julią nie miałabyś tego. Trasa z zespołem rockowym to nie są warunki do rekonwalescencji.

– Dobrze wiem. Skończ już! – warknęłam i zabrałam mu gąbkę.

– Mam wyjść?

– Nie, przepraszam. Nie chcę się kłócić i żreć, ale odpuść sobie.

– Co mam sobie odpuścić?

– To, co próbujesz zrobić. Nie wrócę do ciebie, Sed. Nie wrócę do tego wszystkiego, co było, i albo to uszanujesz i zrozumiesz, albo nie mamy szans na normalną relację.

– Po prostu się tobą opiekuję. To źle?

– Nie, i dziękuję ci za to, bo wiem, że to cię wiele kosztuje, ale jeśli liczysz, że ci się odwdzięczę…

– Niczego od ciebie nie oczekuję, po prostu czuję się winny temu, co się stało.

– To nie twoja wina, a ja nie spadłam ze schodów specjalnie.

– Dlaczego mi o tym mówisz? – uniósł brwi.

– Nie wiem. Nie chcę, byś myślał, że zrobiłam to specjalnie. Może nie cieszyłam się za specjalnie z ciąży, ale nie chciałam, by to skończyło się w taki sposób.

– Nie pomyślałem, że zrobiłaś to specjalnie. – Wyciągnął dłoń i dotknął mojego policzka.

– Sed, nie… – Odsunęłam się i potrząsnęłam głową. Od razu przeszył mnie ból. Cholera!

– Wiem, że zachowałem się strasznie. Zareagowałem najgorzej, jak mogłem… Ale chciałem tego dziecka.

Spojrzałam na niego smutno.

– Teraz to już nie ma znaczenia.

– Po prostu nie rozumiem, dlaczego mi nie powiedziałaś od razu? Proszę… porozmawiajmy na spokojnie. – Chwycił mnie za dłoń.

– Dobrze, porozmawiamy, ale nie chcę być w trakcie tej rozmowy naga w wannie.

– Mnie to nie przeszkadza – uśmiechnął się wymownie.

– To będzie długa rozmowa, a woda stygnie. – Nie potrafiłam się nie uśmiechnąć. Kurwa! Kocham tego faceta.

– Można dolać ciepłej. – Odkręcił kurek, aż zaparowało lustro.

– Więc od czego zaczniemy? – Oparłam się o zagłówek i wyciągnęłam nogi.

– Od tego, że powinienem cię przeprosić?

– Nie oczekuję przeprosin.

– Wiem, że cię zawiodłem, że zachowałem się jak ostatni dupek.

– Z grzeczności nie zaprzeczę – uśmiechnęłam się złośliwie.

– Ale uwierz mi, że nie to miałem na myśli. Wkurwiłem się, bardzo się wkurwiłem, ale tylko dlatego, że mi nie powiedziałaś, a to, co powiedziałem, to…

– To zabolało Sed, bardzo zabolało.

Zamknął oczy.

– Boże, wiem, nie myślę tak… Wiem, że to było moje dziecko.

– Czwarty tydzień, więc oczywiście, że twoje.

– To stało się wtedy, za pierwszym razem, prawda?

– Na to wygląda.

– Naprawdę powiedziałem o tym lekarzowi. Myślałem, że podał ci jakiś środek.

– Wiem, nie obwiniam cię o to. Oboje się nie zabezpieczyliśmy.

– Ty nie miałaś o tym pojęcia, to ja dałem dupy.

– Sed, to naprawdę nie ma znaczenia.

– Nie chodziło mi o to, by cię złapać na dziecko, szanowałem twoje zdanie, że nie chcesz mieć dzieci… Naprawdę.

– Wiem, nie tłumacz się.

– Trey jest na mnie strasznie wkurwiony.

– Dziwisz mu się? Gdyby jego ktoś skrzywdził, wydrapałabym tej osobie oczy – spojrzałam na niego smutno.

– Cholera, Reb! Wiem, wiem, że cię skrzywdziłem. Co mogę zrobić, by to naprawić?

– Sed, proszę, nie zaczynaj znowu. Jeśli chcesz, by nasza znajomość w ogóle trwała, to sobie odpuść. Możemy być przyjaciółmi, ale nic więcej.

– Tak się nie da, nigdy nie będziesz moją przyjaciółką… Tylko przyjaciółką.

– W takim razie to nie ma sensu, ty dla mnie nie będziesz nikim więcej niż przyjacielem. Przykro mi.

– Naprawdę tak myślisz?

– Tak będzie lepiej.

– Dla kogo?

– Dla mnie. Muszę w końcu pomyśleć o sobie, chronić siebie. Sam tak mówiłeś.

– Owszem, mówiłem, ale…

– Nie ma żadnego „ale”. Albo przyjaźń, albo nic – powiedziałam stanowczo, choć sama w to nie wierzyłam.

– W takim razie się przesuń! – Wstał i zaczął się rozbierać.

– Co ty wyprawiasz?! – pisnęłam zaskoczona.

– Wykąpiemy się razem… po przyjacielsku! – Posłał mi ten swój uśmiech i jednym ruchem zsunął spodnie i bokserki. Rany! Tego się nie spodziewałam.

– Sed, nie… – Zakryłam ręką oczy, by się na niego nie gapić, i roześmiałam się nerwowo. Nic sobie z tego nie zrobił, władował się do wanny zadowolony z siebie.

– Chyba się nie wstydzisz? – zapytał ubawiony i przyciągnął mnie między swoje nogi.

– Och! – jęknęłam, czując bliskość jego twardego, gorącego ciała.

– Chyba mogę przytulać moją przyjaciółkę, prawda?

– Nie powinieneś tego robić.

– Dlaczego nie?

– Bo to wszystko jest jeszcze za świeże.

Zamarł na chwilę.

– Nie chcesz, bym cię dotykał? – zapytał bez tchu.

– Nie, nie mogę tego znieść. Najwidoczniej dla mnie to nie jest takie łatwe jak dla ciebie.

– A kto powiedział, że jest mi łatwo?

– Szybko przechodzisz do rzeczy. Myślisz, że wszystko jest w porządku, a wcale nie jest, Sed.

– Więc mi powiedz, co mam zrobić, by było w porządku? – Musnął ustami moje ramię. Och, Boże!

– Daj mi czas – wyjęczałam, rozpływając się pod jego dotykiem. Tak bardzo go potrzebowałam, a z drugiej strony czułam, że to mnie zgubi. Wiedziałam, że nie mogę! Nie mogę sobie na to pozwolić.

– Ile tylko zechcesz, skarbie… – Przesunął usta wyżej na moją szyję i objął mnie, chwytając piersi od dołu.

– Sed, ja…

– Spokojnie, nie zrobię ci krzywdy – zapewnił, szepcząc mi do ucha.

– Wiem, nie fizycznie.

– Słucham? – Oderwał usta od mojej szyi.

– Nie, nic. – Chyba nie chciał wiedzieć, co mam dokładnie na myśli. Wrócił do całowania moich ramion, karku i pewniej chwycił moje piersi.

– Boże, Sed… – jęknęłam głośno, nie mogąc się opanować. Moje sutki już dawno stwardniały, a piersi boleśnie nabrzmiały z erotycznego napięcia.

– Kocham cię. Tak bardzo cię kocham, maleńka. – Zsunął jedną rękę niżej w kierunku mojej kobiecości i zatopił we mnie palec. Krzyknęłam i odrzuciłam głowę do tyłu, uderzając w jego klatkę piersiową.

– Ała! – Żebra, szyja i głowa dały o sobie znać. Skrzywiłam się z bólu.

– Rozluźnij się skarbie, strasznie się zacisnęłaś. – Poruszył delikatnie palcem w środku mojej cipki, bym się odprężyła, i próbował włożyć drugi, ale sprawił mi tym ból.

– Jezu! – Instynktownie uniosłam pupę, by się wycofać i zniwelować źródło bólu.

– Rozluźnij się, Reb. – Pocałował mnie w szyję, ale to nic nie dało.

– Nie mogę.

– Spokojnie, maleńka. – Swoimi nogami zaparł się o ściany, wanny rozchylając moje uda.

– Naprawdę nie mogę. – Ból zawsze sprawia, że człowiek się spina. Nie czułam się komfortowo, więc nie było szans, bym się rozluźniła.

– Nie myśl za dużo, chcę ci tylko sprawić przyjemność.

– Przestań, proszę, przestań. – Cofnęłam biodra, by wyjął palec.

– Czym się znowu denerwujesz?

– Nie chcę tego, mówiłam, że to za wcześnie. Daj mi czas.

– Chcę tylko zrobić dobrze mojej przyjaciółce. Co w tym złego? – Odwróciłam się i zmierzyłam go wzrokiem.

– Pewnie nic, ale nas łączy namiętna, seksualna, perwersyjna relacja i musi minąć trochę czasu, by to wszystko się jakoś wyprostowało. Nie powinieneś mnie dotykać ani całować w taki sposób, tak nie zachowuje się przyjaciel.

– Trey może – powiedział z oburzeniem.

– Z Treyem to był jeden jedyny raz!

– Sama mówiłaś, że kilka razy było coś więcej.

– Tak, po pijaku i tylko pocałunki… Namiętne pocałunki. Trey wiedział, że jestem dziewicą, więc nie próbował niczego więcej.

– Chcę być dla ciebie tak samo ważnym przyjacielem jak on. – Zabrzmiało to jak jakieś żądanie.

– Nikt nie jest ważniejszy od niego. Zawsze będzie dla mnie na pierwszym miejscu.

– Mam nadzieję, że wie, jaki z niego szczęściarz.

– Wie. I to ja jestem większą szczęściarą, mając jego.

– Nie będę cię dalej męczył. Pewnie chcesz się położyć?

– Chyba tak, jeszcze nie odzyskałam sił.

Sed wstał i pomógł mi wyjść z wanny. Owinął mnie szlafrokiem i zaniósł na łóżko.

– Chcesz wysuszyć włosy?

– Nie, ale gdybyś mógł podać mi ręcznik – uśmiechnęłam się delikatnie. Zawinęłam włosy w turban i założyłam jednak ten cholerny kołnierz, bo faktycznie, mimo tego, że był niewygodny, to jednak blokował mi ruchy i oszczędzał tym samym bólu.

– Zjesz coś? – zapytał. Cholera! Właśnie sobie uświadomiłam, że nie jadłam praktycznie niczego od czwartku. Albo nawet od środy, a mamy niedzielę.

– Chyba powinnam.

– Chcesz kanapkę? Sałatkę?

– Może być sałatka.

– Zaraz ci przyniosę.

– Dziękuję, Sed – krzyknęłam za nim i położyłam się na środku łóżka. Rany, ale wygodne! Zasnęłam praktycznie od razu po tym, jak zamknęłam oczy.

Obudziłam się kilka godzin później, przykryta kocem i z sałatką na stoliczku nocnym. Zapewne Sed zobaczył, że

zasnęłam, i nie chciał mnie budzić. Obok była karteczka i telefon z SMS-em: *Jestem na dole, Skarbie. Jak się obudzisz zadzwoń. Kocham Cię.* Co to ma być? Skarbie? Kocham cię? Czy do niego nic nie dociera? Zamiast zadzwonić, wysłałam SMS-a: *Obudziłam się. Muszę siku. Pośpiesz się.*

Długo nie musiałam czekać, przyszedł po chwili.

– Pomóc? – wyszczerzył zęby.

– Tak. – Wyciągnęłam do niego dłoń. Zaprowadził mnie do łazienki i pomógł skorzystać. To takie frustrujące być od kogoś do tego stopnia uzależnionym. Sama nie mogłam zrobić więcej niż kilka kroków, bo kostka zaczynała mnie wtedy cholernie boleć, a gdybym się przewróciła… Nie byłoby dobrze.

– Chcesz zejść na dół? Jess zamówiła kolację. – Cholera, urodziny!

– Sed, ja nie mam dla ciebie prezentu, więc mogę ci tylko złożyć życzenia.

Uśmiechnął się szeroko jak dziecko czekające pod choinką na Świętego Mikołaja.

– Ty jesteś najlepszym prezentem. Miałem spędzić te urodziny z chłopakami w Nowym Jorku, a jednak jestem tu z tobą.

– Też miałam być w Nowym Jorku – przyznałam.

– Co?

– Miałam dolecieć do was w piątek wieczorem i zrobić ci niespodziankę.

– Naprawdę? – Faktycznie niczego nie podejrzewał.

– Oczywiście, że tak. Myślisz, że pozwoliłabym ci spędzić urodziny w towarzystwie chłopaków beze mnie? – spojrzałam na niego, rozbawiona jego miną.

– Nie wiem, byłem przekonany, że nie chcesz jechać. Zresztą nie powiedziałem ci, kiedy mam urodziny.

– Wiedziałeś, że chłopaki chcą ci wyprawić urodziny w Nowym Jorku?

– To akurat było oczywiste. Co roku tak robią, a ja co roku udaję zaskoczonego.

– Myślałeś, że ja nic nie wiem o urodzinach?

– Tak, Kary nigdy nie zapraszali – spojrzał przepraszająco.

– Bo jej nie lubili, a mnie chyba lubią – odpowiedziałam dumna.

– Lubią? Oni cię uwielbiają. Wszyscy bardzo się zmartwili, gdy trafiłaś do szpitala. Żaden nawet nie zaprotestował, tylko od razu wrócili z lotniska.

– To logiczne. Ty byś nie poleciał do Nowego Jorku, więc i oni wrócili.

– Wcale nie. Oni wrócili, bo naprawdę się przejęli. Gdy byliśmy kiedyś na nartach, Kara złamała nogę na stoku. Żaden jej nawet nie odwiedził.

– Próbujesz mnie pocieszyć?

– Nie, mówię, jak jest. Uspokoili się przy tobie, a to tylko tydzień trasy…

– Nie pojadę z wami w trasę, dobrze o tym wiesz.

– Ale dlaczego? Reb… – Pomógł mi wstać.

– Już o tym rozmawialiśmy, nie będę się powtarzała.

– Dobrze, innym razem to jeszcze obgadamy, a teraz czekam na te życzenia – uśmiechnął się szeroko i postawił mnie przodem do siebie. Czy ja kiedykolwiek zapomnę o tych cudownych dołeczkach w policzkach?

– Czego można życzyć człowiekowi, który ma wszystko? – zaśmiałam się.

– Nie wiem, wymyśl coś.

Musiałam się chwilę zastanowić, czego mogę mu życzyć. Nie chciałam, by zabrzmiało to zbyt emocjonalnie.

– Sedricku, w takim razie życzę ci, byś każdego dnia budził się ze swoim cudownym uśmiechem, byś każdej nocy zasypiał szczęśliwszy, bogatszy, mądrzejszy. Żeby chłopaki nie wchodzili ci za bardzo na głowę, a fanki do łóżka. – Czy ja faktycznie to powiedziałam? Sed zaczął się śmiać.

– Najlepsze życzenia, jakie słyszałem. – Przytulił mnie delikatnie i pocałował w czubek głowy.

– Z tymi fankami to tylko żartowałam. – A może nie? Nie wiem, jak bym zareagowała, gdybym zobaczyła go z inną kobietą.

– Dobrze wiesz, że nie sypiam z fankami.

– Wiem, ale teraz już nie musisz sobie tego odmawiać.

Zmierzył mnie spojrzeniem.

– Chcesz mnie wkurwić?

– Ależ skąd. – Zatrzepotałam niewinnie rzęsami.

– Do tych życzeń należy się jeszcze buziak. – Pokazał palcem na swój policzek.

– Musisz się trochę zniżyć. – Położyłam mu zdrową dłoń na ramieniu, przykucnął śmiesznie i nastawił policzek.

Nachyliłam się i chciałam cmoknąć, lecz on w ostatniej chwili się odwrócił, a ja trafiłam w jego usta. Chwycił mnie w pasie i pogłębił pocałunek. Nie wahałam się ani chwili: – Sed, nie! – Odepchnęłam go.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa. – Trzymał mnie nadal mocno i pewnie.

– Proszę, puść mnie, nie chcę tego – spojrzałam błagalnie.

– To tylko pocałunek.

– Może dla ciebie, dla mnie to aż pocałunek. Dobrze wiesz, że nie jesteś mi obojętny.

– Wiem.

– Twoje pocałunki, twój dotyk znaczą dla mnie więcej… Znacznie więcej. Dlatego w tym momencie jest to dla mnie trudne, ranisz mnie w ten sposób.

– Nie chcę cię ranić, chcę cię odzyskać. – Musnął mój policzek.

– Powiedziałam ci już, co o tym myślę, ale widzę, że nadal nic nie rozumiesz. – Spuściłam wzrok.

– Nigdy tego nie zrozumiem, bo cię kocham i zrobię wszystko, by cię odzyskać!

– Chcę jutro wrócić do domu – powiedziałam nagle, zirytowana jego zachowaniem.

– Do domu? To znaczy niby gdzie? – skrzywił się.

– Do Portland.

– Co? Chcesz wrócić do matki?!

– Do czasu, aż dojdę do siebie. Potem wrócę do LA i znajdę jakąś pracę.

– Nie możesz tańczyć.

– Wiem, już się z tym pogodziłam – odpowiedziałam smutno.

– Nawet jeśli będziesz chciała wrócić, po takim urazie nie powinnaś…

– Wiem, Sed! Są inne zajęcia na świecie oprócz tańca na rurze.

– I co? Co zamierzasz robić? Czym się zajmiesz? – spojrzał na mnie wkurzony i skrzyżował dłonie na piersi.

– A co? Myślisz, że jestem tak głupia, że nie potrafię robić nic innego?

– Oj, nie o tym mówię! Gdzie chcesz pracować?

– Chcę wrócić na studia – wypaliłam. Sed spojrzał na mnie, jakbym miała trzy głowy.

– Mówisz serio?

– Chyba tak.

– To cudownie, już dawno powinnaś to zrobić.

– Spróbuję, nie mam nic do stracenia. Najwyżej się po prostu nie uda – wzruszyłam ramionami.

– Na pewno ci się uda. – Dotknął mojej dłoni.

– Warto spróbować.

– Oczywiście, że warto. We wszystkim ci pomogę. Opłacę czesne, możesz zamieszkać…

– Nie, Sed. Nie chcę twoich pieniędzy i sama sobie wszystko opłacę. Pieniądze z kontraktu mi wystarczą.

– One się kiedyś skończą, a ty, nie pracując, nie będziesz odkładać.

– Wtedy zacznę się martwić, na razie stać mnie co najmniej na dwa semestry i wynajem mieszkania na ten czas. Może będę miała stypendium.

– Na pewno będziesz miała! Jesteś przecież taka zdolna!

– A skąd ty wiesz?

– Słyszałem, jak grasz.

– Przez chwilę, a ja nie chcę iść na studia muzyczne.

Zrobił krok w tył, jakby nie zrozumiał.

– A na jakie?

– Na psychologię.

– Co?

– Chcę zostać terapeutą, pracować z kobietami, które doświadczyły przemocy domowej.

Sed zamarł. Kompletnie go zatkało. Myślałam o tym od chwili, w której uświadomiłam sobie, że nie wrócę do tańca. Wiedziałam, że to głupie, ale pomyślałam, że może te studia będą także terapią dla mnie? Może dowiem się, jak uporać się ze swoja przeszłością, z własnymi demonami.

– Naprawdę chcesz zostać psychologiem? – zapytał po chwili.

– Spróbuję. Możemy zejść na dół? Jestem głodna – zmieniłam temat.

– Jasne. Jess już pytała, kiedy się obudzisz.

– Nie chcę z nią rozmawiać, Sed. Co niby mam jej powiedzieć?

– Jeśli chcesz, powiedz jej prawdę. Powiedz, co zrobiłem, jak cię potraktowałem.

– Nie chcę jej zepsuć idealnego wyobrażenia o starszym bracie.

– Myślisz, że tak uważa?

– Oczywiście, że tak. Widać, jak na ciebie patrzy. Zdążyłam to zauważyć, widząc was razem przez dziesięć minut.

– Mylisz się. Jestem po prostu starszym bratem i tyle.

– Wcale nie. Jessica cię kocha i widzi w tobie bohatera.

– Bo mnie nie zna.

– Nieważne, jesteś jej starszym bratem i zawsze będziesz. Na pewno ją chroniłeś, mimo tego, że jako mała dziewczynka zapewne cię wkurzała i irytowała.

– Nadal mnie wkurza i irytuje, ale zawsze będzie moją malutką siostrzyczką. – Oczu mu się zaszkliły, gdy to powiedział.

– Nic jej nie powiem. Będę udawała, że nic się nie stało, ale masz mnie nie dotykać i nie całować.

– Dziękuję. A teraz chodź, pomogę ci się ubrać.

– Będziemy tylko we troje?

– Mam nadzieję, że nikogo więcej nie zaprosiła! – Zrobił taką minę, że nie mogłam się nie uśmiechnąć. Ubrał mnie w spódnicę boho na gumce i koszulkę. Mało wyjściowo, ale pomyślałam, że skoro mamy być tylko we trójkę, to powinno wystarczyć. Zeszliśmy na dół i już przy schodach usłyszałam więcej głosów. Spojrzałam przerażona na Seda.

– Mnie nie pytaj, ja naprawdę… – nie zdążył dokończyć, bo z salonu wyszli jego rodzice. Mój Boże! Doskonale kojarzyłam ich twarze ze zdjęć.

– Synku! Wszystkiego najlepszego! – krzyknęła radośnie kobieta. Podeszła i zaczęła go ściskać, odpychając mnie na bok. Faktycznie, wyglądała bardzo młodo. Jak typowa mamuśka do wydymania. Blond włosy lśniące jak aureola, dokładnie te same szmaragdowe oczy co Sed i Jess, sztuczne piersi i zabójcze nogi.

– Mamo… tato… Co wy tu robicie? – zapytał oniemiały Sedrick.

– Jessica do nas zadzwoniła, że tutaj jesteś, więc przenieśliśmy imprezę z Nowego Jorku. Chłopaki już są w drodze!

– Wszystkiego najlepszego, Sedricku! – Jego ojciec uściskał go mocno i spojrzał na mnie. – A to dziewczę, to Rebeka, prawda? – dodał i uśmiechnął się lekko.

– T-tak… – wydukałam zażenowana i zaszokowana.

– Mamo, tato, tak, to jest Rebeka. – Sed objął mnie i przedstawił.

– Witaj, moja droga – jego matka przywitała mnie chłodno i zmierzyła wzrokiem mój gips, kołnierz i strój. Cholera! Dlaczego ona ma na sobie elegancki kostium w kolorze piaskowym, a ja pogniecioną spódnicę i zwykłą bluzkę? Jezu!

– Miło panią poznać, pani Mills – wymusiłam uśmiech.

– A cóż to się stało, kochana? Dopiero co przyjechaliście, a już zdążyłaś złamać rękę? – zapytał żartobliwie jego ojciec i puścił do mnie oczko.

– A, taki mały wypadek, proszę pana. Nic poważnego.

– Synu, ja nie wiem, jak ty się opiekujesz kobietami? Kara też złamała nogę, gdy ostatnim razem tu byliście. A, właśnie, pozdrawia cię serdecznie – dodała matka.

– Mamo! – warknął na nią wkurzony.

– Daj spokój, Sedricku. Wszyscy wiemy, że to jakaś pomyłka. – Wskazała na mnie ręką, jakbym była obrazem w galerii.

– Amando! – interweniował jego ojciec.

– Gabrielu, proszę cię. Sam mówiłeś, że to jakaś małoletnia prostytutka.

Aż mnie zatkało.

– Kurwa, mamo! – Sed wrzasnął i chwycił mnie mocniej, bo czuł, jak się osuwam.

– Wyjaśnijmy to w końcu. Kim ty w ogóle jesteś, dziewczyno? Myślisz, że udało ci się złapać bogatego faceta i go usidlić?

– Ja… – zaczęłam się jąkać, nie mogąc wydusić z siebie słowa.

– Kara użerała się z takimi przez kilka lat, więc ten mały kryzys nic nie znaczy.

– Amando, dość! – Ojciec Seda chwycił ją za nadgarstek.

– Spójrz tylko na nią! Kto to jest? Zero klasy, stylu… Nie jesteś odpowiednią kobietą dla mojego syna, Rebeko. Więc oszczędź sobie tych upokorzeń i wróć do swojego życia, zostawiając Sedricka w spokoju.

Chyba nigdy nie zabrakło mi języka w gębie tak bardzo, jak w tym momencie. Kompletnie nie byłam w stanie

odpowiedzieć. Ojciec Sedricka wyprowadził jego matkę do kuchni.

– Boże, Reb, przepraszam cię za to. – Odwrócił mnie do siebie przodem i spojrzał przerażony.

– N-nic nie szkodzi, powiedziała tylko prawdę.

– Nie wiedziałem, nie sądziłem, że Jess tu wszystkich sprosiła… Nie chciałem…

– Daj spokój, nie obchodzi mnie to, co myśli twoja matka. Ucieszy się z faktu, że nie jesteśmy razem.

– Reb, proszę! – Objął mnie mocniej, ale zaprotestowałam.

– Nie, Sed. To bez sensu. Chciałabym już dziś stąd wyjechać.

– Ale dlaczego?

– Naprawdę muszę ci to tłumaczyć? – Pokazałam ręką w stronę kuchni, z której dochodziły odgłosy głośnej dyskusji jego rodziców na mój temat.

– Możemy jechać do hotelu, nie musimy tu siedzieć.

– To twoje urodziny. Spędź je z rodziną i z przyjaciółmi. Ja nie jestem mile widziana.

– Boże, przestań! Nie będę tego słuchał!

Naszą rozmowę przerwali wpadający do domu, jak banda idiotów, chłopaki. Simon i Nicki już od progu zaczęli krzyczeć i śpiewać „Sto lat”. Czyżby byli pijani? Alex wtoczył się zaraz za nimi. Nie widziałam jednak ani Treya, ani Clarka, Jenn i Julii też nie. Ani Ericka.

– Cześć, Reb! – Simon uścisnął mnie delikatnie i cmoknął w policzek. Zobaczył jednak moją minę i od razu

zapytał. – Amanda? – Pokiwałam twierdząco głową.

– Jak się czujesz, mała? – Zza ramienia wyjrzał mu Nicki.

– Jak widać. Gdzie reszta?

– Pojechali już dalej, my wylatujemy jutro, by zdążyć na wieczorny koncert. Erick zaraz przyjdzie.

No i przyszedł. Z jakąś śliczną dziewczyną u boku, roześmiany od ucha do ucha. Tego było dla mnie za wiele.

– Sed, muszę na powietrze… – Ścisnęłam mocniej jego dłoń, by wyprowadził mnie jak najszybciej. Erick mnie zauważył i nasze spojrzenia się spotkały.

– Dobrze się czujesz? – zapytał Sed, widząc moją minę.

– Nie, nie chce tu być. Proszę, zawieź mnie do tego hotelu czy gdzieś… – Usiadłam na kamiennym murku i próbowałam wyrównać oddech.

– Dobrze. I przepraszam za to wszystko. – Na szczęście się nie upierał.

– Dziękuję.

Sed wszedł do środka, by przynieść moje rzeczy, a do mnie podszedł Erick. Boże! Teraz z nim się będę użerała?!

– Cześć – rzucił cicho.

– Cześć, Ericku. Jeśli masz zamiar też mnie gnębić, to proszę, daruj sobie. Nie mam dziś więcej ochoty na rozmowy.

– Po prostu chciałem zapytać, jak się czujesz.

Spojrzałam na niego.

– Niech pomyślę… Spadłam ze schodów i cała się przy tym połamałam, Sed mnie męczy, ty mnie męczysz, jego

matka powiedziała mi prosto w oczy, że jestem prostytutką i żebym przerwała ten cyrk, a w dodatku przyjechałeś tu z jakąś kobietą… Nie, no… Ogólnie to wszystko w porządku.

– Przecież już nie chcesz…

– Wiem, to nie moja sprawa, z kim tu przyszedłeś. Po prostu myślałam, że choć chwilę dłużej poczekasz z pieprzeniem innych… – odparłam, próbując ukryć emocje, choć moje serce o mało nie wyskoczyło mi z piersi. Jak on mógł? Minęły, kurwa, trzy dni!

– Nie pieprzę jej. To moja siostra, do cholery! – warknął, a mnie zrobiło się strasznie głupio.

– Siostra? – pisnęłam zażenowana.

– Tak, kurwa, siostra! A myślałaś, że kto?!

– Nie wiem. Nie wiem, co myślałam… Przepraszam. – Dotknęłam delikatnie jego ręki.

– Zadzwoniła, że jest w Aspen ze znajomymi, więc ją zaprosiłem. Znają się z Jess.

– Jezu, naprawdę cię przepraszam. – Ale mi, kurwa, głupio.

– Nie szkodzi, chyba nie sądzisz, że przyprowadziłbym kogoś, wiedząc, że tu jesteś?

– Nie wiem, gubię się już w tym wszystkim, Erick – spojrzałam na niego smutno.

– Nie chcę cię stracić. – I już siedziałam na jego kolanach.

– Ericku, proszę.

– Nie, nie proś, ja nie zrobiłem nic złego! Nic! Po prostu powiedziałem prawdę! Nie możesz tak odejść!

– Powiedziałeś Simonowi o moim dzieciństwie. – Wbiłam w niego wzrok.

– Po pijaku, musiałem się wygadać, bo z Sedem się nie da. On nie jest obiektywny.

– Cholera, Erick, ale Simonowi! – warknęłam.

– Akurat był pod ręką.

– Jestem za to na ciebie strasznie wkurwiona!

– Oj, zamknij się! – Chwycił moją twarz i namiętnie pocałował.

– Och! – jęknęłam głośno i kompletnie nie miałam ochoty tego przerywać. Objęłam go zdrową ręką i odwzajemniłam pocałunek.

– Kocham cię! – Przygryzł moją wargę i przekręcił mnie tak, że siedziałam na nim okrakiem.

– Noga! Noga! – pisnęłam z bólu.

– Cholera, wybacz! – Wstał szybko, bym miała nogi w powietrzu.

– Czuję się, jakby przejechał po mnie walec – zaśmiałam się cicho.

– Wcale tak nie wyglądasz, jesteś taka śliczna… – Chwycił mnie za pośladki i znowu pocałował.

– Och, Erick! – jęknęłam i zapragnęłam go mieć, teraz, zaraz. Bo właściwie czemu mam się na niego gniewać? Faktycznie powiedział tylko prawdę,więc jestem trochę zła. Byłam… troszeczkę zła.

– Wychodzimy? – zapytał, czując, jak na mnie działa. Nie potrafiłam nad tym zapanować, to było silniejsze ode mnie. Od mojej sinej woli i zdrowego rozsądku.

– Tak, szybko.

Uśmiechnął się tryumfalnie.

– Reb, możemy jechaaa…ć. – Na taras wrócił Sed z moją walizką w ręku. Zastygł, widząc mnie w objęciach Ericka.

– Pojadę z Erickiem – przerwałam chwilę niezręcznego milczenia. Erick puścił mnie i postawił delikatnie na podłodze drewnianego tarasu.

– Rozumiem – odpowiedział smutno Sed i spuścił wzrok.

– Chcesz pożegnać się ze wszystkimi? – zapytał Erick.

– Nie! Chcę wyjść jak najszybciej – pisnęłam. Na samą myśl o kolejnej konfrontacji z matką albo siostrą Seda dostałam gęsiej skórki.

– Wyjdźcie przez garaż. Zarezerwowałem ci pokój w hotelu. Erick zna adres.

Spojrzeli na siebie, jakby porozumiewali się bez słów.

– Dasz nam chwilę, Erick? – Sed podszedł bliżej i chwycił mnie za dłoń.

– Jasne, będę w samochodzie, Reb. – Pogłaskał mnie po plecach, uśmiechnęłam się i kiwnęłam, że wszystko jest okej.

– Więc wolisz jego, tak? – zapytał, gdy Erick tylko zniknął nam z oczu.

– Co? – spojrzałam na niego zaskoczona.

– Wolisz Ericka, tak? Jego wybrałaś.

– Nikogo nie wybrałam! Daj spokój, Sed! – Jezu, znowu się zaczyna?

– Nie odepchnęłaś go.

– Co?

– Nie odepchnęłaś go, gdy cię pocałował.

– Podglądałeś nas? – zapytałam szeptem.

– Nie, zauważyłem ze schodów.

– Erick nie zrobił nic złego. – Nie wiem, dlaczego się tłumaczyłam.

– Wiem i staram się zrozumieć, że wolisz jego, a nie mnie.

– Wcale nie wolę! Sed, proszę, daj spokój!

– Szybko ci przeszła złość na niego.

– Bo nie zrobił tego co ty! – warknęłam zirytowana.

– No, faktycznie, „tylko” się wygadał o ciąży, a Simonowi o twoim dzieciństwie.

– Każdemu się zdarza. Musiał z kimś pogadać, bo z tobą się nie da! Za bardzo to wszystko przeżywasz.

– Bo cię kocham! Trudno być spokojnym, dowiadując się takich rzeczy!

– Nie chcę się kłócić. Daj mi, proszę, stąd wyjść.

– Nie wyjedziesz jutro, prawda? – zapytał błagalnie.

– Nie. Jeśli nie będzie tu twojej rodziny, to chciałabym tu zostać, aż zdejmą mi gips.

– Chcesz, bym z tobą został?

– Jeśli to nie zaważy na trasie zespołu i twoich finansach.

– Nie zaważy, chłopaki sobie poradzą.

– Na pewno?

– Tak, Reb. Chodźmy już. – Objął mnie i pokazał przeszklone drzwi, przez które widać było, jak jego siostra rozmawia z siostrą Ericka i patrzą w naszą stronę. Zaraz zapewne wzięłyby mnie w krzyżowy ogień pytań. Sed przeprowadził mnie przez ogród i garaż na zewnątrz, gdzie Erick już czekał w chevrolecie, który widziałam rano na podjeździe.

– Jedziemy? – zapytał Erick, uśmiechając się szeroko.

– Tak. Zadzwoń do mnie, jak będziecie na miejscu. Przyjadę po nią jutro, jak ten cyrk się skończy. – Sedrick machnął głową w stronę domu i wywrócił oczami.

– Dobrze. I jeszcze raz wszystkiego najlepszego, stary. Wiem, że to nie są twoje wymarzone urodziny… – Objął go mocno i poklepał po plecach.

– Dzięki, jeszcze nie raz się zabawimy. Do jutra, mała. – Nachylił się i pocałował mnie w kącik ust.

– Do jutra, Sed. Baw się dobrze, w miarę możliwości… – uśmiechnęłam się pocieszająco.

– Wy też – spojrzał na mnie wymownie. Doskonale wiedziałam, co miał na myśli. Zrobiło mi się głupio, bo jemu przecież odmówiłam.

– Na razie! – Erick pomógł mi wsiąść do samochodu i odjechaliśmy, zanim ktokolwiek się zorientował.

– Gdzie jest ten hotel? – zapytałam, podziwiając widoki za oknem. Były naprawdę imponujące, mimo że nie przepadam za górami.

– Niedaleko. Chcesz najpierw pojechać do fajnej restauracji coś zjeść? – Włączył radio, w którym leciała akurat jedna z moim ulubionych piosenek Lany Del Rey.

– Chyba nie jestem głodna.

– Nic dziś nie jadłaś, Reb.

– Skąd to niby wiesz? – skrzywiłam się.

– Bo cię znam. Zresztą Jess dopiero nakrywała do kolacji, więc…

– Naprawdę nie jestem głodna, Erick.

– Musisz o siebie dbać. Przecież nie chodzi już tylko o ciebie.

Spojrzałam na niego kompletnie oniemiała. Sed mu nie powiedział?!

– Erick, ale ja…

– Nie, skarbie, nie wykręcaj się. Pojedziemy, zjemy coś i resztę wieczoru spędzimy w hotelu tylko we dwoje, dobrze?

– Erick, ja nie jestem w ciąży.

Wcisnął hamulec i stanął na środku drogi.

– Jak to nie jesteś? Mówiłaś, że… – spojrzał na mnie zaszokowany.

– Poroniłam – odpowiedziałam cicho, wbijając wzrok w dłonie.

– Kiedy? Przez ten upadek ze schodów?

– Tak.

– Boże, Reb.

– Dziwię się, że Sed ci nie powiedział.

– Praktycznie z nim nie rozmawiałem, odkąd wywalili jego i Treya z oddziału.

– Gdzie byliście w sobotę, gdy mnie wypisali?

– Ja udzielałem wywiadu, a potem spotkałem się wieczorem z… No, nieważne. Nie było mnie cały dzień, a gdzie był Sed, nie wiem.

– Myślałam, że byliście razem. Sed przyszedł wieczorem i mnie zabrał do waszego autobusu.

– Postawił nas przed faktem dokonanym. Wywalił wszystkie moje i Clarka rzeczy i kazał kierowcy jechać do Aspen.

– Trey się zgodził?

– Nie wiem. Oni ze sobą nie gadają. O mało się nie pozabijali w szpitalu.

– Cholera! Daj mi do niego zadzwonić, pewnie się zamartwia.

– Gadałem z nim dziś. Myślisz, że dlaczego go tutaj nie ma?

– Ze względu na Seda?

– Oczywiście, że tak.

– A Clark i Jenn? Dlaczego ich nie ma?

– Bo Clark zabrał ich na rodzinną wycieczkę do, kurwa, wesołego miasteczka – Erick wywrócił oczami.

– To słodkie, on naprawdę je kocha.

– Rzygać się chce, ale cieszę się jego szczęściem. Faktycznie się chłopak zakochał… I w małej, i w mamusi.

– Dobrze, że chociaż im się układa – uśmiechnęłam się blado.

– Nie chcę cię stracić, Reb… – Chwycił moją dłoń i zgasił silnik.

– Nie jestem już na ciebie zła, Ericku.

– Więc nadal chcesz być…

– Nie, nie wiem – przerwałam mu.

– Seda ruszyło, że jedziesz ze mną do tego hotelu.

– Zapytał mnie, dlaczego wolę ciebie, dlaczego ciebie wybrałam.

Erick uśmiechnął się lekko.

– A wybrałaś?

– Nie. Erick, ja nie chcę teraz z nikim być, muszę odpocząć.

– Rozumiem, nie spodziewam się niczego innego.

– Naprawdę?

– Nie będę cię zadręczał, wypytywał, naciskał… Jeśli potrzebujesz czasu, dam ci go tyle, ile będzie trzeba.

– Dziękuję.

***

Dotarliśmy w milczeniu do hotelu. Cieszyłam się, że Erick nie nalegał na to, byśmy pojechali do knajpy. Zamówił kolację do pokoju, więc nie czułam się skrępowana strojem, bo to, co miałam na sobie, nie bardzo się nadawało do eleganckiej restauracji. Pomógł mi wgramolić się na łóżko i karmił truskawkami z bitą śmietaną.

– Dopiero teraz czuję, jaka byłam głodna – powiedziałam, kładąc się na plecy najedzona owocami.

– Chcesz coś do picia?

– A ty co pijesz? – Zajrzałam mu do szklanki.

– Whisky z lodem.

– A co mają w barku?

– Pewnie wszystko… – uśmiechnął się i podszedł do baru. – Wino, wódka, likier… Na co masz ochotę?

– Może być wino.

– Czerwone, białe?

– Obojętnie, byle dużo.

Erick spojrzał na mnie i się uśmiechnął. Wyjął kieliszek i nalał mi prawie do pełna.

– Proszę, tylko się nie upij.

– Wczoraj się schlałam z Treyem.

– Tak? – zdziwił się.

– Tak, wypiliśmy chyba całą butelkę wódki, a ja potem się jeszcze dobiłam winem przed telewizorem. Chyba rozmawiałam z Simonem – przypomniało mi się nagle.

– O czym? – Podał mi wino i usiadł na łóżku, opierając się plecami o wezgłowie.

– Nie pamiętam za bardzo, coś o Treyu mówił… Cholera, wiem!

– Co? – spojrzał na mnie rozbawiony.

– Nie mogę ci powiedzieć, Erick. Obiecałam Simonowi.

– Co mu obiecałaś?

– Że nikomu nie powiem.

– Jesteś aż taka słowna? – Trącił mnie lekko.

– Na pewno bardziej niż ty – rzuciłam złośliwie.

– Bardzo zabawne!

– Cieszę się, że nie straciłam poczucia humoru.

– Zawsze jesteś zabawna, uwielbiam twoje złośliwe docinki. – Odłożył szklankę na stolik nocny, wyjął mi kieliszek wina z ręki i nachylił się, by być ze mną twarzą w twarz.

– A ty jak zawsze jesteś czarujący i słodki. – Musnęłam ustami jego usta.

– Nie jestem czarujący, a już na pewno nie słodki, skarbie. Po prostu ty tak na mnie działasz.

– To znaczy jak? – uśmiechnęłam się lekko.

– Że chcę być lepszy, milszy i bardziej normalny.

– Normalny? – zachichotałam.

– No wiesz, moje życie wygląda inaczej niż życie zwykłego śmiertelnika – powiedział prześmiewczo.

– No, wiem, wiem… Gwiazdo rocka!

– Myślałaś kiedyś, że będziesz się spotykać z gwiazdą rocka? – zapytał rozbawiony, przeciągając wymownie ostatnie dwa słowa, i położył się na łokciu obok mnie.

– Nie, nie sądziłam, że moje życie wywali się do góry nogami tak z dnia na dzień.

– Intensywny miesiąc, co?

– Jak cholera. Miesiąc temu jeździłam z Treyem na rolkach i obmyślaliśmy, co zrobimy w następny weekend, a teraz?

– Żałujesz tego wszystkiego, prawda? – zapytał cicho.

– Nie wiem, Erick. Jest tego tyle… – Potarłam oczy dłonią.

– Jak Sed zareagował na to, że poroniłaś?

– Chyba się zasmucił. Rozmawiałam z nim tylko chwilę, więc trudno było wybadać jego reakcję.

– A ty? Jak się z tym czujesz?

Spojrzałam na niego smutno.

– Źle. Czuje się, jakbym była winna.

– Winna? Przecież to nie twoja wina. Niechcący spadłaś ze schodów. Prawda? Prawda, Reb?

– Tak, to był wypadek, poza tym ciąża pozamaciczna, nie do utrzymania. Ale i tak gnębi mnie takie bezsensowne poczucie, że gdybym wiedziała, gdybym chociaż się domyślała, może mogło być inaczej. Gdybym nie paliła, nie piła… Dbała o siebie…

– Oj, skarbie, nie możesz tak myśleć. – Objął mnie delikatnie.

– Wiem, ale mam takie poczucie i pewnie zawsze się będę zastanawiała, co by było, gdyby…

– To po prostu nie był czas, nie ten moment.

– Trey i Simon powiedzieli mi to samo.

– Bo to prawda. Zresztą sama mówiłaś, że nie chcesz mieć dzieci.

– No wiem, ale przez te dwa dni… Cholera, naprawdę myślałam, że zostanę matką.

– Kiedyś na pewno. – Pocałował mnie w czoło i musnął dłonią policzek.

– A ty?

– Co ja?

– Chciałbyś kiedyś zostać ojcem?

Uśmiechnął się szeroko.

– Nie zastanawiałem się nad tym nigdy na poważnie, ale pewnie tak.

– Ty jesteś w tym samym wieku co Sed? – Cholera! Nawet tego nie wiem.

– Tak, ale on jest starszy, ja jestem z grudnia.

– Ja też.

– Z którego?

– Z ostatniego.

– Urodziłaś się w sylwestra?!

– Tak, dwie minut przed dwunastą.

– I w tym roku kończysz dwadzieścia dwa lata?

– Stara jestem, co? – zaśmiałam się.

– Jak cholera! – Popchnął mnie delikatnie na poduszki i zawisł nade mną.

– Co panu chodzi po głowie, panie Walter? – zapytałam zalotnie.

– Myślę, że doskonale pani wie, panno Staton – uśmiechnął się i wessał w moją szyję. Jęknęłam bezwstydnie, zakładając na niego zdrową nogę.

– Jestem taka napalona…

– No, właśnie widzę. Cholernie mi się to podoba.

– Nie wiem, jak to wyjdzie z tą nogą i ręką – skrzywiłam się, gdy tylko delikatnie poruszyłam głową.

– Możesz klęknąć? – Podniósł mnie delikatnie by sprawdzić.

– Chyba tak, tylko nie mogę stawać na kostce, kolano mnie nie boli.

– To sobie poradzimy – wyszczerzył zęby.

– Mam plastry.

– Co?

– No, plastry antykoncepcyjne. – Nie wiem, dlaczego się zawstydziłam.

– Lekarz ci je przepisał?

– Tak, poprosiłam.

– Ej, co się wstydzisz? – Chwycił mnie za brodę.

– Nie wiem – zachichotałam głupio.

– To dobrze, że o tym pomyślałaś. To znaczy, że całkiem nas tak jeszcze nie skreśliłaś. – Musnął kciukiem kącik moich ust.

– Wiesz, w czwartek nie dokończyliśmy tego wszystkiego. – Przygryzłam wargę i spojrzałam na niego niepewnie.

– Wiem. I dziś nadrobimy. – Chwycił za moją koszulkę i ściągnął mi ją delikatnie przez głowę.

– Chciałabym dziś znowu spróbować… no wiesz… od tyłu. – Czemu się krępuję? Cholera!

– Chcesz, bym pieprzył dziś twój śliczny tyłeczek?

Nie wiedziałam, czy go to bawi, ale widziałam, że uśmiechnął się szeroko.

– Jeśli chcesz… – Rany, Reb! Weź wyluzuj! Co się tak dziś denerwujesz?

– Nawet nie wiesz, jak bardzo. Pragnę tego od chwili, w której cię zobaczyłem.

– Więc może przestaniemy gadać i weźmiemy się do rzeczy?

Uśmiechnął się tryumfalnie i jednym ruchem zdjął mi stanik, a potem zaczął pieścić moje piersi. Kolczyk! Znów ten kolczyk! Kiedy go założył? Jak mnie całował na tarasie, to go nie miał.

– Myślałaś kiedyś, żeby przekłuć sobie sutki? – zapytał, drażniąc je i podgryzając.

– Co? – jęknęłam oszołomiona. Gdy mnie pieścił, mało co do mnie docierało.

– Chcesz przekłuć sobie sutki? – powtórzył zadowolony.

– Nie przeginaj, mam już dzięki tobie tatuaż.

– Tatuaże i kolczyki są cholernie podniecające. – Przygryzł mi sutek, aż krzyknęłam.

– Chciałbyś, bym miała więcej kolczyków i tatuaży? – zapytałam.

– Oczywiście, że tak… Moja kobieta musi być choć trochę do mnie podobna.

– I niby co bym miała sobie wytatuować i gdzie? Albo co przekłuć?

– Pogadamy o tym później, mała… Teraz chcę się pieprzyć. – Zsunął mi spódnicę wraz z majtkami i zaczął pieścić łechtaczkę.

– Boże, Erick! – krzyknęłam zaskoczona intensywnością i namiętnością, z jaką to zrobił.

– Jesteś taka smaczna! Rano obudzisz się i będziesz pamiętać, że całą noc w tobie byłem. Nie będziesz mogła chodzić.

– I tak nie mogę!

Zaśmiał się.

– No tak! Och, mała… – Zatopił we mnie palec i zaczął masować. Moje ciało naprężyło się i momentalnie pokryło potem, policzki się zaróżowiły, a oddech zaczął się rwać.

– Erick… – jęknęłam i próbowałam się ruszyć, ale mi nie pozwolił. Przytrzymał moje biodra i przyssał się w samym środku mojej kobiecości.

– Dojdź, mała! No już! – rozkazał, a ja, jak na zawołanie, wybuchłam wprost w jego usta. Znowu poczułam, że zrobiło mi się strasznie mokro.

– O Boże! – zacisnęłam powieki i krzyknęłam głośno, próbując powstrzymać swoje ciało przed kolejnym orgazmem.

– Jesteś taka wrażliwa, tak łatwo dochodzisz – powiedział z zachwytem i podsunął się wyżej. Miał całe usta lśniące od moich soków.

– To dla mnie zaskakujące. Nigdy tak nie miałam – wyjaśniłam, dysząc jak szalona.

– Bardzo mi to pochlebia. – Pocałował mnie, zapewne po to, bym poczuła własny smak. Cholera! To takie niegrzecznie. I takie podniecające.

– Mogę? – Dotknęłam jego krocza, bo miałam ochotę go spróbować.

– Pytasz mnie o pozwolenie, czy możesz mi obciągnąć? – zapytał zadowolony.

– Tak – uśmiechnęłam się słodko.

– Musimy chyba tylko zmienić pozycję. – Erick wstał i przesunął mnie na brzeg łóżka. Ściągnął spodnie, bokserki i stanął przede mną w cudownym nagim wydaniu.

– Masz bardzo ładne ciało. – Przeciągnęłam zdrową ręką po jego twardym, wyrzeźbionym i wytatuowanym brzuchu.

– To tylko skorupa, prawdziwy ja jestem tutaj. – Chwycił moją dłoń i przesunął wyżej na swoje serce.

– Bardzo ładna skorupa. I jeszcze piękniejszy środek – dodałam i polizałam główkę jego cudownego, wielkiego penisa sterczącego przed moją twarzą. Chwycił delikatnie moją głowę i zasyczał przez zęby.

– Kurwa, twoje usta są wprost stworzone do tego, by je pieprzyć!

– Więc na co czekasz? – uśmiechnęłam się zadowolona tym, że sprawiam mu przyjemność, i wzięłam go głęboko do ust. Zaczął poruszać biodrami, wyznaczając rytm, mój język wirował wokół główki, zdrowa dłoń pieściła członek, a wargi zaciskały się mocno, by zwiększyć jego doznania. Już po chwili poczułam słony płyn i z chciwością go zlizywałam, pragnąć więcej.

– Jeśli nie chcesz, bym doszedł w twoich ustach, przestań! – powiedział naglę i zastygł w bezruchu, a ja wzięłam go jeszcze głębiej. Chcę tego, pragnę, by wypełnił moje usta. Potrafię to zrobić… Dla niego. – Reb, przestań! – Ścisnął moją głowę.

– Nie! Chcę… Zrób to! – jęknęłam, a jemu jakby puściły hamulce.

– Kurwa, Reb! – Trysnął w moje usta tak mocno, że się zakrztusiłam. Udało mi się jednak przełknąć i przyjąć kolejną falę. – Boże! Tak! Kurwa! – krzyczał, wylewając się

kaskadami gorącej spermy, czym dawał mi dziką satysfakcję. Miałam ochotę podskoczyć z radości. Przemogłam się i nie mogłam ukryć zadowolenia, że mi się udało. Miałam wielkiego banana na twarzy i nie mogłam tego opanować. Erick po chwili wrócił na ziemię i spojrzał na mnie. – Cholera, Reb! To było…

– No, jakie? – zapytałam zadowolona.

– Zaskakujące i zajebiście przyjemne. Aż trudno uwierzyć, że praktycznie nigdy tego nie robiłaś! – powiedział ze szczerym zachwytem.

– Widzisz, jaka zdolna ze mnie uczennica. – Wystawiłam język i zlizałam z ust resztki jego nasienia.

– Wiem, że to zabrzmi banalnie, ale to było cudowne. Dziękuję ci. – Kucnął przede mną i pocałował delikatnie.

– Mnie też się podobało, a jeszcze bardziej się cieszę, że podobało się tobie.

– Jesteś naprawdę wyjątkowa, skarbie.

– Wyjątkowa, bo zrobiłam ci porządnego loda? – zaśmiałam się.

– Zrobiłaś mi najlepszego loda, jakiego doświadczyłem w swoim długim i bujnym życiu miłosnym… – powiedział to wyraźnie rozbawiony moją miną.

– Jasne…

– Wiem, że mi nie wierzysz.

– Erick, proszę cię. Miałeś setki kobiet, sam przecież mówiłeś. Nie uwierzę w to, że zrobiłam to najlepiej.

– To sobie nie wierz, ja wiem swoje i wiem, co czułem. Tu nie chodzi o technikę, skarbie, bo tego można się

nauczyć. To kwestia uczucia… Nie chęci czystego pieprzenia.

– Twoje fanki też cię kochają, też robią to z uczuciem – rzuciłam żartobliwie.

– Inna jest miłość do idola. Te dziewczyny mnie nie znają, nie chcą poznać, tylko chcą przeżyć ze mną porządny orgazm czy dwa… Większość z nich nawet nie wie, z kim się pieprzy. Po prostu wiedzą, że jestem członkiem zespołu, i to wystarczy, by chciały.

– To straszne – skrzywiłam się.

– Tak było od zawsze. Niektóre z nich chciały na przykład spotkać się z Simonem czy Nickim, ale byli zajęci, więc wtedy przychodziły do mnie. Nie zależało im na konkretnym z nas, byle któryś je przeleciał i tyle.

– Naprawdę miałeś aż tyle kobiet? – Nie wiem, dlaczego o to zapytałam, bo przecież to oczywiste.

– Nie będę o tym opowiadał, bo będziesz bezsensownie zazdrosna. – Założył mi kosmyk włosów za ucho i cmoknął w policzek.

– Nie będę. Opowiedz mi o tym, naprawdę jestem ciekawa – powiedziałam szczerze. Sed był w stałym związku i nie sypiał z fankami od lat. Wcześniej pewnie trochę korzystał, ale Erick to już legenda. Czytałam o nim na forach zespołu, jeszcze jak ich nie znałam. Oczywiście się do tego nie przyznam. Kobiety wypisywały najróżniejsze rzeczy na jego temat, zachwalały, jaki jest w łóżku. Muszę przyznać, że miały rację.

– Ale co mam ci powiedzieć? – skrzywił się.

– No nie wiem, znasz chociaż przybliżoną liczbę tych kobiet? – wzruszyłam ramionami.

– Nie znam, ale jest ona spora. Pomyśl sobie, jesteśmy znani od prawie dziesięciu lat.

– No dziesięć lat i co? Tak co noc miałeś inną kobietę?

– Praktycznie…

Teraz to ja się skrzywiłam.

– Rany boskie…

– Wiedziałem, że tak zareagujesz.

– W porządku, wcale mnie to nie ruszyło – zachichotałam nerwowo.

– Myślę, że Simon miał ich o wiele więcej.

– Rozumiem, że próbujesz mnie pocieszyć?

– Próbuję się trochę wybielić. Twoja mina jest nie do opisania – uśmiechnął się szeroko.

– A co najbardziej szalonego albo zboczonego robiłeś z kobietą? – zapytałam i od razu zastanowiłam się, czy ja naprawdę chcę to wiedzieć.

– Nie powiem ci. Nie ma szans – powiedział stanowczo.

– No weź! Ja bym ci powiedziała!

– Akurat brałem udział w twoim najbardziej intensywnym i perwersyjnym doświadczeniu, więc nie masz o czym gadać. – Wstał i poszedł do łazienki. Zdziwił mnie widok mężczyzny obmywającego penisa w zlewie. To takie niby normalne, a jednocześnie… dziwne.

– Erick, proszę! Przecież się nie wkurzę, jak mi powiesz.

– Nie chcę, żebyś myślała o mnie źle.

– No wiesz co! Na pewno tak nie pomyślę.

– Nie. Nie powiem ci, Reb.

Zrobiłam obrażoną minę i przesunęłam się dalej na łóżku.

– A jest chociaż coś, czego byś chciał doświadczyć? Czy przeżyłeś już wszystko, co tylko możliwe? – spróbowałam inaczej. Erick zakręcił wodę i podszedł do mnie.

– Chciałbym doświadczyć wielu rzeczy z tobą. To, co było kiedyś, nie ma dla mnie znaczenia, Reb. Te wszystkie kobiety nie mają dla mnie znaczenia.

– Oj, nie o to pytam.

– Po co drążysz ten temat? – Usiadł obok i spojrzał lekko zirytowany.

– Po prostu chcę wiedzieć.

– Seda też tak wypytywałaś?

– Jego nie mam o co, przecież od trzech lat był z Karą.

– Wcześniej był sam, też ma swoje za uszami.

– Nie odwracaj kota ogonem. Pytam ciebie, ale okej, skoro nie chcesz, to nie mów. – Przekręciłam się delikatnie na brzuch, by unieść stopy.

– Nie chcę i nie naciskaj. – Klepnął mnie w tyłek.

– Ała! – Aż podskoczyłam, ale na szczęście nie zabolało mnie nic prócz pośladka.

– To jedna z tych rzeczy – dodał i dał mi drugiego klapsa.

– Co? – spojrzałam na niego.

– To jedna z tych rzeczy, które chciałbym z tobą wypróbować.

– Chcesz sprać mi tyłek? – uniosłam brew.

– Nie w takim sensie, jak myślisz.

– A w jakim?

– Mogę ci pokazać… – Przygryzł wargę i położył się obok mnie. Jego penis był znowu gotowy do ostrego bzykania.

– Wolałabym, żebyś mi najpierw wytłumaczył.

– Chciałbym wymierzyć ci klapsy, a potem pieprzyć się z tobą, aż oboje padniemy.

– A za co niby te klapsy? – skrzywiłam się.

– Nie za coś, to dla przyjemności… Twojej i mojej przyjemności, skarbie.

– Mojej? – pisnęłam. – Klapsy w tyłek mają być przyjemne?

– Tak, Reb. W seksie mogą być bardzo intensywnym bodźcem.

– Nie wydaje mi się…

– Nie chcesz spróbować? – Zaczął muskać ustami moją pupę i głaskać uda.

– Nie lubię bólu, Ericku.

– Tu nie chodzi o ból, a o przyjemność i testowanie granic, kochanie.

– Ty to lubisz? – Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę się nad tym zastanawiam. Co z tymi facetami? Sed lubi patrzeć, jak ktoś pieprzy jego kobietę, ten mi tu teraz wyskakuje z jakimiś klapsami. Boże!

– Ja tak, ale nie zrobię niczego, czego nie chcesz.

– Jeśli mi się nie spodoba, to przestaniesz?

– Oczywiście, że tak.

– No dobra… – powiedziałam niepewnie.

– Tylko nie skupiaj się na bólu, Reb. Skup się na doznaniach, okej?

– Okej, postaram się.

– Więc chodź tutaj. – Usiadł i przełożył mnie sobie tak, że brzuchem leżałam na jego kolanach. – Wygodnie?

– Tak.

– Nic cię nie boli?

– Jeszcze nie – uśmiechnęłam się drwiąco.

– Bardzo śmieszne. – Klepnął mnie delikatnie w pośladek.

– Już zaczynasz? – Nie potrafiłam ukryć rozbawienia, bo było to naprawdę dziwne.

– Zaraz zacznę. Zamknij oczy, skarbie. – Pogładził mnie po pośladku. – Czuj mnie…

Tego, co nastąpiło, się nie spodziewałam. Gdy pierwszy raz uderzył mnie tak naprawdę, mimowolnie krzyknęłam na całe gardło. Jezu! To bolało. Erick zaczął gładzić zaczerwienioną skórę, by mi ulżyć, i po chwili uderzył znowu.

– Kurwa! – krzyknęłam ponownie i spojrzałam na Ericka, ale miał zamknięte oczy. Pogładził i znowu uderzył… Był w jakimś transie. Gdy uderzył piąty raz, nie wytrzymałam. – Stop! Stop! – wrzasnęłam, a oczy zaszkliły mi się z bólu. Erick na szczęście od razu przestał.

– W porządku? – zapytał ochrypłym głosem.

– Nie wiem – odpowiedziałam zaszokowana tym doświadczeniem.

– Byłaś bardzo dzielna… – Zsunął mnie ze swoich kolan tak, że opierałam się o łóżko, klęcząc z wypiętą pupą.

– To sprawia ci przyjemność?

– Tak.

Nie wiem, dlaczego poczułam się dziwnie. Zadawanie bólu sprawia mu przyjemność? Cholera! Erick klęknął za mną i od razu zaczął mnie pieścić, chwycił moje piersi i całował po karku i ramionach. Momentalnie zapomniałam o tym, co miało miejsce przed chwilą. Oddałam się całkowicie przyjemności i kompletnie odleciałam. Erick przesunął mnie tak, że tylko pupa wystawała mi za łóżko, bo tak było mi wygodnie. Zaczął dobierać się do mojego tyłka, delikatnie muskając tylne wejście językiem.

– Och, Erick! – jęknęłam, gdy wsunął we mnie jeden palec i zaczął pieścić łechtaczkę.

– Chcesz tego, skarbie? – zapytał i sięgnął do kieszeni spodni po prezerwatywę.

– Tak. Bardzo… – Moje ciało całe się napięło w oczekiwaniu na to doznanie. Myślę, że teraz będzie łatwiej i jeszcze przyjemniej niż za pierwszym razem, a przynajmniej mam taką nadzieję. Nie wiem, jakim cudem miał też olejek, który, jak już wiedziałam, może pomóc. Zaczął pieścić mnie mocniej, doprowadzając do orgazmu w kilka sekund. W chwili, w której wybuchłam wsadził mi palec w tyłek, zaraz potem drugi. Mój Boże! Tego nie da się

opisać z niczym innym. To nadal dla mnie zaskakujące, rozdzierające, przedziwne doznanie.

– Zaraz będę cię ostro pieprzył, Rebeko – wydyszał mi do ucha i nakierował penisa na moje tylne wejście.

– Tak! Proszę! Proszę! – błagałam, wypychając pupę, by mnie wypełnił jak najszybciej. Poczułam jego szeroką główkę, którą włożył delikatnie i powoli, a potem nagle pchnął tak mocno, że wrzasnęłam na całe gardło.

– Kurwa! – Erick chwycił mnie za biodra i przytrzymał, bym nie uciekła.

– Och, Boże! Masz taką ciasną dupkę! – wyjęczał i wycofał się delikatnie, po czym wszedł znowu mocno i głęboko. Po chwili zaczęłam się na szczęście przyzwyczajać, dziwne uczucie dyskomfortu zaczęło zamazywać się na korzyść równie dziwnego, ale przyjemnego ucisku.

– Erick, poczekaj! Poczekaj! – krzyknęłam, czując nieznane mi dotąd zaskakujące wrażenie, jakbym się miała posikać albo coś jeszcze gorszego.

– Nie, skarbie! To to… Właśnie to… – Pchnął mocno, chwytając mnie w pasie i podciągając do siebie. Kąt, pod jakim jego penis poruszał się w moim tyłku, delikatnie się zmienił, a ja kompletnie przepadłam. Dostałam tak intensywnego orgazmu, że straciłam świadomość. Szczytowałam długo i mocno, nie mogąc tego pohamować. Poczułam tylko, jak po udach znowu płyną moje soki, i odleciałam.

Ocucił mnie Erick, gładząc delikatnie po policzku. Uśmiechnęłam się jak głupia, czując cudowne rozluźnienie i błogość.

– Wszystko w porządku? – zapytał szeptem.

– Yhy – zamruczałam.

– Nic cię nie boli?

– Nie – spojrzałam na niego. – Doszedłeś? Wybacz, ale nie zarejestrowałam tego.

Erick zaśmiał się tak cudownie czule. Nie odpowiedział, tylko pokazał na zużytą, pełną spermy prezerwatywę leżącą na podłodze.

– To dobrze – znowu się wyszczerzyłam.

– Chcesz spać?

– Nie mam siły robić nic innego.

– W takim razie dobranoc, skarbie – pocałował mnie we włosy i wstał.

– Gdzie idziesz?

– Muszę zadzwonić, niedługo wrócę.

– Gdzie zadzwonić? – spojrzałam półprzytomna.

– Śpij, zaraz wrócę. – Znowu mnie pocałował i wyszedł. Nie drążyłam tematu, bo oczy zamknęły mi się mimowolnie.

***

Przebudziłam się kilka godzin później. Odwróciłam się delikatnie i zobaczyłam, że Ericka przy mnie nie ma. Byłam tak wykończona, że nie miałm siły go szukać, przez to jednak nie mogłam zasnąć. Przewalałam się, próbując znaleźć odpowiednią pozycję, ale noga zaczęła mnie boleć.

Nad ranem, gdy Ericka nadal nie było w pokoju, postanowiłam jednak go poszukać. Apartament był oczywiście bardzo duży, więc zaczęłam od łazienki, do której dotarłam na czworaka, bo nie mogłam stawać na skręconą nogę. Potem przeczołgałam się do salonu, ale tu także nie było ani śladu Ericka. No świetnie! Mówił, że zaraz wróci, a za oknem już świtało. Doczłapałam do wielkiego fotela w salonie i udało mi się na niego wgramolić, po drodze zgarniając butelkę wina z barku. Marzył mi się papieros, ale nie miałam przy sobie nawet jednego, więc, żeby nie myśleć, pociągnęłam wielki łyk wina z gwinta. Cholera! Ale kwaśne. Skrzywiłam się, jednak to nie powstrzymało mnie przed wypiciem prawie całej butelki.

***

Muszę przestać tyle pić. Kac za kacem to nie najlepsze rozwiązanie na dochodzenie do siebie po upadku ze schodów. Dowlokłam się do łazienki nadal pijana, ale cóż, potrzeba wzywała. Gdzie, do cholery, podziewał się Erick? Było już dobrze po dziewiątej rano, a jego ciągle nie było. Nawet nie wiedziałam, gdzie jest mój telefon, a nie pamiętałam jego numeru, by zadzwonić z hotelowego. Musiałam się naprawdę skupić, by pomyśleć, co powinnam zrobić. Najlepszym rozwiązaniem, na jakie wpadłam, był telefon do Seda, który mógł wiedzieć, gdzie jest Erick.

– Sedrick Mills! – odebrał bardzo służbowo, nie znając numeru, z którego dzwoniłam.

– Cześć, Sed. To ja… Reb.

– Poczekaj chwilę – powiedział jakby szeptem i przeszedł chyba do drugiego pomieszczenia. Słyszałam, jak zamyka drzwi. – Teraz możemy.

– Wiesz może, gdzie jest Erick? Wyszedł wczoraj. Mówił, że na chwilę, by zadzwonić, a do tej pory go nie ma.

– Erick jest tutaj ze mną, w szpitalu. – Co? Nie miałam pewności, czy się nie przesłyszałam.

– Jak to w szpitalu? Co się stało?

– To nie jest rozmowa na telefon, Reb.

– Mam tam przyjechać do was?

– Nie, musisz zostać w hotelu.

– Dlaczego? – skrzywiłam się.

– Wyjaśnię ci później. Zostań w hotelu i się stamtąd nie ruszaj!

– Przecież nie mogę chodzić – warknęłam zirytowana.

– Reb, proszę. Przyjadę potem, to pogadamy. Teraz naprawdę nie mogę.

– Ale Erickowi nic nie jest?

– Nie… Zadzwonię później. – I się rozłączył, nie dając mi nic więcej powiedzieć. No cudownie. Dlaczego są w szpitalu? Cholera! Od razu zaczęłam się denerwować, ale nic nie mogłam zrobić. W dodatku ten kac… Byłam cholernie głodna i chciało mi się pić. Zamówiłam więc z hotelowej restauracji śniadanie. Nie pamiętam, kiedy ostatnio tyle zjadłam. Omlet, dwa rogaliki z czekoladą i trzy szklanki soku pomarańczowego. O tak! To jest to, od razu zrobiło mi się trochę lepiej. Kąpiel była kolejnym krokiem,

by dojść do siebie. Nawet udało mi się nie zamoczyć gipsu, a potem się ubrać. Na szczęście kostka bolała mnie mniej i mogłam na niej czasem stawać. Zastanawiałam się tylko, co ja będę robić sama przez cały dzień? Nikt chyba nie lubi tak siedzieć bezczynnie i nie wiedzieć, co się dzieje. Z nudów włączyłam telewizor. Nastawiłam na kanał wiadomości i od razu poraziła mnie informacja o strzelaninie, która wybuchła wczorajszego wieczoru w domu Sedricka Millsa w Aspen. Reporterka nadawała sprzed bramy i mówiła, że wczoraj późnym wieczorem nieznany, zamaskowany mężczyzna wtargnął do domu z bronią i zaczął strzelać, raniąc przy tym trzy osoby. Mój Boże! Moje serce stanęło i na chwilę przestałam oddychać. Zasłoniłam usta dłonią, by nie krzyknąć z przerażenia. Jaka strzelanina? Jaki zamaskowany mężczyzna?! Jezu!

Wtedy usłyszałam pukanie. Roztrzęsiona podniosłam się z fotela i poszłam otworzyć.

– Kto tam? – zapytałam dla pewności, bo przecież niczego nie zamawiałam.

– Serwis sprzątający – odpowiedział męski głos. No tak, przecież w hotelu codziennie sprzątają, a ja powinnam się już wymeldować. Powinnam może zadzwonić na recepcję i powiedzieć, że przedłużam rezerwację? Chwyciłam za klamkę i otworzyłam.

– Przepraszam pana bardzo, ale zapomniałam zgłosić, że przedłużam pobyt – spojrzałam na mężczyznę, który w ogóle nie wyglądał jak pracownik hotelu.

– Nie szkodzi, przyszedłem sprzątnąć ciebie, ty suko – odpowiedział i wepchnął mnie do środka, zamykając za sobą drzwi. Poleciałam do tyłu i wylądowałam na tyłku. Jęknęłam z bólu. – To za moją rodzinę, ty dziwko! – wrzasnął i kopnął mnie w brzuch. Skuliłam się i znowu jęknęłam, kompletnie nie wiedząc, co się dzieje.

– Boże, co pan robi?! Ja pana nie znam! – próbowałam się jakoś bronić, ale przydusił mnie i usiadł całym swoim ciężarem na moich nogach.

– Pożałujesz, że się wtrąciłaś, Rebeko Staton! – spojrzał na mnie, zbliżając do moich ust chusteczkę, a ja uświadomiłam sobie, kto to jest. Boże, to Scott, mąż Jenny. Jednak przy kolejnym wdechu straciłam świadomość.

***

Czuje takie pulsowanie w głowie, że nie mogę myśleć. Nie wiem gdzie jestem, ręce i nogi mam związane, nic nie widzę… Nawet nie mogę nic powiedzieć, bo usta zaklejone mam taśmą. Boże! Scott… Porwał mnie? Co on chce mi zrobić? Zabije mnie? Pobije? Wywiezie i zakopie w lesie?

Ogarnęło mnie uczucie paniki, ale nic nie byłam w stanie zrobić. Leżałam skulona, chyba na tylnym siedzeniu samochodu, i słyszałam, że jedziemy. Poruszyłam się delikatnie i jęknęłam z bólu, a bolało mnie dosłownie wszystko.

– Zamknij się, suko. Zaraz będziemy na miejscu! – usłyszałam głos Scotta i zaczęłam się szamotać i szarpać, jakby to mogło w czymś pomóc. Zahamował nagle, a ja

spadłam z siedzenia na podłogę i chyba ponownie zemdlałam.

Ktoś chwycił mnie na ręce i wyniósł z samochodu. Kilka kroków, kilka schodów i znalazłam się w jakimś pomieszczeniu. Ten ktoś położył mnie całkiem delikatnie na łóżku i odsłonił mi oczy. O kurwa! To ten pojeb Mike. Próbowałam się ruszyć, ale nie dałam rady.

– Spokojnie, bądź grzeczna, to nie stanie ci się krzywda – powiedział i pogłaskał mnie po włosach. Boże! Zostaw mnie! Zostaw! Krzyczałam w duchu.

– Daj jej zastrzyk, niech śpi… – Do pomieszczenia wszedł Scott ubrany w mundur policyjny.

– Daj spokój, przecież nie ucieknie.

– Wolę nie ryzykować, że coś wykombinuje. Zapomniałeś już, jak cię związała i zostawiła?

Mike spojrzał na mnie, ale we wzroku nie miał nic złego. Wręcz odwrotnie, jakby mi współczuł.

– Może być nieprzyjemnie – powiedział i zerwał mi taśmę z ust.

– Kurwa! – krzyknęłam, czując ulgę, że w końcu mogę mówić.

– Zamknij się! Za każde słowo wypowiedziane bez pozwolenia dostaniesz w pysk! – warknął na mnie Scott i zdjął kurtkę, którą powiesił na oparciu krzesła.

– Gdzie jesteśmy? – zapytałam ochrypłym głosem.

– Mówiłem, że masz być cicho! – Ruszył w moją stronę i zamachnął się.

– Scott, przestań! Nie widzisz, w jakim jest stanie! Chcesz ją zabić? – Mike chwycił go w ostatniej chwili za rękę, chroniąc mnie przed uderzeniem.

– I tak to zrobię – spojrzał nienawistnie, a moje serce prawie przestało bić.

– Dlaczego? – zapytałam bez tchu.

– Dobrze wiesz dlaczego.

– Julia powinna być z matką, ty popierdoleńcu! – wrzasnęłam z całej siły. Dopiero teraz uświadomiłam sobie, o co mu chodzi. Scott roześmiał się szyderczo, a moje ciało przeszył dreszcz przerażenia.

– A co ty możesz wiedzieć, mała dziwko? – Stanął nade mną z policyjną pałką w ręku.

– Wiem, że jesteś nienormalny! Wypuść mnie stąd.

– Zamknij się w końcu! – Przywalił mnie tą pałką w plecy.

– Jezu! – krzyknęłam, a do oczu napłynęły mi łzy.

– Scott! Kurwa, zostaw ją! – Mike chwycił go i odepchnął.

– A tobie co? Na współczucie ci się zebrało!?! – wrzasnął na niego, ale na szczęście odłożył pałkę.

– Jest cała połamana! Nie widzisz!?

– I bardzo dobrze. Tak ją zmasakruję, że własna matka jej nie pozna!

– Idź lepiej, wprowadź samochód do garażu! Bo ktoś się zorientuje! – rzucił w niego kluczykami, a tamten złapał je i wyszedł.

– Boże, pomóż mi! Błagam! – spojrzałam na niego.

– Bądź cicho, a nie będzie tak źle, Reb.

– Powiedział, że mnie zabije!

– Nie zabije, nie pozwolę na to.

– Dlaczego to robisz? – Rozpłakałam się z bezradności.

– Porwałaś jego córkę.

– Nie porwałam! Zabrałam ją do matki!

– Porwałaś. Scott nie wybacza takich rzeczy.

– I co? Po co mnie tu przywiózł? Na pewno mnie już szukają.

– Nie wiem, co dokładnie zaplanował.

– Kurwa, pomóż mi! Pomóż!

– Przestań krzyczeć! – Zasłonił mi usta dłonią, a ja go ugryzłam. – Przestań, do cholery! – przyłożył mi znowu chusteczkę do ust i odleciałam.

Kolejne kilka godzin to był kompletny koszmar. Co chwilę traciłam przytomność i ją na kilka sekund odzyskiwałam, by znowu zemdleć. Nie miałam pojęcia, co się dzieje, w głowie mi się kręciło, jakbym wirowała na karuzeli. Ręce i nogi nadal miałam związane i było mi strasznie zimno. Dżinsowe szorty i koszulka na ramiączkach nie dawały mi ochrony, a chyba znajdowałam się w jakiejś piwnicy czy podobnym miejscu, bo czułam specyficzną dla takiego miejsca wilgoć i stęchliznę. Gdy tak leżałam, próbując wymyślić cokolwiek sensownego, do pomieszczenia ktoś wszedł. Drzwi się uchyliły i struga światła oświetliła moją twarz. Skrzywiłam się, jęcząc z bólu.

– Spokojnie, to ja… – usłyszałam głos Mika.

– Strasznie chce mi się pić. – Nie poznałam własnego głosu. Był ochrypły i zaskakująco cichy.

– Przyniosłem ci coś do jedzenia i wodę. – Zapalił lampkę obok łóżka, na którym leżałam, i usiadł na krześle.

– Możesz mnie rozwiązać? Zdrętwiały mi dłonie i stopy – spojrzałam błagalnie.

– Tylko do jedzenia. – Wyjął z kieszeni rozkładany nożyk i przeciął sznurek z nadgarstków i kostek.

– O rany. – Potarłam je delikatnie, by odzyskać czucie, i spojrzałam na niego niepewnie. – Dziękuję.

– Gdy zjesz, będę musiał cię znowu związać. – Nie patrzył mi w oczy. Chyba był zażenowany tym, że musi się tak zachowywać.

– Nie jesteś zły… – Przysunęłam się delikatnie, ale ból przeszył moją klatkę piersiową i opadłam na poduszkę.

– Będę musiał cię zbadać. Nie jestem pewien, ale możesz mieć uraz głowy albo wstrząśnienie mózgu.

– Cały czas kręci mi się w głowie.

– To przez chloroform. Mdli cię?

– Nie, chyba nie.

– Dobrze, pomogę ci zjeść.

– Pomóż mi stąd uciec. – Chwyciłam jego dłoń, gdy sięgał po talerzyk z kanapkami. Mike zamarł, jakby mój dotyk go sparaliżował.

– Nie mogę. Usiądź, to się napijesz – odpowiedział surowo, ton mu się zmienił. Chwycił mnie delikatnie za ramiona i pomógł.

– Strasznie boli mnie klatka piersiowa.

– Dlaczego masz rękę w gipsie? – zapytał, podsuwając mi szklankę wody ze słomką pod usta.

– Spadłam w piątek ze schodów. Jaki mamy dzień?

– Poniedziałek wieczór. Boli cię coś oprócz klatki?

– Wszystko mnie boli, noga mi spuchła… – Spojrzałam na moją wielką jak bania kostkę.

– Jest skręcona?

– Tak, mam też stłuczone żebra i coś jeszcze, ale nie pamiętam wszystkiego. Po tym, jak ten czubek uderzył mnie pałką, obrażeń jest pewnie więcej.

– Bądź przy nim cicho, to nie będzie agresywny.

– To psychol! – pisnęłam, po czym zaczęłam kasłać z bólu.

– Spokojnie. – Położył dłoń na moich plecach.

– Spokojnie? Jak mam być spokojna! Porwaliście mnie! Przetrzymujecie w jakiejś piwnicy!

– Ja cię nie porwałem.

– Oj, daruj sobie! Pomagasz mu! To jest współudział! Na pewno mnie już szukają! Sed was pozabija!

– Możesz być grzeczna i to przetrwać albo nawet ja ci nie pomogę. Scott bywa agresywny, gdy ktoś mu się sprzeciwia.

– Jenna mi opowiadała, jak się nad nią znęcał i ją gwałcił! On jest nienormalny! Dlaczego mu pomagasz? – Nie odpowiedział, tylko odstawił szklankę z wodą i sięgnął po kanapkę.

– Nie wiedziałem, co lubisz, zrobiłem z serem – spojrzał na mnie przepraszająco.

– Nie mogę zadzwonić?

– Nie. I proszę, nie pytaj mnie o nic. Ja tylko robię, co muszę.

– Musisz? Jak to musisz?

– Mówiłem, nie pytaj. Jesz, czy mam to zabrać? – Chwycił za talerz i chciał wstać.

– Zjem. – Zatrzymałam jego dłoń. – Zjem to za chwilę.

– Chcesz coś ciepłego do picia?

– Nie, ale przydałby mi się koc. Strasznie tu zimno.

– Zaraz ci przyniosę, zjedz najpierw. – Wziął kanapkę i podsunął mi, bym ugryzła.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się lekko.

– Nie dziękuj, nie jestem dobrym człowiekiem – spuścił wzrok, jakby wstydził się tego, kim jest.

– Dlaczego mu pomagasz?

– Mówiłem, nie pytaj, Reb! Zawołaj mnie, jak skończysz jeść! – warknął na mnie i wyszedł, trzaskając drzwiami. Boże, co ja mam zrobić? On mi nie pomoże, to pewne. Jakoś udało mi się zjeść dwie kanapki i dopić wodę. Chciałam wstać, ale nogi odmówiły mi posłuszeństwa i spadłam z łóżka.

– Cholera! – jęknęłam. Na szczęście upadłam na zdrową rękę. Położyłam się na plecach i spojrzałam w sufit. I co? Co teraz? Będzie mnie tutaj tak trzymał? Ile? Aż mu się znudzi? A potem co? Wypuści mnie? Ot tak sobie? Wątpię. Znam ich nazwiska, widziałam twarze… Nie ma szans, by mnie puścili. On mnie zabije… Wiem to. To psychol, chory człowiek. Co mu się ubzdurało? Dlaczego obwinia mnie

o to, że Julia jest z Jenną? Boże! Mam nadzieje, że im nic nie jest. Co ja mam zrobić?

Dopiero teraz uświadomiłam sobie, że to pewnie on wczoraj wtargnął do domu Seda, szukał Jenny i Julii… Chciał je zabić? Nie! To niemożliwe! Ale dlaczego porwał mnie? Skąd wiedział, że jestem w hotelu? No tak, jest policjantem…

– Skończyłaś? – usłyszałam głos Mike'a, który, gdy tylko zobaczył mnie leżącą na podłodze, podbiegł. – Jezu, uważaj!

– Chciałam wstać – spojrzałam na niego i zobaczyłam, że ma koc w ręku.

– Nie próbuj sama, bo zrobisz sobie krzywdę. Zbadam cię, dobrze?

– Jesteś lekarzem? Myślałam, że policjantem.

– Ratownikiem medycznym. Policjantem też.

– Jak niby chcesz mnie zbadać?

– Usiądź. – Chwycił mnie i posadził na łóżku, po czym delikatnie sprawdził spuchniętą kostkę. – Boli?

– Ała! Tak! – krzyknęłam, gdy delikatnie ją zgiął.

– A tak?

– Ała! Też!

– Faktycznie jest skręcona.

– Przecież mówiłam, geniuszu!

Spojrzał na mnie, próbując chyba ukryć uśmiech.

– W piątek założyli ci gips?

– Tak.

– Boli cię ręka?

– Teraz już nie, swędzi mnie.

Złapał delikatnie moją głowę i poświecił mi latarką w oczy.

– Miałaś uraz głowy?

– Chyba wstrząśnienie mózgu.

– Dlaczego nie masz kołnierza?

– Zdjęłam go do mycia.

Nie wiem dlaczego, ale go to rozbawiło.

– Podam ci coś przeciwbólowego. Zdejmij koszulkę.

– Co? – pisnęłam.

– Muszę zobaczyć twoje żebra i plecy.

– Nie mam stanika – spojrzałam zakłopotana. Cholera!

– Myślisz, że nie widziałem nigdy kobiecych piersi? – uśmiechnął się nieśmiało.

– Nie, to znaczy… Widziałeś, na pewno, ale…

– Chcę cię po prostu zbadać. Z mojej strony nie musisz się niczego obawiać.

Z jego strony? No świetnie! Więc tamten psychol na pewno coś planuje.

– A ze strony Scotta? – zapytałam bez tchu.

– Już mówiłem, że nie wiem, co on planuje, ale nie pozwolę, by zrobił ci krzywdę. Nie o to w tym chodzi.

– A o co? O co w tym chodzi, Mike?! – Łzy napłynęły mi do oczu z przerażenia.

– Nic ci nie powiem.

– Dlaczego?

– Po prostu nie. Zdejmij bluzkę. – Chwycił za brzeg i ściągnął mi ją przez głowę. Moje sutki stwardniały z zimna i zrobiło mi się cholernie niezręcznie. Mike posadził mnie

bokiem i dotknął delikatnie moich pleców w miejscu, gdzie Scott uderzył mnie pałką.

– Mam ślad? – zapytałam, próbując udawać, że wcale się nie krępuję.

– Nie, policja wie, gdzie uderzać, by nie było śladów. – Wciągnęłam głęboko powietrze. Boże! Co za pojeby.

– Boli mnie tutaj. – Chwyciłam jego dłoń i położyłam sobie pod prawą piersią.

– Masz stłuczone żebra. Z drugiej strony też boli? – Położył dłoń pod drugą piersią.

– Nie, tutaj nie.

– A tu? – Położył dłoń na mostku, dotykając moich piersi.

– N-nie nie boli – zająknęłam się.

– Chyba nie masz nowych urazów. Jakby ci było niedobrze, to mi powiedz.

– Jutro też przyjdziesz? – zapytałam cicho.

– To znaczy?

– Też przyniesiesz mi jeść i pić i zostawisz samą w tych ciemnościach?

– Mam zostawić zapaloną lampkę? – spojrzał zaskoczony.

– Nie lubię ciemności. Nie lubię też być sama w zimnych, ciemnych piwnicach.

Uśmiechnął się drwiąco.

– Gdyby to ode mnie zależało, mogłabyś spać z nami na górze. Scott uważa jednak, że to zbyt ryzykowne – wzruszył przepraszająco ramionami.

– Nie mogę nawet wstać z łóżka. Przecież nie ucieknę. Gdzie właściwie jesteśmy?

– Nie mogę ci powiedzieć.

– Jezu, Mike, proszę cię. Będziecie mnie tutaj tak trzymać i co? Co dalej?

– Dobranoc, Reb. – Włożył mi koszulkę, położył koc na łóżku i wyszedł, zamykając drzwi na klucz.

– Kurwa mać! – wrzasnęłam na całe gardło, by się jakoś rozładować. Jakbym mogła wstać, rozwaliłabym coś jednym kopniakiem. Było we mnie tyle wściekłości, która mieszała się ze strachem i przerażeniem. Nie miałam pojęcia, co się dzieje, a także czy Jennie i Julii nic nie jest. Myślałam, że zwariuję od natłoku myśli. Może je też porwał? Może są gdzieś tutaj, w pokoju obok? Kogo postrzelił wczoraj? Rodziców Seda? Jego siostrę? Któregoś z chłopaków? Boże! Czuję się kompletnie bezradna, ale dopóki ten psychopata mnie nie zabije, muszę wierzyć. Wierzyć, że ktoś mnie szuka… Jestem przekonana, że Sed poruszy niebo i ziemię, by mnie znaleźć. Erick i Trey zresztą też. Co oni muszą teraz przeżywać? Boże! Muszę być silna i to przetrwać. Muszę!

– Śpisz? – Po jakiejś godzinie znowu przyszedł do mnie Mike.

– Nie. – Odwróciłam się i wyjrzałam spod koca.

– Przyszedłem zrobić ci zastrzyk.

– Nie, proszę. Nie chcę być naćpana! – pisnęłam przerażona.

– Przeciwbólowy. Nie będę cię faszerował dragami, nie martw się. – Podszedł i usiadł na łóżku.

– Tylko szybko, bo boję się igieł! – Wystawiłam zdrową rękę i zamknęłam oczy. Złapał ją lekko, a ja nawet nie poczułam, jak ukłuł. – Cholera, nie bolało! – powiedziałam zaskoczona, a on się roześmiał.

– Masz bardzo delikatną skórę, Reb. – Musnął palcami miejsce, w którym zrobił zastrzyk, i spojrzał na mnie.

– Dziękuję. – Zrobiło mi się dziwnie. Nie wiem dlaczego, ale nie chciałam, żeby wychodził.

– Pójdę, mecz się zaczyna. – Chyba poczuł dokładnie to, co ja.

– Jaki mecz? – Po co ja o to zapytałam?

– Piłki nożnej.

– Nie znam się na tym – powiedziałam, a w myślach błagałam: „Zostań, proszę!”.

– Żadna kobieta nie wie, co to spalony – uśmiechnął się. Pierwszy raz uśmiechnął się tak naprawdę. Jego oczy się uśmiechnęły. Cholera! Co ten Scott na niego ma, że on pomaga mu w czymś takim?

– Spróbujesz mi wytłumaczyć?

„Zostań, proszę!”

– Chcesz obejrzeć mecz? – Chyba go zaskoczyłam.

– Scott na pewno się nie zgodzi.

– Nie ma go. – W mojej głowie zapaliła się zielona lampka.

– Gdzie jest?

– Wróci dopiero jutro. – Cholera!

– Pozwolisz mi obejrzeć z tobą mecz?

– Nie powinienem.

– Przecież nie ucieknę, nie mogę chodzić. – Nabrałam nadziei.

– Scott się wkurwi.

– Sam mówiłeś, że wraca dopiero jutro… Proszę! – Chwyciłam go za dłoń.

– No dobrze, ale nic mu nie mów. Bo naprawdę cię zabije.

Spojrzałam na niego przerażona. On chyba mówi serio. Jezu!

– Nic nie powiem. Obiecuję.

Nie sądziłam, że się zgodzi. Jednak jakimś cudem, po dziesięciu minutach siedziałam w salonie na kanapie, oglądając mecz. W sumie nie taki miałam plan, ale mecz trwa długo, więc zyskałam czas, by wymyśleć coś innego. Uwiodę go! Tak! I ucieknę stąd. Powinno się udać, bo chyba mu się podobam. Oby!

– Chcesz coś do picia? – zapytał, otwierając lodówkę.

– Nie, dziękuję. – Tak naprawdę wypiłabym piwo, ale wiedziałam, że muszę mieć trzeźwy umysł.

– A jeść?

– To wystarczy. – Poczęstowałam się chipsami z dipem. Próbowałam spojrzeć za okno i zorientować się, gdzie w ogóle jesteśmy, ale zasłony były pozaciągane, a z zewnątrz nie dobiegały żadne odgłosy.

– Naprawdę chcesz oglądać mecz? – Usiadł obok mnie z butelką piwa w ręku.

– Ja się dostosuję. I tak dobrze, że pozwoliłeś mi tu być – uśmiechnęłam się lekko.

– Co wam przyszło do głowy, żeby zabierać Julię? – zapytał nagle, a ja spojrzałam na niego zaskoczona.

– Scott to psychopata. Nie powinien wychowywać małej dziewczynki.

– Jenna ci tak powiedziała?

– Tak, opowiedziała mi, co jej robił, jak się znęcał, bił i ją gwałcił.

– Scott ma problemy, ale nie jest złym facetem.

– Chyba sam nie wierzysz w to, co mówisz – zmierzyłam go wzrokiem.

– Jest zazdrosny.

– Jest chory! Ma obsesję na punkcie Jenny!

– Kocha ją.

– Mój Boże!

– Nie będę o nim rozmawiał! Oglądaj albo zniosę cię na dół! – warknął na mnie.

– Muszę skorzystać z łazienki.

– Teraz?

– Tak, teraz.

– Zaczynasz mnie irytować!

Pomyślałam, że to dobry znak. Nie byłam mu obojętna. Nabrałam nadziei, że może jednak się uda.

– No przepraszam, że muszę zrobić siku!

Uśmiechnął się złośliwie i zaprowadził mnie korytarzem do ubikacji. Niestety, prawdopodobnie był nieśmiały, bo zostawił mnie samą i czekał, aż skończę. Gdy obmywałam

ręce, usłyszałam, że ktoś wrócił do domu. Kurwa! Scott! Zaraz mnie zabije! Nie wiedziałam, co mam zrobić.

– Co ty, kurwa, wyprawiasz? – wrzasnął Scott tuż pod drzwiami do łazienki.

– Zachciało jej się siku! Co, miała się zlać w łóżko? – skłamał Mike.

– Skończyłaś już!? – Walnął w drzwi, aż zadrżałam.

– Momencik – pisnęłam przerażona, ręce zaczęły mi się trząść.

– Uspokój się, Scott, ona nic nie wie.

– Wie! Jestem pewny, że wie! – przysłuchałam się ich rozmowie.

– Nie ma pojęcia. To Jenna ją namówiła na to, by z nią przyleciała. Ona nie wie, nic nie wie…

– Oj, zamknij się! Idź stąd! Sam ją zaprowadzę!

O nie! Cholera! Tylko nie on. Znowu mi przywali albo od razu mnie zabije.

– Nie rób jej krzywdy.

– Idź stąd, Mike! – wrzasnął na niego i usłyszałam kroki. Jezu! – Skończyłaś?!

– T-tak – odpowiedziałam i niepewnie uchyliłam drzwi, przygotowując się na najgorsze.

– Nie radzę ci kombinować! – spojrzał na mnie taki wściekły, że zaschło mi w gardle.

– Ja tylko… – Pokazałam na kibel i zamknęłam oczy, czekając na uderzenie, a on się roześmiał. Szyderczo się roześmiał.

– Boisz się mnie, co, Reb? – zapytał jak jakiś obłąkany.

– Nie jesteś zbyt delikatny – spuściłam wzrok.

– Nie po to tutaj jesteś, bym był delikatny, skarbie. – Chwycił gwałtownie moją brodę i ścisnął mocno.

– Nic ci nie zrobiłam. Dlaczego to robisz? – Rozpłakałam się ze strachu. Ten facet mnie przerażał.

– Zabrałaś mi córkę.

– Nie chciałam. Przepraszam! Boże, przepraszam! Wypuść mnie stąd! Błagam!

Znowu się roześmiał. Jakby fakt, że trzęsę się i płaczę ze strachu, sprawiał mu przyjemność. „Scott to sadysta, Reb", przypomniały mi się słowa Jenny. Boże!

– Przepraszasz?

– Tak. Proszę, wybacz mi. Nie wiedziałam, że jest dla ciebie taka ważna! Myślałam, że powinna być z matką. – Nie mogłam powiedzieć mu prawdy, że uważam go za psychola.

– A co ty możesz wiedzieć? Sama jesteś prawie dzieckiem! – Puścił moją brodę.

– Nie chciałam zabierać ci Julii – wyszeptałam przerażona.

– Mogłaś myśleć wcześniej, zanim moja durna żona cię do tego namówiła – odpowiedział względnie spokojnie.

– Jenna nie…

– Nie wymawiaj jej imienia! – Znowu się wkurwił. Jezu, on naprawdę mnie zabije!

– Przepraszam…

– I, kurwa, nie przepraszaj za wszystko!

– Przep… – urwałam w pół słowa.

– Chodź, położysz się! – Wziął mnie pod rękę i zawlókł do tej pieprzonej piwnicy.

– Nie gaś światła! – pisnęłam, gdy sięgnął do lampki.

– Nie mów, że boisz się ciemności? – znowu się szyderczo zaśmiał.

– Po prostu nie gaś – powiedziałam błagalnie.

– Śpij! – warknął, wykręcił żarówkę i wyszedł, trzaskając drzwiami. Jezu! Od razu się popłakałam. Było tak ciemno, że nie widziałam własnej dłoni, machając nią przed oczami. Chyba nigdy się tak nie bałam. Przypomniały mi się te wszystkie wieczory, gdy Greg przychodził do mojego pokoju. Nie mogłam przestać o tym myśleć. Gdy zasypiałam, budziłam się z krzykiem, bo wydawało mi się, że on jest w pokoju. W końcu jednak usnęłam wykończona, skulona w kulkę na środku łóżka pod kocem.

***

Kolejne dni mijały tak samo. Dwa razy dziennie Scott przynosił mi jedzenie i wodę. Leżałam głodna, bo porcje były marne. Nie miałam siły nawet wstać z łóżka, mimo że noga bolała już o wiele mniej. Scott faszerował mnie zastrzykami, po których tylko spałam, ale przynajmniej nie dręczyły mnie koszmary. Nie miałam pojęcia, czy jest dzień, czy noc, a także jak długo już tam byłam. Zaczynałam tracić nadzieję, że ktokolwiek mnie szuka, i z dnia na dzień byłam coraz bardziej przekonana, że Scott w końcu wywiezie mnie do lasu, zastrzeli i zakopie, by nikt mnie nie znalazł. Miałam wrażenie, że spędziłam tu już całą wieczność. Scott chyba

zabronił Mike’owi przychodzić do mnie, bo nie widziałam go od tamtego pierwszego dnia.

Dlatego bardzo mocno się zdziwiłam, gdy dzisiaj to on przyniósł mi kolację. Albo śniadanie, bo już sama straciłam orientację.

– Cześć… – powiedział cicho, wchodząc do mojego pokoju. Odwróciłam się z niedowierzaniem.

– Hej… – wyszeptałam, w duchu ciesząc się, że go widzę.

– Jak się czujesz? – Zamknął drzwi i postawił obok na stoliku nocnym talerz pełen makaronu. Jezu! Od razu wzięłam się do jedzenia, tak byłam głodna.

– Ile dni już tu jestem? – zapytałam, ignorując jego pytanie. Chyba widział, że nie czuję się najlepiej. Nie było tam lustra, ale czułam, że schudłam co najmniej trzy kilogramy, i na pewno wyglądałam koszmarnie.

– Nie liczysz?

– Straciłam rachubę. Nie wiem, kiedy jest dzień, a kiedy noc.

– Mamy dziś dwudziesty piąty września.

Spojrzałam na niego kompletnie zaszokowana.

– Co?

– Jesteś tutaj od dwunastu dni, Reb.

Jakim cudem jeszcze nikt mnie nie znalazł? Boże!

– Dlaczego przyszedłeś ty, a nie Scott?

– Nie będzie go przez dwa dni. Pojechał do LA – odpowiedział i chyba ugryzł się w język. Okej, przynajmniej wiedziałam, że nie jesteśmy w LA.

– Masz więcej tego makaronu? – zapytałam, kończąc jedzenie.

– Mam, masz ochotę? – spojrzał na mnie ze smutkiem w oczach.

– Jestem głodna jak wilk. Scott mi nie przynosi takich pyszności.

– Wiem.

– Przyniesiesz mi?

– A nie chcesz iść na górę?

Uniosłam brwi kompletnie zaskoczona.

– Mówisz serio?

– Tak, mam kilka filmów i mnóstwo pysznego jedzenia – uśmiechnął się lekko.

– Chciałabym się wykąpać.

– Da się załatwić.

– Jesteś pewny, że Scott nie wróci? Wtedy też miało go nie być.

– Jestem pewny, na sto procent jest w Los Angeles.

– To daleko stąd?

– Nie zaczynaj! – Objął mnie i pomógł wstać.

– Mogę już chodzić.

– Więc muszę cię bardziej pilnować! – powiedział chyba lekko rozbawiony.

– Będę musiała wykąpać się nago.

– To jakiś problem?

– Trochę to krępujące.

– Daj spokój, przeżywasz tu chyba gorsze rzeczy niż kąpiel przy obcym facecie.

– Mam okres… – skrzywiłam się.

– Wiem, myślisz, że kogo Scott wysłał po podpaski?

– Przydałaby mi się też nowa koszulka, ta śmierdzi.

– Dam ci świeże ubrania. Chodźmy już.

***

Zdziwiłam się, że na zewnątrz było jasno. Widziałam światło dzienne pierwszy raz od prawie dwóch tygodni, więc potrzebowałam chwili, by się przyzwyczaić.

– Ale wielka wanna! – pisnęłam. Już prawie zapomniałam, jak w ogóle wygląda wanna.

– Zmieścimy się w niej oboje… – rzucił, a ja zastygłam, nie wiedząc, czy żartuje.

– Yyyy…

– Jezu, żartowałem! – roześmiał się w głos.

– Która jest godzina? – zmieniłam temat, czując, że zrobiłam się czerwona.

– Po jedenastej. – Podeszłam do lustra i zamarłam.

– Boże… – wyszeptałam, dotykając swoich zapadniętych policzków. Wyglądałam strasznie. Nigdy w życiu nie byłam taka wychudzona. Nawet kiedy matka nie dawała mi kolacji, nie wyglądałam tak jak teraz.

– Dolać olejku do kąpieli? – zapytał Mike.

– Co? Nie, muszę wziąć prysznic, mam okres. – Zdziwiłam się, że po tylu latach małżeństwa jeszcze nie orientuje się w takich sprawach.

– Szkoda – spojrzał na mnie i zobaczył, że przeglądam się w lustrze. Wstał, podszedł i stanął za mną. Widok mnie

i tego mężczyzny w lustrze uświadomił mi, jak bardzo tęsknię za Treyem, za Sedem, za Erickiem. Nie miałam pojęcia, kiedy to się skończy, czy w ogóle się skończy. – Zdejmijmy tę brudną bluzkę – odezwał się po chwili i ściągnął mi koszulkę przez głowę. Moje piersi także odrobinę zmalały. Zarumieniłam się, widząc, że Mike na nie spojrzał.

– Kiedy ostatnio widziałeś nagą kobietę? – zapytałam cicho.

– Mam żonę, więc widuję codziennie.

Co? Jak codziennie? Jego żona tutaj jest?

– Przecież, nie jesteśmy w Los Angeles – próbowałam go podpuścić.

– Nie zaczynaj…

– Jak ma na imię twoja żona?

– Reb, proszę – zganił mnie.

– Jezu! Tylko pytam!

– Nie pytaj, tylko wchodź do wanny! – Zsunął mi spodenki wraz z majtkami i spojrzał na mój tyłek, a ja znowu się zarumieniłam. Wyciągnęłam do niego rękę, by wejść ostrożnie i się nie wywalić.

– O rany! – zamruczałam z przyjemności, kiedy odkręcił kurki i woda z prysznica spłynęła na moje ciało. Żałowałam, że przez okres nie mogłam wziąć kąpieli w olejkach, które proponował.

– Fajnie?

– Boże, tak. Pragnęłam tego od chwili… – ugryzłam się w język, by nie powiedzieć, że od chwili, w której mnie tu

zamknęli ponad dwa tygodnie temu.

– Chcesz, bym wyszedł, czy mam ci pomóc?

– Chyba nie dam rady umyć sama włosów.

– Oczywiście – uśmiechnął się tajemniczo i sięgnął po szampon. Gdy tylko zmoczył mi włosy i zaczął wcierać szampon, puściły mi nerwy. Kompletnie się rozkleiłam, przypominając sobie, jak ostatnim razem robił to Sed. Byłam wtedy na niego taka zła, taka wściekła i miałam złamane serce po tym, jak się zachował, a teraz oddałabym wszystko, by móc go przytulić. – Zimno ci? – zapytał, widząc, jak drżę.

– Nie – odpowiedziałam cicho. Nie drżałam z zimna, tylko z rozpaczy.

– Cała się trzęsiesz – dodał i odwrócił mnie do siebie przodem. – Hej… nie płacz, proszę. – Zorientował się dopiero, gdy zobaczył moją twarz.

– Nie chcę tu być… Chcę do domu. Do Seda, do Treya, do Ericka – zakwiliłam, nawet nie próbując tego opanować.

– Kim są Sed, Trey i Erick? – zapytał chyba, żeby odwrócić moją uwagę.

– Trey to mój przyjaciel, a Sedrick i Erick… – spojrzałam na niego. Kim oni właściwie dla mnie są?

– Bracia?

– Nie, trudno określić naszą relację.

– Nie płacz już, proszę… – Wycisnął mi gąbkę nad głową, zmywając łzy.

– Scott chce jakiegoś okupu czy coś? – zapytałam. Może czegokolwiek się dowiem.

– Okupu? – uniósł brwi.

– No, pieniędzy za mnie.

– Nikt nie wie, że tu jesteś.

– Nikt mnie nie szuka? – serce mi zamarło.

– Szukają cię… – urwał w pół zdania.

– Mike, proszę powiedz mi choć trochę! Ile macie zamiar mnie tu trzymać?

– Nie wiem. Mówiłem Scottowi, że to nie ma sensu. Żeby cię wypuścił.

– Ty mnie wypuść. Powiedz, że ci uciekłam!

– Nie mogę. Wybacz, ale nie mogę tego zrobić.

– Dlaczego? Proszę cię. Mike, błagam… – Chwyciłam go za dłoń.

– Nie mogę. – Wstał, odtrącając moją rękę, i wyszedł, a raczej wybiegł, z łazienki.

– Mikę, proszę! – krzyknęłam za nim, ale nie wrócił. Cholera! Może po prostu powinnam się ubrać i stąd wyjść? Szybko dokończyłam mycie i wyszłam z wanny. Owinęłam się ręcznikiem i niepewnie wyszłam do pokoju. – Mogę prosić o te ubrania? – zapytałam, widząc Mike’a siedzącego w salonie.

– Tak, zaraz ci przyniosę. – Wstał, a ja wróciłam do łazienki. Może poczekam, aż zaśnie? Wtedy się wymknę po cichu. – Nie znalazłem niczego lepszego – powiedział, kładąc na szafce spodnie od dresu, koszulkę na ramiączkach i bluzę.

– Ważne, że świeże. Dziękuję – uśmiechnęłam się blado.

– Nie znalazłem damskich majtek, jest tylko to – pokazał męskie bokserki.

– Zdarzyło mi się już chodzić w takich, są wygodne. – Przypomniałam sobie, jak Sed dał mi swoje ubrania po tym, jak zalałam sobie spodnie krwią. Boże, tak bym chciała wrócić do tych chwil. Cofnąć czas i to wszystko inaczej rozegrać.

– Pomóc ci?

– Tak, proszę. – Przytrzymałam się go, wkładając majtki i spodnie, nawet nie krępowałam się założyć podpaski. Stanika nie było, więc koszulka i bluza musiały wystarczyć. Były też skarpetki, co najmniej kilka rozmiarów za duże i sięgające mi prawie do kolan.

– Wyglądasz komicznie – stwierdził. Spojrzałam w lustro i roześmiałam się sama z siebie.

– Lepsze to niż brudne ciuchy, w tym będzie mi też cieplej.

– Chcesz jakiś dodatkowy koc?

– Skoro nie ma Scotta, myślałam, że dasz mi spać na górze…

Zmierzył mnie wzrokiem.

– Wiesz, że nie mogę, jak tylko zasnę, uciekniesz.

No tak. Przecież nie jest głupi, a to oczywiste, że taki miałam plan.

– Jakie masz te filmy? – zmieniłam temat.

– Różne. Masz ochotę na komedię?

– Może być. I tego makaronu poproszę.

Uśmiechnął się i wyszliśmy z łazienki. Mike włączył film i odgrzał jedzenie.

– Bardzo to dobre – powiedziałam z pełną buzią.

– Po prostu jesteś głodna, dlatego ci smakuje. Kompletnie nie potrafię gotować.

– Nie, naprawdę dobre.

– Cieszę się. To przepis mojej żony.

Znowu ta żona. Ona ma pojęcie, co on wyprawia?

– Długo jesteście małżeństwem? – Usiadłam wygodnie z miską makaronu na kolanach i okryłam się kocem.

– Siedem lat.

– Siedem lat? Wyglądasz młodo, musieliście się szybko zdecydować na ślub…

– Mam trzydzieści lat, Reb, a Nina dwadzieścia dziewięć.

– Nie wyglądasz na trzydzieści.

– To chyba dobrze – uśmiechnął się dziwnie. – Ty też wyglądasz bardzo młodo, nie dałbym ci dwudziestu dwóch lat.

– Jeszcze nie mam tyle! Dopiero w grudniu!

– No tak… – Klapnął obok mnie z butelką piwa.

– Mogę się przytulić? – Nie wiem, dlaczego o to zapytałam? Mike spojrzał na mnie zaskoczony.

– Przytulić?

– Zawsze oglądałam tak filmy z Treyem…

– Twoim przyjacielem?

– Tak.

– Długo się znacie?

– Od dzieciństwa, to mój anioł stróż – odpowiedziałam cicho.

– Reb…

– Tak? – zadarłam głowę.

– Uciekaj stąd – powiedział, ale chyba to do mnie nie dotarło.

– Słucham?

– Uciekaj, masz trzydzieści sekund na dotarcie do drzwi – powtórzył.

– Boże! – krzyknęłam i zerwałam się z kanapy, spojrzałam na niego kompletnie zaskoczona.

– Dwadzieścia pięć sekund…

– Mówisz poważnie?

– Dwadzieścia…

– Dziękuję! Dziękuję ci, Mike… – Objęłam go najmocniej jak potrafiłam i spojrzałam prosto w oczy.

– Piętnaście…

– Dziękuję… – Powtórzyłam i cmoknęłam go w policzek. Mike chwycił mnie w pasie i przytrzymał.

– Nie zasłużyłaś na to, co cię spotkało. Wybacz, że jestem takim tchórzem i że musiałaś przez to wszystko przechodzić – powiedział, patrząc mi w oczy.

– Nie mam do ciebie żalu. Wiem, że jesteś dobrym człowiekiem. – Pogłaskałam delikatnie jego policzek.

– Uciekaj, zanim zmienię zdanie. – Zamknął oczy, jakby próbował się od czegoś powstrzymać.

– Dziękuję… – powtórzyłam po raz kolejny i znowu go cmoknęłam, Mike przytrzymał mnie i pocałował. Zatkało

mnie i nawet nie zareagowałam. Po prostu dałam mu się pocałować, nie wiem dlaczego. Może z wdzięczności?

– W samochodzie na podjeździe są kluczyki – dodał, odrywając się od moich ust. Zeskoczyłam z niego i pobiegłam do drzwi. Otworzyłam je, oślepiło mnie światło słoneczne, ale bez namysłu zbiegłam z ganku prosto na podjazd i wsiadłam do jakiegoś starego forda. Kluczyki? Kluczyki! Znalazłam je w schowku.

– Odpal! Odpal! – krzyknęłam do samochodu. – Tak! – Wrzuciłam wsteczny bieg i wyjechałam wprost na ulicę. Gdzie ja, kurwa, jestem? W ogóle nie kojarzę tej okolicy i to na pewno nie Los Angeles. Dojechałam do pierwszego skrzyżowania, by się zorientować, ale to nic nie dało. Nie znałam tego miejsca, nigdy wcześniej tam nie byłam. Nie miałam pojęcia, gdzie mam jechać, gdzie się zgłosić. Na policję? Nie! Cholera! Nie miałam pieniędzy, dokumentów. W schowku znalazłam kilka drobnych, które mogły wystarczyć na telefon. Wbiegłam do pierwszej budki telefonicznej, jaką zobaczyłam. Wrzuciłam drobne i wykręciłam numer Seda. Jedyny, jaki pamiętałam. W myślach błagałam go, by odebrał.

– Sedrick Mills – odebrał. Na dźwięk jego głosu serce mi zamarło.

– Sed, to ja! To ja! – krzyknęłam, nie mogąc się opanować.

– Co?!

– To ja, Reb! Uciekłam! Pomóż mi, błagam! – rozpłakałam się.

– Boże, gdzie jesteś?! Erick, to Reb! Dzwoń do detektywa!

– Nie wiem, na jakimś skrzyżowaniu… – nie zdążyłam dokończyć i nas rozłączyło. Kurwa! – Nie! Nie! Sed! – rzuciłam słuchawką ze wściekłości i przerażenia. Osunęłam się po ściance budki telefonicznej, nie wiedząc, co mam robić.

– Wstań! – usłyszałam nagle ostry głos i zobaczyłam wojskowe buty. Podniosłam wzrok.

– Scott… – zakwiliłam, widząc tego psychola przede mną.

– Wiedziałem, że nie można mu ufać! – Chwycił mnie za rękę i wyciągnął z budki wprost do samochodu. Gdzie się podziali ludzie? Nikogo tu, kurwa, nie ma? Ani żywej duszy… Boże! On nas pozabija. Strach mnie sparaliżował i nie byłam w stanie nic zrobić. Scott przywiózł mnie z powrotem do domu. Panowała w nim cisza.

– Co mu zrobiłeś? – Rozejrzałam się z przerażeniem po salonie, gdzie widać było ślady walki. Rozwalony stolik, poprzestawiane meble i krew na podłodze. – Co mu zrobiłeś, popierdolony psycholu?! – wrzasnęłam i uderzyłam go pięścią w klatkę piersiową.

– Poczekaj! Zaraz zobaczysz, co zrobię z tobą, ty mała dziwko! – Chwycił mnie za ramię i praktycznie wrzucił do piwnicy.

– Zostaw mnie! Zostaw! – próbowałam się bronić, ale nie miałam szans. Mimo że buzowała we mnie adrenalina, nie mogłam pokonać dwa razy większego od siebie

mężczyzny. Pchnął mnie na łóżko i przygniótł swoim ciałem. Moja noga i żebra prawie się wygoiły, ale gdy poczułam jego ciężar, jęknęłam z bólu.

– Zapierdolę cię na śmierć, suko! – Chwycił moją szyję i przydusił tak, że prawie straciłam przytomność. Otumaniona i kompletnie zdezorientowana poddałam się. Nie miałam siły się bronić, krzyczeć. Scott zamachnął się i z całej siły przywalił mi w brzuch. Zaczęłam się krztusić.

– Nie… nie… – ledwo wyszeptałam.

– Oj, tak! Właśnie tak! – zaśmiał się szyderczo i usłyszałam, jak sięga po coś ze stolika. Boże, nie! Nie! Moje ciało leżało jak sparaliżowane, a ja krzyczałam w środku na cały głos. Jakby to miało coś zmienić.

– Scott, proszę, nie… – Udało mi się chwycić go za nadgarstek dłoni w której trzymał pałkę czy coś w tym rodzaju.

– Więcej nie przyjdzie ci do głowy uciekać. – Uderzył mnie z całej siły w twarz, poczułam smak krwi w ustach.

– Boże, nie! – wrzasnęłam na całe gardło z bólu. To gorsze od wszystkiego, co mogłam sobie wyobrazić. On mnie zabije, zaraz mnie zabije.

– Już dawno powinienem to zrobić! – zasyczał i uderzył mnie ponownie. Pragnęłam zemdleć, by nie czuć… Niestety. Czułam każde jego uderzenie, każdy cios pałką, pięścią. Nie wiem, jak długo to robił. Dla mnie to była wieczność. Odwrócił mnie na brzuch i uderzył czymś w tył głowy. Wtedy na szczęście zemdlałam. Półświadoma czułam jednak, że nadal mnie kopał, przyduszał, a na sam koniec

zostawił na pewną śmierć. Byłam pewna, że nie dożyję do rana… W myślach zaczęłam się modlić. Nigdy tego nie robiłam, ale w tym momencie potrzebowałam wiedzieć, że jest coś… Coś więcej niż to popierdolone życie. Spotkam się z babcią. Było coraz cieplej, coraz ciszej, ciemniej… Aż w końcu nastał spokój. Błogi spokój i pustka.

***

Nie mam pojęcia, co się działo później. Byłam przekonana, że umarłam albo że zaraz umrę. To było jak sen, przedziwny sen. Nie czułam bólu ani strachu, tak naprawdę nic nie czułam.

Gdy w końcu udało mi się otworzyć oczy, zobaczyłam jak przez mgłę jasne pomieszczenie. Na oczach miałam jakiś materiał: bandaż lub coś w tym rodzaju. Jęknęłam, by uświadomić sobie, że jeszcze żyję. Nie miałam pojęcia, co się stało. Znowu coś odwaliłam na imprezie z Treyem? Gdzie on jest? Poruszyłam delikatnie ręką i ktoś od razu przyszedł do sali.

– Rebeko, słyszysz mnie? Rebeko? – zapytał damski głos. Stanowczy, lecz spokojny. Zajęczałam w odpowiedzi, ale nie byłam w stanie nic powiedzieć. – Zaraz zawołam lekarza – powiedziała kobieta i zniknęła. Lekarza? Cholera, gdzie ja jestem? – pomyślałam. Po chwili przyszło jeszcze kilka osób. Zaczęli mnie badać, odsłonili oczy, ale nie byłam w stanie patrzeć na światło.

– Wiesz, gdzie jesteś, Rebeko? – zapytał mężczyzna w białym kitlu. Najpewniej lekarz.

– W szpitalu? – udało mi się powiedzieć. Nie poznałam swojego głosu. Był cichy, ochrypły i zupełnie niepodobny do mojego.

– Tak, w szpitalu, nic ci już nie grozi. Wiesz, jaki mamy dzień?

– Początek sierpnia… – odpowiedziałam, mrużąc oczy.

– Przewieziemy cię teraz na badania, dobrze?

– Gdzie jest Trey? – zapytałam o mojego najlepszego przyjaciela.

– Później się pani z nim zobaczy.

Cholera! Może on mi wyjaśni, co się stało? Co ja tu, kurwa, robię? Zrobili mi mnóstwo badań. Gdy wróciłam na salę, Trey już na mnie czekał.

– Jezu! Co się stało? – pisnęłam, widząc jego minę. Nie wyglądał najlepiej. Jakiś taki chudy… I włosy mu urosły tak z dnia na dzień… Cholera!

– Boże, mała! – Podbiegł do mnie i ścisnął tak mocno, że ledwo mogłam oddychać.

– No już spoko. Lepiej mi powiedz, co się stało? Pod jakiś autobus wpadałam czy co? – spojrzałam na niego. Dotknął mojego policzka z udręczoną miną. – Trey, co się stało? – zapytałam poważnie. Nie podobała mi się ta mina.

– Nic nie pamiętasz? – zapytał prawie szeptem.

– Nie. Dzwoniłeś do Suzanne, że nie będzie mnie w pracy? Wkurwi się i znowu pomyśli, że zabalowałam… – Trey o mało nie spadł z krzesła, gdy to powiedziałam.

– Reb, ja…

– Boże, skarbie! Reb! Mój Boże! – Do pomieszczenia wpadł jakiś mężczyzna. Podbiegł i też mnie przytulił.

– Przepraszam, ale kim pan jest? – zapytałam kompletnie zaskoczona, że przytula mnie jakiś obcy facet. Trey i ten koleś popatrzyli po sobie zaskoczeni.

– Skarbie, to ja, Sedrick… – Dotknął mojego policzka. Sedrick? Jaki, kurwa, Sedrick?

– Trey, ja go nie znam – spojrzałam na mojego przyjaciela, który najwidoczniej znał tego mężczyznę.

– Zawołam lekarza. – Wstał i wyszedł.

– Skarbie, już wszystko dobrze, nic ci nie grozi – powtórzył ten mężczyzna, a ja zabrałam rękę.

– Naprawdę cię nie znam – skrzywiłam się, bo nie wiedziałam, czemu się na mnie tak gapi.

– Erick niedługo przyjedzie.

– Erick? Nie znam żadnego Ericka.

– Boże – spojrzał na mnie ze łzami w oczach. Płaczący facet? No, tego jeszcze brakowało.

– Jaki mamy dziś dzień? – zapytałam, by zmienić temat.

– A jaki jest twoim zdaniem?

– Połowa sierpnia? Nie pamiętam dokładnie, Suzanne mówiła… – Oczy tego faceta zrobiły się wielkie.

– Mamy grudzień, Reb – powiedział po chwili, a ja spojrzałam na niego jak na idiotę.

– Chyba sierpień.

– Nic nie pamiętasz? – Chwycił mnie za dłoń.

– A co mam niby pamiętać? Kim ty w ogóle jesteś? – warknęłam zirytowana.

– Jestem twoim narzeczonym, Reb.

Parsknęłam śmiechem. No, wolne żarty.

– Zabawny jesteś. Gdzie jest Trey?

– Nie wiesz, kim jestem?

– Nie, wybacz, i nie dotykaj mnie, bo czuję się niezręcznie. – Odtrąciłam jego dłoń. Co z tego, że jest megaprzystojny? Cholera! Jest zajebiście przystojny, dopiero teraz zobaczyłam jego szmaragdowe oczy. Gdy na mnie spojrzał, aż zabrakło mi tchu… Na szczęście przyszedł lekarz.

– Doktorze, ona nic nie pamięta! Myśli, że jest sierpień! – Ten cały Sedrick wstał i podszedł do lekarza.

– Proszę wyjść. Zawołam panów później – wyprosił ich.

– Panie doktorze, to są chyba jakieś żarty. Ten facet twierdzi, że mamy grudzień.

– Tak, Rebeko, mamy grudzień. Trafiłaś do nas dwudziestego szóstego września.

– Września? Jak to trafiłam? Co się stało? Miałam wypadek?! – pisnęłam. Lekarz chyba nie wiedział, co ma powiedzieć.

– Tak, Rebeko, miałaś wypadek.

– Samochodowy?

– Nie. Zostałaś pobita.

Cholera! Pobita!? Jak to, kurwa, pobita? Kto mnie pobił?

– Przez kogo? – skrzywiłam się. Cholera! Niczego nie pamiętałam.

– Niedługo przyjdzie do ciebie policjantka i wszystko ci wyjaśni, dobrze?

– Naprawdę mamy grudzień?

– Tak, jutro jest Wigilia, Rebeko.

Oniemiałam. Jak można nie pamiętać kilku miesięcy życia?

– Mogę pogadać z Treyem?

– Najpierw porozmawiasz z policją, powinna za chwilę być.

– Dobrze.

Zostawił mnie samą. Jasna cholera, co ja odwaliłam? Dlaczego mnie ktoś pobił? Wkurzyłam jakiegoś klienta w klubie czy co? Kompletnie nie rozumiem. Jakoś nic mnie nie boli, jestem tylko bardzo słaba.

– Dzień dobry, nazywam się Dakota Samster, jestem policjantką.

– Dzień dobry. Może pani mi wyjaśni, co się stało…

Kobieta spojrzała na mnie z politowaniem.

– Podobno nic pani nie pamięta?

– Nie, myślałam, że jest sierpień.

Uniosła brwi.

– Dziewiątego września została pani uprowadzona z hotelu w centrum Aspen.

– Co? Ja nigdy nie byłam w Aspen! – spojrzałam na nią jak na wariatkę.

– Wiem, że trudno w to pani uwierzyć, ale proszę mnie wysłuchać… – Usiadła na krześle obok mojego łóżka.

– Okej.

– Uprowadził panią Scott Davis.

– Nie znam…

Przerwała mi spojrzeniem. Cholera! Zamknij się, Reb, i daj jej mówić, pomyślałam.

– Davis porwał panią w poniedziałkowy poranek po tym, jak poprzedniego wieczoru wtargnął do domu pani narzeczonego Sedricka Millsa i postrzelił trzy osoby.

Moje oczy robiły się coraz większe.

– Trzy osoby? Ktoś zginął? – zapytałam bez tchu. Nie znałam tych ludzi, ale nie życzę nikomu źle.

– Nie, na szczęście nie, ale Davis uciekł i z samego rana pojechał do hotelu porwać panią.

– Dlaczego? Co ja mu zrobiłam?

– Nie znamy konkretnych motywów. Davis został zastrzelony w domu, w którym panią przetrzymywał. Po rozmowie ze świadkami możemy tylko się domyślać, że chodziło o fakt, że pani i żona Davisa zabrałyście ich córkę bez jego zgody.

– Jezu, nic nie rozumiem. Mogę porozmawiać z Treyem?

– Treyem Mallroyem?

– Tak.

– To pani przyjaciel?

– Tak.

– Pamięta pani kogoś jeszcze?

– Nie. Nie wiem, kim jest Sedrick, który podaje się za mojego narzeczonego. Mówił też o jakimś Ericku.

– Jaki ostatni moment pani pamięta?

Musiałam się nieźle wysilić, by sobie przypomnieć.

– Mam wrażenie, że wczoraj byłam na rolkach z Treyem, ale nie pamiętam, jaki to był konkretny dzień.

– Rozumiem – spojrzała na mnie ze współczuciem. – Porozmawiam chwilę z panem Mallroyem i go tutaj do pani poproszę, dobrze?

– Jasne. Pani detektyw?

– Tak?

– Dlaczego ten cały Scott Davis został zastrzelony?

– Zastrzelił go drugi policjant podczas próby odbicia pani z jego rąk.

– Pobił mnie aż tak, że teraz nic nie pamiętam? To przez to?

– Gdy panią znalazłam w piwnicy, leżała pani nieprzytomna, ledwo panią odratowali… – dodała, a ja zamarłam.

– Słucham? – wyszeptałam kompletnie przerażona.

– Davis przetrzymywał panią ponad dwa tygodnie, udało się pani uciec i zadzwonić do pana Millsa, jednak Davis panią śledził. Zawiózł panią z powrotem do domu, pobił i zostawił na pewną śmierć. Na szczęście po adresie budki telefonicznej, z której pani dzwoniła, i na podstawie nagrań z monitoringu miejskiego udało nam się do pani dotrzeć.

– Skatował mnie jak psa? – Zatkałam dłonią usta, by nie krzyknąć. Boże!

– Tak. Przykro mi. – Dotknęła mojej dłoni.

– Chciałabym zostać sama… – Wzdrygnęłam się pod jej dotykiem.

– Oczywiście, w razie pytań proszę zadzwonić. – Wyjęła wizytówkę i położyła na stoliku obok mojego łóżka. Wyszła, zamykając za sobą drzwi. Boże! Kompletnie nie pojmowałam tego, co mnie spotkało. Jakiś psychopata mnie porwał, bo zabrałam mu córkę? Nie potrafiłam tego wszystkiego ogarnąć.

– Mogę? – Do mojej sali zajrzał jakiś mężczyzna. Wydał mi się znajomy, ale mogłam się mylić. Wysoki, szczupły, czarne farbowane włosy postawione w irokeza, kolczyki, tatuaż…

– Zapewne się znamy, ale ja cię nie pamiętam – odpowiedziałam, a on wszedł dalej. Cholera! To gitarzysta Sweet Bad Sinful. Mało nie dostałam zawału.

– Jestem Erick… – niepewnie podszedł do mnie.

– Wiem, kim jesteś.

– Wiesz? – spojrzał zaskoczony, ale jakby uradowany.

– Kocham wasz zespół – powiedziałam i wtedy mina mu zrzedła.

– Nie pamiętasz, jak się poznaliśmy? – zapytał smutno.

– Nie, i cholernie tego żałuję. Jakim cudem cię w ogóle poznałam?

– To długa historia, Reb. – Chwycił moją dłoń. O rany! Moje ciało przeszył dziwny prąd. Cofnęłam rękę.

– Ten Sedrick to kto?

– Nasz menadżer.

– Resztę chłopaków też poznałam?

– Tak, mieszkałaś z nami, byłaś z nami w trasie…

Z każdym jego zdaniem byłam w większym szoku. Nie dowiedziałam się jednak za dużo, bo przyszedł lekarz i wyprosił Ericka. Niewiele mi wyjaśnił. Powiedział jedynie, że mam amnezję, że nie potrafi mi powiedzieć, czy to mi przejdzie. Fizycznie w tym momencie nic mi już nie jest, jestem jedynie bardzo słaba po śpiączce. Miałam ogromne szczęście, że w ogóle z tego wyszłam, bo ten psychopata tak mnie skatował, że naprawdę ledwo mnie odratowali. Gdy lekarz zaczął wymieniać, jakie miałam urazy, nie mogłam uwierzyć. Pęknięta podstawa czaszki, pęknięta szczęka, krwiak mózgu, złamany nos, złamana prawa ręka, obite żebra i kilka urazów wewnętrznych w jamie brzusznej. Gdy skończyłam rozmawiać z lekarzem, uświadomiłam sobie, że nie pamiętam połowy sierpnia, całego września, października, listopada, no i grudnia. Jutro podobno jest Wigilia, ale trudno mi w to jakoś uwierzyć. Matka! Moja matka! Kto się nią opiekował przez ten cały czas? Jasna cholera, jak ona sobie beze mnie radziła? Od razu chciałam do niej zadzwonić, ale nie miałam przy sobie telefonu. Wstałam powoli i podeszłam do okna. Śnieg! Pierwszy raz w życiu widziałam śnieg. Widok był naprawdę imponujący, okna mojej sali wychodziły na jakiś ogromny park. Zastanawiałam się intensywnie, gdzie jestem.

– Trey, co to za miasto? – zapytałam, widząc, że wchodzi do sali.

– Nowy Jork, Reb – odpowiedział smutno i podszedł do mnie. – Połóż się, nie powinnaś na razie sama wstawać.

– Musisz mi powiedzieć, co się dokładnie stało. – Chwyciłam go za rękę, by podprowadził mnie do łózka.

– Dobrze, ale nie dziś. Naprawdę nie mam na to siły.

– Jest aż tak źle? – spojrzałam na udręczoną i smutną minę Treya. Nigdy nie widziałam go w takim stanie.

– Najważniejsze, że się obudziłaś. Nic więcej się dla mnie nie liczy, mała. – Poprawił mi poduszkę.

– Naprawdę tak długo byłam w śpiączce?

– Tak – odpowiedział, a do oczu napłynęły mu łzy.

– Trey… – Ścisnęło mnie w gardle.

– Twoja matka tu jedzie – dodał, łkając cicho.

– Moja matka? – uniosłam brwi.

– Tak, Sed ją tu sprowadził.

– Sed?

– Sedrick – uściślił.

– Aha, okej. Gadałeś z nią?

– Tak, siedzi tu od kilku tygodni.

– W Nowym Jorku?!

– Tak.

– Stać ją na to? – uniosłam brwi.

– Sed wszystko opłaca.

– Sed i Sed – wywróciłam oczami. – Ja go w ogóle nie pamiętam, Trey.

– A co pamiętasz?

– Nie wiem. Mam wrażenie, że tydzień temu byliśmy na tej imprezie u Krisa, gdzie spadłeś z balkonu do basenu, że wczoraj byliśmy na rolkach na deptaku… – wzruszyłam ramionami.

– Po tym masz czarną dziurę?

– Nie, po prostu jakbym się obudziła dziś i tyle.

– Boże, nawet nie wiesz, jak ja się bałem. Myślałem… – Chwycił mnie za dłoń i znowu się rozpłakał.

– Trey. – Usiadłam i objęłam go.

– Leżałaś tak, nie ruszałaś się, lekarz nie potrafił powiedzieć, czy w ogóle przeżyjesz… To był jakiś koszmar!

– Już wszystko dobrze, jestem tutaj. Jestem, Trey… – Cały trząsł się i drżał. A ja nie potrafiłam mu nic powiedzieć. On wiedział, co się dokładnie wydarzyło. Ja obawiałam się, że to, co mi powie, będzie dla mnie sporym szokiem. Jak poznałam menadżera Sweet Bad Sinful? Jakim cudem? Przyszedł do klubu? Nie sądzę, a nawet jeśli, to przecież nie umawiam się z klientami. A może byłam drugi raz na ich koncercie? Nie, nie sądzę. Nie stać mnie na bilety, no i z drugiej strony, jak taki facet miałby zwrócić na mnie uwagę? A może się schlałam i coś odwaliłam? Pokazałam cycki albo co… Jezu! Ze mną to nigdy nic nie wiadomo.

– A ten cały Sedrick. Jak ja go poznałam? – zapytałam ciekawa. Trey spojrzał na mnie cały zapłakany.

– Pogadamy o tym później okej? Tego naprawdę jest sporo.

– Odwaliłam coś? – skrzywiłam się, bo coś czułam, że to moja wina. Kurwa! Co ja zrobiłam, że mnie jakiś psychol porwał?

– Odwaliłaś? – zaśmiał się tak cholernie smutno. – Reb, zawsze myślałaś o wszystkich, tylko nie o sobie.

– To znaczy? Ta policjantka powiedziała o jakimś dziecku, które podobno zabrałam temu całemu Scottowi.

– Proszę, nie mam siły zaczynać teraz tego tematu.

– Wiesz co? – Potargałam mu włosy.

– Co?

– Fajnie ci w takich dłuższych – uśmiechnęłam się lekko.

– Boże, mała! – Znowu mnie uściskał i zaczął płakać. Naprawdę, może ze dwa razy w życiu widziałam, jak płakał. Raz, gdy zmarła moja babcia, też to bardzo przeżył, i drugi raz, jak niechcący przytrzasnął sobie palce w drzwiach samochodu. Zawsze był taki silny, wspierał mnie, pocieszał… Teraz ja powinnam go pocieszyć, a nawet nie wiem jak. Co mogę mu powiedzieć?

– Załatwisz mi opakowanie wiśniowego ptasiego mleczka? – Rany! Chyba nie to powinnam powiedzieć.

– Twój zapas z szafy został zjedzony przez chłopaków z ekipy – spojrzał na mnie i w końcu się uśmiechnął tak, jak tylko on potrafi.

– Co?! – pisnęłam. – Jak to został zjedzony?!

– No, dorwali się do niego Alex i Nicki, a potem reszta…

– Jaka reszta? Niby kto?!

– Myślisz, że tylko ty je lubisz?

– Zjedli je chłopaki ze Sweet Bad Sinful? – uniosłam brew.

– Tak. Wszyscy już tutaj jadą do ciebie, mała.

– Cały zespół?!

– Tak.

– My naprawdę ich znamy? – Nie mogłam w to uwierzyć.

– Tak, Reb, znamy ich. Nie wiem, czy ja mam cierpliwość ci to wszystko tłumaczyć! – oburzył się. Ufff! Wrócił stary Trey.

– Chce mi się pić.

– Nie wiem, czy możesz. Zapytam lekarza.

– Piwa… – dodałam, a on zmierzył mnie wzrokiem.

– Jasne, może od razu zrobimy tu imprezę.

– Jutro jest Wigilia, więc by należało.

– Reb!

– No co?

– Nic! – warknął. – Nic, Reb… Po prostu nie mogę uwierzyć, że się obudziłaś – dodał już łagodnie.

– Obudziłam się, jestem głodna, chce mi się pić i chyba muszę zrobić siku… – uśmiechnęłam się szeroko. Trey pomógł mi skorzystać z łazienki. Cholera muszę sobie ogolić nogi! Pierwsze, co zrobię, jak wrócę do domu, to właśnie to. Nie dokończyłam depilacji laserowej na łydkach i tak strasznie zarosłam. Jezu! Dobrze, że mam długie spodnie od piżamy w łosie. Och, uwielbiam te moje piżamki w zwierzaki. Trey poszedł po lekarza, a ja wzięłam na przeszpiegi jego telefon, który zostawił na stoliczku. Weszłam w galerię. Zdjęcia z naszych imprez, zdjęcia z naszego mieszkania, Trey z Krisem, Trey ze mną, Trey z jakąś panienką, penis Treya, penis Treya, jakiś inny penis… Cholera! Ja z wokalistą Sweet Bad Sinful, ja z ich gitarzystą i perkusistą, ja z jakąś małą dziewczyną

i mnóstwo innych zdjęć z całym zespołem. Najbardziej zaskoczyły mnie zdjęcia, na których całuję Sedricka, nie w policzek… W usta, i to intensywnie. Ja i on? Naprawdę? Nie… Dalej weszłam w filmy i zaczęłam oglądać nagrania z prób zespołu, w których uczestniczył Trey, ja zresztą też. Nie mogłam uwierzyć, że siedzę Erickowi Walterowi na kolanach i brzdąkam w jego słynną gitarę.

– Co, do cholery!? – pisnęłam, widząc nagranie z jakiegoś, kurwa, salonu tatuażu, gdzie ktoś tatuuje MÓJ tyłek. Od razu opuściłam sobie spodnie, by sprawdzić. – Trey! Trey, kurwa, chodź tutaj! – wrzasnęłam wkurwiona.

– Co? – wyjrzał z korytarza, gdzie chyba z kimś rozmawiał.

– Kiedy ja sobie to zrobiłam!? – pokazałam mu goły tyłek.

– Mnie nie pytaj! To nie ja cię zmusiłem! – w końcu się roześmiał.

– A kto?!

– Sama się zarzekałaś, że prędzej zrobisz sobie tatuaż, niż pójdziesz z Sedem do łóżka! – Do sali zajrzał najseksowniejszy perkusista na całym świecie. Simon Lewin.

– Co? – pisnęłam, ale nie wiem, czy bardziej zszokowana tym, co powiedział, czy nim samym.

– Lubię te twoje śmieszne piżamy. Cześć, mała! – spojrzał na moją koszulkę z łosiem, podszedł do mnie jak do starej kumpeli i cmoknął policzek.

– Cześć… – odpowiedziałam.

– Nie wyglądasz wcale tak źle, jak Trey opowiadał. – Klapnął obok mnie i uszczypnął mnie w policzek.

– Dobra, moment! Możesz mi wyjaśnić, dlaczego zrobiłam sobie tatuaż? Ja w życiu nie chciałam mieć tatuażu… – Nie wiem, jak ja mam się do niego zwracać? Na ty? A może per pan?

– To Erick lepiej zna tę historię, Reb. Ja tylko widziałem już ukończone dzieło.

– Widziałeś mój tyłek!? – znowu pisnęłam.

– Żeby tylko tyłek… – spojrzał na mnie wymownie, a ja zrobiłam się cała czerwona. Nie zdążyłam się otrząsnąć z jednego szoku, gdy za chwilę o kolejny przyprawiła mnie moja matka, która właśnie wpadła do sali. O mało nie dostałam zawału na jej widok. Kiedy ona zrobiła się na blond? Kto jej kupił ten kaszmirowy sweter? I od kiedy nosi perły?

– Córeczko! – Podeszła do mnie, a raczej podbiegła, rzucając się na moją szyję.

– Mamo… – odpowiedziałam, onieśmielona jej wylewnością.

– Tak się martwiłam o ciebie! Nic cię nie boli?

Spojrzałam na Treya, który minę ma równie głupią jak ja.

– Nie, mamo, nic mnie nie boli. Co ty tu robisz?

– No jak to co? Przyjechałam do ciebie, jak tylko Sedrick do mnie zadzwonił!

Cholera! Ale jaja. Moja matka się o mnie martwiła? To chyba jakiś żart.

– Za co kupiłaś te kolczyki? – zapytałam cicho, by jej nie zawstydzić.

– Bob mi kupił! – odpowiedziała, odrzucając włosy za ramię.

– Bob? A kto to jest Bob, mamo? – uniosłam brew.

– Mój mąż.

Czy ja się, kurwa, przesłyszałam?

– Mąż?!

– Tak, kochanie. Nie zdążyłam ci powiedzieć, bo… – urwała w pół zdania.

Kochanie? No, chyba się porzygam.

– Bo miałam wypadek, tak?

– Tak.

– Jest tutaj z tobą?

– Nie, został w Seattle.

– A nie w Portland?

– Przeprowadziliśmy się po ślubie.

Och, no tak. Mamusia wyrwała jakiegoś fagasa. Na pewno ma kasę. Mój Boże, nawet nie chce mi się z nią gadać.

– Przyniesiesz mi coś do picia? – zapytałam, by sobie poszła.

– Oczywiście, kochanie – uśmiechnęła się, ukazując szereg nowych licówek. Kiedy ona sobie to, kurwa, zrobiła? Nie poznałabym jej na ulicy.

– Trey, zabierz ją stąd! – powiedziałam przez zaciśnięte zęby.

– Nieźle się wyrobiła, co? – Podszedł bliżej, ubawiony moją miną.

– Reb, twoja matka nie była u ciebie ani razu. Dopiero dziś się pofatygowała – dodał Simon.

– W dupie z nią. Skoro ma faceta, to da mi spokój z kasą. Chciałabym pogadać z Treyem – spojrzałam na seksownego perkusistę, który cholernie mnie onieśmielał. Dlaczego on się bawi kolczykiem w języku? Boże!

– Zaraz tu będą chłopaki, może pogadacie później?

– Nie wiem, czy mam ochotę się z nimi spotkać – odpowiedziałam szczerze. To chyba dla mnie za dużo jak na dziś.

– Lekarz pozwolił nam się przez chwilę z tobą zobaczyć. Clark się bardzo o ciebie martwił, Reb, zresztą wszyscy się martwiliśmy… – Usiadał w nogach mojego łóżka i pogłaskał po stopie.

– Simon, ale ja was w ogóle nie pamiętam. To dla mnie dziwne, że w ogóle znasz moje imię… – wyszeptałam zażenowana i kompletnie onieśmielona jego obecnością.

– Znam nawet rozmiar twojego stanika, Reb.

Co? Nie odpowiedziałam. Moja twarz spłonęła żywym ogniem.

– Dobra, nie będę cię męczył. Wpadnę później…

– Nie gniewaj się na mnie. – Nie wiem, dlaczego to powiedziałam.

– Nie gniewam się, mała. Musi minąć trochę czasu, zanim sobie wszystko przypomnisz – uśmiechnął się tak, że moje serce pominęło jedno uderzenie.

– Lubiłam cię? – Czy ja naprawdę o to zapytałam? Simon zaśmiał się i spojrzał na mnie.

– Pogadamy o tym kiedy indziej. – Puścił do mnie oczko i wyszedł.

– Trey, ja chyba nie jestem gotowa się dowiedzieć tego wszystkiego – spojrzałam na niego zaszokowana i chyba lekko przerażona.

– Nie mam zamiaru cię tym zamęczać. Lekarz powiedział, że mamy ci dawkować informacje.

– Aż się boję dowiedzieć, co mnie łączyło z moim NARZECZONYM… – podkreśliłam wymownie ostatnie słowo. Cholera! Przecież ja jestem dziewicą. Jestem? Byłam? Matko kochana! – Trey, czy ja i ten Sedrick? Czy my… – Spojrzał na mnie głupio i już wiedziałam.

– Nie przejmuj się, na pewno sobie wszystko przypomnisz, mała… – Usiadł w miejscu, gdzie przed chwilą siedział Simon.

– No wiesz, chciałabym pamiętać swój pierwszy raz… W dodatku z takim facetem! – pisnęłam na samą myśl o tym, jakie ciało musi kryć się pod tym jego poszarpanym t-shirtem i skórzaną kurtką.

– Od samego początku ci się podobał – Trey się uśmiechnął.

– Widziałeś te jego oczy? Boże, jak dwa szmaragdy… – zamyśliłam się. Trey coś do mnie mówił, a ja nie mogłam przestać wyobrażać sobie tych oczu. Kochałam go? Kochałam Sedricka Millsa? W sumie trudno go nie kochać. Taki facet… Mój facet? Narzeczony? Spojrzałam na dłoń,

ale nie miałam pierścionka. Cholera! Co się wydarzyło przez te miesiące? Nie wiedziałam, czy w ogóle jestem w stanie zaakceptować to, czego się dowiem?

Na szczęście tego dnia już nikt do mnie nie przyszedł. Trey chyba powiedział chłopakom, że nie chcę nikogo widzieć, a moją matkę zapewne zbył bez ogródek. To jakaś żenada, że ona w ogóle się pojawiła. Nowy mąż? No cholera jasna!

Byłam jeszcze bardzo słaba, więc dostałam kroplówkę i obrzydliwą zupę. To chyba miał być rosół, ale go nie przypominał. Poprosiłam Treya, by kupił mi cokolwiek innego, a ten przyniósł mi kebab z baraniną. Nie wiem, jakim cudem udało mu się mu go tutaj przemycić. Nie przepadam za takim żarciem, ale smakowało mi, jakbym nigdy w życiu nic nie jadła. Lekarz na szczęście mnie nie przyłapał, ale rano… Obudziła mnie żołądkowa rewolucja. Ledwo zdążyłam do łazienki i nie wiedziałam, czy mam zdejmować gacie, czy rzygać do zlewu. Boże!

– Oszalała pani! – Pielęgniarka znalazła w szufladzie mojej szafki papierek po kebabie. – Chce pani zmarnować miesiące eksperymentalnej rehabilitacji?! Gdyby nie pieniądze i kontakty pana Millsa, nie byłaby pani w stanie przełknąć dziś czegokolwiek!

Patrzyłam na nią oszołomiona i zastanawiałam się, o czym ona, do cholery, mówi. Z pomocą przyszedł mi Trey, który wydukał, że Sed poruszył niebo i ziemię, aby zapewnić mi stałą rehabilitację u najlepszych specjalistów, że wydał na to masę pieniędzy, chociaż nikt nie dawał mu

najmniejszych gwarancji jakiegokolwiek pozytywnego efektu. Bo przecież wcale nie musiałam się obudzić. Zgłupiałam, bo wychodziło na to, że cudem przywrócili mnie do życia, a ja właśnie beztrosko próbuję się zabić. Albo coś w tym stylu. Zrobiło mi się łyso.

– Byłam taka głodna… – spojrzałam na nią błagalnie i przepraszająco.

– Może pani przyjmować tylko płynne posiłki! Leżała pani ponad trzy miesiące w śpiączce!

– Nie wiedziałam, że nie mogę jeść kebabów…

– Pani organizm mógł bardzo źle zareagować na takie rewolucje! Proszę się cieszyć, że to tylko problemy żołądkowe! To nie pięciogwiazdkowa restauracja! Jak panią wypiszą, może sobie pani chodzić do takich ze swoim bogatym narzeczonym, a teraz proszę jeść to, co podajemy! – warknęła i wyszła.

Fatalnie się czułam, ale przynajmniej wiedziałam, że nie mogę jeść kebabów. Koniec końców roześmiałam się. Gdyby nie te poranne rewolucje, mogłabym stwierdzić, że czuję się naprawdę nieźle. Opłukałam usta i pierwszy raz spojrzałam w lustro. Kurwa! Gdzie moje długie włosy? Mało się nie popłakałam, widząc, że z moich długich prawie do pasa włosów zostało jakieś siano ledwo za brodę. Dotknęłam głowy, z tyłu w ogóle byłam wygolona i wyczułam pod palcami bliznę.

– Jezu! – krzyknęłam i łzy napłynęły mi do oczu. Już nie wspomnę o tym, że wyglądałam jak śmierć. Nigdy nie byłam taka blada i taka… chuda! Moje zapadnięte policzki

podkreśliły wielkie podkrążone oczy i sine usta. Spojrzałam na swoje piersi, które także zmalały. Nigdy nie sądziłam, że będę za nimi tęsknić. Dobra, Reb, weź się w garść. To tylko włosy. Tylko włosy. Odrosną. Jezu! Poryczałam się jak głupia, nie mogąc patrzeć na siebie w lustrze.

– Jak się dziś czujemy? – Do mojej sali przyszedł lekarz.

– Kto mi ogolił głowę!? – wrzasnęłam na niego.

– Musieliśmy ogolić cię do operacji, Rebeko. Miałaś trzy poważne operacje w tej okolicy…

– Nie można było tego zrobić bez golenia? Zapuszczałam włosy od dziesięciu lat!

– Widzę, że humorek ci wraca, temperament też – uśmiechnął się zadowolony.

– Panie doktorze, ja naprawdę…

– Wypiszemy cię jeszcze przed Nowym Rokiem, a teraz zabieram cię na badania.

– Znowu?

– Tak. Musimy sprawdzić jeszcze kilka rzeczy. Twój stan był naprawdę ciężki, Rebeko, i muszę mieć pewność, że mogę cię wypisać z czystym sumieniem.

– Ma pan na sumieniu moje włosy!

Znowu się roześmiał.

– To nie ręka. Odrosną przecież. – Nie mógł się opanować. No, cholera! Co on może wiedzieć? Faceci nigdy nie rozumieją takich spraw. Najgorsze co może być, to iść do fryzjera, który obetnie cię za krótko. A ja mam wygolony tył głowy!

***

– Mogę? – Ktoś zapukał do mojej sali, gdy siedziałam naburmuszona na środku łóżka. Kilka minut temu wróciłam z badań. Odwróciłam się i zobaczyłam Sedricka. Cholera! Co za facet…

– Tak, proszę, ale ostrzegam, że nadal cię nie pamiętam. – Machnęłam ręką, by wszedł.

– Przyniosłem ci telefon i to… – Zamknął za sobą drzwi, położył na stoliku moją komórkę i album ze zdjęciami. Wahałam się, czy w ogóle je oglądać.

– Mogę cię o coś zapytać?

– Oczywiście, o wszystko, skarbie.

Skarbie? Hmm…

– To twoja sprawka ten mój tatuaż na tyłku? – Uśmiechnął się. Boże, ależ on ma uśmiech. Chyba przestałam oddychać.

– W sumie to chyba tak, ale dowiesz się wszystkiego w swoim czasie, dobrze?

Nie skupiłam się na tym, co odpowiedział. Nie mogłam się przestać gapić na jego cudowną twarz. Nie wiem, co mnie naszło, by wyciągnąć dłoń i jej dotknąć.

– Wybacz… – Cofnęłam rękę, bo spojrzał na mnie tak, że zadrżałam.

– Nie… Proszę… – Chwycił moją dłoń i przystawił sobie do policzka. Zamurowało mnie i nie wiedziałam, co mam zrobić. – Tęskniłem. Tak za tobą tęskniłem… Tak się bałem – dodał drżącym głosem i spojrzał na mnie.

– Sedricku, ja…

– Wiem, wiem, że nie pamiętasz – westchnął cicho.

– No nie. I nie wiem, jak mam się wobec ciebie zachowywać, bo nie chcę ci sprawić przykrości.

– Zawsze się martwisz o wszystkich, masz takie dobre serce. – Nachylił się nade mną i miałam wrażenie, że mnie pocałuje… A on mi poprawił poduszkę. Rany! Dlaczego poczułam takie rozczarowanie?

– Moja matka nie dała ci za bardzo w kość? – zmieniłam temat.

– Nie. Jeśli da się jej odpowiednią ilość gotówki, jest znośna.

Jezu!

– Przepraszam cię za nią! – pisnęłam zażenowana. Kurwa mać! Taki wstyd.

– Daj spokój, Reb, to nie twoja wina, że twoja matka to ostatnia materialistka.

– Ile od ciebie już wyciągnęła? – Boże, niech spłonę! Co za żenada!

– Opłacam tylko hotel. Ten jej Bob płaci za jej zachcianki.

– Co to za facet? Poznałeś go w ogóle?

– Nie, jakiś biznesmen podobno. Skończony idiota, skoro wierzy twojej matce.

– Opowiadałam ci o niej? – zapytałam z przerażeniem, bo właśnie sobie uświadomiłam, że Sedrick wie o mnie na pewno sporo, skoro byłam jego… narzeczoną.

– Tak.

O rany!

– Wiesz o mnie dużo, prawda?

– Pewnie więcej, niż byś chciała.

Pomyślałam, że chociaż jest szczery.

– Możemy udawać, że nie wiesz o mnie nic?

– Nie chcesz się dowiedzieć, co się wydarzyło? – spojrzał na mnie zaskoczony.

– Teraz sama już nie wiem. Trochę mnie to przeraża, że wy wiecie o mnie tyle, znacie mnie, a ja was nawet nie pamiętam.

– Powoli wszystko sobie przypomnisz, skarbie.

– Możesz tak do mnie nie mówić? Czuje się niezręcznie…

Zrobił taką minę, że ścisnęło mnie w gardle. Nie chcę sprawiać mu przykrości. Cholera, no!

– Mam dla ciebie prezent gwiazdkowy – zmienił temat. No tak! Dziś Wigilia. Kurde!

– Ja dla ciebie nie mam nic… – I znowu to zażenowanie. Czy moje życie będzie tak teraz wyglądało?

– Skąd masz mieć? Obudziłaś się wczoraj… – I znowu ten uśmiech. Do tego akurat mogę się przyzwyczaić. Nawet nie zwróciłam uwagi na pudełeczko, które położył na mojej kołdrze na wysokości brzucha.

– Mam otworzyć? – zapytałam nieśmiało.

– Oczywiście.

Dlaczego mnie tak onieśmiela? Cholera, no! Wzięłam zamszowe, czerwone pudełko z nazwą jakiejś firmy, której nie potrafiłam przeczytać, i otworzyłam.

– Jasna cholera! – spojrzałam na niego oniemiała widokiem kolczyków. Chociaż „kolczyki” to mało

powiedziane. To brylanty! Dwa! Ogromne! Piękne! Różowe! W białym złocie! Albo platynie. Albo czymś w tym rodzaju.

– Wszystkiego najlepszego z okazji świąt Bożego Narodzenia, Rebeko – wytrącił mnie z transu wgapiania się w te dwa cuda.

– Musiałam być cholernie grzeczna w tym roku, że mnie Mikołaj tak potraktował – wypaliłam głupio.

– Wręcz odwrotnie, byłaś cholernie niegrzeczna – powiedział to takim tonem, że przeszedł mnie dreszcz. Dreszcz podniecenia, a on od razu to wyczuł i przysunął się bliżej.

– Pewnie masz rację. Nikt by mnie tak nie skatował bez powodu… – to też miał być żart. Zdecydowanie nie na miejscu.

– To nie było zabawne – warknął.

– Wiem. Przepraszam.

– Przymierzysz? – Wyjął jeden kolczyk i przyłożył mi do ucha.

– Nie chcę się oglądać w lustrze. Zrobili ze mnie jakieś pieprzone zombie.

– Daj spokój, to tylko włosy. – Dotknął delikatnie mojego policzka, a mnie znowu przeszedł ten dreszcz. Cholera, co się dzieje? Przecież ja nigdy tak nie reagowałam.

– Zapuszczałam je od dawna.

– Wystarczy jakiś dobry fryzjer, znam kilka salonów.

– Lekarz powiedział, że wypiszą mnie jeszcze przed Nowym Rokiem.

– Wiem, zabieram cię wtedy na wakacje.

Spojrzałam na niego.

– Jakie wakacje?

– Polecimy na Karaiby, mam tam dom. Odpoczniesz sobie i może przypomnisz co nieco.

– Byłam tam już? – zapytałam zaskoczona.

– Nie, ale podobno takie warunki są najlepsze na rekonwalescencję. Cisza, spokój… Bez mediów i tego całego gówna.

– To znaczy?

– Sprawa jest bardzo nagłośniona, Rebeko. Przed szpitalem czekają tylko, aż wyjdziesz, by znowu to wszystko rozgrzebywać.

– Pisali o tym w gazetach?

– W gazetach, w internecie, wszędzie. Wszędzie cię szukaliśmy… – Znowu ten smutek w jego cudownych oczach.

– On naprawdę mnie porwał? – zapytałam i natychmiast zastanowiłam się, czy na pewno chcę to wiedzieć. Czy chcę się dowiedzieć prawdy? Cholera. Sedrick spojrzał na mnie, jakby nadal nie wierzył, że tu jestem. Wolałam nie myśleć, co oni przeżywali.

– Tak, skarbie. Porwał cię i przetrzymywał ponad dwa tygodnie.

– Możesz mi teraz trochę opowiedzieć?

– O porwaniu? Czy o tym, co było wcześniej?

– Nie wiem, może zacznij od początku… – Zamknęłam pudełko z moim prezentem i odłożyłam na bok.

– Nie podobają ci się?

– Są śliczne, naprawdę cudowne… Dziękuję.

– Dostanę chociaż buziaka?

Przełknęłam ślinę.

– Sedricku, ja…

– Rozumiem. – Dotknął mojej dłoni.

– Opowiedz mi, jak się poznaliśmy? – Dyskretnie zabrałam dłoń i przybrałam pozycję półsiedzącą.

– W klubie, w którym tańczyłaś.

Cholera! Złamałam zasadę niespotykania się klientami? Nie wierzę.

– Tańczyłam dla ciebie? – skrzywiłam się. Gdzie twoje zasady, Reb?

– Nie. – I znowu ten uśmiech.

– Więc nie rozumiem.

– Dałaś mi kosza.

Okej, to bardziej prawdopodobne.

– Więc jakim cudem zostałam twoją narzeczoną?

– Zwolnili cię przeze mnie, zaproponowałem ci kontrakt. Chciałem, byś pojechała z nami w trasę.

– Suzanne mnie przez ciebie wywaliła?

– Tak, ale mówiłaś, że i tak sama chciałaś odejść – powiedział to, jakby się tłumaczył. Uśmiechnęłam się.

– No dobra i co było dalej? Zgodziłam się na ten kontrakt?

– Zgodziłaś… nie bez przeszkód, ale się zgodziłaś.

– I pojechałam z wami?

– Tak.

– Bez Treya?

– Nie, on też pojechał.

– Rany! Że ja tego nie pamiętam!

– Bywało zabawnie…

– Bywało? – uniosłam brwi.

– Jesteś królową dramatów.

– No wiesz co! – Pacnęłam go w ramię.

– Tylko ty potrafisz się kochać, a potem wszcząć dziką awanturę bez powodu – dodał rozbawiony. Co w tym, kurwa, śmiesznego?

– Kochać się?

– Uprawialiśmy seks, Reb. Nie jesteś już dziewicą – oświadczył wszem i wobec zadowolony z tego faktu jak jasna cholera.

– Domyśliłam się. – Moja twarz spłonęła żywym ogniem.

– O tym jeszcze pogadamy innym razem.

– O seksie? – To słowo ledwo przeszło mi przez gardło.

– Tak, o seksie, Reb – odparł, a ja się zastanawiałam, co go tak bawi.

– Chociaż dobra byłam? – palnęłam i zaraz zrugałam się w myślach: kurwa, Reb, weź się opanuj.

– Najlepsza… – Znowu dotknął mojego policzka, a moja cipka mimowolnie zapulsowała. Co do cholery?!

– Szkoda, że nie pamiętam, czego się nauczyłam… – Czy ja to powiedziałam na głos?

– Wszystko nadrobimy, skarbie… – Sedrick przysunął się tak blisko, że przestałam oddychać.

– Sedricku, ja… – zająknęłam się.

– Kocham cię… – wyszeptał, patrząc mi prosto w oczy. Chwycił delikatnie moją twarz w dłonie i musnął wargami moja usta.

– Nie! Proszę, nie… – Odsunęłam się, czując dziwny dyskomfort.

– Przepraszam. – Zrobiło mu się głupio, zamknął oczy.

– Cholera, ja wiem, że to wszystko…

– Nie, nie tłumacz się. Przepraszam. Nie powinienem.

– Na pewno sobie przypomnę i wtedy będziemy się całować do woli. – W sumie to chyba bym chciała. Taki facet! Która by nie chciała?

– Oj, mała… – spojrzał na mnie czule.

– Wesołych świąt, Reb! – Ten intymny moment przerwała zgraja facetów, którzy wpadli nagle do mojej sali. Roześmiałam się mimowolnie, widząc, jak ich wokalista Nicki przebrał się za świętego Mikołaja, a basista Alex za Śnieżynkę. Mój Boże! Za nimi weszła jeszcze jakaś dziewczyna z tą dziewczynką ze zdjęć. To chyba jej córka, jest bardzo do niej podobna.

– Ciociu! – słodka istota wskoczyła do mnie na łóżko i uściskała. Cholera! Ale jest silna.

– Cześć, skarbie. – Objęłam ją mimo tego, że to dość dziwne. Nie przepadam za dziećmi.

– Ale masz włosy! – spojrzała na mnie krzywo.

– Brzydko wyglądam, co? – zaśmiałam się. Jej mina była bezcenna.

– Nie, jesteś ładna.

– Pewnie, że jest ładna. Najładniejsza. – Sedrick zabrał ją z moich kolan.

– Wujku, co ty mówisz? Clark mówił, że mama jest najładniejsza. – Podrapała się po głowie i spojrzała na swoją mamę. – Nie. Mówił, że to ja jestem najładniejsza.

– Julia, daj spokój cioci. Ciocia jest zmęczona.

– Zmęczona? – znowu się skrzywiła. – Tyle spała i jest zmęczona?

– Clark, idź z nią po lizaki. – Kobieta zabrała Julię z rąk Seda i podała gitarzyście. To jego córka? Jakoś nie słyszałam, by któryś z chłopaków zespołu miał dzieci.

– Od razu powiem, że was nie pamiętam – spojrzałam na ten tłum ludzi.

– Dobra, dobra, my wszystko wiemy. Zaraz sobie przypomnisz. – Obsiedli mnie Alex, Nicki i Simon. Rany!

– Macie dla mnie prezenty? – zapytałam głupio.

– My jesteśmy twoim prezentem, Reb! – Alex prawie władował mi się na kolana.

– Ej, dajcie jej spokój! – interweniował Trey, który właśnie wszedł z wielkim koszem mojego ukochanego wiśniowego ptasiego mleczka.

– Gdzie twoje przebranie, stary? – zapytał Nicki, puszczając moją rękę.

– Za co miał się przebrać? – zapytałam rozbawiona.

– No jak za co? Za renifera!

– No właśnie, wujku! Nie przebrałeś się… – Julia stanęła na progu sali z lizakiem w buzi i spojrzała na niego naburmuszona.

– Bo za mały był ten kostium, nie mogłem wyprostować nóg! – Wszyscy parsknęli śmiechem, ale mała podeszła do mnie, wspięła się na łóżko i wyszeptała mi do ucha:

– Bo wiesz ciociu, to tak miało być dla ciebie te przebieranki, ale tak naprawdę święty Mikołaj ani Śnieżynka, ani renifer z czerwonym nosem… – westchnęła głośno. – Oni nie istnieją… – Nie wiedziałam, czy mam udać rozczarowaną, czy się roześmiać. Jej mina wykazywała takie współczucie, że nie potrafiłam powstrzymać śmiechu.

– No i co? Dlaczego wygadałaś cioci? Teraz będzie jej przykro! – dodał Clark, próbując utrzymać poważną minę.

– Ciocia jest już chyba za duża, by w to wierzyć, Clark. Ktoś jej musiał w końcu powiedzieć – spojrzała na niego, mrużąc oczy, i pociesznie pogłaskała mnie po głowie. Och, Boże! Ze śmiechu rozbolał mnie brzuch. Poczułam się dziwnie, bo nie znałam… To znaczy nie pamiętałam tych ludzi, a nie czułam się przy nich źle. Mieli w sobie tyle ciepła… Nawet Simon, który, bawiąc się cały czas kolczykiem w języku, przyprawiał mnie o dreszcze za każdym razem, gdy na mnie spojrzał. Czyli mniej więcej co sekundę. Nie widziałam jedynie Ericka, ale może to lepiej, bo i tak tego wszystkiego było dla mnie za dużo.

***

Nie miałam pojęcia, że w szpitalu można wyprawić prywatną Wigilię. Z tego, co zdążyłam się dowiedzieć od Treya, to Sedrick wszystko zorganizował. Zjechaliśmy gdzieś na niższe piętra szpitala, do świetlicy, a tam wielka choinka, stół pełen jedzenia, mnóstwo prezentów. Jak on to wszystko od wczoraj zdążył załatwić? Spojrzałam na niego kompletnie zaskoczona. On to zrobił dla mnie. Dla mnie…

– Dziękuję ci… – Chwyciłam go za rękę, gdy wchodziliśmy całą gromadą do środka. Nic nie odpowiedział, tylko zatrzymał się, puszczając wszystkich przodem.

– Chodź, zaraz do nich dołączymy.

– Ale… – Pokazałam w panice na choinkę, bo nie chciałam przebywać z nim sam na sam. Nie byłam jeszcze na to gotowa.

– Nie bój się, to tylko jeden mały dodatkowy prezent.

Mały dodatkowy prezent? No świetnie! To naprawdę zajebiście niekomfortowa dla mnie sytuacja.

– Sedricku, ale ja nie mam nic dla ciebie, jest mi cholernie głupio…

Udał chyba, że tego nie usłyszał. Zaciągnął mnie do windy i zjechaliśmy na parking.

– Chyba mnie nigdzie nie wywieziesz? – spojrzałam przerażona.

– Nie, jeszcze nie masz wypisu, mała – uśmiechnął się najcudowniejszym uśmiechem świata, a mnie zmiękły

kolana. Dlaczego właśnie w tym momencie zapragnęłam go pocałować? Podeszliśmy do faceta siedzącego w budce dla ochrony. Sedrick przywitał się z nim uściskiem dłoni, a spod nóg tego mężczyzny wybiegł mały pies. Szczeniak. Od razu zaczął podgryzać moje dwie różne skarpetki. Kucnęłam, by wziąć go na ręce.

– Ale słodki. To ten prezent? – spojrzałam na Sedricka, który patrzył na mnie jak zaczarowany.

– Tak. Buldog francuski.

– Nie mogę go tu przecież trzymać.

– Będzie u mnie w domu, zanim cię wypiszą. Potem leci z nami na wakacje.

– Ma jakieś imię? – uśmiechnęłam się, gdy zaczął lizać mnie po twarzy. Miał taki cudowny, szczenięcy zapach.

– Nie, sama wymyśl. – Kucnął obok i wziął ode mnie pieska.

– To pies czy suczka? – spojrzałam pod ogon, za co zostałam ugryziona w palec.

– Suczka.

– To niech będzie Sunny.

– Od słońca? – Sedrick uśmiechnął się szeroko.

– Tak, to moje słoneczko.

– Słoneczko… – powtórzył za mną i wstał, pociągając mnie za sobą.

– Wszystko będzie dobrze, panienko! – powiedział mężczyzna z budki, który na plakietce miał napisane imię, Andy.

– Dziękuję panu. Wesołych świąt! – uśmiechnęłam się szeroko.

– Wesołych świąt, panienko. Panie Mills. – Znowu uścisnęli sobie dłonie i oddaliliśmy się do wind, ja z Sunny na rękach. Nikt nigdy nie kupił mi psa. Trey jest uczulony i zawsze mi wybijał ten pomysł z głowy, gdy chciałam przygarnąć kundelka z ulicy.

– Pomyślałem, że taki szczeniak cię uszczęśliwi – powiedział to w jakiś taki smutny sposób, że ścisnęło mnie w gardle.

– Jest super. Dziękuję. – Wyprzedziłam go i zagrodziłam drogę, by… No właśnie, po co?

– Chodźmy, wszyscy już pewnie czekają. – Objął mnie delikatnie i na szczęście nie wyszło to jakoś niezręcznie. Zastanawiało mnie jedno: czy ja coś czuję do niego? Sama już nie wiedziałam. Obudziłam się wczoraj, a następnego dnia w głowie miałam miliardy myśli. Ile bym dała, by sobie to wszystko przypomnieć. Albo chociaż te miłe chwile…

***

O rany! Kogo on tu naspraszał? Co to, kurwa, za ludzie?! Stanęłam jak wryta, widząc oprócz chłopaków z zespołu, Treya i tej dziewczyny z dzieckiem, chyba z piętnaście innych osób. O, i Erick wrócił, siedzi obok ślicznej dziewczyny ubranej też raczej niewyjściowo. Ma na sobie piżamę, zupełnie tak jak ja. To pacjentka?

– Cześć, Reb! – odezwała się do mnie właśnie ta ślicznotka. Od razu zauważyłam, że ma takie same oczy jak

Sedrick. To jego siostra?

– Cześć…

– Jessica! Jestem Jessica. – Podeszła do mnie i uściskała mocno.

– To moja siostra – szepnął mi na ucho Sed. Dobra, pomyślałam, nie jest ze mną tak źle, skoro widzę podobieństwo.

– Dobrze, że nie tylko ja tu nie pasuję – uśmiechnęłam się, pokazując jej piżamę.

– To nasza impreza! Chodź, będziemy rozdawać prezenty! – Chwyciła mnie za dłoń i zaciągnęła pod choinkę.

– Wybacz, że pytam, ale przebrałaś się tak, żeby nie było mi przykro czy co? – zapytałam, gdy kucnęłyśmy obok drzewka.

– Nie, też tutaj leżę. Scott mnie postrzelił, zanim cię por… – urwała w pół zdania.

– Ty jesteś jedną z tych trzech osób? – Zaskoczyła mnie.

– Tak, postrzelił mnie, siostrę Ericka… – Pokazała ręką na dziewczynę siedzącą za stołem obok Treya i Alexa. – I Nickiego – dodała po chwili.

– Wokalistę? – pisnęłam.

– Tak, ale wyszedł z tego… – wzruszyła ramionami, jakby to wcale nie było nic wielkiego.

– Duże miałaś obrażenia?

– A to nikt jeszcze z tobą nie rozmawiał o tym wszystkim? – uniosła brew.

– Nie. Wszyscy mówią, że czas na rozmowy będzie później… – wywróciłam oczami.

– Wiesz, ten cały Scott… – nachyliła się do mnie konspiracyjnie – to był psychol. Jak wparował do nas do domu tamtego wieczoru, to chyba chciał nas wszystkich pozabijać… – Zaschło mi w gardle. Co mam jej odpowiedzieć?

– A kto to w ogóle był ten Scott?

– To mąż Jenny… – Pokazała na matkę Julii. Cholera! To było bardziej skomplikowane, niż myślałam.

– Chyba były mąż…

– No tak, zastrzelili sukinsyna! I bardzo mu, kurwa, dobrze! Zobacz… – Podniosła delikatnie koszulkę, pokazując ślad na brzuchu. Zobaczyłam gojącą się bliznę, zapewne właśnie po postrzale.

– Jess, co ty wyprawiasz?! – Podszedł do nas Sedrick. Spojrzał na nią karcąco.

– No co? Pokazuję jej moje rany, Sed! – W ogóle nie przejęła się tonem brata. Zapewne starszego brata. Ile właściwie on ma lat? Spojrzałam na Jessicę. A ona ile ma?

– Ojciec cię woła. Idź do niego.

Ojciec? Ich rodzice tu są? Jezu!

– Dobra, już dobra! – Wstała, cmokając mnie w locie w policzek. – Pogadamy później, Reb!

– Jasne – uśmiechnęłam się blado i spojrzałam na Sedrica, a raczej Seda. Mam tak do niego mówić?

– Wybacz, jest bardzo… bezpośrednia.

– Nie, w porządku. Wydaje się miła.

– Jeszcze cię wymęczy, ale teraz będę cię przed nią chronił – uśmiechnął się i dodał: – Twoja matka prosiła, bym ci to przekazał. – Podał mi kopertę.

– Nie ma jej tutaj? – Rozejrzałam się.

– Nie. Rano wyleciała do Boba. Zabiera ją do Meksyku i wrócą dopiero po Nowym Roku.

– Aha… – Nawet nie poczułam się rozczarowana.

– Nie przejmuj się.

– Nie przejmuję się, Sed.

– Sed? – uśmiechnął się.

– Wszyscy tak do ciebie mówią…

– Wolałem, jak mówiłaś do mnie „skarbie”. Albo „kochanie”… Ale „Sed” też jest w porządku. – Ścisnął delikatnie moją dłoń.

– W pierwszej chwili zastanawiałam się, czy nie zwracać się do ciebie „panie Mills” – uśmiechnęłam się i trąciłam go delikatnie w ramię.

– Uśmiech! – Podbiegła do nas dziewczyna, którą Jessica określiła jako siostrę Ericka, i pstryknęła nam zdjęcie. Nawet nie zdążyłam zareagować, gdy Sed mnie przytulił, wciągając na swoje kolana.

– Jestem Sandra, siostra Ericka – przywitała się, odkładając aparat na podłogę. Także była śliczna, miała niebieskie oczy i ciemne włosy oraz cudowne wystające kości policzkowe, które umiejętnie podkreśliła makijażem.

– Cześć. Rebeka.

– Sed mówił, że nic nie pamiętasz. Nie przejmuj się, na pewno ci przejdzie.

– Oby, bo chyba naprawdę dużo mnie ominęło – spojrzałam na Treya, który wygłupiał się z Nickim przed Julią. Trey lubi dzieci? Od kiedy?

– Dobra, kochani, czas na prezenty! – zawołał mężczyzna w średnim wieku, który obejmował Jessicę. Pomyślałam, że to chyba ich ojciec.

– Ja! Ja! – Julia wyrwała pod choinkę, by je rozdawać. Nikt nie protestował, tyle że mała jeszcze nie potrafiła czytać, więc pomógł jej Nicki przebrany za Mikołaja. Słodko wyglądał z nią na kolanach.

– To dla mamy! – Sięgnęła pierwszy z brzegu prezent i wręczyła go Jennie.

– Dziękuję, skarbie. – Ucałowała ją w czubek głowy i zajrzała do środka.

– To od Clarka, mamo. – Jenna i momentalnie zrobiła się czerwona.

– Clark! – pisnęła zażenowana i spojrzała na niego.

– Co? Sama mówiłaś, że chciałaś spróbować… – zrobił niewinną minę.

– No bo wiecie, mama i Clark, oni się w nocy ciągle całują! – dodała Julia, a wszyscy omal nie pospadali z krzeseł. Jeśli ona naoglądała się takich rzeczy z nimi trasie, to ja nie wiem, co z niej wyrośnie.

– Dobra, Julku dawaj następny! – interweniował Nicki i podał jej kolejny prezent.

– To dla… – spojrzała krzywo na imię, którego nie potrafiła przeczytać.

– Dla Gabriela – Nicki nachylił się i jej podpowiedział.

– Dla tego siwego? – spojrzała na ojca Seda, który właśnie patrzył na mnie.

– Tak, dla mnie, Julio – uśmiechnął się szeroko i odebrał prezent. Która z tych kobiet to matka Seda? Przeleciałam wzrokiem wszystkie obecne w sali, ale żadna mi na nią nie pasowała.

– Gdzie jest twoja mama? – zapytałam dyskretnie.

– Nie ma jej tutaj, Rebeko – odpowiedział poważnie.

– A gdzie jest?

– Nie wiem, zaprosiłem ją, ale powiedziała, że się nie pojawi.

– Dlaczego?

– Moi rodzice się rozwodzą. Matka nie chce widzieć ojca.

– Przykro mi – powiedziałam szczerze. To na pewno nic przyjemnego, gdy małżeństwo rodziców rozpada się po tylu latach.

– Później o tym pogadamy. – Pogładził mnie po plecach. – A teraz patrz… – Kiwnął głową w stronę Julii, która właśnie wręcza prezent Jessice. Dziewczyna otworzyła czarne pudełko przewiązane turkusową wstążką i krzyknęła tak głośno, że zatkałam sobie uszy dłońmi.

– Jezu! Dziękuję! Dziękuję! Dziękuję! – Zaczęła podskakiwać i wyjęła z pudełka klucz na breloczku.

– Jest taki, jak chciałaś! – odezwał się Sed i wstał, by uściskać siostrę.

– Żółty?! – znowu pisnęła.

– Tak, neonowy żółty… – wywrócił oczami i spojrzał na mnie.

– Kupił mi żółtego chevroleta camaro!

Rozdziawiłam usta. Cholera! Też chciałabym brata, który dawałby mi takie prezenty. Chociaż przecież to podobno mój narzeczony. Nie wiem, dlaczego się głupawo uśmiechnęłam.

– Córciu, ale musisz uważać! Jeśli znowu w coś wjedziesz, to koniec z samochodami! – wtrącił ich ojciec i także do niej podszedł, by ją uściskać.

– Jezu, dziękuję! Dziękuję! – Aż się popłakała ze szczęścia. Widok tej trójki uświadomił mi, że jednak tęsknię za matką. Nawet jej tam nie było, wolała polecieć ze swoim nowym mężem do Meksyku. Humor od razu mi się popsuł i nawet nie bawiły mnie teksty chłopaków i ich słowne przepychanki.

– Co tam, mała? – Po skończonej wigilijnej kolacji, z której ja mogłam zjeść tylko zupę i kompot, podszedł do mnie Trey. Klapnął obok na krześle z moim nowym pieskiem na kolanach.

– Nic, chyba jestem zmęczona.

– Podobał się prezent? – Zapytał, szczerząc swoje śliczne ząbki.

– Te zatyczki do tyłka to od ciebie? – spojrzałam na niego, nie potrafiąc powstrzymać uśmiechu.

– Nie, to chyba od Simona. Ode mnie jest ta bransoletka.

– Jaka?

– No, ta z zawieszkami. – Rozejrzał się po stercie moich prezentów.

– Nie dostałam chyba… – spojrzałam pod choinkę i zauważyłam jedno nierozpakowane pudełeczko.

– O, tu jest! – Trey sięgnął je i mi podał.

– Tak mi głupio, ja dla was nie mam nic…

– Oj, nie gadaj, tylko otwieraj! – Objął mnie i sam otworzył pudełko.

– Trey… – zaniemówiłam. Cholera, stać go na to?

– Mam podobną. – Pokazał swój nadgarstek, na którym błyszczała podobna bransoletka, tylko bardziej męska. Obie były wykonane z białego złota, miały takie samie zawieszki: serduszko, litery R i T oraz symbol nieskończoności: ∞.

Łzy napłynęły mi do oczu.

– Tak cię kocham! – Rzuciłam się mu na szyję i rozryczałam tak przy wszystkich.

– Ja ciebie też! Boże, mała, tak się bałem… Tak się bałem… – Przytulił mnie mocno i też się rozpłakał. Świat na chwilę przestał istnieć. Nie było nikogo ważniejszego niż on. Gdyby coś mu się stało… Nie chcę nawet myśleć, co on musiał przeżywać, jak się czuć. Taka bezradność… Boże! – Nigdy więcej nie wywijaj mi takiego numeru! Przyrzekam, że cię uduszę! – spojrzał na mnie, chwytając moją twarz w dłonie. Oboje roześmialiśmy się przez łzy.

– Nigdy… Przenigdy, Trey! – Ucałowałam go w policzek. Zawsze potrafił poprawić mi humor, nawet jeśli nie miał świadomości, że to robi.

Siedzieliśmy wszyscy razem do wieczora. Ci wszyscy ludzie to rodziny chłopaków z zespołu. Sed powiedział mi, że jego brat Brian nie zdążył dolecieć, ale dotrze jeszcze przed Nowym Rokiem i wtedy będę miała okazję go poznać. Ojciec Seda okazał się przesympatycznym człowiekiem. Nie miałam pojęcia, czy poznałam go wcześniej, ale wydawał się być w porządku. Jessica chyba wdała się w matkę, bo Gabriel to oaza spokoju, podobnie jak Sed. Gdy wszyscy zaczęli się zbierać, zobaczyłam, jak Erick całuje siostrę Seda w usta. Chyba nie chcieli, by ktoś ich widział, bo wyglądało to tak, jakby próbowali się schować.

– Sed… Sed. – Chwyciłam go za rękę, by zapytać. Akurat żegnał się z rodzicami Alexa.

– Co?

– Twoja siostra spotyka się z Erickiem? – Sed podniósł wzrok i spojrzał w tamtą stronę.

– Nie wiem – odpowiedział jakoś tak nerwowo. – Ale zaraz się dowiem!

Przeprosił nas i ruszył do Ericka i Jess. Podszedł do nich i szarpnął Ericka za ramię. Jess stanęła między nimi, mówiąc coś piskliwym głosem. Mam się wtrącić? Iść tam? Gdy zobaczyłam wkurwioną minę Seda, stwierdziłam, że chyba powinnam interweniować.

– Od kiedy?! – nie zwrócił na mnie uwagi, tylko warknął na nich, kontynuując rozmowę.

– Oj, daj spokój! Jestem dorosła! – odpowiedziała beztrosko jego siostra.

– Chyba sobie, kurwa, żartujesz?! – znowu na nią warknął.

– Nie mów tak do niej! – powiedział Erick.

– Popierdoliło cię już do końca?! Pieprzyłeś Karę, Reb, a teraz pieprzysz moją siostrę?! – Stanęłam jak wryta. Co on powiedział? Czy ja się przesłyszałam?

– Nikogo nie pieprzę, idioto! – Erick wrzasnął i spojrzał na mnie przepraszająco. Dobrze, że właśnie wyszli ostatni goście.

– Jak nie! Co to, kurwa, było? Przyjacielskie buziaki?!

– Sed, daj spokój… – Jess dotknęła jego ramienia.

– Nie! Tknij ją, kurwa, to ci urwę łeb, rozumiesz?! – spojrzał na Ericka, grożąc mu palcem, i wyszedł. Co to było?

– Sed, proszę! – Jessica pobiegła za nim na korytarz.

– Możesz mi to wyjaśnić? – Stałam oniemiała tym, co właśnie usłyszałam.

– Reb… Cholera, no! – spojrzał na mnie.

– Czy to prawda?

– Co?

– Że spałam z tobą?

Nie odpowiedział, ale jego mina mówiła wszystko.

– To dość skomplikowane…

– No właśnie, kurwa, widzę! Z kim jeszcze się przespałam?! Z którym z chłopaków?! – Dopiero teraz zaczęło docierać do mnie, co ja robiłam z nimi w tej trasie. Kontrakt! Jasne!

– Reb, to nie tak…

– A jak? Po co niby pojechałam z wami?!

– Miałaś być naszą tancerką.

– A po godzinach waszą prywatną dziwką?! – warknęłam wkurwiona. Jak do tego doszło? Dlaczego ja się zgodziłam? Co we mnie wstąpiło?

– Przestań! To naprawdę nie tak, jak myślisz…

– To mi wytłumacz! – wrzasnęłam na niego.

– Dobrze, ale nie dziś.

– Nie no, kurwa! Nie dziś! Nie teraz! Będzie czas później!

– Nie denerwuj się… – Dotknął mojego ramienia, a mnie znowu przeszedł dreszcz. Cholera!

– Czułam coś do ciebie? – spojrzałam na niego.

– Oj, mała… – chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

– Nie „małuj” mi tu teraz, Erick!

– Brakowało mi tych naszych awantur – uśmiechnął się szeroko.

– Cudownie, że ci ich brakowało, tyle że mi to nic nie mówi – wywróciłam zirytowana oczami.

– Byłaś w związku z Sedem i ze mną – wypalił.

– Jasne… dobry żart… – zaśmiałam się nerwowo. Co on, kurwa, pieprzy?

– To nie żart, Rebeko. Mówię, jak było, ale wiem, że trudno ci w to uwierzyć.

– Dobra, poczekaj… – Usiadłam na krześle. – Czyli ja, ty i Sedrick tworzyliśmy sobie trójkącik miłosny? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Można tak powiedzieć. – Usiadł obok mnie.

– Jak do tego, kurwa, doszło?!

– Sama pewnie czujesz, że jest między nami duża chemia… – spojrzał na mnie tak, że zapomniałam, jak się nazywam.

– Ale Jessica i ty… – wydusiłam z ciebie.

– Znam ją od małego. Nigdy nie sądziłem, że… – wzruszył ramionami.

– Czyli to zaczęło się dopiero teraz?

– Tak. Sed przesiadywał całymi dniami przy twoim łóżku, mnie nie wpuszczali… Więc zacząłem odwiedzać Jess, bo też leżała na oddziale. Po prostu zaiskrzyło…

– Jest bardzo ładna. – Dotknęłam jego dłoni. Poczułam, że tak powinnam zrobić.

– Jest śliczna, tak samo jak ty, Reb…

– I wy tak na poważnie?

– Nie, nie wiem, ona jest taka młoda… – spojrzał na mnie, jakby szukał odpowiedzi.

– Młodsza ode mnie?

– Tak, o rok…

– A ty ile masz?

– Dwadzieścia osiem.

– A Sed? – Nie wiem, czemu się zaśmiał.

– Tyle co ja.

– Kochałam cię? – To pytanie wyrwało mi się bezwiednie.

– Kochasz Seda.

– Pytam o ciebie. Co nas łączyło?

– Nie będę tego bardziej komplikował – pokręcił przecząco głową.

– Po prostu powiedz. Przecież i tak już tego nie czuję.

– Myślę, że to, co nas łączyło, to po prostu przyjaźń, Reb. Dobrze nam się rozmawiało, rozumieliśmy się…

– A seks? – Zrobiłam się cała czerwona.

– Seks był niesamowity, ale wiem, że to było dla ciebie za dużo i postanowiłem się z tego wszystkiego wycofać. Mam nadzieję, że jak odzyskasz pamięć, nie będziesz miała do mnie o to pretensji.

– Ty wiesz o moim dzieciństwie, prawda?

– Tak, wiem o Gregu, wiem o twojej matce. Sed także wie.

– Aż tak wam zaufałam? – spojrzałam na niego z niedowierzaniem. Przecież nawet Trey o tym nie wie.

– Naprawdę dużo się działo, Reb. To wszystko trwało nieco ponad miesiąc, ale to był taki rollercoaster, jakiego nie miałem nigdy w życiu.

– Jesteś gwiazdą rocka, Erick – spojrzałam na niego.

– No, i uwierz mi, że nikt nigdy nie namieszał w zespole tak jak ty, mała. – Przytulił mnie delikatnie.

– Ej, ale Jess mówiła, że postrzelili Nickiego… Przerwaliście trasę?

– Żartujesz? Oczywiście, że przerwaliśmy trasę. Obrażenia Nickiego okazały się mniejsze, niż się na początku zapowiadało, ale…

– To po co ją przerwaliście? Przecież to pewnie ogromne koszty.

– Jezu, przecież ten psychopata cię porwał i skatował! Myślisz, że normalnie funkcjonowaliśmy w tym czasie? – Zaskoczył mnie jego wyraz twarzy. Malowała się na nim taka udręka, wręcz rozpacz.

– Przepraszam, nie to miałam na myśli. – Wskoczyłam mu na kolana.

– Ciągle to robisz – uśmiechnął się lekko.

– Co?

– Często siadałaś mi na kolanach. Na próbach, gdy siedzieliśmy przy basenie czy w salonie w domu Seda, także w autobusie…

– Widzisz? Nie pamiętam, a jednak to robię… To chyba dobrze, co?

– Odzyskaj tą cholerną pamięć, Reb. Wszystko będzie łatwiejsze – spojrzał na mnie z taką intensywnością, że zaparło mi dech.

– A jeśli sobie przypomnę i okaże się, że kocham ciebie?

– Nie. Jestem przekonany, że to tylko zauroczenie plus dobry, perwersyjny seks.

Boże! Moja cipka zacisnęła się słodko, gdy to powiedział.

– Perwersyjny? – zapytałam nieśmiało, czując, że płoną mi policzki.

– Dla ciebie na pewno.

– To znaczy? – zrobiłam wielkie oczy.

– Trójkąty, seks analny, jakieś lekkie klapsy…

Jasna cholera! Co on mówi?

– I to ja z tobą?

– I z Sedem też… No i raz z Simonem.

Kurwa! Spojrzałam na niego kompletnie zażenowana.

– Było naprawdę miło… – Musnął delikatnie mój policzek.

– No raczej! – pisnęłam może odrobinę zbyt radośnie.

– Sed ma specyficzne upodobania, ale wydaje mi się, że po tym wszystkim nie będzie chciał tego kontynuować.

– On tego chciał? – To był dla mnie jeszcze większy szok.

– Po prostu to lubi… Ale pewnie pogadacie o tym sami.

– Lubi, jak ktoś bzyka jego kobietę?

– To nie takie proste. Lubi patrzeć, jak ktoś sprawia przyjemność jego kobiecie.

– No tak, to przecież różnica… – spojrzałam na niego krzywo. Jasna cholera!

– On cię kocha, zrobi dla ciebie wszystko.

– Ja najwidoczniej też go kocham, skoro się na coś takiego zgodziłam – stwierdziłam rzeczowo. Erick uśmiechnął się i już nic nie powiedział. Zabrał moje prezenty i pojechaliśmy na górę do sali. Wszyscy pojechali do hotelu. Albo gdzieś. Nie miałam pojęcia gdzie. Nawet nie zapytałam Treya, gdzie on w ogóle teraz mieszka? Pewnie u Seda…

– Pójdę jeszcze do Jess – powiedział Erick, uśmiechając się słodko.

– Jasne. Myślisz, że Sed długo się tak będzie na was boczył?

– Urwie mi jaja, gdy jej dotknę… – powiedział poważnie.

– Może nie? No bez przesady, ona ma już osiemnaście lat…

– To jego młodsza siostra, ja go rozumiem.

Za to ja kompletnie ich nie rozumiałam. Po co się jej uczepił? Taki facet może mieć każdą, każdą kobietę.

– To sobie odpuść.

– Jeszcze nie wiem, co zrobię.

– Swędzi cię, co? – Czy ja naprawdę to powiedziałam? Erick spojrzał na mnie i parsknął śmiechem.

– Jestem normalnym facetem. Oczywiście, że mam na nią ochotę.

– A ona na ciebie?

– Nie mam pojęcia. Jessica jest taka intensywna, że czasami trudno ją wyczuć. Jak już mówiłem, spojrzałem na nią inaczej dopiero niedawno.

– Myślisz, że powinnam przespać się z Sedem? – Matko kochana, czy ja naprawdę o to zapytałam? Erick spojrzał na mnie zaskoczony.

– Mnie się pytasz?

– Jezu, wybacz! Nie wiem, co mnie naszło. – Moje policzki spłonęły. Co ja sobie wyobrażam? Nie znam tych ludzi! Po co w ogóle z nim gadam?!

– Daj sobie czas, Reb. Naprawdę wiele przeszłaś, Sed też bardzo to przeżywa. Nie sądzę, by to był odpowiedni czas na taki krok. Pogadajcie najpierw, może sobie coś przypomnisz.

– Ale we mnie wszystko buzuje! Kiedy mnie dotyka albo patrzy, to…

– Czujesz to w żołądku – dokończył za mnie z szerokim uśmiechem.

– Nie w żołądku! Tam, na dole. – Odruchowo zacisnęłam uda, czując znowu to pulsowanie. Jezu! Erick się roześmiał.

– Czyli wszystko wraca do normy. Dokładnie tak na niego reagowałaś od samego początku. – Poprawił mi poduszkę na łóżku i poklepał, bym się położyła.

– Przyjdziesz jutro do mnie? – zapytałam z nadzieją. Chyba uwierzyłam w to, że faktycznie mieliśmy dobrą relację. Wciąż miałam wrażenie, że go znam… Mimo że nie pamiętam.

– Jasne. Potrzebujesz czegoś? Jakieś ubrania?

– Nie. Sed mi tu wszystko zapewnił. Mam nawet swój ulubiony szampon waniliowy pod prysznicem…

– W razie czego dzwoń. Masz mnie zapisanego w telefonie pod dwójką, Seda pod jedynką, a Treya pod zerem.

– Gdzie on się właściwie podział?

– Pewnie bzyka się z Simonem.

– Co?! – pisnęłam.

– Twój przyjaciel od czasu do czasu posuwa Simona, który myśli, że nikt o tym nie wie.

– Mój Boże! Simon jest gejem?!

– Nie, jest raczej bi, tak jak Trey.

– Dobra, na razie nie ogarniam tego wszystkiego – pokręciłam z niedowierzaniem głową.

– Spokojnie, mała. Żyłaś z nami w trasie, działo się naprawdę dużo.

– No tak, jesteście przecież gwiazdami rocka.

– Śpij dobrze, wpadnę jutro. – Nachylił się i pocałował mnie w usta, ale bez języczka.

– Po tym, co mi powiedziałeś, nie wiem, czy w ogóle zasnę.

Zaśmiał się.

– Dobranoc, mała! – Zgasił główne światło i zamknął za sobą drzwi.

***

Nie mogłam zasnąć. Kręciłam się jak kurczak na rożnie, z pleców na brzuch, z boku na bok. Wstałam i owinięta kołdrą usiadłam na parapecie okna, z którego rozpościerał się widok na Central Park. Mimo że była późna noc, widziałam ludzi na lodowisku. Zaczął padać śnieg. Wyglądało to naprawdę pięknie. Patrzyłam jak zahipnotyzowana. Nowy Jork. Zawsze chciałam tu przyjechać. W życiu bym nie pomyślała, że trafię tu w takich okolicznościach. Przypomnij sobie coś, Reb – powtarzałam w myślach. – Przypomnij sobie! Coś… Cokolwiek.

– Nie śpisz? – Aż podskoczyłam, gdy zajrzał do mnie Sed. Była chyba trzecia nad ranem, więc zdziwił mnie jego widok.

– Nie, podziwiam widoki – uśmiechnęłam się lekko i poklepałam w parapet, by usiadł obok.

– Rozmawiałaś z Erickiem?

– Tak, trochę mi wyjaśnił. Chociaż on… – Sed spojrzał na mnie wkurzony. O cholera! Jeśli faktycznie tak często go wkurzałam, to nic dziwnego, że uprawiałam z nim taki dziki seks. Jego spojrzenie było przerażające, ale i podniecające do granic.

– To znaczy? – Usiadł obok.

– Opowiedział mi o tym i owym.

– To znaczy?! – powtórzył zirytowany. Już wiedziałam, że uwielbiam go wkurzać.

– No, że my, znaczy wy… To znaczy… No, że byliśmy w związku we trójkę. – Nie wiem, dlaczego się zawstydziłam.

– To już przeszłość, nie będziemy tego kontynuować.

I ten jego stanowczy ton. O rany!

– Erick powiedział, że tak właśnie postąpisz.

Wciągnął głęboko powietrze, jakby był bardzo zdenerwowany. Nie widziałam jego twarzy, bo usiadł tak, że światło z korytarza oświetlało tylko nasze nogi i dłonie.

– Erick bardzo mnie wkurwił – powiedział nagle.

– Tym, że lubi Jess?

– Lubi?

– No tak.

– On chce ją tylko zaliczyć, za dobrze go znam. – Aż zacisnął pięści.

– Wcale nie, on naprawdę ją lubi.

– Oj, nie wstawiaj się za nimi! Jess zawsze robi to, na co ma ochotę! Robi mi na złość, bo nie pozwoliłem jej lecieć na sylwestra do Londynu!

– Dlaczego jej nie pozwoliłeś? Przecież jesteś jej bratem… Nie ojcem. – Zdziwiło mnie to, co powiedział.

– Po tym, co się stało, muszę mieć ją na oku. Ty też masz przerąbane.

Uniosłam brew.

– Mam przerąbane, bo jakiś psychol mnie porwał?

– Nie, masz przerąbane, bo powód, dla którego to zrobił, to był twój genialny pomysł! – warknął na mnie.

– A co to był za pomysł? – zapytałam spokojnie. Jego wkurwienie było podniecające i seksowne.

– Poleciałaś do LA z Jenn, by zabrać od niego Julię.

– Zabrałam córkę od ojca, który okazał się psycholem?

– Tak.

– I teraz zrobiłabym dokładnie to samo, Sed.

Aż wstał z parapetu.

– Nie wiesz, co mówisz! To było głupie! Doprowadziło do tego wszystkiego!

– Nie krzycz na mnie! – Owinęłam się ciaśniej kołdrą.

– Kurwa, mam ochotę cię przełożyć przez kolano za to, coś nawyrabiała! Tak się martwiłem! Kurwa! – wrzasnął, aż zajrzała do nas pielęgniarka.

– Panie Mills, proszę ciszej!

Dlaczego ona go nie wyprosi? Czy on jest tu na specjalnych warunkach?

– Mam cię przeprosić? – zapytałam cicho.

– To niczego nie zmieni. Nie masz pojęcia, jak się czułem… Każdego pieprzonego dnia traciłem zmysły, nie

wiedząc, gdzie jesteś, czy w ogóle żyjesz… – głos mu zadrżał. O Boże! Ścisnęło mnie w gardle.

– Sed, ja…

– Gdy zadzwoniłaś z tej budki…

– Wtedy gdy uciekłam?

– Pamiętasz to? – zapytał z nadzieją.

– Nie, policjantka mi mówiła.

– Myślałem, że to jakiś żart. Ledwo cię słyszałem, a potem przerwało połączenie, a ja… Nie wiedziałam, co mam zrobić. Myślałem, że cię straciłem.

– Jestem tutaj Sed, już wszystko jest w porządku. – Zeskoczyłam z parapetu i podeszłam, by go objąć.

– Tak bardzo cię kocham, Reb… Boże! – Przytulił mnie tak mocno, że zabrakło mi tchu. Przyłożył usta do mojej głowy i usłyszałam, jak załkał. Nawet się nie powstrzymywał, rozpłakał się jak małe dziecko. Zrobiło mi się przykro. Tylu ludzi przeze mnie się zamartwiało. Chłopaki przerwali trasę… To wszystko chyba moja wina. Znam siebie, więc nie dziwne, że wpadłam na pomysł, by zabrać Julię. Na pewno okoliczności były inne, niż myślę, ale to nie ma znaczenia. Postąpiłam nieodpowiedzialnie i głupio.

– Przepraszam. Przepraszam cię, Sed… – spojrzałam na niego, zadzierając głowę. Gdy zobaczyłam łzy płynące po jego cudownych policzkach, zatkało mnie. Trey przeze mnie płakał, Sed płacze… Dlaczego do tego doprowadziłam? Chyba faktycznie jestem królową dramatów.

– Mogę tutaj z tobą zostać? – zapytał nagle, ocierając łzy.

– W szpitalu? – uniosłam brew.

– Tutaj, w sali.

– Chcesz spać tutaj? – Nie wiem, dlaczego spojrzałam na łóżko. To szpitalne łóżko. Jednoosobowe, do cholery!

– Jeśli mi pozwolisz…

– Nie powinniśmy z tym poczekać? – pisnęłam przerażona.

– Nie chcę się kochać, Reb. Po prostu pragnę się przytulić. Zasnąć z tobą w ramionach i obudzić się rano, mając cię przy sobie. Mam koszmary, odkąd cię porwali.

– Sed, ale ja… – Nie byłam do tego przekonana. Ale nie chciałam go ranić. Nie zasłużył na to.

– Proszę. Naprawdę tego potrzebuję – powiedział błagalnie.

– A możesz tu zostać? Lekarz cię nie wywali? – Miałam nadzieję, że jednak nie ma pozwolenia.

– To prywatna sala. Jeśli chcesz, możemy tu nawet urządzić imprezę.

Jasna cholera!

– No dobrze. – Sama nie wierzyłam, że się zgodziłam.

– Dziękuję. – Cmoknął mnie w czubek nosa, a ja przestałam oddychać, bo myślałam, że chce pocałować mnie w usta. – To co, kładziemy się?

– Jasne – uśmiechnęłam się blado. Wiedziałam, że przy nim nie zasnę. Nie zasypiałam u boku innego faceta od…

Nigdy nie zasypiałam u boku faceta! Nie licząc Treya, ale to przecież co innego.

– To wskakuj. – Klepnął mnie w tyłek, aż pisnęłam zaskoczona.

– Masz jakąś piżamę? – spojrzałam na jego skórzane spodnie i kurtkę.

– Nie, będę spał w bokserkach, może być? – Przełknęłam ślinę.

– Jasne – pisnęłam, starając się ukryć zdenerwowanie.

Gdy się położyłam, a Sed zaczął się rozbierać, o mało nie dostałam zawału. Dlaczego ta kołdra jest taka mała?! Dlaczego to łóżko jest takie wąskie? Kurwa mać!

– Kto zabrał Sunny? – zagadałam jak jakaś idiotka.

– Sandra ją zabrała, mają pięć takich psów, więc spokojnie. Nic jej nie będzie. – I znowu ten uśmiech. Uśmiech w czarnych bokserkach od Calvina Kleina. Mój Boże!

– Zrobisz dla mnie miejsce? – Podszedł do mojego zbyt wąskiego łóżka i spojrzał na mnie. Przesunęłam się na sam brzeg. Wystraszyłam się, że zaraz spadnę. Na bank spadnę w nocy… Gdy tylko usiadł, materac się ugiął. Dzięki Bogu miałam długie spodnie od piżamy. Miałam też, kurwa, nieogolone nogi. To by było mega seksowne jakby mnie dotknął, a tam taki gąszcz! Na szczęście byłam w spodniach od piżamy! Nie wiedziałam, czy mam się odwrócić do niego tyłkiem, czy jak? Sed położył się na boku i pokazał, bym zrobiła to samo, by mógł mnie objąć. Okej, niech będzie. Pozycja na łyżeczki wydała mi się dość bezpieczna. O nie!

Wcale nie była! Gdy tylko mnie do siebie przyciągnął i objął w pasie, poczułam na tyłku jego penisa. Nawet mu chyba nie stał, a i tak go czułam. Od razu się spięłam. Dla mnie to był zupełnie obcy facet.

– W porządku? – wyszeptał mi do ucha.

– Tak. – Wcale nie! Dodałam w myślach, ale nie chciałam mu sprawiać przykrości.

– Dobranoc, aniołku… – Pocałował mnie w tył głowy i przytulił jeszcze mocniej.

Nie zmrużyłam oka nawet na sekundę. Liczyłam chyba każdy jego oddech, każde uderzenie jego serca, które czułam tak blisko. Sed zasnął dosłownie po chwili i przez całą noc mnie nie puścił, nawet nie zmniejszył uścisku. Bałam się poruszyć, by go nie obudzić, mimo że standardowo zachciało mi się do łazienki. Cholerny kompot! Po co ja się go tyle opiłam?

Dopiero gdy zaczęło świtać, Sed poruszył się delikatnie, mruknął coś niezrozumiałego, więc miałam szansę uwolnić się z jego ramion. Uciekłam do łazienki, by się w końcu wysikać. Byłam zmęczona, śpiąca ale wiedziałam, że nie dam rady przy nim zasnąć. No po prostu nie dam rady. Bez przerwy zastanawiałam się, co będzie, jeśli sobie nie przypomnę. Co wtedy będzie?

Kucnęłam obok kibelka na okrągłym dywaniku i zasnęłam.

***

Obudził mnie podniesiony głos Seda. Nie miałam pojęcia, która jest godzina, ale widziałam przez okno, że jest jasno. Jezu, spanie w łazience to nie najlepszy pomysł. Wstałam i otworzyłam drzwi.

– Nie mogła tak zniknąć, do cholery! – wrzasnął na jakąś kobietę.

– Panie Mills proszę się uspokoić… – Oboje odwrócili się w tym samym momencie i spojrzeli na mnie.

– Reb, Boże! – Sed wyrwał do mnie jak poparzony.

– Co? Co się stało? – zapytałam, chyba jeszcze nieprzytomna po drzemce na podłodze w szpitalnej łazience.

– Nie, nic… Nic… – Przytulił mnie i spojrzał.

– Myślałeś, że uciekłam?

– Tak, nie… Już sam nie wiem, co myślałem.

– Mówiłam, że się znajdzie – wtrąciła kobieta, pokręciła głową i wyszła.

– Poszłam siku i chyba zasnęłam.

– W łazience? – uniósł brwi.

– Nie mogłam spać…

– Przeze mnie?

– Było mi za gorąco. – Czemu nie powiedziałam mu prawdy?

– Dobrze, wracajmy do łóżka. Wyglądasz, jakbyś w ogóle nie spała.

Cholera!

– Możemy się położyć nieco inaczej?

– To znaczy jak?

– Ja przytulę ciebie, okej?

Uśmiechnął się szeroko.

– Jasne.

Położył się na plecach, a ja objęłam go delikatnie, kładąc rękę na jego umięśnionym brzuchu. Nie czułam na tyłku jego penisa, więc miałam nadzieję, że może nie będzie tak źle. No i nie było. Jakimś cudem udało mi się zasnąć, w dodatku z głową na jego piersi. Ależ on pachniał… Jego zapach mnie dosłownie odurzył.

***

W ciągu kolejnych dni niestety niczego sobie nie przypomniałam. Sed opowiedział mi trochę o wydarzeniach z szalonego miesiąca naszej intensywnej znajomości. Nie chciało mi się wierzyć, gdy powiedział, że rzuciłam się na Treya w desperacji i straciłam z nim jedną trzecią swojego dziewictwa. Tak, jedną trzecią, bo drugi raz był z Sedem, a trzeci z ginekologiem po tym, jak dostałam krwotoku. Chyba tylko mnie mogło się coś takiego przytrafić. Potem szalone zaręczyny, mój wypadek ze szklanym stolikiem, koncert w Vegas. Byłam ciekawa, czy mówił mi wszystko, czy pomijał pewne niewygodne dla niego fakty. Skoro jestem królową dramatów, na pewno dużo się kłóciliśmy. Nie bardzo wiedziałam, o co chodzi z Jenną. Nikt mi tego jeszcze nie wyjaśnił, a ona nie pojawiła się więcej u mnie w szpitalu. Wiedziałam jedynie, że Scott był jej mężem, a Julia to jego córka i że jakimś cudem wpadłam na pomysł, by ją sprowadzić do matki. Na pewno to był bardzo

poważny powód. Wiele głupot robiłam w życiu, ale zawsze musiałam mieć powód… Bardzo poważny powód. Najważniejsze jednak, że z tego wyszłam. Fizycznie nic mi nie było. Złamania się pozrastały, z głową wszystko w porządku, a włosy miały przecież odrosnąć.

Dlatego pierwsze, co zrobiłam po opuszczeniu szpitala, to pójście do fryzjera. Sed zapisał mnie do najlepszego stylisty fryzur w Nowym Jorku. Pojechaliśmy tam z Treyem od razu, bo nazajutrz był sylwester. Ogromna impreza na Time Square, podczas której chłopaki wykonają swój nowy singiel. To, że przerwali trasę, na szczęście jakoś nie wpłynęło na ich karierę. Zdążyłam się dowiedzieć, że mają ją wznowić w lutym, gdy wrócimy z wakacji, na które podobno się wybieramy razem z Sedem. Jakoś nie bardzo byłam do tego przekonana, bo czułam, że to dla mnie nadal obcy człowiek. Po tamtej nocy w szpitalu podobna sytuacja już się nie powtórzyła. Chyba domyślił się, że nie czułam się komfortowo, i odpuścił. Byłam dla niego miła, bo widziałam, że się stara, ale nie zamierzałam się zmuszać. To był dla mnie obcy człowiek, wszyscy byli wtedy obcy. Oprócz Treya, dlatego to właśnie z nim poszłam do tego ogromnego salonu przy Piątej Alei. O rany!

– W czym mogę pomóc? – zapytała uśmiechnięta od ucha do ucha recepcjonistka, wgapiając się w Treya.

– Jesteśmy umówieni na nazwisko Mills – odpowiedział Trey, bo ja nie byłam w stanie wypowiedzieć nawet słowa. W życiu nie widziałam tak ogromnego salonu fryzjerskiego. Było tu chyba ze trzydzieści stanowisk, przy każdym fryzjer,

asystent i prawie wszystkie zajęte. No tak! Jutro sylwester, wszyscy chcielie wyglądać szałowo.

– Pierre już na państwa czeka! – Wyszła zza lady i kołysząc biodrami, przeprowadziła nas wzdłuż wszystkich stanowisk na prawie sam koniec. Miałam na głowie chustkę, bo moje włosy, a raczej to, co z nich zostało, nie nadawały się, by je publicznie pokazywać.

– Co my z tobą zrobimy, moja droga? – Pierre to sympatyczny facet, który chyba udawał Francuza. Miał śmieszny akcent i cudownie krzywe zęby, które zdecydowanie były jego atutem. Od razu poczułam się mniej skrępowana, nawet gdy zdjął mi chustkę. – Kto ci to zrobił?! – pisnął, widząc moją opłakaną fryzurę.

– Musieli mnie ogolić do operacji… – spojrzałam na niego. Gdzie się podział Trey?

– Oj, biedactwo. Zawsze nosiłaś długie? – Ściągnął mi najdłuższe pejsy wzdłuż twarzy.

– Tak, miałam takie prawie do pasa.

– Chcesz długie?

– Oczywiście, że tak. Ale jak? – uniosłam brwi.

– Mam swoje sposoby, kochana. – Odwrócił mnie tyłem do lustra i dodał. – Zobaczysz dopiero, gdy skończę! – uśmiechnął się szeroko, a ja nie miałam innego wyjścia, jak mu zaufać. Gorzej być przecież nie mogło.

Okazało się, że jednak mogło! Gdy po prawie czterech godzinach w końcu się zobaczyłam, to zaniemówiłam. Zapomniałam dodać, że nie chce zmieniać koloru. Z moich ciemnych, naturalnych włosów zrobili ze mnie Anię

z Zielonego Wzgórza. Kurwa! Jestem ruda! Ledwo poznałam się w lustrze.

– Ja pierdolę! – pisnęłam bez ogródek.

– Przepięknie, co?! – Pierre podskoczył radośnie obok mnie jak jakaś tresowana małpa. Co, do cholery? Kto mu, kurwa, pozwolił?

– Nie! Dlaczego mnie przefarbowałeś? – spojrzałam na niego wściekła. Nigdy w życiu nie farbowałam sobie włosów. Nigdy!

– Zobacz jak to podkreśliło kolor twoich oczu! – Odsłonił mi twarz, wygładzając włosy dłonią.

– Mam wielkie oczy i nie trzeba ich podkreślać! Cholera, Pierre!

– Takie były wytyczne pana Millsa.

– Słucham?! – pisnęłam wbijając w niego wściekłe spojrzenie.

– Pan Mills prosił o zmianę koloru.

No świetnie! Nawet nie chciało mi się z nim dyskutować, nie jemu należy się awantura.

– Można od razu zmienić kolor?

– Chcesz się przefarbować? – Pierre uniósł zaskoczony brew i chyba dopiero teraz do niego dotarło, że nie podoba mi się to, co zrobił. To znaczy, fryzura była w porządku, przedłużył mi włosy i ładnie je pocieniował, ale ten kolor. Kurwa!

– Jeśli to możliwe…

– Możliwe, ale dopiero za jakiś czas. Masz naturalne doczepki i nie można ich tak chemią traktować, bo ci

szybko wypadną.

– Więc będę ruda?! – skrzywiłam się do lustra.

– Nie podoba ci się?

No, kurwa, co za pytanie! Spojrzałam na jego smutną minę i zrobiło mi się głupio. Cholera.

– Nie jest tak źle, po prostu jestem… zaskoczona…

– Naprawdę pięknie wyglądasz! – Zrobił ten fryzjerski gest z roztrzepaniem włosów. Wciągnęłam głęboko powietrze, by się opanować i nie wrzasnąć. Gdzie się, kurwa, podział Trey? Zniknął gdzieś, a Pierre zaciągnął mnie jeszcze na manicure, pedicure i zabieg na ciało. Przy okazji wydepilowałam sobie moje zarośnięte łydki i poczułam się o niebo lepiej. Stwierdziłam, że nawet do tego koloru chyba mogę się przyzwyczaić, choć to dla mnie ogromna zmiana. Wypieszczona, wymuskana wyszłam stamtąd po ośmiu godzinach. Ośmiu!

– O cholera! O cholera! Mała! O cholera! – Trey stanął jak wryty na mój widok.

– Ania z Zielonego Wzgórza? – spojrzałam na niego niepewnie.

– Żartujesz?! Wyglądasz mega! – Podszedł do mnie uśmiechnięty od ucha do ucha. Może faktycznie nie jest tak źle?

– Naprawdę?

– Sed oszaleje! Mówiłem mu, że w rudym ci będzie super!

– To ty mu podpowiedziałeś?! – wbiłam w niego wzrok.

– Potrzebna ci taka zmiana! Wyglądałaś za grzecznie w tych swoich ciemnych, nudnych włosach… – No! Szczery przyjaciel to akurat to, czego właśnie w tym momencie było mi trzeba.

– I stwierdziłeś, że zrobisz ze mnie rudą seksbombę? – zapytałam ironicznie.

– Zobaczysz, że mu się spodoba.

– Ale mnie to nie obchodzi, Trey! Ja go nie znam!

– Nie pamiętasz, a nie nie znasz.

– Nie wkurzaj mnie! Mogłeś się zapytać, czy chcę zmienić kolor, a nie mu głupio podpowiadać! – wrzasnęłam na niego kompletnie wkurwiona.

– Oj, cicho bądź. Zbieraj się, bo idziemy jeszcze na zakupy! – Nawet nie zwrócił uwagi na to, jaka jestem wściekła.

– Nie mam ochoty na zakupy! Spędziłam pół dnia na fotelu fryzjerskim.

Trey chwycił mnie za rękę i bez słowa wyprowadził z salonu. Przed wejściem czekał na nas samochód. Miałam wrażenie, że to jakieś żarty.

– Trey, ja naprawdę nie mam ochoty… – powiedziałam błagalnie, siedząc w limuzynie.

– Jutro jest premiera teledysku, Reb. Musimy dobrze wyglądać.

– Musimy? – uniosłam brew.

– Tak. Jesteśmy zaproszeni na to całe telewizyjne show. Chyba nie chcesz wyglądać jak sierotka Marysia?

– Ale to premiera teledysku chłopaków. Co mi do tego?

– To, że jesteś narzeczoną ich menadżera, i będziesz stała u jego boku cały wieczór, uśmiechała się i udawała, że jesteś zadowolona… – warknął na mnie. Rany! A temu co się stało?

– Masz rację, „udawała” to odpowiednie słowo.

– Nie widzisz, jak on się dla ciebie stara? Jak wszyscy koło ciebie skaczą?

– Ale ja tego nie chcę! Nikogo o to nie prosiłam, Trey!

– Jesteś niewdzięczna…

Aż mnie zatkało. Miałam wrażenie, że ten facet, który siedzi obok mnie, to nie mój przyjaciel. Łzy napłynęły mi do oczu i poczułam się fatalnie.

– Naprawdę chcę jechać do domu. Wybierz mi jakąś sukienkę, wiesz, w czym mi dobrze… – Odwróciłam się do okna, by nie widział, że płaczę.

– Reb, ja… – Chwycił mnie jednak za rękę. Zbyt dobrze mnie znał, by nie zauważyć zmiany w moim głosie.

– Nie zaczynaj. Chcę wracać…

– Will, do domu Millsów proszę – powiedział do kierowcy i na szczęście dał mi spokój. Zastanawiało mnie, od kiedy on tak dobrze czuje się w roli bogacza. Nie poznawałam go. A może to ja stałam się jakaś inna? Może to ze mną coś było nie tak? Sama już nie wiedziałam. Prawie całą drogę milczałam, wgapiając się przez okno w drapacze chmur. Muszę przyznać, że wydawały mi się naprawdę imponujące, ale i przerażające. Ten sznur taksówek, samochodów dostawczych, osobowych, autobusów przyprawił mnie o ból głowy. W Los Angeles żyje

się zupełnie inaczej niż tutaj. Na szczęście wyjechaliśmy z Manhattanu i skierowaliśmy się, wtedy nie miałam pojęcia gdzie. Po chwili przeczytałam tablicę z kierunkiem na autostradzie: Long Island.

– Gdzie jedziemy? – odezwałam się, przerywając krępującą ciszę. Nigdy nie czułam się przy Treyu tak dziwnie jak teraz.

– Do domu Millsów – odpowiedział zdawkowo i znowu zaczął pisać z kimś na telefonie. Świetnie! Dotarło do mnie, że straciłam pamięć i właśnie tracę najlepszego przyjaciela.

***

Rodzinny dom Sedricka był… ogromny. Nie wiedziałam, gdzie mam się patrzeć. Na garaż, który mógł pomieścić chyba z dziesięć aut, czy może tę wielką fontannę na podjeździe. A może na sam dom, który swoim rozmiarem przebijał jednak wszystko. To trzypiętrowa… willa. Tak, willa, bo na pewno nie zwykły dom przeciętnego zjadacza chleba. Cały z rudej cegły, z wielkimi zaokrąglonymi u góry oknami. Prawie cały przód porośnięty był winoroślą, która dodawała naprawdę fajnego charakteru. Śnieg odgarnięty z całego podjazdu tworzył ogromną górę obok garażu i aż się prosiło, by wziąć sanki i zacząć zjeżdżać. Zawsze o tym marzyłam, ale w Los Angeles nie ma śniegu. W Portland też.

Wyszłam z samochodu z rozdziawioną buzią i kucnęłam, by pierwszy raz w życiu dotknąć śniegu. Nie było dużego

mrozu, więc śnieg łatwo zlepił się w kulkę. Nie wiem, co mnie naszło, by rzucić nią w Treya.

– Ała! – krzyknął i odwrócił się w moją stronę po tym, jak trafiłam go prosto w głowę. Zdusiłam śmiech, bo nigdy nie miałam cela. A tu proszę…

– Wybacz! – Uniosłam rękę.

– Uważaj, mała, bo w starciu sam na sam nie masz ze mną szans – uśmiechnął się psotnie i oparł o biały filar na ogromnym ganku. Chyba tak to się nazywa.

– Myślisz, że wygrasz ze mną w bitwie na śnieżki? – Wstałam i podeszłam bliżej, robiąc poważną minę.

– Oczywiście, że tak! – Skrzyżował ręce na piersi i wbił we mnie wzrok.

– Zawsze z tobą wygrywam! – Próbowałam się nie roześmiać.

– Jasne! Chyba w bierki, jak daję ci fory!

– Ożeż, ty! – Rzuciłam w niego drugą kulką, którą schowałam w dłoni za plecami, i trafiłam go prosto w czoło. Śnieg rozsypał się i oprószył całą jego śliczną buźkę. Parsknęłam śmiechem.

– Ty małpo! – Oszołomiony otrzepał głowę i podbiegł do mnie. Nawet nie zdążyłam się odwrócić, a on mnie chwycił i zaniósł na tę wielką górę śniegu. Położył na plecach, unieruchomił mi ręce i zaczął mnie nacierać po twarzy śniegiem. Nie mogłam przestać się śmiać, on zresztą też. To był Trey, mój Trey, a nie obcy facet w salonie czy w limuzynie.

– Przestań! Boli! – krzyczałam, gdy policzki zaczęły mnie piec z zimna, ale nadal nie mogłam przestać się śmiać.

– Zawsze chciałem cię natrzeć śniegiem! – Zostawił moją twarz, podciągnął mi kurtkę i wsypał mi śnieg wprost na goły brzuch.

– Jezu! – pisnęłam tak głośno, że Trey aż zatkał uszy.

– Mówiłem, nie zaczynaj!

– Zimne! Zimne!

– A czego się spodziewałaś?!

Ze śmiechu popłynęły nam łzy.

– Poddaję się! Poddaję!

– Na pewno? – Przytrzymał mi dłonie.

– Tak!

– No dobra! – Wstał i podciągnął mnie w górę.

– Zepsułeś moją drogą, nowoczesną, seksowną fryzurę! – rzuciłam ironicznie.

– I tak ci się nie podoba! – Złapał mnie jeszcze raz i roztrzepał włosy. Nic nie odpowiedziałam, by nie psuć sobie znowu humoru z tego powodu. Ja jeszcze mu się za to odwdzięczę! Otrzepaliśmy się ze śniegu i ruszyliśmy do domu, w którego drzwiach stał… ojciec Seda. Mój Boże! Nerwowo poprawiłam swoje roztrzepane, pełne śniegu włosy i zrobiłam się cała czerwona.

– No, kochana, ale kolor! – uśmiechnął się szeroko i pokazał, byśmy weszli do środka.

– Podoba ci się, Gabrielu? – zapytał bez skrępowania Trey. Czy oni są na „ty”?!

– Ładnemu we wszystkim ładnie – powiedział Gabriel, a mnie zrobiło się ciepło na sercu. Sedrick ma fajnego ojca. Wiedziałam, że przed wypadkiem nie poznałam go dobrze, więc teraz mam szansę. Biło od niego naprawdę dużo szczerości i życzliwości, tak jak od Sedricka.

– Piękny dom, panie Mills – odezwałam się w końcu.

– Dziękuję, Rebeko, i, proszę, mów mi Gabriel. Kiedy zwracacie się do mnie per „pan”, czuję się taki stary… – I znowu ten uśmiech. Już wiadomo, po kim Sed go odziedziczył.

– Będzie mi bardzo miło.

– Chodźcie do kuchni. Grace upiekła szarlotkę!

– Grace? – zapytałam na głos.

– To nasza gosposia, Rebeko. Chodźcie!

Trey zachowywał się jak u siebie. Zrzucił buty, nie patrząc, że zostawia je na środku korytarza, kurtkę cisnął na wieszak, ale spadła na podłogę, czapka też. Jak długo on tu mieszka? Myślałam, że spał w hotelu, a nie, że pomieszkiwał w domu rodzinnym Sedricka. To tak wypada? Boże, to wszystko z mojego powodu. To całe zamieszanie! Co za wstyd.

Zapach szarlotki mnie po prostu powalił. Nie wiedziałam, czy w ogóle mogę już jeść takie rzeczy. Wczoraj na kolację w szpitalu znowu dostałam jakąś obleśną paćkę, której nawet nie tknęłam. Przypomniało mi się, jak moja babcia piekła ciasto. Zawsze tak cudownie pachniało w całym domu.

– No, jesteście w końcu! – powiedziała sympatyczna kobieta mniej więcej w wieku ojca Seda. Była ciemnoskóra, apetycznie krągła i miała cudowne brązowe oczy.

– Grace, to jest Rebeka – przedstawił mnie Gabriel.

– Witaj, moja droga! Cudownie cię w końcu poznać. – Kobieta wytarła dłonie w ścierkę i przytuliła mnie bardzo wylewnie, całując w dwa policzki. O matko!

– Mnie także miło panią poznać. – Nie wiedziałam, gdzie mam podziać ręce. Objąć ją?

– Jaka tam pani! Mów mi Grace, kochanieńka! – Spojrzałam na Treya, który najwyraźniej cudownie się bawił, widząc mnie taką zażenowaną.

– Grace, zrobiłaś może te kurczaki, co ostatnio? – Zajrzał bez skrępowania do garnka na kuchence.

– A tak! Są w piekarniku, kochanieńki! Specjalnie dla ciebie! – Puściła mnie w końcu i podeszła, by otworzyć drzwi piekarnika, pokazując Treyowi, co jest w środku.

– Cholernie to dobre! – Wziął udko kurczaka i ugryzł, jak gdyby nigdy nic. Zastanawiałam się, czy mam się za niego wstydzić.

– Grace gotuje najlepiej na całym świecie! Mamy szczęście, że pracuje dla nas od prawie trzydziestu lat! – wtrącił ojciec Seda i widząc moje skrępowanie, dodał: – Trey, pokaż może Rebece pokój. Pewnie jest zmęczona po takim intensywnym dniu na fotelu u Pierre’a.

– Chcesz się położyć? – zapytał Trey z pełną buzią.

– Najpierw spróbowałabym szarlotki… – Aż mi ślinka ciekła, a skoro Trey grzebał w garnku, to dlaczego ja

miałabym nie powiedzieć, że mam na nią ochotę?

– No, już kroję! Może w końcu ktoś tu będzie normalnie jadł! Jessica wiecznie na jakichś dietach, Gabriel i ta jego wątroba też mnie dobijają, nie wspominając o Sedzie, którego nigdy nie ma!

– A ja? – zapytał Trey.

– Ty, kochanieńki, zjesz wszystko, co ci podam. – Ucałowała go w czoło jak syna, a ja mimowolnie się uśmiechnęłam. Grace ukroiła nam po wielkim kawałku ciasta, dodała po gałce lodów i bitą śmietanę. Myślałam, że rozpłynę się ze szczęścia, bo uwielbiam słodycze. Postanowiłam nie przejmować się kaloriami, bo musiałam przytyć. Schudłam chyba z dziesięć kilo przez to wszystko i mimo tego, że zawsze uważałam, że powinnam się odchudzać, teraz zmieniłam zdanie. Parę dodatkowych zdrowych kilogramów dobrze mi zrobi. Chociaż muszę przyznać, że takiego płaskiego brzucha jeszcze nigdy w życiu nie miałam.

– Dokładeczki? – zapytała z uśmiechem Grace, chcąc dorzucić mi kolejny kawałek ciasta.

– Nie. Ledwo siedzę, tak się najadłam! – roześmiałam się, bo zjedliśmy z Treyem pół patery.

– To teraz napijemy się mojej naleweczki! – klasnęła z entuzjazmem w dłonie. Naleweczka? – pomyślałam. – Już ją lubię.

– Tej, co ostatnio? – zapytał zadowolony Trey, gładząc się po brzuchu.

– Smakowała?

– Bardzo. Ale daje w łeb!

– Bo to na spirytusie, kochanieńki!

– Lubimy spirytus! – powiedział Trey, a ja parsknęłam śmiechem i spojrzałam na niego.

– Mogę pić?

– Jeden kieliszeczek nie zaszkodzi! – Wyciągnęła z pięknego dębowego kredensu trzy kryształowe kieliszki. Ojciec Seda pojechał gdzieś, zapewne do pracy. Normalni ludzie przecież pracują.

– A o której będzie Sedrick? – zapytałam.

– Oj, pewnie późno. Robią tam jakieś próby przed tym sylwestrem – odpowiedziała Grace.

– A Jessica?

– Pojechała na zakupy z Sandrą, też pewnie będzie dopiero pod wieczór. To co, napijemy się? – Podetknęła mi kieliszek wypełniony wiśniowym trunkiem.

– Jasne! – Wypiłam duszkiem. Cholera, ale mocne. I przy okazji pyszne.

– Dobre, co? – powiedział zadowolony Trey.

– Można prosić jeszcze? – wyszczerzyłam zęby.

***

Wiedziałam, że na jednym się nie skończy. Grace nam nie żałowała i sama przy okazji sobie pozwoliła. Siedzieliśmy we trójkę i śmialiśmy się do łez. Miałam wrażenie, jakbym znała ją od lat. To cudowna kobieta, taka ciepła i radosna. Nie ma własnych dzieci, jej mąż zginął w wypadku samochodowym rok po ślubie i od tamtej pory nikogo sobie

nie znalazła. Pracuje u Millsów, odkąd urodził się Sed, czyli od dwudziestu ośmiu lat. Nie wiem, czy zrobili to specjalnie, ale Trey wyciągnął ich album rodzinny i zaczęli pokazywać całe dzieciństwo Seda. Słodki był z niego szkrab, nie mogłam przestać się uśmiechać. Przy okazji tego oglądania wypiliśmy do końca karafkę nalewki. Jeśli Trey się wciął, to można sobie wyobrazić, jak ja się zmasakrowałam. Uchlałam się jak bąk, Grace zresztą też. Naprawdę równa z niej babka. Mogłaby być moją matką, a nawet babcią, a tak dała z nami czadu, że zaczęła śpiewać jakieś stare piosenki na środku salonu. Trey tańczył z nią i wygłupiał się, a ja próbowałam się nie posikać ze śmiechu. Tak swobodnie poczułam się chyba po raz pierwszy, odkąd się obudziłam. Nawet nie zauważyłam, że wrócił ojciec Seda.

– Może ja zabiorę Grace spać – powiedział rozbawiony widokiem swojej pijanej gosposi.

– Oj, Gabrielu ale z ciebie sztywniak! Napij się z nami! – wybełkotała, ledwo siedząc na kanapie.

– No, chyba już nie ma czego. Wszystko wypiliście… – spojrzał na pustą karafkę.

– Mam jeszcze zapas w kredensie! – uśmiechnęła się zadowolona i chciała wstać, ale nie dała rady.

– No właśnie. Pora się położyć. – Objął ją i poprowadził slalomem w stronę schodów.

– Dobranoc, Grace! – krzyknęłam za nimi.

– Dobranoc, kochanieńka!

– Trey, pokażesz Rebece jej pokój?

Spojrzałam na Treya, ale ten zasnął na kanapie.

– Sama trafię, Gabrielu – uśmiechnęłam się, próbując udawać, że jestem trzeźwa.

– Ostatni pokój na trzecim piętrze po lewej, Rebeko. Dobranoc.

– Dobranoc, Gabrielu. I dziękuję… – Pomachałam na odchodne I wstałam z dywanu. O cholera! Ta nalewka była naprawdę mocna. Rozejrzałam się po salonie. Zlokalizowałam kuchnię, jakiś korytarz… i po dobrej chwili schody. Pożałowałam, że nie zwiedziłam domu wcześniej. Co mówił Gabriel? Gdzie miała być ta moja sypialnia? Na drugim piętrze, trzeci pokój po prawej? Cholera! Schody wydawały się nie mieć końca. Pierwsze piętro, drugie, trzecie… Dotarcie tutaj zajęło mi z piętnaście minut. Myślałam, że teraz będzie łatwiej, ale nie… Zobaczyłam korytarz, a tam chyba z sześć par drzwi. No świetnie! Tego brakowało, bym się wpakowała komuś do sypialni. Nie wiedziałam, kto jeszcze był w domu. Jessica już wróciła? Nie miałam pojęcia. Wybrałam ostatnie drzwi po prawej stronie, mając nadzieję, że to dobry wybór. Chwyciłam za klamkę i w tym momencie usłyszałam głos Sedricka:

– Po lewej, Reb – powiedział rozbawiony.

– Co? – spojrzałam na niego, mrużąc oczy, by w ogóle go dojrzeć.

– Po lewej jest twój pokój, to moja sypialnia. – Podszedł do mnie i oparł się o ścianę. Gdy poczułam jego zapach, aż mnie ścisnęło na dole. Rany!

– A to mam swój własny? – wybełkotałam, starając się mówić naprawdę z sensem.

– Tak, przygotowany specjalnie dla ciebie.

– O, jak miło – zachichotałam głupio. Mój Boże, po co się tak schlałam?

– Chodź, pomogę ci się położyć. – Chyba próbował się nie roześmiać.

– To Grace mnie tak spiła – wybełkotałam, tłumacząc się głupio.

– Widziałem, w jakim jest stanie – uśmiechnął się tak cudownie. Jezu!

– Trey chyba zasnął na dole.

– Wiem, chciałem go ruszyć, ale na mnie warknął, więc przykryłem go tylko kocem. Chodź. – Wziął mnie pod rękę i odwrócił w stronę drzwi mojego pokoju.

– Twój tata jest w porządku, wiesz?

– Wiem, w końcu to mój ojciec – zaśmiał się w końcu.

– Trochę się upiłam.

– Oczywiście. Chodź już! – Otworzył drzwi i wprowadził mnie do środka. Nic nie widziałam. – Poczekaj tutaj! – Zostawił mnie przy drzwiach, a sam poszedł w tą ciemność. Zapalił światło na szafce nocnej obok łóżka. Ał. Jakie wielkie łóżko.

– To tylko dla mnie?! – zapytałam z niedowierzaniem, widząc ten ogromny pokój jak z bajki. Drewniane białe meble, błękitne ściany, na środku wielka kanapa, która wyglądała jak poduszka, a raczej jak chmura. Spojrzałam

na sufit i zobaczyłam, że namalowano na nim niebo. Rozgwieżdżone niebo.

– Podoba ci się? – zapytał, podchodząc do mnie znowu.

– Chyba nigdy w życiu czegoś takiego nie widziałam.

– Będzie ci się tu dobrze spało, to był kiedyś mój pokój.

– A dlaczego już nie jest?

– Bo mój jest ten obok.

– Dlaczego?

– Bo jest większy.

– Większy od tego? – skrzywiłam się.

– Tak, Reb. Kładź się spać, no już! – Pogonił mnie do łóżka.

– Gdzie byłeś cały dzień? – Dlaczego ja o to zapytałam?

– Mam mnóstwo pracy, jutro jest premiera teledysku.

– Ja naprawdę mam tam z tobą być? Na tym całym Times Square?

– Jeśli chcesz, nikt cię nie zmusi… – Posadził mnie na łóżko i założył mi kosmyk włosów za ucho.

– Jestem ruda… – powiedziałam na wypadek, gdyby nie zauważył.

– Widzę, Rebeko.

– I co? Dobrze tak? – Potrząsnęłam delikatnie głową.

– Bardzo ładnie wyglądasz, jak zawsze zresztą. – Usiadł obok.

– Co to za zapach? – zapytałam, czując znowu te jego odurzające perfumy.

– Carolina Herrera 212.

– Zajebiste! – uśmiechnęłam się głupio i opadłam plecami na łóżko.

– Pomogę ci się przebrać, dobrze?

Nie odpowiedziałam. Zasnęłam.

***

Dopiero teraz poczułam, że w ogóle żyję. Obudzić się z kacem to jest to. Pierwszy raz w życiu cieszyłam się, że mam kaca. Nawet nie przeszkadzał mi ból głowy i to pulsowanie. Przeturlałam się po całym łóżku, wyciągając nogi i ręce. O rany! Ale dobrze. Byłam w piżamie, więc wczoraj Sedrick musiał mnie przebrać. No cóż… Dobrze, że tego już nie pamiętam. Leżałam tak, gapiąc się w ten sufit wyglądający jak dzieło sztuki chyba z godzinę, po czym popędziłam do łazienki pod prysznic. Nie bardzo wiedziałam, jak mam się obchodzić z doczepianymi włosami, więc umyłam je delikatnie i wysuszyłam. Po tej wczorajszej szarlotce i nalewce od razu nabrałam kolorów. Nie byłam już tak anemicznie blada. To chyba szpital tak działa na ludzi, że zaczynają wyglądać jak zombie. W szafie znalazłam ubrania, zapewne część z nich od Seda, bo nie kojarzę, żebym miała więcej niż dwie sukienki. Wybrałam dżinsy, ale okazały się za luźne. Cholera, tyle ciuchów i wszystkie za duże. Szkoda, bo ta czarna sukienka bez ramiączek była naprawdę ładna. Lubiłam ją… Owinęłam się szlafrokiem, który znalazłam w łazience, i podeszłam do okna. Łał. Widok był powalający. Zima nad zatoką jest naprawdę imponująca. Widać, że to bardzo bogata okolica.

Sedrick miał szczęście, że się w takiej wychowywał. Z okna zobaczyłam też ogromny ogród za domem, kryty basen i tymczasowe lodowisko. Cholera! Z rozmyślań wyrwało mnie pukanie do drzwi.

– Proszę! – odpowiedziałam kulturalnie i zacisnęłam ciaśniej sznurek szlafroka.

– Reb, chodź na dół na chwilę. – To Jessica.

– Tylko się ubiorę, okej?

– Nie, chodź. – Wyciągnęła mnie za dłoń, nie dając dojść do słowa. Zeszłyśmy z tego trzeciego piętra na sam dół i Jessica skierowała nas do salonu. Otworzyła masywne drzwi i wepchnęła mnie do środka.

– Niespodzianka! – huknęli wszyscy zgromadzeni w salonie. Jezu, o co chodzi? Jaka niespodzianka? Stanęłam jak wryta, kompletnie nie mając pojęcia, o co chodzi. Zobaczyłam Seda, Treya, Ericka i resztę chłopaków. Jennę, Julię, Grace, Sandrę, Gabriela. Dopiero gdy zobaczyłam, jak Trey wnosi tort, uświadomiłam sobie, że przecież jest 31 grudnia. Moje urodziny! Uśmiechnęłam się mimowolnie.

– Jak zawsze jestem ubrana najbardziej wyjściowo! – rzuciłam głupio, stojąc w tym durnym szlafroku.

– Wszystkiego najlepszego, Reb! – Pierwsza na szyję rzuciła mi się Jessica. Nie mogłam przestać się uśmiechać. Co jak co, ale lubię świętować swoje urodziny. Jak każdy. Nawet zapomniałam, że jestem w szlafroku. Poczułam się zaskakująco dobrze, mimo że znajdowałam się w centrum zainteresowania. Odśpiewali mi oficjalne „Sto lat”, po czym musiałam pokroić tort. Nie wyszło mi to najlepiej, bo

zabrakło kawałka dla Seda i jego ojca, za to Nicki i Simon dostali takie kawały, że musieli się jednak podzielić.

– Super ci w tych włosach, mała! – powiedział Erick, wciągając mnie na swoje kolana.

– Wczoraj byłam w szoku, gdy się zobaczyłam, ale teraz jest już okej.

– Będziesz dziś z nami wieczorem, prawda? – zapytał.

– Na Times Square?

– Tak, zaraz musimy się zbierać. To będzie szalona noc – uśmiechnął się szeroko.

– Chyba nie. Nie wiem, czy jestem na to gotowa.

– Daj spokój. Będzie naprawdę fajnie. Spodoba ci się nowy teledysk i piosenka…

– Nie o to chodzi, Erick. Może jakbym sobie coś przypomniała, ale tak… Bez sensu, bym psuła wam zabawę. To wasz wieczór, ja wolę zostać w domu.

– Sedowi będzie przykro.

– Wiem, ale mam nadzieję, że zrozumie.

– I co, zostaniesz w domu tak sama?

– Nie. Grace zostaje, znowu upijemy się tą jej nalewką wiśniową. – Erick zaśmiał się głośno i na szczęście mnie nie namawiał. Chciałam zapytać go o Jessicę, ale dopadł mnie Simon, by wręczyć mi prezent. Nie rozumiałam tylko, dlaczego musiał zrobić to na osobności? Dopiero gdy otworzyłam, uświadomiłam sobie, o co mu chodziło.

– Co to jest? – spojrzałam na zdjęcia, które wyjęłam z koperty.

– Pomyślałem, że może sobie coś przypomnisz, gdy to zobaczysz – uśmiechnął się psotnie.

– Chcesz mnie zawstydzić? – Zrobiłam się cała czerwona, widząc zdjęcia, na których uprawiam seks z nim i Erickiem. Mój Boże! Nie wiedziałam, gdzie mam patrzeć.

– Nie, naprawdę nie… – powiedział chyba lekko zakłopotany.

– Ładny tatuaż… – pokazałam zdjęcie, na którym widać było jego plecy z wytatuowanym smokiem albo czymś w tym rodzaju. Pominąwszy fakt, że w tle widziałam siebie. Nagą…

– Myślałem, że to coś pomoże.

– Wiem. Dzięki. Naprawdę fajnie by było to pamiętać – uśmiechnęłam się nieśmiało. Cholernie mnie peszył ten jego zadziorny uśmiech.

– Możemy to powtórzyć… – Zbliżył się do mnie.

– Co? To?! – pisnęłam, patrząc na zdjęcia.

– Może takie przeżycia, jak wtedy, wróciłyby ci pamięć. Ja ciągle pamiętam, jak to jest być w tobie, Reb…

Czy on sobie, kurwa, żartuje? Przybliżył się jeszcze bardziej, przekraczając granicę mojej osobistej przestrzeni. Poczułam się niekomfortowo.

– Nie mówisz poważnie, prawda? – Kompletnie nie mogłam go wyczuć. On się tak zawsze zachowywał? Cofnęłam się.

– Mówię całkiem poważnie, ale jeśli nie jesteś jeszcze gotowa, to mogę zaczekać.

No, dzięki za wyrozumiałość, pomyślałam sobie.

– Sedrick mówił mi, że nie chce tego kontynuować, nawet jak odzyskam pamięć – powiedziałam to, bo sama w sumie nie wiedziałam, czego w tym momencie chcę.

– Wtedy będziesz mogła sama o tym zadecydować, Rebeko. – Znowu zaczął bawić się tym cholernym kolczykiem. O matko! Dlaczego mnie ścisnęło tam na dole, gdy to zrobił?

– No tak… – Zabrakło mi tchu, gdy oblizał usta. Cholera!

– Naprawdę zajebiście wyglądasz w tych włosach. – Na szczęście odpuścił. Uf! Jeszcze moment i pewnie rzuciłabym się na niego.

– Dzięki.

– Jeszcze raz wszystkiego najlepszego, mała! A tu masz główny prezent! – Wyciągnął z kieszeni małe pudełeczko. Zaskoczył mnie, kompletnie nie potrafiłam go wyczuć. To ten typ faceta, od którego zawsze wolałam trzymać się z daleka.

– To coś do kompletu do tych kulek do tyłka?! – spojrzałam na niego rozbawiona. To od niego dostałam zatyczki na Wigilii. Swoją drogą idealny prezent dla kogoś, kto nawet nie pamięta, że uprawiał seks analny.

– Nie – roześmiał się. – Otwórz, mam nadzieję, że ci się spodoba.

Rozwiązałam małą kokardkę i zajrzałam do środka.

– Bardzo ładny.

Był to jakiś amulet czy coś takiego. Cały z drewna, na rzemyczku.

– To będzie cię chronić przed złem. Moja siostra przywiozła to dla mnie z Afryki, a że złego licho nie weźmie, więc pomyślałem, że przyda się tobie! – uśmiechnął się szeroko.

– Dziękuję, Simon. Naprawdę dziękuję – głos mi zadrżał. Nie wiem, dlaczego się wzruszyłam.

– Ej, nie płacz! – Wyjął mi pudełeczko z ręki, odłożył na komodę i przytulił.

– Przepraszam.

– Nie przepraszaj. Jesteś naprawdę bardzo dzielna. Mogę się tylko domyślać, jak ci ciężko z tym wszystkim, ale uwierz, że wszyscy tutaj jesteśmy dla ciebie. Nawet jeśli nie bardzo możesz to zrozumieć.

– Jest mi strasznie głupio, bo widzę, jak się staracie. Jak Sed się stara. A ja nie mogę mu powiedzieć szczerze, co czuję, bo nawet nie wiem… Nie pamiętam… – Otarłam łzy wierzchem dłoni.

– Przypomnisz sobie w końcu i wszystko wróci do normy. A teraz, mam nadzieję, że się nie pogniewasz, ale chyba musimy jechać na próbę generalną. – Spojrzał w stronę salonu, gdzie chłopaki zaczęli się ubierać do wyjścia.

– Nie, no jasne. Erick mówił, że niedługo musicie się zbierać.

– Przyjedziesz do nas, prawda? – zapytał z nadzieją.

– Nie. – Mina mu zrzedła.

– Dlaczego?

– Nie jestem gotowa.

– Radziłbym ci przyjechać. Kara będzie… – powiedział poważnym tonem.

– A kto to jest Kara? – Sed coś o niej wspomniał przy kłótni z Erickiem i Jess. Simon spojrzał na mnie, jakbym miała dwie głowy.

– To była Seda. Wredna suka. Naprawdę radzę ci przyjechać.

– Chce do niego wrócić? – zapytałam głupio.

– A, to na pewno. Przyjedź, Reb, Sed tego potrzebuje. – Cmoknął mnie w policzek i dołączył do chłopaków. Kara? Kara. Nie wiedziałam, o co chodzi, ale od razu mi się to nie podobało. Byłe dziewczyny to zawsze problem. Sed o niej nie wspomniał.

– Reb, my się zbieramy! – powiedział Nicki, trzymając Julię na rękach. Słodko wyglądali.

– Dzięki za niespodziankę. Kompletnie zapomniałam, że mam urodziny.

– Ostatnio często zapominasz… – rzucił żartobliwie Alex i objął mnie delikatnie. Sed wbił w niego wzrok.

– Rozumiem, że widzimy się na Times Square, tak? – zapytał Clark, wiążąc buciki Julii.

– Pewnie tak, ale nie obiecuję.

– Ciociu, musisz przyjść, bo to jest sylwester! – Julia spojrzała na mnie, jakby rozumiała znaczenie tego słowa.

– A ty nie jesteś za mała na takie zabawy? – Kucnęłam obok niej.

– Mama mi pozwoliła zobaczyć fajerwerki. Jak ci się nie będzie podobało, to możesz potem iść spać, tak jak ja.

Sed spojrzał na mnie rozbawiony.

– Zobaczymy.

Julia zrobiła niezadowoloną minę i założyła swoją słodką różową kurteczkę. Pożegnałam się ze wszystkimi. W domu został tylko Sed, który i tak niedługo miał wyjść. Grace pojechała z Gabrielem na zakupy, bo planują sylwestra, ale tutaj, w domu. Więc w sumie nie będę całkiem sama, jeśli nie zdecyduję się pojechać. Jess i Sandra pojechały do fryzjera.

– To twoja sprawka, prawda? – zapytałam, gdy przeszliśmy do kuchni.

– Co?

– No, to przyjęcie niespodzianka.

– Po prostu zaprosiłem wszystkich, dla których jesteś ważna. –Podeszłam do niego i objęłam w pasie.

– Dziękuję ci, to naprawdę wiele dla mnie znaczy.

– Jeszcze nie dostałaś prezentu ode mnie – uśmiechnął się szeroko.

– Sedricku, naprawdę nie trzeba. I tak dużo dla mnie robisz – powiedziałam szczerze. Wiedziałam, że przecież ja mu się nigdy za to wszystko nie odwdzięczę.

– To mały drobiazg, naprawdę nic wielkiego.

– A ty kiedy masz urodziny? – musiałam zapytać. Muszę mu przecież też kupić jakiś prezent.

– Miałem już… – odpowiedział cicho.

– No, ale kiedy? Zapiszę sobie i nie strzelę gafy brakiem prezentu.

– W moje urodziny Davis postrzelił moją siostrę, Sandrę i Nickiego, a następnego dnia cię porwał.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Przykro mi. – No co miałam mu niby powiedzieć?

– Zrobisz dla mnie jedną rzecz? – zapytał nagle.

– Tak w ciemno?

– Tak. Proszę, to nic strasznego.

– No dobra – zgodziłam się niepewnie.

– Pomożesz mi wybrać strój na wieczór. – Uf! Myślałam, że to coś gorszego.

– Teraz?

– Tak. Chodźmy. – Pociągnął mnie delikatnie za dłoń w stronę korytarza.

– Ile razy spadłeś z tych schodów po pijaku? – zapytałam, dysząc ze zmęczenia, gdy dotarliśmy na samą górę.

– Jeszcze nigdy. – Nie wiem, czym go tak rozbawiłam.

– Często się upijałeś jako nastolatek?

– Nie bardzo, matka nas pilnowała. Pozwalała nam czasami z chłopakami robić imprezy w domu i wtedy było nieźle.

– Więc wy wszyscy znacie się od małego?

– Nie, ja i Erick znamy się od małego. Simona i Clarka poznaliśmy w szkole podstawowej, a Alex i Nicki dołączyli do nas przypadkiem.

– To znaczy?

– Pobiliśmy się z nimi w barze, a potem się zgadało, że gramy, i tak jakoś wyszło – uśmiechnął się na to

wspomnienie.

– Sedrick Mills wszczynał bójki w barze, a to ci dopiero! – spojrzałam na niego rozbawiona.

– Nie byłem wcale taki grzeczny, jak by się mogło wydawać, Reb.

– Wcale nie uważam, że byłeś grzeczny. Widziałam wczoraj zdjęcia, miałeś w szkole średniej długie włosy!

– I zrobiłem sobie wtedy kolczyk w języku! Myślałem, że matka mnie za to zabije.

– Dlaczego zrobiłeś sobie kolczyk? – zapytałam ciekawa.

– Bo dziewczyny to lubią.

Spojrzałam na niego i nie wiem dlaczego… poczułam się zazdrosna. Zazdrosna! To chyba dobrze?

– Ja też to lubiłam? – zapytałam bezwstydnie. Nie wiem, co mnie naszło? Sed spojrzał na mnie z taką intensywnością, że zapomniałam oddychać. O matko!

– Mówiłaś, że lubiłaś. Teraz nie wiem – zamruczał, aż zacisnęłam mocniej uda. Otworzył drzwi i wprowadził mnie do swojego pokoju.

– A jakbym chciała sobie przypomnieć? – Odwróciłam się i stanęłam dokładnie przed nim. Cholera! Chyba chcę, by mnie pocałował. Chcę? Nie chcę? Jezu! Mam taki mętlik w głowie.

– Nie zrobię niczego, czego nie jesteś pewna, Rebeko. – Poczułam się rozczarowana. Nie miałam odwagi pocałować go pierwsza. On też tego nie zrobi… Cholera!

– A skąd wiesz, że nie jestem pewna?

– Widzę to, znam cię i wiem, co oznacza ten wyraz twarzy. – Musnął mój policzek.

– Co oznacza? – Niemożliwe, żeby tak dobrze mnie znał.

– Że się boisz, sama nie wiesz, co czujesz, czego chcesz…

Cholera! Poznał mnie tak dobrze w miesiąc?

– Można sobie przypomnieć, że się kogoś kocha?

Wciągnął głęboko powietrze, jakby to, co powiedziałam, sprawiło mu ból.

– Bardzo bym chciał, byś sobie przypomniała… – Chwycił moją twarz w dłonie i spojrzał na mnie. Zapomniałam o całym świecie. W tym momencie zakochałam się w tych oczach.

– Pocałuj mnie… – zakwiliłam cichutko, czując, jak drżę pod jego dotykiem.

– Kocham cię, Rebeko. – Delikatnie musnął moje usta. O rany!

– Ja ciebie chyba też kocham, Sedricku. Nawet jeśli sobie tego nie przypomnę, to i tak teraz sprawiasz, że się od nowa zakochuję… – powiedziałam i była to prawda. Nie ma co się oszukiwać. To cudowny facet. Nic dziwnego, że się zakochałam i postanowiłam za niego wyjść. Może to wszystko jakoś się ułoży? Nie muszę pamiętać, mogę przecież zakochać się na nowo.

– Och, Boże! – Chwycił mnie w ramiona, ale nie pocałował.

– Chcesz, bym pojechała z tobą na Times Square?

– Oczywiście, że tak. Nawet nie wiesz, jaką radość byś mi sprawiła.

– Pojadę. Chcę sprawić ci radość… – uśmiechnęłam się słodko.

– Nie będziesz czuła się skrępowana?

– Przy tobie nie, ale mnie nie zostawiaj samej, bo ci ludzie mnie zjedzą!

– Będę cię trzymał całą noc w ramionach. – Przytuliłam głowę do jego klatki piersiowej, czułam, jak wali mu serce. Nie wiem czemu, ale chciałam… Chciałam, by trzymał mnie całą noc w ramionach.

– Reb, telefon do ciebie! – Do pokoju władował się Trey. Odskoczyłam od Seda, jakby przyłapał nas na gorącym uczynku.

– Już idę! – Zrobiłam się cała czerwona. Jezu, dlaczego? Trey rzucił mi tylko głupawe, zadowolone spojrzenie, gdy przechodziłam obok niego. Przeszłam do swojego pokoju, bo telefon miałam przy łóżku. Kto może do mnie dzwonić? Matka? Nie sądzę. Nawet pewnie nie pamięta, że mam dziś urodziny. Usiadłam na łóżku i sięgnęłam po telefon z szafki nocnej.

– Rebeka Staton.

– Witaj, Rebeko – usłyszałam nieznajomy męski głos.

– Dzień dobry, a z kim rozmawiam? – zapytałam grzecznie, raczej niewiele osób wie, że tu przebywam.

– Nazywam się James Donovan. Nie znamy się, ale podejrzewam, że jestem twoim ojcem.

Zabrakło mi języka w gębie. Ktoś ewidentnie robił sobie ze mnie jaja, ale to wcale nie było zabawne. – Rebeko, jesteś tam? – zapytał po chwili.

– Tak, jestem – odpowiedziałam beznamiętnie.

– Dlaczego nic nie mówisz?

– Bo nie lubię takich głupich żartów.

– To nie jest żart. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że jestem twoim ojcem.

– A ja jestem prawie pewna, że postradał pan zmysły, panie Donovan. Mój ojciec zostawił moją matkę w ciąży i nie chciał jej znać.

– Nie zostawiłem Ramony.

Moje oczy zrobiły się jeszcze większe. Skąd zna imię mojej matki? Nawet nie o to chodzi, ale moja matka wszystkim kazała do siebie mówić Fiona, bo tak ma na drugie. Nienawidziła swojego pierwszego imienia.

– Niby dlaczego miałabym panu wierzyć?

– Wiem, co cię spotkało. Nigdy bym się nie domyślił, że jesteś moją córką, ale zobaczyłem Ramonę, gdy udzielała wywiadu dla programu śniadaniowego na twój temat.

– Nie rozumiem – pokręciłam z niedowierzaniem głową.

– Twoja matka powiedziała, że usunęła ciążę.

– Sam jej dałeś na to pieniądze! – warknęłam.

– Nie! Chciałem dziecka, chciałem, byś się urodziła!

– Jasne! Więc czemu ją zostawiłeś?

– Nie zostawiłem. Twoja matka sama odeszła. Powiedziała, że usunęła ciążę i że mnie nie kocha, że mam ją zostawić w spokoju.

– Wie pan co, to naprawdę nie jest zabawne!

– Mówię prawdę. Proszę, spotkajmy się.

– Nie! Proszę tu więcej nie dzwonić! – wrzasnęłam i odłożyłam słuchawkę. No, świetny sobie ktoś zrobił żart. Ludzie to jednak idioci. Jak można tak kogoś gnębić?

– Wszystko w porządku? – Do pokoju zajrzał Sedrick.

– Jakiś facet dzwonił i próbował mnie przekonać, że jest moim ojcem. – Machnęłam lekceważąco ręką.

– Co? – zmarszczył brwi i wszedł do środka.

– Dzwonił jakiś James Donovan i powiedział, że jest moim ojcem.

– James Donovan? – Podszedł do łóżka i usiadł obok.

– Tak, to głupi żart, ale wcale nie śmieszny.

– James Donovan to syn Jamesa Donovana seniora.

– Kogo? – spojrzałam krzywo.

– Byłego sędziego Sądu Najwyższego.

– Sed, to naprawdę żart. Jest pewnie wielu Jamesów Donovanów.

– Nie, poczekaj. Sama mówiłaś, że twoja matka wspominała, że twój ojciec to polityk.

– Polityk, a nie syn sędziego.

– Musiałbym to sprawdzić.

– O rany, daj spokój! – spojrzałam na niego błagalnie.

– Nie chcesz się upewnić?

– Nie.

– Dlaczego?

– Bo to nie ma dla mnie znaczenia, Sed.

– Ciągle to powtarzasz.

– To się nie zmieni. Nie miałam ojca i nie potrzebuję teraz tego rozgrzebywać.

– Po co ktoś zadawałby sobie tyle trudu, by tu dzwonić i zrobić sobie z ciebie jaja?

– Jakiego trudu?

– Telefon do domu jest zastrzeżony. Nie połączysz się, jeśli nie ma cię na liście kontaktów albo nie jesteś jakąś szychą.

– Ten Donovan jest szychą?

– Tak, teraz on jest sędzią. Tak jak jego ojciec kiedyś. – Spojrzałam na Seda.

– Masz tu laptop?

– Tak, mam.

– Mogę skorzystać?

– Jasne. Co chcesz sprawdzić?

– Moja matka ma brązowe oczy, ja mam niebieskie. Ona ma jaśniejsze włosy, ja mam ciemne… Jeśli jest moim ojcem, muszę być do niego podobna…

Sed nic nie odpowiedział, tylko przyniósł laptop. Nie wiem, czego się spodziewałam. Wpisałam w Google nazwisko James Donovan junior i mnie zatkało.

– To twój ojciec, Reb – stwierdził Sedrick, wgapiając się w zdjęcie, które nam się wyświetliło. Jasna cholera! Mam jego oczy, jego nos, nawet jego uśmiech, unosi mi się ten sam kącik ust.

– O rany – zaniemówiłam. Patrzyłam na to zdjęcie, patrzyłam i patrzyłam.

– Wiedziałem, że twoja matka kłamie – odezwał się w końcu. Chyba też był w lekkim szoku.

– Co? – zapytałam, nie słuchając, co mówi.

– Powiedziałem ci kiedyś, że możliwe, że twoja matka kłamie, by cię obwiniać, i miałem rację.

– Cholera, to niemożliwe – pokręciłam głową.

– Przecież jesteś taka sama jak on. Te same oczy, skarbie – spojrzał na mnie.

– To jeszcze o niczym nie świadczy. – Nie chciałam przyjąć tego do wiadomości. To dla mnie jakiś kompletny kosmos.

– Powinnaś się z nim spotkać.

– I co? On ma pewnie rodzinę, o czym miałabym z nim gadać? To zupełnie obcy człowiek. Nie interesował się mną przez dwadzieścia dwa lata i teraz mu się przypomniało?

– Przecież nie wiedział o twoim istnieniu… – odpowiedział spokojnie.

– Oj, Sed, proszę. Nie chcę teraz o tym myśleć.

– Mogę go sprawdzić.

– Po co?

– Byś miała pewność. Co masz do stracenia?

– W sumie nic… – przyznałam mu rację.

– Albo zyskasz ojca, albo nic się nie zmieni. Bilans najwyżej wyjdzie na zero.

– Myślisz, że to dobry moment?

– To znaczy?

– No, po tym wszystkim… Nie przypomniałam sobie jeszcze tego, co się działo, a tu nagle mam poznać swojego

ojca.

– To, że sobie nie przypomniałaś, to nic… Jeśli będzie trzeba, rozkocham cię w sobie jeszcze raz. – Spojrzałam na niego i mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Już to robisz, Sed. – Nie wiem, co mnie naszło. Pocałowałam go. Ja! Pierwszy raz w życiu to ja pierwsza pocałowałam faceta. To znaczy, pewnie już to robiłam, ale nie pamiętam. Miał takie miękkie usta. Sed chwycił mnie i delikatnie położył na łóżku. Nieśmiało wsunęłam mu język do ust i poczułam cudowny smak kremu czekoladowego, który był w torcie. Mój facet smakował jak czekolada… Objęłam go za szyję i przyciągnęłam do siebie. Cudowne uczucie rozlało się po moim ciele, gdy w końcu niepewnie odwzajemnił pocałunek. Boże! Momentalnie zrobiłam się mokra i napalona. Ale mentalnie czułam się przecież dziewicą. Nie miałam pojęcia, czego się nauczyłam, co mam zrobić.

– Brakowało mi tego – zamruczał, przygryzając moją wargę. Jęknęłam, a moje sutki momentalnie stwardniały.

– Mnie chyba też – uśmiechnął się i jednym ruchem znalazł się między moimi udami, ocierając się kroczem o moją cipkę. Jezu! Pragnę go. Jak cholera!

– Wiem, że nie jesteś jeszcze gotowa, więc lepiej mnie puść, bo za chwilę się nie opanuję – powiedział, przerywając ten cudowny pocałunek.

– Och – jęknęłam rozczarowana, a Sed uśmiechnął się, widząc moją minę.

– Co?

– Nie, nic… – Nie wiem, dlaczego się zawstydziłam.

– Chodźmy wybrać ten strój. Tobie też coś trzeba znaleźć. – Zszedł ze mnie, a ja poczułam pustkę.

– A jeśli ci powiem, że bym chciała… – wypaliłam, czując, jak moja cipka pulsuje błagalnie, by ktoś zrobił jej dobrze. Sed spojrzał na mnie, poprawiając pasek, jego penis także zdecydowanie chciałby uwolnić się z tych ciasnych dżinsów.

– Reb, naprawdę… – zaniemówił, gdy rozwiązałam sznureczek szlafroka i zsunęłam go z ramion, ukazując piersi. Od kiedy zrobiłam się taka bezwstydna? Sama jestem zaskoczona.

– Chciałabym… – powtórzyłam i odchyliłam szlafrok, rozszerzając nogi. Czułam, że policzki mi płoną, ale miałam to gdzieś. Byłam strasznie napalona, podniecona do granic.

– Kurwa mać… – Chyba przez sekundę próbował się opanować. Jego szmaragdowe oczy zrobiły się ciemne, oddech mu przyśpieszył. Gdy rzucił się na mnie, aż krzyknęłam zaskoczona. Zawładnął moimi ustami w sposób dokładnie taki, jakiego potrzebowałam. Namiętnie, zachłannie. Och, Boże! Owinęłam go nogami w pasie i chwyciłam za jego pasek, by go jak najszybciej rozpiąć. W filmach to wszystko takie proste: rozbierają się płynnie i bez problemów, a z rzeczywistością nie ma to nic wspólnego. Ja, prawie naga, w samym szlafroku, i on, całkiem ubrany. Na dodatek musiałam się siłować z tą pieprzoną klamrą. Cholera! Co to za jakieś nowoczesne dziadostwo?

– Kurde, no… – spojrzałam między swoje rozłożone uda, w których leżał Sed, i pokazałam mu, by rozpiął w końcu ten pasek.

– Spokojnie, skarbie… – zaśmiał się i chwycił moją dłoń.

– Szybko, bo nie wytrzymam. – Opadłam na plecy, nie odrywając od niego wzroku.

– I tak zrobimy to powoli. – Rozpiął pasek, rozsunął suwak i pochylił się, by mnie pocałować.

– Nie będzie bolało, prawda? – Czy ja naprawdę o to zapytałam?

– Raczej nie powinno. – Zsunął się niżej, całując moją szyję i dekolt.

– Och! – jęknęłam, gdy musnął językiem mój twardy, nabrzmiały sutek. To wręcz bolesne.

– Nic się nie zmieniło… – zamruczał z drugim sutkiem w ustach.

– Co? – wydyszałam.

– Reagujesz tak samo, aniołku, nic się nie zmieniło. – Sięgnął dłonią między moje uda.

– Sed! – wyjęczałam, a on tylko musnął palcem moje rozpalone i mokre płatki. Jezu!

– Wiem, kochanie. Wiem… – uśmiechnął się tryumfalnie i ruszył w dół. Cholera! Przecież się nie ogoliłam dokładnie. Stwierdziłam, że skoro już nie tańczę w klubie, nie muszę golić się na zero. Rany! Od razu poczułam się strasznie skrępowana i sięgnęłam po jego głowę, by nie robił tego, co miał zamiar zrobić.

– Sed, nie… – wyszeptałam. Spojrzał na mnie cały rozpalony.

– Co? Co się stało?

– Nie chcę, nie ogoliłam się… – Moje policzki spłonęły żywym ogniem, gdy spojrzał na moją zarośniętą kobiecość. Roześmiał się. Myślałam, że zapadnę się pod ziemię.

– Masz na myśli ten paseczek ślicznych włosków? – Dmuchnął na nie delikatnie. Matko kochana! Żeby mojej żenady było mało, do pokoju ktoś zapukał. Zerwałam się w sekundę, poprawiając szlafrok, i zrobiłam się chyba jeszcze bardziej czerwona.

– Rebeko, twoja sukienka przyszła. – To ojciec Seda delikatnie uchylił drzwi. Przecież nie było go w domu, do cholery! – Oj przepraszam was – powiedział i zrobił się pewnie równie czerwony jak ja. No tak! Sytuacja była krępująca dla obu stron.

– Dzięki, tato. Zaraz zejdziemy – odpowiedział ze stoickim spokojem Sedrick. Gabriel zamknął drzwi, a ja wbiłam wzrok w Seda.

– Jezu, ale wstyd! – pisnęłam i rzuciłam się na łóżko, zakrywając poduszką głowę.

– Daj spokój, przecież jesteśmy dorośli… – Położył się obok, najwidoczniej rozbawiony tą sytuacją.

– Nigdy mnie nikt nie przyłapał. Nawet Trey.

– Zawsze musi być ten pierwszy raz. – Przesunął dłonią po moim udzie i dotarł aż do pośladka.

– Sporo tych pierwszych razów przez ciebie przeżyłam – spojrzałam na niego nadal zażenowana, ale i rozbawiona.

– I jeszcze niejeden przeżyjesz. A teraz chodź, zobaczymy tę kieckę i może w końcu wybierzemy mój strój. – Klepnął mnie w tyłek i wstał. Zachichotałam głupio.

– A tak w ogóle, to skąd ta kiecka?

– Trey ją dziś rano dla ciebie zamówił. Wczoraj podobno nie chciałaś jechać na zakupy.

No tak, bo byłam wściekła na was, pomyślałam.

– Byle nie była za krótka, nie mam zamiaru stać na mrozie kilka godzin i odmrozić sobie tyłka!

– Ogrzeję cię, mała. Wstawaj! – Zgramoliłam się z łóżka i zeszliśmy na dół.

Oniemiałam na widok sukienki, którą wybrał mi Trey. Ja wiem, że zawsze można na nim polegać w kwestii stroju, ale tym razem przeszedł samego siebie. Od razu przymierzyłam i oczywiście pasowała idealnie. To długa dopasowana suknia bez ramiączek, cała złota, więc idealnie podkreślała moje nowe włosy i nie byłam w niej taka blada. Połyskujące tu i ówdzie złote nici oraz cekiny sprawiały, że idalnie nadawała się na sylwestra. Do tego oczywiście buty: wysokie megaszpile, których nienawidzę, ale i tak włożę.

– Zaraz przyjadą do ciebie fryzjer i makijażystka – powiedział Sedrick, zbierając się do wyjścia. Dla niego wybraliśmy klasyczny garnitur. Jako menadżer musi się dziś dobrze prezentować.

– Sama nie mogę ułożyć sobie włosów?

– A potrafisz? – uśmiechnął się ciepło.

– No nie.

– Kierowca będzie po ciebie o ósmej, więc proszę, bądź gotowa.

– Jak ja was znajdę na tym całym Times Square?

– Podjedziesz przed czerwony dywan, gdzie będę na ciebie czekał.

Czerwony dywan! On chyba żartuje.

– A to będzie tam więcej gwiazd oprócz was? – przełknęłam ślinę.

– Reb, sylwester na Times Square to jedna z największych imprez tej nocy na całym świecie…

– A kto jeszcze ma być?

– Nie pamiętam, chyba Lady Gaga, Beyoncé i chłopaki z 30 Seconds To Mars.

– O matko! – pisnęłam jak jakaś durna nastolatka.

– Kochałaś się w Jaredzie, co? – zapytał rozbawiony moją reakcją.

– Żartujesz? Jared Leto to moja wielka miłość! – Sedowi na te słowa jakoś zrzedła mina.

– W takim razie na pewno go nie poznasz.

– Ej!

– Na razie, mała! – Nie dał mi nic powiedzieć, tylko wyszedł. Zaczęłam się śmiać sama do siebie. Zaniosłam swoje prezenty urodzinowe do pokoju i zeszłam na dół, by poczekać na Pierre’a. Dziś już mu na pewno nie pozwolę na samowolkę. Najpierw mi powie, jak planuje mnie uczesać, bo nie chcę wyglądać jak idiotka.

– Trey! Trey! – Gdzie on jest? Sprawdziłam w całym domu, a po nim ani śladu. W ogóle nikogo nie było. Gdzie

wszystkich wywiało? Na szczęście niedługo przyjechał Pierre i makijażystka, by zrobić mnie na bóstwo. No, ciekawa jestem, co on wymyślił na ten dzisiejszy wieczór? Znowu padnę, gdy zobaczę się w lustrze?

I padłam! Ale z wrażenia. O łał! Szczęka mi opadła i nie byłam w stanie nic powiedzieć. Zrobili ze mnie gwiazdę idealnie pasującą na czerwony dywan. W życiu bym się nie spodziewała, że mogę tak wyglądać. Pierre zrobił mi burzę loków, która w połączeniu z rudym kolorem i tą złotą suknią wyglądała po prostu fenomenalnie. Ciemny makijaż i sztuczne rzęsy sprawiły, że moje oczy wyglądały na ogromne i piękne. Wycałowałam Pierre'a i tę dziewczynę, której imienia niestety nie zapamiętałam. Odwalili kawał naprawdę dobrej roboty. Miałam nadzieję, że Sedrick im za to dobrze zapłaci albo już zapłacił. Nawet się nie zorientowałam, że to trwało tak długo. Zaraz po ich wyjściu podjechała pod dom limuzyna. O matko! Jest długa na dwanaście metrów i biała. Uśmiechnęłam się szeroko, zarzuciłam na ramiona futrzane bolerko, które było razem z sukienką, i wyszłam przed dom. Miałam nadzieję, że to nie naturalne futro.

Byłam zaskoczona, że wcale się nie denerwuję. Świadomość tego, że są tam Trey i Sedrick, sprawiała, że czułam się spokojna. Do czasu… Kiedy zobaczyłam ten tłum ludzi, ścisnęło mnie w żołądku. Jasna cholera, tu jest chyba z milion osób! Wielkie telebimy, ogromna scena… Ja pierdolę! W co ja się wpakowałam? Z tego wszystkiego

sięgnęłam do barku i zrobiłam sobie mocnego drinka na rozluźnienie. Proporcje wódki i soku żurawinowego mocno zaburzałam, oczywiście na korzyść alkoholu. Niewiele to pomogło.

Podjechaliśmy w końcu pod główne wejście, gdzie rozłożony został czerwony dywan i gdzie co chwilę podjeżdżały limuzyny. Od razu wypatrzyłam kilka gwiazd i celebrytów. Dobra! Jeden oddech! Drugi. Trzeci. Idę. Mężczyzna stojący przy samej bramce otworzył drzwi auta i podał mi dłoń, bym wysiadła, a ja co? Zamiast go złapać i się wesprzeć, chciałam sama i… Niech spłonę… Noga zaplątała mi się w tren sukienki i wypadłam z tej durnej limuzyny jak głupia. Wylądowałam na kolanach i zamknęłam oczy, mając nadzieję, że to się, kurwa, nie wydarzyło. Flesze zaczęły błyskać, a ja się nawet nie zdążyłam zorientować, jak Sedrick do mnie podszedł i postawił na nogi. Otworzyłam jedno oko i stwierdziłam, że patrzy na mnie, prawie płacząc ze śmiechu.

– Dobry debiut, nie ma co – powiedziałam sama do siebie i parsknęłam śmiechem.

– Oj, mała! – Sedrick także się roześmiał i objął mnie delikatnie.

– Będę jutro na okładce „Star”? – zapytałam cicho.

– Jeśli ktoś nie pokaże tyłka albo cycków, to masz szansę się tam znaleźć – odpowiedział, całując mnie w głowę. – Prześlicznie wyglądasz.

– Pan też wygląda niczego sobie, panie Mills.

– Chodźmy, bo chłopaki czekają, za pół godziny jest premiera teledysku. – Ruszyliśmy więc do ogromnego namiotu za sceną, gdzie były specjalne loże dla gości, a na środku parkiet. Starałam się nie gapić na tych wszystkich znanych ludzi. Sedrick przedstawił mnie kilku osobom, a ja byłam w szoku, że właśnie stoję obok znanego aktora. Za nic nie mogłam sobie przypomnieć, jak się nazywa, ale to ten, co grał w „Kac Vegas”. Nie mogłam nigdzie dojrzeć chłopaków ani Treya. Jessica i Sandra też tu miały być. Przez te pół godziny wypiłam cztery kieliszki szampana. Czemu zaczęłam się denerwować dopiero tutaj? Przecież Sed nie zostawi mnie samej. Oby!

– Wszystko okej? – zapytał, widząc, że stoję bez słowa.

– Tak.

– Nie jest ci zimno?

– Nie.

– Na pewno wszystko w porządku? – Przeszliśmy na bok.

– Tak, Sed. Po prostu to dla mnie szok, że w ogóle tu jestem.

– Możemy się zawinąć zaraz po premierze, jeśli ci się nie podoba.

– Jest dobrze – uśmiechnęłam się.

– Chodźmy na scenę. – Pociągnął mnie za sobą w tamtym kierunku. Co? Jak to na scenę?!

Zobaczyłam chłopaków, którzy byli gotowi do wejścia. Będą grać na żywo? Myślałam, że to tylko premiera

teledysku. Cholera! Jenna, Julia, Sandra, Jess i Trey też tutaj są.

– Rany, Reb, ale wyglądasz! – Siostra Seda aż podskoczyła na mój widok.

– Dziękuję, ty też wyglądasz super – pochwaliłam czarną, połyskliwą kreację, która idealnie podkreślała jej figurę. Trey aż zagwizdał na mój widok. Chwycił mnie i zrobił kilka obrotów, zanim postawił mnie na ziemi. Muszę przyznać, że wszyscy wyglądali ekstra. Nie widziałam Treya w takim wydaniu. Kupił sobie ten garnitur?

– Nowy Jork, jesteście gotowi?! – Nicki wbiegł na scenę, a za nim reszta chłopaków. Nad całym Times Square zapadła ciemność. O cholera! Nagle rozświetlił się największy z telebimów i wyświetlił się na nim tytuł piosenki „Something more”. Nie przypominam sobie, by mieli taką piosenkę, nawet na najnowszej płycie. Podskoczyłam, gdy Simon uderzył w talerze, rozpoczynając utwór. Nie wiedziałam, gdzie mam patrzeć, na chłopaków, czy na teledysk. Gdy zobaczyłam moją twarz na tym wielkim ekranie, na który w tym samym momencie gapił się milion osób i pewnie połowa świata, zamarłam.

Każdego dnia jest coraz gorzej.
Proszę, wróć do mnie, choć na chwilę.
Nie potrafię bez ciebie żyć.
Daj mi to, czego tak potrzebuję.
Coś innego, coś więcej…

Słońce nie wschodzi, gdy ciebie nie ma.
Cały czas trwa noc.
Nie mogę obudzić się z koszmaru.
Daj mi to, czego potrzebuję.
Coś innego, coś więcej…

Znowu zapada zmrok, ty nadal śpisz.
Mija dzień za dniem.
Bez ciebie nic nie ma znaczenia.
Proszę, błagam, daj mi to, czego tak potrzebuję.
Coś innego, coś więcej…

Moja dusza chce dołączyć do ciebie.
Nie mam już nadziei.
Kocham cię, moje serce jest twoje na zawsze.
Wiem, że spotkamy się kiedyś tam na górze.
Nie będzie bólu ani łez.

Będziemy tylko ty i ja.
Kocham cię, jesteś dla mnie czymś więcej…

Nie słyszałam niczego prócz słów piosenki i przepięknej solówki Ericka, która poruszyła mnie do głębi, mimo że tłum krzyczał entuzjastycznie. Cały teledysk to chyba minifilm z trasy przed wypadkiem. Momenty, w których widać mnie. Próby, na których przesiadywałam z chłopakami, nasze wygłupy, wspólne gotowanie. Gdy Nicki skończył śpiewać, znowu zapadła ciemność, a po

chwili wszystkie kamery zostały skierowane na mnie i na Sedricka. Zobaczyłam swoją zapłakaną twarz na telebimie i wzruszona do granic rzuciłam się Sedowi w ramiona. Wtuliłam głowę, by nikt mnie nie widział.

– Kocham cię, Rebeko – wyszeptał w moje włosy. Czułam, jaki ma przyśpieszony oddech, jak wali mu serce, jak cały drży. Tak samo jak ja. To dla mnie… To piosenka o mnie. Jestem pewna, że napisał ją Sed, gdy leżałam w śpiączce.

– Ja ciebie też kocham, Sedricku – spojrzałam na niego w górę, mając pewność, że tak właśnie jest. Może nie pamiętałam, co było, ale wiedziałam, że go kocham. Po prostu… kocham. Wziął mnie w ramiona i pocałował, a cały świat przestał istnieć. Wszystko inne straciło znaczenie.

Przez resztę wieczoru Sedrick nie wypuszczał mnie z ramion. Nie chciało mi się z nikim rozmawiać, po prostu pragnęłam, by cały czas mnie przytulał. I dokładnie tak było. Widziałam tylko zadowolone spojrzenia chłopaków, głupawy, ale szczery uśmiech Simona i czuły wyraz twarzy Ericka. Trey podszedł na chwilę i wyszeptał, że to był „najwyższy czas”. Nie wiedziałam, o co mu chodziło, i nie chciałam się nad tym zastanawiać.

– Wszystko w porządku? – zapytał Sedrick, gdy siedzieliśmy w swojej loży, ja wtulona w niego. Spostrzegłam, że chyba tylko my nie tańczymy. Widziałam, jak Trey obtańcowuje właśnie gwiazdkę jakiegoś reality show, a Erick siostrę Seda. Ładna z nich para.

– Tak, niczego więcej mi teraz nie potrzeba – uśmiechnęłam się i spojrzałam na niego.

– Nie chcesz może zdjąć tej sukienki? – Musnął palcami moje nagie ramię. Nie miałam pojęcia, gdzie zostawiłam futrzane bolerko.

– Co panu chodzi po głowie? – Zrobiłam niewinną minkę.

– Doskonale pani wie, panno Staton. – Zsunął dłoń po moim udzie, aż do łydki i wsadził mi ją pod sukienkę. Zachichotałam jak uczennica i schowałam głowę w jego ramiona, czując, że momentalnie zrobiłam się czerwona.

– Zachowuje się pan obscenicznie w miejscu publicznym! – udałam oburzoną, ale podobało mi się to, co robił. Był coraz bliżej moich majtek.

– Pieprzyć ich wszystkich, nic mnie nie powstrzyma przez zrobieniem dobrze mojej kobiecie…

O matko! On chyba nie żartował, a ja się przecież nie ogoliłam. Cholera! Mogłam to zrobić, przecież to logiczne, że dziś jest TA noc. Noc, podczas której będę się z nim w końcu kochać… O mamusiu!

– Wychodzimy? – zapytał, widząc, że nie jestem przekonana do pomysłu, by zrobił mi dobrze przy tych wszystkich ludziach.

– A która godzina?

– Za chwilę dwunasta – odpowiedział, patrząc na ogromny zegar odliczający ostatnie minuty tego roku.

– Zostańmy na fajerwerki i jedźmy do domu.

– Ja już ci zafunduję fajerwerki. Chodź! – Wstał i pociągnął mnie za sobą, uśmiechając się przy tym lubieżnie. O rany! Tak wyglądał nasz związek? Jeśli tak, to zaczyna mi się to podobać. Sedrick przeprowadził nas przez cały parkiet, aż za scenę. Kręciło się tu mnóstwo ludzi i kompletnie nie wiedziałam, co on planuje. Gdy zobaczyłam chłopaków, pomyślałam, że po prostu chce, byśmy obejrzeli z nimi odliczanie i sztuczne ognie, a tymczasem on wciągnął mnie za materiał pod sceną.

– Co ty? – zapytałam zaskoczona, gdy zaczął mnie namiętnie całować po szyi, opierając o jeden z filarów pod sceną.

– Spokojnie, skarbie. Nikt nas nie zobaczy. – Chwycił mnie za pupę i posadził na swoich biodrach. Jego erekcja od razu naparła dokładnie tam, gdzie powinna. Jęknęłam, czując penisa ocierającego się o moją kobiecość.

– Chcesz to zrobić tutaj? – zapytałam, nie dowierzając, że to się w ogóle dzieje.

– A ty nie? – spojrzał na mnie ewidentnie zaskoczony.

– Yyyy, no wiesz – zrobiłam dziwną minę.

– Jezu, wybacz… – Od razu mnie postawił, aż zrobiło mi się głupio.

– Nie szkodzi. Każdy się czasami zapomina – uśmiechnęłam się pocieszająco, by go jeszcze bardziej nie speszyć.

– Dla ciebie to będzie tak naprawdę pierwszy raz. Ale ze mnie idiota… – spojrzał na mnie przepraszająco

i poprawił spodnie od garnituru, które zapewne zaczęły go pić w kroku.

– Jeśli mamy to zrobić, to chciałabym w domu, w łóżku – powiedziałam cichutko, nagle onieśmielona.

– Oczywiście. Przepraszam cię, Rebeko… – Widziałam, że bił się z myślami.

– Idziemy na fajerwerki?

– Tak. Chodźmy. – Chwycił mnie za rękę i wyprowadził spod sceny. Od razu dopadła nas jego siostra i zaprowadziła w najlepsze miejsce do oglądania. Ludzie już zaczęli wiwatować, choć oficjalne odliczanie miało się zacząć dopiero za kilka minut.

– Reb, chodź tutaj! – zawołał mnie kompletnie narąbany Trey, stojący z jakąś dziewczyną u boku.

– Pójdę do niego – spojrzałam na Seda, który właśnie mierzył wzrokiem Ericka.

– Dobrze, idź – odpowiedział, nawet na mnie nie patrząc.

– Co tam? – Podeszłam i objęłam mojego przyjaciela.

– Wszystko w porządku? – zabełkotał, próbując utrzymać równowagę.

– Tak, Trey. Jest super.

– To moja najlepsza przyjaciółka. Bardzo ją kocham… – powiedział do dziewczyny, która też ledwo stała na nogach.

– Ja ciebie też kocham, Trey. Nie chcesz się może położyć?

– Obiecał mi spotkanie z Simonem! Nie może iść! – Oburzyła się na moją propozycję jego narąbana

towarzyszka.

– Gdzie jest Simon? – rozejrzałam się, szukając go wzrokiem.

– Gdzieś zniknął. Poszukasz go? – Trey spojrzał na mnie błagalnie.

– Jasne. Poczekajcie tutaj.

Do dwunastej zostało pięć minut, więc pomyślałam, że może go znajdę. Sed właśnie rozmawiał o czymś z Erickiem, ale nie mieli zadowolonych min. Obok nich stała wkurzona Jessica i od razu było wiadomo, o co chodzi. Stwierdziłam, że muszę pogadać z Sedem, żeby się nie wtrącał. To przecież ich sprawa, oboje są dorośli. Wyszłam z głównego pomieszczenia w kierunku szwedzkiego stołu i zobaczyłam, że Simon rozmawia z jakąś dziewczyną. Ruszyłam w ich stronę, by go zgarnąć.

– Simon, Trey cię szuka – przerwałam ich rozmowę.

– Reb, to nie najlepszy moment… – spojrzał na mnie zdenerwowany.

– Zaraz dwunasta, chodź do nas. – Chwyciłam go za rękę, by ze mną poszedł.

– Nie poznałam cię, Rebeko… – odezwała się kobieta. Była wysoka, miała piękne blond włosy. Wygląda na modelkę, tyle że chyba była w ciąży.

– Wybacz, ale cię nie pamiętam. Jeszcze nie odzyskałam pamięci po wypadku – uśmiechnęłam się lekko. Dziewczyna uniosła brew i wyciągnęła do mnie wypielęgnowaną dłoń.

– Kara. Kara Petersen.

Spojrzałam na nią zaskoczona. Mój wzrok od razu zatrzymał się na jej zaokrąglonym brzuszku. Nie znam się na ciążach, ale to co najmniej jakiś piąty miesiąc albo i więcej. Zaraz, zaraz…

– Jesteś byłą narzeczoną Sedricka? – zapytałam dla pewności. Jakoś nikt mi nie wspomniał, że jest w ciąży. Kara roześmiała się i przeszyła mnie wzrokiem.

– A ty kim jesteś? Jego utrzymanką?

– Kara, daj spokój! – Simon stanął między nami.

– Nie. Poczekaj, Simon. Może właśnie sobie coś wyjaśnimy… – Położyłam dłoń na jego piersi.

– Dobrze by było. Może w końcu zrozumiesz, że to ja powinnam tu z nim być, nie ty… – Pogłaskała się wymownie po brzuszku. Cholera! To dziecko Seda? Odwróciłam się w jego stronę i nasze spojrzenia się spotkały. Gdy tylko się zorientował, z kim rozmawiam, ruszył do nas.

– Co ty znowu odpierdalasz?! – warknął na nią i mnie objął, jakby chciał ochronić przed całym światem.

– Nic. Po prostu rozmawiamy, Sedricku – spojrzała na niego, wydymając usta.

– Zabierz ją stąd. – Sed spojrzał na Simona i chciał odejść.

– Kiedy się w końcu zainteresujesz dzieckiem? – Kara chwyciła go za nadgarstek.

– To nie moje dziecko! – powiedział przez zaciśnięte zęby i przytulił mnie mocniej.

– Kara, proszę! – interweniował Simon.

– Jeszcze się przejedziesz, moja droga. Dla mnie też był taki, aż w końcu mu się znudziłam i jak widać zostałam sama… z brzuchem – powiedziała zaskakująco spokojnie i odeszła, zostawiając naszą trójkę. No tak! Kolejny fakt, który został pominięty przy opowiadaniu mi, co się wydarzyło.

– Dlaczego mi nie powiedziałeś? – zapytałam Sedricka. Byłam zła, wręcz wkurwiona.

– To nie moje dziecko – zaczął się głupio tłumaczyć.

– Już nie mówię o ciąży. W ogóle mi o niej nie opowiedziałeś!

– Bo to nieistotne, ona dla mnie nie istnieje.

– Nosi twoje dziecko pod sercem! – podniosłam głos.

– To nie moje dziecko! Boże, Reb, nie zaczynaj znowu! – warknął na mnie.

– Czego mam nie zaczynać? – uniosłam brew.

– Już przez to przechodziliśmy!

– Świetnie, ale jakbyś zapomniał, ja nic nie pamiętam!

– Po prostu mi uwierz, to nie moje dziecko.

– A niby czyje? – Skrzyżowałam dłonie na piersi.

– Moje – odezwał się Simon. Spojrzałam na niego kompletnie zaskoczona.

– Jak to twoje?

– No moje. Ja jestem ojcem. Najprawdopodobniej…

– Nic nie rozumiem! – pokręciłam głową.

– Jutro o tym pogadamy, dobrze? – zapytał spokojnie Sedrick.

– Okej, ale nie podoba mi się to – zmarszczyłam brwi.

– Chodźcie! Zaraz odliczanie! – Podbiegła do nas siostra Ericka. Dołączyliśmy do reszty, po drodze zgarniając po kieliszku szampana. Humor całkowicie mi siadł po tym dziwnym spotkaniu. Jakoś nie chciało mi się wierzyć, że to nie dziecko Seda. Przecież to jego była narzeczona. Zrobił jej dziecko i ją zostawił? Dla mnie? Cholera, to nie za fajne uczucie. Ciekawe, czy mogę liczyć na szczerą rozmowę z Sedem, czy znowu mi czegoś nie powie. Tak naprawdę może mi powiedzieć wszystko, a ja mu mogę uwierzyć albo nie. W tym momencie uświadomiłam sobie, że chyba mu nie ufam. Niedobrze.

Nawet fajerwerki nie zrobiły na mnie wrażenia. Wszyscy wiwatowali, ściskali się i całowali, a ja stałam zamyślona. Nie podobała mi się ta sytuacja. Nawet jeśli to nie jest dziecko Sedricka, i tak nie zmienia to faktu, że mi o niej w ogóle nie powiedział. Byli razem zapewne zaraz przed tym, jak mnie poznał. Byłe dziewczyny i narzeczone potrafią być wredne. Wiem, że będą z nią problemy. Złożyłam życzenia chłopakom, próbując się uśmiechać. Na szczęście byli tak pijani, że nie zauważyli mojego braku humoru.

– Mogę teraz ja? – Sed podszedł do mnie, gdy Trey w końcu się ode mnie odkleił i poszedł gdzieś z Simonem. Zapewne do tej dziewczyny, której obiecał spotkanie, a raczej trójkącik.

– Chyba chciałabym już wrócić – spojrzałam na niego smutno.

– Wysłuchasz chociaż moich życzeń? – Chwycił mnie za dłoń.

– Ile faktów jeszcze pominąłeś, opowiadając mi o tym, co było? – zignorowałam jego pytanie.

– Słucham? – Odsunął się i zrobił zaskoczoną minę.

– No, o czym mi jeszcze nie powiedziałeś?

– Lekarz kazał ci dawkować informacje. – To zabrzmiało jak głupia wymówka.

– Okej, rozumiem, ale chyba to, że twoja była narzeczona jest w ciąży… powinieneś mi powiedzieć od razu, prawda?

– A po co?

No chyba sobie ze mnie żartuje!

– Jak to po co? Kiedy się z nią rozstałeś?!

– To nieistotne.

– Jezu, Sed, nie rób ze mnie wariatki! Nie podoba mi się to, że mówisz mi tylko te rzeczy, które są dla ciebie wygodne!

– Mówię ci tylko istotne rzeczy.

– Jasne! Gdyby nie Erick, pewnie bym się nie dowiedziała o tym całym trójkącie! O Simonie i w ogóle!

– Reb, proszę… Nie chcę się kłócić.

– Ja też nie chcę, ale cholernie mnie wkurwiłeś!

– To żadna nowość – uśmiechnął się głupawo, a we mnie aż się zagotowało.

– Chcę wracać. – Zdusiłam w sobie ochotę wydarcia się na niego przy tych wszystkich ludziach.

– Dobrze. Chodźmy. – Chwycił mnie za dłoń.

– Sama.

Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Reb…

– Nie, Sed. Już myślałam, że wszystko będzie dobrze.

– Bo będzie. – Chciał złapać drugą dłoń, ale się odsunęłam.

– Wcale nie. Obawiam się, ile jeszcze masz dla mnie takich rewelacji, o ile w ogóle raczysz mi o nich opowiedzieć.

– Opowiem ci o wszystkim. Obiecuję. – Chyba powiedział to szczerze, ale trudno było mi w to uwierzyć.

– Naprawdę chcę wrócić sama. – Wciągnął głęboko powietrze i nic nie powiedział. Wyszliśmy, z nikim się nie żegnając. Sedrick zadzwonił po kierowcę i musieliśmy chwilę poczekać, aż dojedzie.

– Chodź tutaj! – Objął mnie, bo cała trzęsłam się z zimna.

– Nie wiem, gdzie zostawiłam bolerko.

– Ja cię ogrzeję. – Schowałam się w jego ramiona i od razu zrobiło mi się lepiej. Zaczął pocierać moje plecy i rozcierać ręce. To takie miłe, gdy ktoś tak się o ciebie troszczy. Zadarłam głowę, by się mu przyjrzeć. Był taki przystojny. Jak taki facet mógł się we mnie zakochać? Przecież nawet nie spojrzałby na mnie, przechodząc obok na ulicy. Widziałam Karę. Była piękna, zniewalająca. Pomyślałam, że na pewno jest modelką, skoro nawet w ciąży wygląda super. Do pięt jej nie dorastam. Co on we

mnie widzi? Spojrzał na mnie i uśmiechnął się tak, że moje serce zaczęło walić jak szalone.

– Dziewczyny pewnie mdleją, gdy tak się uśmiechasz, co? – zapytałam.

– Nie obchodzą mnie inne, ty masz mdleć od tego uśmiechu. – I zrobił to znowu. Specjalnie. Dopiero teraz zauważyłam, że ma dołeczki w policzkach! Mój Boże! Jak mogłam wcześniej tego nie dostrzec?

– Dobra, dobra, nie czaruj. Naprawdę chcę wrócić sama… – Czułam, że nie mogę aż tak ulegać jego czarowi. To do mnie niepodobne, żeby facet wywoływał we mnie tyle skrajnych emocji. Wcześniej też tak było?

– Ja też chcę wracać. Mam wezwać drugi samochód? – zapytał, próbując ukryć rozbawienie.

– Dlaczego chcesz wracać?

– Bo chcę – uśmiechnął się. I zrobił to specjalnie. Cwaniak!

– To lodowisko za waszym domem jest czynne? – zmieniłam temat, bo widziałam, do czego on zmierza. Niestety, przeliczy się. Cały wieczór był idealny. Aż do momentu, w którym podeszłam do Simona i Kary.

– Tak. A co, chcesz pojeździć? – uniósł brew.

– Chciałabym, ale nigdy nie jeździłam na łyżwach.

– Jess lubi jeździć, na pewno cię nauczy.

– Znowu dziś prawiłeś im kazanie? – Spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Erick wie, że jeśli ją tknie, to ma przejebane.

– Sed, oni są dorośli.

– Nie ma takiej możliwości, by któryś z chłopaków choć otarł się o Jess.

No to się zdziwisz, pomyślałam sobie. Wiedziałam, że trzeba to jakoś załagodzić, bo sądząc po tym, jak Erick dziś patrzył na Jessicę… Widziałam też, jak się całowali, gdy Sedrick był w łazience. Żeby tylko nie było z tego jakiegoś dramatu. Szkoda by było ich przyjaźni. Erick chyba naprawdę lubi Jess, a ona lubi jego. Ładna z nich para. Pomyślałam o nich już drugi raz tego samego dnia. Wiedziałam, że coś w tym jest.

Limuzyna podjechała dopiero po dwudziestu minutach. Nie mogła się przedrzeć przez ten tłum, a ja zmarzłam, mimo że Sedrick oddał mi swoją marynarkę i cały czas przytulał. Nie czułam palców u stóp, ale nie miałam pewności, czy to przez ciasne buty, czy przez ten cholerny mróz. W Los Angeles nigdy nawet nie ma śniegu, a co mówić o mrozie minus piętnaście. Gdy tylko wsiedliśmy do środka, zdjęłam buty i roztarłam sobie palce.

– W życiu tak nie zmarzłam! – Podkuliłam pod siebie nogi i spojrzałam na Seda, który przyglądał mi się uważnie.

– Chcesz coś ciepłego do picia? – Otworzył barek, z którego skorzystałam, jadąc na miejsce.

– Drink mnie rozgrzeje.

– Chcesz się upić?

Zmarszczyłam brwi.

– Nie, po prostu mam ochotę na jeszcze jednego drinka, Sedricku.

– Wódka z sokiem żurawinowym?

– Poproszę.

Zrobił też jednego dla siebie. W limuzynie było przyjemnie ciepło, więc po chwili się rozgrzałam.

– Chcesz zwiedzić Nowy Jork? – zapytał, widząc, jak wgapiam się w okno.

– Oczywiście, zawsze marzyłam, by tu przyjechać.

– W tym tygodniu będę miał dużo pracy, ale obiecuję, że cię oprowadzę.

– Mogę jechać z Treyem. On na pewno też chętnie pozwiedza.

– Trey widział już wszystko, jest tu przecież od września. – Sed przesiadł się obok mnie.

– Co robiliście, gdy ja leżałam w śpiączce? – spojrzałam na niego, upijając łyk drinka. Sed zaśmiał się, ale to nie był szczęśliwy śmiech.

– A jak myślisz?

– No nie wiem, przecież nie przesiadywaliście cały czas w szpitalu.

– Chłopaki nagrywali nowy singiel i załatwiali sprawy z przerwaniem trasy.

– Pytam raczej o ciebie, Sed.

– Siedziałem przy twoim łóżku – odpowiedział cicho.

– Cały czas?

– Każdą chwilę, potem nawet lekarz zabronił mi przychodzić. Dlaczego załatwiłem prywatną salę, bym cały czas mógł być obok.

– Więc tak naprawdę mieszkałeś w szpitalu?

– Reb, leżałaś w śpiączce. Nikt nie wiedział, czy w ogóle się obudzisz, czy przeżyjesz te pierwsze dni. Jessica przecież też leżała, w sali obok. Jak mógłbym być gdziekolwiek indziej?

– Co sobie wtedy myślałeś? – zapytałam i od razu zastanowiłam się, czy mam do tego prawo. Widać było, że trudno mu o tym mówić.

– Napisałem wtedy „Something more”.

Uśmiechnęłam się.

– Od razu wiedziałam, że to ty…

– Nigdy wcześniej tego nie robiłem.

– Kto wpadł na pomysł, by zrobić z tego singiel?

– Nicki. Pokazałem mu tekst, a on w pięć minut z Erickiem i Simonem napisał do tego muzykę. Nagrali tę piosenkę w dwa dni.

– Jest piękna.

– Jest o tobie.

– Wiem. – Oczy mi się zaszkliły.

– Nie wiedziałem, że się obudzisz. Ta premiera miała się odbyć tak czy inaczej.

– Myślę, że to będzie hit… – próbowałam jakoś poluzować atmosferę. Zrobiło się zbyt poważnie, a nie chciałam się tym dodatkowo dołować.

– Już jest. Piosenka jest od kilku dni w sieci, a miała już prawie sto milionów wyświetleń na You Tubie – spojrzałam na niego zaszokowana.

– Naprawdę?

– Tak. Wejdź sobie i zobacz. Na forach o zespole fani nie piszą o niczym innym, tylko o wypadku. Wszyscy życzyli ci powrotu do zdrowia.

– Wszyscy wiedzą, co się stało?

– Reb, poruszyłem niebo i ziemię, by cię znaleźć, a i tak, gdyby nie twój telefon… – Zamknął oczy i zaczął głęboko oddychać.

– Hej… – Odłożyłam drinka i przysunęłam się bliżej niego.

– Gdybyś mu nie uciekła i nie zadzwoniła, pewnie nigdy więcej bym cię nie zobaczył – spojrzał na mnie przestraszony. Och, Boże, serce mi ścisnęło.

– Ale mi się udało, zadzwoniłam.

– Nikt nie wie, jak do tego doszło, że udało ci się uciec, on podobno miał wspólnika.

– Podobno?

– W tym domu, w którym cię przetrzymywał, były ślady, mnóstwo śladów, ale sąsiedzi mówili, że widywali tylko jednego mężczyznę.

– Byłeś w tym domu?

– Tak. Widziałem, gdzie cię trzymał – głos mu zadrżał.

– Mogłabym tam pojechać? – Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Chcesz odwiedzić to miejsce?

– Może przypomniałabym sobie coś.

– Musiałabyś mieć zgodę sędziego. To miejsce zbrodni i chyba nie można tam wejść ot tak sobie.

– Naprawdę go tam zastrzelili? – Rany, po co ja o to pytam? Naprawdę chcę wiedzieć?

– Tak.

– Widziałeś go?

– Nie.

– I nie wiadomo, o co mu tak naprawdę chodziło? Po co dzień wcześniej przyjechał do was do domu w Aspen?

– Policja może sobie tylko spekulować.

– On też był policjantem, prawda?

– Tak był. Pieprzonym psem… – Zacisnął pięści.

– A jeśli on naprawdę miał wspólnika i ten ktoś znowu będzie próbował się zemścić? – zapytałam bezmyślnie.

– Nigdy więcej nikt cię nie skrzywdzi. Dopóki śledztwo się nie skończy, będziesz pod stałą ochroną.

– Prowadzisz własne śledztwo? – zdziwiłam się.

– Oczywiście, że tak. Myślisz, że można liczyć na policję w tym kraju?

– A jak się już dowiesz, kto jest tym wspólnikiem, to co? – Usiadłam po turecku, wkładając suknię między nogi.

– To ten ktoś pożałuje, że w ogóle się urodził.

– To znaczy?

– Nie pytaj mnie o takie rzeczy, Reb. Zresztą to mało prawdopodobne, że dotrzemy do tego sukinsyna.

– Łatwiej by było, jakbym sobie przypomniała.

– Pewnie tak, ale najważniejsze, że się obudziłaś i jesteś bezpieczna. – Chwycił mnie za dłoń.

– Dziękuję za piosenkę – spojrzałam na niego. Cholera, jest taki piękny, nawet gdy się smuci.

– Nie wiem, co bym zrobił, gdybym cię nie odzyskał.

– Ale jestem tutaj.

– Wiem i wciąż nie mogę w to uwierzyć. – Nie wiem, co mnie naszło, ale wskoczyłam na jego kolana, by go objąć.

– Może tak uwierzysz. – I pocałowałam go. Nieśmiało, bo nie chodziło mi o namiętny pocałunek. Musnęłam ustami jego wargi i przeciągnęłam po nich językiem. Sedrick zamruczał i trochę się rozluźnił. Czułam, jak bardzo ta rozmowa go zdenerwowała, był cały spięty.

– Kocham cię, Rebeko. – Wplótł dłonie w moje włosy i pogłębił pocałunek. Atmosfera między nami od razu uległa zmianie. Nasze ciała zareagowały instynktownie, nawet nie zdążyłam się zorientować, a już ocierałam się o jego nabrzmiały członek, który pragnął wyrwać się ze spodni garnituru. Sed zsunął jedną dłoń na moją pupę i ścisnął delikatnie pośladek. Jęknęłam bezwstydnie wprost w jego usta.

– Ja ciebie też kocham. – Zakołysałam biodrami, a jego penis wpasował się idealnie w moje spragnione, nabrzmiałe płatki. Och, Boże! Tak bardzo go pragnęłam.

– Wiem, że nie powinienem prosić, ale zróbmy to. Nie wytrzymam dłużej… – Przycisnął mnie jeszcze bardziej do siebie. Jezu, ale on wielki! Trudno było mi sobie wyobrazić, że mam go mieć w sobie. A nawet go jeszcze nie widziałam, lecz po prostu czułam.

– Sed, nie wiem, czy potrafię… – zawstydziłam się. On na pewno jest doświadczony, na pewno ma swoje wymagania, a ja nie pamiętam, jak to się robi. Kurwa mać!

– Nie bój się, po prostu pragnę się w tobie zatracić… – spojrzał na mnie tak intensywnie, że zabrakło mi tchu. Mogę to zrobić? Potrafię? Cholera no!

– Ale ja…

– Proszę. – Zaczął całować mnie niżej, po brodzie, szyi aż do dekoltu.

– Nie, przepraszam. Nie potrafię… – Zsunęłam się z niego na siedzenie. Sedrick westchnął głośno.

– Rozumiem. To znaczy nie, nie rozumiem, ale szanuję twoje zdanie – powiedział chyba lekko wkurzony. W sumie się nie dziwię, bo na pewno czuł ciśnienie. Nie kochał się z nikim przez ten cały czas? Wcześniej jakoś ta myśl nie przyszła mi do głowy.

– Sypiałeś z kimś, gdy leżałam w szpitalu? – Czułam, że to nie jest odpowiednie pytanie na ten moment. Sed rzucił mi takie spojrzenie, że miałam ochotę zapaść się pod ziemię.

– Domyśl się… – warknął na mnie.

– Przepraszam, nie pomyślałam. – Chwyciłam go za dłoń.

– Często najpierw mówisz, a potem myślisz… – odpowiedział, nie patrząc na mnie.

– Zawsze tak miałam.

– Wiem. Przez ten twój niewyparzony język tak zawróciłaś mi w głowie – dodał już spokojniej.

– Obraziłam cię kiedyś? – Zaśmiał się.

– Żeby to raz. Nasze awantury były… – Zamknął oczy i pokręcił głową, nadal się uśmiechając.

– No, jakie?

– Teraz myślę, że były cudowne, bo uwielbiam, jak się złościsz. Jesteś wtedy taka słodka… – spojrzał na mnie i ja się uśmiechnęłam. Jak można twierdzić, że ktoś jest słodki, gdy kogoś wyzywa? Chyba tylko on mógł coś takiego wymyślić, ale to świadczy o tym, że jest romantyczny. Oparłam głowę o jego ramię i splotłam palce z jego dłonią.

– To pojeździmy na tych łyżwach jutro? – zapytałam z zamkniętymi oczami.

– Chyba dzisiaj…

– No tak, dzisiaj.

Sed złożył delikatny pocałunek na moich włosach, a ja, ogarnięta spokojem i ciepłem, zasnęłam.

Obudziłam się w domu, w swoim łóżku. W swoim pokoju. Sama. Nie wiem, dlaczego poczułam rozczarowanie. Chyba naprawdę liczyłam, że dzisiejszej nocy TO się stanie. Gdyby nie ta pieprzona Kara, wszystko potoczyłoby się inaczej. Podniosłam głowę i zobaczyłam na stoliczku nocnym karteczkę, a raczej liścik, napisany odręcznie:

Rebeko, to drobiazg, o którym mówiłem wczoraj. Zapomniałem Ci go podarować przez to całe zamieszanie. Proszę, włóż ten pierścionek, a ja obiecuję każdego dnia udowadniać Ci, że jestem tego godzien. Kocham Cię.

Na zawszę Twój,

S.

Uśmiechnęłam się, czytając te słowa. Cholera, on faktycznie jest romantyczny. Obok liściku znalazłam pudełeczko w kształcie serca. To chyba ten pierścionek zaręczynowy, który nosiłam. Zaparło mi dech w piersiach, gdy je otworzyłam. O matko! Ale wielki! Nie mogłam uwierzyć, że Sedrick mi go podarował, a teraz chce, bym dalej go nosiła. Oczywiście przymierzyłam go od razu. Wyglądał po prostu powalająco i nie miałam zamiaru go zdejmować. On naprawdę chciał, bym była jego kobietą, jego narzeczoną. Nie mogłam przestać się uśmiechać i z takim głupawym uśmieszkiem zeszłam na dół na śniadanie.

– Dzień dobry wszystkim! – przywitałam się. Grace właśnie gotowała jajka, Jess prawie spała nad talerzem swoich dietetycznych płatków. Treya nie widziałam, zapewne jeszcze spał albo w ogóle nie wrócił. Gabriela i Sedricka także nie było.

– Witaj, kochanieńka! – Grace posłała mi szeroki, ciepły uśmiech.

– Cześć, Reb. Umieram… – Jess pomachała do mnie i pokazała, bym usiadła obok.

– Kac? – Zajęłam miejsce na krześle.

– Taa, ale nie wiem, czy bardziej od alkoholu, czy może bardziej moralny.

Spojrzałam na nią. O cholera!

– Erick? – zapytałam cicho, a ona tylko na mnie spojrzała. O matko!

– Sed mnie zabije… – Zakryła dłonią oczy.

– Przecież nie musisz mu nic mówić. – Nachyliłam się jeszcze bliżej.

– Domyśli się. Zna mnie na wylot.

– Niby jak się domyśli?

– Uwierz mi… Domyśli się.

– A gdzie on w ogóle teraz jest?

– Nie spaliście razem? – uniosła brew.

– Nie. Zasnęłam w limuzynie, a on najwidoczniej mnie położył, a sam poszedł do siebie.

– Wczoraj wyglądałaś na szczęśliwą, Sed też.

– Było naprawdę fajnie.

– Wiedziałaś o piosence?

– Nie.

– Erick mówił, że ta piosenka to będzie ich największy hit. No i jest.

– Sed powiedział to samo.

– Boję się, że się pokłócą – westchnęła głośno.

– Czy wy…? – musiałam zapytać.

– Tak! – pisnęła, po czym spojrzała na Grace i dodała cicho: – Cholera, tak. Nigdy nie sądziłam, że kolczyk robi taką różnicę! – zachichotała słodko i cała się zarumieniła.

– No podobno, ja nie pamiętam… – mrugnęłam do niej pocieszająco, bo widziałam, że ją to dręczy.

– Sed ma kolczyk przecież…

– Wiem, ale my jeszcze nie… –Teraz to ja się zarumieniłam. Przecież to jego młodsza siostra! Nie

powinnam z nią o tym gadać. Jessica spojrzała na mnie kompletnie zaskoczona.

– Dlaczego? – zapytała z przejęciem, a mnie zachciało się śmiać. Jej mina w tym momencie była bezcenna.

– No wiesz…

– No tak. Przecież go nie pamiętasz… – Pogładziła mnie pocieszająco po dłoni.

– Chociaż wczoraj myślałam, że to nastąpi – westchnęłam głośno, a Jess się zaśmiała.

– I co się stało?

– Poznałam Karę…

– O cholera. – Zmarszczyła swój śliczny nosek.

– Nie miałam pojęcia, że jest w ciąży.

– Ale to nie jest dziecko Seda, Reb.

– Podobno, ale ja nic z tego nie rozumiem. Ile oni byli razem?

– Ponad trzy lata.

– I kiedy się rozstali? – Jess znowu się zaśmiała.

– Sed ci nie mówił?

– Nie, właśnie o to się wkurzyłam. On mówi mi tylko to, co jest istotne jego zdaniem, nie mówi faktów niewygodnych dla siebie.

– Ja tam dokładnie nie wiem, bo oczywiście z niego ciężko jest coś wyciągnąć, ale Erick mi mówił, że Sed odwołał ślub właśnie z twojego powodu.

– Ślub? Jaki ślub?! – spojrzałam na nią jak na wariatkę.

– No ślub z Karą.

– Mieli brać ślub?!

– No tak. Rano, gdy wszystko było gotowe, goście się schodzili, Sed nagle wybiegł z kościoła bez słowa. Erick wyszedł i powiedział, że ślubu nie będzie. Jezu, ale matka Kary zaczęła lamentować… – zaśmiała się, lecz widząc moją minę, od razu spoważniała.

– Zostawił ją w ciąży w dniu ich ślubu? – zrobiłam się blada jak ściana. Jak mogłam dopuścić do rozbicia związku? Cholera! Zostawił przeze mnie kobietę w ciąży! Jakim, kurwa, cudem?

– Nie wiedział, że jest w ciąży… Okazało się to dopiero później.

– Przepraszam cię na chwilę, Jess… – Wstałam i udałam się od razu do sypialni Sedricka. Niech mi to lepiej jakoś sensownie wyjaśni, bo nie ręczę za siebie. Wbiegłam na samą górę, a jego nie było. Kurwa! Byłam wściekła. Nie miałam pojęcia, gdzie się podziewa. Usiadłam za jego biurkiem i otworzyłam laptop. Na pewno pisali w internecie o ich rozstaniu. Zalogowałam się, odgadując bez problemu hasło, którym było moje imię. Wywróciłam oczami. Co za idiota? Kto zabezpiecza laptop imieniem swojej dziewczyny? Przecież to najprostsze to odgadnięcia. Wpisałam w wyszukiwarkę jego nazwisko oraz nazwisko Kary. Od razu wyskoczyło mi mnóstwo zdjęć. O rany. Ścisnęło mnie w żołądku, bo tworzyli naprawdę piękną parę. Przełknęłam ślinę i wybrałam artykuł, który opisywał, co się stało. Oniemiałam, czytając, że Sedrick Mills, menadżer Sweet Bad Sinful, zostawił w dniu ślubu swoją wieloletnią narzeczoną Karę Petersen dla dziewczyny

z klubu go-go. Napisali także, że jestem prostytutką i że to ogromny skandal i szok. Jasna cholera! Nie wiedziałam, czy się śmiać, czy płakać. Zaraz pod artykułem znalazłam kolejny, o tym, że Kara próbowała popełnić samobójstwo, a Sedrick odwiedził ją w szpitalu i że chyba się pogodzili. Niżej zdjęcia, tym razem moje i Seda w jakiejś restauracji, z podpisem, że Mills nie może się chyba zdecydować, z kim chce być. Kurwa, ale to popieprzone. Ktoś nawet zrobił zdjęcia, gdy przymierzałam suknie ślubne w jakimś salonie razem z Treyem. Mieliśmy wziąć ślub? O tym oczywiście też nie wspomniał. Zamknęłam laptop i poszłam do swojego pokoju, by do niego zadzwonić. Spokojnie, Reb! Spokojnie. Może nie jest tak, jak myślisz. Może to Kara jest tą złą, nie skreślaj faceta. Może nie on jest winny… Powtarzałam to sobie cały czas, czekając, aż odbierze.

– Dzień dobry, śpiochu! – odebrał zadowolony i spokojny. Wiedziałam, że za chwilę to się zmieni.

– Cześć. Dlaczego mi nie powiedziałeś, że zostawiłeś Karę w dniu waszego ślubu? – zapytałam od razu. Zapadła cisza.

– Mówiłem ci, że porozmawiamy o tym wszystkim dziś. Po co wypytujesz innych? – warknął na mnie zły.

– Sedrick, nie podoba mi się to! Jeśli mi nie opowiesz dokładnie wszystkiego, podkreślam, wszystkiego, co się wydarzyło, to przyrzekam, że koniec z nami, rozumiesz? – Znowu zapadła cisza. Słyszałam tylko, jak oddycha, i miałam wrażenie, że słyszę, jak wali mu serce.

– Będę wieczorem, to porozmawiamy – odpowiedział po dłuższej chwili.

– Dlaczego dopiero wieczorem?

– Bo mam sporo pracy, Rebeko. Niektórzy ludzie muszą pracować.

Musiałam się powstrzymać, by na niego nie wrzasnąć.

– W Nowy Rok? Przecież wszyscy mają wolne! Ale okej, rozumiem. Wybacz, że ci przeszkodziłam… – Faktycznie, zadzwoniłam do niego tak bezmyślnie, a może ma właśnie jakieś ważne spotkanie albo coś innego.

– Nigdy mi nie przeszkadzasz.

– Do zobaczenia wieczorem.

– Znalazłaś liścik? – zapytał jeszcze, a ja się uśmiechnęłam.

– Tak, znalazłam – odpowiedziałam poważnie.

– I?

– I co? – udałam niewzruszoną, próbując się nie roześmiać.

– Nie, nic. Do zobaczenia wieczorem – rozłączył się. Przesadziłam? Nie chciałam go ranić, więc doszłam do wniosku, że powinnam czasami naprawdę pomyśleć, zanim sprawię komuś przykrość. On nie zasługiwał na przykrości, tyle przecież dla mnie robił. Tak naprawdę wszystko co robił, było z myślą o mnie…

Postanowiłam nie myśleć za dużo o Karze. Ona faktycznie dla niego chyba już nic nie znaczy i w sumie to przeszłość, więc może nie powinnam aż tak się wkurzać. Po prostu chciałabym sobie przypomnieć to wszystko, bo

wtedy byłoby mi łatwiej. Spojrzałam na swoją dłoń, na której błyszczał pierścionek zaręczynowy. Moment, w którym włożył go na mój palec, na pewno był wyjątkowy. Sed mi opowiadał, że zrobił to na jakimś pustkowiu, gdy jedliśmy chińszczyznę na masce jego mustanga. Śmiał się, że planował co innego, ale ja nie chciałam iść do restauracji, którą wybrał, bo się krępowałam. Naprawdę musiałam być z nim szczęśliwa, skoro Trey tak go lubi. Nigdy nie darzył sympatią facetów, z którymi szłam na randkę, a Sedricka zaakceptował. Mimo tych kłótni, które zapewne między nami wybuchały i o których wspominali nawet Erick i Simon.

Wróciłam do kuchni. Jess dalej ślęczała nad talerzem płatków i widać było, że martwi ją to, co się wydarzyło. Nie wiem, co mnie naszło, by ją zapytać, gdzie to w ogóle się stało? Powiedziała, że wszystko mi opowie, ale najpierw musi się wykąpać. Ja w tym czasie zjadłam śniadanie, które przygotowała dla mnie Grace. Jajka na miękko z majonezem. Nie pamiętam, kiedy ostatnio jadłam na śniadanie taki zdrowy posiłek, do tego świeżo wyciskany sok z pomarańczy i marchewki. Cholera! To jest życie. Fajnie jest mieć własną gosposię, która ci ugotuje, upierze, posprząta. Trey był moim kucharzem, gdy mieszkaliśmy w Los Angeles, ale za praczkę i sprzątaczkę robiłam ja.

– Kochanieńka, udał się wam sylwester? – Z rozmyślań wyrwała mnie Grace, dokładając mi kolejne jajko na talerz.

– Było naprawdę super. Pierwszy raz byłam na Times Square! – podekscytowałam się, pewnie odrobinę za

bardzo.

– Sedrick mówił mi dziś rano, że chciałabyś pozwiedzać.

– Tak, ale on jest zapracowany. Wyciągnę Treya, on już wiele widział, więc może mnie oprowadzić.

– Poproś Jessickę albo któregoś z chłopaków, na pewno z chęcią pokażą ci Nowy Jork.

– Tak zrobię. Dziękuję za śniadanie, Grace. – Ucałowałam ją w policzek.

– Skończyłaś już? – skrzywiła się, patrząc na nieruszone jajko, które mi dołożyła.

– Więcej nie mogę… – odparłam, bo zjadłam dwa jajka, to i tak dużo.

– Na obiad może być paella z kurczakiem? – Zaskoczyło mnie jej pytanie.

– Zjemy z Treyem wszystko, cokolwiek przygotujesz, Grace – uśmiechnęłam się. Boże, ile w tej kobiecie ciepła i dobroci.

– Obiad będzie na czwartą.

– Okej. – Zeskoczyłam z wysokiego stołka i wyszłam z kuchni. Jess właśnie wróciła z łazienki, więc od razu do niej poszłam. Byłam strasznie ciekawa tego, co się wydarzyło między nią a Erickiem. Nakryłam ją akurat, gdy się ubierała. Speszyłam się i chciałam wyjść, ale powiedziała, że przecież jesteśmy kobietami i ona się nie wstydzi. Zamknęła drzwi, posadziła mnie na swoim łóżku i przechadzała się po pokoju w samych majtkach. Muszę przyznać, że ma ładne ciało. Nic dziwnego, że Sed ją chronił. Śliczna z niej dziewczyna.

– No to opowiadaj! – Próbowałam się nie gapić, jak zaczęła smarować się balsamem. Ciekawe, co by na to powiedział Sed, gdyby wiedział, że jego siostra paraduje przede mną prawie naga. Wkurzyłby się?

– Cholera, nawet nie wiem, od czego zacząć – westchnęła, a jej oczy zapaliły się jak lampki na choince. Ona się w nim zakochała, od razu było widać.

– Od początku.

– Erick jest taki, taki… Och, no jest super! – spojrzała na mnie.

– Gdzie to zrobiliście? – zapytałam niecierpliwie.

– Gdzie? – zaśmiała się tak cudownie, że i ja się uśmiechnęłam.

– No, chyba nie tutaj?

– Nie. W limuzynie! – powiedziała z taką dumą w głosie, że parsknęłam śmiechem.

– Cholera, fajnie! My prawie też… – ugryzłam się w język. Sed to przecież jej brat! Nie będę jej opowiadała o jego życiu miłosnym. W sumie przecież nie ma o czym na razie opowiadać.

– Jezu, no było cudownie… Bzykaliśmy się chyba ze trzy godziny.

Zakryłam dłonią usta, by znowu nie parsknąć śmiechem. Jess była bezpośrednia i taka otwarta. Wulkan energii.

– Spotykasz się dziś z nim? – Mina od razu jej zrzedła.

– Nie. Chłopaki polecieli do Los Angeles i będą dopiero w piątek – odpowiedziała naburmuszona.

– Mają jakieś wywiady?

– Taa – wywróciła oczami. – Powiedziałam Erickowi, że jeśli bzyknie jakąś fankę, to urwę mu jaja! – Obie się roześmiałyśmy.

– On cię naprawdę lubi. Nie znam go… To znaczy, nie pamiętam, ale wygląda na miłego faceta.

– Zawsze był dla mnie jak starszy brat. No wiesz… Sed zabraniał im nawet patrzeć na mnie inaczej niż na siostrę, ale jak zaczął mnie odwiedzać w tym szpitalu i w ogóle…

– To coś zaiskrzyło.

– I to jak! Leżałam pod kroplówką, ledwo mogłam się ruszać, bo mnie brzuch bolał po operacji, a już wtedy miałam na niego ochotę!

– Też długo czekaliście.

– Też? – uniosła brew.

– No, my z Sedem jeszcze… no wiesz…

– Boisz się? – Usiadła obok mnie, nadal w samych majtkach. Spojrzałam na nią.

– Bardzo się boję…

– Nie ma czego, Reb. Z tego, co wiem, Sed jest dobry w te klocki.

Zrobiłam się cała czerwona.

– Nie o to chodzi. Kocham go, mimo że nie pamiętam wszystkiego, ale…

– Ale co? – Wstała i wyjęła z komody stanik do kompletu.

– Ten moment, do którego pamiętam. No, wtedy byłam jeszcze dziewicą… – Jess odwróciła się do mnie i spojrzała,

jakbym miała dwie głowy.

– A do jakiego momentu pamiętasz? Nie mów, że straciłaś dziewictwo z Sedem.

– Właściwie to tak.

Aż usiadła na pufie.

– Serio? – Zrobiła taką minę, że się zaśmiałam.

– Tak, to znaczy po drodze było jeszcze coś z Treyem, ale chyba nie wyszło do końca tak, jak trzeba… Nie wiem dokładnie, bo Sed mi skąpi informacji.

– Cholera, przecież ty jesteś starsza ode mnie.

– No i co? – spojrzałam na nią rozbawiona.

– Ja miałam piętnaście lat, jak zrobiłam to pierwszy raz!

– Sed by cię zabił, gdyby wiedział.

– Wiem. On chyba myśli, że ja właśnie jestem dziewicą!

– Pogadam z nim jakoś o Ericku.

– Właśnie chciałam cię o to prosić. Jakoś mu wytłumacz! Nie wiem, co on sobie myśli? Sam przecież jest z tobą, a jesteś tylko rok starsza ode mnie – znowu się słodko naburmuszyła.

– Tu chyba nie chodzi o wiek, a o to, że jesteś jego malutką, młodszą siostrzyczką, Jess.

– Oj, wiem, ale też mam swoje potrzeby, a Erick zaspokaja je w stu procentach. Wiesz, ile miałam z nim orgazmów!? – pisnęła radośnie.

– Chyba nie chcę wiedzieć.

– Ja sama nie wiem, on jest zajebisty. – Rzuciła się na łóżko z rozmarzoną miną.

– Pogadam z nim.

– Dzięki, Reb. Jesteś kochana. – Objęła mnie i cmoknęła w policzek. Zastanawiałam się, czy ona ma świadomość, że nadal jest w samych majtkach? Stanik, który miała zamiar założyć, leżał na podłodze.

– Pojeździmy na łyżwach?

– Jasne! Miałam jechać do Jersey, ale mi się nie chce.

– Będziesz musiała mnie nauczyć.

– Spoko, damy radę. Skoro Sed się nauczył, to ty nie będziesz miała z tym problemów.

– Uczyłaś Seda jeździć? – Nie wiem, dlaczego mnie to rozbawiło.

– Tak. Nawet nie masz pojęcia, jaka z niego pokraka. Wywalił się chyba z milion razy, zanim opanował samo stanie.

– Chciałabym to zobaczyć.

– Jest gdzieś film! Chodź, znajdziemy! – Zeskoczyła z łóżka, ubrała się dosłownie w minutę i zaciągnęła mnie do salonu na dole. Otworzyła szafkę, na której stał wielki plazmowy telewizor, i wyciągnęła z niej kilka pudeł płyt.

– To wszystko wasze rodzinne filmy? – spojrzałam zaskoczona.

– Taa… – znowu wywróciła oczami. – Mama nagrywała wszystko, co jest z nami związane. – Wzięłam do ręki płytę z napisem „Boże Narodzenie 2012”.

– Tego nie oglądaj. To zaręczyny Seda i Kary. – Wyjęła mi płytę z ręki i wrzuciła do pudła. Cholera! Oświadczył się jej w Boże Narodzenie rok temu?

– A to? – Pokazałam jej kolejną z napisem „Hawaje 2011”.

– To z urlopu moich rodziców – westchnęła cicho.

– Oni się rozwodzą, tak?

– Tak. Mama wkurzyła się na tatę wtedy w Aspen.

– To znaczy?

– Sed ci nie mówił?

– Nie – skrzywiłam się.

– No, Sed cię przywiózł do Aspen po tym, jak spadłaś z tych schodów i się połamałaś. – Zrobiłam wielkie oczy. – O tym też nie mówił? – dodała, widząc moją minę.

– No nie.

– Cholera, nie będę ci opowiadała, bo Sed się wkurzy.

– Mamy dziś gadać o tym wszystkim, bo wiem, że pominął wiele faktów.

– Pewnie nie chce niczego popsuć. On cię naprawdę bardzo kocha, Reb. Nie masz pojęcia, jak wariował, gdy cię porwał ten psychol. Albo potem, jak cię w końcu znaleźli. Nie wychodził ze szpitala, nie jadł, nie pił, tylko siedział przy tobie.

– Wiem. Wiem, że robi to, żeby mnie chronić, ale ja muszę wiedzieć.

– Rozumiem cię. Ja bym chyba oszalała, gdybym nie pamiętała kilku miesięcy swojego życia, albo jakbym zapomniała, że kocham Ericka. – Spojrzałam na nią i się uśmiechnęłam.

– A kochasz?

– Tak. – Zamknęła oczy. – Jak sobie o nim pomyślę, to mam motyle w brzuchu.

– Ja mam tak samo z Sedem. Zobacz, co mi dziś zostawił przy łóżku. – Wyciągnęłam do niej dłoń i pokazałam pierścionek.

– To ten sam, co wtedy – spojrzała na mnie.

– Chyba tak.

– Będziesz go nosiła jako jego narzeczona?

– Chyba tak – powtórzyłam.

– Ja na twoim miejscu zażądałabym drugiego pierścionka i drugich oświadczyn, skoro tamtych nie pamiętasz! – powiedziała chyba całkiem poważnie.

– Myślisz?

– Oczywiście, że tak! Co on sobie myśli? Ja bym się wkurzyła, jakby mi facet z tym samym pierścionkiem wyjechał!

Parsknęłam śmiechem.

– Liczysz, że Erick da ci pierścionek? – zapytałam żartem.

– Oj, chciałabym… – rozmarzyła się.

– Myślisz, że on ciebie też kocha?

– Nie wiem – wzruszyła ramionami. – Mówi mi, jaka jestem piękna i w ogóle, ale nie powiedział, że kocha. Nawet wczoraj, jak się kochaliśmy w limuzynie.

– A ty mu to powiedziałaś?

– Chyba tak.

– Chyba?

– Nie pamiętam dobrze, byłam nieźle pijana.

– Więc może nie pamiętasz, jak on to powiedział. – Próbowałam ją jakoś pocieszyć, bo ewidentnie się zasmuciła.

– Na pewno nie powiedział. Sama go zapytałam, a on chyba udał, że nie słyszy.

Nie wyobrażam sobie, jak można zapytać faceta podczas seksu, czy kocha. Zachciało mi się śmiać, ale się powstrzymałam. Jess znalazła w końcu płytę z dnia, w którym uczyła jeździć Seda na łyżwach. Usiadłyśmy na kanapie i zaczęłyśmy oglądać. Faktycznie, o mało nie pękłam ze śmiechu. Sed co chwilę lądował na tyłku i klął przy tym jak szewc. W dodatku na filmie był też Simon i Nicki, którzy komentowali jego popisy, a sami nie byli wcale lepsi. Bawiłam się doskonale do czasu, gdy na samym końcu filmu dołączyła do nich kobieta. Kara. Weszła na lodowisko, z gracją podjechała do Seda, objęła jego, a on ją. Pocałowali się namiętnie, po czym Sedrick dodał, że to jego najcudowniejsza na świecie dziewczyna i że kiedyś się z nią ożeni. Mina mi zrzedła, bo to nic przyjemnego oglądać coś takiego, mimo że to przeszłość. Jess od razu wyłączyła film.

– Wybacz! Zapomniałam… – spojrzała na mnie przepraszająco.

– Nic się nie stało, to przecież było dawno. – Sama próbowałam się do tego przekonać.

– On naprawdę cię kocha, Reb.

– Karę też kochał.

Jess chwyciła moją dłoń.

– Ale to było co innego. Sed był z Karą nieszczęśliwy.

– To po co z nią był?

Wzruszyła ramionami.

– Nie wiem.

– Simon powiedział, że to on jest ojcem dziecka.

Jessica spojrzała na mnie dziwnie.

– Co?

– No, tak powiedział. Że najprawdopodobniej on jest ojcem.

– Więc to prawda, że z niej taka latawica – uśmiechnęła się szyderczo.

– To znaczy?

– Słyszałam co nieco… Kara nie była zbyt… wierna. Sypiała z chłopakami, z Erickiem też – skrzywiła się. O cholera! Jakby się dowiedziała o tym dziwnym trójkącie miłosnym, też by się pewnie wkurzyła.

– Kto ci tak mówił?

– Chłopaki po pijaku są bardzo rozmowni i wylewni. Simon nie raz opowiadał, jak ją bzykał, podobno za zgodą Seda ale jakoś nie chce mi się wierzyć – powiedziała, a mnie olśniło. Miałam całkowitą rację, domyślając się, po co zabrał mnie w trasę. Zajęłam miejsce Kary. Sedrick przecież też pozwalał na takie rzeczy ze mną. Też pieprzyłam się z Erickiem i z Simonem. Boże! Zrobiło mi się przeraźliwie zimno.

– Reb, wszystko okej?

– Tak. Idę do łazienki – odpowiedziałam i uciekłam na górę do swojego pokoju. Poczułam się strasznie, strasznie brudna i zbrukana. Gdy spojrzałam w lustro, zobaczyłam

dziwkę. Byłam dziwką. Nikim innym. Jakim cudem do tego doszło? Jak ja mogłam się zgodzić na coś takiego?! Trey o tym wiedział? Od razu poszłam do jego sypialni.

– Trey! Trey obudź się! – Wgramoliłam się na jego łóżko. Cieszyłam się, że jest w domu.

– Co? Co się stało? – spojrzał na mnie, chyba jeszcze przez sen.

– Ty wiedziałeś, że Sedrick pozwalał mi sypiać z chłopakami?

Pokręcił głową z niedowierzaniem i aż podniósł się na łokciach.

– Co?!

– Wiedziałeś, że Sedrick ma takie upodobania i pozwala, by chłopaki pieprzyli jego kobietę?!

– Boże, o czym ty mówisz?

– Pieprzyłam się z Erickiem, Trey! Z Simonem też! I to jednocześnie! Wiedziałeś o tym? – Usiadł i chyba dopiero teraz się obudził.

– Tak, wiedziałem.

Moje oczy zrobiły się wielkie.

– I co? Pozwoliłeś na to?!

– To był tylko jeden raz. Sedrick miał takie dziwne upodobania, ale powiedziałaś, że chyba dasz sobie z tym radę. Potem był już tylko Sed i Erick. Powiedziałaś Simonowi, że to się więcej nie powtórzy.

– Kurwa, Trey! On zrobił ze mnie jakaś dziwkę! – wrzasnęłam kompletnie wściekła.

– Nie mów tak! – Usiadł i przetarł oczy. Chyba był strasznie skacowany. Albo nadal pijany.

– Jak nie? Który normalny facet chce, by ktoś inny pieprzył jego kobietę?

– Jezu, nie wrzeszcz! Głowa mnie boli.

– Oj, nie wkurwiaj mnie! Jak mogłeś mi na to pozwolić?!

– A co, ty masz pięć lat? Miałaś swój rozum! Byłaś szczęśliwa, więc co się miałem wtrącać?!

– Wiesz co… – spojrzałam na niego ze łzami w oczach.

– Reb, to nie jest tak, jak myślisz.

– Tak, jasne. Dobra, nieważne… – Zeszłam z łóżka, a Trey zaraz za mną.

– Poczekaj. Skąd w ogóle przyszedł ci do głowy ten durny pomysł?

– Nie będę z tobą gadać, gdy nie masz gaci! – spojrzałam wymownie na jego penisa. Trey czasami sypiał nago, głównie właśnie po pijaku.

– Bo to raz widziałaś mnie nago! – uśmiechnął się, myśląc, że to zabawne. Podeszłam do komody i wyciągnęłam z niej bokserki.

– Ubierz się, Trey! – Złapał majtki i wciągnął je na swój zgrabny tyłek.

– Skąd ci w ogóle przyszło do głowy, że Sed zrobił z ciebie… – urwał w połowie zdania.

– Dziwkę? – dokończyłam.

– To jakaś kompletna głupota. Przecież on cię kocha na zabój!

– Jakoś trudno mi w to uwierzyć po tym, czego się dowiedziałam.

– A czego się niby dowiedziałaś?

– Że wcześniej na moim miejscu była Kara! Też pieprzyła się z chłopakami! W dodatku ojcem jej dziecka jest podobno Simon!

– Jak na twoim miejscu? O czym ty mówisz?!

– Wiem, że Sed się zgadzał na takie coś! Pozwalał im na to… – głos mi zadrżał.

– Do czasu. Kara robiła to za jego plecami i już potem się nie zgadzał.

– Jasne!

– Może powinnaś z nim o tym pogadać, a nie zrywać mnie z łóżka, bo ktoś ci czegoś nagadał – wbił we mnie wkurwione spojrzenie.

– Nikt mi nie nagadał. Rozmawiałam z Jess, nawet ona wie o tym, jak zachowywała się Kara.

– Bo Kara to szmata! I zabraniam ci myśleć, że Sed zrobił z ciebie kogoś takiego jak ona!

– Ale zrobił! – warknęłam.

– Kurwa, przestań! – Zacisnął pięści i zaczął chodzić po sypialni.

– Ty przestań! Nie wiem, czemu go bronisz, i cholernie mi się to nie podoba!

– Nikogo nie bronię, wariatko!

– Myślałam, że jesteś moim przyjacielem… A nawet od ciebie nie dowiem się prawdy – powiedziałam cicho.

– Reb, proszę… – Podszedł do mnie i złapał za rękę.

– Nie, Trey. – Cofnęłam dłoń.

– Pogadaj z nim.

– Nie. Wracam do Los Angeles i macie mnie nie szukać. – Ruszyłam w stronę drzwi.

– Sed ci nie pozwoli.

Spojrzałam na niego i prychnęłam.

– I co? Uwięzi mnie w piwnicy?

Trey otworzył usta ze zdziwienia, ale nic nie powiedział. Poszłam od razu do pokoju, by się spakować. Ubrania i tak były na mnie za duże, więc wrzuciłam do torby tylko kilka par leginsów, bluzek i trochę bielizny. Łzy ciekły mi po policzkach, ale wiedziałam, że nie mogę postąpić inaczej. Nawet już nie chciałam wiedzieć, o co w tym wszystkim chodzi. Myślałam, że może będzie mi łatwiej zapomnieć to, że zdążyłam go znowu pokochać. Gdy w końcu znalazłam swoje dokumenty, zaczęła dzwonić moja komórka. Nie odebrałam. Nawet nie musiałam patrzeć, i tak wiedziałam, że to Sed. Kolejne połączenie i kolejne. I kolejne. Boże! Niech da sobie spokój. Nie chcę z nim gadać. Jak ja się stąd dostanę na lotnisko? Może powinnam najpierw zarezerwować sobie bilet przez internet? Poszłam więc do pokoju Sedricka, by skorzystać z laptopa. Nigdy nie kupowałam biletu przez internet, ale jakoś mi się udało. Miałam lot bezpośredni wieczorem, ale niestety zostały tylko miejsca w klasie biznes i strasznie dużo to kosztowało. Sprawdziłam przy okazji swoje konto i o mało nie spadłam z fotela, gdy zobaczyłam, jaką kwotę posiadam.

Do wieczora zostało jeszcze sporo czasu. Byłam pewna, że Sed przyjedzie lada chwila i będzie próbował mnie zatrzymać. Wiedziałam jednak, że nie ma takiej możliwości. Że nie może mnie zmusić, bym została. Byłam pewna, że chcę wyjechać. Nie musiałam długo czekać, Trey zapewne już się poskarżył. Bo niby skąd Sed miałby wiedzieć, że chcę wylecieć? Wpadł do mojego pokoju, jak jakieś pieprzone tornado. Spojrzał na walizkę i bilety, które sobie już wydrukowałam, podszedł do nich i podarł je.

– Ej! – Wstałam z łóżka, na którym leżałam i słuchałam ipoda.

– Nigdzie nie jedziesz! – wbił we mnie wściekłe spojrzenie.

– A co? Zabronisz mi? – Skrzyżowałam dłonie na piersi. Gdyby nie fakt, że byłam na niego wkurwiona, mogłabym stwierdzić, ze wyglądał cholernie seksownie w obcisłych dżinsach, wyciągniętym podkoszulku i kamizelce z ćwiekami.

– Tak! Zabraniam ci!

Roześmiałam się szyderczo.

– Chyba oszalałeś, myśląc, że możesz mi czegokolwiek zabronić!

– Właśnie, że mogę. I to robię. Zamknę cię w pokoju na klucz, jeśli będzie trzeba. – Spojrzałam na niego, nie dowierzając, że to powiedział.

– Jeśli to zrobisz, zachowasz się jak ten psychol, co mnie porwał – palnęłam i od razu zorientowałam się, że to najgorsze, co mogłam powiedzieć. Ale czułam, że inaczej on

nie da mi spokoju. Sedrick spojrzał na mnie taki wściekły, że aż zadrżałam. Cholera! Przesadziłam, i to grubo.

– Naprawdę tego chcesz? – Zaskoczyło mnie, jak spokojnie o to zapytał.

– Tak. Wiele dla mnie zrobiłeś i dziękuję, ale nie powinniśmy być razem. Wiem, że mnie jest łatwiej niż tobie, bo nie pamiętam tego, co nas łączyło.

– Mówiłaś wczoraj, że mnie kochasz. W limuzynie też… – spojrzał błagalnie.

– W tym momencie chcę wyjechać.

– I co? – Podszedł bliżej, a ja się cofnęłam.

– Nic. Chcę zniknąć, byś mógł sobie ułożyć życie z kimś innym… – odparłam, a on wciągnął głęboko powietrze.

– Mieliśmy porozmawiać. Rebeko, proszę…

Serce mi zadrżało. Nie mogłam! Nie mogłam z nim być.

– Nie. Nie chce wiedzieć. Tyle mi wystarczy.

– Nie kocham Kary.

Spojrzałam na niego dziwnie.

– Myślisz, że o to chodzi?

– A o co? – Znowu zrobił krok w moją stronę.

– Nieważne. Proszę, wyjdź stąd.

– To mój dom.

– W takim razie ja wyjdę. – Podeszłam i chwyciłam swoją walizkę.

– Kurwa, Reb, co ty znowu odwalasz? – zapytał zirytowany i zagrodził mi drogę.

– Chcę wyjść. Proszę, pozwól mi.

– O której masz samolot?

Zaskoczona spojrzałam na niego. Łatwo odpuścił.

– O ósmej piętnaście.

– Gdzie się zatrzymasz?

Nie. Jednak nie odpuścił.

– Wynajmę sobie coś. Mam mnóstwo pieniędzy na koncie.

– Musisz być pod ochroną, Rebeko. Naprawdę nie wiadomo nic o tym wspólniku.

– Jak sobie chcesz.

– Zgadzasz się na ochronę?

– Jeśli będziesz spokojniejszy, to tak – powiedziałam na odczepnego.

– Możesz zamieszkać w moim domu.

Czy on sobie, kurwa, żartuje? Mój Boże!

– Nie, dziękuję.

– Niedługo znowu ruszamy w trasę.

– Wiem. Powodzenia.

– Będę mógł cię odwiedzić? – jego głos brzmiał, jakby miał się zaraz rozpłakać.

– Sed, proszę… Daj spokój. Rozstańmy się jak cywilizowani ludzie.

– Żeby się rozstać, trzeba mieć powód. – Obszedł mnie jak jakąś zwierzynę łowną, nie odrywając ode mnie wzroku.

– To, że zrobiłeś ze mnie waszą prywatną prostytutkę, to wystarczający powód? – zapytałam przez zaciśnięte zęby.

– Kto ci, kurwa, nagadał takich głupot?! – wrzasnął. Innej reakcji się nie spodziewałam.

– Nikt. Mam swój rozum i umiem łączyć fakty.

– Jakie fakty?! Co ty pieprzysz, do cholery!?

– Nie pieprzę, a na pewno nie będę się pieprzyć z tobą czy którymkolwiek z was!

– Jak ty mnie wkurwiasz! Nie masz pojęcia, o czym w ogóle mówisz!

– No patrz! Ciekawe dlaczego? Może dlatego, że o niczym praktycznie mi nie powiedziałeś! – wrzasnęłam i podeszłam do okna, by na niego nie patrzeć.

– Jestem teraz! Słucham, co chcesz wiedzieć?!

– Już nic, nic nie chcę wiedzieć. Chcę wyjechać.

– A rób, co chcesz! – Wstał i wyszedł, trzaskając drzwiami, aż podskoczyłam. Byłam taka wściekła, że nawet nie chciało mi się płakać. A potrzebowałam tego. Wiedziałam, że muszę wyjechać, bo zwariuję.

***

Wylądowałam w Los Angeles po dziesięciu godzinach lotu. Ledwo widziałam na oczy, ponieważ wzięłam trzy aviomariny. Zdawało mi się, że jest piąta rano, bo przecież różnica czasu między Nowym Jorkiem a LA wynosi jakieś trzy godziny. Nigdy nie zapomnę miny Sedricka, gdy wychodziłam z jego rodzinnego domu. Stał na schodach i gapił się na mnie, a ja musiałam się powstrzymywać, by do niego nie podbiec i nie rzucić się w jego ramiona. Gdy tylko wsiadłam do taksówki, rozpłakałam się jak małe dziecko. Pokłóciłam się też z Treyem, co cholernie mnie zabolało. Jak on może trzymać stronę Seda? Zostałam kompletnie sama. Odebrałam swoją walizkę z terminalu przylotów i nie

wiedziałam, co dalej. Pierwsze, co przyszło mi na myśl, to zadzwonić do faceta, od którego wynajmowaliśmy z Treyem mieszkanie. Na szczęście miałam jego numer. Musiałam jednak poczekać do jakieś ludzkiej godziny, więc usiadłam w hali przylotów i poczekałam od ósmej rano. Okazało się, że nasze mieszkanie jest wolne, bo kilka dni temu wyprowadziła się z niego rodzina z dzieckiem. Dupek poniósł czynsz, ale z takim stanem konta jestem w stanie zapłacić za nie sama i to za kilka miesięcy z góry. Znam tamtą okolicę, więc to dobre rozwiązanie. Od razu umówiłam się na odbiór kluczy i podjęłam pieniądze z konta.

– Odmalowałem kuchnię i przedpokój. W łazience jest nowa umywalka – powiedział właściciel, którego imienia nigdy nie mogłam zapamiętać. To jakiś Meksykanin.

– Super. Dziękuję panu. Mogę zapłacić z góry?

– A masz tyle? Zawsze zwlekaliście z tym twoim chłopakiem.

– To nie mój chłopak, tylko przyjaciel, i tak, mam tyle. – Wyjęłam z portfela plik banknotów.

– Za trzy miesiące? – spojrzał zaskoczony na kwotę, jaką mu dałam.

– Tak.

– Będziesz mieszkać tu sama?

A co go to obchodzi, do cholery?

– Tak, proszę pana.

– A gdzie twój chłopak?

Wywróciłam oczami.

– Przyjaciel, został w Nowym Jorku.

– Wiesz, że to niezbyt ciekawa dzielnica. Ostatnio napadli jakąś kobietę pod sklepem na rogu…

Cudownie! Pocieszaj mnie, idioto, dalej.

– Będę uważała. Mam coś podpisać?

– Nie, przecież wiesz, że to wynajem na lewo. W razie kłopotów dzwoń.

– Dziękuję panu.

– Nie ma za co i uważaj na siebie, proszę…

Odprowadziłam go do drzwi i zamknęłam je na trzy spusty. Od razu poszłam do pokoju, który zajmowałam wcześniej. Nic się nie zmieniło. To samo łóżko na stalowej białej ramie, ta sama szafa, w której trzymałam zapas ptasiego mleczka, ta sama komoda. W pokoju, gdzie spał Trey, też było po staremu. Wyprowadzając się, najwidoczniej zostawiliśmy tu nasze meble, bo zobaczyłam nawet telewizor, który Trey kupił za swoje pierwsze stypendium. Przejrzałam szafki i zrobiłam listę tego, co potrzebuję tu kupić. W pierwszej kolejności pościel i ręczniki. Nie miałam pojęcia, gdzie podziały się wszystkie moje rzeczy? Miałam przecież tego mnóstwo. Później stwierdziłam, że talerzy, szklanek i sztućców nie brakuje oraz że muszę wymienić materac w łóżku Treya, bo ma takie plamy, jakby kogoś na nim zabili. Widać, że ktoś próbował je wyprać, ale nie bardzo mu się to udało. Obrzydliwe! Od razu wystawiłam go na korytarz, bo śmierdział, i pojechałam po nowy. Niedaleko było centrum handlowe, więc nie zajęło to wiele czasu. Pierwszy raz

w życiu nie musiałam się zastanawiać nad ceną. Wybrałam najwygodniejszy i taki, który mi najbardziej odpowiadał. Kupiłam także nową kołdrę, poduszkę, pościel i ręczniki. Mogą mi to dostarczyć dziś wieczorem, więc idealnie. Wracając, wstąpiłam do mojego sklepu, w którym zawsze kupowałam moje ukochane ptasie mleczko. Sprzedawczyni ucieszyła się na mój widok i zapytała, dlaczego tak długo mnie nie było. Dobrze, że ludzie w tej okolicy nie interesują się plotkami. Nikt chyba nie miał pojęcia, że to ja jestem TĄ dziewczyną, i bardzo dobrze. Kupiłam też farbę do włosów, by wrócić do ciemnego koloru. Nie chciałam tych rudych, za bardzo przypominały mi Sedricka. Choć nie miałam pojęcia dlaczego.

Wróciłam do domu obładowana zakupami, zapełniłam lodówkę i nawet podjęłam się zadania ugotowania sobie obiadu. Skończyło się na mrożonej pizzy z piekarnika, ale miałam dobre chęci. Porozstawiałam po domu moje ukochane zapachowe świeczki, zmieniłam zasłony i umyłam okno w kuchni, bo było bardzo brudne. Cholernie się przy tym zmęczyłam. Nie byłam jeszcze w najlepszej formie, więc postanowiłam poczekać tydzień albo dwa z szukaniem pracy. Pod wieczór przywieźli materac i resztę zakupów. Dwóch miłych panów wniosło mi go na samą górę i pomogło zamontować na stelażu. Dałam im napiwek i posłałam moje nowe łóżko. Postanowiłam, że teraz to będzie moja sypialnia. Był tam telewizor, a poza tym zawsze spało mi się lepiej w łóżku Treya niż w moim. Pomyślałam, że może nie będę czuła się taka samotna… Nienawidzę spać

sama w domu… Ale nie miałam wyjścia. Trey nawet nie zaproponował, że wraca ze mną, choć bardzo na to liczyłam. No cóż… Najwidoczniej przez ten czas wiele się między nami zmieniło. Nie rozumiałam tego i było mi bardzo, bardzo przykro. Nie sądziłam, że kiedyś go stracę, ale wyglądało na to, że właśnie nadszedł ten moment. Żeby się nie dołować i nie myśleć, usiadłam z opakowaniem ptasiego mleczka i butelką wina na swoim nowym materacu, włączyłam telewizor i zalałam się w trupa, oglądając jakąś durną komedię romantyczną. Przy okazji oczywiście spłakałam się jak cholera. Słyszałam, jak dzwoni moja komórka, ale nie miałam siły wstać i odebrać, bo zostawiłam ją gdzieś w kuchni. Zasnęłam jeszcze przed dziesiątą wieczorem.

***

Jak zwykle obudził mnie kac. Co nie jest żadną nowością, bo w tym mieszkaniu miewałam kaca co najmniej kilka razy w tygodniu. Trey zawsze wtedy robił mi śniadanie i zostawiał karteczkę. Tak bardzo mi go brakowało… Poszłam do kuchni, by zrobić sobie kawy, przy okazji sprawdziłam telefon. Jezu! Chyba ze sto połączeń od samego Sedricka, tyle samo od Treya, niewiele mniej od Ericka i Simona, kilka od Clarka, Alexa i Nickiego. Ludzie! Nie miałam pojęcia, do kogo mam oddzwonić. Z Treyem się pokłóciłam, z Sedem nie chciałam gadać, z Simonem wolałam nie gadać, więc oddzwoniłam do Ericka.

– Halo! – odebrał chyba niezbyt trzeźwy. A przecież była dziewiąta rano.

– Erick, to ja, Reb. Dzwoniliście do mnie wczoraj.

– Co? Kto?

Był bardziej pijany, niż mi się wydawało.

– Rebeka. Dzwoniłeś do mnie wczoraj – powiedziałam powoli, by zrozumiał.

– O, Reb, to ty?

– Tak, to ja. Gdzie ty jesteś? – zapytałam, słysząc w tle jakieś dziwne odgłosy.

– A ty gdzie jesteś? Wszyscy do ciebie dzwoniliśmy… – wybełkotał.

– Jestem w LA.

– No, to wiem. Sed jest załamany.

– Nie chcę o nim gadać, Ericku.

– Wiesz co? Lepiej zadzwonię, jak będę trzeźwy, okej?

Nie wiem, dlaczego się roześmiałam.

– Dobra.

– To do usłyszenia, mała.

– Pa, Ericku.

Chyba myślał, że się rozłączył, ale tego nie zrobił. Byłam zaskoczona, gdy usłyszałam w tle damski głos. Pomyślałam, że Jess się wścieknie, gdy się dowie, że posuwał inną dziewczynę. Mogła z tego wyniknąć afera. Polubiłam ją, naprawdę fajna z niej dziewczyna. Bardzo beztroska, ale w dobrym znaczeniu tego słowa. Zapewne nigdy nie musiała się o nic martwić, więc czemu tu się dziwić? Jej największym zmartwieniem było ukrywanie chłopaków przed starszym bratem i podkradanie ojcu alkoholu z barku. Zrobiłam sobie kanapki i usiadłam na parapecie, popijając kawę. Ile takich poranków tutaj przeżyłam? Mieszkaliśmy tu z Treyem dwa lata. Tak naprawdę mam wrażenie, że zaraz powinnam się szykować do pracy. Ciekawe, czy Suzanne przyjęłaby mnie z powrotem? Może powinnam do niej zadzwonić? Dam sobie jeszcze kilka dni na odpoczynek i o tym pomyślę. Lekarz co prawda powiedział, że nie powinnam wracać do pracy przez kilka miesięcy, ale jakoś trudno mi w to uwierzyć. Przecież nic mi już nie jest. Po śniadaniu wzięłam prysznic i postanowiłam posprzątać całe mieszkanie.

Około południa usłyszałam dźwięk domofonu. Byłam zaskoczona bo przecież nikt nie wiedział, gdzie jestem. Podeszłam i wcisnęłam głośnik.

– Tak?

– Cześć, Reb. To ja, Kris – uniosłam brew. Kris to facet, który kocha się w Treyu. Czasami ze sobą sypiają, a raczej sypiali…

– Cześć.

– Wpuścisz mnie?

– A tak, już! – Otworzyłam mu drzwi i czekałam jakieś trzy minuty, aż dotrze na górę. Co on tu robi? Gdy tylko go zobaczyłam, zrobiło mi się jakoś lepiej.

– Cholera, mała, ale się zmieniłaś! – Objął mnie i oderwał od ziemi, całując w oba policzki.

– Ciebie też miło widzieć, przystojniaku. Znowu przypakowałeś, co? – uśmiechnęłam się szeroko. Kris to ratownik, poznaliśmy go na plaży, na którą zawsze chodziliśmy. Typowy chłopak z plaży, jasne włosy rozświetlone słońcem, opalony, no i te cudowne bursztynowe oczy.

– A, mam nową dietę i ćwiczenia. Trey do mnie dzwonił…

Spojrzałam na niego.

– I?

– I powiedział, że się pokłóciliście i że nie chcesz z nim gadać. Wysłał mnie tutaj, bym cię sprawdził…

Skrzywiłam się.

– I mam jeszcze to. – Postawił na komodzie w przedpokoju torbę z kawą i kanapką.

– Kazał ci kupić mi śniadanie?

– Przecież nie umiesz gotować – uśmiechnął się życzliwie.

– Jakoś sobie radzę. Właśnie zjadłam pyszne kanapki z serem i pomidorem. Chodź, napijemy się tej kawy… – Wzięłam torbę z komody i przeszliśmy do kuchni. Kris wcisnął się na krzesło przy stole pod ścianą, a ja wskoczyłam na szafkę. Rozlałam nam kawę do kubków, sobie oczywiście dosypałam cukru i dolałam śmietanki.

– Słyszałem o tym, co ci się przytrafiło. Przykro mi – powiedział, upijając pierwszy łyk.

– Dzięki. Dobrze, że chociaż pamiętam, że poznałam ciebie. Inaczej nie siedziałbyś teraz w mojej kuchni – odpowiedziałam żartobliwie.

– Trey do mnie zadzwonił, gdy cię porwali. Był załamany.

Cholera! Chyba nie będziemy o tym teraz gadać?

– Już nic mi nie jest.

– Musi być ci strasznie ciężko.

– Kris, wybacz, ale nie mam ochoty na takie rozmowy. Jest mi ciężko i nie muszę tego dodatkowo roztrząsać… – wbiłam w niego błagalne spojrzenie.

– Wiem, nie chciałem być natrętem, ale Trey zadzwonił i poprosił, bym sprawdził, czy na pewno się tu zatrzymałaś.

– Za dobrze mnie zna.

– Mam mieć cię na oku.

– Kris, proszę… – Pokręciłam z niedowierzaniem głową. Pozbyłam się Sedricka, to teraz Trey będzie mnie w ten sposób kontrolował? A może to pomysł ich obu?

– Ale spoko, nie będę za tobą ciągle łaził.

– No, tego by jeszcze brakowało!

– Jakbyś szukała pracy, to u nas zwolniło się miejsce.

– U nas? – uniosłam brew.

– No, na plaży. Szukają barmanki bo „Chatki”.

Uśmiechnęłam się. „Chatka” to miejsce, w którym bardzo często imprezowaliśmy właśnie z Treyem i Krisem, bar przy samym deptaku.

– Dzięki za propozycję. Pomyślę o tym.

– Jeśli chcesz, mogę cię polecić.

– Kris, półtora tygodnia temu obudziłam się po ponad trzech miesiącach śpiączki. Nie pamiętam nic od sierpnia i na razie muszę odpocząć. Psychicznie odpocząć.

– Rozumiem. Wybacz… To też pomysł Treya.

Uśmiechnęłam się. Pożarłam się z nim przez wylotem, a on troszczy się o mnie nawet z drugiego końca kraju. Może nie będzie tak źle między nami?

– Nie gniewam się. Wiem, że robisz to, by Trey do ciebie wrócił.

– Tęsknię za nim – spojrzał na mnie smutno.

– To nie jest facet dla ciebie, Kris.

– Wiem. Cholera, wiem, ale nic nie poradzę, że tak siedzi mi w głowie.

– Nie znalazłeś sobie nikogo?

– Próbowałem. Nawet spotykałem się z takim jednym na poważnie, ale nic z tego nie wyszło.

– Dlaczego?

– Bo to nie Trey.

Uśmiechnęłam się. Ach, ten Trey. Łamacz serc.

– Powiem ci, że trochę zmarniał, schudł i włosy mu urosły – próbowałam go jakoś głupio pocieszyć.

– Ty strasznie schudłaś, Reb – spojrzał na moje chude łydki.

– No wiesz, gdy leżałam w śpiączce, nie mogłam jeść normalnie. Karmili mnie dożylnie.

– Wpadnij do mnie. Ustalę ci fajną dietę i trening, byś się trochę wzmocniła.

Kris to także instruktor na siłowni i dietetyk.

– Wiesz, że nienawidzę ćwiczyć.

– Daj spokój. Rusz ten chudy tyłek, co będziesz tu robiła całymi dniami?

– Nie wiem – wzruszyłam ramionami.

– No właśnie. Wpadnij dziś wieczorem do baru na piwo. Możesz pić, prawda?

– Pewnie, że mogę. Wczoraj zasnęłam po butelce wina. – Pokazałam mu opróżnioną butelkę stojącą w zlewie.

– To co, jesteśmy umówieni?

– Jasne. A Jack nadal przychodzi? – skrzywiłam się. Nie trawię tego kolesia, a on jakimś cudem zawsze się pojawiał, gdy przychodziliśmy z Treyem do baru.

– Tak, ale spoko, nie pozwolę na to, co ostatnio.

Spojrzałam na niego podejrzliwie.

– To znaczy?

– No wtedy… Gdy poszłaś z nim…

– Co?! Niby kiedy?! – pisnęłam.

– A, no tak, nie pamiętasz.

– Poszłam z Jackiem do jego mieszkania?! Sama?!

– No tak.

– Kurwa mać! – Zeskoczyłam z szafki cała zdenerwowana.

– Ale spoko, okazało się, że nic nie było.

– Jak to się okazało?

– No bo on ci powiedział, że coś było, ale się okazało, że nie. – Chyba nie bardzo wiedział, jak ma mi to wytłumaczyć.

– Nagadał, że z nim spałam, a okazało się, że nie?

– No tak, więc spoko. Dostał zresztą po mordzie od tego kolesia ze Sweet Bad Sinful.

– Od Seda?

– Nie, chyba od tego gitarzysty.

– Od Ericka?

– A ja tam nie wiem, jak on się nazywa. Nie słucham ich – wzruszył ramionami. Cholera, może jednak powinnam wiedzieć o tym, co się działo. Jakim cudem wylądowałam w mieszkaniu Jacka? Aż wzdrygnęłam się na myśl, że z nim spałam. Ohyda.

– O której się dziś spotykacie?

– Tak jak zawsze, o dziewiątej.

– A odprowadzisz mnie potem do domu?

– Jasne. Mam się tobą przecież opiekować – uśmiechnął się szeroko.

– Powiedz Treyowi, że skopię mu dupę za to, że tu ze mną nie wrócił.

– Przecież oni od lutego wracają na trasę, nie może…

O cholera! O tym nie pomyślałam. Nawet nie przyszło mi do głowy, że Trey pomaga dźwiękowcom. Ale ze mnie przyjaciółka. O rany!

– No tak.

– Dobra, ja się zbieram. Przyjechać po ciebie, czy sama do nas dołączysz?

– Przyjdę sama. Mogę być trochę później.

Kris wstał, odprowadziłam go do drzwi.

– W takim razie do zobaczenia, Reb. – Cmoknął mnie w policzek.

– Do zobaczenia, Kris. – Zamknęłam drzwi i długi czas zastanawiałam się nad tym, czy nie zadzwonić do Treya.

Gdy w końcu się zdecydowałam i wybrałam jego numer, nie odebrał. No cóż… Nagrałam mu się na pocztę, by się odezwał, że przepraszam, że się z nim bezsensownie pokłóciłam, że tęsknię. W ostatnich słowach musiałam się powstrzymywać, by nie płakać. Nie chciałam brać go na litość, bo sama nienawidzę, gdy ktoś lituje się nade mną, ale wtedy naprawdę go potrzebowałam. Nie wiedziałam, czy uda mi się zapomnieć o Sedricku, ale byłam pewna, że nie chcę stracić Treya. Był dla mnie najważniejszy i nie potrafiłabym bez niego żyć.

***

Skoro wieczorem miałam iść do baru, stwierdziłam, że przydałoby się ubrać w coś innego niż leginsy, a że pieniędzy mi nie brakowało, postanowiłam pójść na zakupy. Nie lubię kupować ubrań i zawsze pomagał mi w tym Trey.

Z tęsknoty najpierw musiałam się wypłakać przez dobre pół godziny, zanim się zebrałam i ruszyłam tyłek. W Los Angeles nie ma zimy, nawet w styczniu jest prawie dwadzieścia stopni, więc kurtka i kozaki nie są tutaj przydatne. Myślałam, że poprawię sobie humor, kupując mnóstwo ubrań i kosmetyków, ale to nigdy nie było w moim stylu. Bezmyślne wydawanie pieniędzy wcale nie jest fajne. Ehhh…

– Ma pani naszą kartę stałego klienta? – zapytała mnie ekspedientka, gdy płaciłam w Top Shopie.

– Nie, nie mam – odpowiedziałam, błądząc myślami gdzieś bardzo, bardzo daleko.

– Chciałaby pani założyć?

– Nie, dziękuję.

– Przy jednorazowych zakupach powyżej tysiąca dolarów należy się pani taka karta… – spojrzała na mnie błagalnie.

– Dobrze, mogę założyć – uśmiechnęłam się. Nawet nie wiedziałam, że wydałam tutaj ponad tysiąc dolarów. Odwiedziłam po kolei każdy sklep z ciuchami w centrum handlowym i w każdym coś kupiłam. Zabrakło mi rąk do niesienia tych wszystkich toreb. Dziwnie się czułam z tak dużymi zakupami, ale wiedziałam, że w sumie przyda mi się nowa garderoba, bo nic starego na mnie nie pasowało. Nigdy nie sądziłam, że zmieszczę się w spodnie rozmiaru 0. Musiałam też wymienić bieliznę i na nowo ustalić rozmiar biustonosza. Zdziwiłam się, że z miseczki G zeszłam do F. To różnica tylko jednego rozmiaru, ale wydaje się więcej.

Gdy wchodziłam do mieszkania, ktoś zaczął dobijać się na moją komórkę. Nie znałam numeru, więc odebrałam po chwili wahania:

– Rebeka Staton.

– Cześć, Reb. To ja, Jess – usłyszałam głos siostry Seda.

– Cześć, Jess – westchnęłam cicho. Nie chciało mi się z nią gadać.

– To przeze mnie wyjechałaś, tak? Przez to, co ci powiedziałam o Karze? – zapytała smutno.

– Nie, to naprawdę nie twoja wina.

– Sed jest na mnie wściekły. Zrobił mi awanturę, że nagadałam ci jakichś głupot – zaniosła się płaczem. O matko! Co za idiota. Dlaczego wyżywa się na niej?

– Przepraszam cię za niego, ale nie mam wpływu na to, co on sobie myśli. To tylko i wyłącznie jego wina, że wyjechałam, i proszę, nie przejmuj się.

– W złości powiedział, że jeśli Erick choćby mnie dotknie, to wyleci z zespołu.

– Co?! – pisnęłam oburzona.

– Powiedział, że jestem nieodpowiedzialną gówniarą i że jeśli nie mam o czymś pojęcia, to mam się nie odzywać. Był… Jest naprawdę wściekły.

– Cholera, Jess, przykro mi. Naprawdę, to, co powiedziałaś mi o Karze, nie ma znaczenia. Twój brat dał dupy… – podniosłam głos.

– Co zrobił? O co się pokłóciliście?

– Okłamał mnie.

– Och, Reb, szkoda. Naprawdę myślałam, że jak się obudziłaś, to już będzie dobrze.

– Też tak myślałam, Jess. – Przygryzłam wargę, która zaczęła drżeć z emocji.

– Nie dasz mu szansy? On tu wariuje bez ciebie.

– Jessico, to sprawa między mną a Sedem.

– Ale on tak cię kocha.

– Wiem, ja też go kocham.

– Więc po co się tak będziecie męczyć? Pogódźcie się i już.

– To nie takie proste.

– Pogadaj z nim chociaż. Wczoraj prawie rozwalił drzwi, gdy nie odbierałaś telefonu.

– Dobrze, zadzwonię do niego.

– Zatrzymałaś się w jego domu?

Zaskoczyło mnie jej pytanie.

– Nie. Wynajęłam mieszkanie, w którym mieszkałam wcześniej.

– Bo wiesz, ja zaraz zaczynam nowy semestr na studiach. Przez ten wypadek przepadł mi jeden, ale dam radę to nadrobić. Na dniach wracam do LA, więc mogłybyśmy zamieszkać razem. – Szczęka mi opadła. Czy ona mówi poważnie?

– Nie sądzę, by było mnie stać na mieszkanie z tobą, Jess – powiedziałam szczerze. Szybko bym się spłukała, mieszkając z nią.

– Daj spokój, przecież tu nie chodzi o kasę. A Sed miałby nas na oku pod jednym dachem. Wiesz przecież, że

musimy mieć ochronę.

– Tak, wiem.

– To naprawdę nie pomysł Seda. Sama wpadłam na to genialne rozwiązanie! – pisnęła podekscytowana. Od razu wyobraziłam sobie jej minę i ten błysk w oczach. W oczach identycznych jak oczy jej brata. Ścisnęło mnie w gardle na samą myśl o nim. Okazało się, że za nim też tęsknię.

– Przemyślę to, dobrze? Zapłaciłam za trzy miesiące z góry i nie sądzę, że odzyskam pieniądze, jeśli zrezygnuję.

– A ty znowu z tą kasą! Mówiłam, daj spokój…

Łatwo jej było tak mówić, bo nigdy nie musiała się o nią martwić.

– Sed jest w domu? – zmieniłam temat.

– Nie. Jak zawsze, miał coś do załatwienia, ale zadzwoń do niego. Od ciebie na pewno odbierze, Reb.

– Okej, zadzwonię. A tak w ogóle to gadałaś z Erickiem? – zapytałam z ciekawością. Gdy rozmawiałam z nim rano, nie był trzeźwy i odniosłam wrażenie, że nie był sam. Nie mogłam jej tego oczywiście powiedzieć, bo pewnie rozpętałaby trzecią wojnę światową.

– Dzwoniłam, ale nie odbiera. Pewnie zabalowali z chłopakami na jakimś after party… – w jej głosie słyszałam złość.

– Na pewno, nie przejmuj się – odparłam, ale zabrzmiało to mało przekonująco.

– Może ty do niego zadzwoń. Wyciągnij go na jakiegoś drinka czy coś… Wypytaj, o co mu w ogóle chodzi, bo ja nie

wiem. Mam wrażenie, że odkąd się z nim bzyknęłam dwa dni temu, to mnie unika.

Pomyślałam, niestety, to samo, ale przecież nie mogłam jej tego powiedzieć.

– Nie, no coś ty. Wiesz, jacy oni są.

– No wiem – westchnęła głośno. – Dobra, nie zawracam ci już głowy. Pogadaj z Sedem, no i z Erickiem. Bo nie ręczę za siebie, jeśli się do mnie dziś nie odezwie.

– Jasne, a co do mieszkania, to dam ci znać, okej?

– Super. Będziemy w kontakcie, Reb.

– Trzymaj się, Jess.

– Pa! – Rozłączyła się. O matko! Jeśli Erick naprawdę chciał ją tylko bzyknąć, to mamy problem. Ogromny problem. Sed mu nie daruje, Jess zresztą też. Po co mu było to wszystko? Stwierdziłam jednak, że zanim wykonam te dwa trudne telefony, wezmę kąpiel. Relaksującą kąpiel. Zapaliłam świece, wlałam olejku do kąpieli i zgasiłam światło. O, jak miło. Tego mi było trzeba. Niestety, wybrałam mało odpowiedni repertuar. Björk i jej „All is full of love” kompletnie mnie rozwaliło. Zaczęłam wyć niemiłosiernie, aż się zanosiłam. No, cudownie będę wyglądać wieczorem taka zapuchnięta i z czerwonymi oczami. Zmieniłam piosenkę na coś weselszego i nalałam sobie kieliszek wina na poprawę humoru. Gdy suszyłam włosy, ktoś zaczął się dobijać domofonem. Cholera! Wszyscy już wiedzą, że tu mieszkam, czy co? Spojrzałam na zegarek i zobaczyłam, że dochodzi siódma wieczorem.

– Tak? – Wcisnęłam głośnik.

– Reb, to ja, odtwórz – usłyszałam głos Ericka. To są chyba jakieś żarty? Czy ja będę mogła choć chwilę od nich wszystkich odpocząć?

– Już otwieram – odpowiedziałam średnio zadowolona z tej wizyty. Założyłam majtki i okryłam się szlafrokiem, czekając przy drzwiach, aż Erick wdrapie się na to ostatnie piętro. Jednak gdy go zobaczyłam, mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Kurwa, mała, dlaczego nie macie tu windy? – zapytał zdyszany i oparł się o barierkę.

– Myślałam, że masz lepszą kondycję. – Zaprosiłam go gestem do środka i zamknęłam drzwi.

– A tak w ogóle to cześć! – Odstawił na bok torbę z alkoholem i chwycił mnie w ramiona. Zaskoczyła mnie jego wylewność, jeszcze się do tego nie przyzwyczaiłam.

– Cześć. – Objęłam go lekko, nie bardzo wiedząc, jak mam się zachować.

– Przyniosłem co nieco, bo mamy do pogadania. – Pocałował mnie w usta, ale bez języczka i przeszedł do kuchni. – Małe to mieszkanie.

– A po co mi większe?

– Masz jakieś kieliszki?

– Erick, ale ja wychodzę. – Stanęłam w progu i patrzyłam, jak zagląda do szafek.

– Jak? Gdzie wychodzisz? – Odwrócił się zaskoczony.

– Umówiłam się ze znajomymi na piwo.

– To pójdę z wami – odpowiedział zadowolony.

– Chcesz iść ze mną?

– Oczywiście, że tak.

– Wywołasz sensację.

– Bo to pierwszy raz! – uśmiechnął się zawadiacko.

– Dobra, niech będzie, ale najpierw mi wyjaśnij, o co chodzi z Jess. – Wyjęłam z szafki dwa kubki, bo nie miałam kieliszków, i podałam mu.

– Właśnie o tym chcę pogadać. Ciężka sprawa… – spojrzał na mnie poważnie. Oho! Nie podoba mi się ta mina.

– No to siadaj i opowiadaj. – Otworzyłam wino. Nalałam do pełna i wskoczyłam na szafkę. Erick oparł się o stół. Cholera! Seksownie wygląda ze skrzyżowanymi w kostkach nogami i tej koszulce bez rękawów podkreślającej jego zgrabne ciało.

– Ona się chyba we mnie zakochała. – Upił duży łyk wina, zanim to powiedział.

– To oczywiste, Erick.

– Powiedziała mi to, gdy ją posuwałem od tyłu.

Skrzywiłam się. Mógłby się trochę inaczej wyrażać, w końcu to siostra jego najlepszego kumpla.

– Rozumiem, że nie odpowiadała ci pozycja?

Wbił we mnie przeszywające spojrzenie, a ja się zaśmiałam.

– A potem jeszcze zapytała, czy ja ją kocham.

Nie wiem, dlaczego mnie to tak rozbawiło.

– Wybacz. – Zakryłam usta dłonią, by się opanować.

– Co ja mam z nią zrobić? Reb, kurwa, nie śmiej się ze mnie! – warknął oburzony, a ja roześmiałam się jeszcze bardziej.

– Powiedz mi szczerze. Chciałeś ją tylko zaliczyć, czy naprawdę ją lubisz? – Jakoś się opanowałam.

– Lubię ją, zależy mi na niej.

Uśmiechnęłam się, gdy to powiedział, i nie ukrywam, że mi ulżyło.

– Więc czemu jej tego nie powiesz? Ona na to czeka.

– Bo z Sedem to będzie ciężka przeprawa.

– A dajcie spokój z tym Sedem. Jesteście dorośli, oboje wiecie, co robicie.

– W sumie to ona nie wiedziała. Była tak pijana, że bzyknęłaby się chyba z każdym, kto by wsiadł z nią do tej limuzyny.

– Więc po co to zrobiłeś? Wykorzystałeś pijaną dziewczynę – zapytałam wkurzona. Pomyślałam, że nigdy nie zrozumiem facetów.

– Sama zaczęła dobierać mi się do rozporka! Też nie byłem najtrzeźwiejszy.

– Cholera, Erick, jesteś dorosłym facetem, masz swój rozum. Pieprzyłeś się z nią pół nocy w limuzynie, a teraz nawet nie odbierasz od niej telefonów!

– Bo nie wiem, co mam jej powiedzieć – spojrzał na mnie zakłopotany.

– Jak to nie wiesz? Powiedz jej „jesteśmy razem” albo „na razie, mała, było miło”.

– To nie takie proste, zresztą sama wiesz.

– No wiem. – Zeskoczyłam z blatu i podeszłam do niego.

– W dodatku chyba nie założyłem gumki.

Spojrzałam na niego.

– Nie zabezpieczyłeś się?

– Chyba nie.

– Jak to, kurwa, chyba?! – pisnęłam.

– Nie pamiętam! Wiem, że doszedłem raz w gumce, a drugi raz nie wiem.

Teraz to ja upiłam spory łyk wina.

– A Jess bierze tabletki?

– Nie, bo od nich tyje.

– Chryste, Erick! – warknęłam na niego.

– No co?! Sed też za pierwszym razem zapomniał!

– Dobrze wiedzieć – skrzywiłam się. Cudownie dowiadywać się takich rzeczy nie od niego. Sed dał dupy po całości.

– Nie opowiadał ci? – spojrzał zaskoczony.

– A myślisz, że dlaczego wyjechałam? Nic mi nie mówił… Nie, przepraszam, mówił, ale tylko to, co chciał, i to, co sam uważał za istotne.

– Mówiłem mu, by powiedział ci prawdę.

– Nie posłuchał. Nawet nie wiedziałam o Karze i o ciąży.

– Powiedział ci, że byłaś w ciąży?

– Co?! – spojrzałam na niego jak na idiotę.

– A, o ciąży Kary! – speszył się i spuścił wzrok.

– Tak, Kary, ale widzę, że to nie jedyna ciąża. – Momentalnie się wkurwiłam.

– Ale poroniłaś, więc nie ma o czym gadać. – Chyba myślał, że to mnie uspokoi.

– Słucham?!

– Rany, Reb, proszę, nie pytaj mnie o nic! Nie chcę jeszcze bardziej namieszać! – Odstawił szklankę na blat i podszedł do okna.

– Teraz na pewno ci nie daruję, Erick. Nie wypuszczę cię stąd, dopóki mi nie powiesz, co się działo!

– Nie ma szans, nic ci nie powiem.

– Byłam w ciąży? – zapytałam bez tchu i usiadłam na krzesło. Erick odwrócił się i kucnął obok mnie.

– Tak jakoś w czwartym tygodniu, ale spadłaś ze schodów i poroniłaś. – Dotknął mojej dłoni.

– Jak to spadłam ze schodów? Gdzie?

– To długa historia.

– Ja mam czas, Erick. Proszę cię, powiedz mi.

– Kurwa, tyle tego jest… Co mam ci powiedzieć? Od czego zacząć? – westchnął głośno.

– Czy Sed zrobił coś złego, że nie chce mi tego powiedzieć? Pokłóciłam się z nim?

– Nie będę go obmawiał, on powinien ci powiedzieć.

– Jezu, Erick, powiedz mi, bo chyba oszaleję!

– Sed źle zareagował, jak mu powiedziałem, że jesteś w ciąży.

– Ty mu powiedziałeś?

– Tak, bo ty się bałaś.

– Skoro źle zareagował, to chyba miałam się czego bać – skrzywiłam się.

– Nie wkurzył się na sam fakt ciąży, tylko na to, że ja wiem, a on nie.

– I?

– I się zaczęła awantura. Kilka słów za dużo, trochę szarpaniny i tak poszło.

– To znaczy? – Cholera, tego się nie spodziewałam.

– Zaczęliśmy się bić, a ty uciekłaś z płaczem. Pojechałaś po swoje rzeczy do autobusu i chciałaś wylecieć, ale zasnęłaś w taksówce.

– No, ale jak spadłam ze schodów, gdzie?

– Ten taksówkarz zawiózł cię do siebie, bo nie wiedział, co z tobą zrobić. Spadłaś ze schodów u niego w domu.

– To było zaraz przed przyjazdem do Aspen, tak?

– Tak! Pamiętasz to? – zapytał ożywiony.

– Nie. Jess mi mówiła, że Sed mnie tam przywiózł po tym, jak się połamałam.

– Tak, wpadł na genialny pomysł, że tam będziesz miała ciszę i spokój – Erick wywrócił z irytacją oczami.

– I co było dalej?

– W urodziny Seda pojechaliśmy tam po telefonie jego matki. Wiedziałem, że to nie najlepszy pomysł, byś ich poznała w takim momencie, ale co miałem zrobić?

– Jego matka mnie nie lubiła?

– Ona i matka Kary to przyjaciółki.

– Aha, świetnie!

– Oczywiście było tak, jak się spodziewałem, czyli Amanda dała popis, ty miałaś dość i chciałaś wyjechać, więc zabrałem cię do hotelu. Miałaś w nim zostać do czasu, aż jego rodzice nie wyjadą.

– I z tego hotelu porwał mnie ten cały Scott?

Erick usiadł na podłodze po turecku i położył głowę na moich kolanach.

– Tak. Gdybym wiedział, nigdy bym cię tam samej nie zostawił – usłyszałam, jak głos mu się łamie.

– Ej, przecież nie wiedziałeś. Nikt nie wiedział, co planuje ten psychol. – Pogłaskałam go po jego czarnej czuprynie.

– Gdy skończyliśmy się kochać, zasnęłaś, a ja poszedłem zadzwonić do Seda. Odebrał i powiedział, że ten skurwysyn wszedł do domu i zaczął do wszystkich strzelać.

Serce mi zamarło. Boże!

– Ale wszyscy żyją… – wyszeptałam. Miałam wrażenie, że to wszystko z mojego powodu.

– Na szczęście. Pojechałem tam od razu. Gdy zobaczyłem Jess, Sandrę i Nickiego, których zabierało pogotowie, myślałem… Boże, myślałem, że on wszystkich pozabijał. Amanda, to znaczy matka Seda, zaczęła lamentować. Sed mówił, że Nicki ochronił własnym ciałem moją siostrę. Rzucił się, gdy ten psychopata mierzył jej prosto w głowę. Wszyscy niewiele pamiętają, bo to wydarzyło się dosłownie w ciągu kilku sekund.

– To moja wina – wyszeptałam.

– Co? Jezu, nawet tak nie mów! – spojrzał na mnie i zobaczyłam, że ma mokre oczy. Boże! Erick Walter płacze na moich kolanach. Dlaczego ja doprowadzam wszystkich do płaczu?

– Jak to nie? Przecież to ja wpadłam na pomysł, by zabrać od niego Julię.

– Scott był psychopatą. Prędzej czy później doszłoby pewnie do czegoś takiego. Mógł do tego doprowadzić sam fakt, że Jenn pojechała z nami w trasę bez jego zgody. Wydaje mi się, że on to planował i zrobiłby to samo, nawet jeśli nie poleciałybyście tam i nie zabrały małej – powiedział to, a mi w tym momencie coś się przypomniało. Przypomniały mi się jego słowa: „To za moją rodzinę, ty dziwko" i wyraz jego twarzy, gdy zaraz potem kopnął mnie w brzuch.

– Jezu, Erick! Przypomniało mi się! – Aż wstałam.

– Co? Co ci się przypomniało? – Również wstał.

– Ten moment, w którym mnie porwał. Powiedział wtedy do mnie: „To za moją rodzinę, ty… dziwko" – głos mi zadrżał, bo zaraz potem przed moimi oczami pojawił się obraz, jak wrzuca mnie związaną na tylne siedzenie samochodu.

– Coś jeszcze? – Chwycił mnie za dłoń.

– Nie. Nie wiem… – Złapałam się za głowę.

– Skup się, mała. Przypomnij sobie, był ktoś z nim? Jakiś inny facet? Kobieta?

– Jezu, nie wiem! – Zamknęłam oczy. Cholera! To jak film na zaciętej płycie. Tylko te słowa, wyraz jego twarzy i samochód.

– Dzwonię do Seda. Musi tu przylecieć. – Sięgnął po telefon, który miał w kieszeni.

– Ale po co?

– Przypomniałaś sobie, gdy ci opowiadałem. Najwidoczniej musisz się dowiedzieć wszystkiego, to może

wtedy przypomnisz sobie resztę.

– Myślisz?

– Warto spróbować.

– Ale ty mi możesz wszystko opowiedzieć, Erick.

– Nie, Sed powinien to zrobić. To z nim powinnaś być – spojrzał na mnie jakoś tak smutno.

– Nie sądzisz, że gdy sobie przypomnę, to wszystko jeszcze bardziej się skomplikuje?

– Nieważne, przypomnisz sobie i wtedy będzie lepiej.

– Dlaczego tak posmutniałeś? – Stanęłam dokładnie naprzeciwko niego i spojrzałam mu w oczy.

– Reb, to nieistotne. Najważniejsze, byś sobie przypomniała. Wtedy pewnie zrozumiesz…

– Czuliśmy coś do siebie, prawda? To nie był tylko seks.

– Nie zaczynaj – spuścił wzrok.

– Ja to wiem, widzę to. – Chwyciłam jego twarz w dłonie.

– Mówiłem ci, że to było zauroczenie. Ty nie nadajesz się do takich skomplikowanych związków. Jesteś za dobra i zbyt wrażliwa, by poradzić sobie z dwoma facetami. Wycofałem się z tego.

– Tylko mi nie mów, że Jess ma ci pomóc zapomnieć o tym wszystkim. – Nie wiem, dlaczego właśnie tak pomyślałam.

– Nie. Naprawdę nie – odparł, ale jakoś nie zabrzmiało to przekonująco.

– Jezu, Erick…

– Reb, proszę. Nie zagłębiaj się w to – wbił we mnie błagalne spojrzenie.

– Sed się wkurwi, jeśli się dowie, że wykorzystałeś Jess.

– Nie wykorzystałem jej! Naprawdę ją lubię!

– Ona cię kocha, Erick! Nie znam jej dobrze i nie wiem, na ile to jest poważne, bo może zakochuje się co chwila w kimś innym, ale prawda jest taka, że ty też dałeś jej jakąś nadzieję.

– Niczego jej nie obiecywałem – podniósł głos. Widać, że się zdenerwował, i to bardzo.

– No tak, tylko pieprzyłeś się z nią pół nocy w limuzynie w najbardziej wyjątkową noc w roku! – wywróciłam z irytacją oczami. Dlaczego faceci, kurwa, nie myślą? Nie! Przepraszam! Myślą, ale nie głową! Tylko fiutem!

– Nic nie poradzę, że nie czuję do niej tego, co czułem do ciebie.

– Sam mówiłeś, że to było tylko zauroczenie. – Przełknęłam ślinę. Tego, co czuł do mnie? To znaczy czego?

– Bo było, zbliżyliśmy się do siebie. Opowiedziałaś mi o wszystkim, o swojej matce, o swoim dzieciństwie. Sed był zbyt nerwowy, by tego słuchać. Wychodził za każdym razem, gdy próbowałaś coś opowiedzieć. Słuchałem cię, starałem się być silny i trwać przy tobie, bo wiedziałem, że tego potrzebujesz.

– To on powinien być przy mnie. – W gardle stanęła mi wielka gula. Cholera, to naprawdę bardziej popieprzone, niż myślałam. W tamtym momencie byłam przekonana, że Ericka też wcześniej kochałam.

– Był przy tobie. Po prostu było mu ciężko, on naprawdę bardzo cię kocha…

– A ty? – Chwyciłam go za rękę, ale ją odtrącił.

– On był pierwszy, ja nie mam prawa.

– Erick, proszę… – Podeszłam do niego jeszcze bliżej.

– O co mnie prosisz?

– Dlaczego uważasz, że nie masz prawa? Prawa do czego? Do miłości? Czy może do czegoś innego?

– Już ci mówiłem. To Sed był pierwszy, a ja wiedziałem od samego początku, że jesteś inna. Próbowałem sam siebie przekonać, że dobrze robię, ingerując w to wszystko. Sed też miał wątpliwości, zanim mi to zaproponował.

– Co ci zaproponował?

– No, ten układ. Widział, że czuję do ciebie coś więcej, że to nie jest tylko chęć pieprzenia.

– Więc po co się zgodziłeś? Przecież taki układ nie miał prawa trwać do końca życia. Nawet jeśli nie stałoby się to, co się stało, nie żylibyśmy przecież w trójkącie na zawsze… – Kompletnie nie rozumiałam, o co w tym wszystkim chodzi.

– Wiem. I nie wiem, co sobie myślałem… Nie wiem, Reb.

– Najpewniej ty byś wyszedł z tego ze złamanym sercem. – Położyłam dłoń na jego ramieniu.

– Możliwe, ale przez to, co się stało, uświadomiłem sobie, że to nie miało sensu. Mnie nawet do ciebie nie wpuszczali, bo niby kim dla ciebie byłem? Nosiłaś pierścionek Seda, oficjalnie byliście parą.

– Z Karą też tak było? Też tworzyliście trójkąt? – Nie wiem, dlaczego o to zapytałam. Chyba myliłam się co do tego wszystkiego. Może faktycznie z Simonem to był tylko jeden raz.

– Jezu, nie! Ja jej nawet nie lubiłem! To zadufana w sobie samolubna materialistka! Nawet nie jest dobra w łóżku! – Ulżyło mi, gdy to powiedział. Naprawdę mi ulżyło.

– I Sed nie chciał, bym pieprzyła się ze wszystkimi?

– Co? Boże, kto ci takich głupot naopowiadał?! – spojrzał na mnie kompletnie zaskoczony.

– Nikt. Niestety sama to sobie dopowiedziałam.

– I dlatego wyjechałaś? Bo myślałaś, że Sed zatrudnił cię, byś pieprzyła się z nami w trasie?!

– Głupie, co? – zmarszczyłam nos i spojrzałam niepewnie.

– Jezu, tylko ty mogłaś coś takiego wymyślić! Zamiast, kurwa, zapytać, spieprzyłaś na drugi koniec kraju!

– Oj, wkurzyłam się…

– No oczywiście, nikt się nie wkurza tak jak ty! – Pokręcił głową i usiadł na stole. – Ty weź lepiej do niego zadzwoń, zanim coś odwali.

– To znaczy?

– Nie wiem, pobije kogoś albo kupi kolejny samochód. Albo dom… – Spojrzałam z niedowierzaniem.

– Nie bardzo rozumiem.

– Zawsze gdy kłócił się z Karą na poważnie, to robił coś takiego.

– Kupował dom? – uniosłam brew.

– Tak. Albo samochód, albo dawał komuś w mordę, a teraz nie potrzeba nam kolejnych rewelacji przed powrotem w trasę.

– To ile on ma tych domów?

– Jeden tutaj w LA, jeden na Karaibach, jeden w Cancun, no i jest jeszcze Aspen. Nie licząc oczywiście tych jego wszystkich samochodów, którymi i tak nie jeździ.

– To był chyba burzliwy związek – powiedziałam, a Erick się zaśmiał.

– On to robił dla niej. Myślał, że ją zmieni, zatrzyma przy sobie. Kolejne domy, samochody, biżuteria… A ta… Kara tak naprawdę miała go gdzieś. Interesował ją tylko stan jego konta.

– Więc po co tak długo z nią był? Jess mówiła, że ponad trzy lata.

– Mnie nie pytaj. Ja mu powtarzałem, żeby ją zostawił.

– Ale ją pieprzyłeś.

Spojrzał na mnie z wyrzutem.

– Wiem, i nie jestem z tego dumny. Sed wie, że żałuję, przepraszałem go za to z milion razy.

– A reszta chłopaków?

– Tak samo, nawet Simon przeprosił. To znaczy nie dosłownie, ale ja nigdy nie słyszałem, żeby za cokolwiek przepraszał.

– Mnie podobno przeprosił po tym, jak wpadłam na ten stolik.

– A, no tak. To był jeden jedyny raz.

– W ogóle zastanawiałam się, jakim cudem wpadłam na pomysł, by ćwiczyć w salonie i nie odsunąć mebli.

– Przecież ty tam nie ćwiczyłaś, Reb. Akurat tego Sed nie wie, bo pewnie zabiłby Simona za coś takiego.

– Coś takiego? To znaczy co?

– Wpadłaś na stolik po tym, jak Simon próbował cię przelecieć, któryś raz z kolei. Odepchnęłaś go i przeleciałaś przez sofę wprost na szklaną ławę.

– Czułam, że coś jest z nim nie tak. Zawsze tak się na mnie dziwnie patrzy i bawi się tym pieprzonym kolczykiem… – Nie wiem, dlaczego się zarumieniłam. Ten facet onieśmielał mnie nawet, gdy nie było go w pobliżu.

– Taki już jest. Z Karą łatwo mu poszło, więc myślał, że z tobą będzie podobnie.

– No, ale w końcu dopiął swego. Pieprzyłam się z nim przecież. – Cieszyłam się, że jednak tego nie pamiętam.

– To co innego. Sed potem mi mówił, że źle zrobił, zgadzając się na to. Widział, jak ci z tym źle, i doszedł do wniosku, że tylko nasza trójka, nikt inny. A z Simonem to był jeden raz. Ja też wtedy z wami byłem.

– To akurat chciałabym pamiętać – uśmiechnęłam się lekko.

– Było naprawdę miło… – on też się uśmiechnął i spojrzał na mnie.

– Naprawdę uważasz, że powinnam być z Sedrickiem? Nie z tobą?

– Tak uważam. Ja nie nadaję się do normalnego związku, a Sed tak. Ja nie jestem zbyt wierny, Sed jest

wierny jak pies.

– Spałeś z kimś dzisiejszej nocy, prawda? – zapytałam, przypominając sobie odgłosy, które usłyszałam w tle, gdy rozmawiałam z nim rano.

– Nie, choć mogłem.

– Dlaczego tego nie zrobiłeś? Przez Jess?

– Tak.

Alleluja! Miałam ochotę podskoczyć z radości. Nie zagłębialiśmy się więcej w te tematy. Nie bardzo wiedziałam, jak mam się zachowywać wobec Ericka. Nie miałam pewności, ale wydawało mi się, że on chyba mnie kochał. A może nadal kocha. Sam fakt, że wycofał się z tego wszystkiego ze względu na mnie i jego przyjaźń z Sedem, świadczy o tym, że jest naprawdę świetnym facetem. Martwi się o innych kosztem własnego szczęścia. Miałam wrażenie, że ten jego uśmiech był przez łzy. Udawał twardziela, a w środku aż krzyczał z żalu, widać to było w jego oczach. Nie wiedziałam, czy powinnam się do niego zbliżyć, czy ograniczyć kontakt, by jeszcze bardziej tego nie komplikować.

– O której wychodzimy? – Zajrzał do łazienki, gdy próbowałam ukryć cienie pod oczami moim superdrogim korektorem.

– A która jest godzina? – spojrzałam na niego.

– Kilka minut po dziewiątej.

– Daj mi dwadzieścia minut. Jeszcze nie wiem, w co się ubiorę.

– Kupiłaś te wszystkie ubrania? – Pokazał na torby, które zostawiłam na podłodze w przedpokoju.

– Tak, chciałam sobie poprawić humor, ale to jednak tak nie działa. Przynajmniej nie w moim przypadku.

– Załóż coś seksownego. – Zaczął grzebać w torbie z bielizną.

– Ej, zostaw to! – Podeszłam do niego i kucnęłam obok.

– Daj spokój, Reb. Widziałem twoją bieliznę, ciebie w bieliźnie i bez bielizny też.

Poczułam, jak policzki zaczynają mi płonąć, gdy tylko na mnie spojrzał. Jezu! W tym spojrzeniu było tyle sprzecznych emocji. Pożądanie, strach, zdrowy rozsądek i jego brak zarazem…

– Ale teraz nie powinieneś – powiedziałam cicho.

– Wiem, jednak brakuje mi tego. – Dotknął mojego kolana, które wyłoniło się spod szlafroka.

– Ericku, ja…

– Nie masz pojęcia, jak trudno mi było podjąć tę decyzję, ale podjąłem ją, jeszcze zanim się obudziłaś. Mimo że nie miałem pewności, czy to w ogóle nastąpi.

– Nie wiem, co ci powiedzieć. – Klęknęłam na kolana i przysiadłam na piętach.

– Nie musisz nic mówić. Tobie jest jeszcze trudniej niż nam. Ty musisz uwierzyć w to, co ci mówimy. Nic dziwnego, że jesteś podejrzliwa i się denerwujesz.

– Przecież możecie powiedzieć mi dosłownie wszystko.

– Wiem, ale uwierz, że nigdy cię nie okłamałem. Sed też tego nie zrobił.

– Nie chciał mi mówić prawdy – westchnęłam głośno.

– Chciał i na pewno by ci powiedział. On dał ci czas, byś się do tego wszystkiego przyzwyczaiła, a ty nie dałaś mu czasu, by ci powiedział.

– Taka już jestem. Nie lubię, gdy ktoś nie jest ze mną szczery.

– Nawet lekarz powiedział, że jeśli dowiesz się wszystkiego naraz, to możesz doznać szoku. Kazał dawkować ci informacje, byś powoli się oswajała z tym, co się działo w twoim życiu. To był bardzo intensywny i szalony miesiąc.

– Dlatego trudno mi w to wszystko uwierzyć.

– Wiem, mała. – Przyciągnął mnie do siebie, a ja znowu to poczułam. Nie miałam wątpliwości, że łączyło nas coś wyjątkowego. Nawet jeśli to już przeszłość, chciałam sobie przypomnieć, bo czułam, że Erick zrobił dla mnie bardzo wiele. Chciała móc mu się odwdzięczyć.

– To co, dwadzieścia minut i jestem gotowa? – zmieniłam temat.

– Jasne. – Wstał i podciągnął mnie za sobą.

– To chciałam założyć. – Wyciągnęłam z torby turkusową sukienkę bez ramiączek, którą dziś kupiłam. Sięgała do połowy uda, miała ładne marszczenie przy dekolcie i podkreślała moją nową figurę.

– We wszystkim będziesz wyglądać dobrze, Reb – uśmiechnął się lekko i poszedł do kuchni. Wybrałam pasujący komplet bielizny i zamknęłam się w łazience, by się ubrać. Z makijażu praktycznie zrezygnowałam, bo nie

jestem w tym najlepsza. Podejrzewałam, że spiję się dziś w trupa, więc wybrałam sandałki na płaskim, by Erick nie musiał mnie nieść przez całą drogę do domu.

– Erick, a gdzie jest reszta chłopaków? – zapytałam, stając w progu kuchni.

– Clark oczywiście jest u Jenny, a reszta zapewne gdzieś imprezuje. Jutro mamy nagranie w radiu i mam nadzieję, że o tym nie zapomnieli – spojrzał na mnie, dopijając wino.

– Może tak być? – Zrobiłam obrót.

– Masz zamiar kogoś dziś wyrwać? – Zaskoczyło mnie jego pytanie.

– Co? – skrzywiłam się.

– No, poderwać kogoś, jakiegoś frajera w barze – powiedział to takim tonem, że zrobiło mi się dziwnie.

– Nie podrywam frajerów w barach. W ogóle nikogo nie podrywam, Erick.

– Mam nadzieję. Obiję mordę każdemu, kto do ciebie wystartuje.

Cholera, czy on mówi poważnie?!

– O czym ty mówisz? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Żartuję, Reb! – wstał i się uśmiechnął. Jezu! Myślałam, że mówi serio.

– Nie mam zamiaru nikogo sobie szukać.

– Oczywiście, że nie. Jesteś narzeczoną Seda, nie zapominaj o tym. – Wstał i podszedł do mnie.

– Ja nie…

– Jak to nie? – Chwycił moją dłoń. – To dlaczego go nosisz? – Spojrzałam na pierścionek. Nie zdjęłam go.

– Nie wiem – wzruszyłam ramionami. Naprawdę nie wiem, czemu go nie zdjęłam. Kocham Sedricka? Kocham go…

– Jeszcze się tym zajmę, a teraz chodź! Musimy się schlać! – Pociągnął mnie w stronę drzwi i po chwili już łapaliśmy taksówkę do baru. Erick coś kombinował. Chciał pogodzić mnie i Seda, ale ja potrzebowałam czasu.

Gdy tylko weszliśmy do baru, Kris od razu do nas podszedł. Ericka nie trzeba było przedstawiać, bo moim znajomym opadły szczęki, gdy zobaczyli, z kim przyszłam. Na szczęście nie zachowali się jak durni fani i wyluzowali, widząc, że mój towarzysz przyszedł tu jako normalny facet, a nie gwiazda rocka. Nie zdziwiło mnie, że okazał się duszą towarzystwa. Wszyscy spijali mu słowa z ust, jakby był jakimś bóstwem. Nic dziwnego, bo te jego historyjki z tras były naprawdę ciekawe i oczywiście zboczone. Mimo to uśmiałam się do łez, aż rozbolał mnie brzuch.

– Idę do kibelka! – Zeskoczyłam z wysokiego barowego stołka.

– Pójdę z tobą! – krzyknęła za mną Andy, współlokatorka Krisa. Widziałam, że cały wieczór gapiła się na Ericka. Nie dało się ukryć, że ma na niego ochotę, ale on jakoś nie był zainteresowany. Miałam nadzieję, że to ze względu na Jess.

– Andy, masz może podpaski? – zapytałam, pukając do kabiny obok. Oczywiście jak na złość musiałam dostać okresu. Nie wiedziałam, że powinnam go dostać teraz. Nie

zapytałam lekarza, jak wygląda mój cykl, no i mam problem.

– Mam tylko tampony, Reb.

No świetnie! Przecież ja nie używam tamponów.

– Cholera! Ale jakieś duże czy jakie?

– No takie. – Podała mi dołem opakowanie tamponów, na szczęście w rozmiarze mini. Skoro już nie jestem dziewicą, to może uda mi się to jakoś zamontować.

– Dzięki! – Usiadłam na kibelku i spojrzałam na tampon. Nie wyglądał przerażająco, więc pomyślałam, że może nie będzie tak źle. Przeczytałam ulotkę, z której i tak za wiele się nie dowiedziałam. Kilka razy pociągnęłam za sznureczek, by się upewnić, że na pewno się nie urwie. Tego by mi jeszcze brakowało, bym nie mogła go wyciągnąć. Byłam zaskoczona, że udało mi się go włożyć. Może faktycznie nie będzie mnie bolało. To takie dziwne, w tym momencie poczułam, jak bardzo żałuję, że wtedy w limuzynie nie zrobiłam tego z Sedrickiem. Podnieciłam się na samą myśl o nim. Poczułam się taka napalona, że nabrałam ochoty, by samej sobie zrobić dobrze. Mimo że nigdy tego nie robiłam. Moje sutki stwardniały, gdy przypomniałam sobie jego pocałunki.

– Reb, wszystko okej? – zapytała Andy.

– Tak, już wychodzę. – Ścisnęłam swoje piersi, by choć odrobinę sobie ulżyć. Kurwa, pomyślałam, potrzebuję się bzyknąć, bo chyba nie dam rady. Czy można uprawiać seks w trakcie okresu?

– Ten gitarzysta to jest zajęty?! – zapytała, gdy wyszłam z kabiny.

– W sumie to chyba tak, a co? – spojrzałam na nią i zachciało mi się śmiać.

– A nic, tak pytam – westchnęła głośno.

– No mów? Co, spodobał ci się? – zaśmiałam się, widząc jej minę.

– Spodobał? Cholera, to chyba najseksowniejszy facet na świecie!

– Jest fajny.

– Fajny? Reb, ty chyba jesteś ślepa. On jest zajebisty! Sypiasz z nim? – zapytała cicho.

– Oszalałaś? To kumpel mojego Seda. – Czy ja naprawdę to powiedziałam?

– Sedricka Millsa? To ty nadal z nim jesteś? – chyba ją zaskoczyłam. Samą siebie zaskoczyłam, że to w ogóle powiedziałam.

– W sumie to nie wiem, chyba się trochę pokłóciliśmy.

– Mills też jest seksowny! Cholera, ale z ciebie szczęściara! Dobry jest w łóżku?

– Andy, ja nawet nie pamiętam, że go poznałam… – spojrzałam na nią błagalnie.

– No tak. Kris opowiadał… Wybacz. – Dotknęła mojego ramienia.

– Nie szkodzi. A co do Ericka, to odpuść sobie.

– Dlaczego? Przecież oni lubią się pieprzyć.

– Oni? – uniosłam brew.

– No, chłopaki z zespołu. To w końcu gwiazdy rocka.

– Jeśli chcesz się pieprzyć z gwiazdą rocka, to lepszym wyborem będzie Simon albo Nicki. Albo Alex… Clarka i Ericka sobie odpuść.

– Umówisz mnie z którymś? – Czy ona pyta poważnie?

– Andy, chyba nie masz problemów z facetami? Wyrwij sobie jakiegoś.

– Ale zawsze chciałam zaliczyć gwiazdę rocka! Reb, proszę!

– I co? Mam dać któremuś twój numer i powiedzieć, że jesteś chętna? – zapytałam wprost. No tego jeszcze nie było!

– Mogłabyś to dla mnie zrobić?

Spojrzałam na nią jak na wariatkę. Cholera! Dziewczyny naprawdę są w stanie zrobić wszystko, by im chociaż obciągnąć.

– Naprawdę tego chcesz?

– Tak! Proszę!

Na odczepnego zgodziłam się, że dam jej numer Simonowi. Podejrzewałam, że nie będzie miał nic przeciwko, ale dziwnie się czułam, robiąc coś takiego. Andy to typ dziewczyny, która nie ma problemu z facetami. Typowy drapieżnik, który lubi seks i się tego nie wstydzi. W sumie nie ma czego.

Wróciłyśmy do naszej ekipy, a Erick właśnie leżał na stole i coś pokazywał. Z kontekstu zrozumiałam, że opowiadał o tym, jak któryś z chłopaków bzykał jakąś pannę w autobusie, a on ich widział. Mój Boże! Faceci patrzyli na niego jak na wyrocznię. Wypiłam kolejkę tequili i zajęłam

miejsce przy barze. Zaczęłam myśleć o Sedzie. Nie mogłam się go pozbyć z głowy, co chwilę spoglądałam na pierścionek, który zdobił moją prawą dłoń. Cholera no! Mam do niego zadzwonić? Przeprosić? Z tego wszystkiego wlewałam w siebie kolejkę za kolejką i oczywiście się spiłam. Nie oczekiwałam niczego więcej po tym wieczorze, więc stwierdziłam, że pora wracać. Poszukałam wzrokiem Ericka. Okazało się, że stoi dokładnie obok mnie.

– Chcę wracać – wybełkotałam, opierając czoło o jego ramię.

– Do mnie? – Spojrzałam zaskoczona, bo to nie był głos Ericka.

– Jack… – Skrzywiłam się, widząc jego twarz. Znowu użył tych okropnych perfum, od których zawsze mnie mdliło. Nie było ze mną najlepiej, skoro pomyliłam go z Erickiem.

– Nawet się ze mną dziś nie przywitałaś. – Oparł się o bar i zmierzył mnie wzrokiem.

– Do tej pory nie miałam pojęcia, że tu jesteś. Gdzie Erick? – Mój Boże, ale jestem pijana, pomyślałam w lekkiej panice.

– Masz na myśli tego dziwaka, z którym tu przylazłaś?

– Tak, właśnie jego. Gdzie on jest? – Kręciło mi się w głowie.

– Zapewne zabawia się z kimś w łazience.

– Jasne! Dobra, ja spadam. Na razie, Jack! – Zeskoczyłam ze stołka i poczułam, że nogi się pode mną ugięły.

– Uważaj, Reb! – Od razu mnie złapał.

– Odwal się, czubku! – Odepchnęłam go, ale mnie nie puścił.

– Trochę szacunku! Nie pierwszy raz ratuję cię przed upadkiem! – krzyknął na mnie. Co, do cholery? Co on sobie, kurwa, myśli?

– I nie pierwszy raz chcesz coś w zamian! Puść mnie!

– Niczego od ciebie nie chcę. Po tym, jak zarzygałaś mi salon, całkowicie przeszła mi na ciebie ochota!

– Cóż za strata! Jack, proszę, puść mnie – powiedziałam spokojnie, bo nie miałam ochoty na jakieś bezsensowne awantury.

– Znam takie jak ty! Myślisz, że jesteś taka cudowna, że wszyscy ci będą stopy całować?

– Co?! – spojrzałam na niego z niedowierzaniem.

– Jesteś zwykłą striptizerką! W głowie ci się poprzewracało przez tego nędznego menadżera! Świecisz tyłkiem i cyckami i myślisz, że wszystko ci wolno?

Kompletnie mnie zatkało, w dodatku tak kręciło mi się w głowie od tequili, że ledwo trzymałam ją prosto.

– Jack, kurwa, zostaw ją! Bo w końcu naprawdę dostaniesz po mordzie! – Na szczęście interweniował Kris. Pojawił się znikąd i odepchnął Jacka, uwalniając mnie z jego uścisku.

– Odpuść sobie, stary. Rebeka daje tylko bogatym menadżerom i gwiazdom rocka! – powiedział Jack, patrząc na mnie nienawistnie. Co ja mu, kurwa, zrobiłam?

– Lepiej odszczekaj to, co powiedziałeś! – warknął na niego Kris i zacisnął pięści. O cholera!

– Nie musisz jej bronić. I tak ci nie obciągnie!

Nawet nie zdążyłam zareagować, a Jack już leżał na ziemi. Kris przywalił mu prosto w twarz, Jack zalał się krwią z nosa i złapał się za szczękę.

– Jezu, Kris! – Złapałam go za ramię, bo chyba nie zamierzał poprzestać na tym jednym ciosie. Zrobiło się ogromne zamieszanie. Po chwili przybiegli jacyś kumple Jacka i chcieli dalej się bić. Wtedy Erick pojawił się dosłownie znikąd i zaczęła się jakaś koszmarna bijatyka. Połowa baru rzuciła się na siebie. Większość z tych ludzi to znajomi Krisa, więc mała grupka znajomych Jacka nie miała szans. Andy złapała mnie za rękę i wyprowadziła na zewnątrz, by nic nam się nie stało. Otrzeźwiałam momentalnie, gdy obok mojej głowy przeleciał kufel do piwa i rozbił się z hukiem o ścianę.

– Kurwa, ale jazda! – Andy podskoczyła cała podekscytowana. Spojrzałam na nią jak na wariatkę.

– Zaraz tu będzie policja – powiedziałam w szoku. W życiu czegoś takiego nie widziałam.

– Ja spadam! Jeśli mnie aresztują, to Kris mnie więcej nie wykupi! – Ucałowała mnie w policzek i zmyła się migiem. No cudownie! Rozejrzałam się, szukając jakiejś znajomej twarzy, ale gdy podjechał radiowóz, wszyscy się rozbiegli. Cholera!

– Reb, nic ci nie jest?! – Ktoś złapał mnie od tyłu. Odwróciłam się gwałtownie.

– Jezu, Erick! – Przeraziłam się widokiem jego zakrwawionej koszulki.

– To nie moja krew. Zmywajmy się, bo zaraz nas aresztują!

– A Kris?!

– Już się ewakuował! Chodź! – Chwycił mnie pod łokieć i oddaliliśmy się od baru. Nie wiem dlaczego, ale strasznie się zdenerwowałam. Ciągnął mnie za sobą, a ja się rozpłakałam jak dziecko.

– Erick, poczekaj! – Zatrzymałam się na środku chodnika niedaleko postoju taksówek. Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Co się stało?

– Nie wiem. Poczekaj, muszę usiąść. – Pociągnęłam nosem i usiadłam na ławce. Erick rozejrzał się, czy nie ma w pobliżu policji, i kucnął obok.

– Dlaczego płaczesz? – Założył mi kosmyk włosów za ucho.

– Nie wiem, wystraszyłam się.

– Nic się przecież nie stało.

– Nie wiedziałam, gdzie jesteś. Kris tak mu przywalił, że zalał się krwią.

– Komu przywalił?

– No, Jackowi.

Erick spojrzał na mnie zaskoczony.

– Jack ci coś zrobił?!

– Zacząłeś się bić, nie wiedząc o co? – skrzywiłam się, a on tylko się uśmiechnął.

– Zrobił ci coś? – powtórzył.

– Nie. Powiedział o jedno zdanie za dużo, Kris się wkurzył i mu przypieprzył.

– I bardzo dobrze! Należało się dupkowi już dawno! Żałuję, że wtedy bardziej nie obiłem mu mordy!

– Wtedy, gdy nagadał, że z nim spałam?

– Tak! Pamiętasz to? – Znowu ta nadzieja w głosie.

– Nie. Kris mi opowiadał.

– Jak wychodziłem, Jacka zbierali z podłogi jego kumple! Musiał mu nieźle przypierdolić! – roześmiał się.

– Daj spokój, to wcale nie jest śmieszne.

– Dawno się nie biłem w barze.

– I co? Dumny jesteś?

Pokręciłam głową, bo wydawał się strasznie z siebie zadowolony.

– Oj, nie marudź! Chodź, odwiozę cię do domu. – Otarł mi policzek i wstał.

– Nie śpisz u mnie? – Nie wiem, dlaczego o to zapytałam.

– A chcesz tego? – spojrzał na mnie dziwnie.

– No, mam drugą sypialnię. Myślałam, że się prześpisz i rano pojedziesz na to nagranie.

– Nie chciałem się narzucać.

– Zjedzmy coś i wracajmy. – Wstałam i poprawiłam sukienkę, która podwinęła się i prawie odkryła tyłek. Poszliśmy do pobliskiego pubu, w którym serwują pyszną chińszczyznę. Chodziliśmy do niego z Treyem bardzo często po imprezach na plaży. Wzięliśmy jedzenie na wynos

i zamówiliśmy taksówkę. Erick całą drogę ekscytował się tą bójką w barze. Adrenalina aż w nim buzowała. Byłam zaskoczona tym, że nie ma żadnych obrażeń, a tam naprawdę była rzeźnia. Dotarliśmy do mojego mieszkania późno w nocy.

***

Usiedliśmy w mojej sypialni na dywanie, by zjeść chińszczyznę. Erick próbował nauczyć mnie jeść pałeczkami i miał przy tym niezły ubaw.

– Nie tak! – Poprawił mi palce któryś raz z kolei, prawie płacząc ze śmiechu.

– Oj, dobra! Idę po widelec! – Wstałam zirytowana, bo byłam głodna, a pałeczkami prawie nic nie zjadłam. Wyszłam z pokoju i zobaczyłam, że w kuchni na stole wibruje moja komórka. Cholera! Miałam zadzwonić do Seda. Podeszłam i zobaczyłam, że to właśnie on dzwoni. Chyba setny raz z rzędu.

– Cześć, Sed – odebrałam cicho, czekając na wybuch złości.

– Kurwa! No nie wierzę, że odebrałaś! – wrzasnął na mnie.

– Nie miałam przy sobie telefonu.

– Jak zwykle! Erick tak się nawalił, że nie jest w stanie odebrać, czy co? Wydzwaniam do was od, kurwa, kilku godzin!

– Byliśmy w barze, pewnie nie słyszał… – Nie miałam ochoty się z nim kłócić.

– A teraz gdzie jesteście? – zapytał już spokojnie.

– Już w domu.

– Erick cię odwiózł?

– Tak, śpi tutaj, a rano ma jakieś nagranie.

Zapadła cisza. Powinnam dodać, że będzie spał w drugiej sypialni? Nie! Niech się trochę podenerwuje, tak jak ja!

– Dlaczego wynajęłaś to samo mieszkanie? Przecież stać cię na coś lepszego – odezwał się po chwili.

– Znam tę okolicę.

– Nie powinnaś tam mieszkać.

– Sed, jest druga w nocy, jestem pijana, głodna i nie mam ochoty na taką rozmowę w tym momencie. Obiecuję, że zadzwonię jutro, to porozmawiamy, okej?

– Spotkamy się? – Zaskoczyło mnie jego pytanie.

– Wybierasz się do LA? – zapytałam, chociaż to oczywiste.

– Tak, właściwie to zaraz wsiadam do samolotu.

– Też bierzesz udział w nagraniu?

– Tak.

Nie miałam pewności, czy chcę go widzieć.

– Więc za kilka godzin będziesz tutaj?

– Tak. Proszę, spotkajmy się… – powiedział błagalnie.

– Dobrze – odpowiedziałam od razu, by się za dużo nad tym nie zastanawiać.

– Przyjadę po ciebie wieczorem, zjemy coś i porozmawiamy.

– Dobrze – powtórzyłam.

– Zamknij drzwi, jak będziecie kładli się spać.

Mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Nie martw się, z Erickiem jestem bezpieczna.

– Po prostu mówię. Sprawdź jeszcze raz, czy na pewno przekręciłaś klucz w zamku.

– Dobranoc, Sedricku.

– Dobranoc, Rebeko.

Żadne z nas się nie rozłączyło.

– Rozłącz się, Sed.

– Nie chcę.

Zamknęłam oczy i przypomniałam sobie jego miękkie usta. Zapragnęłam go pocałować.

– Napisz mi SMS-a, jak wylądujesz.

– Oczywiście. Śpij dobrze, skarbie.

– Miłego lotu.

– Do zobaczenia. – Na szczęście się rozłączył, bo nie wiem, czy zrobiłabym to sama. Oparłam się o lodówkę i musiałam chwilę odczekać, aż moje serce odzyska normalny rytm.

– Masz ten widelec? – Przyszedł Erick i spojrzał na mój głupi uśmiech. – Z czego się tak cieszysz?

– Z niczego! Proszę. – Podałam mu widelec i wzięłam dla siebie.

– Z kim rozmawiałaś? – uśmiechnął się.

– No, zgadnij.

– Z Sedem?

– Tak. Spotkamy się jutro.

– Nie chciałem ci mówić, że przylatuje.

– Chciałeś nas pogodzić, prawda?

– Nieważne. Chodź, bo nam wystygnie to żarcie! – Zbył mnie i wrócił do mojej sypialni. Okazało się, że on naprawdę jest jego przyjacielem, najlepszym przyjacielem. Nabrałam nadziei, że może da się to wszystko jakoś poukładać.

***

Obudziłam się oczywiście z kacem. O mało nie dostałam zawału, gdy zobaczyłam obok siebie Ericka. Kurwa! Od razu pomyślałam o najgorszym, ale jakoś nie mogłam sobie przypomnieć, żeby coś się działo. W dodatku miał na sobie ubranie. Chyba odruchowo dotknęłam się na dole i przypomniałam sobie, że mam okres. Cholera! Poleciałam do łazienki, bo przecież miałam tampon. To kompletnie nie dla mnie, nie będę tego używała. Wolę już swoje babcine gacie przez pięć dni w miesiącu, niż bać się, że zapomnę zmienić tampon i umrę na tę chorobę, o której pisali w ulotce, że można jej dostać, jak się ma tampon w środku zbyt długo. To nie jedyny problem tego ranka. Po prysznicu uświadomiłam sobie, że nie mam ani babcinych gaci, ani podpasek. Wczoraj na zakupach przecież nie wpadłam na ten genialny pomysł, że kiedyś dostanę okres. Nie zostało mi nic innego, jak obudzić Ericka i wysłać go do sklepu po podpaski. Trochę to krępujące, ale skoro on wie o mnie te wszystkie rzeczy, to akurat tego nie mam zamiaru się wstydzić.

– Erick, wstawaj! – Usiadłam obok niego i delikatnie nim poruszyłam.

– Reb, kurwa, jest szósta rano! – warknął na mnie i zakrył poduszkę głową.

– Potrzebuję podpasek. Proszę, idź do sklepu.

Zrzucił poduszkę i spojrzał na mnie jak na wariatkę.

– Oszalałaś chyba.

– Nie, naprawdę. Wczoraj dostałam okres.

– To załóż sobie tampon.

Walnęłam go w ramię.

– Tamponów też nie mam! Proszę, idź do sklepu! – Położyłam się obok niego i zrobiłam słodka minkę.

– Nigdy nie kupowałem takich rzeczy. A jak kupię złe? – spojrzał na mnie i zatrzymał wzrok na moich piersiach, bo byłam w samym ręczniku.

– Kup jakiekolwiek, potem pójdę sama.

– Rany, Reb! – warknął oburzony, ale wstał i poszedł do łazienki. Nie było go chyba z piętnaście minut. Nie słyszałam, by się kąpał albo spuszczał wodę. Gdy w końcu wyszedł, było widać, że minę ma bardziej zadowoloną.

– Jakie mam ci kupić te tampony? – Stanął w progu sypialni. Jakim cudem wyglądał tak dobrze po całonocnym chlaniu? Ja przed prysznicem wyglądałam koszmarnie. W dodatku miał na sobie wczorajsze ubrania, ale nawet ta zakrwawiona koszulka wyglądała na nim seksownie.

– Podpaski, nie tampony. Jakiekolwiek, byle ze skrzydełkami.

– Tampony nie są wygodniejsze? – zapytał, a ja zaczęłam się śmiać.

– A co ty możesz wiedzieć na ten temat?

– No, moja Sandra to tylko tamponów używa.

– Jestem zbyt roztrzepana, by pamiętać, kiedy je zmieniać, a na podpasce widzę, że trzeba, i zmieniam.

Spojrzał na mnie i pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Gdzie tu jest jakiś sklep?

– Na rogu. Kup też coś na ból brzucha, bo mam skurcze.

Znowu to spojrzenie.

– No co?

– Nie, nic. Po prostu nie wierzę, że idę o szóstej dwadzieścia rano po podpaski.

– Zrobię ci za to śniadanie – uśmiechnęłam się promiennie.

– Wolałbym co innego.

Spojrzałam na niego groźnie.

– Ale śniadanie musi wystarczyć – dodał rozbawiony moją miną.

– Sed mówił, że dzwonił wczoraj także do ciebie – powiedziałam, a Erick złapał się za kieszeń w spodniach i zaczął szukać telefonu.

– Kurwa, musiał mi wypaść w tym barze!

– Może ktoś znalazł. Ja zgubiłam tam telefon kilka razy i zawsze mi go zwracali.

– Oby! Mam tam telefony do mnóstwa osób z branży. Nie byłoby dobrze, gdyby wpadły w obieg.

– Zadzwonię do Krisa i zapytam.

– To ja idę. Kupić coś jeszcze? Masz coś na to obiecane śniadanie?

– Mam pełną lodówkę! – pisnęłam oburzona, że do tego stopnia we mnie nie wierzy.

– Dobra. Zaraz wracam!

Na szczęście wrócił dosłownie po dziesięciu minutach. Kupił mi trzy opakowania różnych podpasek, bo nie wiedział, które ma wybrać. To urocze. Gdy Erick brał prysznic, ja zaczęłam robić śniadanie. Gotowanie jajek nie mogło być trudne. Widziałam, jak robiła to Grace. Wiedziałam, że wystarczy je wrzucić do wody i same się zrobią. Nastawiłam czas i pokroiłam pomidory, ogórki, potem zrobiłam herbatę i nakryłam do stołu. Łyknęłam dwie tabletki przeciwbólowe, bo cholernie bolał mnie brzuch. Zawsze tak miałam podczas pierwszych dni okresu. Nagle zastanowiłam się, kto zmieniał mi podpaski, gdy leżałam w śpiączce. Na samą myśl aż się wzdrygnęłam.

– Nie masz żadnej męskiej koszulki?

Odwróciłam się i zobaczyłam Ericka w progu mojej kuchni. Cholera! Stał w ręczniku owiniętym wokół bioder. Chyba zagapiłam się na niego i otworzyłam szeroko usta na jego widok. Stałam i gapiłam się na całe mnóstwo tatuaży znajdujących się nawet na klatce piersiowej, ramionach i brzuchu, na kolczyki w obu sutkach, no i na mięśnie schodzące dokładnie tam, gdzie nie powinnam w ogóle patrzeć.

– Reb, masz jakaś koszulkę?

– Nie. Nie mam – odpowiedziałam po chwili, schodząc na ziemię.

– A dasz radę to wyprać, żeby wyschło w dwie godziny?

Chyba nie przyswoiłam tego, co powiedział. Nie mogłam się przestać na niego gapić. Cholera!

– Reb!

– Co?

– Wypierzesz mi to?

– A, tak! Już! – Ogarnij się Reb! To tylko facet, tylko ciało. Boskie ciało…

– Może zjedzmy najpierw – dodał, widząc nakryty stół.

– Okej – odpowiedziałam cicho. Zaschło mi w ustach, gdy usiadł przy stole w samym ręczniku. Nie ubierze się? Mógłby chociaż założyć spodnie. Rany! Kompletnie odechciało mi się jeść. Za to Erick zjadł prawie wszystko, co przygotowałam.

– Masz więcej tych jajek? – zapytał, kończąc ostatnie.

– Co? – znowu go nie słuchałam.

– Czy jak masz okres, to robisz się przy okazji głucha? – zapytał, chyba lekko zirytowany.

– Przepraszam. O co pytałeś? – potrząsnęłam głową.

– Masz więcej ugotowanych tych jajek?

– Nie, ale zaraz ci dogotuję. – Wstałam zakłopotana moim roztargnieniem i zrzuciłam szklankę z herbatą ze stołu. Roztrzaskała się w drobny mak i zalała całą podłogę.

– Jezu, Reb, co ci jest dzisiaj?! – Zerwał się, bo herbata prawie poparzyła mu palce u stóp.

– Przepraszam… – Nie wiem dlaczego, ale zaczęłam się histerycznie śmiać. Erick spojrzał na mnie jak na wariatkę.

– Zawsze tak masz w trakcie okresu? – zapytał z niedowierzaniem.

– Nie, wybacz. Po prostu… – pokazałam na niego – rozpraszasz mnie, będąc w samym ręczniku.

Erick uśmiechnął się zawadiacko, a jego oczy zabłysły. Cholera! Nie powinnam była się do tego przyznawać.

– Hormony ci buzują? – zapytał rozbawiony i zrobił krok, by nie wejść w szkło, po czym zaczął zbierać większe kawałki i wrzucił je go kosza.

– Nie wiem. Cholera, nie wiem, co się ze mną dzieje. – Zajrzałam pod zlew, gdzie zawsze była szczotka, zmiotka i jakieś szmaty, by to powycierać.

– Wiesz, sama mówiłaś, że mentalnie jesteś dziewicą, ale twoje ciało zapewne pamięta, jak to jest, i domaga się przyjemności.

– Nigdy tak nie miałam. Na samą myśl o Sedzie, czy widząc teraz ciebie w tym ręczniku… No… O rany, no nie wiem, mam jakąś chcicę czy co?! – pisnęłam z oburzeniem, a Erick roześmiał się w głos.

– To rozumiem, że Sed dziś zaliczy?

Spojrzałam na niego cała czerwona.

– Okres mam przecież…

– Oj tam, okres. Sed też ma ciśnienie. Myślę, że nie będzie mu to przeszkadzało.

– On naprawdę z nikim przez ten cały czas? – Nie wiem, dlaczego o to zapytałam. Przecież mi powiedział, że nie.

– Nie wierzysz mu? – Erick uniósł brew.

– Wierzę… – odpowiedziałam niepewnie.

– Sedrick jest wierny jak mało kto. Miał, ma, naprawdę dużo pokus, prowadząc takie życie, ale uwierz mi, że nigdy nie zdradził Kary, a tym bardziej nie zdradził ciebie.

– Czuję się okropnie, tak go podejrzewając.

– Byłabyś zła, gdyby się okazało inaczej? – zapytał poważnie.

– Nie wiem. Chyba nie miałabym do tego prawa – wytarłam podłogę do sucha i zebrałam na szufelkę najmniejsze kawałeczki szkła.

– Musicie sobie jeszcze wiele wyjaśnić, ale on naprawdę cię kocha.

– Ja też go kocham, Erick – spojrzałam na niego, a on się uśmiechnął.

– To dobrze. Jesteście dla siebie stworzeni. – Usiadł z powrotem do stołu.

– Dzwoniłeś do Jess? – zmieniłam temat.

– Nie, jest jeszcze za wcześnie. Zadzwonię do niej, gdy wyjdziemy ze nagrania. I gdy odzyskam stary albo kupię nowy telefon.

– I co jej powiesz?

– Że musimy pogadać, bo chyba podjąłem decyzję.

Przełknęłam ślinę, bo zabrzmiało to poważnie. Cholera! Jeśli jej powie, że to koniec, to ona się załamie, a Sed go zabije.

– I? – zapytałam cicho.

– I chyba chcę spróbować…

– Och, to cudownie! – odetchnęłam z ulgą.

– Wczoraj w barze ta twoja koleżanka zaczęła się do mnie przystawiać.

– Andy? – zapytałam zaskoczona, bo przecież jej mówiłam, by dała spokój Erickowi.

– Tak, Andy. Zaproponowała mi wprost, że może mi obciągnąć w kiblu.

Zamarłam. No chyba się nie zgodził?!

– I?! – pisnęłam.

– Zbyłem ją.

Uśmiechnęłam się.

– To dobrze… – Dotknęłam jego dłoni i pogłaskałam delikatnie.

– Jess to cudowna dziewczyna. Jest taka młoda, szalona… – Oczy mu rozbłysły, gdy o niej mówił. Nie posiadałam się z radości.

– Podoba ci się? – Przygryzł wargę.

– Jest śliczna… wręcz piękna. Ma cudowne ciało, Sed chyba nie wie, że ona ma kolczyk w sutku i tatuaż na tyłku.

Parsknęłam śmiechem.

– Lepiej, żeby nie wiedział, albo żeby nie dowiedział się od ciebie.

– No właśnie… – westchnął głośno. – Z nim będzie ciężko.

– Pogadam z nim dzisiaj. Spróbuję mu to jakoś wytłumaczyć.

– Nie chcę, by tobie też się oberwało. On naprawdę nie dopuszcza do siebie myśli, że któryś z nas i jego siostra…

– Daj spokój! Ty masz coś przeciwko temu, że Sandra sypia z Nickim? – zapytałam. Widziałam ich na sylwestrze, jak wychodzili razem z toalety. W sumie to takie romantyczne… On ją przecież ochronił własnym ciałem wtedy, gdy Scott wtargnął do domu.

– Co?! – spojrzał na mnie z niedowierzaniem.

– No, twoja Sandra i Nicki… Przecież oni się spotykają…

– Jak, kurwa? Kiedy?!

O matko! Jego wściekła mina mnie przeraziła. Przyganiał kocioł garnkowi.

– Widziałam ich razem w sylwestra… – powiedziałam cicho. I chyba się wygadałam.

– Widziałaś, jak się pieprzyli?! – wrzasnął na mnie.

– Nie…

– Więc co mi tu wygadujesz?! – Aż wstał.

– Jezu, nie krzycz na mnie! Widziałam, jak wychodzili razem z łazienki cali w skowronkach! A potem przez cały wieczór ze sobą tańczyli, obściskiwali się!

– Ja nic takiego nie zauważyłem! – spuścił trochę z tonu.

– Bo przykleiłeś się do Jess.

– Jeśli to prawda, to Nicki popamięta!

– No wiesz co?!

– Nikt nie będzie pieprzył Sandry!

Parsknęłam śmiechem. Erick wbił we mnie zimne spojrzenie.

– Weź, lepiej pomyśl, jak się zachowujesz. Jesteś w takiej sytuacji jak Sed… Jess też jest jego siostrą.

Zmrużył oczy.

– Ale to co innego.

– Wcale nie! Wszyscy jesteście dorośli, więc dajcie spokój. Możecie sypiać, z kim chcecie, i może trudno mi to zrozumieć, bo nie mam rodzeństwa, ale to bez sensu się o coś takiego kłócić. A wydaje mi się, że Nicki naprawdę lubi Sandrę.

– On lubi wszystko, co ma cycki i cipkę – znowu się oburzył.

– Erick! Daj spokój!

– Ja już sobie z nim pogadam.

– I co? Co mu powiesz?

– Że ma zostawić Sandrę w spokoju! To nie dziewczyna dla niego!

– Niby dlaczego?

– Bo nie! – wrzasnął i wyszedł z kuchni. No tak! To się chyba nazywa hipokryzja. Nie wiedziałam, czy śmiać się, czy płakać? Wstawiłam te dodatkowe jajka i poszłam wyprać koszulkę. Gdy płukałam ją w płynie, usłyszałam, jak Erick wrzeszczy na kogoś. Wstałam i poszłam do sypialni.

– Chyba cię, kurwa, popierdoliło, Nicki! Nie ma takiej opcji!

O cholera! Zadzwonił do niego z mojego telefonu i prawi mu kazanie.

– Sandra jest zbyt wrażliwa! Jeśli ją skrzywdzisz, to przyrzekam, że urwę ci łeb! – Odwrócił się i spojrzał na mnie. – Nie! Masz jej powiedzieć, że ja tak kazałem! Nie interesuje mnie, co sobie pomyśli. Może mnie nawet

znienawidzić! Tak, będę na nagraniu, Sed też. Dobra, na razie! – I się rozłączył.

– Teraz wszyscy będą wiedzieć, że ja ci o tym powiedziałam. – Skrzyżowałam dłonie na piersi.

– I bardzo dobrze, że mi powiedziałaś. Im wcześniej się to skończy, tym lepiej.

– Erick, Sandra ma dwadzieścia pięć lat.

– Nieważne!

W tym momencie cieszyłam się, że nie mam starszego brata.

– Twoja koszulka już schnie, jajka też się ugotowały… – powiedziałam cicho, nie chcąc go bardziej drażnić. Nie widziałam go nigdy takiego wkurwionego. W sumie nie pamiętam, ale wątpię, by się aż tak wkurzał. Nie wyglądał na takiego, którego łatwo wyprowadzić z równowagi.

– Dzięki… – odburknął i poszedł do kuchni. A co ja mu niby takiego zrobiłam, że się na mnie wyżywa? – pomyślałam. Zaścieliłam łóżko i sprawdziłam telefon. Czekał na mnie SMS od Seda:

Wylądowałem. Całą drogę myślałem o Tobie, nie mogę się doczekać wieczoru. Odpisałam, uśmiechając się głupio sama do siebie: *Cieszę się, że lot minął spokojnie. O której się spotkamy?*

W moim brzuchu zaczęły fruwać motyle, gdy tylko o nim pomyślałam. To cudowne uczucie, choć dla mnie tak nieznajome. Nigdy nie byłam zakochana… Kolejny SMS od Seda: *Przyjadę po Ciebie o ósmej. Załóż coś wygodnego i sportowe buty.*

Zaintrygowało mnie to, co napisał. Co on planuje? Myślałam, że pójdziemy do jakiejś restauracji. Czyżby Sed próbował znowu mnie zdobyć? Cholera! Nie mogłam przestać się uśmiechać.

– Zjadłeś już? – zapytałam, wchodząc do kuchni.

– Tak. Dzięki… – spojrzał na mnie. – Wybacz, że tak na ciebie nawrzeszczałem.

– Nic się nie stało, ale czasami postaw się w czyjejś sytuacji. Zachowujesz się tak samo irracjonalnie jak Sed.

– Przecież wiem! – znowu się oburzył, spojrzał na mnie i dodał już spokojnie: – Po prostu… to moja siostra.

– No i co? Jest kobietą, piękną kobietą, a Nicki to przystojny facet. Skoro coś do siebie czują, to co tobie do tego?

– On ją skrzywdzi…

– Skąd to niby wiesz?

– Nigdy nie był w związku! Nie wie, co to dobre maniery!

– A ty wiesz? – spojrzałam na niego ironicznie.

– Ja nie skrzywdzę Jess…

– Sam mówiłeś, że do wiernych nie należysz.

– Ale będę się starał.

– On zapewne też.

– Oj, nie tłumacz go!

– Nie tłumaczę. Po prostu mówię ci to samo, co powiem wieczorem Sedowi. Jeśli ty tego nie zrozumiesz, on tym bardziej… – spojrzał na mnie.

– Boże, przecież ona jeszcze niedawno chodziła na tańce do Myszki Mickey…

Zaśmiałam się cicho i podeszłam, wciskając mu się na kolana.

– A teraz jest dorosłą, piękną kobietą, która lubi twojego kumpla z zespołu. Ma swój rozum, na pewno wie, na co się pisze.

– Jeśli ich kiedyś nakryję, to chyba zejdę na zawał! – spojrzał na mnie przerażony, a ja nie potrafiłam ukryć rozbawienia.

– Więc uważaj, by Sed nie nakrył was… On zapewne roztrzaskałby ci głowę.

– Wolę widok krwi na ścianie, niż Nickiego między udami mojej Sandry.

– A kogo wolałbyś tam widzieć? Simona? – zapytałam żartobliwie.

– Boże broń! Jego w ogóle bym nie zniósł! – przeczesał swoje cudowne czarne włosy.

– Więc się ciesz, że wybrała Nickiego.

– W sumie nie jest taki zły.

– Uratował jej życie, Erick. To naprawdę romantyczne i piękne. Najwidoczniej zbliżyli się do siebie w szpitalu.

– Faktycznie, o tym nie pomyślałem. Ten knypek uratował jej życie – pokiwał głową.

– Więc mu odpuść i daj im spokój. Jeśli to coś prawdziwego, to będą razem, jeśli nie, to się rozstaną i już.

– Sandra nigdy nie była z facetem. Zawsze tylko szkoła, potem studia. Jest taka ambitna…

– To cudowna, młoda kobieta i najwidoczniej przyszedł czas na miłość.

– Na samą myśl, że Nicki może zostać moim szwagrem… – skrzywił się, a ja znowu parsknęłam śmiechem.

– A ty szwagrem Seda…

– O kurwa! – Zrobił jeszcze gorszą minę.

– Jedna, wielka patologiczna rodzina! – Wsunęłam mu dłoń we włosy. Już dawno miałam ochotę to zrobić.

– Która godzina? – zapytał po chwili.

– Za piętnaście dziewiąta.

– Zadzwonię od ciebie do Jess i jadę na nagranie.

Wstałam mu z kolan.

– Jasne. Wyprasuję ci koszulkę.

– Dzięki, mała. Jesteś najlepsza… – Klepnął mnie w tyłek i pocałował w policzek.

– A ty się w końcu ubierz! – Znowu nie mogłam oderwać wzroku od jego klatki piersiowej. Nie wiedziałam, czy nie rzucę się dziś wieczorem na Seda. Byłam cholernie napalona! Pieprzony okres… Erick wyszedł chwilę po dziewiątej, więc zadzwoniłam do Krisa z pytaniem, czy nic mu się nie stało i czy może przypadkiem ktoś nie znalazł telefonu. Na szczęście i Kris, i telefon byli cali. Barman go znalazł i schował bezpiecznie na zapleczu, a Krisa nikt nawet nie drasnął. Za to Jack i jego koledzy zostali nieźle poturbowani i teraz Jack odgraża się, że wszystkich pozwie. W tym Ericka i Krisa. Cholera! Niedobrze, bo przecież całe jego towarzystwo to prawnicy, z nim na czele. Od razu

pomyślałam, że Sed się wkurzy. Chyba mu o tym nie powiem, jeśli nie będzie z tego afery. Jeszcze tego brakowało, by Erick miał proces przed trasą. Kolejny raz czułam, że to wszystko moja wina. Mogłam z nim nie gadać… Kurwa, no!

Żeby nie myśleć, wzięłam się za sprzątanie. Może Sed będzie chciał wejść na górę, by zobaczyć jak mieszkam? To znaczy, podobno już tu kiedyś był, ale i tak wolę mieć czysto. Nie dorobiłam się jeszcze odkurzacza, więc zamiotłam wszystko ręcznie, nawet pod łóżkami i kanapą w salonie. Postanowiłam też pochować swoje nowe ubrania do szafy, by tak nie leżały w przedpokoju w torbach, i zaczęłam się zastanawiać, w co ja mam się ubrać? Co to znaczy coś wygodnego? Miałam trampki więc uznałam, że to obuwie sportowe. Zdecydowałam się na dżinsowy kombinezon z szortami, to chyba będzie wygodne? Nie wiem, co mnie naszło, by wykąpać się drugi raz, zrobić peeling całego ciała i przy okazji ogolić moją cipkę do zera. Zastanawiałam się, czy to naprawdę się dziś stanie? W czasie okresu? Miałam tyle myśli w głowie, a na samo wspomnienie o Sedzie czułam to dziwne pulsowanie między udami. Chciam, aby już był wieczór, a była dopiero trzecia po południu. Nawinęłam więc sobie włosy na wałki, by je trochę podnieść, pomalowałam paznokcie u stóp i dłoni i stwierdziłam, że pojadę odebrać telefon Ericka z baru. Przy okazji wysłałam SMS-a do Jess z pytaniem, czy Erick się odzywał, ale zapomniałam, że przecież on nie ma przy sobie telefonu! Uświadomiłam to sobie dopiero, jak

wysłałam tego SMS-a. Dziwiło mnie, że Trey w ogóle się nie odezwał. Czyżby aż tak się na mnie wkurzył? Oboje powiedzieliśmy sobie mało przyjemne rzeczy przed moim wylotem, ale nigdy nie było tak, że nie odzywał się w ogóle przez prawie trzy dni. Niby przysłał Krisa i wiedziałam, że się martwi, ale mógłby dać znać. Zastanawiałam się, czy nie wysłać mu chociaż SMS-a, ale zostawiłam mu przecież wiadomość na poczcie głosowej. Jak będzie chciał, to zadzwoni. Miałam nadzieję…

***

Bbar nie wyglądał najlepiej po wczorajszej bijatyce. Naprawdę zdemolowali prawie cały lokal i miałam świadomość, że to moja wina. Na szczęście w środku nie ma kamer, więc w razie czego ciężko będzie cokolwiek komukolwiek udowodnić. To jednak marne pocieszenie, bo miałam poczucie winy. Może powinnam pójść do Jacka i z nim pogadać? Przeprosić? Oboje wczoraj nie byliśmy trzeźwi, więc może udałoby mi się go jakoś ugłaskać? Stwierdziłam, że przemyślę to jeszcze na spokojnie i zajmę się tym trochę później. Wracając do mieszkania, kupiłam sobie zapas podpasek i zdecydowałam, że jednak na wieczór założę tampon. To bardziej dyskretne niż podpaska przyklejona do majtek, no i będę mogła założyć stringi. Wybrałam już komplet bielizny. Czarny koronkowy stanik i majtki z różową kokardką na środku. Nigdy bym nie pomyślała, że będę się przygotowywać do swojego „pierwszego” razu. Wiedziałam, że jestem w lepszej sytuacji

niż inne dziewczyny, bo mnie nie będzie bolało, a przynajmniej taką miałam nadzieję. Nie wiem, co mnie naszło, by wejść w telefonie na stronę porno i obejrzeć kilka filmów. Jakbym się miała czegoś z nich nauczyć. Uśmiałam się tylko i zgorszyłam widokiem tych napompowanych panienek i okropnych kolesi. Tak w ogóle to przydałby mi się laptop. Ciekawa jestem, czy ukazały się jakieś moje zdjęcia z sylwestra na plotkarskich portalach? Z ciekawości weszłam na jeden z nich i znalazłam kilka zdjęć. Na szczęście jedna z gwiazdek tak się upiła, że prawie zrobiła striptiz, więc mój upadek z limuzyny i premiera piosenki nie były najbardziej efektownym wydarzeniem tamtej nocy. Dziwnie było patrzeć na to, jak tulę się do Seda, jak chowam głowę w jego ramiona, a on obejmuje mnie mocno, jakby chciał schować przed całym światem. Stwierdziłam też, że całkiem niezła z nas para. W tych rudych włosach nie wyglądam jak szara myszka, a wręcz odwrotnie. Taka kobieta pasuje do Seda. Może nie jestem taka ładna i zgrabna jak Kara, ale skoro wybrał mnie… Uśmiechnęłam się na samą myśl, że muszę mieć jednak w sobie to coś, choć nie wiedziałam, co to jest.

Kilka minut przed ósmą chodziłam już po mieszkaniu zdenerwowana. Oczywiście wykąpałam się po raz trzeci dzisiejszego dnia, by być czystą i świeżą w razie czego. Zastanawiałam się, czy tylko ja jestem taka głupia i tak się stresuję? Czułam się, jakbym miała iść pierwszy raz w życiu na randkę, a przecież na randki chodziłam często. Może to kwestia tego, z kim się na tę randkę idzie. Myślałam, że Sed

jest… wyjątkowy. Chciałam, by to wszystko jakoś się ułożyło, chciałam z nim być. Naprawdę… Zerwałam się z kanapy, gdy usłyszałam dźwięk domofonu. Spojrzałam w lustro i stwierdziłam, że jestem cała czerwona. Rany! To z emocji czy co?

– Wejdź, Sed! – Wcisnęłam głośnik w domofonie i otworzyłam drzwi.

– Powinnaś najpierw zapytać, kto to, zanim otworzysz, maleńka.

Gdy usłyszałam jego głos, moja cipka mimowolnie się zacisnęła. O matko!

– Wiedziałam, że to ty… – uśmiechnęłam się głupio sama do siebie.

– Za chwilę jestem – zamruczał, a ja znowu słodko się zacisnęłam. Nie miałam pojęcia, czy mam wyjść na korytarz, czy poczekać w mieszkaniu. Czułam się jak piętnastolatka! W końcu nie zdążyłam się zdecydować, bo Sed zapukał do drzwi. Serce waliło mi jak szalone. Chyba nigdy w życiu się tak nie czułam. Ostatni look w lustro, głęboki oddech…

– Cześć – Otworzyłam drzwi i naprawdę starałam się być opanowana.

– Witaj, Rebeko! – Gdy zobaczyłam, że ma na sobie strój motocyklowy, o mało nie dostałam orgazmu od samego patrzenia na niego. Mój Boże! To za mało powiedziane. Jego widok mnie po prostu powalił. Czarne, skórzane, obcisłe wdzianko, kask pod pachą… Nie wiedziałam, co mam

powiedzieć. Zaniemówiłam. Co bardzo rzadko mi się zdarza.

– Mogę wejść? – zapytał, uśmiechając się szeroko. Kurwa! Te jego dołeczki.

– A, tak… proszę – wydukałam i pokazałam gestem, by wszedł dalej.

– Ślicznie wyglądasz. – Położył dłoń na moim krzyżu i pocałował w policzek. Po francusku! Moje ciało pokryło się gęsią skórką. Pragnęłam go! Mój Boże, jak ja go pragnęłam!

– Ty też… – odpowiedziałam bezmyślnie. Mój mózg całkowicie się wyłączył.

– Wyglądam ślicznie? – zaśmiał się, widząc, jak zareagowałam na jego widok.

– Tak… To znaczy, nie… To znaczy… Wyglądasz bardzo dobrze, Sedricku. – To było najbardziej sensowne zdanie, jakie mogłam w tym stanie wypowiedzieć. Zastanawiałam się, jak ja mam z nim rozmawiać, skoro nawet nie mogę się skupić?

– Jesteś gotowa? – spojrzał wymownie na moje gołe nogi.

– Tak. Miało być wygodnie i sportowo. – Pokazałam na swoje trampki.

– Zmarzniesz w tych szortach.

– A to będziemy jeździć na motorze? – Znowu bezsensowne pytanie. No cóż… Ten wieczór nie będzie zapamiętany ze względu na inteligentną konwersację, szczególnie z mojej strony.

– Tak. Zabieram cię na całą noc za miasto. Proszę, przebierz się w coś cieplejszego, choć nie ukrywam, że ładny ten kombinezon… – Przygryzł wargę i przejechał palcami na wysokości mojego brzucha. Jęknęłam głośno i zamknęłam oczy, by się opanować.

– Dobrze… – pisnęłam i uciekłam do pokoju. Jasna cholera! Jeśli on mnie zaraz nie pocałuje, to chyba oszaleję. Czy ja kupiłam sobie jakiś dres? Kurwa, oczywiście, że nie! Cudownie.

– Mogą być dżinsy? – krzyknęłam z pokoju, by jeszcze przez chwilę go nie widzieć.

– Mogą, skarbie!

Skarbie! Dobra Reb, weź i się opanuj. Jeszcze dwa dni temu nie chciałaś go znać, a teraz zachowujesz się jak jakaś durna nastolatka. Zdjęłam kombinezon i wyjęłam dżinsy, koszulkę i bluzę z kapturem.

– Dlaczego śpisz w sypialni Treya? – Sedrick wpakował mi się do pokoju, gdy próbowałam się wcisnąć w nowe dżinsy. Przyłapał mnie podskakującą jak jakaś małpa, na środku łóżka.

– Tu jest wygodniej i jest telewizor – odpowiedziałam i dopięłam guzik.

– Pękną ci na tyłku te spodnie, gdy wsiądziesz na motocykl… – uśmiechnął się szeroko, patrząc na moją pupę.

– Mówiłeś, że mogą być dżinsy…

– Ale nie takie obcisłe, nie masz dresów? Albo leginsów?

No cudownie! Dresy i leginsy są przecież takie seksowne, prawda?

– Mam leginsy…

– To załóż, najlepiej ze dwie pary, żebyś mi nie zmarzła… – Podszedł do szuflady z bielizną, którą zapomniałam zasunąć.

– A gdzie w ogóle jedziemy?

– Zobaczysz. No już! I weź to… – Wyjął komplet kremowej bielizny i rzucił na łóżko. Koronkowe stringi i stanik.

– Po co? – zapytałam piskliwym głosem, czując, jak moja cipka znowu się zaciska.

– Zobaczysz! – powtórzył i z chytrym uśmiechem wyszedł z sypialni. Przepadłam… Jak nic, przepadłam…

Spojrzałam na komplet bielizny, który wyjął, i zastanawiałam się chwilę, czy naprawdę mam go ze sobą zabrać. Stwierdziłam jednak, że przecież mam okres i szkoda tego koronkowego kompletu. Przebrałam się po raz drugi, tym razem w dżinsowe leginsy, które w sumie wyglądają jak spodnie i faktycznie będzie mi w nich wygodniej. Do tego szara bluza z kapturem i zwykły biały podkoszulek. Średnio seksownie, ale cóż…

– Jestem gotowa. – Stanęłam w progu kuchni, w której Sed przeglądał zawartość mojej lodówki. Nie wiem, dlaczego zaczęłam chichotać.

– Cieszę się, że chociaż zrobiłaś zakupy.

– To znaczy? – uniosłam brew.

– Nie odezwałaś się do mnie w ogóle, mogłaś chociaż wysłać SMS-a, gdzie się zatrzymałaś.

– Jakoś dziwnym trafem wszyscy wiedzieli. Trey wiedział, Erick wiedział…

Sed spojrzał na mnie.

– Musiałem wiedzieć, że jesteś bezpieczna. Zgodziłaś się przecież na ochronę.

– Mam ochronę? – zdziwiłam się.

– Tak, ale są dyskretni.

– No najwidoczniej – odburknęłam. Nie podobało mi się to, ale nie miałam zamiaru o tym teraz dyskutować.

– Jak było wczoraj w barze? – zapytał, zamykając lodówkę. Wiedział o bójce.

– Było miło…

– Do czasu, aż Kris nie przypierdolił temu frajerowi? – wbił we mnie wzrok.

– Tak…

– Dlaczego go uderzył?

– Oj, Sed, daj spokój… – westchnęłam cicho.

– Po prostu pytam.

I ten jego poważny ton. Rany!

– Wdałam się z Jackiem w niepotrzebą rozmowę.

– O czym? – Oparł się o blat szafki i skrzyżował nogi w kostkach. Jezu! Wyglądał tak seksownie.

– Byłam tak pijana, że pomyliłam go z Erickiem i powiedziałam, że chcę wracać do domu. Zaczęła się jakaś głupia rozmowa.

– Znowu próbował zaciągnąć cię do łóżka? – W jego głosie słuchać złość. Oho!

– Nie, wręcz odwrotnie. Powiedział, że po tym, jak podobno ostatnim razem zarzygałam mu salon, nie ma na mnie ochoty.

– I za to Kris mu przywalił?

Cholera, pomyślałam, on wszystko doskonale wie! Po co mnie wypytuje?

– Nie.

– Rebeko, masz być ze mną szczera.

– I kto to mówi? – zmrużyłam oczy.

– Okej. Lubisz gierki, to się pobawimy… – Nie wiem, dlaczego zabrzmiało to cholernie erotycznie. Mój mózg już chyba całkowicie zwariował.

– Mieliśmy jechać. – Pokazałam w stronę korytarza.

– Tak. Właśnie wychodzimy. – Chwycił mnie za dłoń i pociągnął do drzwi. Zamknął je moim kluczem i zbiegł na dół tak szybko, że ledwo za nim nadążyłam. Nie wiedziałam, czy jest zły, czy co? Gdy zobaczyłam zaparkowanego przy chodniku czarnego harleya, szczęka mi opadła. Jasna cholera!

– To twój? – zapytałam, patrząc z niedowierzaniem.

– Nie, Ericka. Pożyczyłem go na dziś.

– Masz prawo jazdy?

– Oczywiście, że mam… – uśmiechnął się tajemniczo.

– Nie spadnę? – spojrzałam na wąskie siodełko.

– Musisz się mnie mocno trzymać, mała. Wskakuj! – Podał mi rękę, bym dosiadła tej przerażającej maszyny.

Nogi mi się trzęsły, gdy na nim usiadłam. – Jeszcze to! – podał mi kask, który wyciągnął spod siedzenia. Gdy mi go założył i ścisnął mocno zabezpieczenie pod brodą, prawie się udusiłam.

– Gdzie mam cię trzymać?

– Tutaj! – Chwycił moje dłonie i oplótł się nimi w pasie, gdy już sam usiadł. O cholera! Przysunęłam się jeszcze bliżej niego i od razu zrobiłam się mokra. Miałam wrażenie, że to nie dzieje się naprawdę! Serce waliło mi jak szalone, a nawet jeszcze nie ruszyliśmy.

– Nigdy nie jeździłam na motocyklu.

– Nie bój się. Spodoba ci się taka jazda. – Zabrzmiało to znowu cholernie erotycznie. Sedrick odpalił silnik, a ja aż podskoczyłam. Nie mam pewności, ale się chyba roześmiał. Przez ten kask nie słyszałam za wiele. Ruszył powoli, a ja ścisnęłam go jeszcze mocniej i w sumie spodobała mi się taka zabawa. Mogłam wtulić się w jego plecy i chłonąć ten zapach. Jego zapach. Nie miałam pojęcia, gdzie jedziemy. Sed skierował się na autostradę i zjechał z pierwszego zjazdu gdzieś w las. O matko!

***

Dobrze, że jeszcze nie było jeszcze zbyt ciemno, bo bym się bała tak jechać. Po jakichś czterdziestu minutach dojechaliśmy na plażę. Jechać taki kawał, żeby dotrzeć do plaży? No, bez jaj… Sed zatrzymał motocykl na parkingu i zdjął kask.

– No chodź! – Pomógł mi zejść i odebrał ode mnie mój kask.

– Plaża jest dwadzieścia minut drogi od mojego mieszkania… Pieszo – stwierdziłam uszczypliwie, ale Sed pokręcił tylko głową i pociągnął mnie za sobą. Zeszliśmy na plażę po schodkach w skale i dopiero teraz zobaczyłam, o co mu chodzi. To nie zwykła plaża, to prywatna plaża… A na niej wielki dom. O kurwa! Spojrzałam na Sedricka i przypomniały mi się słowa Ericka: „Kupuje kolejny dom albo samochód…”.

– No chodź… – Pociągnął mnie za sobą, bo się zatrzymałam.

– Sed, ty chyba nie mówisz poważnie… – spojrzałam na niego z przerażeniem. Czy on postradał zmysły?

– Jeszcze nic nie powiedziałem, chodź – uśmiechnął się strasznie z siebie zadowolony.

– Wiem, co to jest. – Nie ruszyłam się z miejsca. Nie podobało mi się to.

– To znaczy? – spojrzał na mnie zaskoczony.

– Kupiłeś ten dom, by mnie przy sobie zatrzymać? Tak jak to robiłeś z Karą?

Jego oczy zrobiły się wielkie, zrobił krok w tył, jakby nie rozumiał tego, co powiedziałam.

– Kupiłem ten dom dla ciebie… Dla nas… – odpowiedział po chwili, chyba lekko zażenowany.

– Ale ja nie potrzebuję twoich domów, samochodów, pieniędzy. Potrzebuję ciebie i tego, byś był ze mną szczery.

– Jestem szczery. Przyjechaliśmy tutaj, by o wszystkim spokojnie porozmawiać, w naszym nowym domu…

– Nie chcę domu, Sed, chcę ciebie.

– Jestem w pakiecie – uśmiechnął się i znowu zobaczyłam te dołeczki. Cholera!

– Przecież masz już dom w LA.

– Jessica w nim zamieszka, chcę mieć ją na oku.

– I postanowiłeś kupić drugi specjalnie dla mnie?

No ja chyba śnię. To jakaś kompletna głupota.

– Tak. Domyślam się, że nie pojedziesz z nami w trasę. Pewnie nie byłoby wskazane po twoim wypadku, a tu będziesz miała ciszę, spokój…

– Mam tu mieszkać przez czas, gdy ty będziesz w trasie? Sama? – Moje oczy zrobiły się jeszcze większe.

– Nie, Jenna i Julia też tutaj będą. Będziecie tu bezpieczne.

– Jenna nie jedzie z wami w trasę? – zapytałam zaskoczona.

– Nie. Nie może… – odpowiedział, uśmiechając się głupio.

– Jak to nie może? Zrezygnowaliście z niej? Nie będzie tancerki?

– Będzie. Zatrudniłem nową dziewczynę.

– No, ale dlaczego Jenna nie może jechać z wami?

– Bo jest w ciąży.

Spojrzałam na niego zaszokowana.

– W ciąży? Z kim? Z Clarkiem?

– Tak, z Clarkiem. Dowiedziała się zaraz po tym, jak się obudziłaś.

– O rany…

– Clark bardzo się ucieszył, ale powiedział, że nie ma mowy, by tańczyła dalej. Więc stwierdziłem, że to będzie dobre rozwiązanie.

– Ty stwierdziłeś. Nawet nie pytając mnie o zdanie…

– Przecież sama chciałaś tutaj wrócić, więc chyba to, że zamieszkasz w tym domu, nie jest niczym złym? – zmarszczył brwi.

– No tak, chciałam wrócić i sama jakoś to sobie poukładać.

– Ja chcę tylko pomóc. Nie będę się narzucał. Jeśli nie chcesz, zrozumiem. – Odwrócił się i ruszył dalej.

– Nie, Sed! Poczekaj! – dobiegłam do niego i zatrzymałam.

– Nie chcę cię zmuszać. Mówiłaś przed wypadkiem, że chciałaś iść na studia, wrócić tutaj i studiować psychologię. Chciałem ci ułatwić…

– Tak mówiłam? – zdziwiłam się. Ja i psychologia?

– Tak. Po tym, jak zachowałem się jak ostatni dupek i nie chciałaś mnie znać, bo wkurzyłem się na fakt, że jesteś w ciąży.

Spojrzałam na niego smutno.

– Tak, byłaś w ciąży, a ja postąpiłem najgorzej, jak mogłem. Oskarżyłem cię o to, że to nie moje dziecko. Pokłóciliśmy się i przez to spadłaś ze schodów, połamałaś się… Poroniłaś. Wiedziałem, że będzie ciężko, ale

postanowiłem wywieźć cię do Aspen, byś tam doszła do siebie. Miałem nadzieję, że przy okazji uda mi się to wszystko jakoś wyjaśnić i się pogodzimy. Niestety, nie miałem szans… – wydusił z siebie jednym tchem, chyba po to, żeby mieć to już za sobą.

– Dlaczego nie mogłeś mi tego powiedzieć od razu? – Usiadłam na ostatnim schodku i pokazałam mu, by usiadł obok.

– Bo się bałem, że mnie znowu znienawidzisz. Wiem, jak się zachowałem, to wszystko moja wina i nigdy sobie tego nie wybaczę. Gdybyś nie spadła ze schodów, nie pojechalibyśmy do Aspen, nie byłoby tej całej strzelaniny i porwania – głos mu zadrżał.

– Nie mogłeś wiedzieć, co on planuje. – Złapałam go za dłoń.

– Mogłem, czy nie mogłem, to nie ma znaczenia. Fakty są takie, że przed tym, jak cię porwał, nasze stosunki nie były najlepsze. Nie chciałaś mnie znać, nie chciałaś być ze mną… Nie mam prawa cię prosić o wybaczenie, bo nie pamiętasz, jak było. Jedyne, co mogę zrobić, to paść przed tobą na kolana i błagać, byś dała mi drugą szansę… – powiedział i dokładnie to zrobił. Uklęknął przede mną i chwycił mnie za obie dłonie. O matko! Zapomniałam, jak się oddycha.

– Sed, ja…

– Błagam cię, Rebeko, nie skreślaj mnie. Udowodnię ci, udowodnię, jak bardzo cię kocham. Zrekompensuję ci wszystko, co nawyrabiałem, tylko, proszę, daj mi szansę… –

Jego oczy zaszkliły się od łez. Jezu, tylko mi się tutaj nie rozpłacz, Sed!

– Przecież cię nie skreśliłam… – powiedziałam, próbując się uspokoić. No, tego to się nie spodziewałam. Myślałam, że mnie gdzieś wywiezie, by mnie bzyknąć i tyle, a tu takie wyznania. Kupił dom. Dom dla mnie, bym była bezpieczna. Martwi się o Jennę i Julię… Boże, taki facet. Taki cudowny facet…

– Wyjechałaś, byłaś wściekła i miałaś rację. Powinienem ci powiedzieć od razu, ale się bałem.

– Wyjechałam, bo faktycznie byłam wściekła, że nie mówisz mi prawdy. Większość z tych rzeczy, o których mi mówicie, jest dla mnie szokiem, ale wolę znać prawdę, nawet najgorszą prawdę, by móc zadecydować, co mam zrobić.

– Skoro już wiesz te najistotniejsze rzeczy, czy mogę liczyć na to, że mnie nie znienawidziłaś?

– Chciałabym jeszcze o coś zapytać.

Spojrzał na mnie niepewnie.

– Słucham.

– Co łączyło mnie i Ericka? Oprócz seksu… – Sedrick westchnął ciężko.

– Erick zakochał się w tobie, ty w nim także. Wszyscy troje zdecydowaliśmy się na ten związek, ale ani ja, ani Erick nie pomyśleliśmy o tym, jakie to może mieć skutki dla ciebie. Nie trwało to długo, a po tym, co się wydarzyło, Erick postanowił się wycofać.

– Kochałam go?

– Tak mówiłaś, choć to pewnie było zauroczenie. Erick był przy tobie, gdy ja uciekałem jak tchórz, kiedy opowiadałaś o swoim dzieciństwie. Był i wspierał cię. Zbliżyliście się do siebie, a ja wiedziałem, że on cię nie skrzywdzi. To był błąd z mojej strony, że w ogóle do tego dopuściłem. Do tego trójkąta miłosnego, do tego, że pieprzyłaś się z Simonem. Wiedziałem, że jest ci z tym źle, że tego nie rozumiesz i że robisz to tylko dla mnie.

– Ty to lubisz? – przerwałam mu. Nadal, gdy o tym słuchałam, to byłam w szoku.

– Co?

– No, jak ktoś inny pieprzy…

– Tak. Nie – spojrzał na mnie. – Wiem, że to nie dla ciebie. Nie będę tego nigdy więcej proponował, Rebeko.

– Zrezygnujesz tak z tego, czego pragniesz i co cię podnieca? – Nie wiem jakim cudem udało mi się zadać tak intymne pytanie. Od razu zrobiłam się cała czerwona.

– Ty mnie podniecasz i ciebie pragnę.

Atmosfera między nami w sekundę uległa zmianie.

– I jesteś w stanie zrezygnować z tych wszystkich trójkątów?

– Nie muszę z niczego rezygnować. Już dawno postanowiłem, że nigdy więcej to nie nastąpi. Gdy leżałaś w śpiączce i nie wiedziałem, czy w ogóle się obudzisz…

– Erick bardzo cierpi. Wiesz o tym, prawda?

– Wiem. Wiem, że mu ciężko, ale sam podjął taką decyzję. Rozmawiałem z nim i obaj doszliśmy do wniosku, że to ze mną powinnaś być.

Doszli do wniosku? Czy ja jestem jakimś towarem, że mogą o mnie decydować?

– A jeśli ja wolę być z Erickiem, a nie z tobą? – zapytałam trochę wkurzona. Sed spojrzał na mnie przerażony.

– Wtedy podkulę ogon i dam ci spokój.

Zaskoczyły mnie jego słowa. Serce mi się ścisnęło, gdy zobaczyłam jego udręczoną minę.

– Ciebie kocham… – wyszeptałam.

– I zrozumiem, jeśli… Co? – spojrzał na mnie zaskoczony.

– Ciebie kocham, Sedricku i z tobą chcę być – powtórzyłam i uśmiechnęłam się, widząc wyraz jego twarzy.

– I nie chcesz Ericka? – zapytał z niedowierzaniem.

– Nie zaprzeczę, że coś jest między nami, ale on chce być z Jess… – wtrąciłam, by zacząć ten trudny temat. Sed wciągnął głośno powietrze. O rany!

– Wiem o tym.

– Kochali się w sylwestra – zamknęłam oczy, czekając na wybuch gniewu.

– Wiem o tym – powtórzył zaskakująco spokojnie.

– Wiesz? – spojrzałam zaskoczona.

– Oczywiście, że wiem. Jess nie potrafi niczego ukryć. Ona pewnie myśli, że ja nie wiem, że ma kolczyk w sutku i tatuaż na pośladku.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Nie uważasz, że jest dziewicą?

– Żartujesz sobie! Ona miała piętnaście lat, jak ją zbałamucił ten durny kapitan ich szkolnej drużyny koszykówki!

Parsknęłam śmiechem.

– To dlaczego, skoro wiesz o tym wszystkim, teraz nagle masz coś przeciwko temu, by była z twoim najlepszym kumplem?

– Bo to Erick…

– Sam mówiłeś, że mnie by nie skrzywdził… Jess też nie skrzywdzi.

– Ciekawe, jak on by się czuł, gdybym pieprzył się z Sandrą? – oburzył się jak jakiś nastolatek.

– Sandrę pieprzy Nicki – dodałam rozbawiona jego zachowaniem.

– O mój Boże! – Złapał się za głowę.

– No co?

– Co za, kurwa, patologia! – w końcu się roześmiał.

– Jaka patologia? Przecież nie jesteście ze sobą spokrewnieni. Nicki pieprzy siostrę Ericka, Erick pieprzy się z Jess, Jenna pieprzy się z Clarkiem, Simon z Treyem…

– A ty? – wtrącił i spojrzał na mnie z taką intensywnością, że zaschło mi w gardle.

– Ja się z nikim nie pieprzę… – odpowiedziałam prawie szeptem. Poczułam się nagle cholernie onieśmielona.

– Chciałbym, byś pieprzyła się ze mną… – Położył dłoń na moim kolanie. O rany! Cały dzień tego pragnęłam, a teraz mnie, kurwa, dopadły wątpliwości. No cudownie!

– Sed, ja chyba nie jestem gotowa – zakwiliłam cichutko i zsunęłam jego dłoń z mojej nogi. Cholera no! Nie teraz! Czemu zawsze dopadają mnie takie wątpliwości? To nie pierwszy raz, kiedy facet mówi mi wprost, a ja uciekam. Kurwa! Przecież to Sedrick.

– Nie będę naciskał.

– Nie chcę, byś się na mnie gniewał. – Poczułam się strasznie.

– Nie gniewam się, maleńka, nie przywiozłem cię tutaj po to.

Nie? A to ci niespodzianka.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Domyślałem się… Domyślam się, że nie jesteś gotowa i masz wątpliwości…

– Boję się – wyszeptałam, a do oczu napłynęły mi zły. O nie! Tylko nie płacz Reb!

– Wiem. – Objął mnie i przyciągnął do siebie. – Wiem, skarbie. Nie zmuszaj się do niczego. Poczekam tyle, ile będzie trzeba.

– A jeśli ten strach nigdy nie minie? – zapytałam smutno.

– Już raz mi się udało go przezwyciężyć. Myślę, że i teraz dam radę – uśmiechnął się pocieszająco.

– I tak będziesz czekał? Nie wiadomo ile?

– Dla ciebie wszystko… – Chwycił delikatnie moją twarz w dłonie i nachylił się, składając pocałunek na moich ustach. O mamusiu! To tylko muśnięcie, a mnie aż zakręciło

się w głowie. Wtuliłam się w jego ramiona i zaciągnęłam zapachem. Zapachem oceanu i mojego mężczyzny.

– Kocham cię – spojrzałam na niego i tym razem to ja go pocałowałam. Sedrick posadził mnie na sobie okrakiem i odwzajemnił pocałunek. Jego delikatne liźnięcia sprawiły, że się momentalnie napaliłam. Cholera! Przestraszyłam się, co będzie, jeśli mu powiem, że jednak bym chciała. Czy weźmie mnie za wariatkę?

– Chcesz zobaczyć dom? – zapytał, przerywając pocałunek.

– Nie. Wolę się całować – uśmiechnęłam się nieśmiało.

– Ja też, ale jak tak siedzisz i się ocierasz, to trudno mi się pohamować.

Faktycznie, jego penis ocierał się o mnie, a raczej ja o niego. Robiłam to chyba nieświadomie.

– Przepraszam. – Od razu z niego wstałam. Sedrick zaśmiał się i także podniósł, poprawiając te seksowne skórzane spodnie w kroku.

– Chodźmy. – Chwycił mnie za dłoń i pociągnął w stronę domu.

***

– Możemy tu dziś spać, jeśli chcesz.

Dom był w stylu śródziemnomorskim. Piękny, naprawdę piękny. Mimo ciemności widać było jego kremową fasadę, ogromne panoramiczne okna, a także palące się w środku światło. Całe schody były podświetlone i dawało to naprawdę piorunujący efekt. To dom marzeń…

– Nie jest może tak duży, jak ten drugi, ale myślę, że się pomieścicie z Jenną i Julią – dodał, a ja spojrzałam zaskoczona. Tamten jest jeszcze większy? Jasna cholera!

– Ona się już godziła?

– Tak, Clark już z nią rozmawiał. Uznała, że to dobre rozwiązanie.

– Kiedy ona rodzi? – zapytałam, wchodząc na ganek prosto z pomostu między skałami a domem. Dom zbudowano na legarach, część z niego znajdowała się zaraz nad oceanem. Mój Boże, ale cudownie!

– Jest chyba w szóstym tygodniu.

– Więc w lipcu? – Obliczyłam w głowie.

– Chyba tak, nie znam się na tym za bardzo – wzruszył ramionami.

– I wy będziecie wtedy jeszcze w trasie?

– Tak, trasa miała się skończyć w czerwcu, ale przez tę przerwę musieliśmy ją przesunąć…

– A jak zacznie rodzić, a wy będziecie będzie gdzieś na drugim końcu kraju?! – pisnęłam. Dopiero teraz uświadomiłam sobie, że będę mieszkała z ciężarną kobietą i dzieckiem.

– To wezwiesz pogotowie, a on przyleci najszybciej, jak będzie mógł – odpowiedział jak gdyby nigdy nic. Przeszyłam go wzrokiem, a on się roześmiał. Weszliśmy do domu. Nie wiedziałam, gdzie mam patrzeć. Na te marmurowe podłogi, wielką przestrzeń czy może na kominek oddzielający kuchnię od jadalni albo na znajdujące się nad nim akwarium z rafą koralową.

– Mój Boże! – rozdziawiłam usta w szoku.

– Podoba ci się? – zapytał, chwytając moją dłoń.

– Ja… Nie wiem, co powiedzieć.

– Chodź, zobaczysz najlepsze. – Pociągnął mnie za sobą w stronę tarasu. Wyszliśmy na niego i rozpostarł się przed nami widok na ocean. Ciemna, gwieździsta noc… Księżyc odbijający się w tafli niespokojniej wody, fale uderzające o filary domu zanurzonego kilka metrów w głąb tego bezkresu. Zaparło mi dech w piersiach. Mam się tu budzić każdego ranka? Oglądać to codziennie? Czym ja sobie na to zasłużyłam?

– Dziękuję ci, Sedricku. – Podeszłam do barierki i zapatrzyłam się na księżyc.

– Nie masz za co dziękować, skarbie. – Stanął za mną i położył ręce obok moich.

– Ale nie chcę, byś myślał, że jestem z tobą, bo kupujesz domy, samochody i te wszystkie rzeczy…

– Nie myślę tak. Wiem, że nie jesteś taka.

– Taka jak Kara? – zadarłam głowę, by na niego spojrzeć.

– Ona nawet nie dorasta ci do pięt. Głupi byłem, chodząc z nią tyle czasu, ale teraz mam ciebie i wiem, co to szczęście, mimo tych wszystkich dramatów…

– Jesteś szczęśliwy? – zapytałam niepewnie.

– A ty?

– Gdy trzymasz mnie w ramionach, to tak. – Odwróciłam się do niego przodem i objęłam go za szyję.

– Jeśli ty jesteś szczęśliwa, to ja też… – Chwycił mnie za pośladki i posadził na sobie. Gdy mnie pocałował, zapomniałam o całym świecie. Z każdą sekundą pragnęłam go coraz bardziej, bezwstydnie się o niego ocierałam, dając do zrozumienia, jak bardzo go potrzebuję. Strach zniknął i odważyłam się powiedzieć:

– Sed, chcę się kochać. Teraz…

Nie czekałam długo na jego reakcję. Delikatny pocałunek zamienił się w namiętny, pożądliwy, penetrujący moje usta dowód, że on także tego chce. Ruszył ze mną na biodrach z powrotem do domu i skierował się na schody prowadzące najpewniej do sypialni. Nie byłam w stanie się od niego oderwać. Chciałam, by zerwał ze mnie wszystkie ubrania i zaczął pieprzyć ostro i mocno, ale wiedziałam, że tak nie będzie. Utwierdziłam się w tym przekonaniu, gdy tylko wniósł mnie do pokoju na antresoli. Sypialnię rozświetlał blask świec. Były wszędzie: na podłodze, na meblach…

– Och, Sed… – jęknęłam. Kompletnie mnie tym rozwalił.

– Nasz pierwszy raz nie był zbyt udany. Bardzo cię bolało, a w dodatku uciekłaś mi po kłótni… Więc pomyślałem, że się zrehabilituję. Nie każdy dostaje drugą szansę, by przeżyć ponownie swój pierwszy raz. Doceń to, Reb… – odpowiedział, chyba lekko rozbawiony tą kuriozalną sytuacją. No tak! Nie byłam dziewicą, a jednak jakbym była. Co za ironia.

– Doceniam. Doceniam – próbowałam się nie roześmiać i dodałam po chwili: – I oczywiście tego nie planowałeś? –

spojrzałam podejrzliwie.

– No wiesz… Miałem taką malutką nadzieję, że może uda mi się dziś cię przelecieć… – Zrobił taką słodką minę, że zaczęłam się śmiać.

– No to na co czekasz? – Pocałowałam go i przygryzłam mocniej jego wargę. Sedrick aż jęknął i po chwili już leżałam na ogromnym łóżku. – Lustro? – zapytałam kompletnie zaskoczona widokiem lustra na suficie dokładnie nad łóżkiem.

– Lubię wszystko widzieć… – odpowiedział, chwytając mnie pod kolanem i kładąc się między moimi udami. Kurwa! I w tym momencie mi się przypomniało.

– Mam okres! – aż pisnęłam zażenowana.

– I co w związku z tym? – zapytał spokojnie.

– No… – zrobiłam się cała czerwona.

– Boli cię brzuch?

– Nie.

– Masz skurcze?

– Teraz nie.

– Więc w czym problem?

– Mam tampon…

Sed się roześmiał. Spojrzałam oniemiała. Co go tak bawi?

– To go wyjmę…

No, chyba żartuje! Zamknęłam oczy, by opanować moje pulsujące ze wstydu policzki. Dobra, przecież to nic takiego.

– Okej… – pisnęłam cichutko, jednak bez przekonania.

– Ale w takim razie chodź najpierw do łazienki. – Pociągnął mnie za sobą.

– Kąpałam się przed wyjściem… – Znowu się roześmiał.

– Nie chcę się kąpać, chcę go wyjąć, by móc się kochać… – Spojrzał wymownie między moje uda. Mój Boże, dlaczego ja nie pamiętam o takich sprawach? Jestem kompletnie zielona. Zaprowadził mnie do łazienki. Na szczęście nic nie mówił, po prostu zsunął mi leginsy, pogłaskał po pupie i zdjął majteczki, wyciągając tampon. O rany! Cóż za dziwne uczucie.

– W porządku? – zapytał, widząc moją minę.

– Tak, tampony to chyba jednak nie dla mnie…

– Chodź, wsadzę ci coś lepszego niż tampon.

Czy on naprawdę to powiedział? Uśmiechnął się przy tym tak zadziornie, aż mnie zatkało. Matko kochana! Jaki on seks lubi? Na pewno jest dziki i zboczony. Jezu! Ruszyłam w stronę łóżka, a Sed zdjął mi przez głowę bluzę i podkoszulek. Nawet nie zdążyłam zareagować, gdy pchnął mnie delikatnie na łóżko, a ja zobaczyłam siebie w samym biustonoszu w lustrze. Mimo że sufit był naprawdę wysoko, doskonale widziałam, jaka jestem zarumieniona, i to nie tylko na twarzy. Sedrick spojrzał na mnie i rozebrał się bardzo szybko do bokserek.

– Nie biorę żadnych tabletek. – Nie wiem, dlaczego to powiedziałam.

– Wiem, skarbie. Mam gumki. – Kiwnął głową w stronę szafki nocnej.

– Może podłóż jakiś ręcznik czy coś. Szkoda tej pięknej pościeli… – Pogładziłam ją dłonią. Była satynowa, w kolorze kremowym.

– Piękna to jesteś ty… A pościel się wypierze albo wyrzuci.

– Ja nie wiem, co mam robić. – Ogarniało mnie coraz większe uczucie paniki. Kurwa, nie! Nie teraz!

– Spokojnie, skarbie. Ja się wszystkim zajmę. – Wszedł na łóżko i chwycił delikatnie moją stopę, by zacząć ją całować. Jęknęłam cichutko, gdy tylko jego usta dotknęły mojej skóry. Robił to tak powoli, że nie dotarł nawet do kolana, a ja już straciłam zmysły. Już wiedziałam, że uwielbiam się z nim kochać. Skończył całować lewą nogę w połowie uda i w najlepszym momencie ją odłożył, po czym wziął się za prawą, znów od samej stopy.

– Och… – Zaczęłam się niecierpliwie wiercić. Moje piersi domagały się uwagi. Usta także…

– Wyobrażałem sobie ten moment przez kilka ostatnich miesięcy… – zamruczał przy mojej kostce i najpierw delikatnie ją ugryzł, a potem pocałował.

– Och, Sed… – Wygięłam się w łuk, zaciskając pięści na pościeli.

– Spokojnie – uśmiechnął się i pocałował tuż nad kolanem.

– Proszę… – wyjęczałam, pragnąc, by w końcu mnie wypełnił, ale jemu się jakoś nie śpieszyło. Myślałam, że zwariuję. – Pocałuj mnie…

– Gdzie? – zapytał zadowolony.

– W usta. – Nachylił się nade mną i delikatnie pocałował. Odruchowo spojrzałam na jego bokserki, by zmierzyć wzrokiem to, co w nich miał. O matko! Kiedy ja ostatnio widziałam penisa we wzwodzie?

– Mam je zdjąć? – zapytał, widząc, że się gapię.

– No, chyba i tak musisz… – Starałam się udawać, że wcale się nie denerwuję.

– Obiecujesz, że nie będziesz się śmiać… – spojrzał na mnie niepewnie.

– Śmiać z czego? – Nie zrozumiałam pytania.

– Z tego, co zobaczysz…

– Twój penis ma mnie rozśmieszyć? – skrzywiłam się.

– Nie penis, raczej to… – Ściągnął majtki, a ja zamarłam. Co to, kurwa jest?!

– Chryste, Sed! – pisnęłam i podniosłam się, by przyjrzeć się tatuażowi, który zdobił jego skórę u samej podstawy penisa. Gdy przeczytałam napis, o mało nie umarłam ze śmiechu.

– Przegrałem zakład… – powiedział ewidentnie zawstydzony i chyba lekko zły.

– Jaki zakład? – Nie mogłam przestać się gapić na napis „Ten wacek należy do Reb” napisany kursywą z pięknymi zawijasami.

– Nieważne, Erick i Simon wybierali wzór.

– Jezu! – Tarzałam się po łóżku ze śmiechu. To słodkie, ale takie, kurwa, głupie!

– Cudownie, że tak cię rozbawiłem, ale możesz już przestać się nabijać. – Przysiadł na piętach.

– Wybacz, ale… – znowu spojrzałam i ponownie parsknęłam śmiechem.

– Rebeko! – warknął, ale nic sobie z tego nie robiłam. Nie potrafiłam się opanować. Położyłam się na plecach i gdy w końcu otworzyłam oczy, zobaczyłam się w lustrze, Sedrick też spojrzał i praktycznie się na mnie rzucił. Moje rozbawienie minęło, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, i przerodziło się w pożądanie. Bezwstydnie owinęłam nogi wokół jego bioder i przycisnęłam do siebie z całej siły. Oboje jęknęliśmy, gdy jego penis uderzył w moją cipkę. Sedrick zawładnął moimi ustami, pośpiesznie pozbywając się mojego stanika. Gdy zobaczył moje piersi, nie mógł się opanować, zaczął je łapczywie ssać, całować i podgryzać.

– Boże, Sed! – Chwyciłam go za włosy, czując, że chyba zaraz zemdleję. Zatkało mi uszy, w nogach poczułam mrowienie. O matko! Gdy chwycił lewą pierś w dłoń, nie przestając całować prawej, cudowne uczucie zalało całe moje ciało. Szarpnęłam się i krzyknęłam mimowolnie. Jezu, co to było? Wygięłam się i nie mogłam opanować drżenia całego ciała.

– O tak! Właśnie tak, maleńka… – zamruczał zadowolony i ponownie mnie pocałował. To chyba był orgazm. Rany! Można dostać orgazmu od samego całowania piersi? Najwidoczniej tak… a przynajmniej Sedrick jest w stanie to zrobić. Zaczął całować moją szyję i sięgnął do szafki nocnej po prezerwatywę.

– Mogę? – zapytałam, gapiąc się na jego wielkiego penisa. W majtkach nie wyglądał na aż tak dużego. O matko!

– Co?

– Założyć ci prezerwatywę… – odpowiedziałam cicho.

– Chcesz to zrobić? – uśmiechnął się lekko.

– Nigdy tego nie robiłam, a nawet jeśli, to nie pamiętam. Najwyższy czas się nauczyć.

– Proszę bardzo. – Wyjął pudełko prezerwatyw i podał mi jedną. Może to głupie, ale nigdy w życiu nawet nie trzymałam prezerwatywy w ręku, a co dopiero mówić o otwieraniu.

– Zębami? – zapytałam zastanawiając się jak mam rozerwać folijkę.

– Lepiej nie, bo możesz ją uszkodzić. Ja to zrobię, a ty następnym razem… – Wyjął mi paczuszkę z dłoni i spojrzał łagodnie.

– Okej. – Nie mogłam oderwać wzroku od tego pięknego mężczyzny zakładającego prezerwatywę na swojego wielkiego penisa. Mój Boże, jak to ma się we mnie zmieścić? Tampon miał średnicę może dwóch centymetrów, ale to…

– Spokojnie, ty też się rozciągniesz i dopasujesz – powiedział, widząc, że się gapię. Naciągnął gumkę na całą długość i nachylił się nade mną. Cholera! Chyba nigdy się tak nie bałam. Pocałował mnie w usta, a ja zaczęłam panikować. Tylko nie teraz!

– Sed…

– Nie bój się, skarbie, nie zrobię ci krzywdy… – Chwycił mnie za dłonie i unieruchomił mi je nad głową. O nie! To nie jest dobry pomysł, pomyślałam.

– Sed, nie… – Szarpnęłam się, czując się niekomfortowo przez to skrępowanie.

– Spokojnie, maleńka… – Drugą dłonią chwycił mnie pod kolanem i położył się między moimi udami. Zamknęłam oczy, by na to nie patrzeć. Kurwa! Pocałował mnie namiętnie w usta odbierając oddech, i poczułam jego penisa ocierającego się o moje płatki. Zasyczał przez zaciśnięte zęby, jakby próbował się opanować. Dobra, teraz albo nigdy.

– Zrób to… – wyszeptałam, chcąc mieć to za sobą. Jeśli teraz ucieknę, to już pewnie nigdy się nie odważę, bo zawsze będzie tak samo.

– Kocham cię, Rebeko. – Puścił moje nadgarstki i splótł palce z moimi, całując mnie delikatnie po szyi. Zaczął się we mnie zatapiać bardzo, bardzo powoli. O Jezu!

– Och, Sed… – zaskoczyło mnie to przecudowne doznanie. Żadnego bólu, od razu się rozluźniłam i całkowicie mu oddałam.

– Boże, maleńka! – krzyknął głośno, wchodząc do samego końca, i zastygł na chwilę. – Wszystko w porządku? – zapytał czule.

– Tak – spojrzałam na niego kompletnie oszołomiona. Miałam wrażenie, że kręci mi się w głowie. Wycofał się powoli i znowu pchnął. Tym razem ja krzyknęłam.

– Jeszcze? – zapytał, nabierając pewności.

– Tak! – wyjęczałam i wypchnęłam delikatnie biodra. Sed włożył mi jedną dłoń pod pupę i przybrał cudownie wolny rytm, wypełniając mnie raz za razem. Moje ciało kompletnie zwariowało. Nie mogłam przestać jęczeć, głośno, bezwstydnie, a jemu się chyba podobało. Co chwilę mnie zachęcał, bym krzyczała jeszcze głośniej, sam też się nie powstrzymywał i jęczał. Drugi orgazm przyszedł po chwili, był chyba jeszcze bardziej intensywny niż ten pierwszy. Ścisnęłam mocno dłoń Seda i próbowałam jakoś nad tym zapanować, ale kompletnie mi się nie dało. Spojrzałam w lustro i zobaczyłam odbijające się w nim jego ciało poruszające się cudownie na moim ciele. Ten jego tyłek, te plecy… Kurwa!

– Zaraz dojdę! – zasyczał przez zaciśnięte zęby, chyba próbując się powstrzymać.

– O Boże! Ja też! – krzyknęłam, gdy pchnął mocniej. I znowu. I znowu.

– Kurwa, Reb! – Ścisnął moje dłonie tak mocno, że przestałam czuć palce, ale to nie przeszkodziło w tym, bym doszła ponownie razem z nim. Moja cipka zacisnęła się, pulsując intensywnie i dodatkowo zwiększając jego doznania. Sedrick pchnął jeszcze kilka razy i opadł na mnie, wtulając głowę w moją szyję. Ogarnął mnie cudowny błogi spokój.

– Dziękuję… – wysapałam szczęśliwa jak chyba nigdy z życiu.

– To ja dziękuję – spojrzał na mnie zamglonymi oczami. Biła z nich miłość i troska. Udało się! Zrobiłam to!

Zrobiłam.

– Nie wiem, czego się tak obawiałam – uśmiechnęłam się głupio i objęłam go za szyję, uwalniając swoje dłonie z jego uścisku.

– Przepraszam, nawet nie czułem, że tak cię ścisnąłem. – Pocałował mnie w usta i wyszedł ze mnie delikatnie. Poczułam się dziwnie, czując taką pustkę między udami.

– Nasz seks zawsze tak wyglądał? – Położyłam się na boku, a moje ciało cudownie się rozluźniło.

– Wiesz, szczerze mówiąc, to mogę policzyć na palcach, ile razy się kochaliśmy.

– Serio? – spojrzałam na niego zaskoczona.

– Tak. Po swoim pierwszym razie długo krwawiłaś i lekarz kazał poczekać, potem miałaś okres… – spojrzał wymownie na pościel, która się trochę ubrudziła. – A następnie wpadłaś na genialny pomysł, by mnie przetrzymać do ślubu, który niestety i tak się nie odbył.

– No właśnie. Opowiesz mi o tym? – Położyłam się na brzuchu i przeciągnęłam. Zaczęliśmy rozmawiać, a właściwie to Sedrick powiedział mi dokładnie o wszystkim. Odpowiedział na każde moje pytanie, bez złości, bez stresu. Starałam się nie denerwować, bo tak naprawdę nie miało to sensu. Największym szokiem i tak pozostanie dla mnie fakt, że byłam w ciąży. Sed przepraszał mnie za swoje zachowanie chyba z milion razy. Dopiero teraz zrozumiałam, dlaczego bał mi się o wszystkim powiedzieć. Myślał, że gdy dowiem się o tym, jak było między nami przed porwaniem, nie będę chciała go znać.

Widziałam jednak, jak bardzo żałuje tego zachowania. Znając siebie, czułam, że też nie jestem bez winy. Sam mówił, że wrzeszczałam i wpadłam w szał, a cała ta sytuacja w hotelu wymknęła się spod kontroli. Mój błąd polegał na tym, że mu nie powiedziałam. Wiedział Erick, Trey i Jenna, a tak naprawdę pierwszy powinien wiedzieć on. Także go przeprosiłam. Po prostu czułam, że muszę to zrobić.

Skończyliśmy rozmawiać późno w nocy. Nie wiem dlaczego, ale miałam pewność, że Sed powiedział mi o wszystkim. O tym, jak wyglądał jego związek z Karą, jak go zdradzała za plecami z całą ekipą i to, jak zostawił ją w dniu ślubu, by mnie znaleźć. Cholera, to takie romantyczne. Nie wierzę w miłość od pierwszego wejrzenia, ale skoro twierdzi, że tak właśnie było… To słodkie. Nie pamiętam reszty nocy, bo Sedrick powiedział, że pójdzie po coś do jedzenia, a ja w tym czasie miałam się wykąpać. Zasnęłam jednak zaraz po tym, jak wyszedł z sypialni.

***

Obudziłam się rano, czując przyjemny, delikatny ból między udami. Uśmiechnęłam się i odwróciłam, by objąć Seda. Nie miałam pojęcia, która jest godzina. Zobaczyłam na szafce nocnej tacę z jedzeniem, którą najpewniej przyniósł, gdy ja spałam. Wyglądało na to, że jest jeszcze wcześnie, więc stwierdziłam, że mogę sobie pospać. Musiałam jednak skorzystać z łazienki, więc wygramoliłam się z łóżka,

delikatnie, by go nie obudzić. Cholera! Miałam całe brudne uda. Pieprzony okres, wolałam nawet nie patrzeć, jak wygląda pościel. Wzięłam prysznic, ale nie miałam tu przecież podpasek ani tamponów. No nie, pomyślałam. Znowu? Mam go obudzić, tak jak wczoraj Ericka? Że też nie pomyślałam, że przydałoby się zabrać ze sobą choćby jedną podpaskę. Przeszukałam łazienkę, ale nie znalazłam niczego takiego, a to drugi dzień, więc krwawiłam dość intensywnie. No świetnie!

– Skarbie, wszystko w porządku? – Usłyszałam puknie do drzwi. Sed wszedł cudownie nagi i spojrzał na mnie.

– Nie mam podpasek… – skrzywiłam się, czując skurcz. O rany! Jak ja tego nie lubię.

– No, ja też nie mam. – Podszedł do mnie i kucnął obok.

– Pojedziesz do sklepu? Nawet nie mam zwykłych majtek tylko stringi… – spojrzałam błagalnie.

– Jasne. Mocno krwawisz? – zapytał czule i mnie pocałował.

– To drugi dzień, jeden z gorszych…

– Na tyle gorszy, że nie masz ochoty na seks? – uśmiechnął się zalotnie.

– Tego nie powiedziałam… – Objęłam go za szyję i przyciągnęłam między swoje uda.

– Więc zróbmy tak. Teraz będziemy się pieprzyć, następnie weźmiemy prysznic i też będziemy się pieprzyć, a potem pojadę do sklepu kupić te podpaski, czy co tam chcesz. Pasuje? – Odpowiedziałam mu namiętnym pocałunkiem i chwyciłam za jego penisa. Jęknął głośno. Był

czysty, więc musiał się wczoraj kąpać, gdy spałam. Wstał z kolan i zaciągnął mnie do łóżka. Opadłam na brzuch, a on położył się na mnie, przygniatając ciężarem swojego ciała. Zaczął całować mój kark, plecy, łopatki tak łapczywie, jakby nie mógł się nasycić. Jego penis napierał na moje pośladki, a ja bezwstydnie ocierałam się o niego, pragnąc, by jak najszybciej we mnie wszedł.

– Och, Sed, proszę! – jęknęłam, gdy drażnił samą główką wejście do mojej mokrej i spragnionej cipki.

– Taka jesteś chętna? – zapytał, a ja wiedziałam, że znowu ma na twarzy ten chytry uśmieszek.

– Bardzo! Bardzo! – Otarłam się o niego ponownie, by go sprowokować.

– Muszę założyć gumkę.

– To na co czekasz?

Zaśmiał się i sięgnął do szafki nocnej. Czekałam niecierpliwie całą minutę, aż to zrobi. Potem chwycił mnie gwałtownie, podciągnął do siebie i wszedł we mnie jednym pchnięciem. Krzyknęłam.

– Ach!

Sedrick złapał mnie za szyję i podniósł głowę, bym spojrzała w lustro.

– Patrz, jak cudownie się pieprzymy, maleńka… – zamruczał i zaczął się poruszać. Nie mogłam oderwać wzroku od tego obrazka. Jego silne ciało przy moim ciele. Widok był „z góry”, więc widziałam tylko krągłości jego ciała i moich piersi, które on zaczął masować, wbijając się we mnie raz za razem. Nie mogłam poznać tej dziewczyny,

którą widziałam w odbiciu. To prawdziwa kobieta, oczy miała przymknięte, a jej cudownie zamglone policzki płonęły, ciało drżało i prężyło się przy każdym ruchu. Jego tatuaże na plecach, ramionach, klatce piersiowej podniecały mnie jeszcze bardziej. Mój Boże! To taki zły chłopak, marzenie każdej kobiety, a on był mój. Tylko mój!

– Kocham cię, Sedricku! – wyjęczałam, dopasowując się powoli do rytmu.

– O tak! Właśnie tak, maleńka… – Chwycił mnie w pasie i rozstawił szerzej kolana, bym mogła się wygodniej poruszać. To chyba instynkt, bo nie wiedziałam przecież, co mam robić. Moje ciało odwzajemniło jego ruchy, starało się przyjąć go jak najgłębiej.

– Mocniej! – jęknęłam głośno i położyłam dłoń na jego dłoni, którą trzymał mnie za biodro.

– Och, Reb… – Przyśpieszył, a ja, jak na zawołanie, zaczęłam szczytować.

– Sed, tak! O Boże! Tak! – Napierałam na niego jeszcze mocniej, czując, że zaraz znowu zaleje mnie fala rozkoszy. Nie potrafiłam się pohamować, chciałam dojść tyle razy, ile to tylko możliwe. Chciałam, by moje ciało pokazało mu, jaką sprawia mi przyjemność. Czułam, że uzależnię się od tego, jeśli za każdym razem będzie tak cudownie. Doszliśmy oboje w tym samym momencie, krzycząc głośno. Sed wbił się głęboko i zastygł na chwilę. Myślałam, że skończył i da mi chwilę odpocząć, a on tylko wyszedł ze mnie, nawet nie zmieniając prezerwatywy, przewrócił mnie na plecy i zaczął od nowa. O Boże! Nie mam pojęcia, jak długo się

kochaliśmy, i nie mam pojęcia, jakim cudem to w ogóle możliwe, by facet nie opadł nawet na chwilę przez cały ten czas. Nie chciałam się nad tym zastanawiać, bo nie miałam na co narzekać. Sedrick to maszyna do zaspokajania kobiety. Moja maszyna do zaspokajania mnie. Po wszystkim zrobiliśmy to jeszcze pod prysznicem, mimo że ja prawie nie czułam swojego ciała. To jakiś kompletny odlot. O rany! Nie mogłam przestać się głupio uśmiechać, nie potrafiłam też nic powiedzieć. Sedrick opatulił mnie tylko w szlafrok i położył do łóżka, a sam ubrał się i zszedł na dół, by pojechać do sklepu. Ja oczywiście zasnęłam, bo czułam się tak wykończona, jakbym przebiegła maraton. No cóż… Muszę popracować nad kondycją, jeśli chcę dotrzymać mu kroku, pomyślałam. Nigdy w życiu nie czułam się taka szczęśliwa… Oraz tak dobrze i porządnie wypieprzona.

***

Obudził mnie jakiś hałas i pisk. Jezu! Zerwałam się z łóżka wystraszona i przerażona. Zacisnęłam pasek szlafroka i na drżących nogach wyszłam z sypialni, która mieściła się na antresoli, więc z góry widziałam cały salon, kuchnię i jadalnię. Odetchnęłam z ulgą, widząc, że to Julia biega po domu i piszczy, zachwycając się tym akwarium nad kominkiem.

– Cześć, Reb! – Clark pomachał do mnie i uśmiechnął się szeroko.

– Cześć. Prawie dostałam przez was zawału – roześmiałam się.

– Wybacz. Sed ci nie mówił, że mamy dziś wpaść? – Clark złapał Julię i zrobił jej samolot. Po czym postawił ją, a ona pobiegła na taras.

– Najwidoczniej zapomniał.

– Jest w domu?

– Nie, pojechał do sklepu. Która godzina? – Rozejrzałam się, czy nie ma jakiegoś zegara na ścianie.

– Prawie jedenasta. Dawno pojechał?

Przeszliśmy do kuchni. Wszystko było tam dla mnie nowe, więc gapiłam się jak jakaś idiotka na te nowoczesne szafki, które nawet nie miały uchwytów.

– Nie mam pojęcia, zasnęłam… – zarumieniłam się.

– Między wami wszystko okej?

– Chyba tak… – Moje policzki zrobiły się jeszcze bardziej czerwone. Miałam wrażenie, że wszyscy wiedzą, że właśnie uprawiałam seks.

– To dobrze. Nie mogłem już słuchać tych jego humorów… Odkąd wyjechałaś z Nowego Jorku, był taki wkurwiony, że nie dało się z nim gadać – odpowiedział i spojrzał na moje nogi. – Reb, chyba krwawisz… – stwierdził, a ja miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Mój Boże!

– Jezu, wybacz! Właśnie po to Sed pojechał… – zapiszczałam kompletnie zażenowana.

– Znowu masz te krwotoki? – zapytał spokojnie. Co? On o tym wie?

– Nie, to okres… – skrzywiłam się, a on się uśmiechnął.

– My mamy to z głowy na najbliższe miesiące. – Podszedł do mnie i podał mi podpaskę, którą wyjął w torebki leżącej na wyspie kuchennej. Należała najpewniej do Jenny.

– Dzięki. Zaraz wracam. – Wzięłam ją i popędziłam na górę. Boże, ale przypał! Swoją drogą, po co Jennie podpaski, skoro jest w ciąży? Powinnam im chyba pogratulować albo co?

Nie miałam majtek, a do stringów przecież nie mogłam założyć podpaski, więc wzięłam bokserki Seda, których najwidoczniej nie założył. To chyba jakiś nawyk, bo opowiadał mi przecież, że chodziłam w jego majtkach. Uśmiechnęłam się sama do siebie i wróciłam na dół.

– A tak w ogóle to chyba powinnam złożyć wam gratulacje! – powiedziałam, schodząc ze schodów. Jenna właśnie przyszła z tarasu, na którym wariowała Julia.

– Dziękujemy! – Clark wyszczerzył zęby i pocałował Jennę w policzek.

– Jak się czujesz, Jenna? Nie masz mdłości? – Podeszłam i przywitałam się również z nią.

– Mam. Dziś cały ranek wymiotowałam, czuję się okropnie – skrzywiła się.

– A który to tydzień? Bo Sed jakoś nie bardzo się orientował.

– Szósty! – wtrącił Clark i położył dłoń na jej nadal płaskim brzuchu.

– Mamo! Mamo, patrz! Tam jest rekin! – Julia wpadła do domu cała podekscytowana, pokazując swoją malutką

rączką w stronę tarasu.

– To nie rekin, kochanie, tylko delfin… – poprawił ją Clark, za co został zmierzony podejrzliwym spojrzeniem.

– Delfin? – skrzywiła się słodko.

– Tak, delfin. Tu nie ma rekinów…

– Jak to nie ma? Widziałam ten film, co rekin był na samej plaży i odgryzł tamtej pani nogę! – odpowiedziała śmiertelnie poważnie.

– Kto ci pozwolił oglądać „Szczęki”? – zapytała lekko wkurzona Jenna.

– Wujek Simon i wujek Alex.

Clark spojrzał na Jenn przepraszająco.

– Miałeś jej z nimi nie zostawiać, Clark – dodała surowo.

– Powiedzieli, że nie będą gadać przy niej głupot i oglądać pornosów. Nie sądziłem, że puszczą jej „Szczęki”.

Zaśmiałam się cicho.

– Co jeszcze robiłaś z wujkiem Simonem i Alexem? – Jenna wzięła Julię na ręce i wyszła na taras, by się wszystkiego dowiedzieć. Clark spojrzał na mnie i również się roześmiał.

– Dostanie mi się za to – stwierdził.

– Ja bym nie zostawiła dziecka z Simonem.

– Nie miałem wyjścia. Ericka nie było, Sed był jeszcze w Nowym Jorku, Nicki też się gdzieś zapodział, a ja musiałem jechać po pierścionek dla Jenny – nachylił się konspiracyjnie.

– Chcesz się jej oświadczyć? – zapytałam ciekawa.

– Oczywiście, że tak. Już raz dostałem kosza, może teraz mi się uda.

– Już jej się kiedyś oświadczyłeś? – uniosłam brew.

– Tak, ale wtedy była jeszcze mężatką – spojrzał na mnie i urwał w pół zdania. – Wybacz, Reb… – dodał zażenowany.

– Nie szkodzi, ja i tak nic nie pamiętam – uśmiechnęłam się pocieszająco.

– Wiem, że Jenna chce z tobą pogadać, gdy się tu wprowadzicie. Chyba chce ci opowiedzieć o tej całej sprawie z Julią.

– Sed mi mówił.

– Ale Jenna czuje się winna. Gdy cię porwali… – znowu urwał w pół zdania.

– Mów, Clark, ja naprawdę nic nie pamiętam.

– Scott obwiniał cię o to, że Jenna zabrała od niego Julię. W dniu porwania rano zadzwonił do niej i powiedział, że to wszystko twoja wina. Bo gdyby nie ty, ona nie brałaby udziału w castingu, nie wygrałaby go i nie pojechała z nami.

– Chodzi o to, że miałam ten wypadek ze szklanym stolikiem i nie mogłam tańczyć, tak?

– Tak. Jenna zajęła twoje miejsce, a Scott obwiniał o wszystko ciebie.

– To był jakiś psychol – skrzywiłam się.

– Nie da się zaprzeczyć. Dobrze, że go zastrzelili – powiedział chyba z lekkim wyrzutem sumienia.

– Bardzo dobrze. Za to, co zrobił, i tak pewnie dostałby dożywocie i jeszcze musielibyśmy go utrzymywać z naszych

podatków – odpowiedziałam beznamiętnie.

– W sumie może lepiej, że nic nie pamiętasz. Mogłabyś mieć traumę po tym wszystkim – spojrzał na mnie niepewnie.

– Wiem, co się działo, bo Sed mi opowiedział. Zakochałam się w nim na nowo, więc jest okej! – mrugnęłam do niego.

– To dobrze. Nawet nie wiesz, jak się cieszę, Reb. – Objął mnie delikatnie i pocałował w czubek głowy.

– Kiedy planujesz się oświadczyć? – zapytałam ciekawa.

– Dziś wieczorem. Dlatego przyjechaliśmy, by podrzucić wam Julkę.

Zrobiłam wielkie oczy.

– Mnie i Sedowi?

– Tak. Powiedział, że nie ma problemu, byście się nią dziś zajęli.

– No, skoro tak mówił. – Spojrzałam na taras, gdzie Jenna tłumaczyła coś Julii z poważną miną.

– A wy kiedy planujecie? – zapytał nagle.

– Co? Ślub? – spojrzałam na swój pierścionek. Nadal mnie zachwycał ten ogromny kamień.

– Nie. Dziecko…

Zmierzyłam go wzrokiem.

– Na pewno nie teraz. Lepiej niech to wszystko się trochę uspokoi – pisnęłam, a Clark się zaśmiał.

– W sumie masz rację, ale rozumiem, że zaręczyny są aktualne? – Chwycił mnie za dłoń.

– Chyba tak. Sed dał mi ten pierścionek na urodziny, ale nie wiem, co on tak naprawdę oznacza.

– Nie będę ci niczego mówił, ale jestem pewien, że planuje coś dużego! – Spojrzałam na Clarka zaskoczona. Cholera! Sed planuje mi się znowu oświadczyć?

– O, jesteście już! – I w tym momencie właśnie wszedł Sed ubrany w to swoje wdzianko na motor. Zaschło mi w ustach na jego widok.

– Twoja ulubienica jest na tarasie! – powiedział Clark, pokazując w tamtą stronę.

– O, wujek Sed! – Julia wyrwała w jego stronę i rzuciła mu się na szyję. Jego ulubienica? A to ci dopiero. Nie sądziłam, że ma z nią taki dobry kontakt. To słodkie.

– Cześć, księżniczko! – Pocałował ją w rączkę, a ja się uśmiechnęłam.

– Clark mówi, że tu nie ma rekinów, tylko delfiny – powiedziała oburzona i znowu zmierzyła Clarka wzrokiem.

– Simon i Nicki pozwolili jej oglądać „Szczęki” – dodała Jenna, wyjaśniając, o co jej chodzi. Sedrick roześmiał się i wyszedł z małą na taras. Jenn podeszła do Clarka i westchnęła głośno.

– Mam przerąbane? – zapytał rozbawiony.

– Nie. To nie twoja wina, że twoi kumple to skończeni debile.

– Co jeszcze zrobili? – zapytał niepewnie.

– Oprócz tego, że dali jej obejrzeć ten film, to jeszcze cały wieczór zajadała się lodami i czipsami. Teraz już wiem,

dlaczego następnego dnia bolał ją brzuch… – Nie wiem, dlaczego mnie to tak rozbawiło.

– Drugiego maleństwa nie będziemy z nimi zostawiać, kochanie. Nawet nie będą mogli na nie patrzeć. – Puścił do mnie oczko.

– No właśnie, Reb – Jenna spojrzała na mnie. – A wy kiedy planujecie maleństwo?

Skrzywiłam się. Co oni się tak uparli?

– Za jakieś dziesięć lat – odpowiedziałam, a ona się roześmiała.

– Nie ma na co czekać. Zobacz, jak Sedrick szaleje za małą. – Wszyscy spojrzeliśmy w stronę tarasu.

– Wolę, żeby na razie szalał za mną – Clark się uśmiechnął i klepnął Jennę w pupę.

– Dobra, pora na nas, tancereczko!

Jenna speszyła się i zganiła go cicho. Byli tacy słodcy i tacy szczęśliwi. Pożegnali się z nami i wyszli. A ja uświadomiłam sobie, że czeka mnie cały dzień z Sedem i Julią… No, może być ciekawie, pomyślałam.

Wyszłam do nich na taras. Sed akurat opowiadał coś Julii, która słuchała uważnie z tą swoją skupioną miną.

– O czym gadacie? – Usiadłam obok nich na drewnianym leżaku.

– Tajemnica! – Julia spojrzała na mnie z chytrym uśmieszkiem. O rany! Od kogo ona się tego nauczyła? Roześmiałam się w głos.

– Zajmij się nią przez chwilę, skarbie. – Sed pocałował mnie w policzek i wyszedł z tarasu, zostawiając mnie z tym

małym stworzeniem. Rany! Ja nigdy nie zajmowałam się dzieckiem, to znaczy, zajmowałam się Julią, ale przecież nie pamiętam. Mała wpakowała mi się na kolana i spojrzała na mnie. Nie mam pojęcia, co się stało, ale gdy spojrzałam w jej oczy, zobaczyłam jej ojca, Scotta. Praktycznie zrzuciłam ją z kolan i krzyknęłam przerażona. Julia rozpłakała się, a ja uciekłam w popłochu na górę do sypialni. Boże, co to było? Poczułam niepohamowany strach i zamknęłam się w łazience, kuląc się na dywaniku obok wanny. Gdy tylko zamknęłam oczy, znowu go zobaczyłam. Wyraz jego twarzy, gdy wepchnął mnie do środka hotelowego pokoju. „To za moją rodzinę, ty dziwko” – te słowa dźwięczały w mojej głowie raz po raz. Zasłoniłam uszy dłońmi, by przestać je słyszeć.

– Jezu, nie! Nie! – zaczęłam krzyczeć, gdy przed moimi oczami ukazały się kolejne, nieznane mi dotąd obrazy. Zimna piwnica, metalowe łóżko z brudnym materacem, lampka, z której Scott wykręcał żarówki, wiedząc, jak bardzo boję się ciemności. Na samym końcu przypomniał mi się moment, gdy wyciągnął mnie z budki telefonicznej i zawiózł z powrotem do domu. Zrobiło mi się przeraźliwie zimno i niedobrze. Zwymiotowałam do wanny, trzęsąc się ze strachu i zimna.

– Reb! Reb! – usłyszałam głos Sedricka wbiegającego po schodach. Wpadł do łazienki i spojrzał na mnie wściekły. – Co ty wyprawiasz, do cholery? Dlaczego Julia płacze?! – praktycznie na mnie wrzasnął.

– Przepraszam, zobaczyłam ogromnego pająka i się wystraszyłam – skłamałam. Zapewne nie pierwszy raz. Nie mogłam mu przecież powiedzieć o tym, co się stało. Nie chciałam, by to miało jakikolwiek wpływ na nasz związek. Dlaczego przypomniało mi się akurat to? Boże!

– Czy ty jesteś poważna? Zostawiłaś dziecko samo na tarasie! – znowu wrzasnął.

– Przepraszam… – wyszeptałam ze łzami w oczach.

– Dlaczego płaczesz? – od razu złagodniał i podszedł do mnie.

– Nie wiem. Chyba przez okres, daj mi chwilę… – nawet na niego nie spojrzałam. Czułam się okropnie. Przecież to niewinne dziecko… Ale Julia ma jego oczy… Mój Boże!

– Na pewno wszystko w porządku? – zapytał, gładząc mnie po włosach.

– Tak – odpowiedziałam cicho.

– Kupiłem ci podpaski i te wszystkie rzeczy. Zejdź na dół, jak się ogarniesz, dobrze?

– Dobrze – wymusiłam blady uśmiech. Pomógł mi wstać i pokazał, że zakupy leżą na łóżku. Na szczęście wyszedł, nie dopytując o nic więcej. Mój Boże, przecież to jakiś koszmar. Jak ja mam z nią tu mieszkać? Za każdym razem tak będzie, gdy tylko na nią spojrzę? Muszę o tym z kimś pogadać. Czemu Trey się nie odzywa?

Przejrzałam zakupy. Sed kupił mi dosłownie wszystko. Podpaski w każdym rozmiarze, tampony w każdym rozmiarze. Kilkanaście par majtek, fig albo szortów, bo chyba nie wiedział, co wolę. Znalazłam też sukienkę

z krótkim rękawem w ślicznym butelkowym kolorze i klapki z kokardką. Oczywiście wszystko idealnie pasujące. Chociaż na chwilę przestałam myśleć o tym, co się przed chwilą wydarzyło.

Przebrałam się w nową bieliznę, sukienkę i zeszłam na dół. Słyszałam, jak gra telewizor, a Julia śpiewa. Wyjrzałam niepewnie zza szklanej, ale mlecznej, ściany i zobaczyłam, jak trzyma w dłoni dziecięcy mikrofon, a Sed obok niej gra na gitarze od xboxa. Uśmiechnęłam się i podeszłam do nich.

– Ciociu, chodź! Będziesz grała na tym! – Wcisnęła mi do ręki pałeczki od wirtualnej perkusji.

– Ale ja nie umiem… – spojrzałam na Sedricka, który przyglądał mi się uważnie.

– Wujek Simon cię nauczy, a teraz po prostu improwizuj… – Skąd to małe dziecko zna takie słowa?

– Okej – odpowiedziałam rozbawiona, a Sed nadal patrzył na mnie jakoś dziwnie.

– A ty, wujku, nie przerywaj! – zganiła go, bo przestał grać.

– Ile ona ma lat? – Nachyliłam się do Seda i zapytałam cicho.

– Chyba niedługo skończy cztery.

– Jesteś na mnie zły?

– Nie, ale pogadamy później.

Zabrzmiało to poważnie. Tym razem to ja spojrzałam na niego dziwnie. Nie mogłam się skupić na zabawie, więc udawałam, że gram, wcale nie myśląc o tym, co robię. Julia

co chwilę mnie poprawiała i dostawałam od niej kazanie, że wszystko robię nie tak. Mój dobry humor odszedł w zapomnienie.

Na szczęście, albo i nie, przyjechali do nas Nicki i Erick. Zaskoczyło mnie to, że jest z nimi Jessica, bo nie wiedziałam, że także przyleciała.

– Co za rodzinka! – pisnęła radośnie, widząc nas na dywanie w salonie.

– Cześć, Jess! – uśmiechnęłam się na jej widok i wstałam, by się przywitać.

– Musimy pogadać! – Chwyciła mnie za dłoń i zaciągnęła na taras, nie dając nawet zamienić słowa z chłopakami. Erick uśmiechnął się, ale widząc moją minę, zmrużył oczy. Jess zamknęła szklane drzwi i usiadła na leżaku przy samej krawędzi, sadzając mnie obok. Spojrzała na mnie cała rozpromieniona i zaczęła opowiadać o tym, jak Erick do niej zadzwonił, jak się spotkali, a on powiedział, że chce z nią być. Promieniała szczęściem i nie omieszkała pominąć tego, jak kochali się przed przyjazdem tutaj, oraz tego, że Sedrick chyba już nie jest zły, bo dziś rano dzwonił do Ericka i nie robił mu wyrzutów. Dodała również, że przed wznowieniem trasy wybierają się na wakacje, i zaproponowała, byśmy polecieli z nimi na Karaiby. Oczywiście do domu Sedricka. Nie dała mi dojść do słowa, trajkotała jak katarynka, więc musiałam jej wysłuchać. Udało mi się zaledwie powiedzieć, że się cieszę, a co do wakacji, to dam znać. Na szczęście zadzwoniła jej komórka

i zatraciła się w rozmowie z Sandrą. Wróciłam do domu i podeszłam przywitać się z chłopakami.

– Co tam, mała? – Erick od razu wciągnął mnie na swoje kolana.

– Nic. Trey się może do was odzywał? – westchnęłam. Naprawdę potrzebowałam z nim pogadać.

– No. Jest w LA, nie dzwonił do ciebie?

– Nie. – Zrobiło mi się jeszcze bardziej przykro. Jest w Los Angeles i nawet się nie odezwał, co oznacza, że nie chce ze mną gadać. Postanowiłam, że ja się pierwsza nie odezwę. Zostawiłam mu wiadomość na poczcie. Pomyślałam, że skoro jest taki uparty, ja też będę.

– Ej, Reb, co jest? – Erick potrząsnął delikatnie moją dłoń, bym wróciła myślami na ziemię.

– Nic. Będę na górze. – Zeskoczyłam z jego kolan i poszłam do sypialni. Nicki bawił się z Julią, a Sed gdzieś zniknął.

Postanowiłam zmienić pościel. Nie było tak najgorzej, ale jednak plamy z krwi nie wyglądały zachęcająco. Umordowałam się przy samym ściąganiu prześcieradła z tego wielkiego łóżka. Nie mam pojęcia, jakim cudem komuś udało się je założyć. Położyłam na kupce brudną pościel i poszłam po nowy komplet. Widziałam czystą w łazience w szafce obok kosza na brudy. Wybrałam także satynową, ale tym razem czarną. Wyglądała megaseksownie, a poza tym na ciemnym plamy nie są aż tak widoczne. Gdy mordowałam się z naciąganiem tego

ogromnego prześcieradła na łóżko, do sypialni wszedł Erick. Zastał mnie wypiętą i wyginającą się na środku.

– Może pomóc? – Prawie spadłam z łóżka, tak mnie wystraszył.

– Boże, Erick! – Położyłam się na plecach i złapałam po stronie serca.

– No co? – roześmiał się i podszedł bliżej, spoglądając na pościel. – Znowu masz te krwotoki? – zapytał. Cholera! Czy wszyscy wiedzą o tych moich problemach po pierwszym razie?

– Mam okres przecież! – podniosłam głos odrobinę zbyt ostro.

– Zapomniałem. Coś ty taka wściekła? – Usiadł na łóżku i spojrzał na mnie.

– Mam zły dzień – zbyłam go, odwracając wzrok.

– Kobieta, która krzyczy w nocy, nie warczy w dzień – wypalił bez namysłu.

– Akurat w moim przypadku to się nie sprawdza. – Pokręciłam głową w niedowierzaniem, że wali mi tutaj takie głupie teksty.

– Zrobiliście to w końcu czy nie? – zapytał wprost.

– Nie twoja sprawa, Erick. – Zeszłam z łóżka i zgarnęłam stertę pościeli z podłogi, by zanieść ją do pralni.

– Ej, Reb, co tobie? Pokłóciłaś się znowu z Sedem czy co? – Ruszył za mną.

– Nie, nie pokłóciłam się z nim. – Wyszłam z sypialni i skierowałam się na dół.

– Gdzie idziesz? – zapytał.

– Do pralni.

– Wiesz, gdzie ona jest? – Spojrzałam na niego.

– No nie.

Uśmiechnął się tak cudownie, że zaparło mi dech. Rzuciłam pościel i usiadłam na schody.

– Mała, co się dzieje? – Dołączył do mnie i objął delikatnie.

– Przypomniało mi się… – głos mi zadrżał.

– Co? Co ci się przypomniało? – Złapał mnie za dłoń.

– Scott… Jak mnie więził… – Erick ścisnął mnie mocniej, aż poczułam, jak wali mu serce.

– Kiedy? Tak po prostu ci się przypomniało? – zapytał spokojnie.

– Dziś…

– W jakiejś konkretnej sytuacji?

– Tak. Jak zostałam sama z Julią.

Erick zamarł na chwilę.

– To znaczy? – zapytał już mniej spokojnie.

– Ona ma jego oczy – wyszeptałam.

– Boże, Reb. – Wciągnął mnie na swoje kolana i przytulił, a ja rozpłakałam się jak małe dziecko. Musiała minąć dłuższa chwila, zanim się uspokoiłam.

– Muszę pogadać z Treyem – powiedziałam cicho, ocierając łzy.

– Z Treyem? Powinnaś raczej powiedzieć Sedowi.

– Nie chcę go martwić, ma tyle na głowie.

Erick zmierzył mnie wzrokiem.

– Nie, Reb! Musisz mu powiedzieć, bo znowu się wkurzy, że wiedzą wszyscy, tylko nie on – powiedział, a zabrzmiało to jak rozkaz.

– Masz na myśli tę sytuację z ciążą?

– Tak, dokładnie to.

– Powinnam iść do jakiegoś psychologa na terapię? – spojrzałam na niego.

– Nie znam się na tym, Reb, ale myślę, że to, co spotkało cię w dzieciństwie, i to co, spotkało cię teraz, może mieć bardzo złe skutki, nawet jeśli nie wszystko pamiętasz.

– Sama nie wiem. Chcę, by nam się ułożyło, i boję się, że jeśli zacznę to wszystko znowu roztrząsać, to będzie koniec… – westchnęłam głośno.

– Sedrick chce ci pomóc, tylko mu na to pozwól i bądź z nim szczera.

– Skoro tak ciężko znosił moje wyznania o… – głos mi zadrżał na samą myśl o fagasie mojej matki. – To jak ma sobie poradzić z faktem, że jakiś psychol więził mnie i skatował prawie na śmierć? – dodałam po chwili, próbując się opanować.

– Poradzi sobie. Ma mnie i chłopaków, a dla niego to, byś mu ufała, to najważniejsza rzecz…

– Masz rację. Powiem mu.

– Grzeczna dziewczynka – uśmiechnął się.

– Jak tam między tobą i Jess? – zmieniłam temat.

– Wszystko na dobrej drodze.

– Sed nie ma ochoty cię zabić?

– Chyba się z tym pogodził.

– A ty gadałeś z Nickim? – Zeszłam z jego kolan i zebrałam pościel ze schodów.

– Tak. To dla mnie, kurwa, jakiś żart, ale ona twierdzi, że się zakochała.

– Czemu myślisz, że to żart? – zapytałam i ruszyliśmy na dół.

– Sandra się nie zakochuje, a Nicki nie jest materiałem na faceta.

– A jednak są razem.

– Ciekawe, na jak długo? Za cztery tygodnie ruszamy w dalszą trasę, zaczną się koncerty, panienki i wtedy będzie jedno wielkie gówno, płacz i zgrzytanie zębami! – oburzył się, a ja się roześmiałam.

– Więc ty i Jess to też tylko do czasu, aż ruszycie w trasę? – zapytałam podejrzliwie.

– Nie wiem, na razie nie planuję.

– Nie planujesz czego?

– Czegoś poważniejszego. Na razie po prostu dobrze się ze sobą bawimy.

– Chyba pieprzycie – zmierzyłam go wzrokiem. Nie bardzo podobało mi się jego podejście.

– To też – uśmiechnął się złośliwie, a ja pokręciłam głową. Faceci!

Udało mi się znaleźć pralnię i nastawić pranie. Musiałam się nieźle nagłowić, by włączyć pralkę. To jakieś nowoczesne, zaawansowane technologicznie cudo. Zauważyłam też stertę ręczników, więc poskładałam je

i posegregowałam kolorystycznie. Stwierdziłam, że muszę zapytać Seda o ten dom. Byłam ciekawa, czy jest nowy, czy ktoś w nim kiedyś mieszkał. Czułam zapach świeżej farby. Kiedy on go w ogóle kupił? Wcześniej? A może dopiero teraz? Zaczęłam się zastanawiać nad tym, że przecież tak mało o nim wiem. On zaraz wyjedzie w trasę i nie będziemy się widywać. Cholera! Jak ja to wytrzymam? Powinnam zapytać, jak on to sobie wyobraża. Pewnie już ma konkretny plan. Uśmiechnęłam się na samą myśl o Sedricku. Gdzie on właściwie jest? Zeskoczyłam z pralki i poszłam go poszukać.

Nie zajęło mi to wiele czasu. Siedział z Jess, Erickiem i Nickim na tarasie, a Julia dawała im swój prywatny koncert.

– Rośnie ci konkurencja, Nicki – spojrzałam na przystojnego wokalistę i dołączyłam do widowni.

– Kiedyś strzelę sobie takiego malucha – odpowiedział, wpatrując się w Julię jak w obrazek. Był w niej po prostu zakochany. To słodkie.

– Na co czekasz? Sandra nie miałaby zapewne nic przeciwko – wtrąciła Jess.

– Ty już lepiej nic nie mów! Żadnych dzieci przez najbliższe dziesięć lat moja siostra mieć nie będzie! – powiedział oburzony Erick.

– No co ty, stary, drażni cię fakt, że twój kumpel pieprzy ci siostrę? – zapytał ironicznie Sedrick, za co posłałam mu krzywe spojrzenie. Mogliby sobie darować te uszczypliwe teksty.

– Sed, daj spokój! – Jessica władowała mu się na kolana.

– Przecież nic nie mówię! – wywrócił oczami i spojrzał na mnie.

– Dobra, zbieramy się! Sandra przylatuje za dwie godziny, a musimy jeszcze podjechać po Simona. – Nicki wstał i przeciągnął się jak kot, odsłaniając swój wytatuowany brzuch.

– Jakaś imprezka? – zapytałam ciekawa.

– Tak, ale nie jesteście zaproszeni! – Erick wyszczerzył zęby i ściągnął Jess z kolan brata.

– Dlaczego? – skrzywiłam się.

– Bo musicie nadrobić te kilka miesięcy, mała! – Nicki cmoknął mnie w policzek i pożegnał się z Sedem. Jessica przyssała się do Ericka i została przez niego wyniesiona.

– Ona to chyba robi specjalnie, by mnie wkurwić – warknął Sed, gdy wszyscy wyszli.

– Daj spokój. Przecież nie będą się trzymać za rączki jak nastolatki.

– Wolałbym… – Podeszłam i objęłam go lekko.

– Opowiadała mi, jak się dziś rano…

– Nie! Nie chcę wiedzieć! – Zasłonił mi usta dłonią, a ja się roześmiałam.

– Dorwał ją pod prysz… – próbowałam dokończyć, ale mnie pocałował.

– Przyrzekam, że jeśli kiedykolwiek ich nakryję, będę miał traumę do końca życia – powiedział to poważnie, a mnie się przypomniało, że miałam mu powiedzieć.

– Sed, chciałabym pogadać. – Spojrzałam na taras, gdzie Julia właśnie zasnęła na leżaku. Po zabawie z Nickim podobno zawsze padała.

– Okej, tylko przeniosę małą do łóżka. – Wziął ją delikatnie na ręce i zaniósł do sypialni na piętrze. Będzie z nami spała w nocy? Średnio mi się podobał ten pomysł, ale cóż…

Usiadłam w salonie na kanapie i czekałam chwilę, aż wróci. Rozejrzałam się po tej ogromnej przestrzeni. Po co człowiekowi tyle miejsca? W tym domu można się zgubić. Na piętrze, oprócz naszej antresoli, do której i tak prowadziły oddzielne schody, były trzy dodatkowe sypialnie i ogromna łazienka, a raczej pokój kąpielowy, z wielką, stojącą tuż przy oknie, okrągłą wanną, z której widać ocean. Fajnie by było kochać się w niej. O rany! Na samą myśl znowu nabrałam ochoty na Seda. Postanowiłam szybko z nim pogadać, a potem wypróbować tę wannę.

– Jestem! – Wskoczył na kanapę dokładnie obok mnie.

– Powiem od razu, by nie owijać w bawełnę…

Sed spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Więc?

– Uciekłam z tarasu nie dlatego, że przestraszyłam się pająka.

– A dlaczego?

– Może uznasz mnie za wariatkę, ale przez Julię przypomniałam sobie wiele rzeczy z porwania. – Odsunął się, a jego spojrzenie mówiło: „Co ty, kurwa, pieprzysz?”.

– To znaczy? – zapytał, kompletnie nie rozumiejąc, o czym mówię.

– Julia ma oczy Scotta. Tak samo szare, intensywne…

– Co sobie dokładnie przypomniałaś?

– Moment, w którym wtargnął do hotelowego pokoju, te wszystkie dni, godziny, minuty w tej okropnej piwnicy, w całkowitej ciemności… – Przełknęłam ślinę, dłonie zaczęły mi się trząść.

– Skarbie, spokojnie… – Objął mnie delikatnie i pogładził po plecach.

– Po prostu chciałam ci powiedzieć – spojrzałam na niego.

– Dziękuję. Nawet nie wiesz, jakie to dla mnie ważne. – Przycisnął delikatnie swoje czoło do mojego.

– Chciałabym też iść na terapię – dodałam cicho.

– Naprawdę?

– Tak. Inaczej chyba nigdy nie będę mogła normalnie żyć.

– Mogę cię o coś zapytać?

Uśmiechnęłam się do niego.

– Jasne. O wszystko, Sedricku…

– James Donovan…

O nie! Akurat tego nie chciałam rozgrzebywać.

– Mówiłam, że to jakiś żart. Nie…

– Spotkałem się z nim.

Spojrzałam na niego oniemiała.

– Żartujesz sobie, prawda?

– Nie. Zadzwonił do mojego ojca, wiedząc, że się spotkamy.

– Nie wtrącaj się w to! I to nie jest prośba, Sed! – warknęłam i wstałam wkurzona.

– Reb, ale to twój ojciec…

– Gówno mnie to interesuje! Może być nawet angielską królową! Dla mnie nie istnieje!

– On ma rodzinę, ma dwie córki… Bliźniaczki.

– Dlaczego mi o tym mówisz, do cholery?

– Bo uważam, że także powinnaś się z nim spotkać.

– A ja uważam, że cię popierdoliło z tym wtrącaniem się w moje życie, Mills! – wrzasnęłam i wyszłam z salonu przed dom. Kurwa, po co on tak wszystko chce na siłę? Co mu to daje? Tak mnie to wkurwia! Dlaczego nie może odpuścić? Miałam ochotę w coś przypieprzyć ze złości. Dobra, Reb, nie denerwuj się tak, on się tylko troszczy i martwi, powtarzałam sobie w myślach. Tyle że ja kompletnie nie byłam do tego przyzwyczajona. Jedyną osobą, której zawsze na mnie zależało, był Trey. Teraz tych osób było więcej i miałam spory problem, by to zaakceptować. Siedziałam tak chwilę na ganku, patrząc na schody prowadzące do domu z klifu. Ciekawe, kto wpadł na pomysł, by wybudować tutaj dom? Nie dostrzegłam innych w sąsiedztwie. Zapatrzyłam się na mewy kłócące się o jakąś zdechłą rybę i nagle zobaczyłam Simona. O Chryste! Wstałam i na jego widok odruchowo poprawiłam sukienkę.

– Cześć, mała! – Jak zawsze przywitał się bardzo wylewnie. Chwycił mnie w ramiona i pocałował w usta,

jednak nie dałam sobie wsadzić języka do środka.

– Co tu robisz? – zapytałam mało gościnnie.

– Musimy pogadać. – Spojrzałam na niego. – O Treyu… – dodał.

– O moim przyjacielu, który chyba o mnie zapomniał? – skrzywiłam się.

– Nie zapomniał.

– Nawet się nie odezwał.

– Jest na ciebie zły. – W końcu mnie postawił.

– No coś ty?!

– Przyleciał do LA, by się z tobą spotkać.

– Jasne! Gdyby chciał się spotkać, to by dał znać. Nie wysłał mi nawet SMS-a.

– Bo nie wiedział, czy chcesz z nim gadać.

– Dzwoniłam do niego! Drugiego dnia po przylocie! Nagrałam mu się na pocztę… – pisnęłam wkurzona. Sam fakt, że przysłał Simona, dodatkowo mnie wkurwił.

– Dobra, mniejsza o to. Spotkaj się z nim i już. – Skrzyżował ręce na piersi, podkreślając swoje umięśnione ramiona. O matko…

– A po co? Przecież teraz ma ciebie, ty jesteś jego najlepszym kumplem! Którego w dodatku może posuwać.

Simon spojrzał na mnie rozbawiony.

– Jesteś zazdrosna?

– Nie! Na pewno nie o ciebie!

– Może powinnaś… – Zrobił krok w moją stronę.

– Nie obchodzi mnie, z kim pieprzy się Trey.

– A to, z kim ja się pieprzę? – znowu się zaśmiał. Dlaczego zawsze bawi się tym durnym kolczykiem, gdy ze mną rozmawia? To jakiś, kurwa, mechanizm obronny, czy co?

– Oj, nie wkurwiaj mnie, Simon! Wiem, że kiedyś… Raz… Coś między nami było, ale nie próbuj więcej!

– Czego mam nie próbować? – Zbliżył się jeszcze bardziej i dotknął mojej dłoni.

– Tego, co ci chodzi po głowie!

– A skąd ty możesz to wiedzieć, co? – Zmrużył groźnie oczy.

– Jezu, przerażasz mnie, wiesz? – Odsunęłam się.

– Boisz się mnie, Rebeko? – zamruczał dziwnie.

– O co ci chodzi, Simon? – spojrzałam na niego, kompletnie nie rozumiejąc, czego chce.

– O ciebie. Wiecznie są z tobą jakieś problemy.

– Słucham?! – pisnęłam z niedowierzaniem.

– Trey przez ciebie cierpi. Zamartwiał się, gdy leżałaś w szpitalu, a ty poleciałaś do Sedricka, zapominając o wszystkim. O kimś, kto, jak sama mówiłaś, jest dla ciebie najważniejszy.

– Trey jest najważniejszy – powiedziałam cicho.

– Jakoś tego nie widać. Zainteresowało cię to, że Trey zrezygnował ze studiów?

– Co?!

– Zapytałaś go chociaż o to, jak sobie radzi w przygotowaniach do wznowienia trasy?

– Nie…

– Wiesz, że jego brat założył mu sprawę w sądzie o rzekome sprzeniewierzenie majątku ich rodziców?

– Co? – spojrzałam na Simona jak na wariata.

– No właśnie. Gówniana z ciebie przyjaciółka, tak samo jak gówniana z ciebie kobieta – spojrzał na mnie nienawistnie.

– Gdzie on teraz jest? – Nie zważyłam na jego ostatnie słowa. Gdybym się teraz zaczęła nad tym zastanawiać, pewnie uderzyłabym go w twarz.

– Nie twoja sprawa. Lepiej daj mu spokój, skoro nie potrafisz ogarnąć swojego życia. Zajmij się Sedem i swoim nowym domem – rzucił pogardliwie.

– Simon, gdzie on jest?! – warknęłam na niego.

– Powiem ci, jak mi obciągniesz. – Zrobił krok w moją stronę i złapał się za penisa przez spodnie.

– Słucham?! – pisnęłam, nie mogąc uwierzyć w to, co usłyszałam.

– Zrób mi dobrze, to ja ugłaskam Treya, by chciał z tobą gadać.

On mówił poważnie!

– Wiedziałam, że coś jest z tobą nie tak, Lewin! Jesteś nienormalny! – wrzasnęłam na niego i odepchnęłam. Zaśmiał się szyderczo i ani drgnął.

– Wkurwia mnie już to rozczulanie się nad tobą! Wszyscy skaczą, usługują i się zamartwiają, a ty masz to gdzieś! Może Scott za mało ci przypierdolił i ci się coś poprzestawiało w tej ślicznej główce! – Chwycił mnie gwałtownie za szczękę, a mnie zamurowało.

– Co ja ci takiego zrobiłam? – zakwiliłam cicho, czując, że zaraz się rozpłaczę. Dlaczego on mówi takie rzeczy? Za co mnie tak nienawidzi?

– Wróciłaś do Seda, bo kupił ci dom? – zapytał ostro i mnie puścił.

– Nie.

– Jak to nie!? Wyjechałaś wściekła, zostawiłaś go, a nagle, kiedy kupił dom, złość ci przeszła, jak ręką odjął!

– To nie tak… – Nie miałam pojęcia, po co ja mu się w ogóle tłumaczyłam.

– A jak, kurwa?! – wrzasnął, aż podskoczyłam.

– Daj mi spokój! – Odwróciłam się, by nie widział, że płaczę.

– Ogarnij się, bo swoim zachowaniem niszczysz wszystko! Rozpierdoliłaś nam trasę, sprawiłaś, że Sed, Erick i Trey mało nie umarli z rozpaczy, gdy porwał cię ten psychol, a teraz wybierasz jednego z nich, kompletnie mając w dupie dwóch! Jesteś gorsza niż Kara, bo ona chociaż nie niszczyła nam kariery!

– Simon, ja… – Kompletnie mnie zatkało.

– Co? No co, Simon?! – Znowu złapał mnie za szczękę.

– Zostaw mnie! – Rozpłakałam się ze strachu. Jego zachowanie mnie przeraziło.

– Ktoś musiał ci powiedzieć prawdę! Bądź mi lepiej wdzięczna i zrób coś z tym, zamiast się nad sobą użalać! Zanim stracisz Treya, Ericka… i Sedricka też.

– Przepraszam… – pisnęłam cichutko i spojrzałam na niego.

– Nie mnie przepraszaj. – Ton mu odrobinę złagodniał, puścił mnie i wytarł dłonią moje mokre policzki. Zadrżałam, gdy to zrobił.

– Pójdę już…

– Zadzwoń do niego i się umów. On na to czeka.

– Naprawdę ci na nim tak zależy? – Zebrałam się na odwagę, by zapytać. Nie spodziewałabym się tego po Simonie Lewinie.

– Zależy. I przyrzekam, że jeśli go, kurwa, skrzywdzisz, to popamiętasz! – znowu warknął, ale tym razem nie złapał mnie za szczękę, tylko chwycił w ramiona i pocałował. Nawet nie zdążyłam zareagować. Wdarł się w moje usta jak intruz, odbierając mi oddech. Zbliżenie naszych ciał było jak zderzenie dwóch mas powietrza, ciepłej i zimnej. Nie wyjdzie z tego nic prócz burzy… A raczej huraganu.

– Zostaw mnie! – Odepchnęłam go po chwili, odzyskując trzeźwe myślenie. Przestał mnie całować, ale nadal był bardzo blisko. Unieruchomił mnie między swoim silnym ciałem a barierką schodów, poczułam jego penisa napierającego na mój brzuch.

– Jak sobie wszystko poukładasz, to daj znać. Z chęcią jeszcze raz cię zerżnę – powiedział, uśmiechając się diabolicznie, i znowu mnie pocałował.

– Odpierdol się ode mnie! – Wyrwałam mu się i przywaliłam mu prosto w twarz. Simon zaśmiał się szyderczo i puścił mnie w końcu.

– Do zobaczenia, kochanie… – I odszedł. Kurwa! Co to miało być? Patrzyłam, jak wbiega szybko po schodach

i odjeżdża czarnym BMW. Usiadłam i schowałam twarz w dłoniach. Jeszcze tego mi brakowało… Mój Boże! Niech mnie coś przejedzie!

***

Nie mogłam wysiedzieć w domu. Musiałam sobie przemyśleć kilka, a nawet wiele, spraw. To, co powiedział mi Simon, to niestety prawda. Dałam dupy, zachowując się tak wobec Treya. Nie zainteresowałam się, co dzieje się w jego życiu. Mogłam mieć pretensje tylko do siebie.

– Pożyczysz mi samochód? – zapytałam cicho, wchodząc do salonu. Sedrick siedział na sofie i patrzył w dal przez ogromne okno. Odwrócił się i spojrzał na mnie smutno. Ścisnęło mnie w gardle. Nie chciałam go ranić…

– Gdzie chcesz jechać?

– Muszę pomyśleć… – Usiadłam na oparciu kanapy.

– Nie możesz tutaj? – uniósł brew.

– Pewnie mogę, ale chciałabym też pobyć sama.

– Czego chciał Simon? – zapytał zdecydowanie zbyt spokojnie. Cholera! Widział nas?

– Chciał porozmawiać o Treyu… – powiedziałam bardzo cicho.

– Chciał porozmawiać, wpychając ci język do ust?

Moje serce zaczęło walić jak szalone. Widział nas. Jezu!

– Nie wiem, dlaczego to zrobił.

– To ja ci powiem dlaczego… – Wstał i obszedł kanapę.

– Sed, ja…

– Simon będzie cię znowu chciał zaciągnąć do łóżka.

– Zauważyłam…

– Jego związek z Treyem to jak dla mnie próba zrobienia tobie na złość.

– Co? – skrzywiłam się.

– Tak, Reb. Pieprzy się z Treyem, by zwrócić na siebie twoją uwagę. Nie wiem, o co mu, kurwa, chodzi, dlaczego się tak ciebie uczepił?

– Ja też nie wiem, a jeśli martwisz się, że mu ulegnę…

– Nie. Nie martwię się o to.

– Więc po co ta rozmowa?

– Pogadaj z Treyem. Nie chcę, by Simon skłócił zespół.

– Nie możesz mu po prostu dać po mordzie? Chyba już od dawna mu się należy.

– Nie biję młodszych.

Rzuciłam mu ironiczne spojrzenie.

– To w takim razie Simon zawsze będzie kombinował. Ja to nie wiem, że on nie ma dość takich afer. Przecież już wtedy, gdy wpadłam przez niego na ten stolik, ktoś powinien mu porządnie wpierdolić.

– To był wypadek, Reb. Byłem zły, ale to nie jego wina…

– Jak to nie jego?! Erick mi mówił, jak było!

– To znaczy? – zastygł i spojrzał na mnie.

– Simon próbował mnie wtedy przelecieć! Odepchnęłam go, czy coś takiego, i dlatego wpadłam na stolik!

– Co?! – wrzasnął wkurwiony.

– Wiem, że nikt ci nie chciał powiedzieć, bo byś go pewnie wtedy zabił.

– Kurwa! Erick wiedział?! – znowu wrzasnął.

– No, ja się od niego dowiedziałam.

– A ty? Dlaczego ty mi nie powiedziałaś, do jasnej cholery?!

– A skąd mam wiedzieć? Przecież nie pamiętam – odpowiedziałam spokojnie, by się nie kłócić.

– Nie no, kurwa, nie wierzę! Kryłaś go? Kryłaś go, a ja potem sam pozwoliłem, by cię pieprzył! Kurwa, Reb! – Zaczął chodzić nerwowo po salonie, nie odrywając ode mnie wzroku.

– Nie krzycz na mnie!

– Gdzie on pojechał?

– Co?

– Gdzie pojechał ten dupek? Na próbę? Czy gdzie?

– Nie wiem…

– Zostań z Julią! Wychodzę! – Chwycił kluczyki od motocykla z blatu w kuchni i wyszedł tak szybko, że nawet nie zdążyłam zareagować. Cholera! Wiedziałam, że będzie afera… Huragan Sedrick Mills nadciąga. Od razu zadzwoniłam do Ericka powiedzieć, co się stało. Nie był zadowolony i strasznie się zdenerwował. Nieźle mi się oberwało, że się wygadałam, ale chyba w końcu musiało się tak stać. Dobrze, że Clark i Jenna są za miastem i nie będą uczestniczyć w tej awanturze. Poszłam do sypialni, by sprawdzić, czy Julia śpi. Wygląda jak mały aniołek na tym wielkim łóżku. Usiadłam obok niej i patrzyłam cichutko, jak oddycha. Była taka słodka… Nagle otworzyła oczy i spojrzała na mnie.

– Ciociu, nie smuć się. Ja się nie gniewam na ciebie – uśmiechnęła się szeroko i wpakowała mi się na kolana.

– Przepraszam cię, kochanie, że tak uciekłam. – Objęłam ją mocno.

– Słyszałam, jak mama mówiła, co zrobił mój tata, ale nie martw się, jego już nie ma.

Zamarłam, słysząc takie słowa od czteroletniego dziecka. Mój Boże! Przełknęłam ślinę, by się nie popłakać.

– Chcesz iść na plażę? – zapytałam cicho, by zmienić temat.

– Zrobimy zamek? Ja będę księżniczką, a ty królową? – zapytała z zainteresowaniem.

– Jasne. – Chwyciłam ją za rączkę i zeszłyśmy na dół.

– Będziemy tu razem mieszkać, wiesz, ciociu? – Zadarła głowę, by na mnie spojrzeć.

– Wiem i bardzo się cieszę. A ty?

– Ja też! Mama będzie miała nowego dzidziusia i będzie miała wielki brzuch! – Spojrzała na mój.

– Wolałabyś siostrę czy brata? – Kucnęłam, by założyć jej buciki.

– Nie wiem. Wujek Nicki powiedział, że po Clarku nie będzie ładna dziewczyna.

Roześmiałam się. Mój Boże! Na kogo ona wyrośnie, spędzając czas z chłopakami? Na ganku widziałam zabawki do piasku, więc zabrałyśmy je i zeszłyśmy schodkami na plażę. Panowała tam cisza i spokój. Nie było pewnie nikogo w promieniu kilku kilometrów. W oddali, na horyzoncie majaczyły tylko jakieś żaglówki. Rozłożyłam koc niedaleko wody, a Julia od razu zabrała się do robienia zamku. Obmyśliła sobie w głowie chyba cały plan, wydawała konkretne rozkazy: gdzie mają być wieże, gdzie moja, a gdzie jej komnata. Zrelaksowałam się. Miałam obawy, że

powtórzy się to, co rano, ale na szczęście nic takiego nie nastąpiło. Zbudowałyśmy ogromny zamek z fosą i flagami z liści. Zrobiłam zdjęcie, by potem pochwalić się Sedowi, bo raczej nie będzie miał okazji go zobaczyć na żywo. Zbudowałyśmy go za blisko wody, która od razu zaczęła go podmywać. Wróciłyśmy do domu, gdy Julia powiedziała, że jest głodna.

– Co chcesz zjeść? – Zajrzałam do lodówki, ale nie znalazłam nic nadającego się dla małego dziecka.

– Frytki – odpowiedziała, wyciągając torbę mrożonych frytek z zamrażarki. Rozejrzałam się czymś, na czym mogłabym je usmażyć.

– Mama pozwala ci jeść takie rzeczy?

– To może być nasza tajemnica – spojrzała na mnie konspiracyjnie. Roześmiałam się.

– Dużo masz tych tajemnic… – Kucnęłam obok niej i zabrałam tę wielką torbę frytek.

– Bez tajemnic nie jest fajnie! – pisnęła radośnie, a ja pokręciłam głową. Na szczęście zobaczyłam frytownicę, więc zrobienie frytek nie okazało się trudne. Julia grzecznie siedziała na wysokim stołku i czekała. Nie chciałam, by mi pomagała, bo bałam się nawet pomyśleć, co by było, gdyby poparzył ją gorący tłuszcz. Przy okazji i ja zjadłam, a potem usiadłyśmy razem w salonie, oglądając bajki. Już zapomniałam, jak bardzo lubiłam „Króla Lwa”. Spłakałam się jak głupia.

– Ciociu, to tylko bajka… – Julia spojrzała na mnie jak na wariatkę.

– Wiem, kochanie – uśmiechnęłam się, pociągając nosem.

– Mama też ostatnio ciągle płacze i rano biega do łazienki. Clark mówił, że to przez dzidziusia… – westchnęła głośno.

– Pewnie tak. O czym rozmawiałaś dziś z wujkiem Sedrickiem? – zapytałam ciekawa, co to za tajemnica.

– No, nie mogę ci powiedzieć, ciociu – zmierzyła mnie wzrokiem.

– No dobrze, nie chcesz, to nie mów…

– Jak ci wujek już da ten wielki pierścionek, to ci będę mogła powiedzieć, co to za tajemnica. – Spojrzałam na nią zaskoczona. Mała nawet się nie zorientowała, że się wygadała. Uśmiechnęłam się głupio sama do siebie. Sed chce mi się znowu oświadczyć? Cholera! Clark przecież też coś o tym wspominał. W dodatku mówił, że to ma być COŚ wielkiego. Co on wymyślił? Z tego wszystkiego zapomniałam nawet, że wyszedł z domu szukać Simona. Miałam nadzieję, że nie pokłócą się za bardzo i nie obiją sobie pysków. Nie widziałam Seda nigdy w żadnej bójce, to znaczy, widziałam, ale nie pamiętam. Po Simonie można się wszystkiego spodziewać, więc gdy Sed nie wrócił do ósmej wieczorem, zaczęłam się naprawdę martwić. Erick nie odbierał, Alex nie odbierał, Nicki też. Cholera! Musiało się coś stać. Do Clarka nie będę dzwoniła, bo to dla niego ważny wieczór. Postanowiłam więc zadzwonić do Treya z nadzieją, że może on odbierze. No i odebrał… Kompletnie pijany.

– A kto to dzwoni? – wybełkotał.

– Cześć, Trey – powiedziałam głośno, bo w tle słyszałam jakieś głosy.

– Pamiętasz jeszcze moje imię? – zapytał, śmiejąc się ironicznie. Ścisnęło mnie w żołądku, bo to ja go zawiodłam.

– Trey, proszę, nie chcę się kłócić. – Zamknęłam oczy, by się nie rozpłakać. Nigdy w życiu nie chciałam go skrzywdzić i czułam się teraz okropnie.

– No oczywiście. Czego chcesz w takim razie?

– Jest może z tobą Simon? – Zapadła cisza. – Trey?

– Co?

– Jest z tobą Simon albo Sedrick? – powtórzyłam pytanie.

– Są obaj… – Zaskoczyła mnie jego odpowiedź.

– I nic im nie jest? – zapytałam z przejęciem. Jezu, chyba się nie pozabijali?

– A co ma im być? Dali sobie po razie, a teraz pijemy wszyscy razem… – odpowiedział zirytowany.

– Co to znaczy dali sobie po razie?! – pisnęłam.

– Sed przypierdolił Simonowi, Simon Sedowi i jest spokój. Wszystko się wyjaśniło. Jeśli tylko po to dzwonisz, by się dowiedzieć, czy nic się nie stało, to możesz już kończyć. Dogadali się.

– Trey…

– Nie chce mi się gadać, Reb. Chcesz coś jeszcze?

Przełknęłam ślinę. Cholera!

– Przepraszam cię… – wydukałam, ledwo powstrzymując płacz.

– Przepraszasz? – zaśmiał się złośliwie, a mnie żółć podeszła do gardła.

– Nie chciałam, by tak wyszło. To mnie przerosło i w tym wszystkim…

– Zapomniałaś o mnie – przerwał mi w pół zdania.

– Nie zapomniałam.

– Nie interesowało cię nic prócz Seda.

– Trey…

– Nie, Reb! Skoro już rozmawiamy, to ty mnie wysłuchaj. Zawszę mogłaś na mnie liczyć. Zawsze! – podniósł głos. – Byłem załamany i zrozpaczony, bo myślałem, że już nigdy się nie obudzisz, że umrzesz! A ty po przebudzeniu nie zrobiłaś nic, co pokazałoby, że nadal ci na mnie zależy. Nawet w sylwestra zamieniłaś ze mną może dwa zdania! Nie nosisz bransoletki, którą ci podarowałem na święta! A przed wylotem nawet nie zaproponowałaś, bym leciał z tobą!

– Przecież i tak byś nie poleciał, bo zaraz ruszacie w trasę! – wrzasnęłam, nie mogąc słuchać tych jego oskarżeń. Ale najgorsza była świadomość, że nie mogę tego słuchać, bo on ma całkowitą rację.

– Zrezygnowałbym dla ciebie ze wszystkiego! Jeśli tylko byś mnie potrzebowała! Jedno twoje słowo i rzuciłbym wszystko! Ale nie! Ty musiałaś sobie pobyć sama, przemyśleć!

– To dla mnie nie było wcale łatwe! Myślisz, że fajnie jest niczego nie pamiętać, do jasnej cholery?

– Nie mówię, że było ci łatwo, bo wiem, że nie… Ale skoro mówimy o tym, że niczego nie pamiętasz, to o mnie najwidoczniej też zapomniałaś.

– Trey, ja…

– Rozłączam się i proszę, nie dzwoń więcej – odparł i tak zrobił, pozostawiając mnie w kompletnym szoku. Spojrzałam na telefon, na którym obok numeru wyświetlało się jego zdjęcie, i wybuchnęłam płaczem. Julia wstała z dywanu i podeszła do mnie.

– Dlaczego znowu płaczesz, ciociu?

Spojrzałam na nią.

– Nieważne, skarbie. Chcesz się jeszcze pobawić? – Wymusiłam uśmiech i pogłaskałam ją po główce.

– Chodź na to duże łóżko, pójdziemy spać. – Chwyciła mnie za dłoń i zaciągnęła do sypialni na antresoli.

– Chcesz już spać? – zapytałam zaskoczona, bo było dopiero po ósmej.

– Nie bardzo – skrzywiła się. – Ale Clark zawsze każe się mamie położyć, gdy płacze, i jak wstaje, to już nie płacze… – Wspięła się na łóżko, położyła na środku i spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Uśmiechnęłam się i położyłam obok niej na plecach. Patrzyłyśmy na siebie w lustrze, a Julia zaczęła robić śmieszne miny. Rozbawiła mnie. Nie mam pojęcia, czy próbowała mnie świadomie pocieszyć, czy po prostu jest dzieckiem, które lubi się wygłupiać.

– Dobranoc, Julku – powiedziałam, kiedy w końcu przytuliła się do mnie i zaczęła zasypiać.

– Dobranoc, ciociu. Kolorowych snów. – Cmoknęła mnie w policzek i westchnęła cichutko, po czym zasnęła. Patrzyłam tak na nas i po jakimś czasie także usnęłam.

Czemu w moim życu zawsze po miłej chwili następuje coś złego, w dodatku nie jedna rzecz, a kilka? Wczorajszy wieczór, noc i poranek były cudowne, a potem co? Kłótnia z Sedrickiem, kłótnia z Simonem, kłótnia z Treyem. Ciekawe, co się jeszcze wydarzy? Nie chciałam o tym nawet myśleć…

***

Śnił mi się Scott… Gonił mnie w jakimś tunelu bez końca, a gdy wreszcie mnie dorwał, krzyknęłam i wyrwałam się z sennego koszmaru. Cała zlana potem, przerażona zeszłam na dół, by się czegoś napić. Sedricka nie było w domu, mimo że już prawie świtało. Przynajmniej wiedziałam, że nic mu nie jest. Musieli sobie najwidoczniej przywalić, by potem schlać się wszyscy razem. Może to i lepiej, że chociaż między nimi będzie dobrze. Nie chciałam jednak odpuścić Treyowi. Postanowiłam się z nim spotkać, najlepiej jeszcze tego samego dnia. Musiałam z nim pogadać twarzą w twarz, mimo że nie chciał mnie widzieć.

***

Gdy tylko Julia się obudziła, zjadłyśmy śniadanie. Wykąpałam ją, przebrałam i wezwałam taksówkę. Domyślałam się, że chłopaki są w domu Seda w Hollywood, więc pojechałyśmy właśnie tam. Był wyjątkowo chłodny

dzień. Nie pamiętam, żeby w Los Angeles było kiedyś mniej niż piętnaście stopni. Nie pamiętałam dokładnego adresu, ale taksówkarz doskonale wiedział, który dom należy do Sedricka Millsa. Wysiadłyśmy pod wielką piętrową willą. O jasna cholera! Faktycznie, jeszcze większy od tego, który mi kupił.

– Ciociu, kto tu mieszka? – Julia zadarła głowę i także spojrzała w górę.

– W sumie to ja nie wiem, kochanie. – Chwyciłam ją za rączkę i ruszyłyśmy do drzwi. Już w korytarzu usłyszałam, że impreza chyba jeszcze nie dobiegła końca. Nie wiedziałam, czy mam wchodzić dalej, bo obawiałam się, co Julia może zaraz zobaczyć.

– Sed? – krzyknęłam ostrzegawczo.

– Co to jest? – Julia spojrzała na nadmuchiwaną lalkę z seks shopu leżącą na marmurowej posadzce. O mój Boże! Zakryłam jej oczy w ostatniej chwili, bo zza ściany wyskoczył zupełnie nagi Nicki.

– O! Reb! – powiedział zadowolony i kompletnie nawalony.

– Ubierz się, do cholery! – Próbowałam się nie gapić, ale trudno było oderwać wzrok od jego wielkiego penisa. Jasna cholera! Ma kolczyk? Chwyciłam Julię na ręce i wyszłam z domu. No, niezła impreza! Nie wiedziałam, czy mam się śmiać, czy płakać? Wybrałam to pierwsze. Roześmiałam się histerycznie, a Julia patrzyła na mnie jak na idiotkę.

– Nie wchodzimy? – Usiadła na schodku i westchnęła głośno.

– Poczekaj tu chwilkę, dobrze? – Kucnęłam obok niej.

– Okej – pokiwała głową.

Nie miałam pojęcia, co mogę zastać w domu. Gdyby były z nimi jakieś panienki, to chyba wpadłabym w szał. Przeszłam przez korytarz prosto do salonu, a tu… O kurwa!

– Sed! – wrzasnęłam, widząc jak leży, choć to za dużo powiedziane. Zwisa z kanapy, także kompletnie nagi, obok niego leży Erick, za nim Simon, a na dokładkę w nogach śpi Trey. Intensywnie myślałam, dlaczego oni, kurwa, wszyscy są nadzy? Żaden nawet nie zareagował na mój wrzask. Byli dosłownie nieprzytomni, nawaleni na maksa i nieziemsko seksowni.

– O, tu jesteś! – Od tyłu złapał mnie Nicki. Boże! Podskoczyłam, głównie dlatego, że jego penis ocierał się o mój tyłek.

– Nicki, na Boga, co to ma być? – Wyswobodziłam się z jego ramion i podałam poduszkę, by się zakrył.

– Chyba trochę nam się przedłużyło… – wybełkotał i spojrzał na mnie.

– Dlaczego jesteście wszyscy na golasa? – Zasłoniłam oczy dłonią, by się nie gapić. Nadal stał przede mną, jak go Pan Bóg stworzył.

– To chyba jakiś zakład… – Podrapał się po głowie.

– Gdzie Jessica?

– Nie wiem… – Musiał się naprawdę wysilić, by odpowiedzieć.

– A Sandra?

– Też tam…

Zaśmiałam się. Pijany Nicki jest uroczy, a jego przekłuty penis bardzo rozpraszający.

– A Alex?

– Chyba leży gdzieś na tarasie… – Nicki usiadł na wysokim krześle przy kuchennej wyspie i odpalił jointa. Od razu miałam ochotę poprosić, by dał mi się zaciągnąć. Nie! Reb, pomyślałam, to już dawno za tobą! Poszłam więc na ten taras, by sprawdzić, czy Alex się przypadkiem nie utopił.

– Jezu, biedaku! – Zobaczyłam jak leży, oczywiście kompletnie nago, na leżaku. Był cały przemarznięty. Wróciłam do domu po koc i obudziłam go, okrywając delikatnie.

– O, Rebeka. – Alex objął mnie i przytulił mocno.

– Wstawaj, bo się rozchorujesz! – Próbowałam go podnieść, ale nic z tego nie wyszło. Jego ciało przypominało galaretkę, ledwo mógł usiedzieć na leżaku i prawie nas z niego zrzucił.

– Zrobisz nam śniadanie? – zapytał nagle z zamkniętymi oczami, uśmiechając się głupio.

– Jeśli tylko wytrzeźwiejecie i się ubierzecie.

– Sed tak cię kocha. – Otworzył jedno oko i pogładził mnie po włosach.

– Ja też go kocham, Alex. No już, wstawaj! – Objęłam go i jakimś cudem udało mi się go postawić. Zachwiał się, ale przynajmniej nie usiadł z powrotem.

– Widziałaś, co sobie wytatuował?

– Niestety, widziałam – zaśmiałam się, nie mogąc się opanować na wspomnienie durnego napisu nad jego penisem.

– Lubię cię, Rebeko. Równa z ciebie babka.

– Dobrze, ale idziemy! – Wepchnęłam go przez drzwi tarasowe do środka. Ledwo doszedł do dywanu, położył się na nim i ponownie zasnął. Okej, niech będzie. Tutaj chociaż nie nabawi się zapalenia płuc. Podłożyłam mu poduszkę pod głowę i okryłam dodatkowo kocem. Spojrzałam na czterech nagich facetów leżących na modułowej kanapie, i stwierdziłam, że niech sobie śpią. Poszłam szybko po Julię, która na szczęście czekała grzecznie na schodach, i we dwie przeszłyśmy do drugiego domu. Nie wiedziałam, że jest tu studio nagrań. Julia od razu dorwała się do konsoli i zaczęła wciskać wszystkie przyciski po kolei. Miałam tylko nadzieję, że niczego nie popsuje. Sama usiadłam do fortepianu… Nie słyszałam w ich piosenkach tego instrumentu. Sedrick wiedział, że gram, a raczej grałam, i nie wiem, dlaczego pomyślałam, że ten fortepian stoi tutaj dla mnie. Zagrałam kilka utworów ku uciesze Julii. Zaczęła tańczyć i śpiewać, dając mi swój osobisty występ. Nie wiem, ile czasu tam spędziłyśmy, nie chciałam wracać, zanim nie pogadam z Treyem. Na szczęście Clark i Jenna przyjechali również tutaj. Od razu zobaczyłam pierścionek na jej palcu i uśmiechnęłam się. Niczego jednak nie powiedziała, więc udawałam, że nie mam pojęcia, co się wydarzyło. Clark posłał mi tylko zadowolone spojrzenie

i wszyscy razem poszliśmy do dużego domu. Chłopaki się chociaż ubrali. Trey na mój widok o mało nie dostał zawału, Sedrick też się zdziwił, że tutaj jestem.

– Chciałabym pogadać… – Podeszłam do mojego, miałam nadzieję, wciąż najlepszego przyjaciela i wyciągnęłam do niego dłoń. Nawet na mnie nie spojrzał.

– Poczekaj może, aż trochę wytrzeźwieje – wtrącił Simon.

– Z tobą nie gadam, palancie! – warknęłam na niego wściekła.

– Ej, przestańcie! Koniec, kurwa, tych kłótni! – interweniował Erick.

– Trey, proszę, pogadajmy! – Bez pytania wpakowałam mu się na kolana. W pierwszej chwili nawet mnie nie objął. Zmusiłam go, by na mnie spojrzał.

– Dobra, chodź… – odpowiedział mało wyraźnie, faktycznie pijany w sztok. No trudno, na trzeźwo czy nie, i tak chciałam z nim pogadać. Slalomem zaciągnął mnie na górę do sypialni. To chyba sypialnia Sedricka, bo pachniała jego perfumami, które tak uwielbiam.

– Przynieść ci coś do picia? – zapytałam, widząc, jaki jest blady.

– Nie – spojrzał na mnie i nie wiedziałam, czy zaraz mnie opierdoli, czy wybuchnie płaczem. Usiadłam koło niego na łóżku i chwyciłam za dłoń.

– Wiem, że dałam dupy… Zresztą nie pierwszy raz, ale…

– Tęskniłem! Kurwa, tak za tobą tęskniłem, mała! – Nagle chwycił mnie w ramiona i przytulił mocno.

– Och, Trey! – Rozpłakałam się, on też.

– Wiem, że ci ciężko, ale ja też cię potrzebuję. Myślałem, że wyjechałaś, bo masz mnie dość, że nie chcesz pomocy. Nie chciałem ci zawracać głowy moimi problemami, ale…

– Dlaczego zrezygnowałeś ze studiów? – To pierwsze, co mi się przypomniało z tych rewelacji Simona.

– Wolałbym wytrzeźwieć i dopiero z tobą pogadać… – spojrzał na mnie błagalnie.

– Okej, ale obiecaj, że jutro spędzimy cały dzień razem. Tak jak kiedyś.

– Obiecuję, mała, i przepraszam. – Przyłożył czoło do mojego czoła.

– Kocham cię, Trey.

– Ja ciebie też kocham, Reb. – Uściskał mnie mocno i położył nas na łóżku.

– Chcesz spać?

– Z tobą… – Przygniótł mnie swoją nogą. Zaśmiałam się, ale nie protestowałam. Byłam mu to winna, nawet jeśli miałam tak leżeć bez ruchu kilka godzin, aż się wyśpi. Jednak już po dziesięciu minutach miałam dość, a w dodatku Trey zaczął głośno chrapać. Zawsze chrapał po pijaku, no ale wtedy przeszedł samego siebie. Gdy tylko próbowałam się poruszyć, obejmował mnie jeszcze mocniej. Z tego wszystkiego chyba i ja przysnęłam. Emocje trochę ze mnie zeszły i odprężyłam się w jego ramionach.

Kilka godzin później poczułam, że ktoś kładzie się obok mnie. Półprzytomna i przekonana, że to Sedrick, objęłam go i chciałam spać dalej, ale ten ktoś zaczął mnie całować do szyi.

– Sed, nie… – wyszeptałam i uśmiechnęłam się lekko.

– Ciii… – usłyszałam męski głos, który jednak nie należał do Sedricka. Otworzyłam oczy i zobaczyłam Scotta. Krzyknęłam, szarpnęłam się i obudziłam z kolejnego koszmaru sennego.

– Jezu, Reb! – Trey zerwał się razem ze mną. Serce waliło mi jak szalone, momentalnie zrobiłam się cała mokra. Usiadłam na brzegu łóżka i schowałam twarz w dłoniach. Trey na szczęście o nic nie pytał, przysunął się bliżej i przytulił mnie, lekko kołysząc.

– Przypomniałam sobie porwanie – odezwałam się w końcu.

– Tylko to? Nic więcej? – zapytał smutno.

– Tak.

– Ale jakieś konkretne momenty? – Usiadł bokiem do mnie, nie przestając się przytulać. Opowiedziałam mu wszystko, co sobie przypomniałam. Pocieszył mnie, mówiąc, że skoro przypomniałam sobie to, to może za jakiś czas przypomnę sobie resztę.

– Widziałaś, co sobie Sed wytatuował? – zapytał, gdy skończyliśmy rozmawiać o przykrych sprawach. Opowiedział mi o swoim bracie. Dave wniósł pozew do sądu o rzekome sprzeniewierzenie majątku ich rodziców, którego nigdy nie było. Nie miałam pojęcia, w co sobie pogrywa ten

dupek. Podejrzewałam, że chodzi o fakt, że Trey współpracuje z zespołem. Pewnie chciał od niego kasę. Co za palant! Nigdy go nie lubiłam, ale teraz przeszedł samego siebie. Wkurzyłam się też, że zrezygnował ze studiów, ale kiedy mi wytłumaczył, o co chodzi, zrobiło mi się jeszcze bardziej głupio. Jego promotor nie zaliczył mu roku przez to, że przerwali trasę. Trey się wkurzył i wyzwał go od najgorszych i niestety nie było już odwrotu. Tak naprawdę to go wyrzucili z uczelni, a nie sam zrezygnował. Cholera! Nie wiedziałam, co mam mu powiedzieć? No bo niby jak miałam go pocieszyć? To była moja wina…

– Widziałam… – odpowiedziałam i nie potrafiłam się nie uśmiechnąć.

– To znaczy, że w końcu cię bzyknął? – wyszczerzył zęby, patrząc na mnie podejrzliwie.

– Bzyknął? – zaśmiałam się głośno. – Pieprzyliśmy się cały ranek jak jakieś króliki – dodałam bezwstydnie. Akurat przy Treyu nigdy się nie krępowałam.

– O kurwa, to cudownie! – aż zapiał zadowolony.

– Bałam się, ale nie było czego – spojrzałam na Treya. Tak mi go brakowało.

– Nie bolało?

– Żartujesz? Nawet ci nie powiem, ile razy doszłam, bo po dziesiątym orgazmie straciłam rachubę!

Trey roześmiał się i mnie objął.

– Wiesz, że ja i Simon…?

Spojrzałam na niego niepewnie.

– Wiem.

– Nagadał ci, prawda?

Powiedzieć mu czy nie?

– Troszczy się o ciebie, ja go rozumiem.

– Nie przejmuj się, on zawsze wali prosto z mostu.

– Wiem, Trey. Nie przejmuję się Simonem. Jeśli jesteś z nim szczęśliwy…

– Będzie miał syna…

O kurwa! Kompletnie o tym zapomniałam.

– I co? Co zamierza?

– Najpierw zrobią badania genetyczne, a potem, jeśli okaże się, że faktycznie on jest ojcem, ustalą opiekę sądownie.

– A co ty o tym sądzisz? – Dotknęłam jego ramienia.

– W sumie to nawet się cieszę. Taki mały Simon będzie ekstra! – uśmiechnął się szeroko.

– Będziesz się opiekował noworodkiem? – zrobiłam wielkie oczy.

– Na pewno będę w tym lepszy niż Kara…

– Simon nie chce z nią być?

– Żartujesz? Przecież to jakaś popieprzona laska! Nie da się z nią normalnie dogadać.

– Nie przeszkadza ci, że Simon…

– Co? – spojrzał na mnie dziwnie.

– No, że jest… Jaki jest…

– Masz na myśli, że pieprzy tyle panienek? – znowu się zaśmiał. Czyżby go to bawiło? Ja bym się wściekła, gdyby mój facet tak się zachowywał.

– Tak. Dokładnie to.

– Nie przeszkadza mi to, mała. Sam czasami mam ochotę na cipkę, więc wtedy się dołączam. A Simon i tak zawsze wraca. Uzależnił się od mojego fiuta… – odpowiedział dumny z siebie jak jasna cholera.

– A ty?

– Co ja?

– Nie uzależniłeś się od niego? – zapytałam niepewnie.

– Chyba go kocham, Reb… – Zamurowało mnie. Kompletnie nie wiedziałam, co mam mu powiedzieć. Simon na pewno nie kochał Treya. Żeby nie było z tego kolejnej afery. Nic nie odpowiedziałam. Trey też zauważył, że jestem zszokowana. Nigdy w życiu nie słyszałam, by Trey mówił, że kogoś kocha. No, oprócz mnie, ale to co innego. Cholera! To się porobiło. Mój najlepszy przyjaciel zakochał się w kolesiu, który mnie przeraża, intryguje, którego nienawidzę, ale zarazem jestem mu wdzięczna za to, że jednak się o niego troszczy. Nie mogłam tego ogarnąć.

Zeszliśmy na dół. Od razu zauważyłam siniaka pod prawym okiem Sedricka i pod lewym Simona, ale postanowiłam tego nie komentować. Miałam nadzieję, że może teraz, gdy nie ma już żadnych tajemnic, atmosfera będzie lepsza.

– Wybacz, skarbie… – Sedrick podszedł do mnie i pocałował w czoło.

– Wszystko w porządku? – Dotknęłam jego opuchniętego policzka. Rany! Ale mu przywalił. Palant!

– Musieliśmy sobie wyjaśnić kilka spraw… – Oboje spojrzeliśmy na Simona, który był taki skacowany, że ledwo

siedził.

– Nie chciałam was skłócić.

– Nie skłóciłaś. Nie było tak źle, jak to może wyglądać – uśmiechnął się.

– Nie boli?

– Nie. Nie jesteś zła? – spojrzał niepewnie.

– Zła? Daj spokój. Martwiłam się, bo nie wróciłeś na noc.

– Poniosło nas nieco.

– No, widziałam. Możesz mi wytłumaczyć, dlaczego wszyscy byliście nago?

– Z chęcią bym ci opowiedział, ale nie pamiętam niczego po tym, jak Simon mi przypierdolił.

– W korytarzu była dmuchana lala – dodałam szeptem.

– Zapytaj Ericka, ja naprawdę nie pamiętam.

– Nie było tu z wami żadnych panienek? – Nie wiem, dlaczego zapytałam. Brzuch mi się zacisnął na samą myśl, że jakaś kobieta dotykała Seda.

– To był męski wieczór, Reb. Żadnych panienek! – odpowiedział pewnie.

– Akurat to pamiętasz? – uśmiechnęłam się ironicznie.

– Tak.

– To dobrze. – Odetchnęłam się z ulgą.

– A nawet jeśli by były, to dla mnie nie istnieje żadna… Tylko ty, mała… – Chwycił mnie za pośladek. Jęknęłam cicho, wtulając się w jego ramiona.

– Kocham cię, Sed. – Wspięłam się na palce i pocałowałam lekko.

– Ja ciebie też, aniołku. – Objął mnie i zawładnął moimi ustami. Taki namiętny pocałunek okazał się zdecydowanie lepszy niż zwykły buziak. Nie mogłam się od niego odkleić, zapragnęłam go mieć. Teraz…

– Chcę wypróbować tę okrągłą wannę w naszym nowym domu… – szepnęłam mu bezwstydnie do ucha.

– Dobra, chłopaki, my spadamy! – Sed krzyknął i nawet nie dał mi się z nikim pożegnać. Zadzwonił po taksówkę, ciągnąc mnie za sobą korytarzem w stronę drzwi.

***

Nie mogłam oderwać się od niego w samochodzie. Dobrze, że taksówkarz nie zwracał na nas uwagi, a przynajmniej taką miałam nadzieję. Usiadłam na Sedricku okrakiem i zaczęłam go całować i ocierać się jak jakaś napalona wariatka. Jemu tu oczywiście nie przeszkadzało, wręcz przeciwnie… Był zachwycony.

– Cholera, jestem taka mokra… – wyjęczałam bezwstydnie w jego usta. Nigdy nie miałam na nikogo takiej ochoty. Mój Boże!

– Jeśli zaraz nie zdejmę tych pieprzonych spodni… – Sed skrzywił się, chwycił mnie za biodra i przycisnął do siebie tak mocno, aż krzyknęłam. Taksówkarz zahamował gwałtownie, a ja poleciałam do tyłu. Sedrick na szczęście mnie złapał, zanim uderzyłam głową w siedzenie kierowcy.

– Błagam, zachowujcie się ciszej. Moja żona jest w ósmym miesiącu ciąży i mnie do siebie nie dopuszcza… – powiedział taksówkarz, patrząc na nas we wstecznym

lusterku. Zrobiłam się strasznie czerwona ze wstydu, a mój mężczyzna się roześmiał.

– Wiesz, ja też nie bzykałem przez ostatnie miesiące, więc wiem, co przeżywasz, kolego. Zapłacę ci, jeśli nie będziesz zwracał na nas uwagi… – Wyciągnął z kieszeni skórzanych spodni portfel, wyjął z niego kilka studolarowych banknotów i podał je kierowcy.

– Nie ma problemu! – Facet zadowolony zgarnął pieniądze i ruszył. Dostał sześćset dolców za to, że może popatrzeć sobie w lusterko, jak zabawiamy się na tylnym siedzeniu jego taksówki. To jego szczęśliwy dzień! Sedrick bez oporów zdjął mi bluzę i koszulkę, pozostawiając w samym staniku. W pierwszej chwili czułam się bardzo skrępowana, ale gdy zaczął pieścić moje piersi przez delikatny materiał biustonosza, kompletnie straciłam głowę. Jęczałam głośno i bezwstydnie, ocierając się o jego męskość, która pragnęła uwolnić się ze skórzanych spodni. Wsadził delikatnie jeden palec pod miseczkę stanika i musnął sutek, a ja poczułam, że zaraz dojdę. O Boże! Sed uśmiechnął się tryumfalnie, dokładnie wiedząc, co za chwilę nastąpi. Z premedytacją robił to bardzo, bardzo delikatnie, ledwo dotykając skóry.

– Och, proszę… – wyjęczałam, mając kompletnie gdzieś fakt, że za moimi plecami taksówkarz słucha naszych odgłosów. Sed jednym ruchem zdjął mi stanik, który wylądował na przednim siedzeniu. Usłyszałam jęk taksówkarza i śmiech Seda.

– Wybacz, stary… – powiedział rozbawiony i przyssał się do mojej prawej piersi. Krzyknęłam ponownie i wplotłam palce we włosy Sedricka, jakby to miało mi choć odrobię ulżyć.

– Sed, proszę… – powtórzyłam błagalnie, odrzucając głowę do tyłu.

– O co mnie prosisz, skarbie? – Wsunął mi dłoń w leginsy i ścisnął mocno za tyłek.

– Chcę dojść.

– Ja też! – wtrącił taksówkarz, a Sed znowu się zaśmiał. Jemu to w ogóle nie przeszkodziło, chwycił moją pierś w dłoń i zaczął namiętnie całować, ssać, a drugą dłonią ściskał mocno mój tyłek.

– Boże, tak! – Aż podskoczyłam, gdy to cudowne uczucie wzbierające w piersiach zostało uwolnione i rozlało się po całym moim ciele. Uderzyłam głową o sufit, ale nawet nie zwróciłam na to uwagi.

– Spokojnie, maleńka. – Sed pogłaskał mnie po głowie i napawał się widokiem tego, do jakiego stanu mnie doprowadził. Drżałam, nie mogąc opanować tego uczucia, ale chciałam więcej i więcej.

– Daleko jeszcze? – zapytałam, kładąc mu głowę na ramieniu i wtulając w jego pierś.

– Jakieś dziesięć minut – odpowiedział Sedrick i podał taksówkarzowi jeszcze kilka stówek. Ogarnął mnie cudowny spokój, gdy okrył mnie bluzą i pocałował w czubek głowy.

– Kocham cię… – wyszeptałam.

– Ja ciebie też, aniołku…

Wypadliśmy z taksówki prosto na parking. Sed niósł mnie całą drogę na swoich biodrach, półnagą, bo moje ubrania chyba zostały w samochodzie. Całowałam go namiętnie, nie mogąc się nasycić. Boże, co ten facet ze mną wyprawiał. W tamtej chwili mogłabym zrobić dla niego dosłownie wszystko. Gdyby zaproponował mi wyjazd na drugi koniec świata, nie wahałabym się ani chwili. Zachichotałam, gdy Sed potknął się o schodek, prawie przewracając się w progu.

– Kurwa! – zaklął głośno i w ostatniej chwili złapał się ściany.

– Zróbmy to w kuchni! – spojrzałam w tamtą stronę, wyobrażając sobie jak pieprzymy się na kuchennej wyspie.

– Nie w wannie?

– W wannie później, i w łóżku, i wszędzie, gdzie się da… – Spojrzał na mnie oniemiały.

– Aż tak?! – Pokiwałam twierdząco głową, a on uśmiechnął się szeroko. Cholera! Te jego dołeczki, ten błysk w oku. Zaniósł mnie dokładnie tam, gdzie sobie wyobraziłam, posadził na brzegu marmurowego blatu i jednym ruchem ściągnął ze mnie leginsy. Boże, dlaczego ja mam okres? Zaczęłam go niecierpliwie rozbierać, pragnąc, by jak najszybciej się we mnie zatopił. Czułam, że jego ciało jest dla mnie… Idealne, wyrzeźbione, zadbane, wytatuowane i żadnego innego nie chcę.

– Zrobisz ze mnie jakąś nimfomankę! – powiedziałam, szarpiąc się z paskiem jego spodni.

– Zrobię z ciebie panią Mills, a teraz pośpiesz się, maleńka, bo mój kutas zaraz wybuchnie w tych pieprzonych spodniach!

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Panią Mills?

– Tak – odpowiedział, pomagając mi rozpiąć swój pasek. Chyba nie zauważył, że kompletnie mnie zatkało. – No, na co czekasz? – zapytał po chwili, widząc, że zwolniłam tempo.

– Sed, czy ty chcesz mi się oświadczyć? – wypaliłam. Spojrzał na mnie, lekko się uśmiechając.

– Oczywiście, że tak i zrobię to, ale nie teraz.

– A kiedy? – Rany Reb, ogarnij się! I naraz zaczęłam się zastanawiać, czy na pewno chcę, by to zrobił.

– Kiedy przyjdzie pora, a teraz jest pora na pieprzenie, skarbie… – Zsunął swoje bokserki wraz ze spodniami, które opadły do kostek, i rozłożył szeroko moje uda. Przylgnął do mnie swoim ciałem i namiętnie pocałował. Jęknęłam głośno, bo jego wielki, twardy penis napierał spragniony na moje majtki. – Masz tampon? – zapytał, ściągając mi je.

– Nie… – Modliłam się w duchu, by nie spojrzał. Widok zakrwawionej podpaski zdecydowanie nie jest podniecający. Na szczęście odrzucił moje figi gdzieś na bok i chwycił mnie gwałtownie w pasie, zsuwając na sam brzeg kuchennego blatu. Objęłam go, przyciskając do siebie z całych sił, i jęknęłam, czując, że jeśli zaraz mnie nie wypełni, to chyba zwariuję. Na szczęście był równie napalony jak ja, chwycił penisa w dłoń i wszedł we mnie gwałtownie jednym

pchnięciem. O Chryste! Zamknęłam oczy, by nie postradać zmysłów. Ten kawałek jego ciała w moim ciele sprawił, że kompletnie się zatraciłam.

– Jesteś. Taka. Piękna. – wyjęczał wbijając się we mnie mocno i szybko. Nagle chwycił mnie i posadził na sobie, wchodząc jeszcze głębiej.

– Ach! – krzyknęłam zaskoczona, czując delikatny tępy ból. Tak głęboko to chyba jeszcze we mnie nie był. Zsunął dłonie na moje pośladki i zaczął się znowu poruszać.

– Kurwa, to jest niebo! – Sedrick ścisnął je mocno i zamknął oczy, chłonąc całą mnie.

– Och, Sed… – jęczałam, próbując zrozumieć te wszystkie doznania. Podniecenie, narastającą ekstazę i delikatny ból, ponieważ moja cipka chyba nie była jeszcze w stanie przyjąć go w całości. Gdy po chwili znaleźliśmy wspólny rytm, kompletnie się zatraciliśmy. Powoli i niepewnie starałam się odwzajemnić jego ruchy, by mu ułatwić, ale w tej pozycji to wcale nie było takie proste. Wybuchnęłam przy kolejnym pchnięciu, puściłam go i gdyby nie to, że mocno mnie trzymał, poleciałabym do tyłu. Położył mnie plecami na zimnym blacie i nie przestał pieprzyć, wolnymi dłońmi zaczął dodatkowo pieścić piersi, co całkowicie mnie zgubiło. Każda kobieta pragnie mieć takiego faceta, a on był mój! Boże! Gdy tylko otworzyłam oczy i spojrzałam na wyraz jego twarzy, doszłam po raz drugi. Patrzył na mnie, jakbym była najpiękniejszą kobietą na całym świecie, jakbym była jego bóstwem.

– Reb, nie mam gumki! – Zastygł nagle, będąc głęboko we mnie.

– Co? – wydyszałam kompletnie nieobecna.

– Och, kurwa! – skrzywił się i wyszedł ze mnie szybko, tryskając na mój brzuch. Spojrzałam zaskoczona na ten lepki nektar wymieszany z moją krwią. O rany! To wcale nie było fajne… Sedrick nachylił się nade mną i pocałował delikatnie w usta.

– Powinnam zacząć przyjmować jakieś tabletki – stwierdziłam. Nie chciałam powtórki sprzed wypadku. Mimo że niczego nie pamiętałam, nawet nie chciałam myśleć o tym, że mogłabym być znowu w ciąży.

– Mogę cię umówić na wizytę u ginekologa. – Pomógł mi usiąść i wytarł mój brzuch swoją koszulką.

– Ale pojedziesz ze mną?

Uśmiechnął się czule.

– Oczywiście, a teraz pójdę napuścić wody do wanny… – Przytrzymał mnie, gdy zeskakiwałam z wysepki, i pocałował na odchodne.

– Okej, ale ja wpierw wskoczę pod prysznic. – Pozbierałam nasze ubrania z podłogi i nago zaniosłam je do pralni. Przyjemnie było tak chodzić bez skrępowania po domu. Cholera, pomyślałam, to mój dom… Zerknęłam jeszcze raz na tą ogromną powierzchnię ze schodów i poszłam do łazienki. Sed właśnie dolewał olejku do wanny wypełnionej po brzegi gorącą wodą i pianą. Uśmiechnęłam się, widząc, jak seksownie wygląda kompletnie nagi. On powinien cały czas tak chodzić, bez ubrań, bo to grzech

zasłaniać takie cudowne ciało. Wskoczyłam do kabiny, by się chociaż wstępnie opłukać z tej krwi.

– Co tam, mała? – Odwrócił się i spojrzał na mnie zadowolony, kiedy wyszłam cała mokra spod prysznica.

– Nic, duży! – odpowiedziałam, podkreślając ostatnie słowo, i wymownie wbiłam wzrok w jego penisa, który, mimo tego, że kilka minut temu mnie pieprzył, praktycznie nie opadł. Sed zaśmiał się i wyciągnął do mnie dłoń, bym podeszła bliżej.

– Masz ochotę na masaż? – Pokazał buteleczkę z olejkiem do tego przeznaczonym.

– Tak. – Chwyciłam jego dłoń i weszłam powoli do wanny, a on zaraz za mną. Poziom wody od razu się podniósł, a piana wylała się na podłogę.

– Chodź tutaj! – Sed przysunął mnie między swoje nogi i splótł dłonie z moimi na wysokości brzucha. Odgarnął mi włosy na bok i zaczął muskać ustami szyję.

– Och… – jęknęłam, czując jak znowu budzi się we mnie pożądanie.

– Czy ty wiesz, jak bardzo cię pragnę? – Przygryzł delikatnie moją szyję i zsunął dłoń niżej ku mojej kobiecości.

– Sed, mam okres… – Zatrzymałam jego rękę, by nie zrobił tego, co zamierzał, mimo że naprawdę tego pragnęłam.

– Przecież jesteśmy w wannie…

– Jesteś strasznie zboczony! – stwierdziłam i zaśmiałam się głośno.

– Jeszcze nie doświadczyłaś tego, jak bardzo… – Chwycił mnie i odwrócił przodem do siebie.

– Myślisz, że powinnam się jakoś podszkolić z tego wszystkiego? – zapytałam śmiertelnie poważnie.

– To znaczy? – uniósł brew.

– No, z seksu. Ja wiem, to znaczy domyślam się, że ty masz jakieś wymagania i w ogóle…

– Ze mną się będziesz szkolić, mała. Razem nauczymy się tego wszystkiego od nowa. – Posadził mnie na swoich biodrach i zaczął gładzić po plecach.

– Ty chyba nie masz się czego uczyć? – skrzywiłam się. No tak! Przecież on miał zapewne mnóstwo kobiet, jeszcze przez tym, jak był z Karą.

– Jak to nie?

– Zapewne doświadczyłeś już wszystkiego, czego można doświadczyć – wzruszyłam ramionami lekko naburmuszona. Nie cieszył mnie zbytnio ten fakt.

– To prawda, ale chcę to robić z tobą i uczyć się, jak to działa na ciebie, mała. Nauczyć się twojego ciała na pamięć… – uśmiechnął się uwodzicielsko i nachylił, by pocałować moją pierś.

– To jaką lekcję mi dziś proponujesz? – zapytałam, udając powagę.

– Poczekajmy, aż skończy ci się okres, a tymczasem skupmy się na tych dwóch cudownych… – Chwycił w obie dłonie moje piersi i ścisnął delikatnie. Zaśmiałam się w głos i objęłam go za szyję.

– Lubisz kobiece piersi?

– Lubię twoje… – odpowiedział, patrząc na mnie w trakcie podgryzania prawego sutka, i uśmiechnął się lubieżnie. Jęknęłam, bo zaczął to robić w ten specyficzny sposób, nie dla zabawy. Och, Boże! Zamknęłam oczy i oddałam mu się w całości. Ta wanna okazała się fantastyczna i zdecydowanie za mała na to, co Sed ze mną w niej wyprawiał. Przy nim nie czułam się niedoświadczona, nie dawał mi odczuć, że czegoś nie potrafię. Stwierdziłam, że skoro dopiero zaczynamy uczyć się siebie nawzajem, to lepiej nie myśleć, co będzie, gdy przejdziemy na wyższy poziom. Wyższy poziom przyjemności, oczywiście.

Przez resztę dnia zbijaliśmy bąki. Ja w samych majtkach, a Sedrick kompletnie nagi. Mogłam cały czas podziwiać jego cudowne ciało i bezwstydnie się na niego gapić. Jemu to chyba kompletnie nie przeszkadzało, wręcz odwrotnie, specjalnie ocierał się o mnie i prężył mięśnie.

– Dużo ćwiczysz? – zapytałam, leżąc na sofie w naszym salonie pod kocem. Oglądaliśmy „Miasto aniołów”, które uwielbiam i zawsze na nim ryczę. Razem z Treyem widziałam je chyba z milion razy.

– Jak mam czas, różnie to u mnie bywa… – odpowiedział, podając mi pudełko z chińszczyzną na wynos, którą zamówiliśmy. W tym momencie pomyślałam sobie, że chyba wypadałoby nauczyć się gotować dla mojego mężczyzny. Pójdę może na jakiś kurs dla młodych żonek.

– Kris mi zaproponował, że może mnie trenować.

Spojrzał na mnie podejrzliwie.

– Ten koleś, który przypierdolił Jackowi?

– Tak. To były Treya.

– Gej? – uniósł brew.

– Tak. Beznadziejnie w nim zakochany.

– To nie mam nic przeciwko.

Spojrzałam na niego krzywo.

– A jakby nie był gejem, to byś miał?

– Nie wiem.

Zaskoczyła mnie jego odpowiedź. Przed tym wszystkim pozwalał na to, bym pieprzyła się z jego kumplem, a teraz nagle taka zmiana? Nie chciałam jednak psuć tej miłej atmosfery, więc rozmowę na ten temat postanowiłam odłożyć na później. Pomyślałam, że w sumie mamy wiele tematów do przedyskutowania. Jak on sobie wyobraża nasz związek, skoro za chwilę ruszają w trasę? Przecież ja oszaleję z tęsknoty i zazdrości, a to, że zostajemy tutaj z Jenną i Julią, zostało już przecież ustalone. Nie będę miała przy sobie Treya ani Seda, więc jak ja to wytrzymam?

Pod wieczór zadzwoniłam do mojego najlepszego przyjaciela, którego na szczęście odzyskałam, by umówić się na jutro. Chciałam spędzić cały dzień tylko z nim, jak za dawnych czasów.

– Chcesz jechać z Jess i Erickiem na te Karaiby? – zapytał późnym wieczorem, gdy już leżeliśmy razem w naszym ogromnym łóżku.

– Zniesiesz widok swojej siostry uwieszonej cały czas na jego szyi? – zapytałam pół żartem, choć wiedziałam, że to dla niego wciąż trudny i drażliwy temat.

– Jeśli będą pieprzyć się tak głośno, że nie będę mógł tego wytrzymać, sprawię, że ty będziesz krzyczeć jeszcze głośniej – uśmiechnął się lubieżnie.

– A czy dziś krzyczałam wystarczająco głośno, proszę pana? – Usiadłam na nim okrakiem i rozwiązałam szlafrok.

– Musimy nad tym jeszcze popracować – spojrzał na mnie z zachwytem, a ja od razu poczułam, jak jego penis zaczął twardnieć między moimi udami.

– W jaki sposób? – Musnęłam palcami jego umięśniony brzuch.

– Nie jesteś obolała? – zapytał czule.

– Troszkę, przecież nie mam żadnego porównania.

– Może darujmy sobie seks i po prostu się poprzytulajmy. W wannie krwawiłaś dość intensywnie i teraz chyba nadal tak jest… – spojrzał wymownie na moje majtki.

– Cholera, przepraszam! – Zerwałam się zażenowana, bo zabrudziłam mu koszulkę i bokserki.

– Zawsze tak masz w czasie okresu? – zapytał spokojnie i poszedł za mną do łazienki.

– W pierwszych kilku dniach tak. Wiesz, nigdy nie uprawiałam seksu, więc może to jakoś wzmaga krwawienie albo coś…

– Zapytaj o to ginekologa. Zadzwonię jutro i umówię cię na jakiś dzień, okej?

– Jasne. Dzięki – spojrzałam na niego, zmieniając bieliznę na czystą. Stwierdziłam, że założę największą podpaskę jaką mam, by nie zbrudzić łóżka. Czasami

zdarzało mi się w nocy przeciec, ale sypiałam wtedy sama, a teraz trochę mi głupio przy facecie.

– Co będziecie robić jutro z Treyem?

– Mówił, że chce iść na zakupy, i pewnie skończymy w jakimś barze.

Wróciliśmy do łóżka. Przytuliłam się bo Sedricka, kładąc głowę na jego klatce piersiowej.

– Chcesz wziąć samochód?

– A mam jakiś? – spojrzałam na niego.

– Reb, wszystko, co moje, jest także i twoje.

– Nie chcę tak. Chciałabym zacząć pracować.

Sed poprawił się nerwowo.

– Nie musisz pracować, a raczej nie powinnaś.

– Oszaleję, nic nie robiąc, mieszkając z szaloną czterolatką i jej ciężarną mamuśką.

– Jeśli już musisz, załatwię ci pracę.

– Nie, Sed. Kris proponował mi etat w barze.

– Znowu ten Kris… – skrzywił się.

– Sed, proszę, pracuję od piętnastego roku życia.

– I co? Będziesz nalewać piwo jakimś pijanym frajerom?

O Boże, pomyślałam, zaczyna się.

– Tak, będę nalewała piwo pijanym frajerom i dostawała za to napiwki.

– Nie będzie łatwo cię tam ochraniać.

– O rany!

– Dobra! Nie chcę się kłócić. Zrobisz, jak uważasz, ale bądź rozsądna, okej?

– Oczywiście! – Przysunęłam się, by go pocałować.

– Idziemy spać? – spojrzał na mnie i założył mi kosmyk włosów za ucho.

– Yhy… – zamruczałam, zamykając oczy. Sed objął mnie jeszcze mocniej i wtulił głowę w moje włosy. Westchnęłam cichutko i odleciałam do krainy snów. Tej nocy nie śnił mi się żaden koszmar, w ramionach mojego mężczyzny zapewne nigdy to nie zastąpi.

***

Trey przyjechał po mnie jakimś wypasionym czarnym BMW. Zastanawiałam się, czy on też już jest takim bogaczem, czy co? Aż tyle dostał za pomoc dźwiękowcom? Stwierdziłam, że muszę z nim pogadać, czym on się w ogóle zajmuje, bo to wstyd, że nawet nie mam pojęcia, co robi.

– Dlaczego przefarbowałaś włosy? – zapytał, wchodząc do domu. Sedrick pojechał gdzieś z samego rana i powiedział, że odezwie się po południu. Wczoraj wieczorem zmieniłam kolor na swój naturalny, czyli ciemny, czekoladowy brąz.

– Tak czuję się lepiej, do tych rudych nie mogłam się przyzwyczaić.

– Ładnie ci było, mała. Gotowa jesteś? – Podszedł i pocałował mnie w policzek.

– Tak, gdzie chcesz jechać?

– Muszę kupić kilka rzeczy.

– A potem się nawalimy? – Uśmiechnęłam się szeroko.

– No pewnie, że tak. Zarezerwowałem lożę w klubie na wieczór.

– W jakim klubie? – skrzywiłam się. Nie miałam ochoty na imprezę, tylko na wieczór we dwoje.

– „Sixty Nine”.

– I będziemy tylko my?

– Nie. Przyjdzie Simon i chłopaki.

O rany!

– To jakaś okazja?

– Nie. Po prostu zabawimy się wszyscy razem.

Świetnie! Nie taki wspólny dzień miałam na myśli, ale pomyślałam, że skoro Trey tego właśnie chce… Na szczęście Sedrick też będzie, więc może jakoś to przeżyję. Zarzuciłam skórzaną krótką kurteczkę i chwyciłam torbę.

– Jedźmy już.

– Tak się cieszę, że wszystko się ułożyło! – Objął mnie, gdy wyszliśmy razem przed dom. Trey zdecydowanie lepiej się w tym wszystkim odnajdywał niż ja. Nie przeszkadzało mu to bogactwo, domy, samochody. Cholera, czy to jego auto?

– Gdzie twoja toyota? – zapytałam złośliwie.

– Na złomowisku, mała. Ty przecież masz taki sam, tyle że czerwony… – Klepnął mnie w tyłek i otworzył drzwi pasażera.

– Tak? – zdziwiłam się.

– Tak. BMW to nasz sponsor. Sed załatwił taki każdemu, a tobie oczywiście taki kolor, jaki chciałaś.

– Zażyczyłam sobie czerwone BMW? – Nie mogłam w to uwierzyć.

– Tak. Sed ci nie mówił?

– Powiedział, że wszystko, co jego, jest teraz także moje, więc… – spojrzałam na Treya, a on uśmiechnął się szeroko.

– On naprawdę cię kocha, Reb.

– Wiem, ja jego też kocham…

Usiadł za kółkiem i chwycił moją dłoń.

– Pobierzcie się, zróbcie sobie gromadkę dzieci i bądźcie szczęśliwi.

– Kiedyś pewnie tak właśnie będzie – uśmiechnęłam się do niego.

– Więc nie zarzekasz się, że nie chcesz dzieci?

– Nie wiem, Trey. Mam dopiero dwadzieścia dwa lata.

– Wiesz, po tym wszystkim zacząłem inaczej patrzeć na różne sprawy, Reb.

– Ja chyba też… – spojrzałam na niego, gdy zakładał lustrzane okulary przeciwsłoneczne. Przystojniak z tego mojego przyjaciela, mimowolnie się uśmiechnęłam.

– I koniec tych dramatów?

– Chciałabym.

– Zapnij pas. – Nie zdążyłam zareagować, a on ruszył z piskiem.

– Cholera, Trey! Wolniej! – pisnęłam. Nie sądziłam, że jest fanem ostrej jazdy. Wyjechał z parkingu, aż się za nami zakurzyło.

– Trzymaj się, mała! – powiedział i dodał gazu. Kurwa mać! Nienawidzę szybko jeździć, szczególnie gdy nie ja jestem kierowcą.

– Pogięło cię?! Zwolnij, do cholery! – Chwyciłam się bocznego panelu w drzwiach i zamknęłam oczy. Trey nie zareagował, wyjechał na jezdnię i zaczął lawirować między autami, a także wyprzedzać na trzeciego.

– Szkoda takiego auta na wolną jazdę! – zaczął się śmiać, widząc moją przerażoną minę. Ja mu, kurwa, dam! Niech tylko dowiezie nas cało i zdrowo na miejsce. Wrzucił kierunkowskaz i znowu zaczął wyprzedzać kilka aut naraz. Prawie dostałam zawału, gdy w ostatniej chwili zjechał przed ciężarówką, mijając ją dosłownie o milimetry. Krzyknęłam przerażona i przekonana, że zaraz zginę.

– Trey, błagam! – Chwyciłam go za dłoń i ścisnęłam z całej siły. W końcu zwolnił i zaśmiał się złośliwie.

– Nie wiedziałem, że taka z ciebie panikara. – Praktycznie się zatrzymał i spojrzał na mnie.

– Nie wiedziałam, że taki z ciebie palant! Dobrze wiesz, że nienawidzę jeździć szybko! – warknęłam na niego. Serce waliło mi jak szalone.

– Chcesz się przesiąść? – zapytał spokojnie.

– Mam prowadzić? – uniosłam brew, a on uśmiechnął się szeroko.

– Pewnie nie pamiętasz, jak rozpieprzyłaś Sedowi jego astona martina.

– Opowiadał mi – roześmiałam się.

– Więc jak? – Pokazał na kierownicę.

– Pewnie, że chcę! Wysiadaj! – Wyskoczyłam z auta cała podekscytowana. Zawsze chciałam mieć taki samochód, a teraz tak naprawdę mam ich wiele. Ile Sed ich ma? Muszę

go zapytać. Trey przesiadł się na miejsce pasażera i tym razem to ja ruszyłam z piskiem. Cholera, ale jazda! Nie mogłam przestać uśmiechać się jak głupia.

– Wiedziałem, że ci się spodoba, mała! – Trey zrelaksowany rozwalił się na siedzeniu i włączył muzykę. Oczywiście najnowszą płytę chłopaków. Śpiewał pod nosem wszystkie piosenki po kolei.

Podjechaliśmy pod jedno z większych centów handlowych w Los Angeles. Pierwszy raz w życiu udało mi się zaparkować równolegle, więc aż obeszłam auto, by uwiecznić to na zdjęciu.

– Co musisz kupić? – zapytałam, gdy wchodziliśmy z parkingu na teren centrum.

– Coś z ciuchów na wieczór i prezent dla Simona.

– A co, on ma urodziny? – skrzywiłam się, bo nie bardzo miałam ochotę z nim gadać.

– Nie. Mijają nam jutro dwa miesiące. – Spojrzałam na Treya kompletnie zszokowana. Jasna cholera! Simon i Trey obchodzą miesięcznice? No, kurwa mać! Wybuchnęłam śmiechem, a on zmierzył mnie wzrokiem.

– No, wybacz, ale to kompletnie nie w twoim stylu! Nie wspominając o Simonie! – wyjaśniłam moją reakcję.

– Nie znasz go z tej strony, co ja. On naprawdę jest słodki…

– Ta! Zapewne! – pokręciłam głową. Jezu, on gada jak jakiś nawiedzony, zakochany małolat.

– Miesiąc temu zabrał mnie na cały dzień do spa… – Wyprzedził moje pytanie, czy on też go tak rozpieszcza.

– Trey, nie będę ukrywać, że za nim nie przepadam. Z tego, co mówili Sed i Erick, wcześniej też bywało różnie…

– Wiem, Reb. Simon jest specyficzny, ale to naprawdę superfacet. Kocham go…

O rany! Znowu to powiedział. To wyglądało na bardziej poważne, niż myślałam.

– Jeśli jesteś z nim szczęśliwy, to nie będę ci prawić kazań. Cieszę się twoim szczęściem. – Objęłam go i ruszyliśmy do pierwszego sklepu. Od razu obskoczyły nas, a raczej Treya, trzy ekspedientki. Na mnie patrzyły jak na jakąś daleką, ubogą kuzynkę. Pewnie mogłam założyć coś innego niż leginsy, t-shirt, trampki i kurtkę. W dodatku się nie pomalowałam i związałam włosy w kucyk. Powinnam była chyba zmienić styl, by bardziej do tego wszystkiego pasować. Narzeczonej Sedrica Millsa chyba nie wypada tak się ubierać? Pomyślałam, że może wybiorę się na zakupy z Jess, bo ona studiuje modę, więc na pewno coś mi doradzi. Trey oczywiście też jest w tym świetny, ale w tym momencie był zajęty flirtowaniem z tymi trzema panienkami. Gapiły się na niego jak na bóstwo i wzdychały. O rany!

– Skarbie, a to?! – Chwyciłam pierwszą lepszą koszulkę i pokazałam w jego kierunku. Trey obejrzał się i uśmiechnął złośliwie. Doskonale wiedział, co robię, ale skoro był z Simonem, to po co flirtował z innymi?

– Idź znaleźć jakieś seksowne majteczki, kochanie… – Zbył mnie. No wiecie co! Miałam ochotę na niego nawrzeszczeć.

– Dla ciebie czy dla Simona? – wbiłam w niego wkurwione spojrzenie. Umówił się ze mną na zakupy, a potem nie zwracał na mnie uwagi, podrywając trzy napalone laski. Kurwa! Spojrzał na mnie zaskoczony i niechętnie podszedł.

– Co ty wyprawiasz? – zapytał cicho.

– Lepiej mi powiedz, co ty wyprawiasz… – zmrużyłam oczy.

– Załatwiam nam zabawę na dzisiejszy wieczór. Simon powiedział, że z chęcią się dziś zabawi.

– Nie możesz wyrwać kogoś w klubie? Musisz to robić teraz, w momencie, gdy mieliśmy spędzać czas razem?

– Masz rację. Sorry, mała… – Objął mnie i przytulił. Ekspedientki zrobiły niezadowolone miny.

– Pomożesz mi wybrać coś na wieczór?

– Jasne. Coś seksownego? – Klepnął mnie w tyłek.

– W sumie może być, ale mam okres więc nic krótkiego.

– Pieprzycie się w okres?! – skrzywił się z odrazą, a ja się roześmiałam.

– Myślisz, że Sed wytrzymałby jeszcze te kilka dni? I tak się naczekał.

– No, fakt. Nie wiem, jak to przetrwał – znowu się skrzywił.

– Musisz mi coś podpowiedzieć. – Nachyliłam się do niego bliżej.

– Co? – szepnął konspiracyjnie, widząc moją poważną minę.

– Chciałabym zrobić Sedowi dobrze. No wiesz… Ustami… – Trey spojrzał na mnie jak na wariatkę i parsknął śmiechem. No, bardzo, kurwa, zabawne.

– I co mam ci niby podpowiedzieć? – zapytał po chwili, próbując się opanować. Skrzyżowałam dłonie na piersi i wbiłam w niego wzrok.

– Nie wiem, podpowiedz mi coś. Jak to się robi najlepiej?

– Zapytaj lepiej Simona, on jest w tym naprawdę dobry.

– Jak go zapytam, to pomyśli, że chcę obciągnąć jemu, a nie Sedowi, i znowu będzie próbował mnie przelecieć – powiedziałam to, mając nadzieję, że Trey o tym wie.

– Oj, nie przesadzaj. On ma ochotę przelecieć wszystko, co jest atrakcyjne i seksowne… – Nie wiem, czy to było pocieszenie, czy po prostu mi się podlizał.

– I nie przeszkadza ci to? – uniosłam brwi.

– Nie. W sumie fajnie by było się tak zabawić we trójkę.

Spojrzałam na niego oniemiała.

– Ale wiem, że ty się już nie bawisz w takie rzeczy… – dodał po chwili, widząc moją minę.

– Trey, nigdy więcej się z tobą nie bzyknę, a tym bardziej z Simonnem – powiedziałam stanowczo.

– Wiem, mała, do niczego cię nie namawiam.

– Nawet o tym nie wspominaj. W gruncie rzeczy cieszę się, że tego nie pamiętam.

– Tego, jak się kochaliśmy pierwszy raz? – Zatrzymał mnie, chwytając za dłoń.

– Nie, miałam na myśli ten raz z Simonem.

– Podobno było ci całkiem dobrze.

– Trey!

– Oj, żartuję, Reb! – Przytulił mnie mocno i pocałował w głowę. Postanowiłam nie gadać z nim na jego temat. Dla mnie to dość drażliwe, a on chyba tego nie rozumiał, no i był kompletnie nieobiektywny. Wyszliśmy ze sklepu i od razu skierowaliśmy się do drugiego, w którym na szczęście nie obskoczyły nas żadne panienki. Poczułam się w końcu jak za dawnych czasów, tyle że nie musiałam patrzeć na ceny i metki. Trey wykupił chyba połowę sklepu z obcisłymi dżinsami, które doskonale wyglądały na jego zgrabnym tyłku. Ja ostatnio nakupowałam mnóstwo ubrań, więc teraz ograniczyłam się tylko do stroju na wieczór. Nie byłam zachwycona wyborem Treya, bo upierał się przy ultrakrótkiej srebrnej sukience, ledwo za pupę… To chyba była tak naprawdę tunika, nie sukienka. Zdecydowałam się w końcu na taką prawie do kolan. Miała duży dekolt i była naprawdę obcisła, podkreślająca całą figurę. Mój tyłek wyglądał w niej po prostu nieziemsko i Trey to potwierdził. Krwistoczerwony kolor podkreślał moje włosy i bladą cerę.

– Musisz sobie zrobić takie usta na wieczór! – Podał mi szminkę w bardzo podobnym do sukienki kolorze.

– Myślisz? – Wzięłam ją i musnęłam swoje wargi.

– Sed oszaleje, jak mu obciągniesz takimi krwistoczerwonymi ustami! – powiedział na głos, a dwie kobiety przechodzące obok zmierzyły nas wzrokiem. Roześmialiśmy się, Trey dodatkowo zrobił dziwną minę, a one uciekły.

– Czerwona kiecka i szminka zrobią na nim wrażenie? – Wrzuciłam szminkę do koszyczka.

– Zdecydowanie. Najlepiej zaciągnij go do kibla i obciągnij mu na kolanach, będzie zachwycony!

Kolejne dwie kobiety zmierzyły nas wzrokiem, a ja roześmiałam się jeszcze bardziej. Nie sądziłam, że będę radziła się Treya w sprawach łóżkowych, ale w sumie to przecież ekspert. Tyle że on chyba nigdy nie robił żadnemu kolesiowi laski, więc może faktycznie powinnam zapytać Simona? Nie! Nie zamierzałam z nim w ogóle rozmawiać, bo wiedziałam, że to do niczego dobrego nie doprowadzi.

Poszliśmy z Treyem na lunch do „Jeffs`a”. Uwielbiam te ich steki, a że dawno steku nie jadłam, to wprawiłam w zdziwienie nawet mojego towarzysza tym, że pochłonęłam prawie cały.

– Cholera, mała, ale masz spust! – Zrobił zdziwioną minę, widząc jak dopijam kufel piwa.

– Leżałam tyle czasu w śpiączce, że teraz muszę nadrobić! – westchnęłam głośno, beknęłam i opadłam na oparcie krzesła, głaszcząc się po brzuchu. Trey parsknął śmiechem i zrobił dokładnie to co ja.

– Brakowało mi tego. A wiesz, czego najbardziej?

– Nie. – Rozpięłam guzik w nowych dżinsach.

– Twoich bąków z samego rana na kacu!

– Trey! – Rzuciłam w niego zwiniętą chusteczką i oboje znowu ryknęliśmy śmiechem.

– Żartuję!

– Ja nie puszczam bąków, świnio! To ty to robisz, aż porzygać się można! – nie mogłam przestać się śmiać i w końcu ludzie zaczęli się na nas dziwnie patrzeć. Trey się popłakał i musiała minąć dłuższa chwila, zanim się uspokoiliśmy.

– Kto płaci? – zapytał, gdy kiwnęłam na kelnera, że chcemy już skończyć.

– Ja mam platynową kartę Seda… – Wyciągnęłam ją z portfela.

– Ja mam swoją, zapłacę…

Spojrzałam na niego oniemiała.

– Trey, ile ty zarabiasz, pomagając tym dźwiękowcom?

– Sporo – wyszczerzył zęby.

– No, właśnie widzę. – Dopiero teraz dostrzegłam jakiś cholernie drogi zegarek na jego prawym nadgarstku.

– Mała, przyzwyczajaj się, z biedaków staliśmy się kimś.

– Chyba ty, ja mam tylko bogatego narzeczonego – skrzywiłam się. Nigdy nie chciałam dojść do pieniędzy w ten sposób.

– Daj spokój, Sed cię kocha i wszyscy wiedzą, że nie jesteś z nim dla kasy.

– Chyba nie wszyscy – dodałam cicho.

– Co?

– Nie, nic. Idziemy? – Od razu przypomniał mi się Simon i te jego oskarżenia, że wróciłam do Seda, bo kupił mi dom. Starałam się nie przejmować, ale w końcu Simon to kumpel Seda i facet Treya, powinniśmy się jakoś dogadać, a ja nie miałam na to sposobu. Kompletnie nie wiedziałam, jak mam

go podejść. Miałam plan, że może tego wieczoru zagadam i uda nam się co nieco wyjaśnić. Po pijaku zawsze łatwiej się rozmawia. Oboje piliśmy piwo, więc nie mogliśmy wracać samochodem. Zostawiliśmy auto na parkingu i wezwaliśmy taksówkę.

– Gdzie jedziemy? – zapytałam, wsiadając do środka.

– Jedźmy do mieszkania Simona. Przygotujemy się tam wszyscy i wieczorem pojedziemy razem do klubu.

– Okej.

Ruszyliśmy więc w kierunku Hollywood. Nawet nie miałam pojęcia, że oni wszyscy mieszkają w jednej okolicy. Dom Sedricka był niedaleko stąd, a mieszkanie Simona to stary magazyn zaaranżowany na luksusowe apartamenty.

– No, chodź! – Chwycił mnie za dłoń i wciągnął do środka.

– Ty tu mieszkasz? – zapytałam w szoku, kiedy ujrzałam ten cały przepych. Kryształowe żyrandole, złote klamki, wszędzie marmur i piaskowiec.

– Raczej pomieszkuję, jeszcze mnie nie stać na własne mieszkanie, więc Simon się zaoferował, że jak będziemy w LA, to mogę się tu zatrzymać.

– Cholera, to naprawdę musi być poważne, skoro mieszkacie razem – spojrzałam na niego.

– Mówiłem ci przecież, że go kocham. To najpoważniejszy związek, w jakim kiedykolwiek byłem.

– Simon myśli tak samo? – Byłam przekonana, że nie.

– Jest zaangażowany.

– To ci wystarcza?

– Reb, nie zaczynaj. Wiem, że go nie lubisz.

– Wcale nie… – Trey zmierzył mnie podejrzliwym wzrokiem.

– Jasne.

– Nie chodzi o to, że go nie lubię. Po prostu go nie rozumiem i nie umiem z nim rozmawiać.

– Wkurwił się na ciebie, gdy mnie olałaś. Teraz powinno być już dobrze.

– Chciałabym się z nim jakoś dogadać. – Zatrzymałam się przed drzwiami, zanim weszliśmy do środka.

– Reb, chodź, będzie dobrze! – Wciągnął mnie na siłę. Od razu zobaczyłam Simona w samych majtkach siedzącego na wysokim barowym stołku z laptopem na blacie. Jezu! Nie będę mogła się skupić, jeśli się nie ubierze. Spojrzał na nas i uśmiechnął się tak jakoś dziwnie.

– Zobacz, kogo przyprowadziłem! – powiedział Trey na wypadek, gdyby Simon mnie jakimś cudem nie zauważył.

– No, właśnie widzę – zamruczał pod nosem i wbił we mnie wzrok. Matko Boska! Wstał i podszedł do nas. – Cześć, Rebeko. – Nachylił się i cmoknął mnie w usta, praktycznie wpychając mi język do środka.

– Kupiłem coś dla ciebie! – Trey chyba tego nie zauważył. Rzucił torby z naszymi zakupami na wielką sofę w salonie i wyjął to, co dla niego wybrał.

– Mój słodki… – Simon podszedł do Treya i pocałował go ostentacyjnie, chwytając za tyłek. Mój Boże! Chyba nie byłam gotowa na takie widoki.

– Zobacz! – Wcisnął mu do ręki torbę pełną gadżetów z sex-shopu. Ja nie weszłam sklepu, bo gdy tylko zobaczyłam na pierwszej półce wielkie wibratory, parsknęłam śmiechem i uciekłam. Za to Trey spędził tam dobre pół godziny.

– O, to fajne! – Simon wyciągnął coś wyglądającego jak jo-jo.

– Dziewczyna mówiła, że to się wsadza i wyjmuje nagle w odpowiednim momencie! – Trey aż podskoczył cały podekscytowany. Chryste! Nie chciało mi się tego słuchać. Spojrzałam błagalnie na Treya, by zaczekał, aż będą sami.

– Może chcesz wypróbować? – Simon oczywiście zrobił to na złość. Doskonale widział moją minę i to, że nie mam ochoty wysłuchiwać ich jęków.

– Nie, no wiesz… – Obaj spojrzeli na mnie.

– Reb zawsze może się przyłączyć – wtrącił Simon i oblizał te cholerne usta. Kurwa!

– Trey, ja lepiej wrócę do domu. Spotkamy się w klubie. – Odwróciłam się, chwyciłam swoje torby z zakupami i wyrwałam do drzwi. Żaden za mną nie poszedł, bo zaczęli się całować. Nie, przepraszam. Praktycznie od razu zaczęli się pieprzyć. Zanim zrobiłam te kilka kroków do drzwi, usłyszałam:

– Kurwa, Trey, ale jesteś twardy!

Wzdrygnęłam się i wyszłam, szybko zamykając za sobą drzwi. Wyglądało na to, że nie jestem w stanie znieść widoku Simona u boku Treya. Nie wiedziałam, dlaczego coś mi nie pasuje. Może chodziło o fakt, że się po prostu nie

dogadujemy? Sama nie wiedziałam. Z tego, co opowiadał mi Trey, ich „romans” zaczął się już w trasie, ale żeby przerodził się w poważny związek? No, bez jaj. Simon, największy wyrywacz lasek na tej planecie, i Trey, największy wyrywacz i lasek, i penisów we wszechświecie… I oni razem? Jakoś nie chciało mi się w to wierzyć. Znałam Treya i wiedziałam, że jest kochliwy, dlatego pomyślałam, że jeśli Simon coś kombinuje, to nie ręczę za siebie. Dobry seks swoją drogą, przecież sama najchętniej nie wychodziłabym z Sedrickiem z łóżka, ale bez przesady. W dodatku Simon przecież niedługo najprawdopodobniej zostanie ojcem. I co? Co wtedy? Stworzą sobie cudowną rodzinę z dwoma tatusiami i jedną mamusią?

***

Wróciłam do domu taksówką. W chwili, gdy otwierałam drzwi, zadzwoniła moja komórka. O rany, pomyślałam. To była moja matka, która, jak sądziłam, wróciła z wakacji z Meksyku ze swoim nowym mężem. Niechętnie, ale odebrałam.

– Cześć, mamo.

– Witaj, Rebeko – Usłyszałam w odpowiedzi męski głos. Włoski na karku stanęły mi dęba, choć nie miałam pojęcia dlaczego.

– Z kim rozmawiam? – zapytałam, otwierając drzwi.

– Wiem, że się nie znamy. Jestem Bob, mąż Fiony…

– Dzień dobry. Moja matka już tak się panem wysługuje, że musi pan za nią telefony wykonywać? – zapytałam

z ironią i zapadła cisza.

– Dzwonię, by ci powiedzieć, że twoja mama miała wypadek – powiedział beznamiętnie.

– Jaki wypadek?! – zapytałam bez tchu.

– Przewróciła się na basenie i złamała nogę. Nie martw się, to nic poważnego – dodał także bez jakichś większych emocji.

– Mogę z nią porozmawiać?! – Ogarnęło mnie przedziwne uczucie paniki.

– Teraz śpi. Dopiero wróciliśmy ze szpitala, Rebeko.

Jezu! I ten sposób, w jaki wypowiada moje imię… Zrobiło mi się przeraźliwie zimno.

– Nadal jesteście w Meksyku?

– Tak, mieliśmy wrócić w niedzielę, ale musimy poczekać, aż Fiona będzie mogła latać.

– Zadzwonię do niej później.

– Oczywiście. Chciałem cię tylko zapytać jeszcze o jedną rzecz.

Zaskoczona uniosłam brwi.

– Tak?

– Czy ty wiedziałaś, jakie długi miała twoja matka?

– Słucham? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Wiem, że byłaś w tej śpiączce i w ogóle, ale czy przed twoim wypadkiem wiedziałaś, że twoja matka miała prawie sto tysięcy niespłaconych kredytów i długów u podejrzanych osób?

Upuściłam moje torby na podłogę i oparłam się o ściankę. O czym on, kurwa, mówi? W dodatku ten jego

pretensjonalny ton.

– Posłuchaj mnie, Bob. Moja matka wyciągała ode mnie pieniądze przez dwa lata i zawsze jej pomagałam. Nic nie mówiła, że ma długi.

– Może trzeba się było się bardziej interesować, niż tylko bezsensownie wysyłać jej pieniądze, za które kupowała narkotyki?! – warknął na mnie. Zaniemówiłam. Jak on śmie mi prawić kazania?

– Oj, pieprz się, Bob! – wrzasnęłam i od razu się rozłączyłam. Co za palant! Kurwa! Strasznie się zdenerwowałam i zadzwoniłam do Sedricka. Rozpłakałam się, gdy tylko usłyszałam jego głos.

– Skarbie, co się stało? – zapytał, słysząc, jak pociągam nosem.

– Długo cię jeszcze nie będzie?

– Nie wiem. Mów mi szybko, co się stało. Dlaczego płaczesz?

– Zdenerwowałam się – zakwiliłam.

– Czym? Gdzie w ogóle jesteś?

– W domu.

– A Trey?

– U Simona.

– Jezu, Reb, mów, co się stało! – powiedział, chyba lekko zirytowany.

– Dzwonił Bob…

– Kto?

– No, ten mąż mojej matki.

– A, no tak. Czego chciał?

– Matka miała wypadek. Złamała nogę – otarłam nos dłonią i wskoczyłam na stołek w kuchni.

– I dlatego się zdenerwowałaś? To coś poważnego? – zapytał czule.

– Nie, wywaliła się na basenie…

– Więc o co chodzi?

– Zapytał mnie, czy wiedziałam, że moja matka miała długi w bankach i u jakichś ludzi.

– Co?!

– No właśnie. Podobno miała sto tysięcy długów.

– I on to spłacił? – zapytał z niedowierzaniem.

– Nie wiem. Zarzucił mi, że mogłam się nią bardziej interesować zamiast wysyłać jej tak na ślepo pieniądze.

– Oj, nie przejmuj się tym palantem.

– Wiem, po prostu się zdenerwowałam.

– On nie ma prawa ci czegokolwiek mówić, bo ty nie miałaś obowiązku w ogóle jej pomagać, a to robiłaś. Masz za dobre serce, a jeśli ten dupek jeszcze raz zadzwoni, to ja już z nim pogadam.

– Dzięki. Jesteś kochany… – Od razu zrobiło mi się lepiej.

– A dlaczego jesteś w domu? Pokłóciłaś się z Treyem?

– Nie. Byliśmy na zakupach, potem na lunchu i pojechaliśmy do Simona, ale zaczęli się prawie pieprzyć na moich oczach, więc wróciłam do domu. Słyszałeś, że wieczorem idziemy do klubu?

– Tak, słyszałem, ale nie wiem, o której dotrę, bo o mam jeszcze kilka spotkań, w tym z naszym nowym sponsorem.

– O! A kto nim będzie? – zapytałam ciekawa. Zawsze się zastanawiałam, jak się pozyskuje sponsorów.

– Jeden z większych operatorów sieci komórkowych w kraju.

– Łał! Gratulacje, kochanie! – mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Pogratulujesz, jak podpiszą kontrakt, by sponsorować naszą nową płytę.

– Kiedy wydajecie nową płytę?

Cholera! Stwierdziłam, że trochę za mało się tym wszystkim interesuję.

– To dopiero wstępny projekt, mała. Jak będę wiedział coś więcej, na pewno ci powiem.

– Okej! Więc mam jechać do klubu sama?

– No, chyba tak. Clark, Jenna i Julia są do końca tygodnia nieuchwytni.

– To znaczy?

– Clark zabrał dziewczyny na miniwakacje przed trasą. A, właśnie! Co z tymi Karaibami?

– A kiedy byśmy mieli lecieć?

– W niedzielę.

– Sed, jest piątek…

– I co w związku z tym?

– Uda się to zorganizować tak szybko?

– Reb, a co tu organizować? Dom tylko czeka, byśmy przylecieli. Bilety można zarezerwować w pięć minut.

– No dobra, lećmy… – powiedziałam, bo stwierdziłam, że raz się żyje. Zawsze chciałam polecieć na Karaiby, to

było moje marzenie.

– Oj, mała, tak się cieszę, że się zgodziłaś! – Usłyszałam radość w jego głosie.

– Będzie super! Nauczysz mnie nurkować?

– Jasne! A skąd wiesz, że potrafię?

– Widziałam na filmie z waszych wakacji. Jess mi pokazała.

– Pokazywała ci nasze rodzinne filmy? – zapytał, chyba lekko zirytowany.

– Tak.

Usłyszałam głośne westchnienie.

– Pogadamy o tym jeszcze kiedyś, okej?

– Sed, ale ja się nie gniewam. Nie pokazywała mi filmów, na których była Kara – wyjaśniłam od razu, bo wiedziałam, że tylko o to mu chodzi.

– Na pewno? – zapytał niepewnie.

– Na pewno!

– Po prostu nie chcę…

– Sed, wiem! Ona niczego między nami nie popsuje! – przerwałam mu, by nie wątpił w to, co mówię.

– No dobrze.

– A teraz kończ, bo zapewne przerwałam ci jakieś ważne spotkanie! – dodałam wesoło, by wiedział, że poprawił mi humor.

– Akurat zaraz spotkam się z naszą nową tancerką, więc spokojnie, w niczym mi nie przeszkadzasz, mała. Ty nigdy nie przeszkadzasz. – Nie usłyszałam z tego zdania nic tylko

słowa „nowa tancerka”. Cholera! Od razu poczułam się zazdrosna, choć nie miałam o co.

– Ładna jakaś? – zapytałam niby od niechcenia. Nie chciałam, by wiedział, że jestem zazdrosna.

– Nie tak jak ty, skarbie.

No oczywiście. A co miał powiedzieć?

– Poznam ją?

– Tak, pewnie razem dotrzemy na imprezę.

Że co? Mój własny, osobisty facet przyjdzie do klubu z inną kobietą? No świetnie.

– Dobra, w takim razie do zobaczenia. – Chciałam jak najszybciej zakończyć tę rozmowę, by nie przesadzić. Wiedziałam, że nie mogę Sedowi nic zarzucić, a moja zazdrość jest bezsensowna.

– Do zobaczenia, kochanie. – I się rozłączyłam. Cholera! Teraz to faktycznie muszę zrobić sobie te czerwone usta. Postanowiłam odstawić się na wieczór tak, żeby Sedowi opadła szczęka. Jednak w związku z tym, że wszystkie moje rzeczy nadal były w wynajmowanym mieszkaniu, musiałam tam pojechać i je zabrać. Właściciel nawet nie robił problemów i zwrócił mi pieniądze za dwa miesiące, które opłaciłam z góry. Pomógł mi zapakować wszystko do auta. Zabrałam tylko swoje ubrania, całą resztę zostawiłam, więc wcale nie był stratny. Zaskoczył mnie tym, że był taki miły. Na koniec powiedział, że mam o siebie dbać i w razie gdybym potrzebowała mieszkania, mam do niego zadzwonić, to zawsze coś dla mnie znajdzie. Odjeżdżając spod kamienicy, pomyślałam, że chyba wszystko zaczyna się

układać, i nie mogłam przestać się uśmiechać. Postanowiłam nie wymyślać problemów na siłę, bo ta nowa tancerka w zespole zapewne nie jest dla mnie żadnym zagrożeniem, a Sed już znajdzie sposób, byśmy się często widywali, gdy oni pojadą w trasę. Zaniosłam swoje ubrania do sypialni i rzuciłam je wszystkie na łóżko. Nie chciało mi się od razu układać ich w garderobie, która mieściła się zaraz obok łazienki, za ścianą. Liczyłam na to, że Sed mi wybaczy ten bałagan, bo nigdy nie byłam porządna. A on na pewno o tym wiedział.

Żeby wprawić się w jeszcze lepszy nastrój, wzięłam długą kąpiel w tej wielkiej wannie w naszej łazience. Wlałam do wody prawie cały olejek kokosowy, zrobiłam peeling, a po kąpieli nasmarowałam się kokosowym balsamem do ciała. Włosy związałam w długi kucyk i wygładziłam je ładnie, by wyglądały naprawdę seksownie. Jakimś cudem udało mi się zrobić makijaż i całkiem nieźle mi to wyszło. Te czerwone usta faktycznie robiły superefekt i nawet mi pasowały.

Taksówka przyjechała równo o dziewiątej wieczorem. Sed dzwonił do mnie jakąś godzinę wcześniej z wiadomością, że dotrze dopiero przed dwunastą. Pomyślałam, że powinnam się przyzwyczaić, że jego życie tak wygląda. W końcu był menadżerem zespołu rockowego, miał wiele obowiązków, w których na pewno był bardzo dobry. Postanowiłam wspierać go, jak tylko potrafię, by mógł na mnie liczyć.

***

„Sixty Nine” to jeden z najmodniejszych klubów w Los Angeles. Nigdy wcześniej w nim nie byłam, ale wiedziałam, że przychodzi tam wielu celebrytów i ogólnie śmietanka towarzyska. Od razu zaczęłam się zastanawiać, jak dostanę się do środka przez ten tłum przed wejściem. Kolejka kończyła się aż za rogiem. Ja na piętnastocentymetrowych szpilach, w obcisłej sukience z ogromnym dekoltem. Pomagała mi tylko świadomość, że stanik, który mam na sobie, jest naprawdę rewelacyjny, a moje cycki wyglądają w nim po prostu nieziemsko. Nie wiedziałam jednak, czy mam stanąć w tej kolejce, czy co? Wyciągnęłam komórkę z małej torebeczki i już miałam dzwonić do Treya, gdy ktoś złapał mnie od tyłu w pasie.

– Ale laska!

Od razu rozpoznałam głos Ericka. Uśmiechnęłam się szeroko i chwyciłam go za nadgarstki, by się odwrócić.

– Cześć. – Spojrzałam na tego powalająco przystojnego mężczyznę. Jasna cholera! Zatkało mnie, gdy ujrzałam go w takim wydaniu. Kruczoczarne włosy postawione na gładkiego irokeza, wygolone po bokach, czarne kreski na powiekach, skórzana kamizelka, czerwona koszulka bez rękawów i obcisłe spodnie podkreślające jego nieziemski tyłek. No i te jego tatuaże…

– Co się stało twoim cyckom? – spojrzał na nie wymownie, a ja od razu zrobiłam się cała czerwona.

– To taki stanik – pisnęłam zażenowana. Cholera! Cały wieczór wszyscy będą się gapić na moje piersi.

– Sed nie wytrzyma pięciu minut, gdy cię zobaczy, mała! – Wsadził mi palec w rowek na dekolcie i uśmiechnął się lubieżnie.

– Przesadziłam? – zapytałam cicho, nerwowo poprawiając materiał. Czułam się jak idiotka.

– Żartujesz? Zobacz, jak się wszyscy na ciebie gapią! Facetom staje od samego patrzenia! – Objął mnie i razem ruszyliśmy w stronę wejścia. Wpuścili nas oczywiście bez kolejki. Kelnerka w skąpych lateksowych szortach i topie przeprowadziła nas przez prawie cały klub do loży na balkonie. O łał. Mieliśmy stamtąd widok na cały parkiet i bar, a raczej trzy bary, w tym jeden okrągły na samym środku. Było tam mnóstwo miejsca i zastanawiałam się, ilu ludzi się w tym klubie mieści. Zajęliśmy miejsce na skórzanej, okrągłej sofie i od razu złożyliśmy zamówienie.

– Jesteśmy pierwsi? – Rozejrzałam się, szukając jakiejś znajomej twarzy.

– Chyba tak. Nicki dzwonił, że dopiero wychodzi, Simon i Trey też jeszcze jadą, Alex w ogóle gdzieś zniknął i nie wiem, czy w ogóle dotrze.

– Sed też się spóźni… – powiedziałam to odrobinę zbyt nerwowo. Nie wiem, dlaczego zaczęłam się denerwować tym, że poznam dziś ich nową tancerkę.

– Jess i Sandra mają być później. – Erick rozsiadł się na sofie i gapił się na moje piersi.

– Halo! Tu mam buzię! – Pomachałam mu dłonią przed twarzą i chwyciłam za brodę, by spojrzał mi w oczy.

– Wybacz. No ale, kurwa, Reb! Ta sukienka jest po prostu… – zmierzył wzrokiem całe moje ciało, a oczy aż mu zabłyszczały. Zaśmiałam się i stwierdziłam, że nie mam się w sumie czego wstydzić. Erick to dobry facet, przyjaciel Seda, i cieszę się, że mam z nim dobry kontakt. Może to i lepiej, że nie pamiętam, co nas łączyło. Taki trójkąt miłosny na pewno nie byłby dobry na dłuższą metę.

– Jak się wam układa z Jess? – zapytałam, gdy kelnerka przyniosła nam pierwsze drinki. To znaczy drinka dla mnie i coś mocniejszego dla Ericka. Muszę przyznać, że w tym przyciemnionym świetle ze szklanką whisky w dłoni wygląda naprawdę seksownie. Nie mogłam przestać się na niego gapić i nie wierzyłam, że siedzę w loży VIP-ów w modnym klubie w LA z Erickiem Walterem.

– Dobrze. Lecimy w niedzielę na te Karaiby, wy podobno też?

– A, tak. Będzie fajnie! – Łyknęłam drinka. Był pyszny, choć nie miałam pojęcia, co to.

– Mam nadzieję, że Sed nie będzie się wkurzał, wiedząc mnie i Jess razem – skrzywił się delikatnie.

– Będę go stopowała! Spokojnie! – Pogłaskałam go po ramieniu. Jezu! Znowu ten prąd. Spojrzałam na niego zaskoczona, on chyba poczuł to samo, co ja.

– Dziwne, co? – zapytał, obracając to w żart.

– Dlaczego tak jest?

– Bo zawsze będziemy dla siebie wyjątkowi, mała, ale nie jesteśmy sobie przeznaczeni. – Przysunął się i pocałował mnie w policzek. Zabrakło mi tchu, bo myślałam, że

pocałuje mnie w usta. Nasze spojrzenia się spotkały i… nie wiem, co mnie naszło, ale pocałowałam go. Wręcz wepchnęłam mu język do środka i w dodatku nie miałam ochoty przerwać.

– O Boże! – jęknęłam, czując nagły przypływ uczuć, namiętności i czegoś, czego nie potrafię opisać. To było jak niewidzialne przyciąganie.

– Reb, nie… – Nagle oderwał się ode mnie i spojrzał przepraszająco.

– Wybacz! Nie wiem, co mnie naszło. – Dotknęłam swoich warg, czując nadal ciepło jego języka. Kurwa, ale on całuje…

– Nie róbmy tego więcej, nie komplikujmy. – Odsunął się delikatnie, jakby sam próbował się powstrzymać.

– Wiem, naprawdę przepraszam.

Tę niezręczną i intymną sytuację przerwał Trey. Zaraz za nim pojawili się Simon i Nicki. Wszyscy wyglądali po prostu nielegalnie dobrze. Trey założył jedne z tych obcisłych dżinsów, które razem kupiliśmy, oraz koszulkę z napisem „I`m your bitch”. Simon wcisnął swój supertyłek w skórzane spodnie, do tego dobrał zwykłą białą koszulkę na ramiączkach. Nicki w koszuli w kratkę i bojówkach też nie odstawał od reszty.

– Zrobiłaś sobie cycki, Reb?! – Nicki aż pisnął na mój widok. Roześmiałam się, bo jest naprawdę uroczy i jego akurat się nie krępowałam.

– To tylko stanik! Cześć! – Wstałam, by się przywitać.

– Sed już cię widział? – Rozejrzał się i cmoknął mnie w policzek.

– Nie. Spóźni się…

– To dobrze. Jeśli cię zobaczy, nawet pięciu minut z nami nie posiedzicie – uśmiechnął się i klapnął obok Ericka, całując go żartobliwie. – Co tam, szwagier? – zapytał głupio, za co Erick założył mu nelsona i zaczęli się przyjacielsko przepychać.

– Ładna sukienka, Reb. – Simon ustawił się w kolejce, by mnie przywitać. Od razu się spięłam, widząc, jak się gapi. Ten facet onieśmielał mnie, jak chyba nikt inny.

– Dzięki – spuściłam wzrok, bo miałam wrażenie, że zaraz spłonę pod tym jego spojrzeniem.

– Zrobiłaś czerwone! Cześć, mała! – Trey wyjrzał mu zza ramienia i cmoknął mnie w usta.

– Nawet nieźle mi wyszło – uśmiechnęłam się do mojego przyjaciela, który aż tryskał szczęściem.

– Wyglądasz zajebiście! Sed oszaleje! – Objął mnie i usiedliśmy obok Nickiego. Simon usadowił się dokładnie obok mnie. Czułam się przy nim naprawdę skrępowana. Mimo że trzymał ręce przy sobie, miałam wrażenie, że rozbiera mnie wzrokiem, zresztą Treya także. Ten facet to chodzący seks, ale jakoś nie kojarzył mi się dobrze. Wzięłam duży łyk swojego drinka i stwierdziłam, że jest zdecydowanie za słaby. Potrzebowałam czystej wódki, najlepiej bez popitki. Na szczęście chłopaki już zamówili morze alkoholu i po chwili wlewałam w siebie trzeciego szota.

– Idziemy tańczyć? – Trey zapytał, ale nie czekał na odpowiedź. Chwycił mnie za dłoń i wywlókł zza stolika. Cholera! Nie miałam ochoty tańczyć w tych butach, a w dodatku kręciło mi się w głowie od zbyt dużej ilości alkoholu wypitego w ciągu dziesięciu minut. Mimo że godzina była jeszcze dość wczesna, na parkiecie już panował niezły tłok. W końcu to piątek…

Na szczęście z Treym tańczy się dobrze, więc pomyślałam, że jakoś to zniosę. Od razu usłyszałam jeden z remiksów piosenki „Animals”. Och, uwielbiałam tę nutę i dałam się ponieść muzyce. Trey stanął za mną i położył mi dłonie na biodrach, ocierając się o mnie bezwstydnie. Jego akurat się nie krępowałam i nie wstydziłam się tego robić. Od razu poczułam na nas zazdrosne spojrzenia kobiet i mężczyzn. Wiedziałam, jak Trey działa na ludzi, i zawsze mnie to cieszyło, że bawił się ze mną, olewając innych. Miałam nadzieję, że dziś wieczorem tak właśnie będzie. Myślałam, że będzie chciał obmacywać się z Simonem, ale najwidoczniej zrozumiał, że chciałam spędzić ten wieczór z nim. Mieliśmy kilka godzin do przyjścia Seda i zamierzałam dobrze się bawić. Moja pupa coraz śmielej napierała na krok Treya. Poczułam nawet, że mu stanął, i zaczęłam się śmiać.

– Reagujesz jak nastolatek! – spojrzałam na niego rozbawiona.

– To przez Simona.

– Tak cię rozbestwił? – Objęłam go za szyję i pocałowałam w policzek. W tych szpilkach nie byłam aż

takim kurduplem.

– Pieprzyliśmy się przed samym wyjściem, a ja znowu mam ochotę.

Pokręciłam głową i nic nie odpowiedziałam. Chyba powinnam pogadać z Simonem, by oczyścić atmosferę między nami.

– Idź po niego! – nachyliłam się i powiedziałam głośno tuż przy uchu Treya.

– Po Simona? – Kiwnęłam twierdząco głową. Trey chwilę się wahał, ale w końcu pokazał, bym się nigdzie nie ruszała, że zaraz wraca. Gdy tylko odszedł, przyczepił się do mnie jakiś facet.

– Jesteś piękna! – wykrzyczał, stając dokładnie naprzeciwko mnie. W sumie nie był zły. Miał fajne dłuższe, kręcone włosy z grzywką opadającą na czoło i bardzo piękne czekoladowe oczy. Typ latynoski, wysoki, opalony, z ładnym uśmiechem.

– Dzięki! – uśmiechnęłam się przyjaźnie.

– Thomas! – Wyciągnął do mnie dłoń, by się przedstawić.

– Rebeka!

– Wiem, że tańczyłaś ze swoim facetem, ale czy bardzo się wkurzy, gdy skradnę mu jedną piosenkę?

Zaśmiałam się.

– To nie mój facet, tylko przyjaciel.

– W takim razie nie odpuszczę. Zatańczysz ze mną, Rebeko? – Podszedł bliżej, zmniejszając dystans między nami.

– Czemu nie – zgodziłam się. W sumie to przecież tylko taniec, a Treya jakoś nie widziałam.

– Bardzo mnie to cieszy. – Thomas chwycił mnie za dłoń i przyciągnął do siebie, kładąc pewnie dłoń na moim krzyżu. O cholera! Nie potrafiłam tak tańczyć. Zaczął obracać mną na parkiecie jak profesjonalny tancerz, a ja nawet dotrzymywałam mu kroku, ale to tylko dzięki jego umiejętnościom. Naprawdę byłam pod ogromnym wrażeniem i bawiłam się świetnie. Nie był nachalny, nie obmacywał mnie, tylko po prostu tańczył. Na koniec piosenki pochylił się nad parkietem razem ze mną i pocałował delikatnie w policzek.

– Świetnie tańczysz, Thomas. – Wygładziłam sukienkę, gdy w końcu postawił mnie na nogach.

– Z taką partnerką to żadna sztuka – uśmiechnął się szeroko.

– Robisz to profesjonalnie, prawda?

– To prawda. Uczę tańca od ponad dziesięciu lat. Dasz się jeszcze namówić na drinka? – Rozejrzałam się, szukając wzrokiem Treya. Zobaczyłam jak obściskuje się z Simonem na tarasie obok naszej loży.

– Jednego. – Pokazałam palec, by podkreślić, że to ma być na prawdę jeden drink. Ruszyliśmy w stronę okrągłego baru na środku. Thomas torował nam drogę do samych krzeseł. Mieliśmy szczęście, bo od razu zwolniły się dwa miejsca.

– Na co masz ochotę? – zapytał, a ja pomyślałam o Sedricku. Z chęcią zaciągnęłabym go do łazienki

i pieprzyła do nieprzytomności. Taniec strasznie mnie pobudził.

– Zdaję się na ciebie… – Przegoniłam zbereźne myśli, uśmiechając się głupio.

– Poprosimy raz jack rose i raz zombie – zamówił, lecz nie miałam pojęcia, co to w ogóle za drinki. – Powiedz mi, Rebeko, co tutaj robisz? Nigdy wcześniej cię tu nie widziałem. – Oparł się jedną ręką o blat i zwolnił miejsce kobiecie, tym samym przysuwając się bliżej mnie.

– Jestem pierwszy raz, ze znajomymi. A ty? Stały bywalec?

Barman podał mi mojego drinka. Miał piękny różowy kolor. Upiłam łyk i zaskoczył mnie jego smak. Kwaśny, ale naprawdę pyszny.

– Dobry? – zapytał Thomas, przyglądając mi się uważnie. Oblizałam usta z cukru.

– Bardzo. Co to takiego?

– Brandy, sok z cytryny i grenadyna.

– Zaskakujący, ale pyszny. Dziękuję! – Uniosłam kieliszek w podzięce.

– A wracając do twojego pytania, to tak. Bywam tu dość często.

– Klub jest imponujący – spojrzałam w górę na kryształowe sople zwisające z sufitu tuż nad parkietem. Było pełno ludzi, ściany dudniły od ciężkiego, erotycznego bitu. Wszyscy ocierali się o siebie, obrazek przypominał jedną wielką orgię w ubraniach.

– Podoba ci się?

– Tak. Nigdy nie byłam w takim miejscu.

– Cieszę się, bo to ja jestem jego właścicielem.

Spojrzałam na niego, a on uśmiechnął się zadziornie, widząc moją zaskoczoną minę.

– Dobrze, że nie palnęłam jakiejś głupoty, że mi się nie podoba!

Oboje się roześmialiśmy.

– Jestem odporny na krytykę, Rebeko, ale komplement z ust tak pięknej kobiety to dla mnie ogromna przyjemność. – Chwycił mnie za dłoń i pocałował w nadgarstek. Cholera! Co za dżentelmen. Pomyślałam, że w sumie pasuje na właściciela. Eleganckie spodnie, czarna koszula bez krawata i czerwona marynarka musiały sporo kosztować.

– Dziękuję – uśmiechnęłam się w podzięce za komplement.

– Mówiłaś, że tamten chłopak to nie twój facet, tylko przyjaciel…

Spojrzałam na niego badawczo. Czułam, że zaraz padnie pytanie, czy kogoś mam.

– Mój narzeczony dołączy do mnie trochę później… – wtrąciłam, wyprzedzając jego myśli.

– Tak właśnie myślałem, że nie jesteś sama – odpowiedział uśmiechnięty i chyba lekko rozczarowany. Cholera! Ale mam powodzenie, pomyślałam. Zachciało mi się śmiać.

– Ale na jeszcze jednego drinka i jeszcze jeden taniec dam się namówić.

– To samo, czy też mam cię zaskoczyć? – Pokazał do barmana, by do nas podszedł.

– Zaskocz mnie – odparłam, więc zamówił mi kolejnego pysznego drinka, którego nazwy nawet nie zapamiętałam. Był jeszcze lepszy od poprzedniego, ale także sporo mocniejszy. Skrzywiłam się, biorąc pierwszy łyk, ale potem już poszło. Wróciliśmy na parkiet i zawładnęliśmy nim. Nawet nie miałam pojęcia, ile czasu zleciało, i uświadomiłam to sobie dopiero wtedy, gdy zobaczyłam Treya wpatrującego się we mnie z kwaśną miną. Cholera, znowu coś zrobiłam nie tak? Stanęłam jak wryta, widząc, że zaraz za nim jest Sedrick. Obaj gapili się na mnie niezadowoleni.

– Thomas, przepraszam, ale muszę już iść – spojrzałam na niego.

– Dlaczego? Przecież tak dobrze nam się razem tańczy. – Rozejrzał się, a jego wzrok poszybował w stronę, w którą patrzyłam ja.

– Straciłam poczucie czasu. Miło było cię poznać. – Odsunęłam się od niego, mając dziwne przeczucie, że zaraz wybuchnie jakaś afera.

– Rozumiem – uśmiechnął się i chwycił moją dłoń. – Do zobaczenia, piękna. – Ucałował ją i kiwnął z uznaniem w stronę chłopaków. Cholera! Poprawiłam kieckę i podeszłam do nich. Długo się tak gapili? Czemu Sed nie podszedł? Kiedy w ogóle przyszedł?

– My tylko… – zamiast się przywitać, zaczęłam się głupio tłumaczyć.

– Widziałem… – odpowiedział spokojnie. Zdecydowanie zbyt spokojnie. O rany! Trey bąknął coś pod nosem i odszedł.

– Sed, ja naprawdę, ja…

– Tańczyliście tylko i wypiłaś z nim drinka – wtrącił. Kompletnie nie wiedziałam, w jakim jest nastroju.

– No tak…

– Co to za koleś?

– Thomas, właściciel klubu. Zagadał do mnie i…

– Ocierałaś się o niego – zamruczał groźnie. O rany! Nie mam pojęcia, czemu odbiło się to echem tam na dole.

– Z chęcią poocieram się teraz o ciebie – próbowałam go jakoś ugłaskać. Chyba był zły.

– Wiesz, że jesteś najpiękniejszą kobietą w tym klubie. – Nagle chwycił mnie w pasie i przyciągnął do siebie, patrząc mi prosto w oczy. No dobra! Spojrzał raz na moje piersi, uśmiechnęłam się.

– Myślałam, że na świecie… – zaczęłam się z nim droczyć i przygryzałam wargę.

– Szlag mnie trafia, gdy dotyka cię inny facet. – Wbił we mnie swojego twardego penisa, który zaczął uwierać mnie w brzuch. O mój Boże! Był równie napalony jak ja.

– Inni faceci mogą sobie tylko pomarzyć o tym, co ty możesz ze mną robić… – Z premedytacją wsunęłam mu palec za pasek dżinsowych spodni. Sed zamknął oczy i wciągnął głęboko powietrze.

– Nawet nie wiesz, co z tobą zrobię, gdy wrócimy do domu.

– Każesz mi tyle czekać? – Wsunęłam drugi palec za pasek i musnęłam przez majtki jego twardego penisa. Poczułam, jaki jest gorący i wilgotny. Cholera!

– Dlaczego zrobiłaś sobie czerwone usta? – Nachylił się i musnął je swoim językiem.

– Bo mam zamiar ci obciągnąć ze specjalnym efektem. – Sed stwardniał jeszcze bardziej, choć nie mam pojęcia, jak to w ogóle możliwe. Pocałował mnie namiętnie i gwałtownie, odrywając od ziemi. Objęłam go za szyję, dając mu zawładnąć moimi ustami. Jego język tak zachłannie penetrował mnie i pieścił, że zrobiłam się napalona i gotowa dosłownie w sekundę. Sedrick zsunął dłonie na moje pośladki i przycisnął mnie do siebie jeszcze bardziej. Objęłam go nogami w pasie, a sukienka podciągnęła mi się, prawie odkrywając pupę. Nie interesowali mnie ci ludzie wkoło. Gdyby zaczął mnie pieprzyć przy nich wszystkich, nawet nie zwróciłabym na to uwagi.

– Gdzie to zrobisz? – zapytał nagle, uśmiechając się lubieżnie.

– Mogę to zrobić nawet tutaj… – Obejrzałam się na parkiet pełen ludzi. Sedowi chyba spodobał się pomysł, ale było oczywiste, że tu tego nie zrobimy. Przynajmniej dla mnie.

– Chodź! – Oderwał się ode mnie i chwycił za dłoń, prowadząc na górę do loży. No, chyba nie chce tego robić przy chłopakach?! Przeszedł jednak obok naszego boksu na sam koniec pomieszczenia.

– Sed, ale… – spojrzałam na niego oniemiała, lecz nie zwrócił uwagi na moje zażenowanie, tylko wyjął z kieszeni plik banknotów i rzucił na stół, przy którym siedziało kilka osób.

– Zapłacę trzy razy tyle, jeśli dacie nam tę lożę na godzinę – powiedział, a oni popatrzyli po sobie zaskoczeni. Chyba jednak od razu zrozumieli, o co chodzi. Dwie pary opuściły lożę w samym rogu w najciemniejszym miejscu klubu i zniknęły na schodach prowadzących na parkiet.

– Chyba oszalałeś, jeśli… – Nie zdążyłam powiedzieć, że oszalał, jeśli myśli, że zrobimy to tutaj. W ogóle mu to nie przeszkadzało, ręką zrzucił ze stolika szklanki, które spadły na sofę, a potem na podłogę, rozbijając się. Na szczęście grała muzyka i nie było słychać dźwięku tłuczonego szkła. Pchnął mnie tak, że opadłam na zimny stolik, i od razu zaczął mnie całować po szyi i dekolcie, praktycznie rozrywając górę od sukienki, by uwolnić moje piersi.

– Kurwa, mała! – Ścisnął mocno jedną pierś i zaczął ssać sutek, który momentalnie stwardniał w jego ustach.

– Och, Boże! – krzyknęłam głośno i zaczęłam zsuwać mu marynarkę z ramion. Dopiero teraz zorientowałam się, jak seksownie i elegancko jest ubrany. Dziś wybrał styl porządnego menadżera, a nie gwiazdy rocka. To wydanie zdecydowanie mi się podobało.

– Obciągniesz mi w domu, teraz cię zerżnę – zamruczał i jednym ruchem ściągnął mi majtki, koronkowe stringi. Kurwa! Przecież mam pieprzony okres.

– Sed, ja…

– Wiem, skarbie. – Jakby czytał w moich myślach. Wyciągnął delikatnie tampon i rzucił go na podłogę. O rany! Zresztą, czym ja się będę przejmować? Przeciągnął po całej długości mojej nogi i zatrzymał się w miejscu, gdzie kończyła się pończocha i zaczynała naga skóra. Chyba spodobało mu się, że włożyłam pończochy. Wiedziałam, że to działa na facetów, ale żeby aż tak… Sed jednym ruchem rozpiął pasek spodni i zsunął je tylko tyle, by wyjąć swojego penisa. Ten pośpiech dodatkowo mnie podniecił, objęłam go nogami w pasie i przyciągnęłam do siebie. Przesunął mnie na skraj stolika i wbił się we mnie gwałtownie i mocno. Odrzuciłam głowę do tyłu i krzyknęłam, mając gdzieś, że w loży obok trwają czyjeś urodziny i słychać, jak śpiewają „Sto lat”. Pierwszy raz doszłam, zanim jeszcze skończyli śpiewać pierwszą zwrotkę. Wbiłam paznokcie w barki Sedricka i próbowałam nie krzyczeć. Podniosłam się delikatnie, by go pocałować, a on chwycił mnie i posadził na swoich biodrach wchodząc jeszcze głębiej.

– Och, Sed! – wyjęczałam głośno i objęłam za szyję, wtulając głowę w jego ramiona. Zamknęłam oczy.

– Mała, nie mam gumki! – Zastygł na chwilę, jęcząc mi do ucha. Kurwa!

– Oj, pieprzyć te gumki! Mam okres! – Czułam, że to pewnie nie najmądrzejsza decyzja w moim życiu, ale chciałam go poczuć. Chciałam, by doszedł we mnie.

– Jesteś pewna? – wydyszał, wycofał się i znowu pchnął mocno, a moja cipka zacisnęła się mimowolnie w kolejnym orgazmie.

– Tak! Sed! Tak! Tak! – Zatraciłam się bez reszty. Boże, jutro będę tego żałowała i przez miesiąc się zamartwiała w oczekiwaniu na kolejny okres. Dlaczego ten facet tak na mnie działa? Kompletnie odbiera mi rozum, gdy jestem obok niego, gdy mnie całuje, dotyka i… pieprzy.

– Reb! O kurwa, Reb! – Ścisnął kurczowo moją pupę i pchnął mocno, dochodząc w środku. Jezu, co za cudowne uczucie. Poczułam, jak zalewa mnie ciepłą spermą, i doszłam po raz kolejny, zwiększając i jego, i swoje doznania. Miałam wrażenie, że w tym momencie tworzymy jedną idealną całość. Tak. Byliśmy idealni… dla siebie.

– Kocham cię, Sed – wyszeptałam mu do ucha i otworzyłam oczy. Kurwa! Zamarłam, widząc kto nas obserwuje. Simon. Simon wpatrywał się w nas, a raczej w moją twarz. Chyba przestałam oddychać.

– Ja ciebie też, Rebeko – odpowiedział Sedrick i pocałował mnie delikatnie w policzek. Spojrzałam na niego, zerkając także na Simona. Gdy już miałam o tym powiedzieć Sedowi, on odszedł i wrócił do loży. Jasna cholera! Długo tak się gapił? Widział, jak się pieprzymy? Widział, jak dochodzę? No bez jaj! – Wszystko w porządku? – usłyszałam głos Sedricka.

– Tak. Było cudownie… – uśmiechnęłam się, momentalnie zapominając o Simonie.

– Doszedłem w tobie, mała – powiedział patrząc na mnie badawczo.

– Wiem, Sed. To mało odpowiedzialne, ale chciałam tego…

Chyba mu ulżyło. Uśmiechnął się i wyszedł ze mnie, delikatnie sadzając na stoliku.

– O rany! – Skrzywiłam się, czując, jak próbuje zetrzeć ze mnie dowód jego rozkoszy. Rozglądał się, czego by użyć w tym celu, aż w końcu zdecydował się zdjąć marynarkę.

– Mam dla ciebie jeszcze to. – Wyjął z kieszeni spodni tampon. Uśmiechnęłam się i pokazałam, by mnie zasłonił. Cholera, to było takie niestosowne, a tak mi się podobało.

– Już! – Wytarłam dłonie w jego biedną, zapewne drogą marynarkę.

– Majtki. – Podał mi je i klepnął w tyłek.

– Nikt nas nie widział? – zapytałam, udając, że nie widziałam Simona. To w sumie przecież nic takiego.

– Raczej nie. – Rozejrzał się i poprawił spodnie. Założyłam stringi i poprawiłam sukienkę.

– Chcesz jechać do domu czy jeszcze zostać?

– Zostańmy jeszcze, jeśli nie jesteś bardzo zmęczony. – Chwyciłam go za dłoń i przytuliłam.

– Ze mną też tak zatańczysz jak z tym fagasem? – Rzucił złośliwie i objął mnie w pasie.

– Z chęcią się jeszcze poocieram. – Trąciłam go biodrem i zaśmiałam się głośno. W doskonałych humorach wróciliśmy do naszej loży. Nie miałam pojęcia, że Jess i Sandra już też przyjechały. Nie widziałam jednak tej nowej tancerki, która miała z nami być. Stwierdziłam, że może to i lepiej, przynajmniej nie popsuje mi nastroju. Erick już ledwo siedział, Nicki też, a dziewczyny na ich kolanach. Alexa nie widziałam, Trey właśnie obracał jakąś panienkę

na parkiecie, a Simon jak zawsze gapił się na mnie z głupim uśmieszkiem.

– O, Reb! – Jessica zerwała się z kolan Ericka i uściskała mnie mocno.

– Cześć, Jess! Ślicznie wyglądasz. – Jak zawsze ją pochwaliłam. Doszłam do wniosku, że muszę się od niej nauczyć kilku rzeczy, bo naprawdę jest w tym dobra.

– Chodźcie tańczyć! Niech śpią, patafiany! – Podeszła do nas Sandra, która jest opaloną brunetką i dlatego cudownie wyglądała w białych satynowych szortach i różowej bluzeczce bez pleców.

– Aż tak się upili? – Popatrzyłam, jak Nicki właśnie wtula się w ramię Ericka, i mimowolnie się uśmiechnęłam.

– Jess, chodź tu na chwilę! – zawołał ją Sed. Spojrzała na mnie pytająco. Wzruszyłam ramionami, bo nie wiedziałam, o co może chodzić.

– To co, idziemy? – Simon objął mnie i Sandrę, ale zadał pytanie, patrząc tylko na mnie.

– Na parkiet?

– Tak. Chodźcie… – Pociągnął nas w stronę schodów. Dołączyliśmy do Treya i tej dziewczyny, z którą tańczył. Oboje spojrzeli na naszą trójkę w jednym momencie.

– Mała, chodź! To jest Lajlana, nowa tancerka chłopaków! – uśmiechnął się szeroko, a ja przyjrzałam się uważnie. Była ładna, nawet bardzo ładna. Miała kasztanoworude włosy, zielone, kocie oczy i była dość drobna, podobnie jak ja teraz, tylko miała większe piersi. Jej słodką twarz zdobiły piegi, które zdecydowanie

próbowała ukryć makijażem. Szkoda, bo piegi są przecież takie urocze.

– Cześć, Lajlano! Rebeka. – Wyciągnęłam do niej dłoń. Wyglądała całkiem sympatycznie. Miałam nadzieję, że to nie tylko pozory.

– Cześć. Mów mi, proszę Lana – odpowiedziała z rosyjskim akcentem i uśmiechnęła się szeroko. Naprawdę była śliczna. Cholera!

– A ty mów mi Reb – odwzajemniłam uśmiech. Musiałam być dla niej miła, przecież była to tylko ich nowa tancerka i Sed pewnie nie był nią zainteresowany.

– Później sobie pogadacie! Zatańczymy? – Simon objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie. Spojrzałam na niego nieco zaskoczona.

– Nie wolisz z Treyem? – Nie miałam ochoty z nim tańczyć.

– Możemy zatańczyć we trójkę. – Chwycił Treya za ramię i także przyciągnął, w ten sposób znalazłam się między nimi dwoma. Sandra podeszła do nowej koleżanki i od razu zaczęły tańczyć razem.

– No, mała, przecież potrafisz! – Trey stanął przede mną i chwycił moje dłonie, bym go objęła, Simon stanął za mną i objął mnie w pasie. O Boże! Nie wiedziałam, czy wolę być bardziej trzeźwa, czy jeszcze bardziej nawalona.

– No dalej, mała. Przecież potrafisz… – usłyszałam głos Simona tuż przy moim uchu. Obaj zaczęli się bardzo powoli i seksownie poruszać, wręcz kołysać. Rany boskie! Cholernie się podnieciłam, stojąc między tymi dwoma

gorącymi facetami. Znaleźliśmy wspólny rytm, a ja nie myślałam o niczym, tylko o uwierającym mnie w tyłek penisie Simona. W pierwszej chwili się zawstydziłam, ale skoro on lubi takie gierki… Stwierdziłam, że też potrafię się tak bawić, więc zaczęłam się specjalnie ocierać. Miałam nadzieję, że źle tego nie zinterpretuje, bo nie chciałam jakiejś afery. Spojrzałam w kierunku tarasu, na którym Sed wciąż rozmawiał z Jess. Na szczęście się nie kłócili. Simon przywarł jeszcze bliżej do mego ciała i jedną rękę zsunął z mojej talii na pupę, przez biodro aż do uda.

– Co ty wyprawiasz? – obejrzałam się na niego i zobaczyłam, że uśmiecha się lubieżnie.

– Widziałem was… – wyszeptał mi znowu do ucha, a mnie przeszedł dreszcz od jego gorącego oddechu.

– Wiem. – Momentalnie się zawstydziłam.

– Podobało mi się to, co widziałem – dodał, a ja zamknęłam oczy, by się opanować. Trey chyba zapomniał, że z nami tańczy. Znalazł swój własny świat, dołączając do Sandry i Lany. No świetnie, pomyślałam.

– Simon, ja… – Odwróciłam się, by na niego spojrzeć.

– Będę miał cię na oku, Rebeko. – Nie miałam pojęcia, co miały znaczyć te słowa. Nie zabrzmiały jakoś wrogo.

– Kocham Seda.

Simon uśmiechnął się delikatnie.

– Mam taką nadzieję, Treyem zaopiekuję się ja. Ty zaopiekuj się Sedem. Będzie wam trudno, gdy wyjedziemy.

– Wiem, ale mu ufam, i wiem, że on mi także ufa. – Staliśmy na środku parkietu wśród tańczących par. Nie

sądziłam, że będziemy rozmawiać w takich okolicznościach.

– Tańczyłaś dziś z jakimś facetem. – Wbił we mnie wzrok.

– A to nie wolno? Tańczyłam z nim tylko, a nie pieprzyłam się – odpowiedziałam, lekko zirytowana. Co go to w ogóle obchodzi?

– Sed się zmienił. Jest bardzo zazdrosny.

– Nie ma o co.

– Nie dawaj mu najmniejszych powodów, bo będzie świrował.

Zeszliśmy na bok, by nie przeszkadzać innym w zabawie.

– Simon, nie daję mu powodów. Naprawdę. – Po co ja mu się, kurwa, tłumaczę?

– Powinienem cię chyba przeprosić za tamto.

Spojrzałam na niego zaszokowana.

– Za co?

– Za to, że przyjechałem taki wściekły i nawrzeszczałem na ciebie.

Nie wierzyłam w to, co słyszę. Simon Lewin przeprasza. I to podobno po raz drugi. Tego to chyba jeszcze nie było.

– Nie szkodzi, akurat z tym miałeś rację. To ja dałam dupy, zachowując się tak wobec Treya.

– Nie chciałem cię wystraszyć. Po prostu…

– Kochasz go? – zapytałam wprost. Cholera! Może oni faktycznie są dla siebie. Simon spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

– Trey to cudowny facet…

– Kochasz go czy nie? To proste pytanie, Simon.

– Chyba tak… – O rany! Zatkało mnie. W życiu się tego nie spodziewałam.

– A co z Karą? Przecież to podobno twoje dziecko?

– Wiem. Rozmawiałem już z Treyem. Powiedział, że to dla niego nie problem…

– Nie wrócisz do Kary? – Roześmiał się w głos.

– Nigdy z nią nie byłem, Reb.

– Oj, wiesz, o czym mówię!

– Nie będę z nią. Jeśli to faktycznie moje dziecko, to pomogę jej finansowo i w ogóle, ale nie chcę jej… To dziwka…

– Simon, przestań! To matka twojego dziecka… Nie możesz tak o niej mówić! – warknęłam na niego.

– Mówię, jak jest. Masz faktycznie dobre serce, myśląc o niej w ten sposób. Wiesz, że ona nadal wydzwania i wypisuje do Seda? Że spotkał się z nią dzisiaj, bo ona znowu ma jakieś jazdy…

– Co?! – spojrzałam na niego.

– Kara ma jakieś urojenia. Nadal próbuje wszystkim wmówić, że to dziecko Seda.

– Nie spał z nią przecież.

– Wiem, wszyscy wiedzą, a ona dalej brnie w to wszystko. Będzie pewnie próbowała was skłócić.

– Nie uda jej się to, ale dzięki, że mi o tym mówisz. – Dotknęłam jego ramienia.

– Zatańcz ze mną jeszcze raz i dam ci spokój. – Pociągnął mnie za sobą w kierunku parkietu. Wpadłam na

niego, gdy zatrzymał się, widząc Treya między Sandrą, a Laną.

– Nie przeszkadza ci to? – zapytałam, gdy ścisnął mocniej moją dłoń.

– Nie. Po prostu mam ochotę na trójkącik z tą nową – wyszczerzył zęby i roześmiał się, widząc moją minę. Pokręciłam głową i też się roześmiałam, po czym przywarłam do jego ciała.

– Zrobimy sobie konkurs we wkurwianiu – wyszeptał mi do ucha i zaczął mój najbardziej erotyczny taniec w życiu. Doskonale wiedziałam, o co mu chodzi. Chciał zachęcić Treya, by się zgodził na ten trójkąt z Laną. Jednak teraz zobaczyłam, że oni doskonale do siebie pasują, i skoro akceptują te swoje wybryki, to najwidoczniej są sobie pisani. Oby Sed się nie wkurzył, widząc, jak z nim tańczę. Odruchowo spojrzałam na taras, ale Seda już tam nie było. Cholera! Może już nas zobaczył?

– Wrócę do loży! – Przerwałam taniec, czując się winna, że w ogóle tak się zachowuję.

– Dlaczego? – Simon spojrzał na mnie zaskoczony.

– Sed chyba nas widział.

– I dobrze, na pewno się napalił i będzie cię pieprzył do rana, jak wrócicie.

– Oczywiście, że będę! – Sedrick pojawił się obok nas jak jakiś duch. Spojrzałam na niego przestraszona, myśląc, że jest wściekły. – Spieprzaj, stary, do swojego kochasia. To moja kobieta! – Objął mnie i uśmiechnął się złośliwie do Simona.

– Już ci to mówiłem, Mills, ale jednak cholerny z ciebie szczęściarz… – Chciał mnie pocałować na odchodne, ale Sed mu nie pozwolił.

– Nie przeginaj, Lewin! – rzucił ostrzegawczo.

– Przegnę dziś z Treyem i tą nową tancereczką. – Oblizał usta i dołączył do Treya i Lany. Sandra gdzieś zniknęła. Sed pokręcił głową i spojrzał na mnie.

– Jesteś dziś bardzo, bardzo niegrzeczna, kochanie… – wbił we mnie pożądliwy wzrok.

– To tylko wygłupy… – odparłam, ale zaraz przyszło mi do głowy, że może faktycznie nie powinnam tego robić.

– Wracamy do domu.

– Okej.

Nie miałam pojęcia, czy jest zły. Trudno to było wyczuć, ale nawet nie dał mi się z nikim pożegnać. Chwycił mnie za dłoń i ruszyliśmy do wyjścia. Machnęłam tylko do Jess na odchodne. Sed wyprowadził nas przed klub, gdzie czekał zaparkowany czarny aston martin. Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Nie piłem. Wsiadaj… – uśmiechnął się złośliwie, widząc moją minę. Otworzył mi drzwi pasażera i pomógł wsiąść. Nie miałam pojęcia, co on kombinuje. Powoli obszedł auto i wsiadł za kółko.

– Sedricku, nie chciałam cię wkurzyć… – powiedziałam cichutko, czując się okropnie. Wiedziałam, że nie powinnam tańczyć z innymi facetami w taki sposób, w jaki to robiłam.

– Musisz się jeszcze wiele nauczyć – powiedział, a ja nie miałam pojęcia, co to miało znaczyć. Skuliłam się na fotelu

i zapięłam pas.

– Przepraszam – wyszeptałam. Cholera! Nigdy nie byłam w związku, więc w sumie nie bardzo wiedziałam, jak powinnam się zachowywać w stosunku do innych facetów. Przecież to tylko drink, tylko taniec. Z drugiej strony sama pewnie byłabym zazdrosna, gdyby Sed pił drinka z jakąś kobietą i tańczył z nią. Ruszyliśmy spod klubu powoli, bo kręciło się tu mnóstwo osób, jednak gdy wyjechaliśmy na główną drogę, Sed przyśpieszył tak, że aż wbiło mnie w fotel. O rany! Był wściekły. Nie trzeba było go dobrze znać, by się tego domyślić. Zacisnął pięści na kierownicy i patrzył wprost przed siebie. Wyglądał cholernie seksownie, gdy był taki skupiony. Nie wiedziałam, czy mam się odezwać, czy może lepiej nie. Postawiłam na milczenie, jednak w połowie drogi wpadłam na pomysł. Nie mam pojęcia, co mnie naszło, by zacząć dobierać mu się do rozporka. Położyłam dłoń na jego kroczu i zaczęłam delikatnie masować. Sed zwolnił i zastygł na chwilę.

– Co ty wyprawiasz? – zapytał i w końcu na mnie spojrzał.

– Nie widać? – uśmiechnęłam się. Drugą ręką pomogłam sobie rozpiąć mu pasek i wsunęłam dłoń w bokserki.

– Kurwa! – Sed aż podskoczył zaskoczony moją gwałtownością, ale nie protestował. Zjechał na pobocze i zgasił silnik. Nie wahałam się ani chwili, chwyciłam jego twardego, nabrzmiałego penisa w dłoń i przesunęłam się, by było mi wygodnie ssać. Liznęłam główkę, zbierając z niej

słony płyn. Cholera! To było takie podniecające. Nigdy nie lubiłam tego robić, ale w tym przypadku było zupełnie inaczej.

– Przyjemnie? – zamruczałam, muskając językiem główkę.

– Och, Boże, tak! – zasyczał przez zęby i zaczął się niecierpliwie wiercić. Dłonie kurczowo zacisnął na podłokietnikach. Uśmiechnęłam się tryumfalnie i wessałam go do środka.

– Kurwa! – Sedrick krzyknął i chwycił moją głowę. Od razu pomyślałam, że uwielbiam to robić. Boże! Uwielbiam obciągać mojemu facetowi. To nic złego, prawda? Chyba zadziałał jakiś instynkt, bo przecież nie pamiętam, jak to robiłam wcześniej. Mój język pieścił główkę, usta zaciskały się mocno na jego twardym penisie, a dłoń masowała w dół i górę, pompując coraz więcej słonego płynu. Podnieciłam się od samego faktu sprawiania mu przyjemności. Tak właśnie powinno być.

– Och, Sed, kocham cię! – wyjęczałam, czując, jakbym miała zaraz dojść. To w ogóle możliwe? Można dojść przy obciąganiu?

– Mała, zaraz dojdę! Kurwa! – Ścisnął mocniej moją głowę i przytrzymał ją.

– Tak, dojdź. Chcę tego! – jęknęłam podniecona do granic i zapragnęłam poczuć jego smak. W tej chwili uświadomiłam sobie jednak, że przecież zawsze mam odruch wymiotny, i dopadły mnie dziwne myśli.

– Nie! Nie! – Przysunął mnie gwałtownie do siebie i pocałował mocno.

– Kocham cię – wyjęczałam wprost w jego usta i ścisnęłam mocniej penisa, a on trysnął na moją sukienkę. Poczułam, jak się szarpnął i przygryzł mocno moją wargę, aż zabolało.

– Boże, Reb! – Wylewał się gorącą spermą na moją dłoń, dając mi naprawdę ogromną satysfakcję. Nagle przesadził mnie na siebie jednym ruchem. Zerwał ze mnie majtki i wyciągnął tampon.

– Och tak! – krzyknęłam, gdy wszedł we mnie gwałtownie.

– Jesteś taka mokra! Kurwa, mała! – Chwycił mnie za biodra i zaczął się poruszać w szaleńczym tempie. Napierałam na niego mocno, by czuć go jak najgłębiej. Boże! Jego pchnięcia wypełniające mnie raz za razem doprowadziły mnie na krawędź rozkoszy dosłownie po chwili. Sed rozerwał mi górę sukienki, by dobrać się do moich piersi, i zaczął je łapczywie całować i ssać.

– Sed, nie! Nie! – Chwyciłam go za dłonie, by zwolnił, bo to uczucie było coraz mocniejsze. Zbyt intensywne, gdy dodatkowo przygryzł sutek, a potem na niego dmuchnął.

– Tak, maleńka! Właśnie tak! Nie powstrzymuj tego!

– Jezu! – Zamknęłam oczy, próbując nad tym zapanować, ale jego nieustępliwe biodra pchały coraz mocniej. Nie wytrzymałam i wybuchłam. Poczułam, jakbym się posikała. O mój Boże! Krzyczałam, jęczałam, a orgazm trwał i trwał. Sedrick dołączył do mnie dosłownie po chwili,

poczułam to cudowne ciepło i kompletnie straciłam zmysły. Szczytowaliśmy oboje, będąc jedną, idealną całością. Ja tak bardzo go kocham…

***

Rano obudziło mnie to znajome pulsowanie w głowie. Kac. No tak! Wczorajsza mieszanka alkoholi zdecydowanie to zapowiadała. Obok mnie leżał najpiękniejszy facet na świecie. Mój mężczyzna. Patrzyłam, jak śpi na brzuchu, i podziwiałam jego cudowne plecy i ramiona. Wyglądał tak beztrosko we śnie, że nie miałam serca go budzić. Gdy dojechaliśmy do domu po tym zaskakującym pieprzeniu na poboczu autostrady, zrobiliśmy to jeszcze raz w sypialni. Spojrzałam na nasze porozrzucane na podłodze ubrania, na pościel delikatnie zabrudzoną moją krwią. Na szczęście był to ostatni dzień okresu, więc koniec tego okropieństwa. Poszłam pod prysznic, by zmyć z siebie oznaki naszych harców. Cała się lepiłam od jego spermy i swoich soków. Cholera! Doszedł we mnie trzy razy… To nie było najmądrzejsze. Chyba powinnam iść dziś do ginekologa po tabletkę i od razu poprosić o jakąś antykoncepcję. Okazało się, że w takich momentach w ogóle nie myślę, Sed też traci głowę, a przecież nie chcemy zostać rodzicami. To znaczy, ja nie chcę! Na pewno nie teraz… Następnego dnia mieliśmy lecieć na Karaiby, więc pomyślałam, że tym bardziej powinnam się tym zająć.

***

Wyszłam spod prysznica, Sed nadal spał. Zarzuciłam koszulkę, szorty i zeszłam na dół, by zrobić dla nas śniadanie. Przy okazji poszukałam w internecie, gdzie tu można w sobotę iść do ginekologa. Nigdy nie musiałam się martwić o takie rzeczy, ostatnim lekarzem, do jakiego potrzebowałabym iść, był ginekolog. W tamtej chwili był to jednak mój priorytet. Na samą myśl, że mogę zajść w ciążę, zdenerwowałam się. Kurwa! Trzeba było myśleć wczoraj. Wiedziałam, że tak będzie. Zamiast zjeść cokolwiek, wypaliłam kilka papierosów i wypiłam energetyka. Zrobiło mi się niedobrze, bo przecież nie paliłam od kilku miesięcy. O rany! Zaczęłam rzygać jak kot, ledwo trzymając głowę nad kibelkiem. Wiedziałam, że Sed zaraz się obudzi i mnie ochrzani, że o siebie nie dbam. Umyłam zęby i położyłam się na tarasie w hamaku, by się zrelaksować. Patrząc na ten cudowny widok, chyba przysnęłam. Sed musiał mnie przykryć, bo gdy się obudziłam, byłam otulona kocem i miałam poduszkę pod głową. Uśmiechnęłam się i spojrzałam w stronę otwartych drzwi tarasowych. Sed siedział przy kuchennej wyspie i pracował przy laptopie. W samych bokserkach! Moja cipka mimowolnie zapulsowała, a sutki stwardniały od samego patrzenia. Nasze spojrzenia się spotkały i on także się uśmiechnął. Wstał i wyszedł na taras.

– Znalazłem cię tutaj, jak wstałem.

– Przysnęło mi się. – Zsunęłam się z hamaka i podeszłam, by go objąć. Poczułam, że znowu tak bosko

pachnie. Pocałowałam go w klatkę piersiową i spojrzałam w górę.

– Musimy się dziś spakować, zarezerwowałem już bilety na jutro.

– Ile się leci stąd na Karaiby?

– Prawie dwadzieścia godzin.

Spojrzałam na niego oniemiała.

– Ile?! – skrzywiłam się.

– Mamy przesiadkę w Nowym Jorku, Reb.

– Mam spędzić dwadzieścia godzin w samolocie?

– Nie masz wyjścia, mała! A teraz zbieraj się, musimy jechać. – Klepnął mnie w tyłek.

– Gdzie?

– Mamy kilka spraw do załatwienia.

– My?

– Tak! No już, ubieraj się.

Pocałował mnie w czoło i zaciągnął na górę do sypialni. Zrobiło mi się głupio, gdy weszłam do garderoby i zastałam wszystkie moje rzeczy poukładane w mojej części na półkach. O rany!

– Ty to zrobiłeś? – spojrzałam na niego zażenowana.

– Chyba żartujesz. Gdy wyjedziemy, trzy razy w tygodniu będzie do was wpadać gosposia, najwidoczniej była wczoraj wieczorem.

– Nie chciało mi się tego układać, miałam zrobić to dziś. – Podrapałam się po głowie. Cholera, głupio tak, że jakaś kobieta musiała po mnie sprzątać.

– Już nie musisz – uśmiechnął się i podszedł do swojej części, wybierając dżinsy i koszulkę.

– Sed, a jak to będzie, gdy ruszycie w trasę? Przecież ja zwariuję bez ciebie… – spojrzałam na niego, przeglądając swoje nowe ubrania.

– Ja pewnie też zwariuję, ale jakoś będziemy musieli wytrzymać. Będę przylatywał w każdej możliwej chwili, nawet na kilka godzin.

– Zamęczysz się w ten sposób… – Sed odłożył ubrania na krzesło i podszedł do mnie.

– Nie wytrzymam bez ciebie dłużej niż dwadzieścia cztery godziny. Jeśli będzie trzeba, kupię samolot, by móc latać częściej.

– Chyba oszalałeś! – zmarszczyłam brwi. Mój Boże! On mówił poważnie.

– Nie, naprawdę się nad tym zastanawiam. Oczywiście samolot należałby do zespołu, ale używałbym go też na własne potrzeby.

– Przecież to kosztuje jakieś ogromne pieniądze, Sed! – pisnęłam, wybierając dzianinową sukienkę w kolorze łososiowym i komplet bielizny.

– Mała, daj spokój z tą kasą. Wiem, że nie możesz się przyzwyczaić, ale uwierz mi, że zespół stać na samolot.

– To dlaczego tłuczecie się w busach?

– Bo chłopaki nie lubią latać. Robią to tylko, gdy potrzeba. Czasami jednak taki samolot by się przydał. Pogadam z nimi.

– Jesteś bardzo rozrzutny – stwierdziłam sucho.

– Jestem zakochany i nic mnie nie powstrzyma, by widywać moją kobietę jak najczęściej! – Objął mnie i pocałował w szyję. Zachichotałam głupio i otarłam się o niego pupą.

– Podobało mi się wczoraj – wyszeptałam i pocałowałam go w dłoń, którą splótł z moją.

– Mnie też, ale nie możemy tak więcej ryzykować. Dlatego ubieraj się i jedziemy do lekarza.

– Szukałam rano w internecie jakiegoś gabinetu.

– Wiem, widziałem, bo zostawiłaś otwarty laptop.

Zaczęliśmy się ubierać. To było takie… normalne. Jak zwykła para, która szykuje się razem, by jechać do miasta. Życie z Sedrickiem Millsem może jednak czasami wyglądać normalnie.

– Sed, ja chcę mieć dzieci… – Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Słucham?

– Chcę mieć kiedyś dzieci, ale nie teraz. To nie jest dobry moment.

– Aniołku. – Podszedł i znowu mnie objął.

– Wiem, że ty pewnie byś chciał i w ogóle, ale… – wzruszyłam ramionami.

– Szanuję twoje zdanie, ale nie przeczę, że mógłbym cię zapłodnić nawet teraz, zaraz. I byłbym szczęśliwy, gdybyś zaszła w ciążę. Ale wiem, że to nieodpowiednia pora. – Pocałował mnie w czoło.

– Ja się nie nadaję na matkę, Sed. Nie jestem odpowiedzialna ani…

Nie dał mi dokończyć. Zamknął mi usta namiętnym pocałunkiem, a ja od razu nabrałam na niego ochoty.

– Znowu mi się chce… – wyjęczałam bezwstydnie w jego usta. Uśmiechnął się szeroko i przygryzł moją wargę.

– Wiem, mnie też, ale musimy jechać, bo inaczej w ogóle nie ruszymy się z domu.

W sumie miał rację. Nie możemy przecież ciągle się pieprzyć. Na samą myśl, że on za kilka tygodni wyjedzie i zostawi mnie tutaj samą, zrobiło mi się przykro. Doszłam jednak do wniosku, że nie będę zaprzątała sobie tym teraz głowy. Przed nami były cudowne wakacje na Karaibach i chciałam skupić się na tym. Naładować akumulatory na te najbliższe miesiące i jakoś to przetrwać. Nigdy nie sądziłam, że będę tęsknić za mężczyzną, mimo że jest jeszcze obok mnie i właśnie trzyma mnie za rękę. Ja już wtedy za nim tęskniłam… Za Sedem, za Treyem, za Erickiem również. Choć niczego nie pamiętałam, to wiedziałam, że ta trójka jest dla mnie najważniejsza na świecie.

***

Wyszłam z gabinetu ginekologa nieco spokojniejsza. Dostałam tak zwaną „tabletkę po” oraz plastry antykoncepcyjne, które muszę zmieniać co tydzień. Sed obiecał, że będzie mi o tym przypominał, bo znając siebie, przypuszczałam, że kompletnie wypadnie mi to z głowy. Przykleiłam jeden już w gabinecie, a lekarz powiedział, że zacznie w pełni działać już jutro. Cudownie! Akurat gdy

dolecimy na Karaiby. Miałam nadzieję, że znajdziemy choć chwilę, by wyjść z łóżka, bo w sumie chciałabym też coś zobaczyć. To przecież raj i jest tam zapewne mnóstwo miejsc, które warto zwiedzić. Te zatoczki, krajobrazy. Jezu! Chyba nigdy się tak nie cieszyłam jak wtedy. Zawsze chciałam polecieć na Karaiby, ale wiedziałam, że pewnie nigdy nie będzie mnie na to stać. Nie czuje się najlepiej z tym, że za wszystko płaci Sedrick, ale byłam pewna, że on chce dać mi to, co najlepsze. Ja mogłam mu się odwdzięczyć jedynie swoją miłością. Wiem, że to banalne, ale nie mogłam mu zaoferować nic więcej. Od chwili, w której się obudziłam, wiele się zmieniło. Mogłam szczerze powiedzieć, że naprawdę go kocham i jestem w stanie zrobić dla niego wszystko. Dosłownie wszystko.

– Chcesz zjeść lunch z Treyem i Simonem? – zapytał, gdy wyszliśmy z kliniki.

– Jasne. Jestem strasznie głodna. – Sed zmierzył mnie wzrokiem.

– Nie jadłaś śniadania?

– Jadłam – skłamałam. Cholera! Widząc jego minę, nie miałam odwagi się przyznać.

– Tak? – O rany! On doskonale mnie znał.

– Banana i sok – skrzywiłam się lekko, odwracając wzrok. Zachciało mi się śmiać, kiedy zobaczyłam, jak się na mnie gapi.

– W domu nie ma bananów.

Cholera!

– Oj, Sed…

– Wiem, że nic nie jadłaś, Reb. Obiecaj mi, że nie będę musiał tego pilnować, gdy ruszymy w trasę. – Otworzył mi drzwi od astona martina i przytrzymał za dłoń, bym jeszcze nie wsiadała.

– Obiecuję. – Wspięłam się na palce i pocałowałam go w usta.

– Co chcesz zjeść?

– Kurczaka z rożna.

Sed spojrzał na mnie dziwnie.

– Takiego z budki?

– Tak. Uwielbiam kurczaki z rożna, Sed.

Uśmiechnął się i cmoknął mnie w czoło.

– Wsiadaj, mała! – Wskoczyłam do samochodu. Sed chciał obejść auto, ale dorwały go jakieś trzy dziewczyny. Zaczęły piszczeć i wieszać się mu na szyi. Co, do cholery?! Skrzywiłam się, gdy jedna zaczęła obmacywać go po brzuchu, a druga po tyłku. Sedrick spojrzał na mnie przepraszająco. No tak! Przecież to ich fanki. Mój Boże, jeszcze do tego się muszę przyzwyczaić. Jakoś się opanowałam, by nie wyjść z auta i ich nie przegonić. Mój żołądek zacisnął się, gdy na sam koniec każda go pocałowała, mimo że tylko w policzek. Jezu! Dopiero wtedy dotarło do mnie, że przecież po koncertach coś takiego dzieje się non stop. Kurwa! Pomyślałam, że przecież ja stracę rozum, rozmyślając każdego wieczoru, czy jakaś nawiedzona fanka nie uwiodła mi faceta. Mój humor poleciał na łeb na szyję. Sedrick wsiadł do auta i od razu złapał mnie za rękę.

– Jedźmy na ten lunch – rzuciłam zimno, czując się okropnie zazdrosna. Choć wiedziałam, że to nie jego wina.

– Mała, chyba cię to nie rusza? – Usiadł bokiem i chwycił moją drugą dłoń.

– Wręcz odwrotnie. Doskonale wiem, że postradam zmysły, spędzając wieczory bez ciebie. – Nie wiem, dlaczego łzy napłynęły mi do oczu.

– Ej! Nie! Nie płacz, proszę cię. – Wciągnął mnie od razu na swoje kolana.

– Wiem, że tak wygląda twoje życie, ale nie jestem do tego przyzwyczajona! – załkałam głośno. O rany! Co za żenada.

– Nie sypiam z fankami. Nie robię tego od lat i to się nie zmieni! – Przytulił mnie mocno.

– Przyrzekam, że jeśli się czegokolwiek dowiem, to urwę ci jaja! – spojrzałam na niego, by się opanować.

– Jeśli zaczniesz wierzyć w plotki, to oszalejesz już po pierwszym koncercie! – Wcale mnie nie pocieszył. Dobra! Jutro lecimy na wakacje. Nie będę się teraz przejmować tym, jaki horror mnie czeka, gdy Sed wyjedzie, bo naprawdę zwariuję.

***

Zjedliśmy lunch z Simonem i Treyem. Obaj byli na kacu, bo wczoraj, gdy wyszliśmy, oni jeszcze nieźle zabalowali. Erick i Nicki zasnęli, a dziewczyny się na nich strasznie wkurzyły. Sandra obraziła się na Nickiego, a Jess na Ericka. Na szczęście wrócili wszyscy razem i nie było żadnej kłótni.

Nikt jednak nie wiedział, gdzie jest Alex. Wyjechał chyba na kilka dni, ale nikogo nie poinformował i nie odbiera telefonu. Podobno to nie pierwszy raz i Sed kazał mi się nie martwić.

– Mała, przyślij mi chociaż kartkę z tych Karaibów! – powiedział Trey, gdy żegnaliśmy się z nimi pod wieczór. Spędziliśmy w czwórkę całe popołudnie. Miło było patrzeć, jaki szczęśliwy jest mój przyjaciel. A Simon… No, Simon to najbardziej skomplikowany facet, jakiego znam. Uwielbiam go i nienawidzę jednocześnie, a wczorajszy wieczór mnie w tym upewnił.

– A nie możecie lecieć z nami? – zapytałam. W sumie to przecież dobry pomysł, ale Sed zmierzył mnie wzrokiem.

– Reb, jeszcze się nie raz wybierzemy wszyscy razem na wakacje. Polećcie sobie i odpocznijcie – odezwał się Simon, zaskakując chyba nie tylko mnie.

– Na ile my w ogóle tam jedziemy? – spojrzałam na Seda.

– Wracamy przed pierwszym koncertem – odpowiedział, jakbym wiedziała, kiedy to będzie.

– To znaczy?

– Koncert jest w walentynki, my wracamy dwa dni wcześniej.

– Będziemy tam ponad miesiąc?! – pisnęłam kompletnie zaszokowana.

– My tak. Erick i Jess wracają wcześniej, bo chłopaki zaczynają próby.

– Co będziemy tam robić przez ten cały czas? – skrzywiłam się, a cała trójka się roześmiała. Spojrzałam na nich i również się roześmiałam. No tak! Zrobiłam się czerwona na myśl, że wszyscy wiedzą, że uprawiam seks. Jeszcze się do tego nie przyzwyczaiłam.

– Będziemy dzwonić. Odpocznijcie sobie! – Trey uściskał mnie mocno i ucałował w policzek.

– Będę tęsknić – spojrzałam na niego i znowu zachciało mi się płakać. Nigdy nie rozstawałam się z nim na tak długo. Nawet gdy wyjechałam z Nowego Jorku, wiedziałam, że niedługo i tak się zobaczymy, mimo kłótni.

– Ja też. Kocham cię, mała! – Przytulił mnie mocno. Poczułam, że też jest bliski płaczu.

– Opiekuj się nim, Simon. Pamiętaj, że na kacu je pomidory bez skórki! – roześmiałam się, by ukryć łzy.

– Wiem, mała. Zajmę się nim tak, jak należy! – Objął nas oboje i przystawił usta do mojego czoła. – Kocham was, dzieciaki – wyszeptał, wprawiając mnie w osłupienie. Spojrzałam na Seda, który uśmiechnął się i mrugnął do mnie czule.

– Dobra, koniec tych czułości, bo i ja się, kurwa, popłaczę! – Podszedł do mnie i chwycił za dłoń.

– Zadzwońcie, jak dolecicie na miejsce. – Trey niechętnie mnie puścił. Nie miałam ochoty się z nim rozstawać, ale przecież i tak czekała nas rozłąka, bo on jechał z chłopakami w trasę.

– Zadzwonimy. Przeleć go porządnie, Simon, to mu trochę przejdzie. – Sed wymienił z Simonem przyjacielski

uścisk i zagonił mnie do samochodu. Pomachałam, gdy odjeżdżaliśmy spod lokalu, w którym spędziliśmy całe to popołudnie. Zapięłam pas i westchnęłam cichutko. Sed na szczęście dał mi chwilę, bym sobie pochlipała i pomilczała w spokoju.

– Już okej – odezwałam się w końcu i chwyciłam go za dłoń.

– To dobrze. Nie mogę znieść, jak jesteś smutna – uśmiechnął się pocieszająco.

– Wracamy do domu? Mieliśmy się spakować.

– W sumie to nie musimy, kupimy wszystko na miejscu. Nie będziesz tam potrzebowała niczego oprócz bikini.

– Myślałam, że coś pozwiedzamy i w ogóle… – skrzywiłam się.

– Będziemy tam miesiąc, więc znajdziemy czas na wszystko.

– Chyba muszę do łazienki – wypaliłam, czując, że muszę siku.

– Jak z dzieckiem! Jak z dzieckiem – Sed się roześmiał i ruszył. Na szczęście dojechaliśmy do domu po dwudziestu minutach. Całą drogę trzymaliśmy się za ręce. Och, Boże! Nigdy nie byłam taka szczęśliwa, mimo że wiedziałam, co nas czeka. Ta rozłąka wydawała mi się najgorszym koszmarem, ale miałam nadzieję, że uda nam się to przetrwać.

***

Sed musiał wykonać jeszcze kilka telefonów przez wylotem, więc i ja zadzwoniłam do matki. Za pierwszym razem w ogóle nie odebrała, więc spróbowałam ponownie. Szlag mnie trafił, gdy odebrał ten jej nowy mężuś. Nie chciało mi się z nim gadać i rozłączyłam się, gdy tylko usłyszałam, że to on. Znowu przeszedł mnie ten dziwny dreszcz podnoszący włoski na karku, gdy go usłyszałam. Wysłałam więc SMS-a z nadzieją, że jednak ona go odczyta i zadzwoni do mnie. Nie podobała mi się cała ta sytuacja, ale pomyślałam, że moja matka jest przecież dorosła. Skoro nie chce ze mną gadać, to jej sprawa. Choć nie miałam pojęcia, co jej tym razem zrobiłam. Nawet nie zadzwoniła do mnie w urodziny, w prezencie gwiazdkowym dała mi głupią kartkę, której nawet własnoręcznie nie podpisała. Odstawiła szopkę, gdy się obudziłam ze śpiączki, i zniknęła. Nic jej nie interesowało. W końcu znalazła sobie kogoś innego, kto ją utrzymuje. No cóż…

Wyszłam na taras, by zaczerpnąć świeżego powietrza przed snem. Oparłam się o barierkę i zapatrzyłam się w bezkres oceanu. To teraz mój dom. Dom, który tworzę razem z Sedrickiem. Cholera! Uśmiechnęłam się na samą myśl o nim. Nie miałam najmniejszych wątpliwości, że go kocham.

– Idziemy do łóżka? – Najpierw poczułam na sobie jego dłonie, dopiero potem go usłyszałam.

– Tak. – Oparłam głowę o jego klatę piersiową i westchnęłam głośno.

– Nie masz pojęcia, jaki jestem szczęśliwy, mając ciebie w ramionach, mała.

– Ja jestem większą szczęściarą, mając ciebie i Treya, i w ogóle…

– Ericka? – zapytał nagle.

– Lubię go, też jest dla mnie kimś ważnym. Choć nie do końca jeszcze rozumiem naszą relację – powiedziałam szczerze.

– Wiem. Będziecie mieli teraz trochę czasu, by pogadać i sobie to wyjaśnić. Może też co nieco sobie przypomnisz…

– Chciałabym, a z drugiej strony się boję.

– Dlaczego?

– Nie wiem. A jeśli przypomnę sobie Ericka i to, co nas łączyło, a ciebie nie?

– Kochasz mnie, prawda? – Odwrócił mnie przodem do siebie.

– Oczywiście, że tak. – Dotknęłam jego twarzy.

– To dla mnie najważniejsze. Skoro zakochałaś się we mnie drugi raz, to nie mam wątpliwości, że jestem w stanie rozkochać cię w sobie tyle razy, ile będzie trzeba.

I jak go nie kochać?

– Chodźmy do tego łóżka! – Pocałowałam go delikatnie w usta.

– Kiedy kończy ci się okres? – zapytał, zamykając za nami tarasowe drzwi.

– W sumie to dziś powinien się skończyć.

– Więc może poczekamy do jutra? – Nie spodobała mi się ta propozycja, bo miałam na niego ochotę od chwili,

w której wyszliśmy rano z domu.

– Dlaczego?

Sed się zaśmiał, widząc moją krzywą minę.

– Bo wyczekiwanie też może być fajne, a ja mam ochotę wylizać ci w końcu twoją śliczną cipkę i chcę to zrobić w bungalowie w naszym domu na Karaibach.

– Naszym?

– Tak, naszym. Mówiłem już, że wszystko, co moje, jest i twoje, Reb.

– I chcesz to zrobić już tam? – Próbowałam go jakoś sprowokować, ale pomyślałam, że w sumie może ma rację. Trzeba się opanować przecież, bo inaczej wkrótce stanę się nimfomanką.

– Tak. A teraz wskakuj do łóżka! – roześmiał się i znowu dał mi klapsa w tyłek. Co faceci mają z tym klepaniem po tyłku? Ubrana w koszulkę Seda, wtulona w jego cudowne ciało, usnęłam momentalnie. Czułam, że w jego ramionach był mój dom.

***

Nie byłabym sobą, gdybym rano nie zaspała. Sedrick nie mógł mnie dobudzić, ale to chyba po tej tabletce. Było mi strasznie niedobrze. Lekarz uprzedzał, że tak może być. Wzięłam ją wczoraj wieczorem i przez to prawie spóźniliśmy się na samolot.

– Kurwa, Sed! – Erick wrzasnął na nas, gdy w ostatniej chwili wpadliśmy do hali odlotów.

– Oj, nie zrzędź, Walter! Bierz walizkę! – roześmiał się, w ogóle nie zwracając uwagi na to, jaki Erick jest wkurwiony. Jess też ledwo stała na nogach, była zaspana i półprzytomna jak ja.

– Kto wymyślił loty o szóstej rano? – Podeszła do mnie i położyła mi głowę na ramieniu. – Umieram, Reb! Mam okres! – dodała, a ja się zaśmiałam.

– Mnie się na szczęście wczoraj skończył.

– Erick nie chce się bzykać. – Skrzywiła się i spojrzała na niego, mrużąc oczy.

– To tylko kilka dni, jakoś wytrzymacie.

– Pokłóciliśmy się wczoraj.

– O co? – zapytałam cicho.

– Bo poszłam na drinka z kolegą.

Spojrzałam na nią oniemiała. Że co? Erick jest zazdrosny? A to ci dopiero. Ale to w sumie dobry znak.

– Zrobił ci na ten temat pogadankę?

– Pogadankę?! – pisnęła, a chłopaki spojrzeli na nas podejrzliwie. Odeszłyśmy kawałek, by nas nie słyszeli. – Zrobił mi, kurwa, awanturę! No mówię ci, nie wiem, co go ugryzło – spojrzała na mnie smutno. Cholera! Właśnie sobie przypomniałam, że przecież pocałowałam Ericka. Zrobiło mi się strasznie głupio.

– Nadal jest na ciebie zły? – spojrzałam na niego.

– Chyba tak.

– Pogadam z nim. Nie przejmuj się, Jess! – Cmoknęłam ją w policzek. Czułam się okropnie. Powinnam powiedzieć o tym pocałunku Sedowi? Albo jej? O rany!

W samolocie mieliśmy miejsca dokładnie naprzeciwko siebie. Ja siedziałam obok Seda, Jess obok Ericka. Czułam jakieś dziwne napięcie między mną a Erickiem. Praktycznie na mnie nie patrzył, w ogóle był jakiś taki wkurwiony i naburmuszony. Może też miał okres? Zaśmiałam się z własnej głupiej myśli.

– Co tam? – Sed spojrzał na mój głupi uśmiech.

– Nie, nic. Możemy się już poruszać po samolocie? – Rozejrzałam się po tych wszystkich nadętych pasażerach pierwszej klasy.

– Dopiero jak kapitan pozwoli. Siedź! – Chwycił mnie za dłoń, bo już miałam rozpiąć pas.

– Muszę do łazienki! – Skrzywiłam się, bo cholernie chciało mi się siku.

– Chyba wytrzymasz jeszcze dziesięć minut?

– Mam nadzieję! Sam wiesz, że mam słaby pęcherz – roześmiałam się, ale Sed chyba nie załapał żartu. Co oni dziś wszyscy tacy sztywni?

Gdy tylko usłyszałam komunikat, że można się swobodnie poruszać po samolocie, pobiegłam do łazienki. Rano po wymiotach wypiłam sporo soku, by pozbyć się tego okropnego posmaku w ustach. To nie był najlepszy pomysł przed tak długim lotem. Mieliśmy lecieć do Nowego Jorku prawie dwanaście godzin i nie wiedziałam, jak to wytrzymam. Zawsze bałam się korzystać z toalety w samolotach, bo miałam wrażenie, że zassie mi tyłek do deski i nie będę mogła wstać. To głupie, ale Trey mi kiedyś nagadał takich głupot, a że jestem naiwna, za każdym

razem w samolocie o tym myślę. Musiała minąć chwila, nim się odważyłam i oczywiście, kurwa mać, co? Musiało rzucić samolotem i obiłam się o zlew. Ała! Pomasowałam swoje biodro i wiedziałam, że będę miała wielkiego siniaka. Świetnie, pomyślałam, taki siniak idealnie pasuje do skąpego bikini. Wróciłam na swoje miejsce. Erick już trzymał szklankę whiskey w dłoni, Jess robiła coś na swoim tablecie, nawet się do siebie nie odzywali. Spojrzałam na Seda, który chyba próbował spać.

– Jess, przesiądź się! – Pokazałam, by usiadła na moje miejsce.

– Okej. – Zabrała poduszkę i wskoczyła na mój fotel, podkulając nogi. Usiadłam obok Ericka i wyjęłam mu szklankę z dłoni. Spojrzał na mnie dziwnie.

– Co tam? – zapytałam cicho i upiłam łyk. Skrzywiłam się! Boże, nienawidzę whiskey!

– Nic, Rebeko. A co ma być? – Zabrał mi szklankę i także upił.

– Czemu się złościsz na Jess? – Nachyliłam się bliżej. Erick uniósł brew.

– Już ci się poskarżyła?

– Nie musiała, od razu widać, że coś jest nie tak między wami.

– Wkurwiła mnie i tyle – wzruszył ramionami.

– Nie uważasz, że to hipokryzja?

– Co? – spojrzał na mnie zaskoczony.

– To, że robisz jej awanturę, bo spotkała się z kolegą na drinku.

– Po pierwsze nie za to się wkurwiłem, a po drugie to był jej były facet, a nie zwykły kumpel.

– Więc czemu się na nią wkurzyłeś?

– Bo po pijaku pieprzy głupoty i zachowuje się niepoważnie.

– Przyganiał kocioł garnkowi!

Zmrużył oczy.

– Reb, jeśli nie masz o czymś pojęcia, to się nie odzywaj! – warknął na mnie przez zaciśnięte zęby. O rany! Naprawdę go coś ugryzło.

– Jak ci przejdzie, to daj znać! – wywróciłam oczami i odwróciłam się do niego tyłkiem. No, cudownie zapowiadają się nasze wakacje. Jess i Erick nie gadają, on się burmuszy na wszystko, a Sed sobie śpi w najlepsze. Nie zostało mi nic innego, jak także zasnąć.

***

Obudził mnie podniesiony głos Sedricka. Otworzyłam oczy i zobaczyłam, że cała trójka się kłóci. O cholera!

– Wcale tak nie było! – pisnęła Jess, patrząc wściekle na Seda.

– No jak nie?! Weź, mi tu nie pieprz głupot, Jess! – Sedrick wrzasnął na nią, aż podskoczyłam.

– Ej, ciszej! Nie jesteście sami! – wtrąciłam, widząc, że wszyscy się na nich gapią.

– Reb, nie wtrącaj się! – warknął i na mnie. No wiecie co? Erick spojrzał zaskoczony na Seda, a ja zrobiłam wielkie oczy i wstałam z fotela. W ogóle nie chciało mi się

z nim gadać, gdy tak się zachowywał. Rozumiałam, że może był bardzo zestresowany przez to wszystko, ale nie musiał się na mnie wyżywać. Przeszłam do pomieszczenia obok, gdzie był bar, bo postanowiłam coś zjeść. Zrobiło mi się przykro, że tak się na mnie wydarł. Co ja mu zrobiłam?

– Poproszę sok pomarańczowy – powiedziałam do mężczyzny za barem.

– Oczywiście, proszę pani! – uśmiechnął się i nalał mi szklankę świeżo wyciskanego soku. Cholera! Zachciało mi się śmiać z tej całej sytuacji. Chyba ten pomysł z wakacjami we czwórkę wcale nie był taki dobry. Skoro już w samolocie pojawiły się takie zgrzyty, jak mieliśmy wytrzymać ze sobą tyle czasu?

– Można zadzwonić z pokładu samolotu? – zapytałam barmana.

– Oczywiście, proszę pani. Podać pani telefon?

Dziwnie się czułam, gdy ktoś zwracał się do mnie tak oficjalnie.

– Tak, poproszę. – Chłopak wyjął na bar telefon i zniknął dyskretnie. Wybrałam numer do Treya. Może chociaż on nie popsuje mi humoru. Mój najdroższy przyjaciel odebrał… Ale tak zaspany, że nie miał pojęcia, z kim rozmawia. Boże! Przecież była dopiero ósma rano. Przeprosiłam go i powiedziałam, że zadzwonię później. Chyba się nie zorientował, o co w ogóle chodzi, a ja roześmiałam się do siebie z własnej głupoty. Gdy kończyłam sok, przyszedł do mnie Erick, który cały aż chodził ze złości. Usiadł obok mnie i zamówił whiskey. Wypił jednym haustem i poprosił

o dolewkę. Poczekałam na moment, aż się trochę uspokoi, i złapałam go za dłoń.

– Co się dzieje?

Spojrzał na mnie praktycznie ze łzami w oczach. O rany!

– Reb, ja chyba tak nie potrafię… – odpowiedział cicho, pocierając oczy dłońmi. Serce mi zamarło na widok tego cudownego faceta w takim stanie.

– To znaczy? – Przełknęłam ślinę, było mi go tak cholernie szkoda.

– Nie kocham Jess, kocham ciebie…

Kurwa! No, tego się nie spodziewałam. Od razu chciałam wycofać rękę, ale mnie złapał i nie dał tego zrobić.

– Erick, ale…

– Wiem. Wiem, że nigdy nie będziemy już razem i szanuję twój wybór – przerwał mi i spojrzał udręczony. Cholera!

– Jaki wybór? Sam mówiłeś, że nie chcesz nic komplikować. Pchnąłeś mnie w ramiona Seda… – wypaliłam bez namysłu, ale w sumie to przecież była prawda.

– Myślałem, że tak będzie lepiej – dodał prawie szeptem.

Kurwa, no! Wiedziałam, że to wcale nie było takie proste. Ten cały układ. Kochałam go. Wiem, że go kochałam, a on kochał… Kocha mnie?

– Lepiej dla kogo?

– Dla ciebie. Sed naprawdę cię kocha. Nie chciałem mu wchodzić w drogę, bo po tym wszystkim, co się stało, on się zmienił. Wiedziałem, że nie będzie chciał kontynuować tego całego układu, nie chciałem się wtrącać…

– Kurwa, Erick, czy ty w ogóle pomyślałeś o sobie? Skoro mnie kochasz, jak mogłeś pozwolić, by Sed się do mnie zbliżył? Bym to w nim się ponownie zakochała?! – Nie mogłam uwierzyć w to, co usłyszałam. Boże!

– Już ci tłumaczyłem, on był pierwszy…

– Oj, gówno tam pierwszy! A co z Jess? Pomyślałeś o niej?! Wykorzystałeś ją, do cholery! – wrzasnęłam na niego.

– Nie wykorzystałem, naprawdę ją lubię.

– Mój Boże, czy ty się słyszysz?!

– Nic nie poradzę, że jej nie kocham! – podniósł głos i w tym momencie oboje spojrzeliśmy na Jess. Stała niedaleko i patrzyła na nas kompletnie zaszokowana. O kurwa! – Jess! – Erick zerwał się ze stołka i ruszył w jej stronę. Dziewczyna uciekła ze łzami w oczach w stronę foteli. O Jezu! To się porobiło. Jasna cholera, no!

– Zostaw mnie! – krzyknęła, gdy chwycił ją za dłoń.

– Jess, proszę, to nie tak! – Erick próbował ją uspokoić, ale to chyba najgorsze, co mógł powiedzieć w takim momencie.

– Nienawidzę cię! – Wyrwała mu dłoń i zamknęła się w łazience. Zobaczyłam, jak Sedrick podnosi się z fotela i idzie w naszą stronę. Momentalnie zrobiło mi się gorąco.

– Wiedziałem, że jesteś sukinsynem, Walter! – Powalił go jednym ciosem. Erick nawet nie zdążył zareagować.

– Boże, Sed! – Chwyciłam go za ramiona, by się opanował. Spojrzałam na Ericka, który wpadł na wysokie barowe krzesło, a z nosa od razu zaczęła mu lecieć krew.

– Nie wtrącaj się, Reb! – znowu na mnie warknął i podszedł do Ericka z zamiarem wymierzenia kolejnego ciosu.

– Sed, nie! – Stanęłam między nimi i chwyciłam Sedricka z całej siły za nadgarstek. Zamachnął się jednak z taką siłą, że moje nędzne dłonie nie zablokowały ciosu. Uderzył Ericka ponownie, tym razem w szczękę, a ja poleciałam jak kukła na podłogę, lądując twarzą na kremowym dywanie. Dopiero mój jęk bólu wytrącił go z furii, w którą wpadł. Spojrzał na mnie z przerażeniem.

– Boże, mała! – Podbiegł do mnie, ale gdy kucnął, dorwało go dwóch ochroniarzy. Obezwładnili go, a przez głośniki podano komunikat, że ze względu na awarię musimy lądować awaryjnie w Las Vegas. Barman podszedł do mnie i pomógł mi wstać. Jess wyszła z łazienki i zaczęła lamentować, wydzierając się na Ericka. Zrobiło się jedno ogromne zamieszanie. Stewardessa zaprowadziła Jessickę na jej miejsce i podała coś na uspokojenie, a ja nie miałam pojęcia, gdzie zabrali Seda. Znajdujący się w samolocie lekarz zajął się Erickiem, jego rozkwaszonym nosem i rozciętymi ustami. Podeszłam do niego, czując się strasznie. Wiedziałam, że to znowu moja wina.

– Boli? – Chciałam dotknąć jego policzka, ale się odsunął. Serce zakłuło mnie, gdy ujrzałam ból, jaki malował się na jego twarzy. Nie był to ból fizyczny.

– Nie. Nie boli – odpowiedział cicho, nawet na mnie nie patrząc.

– Będzie musiała pani zeznawać, gdy wylądujemy – wtrącił lekarz, kończąc opatrywać Ericka.

– Dlaczego?

– Pan Mills wywołał niebezpieczną sytuację na pokładzie. Według regulaminu musimy lądować awaryjnie, a pan Mills zostanie aresztowany.

– Aresztowany?! – aż pisnęłam. Cholera! No pięknie, tego nam jeszcze brakowało.

– Tak. Takie zachowanie jest niedopuszczalne. Domyślam się, że pan Walter nie wniesie oskarżenia, ale takie są procedury. Po wylądowaniu pan Mills zostanie przekazany w ręce policji.

– Gdzie on teraz jest?

– Pod pokładem, w bezpiecznym pomieszczeniu. To pani mąż?

– Nie.

– Ta kobieta, która tak płacze, to jego siostra?

– Tak. Mogę go zobaczyć?

– Dopiero na ziemi. Zapewne będzie trzeba wpłacić kaucję.

– Zajmiemy się tym. Dziękuję, doktorze – wtrącił Erick i w końcu na mnie spojrzał.

– Nos nie jest złamany. Miał pan szczęście, panie Walter – uśmiechnął się i zebrał z blatu swoją apteczkę.

– Ericku, ja… – Chwyciłam go za dłoń.

– Sed ma wyrok w zawieszeniu. Jeśli go aresztują, może pójść siedzieć.

Zamarłam. Jaki wyrok?

– To znaczy? – zapytałam bez tchu.

– Sed dwa lata temu pobił pewnego faceta.

– I co? Pójdzie teraz do więzienia?

– Nie wiem, Reb. Sędzia już wtedy nie chciała się zgodzić na wyrok w zawieszeniu, bo Sedrick nie okazał skruchy.

– Czego nie zrobił? – skrzywiłam się.

– No, tak powiedziała. Tamten facet to znany w branży modowej fotograf. Przystawiał się do Kary, Sed się wkurwił i na jakimś bankiecie przypierdolił mu raz, a porządnie. Facet trafił ze wstrząśnieniem mózgu do szpitala i zrobił potem z siebie ofiarę, a z Seda jakiegoś zwyrodnialca bez zahamowań.

– Jezu, i co teraz? – Klapnęłam na stołek.

– Zadzwonię do ojca. Może coś poradzi.

– Twój tata jest prawnikiem?

– Tak.

– Sed na pewno nie chciał cię uderzyć. – Chwyciłam Ericka za dłoń.

– Zasłużyłem. Skrzywdziłem Jess.

– Porozmawiaj z nią, może uda się to wszystko jeszcze naprawić? – spojrzałam na niego z nadzieją. Bardzo

chciałam, by to była prawda.

– I co mam jej powiedzieć? Sorry, Jess, myślałem, że uda mi się w tobie zakochać, ale się nie udało? – westchnął głośno.

– Cholera, nie wiem. Wytłumacz jej jakoś, że związek to nie dla ciebie, że nie chcesz jej krzywdzić, bo to wszystko jest bardzo skomplikowane. Przeproś ją czy coś…

– Pójdę do niej. – Oboje spojrzeliśmy w stronę foteli.

– No idź. Idź! – Pchnęłam go na odwagę. Jess wstała z fotela, gdy tylko do niej podszedł. Stałam za daleko, by słyszeć, co dokładnie mówi. Zamknęłam oczy, gdy wymierzyła mu policzek. O rany! To chyba nie będzie takie proste, pomyślałam. Odwróciłam się w stronę baru i poprosiłam o kieliszek wina. Zastanawiałam się, jak ja mam pomóc Sedowi. Czy mogę mu w ogóle jakoś pomóc? Nie może przecież trafić do więzienia, nie zasłużył na to. Cholera, no! I jeszcze Jess słyszała, co mówił Erick… Na jej miejscu też bym się pewnie wkurzyła. Może ja powinnam z nią pogadać? Tylko co miałabym jej powiedzieć? Co można powiedzieć dziewczynie, która została wykorzystana przez faceta chcącego zapomnieć o innej kobiecie? W dodatku tą inną kobietą byłam ja, czyli dziewczyna jej brata. Wypiłam duszkiem kieliszek białego wina i odwróciłam się w stronę Ericka i Jess. Gdzie oni poszli? Wstałam i w ostatniej chwili zauważyłam, jak zamykają się razem w toalecie. Że co? Nie mogłam w to uwierzyć. Już się pogodzili? I po co ta cała afera?

Wróciłam na swój fotel, bo mieliśmy lądować. Jess i Erick wyszli z łazienki w szampańskich nastrojach. Spojrzałam na nich dziwnie. Nie jestem ekspertem, ale znam wyraz twarzy, który mówi, że przed chwilą oboje przeżyli porządny orgazm. Usiedli obok siebie, trzymając się za ręce jak nastolatki.

– Nie martw się, Reb. Ojciec Ericka wyciągnie Seda z aresztu – Jess odezwała się do mnie, jak gdyby nigdy nic.

– Nie jesteś zła? – zapytałam zszokowana jej zachowaniem. Ta kobieta okazała się jeszcze bardziej zmienna niż ja.

– Nie, daj spokój. Erick mi wytłumaczył… – uśmiechnęła się szeroko.

– Tak? – zdziwiłam się.

– Mogliście mi od razu powiedzieć. Przecież nie byłabym zła, ale skoro ty nic nie pamiętasz i znowu kochasz Seda, to chyba wszystko jasne. Sed jest twój, Erick jest mój… – spojrzała na niego kompletnie zakochana. Nie wiedziałam, co mam jej odpowiedzieć. Byłam zaskoczona, że Erick przyznał się jej do wszystkiego. W sumie może to i lepiej, skoro ona jest w stanie to zaakceptować. Nie rozumiałam w tym wszystkim jednego. Dlaczego przed chwilą mówił, że tak nie potrafi, że jej nie kocha, a po chwili pieprzył się z nią w samolotowej toalecie? To taki rodzaj związku? Najpierw awantura, potem seks, znowu awantura i znowu seks? Nie dziwiłoby mnie to, bo przecież oni oboje nie są całkiem normalni. Może właśnie to sprawi, że będą ze sobą szczęśliwi? Może potrzeba czasu, by Erick sobie

wszystko poukładał w głowie? Skoro pogodził się z faktem, że nie będziemy razem, powinien to zrobić. Nie spodziewałam się, że Jessica będzie taka wyrozumiała. Da mu czas? Poczeka, aż się w niej zakocha? A jeśli to nigdy nie nastąpi? Jezu! Sed się wkurwi jeszcze bardziej, gdy się dowie, co się stało. Przecież to, że Jess tak szybko przeszła złość na Ericka, doprowadzi jej brata do szału. Przywalił mu przecież właśnie za nią, nie za mnie. Prawda? Cholera! Sama już nie wiedziałam. Stwierdziłam, że koniecznie muszę z nim pogadać.

***

Wylądowaliśmy w Las Vegas kilka minut po dziesiątej rano. Sedricka wyprowadzili pierwszego, przed pasażerami. Widziałam przez okienko, jak zakutego w kajdanki przekazują go trzem policjantom. Jezu! Ścisnęło mnie w żołądku. Stewardessa pokazała, że możemy już wyjść, więc pierwsza wyrwałam do drzwi. Chciałam od razu zobaczyć Sedricka i sprawdzić, czy ci ochroniarze za bardzo go nie poturbowali.

– Reb, stój! – Erick pobiegł za mną i zatrzymał mnie w korytarzu do hali przylotów.

– Erick, muszę! Muszę się z nim zobaczyć! – łzy napłynęły mi bo oczu. Cholera! Nie chciałam, by cokolwiek mu się stało. By poszedł do więzienia.

– Nie pozwolą ci. Uspokój się, już dzwonię do ojca. – Chwycił mnie za dłoń i przyciągnął do siebie. Rozpłakałam

się jak małe dziecko. – Będzie dobrze, mała – dodał i przytknął usta do mojego czoła.

– Powiedziałeś Jess prawdę? – spojrzałam na niego.

– Tak. Powiedziałem, że mieliśmy romans, ale że nic nie pamiętasz, więc to nie ma dla ciebie znaczenia.

Skrzywiłam się. Trochę okrojona ta prawda.

– Ale dla ciebie przecież ma. Kurwa, Erick…

– Nie zaczynaj znowu. – Puścił mnie i wyjął komórkę z kieszeni skórzanych spodni.

– Ty to zacząłeś! Wyznając mi miłość w samolocie, do cholery! – warknęłam przez zaciśnięte zęby, by Jess znowu czegoś nie usłyszała.

– Zapomnij o tym, Reb. To nie ma znaczenia.

– Nie, no jasne! Tylko wiesz, nie da się czegoś zapomnieć na zawołanie! – wywróciłam oczami i ruszyłam z tłumem. Cholera, no! Czy to wszystko musi się znowu tak komplikować? Było już tak dobrze. Eh…

***

Na szczęście ojciec Ericka powiedział, że pomoże Sedowi. Od razu przysłał jakiegoś prawnika ze swojej kancelarii, których miał kilka w całym kraju, a jedna z nich mieściła się na szczęście w Las Vegas. Uspokoiłam się trochę dopiero wtedy, gdy pozwolili mi się z nim zobaczyć. Podałam się za narzeczoną, choć w sumie to sama nie wiedziałam, czy nią jestem, czy nie.

– Sed! – Wyrwałam do niego, gdy tylko mnie wpuścili. Złapał mnie w ramiona i przytulił z całych sił, prawie

odbierając mi oddech.

– Przepraszam… – wyszeptał w moje włosy. Czułam, jak cały drży.

– Możesz iść do więzienia… – Zaniosłam się płaczem. Sed spojrzał na mnie zaskoczony.

– Erick ci powiedział?

– Tak. Już jedzie do ciebie prawnik z kancelarii jego taty.

– Więc będzie dobrze. Nie martw się na zapas. – Chyba odetchnął z ulgą.

– Jaki masz ten wyrok w zawieszeniu?

– Trzy lata w zawieszeniu na pięć.

– Jezu! – pisnęłam.

– Reb, nie martw się na zapas, proszę. Nieraz mi Walter tyłek ratował…

– A ty mu w mordę przywaliłeś!

– Mam na myśli starego Waltera, nie Ericka – powiedział oburzony.

– Niepotrzebnie go uderzyłeś.

– Już dawno powinienem to zrobić! Wiedziałem, że tylko bawi się Jess!

– Pogodzili się.

Sed aż się ode mnie odsunął.

– Co, kurwa?! – wrzasnął, a ja podskoczyłam.

– Pogodzili się w samolocie i proszę, byś się do tego nie mieszał.

– Nie, no… – Odwrócił się i zacisnął pięści.

– Sed, proszę. Oni są dorośli… – Podeszłam i położyłam mu dłoń na ramieniu.

– On znowu ją wyrucha i kopnie w dupę!

– Boże, nie mów tak!

– Reb, nie wtrącaj się w to! – podszedł do okna kompletnie wściekły.

– Skoro ona mu wybaczyła, to co ci do tego? – zapytałam spokojnie.

– Ona jest w nim ślepo zakochana, nie myśli normalnie.

– Erick jej powiedział, co nas łączyło, i ona to zaakceptowała.

Odwrócił się i wbił we mnie wzrok.

– Powiedział jej o tym całym układzie?!

– Nie, chyba nie. Powiedział, że ja i on mieliśmy romans, ale że nic nie pamiętam, więc to nie ma znaczenia.

– Przecież to kłamstwo! Jak, kurwa, nie ma znaczenia?

– Oj, daj spokój. Ciebie kocham, nie Ericka.

– Ale on cię kocha! Wiem to! – znowu wrzasnął.

– Wcześniej ci to jakoś nie przeszkadzało! – Uniosłam się i ja. Sed zachowywał się irracjonalnie. Wbił we mnie zimne spojrzenie.

– Wtedy było inaczej… – odpowiedział już spokojniej.

– Inaczej, bo co? Bo pamiętałam?

– Tak. Uwierz mi, że nawet jakbyś odzyskała pamięć, nie chciałabyś tego kontynuować. To było dla ciebie za dużo, nie do końca to rozumiałaś i akceptowałaś. Zgodziłaś się głównie ze względu na mnie, uczucia do Ericka pojawiły się dopiero pod koniec.

– A skąd możesz wiesz, co bym chciała? Jak zadecydowała?! – warknęłam na niego. Wkurwiało mnie takie myślenie, że oni wiedzą najlepiej.

– Po prostu wiem.

– Boże, jak ty mnie czasami… – ugryzłam się w język, by nie wybuchnąć. Naszą bezsensowną rozmową na szczęście przerwał policjant. Powiedział, że prawnik już do nas idzie.

– Witam, panie Mills! – Przywitał się uściskiem dłoni z Sedrickiem, a w moim kierunku kiwnął głową.

– Znowu macie robotę… – Sed westchnął i usiadł na krzesło, ciągnąc mnie na swoje kolana. Wściekła wyrwałam mu dłoń i podeszłam do okna.

– Poradzimy sobie, panie Mills. – Prawnik spojrzał na mnie.

– Jak zawsze – wtrącił Sed.

– Proszę mi opowiedzieć, co się stało.

– Przywaliłem Erickowi w samolocie – odpowiedział beznamiętnie.

– No, to już wiem. Jakieś szczegóły? O co poszło? Dobrze wiesz, że muszę wiedzieć wszystko, by móc cię bronić.

– Za co go uderzyłem? – Sed znowu zacisnął pięści. Chwyciłam go za dłoń, by się uspokoił. Nie sądziłam, że jest taki nerwowy. To chyba nie za dobrze…

– Tak.

– Za to, że uwiódł moją siostrę, wykorzystał ją… – Prawnik zapisał coś na swoim tablecie.

– Dobrze, że to chociaż pana przyjaciel. Pan Walter oczywiście nie wniesie oskarżenia.

– Mam to gdzieś. Może wnosić, byle trzymał się od niej z daleka.

– Sed, daj spokój! – Ścisnęłam mocniej jego dłoń.

– Przepraszam, nie przedstawiłem się. Malcolm Hook. – Prawnik podał mi dłoń.

– Rebeka Staton.

– Jest pani narzeczoną pana Millsa?

Oboje na niego spojrzeliśmy.

– Tak, to moja narzeczona, panie Hook! – odezwał się Sed i objął mnie mocno.

– Rozumiem. Była pani świadkiem zdarzenia?

– Tak, byłam, ale nie chcę zeznawać. Nie chcę nikogo obciążać.

Sed spojrzał na mnie.

– Rozumiem.

– Co grozi Sedowi, to znaczy Sedrickowi? – zapytałam cicho.

– Odwieszenie wyroku i pewnie dodatkowy wyrok. Czyli w sumie jakieś sześć lat i odszkodowanie.

Zrobiłam wielkie oczy.

– Sześć lat za jeden cios w nos?! – pisnęłam przerażona.

– Dwa ciosy! Dostał jeszcze w szczękę! – wtrącił Sedrick ewidentnie z siebie zadowolony.

– Kurwa, Sed, weź mnie nie denerwuj! Masz iść i go przeprosić, a w sądzie powiedzieć, że cię poniosło i że żałujesz tego, co zrobiłeś! – wrzasnęłam na niego.

– Nie będę kłamał! – warknął na mnie.

– Gówno mnie to obchodzi! Nie mam zamiaru ci wysyłać paczek do pierdla przez najbliższe sześć lat!

– Proszę państwa, proszę się uspokoić! – Prawnik stanął między nami, widząc, że zaraz wybuchnie awantura.

– Jeśli go nie przeprosisz, to przyrzekam, że nie odezwę się do ciebie do końca życia, Sed! – dodałam i wyszłam, by się nie kłócić. Sed coś odpowiedział, ale nie usłyszałam co. Jezu! Co za uparciuch! Woli iść siedzieć niż go przeprosić? No jasna cholera! Erick zauważył, jaka jestem wściekła, i podszedł do mnie.

– Co jest?

– Ten idiota nie chce cię przeprosić! – Machnęłam ręką w stronę drzwi, gdzie Sed został z prawnikiem.

– Nie chcę przeprosin.

– Oj, nie o to chodzi! Jeśli znowu się będzie ciskał przez sądem, to naprawdę odwieszą mu ten wyrok! I dołożą nowy!

– To znaczy? – Erick uniósł brwi.

– To znaczy, że jeśli Sed będzie się upierał przy swoim, pójdzie na sześć lat do więzienia!

– Sześć lat?!

– Tak – spojrzałam na niego smutno.

– Nie no, na pewno da się to jakoś załatwić. Ja z nim pogadam… – Ruszył w stronę pomieszczenia.

– Nie! Nie wchodź tam, Erick! On jest strasznie wkurwiony… – Zatrzymałam go.

– Trudno, musi mnie chociaż wysłuchać.

Cholera! Wyrwał mi dłoń i wszedł do pokoju. Od razu usłyszałam awanturę. Nie mogłam tego słuchać ani na to patrzeć. Stwierdziłam, że są dorośli, więc niech robią, co chcą. Zauważyłam Jess i stwierdziłyśmy, że razem pojedziemy do hotelu. Niech sobie faceci sami między sobą wyjaśniają. Ona nie znała całej prawdy, ale może to i lepiej. I tak dobrze, że zrozumiała to, co powiedział jej Erick. Chyba naprawdę bardzo go kochała, a ja czułam się okropnie z tym, że ją oszukujemy. Nie kochałam Ericka, ale to nie zmieniało faktu, że coś nas łączyło, że była to dziwna więź, a on przecież powiedział, że kocha mnie, nie ją.

Nie zdążyłyśmy dojechać do hotelu, a Erick już dzwonił do Jess. W sumie dobrze, że do niej, a nie do mnie. Nie miał dobrych wiadomości. Ostatnią sprawę prowadziła sędzia, której i tym razem przydzielono sprawę Seda, mimo że Erick nie wniósł oskarżenia. Jednak ze względu na to, że stało się to na pokładzie samolotu, czyn Seda był ścigany z urzędu. Cudownie! W dodatku Sed miał ponieść wszystkie koszty związane z awaryjnym lądowaniem i zapłacić odszkodowanie liniom lotniczym. Chciało mi się wyć. Byłam wściekła i zrozpaczona jednocześnie. Czemu on się tak upiera, do cholery? Przecież ona go wsadzi! Zamknie w więzieniu na kilka lat. Kompletnie nie wiedziałam, co mam robić. Nie mam pojęcia, jakim cudem wpadłam na pomysł, by zadzwonić do mojego domniemanego ojca. Widocznie stwierdziłam, że skoro jest sędzią Sądu Najwyższego, to chyba ma jakieś możliwości. W hotelu skorzystałam z laptopa, by sprawdzić numer do jego biura

czy gabinetu. Urzędował w Nowym Jorku, ale miałam nadzieję, że coś poradzi. Wahałam się, zanim wybrałam numer.

– Biuro Prezesa Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, przy telefonie Melanie Wunderlich! – Moje ciało pokryło się ciarkami, gdy usłyszałam ten oficjalny tytuł. Jasna cholera!

– D-dzień dobry – zająknęłam się. – Czy można rozmawiać z prezesem? – zapytałam bez namysłu. Jakim, kurwa, prezesem? To jest prezes czy sędzia w końcu? Trzeba było uważać w szkole na zajęciach z wiedzy o państwie. Trey zawsze mnie namawiał, bym się z nich urywała i chodziła z nim na trening. No to teraz mam!

– Pana prezesa nie ma teraz w biurze. Czy mogę coś przekazać?

– Tak… W sumie… Proszę powiedzieć, że dzwoniła Rebeka Staton.

– Rebeka Staton? – zapytała nagle, czym bardzo mnie zaskoczyła.

– Tak.

– Proszę chwilę zaczekać. – Włączyła jakąś durną melodyjkę, zostawiając mnie w szoku. Czekałam całe dwie minuty.

– Rebeko, jesteś tam? – usłyszałam męski głos. Jezu!

– Tak, proszę pana. Przepraszam, że przeszkadzam, ale…

– Nie. Nie przeszkadzasz. Cieszę się, że w końcu zdecydowałaś się odezwać.

Usiadłam na parapecie hotelowego okna i wzięłam głęboki oddech.

– Wiem, że nie powinnam, ale chciałam prosić pana o pomoc – wyrzuciłam z siebie jednym tchem.

– Stało się coś? – zapytał, chyba naprawdę przejęty. Cholera! Miał dość ciepły głos, stanowczy, ale miły.

– Sedrick, to znaczy mój narzeczony, został aresztowany i grozi mu więzienie… – Boże, czy ja dobrze robię? Mam prawo go w ogóle o coś takiego prosić?

– Dobrze, Rebeko, uspokój się – powiedział łagodnie. – Za co został aresztowany? I gdzie w ogóle jesteś?

– Jestem w Las Vegas. Lecieliśmy z LA do Nowego Jorku, a on uderzył kogoś na pokładzie samolotu… – Próbowałam się nie rozpłakać.

– Kogoś? To znaczy kogo? Współpasażera? Kogoś z obsługi?

– Swojego przyjaciela.

– Rozumiem, że przyjaciel nie wniósł oskarżenia? – Ten jego spokojny ton i mnie trochę uspokoił.

– Nie, ale Sed jest uparty i nie chce go przeprosić, i wiem, że w sądzie też tego nie zrobi. Ma już wyrok w zawieszeniu za pobicie…

– Rebeko, muszę to sprawdzić i ustalić pewnie fakty. Daj mi godzinę, oddzwonię do ciebie, dobrze?

– Tak. Dziękuję panu bardzo… – Ścisnęłam grzbiet nosa palcami, by się nie rozkleić.

– Nie ma za co. Odezwę się niedługo, podaj mi numer swojej komórki.

Cholera! Gdzie ja mam komórkę?

– Proszę zadzwonić do hotelu, bo nie wiem, gdzie mam telefon – odpowiedziałam zażenowana. O rany! Zgubiłam czy co? Sprawdziłam kieszenie w dżinsach i w torebce ale nie mogłam jej znaleźć.

– Który to hotel?

– Bellagio. Jestem zameldowana pod nazwiskiem Mills, Jessica Mills.

– Odezwę się niedługo. Do usłyszenia, Rebeko…

– Do usłyszenia, panie Donovan. – I się rozłączyłam. Wcale nie było tak najgorzej. Głupio się czułam, prosząc go o cokolwiek, ale skoro on mógł pomóc Sedowi, to postanowiłam schować swoją dumę w kieszeń.

– Reb, Erick dzwonił. Sędzia wstrzymała nawet kaucję… – Do mojej sypialni weszła Jessica.

– To znaczy?

– No, że Sed zostaje w areszcie. Ta sędzia to wredna baba, pamiętam, że już wtedy się na niego uwzięła, ale jakoś go wybronili. Tym razem będzie ciężko… – spojrzała na mnie równie przerażona jak ja.

– Dzwoniłam do Jamesa Donovana… – powiedziałam cicho.

– Do kogo? – skrzywiła się.

– To prezesa Sądu Najwyższego.

– A skąd ty masz takie znajomości, Reb? – Jess zrobiła wielkie oczy.

– To mój ojciec…

– Ojciec?! – pisnęła.

– Podobno. Nie znam go, nigdy go nawet nie spotkałam.

– Więc czemu mówisz, że to twój ojciec?

– On tak twierdzi. Podobno miał romans z moją matką dwadzieścia dwa lata temu.

– I co? Nigdy go nie poznałaś? Dlaczego? – Podeszła do mnie i usiadła obok na parapecie.

– Bo nie miałam pojęcia, że to on. Zresztą moja matka twierdziła, że on nas nie chciał, że ją zostawił w ciąży i kazał usunąć.

– Cholera! Mój tata chyba zna tego Donovana, wiesz?

– No wiem. Sed mi mówił.

– On na pewno wyciągnie Seda z pierdla! – Przytuliła mnie pocieszająco.

– Mam nadzieję.

– Chcesz coś zjeść? Na dole jest mnóstwo restauracji.

– Nie jestem głodna.

Jess zmierzyła mnie wzrokiem. O rany! To dokładnie to samo wkurzone spojrzenie, co u Seda. Uśmiechnęłam się.

– Sed ciągle gada, że ty w ogóle nic nie jesz.

– Wiem. Dobrze, chodźmy. – Pokręciłam głową, próbując się nie roześmiać. Jessica zaciągnęła mnie do najbardziej ekskluzywnej restauracji, w jakiej kiedykolwiek byłam. W ogóle cały ten hotel był taki. Jasna cholera! Widywałam go tylko na zdjęciach albo widokówkach, w życiu bym nie pomyślała, że będę tu kiedyś wynajmowała pokój, a raczej apartament. Za który Jess zapłaciła platynową kartą swojego taty. Pierwszy raz w życiu jadłam deser z jadalnym złotem za ponad dwieście dolarów. Jessica w ogóle nie

przejmowała się pieniędzmi, szastała nimi na prawo i lewo, zupełnie jak Sed. No cóż… Najwidoczniej tak zostali wychowani.

Nie byłam zbyt chętna na zakupy, ale Jess oczywiście nie odpuściła. Przeciągnęła mnie po najlepszych butikach, tych najbardziej ekskluzywnych i drogich, w których nigdy wcześniej nie byłam. Ona czuła się jak ryba w wodzie, ekspedientki skakały wokół niej jak tresowane pieski, przynosiły każdą bluzkę, każde buty w takim rozmiarze i kolorze, jaki tylko sobie wymyśliła.

– Reb, co myślisz? – zapytała, wychodząc po raz setny z przymierzalni. Tym razem założyła dżinsową minispódniczkę, za którą w sieciówce można zapłacić jakieś dwadzieścia dolarów, a tutaj kosztuje prawie pięćset tylko dlatego, że ma metkę od projektanta. No bez jaj!

– No, ładna… – Co miałam jej powiedzieć? Spódniczka jak spódniczka, ja bym nie kupiła takiej za taką cenę.

– Spodoba się Erickowi? – Oczy jej zabłysły, zresztą jak za każdym razem, gdy pytała mnie o zdanie, wychodząc z przymierzalni.

– Myślę, że każdemu facetowi spodoba się spódniczka, która ledwo zakrywa ci tyłek! – uśmiechnęłam się.

– Wy naprawdę mieliście ten romans? – zapytała nagle. O rany! Spojrzałam na nią i momentalnie zrobiłam się czerwona.

– Podobno tak. Wiesz przecież, że nic nie pamiętam… – odparłam i ucieszyłam się, że przynajmniej nie muszę w tej sprawie kłamać.

– No, wiem. – Usiadła obok mnie. – Tak chciałam tylko zapytać i porównać nasze doświadczenia! – wypaliła. O matko!

– Erick na pewno jest dobry w te klocki – rzuciłam nieśmiało.

– Cholera, no! Dziś w tym samolocie to normalnie się rzucił na mnie jak zwierzę! Od razu złość mi przeszła. I nawet ten mój okres mu nie przeszkadzał! – pisnęła radośnie, w ogóle nie zwracając uwagi na inne osoby w sklepie. Zatkałam jej buzię ręką, by nic więcej nie mówiła, i obie się roześmiałyśmy.

– Zadzwoń do niego, może dowiedział się czegoś więcej na temat Seda?

– Okej, zapłacę tylko za te ubrania i możemy iść. O której ma ten twój ojciec zadzwonić?

– Właśnie chyba powinnam być w pokoju i czekać na telefon… – skrzywiłam się.

– No to idź! Ja zaraz do ciebie dołączę!

***

Wróciłam do pokoju i usiadłam w fotelu niedaleko aparatu. Chyba nigdy nie czekałam na telefon tak, jak w tym momencie. Minęły już ponad dwie godziny od naszej rozmowy i z każdą minutą miałam coraz więcej obaw. Cholera! Może to wcale nie jest takie proste, wyciągnąć kogoś z aresztu? Może nawet on nie ma takiej władzy? W końcu nikt przecież nie stoi ponad prawem. Po jakiś dwudziestu minutach, które dla mnie były wiecznością, telefon w końcu zadzwonił. Odebrałam natychmiast.

– Rebeka Staton!

– To ja, Rebeko. – Ulżyło mi, gdy usłyszałam głos Donovana.

– Co tak długo? Ja się tu zamartwiam… – wypaliłam odrobinę zbyt nerwowo.

– Spokojnie, wszystko jest pod kontrolą. Sprawdziłem całą sprawę, to poprzednie pobicie było dwa lata temu. Mills pobił fotografa na bankiecie dobroczynnym.

– Tak, wiem. Uda się jakoś wydobyć Sedricka z tego aresztu? – przerwałam mu w pół zdania. To było dość niegrzeczne, ale musiałam wiedzieć.

– Tak, procesu też nie będzie – powiedział tym spokojnym tonem.

– Jezu, naprawdę? Nic mu nie grozi? Wypuszczą go?

– Tak, sędzia Federline to moja znajoma. Miała u mnie mały dług, oddaliła pozew. Mills będzie musiał tylko

zapłacić odszkodowanie, ale to chyba nie będzie dla niego problem…

– A ten poprzedni wyrok?

– Nadal jest w zawieszeniu, ale twój narzeczony będzie musiał uważać. Jeśli taka sytuacja się powtórzy, nie będę mógł mu pomóc. Już to, co robię teraz, jest mało zgodne z przepisami.

– Boże, dziękuję panu! Naprawdę dziękuję… – Rozpłakałam się. Całe napięcie ze mnie zeszło i kompletnie się rozkleiłam. Donovan milczał przez chwilę, zapewne słysząc, że płaczę.

– Rebeko, czy w takim razie mógłbym mieć do ciebie prośbę? – odezwał się w końcu. Od razu wiedziałam, co ma na myśli. Ścisnęło mnie w żołądku.

– Tak. Spotkam się z panem… – wyprzedziłam jego pytanie.

– Bardzo mnie to cieszy. Mówiłaś, że wybieraliście się do Nowego Jorku, więc jeśli to nie problem, to może spotkamy się, kiedy tu dotrzecie? – zapytał grzecznie. Cholera! Miły z niego człowiek.

– Dobrze, ale nie wiem, kiedy to będzie. Mieliśmy lecieć na Karaiby, Nowy Jork był tylko miejscem przesiadki…

– Rozumiem. Odezwij się, gdy będziesz wiedziała, co i jak.

– Oczywiście.

– W takim razie do usłyszenia, Rebeko.

– Do usłyszenia, panie Donovan, i jeszcze raz dziękuję. – Nie miałam pojęcia skąd, ale wiedziałam, że się uśmiecha.

Rozłączyłam się i od razu popędziłam szukać Jess. Cholera! Miała zaraz wrócić, a jej nie ma. Pewnie wciągnął ją któryś z kolejnych sklepów. Znalazłam swoją komórkę w walizce i zadzwoniłam do Ericka. Okazało się, że dzwonił do mnie z milion razy, ale na szczęście obaj z Sedem jechali już do hotelu. Pomyślałam, że skoro wracają razem, to może się pogodzili? Facetom podobno czasami wystarczy, jak dadzą sobie po mordach, choć nie przepadam za tym rozwiązaniem. Powiedziałam, że poczekam na nich w lobby, po czym właśnie tam się udałam. Usiadłam na ogromnej kanapie i szczerzyłam się sama do siebie. Tak bardzo się cieszyłam, że to wszystko dobrze się skończyło. Czekając na chłopaków, obserwowałam ludzi. Śmiać mi się chciało, kiedy patrzyłam na tych wszystkich nadętych biznesmenów w szytych na miarę garniturach, albo na kobiety w wielkich kapeluszach. Co to w ogóle za moda? Przecież to nie Londyn ani ślub księcia, do cholery. Pomogłam jednej dziewczynie, która siłowała się z wózkiem dziecięcym, bo zaciął jej się hamulec, w środku leżał jej słodki mały synek. Żaden facet się nawet nie zatrzymał. Podziękowała mi i zaproponowała, bym poszła z nimi na spacer zobaczyć fontanny, ale grzecznie odmówiłam, mówiąc, że już na kogoś czekam. Odprowadziłam ją tylko do głównego holu. Rozmawiałyśmy chwilę o hotelu. Ucieszyłam się, że nie tylko dla mnie to ogromny szok tu być. Ona i jej mąż wygrali wycieczkę do Las Vegas na jakiejś loterii i właśnie tutaj zostali zameldowani. Praktycznie minęła się w drzwiach z Sedem i Erickiem. Ich miny mówiły

wszystko… Wszystko w porządku. Nie posiadałam się z radości, wyrwałam do nich, rzucając się Sedowi na szyję. Chwycił mnie mocno, pewnie i zaczął namiętnie całować. O rany! Od razu zapragnęłam się z nim pieprzyć. Teraz! Już!

– O kurwa, mała! – Zajęczał w moje usta, gdy zassałam jego język.

– Gdzie jest Jess? – Nasz pocałunek przerwał Erick, wsadzając między nas głowę. Uśmiechnął się przy tym złośliwie.

– Poszukaj. Pewnie w którymś z najdroższych butików! – Zasłoniłam mu twarz dłonią i ponownie pocałowałam Seda. Erick zaśmiał się i na szczęście dał nam spokój.

– Pogodziliście się? – zapytałam dla pewności.

– Musimy jeszcze sobie wiele wyjaśnić, ale już mu nie przypierdolę.

To mnie miało uspokoić? Cholera, więc nie było tak kolorowo, ale dobrze, że chociaż nie rzucali się na siebie z pięściami.

– Mamy pokój na najwyższym piętrze – uśmiechnęłam się zalotnie.

– Wynajmę nam nasz, osobisty… Nikt nie będzie nam przeszkadzał. – Znowu mnie pocałował i ruszył ze mną na biodrach w kierunku recepcji.

– Ale po co? Mamy swoją sypialnię…

– Nie będę wysłuchiwał jęków Jess. Oszalałbym chyba…

Spojrzałam na niego. Cholera! Dobrze, że w ogóle akceptuje fakt, że Erick i Jess się pieprzą. Nic nie

odpowiedziałam. Sed posadził mnie na drewnianym blacie tuż przed oczami recepcjonistki i wyjrzał zza mnie.

– Poproszę o apartament. Ten, co ostatnio… – rzucił jak gdyby nigdy nic.

– Panie Mills, przykro mi, ale jest zajęty. Mogę zaproponować inny – odpowiedziała kobieta, lekko zażenowana jego zachowaniem. No, faktycznie, sadzając mnie na blacie, nie zachował się jakoś bardzo kulturalnie, ale w końcu to prawie gwiazda rocka.

– Nie chcę innego. Jeśli się nie da tego załatwić, to po prostu zmienię hotel – odpowiedział, wyjmując z kieszeni spodni portfel.

– Proszę chwileczkę zaczekać… – Kobieta uciekła na zaplecze do kierownika.

– Sed, daj spokój! Przecież to bez różnicy, jaki pokój…

– Jest różnica. Chcę cię przelecieć w tym pokoju, w którym byliśmy ostatnio – odpowiedział, ponownie mnie całując.

– Wtedy, gdy miał być ślub? – zapytałam dla pewności. Opowiadał mi o tym, co się wtedy wydarzyło z Erickiem i Simonem.

– Tak, dokładnie wtedy, Reb.

– Nie sądzisz, że to dziwne…

Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Dlaczego dziwne?

– No, ten pokój nie przyniósł nam szczęścia, może weźmy inny.

– Przecież nie wierzysz w takie rzeczy – uniósł brew.

– Wierzę, czy nie, to nie ma znaczenia. Weźmy inny, proszę… – Nie przyznałam się, o co naprawdę mi chodziło. Nie wiem, dlaczego odniosłam wrażenie, że gdy tam wejdę, przypomnę sobie to, co tam się działo, jak pieprzyłam się z Erickiem i Simonem, jak potem wyznałam prawdę o swoim dzieciństwie. Nie chciałam do tego wracać, nie chciałam sobie tego przypomnieć, by nie przeżywać wszystkiego od nowa.

– No dobrze, skoro chcesz… – odpowiedział ewidentnie zaskoczony, ale na szczęście o nic nie pytał. Wynajął inny apartament na innym piętrze. Jak dla mnie, mógłby być zwykły pokój, no ale z Sedem na ten temat nie ma co dyskutować. Zresztą w tym hotelu chyba nie ma zwykłych pokoi.

– Nasze walizki są w… – powiedziałam, wchodząc do apartamentu. Sed nie dał mi dokończyć. Od razu się na mnie rzucił, przyparł mnie do ściany swoim silnym ciałem i zaczął namiętnie całować. Jęknęłam zaskoczona tą gwałtownością i brutalnością. Nigdy się tak nie zachował wobec mnie, chwycił moje dłonie i unieruchomił nad głową, wolną ręką praktycznie rozerwał mi koszulkę i dobrał się do piersi.

– Sed… – wyjęczałam. Nie sądziłam, że tak mi się to spodoba. Zawsze bałam się brutalności, a tym razem zadziałało to na mnie całkiem inaczej. Podnieciłam się do granic.

– Jesteś tak kurewsko seksowna, mała – zamruczał i ścisnął mocno moją pupę, jednym ruchem zerwał ze mnie

leginsy. Krzyknęłam i chwyciłam go mocno za twarz, by mnie pocałował. Oboje odebraliśmy sobie oddech, przenosząc się w kompletnie inną rzeczywistość. Sed oderwał nas od ściany i praktycznie rzucił mnie na łóżko. Odbiłam się od materaca i pociągnęłam go za sobą, siłując się z paskiem jego spodni.

– Boże, nienawidzę tych twoich pasków! – pisnęłam nerwowo, znowu nie mogąc go rozpiąć.

– Zostaw! – powiedział stanowczo i pchnął mnie, bym się położyła. O rany! W jego spojrzeniu zobaczyłam wszystko naraz. Pożądanie, strach, chęć dzikiego pieprzenia i niepewność jednocześnie. Rozpięłam stanik i rzuciłam go gdzieś na oślep obok łóżka. Nie wiem, co mnie naszło, by ścisnąć mocno moje piersi i wyjęczeć bezwstydnie.

– Zerżnij mnie, Sed! Szybko!

Jego reakcja była błyskawiczna. Pozbył się spodni i majtek. Został w butach i koszulce. Wszedł we mnie jednym mocnym ruchem.

– Kurwa! – krzyknęliśmy chyba jednocześnie. Poczułam tępy ból, bo chyba nie byłam aż tak gotowa, jak myślałam. Jednak nie zwróciłam na to uwagi. Pragnęłam, by Sed pieprzył mnie mocno, głęboko… Boże, tak go potrzebowałam.

– Mocniej! – Wbiłam palce w jego barki i owinęłam nogi wokół jego pięknych bioder. Sed zaczął się poruszać. O mój Boże! To był dziki, niepohamowany rytm i pragnienie,

którego nie dało się opanować. Tu nawet nie chodziło o orgazm, tylko o to połączenie. O mnie i jego jako jedność.

– Głośniej, maleńka! Głośniej! – Chwycił moje włosy i pchnął jeszcze mocniej. Krzyknęłam zaskoczona, bo było to kolejne nowe doznanie.

– Jezu, Sed! – Miałam wrażenie, że chyba nigdy nie był we mnie tak głęboko. Całe masywne łóżko aż trzeszczało pod naszymi ciałami. Jego biodra wbijały się między moje uda z taką siłą, że od razu wiedziałam, że będę miała siniaki. Miałam to jednak gdzieś, pragnęłam jedynie go czuć. Czuć głęboko, chciałam oddać mu się cała… Chciałam, by on oddał się mnie.

– Jesteś moja! Tylko moja! Rozumiesz?! – wyjęczał, chwytając moją brodę, i spojrzał na mnie jak dzikie zwierzę. O matko! Przeszedł mnie prąd i nie miałam pojęcia, jak to w ogóle możliwe, ale dostałam orgazmu. Mój Boże! Czegoś takiego jeszcze nie przeżyłam. Szarpnęłam się gwałtownie, jednak Sed nie puścił mojej brody. Pocałował mnie namiętnie i jeszcze bardziej przyśpieszył.

– Rozumiesz?! – powtórzył głośno.

– Tak! Tak! – krzyczałam jak opętana, chciałam i nie chciałam więcej jednocześnie. Kompletnie postradałam zmysły. Nawet się nie zorientowałam, kiedy Sedrick zmienił pozycję. Przeturlał się na plecy, tak że teraz ja byłam na górze. Chwycił mnie za pośladki i wyznaczył ponownie dziki rytm. Nawet nie wiedziałam, że jestem zdolna do takiego szybkiego i mocnego poruszania biodrami. Kurwa! To takie… fajne!

– Tak, mała! Pokaż, jak to lubisz! Pokaż, jak lubisz się pieprzyć! – Jego słowa jeszcze dodatkowo mnie podnieciły. W ogóle się nie krępowałam. Ujeżdżałam go jak te panny na filmach porno. Strasznie mi się spodobało. Poczułam się taka seksowna i kobieca, jak chyba nigdy w życiu. Zwieńczeniem tego całego dzikiego seksu była jego mina. Mina, gdy doszedł razem ze mną. Mogłabym patrzeć na ten wyraz twarzy godzinami, dniami, miesiącami…

Leżeliśmy w łóżku całkiem nago. Ja i najcudowniejszy facet na całym świecie. Sedrick Mills. Mój, tylko mój. Gładził mnie delikatnie opuszkami palców wzdłuż kręgosłupa, a ja mruczałam jak kotka.

– Wszystko w porządku? – zapytał, muskając ustami moje ramię.

– Yhym.

– Chcesz się wykąpać? – uśmiechnął się bezczelnie. Boże! Oni wszyscy mają ten bezczelny uśmiech. Wszyscy w zespole. To cholernie podniecające.

– Chyba nie mam siły. – Przeciągnęłam się i przewróciłam na plecy.

– Jezu, co tu masz?! – Sed usiadł szybko i spojrzał na moje biodro, spojrzałam również, a tam wielki siniak. O rany!

– Obiłam się o umywalkę w samolocie – wytłumaczyłam, bo wiedziałam, o czym pomyślał.

– Na pewno? Boże! – spojrzał na mnie przerażony.

– Skarbie, na pewno. – Usiadłam i dotknęłam jego policzka.

– Nie zniósłbym, gdyby stała ci się jeszcze jakaś krzywda.

Nie uspokoiły go moje słowa. Wtulił twarz w moją dłoń i zamknął oczy.

– Sed, nie zrobiłeś mi krzywdy. Naprawdę obiłam się w samolocie… – Wsunęłam mu się na kolana.

– To nie było za…

– Ostre? – dokończyłam za niego. Otworzył oczy i spojrzał na mnie niepewnie.

– Nie chciałem, nie wiedziałem, czy… – zająknął się.

– Podobało mi się – uśmiechnęłam się szeroko. Na samo wspomnienie tego, co działo się przed chwilą, znowu się podnieciłam, a moja cipka zapulsowała mimowolnie.

– Mówisz serio? – spojrzał na mnie, jakby w ogóle nie zrozumiał, co powiedziałam.

– Tak. Bardzo mi się podobało. – Pocałowałam go w usta.

– I nie było za…

– Nie. Było cudownie, Sedricku…

– Wiem, że nie powinienem tego robić. – Znowu ten ton pełen wyrzutów wobec samego siebie.

– Daj spokój. Naprawdę mi się podobało.

– Po prostu tak na mnie działasz, że…

– Wiem. Mam tak samo… – Usiadłam na nim okrakiem i pocałowałam ponownie. Od razu poczułam jego twardniejącego penisa, który zaczynał idealnie napierać na moją nadal spragnioną cipkę. Jezu! Czułam, że oszaleję bez niego. Nie minęła chwila i kochaliśmy się ponownie. Tym

razem powoli, namiętnie. Tak też lubię… Nie wiem, jak wolę bardziej? Oj, nieważne. Ważne, by to się nie zmieniło, by to wszystko nie skończyło się zbyt szybko. By nie prysło jak bańka mydlana i nie pozostawiło po sobie tylko plamy w kolorach tęczy. Na której każdy odcień będzie bardziej bolesny od poprzedniego. Boże! Nie wiedziałam, co bym zrobiła, gdybym go straciła. Myślałam tylko o tym, jak bardzo go kocham…

***

Oczywiście nie wyszliśmy z pokoju do rana. Tak! Do rana! Boże, ta noc była… Nie potrafię tego nawet opisać. Pieprzyliśmy się, jakby jutro miało w ogóle nie nadejść. Chyba nadrobiłam wszystkie moje zaległości w tej dziedzinie. Przerobiliśmy zapewne całą Kamasutrę, a przynajmniej tak mi się wydaje. Sed zachował jednak tą jedną, cudowną rzecz na Karaiby. Powiedział, że zrobi mi dobrze ustami dopiero w bungalowie na plaży. W sumie to prawie go błagałam, by to zrobił właśnie teraz, ale był stanowczy. Jezu! Na samą myśl, że to zrobi, ciągle miałam ochotę. Nawet przy śniadaniu nie mogłam się od niego oderwać, mimo że obok nas siedzieli Erick i Jess. Oni chyba też mieli udaną noc. Wszyscy byliśmy w cudownych nastrojach. Nawet chłopaki gadali normalnie.

– Zostańmy jeszcze do jutra w Vegas – zaproponował Erick, gdy kończyliśmy jeść w jednej z hotelowych restauracji.

– Macie jakieś plany? –zapytał Sed, patrząc podejrzliwie na swojego przyjaciela.

– Zabawmy się. Zobaczmy wieczorem pokaz fontann i chodźmy do klubu! – wtrąciła jak zawsze podekscytowana Jessica.

– Chcesz iść do klubu, Reb? – Sed wsunął mi dłoń pod spódniczkę, którą kazał mi założyć dziś rano. Wybrał też dla mnie bluzkę z dekoltem i powiedział, bym nie wkładała bielizny. Więc siedziałam tak w samych ubraniach, a on wkładał we mnie palec.

– Tak! – pisnęłam. Nie w odpowiedzi, ale z podniecenia. Sed uśmiechnął się złośliwie i zatoczył palcem kółko. Kurwa! On chyba nie chce zrobić tego tutaj, przy nich… Przy tych wszystkich ludziach jedzących śniadanie. Spojrzałam na niego, moje policzki od razu zaróżowiły się od jego delikatnych ruchów.

– To ustalone, tak? Idziemy! – Jess chwyciła mnie za dłoń. Boże! Spojrzałam na Seda, a on dalej… Włożył drugi palec i przysunął się do mnie bliżej. W dodatku podeszła do nas kelnerka i zapytała, czy czegoś nam jeszcze potrzeba.

– Sed… – jęknęłam i spróbowałam się poruszyć, ale mnie przytrzymał. Z premedytacją zaczął kciukiem masować moją łechtaczkę.

– Co, kochanie?! – Pocałował mnie w policzek, jak gdyby nigdy nic. Boże, zabiję go! Co on wyprawia, przecież ja zaraz dojdę.

– Nie, nic… Nic… – wyszeptałam i w tym momencie wybuchłam. Krzyknęłam w myślach i zamknęłam oczy,

próbując to pohamować.

– Oj, maleńka. – Sed wyjął ze mnie palce i oblizał, udając, że ma na nich dżem. No, kurwa! Kopnęłam go pod stołem, a on się tylko zaśmiał. Nogi mi drżały, a serce waliło jak szalone.

– To idziemy, czy nie? Reb?

Spojrzałam na Ericka. Byłam prawie przekonana, że on doskonale widział, co właśnie zaszło. Zrobiłam się cała czerwona i kompletnie zażenowana.

– Tak. Możemy pójść… – spuściłam wzrok. Pomyślałam, że chyba musimy ustalić jednak pewne zasady, bo to było zdecydowanie za dużo, jak na mnie.

– To spotkamy się później. Jess, chodź… – Chwycił ją za dłoń i wyciągnął zza stolika. Zachichotała zadowolona i pomachała na odchodne. Musiałam chwilę odczekać, zanim doszłam do siebie po tym cichym orgazmie.

– Chryste, Sed! – warknęłam na niego wkurzona.

– No co? – uśmiechnął się durnowato.

– Jak to co? Nie rób tak więcej!

– Mam więcej nie dotykać twojej słodkiej cipki? – zapytał i znowu wsadził mi dłoń pod spódniczkę, za co dostał po łapach.

– Oszalałeś?! Erick to widział! – Odsunęłam się, a on się przysunął.

– Wiem, że widział – powiedział po chwili.

– Zrobiłeś to specjalnie?! – pisnęłam. No nie!

– Niech wie, że skoro ma Jess, ty jesteś poza zasięgiem. Tak jak mówiłem wczoraj… Jesteś moja! – Chwycił moją

brodę i namiętnie pocałował.

– Nie możesz się tak zachowywać! – Oderwałam się od niego, choć nie przyszło mi to łatwo. Gdy mnie całował, zapominałam o bożym świecie.

– Mogę i będę. – Znowu posłał mi ten bezczelny uśmiech, nie potrafiłam go nie odwzajemnić.

– Uzależnisz mnie od siebie, od swoich palców, ust, języka i fiuta, a za miesiąc wyjeżdżacie w trasę – zmrużyłam oczy.

– Ty już dawno mnie od siebie uzależniłaś, mała, więc jesteś w lepszej sytuacji…

– W lepszej? Niby czemu?

– Bo kochasz mnie od niedawna, a ja ciebie od pierwszego wejrzenia! – Wciągnął mnie na swoje kolana i wplótł palce we włosy.

– Kocham cię tak samo długo, tyle że nie pamiętam. – Trąciłam nosem jego nos. Oczywiście cała złość na niego przeszła mi w sekundę. Ledwo się opanowaliśmy, by nie zrobić tego w restauracji. Nie mogłam uwierzyć, że to w ogóle możliwe, by tak kogoś pragnąć. W życiu bym nie pomyślała, że będę się tak zachowywać, ale… cholernie mi się to podobało!

***

Cały dzień spędziliśmy tylko we dwoje. Erick i Jess gdzieś zniknęli. Zadzwonili tylko, że będą wieczorem, i byśmy byli gotowi na dziewiątą na wyjście na miasto. Po śniadaniu wróciliśmy do pokoju, oczywiście po to, by się pieprzyć. Co

innego mielibyśmy robić? Sed twierdził, że nadrabiamy zaległości z czasów mojej śpiączki. Na szczęście miał już do tego trochę lżejsze podejście. Ja chyba też pogodziłam się z tym, co mnie spotkało. Może to i lepiej, że nic nie pamiętałam. Te przebłyski z porwania na szczęście nie paraliżowały mi życia. Gdy spałam z Sedrickiem, nie miałam koszmarów i nie myślałam o tym psycholu. To okropne, ale cieszyłam się, że go zastrzelili. Inaczej pewnie byłby moim koszmarem do końca życia, nawet gdyby siedział w więzieniu. Obawiałam się jednak, co będzie, gdy Sed wyjedzie, ale nie chciałam o tym za dużo myśleć. Mieliśmy przed sobą miesiąc wakacji, więc skupiałam się na tym. Sedrick właśnie zarezerwował bilety na lot do Nowego Jorku, a ja postanowiłam zadzwonić do Treya. Wyszłam na taras i oparłam się o barierkę, podziwiając widok.

– Cześć, Reb! – odebrał Simon.

– Yyyy, cześć. – Spojrzałam na telefon, czy na pewno nie pomyliłam numeru.

– Trey się kąpie, dopiero wrócił z treningu – powiedział, chyba czując, że jestem lekko zaskoczona.

– A ty robisz za jego osobistą sekretarkę? – zapytałam żartobliwie.

– A, tak się jeszcze nie bawiliśmy, chyba nie lubię się przebierać za kobietę. – Wiedziałam, że się uśmiecha. W ten sam bezczelny sposób, co Sed i reszta chłopaków.

– Przecież wszyscy wiedzą, kto robi za kobietę w waszym związku, Simon… – Próbowałam się nie

roześmiać. Fakty były takie, że to Trey posuwa Simona, ale na co dzień to Simon zdominował Treya. To dość dziwne i niespotykane w związkach homoseksualnych, ale w ich przypadku raczej nic nie było standardowe.

– Tak, wiem, ale ja tylko daje się pieprzyć w tyłek, mała. – Na te słowa roześmiałam się w głos.

– Bez szczegółów, proszę.

– Lepiej opowiadaj, jak na tych Karaibach? Rozumiem, że już dolecieliście? – zapytał.

– Nie. Nastąpiła mała zmiana planów, jesteśmy w Vegas do jutra.

– O, kurwa! Hajtacie się?! – aż pisnął zaskoczony.

– Co? Oszalałeś?!

– No, nie wiem! Pytam. Vegas kojarzy mi się tylko z jednym.

– Sed chyba nie ma takich zamiarów, w sumie to nawet mi się oficjalnie nie oświadczył… – skrzywiłam się. Julia wygadała się na temat wielkiego pierścionka, który podobno kupił dla mnie, no i sam przecież powiedział, że się oświadczy, ale jeszcze tego nie zrobił.

– Spokojnie! Na pewno to zrobi, Reb! Tylko udawaj zaskoczoną – roześmiał się.

– Ty coś wiesz! – Cholera! Oni zapewne wszyscy wiedzą, muszę to wyciągnąć od Treya.

– I tak nic ci nie powiem. Nie ma szans!

– Simon, proszę… – powiedziałam błagalnie.

– Nie! A teraz wybacz, ale twój najlepszy przyjaciel właśnie wyszedł spod prysznica nago… – Zamknęłam oczy

i ze wszystkich sił starałam się, by moja wyobraźnia za bardzo nie pracowała. Nie wiedziałam, czy kiedykolwiek zaakceptuję widok ich dwóch w intymnej sytuacji.

– Daj mi go na chwilę! – rzuciłam szybko, by się nie rozłączył.

– Minuta! – Oddał telefon Treyowi. – To Reb! Tylko szybko! – dodał.

– Co Sed planuje na oświadczyny? – zapytałam od razu.

– Cześć, mała. Może najpierw się przywitaj – usłyszałam jego cudownie roześmiany głos.

– Nie mam czasu. Wiem, że jesteś nago i za chwile będziesz w tyłku Simona… – ja też się roześmiałam. Boże! Pomyślałam, że muszę się do tego jakoś przyzwyczaić.

– Jeśli chcesz, możemy wysłać ci zdjęcie! – Usłyszałam w tle ciche mlaskanie. O mój Boże! Wolałam sobie nie wyobrażać, co to jest.

– Trey, błagam cię! – Znowu zamknęłam oczy. – Nie pieprzcie się, gdy ze mną rozmawiasz! – dodałam.

– Kurwa, Simon, przestań! Daj mi chwilę… – usłyszałam, jak go od siebie odgania, a także śmiech Simona. – Na razie, mała! – Chyba wyrwał mu słuchawkę i się rozłączył. No wiecie co?! W sumie mnie to nie wkurzyło, cieszyłam się, że dobrze im się układa. Wyglądało na to, że oni faktycznie są dla siebie dobrzy, a to przecież najważniejsze. Usiadłam na leżaku i chwilę się zastanawiałam, czy nie zadzwonić do matki. Nie odpisała na mojego SMS-a, nie oddzwoniła i ogólnie chyba ma mnie gdzieś. No trudno, powinnam się była tego spodziewać.

Automatycznie pomyślałam o Donovanie. Cholera! A jeśli to naprawdę mój ojciec? Miałam mu dać znać, gdy będę wiedziała, kiedy będziemy w Nowym Jorku. Zapisałam sobie numer jego biura po wczorajszej rozmowie, więc postanowiłam zadzwonić.

– Biuro Prezesa Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, przy telefonie Melanie Wunderlich! – odebrała ta sama kobieta, co wczoraj.

– Dzień dobry. Z tej strony Rebeka Staton…

– A, tak! Już łączę z panem Donovanem! – Nawet nie dała mi dokończyć. Nie wiem, dlaczego się uśmiechnęłam.

– Dziękuję – odpowiedziałam i czekałam dosłownie chwilę.

– Miło, że dzwonisz, Rebeko – usłyszałam ten spokojny, ciepły głos.

– Miałam dać znać, gdy będę wiedziała, kiedy będziemy w Nowym Jorku. Mamy lot jutro rano, więc wieczorem będziemy na miejscu.

– Chciałabyś zjeść ze mną jutro kolację? Czy będziesz za bardzo zmęczona po locie?

O rany, pomyślałam, kolację? Sądziłam raczej, że to będzie pięciominutowe spotkanie.

– Nie wiem, o której dokładnie lądujemy – próbowałam się jakoś wykręcić.

– Rozumiem. W takim razie środa? Lunch? Obiad? Jadasz w ogóle lunch?

Zrobiło mi się ciepło na sercu. Kompletnie nie potrafię tego wytłumaczyć.

– Tak, jadam, proszę pana. Może być lunch.

– Gdzie się zatrzymacie? W hotelu? Czy w domu Millsa?

– Pewnie w jego domu, ale spotkajmy się na mieście – powiedziałam zapobiegliwie, bo wolałam neutralny grunt, ale tego przecież nie mogłam mu powiedzieć.

– Przyjadę po ciebie, dobrze?

Cholera!

– No dobrze. Zna pan adres, prawda? – zgodziłam się. No trudno, stwierdziłam, muszę to jakoś przeżyć. W ogóle powinnam powiedzieć o tym Sedowi. Zaraz to zrobię…

– Tak, znam. O której by ci pasowało?

– Ja się dostosuję, domyślam się, że jest pan zajętym człowiekiem. – Znowu poczułam, że się uśmiecha.

– Trzecia po południu?

– Tak.

– W takim razie do zobaczenia, Rebeko.

– Do zobaczenia, panie Donovan.

Gdy tylko się rozłączyłam, poszłam do Seda. Też właśnie skończył rozmawiać z kimś przez telefon. Spojrzał na mnie i uśmiechnął się szeroko. Jezu! Znowu poczułam to cudowne pulsowanie między nogami.

– Spotkam się z Donovanem – powiedziałam od razu.

– Co?! – zrobił taką minę, że nie potrafiłam się nie roześmiać.

– Wyświadczył mi przysługę, wyciągając cię z aresztu. Jestem mu to winna…

– Cholera, naprawdę się z nim spotkasz? – zapytał z niedowierzaniem.

– Tak. Przyjedzie po mnie o trzeciej w środę do twojego domu w Nowym Jorku.

– Chcesz, bym był z tobą?

– Nie. Chyba wolę sama z nim porozmawiać.

Sed podszedł i objął mnie w pasie.

– Będzie dobrze, mała. To porządny facet.

– Możemy go poszpiegować w internecie? – zapytałam, zadzierając głowę, by na niego spojrzeć.

– Jasne.

Sedrick wyciągnął swój laptop z walizki i razem usiedliśmy na łóżku. Wpisaliśmy w wyszukiwarkę jego nazwisko i zaczęliśmy przeglądać. Okazało się, że Donovan ma 43 lata, żonę i dwie córki bliźniaczki oraz… syna. Jasna cholera! Miałam dwie siostry i brata? Niestety, po wpisaniu hasła „James Donovan z rodziną” nie wyskoczyły żadne zdjęcia. Bardzo chronił swoją prywatność. On sam był dość przystojny. Na zdjęciach wyglądał na wysokiego, miał niebieskie oczy, tak jak ja, ciemniejsze włosy, tak jak ja, tyle że moje naturalne są jeszcze ciemniejsze, sympatyczny wyraz twarzy i naprawdę ładny uśmiech.

– Już wiadomo, po kim go masz! – Sed trącił mnie delikatnie w ramię, widząc, jak wgapiam się w zdjęcie.

– Przystojny ten mój ojciec! – stwierdziłam na głos.

– Ojciec? – Sedrick odłożył laptop z kolan i uśmiechnął się bezczelnie.

– To znaczy… ten Donovan – Cholera! Czy ja naprawdę nazwałam go swoim ojcem?

– O czym będziecie gadać? – zapytał, dalej się uśmiechając.

– Nie rób tak! – Zasłoniłam mu oczy dłonią, by nie patrzył na mnie w taki sposób.

– Dlaczego? – roześmiał się i złapał moje nadgarstki, po czym położył mnie pod sobą. Pisnęłam radośnie.

– Nie mogę się skupić na rozmowie! – zaczęłam chichotać, gdy brodą zaczął drapać mnie po szyi. Nie ogolił się dziś rano, a ten dwudniowy zarost był okropnie seksowny.

– Po prostu zapytałem, mała. – Zsunął mi ramiączko i zaczął ssać prawą pierś.

– Sed, proszę… – Zaczęłam się wiercić, by mnie puścił.

– O co prosisz? – spojrzał na mnie, podgryzając sutek.

– Jezu! – Zamknęłam oczy i od razu zrobiłam się napalona.

– Wystarczy, Sed, skarbie.

Zsunął jedną dłoń i zaczął muskać palcami moją mokrą, spragnioną cipkę. Jęknęłam głośno i wygięłam się w łuk.

– Nie robimy nic innego, tylko się pieprzymy… – wydusiłam z siebie, próbując się opanować. Cholera! Przecież nie możemy cały czas tego robić. Oszaleć można…

***

– Sed! Och, tak! – wyjęczałam, kiedy Sedrick pieprzył mnie któryś raz z rzędu. Straciłam rachubę czasu i orgazmów. Oczywiście nie dokończyliśmy rozmowy

i w sumie jakoś bardzo mi to nie przeszkadzało. Gdy już prawie dochodziłam, zaczęła dzwonić komórka Seda.

– Kurwa mać! – zaklął i spojrzał w stronę szafki nocnej, na której wibrował jego telefon.

– Dla kogo masz taki dzwonek? – zapytałam, bo była to inna melodia niż zwykle.

– Lepiej nie pytaj! – bardzo się zdenerwował. Wyszedł ze mnie gwałtownie i zszedł z łóżka. Chwycił w locie telefon i poszedł na taras… całkiem nago. Zaskoczyła mnie jego reakcja. Podniosłam z podłogi jego koszulkę, założyłam ją i chciałam do niego podejść, ale pokazał dłonią, bym dała mu chwilę. Cholera! Stało się coś? Ja także się zdenerwowałam, widząc jego minę i to, że rozmawiał z kimś bardzo poważnie. Usiadłam na łóżku i czekałam dłuższą chwilę, aż skończy rozmawiać. Gdy wrócił, spojrzał na mnie cały blady.

– Sed, co się stało? – zapytałam bez tchu.

– Kara urodziła… – odpowiedział i zaczął się ubierać.

– Co?! – pisnęłam. – Jak to urodziła? Przecież to chyba jeszcze nie czas?

– Dostała skurcze dziś w nocy. Dzwoniła do mnie jej matka…

– I co? Lecisz tam? – spojrzałam oniemiała, że wyciągnął świeżą koszulkę z walizki i zachowywał się tak, jakby szykował się do wyjścia.

– Tak. Muszę… – spojrzał na mnie przepraszająco.

– Jak to musisz? Sed… – zakwiliłam cicho. Czy on mówi poważnie? Przecież to nie jego dziecko, podobno. Zrobiło

mi się strasznie zimno.

– Proszę cię, nie martw się. Po prostu muszę wiedzieć, chcę mieć stuprocentową pewność… – Wsunął buty i chwycił walizkę.

– Ale…

– Leć do Nowego Jorku jutro. Przylecę najszybciej, jak się da… – I wyszedł, pozostawiając mnie w kompletnym szoku. Siedziałam bez ruchu chyba z pół godziny, próbując uświadomić sobie, czy to dzieje się naprawdę. To już drugi raz, kiedy Kara przeszkadza nam w tym hotelu. Mówiłam, że to jakieś durne fatum, cały ten hotel, nie tylko tamten apartament. Wtedy próbowała się przecież zabić, przynajmniej tak opowiedział mi Sed. Pojechał do niej, a mnie zostawił… Dokładnie tak, jak za pierwszym razem. Mój Boże! Poczułam się strasznie. Gdy odzyskałam zdolność poruszania się, od razu chwyciłam za swoją komórkę i wybrałam numer do Simona. Pomyślałam, że w końcu to on przecież jest ojcem, do cholery. Nie odebrał. Kurwa! Spróbowałam do Treya, ale także cisza. Spojrzałam na zegarek, była prawie dziewiąta wieczorem. Mieliśmy się przecież spotkać z Erickiem i Jess, ale ja kompletnie straciłam ochotę na zabawę. Wyłączyłam telefon, pogasiłam wszystkie światła, zasłoniłam okna i napuściłam sobie wody do wanny. Tak gorącej, że cała łazienka zaparowała. W pierwszej chwili po wejściu miałam ochotę wyskoczyć, ale po chwili ciało się przyzwyczaiło. Zaczęłam głośno płakać, wręcz się zanosić. Nie wiedziałam, dlaczego poczułam się, jakby mnie opuścił, zostawił. Miałam

wrażenie, że gdy zobaczy to maleństwo, wróci do niej, mimo że nie jest ojcem. Ja przecież nie dałam mu dziecka, poroniłam… Może on tego właśnie chciał? Sam przecież mówił. Boże, Reb! Oczywiście, że chce dziecka. Zamknęłam oczy i próbowałam się uspokoić. Cała się trzęsłam ze zdenerwowania i mimo gorącej wody było mi przeraźliwie zimno. Nie pamiętam, ile czasu spędziłam w wannie, wyszłam z niej dopiero, gdy prawie zasypiałam. To nie było zbyt bezpieczne… Owinęłam się szlafrokiem i skuliłam na środku tego wielkiego łóżka. Cała pościel pachniała Sedrickiem, nami… Chlipiąc w poduszkę, zasnęłam.

Obudziłam się, gdy ktoś zaczął dobijać się do apartamentu. Półprzytomna, w pierwszej chwili w ogóle nie wiedziałam, co się dzieje, gdzie jestem? Spojrzałam na zegarek przy łóżku. Była prawie druga w nocy. Kto mógł czegoś ode mnie chcieć o tej porze? Przeraziłam się, przypominając sobie tamten poranek w Aspen. Zerwałam się z łóżka i uciekłam do salonu, chowając się za komodą w rogu pokoju. Boże! Serce zaczęło mi walić jak szalone. Nie! To przecież niemożliwe! Ten koszmar się już skończył. Scott został zastrzelony…

– Reb! Reb, do cholery, otwórz! – usłyszałam w końcu głos Ericka. Pobiegłam do drzwi, otworzyłam je i wpadłam mu w ramiona cała roztrzęsiona. – Boże! Co się stało? – Chwycił mnie i objął mocno, po czym wprowadził nas do środka. Nie mogłam wydobyć z siebie słowa, rozpłakałam się, czując ulgę, że to on, że nic mi nie grozi.

– Jak dobrze, że to ty… – wydusiłam z siebie po chwili.

– Mała, co się stało? – Chwycił delikatnie moją brodę i zmusił mnie, bym na niego spojrzała.

– Nie wiem. Wystraszyłam się…

– Gdzie jest Sed? – rozejrzał się po salonie, włączając światło.

– To ty nic nie wiesz? – uniosłam brew.

– Chryste, co się stało? – zapytał z przerażeniem w oczach.

– No, Kara urodziła…

– Co?! – Aż się ode mnie odsunął.

– Sed do ciebie nie dzwonił?

– Nie! Kurwa, nikt do mnie nie dzwonił! Do ciebie też nie mogłem się dodzwonić! – warknął na mnie.

– Wyłączyłam telefon…

– Dlaczego? Nie mów tylko, że Sed poleciał do Kary? – zapytał już spokojniej. Nie musiałam odpowiadać, moja mina wszystko mu wyjaśniła. – Czy on jest, kurwa, poważny?! Nie, no ja pierdolę!

– Zadzwoniła jej matka. – Próbowałam się opanować, by się znowu nie rozpłakać.

– Przykro mi, Reb! – Przytulił mnie mocno i pocałował w głowę.

– Déjà vu… – zaśmiałam się przez łzy.

– Co?

– No, ostatnim razem też mnie tutaj zostawił. Dla niej – powiedziałam cichutko, wciąż próbując nie dopuścić tej myśli do siebie.

– Nie zostawił cię. Przecież wróci…

– Ale to już drugi raz. Wtedy też poleciał do niej, nawet nie pytając mnie o zdanie. Złapał walizkę i po prostu wyszedł.

– Reb, chyba nie myślisz, że on coś do niej czuje? Usiądź lepiej.

Podeszliśmy do łóżka i usiedliśmy.

– On chce dziecka… – zakwiliłam cichutko.

– Ale to nie jego dziecko. – Posadził mnie bokiem do siebie.

– A skąd wiesz? Może ona kłamała z terminem? Skoro urodziła teraz… – powiedziałam smutno. Ericka chyba zamurowało.

– Nie, no jak? Przecież Simon chodził z nią na te jakieś badania… – chyba próbował mnie pocieszyć.

– Tak?

– No tak. Był dwa razy na usg…

– To dlaczego ona twierdzi i wszystkim mówi, że to dziecko Seda? Dlaczego jej matka zadzwoniła do niego, a nie do Simona?

– Bo ma jakieś urojenia! Sed nie sypiał z nią przez ostatnie kilka miesięcy ich, pożal się Boże, związku!

– Bo wy ją pieprzyliście, tak?

Erick wciągnął głośno powietrze.

– Tak. To znaczy, głównie Simon. Ja spałem z nią raptem dwa razy.

– Dwa razy za plecami Seda?

– Nie chcę o tym gadać, Reb. To nic fajnego…

– Więc po co to robiłeś? – skrzywiłam się.

– Bo jestem tylko facetem.

– Sed też jest tylko facetem, Erick, a jakoś nie sypiał z nikim, gdy ja leżałam w śpiączce.

– I dlatego to z nim jesteś i z nim powinnaś założyć rodzinę. Sed cię kocha, kocha na zabój…

– Ty też mnie kochasz… – Nie wiem, dlaczego znowu mu to wypomniałam.

– Oj, przestań! To nie ma znaczenia! Już o tym rozmawialiśmy! – Zdenerwował się i odtrącił moją dłoń.

– Jesteś w stanie przestać mnie kochać? – Mimo jego sprzeciwu wpakowałam mu się na kolana.

– Wkurwiasz mnie! – warknął i przez moment nawet mnie nie objął.

– Erick, przecież tu chodzi o twoje szczęście. Jesteś w stanie pokochać Jess i być z nią szczęśliwy? – zapytałam wprost. Jeśli nie, pomyślałam, to w ogóle bez sensu, by się oboje dalej w to angażowali.

– Nie zastanawiałem się nad tym. Mówiłem ci, że na razie się po prostu dobrze bawimy.

– Jess jest w tobie zakochana, Erick. Jeśli nie potrafisz tego odwzajemnić, to daj jej spokój. Ona w tym wszystkim jest najmniej winna.

– Nie skrzywdzę jej więcej.

– Trzymam cię za słowo! – Wyciągnęłam do niego mały palec, a on się roześmiał. – No co? – zapytałam, kompletnie nie wiedząc, co go tak rozbawiło.

– Nie, nic. Po prostu zrobiłaś tak samo podczas naszej tak naprawdę pierwszej rozmowy… – spojrzał na mnie

ciepło.

– A, wiem. Wtedy po koncercie, co pokłóciłam się z Sedem i rzuciłam w niego piwem? – także się roześmiałam.

– Opowiadał ci?

– Tak. To akurat chciałabym pamiętać.

– Myślisz, że przypomnisz sobie coś jeszcze?

Westchnęłam głośno.

– Nie wiem. Jedyne, co mi się przypomniało, to Scott i… – głos mi zadrżał.

– Tak, wiem. Cicho już! – Przytulił mnie i zakołysał delikatnie jak małym dzieckiem.

– Przestraszyłam się, jak usłyszałam, że ktoś się dobija do drzwi.

– Nie chciałem cię wystraszyć. Nie odbierałaś telefonu, nie wiedziałem, gdzie w ogóle jesteście. Sedowi dostanie się za to, że nawet mnie nie poinformował, że wyjeżdża. Jak mógł cię tak zostawić samą?

– On często tak traci głowę i rzuca wszystko?

Erick spojrzał na mnie.

– Nie bądź na niego zła. On naprawdę cię kocha… – zbył mnie. No cóż… Byłam ciekawa, czy, gdybym do niego zadzwoniła i powiedziała, by natychmiast wracał, zgodziłby się? Nie chciałam go sprawdzać i ufałam mu, ale wydawało mi się dziwne, że znowu do niej pojechał. Ogólnie nigdy nie sądziłam, że będę zazdrosna o faceta. A o Sedricka byłam zazdrosna… Chorobliwie, mimo że nie dawał mi tak

naprawdę powodów. No, ale ta Kara. Cholera! Wiedziałam, że będą z nią problemy.

– Gdzie Jess? – zmieniłam temat.

– Poszła już się położyć. Niedawno wróciliśmy… – Erick jakoś dziwnie się speszył.

– A gdzie byliście? – zapytałam ciekawa.

– Cholera, Reb… – powiedział dziwnym tonem.

– Co? – spojrzałam na niego zaskoczona.

– To! – Pokazał mi dłoń, na której błyszczała platynowa obrączka na serdecznym palcu. Moje oczy zrobiły się wielkie.

– Chryste Panie! – aż krzyknęłam. Ponownie spojrzałam na jego dłoń, a potem na jego twarz.

– Nie wiem, co mnie naszło.

– Wzięliście ślub?! – pisnęłam i zeszłam mu z kolan. Matko kochana, przecież Sed ich pozabija.

– Tak. Kilka godzin temu… – odpowiedział cicho, jak dziecko przyznające się do złego uczynku.

– Kurwa, Erick! Przecież… – zatkało mnie. Wbiłam w niego wzrok i kompletnie nie wiedziałam, co mam powiedzieć.

– Boże, wiem! Byliśmy kompletnie pijani! Jess zobaczyła kaplicę, no i…

– No i…? No i co?! – Zaczęłam nerwowo chodzić po pokoju.

– Boże, nie wiem! Ja to zaproponowałem…

– Ty?!

– Tak, kurwa, ja! Mało wyraźnie mówię, czy co?! – Wstał i też zaczął łazić w tę i z powrotem.

– Erick, ale Sed was…

– Oj, pieprzyć Seda! Bardziej się martwię o Jess…

– Co? Dlaczego? – Mój Boże! Przyszła mi do głowy taka myśl, że dostałam gęsiej skórki.

– Bo Jess…

– Jest w ciąży?! – zapytałam bez tchu.

– Chryste, nie! Weź mnie nie dobijaj! – Wbił we mnie lodowate spojrzenie.

– Więc o co chodzi?! – O mało nie dostałam zawału.

– Ona chyba naprawdę tego chciała, a ja już myślę, jak to unieważnić…

– No, to chyba oczywiste! Unieważnij to jak najszybciej! Jezu, przecież Sed cię zabije! – Usiadłam na łóżku, próbując się uspokoić.

– Ale jak mam powiedzieć o tym Jess? – spojrzał na mnie smutno.

– Nie wiem – wzruszyłam ramionami.

– No właśnie. Ja też, kurwa, nie wiem. – Położył się obok mnie i zasłonił oczy dłonią.

– Sed nie może się dowiedzieć…

– Wiem, Reb. Tym razem faktycznie by mnie zabił.

– Co cię naszło? – Położyłam się obok niego.

– Pięć minut wcześniej pieprzyliśmy się w jakiejś ciemnej uliczce, jeszcze chyba czułem jej usta na swoim kutasie… – Skrzywiłam się. Mój Boże! Sed też tak o mnie rozmawia?

– Jezu, nawet nie chcę myśleć, co będzie, jeśli tego nie odkręcicie!

– Powinienem chyba spędzić swoją noc poślubną z żoną, a nie ze szwagierką – spojrzał na mnie i uśmiechnął się zadziornie. Kurwa! Gdzie oni się nauczyli tego uśmiechu?

– No raczej! – Położyłam się na boku i dotknęłam jego policzka.

– To ja już pójdę. – Nachylił się i pocałował mnie w usta bez języczka. Przedłużył pocałunek, ale na szczęście nie posunął się dalej.

– Dobranoc, Ericku. – Usiadłam po turecku i ziewnęłam głośno.

– Przyjdę rano cię obudzić, okej? Pamiętasz, że mamy lot o dziesiątej?

– Tak, ale ostrzegam, że gdy ktoś mnie budzi, nie jestem zbyt miła.

– Poradzę sobie z tobą, mała – spojrzał na mnie intensywnie. – Popraw szlafrok… – dodał, pokazując na moje piersi. Cholera! Spojrzałam na szlafrok, który mi się rozwiązał. Nawet nie czułam, że świecę cyckami. Zrobiłam się cała czerwona. – Miłej nocy, Reb! – Erick się roześmiał i wyszedł. Mój Boże! Zatrzasnął drzwi i zgasił po drodze światło. Zrzuciłam szlafrok i wśliznęłam się pod kołdrę. Sięgnęłam po moją komórkę z szafki nocnej, by sprawdzić, czy dzwonił Sed. Włączyłam ją i od razu dostałam chyba ze dwadzieścia powiadomień, w tym kilka od Simona i Treya. Był też jeden SMS. Otworzyłam go i czekałam chwilę, aż załaduje się zdjęcie. Łzy napłynęły mi do oczu, gdy

zobaczyłam najsłodszą rzecz na świecie. Maleństwo, maleństwo, które trzymał Simon. Boże! Ten wielki facet z taką kruszynką, która zmieściła mu się w jednej dłoni. Treść pod zdjęciem dodatkowo mnie rozbroiła: *Jestem ojcem, Reb. Jestem ojcem… Trey zemdlał…*

Roześmiałam się przez łzy. Nie mogłam przestać przyglądać się zdjęciu. Nie miałam pojęcia, czy nadal są w szpitalu. Postanowiłam jednak zadzwonić, mimo bardzo późnej godziny.

– Halo – Simon odebrał szeptem.

– Gratulacje, tatusiu! – uśmiechnęłam się szeroko.

– Boże, Reb, to ty! Czemu miałaś wyłączony telefon? – zapytał i chyba przeszedł do innego pomieszczenia.

– Nieważne. Opowiadaj lepiej, jak się czuje maleństwo?

– Urodziła się kilka tygodni za wcześnie, ale wszystko jest w porządku. Kara też czuje się dobrze… – Boże! Powiedział to tak poważnie, jak nie on.

– Urodziła się? Przecież miał być chłopak… – uniosłam brwi.

– Mam córkę Reb, nie da się zaprzeczyć, że to dziewczyna… – roześmiał się. Mój Boże!

– Jak będzie miała na imię ta ślicznotka?

– Charlotte.

– Trey tam z tobą jest?

– Nie. Pojechali się uchlać z Sedem.

– Sed już do was doleciał?! – zapytałam zaskoczona.

– Tak. Nie gniewaj się na niego, ale musiał mieć pewność…

– Pewność to będzie dopiero po badaniach DNA, Simon – westchnęłam głośno.

– Uwierz mi, mała jest taka do mnie podobna, że nawet, jakbym chciał, to bym się nie wyrzekł.

– A w którym tygodniu się urodziła? – zapytałam z ciekawości.

– W trzydziestym piątym. – Znowu mnie zaskoczył. Ta Kara jest jakaś nienormalna, kłamała z płcią dziecka, z terminem porodu. O co jej chodziło?

– Ale będziecie robić badania, prawda?

– Tak, ale tylko dla formalności.

– Wyślesz mi jeszcze jedno zdjęcie małej?

– Jasne. Mam ich już chyba z milion! – znowu się roześmiał.

– To już ci nie przeszkadzam, Simon. Naprawdę się cieszę i jeszcze raz gratuluję – powiedziałam szczerze. Chyba cały stres ze mnie zszedł, nawet przestałam się martwić o Seda. Wiem, że nie pojechał tam dla niej, tylko po to, by się upewnić, że to nie jego dziecko. Jestem przekonana, że jutro zapewne też przyleci do Nowego Jorku. O ile będzie w stanie wsiąść do samolotu po melanżu z Treyem.

– Dzięki za telefon, Reb. Zaraz wyślę ci zdjęcie.

– Dobranoc, Simon. Ucałuj Charlotte ode mnie.

– Jak tylko będę mógł ją znowu wziąć na ręce, zrobię to. Dobranoc, Reb.

Po chwili wysłał mi chyba ze dwadzieścia zdjęć małej. Była naprawdę cudowna, taka malutka i słodka. Boże!

Serce mi zmiękło i przez moment nawet pomyślałam, że może i ja będę kiedyś miała takie maleństwo. Sed chyba by chciał, raczej na pewno. Przecież tak mówił. Sama byłam zaskoczona kierunkiem swoich myśli, ale to chyba dobry znak. Dojrzewam, czy co? Każda kobieta tak reaguje na widok małego dziecka? Zasnęłam z telefonem przy twarzy, przeglądając zdjęcia małej chyba do trzeciej nad ranem.

***

Wylądowaliśmy w Nowym Jorku kilka minut przed dziewiątą wieczorem. Ja z niewyspania nie wiedziałam, jak się nazywam. Byłam nieprzytomna i pragnęłam położyć się i spać dalej. Sed napisał mi z samego rana SMS-a, chyba był jeszcze pijany, bo mało co zrozumiałam. Oczywiście przeprosił, chyba ze trzy razy podkreślił, że mnie kocha, a reszty nie rozszyfrowałam. Dla pewności zadzwoniłam z samolotu do Simona, który upewnił mnie, że chłopaki wrócili do domu cali i zdrowi, ale Sed raczej nie da rady dziś wylecieć. Zalali się w trupa z Treyem, Nickim i Clarkiem. W dodatku miała być powtórka, ale to w końcu pierwsze dziecko w zespole. Czułam, że będą świętować jeszcze niejeden raz.

– Reb, tu! – Erick w ostatniej chwili nakierował mnie na wyjście z samolotu, bo szłam w kierunku łazienki.

– Dzięki… – uśmiechnęłam się głupio, czując się jak na haju. Jess dała mi tabletkę nasenną tuż po starcie. Nie miałam pojęcia, co to było, ale działało… Działało jak cholera.

– Odwiozę cię do domu Millsów, okej?

– Co? – Byłam kompletnie nieprzytomna.

– Odwiozę cię do Millsów! Chodź! – Wziął mnie pod rękę i wyprowadził z samolotu. – Jess, coś ty jej dała? – zapytał, gdy wsiadaliśmy do taksówki.

– Środek nasenny. Nie sądziłam, że tak ją zmuli… – Oboje spojrzeli na mnie dziwnie.

– Naćpała się tym… – Erick wziął do ręki opakowanie tabletek, które podała mu Jess.

– Na mnie tak nie działa – powiedziała przepraszająco i podeszła z drugiej strony taksówki.

– Jedźmy do domu, ja zaprowadzę Reb i pojadę do swoich rodziców. – Podszedł do niej i pocałował czule w usta.

– Dobrze, mężu! – Nie byłam aż taka nieprzytomna, by nie zauważyć, jak ścisnęła jego tyłek. Uśmiechnęłam się głupio.

– Pamiętaj, co ustaliliśmy, Jess. Nikomu na razie nie mów.

– Oj wiem! Wiem! – wywróciła oczami.

– Na Long Island proszę! – powiedział Erick do kierowcy i pomógł wsiąść Jess, po czym podszedł do mnie.

– Chyba kręci mi się w głowie… – spojrzałam na niego i zobaczyłam dwóch Ericków. O Chryste!

– Dobrze się czujesz? – Otworzył mi drzwi, a ja prawie wpadłam do środka. – Jess, cholera, ona jest naćpana! – powiedział z wyrzutem.

– Do rana jej przejdzie. Będzie spała całą noc… – Jess zsunęła mi buty i położyła moją głowę na swoje nogi. – No, już dobrze! Jedźmy!

– Oddaj mi te tabletki! – Wyciągnął do niej dłoń.

– Erick, daj spokój! – pisnęła błagalnie.

– Nie! Oddaj mi je, Jess… – powtórzył stanowczo.

– O rany! – Wygrzebała je z torby i mu podała.

– Słuchaj się męża, Jess! – wybełkotałam, czując, jak kręci mi się w głowie.

– Oczywiście, Reb! – roześmiała się i pogłaskała mnie po głowie.

– Dobranoc! – wyszczerzyłam zęby i kompletnie odleciałam. Dawno się tak nie czułam. Cholera! Wiedziałam, że nie chcę wracać do tego etapu mojego życia. Miałam nadzieję, że nie będę miała dostępu do takich leków… To mogłoby skończyć się źle.

***

Nie mam pojęcia, jak dotarłam do łóżka. Otworzyłam oczy i pierwsze, o czym pomyślałam, to gdzie ja, kurwa, jestem? Dopiero po chwili uświadomiłam sobie, że to przecież dom Sedricka. Strasznie chciało mi się pić. Boże! Nie pamiętałam prawie nic z lotu, to chyba po tym środku, który dała mi Jess. Zadziałał, ale czułam się po nim fatalnie. Co to było? Podniosłam głowę i pierwsze, co zobaczyłam, to wielki bukiet róż zaraz obok tej wielkiej poduszki wyglądającej jak chmura. Sed? Sed już wrócił? Zerwałam się z łóżka, chcąc go jak najszybciej zobaczyć, ale po kilku

krokach zakręciło mi się w głowie i prawie się przewróciłam. O rany! Złapałam się za głowę. Świat wirował! Oparłam się o komodę przy drzwiach i wzięłam głęboki oddech. Nie czułam się tak od mojego ostatniego razu… Kiedy to było? Chyba w sylwestra rok temu… Tak! Pamiętam tę imprezę. Cholera! Strasznie się wtedy uchlałam, a potem jeszcze przyszedł Jack i załatwił to, o co go poprosiłam. Gdyby Trey wiedział, że to Jack był moim dilerem, chyba by go rozszarpał. Nie zapomnę, jaką awanturę mi zrobił następnego dnia, gdy się dowiedział, że znowu wzięłam to świństwo. Dobrze, że to już za mną…

Otworzyłam drzwi i zajrzałam do pokoju Sedricka. Dokładnie *vis-à-vis* mojego. Niestety, nie było ani jego, ani walizki, ani żadnego śladu, że w ogóle wrócił. Chciałam iść dalej do łóżka, ale moje pragnienie wygrało. Zgramoliłam się jakoś z tego trzeciego piętra i dotarłam do kuchni. Na szczęście nikogo nie było. Otworzyłam lodówkę i duszkiem wypiłam całą szklankę soku, zaraz potem następną. Już zapomniałam, jak to jest następnego dnia. Ten środek to musiał być jakiś psychotrop. Postanowiłam zapytać, co to dokładnie było. Nalałam sobie trzecią szklankę soku i usiadłam przy kuchennej wyspie, bo nadal kręciło mi się w głowie. Przyłożyłam policzek do zimnego, granitowego blatu i kompletnie odleciałam.

Znalazł mnie ojciec Sedricka. Wpierw w panice spojrzałam, w co jestem ubrana. Na szczęście w koszulkę i szorty. Kto mnie przebrał? Jess? A może Erick? O rany!

– Kochana, a co ty tu robisz? – zapytał i wytarł plamę z soku, który najwidoczniej musiałam rozlać przez sen.

– Nie mam pojęcia, Gabrielu. Która jest godzina? – spojrzałam na niego nadal nieprzytomna.

– Koło pierwszej po południu. Dobrze się czujesz?

– Co? – odpowiedziałam, czując, że nadal kręci mi się w głowie.

– Rebeko, wszystko w porządku? – Złapał mnie w ostatniej chwili, bo prawie spadłam z wysokiego stołka.

– Kręci mi się… – nie zdążyłam odpowiedzieć. Zwymiotowałam. Mój Boże! Porzygałam się na oczach mojego przyszłego teścia. Nie mogłam tego opanować, nie miałam już czym, a dalej nosiły mnie torsje. Po chwili przybiegła Grace i jakoś we dwoje zaprowadzili mnie do łazienki. Nie miałam pojęcia, co się dzieje, ktoś trzymał mi głowę, włosy i uspokajał.

– Gabrielu, zadzwoń po lekarza. Ona nie wygląda najlepiej – usłyszałam głos Grace, gdy położyli mnie do łóżka. Było mi przeraźliwie zimno, całą się trzęsłam i czułam, jakbym miała zaraz umrzeć. Nie słyszałam jego odpowiedzi, bo zasnęłam. Śnił mi się koszmar. Znowu Scott. Nie mogłam się jednak obudzić, wiedziałam, że to sen, ale nie mogłam się z niego uwolnić. Dopiero gdy w tym śnie Scott prawie mnie udusił, udało mi się złapać oddech i otworzyć oczy.

– Spokojnie! Spokojnie, maleńka! – Od razu wpadłam w ramiona Sedricka.

– Jezu, Sed! – Objęłam go tak mocno, że jęknął.

– Co się stało? Ojciec mówił, że się pochorowałaś, że byłaś ledwo przytomna… – spojrzał na mnie. Widziałam, że ma wyrzuty sumienia, że mnie wczoraj zostawił.

– Nie wiem. Jess podała mi jakiś środek w samolocie i to chyba po tym. – Zamknęłam oczy, by widzieć jednego, a nie dwóch Sedów. Jezu, pomyślałam, mam jakieś halucynacje, czy co?

– Jaki środek?

– Coś na sen. Tak mnie zmuliło chyba po tym… – Otworzyłam oczy i zobaczyłam go potrójnie. Kurwa mać! – Sed, słabo mi…

– Reb! Reb, otwórz oczy! – Poklepał mnie po policzku, ale nie mogłam nic zrobić. Głowa bezwładnie opadła mi na jego klatkę piersiową. – Tato! Tato! – krzyknął przerażony, a ja zemdlałam.

***

Ocknęłam się w szpitalu. Nienawidzę takich miejsc. Tych białych ścian i specyficznego zapachu. Cholernie bolała mnie głowa, ale chyba było mi lepiej. Zastanawiałam się, która może być godzina. Spojrzałam w bok i zobaczyłam w fotelu mężczyznę. Wydał mi się znajomy, ale w pierwszej chwili w ogóle nie skojarzyłam, kto to jest. Kurwa! To James Donovan! Od razu się obudziłam. Przyglądałam się chwilę, jak śpi, i podniosłam się do pozycji półsiedzącej. Co on tu robi? Jezu! Nagle otworzył oczy i spojrzał na mnie. Zabrakło mi tchu…

– Witaj, Rebeko… – uśmiechnął się. Wszystko się w nim uśmiechnęło, ale głównie te jego oczy. Identyczne jak moje…

– Dzień dobry… – udało mi się wydukać.

– Raczej dobry wieczór. – Wstał i podszedł do mnie.

– Co się stało? – spojrzałam na swoją dłoń, do której podłączono kroplówkę.

– Twój organizm bardzo źle zareagował na środek, który wzięłaś w samolocie.

– Skąd pan o tym wie? – skrzywiłam się.

– Rozmawiałem z Sedrickiem. Co to było?

– Nie mam pojęcia. Jess mi to dała…

– Zawołam lekarza. On ci to lepiej wyjaśni niż ja…

– A co pan tu robi?

Odwrócił się, będąc już przy drzwiach.

– Mieliśmy się przecież dziś spotkać. Przyjechałem po ciebie, ale nikogo nie zastałem w domu Millsów.

– Gdzie jest Sed?

– Odesłałem go do domu. Bardzo się zdenerwował, gdy zemdlałaś w jego ramionach. Gabriel i ja musieliśmy go siłą wpakować do samochodu, by stąd pojechał… Pójdę po tego lekarza – dodał i wyszedł. Cholera! No, niezła afera. Co ta Jess mi dała w tym samolocie?

***

Wypisali mnie następnego dnia rano. Okazało się, że środek, który podała mi Jess, to Stilnox. Niby zwykły lek nasenny na receptę, ale jestem na niego uczulona i dlatego

reakcja mojego organizmu była taka, a nie inna. Mogłam nawet dostać od tego zapaści. Ze szpitala odebrał mnie ojciec Sedricka.

– Napędziłaś nam strachu, kochana! – uśmiechnął się, gdy wyjeżdżaliśmy z podziemnego parkingu.

– Naprawdę przepraszam – spojrzałam na niego. Cholera, było mi głupio, że zawsze musi się mi coś takiego przytrafić.

– Daj spokój, Rebeko. To wina Jess, że dała ci coś, o czym nie ma pojęcia… – Pokręcił z dezaprobatą głową. Cholera! Mogłam się tylko domyślać, jaki opierdol zebrała od Seda, Ericka i swojego ojca.

– Bardzo jej się dostało? – zapytałam cicho.

– Ja tam nigdy nie prawię jej kazań, jej brat jest w tym zdecydowanie lepszy – Gabriel się roześmiał i wyjechał na główną ulicę.

– Nawrzeszczał na nią? – Aż się wzdrygnęłam. Wkurwionego Sedricka to i ja się bałam.

– Tak, trochę. Jak to on… – Chwycił mnie za dłoń. – Rebeko, ja wiem, że Sedrick jest dość specyficzny, ale nie musisz się go obawiać. On nigdy nie uderzyłby kobiety.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Nie martwię się o to. Wiem, że mnie nie skrzywdzi.

– To dobrze. Myślałem, że po tej aferze w samolocie masz jakieś wątpliwości.

– Czy pan wie o Jess i Ericku? – Nie wiem, dlaczego zapytałam. Ojciec Seda spojrzał na mnie.

– Tak, wiem. Jessica wygadała mi się wczoraj, że wzięli ten głupi ślub w Vegas.

– I co Pan o tym sądzi? Sed się wścieknie, prawda?

– Wiesz, ja jestem ich ojcem, a to Sed zachowuje się wobec swojej siostry bardziej surowo. Nigdy nawet jej nie powiedziałem, że coś mi się nie podoba. Robiła to albo Amanda, albo Sed…

– Jest pan po prostu spokojnym człowiekiem – uśmiechnęłam się.

– W domu z dwiema choleryczkami i synem, który się raz buntował, a raz był jak anioł, musiałem znaleźć złoty środek. Niewiele rzeczy jest mnie w stanie wyprowadzić z równowagi, kochana.

– Więc akceptuje pan Ericka Waltera jako swojego zięcia? – Nie wiem, dlaczego się roześmiałam. To chyba ostatnia rzecz, o jakiej mogłam pomyśleć. Erick i Jessica byli małżeństwem. No bez jaj!

– To dobry facet. Szalony… Ale myślę, że jej nie skrzywdzi.

– Jess jest w nim bezgranicznie zakochana…

– A, to już od dawna. Kocha się w nim, odkąd zaczęła dojrzewać, tyle że myśli, że nikt o tym nie wie.

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Naprawdę?

– Pewnie, że tak. – Cholera! A może nasza słodka Jess sobie to zaplanowała? No i dopięła swego, jak widać. Chciało mi się śmiać. Nigdy w życiu bym nie pomyślała, że Erick da się wciągnąć w jej grę i w dodatku ona wygra. Taki

kobieciarz, tak się niby zna na kobietach, a tu co? Stwierdziłam, że muszę zapytać Jess, jak to było naprawdę. Bo skoro jej ojciec wie o ślubie, to raczej nie będą go unieważniać. Nawet nie chciałam myśleć, jak zareaguje Sedrick, gdy się dowie, że Erick jest jego szwagrem. To będzie jakaś kompletna masakra.

Gdy podjechaliśmy pod ich rodzinny dom, od razu zobaczyłam na podjeździe samochód i doskonale wiedziałam, do kogo on należy.

– Zaprosiłem Jamesa do nas na obiad. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko? – powiedział Gabriel, widząc moją minę.

– Nie… W sumie to chyba nie – odpowiedziałam cicho. W końcu przecież musiałam z nim porozmawiać, skoro wczoraj się nam nie udało. Ale żeby taki rodzinny obiad od razu? No trudno, pomyślałam, jakoś muszę to przeżyć.

Już od progu poczułam zapachy z kuchni. Grace od rana wyczyniała tam cuda.

– Sedrick jest u siebie. Idź do niego, Rebeko, bardzo się wczoraj wystraszył. – Gabriel położył dłoń na moich plecach i cmoknął w czoło.

– Taki właśnie mam zamiar.

– Zawołam was na obiad.

Od razu pobiegłam na górę. Stęskniłam się za Sedrickiem, bardzo. Te dwie noce bez niego były koszmarne. Wpadłam do jego pokoju i zobaczyłam, jak stoi i patrzy w okno. Chciałam rzucić mu się w ramiona, ale

poczułam coś dziwnego. Sed odwrócił się i spojrzał na mnie smutno.

– Cześć – powiedziałam cichutko i zamknęłam za sobą drzwi.

– Boże, mała! – Wyrwał do mnie i chwycił w ramiona. Od razu poczułam ulgę, bo myślałam, że coś jest nie tak.

– No już. Nic się przecież nie stało. – Wplotłam palce w jego włosy i odchyliłam się, by spojrzeć w te cudowne oczy.

– Jak to nic? Przez moją głupią siostrę mogłaś umrzeć! – odpowiedział, cały drżąc.

– Daj spokój, to była tylko reakcja alergiczna. Skąd mogła wiedzieć, że jestem uczulona na ten lek?

– Nie daje się nikomu leków na receptę! Erick mi mówił, że wyszłaś z samolotu kompletnie naćpana.

– Tak, gadaj z nim więcej i się nakręcaj! Jess zapewne się oberwało i od ciebie, i od niego. Daj jej spokój, okej? – Odsunęłam się od niego.

– Jak wyjedziemy w trasę, kategorycznie zabraniam ci imprezować z Jess!

Spojrzałam na niego krzywo.

– Sed, o czym ty w ogóle mówisz?

– Możecie sobie chodzić na zakupy, na kawę czy te wszystkie babskie głupoty, ale masz z nią nie imprezować. – Jego rozkazujący ton mnie zadziwił.

– Nie możesz mi mówić, co mi wolno, a czego nie, Sed. Jedziesz w trasę i musisz mi zaufać.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, że byłaś uzależniona od narkotyków? – wbił we mnie zimne spojrzenie.

– Co?! – pisnęłam. Kurwa, skąd on o tym wie?

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, że miałaś problem z dragami? – powtórzył groźnie. Jezu! Trey mu wygadał, czy co?

– Bo to już dawno za mną.

– Ale Erickowi się zwierzyłaś… – Znowu ten ton. O rany!

– Co? Niby kiedy?!

– No oczywiście, nie pamiętasz – wywrócił oczami.

– No, wybacz, ale jakoś nie!

– Wkurwia mnie, że jemu się zwierzasz, a ja zawsze dowiaduję się ostatni!

– Jezu, Sed, daj mi spokój! Nie mam wpływu na to, co się wydarzyło! Nawet nie wiem, dlaczego tak było. – Usiadłam wkurzona na łóżko.

– Wiem, że Erick jest godny zaufania, ale nie chcę być na drugim miejscu. On ma Jess, nie może mi zabrać i ciebie…

– Skarbie, o czym ty w ogóle mówisz? – Poklepałam łóżko, by usiadł obok mnie.

– Kocham go jak brata, ale nie zniosę, jeśli będziesz mu mówić rzeczy, których nie chcesz powiedzieć mnie. – Klapnął obok, zachowując dystans między nami.

– Mówię ci wszystko, Sed. To, że wtedy było inaczej, to inna sprawa… Naprawdę nie wiem, dlaczego tak było.

– Więc opowiedz mi o tym.

– O czym? – spojrzałam na niego. Jezu! Nie chciałam do tego wracać.

– O uzależnieniu.

– Sed, proszę…

– Podobno wszystko mi mówisz… – No jasne! Wzbudzaj we mnie jakieś głupie poczucie winy.

– Możemy to zrobić wieczorem na spokojnie? Zaraz pewnie będzie obiad… – Próbowałam się jakoś wywinąć.

– No dobrze. Twój ojciec…

– Wiem. Widziałam samochód przed domem.

– To nie ja go zaprosiłem.

– Sed, wiem. Nie mam nic przeciwko. Wczoraj w szpitalu zaskoczyła mnie jego wizyta, ale w sumie się cieszę. Donovan wydaje się być… w porządku.

– To naprawdę porządny facet, Reb. Powinnaś dać mu szansę… – Chwycił mnie za dłoń i przyciągnął do siebie.

– Pogadam z nim.

– Grzeczna dziewczynka. – Przytulił mnie i pocałował w czoło.

– Idziemy na dół? Chyba jestem głodna.

Uśmiechnął się.

– Do obiadu jeszcze pewnie z godzina…

– I co w związku z tym? – próbowałam się nie roześmiać. Doskonale wiedziałam, co chodzi mu po głowie.

– No, chyba czegoś nie dokończyliśmy… – Pchnął mnie na łóżko i zaczął muskać ustami moją brodę.

– No, ciekawe dlaczego? – zmrużyłam oczy. Sed zawisł nade mną i westchnął głośno.

– Reb, ja…

– Rozumiem, że chciałeś mieć pewność, ale musisz wiedzieć, że poczułam się strasznie, gdy mnie tak zostawiłeś.

– Wiem. Doskonale o tym wiem. – Zszedł ze mnie i usiadł, głaskając mnie po kolanie.

– To nie pierwszy raz.

– Boże, wiem! Naprawdę cię przepraszam.

– Ale ja nie chcę przeprosin, Sedricku. Chcę mieć pewność, że nie będziesz tak więcej robił.

– Nigdy! Przenigdy. – Chwycił moją dłoń i ucałował.

– Widziałeś Charlotte? – zapytałam ciekawa.

– Tak. Słodka mała… Nie wiem, jakim cudem, po takim paskudnym ojcu.

Roześmiałam się.

– Naprawdę taka do niego podobna? Na zdjęciach tego nie widać.

– Identyczna. Nawet takie same miny robi, a Simon…

– Zakochany od pierwszego wejrzenia, co?

– Szok.

– Trey zemdlał? – roześmiałam się jeszcze bardziej.

– No podobno. Ja dotarłem już po wszystkim.

– A Kara?

– Co Kara? – spojrzał na mnie niepewnie.

– Jak się czuje? To chyba było dość niespodziewane…

– Dobrze się czuje. Miała cesarkę, bo mała nie była jeszcze w odpowiedniej pozycji.

– Jaki z ciebie specjalista! – Trąciłam go w ramię.

– No co?

– Nie, nic. Chodźmy na dół, chciałabym pogadać z Jess.

– Nie ma ich. Erick zabrał ją na zakupy.

– To ja idę się wykąpać. Śmierdzę szpitalem. – Wstałam, ale Sed złapał mnie za dłoń i przyciągnął tak, że położyłam się na nim.

– Wieczorem lecimy w końcu na te Karaiby – zamruczał, głaszcząc moją pupę.

– Co? Dziś wieczorem?

– Tak.

– Mamy bilety?

– Nie potrzebujemy biletów.

Spojrzałam na niego zdziwiona.

– Bo?

– Bo lecimy prywatnym samolotem.

– Kupiłeś samolot?! – aż pisnęłam.

– Dla zespołu. Przyda się teraz, skoro Jenn jest w ciąży, a Kara urodziła.

– Kompletnie was już powaliło! – Puknęłam go delikatnie w czoło.

– Wszyscy powiedzieli, że to dobry pomysł. Nie marudź, mała. – Klepnął mnie w tyłek i zaczął całować po szyi. Nie mogłam mu się oprzeć. Boże, jak on na mnie działał. Nawet zapomniałam, jak trudna rozmowa czeka nas wieczorem. Nienawidzę wspominać tego okresu mojego życia, to dla mnie bardzo krępujące, bo nie byłam wtedy sobą.

– Och, Sed… – wyjęczałam, gdy praktycznie od razu wsadził mi dłoń w majtki. Jednym ruchem zsunął mi leginsy

i zaczął całować moje uda. O Jezu, spanikowałam, zrobi to teraz?

– Chyba jednak zmienię plany. W bungalowie na plaży zrobimy co innego – powiedział, jakby czytał w moich myślach. Uśmiechnął się zadziornie i musnął nosem moje rozpalone płatki. Od razu zadrżałam. Cholera! Sed przesunął mnie na skraj łóżka, a sam usiadł na podłodze, zakładając moje nogi na swoje barki. Krzyknęłam, gdy zaczął pieścić językiem łechtaczkę. Kolczyk! Założył kolczyk! Jeśli wsadzi mi go do środka, to kompletnie odlecę. Zaczęłam głośno jęczeć, próbując wyrównać oddech. Czułam, jak płoną mi policzki. Chciałam się poruszyć, ale Sed przytrzymał mnie za biodra i wessał się w sam środek.

– Boże! – Usiadłam podpierając się na dłoniach, i spojrzałam na niego. Kurwa, co za widok, taki facet między moimi udami. Podniósł wzrok i także na mnie spojrzał, uśmiechając się bezczelnie. Wsadził we mnie palec, zatoczył kółeczko i wyjął go, podsuwając do moich ust.

– No już! Zobacz jaka jesteś smaczna, mała… – Niepewnie rozchyliłam usta, a on wsadził mi go do środka. O rany! To takie…

– Ach! – krzyknęłam, bo znowu zaczął mnie pieścić. Ten kolczyk to genialna sprawa, ale byłam pewna, że bez kolczyka byłoby równie rewelacyjnie. Zaczęłam ssać jego palec, a on pieścił mnie powolnymi liźnięciami. Jezu! Zaczęło kręcić mi się w głowie, nogi mi drżały i opadłam z powrotem na plecy. Byłam już bardzo blisko, gdy do

pokoju ktoś zapukał. Nie miałam pojęcia, czy Sed tego nie usłyszał, czy co, bo nie przestał mnie pieścić. Drzwi otworzyły się, a ja w tym momencie krzyknęłam owładnięta szaleńczym orgazmem.

– O mój Boże, przepraszam! – usłyszałam głos Donovana. Podniosłam głowę i zobaczyłam tylko, jak zamyka za sobą drzwi.

– Jezu, Sed! – pisnęłam kompletnie zażenowana.

– Co?! – spojrzał na mnie. Chyba faktycznie nic nie słyszał, bo ścisnęłam jego głowę swoimi udami.

– Mój ojciec nas widział! – Posunęłam się na łóżko.

– Co? – uniósł brwi i oblizał usta.

– Mój ojciec tu był! Wszedł w momencie, gdy… Jezu! – Ściągnęłam narzutę z łóżka i zakryłam się nią cała. Gdybym mogła, zapadłabym się teraz pod ziemię.

– Nie słyszałem, że wszedł. – Sed wgramolił się do mnie pod materiał.

– Przecież ja spłonę żywcem przy obiedzie! Nie spojrzę mu w oczy do końca życia! – zaczęłam się histerycznie śmiać, ale wcale nie było mi do śmiechu.

– Daj spokój. Przecież jesteś dorosła. Donovoan doskonale wie, że uprawiasz seks.

– Ale nie musi tego wiedzieć aż tak dosłownie. Kurwa! – Śmiech przerodził się w płacz. Sedricka kompletnie się nie przejął, wręcz odwrotnie, zaczął się śmiać. No, naprawdę bardzo to było zabawne.

– Chodź na obiad. – Ściągnął ze mnie narzutę i podał leginsy.

– Nie! Nigdzie nie idę. Powiedz, że się źle poczułam i nie jestem głodna! – Zakryłam głowę poduszką.

– Nie zachowuj się jak dziecko! No już! – Zabrał mi również poduszkę.

– Sed, błagam cię! Nie każ mi tam iść… – Wciągnęłam majtki i leginsy.

– Reb, daj spokój. – Spojrzał na mnie dziwnie.

– Ciekawe, jak ty byś się czuł, gdyby twój ojciec cię przyłapał! – pisnęłam.

– Bo to mało razy! Chodź, Grace zrobiła twoje ulubione kotlety… – Wyciągnął do mnie dłoń.

– Gabriel cię przyłapał? – zapytałam, ignorując drugą część zdania.

– Tak, nas przecież też praktycznie nakrył…

– Ciebie i Karę?

– Tak, mnie i Karę – odpowiedział zirytowany. – Idziemy?! – powtórzył.

– Okej.

Kompletnie nie miałam ochoty tam iść. Spojrzałam w lustro na półpiętrze i zobaczyłam, jaka nadal jestem czerwona. Jezu! Gdy tylko usłyszałam głos Donovana, miałam ochotę zawrócić, ale Sed złapał mnie w pasie i praktycznie zaciągnął do jadalni.

– No, kochani, czekamy tu na was! – odezwała się Grece i przywitała nas jak zawsze szerokim uśmiechem. Spuściłam wzrok i usiadłam tam, gdzie zaprowadził mnie Sed. Byłam wściekła, że naprzeciwko mnie siedzi Donovan. Kurwa mać!

– Jak się czujesz, Rebeko? – zapytał, jak gdyby nigdy nic. Gdyby Sed nie kopnął mnie pod stołem, pewnie w ogóle bym się nie odezwała.

– Dobrze. Dziękuję. – Chwyciłam serwetkę i nerwowo położyłam ją na kolanach.

– O której macie lot?

Boże, człowieku, daj mi spokój! Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech.

– Nie wiem, proszę pana. Sed wie.

– O dziesiątej wieczorem – odpowiedział Sedrick i chwycił mnie za dłonie, widząc, że zaczęły mi się trząść. Ten obiad był dla mnie piekłem. Grzebałam w talerzu i błagałam w myślach, by ten koszmar się skończył. Donovan próbował mnie zagadywać, chyba myśląc, że mi to jakoś pomoże. Gdy Grace zaproponowała jeszcze deser, myślałam, że umrę.

– Ja dziękuję – odezwałam się, by nie nakładała mi ciasta.

– Ale to twoje ulubione, kochanieńka… – Spojrzałam na szarlotkę. Skąd wiedziała, że to moje ulubione ciasto?

– Już nie mam miejsca, Grace…

Spojrzała na mój talerz, na którym leżały rozgrzebane ziemniaki, dwa razy dźgnięty kotlet i surówka pochowana po kątach.

– Ale…

– Grace, Rebeka nie będzie jadła deseru – na szczęście interweniował Sedrick. Miałam ochotę go uściskać.

– Będę u siebie. – Wstałam od stołu i praktycznie uciekłam na górę. Jezu! Musiałam pobyć chwilę sama i Sed chyba to zrozumiał, bo przyszedł do mnie dopiero po jakiejś godzinie. Przyniósł mi na talerzu kawałek ciasta i położył się obok mnie. Udawałam przez chwilę, że śpię, napawając się po prostu jego obecnością.

– Pogadaj z nim, mała – wyszeptał mi do ucha, ale nie odpowiedziałam. – Wiem, że nie śpisz… – dodał po chwili.

– Myślisz, że zgodzi się na spacer?

– Nie chcesz rozmawiać w domu?

– Chyba muszę się przewietrzyć. Możemy iść za dom?

– Jasne. To zbieraj się, zawołam Donovana. – Wstał i zszedł na dół. Nie miałam żadnych zimowych ubrań, ale Sed oczywiście o wszystkim pomyślał. Przyniósł mi kurtkę, czapkę i buty Jess. Zeszliśmy na dół, akurat wrócili Jessica i Erick. Oboje ucieszyli się na mój widok.

– Reb, ja nie wiedziałam, że ty… – zaczęła się tłumaczyć za wczoraj.

– Daj spokój, Jess. To nie twoja wina. – Objęłam ją, by nie miała poczucia winy. Spojrzałam dyskretnie na ich dłonie, ale ani jedno, ani drugie nie miało obrączki. Erick posłał mi konspiracyjny uśmiech i powiedział, że pogadamy później, bo mają coś do roboty. Sed wywrócił oczami i było wiadomo, o czym pomyślał. Wciąż ciężko to przeżywał. Założyłam buty i poszłam do ogrodu za domem. Zobaczyłam, jak Donovan przygląda się wiewiórkom skaczącym po drzewach. Wzięłam głęboki oddech i podeszłam do niego.

– Moja żona lubi wiewiórki – powiedział, gdy stanęłam z nim ramię w ramię.

– Są śmieszne.

– Alice bardzo chciałaby cię poznać, Rebeko – spojrzał na mnie i uśmiechnął się delikatnie.

– Pana żona wie o mnie? – uniosłam zaskoczona brwi.

– Tak. Nie mamy przed sobą tajemnic, ona też ma dziecko z innego związku…

– A wy macie wspólne dzieci, prawda?

– Tak. Dwie córki.

– Bliźniaczki… – dopowiedziałam i uśmiechnęłam się w końcu. Może nie będzie tak źle?

– Sprawdzałaś mnie w internecie? – zapytał chyba rozbawiony.

– No wie pan… – Zawstydziłam się. Cholera!

– Przejdziemy się? – Położył dłoń na moim krzyżu, a ja poczułam się dziwnie. Spodziewałam się jakiegoś dyskomfortu, bo nie lubię, gdy dotykają mnie obcy ludzie, ale w tym przypadku było inaczej.

– Jasne. – Ruszyliśmy w stronę lodowiska.

– Umiesz jeździć? – zapytał.

– Nie. Pierwszy raz w życiu widziałam śnieg, gdy wyszłam ze szpitala.

– No tak. W Los Angeles nie ma śniegu.

– Opowie mi pan o tym, jak to było z moją matką? – zapytałam wprost. Zatrzymał się i chwycił mnie za dłoń.

– Opowiem, ale przestań mówić do mnie „pan”, Rebeko. Jestem James… – Pogładził moje knykcie.

– No dobrze… James. Opowiesz mi? – uśmiechnęłam się ponownie.

– Poznałem Ramonę na studiach, oboje pochodzimy ze Seattle, jak zapewne już wiesz.

– Ona mówiła, że mój ojciec… to znaczy pan… to znaczy ty, James, że byłeś politykiem.

– Studiowałem politologię i prawo jednocześnie. Byłem wtedy na stażu w kancelarii mojego ojca, a twojego dziadka.

– Kochaliście się w sobie? Donovan zatrzymał się i zamknął oczy. Cholera! Dla niego to chyba też nie była łatwa rozmowa.

– Bardzo kochałem twoją matkę, Rebeko. Byłem w stanie zrobić dla niej naprawdę wszystko.

– Więc dlaczego to tak się potoczyło?

– Nie wiem. Któregoś dnia Ramona nie przyszła na spotkanie ze mną. Spotykaliśmy się każdej niedzieli w naszej ulubionej kawiarni. Tego dnia ona się nie pojawiła.

– I co? Nie mogłeś zadzwonić? – James się zaśmiał.

– Nie było wtedy jeszcze komórek, Rebeko. Oczywiście, że pojechałem do niej, ale nie chciała ze mną rozmawiać. Powiedziała tylko, że mnie nie kocha i nie będzie się więcej ze mną spotykać.

– No, a ja? Znaczy ciąża? Ona mówiła, że to ty kazałeś jej usunąć… – głos mi zadrżał. Donovoan spojrzał na mnie smutno.

– Nie miałem pojęcia o ciąży. Dowiedziałem się przypadkiem od naszej wspólnej znajomej, ale gdy w końcu

udało mi się zobaczyć z twoją matką, powiedziała, że usunęła ciążę i żebym dał jej spokój. Zaraz potem zaczęła spotykać się z kimś innym, a ja przeniosłem się na studia do Nowego Jorku.

– Nie walczyłeś o nią! – powiedziałam z wyrzutem.

– Wiem, i nigdy sobie tego nie wybaczę. Uwierz mi… Gdybym wiedział… – Stanął dokładnie naprzeciwko mnie i chwycił za obie dłonie.

– Okłamała mnie. Całe życie mnie okłamywała – spojrzałam na niego ze łzami w oczach.

– Wierzysz mi, Rebeko? – Nie wiem dlaczego, ale wierzyłam mu. Kiwnęłam twierdząco głową. Donovan wahał się chwilę i mnie przytulił. Gdy pierwsza łza spłynęła po moim policzku, poczułam się spokojna. Rozpłakałam się w ramionach mojego ojca. Położył dłoń z tyłu mojej głowy i przyłożył do swojej piersi. Po chwili poczułam, że on też płacze. Objęłam go mocno i dałam upust emocjom. Łkałam w rękaw jego eleganckiego płaszcza i głośno łapałam lodowate powietrze, by wyrównać oddech.

– Nigdy nie sądziłam, że to nastąpi – odezwałam się w końcu i odważyłam się spojrzeć mu w oczy.

– Jesteś taka śliczna. – Otarł dłonią moje mokre policzki i uśmiechnął się ciepło. Moje serce zadrżało z radości.

– Trochę zmizerniałam przez tę śpiączkę, ale… – Próbowałam trochę rozładować tę łzawą atmosferę.

– Ta sprawa była nagłośniona w całym kraju. Gdy w końcu cię uwolnili i zobaczyłem twoją matkę w telewizji, myślałem, że to jakiś żart.

– Miałeś dostęp do akt?

– Oczywiście, że tak. Od razu wszystko sprawdziłem. Twoje dane, datę urodzenia. Kompletnie nie mogłem uwierzyć w to, co widzę. Byłem wściekły.

– Na moją matkę?

– Nie. Na siebie, że tak łatwo wtedy odpuściłem. Widziałem Ramonę po tym, jak ty się urodziłaś, ale była sama. Bez wózka, bez dziecka. Wyglądała normalnie, nie jak kobieta w ciąży czy zaraz po porodzie. Spojrzała tylko i udała, że mnie nie zna.

– Wmawiała mi, że to ty odszedłeś od niej, że kazałeś jej usunąć ciążę, bo miałeś rodzinę.

– Twoja matka była moją pierwszą miłością, Rebeko. Moją obecną żonę poznałem pięć lat później.

– Myślisz, że ona chciałaby z tobą teraz porozmawiać? Chyba należą nam się wyjaśnienia.

– Nie będę jej nachodził. Skoro tak wybrała…

– James, ona okłamywała ciebie, nas… Musi nam wyjaśnić, dlaczego tak postąpiła.

– Myślisz, że powie ci prawdę? Często kłamała, nawet gdy byliśmy razem, ciągle uciekła w kłamstwa. Tak właśnie ją poznałem.

– To znaczy? – skrzywiłam się.

– Nasza wspólna znajoma umówiła nas na randkę w ciemno. Ramona przysłała na nią swoją koleżankę, która się za nią podała.

– I co?

– Chyba chciała mnie sprawdzić. Na studiach miałem opinię… – Donovan się zawstydził. Uśmiechnęłam się.

– Podrywacza? – zapytałam cicho.

– Można tak powiedzieć.

– I co, zdałeś test?

– No, chyba tak. Bo na następne spotkanie przyszła już twoja matka. Była piękna…

– Zakochałeś się?

– Od pierwszego wejrzenia. Wiem, że nie powinienem tego mówić, ale poszliśmy do łóżka już za pierwszym razem.

Zrobiłam wielkie oczy. O rany! Czułam, że nie chcę tego słuchać. Zrobiłam się cała czerwona, bo domyśliłam się, co miał na myśli.

– Mogliśmy zamknąć drzwi na klucz… – wypaliłam, kompletnie nie wiedząc, co powiedzieć. James się roześmiał.

– Mam dwie młodsze córki i jeszcze się nie martwiłem, że mogę je zastać w takiej sytuacji. Powinienem w ogóle nie wchodzić. Wybacz mi, córeczko… – Znowu mnie przytulił, widząc moje zażenowanie. Córeczko?

– Sedrick cię nie usłyszał, no i… – Boże! Zachichotałam nerwowo.

– Jakoś to przeżyję. W końcu jesteś dorosła. Domyślam się, że od dawna uprawiasz seks…

– Wcale nie od tak dawna! – spojrzałam na niego, czując, że jednak nie muszę się wstydzić. James ma w sobie

coś takiego, że mnie nie krępuje. To naprawdę dobry mężczyzna. Mój ojciec…

– Sedrick jest dla ciebie dobry? – zapytał poważnym tonem. O rany! Zawsze marzyłam, by mój przyszły mąż miał rozmowę z moim ojcem.

– Tak. Bardzo mnie kocha, ja jego zresztą też…

– Znam Millsów od lat. Ten cały jego zespół… – skrzywił się lekko.

– To gwiazdy rocka, ale uwierz mi, że chłopaki są w porządku.

– Kompletnie tego nie pojmuję.

– Ja czasami też. Trudno mi było w to wszystko uwierzyć po przebudzeniu.

Usiedliśmy na ławeczce niedaleko lodowiska.

– Mogę cię o coś zapytać?

– Jasne.

– Przypomniałaś sobie cokolwiek? Cokolwiek z tego, co się działo przed porwaniem?

– Praktycznie nic.

– Ale jednak coś… – Chwycił mnie za dłoń.

– Moment, w którym Davis wtargnął do mojego hotelowego pokoju, i kilka momentów z tego, co działo się później.

– Mówiłaś o tym policji?

– Nie.

– Dlaczego?! Przecież on najprawdopodobniej miał wspólnika, Rebeko.

– Wiem, ale nikogo takiego sobie nie przypomniałam, James.

– Boże, gdybyś sobie przypomniała, to by wiele ułatwiło. Nie mogę spać, wiedząc, że ta osoba gdzieś się kręci, że może nawet jest niedaleko.

– Mam ochronę, James.

– Wiem.

– Wracamy do domu? – Spojrzałam w stronę tarasu, z którego obserwował nas Sedrick rozmawiający z kimś przez telefon.

– Zimno ci? – Roztarł moje dłonie.

– Nie, ale Sed się chyba niecierpliwi… – Pomachałam mu. Uśmiechnął się i odmachał.

– Spotkamy się, jak wrócicie z tych wakacji? – Wstał i pociągnął mnie za sobą.

– Jasne. Zapraszam do naszego domu w LA. Sed go kupił, bym miała tam spokój, gdy on pojedzie w trasę.

– A kiedy wyruszają w tę trasę?

– W połowie lutego.

– I do tego czasu będziecie na tych Karaibach?

– Podobno tak.

– Jessica i Walter też jadą?

– Też.

– Oni są parą? Widziałem, jak się obściskiwali, gdy weszli do domu.

Zaśmiałam się.

– Są małżeństwem… – Nie wiem, dlaczego to powiedziałam. Kompletnie nie znałam tego człowieka, a mu

zaufałam. Wiedziałam, że nikomu nie wygada.

– Małżeństwem?! – Zrobił taką minę, że musiałam się opanować, by nie parsknąć śmiechem.

– Tak. Wzięli ślub w Vegas po pijaku.

– Chryste Panie!

– Moja reakcja była podobna, gdy się dowiedziałam.

– Gabriel o tym wie?! – skrzywił się.

– On tak, ale Sed nie… I lepiej, by się nie dowiedział.

– Dlaczego?

– Bo on i Erick to przyjaciele. Ledwo znosi fakt, że Jess się z nim spotyka.

– Taki opiekuńczy z niego brat?

– No! – wybuchłam śmiechem.

– W sumie to dobrze. Nasz Tyler też się młodymi opiekuje.

– Syn twojej żony?

– Tak. Jest rok starszy od ciebie. Bardzo mądry i spokojny chłopak, w przeciwieństwie do Gabrieli i Sophie.

Ruszyliśmy w kierunku domu.

– Ile dziewczyny mają lat?

– Całe szesnaście! – również się roześmiał i pokręcił głową.

– Dają wam w kość?

– Oj tak! Mają okres buntu. Zaczęły farbować włosy i interesować się chłopakami.

– Masz jakieś ich zdjęcia? – zapytałam z ciekawości.

– Pewnie, że mam, ale czy nie wolałabyś ich poznać? Wszyscy chcieliby poznać ciebie.

– Naprawdę? – spojrzałam zaskoczona.

– Oczywiście, że tak. Nikt nie jest do ciebie źle nastawiony, jeśli się tego obawiasz, Rebeko.

– Nie chcę tak wkraczać w czyjeś poukładane życie. – Zatrzymałam się przed schodami.

– Rebeko, nie myśl tak. Bardzo cię proszę, byś sobie to wszystko na spokojnie przemyślała.

– Będę miała teraz sporo czasu.

– Chodźmy, bo ten twój Sedrick już nogami przebiera. – James objął mnie i weszliśmy na taras. Mój mężczyzna zmierzył nas niepewnie wzrokiem i podszedł.

– Wszystko jest okej? – zapytał i przyciągnął mnie do siebie.

– Chyba tak. Prawda, Rebeko? – James spojrzał na mnie czule.

– Tak, tato – odpowiedziałam. Obu zamurowało. Sed ścisnął mocniej moją dłoń, a w oczach Jamesa zobaczyłam łzy.

– Dasz nam jeszcze chwilę, Sedricku? – zapytał drżącym głosem.

– Oczywiście. Będę u siebie, skarbie! – Sed pocałował mnie delikatnie w usta i uśmiechając się, wszedł do domu. Zbliżyłam się i objęłam mojego ojca.

– Marzyłem o tym od chwili, w której się zorientowałem, że jesteś moją córką! – Przyłożył usta do mojego czoła.

– A ja całe życie, tato! – spojrzałam na niego w górę.

– Jesteś taka śliczna, córeczko! – Przytulił mnie mocno i przez chwilę po prostu milczeliśmy. Z tarasu do domu zagoniła nas Grace. Pożegnałam się w ojcem i obiecałam, że będziemy do siebie dzwonić. Spotkamy się na pewno po tym, jak wrócimy z Sedem z wakacji. Może wtedy będę gotowa poznać jego rodzinę. To dziwne dowiedzieć się, że mam dwie siostry i brata, ale chyba się cieszyłam. Byłam jedynie wściekła na swoją matkę i myślałam, że nie odezwę się do niej do końca życia. Jak mogła mnie tak okłamać? Nawet nie chciałam wiedzieć, dlaczego tak postąpiła. Na pewno wymyśliłaby jakiś powód i próbowała ugłaskać swoją biedną minką, ale nie tym razem. Nie wiem, co by się musiało stać, bym jej wybaczyła. Ona nie ma pojęcia, jaką krzywdę mi wyrządziła takim zachowaniem. Boże! Gdyby James dowiedział się o Gregu? Nawet nie chcę myśleć, co by było…

***

Jadąc na lotnisko, wszyscy byliśmy w cudownych humorach. Erick i Jess zachowywali się jak para nastolatków. W sumie to przecież miał być ich miodowy miesiąc. O rany! Myśląc o tym, za każdym razem spoglądałam odruchowo na ich dłonie. Wciąż nie mieli obrączek. Zastanawiałam się, kiedy odważą się je nosić. Przeglądałam w telefonie zdjęcia, jakie wysłał nam Simon. Co chwilę dostawaliśmy nowe fotki jego ślicznej córeczki.

– Zobacz jaki ma nos! – Pokazałam na zdjęcie, na którym mała krzywiła się identycznie jak Simon.

– No! – Sed się roześmiał i podetknął telefon Erickowi.

– Weź mi tego nie pokazuj! Mnie nie kręcą małe dzieci… – Skrzywił się i zakrył wyświetlacz.

– Ciebie kręci tylko cipka mojej siostry! – warknął na niego, ale żartem.

– Ej, przestańcie już! – Jess pacnęła Seda w ramię.

– Lepiej zacznij w końcu brać pigułki albo coś, nie mam zamiaru zostać wujkiem, Jess! – Sed wbił w nią przeszywające spojrzenie.

– Reb, a ty bierzesz?

Cała trójka na mnie spojrzała.

– Mam plasterki… – odpowiedziałam cicho. Cholera!

– Nie przytyłaś po nich? – westchnęła głośno.

– Nie wiem, chyba nie – spojrzałam na Seda.

– Dobrze by było, gdyby przytyła, ma taką chudą tę dupkę! – Ścisnął mnie mocno, aż podskoczyłam.

– Sed, przestań! – Dostał za to po łapach.

– No co? Wstydzisz się mojej siostry?! – Jednym ruchem wciągnął mnie na swoje kolana i uśmiechnął się bezczelnie.

– Reb, spoko! Ja jestem przyzwyczajona do Seda w takich sytuacjach… – Machnęła ręką i przestała zwracać na nas uwagę, całując namiętnie Ericka. Spojrzałam na nich i zobaczyłam, jak Sedowi zaciskają się pięści ze złości. Musiałam interweniować i biorąc przykład z Jess, pocałowałam go. Na szczęście zadziałało. Rozluźnił się, a raczej jego ciało się rozluźniło, prócz jednej bardzo ważnej części, która zaczęła napierać na moją cipkę.

– Chcesz dołączyć do klubu „Mile High”? – zapytał, przygryzając moją wargę.

– Do czego? – spojrzałam na niego zaskoczona.

– Zobaczysz. Spodoba ci się. – Zassał mój język i zaczął delikatnie poruszać moimi biodrami, bym się o niego ocierała. Próbowałam nie jęczeć, ale to było trudne.

– Możecie trochę ciszej?! – Erick kopnął Seda w kostkę.

– A wy możecie ciszej?! – spojrzeli złośliwie.

– Możemy głośniej, jeśli ci nie pasuje! – wtrąciła, chyba już lekko zirytowana Jess.

– Ej, cholera nie kłóćcie się, bo oszalejemy wszyscy na tych Karaibach! – spojrzałam błagalnie na Jess.

– Pohamuj trochę ten swój temperament, Walter! – znowu warknął Sed.

– Skarbie, proszę cię… – Chwyciłam go obiema rękami za twarz.

– Dobra, już! – Rzucił w Ericka jakimś pomiętym papierkiem po cukierku, za co dostał kolejnego kopniaka w kostkę.

– Mills, nie wkurwiaj mnie! – To zabrzmiało jak ostrzeżenie. Na szczęście właśnie dojechaliśmy na lotnisko i można było wysiadać. Jess i Erick wyszli pierwsi. Przytrzymałam chwilę Seda, by oddalili się na bezpieczną odległość.

– Sed, błagam cię! Tylko bez kłótni i bijatyk… – Złapałam go za dłoń, gdy ruszył za nimi szybko.

– Nie uderzę go, mała. Nie martw się… – Jakoś mnie to nie uspokoiło.

– Takimi głupimi słownymi przepychankami tylko psujecie atmosferę i sprawiacie przykrość mnie i Jess. – Wzięłam go trochę pod włos.

– Postaram się opanować, ale on też musi.

– Oj, już cicho! – Pocałowałam go, by się zamknął. Zawsze musiał mieć ostatnie słowo. Zastanawiałam się, czy każdy facet jest taki uparty? Nie miałam, cholera, pojęcia.

***

Matko Boska, to ten samolot? Spojrzałam oniemiała na prywatny odrzutowiec, na którego pokład właśnie wsiadali Erick i Jess. Ile takie coś musi kosztować? Ten facet ma więcej pieniędzy niż rozumu, pomyślałam.

– To z pieniędzy zespołu, nie z moich prywatnych – powiedział Sed, jak zawsze czytając w moich myślach. Jak on to, kurwa, robił?

– Kiedy go kupiłeś?

– Już dawno miałem go na oku.

– To nie jest odpowiedź, Sed…

Nie wytłumaczył się, tylko znowu bezczelnie się uśmiechnął.

– Sed! – Ruszyłam za nim.

– Mała, wyluzuj trochę. Przyda nam się to cacko. Będę mógł latać do ciebie, kiedy będę chciał.

– No tak. Przecież to taki rozsądny argument! – wywróciłam oczami.

– Dla mnie argument, by móc cię przelecieć każdej nocy, jest wystarczający…

– Co?! – Stanęłam jak wryta, a on poszedł przodem. Nie wierzyłam w to, co słyszałam. Nie wiedziałam, czy mam się śmiać z jego głupoty, czy płakać nad nią. Weszłam na pokład po pięciu schodkach i rozejrzałam się. Cholera! Ładnie tu. Dwanaście foteli, w drugiej części chyba kącik do relaksu czyli modułowa kanapa i sprzęt typu xbox, dalej barek i kabina pilotów, a z tyłu samolotu drzwi. Tam zapewne jest hmmm… łazienka?

– Zaklepuję sypialnię! – powiedział Sed, gdy wszyscy w jednym momencie spojrzeliśmy właśnie na tamte drzwi. Sypialnię?! Ha! To o jaki klub mu chodziło. Zrobiłam się cała czerwona na myśl, że on ma zamiar się pieprzyć, gdy za cienką ścianą będą Erick i Jess.

– Spoko. Nam wystarczy łazienka… – powiedziała Jess i usiadła w jednym z foteli, patrząc wściekle na swojego brata. Widziałam, że ją ta sytuacja też zaczyna denerwować.

– Lepiej uważaj, jak się do mnie odzywasz, gówniaro! – warknął Sed. Boże! Chyba tego nie zniosę, pomyślałam.

– Mills, zwracaj się grzeczniej do mojej… – O mało nie dostałam zawału. Obie z Jessicą spojrzałyśmy na Ericka, który prawie się wygadał – dziewczyny – dokończył, gryząc się w język.

– To zejdźcie mi lepiej z oczu! Ty i twoja… dziewczyna! – praktycznie wrzasnął i usiadł jak najdalej od Jess, pociągając mnie za sobą. Na szczęście wyszedł pilot, by zebrać od nas dokumenty. Sed rozmawiał z nim chwilę w kabinie pilotów, więc podeszłam do Ericka i Jess.

– Błagam, Erick, opanuj się! – spojrzałam na niego, kucając między ich fotelami.

– Dlaczego ja? To on ciągle coś mówi! Nie będę milczał.

– No właśnie! – poparła go Jess.

– Ja nie wiem, jak ja mam z nim gadać, by go uspokoić. W nim aż się gotuje, gdy na was patrzy.

– Niech się przyzwyczaja! Jeśli mnie wkurwi, założę obrączkę i dopiero mu będzie do śmiechu… – Jessica wyjęła platynowy krążek z kieszeni dżinsowej kurteczki.

– Chryste, schowaj to! – Zakryłam jej dłoń swoimi i spojrzałam w stronę kokpitu.

– Oj, nie panikuj, mała! – Oboje się roześmiali. Bardzo to było, kurwa, zabawne.

– Nie chcę być przy tym, jak Sed się dowie. – Wstałam i wróciłam na swoje miejsce. Zapięłam pas i próbowałam się wyluzować. Nie wiedziałam, czym się tak denerwuję. Startem czy całą tą sytuacją? Na szczęście wzięłam dwie godziny temu środek nasenny, na który nie jestem uczulona, więc mnie zmuliło i zasnęłam jeszcze przez kołowaniem. Poczułam tylko, jak już w powietrzu Sed odpina mi pas i zanosi mnie do sypialni.

– Śpij, skarbie! – Pocałował mnie w czoło, gdy otworzyłam oczy.

– Ile będziemy lecieć? – zapytałam półprzytomna.

– Jakieś pięć godzin. Obudzę cię przed lądowaniem.

– A co z tym klubem? – uśmiechnęłam się głupio.

– Nie będę cię pieprzył, jak jesteś taka śpiąca, mała… – Położył się obok.

– To może zwolnijmy sypialnię?

– Chyba żartujesz. Nie ułatwię Walterowi pieprzenia mojej siostry.

Po tych słowach Seda stwierdziłam, że już chyba nic nie będę mówiła.

– To ja idę spać. – Odwróciłam się na bok i wtuliłam głowę w poduszkę. Dobrze, że upiekła mi się rozmowa, którą mieliśmy przeprowadzić wieczorem. Sed wypytywał mnie tylko o mojego ojca i na całe szczęście o tamtym zapomniał. Jak miałam mu powiedzieć o tym, że brałam? Przecież kompletnie by oszalał i jeszcze zabroniłby mi opuszczać dom, jak wyjadą w trasę. Ja uważałam, że nad tym panuję, ale jednak czasami mam ochotę przynajmniej zapalić. Po tej tabletce, którą dała mi Jess… Cholera no, czułam się, jak na konkretnym zejściu. To fatalnie… Wiedziałam, że nie mogę do tego wrócić. Nie mogę!

***

Mój Boże! Karaiby, a szczególnie Barbados, to chyba najpiękniejsze miejsce na ziemi. Dobrze, że Sed obudził mnie jakieś pół godziny przed lądowaniem, bym mogła podziwiać widoki. Przykleiłam się do okna i nie mogłam oderwać wzroku. Co za raj!

– Tam jest dom! – Pokazał mały punkt gdzieś w oddali.

– Dojedziemy tam?

– Dopłyniemy.

– Statkiem? – Nie wiem, czym go tak rozbawiłam, ale się roześmiał.

– Jachtem, skarbie. Jachtem…

– Masz jacht? – uniosłam brwi i spojrzałam na niego.

– Nie. To nie mój… Ale w sumie…

– Nawet nie myśl, żeby kupić! – wyprzedziłam jego myśli.

– To niegłupi pomysł!

– Sed, nie! Nie ma mowy! – wbiłam w niego wzrok.

– Dlaczego nie?

Czy on mówi poważnie?

– Bo właśnie dopiero co kupiłeś samolot…

– Dla zespołu…

– Sed, błagam cię! Twoja rozrzutność jest po prostu… – zabrakło mi języka w gębie.

– No, jaka? – roześmiał się złośliwie.

– Głupia!

– Uważasz, że jestem głupi, bo lubię luksus? – Na szczęście się nie obraził.

– Nie powiedziałam, że jesteś głupi, tylko że twoje zachowanie jest głupie i irracjonalne. Zawsze kupujesz to, na co tylko masz ochotę?

– Tak – odpowiedział bez wahania.

– I jak poproszę o kolejną willę z basenem, to też mi ją kupisz? – zapytałam ironicznie.

– Oczywiście, że tak.

– Mój Boże!

– Dam ci wszystko, czego tylko zapragniesz! – Stanął za mną i objął mnie, kładąc dłonie na moim brzuchu.

– Nie możesz mi tego dać, Sed… – powiedziałam cicho.

– A czego pragniesz? Naprawdę zrobię wszystko…

– Nie mam prawa cię o to prosić. Masz swoje zobowiązania, swoje obowiązki.

– Chodzi o trasę tak? – nie odpowiedziałam. Było oczywiste, że o to chodzi. Nie mogłam mu przecież powiedzieć, że nie chcę, by jechał, by mnie nie zostawiał, że mam złe przeczucia.

– Jakoś to wytrzymamy… – Sama chciałabym w to wierzyć.

– Oczywiście, że wytrzymamy, skarbie. – Pocałował mnie tuż za uchem.

– Panie Mills, proszę zająć miejsca. Zaraz podchodzimy do lądowania – powiedziała stewardessa, uśmiechając się aż nazbyt szeroko do mojego faceta. Zmierzyłam ją wzrokiem, zastanawiając się, kto wybierał te stroje. W liniach lotniczych nie mają aż tak krótkich spódniczek. Przyłapałam Ericka na tym, że się spojrzał na jej tyłek. On też zobaczył, że to zauważyłam, i od razu odwrócił wzrok. Ja mu, kurwa, dam! Dobrze, że będziemy tu tylko we czwórkę. Żadnych innych kobiet. Ani facetów… Jeśli się wzajemnie nie pozabijamy, powinno być całkiem fajnie.

***

– Będę rzygać! Mam chorobę morską! – to pierwsze, co powiedziała Jess, gdy wchodziliśmy na pokład jachtu o wymownej nazwie „Bezkres”. To naprawdę piękna, nowoczesna i luksusowa męska zabaweczka. Kremowa burta, pokład z ciemnego drewna. Pod pokładem kajuty.

– To dobrze. Może choć na chwilę przestaniecie się obmacywać! – znowu zaczął Sed. Uszczypnęłam go z całej siły w tyłek, na co roześmiał się bezczelnie i spojrzał na mnie pożądliwie. O cholera! Od razu poczułam to na dole. Przypomniało mi się, że przecież jestem mu winna orgazm za wczoraj i chyba czas to wykorzystać, byśmy w spokoju dopłynęli na wyspę.

– To tylko godzina drogi, Jess. Dasz radę… – Erick wniósł ostatnią walizkę na pokład.

– Jeśli mnie czymś zajmiesz… – Od razu się do niego przykleiła.

– Sed, chodź! Pokaż mi, gdzie jest sypialnia! – Złapałam go za rękę, by nic więcej nie mówił. Na szczęście nie protestował, w sumie zdziwiłabym się, gdyby to zrobił. Zaciągnął mnie pod pokład prosto do jednej z kajut. O łał! Prawie całą przestrzeń zajmowało łóżko zaścielone czerwoną pościelą.

– Mamy tylko godzinę, mała. Zdejmuj spodnie! – Pchnął mnie na łóżko, ściągając koszulkę przez głowę. Nie taki był mój plan, ale ten też mi się podobał. Rozpięłam guzik swoich dżinsów, Sed chwycił za nogawki i ściągnął je, prawie zrzucając mnie z łóżka. Roześmiałam się, zaskoczona jego pośpiechem.

– Spokojnie, Sed – spojrzałam na niego, gdy zrzucał spodnie wraz z butami i majtkami. Cholera! Jaki on napalony. Nawet mnie nie dotknął, a już był całkowicie gotowy.

– Chcesz spokojnie?! – Wszedł na łóżko i zamruczał, nie odrywając od mnie wzroku.

– Chcę tak, by tobie było dobrze… – odpowiedziałam cicho, nagle onieśmielona tym spojrzeniem.

– Zdejmij bluzkę i stanik. Chcę na ciebie popatrzeć…

– Tak po prostu? – Pomyślałam, że chyba nie powinnam się krępować.

– Tak. No już, maleńka… – Ściągnął mi bluzeczkę przez głowę, jednym wyćwiczonym ruchem odpiął mi stanik i rzucił go gdzieś obok łóżka.

– Mam się położyć? – Nie bardzo wiedziałam, co to ma znaczyć, że chce sobie popatrzeć.

– Zatańcz dla mnie, Rebeko. – Spojrzałam na niego oniemiała.

– Co?! – uniosłam brwi.

– Zatańcz dla mnie, proszę.

– Jak to zatańcz?

– Rusz tym swoim zgrabnym tyłkiem w rytm wyimaginowanej muzyki… – Posłał mi znowu ten swój uśmiech.

– Jaja sobie ze mnie robisz? – Kompletnie nie miałam pojęcia, o co mu chodzi.

– Nie. Chcę, byś dla mnie zatańczyła. Kurewsko jesteś w tym dobra i zajebiście mnie to podnieca… – odpowiedział tym razem całkiem poważnie.

– Tak teraz?

– Tak.

– Sed… – nie wiedziałam, co mam mu powiedzieć.

– Chyba się nie wstydzisz? – Oparł się o wezgłowie łóżka i założył dłonie za głowę. Boże! Wyglądał tak podniecająco kompletnie nagi. W ogóle nie powinien zakładać ubrań… Przynajmniej przy mnie.

– Nie… To znaczy… Nie wiem. – Odruchowo zakryłam piersi dłońmi.

– No dobrze, nie chcesz, to trudno.

– Nie! To znaczy, nie mówię, że nie chcę… – Podsunęłam się do niego, chwytając poduszkę, by się zakryć.

– A o co chodzi?

– Po prostu nigdy tego nie robiłam, Sed…

– Czego nie robiłaś?

– No, nie tańczyłam dla faceta… Poza klubem, oczywiście.

– Dla mnie zatańczyłaś… Nigdy tego nie zapomnę…

– No tak, ale ja nie pamiętam.

– Wiem i rozumiem. Po prostu musisz wiedzieć, że nie mam pojęcia, co w tym jest, ale gdy tańczysz… Nieważne, czy to jest rura w klubie, czy rura w sypialni, czy po prostu impreza… Gdy tańczysz, to…

– Podoba ci się to? – uśmiechnęłam się nieśmiało.

– Podoba? – zaśmiał się. – Kurwa, mała… Wtedy, za pierwszym razem, gdy się zgodziłaś zatańczyć, miałem ochotę się na ciebie rzucić. I praktycznie to zrobiłem, a ty mi wtedy wypaliłaś z tym swoim dziewictwem.

– No wiem, mówiłeś mi o tym. – Znowu się zawstydziłam.

– Musiałem sobie zwalić trzy razy po tym, jak wyszłaś, by w ogóle móc myśleć normalnie!

– Ja za to nigdy nie robiłam sobie dobrze – stwierdziłam fakt.

– Co?! – Tym razem on spojrzał na mnie zaskoczony.

– No! Naprawdę! – Rozbawiła mnie jego mina.

– Nie dotykałaś się nigdy? – zapytał z niedowierzaniem.

– Nie. To znaczy, może jak już ciebie poznałam, to tak, ale oczywiście tego nie pamiętam, a wcześniej to nigdy.

– Dlaczego?! – Chyba nigdy nie widziałam go w takim szoku.

– Po prostu. Nie miałam takiej potrzeby, Sed.

– Zadziwiasz mnie, mała. – Podrapał się po głowie i przyciągnął do siebie. Usiadłam okrakiem na jego biodrach. Twardy i gotowy penis ułożył się idealnie między moimi płatkami.

– Lubię się tak poocierać… – Poruszyłam się delikatnie i uśmiechnęłam, widząc jego reakcję.

– Ja nie widzę przeszkód. – Podniósł ręce, jakby mówił „rób, maleńka, co tylko zechcesz”, i zamknął oczy. Musiałam mu się wynagrodzić tę wczorajszą hmmm… sytuację u niego w sypialni, którą niestety widział mój ojciec. Tym razem, miałam nadzieję, nikt nas nie przyłapie.

Nachyliłam się i zaczęłam całować Sedricka po klatce piersiowej. Jęknął, gdy tylko moje usta musnęły jego skórę. Oho! Podobała mi się taka zabawa. Jego reakcja na mój dotyk mnie zaskoczyła. Chyba nie pieściłam go nigdy w taki sposób albo tego nie pamiętałam. Zawsze jednak to on

przejmował inicjatywę i takie odwrócenie ról bardzo mi pasowało. Opuszkami palców przeciągnęłam po mięśniach jego brzucha, Sed wciągnął powietrze i zaczął się wiercić. Uśmiechnęłam się i pocałowałam go po stronie serca.

– Kocham cię… – wyszeptałam, zsuwając się niżej, przez mostek, brzuch aż w okolice pępka.

– Ach! – Sed wbił dłonie w pościel i zasyczał przez zaciśnięte zęby. Kucnęłam między jego udami i językiem wyznaczyłam mokrą ścieżkę, aż do podstawy penisa. Znowu jęknął i spojrzał na mnie.

– Co tam? – zapytałam, próbując się nie roześmiać na widok tego durnego tatuażu. Postanowiłam go w końcu zapytać, jaki zakład przegrał.

– Nie, nic… Nie przerywaj… – Ponownie zamknął oczy. Przeciągnęłam palcem po całej długości penisa, a on zadrżał, wywołując uśmiech na mojej twarzy. Cholera! Muszę częściej tak się bawić, muszę poznać ciało mojego mężczyzny, jego słabe i wrażliwe punkty, pomyślałam. Zsunęłam dłonie na jego biodra, Sed prawie podskoczył i jęknął. O! To jego wrażliwa strefa… Podobało mi się to. Zsunęłam się jeszcze niżej, ku jego rozczarowaniu omijając penisa, i zajęłam się udami. Ich wewnętrzna strona też była bardzo wrażliwa. Gładziłam palcami włoski na udach, a Sed o mało nie oszalał. Jezu! Ależ to było podniecające.

– Reb, proszę… – wyjęczał. Cholera! Sedrick prosi mnie! Mnie! Po prostu nie mogłam się nie uśmiechnąć. Kurwa! To takie fajne!

– O co prosisz? – zamruczałam i musnęłam palcami jego penisa, który ponownie zadrżał.

– Zrób to… – Chciał chwycić moją głowę, ale się odsunęłam. O nie, panie Mills! Teraz to ja poczekam, aż będziesz błagał.

– Co mam zrobić, Sedricku? – zapytałam, z premedytacją muskając końcówką języka nabrzmiałą główkę jego pięknego penisa.

– Wiem, co robisz… – powiedział poważnie i otworzył oczy, po czym wpatrzył się we mnie rozmazanym wzrokiem.

– Co takiego robię? – Próbowałam się nie uśmiechnąć. Jezu, wyglądał tak seksownie! Taki zdesperowany i napalony do granic. Poczułam słony płyn pod językiem i ochoczo go zlizałam.

– Kurwa! – Sed chwycił mnie gwałtownie i nawet się nie zorientowałam, a już leżałam pod nim.

– Sed, nie! Nie tak miało być! – zaczęłam chichotać, gdy prawie we mnie wszedł. Rany! Zachowywał się jak nastolatek.

– Nie drażnij mnie, mała! – Poruszył biodrami i wszedł we mnie jednym pchnięciem.

– Och, Boże! – tym razem to ja krzyknęłam. Czułam, że jestem rozpalona i mokra. Nawet nie musiał tego sprawdzać.

– Czy tak nie jest lepiej?! – zapytał, bezczelnie się uśmiechając, po czym wycofał się i znów pchnął mocno. Chwyciłam się drewnianego wezgłowia łóżka, by się nie przesuwać w górę przy każdym jego pchnięciu, ułatwiając

mu tym samym dostęp do moich piersi. Zaczął jej namiętnie ssać i całować, nie zwalniając tempa. Mój Boże! Zastanawiałam się gorączkowo, czy kiedykolwiek zapanuję nad tym facetem. Chociaż w jednym aspekcie życia… Robił, co chciał, pieprzył mnie, jak chciał i gdzie chciał…

– Sed, nie chcę dojść – wyjęczałam, czując, że jestem już bardzo blisko.

– Dlaczego? – Zastygł, nie spodziewając się chyba takich słów.

– Bo to ja jestem winna tobie orgazm… – wyjaśniłam swoje wcześniejsze zamiary, których oczywiście nie miałam szans zrealizować do końca.

– A to mamy jakąś taką listę? – Chyba odetchnął z ulgą i znowu zaczął się poruszać.

– Och, Boże! – Jedną ręką puściłam łóżko, by objąć Seda za szyję.

– Dojdziesz, maleńka! No już! – włożył dłoń pod moją pupę, bym się nie wierciła. Cholera! On doskonale znał moje ciało, ja jego za to dopiero zaczynałam poznawać. Choć nie było mi dane poznawać je zbyt długo, bo za każdym razem on przejmował inicjatywę. W samochodzie też tak było. Chciałam, by doszedł w moich ustach, a on mi nie pozwolił. Czy mogłam mu się jakoś postawić? Tak w żartach, oczywiście? Może powinnam przywiązać go kiedyś do łóżka i wtedy byłby skazany na moją łaskę? Zgodziłby się? Byłam ciekawa…

– Reb, nie powstrzymuj tego! – Zmienił lekko kąt między naszymi ciałami, by wejść jeszcze głębiej.

– Sed, proszę! Nie! Nie chcę… – Stwierdziłam, że muszę nauczyć się to kontrolować. Zacisnęłam nogi na jego biodrach, by się nie poruszał. Nie miałam oczywiście tyle sił, by go całkiem powstrzymać.

– Reb, co ty wyprawiasz? – Ponownie zastygł, widząc moje zachowanie.

– Chciałam ci się po prostu odwdzięczyć, a z seksem poczekać na ten bungalow na plaży – spojrzałam na niego, czując, że przy kolejnym pchnięciu bym doszła. Przerwał w ostatnim możliwym momencie.

– Odwdzięczasz mi się każdym swoim orgazmem, skarbie. Nie ma piękniejszego widoku niż twoja śliczna, zaróżowiona buźka skomląca o więcej i więcej… – No i co ja miałam mu na to odpowiedzieć? Moje ciało samo domagało się spełnienia, poruszyłam się delikatnie, a Sedrick mógł kontynuować swój stały, ostry rytm. Chryste Panie!

– Och, Sed! – jęknęłam, dochodząc przy kolejnym pchnięciu. Owinęłam się wokół niego, pragnąc więcej i więcej… Jak sam przed chwilą powiedział.

– Właśnie tak. – Pocałował mnie namiętnie i także osiągnął spełnienie. Jezu! Uwielbiałam to uczucie, gdy jego ciepło rozlewało się w środku i wypełniało mnie do granic. Może to dziwne, ale cholernie mnie to podniecało, i podejrzewałam, że chyba nigdy się tym nie nasycę.

– Kocham cię… – wyszeptałam, gdy Sedrick opadł na mnie wyczerpany. – Sed? – zapytałam cichutko, gdy nie odpowiedział. Spojrzałam, a on spał. Och, Boże mój kochany. Cały ten stres chyba z niego zszedł. Było mi trochę

ciężko i gorąco, ale nic sobie z tego nie robiłam, skoro mogłam na niego patrzeć. Wtulił się moje piersi jak mały chłopiec. Brakowało mu tylko kciuka w buzi… Położyłam dłoń na jego głowie i delikatnie głaskałam, aż sama przysnęłam.

Drzemaliśmy tak może z pół godzinki. Gdy tylko Sed podniósł głowę z mojej piersi, otworzyłam oczy.

– Cześć, piękny – uśmiechnęłam się szeroko, widząc go takiego zaspanego.

– Cześć, piękna. – Podsunął się wyżej i pocałował mnie w usta.

– Kondycja ci siada? – zapytałam żartobliwie.

– Bardzo zabawne!

– Mamy jakieś plany na dziś, czy jak dopłyniemy, możemy położyć się na leżaku?

– Będziemy się wylegiwać na leżaku.

Zaśmiałam się, widząc jego zadowoloną minę.

– Mam trochę inne plany, ale nie na dziś. Jutro płyniemy nurkować na rafie koralowej przez cały dzień. – Podniósł się na łokciach i spojrzał na moje piersi.

– Super! Zawsze chciałam się nauczyć!

– Erick ma kurs. Wszystko ci pokaże i wytłumaczy.

– Nie będziecie się kłócić, prawda? – zapytałam z nadzieją.

– Postaram się opanować, choć tego nie pojmuję.

– Czego nie pojmujesz? – uniosłam brwi.

– Tego ich związku, przecież to jakaś kpina…

– Żadna kpina, Sed. Oni naprawdę się kochają…

– Chyba ona kocha jego, a on kocha ją pieprzyć, gdy tylko najdzie go ochota – wywrócił oczami i zszedł ze mnie.

– Oj, przestań! – Również usiadłam i chwyciłam poduszkę, by się zakryć.

– Dobra, nie gadajmy o tym. Wiem, że to tylko chwilowe, i ta myśl pozwala mi ich nie potopić!

O rany! Brzuch mnie rozbolał na samą myśl, co to będzie, jak Sed się dowie o ślubie. Przecież on… Boże, wolałam o tym nie myśleć.

***

Zacumowaliśmy przy długim drewnianym pomoście. Otworzyłam szeroko usta, patrząc na ten egzotyczny dom wkomponowany w tropikalną wyspę. Nawet nie potrafię opisać koloru tej wody… Kolory, które zwykle widać na zdjęciach i widokówkach, to nic. Trzeba je zobaczyć na własne oczy.

– Uszczypnij mnie, Jess! – Podałam jej dłoń, by naprawdę to zrobiła.

– Chodź szybko! Pokażę ci najfajniejszą rzecz! – Chwyciła mnie i pobiegłyśmy w stronę domu. Gdy moje stopy stanęły na gorącym piasku, poczułam się jak w raju. Jezu! I mieliśmy tu spędzić cały miesiąc. Nie mogłam przestać się uśmiechać. Jess zaciągnęła mnie za dom.

– O mój Boże! – pisnęłam głośno, widząc basen wyryty w skale, z grotą i wodospadem, z którego można wypłynąć na ocean wyżłobioną rzeczką.

– Tam jest zjeżdżalnia! – Jessica pokazała zakręconą, kilkumetrową rurę prowadzącą ze szczytu skały prosto do basenu. Miałam ochotę zrzucić ubrania i wskoczyć do tej cudownej, lazurowej wody. Chwyciłyśmy się za dłonie i zaczęłyśmy podskakiwać jak dwie głupie nastolatki. Oj, mam to gdzieś, pomyślałam. Chyba mam prawo się tak zachować, prawda? Piszczałyśmy i nie mogłyśmy się opanować.

– Ile one mają lat, Sed? Możesz mi przypomnieć? – usłyszałyśmy głos Ericka. Spojrzałyśmy na chłopaków, którzy stli na drewnianym tarasie i gapili się nas jak na idiotki.

– Nie wiem, stary. Myślałem, że prokurator już nam nie grozi… – odpowiedział Sedrick i wszyscy czworo się roześmialiśmy. Podeszli do nas i spojrzeli na siebie konspiracyjnie. O nie! Od razu się domyśliłam, o co im chodzi! Nie zdążyłam jednak zareagować. Erick chwycił Jess, Sed chwycił mnie i wrzucili nas do basenu. Woda zakryła nas całkowicie, zalewając nasze oczy i gardła, a ja nawet nie dotknęłam dna tego głębokiego basenu. Wynurzyłyśmy się obie prawie w tym samym momencie, tyle że ja się roześmiałam i zaczęłam pluć wodą, a Jess zaczęła wrzeszczeć na Ericka.

– Popieprzyło cię?! Mam soczewki, idioto! – Podpłynęła do brzegu i wyskoczyła z basenu.

– Jess… – Erick spojrzał na mnie pytająco i pobiegł za swoją żoną. O rany! Jak to brzmi, pomyślałam.

– No, tak lepiej! – Sed nie mógł opanować śmiechu.

– Oj, nie bądź wredny! – Chlapnęłam w niego wodą.

– Jestem szczery. Tak właśnie wygląda ten ich, pożal się Boże, związek… – Podwinął nogawki swoich dżinsów i usiadł na pierwszym schodku basenu. Podpłynęłam do niego i usiadłam niżej tak, że ramiona i głowa wystawały mi z wody.

– Docierają się… – stwierdziłam. Skoro zdecydowali się nie unieważniać tego małżeństwa, to chyba trzeba to tak nazwać.

– No jasne. Docierać to się można w małżeństwie, Reb.

Spuściłam wzrok.

– Wszystko przed nimi, skarbie… – Położyłam dłoń na jego kolanie.

– Po moim trupie! Zresztą oni oboje nie nadają się do małżeństwa. Poczekaj tylko, jak ruszymy w trasę.

– Co masz na myśli?

– To, że Erick będzie pieprzył panienki, Jess będzie imprezować i tak się to skończy. Awanturą i pretensjami jednego do drugiego.

– Naprawdę tak myślisz, Sed? – Ściągnęłam koszulkę, która przykleiła się do mojego ciała.

– Ja to wiem. Prędzej bym obstawiał, że Simon się ożeni. Erick naprawdę nie nadaje się na męża. Widziałaś, jak patrzył na stewardessę w samolocie? – Sed też się rozebrał i zanurzył się do pasa, siadając schodek niżej niż ja.

– No, widziałam – przyznałam mu rację.

– Nie powinienem tego mówić, ale Erick zmienił się przy tobie. Przez ten krótki czas był inny, zrezygnował z innych kobiet.

– A teraz wrócił do starych przyzwyczajeń? – zapytałam. Cholera!

– Nie wiem. Chyba nie spał z nikim innym, odkąd się… spotykają, ale to kwestia czasu, Reb. Jess też nie należy do kobiet, które zadowalają się jednym facetem.

– Więc może właśnie dlatego idealnie do siebie pasują – powiedziałam z nadzieją.

– Jeśli Erick ją skrzywdzi, to wylatuje z zespołu.

– Sed…

– Nie! Nie, Reb! To moja siostra i Erick doskonale wie, w co się wpakował. Gówno mnie to obchodzi, że to najlepszy gitarzysta w branży.

– A gdyby się jej oświadczył? – próbowałam wybadać jego reakcję.

– Nawet tak, kurwa, nie żartuj! – oburzył się. Ciarki przeszły mi po plecach. Przecież to będzie trzecia wojna światowa. Czy oni naprawdę sobie to przemyśleli?

– Idziemy na plażę? – zmieniłam temat.

– Jasne. – Wstał i wyciągnął do mnie dłoń.

– Przebrać się w bikini?

– Tak, ale najpierw chodź, pokażę ci dom – uśmiechnął się tajemniczo. Oho! Zastanowiło mnie, co on kombinuje.

– Sed?

– Tak? – Obejrzał się, prowadząc mnie kamienną ścieżką w stronę pięknego domu z egzotycznego drewna.

Budynek był cały przeszklony, lecz ładnie wkomponowany w ten krajobraz. Wyglądał trochę tak, jakby wyrastał ze skały. Był piękny!

– O co przegrałeś ten zakład? – Przypomniało mi się, że miałam o to zapytać.

– Ten zakład? – Zatrzymał się i zsunął spodenki niżej, pokazując durny, ale uroczy tatuaż.

– Tak, ten – zaśmiałam się. Chyba nigdy nie przestanie mnie to bawić.

– Naprawdę muszę mówić? – Ewidentnie zrobiło mu się głupio.

– No, jeśli nie chcesz, to nie mów, ale przecież… – wzruszyłam ramionami.

– Wkurzysz się na mnie.

Spojrzałam na niego.

– Daj spokój. – Nie podobał mi się ten jego wzrok.

– Obiecujesz?

– No, niech będzie. Obiecuję – powiedziałam niechętnie, bo nie lubię tak w ciemno czegoś obiecywać.

– Kilka dni przed tym, jak się obudziłaś, były urodziny Ericka…

– I?

– Upiliśmy się oczywiście. To znaczy, ja upiłem się pierwszy raz, odkąd cię znaleźli…

– Przejdź do rzeczy, Sed.

– Oj, Boże! Poszliśmy do jakiegoś baru i Simon zaczął mnie podburzać, że… – Zamknął oczy i przetarł dłonią twarz.

– Że co?

– Że nie potrafię już wyrywać kobiet.

Oho! Spojrzałam na niego niepewnie i zaczęłam się zastanawiać, czy ja na pewno chcę to wiedzieć.

– I…? – zapytałam cichutko.

– I któryś zaproponował głupi zakład, że jeśli nie poderwę blondynki przy barze, to robię sobie tatuaż tam, gdzie oni wymyślą.

– No, ale skoro masz ten tatuaż, to chyba znaczy…

– Podszedłem, zagadałem… Nawet nie musiałem się starać, bo dziewczyna mnie rozpoznała.

– Całowałeś się z nią? – zapytałam bez tchu. Poczułam się okropnie zazdrosna, mój żołądek zawiązał się na supeł.

– Nie! Jezu, Reb… – spojrzał na mnie i widząc moją minę, chwycił za dłoń.

– Doszło do czegoś między wami?

– Nie! Boże, daj mi dokończyć.

Zabrałam rękę. Sama chciałam wiedzieć, a potem żałowałam, że o to w ogóle zapytałam.

– Po prostu powiedz. Wyszliście razem z baru? – W oczekiwaniu na odpowiedź zapomniałam, jak się oddycha.

– Tak.

Ała! To zabolało. Poczułam, jak coś pali mnie od środka. Wciągnęłam głęboko powietrze i pokazałam, by mówił dalej.

– Wyszliśmy razem, by chłopaki myśleli, że faktycznie ją poderwałem.

– A nie poderwałeś? – zapytałam ironicznie.

– Nie. Zapłaciłem jej, żeby ze mną wyszła. Powiedziałem, że to głupi zakład moich kolegów i że nie mam ochoty sobie niczego tatuować. Zgodziła się.

– I co? Tak po prostu wyszliście razem? – skrzywiłam się.

– Tak. Pojechaliśmy taksówką do jej mieszkania, by chłopaki się nie zorientowali, że do niczego nie doszło.

– A nie doszło? – Zagotowało się we mnie, ale zaraz pomyślałam, że chyba nie mam prawa być o to zazdrosna. Przecież byłam wtedy w śpiączce, on nie wiedział, czy w ogóle się obudzę.

– Boże, Reb! Odkąd cię poznałem, nawet nie dotknąłem innej kobiety!

– Więc po co w ogóle się zakładałeś? – warknęłam. No, okej! Obiecałam, że się nie wkurzę, ale tego się nie spodziewałam.

– Bo byłem pijany, zmęczony, wykończony wszystkim…

– A co, gdyby ci się spodobała? – Skrzyżowałam dłonie na piersi. Spojrzałam w stronę basenu, na brzegu którego leżała moja mokra koszulka.

– Co?!

– Gdyby ta blondyna ci się spodobała, to co? Też byś jej tylko zapłacił za udawany seks w mieszkaniu?! Czy może wykorzystałbyś okazję z nadzieją, że niczego się nie dowiem?!

– Wiedziałem, że tak będzie! – warknął na mnie.

– No, jak?!

– Że tak zareagujesz! Nie ufasz mi, Reb!

– Oj, ufam! Nie odwracaj kota ogonem. Po prostu…

– Po prostu mi nie ufasz – wbił we mnie wzrok.

– Jestem zazdrosna! To źle?!

– Nie masz o co być zazdrosna.

– Szaleję na samą myśl, że tylko rozmawiasz z inną kobietą – westchnęłam głośno i klapnęłam na wielki korzeń drzewa.

– Wiem, ja też się wściekam o facetów w twoim towarzystwie.

– Jakich facetów?! Jedynymi facetami w moim otoczeniu jesteście wy! To znaczy ty i chłopaki.

– Byłem strasznie wkurwiony, jak cię zobaczyłem w „Sixty Nine" tańczącą z tym kolesiem! O mało nie wybuchłem, gdy widziałem jak się dotykał, jak śmiałaś się do niego i wchodziłaś w interakcję.

– Sed, to był tylko taniec…

– No właśnie. Tylko taniec, a tamto w barze to była tylko głupia zabawa… nic więcej.

– Ale ja nie poszłam z nim do jego mieszkania! – krzyknęłam.

– Wiem! Bo jesteś moja! – złapał mnie mimo mojej niechęci i posłał mi ten bezczelny uśmiech. O nie! Niech nawet nie próbuje tych sztuczek, pomyślałam.

– Puść mnie!

– Nie! Nigdy cię nie puszczę, mała!

– Przyrzekam, że jeśli kiedykolwiek się czegoś dowiem czy choćby zobaczę jakieś zdjęcie, to… Nawet nie chcę

mówić na głos tego, co zrobię z twoimi jajami, Sed! – zaparłam się dłońmi o jego barki, by zachować chociaż odrobinę dystansu.

– Będziemy musieli jeszcze o tym pogadać.

– Nie ma dyskusji.

– W trasie dzieją się różne rzeczy, Rebeko. Naprawdę musimy to jeszcze obgadać.

– Nie interesuje mnie to! Żadnych lasek, żadnych imprez, niczego, co mogłoby mnie zdenerwować.

– Ciebie denerwuje sam fakt, że muszę wyjechać… – spojrzał na mnie łagodnie.

– Nie denerwuje mnie fakt, że wyjeżdżasz. Po prostu…

– Będzie dobrze, skarbie – odgarnął mi mokre włosy z twarzy.

– Po prostu dopiero co zaczyna się układać, a ty zaraz znikniesz. Znowu zostanę sama… Bez Treya, bez ciebie… – łzy napłynęły mi do oczu. Cholera! Nie chciałam nam psuć wakacji moimi zmartwieniami. Nie tak miało być.

– Będę wracał najczęściej, jak się da.

– To nie to samo, co być ze sobą cały czas.

– Powiedz tylko jedno słowo, Reb. Jedno słowo… – spojrzałam na niego. Nie! Przecież nie mogę tego zrobić. Pokręciłam głową. Nie miałam prawa go o to prosić. Reb, kurwa, weź się w garść, pomyślałam wściekle.

– Nie, Sed, jedź. Trasa kiedyś się skończy, a ja będę czekać w naszym nowym domu – wymusiłam uśmiech.

– Wiem, że będziesz czekać, skarbie. Wiem… – Przytulił mnie mocno i przyłożył usta do mojego czoła. Zdusiłam jęk,

by się nie rozkleić. Jezu! On trzymał mnie w ramionach, a ja już za nim tęskniłam. Nawet nie miałam pojęcia, co nas czeka. Podejrzewałam tylko, że to będzie prawdziwy koszmar.

***

Sedrick pokazał mi dom. Wszystko było w nim… piękne? To jednak za mało powiedziane. Ogromny salon otwarty na kuchnię i taras, cały w bieli… Białe meble, ściany, drewniany sufit… Najpiękniejsza była oczywiście główna sypialnia, którą mieliśmy zająć. Podłoga wokół łóżka została wykonana z pleksiglasu, co pozwalało podziwiać znajdujące się pod nią ryby, rośliny i całe morskie życie. Mogłabym na niej leżeć bezustannie i podziwiać ten piękny widok. I właśnie to robiłam, czekając, aż Sed się przebierze i skończy rozmawiać z Clarkiem. Ja założyłam już bikini, które mi kupił, a kupił ich chyba ze trzydzieści i mogłam praktycznie codziennie zakładać inne. Dziś wybrałam czarne klasyczne, z trójkątnymi miseczkami. Niewiele zakrywało, a minimajteczki wiązane po bokach przysłaniały jeszcze mniej. Dzięki ci, Boże, za depilację brazylijską! Zakładając je, zastanawiałam się, gdzie jest tył, a gdzie przód. W końcu stwierdziłam, że to praktycznie stringi. No cóż… Doszłam do wniosku, że w sumie mamy być tylko we czwórkę, więc nie mam się kogo wstydzić. Jess to kobieta, widziałam ją przecież prawie nago, Ericka jakoś zniosę, ale jeśli będzie się za bardzo gapił, to oberwie, a Sed i tak nie odrywa ode mnie wzroku nawet w tej chwili, więc…

Pomachałam mu i wstałam z podłogi, pukając w płytę do rybek, które właśnie podpłynęły.

– Dobra, Clark, ja kończę. Pozdrów Jennę i Julkę… – Sed przeszedł z tarasu do sypialni i kiwnął do mnie, czy jestem gotowa. Pokazałam na siebie, że bardziej gotowa na plażę być nie mogę, wypinając tyłek i wyjmując sobie materiał z rowka. Roześmiał się i pokręcił głową. Wrzuciłam do torby plażowej ręcznik, telefon i założyłam na biodra pareo.

– Dzwoniłeś do swojego taty? – zapytałam, gdy skończył w końcu gadać z Clarkiem.

– Tak. A ty do swojego? – Podszedł i rozwiązał mi bok majteczek. Trąciłam go w ramię.

– Wieczorem zadzwonię. Chodźmy już, bo nie mogę wytrzymać! – Rzuciłam w niego kąpielówkami, by się w końcu przebrał.

– Cholera, straszne skąpe to bikini! – Sed spojrzał na mój prawie goły tyłek.

– No, wybacz! Sam je wybierałeś.

– Będziesz się opalać topless?

– To podchwytliwe pytanie? – spojrzałam na niego niepewnie. Nie bardzo wiedziałam, czy pyta poważnie, czy nie.

– Po prostu pytanie. Ja nie mam nic przeciwko.

– Zobaczymy. W LA nie można się opalać topless, bo grozi za to mandat.

– Tutaj można biegać nago, jeśli ma się ochotę… Ale na to się już nie zgadzam! Chyba że tylko przy mnie! – Klepnął mnie w tyłek, zostawiając ślad ręki.

– Ała! – pisnęłam.

– Będzie pasowało do tego siniaka! – Pokazał na moje biodro, na którym widniał ślad po obiciu o umywalkę w samolocie. Zmienił kolor na sino-fioletowo-zielony.

– Uważaj, żebym ja ci czegoś pasującego do tego tatuażu nie zrobiła! – Chciałam chwycić go za krok. Sed, jak każdy mężczyzna, odruchowo się schylił, by się ochronić przed ciosem, i mnie znokautował. O rany! Wylądowałam na łóżku kompletnie zaskoczona. Nie mam pojęcia, jak on to zrobił. Chwycił mnie w dziwny sposób, unieruchomił mi dłonie, nogi i zaczął namiętnie całować.

– Mieliśmy iść na plażę! – udałam oburzoną.

– Istnieje od dwóch tysięcy lat… Poczeka jeszcze małą godzinkę!

– Po tej godzince nie będę w stanie chodzić i pójdę spać! – Jezu! Naprawdę chciałam iść na tę plażę. Nie mogliśmy się ciągle pieprzyć.

– W takim razie będzie szybki numerek! – Jego dłoń już rozwiązywała mi drugi bok majteczek, a palce wędrowały do środka cipki. Cholera! No, nie potrafiłam mu się oprzeć. Nawet, gdybym bardzo chciała, moje zdradzieckie ciało się ze mną nie zgadzało. Sutki stwardniały i odznaczyły się na skąpym bikini, a biodra zaczęły się poruszać w rytm jego delikatnych ruchów palców. Zamknęłam oczy i oczywiście się temu oddałam. Sed pośpiesznie zdjął majtki i przykucnął na piętach, pociągając mnie za sobą. O! Jakaś nowa pozycja? Myślałam, że przerobiliśmy już wszystkie. Nadział mnie na siebie, chwytając za pośladki, i kazał skrzyżować

nogi w kostkach za jego plecami. Boże! Uwielbiam czuć go w sobie! Przejął jak zawsze całą kontrolę, na co nie narzekałam, bo w sumie byłam przecież mało doświadczona. Przy Sedricku dość szybko jednak nadrabiałam zaległości.

– Och, skarbie… – Wyjęczałam, gdy przyśpieszył. Nagle przyciągnął mnie do siebie, chwytając za kark, i pocałował namiętnie w usta.

– Kocham cię, Rebeko… – nie wiem, dlaczego łzy popłynęły po moich policzkach. Spojrzałam w te jego cudowne, szmaragdowe oczy i jakiś okropny smutek wdarł się w moje serce. Kompletnie tego nie rozumiem. Rozpłakałam się i nie mogłam opanować. Sedrick zamarł, chyba nie wiedząc, co się dzieje. – Skarbie, co się stało? – zapytał niepewnie i wyszedł ze mnie delikatnie, kładąc na plecach. Sam położył się obok i nakrył nas satynową narzutą z łóżka. Wtuliłam się w jego ramiona i schowałam głowę pod materiał. Chłonęłam zapach, zapach mojego mężczyzny, czując nagły strach. Jakbym miała go stracić… Nigdy w życiu mi się coś takiego nie przytrafiło. To niepohamowane uczucie doprowadziło do jakiegoś dziwnego ataku paniki. Nie mogłam złapać oddechu, zaczęłam się dusić. Sed kompletnie nie wiedział, co ma zrobić. Posadził mnie na środku łóżka i próbował uspokoić.

– Idziecie na ta plażę w końcu? – Do naszej sypialni zajrzał Erick. Spojrzał na mnie i od razu podbiegł.

– Sed… ja… – próbowałam powiedzieć, że nie mogę złapać oddechu, ale nie mogłam wydusić z siebie zdania.

– Boże, co jej? – zapytał spanikowany Erick.

– Nie wiem! Dzwoń po pogotowie! – krzyknął Sed, pokazując na telefon stojący na komodzie.

– Jaki tu jest, kurwa, numer alarmowy?! – Chwycił słuchawkę bezprzewodowego telefonu.

– 112, do cholery! Dzwoń! – Chwyciłam Sedricka za dłoń, by mnie wyprowadził na powietrze. Jezu, to okropne uczucie, nie móc złapać porządnego oddechu. Moje serce waliło jak szalone, nogi były jak z waty… Wyszliśmy na taras i udało mi się odetchnąć, gdy poczułam przyjemny wietrzyk. Sed posadził mnie na drewnianym stole i okrył narzutą z łóżka. Dopiero teraz się zorientowałam, że oboje przecież jesteśmy nadzy.

– No już, skarbie, spokojnie. – Chwycił moją twarz w obie dłonie.

– O rany! Wybacz… – Wzięłam w końcu głęboki oddech i spojrzałam na niego. Bardzo się zdenerwował, na pewno nie mniej niż ja.

– Co się stało?

– Nie wiem. Mój Boże, nie wiem, Sed… – Potrząsnęłam głową, kompletnie nie potrafiąc tego wytłumaczyć.

– Zdenerwowałaś się, czy co?

– Chyba tak… Ale nie wiem czym. Poczułam… – Cholera! Nie wiedziałam, czy mogę mu powiedzieć, że poczułam taki nagły, niewytłumaczalny smutek i strach. Uznałby mnie przecież za jakąś wariatkę albo co.

– Przypomniałaś sobie coś znowu? – spojrzał na mnie badawczo.

– Nie. Nic nowego…

– Mnie się wystraszyłaś? – zapytał nagle.

– Jezu, nie! Skarbie, nie ciebie się wystraszyłam… – Przytuliłam go. Chyba bym umarła, gdyby myślał, że się go boję.

– Na pewno? – Udręka malująca się na jego twarzy rozdarła mi serce.

– Na pewno, Sedricku.

– Nie mogę się, kurwa, dodzwonić! – Erick przyszedł do nas na taras i spojrzał na goły tyłek Seda.

– Już nie potrzeba. Jest okej. – Zeskoczyłam ze stolika na drewniany taras i zakryłam mojego ukochanego przed głupim spojrzeniem jego kumpla.

– Nie dzwonić?

– Dzwoń! Musi to sprawdzić jakiś lekarz – wtrącił Sedrick rozkazującym tonem.

– Reb, dzwonić czy nie? – Erick zapytał dla pewności.

– Kurwa, głuchy jesteś?! Dzwoń, Walter! Jeśli się nie dodzwonisz, to zadzwoń po taksówkę! – warknął Sed. Cholera! Chyba zdenerwował się jeszcze bardziej niż ja.

– Sed, ale naprawdę… – Wbił we mnie surowy wzrok. O matko! Wolałam nie protestować.

– Daj mi, kurwa, ten telefon i poczekaj tu z nią! – Sed wyrwał słuchawkę Erickowi i wszedł do domu. Spojrzeliśmy na siebie dziwnie.

– Odbija mu… – Erick podszedł i usiadł na stole.

– Przestraszył się, bo nie wiedział, co ma zrobić. – Usiadłam obok, podciągając narzutę na piersiach.

– Nigdy taki nie był.

– To znaczy?

– No, taki porywczy, nerwowy. Nie mówię, zdarzało mu się na kogoś nawrzeszczeć czy coś… Ale teraz…

– Wcześniej taki nie był? – Przesunęłam się dalej i wzięłam świeże mango z talerza owoców na środku stołu.

– Nie. Jest raczej spokojny, jak jego ojciec… Tylko ty potrafiłaś go wkurwić… – roześmiał się. – Ale teraz widzę, że jest stanowczy nawet wobec ciebie, Reb.

– Mnie to pasuje. Chyba potrzebuję takiej silnej ręki – również się roześmiałam.

– Ty też się zmieniłaś, mała. – Usiadł bokiem do mnie i zaczął się bawić skrawkiem materiału tuż przy moim udzie.

– Wiem.

– Będzie wam obojgu ciężko, gdy wyjedziemy w trasę.

Westchnęłam głośno.

– Wiem, Erick. Nie musisz mi przypominać.

– Będę go pilnował, mała! Nie martw się! – Objął mnie i przyciągnął do siebie.

– Jak ty się nim zajmiesz, to będę w jeszcze większym strachu – rzuciłam żartobliwie.

– Nie ma się czego bać. Będziemy trzymać swoje fiuty w spodniach.

Pokręciłam głową z niedowierzaniem, że w ogóle to powiedział.

– Więc to wasze małżeństwo… – spojrzałam na niego.

– Chcę spróbować. Jess to chyba kobieta dla mnie.

– Chyba? Erick, wy jesteście dla siebie idealni.

– Sandra mówi to samo.

– Sandra wie?! – pisnęłam zaskoczona.

– Pewnie, że wie! Przecież moja żona nie potrafi utrzymać języka za zębami!

Jego żona? Boże, jak on to słodko powiedział. Uśmiechnęłam się sama do siebie.

– Ich ojciec też wie…

– Ojciec, Grace i Nicki też! Zaraz będą wiedzieć wszyscy prócz Seda, to będzie dopiero…

– Może po prostu mu powiedzcie i już… – Sama nie wierzyłam, że to powiedziałam.

– Tak, chcemy zrobić, ale po powrocie. Będzie lepiej, jak się dowie od nas niż od Nickiego czy któregoś z chłopaków.

– Nie boisz się, że wywali cię z zespołu? – zapytałam szczerze.

– Chyba nie jest aż tak głupi, by naprawdę to zrobić – Erick spojrzał na mnie. Cholera! Sama już nie wiedziałam, czy Sed faktycznie by to zrobił?

– A jeśli?

– Jestem najlepszym gitarzystą w branży, mała. Każdy mnie chce… – roześmiał się głośno.

– Co za skromność.

– Znam swoją wartość, Reb….

– W sumie to dobrze – wzruszyłam ramionami.

– Chcemy zrobić sobie z Jess wspólne tatuaże.

Spojrzałam na niego oniemiała. No, kompletnie ich porąbało!

– Co?

– Jeszcze nie wiemy, jakiś wspólny motyw.

– Pogodziliście się już po tym, jak się wkurzyła za wrzucenie do basenu? – zapytałam ironicznie.

– Pewnie, że tak.

– Nie było was słychać… – Trąciłam go barkiem i się roześmiałam.

– Mamy sypialnię w drugim budynku.

– Sed tak kazał? – jeszcze bardziej się roześmiałam.

– A kto? Oczywiście, że on.

– No tak. Sam mówił, że nie zniósłby odgłosów Jess.

– Jest głośna! – Erick zapiał z zachwytu, a ja pomyślałam, że może faktycznie będą razem szczęśliwi. On ją kocha, tylko chybał nie bardzo wiedział, co z tym wszystkim zrobić.

– Bzykaliście się w samolocie?

Nie odpowiedział. Spojrzał wymownie, a w jego oczach zatańczyły psotne iskierki.

– Lekarz będzie za pół godziny – naszą rozmowę przerwał Sed. Wbił spojrzenie w Ericka który obejmował mnie jedną ręką. O rany! Gdyby wzrok mógł zabijać… Czy on jest zazdrosny o własnego przyjaciela? W sumie… Chyba nie ma za bardzo o co, bo to przecież przeszłość.

– To nie idziemy na plażę? – zmieniłam temat, by Sed trochę wyluzował. Zeskoczyłam ze stołu i podeszłam do niego.

– Poczekamy w domu. Musi cię zbadać lekarz, Rebeko.

Oho! Jak on mówi do mnie „Rebeko”, to nie ma co dyskutować. Chciało mi się śmiać, ale wolałam go bardziej nie wkurzać.

– To ja idę. Dołączcie do nas… – Erick ewakuował się szybko, posyłając mi psotny uśmiech. Sed odprowadził go wzrokiem pod same drzwi.

– Już mi lepiej. Naprawdę niepotrzebny ten lekarz… – powiedziałam, gdy weszliśmy do sypialni, by się ubrać. Ja włożyłam bikini, a Sedrick spodenki kąpielowe.

– Lepiej to sprawdzić. Dostałaś jakiegoś bezdechu czy czegoś… Nie będę tak ryzykował, skoro jutro mamy nurkować… – spojrzał na majteczki, które właśnie kończyłam wiązać.

– Pewnie masz rację. Co się tak patrzysz? – zapytałam, widząc, że się krzywi.

– Załóż coś bardziej zakrywającego. Masz prawie cały tyłek na wierzchu… – odpowiedział i wyszedł z sypialni. Że co? Stanęłam oniemiała. O co mu chodzi? Przecież sam je wybierał… Nie przebrałam się. Bez przesady! Założyłam tylko plażową sukienkę i wsunęłam klapki, po czym udałam się do salonu, by poczekać na lekarza. Usłyszałam, jak Sed rozmawia z kimś przez telefon. Wychwyciłam imię „James” i chciałam podsłuchać, ale mnie zauważył i wyszedł do ogrodu. Cholera, gada z moim ojcem?! No bez jaj!

***

Wizyta lekarza nie trwała długo. W ogóle, gdy go zobaczyłam, miałam ochotę uciec. To ma być lekarz?

Kurwa! Wyglądał jak jakiś plemienny szaman. Myślałam, że zaraz zacznie odprawiać jakieś rytuały albo coś… Zbadał mi tylko ciśnienie i nic nie stwierdził. Na szczęście! Sed, gdyby mógł, najchętniej wysłał by mnie do szpitala. Naprawdę przesadzał i zaczynało mnie to denerwować. Jego przewrażliwienie akurat byłam w stanie zrozumieć, ale to zachowanie… Raz się zgadzał i żartował, a za chwilę kazał się przebierać, bo ubranie za dużo odkrywa. Gdy w końcu dołączyliśmy do Jess i Ericka, od razu widziałam jego niezadowoloną minę, że się nie przebrałam. Na złość zdjęłam sukienkę i zaczęłam opalać się topless. Mimo że leżałam na brzuchu, oczywiście siedział obok mnie i pilnował, czy Erick nie patrzy.

– Sed, weź wyluzuj, proszę cię… – spojrzałam na niego, bo siedział spięty i zaciskał nerwowo pięści.

– Posmarowałaś się czymś do opalania? – Zignorował moją prośbę.

– Tak, trochę. Możesz mnie posmarować, jeśli chcesz… – Podałam mu buteleczkę z olejkiem kokosowym. Przesiadł się w nogi mojego leżaka i wziął ode mnie olejek.

– Już się spiekłaś… – spojrzał na moje plecy.

– Tak się opalam. Na czerwono.

– Może zejdź z tego słońca. – Zamknął buteleczkę i odstawił.

– Sed, leżę dopiero dwadzieścia minut… – spojrzałam na niego krzywo. No, jasna cholera! Nie chciałam się z nim kłócić, ale…

– Masz taką wrażliwą skórę, Rebeko. Proszę, zejdź…

– Jezu! – warknęłam, nie mogąc tego wytrzymać. Wstałam gwałtownie, mając w dupie to, że nie mam góry od bikini, i pobiegłam do wody. Zanurkowałam i krzyknęłam pod wodą z całej siły. Jak on mnie czasami wkurwiał! Rozumiałam, że się denerwował i w ogóle, ale to już była przesada. Chyba nie zamierza mi dyktować, co mam robić, pomyślałam wściekła. Tego bym nie zniosła i nie zamierzałam siedzieć cicho, bo bym oszalała. Nie mogłam dać się tak zdominować. Doszłam do wniosku, że chyba faktycznie musimy ustalić wiele rzeczy, szczególnie przed ich trasą. Bo jeśli Sedrick będzie tak wariował, to nic dobrego z tego nie wyniknie.

Jess zauważyła, że jestem zła, i także weszła do wody. Podpłynęła do mnie, również bez góry od bikini.

– Świruje? – zapytała, uśmiechając się pocieszająco.

– Szlag mnie już trafia! Kazał mi zejść ze słońca, bo się zrobiłam trochę czerwona! – Jess się roześmiała i pokręciła głową.

– Nigdy się tak nie zachowywał, ale to znaczy, że bardzo cię kocha, Reb.

– Wiem! – warknęłam oburzona. – Wiem, Jess, ale doprowadza mnie to do szału.

– Co ci się dziś stało? Erick mówił, że miałaś jakiś atak duszności, czy coś. – Podpłynęłyśmy do pomostu, by się za niego złapać.

– Nie wiem, co to było. Lekarz nic nie stwierdził, ale Sed się zdenerwował.

– Wiesz, po tym wszystkim, co się stało, trudno się dziwić. Wariował, gdy wyleciałaś z Nowego Jorku. Myślałam, że skoro się pogodziliście, to będzie trochę mniej świrował, a z nim coraz gorzej.

– To chyba dlatego, że trasa się zbliża – westchnęłam cicho.

– Erick mówi to samo.

– A jak między wami? – spojrzałam na nią. Jej twarz promieniała szczęściem.

– Docieramy się… – zachichotała i dostała wypieków na policzkach. To takie urocze!

– A do kiedy wy w ogóle zostajecie tu z nami?

– Nawet nie wiem. Pewnie do czasu, aż których z chłopaków nie zadzwoni i nie ściągnie Ericka na próby. – Roześmiałyśmy się.

– Mogę cię zapytać o coś osobistego?

– Jasne!

– Czy wy się zabezpieczacie? – Nie wiem, dlaczego przyszło mi to do głowy.

– No właśnie, różnie z tym bywa. – Obie spojrzałyśmy w stronę Ericka, który rozmawiał z Sedem. Stali na brzegu i udawali, że nas nie obserwują.

– Chcesz mieć dzieci już teraz? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Cholera, Reb, nie wiem! Jestem młoda, wiem o tym, ale Erick… – westchnęła głośno. – Jest taki, że nawet gdyby się to zdarzyło, cieszyłabym się. Kocham go.

– Może pogadajcie o tym na poważnie. Dziecko to kolejny duży krok, Jess…

– To wszystko tak szybko się dzieje, że nie zdziwiłabym się, gdyby się za miesiąc okazało, że będziemy mieli małego Waltera! – Ona powiedziała to całkiem poważnie. Jasna cholera! Nie wiedziałam, co mam jej powiedzieć. Uśmiechnęłam się tylko, próbując ukryć to, jak bardzo jestem zaskoczona jej słowami. Przecież oni… W sumie znają się od lat. Niby Jessica była młodsza ode mnie, bardziej szalona i w ogóle… Ale na każdego przychodzi pora w innym momencie. Może to właśnie ich moment… Spojrzałam jeszcze raz w stronę chłopaków i próbowałam sobie wyobrazić Ericka zmieniającego pieluchę. Nie! Prędzej to Simon zacznie zmieniać pieluchy swojej córce… Gdy zobaczyłam, jak w żartach ściągnął Sedowi spodenki do kolan, parsknęłam śmiechem. To ma być przyszły ojciec dzieci Jess? No, moje gratulacje!

Wyszłam z wody, zakrywając piersi, by Sed się nie wkurzał. Włożyłam górę od bikini i posmarowałam się olejkiem, po czym położyłam się na leżaku, by obeschnąć. Chłopaki właśnie popijali piwo w niedalekiej altanie, Jess poszła do domu, bo rozbolał ją brzuch. Związałam włosy i w końcu się odprężyłam. Dobra! Koniec dramatów i kłótni… Czekają nas trzy tygodnie w raju… Westchnęłam głośno i zakładając okulary przeciwsłoneczne, uśmiechnęłam się szeroko z nadzieją, że wszystko będzie dobrze. Musi być…

***

Mniej więcej o jedenastej rano weszliśmy na pokład jachtu, którym tutaj dopłynęliśmy. Byłam cała podekscytowana i trochę zdenerwowana, bo nigdy nie nurkowałam, tym bardziej z butlą. Wczorajszy dzień minął już spokojnie, bez kłótni. Wieczorem Sedrick z tego wszystkiego zasnął najszybciej ze wszystkich i mogłam na spokojnie pogadać z Erickiem i Jess. Chcą obwieścić o ślubie zaraz po powrocie, ale jeszcze przed trasą. Powiedzieli, że zrobią to na rodzinnym obiedzie, tak jak należy. W sumie to trochę kuriozalna sytuacja, żeby się bać reakcji brata panny młodej… Gabriel wie i chyba to nawet zaakceptował, oby z Sedrickiem było podobnie.

– Gotowi? – zapytał kapitan, podając mi kapok. Zastanowiło mnie, dlaczego tylko ja muszę mieć kapok. Spojrzałam na Jess, Ericka i Seda, którzy ich nie założyli.

– Tak jest! – Jess aż pisnęła radośnie i rozwaliła się na modułowej kanapie w saloniku na pierwszym pokładzie.

– Jest piękna pogoda na nurkowanie. Za godzinę będziemy na miejscu, więc możesz, Ericku, zrobić mały kurs… – powiedział mężczyzna i poszedł za ster.

– Tak, Erick, wytłumacz Reb, co i jak, a ja pokażę sprzęt Jess! – odezwał się Sed i zapiął mi kapok tak ciasno, że ledwo mogłam oddychać. Opanowałam się, by nic nie powiedzieć. Dziś przy śniadaniu patrzył, ile zjadłam. Na szczęście byłam głodna i pochłonęłam naprawdę dużo, jak na mnie, więc nie miał obiekcji. Wiedziałam, że muszę z nim pogadać, i planowałam zrobić to dziś wieczorem, gdy wrócimy z nurkowania. Miałam nadzieję, że będziemy

w dobrych nastrojach, a rozmowa przebiegnie spokojnie. Rozdzieliliśmy się. Ja z Erickiem poszłam na rufę jachtu, skąd będziemy schodzić do wody. Była tam drabinka i mnóstwo urządzeń do nurkowania.

– Jak tam? Gadałaś z Sedem? – zapytał, pokazując mi maskę i butlę do oddychania pod wodą.

– Nie bardzo. Wczoraj zasnął, a dziś jest znowu jakiś dziwny. Zamyślony i w ogóle…

– Próbowałem go wczoraj wypytać, co się dzieje, ale powiedział, że nic. – Erick usiadł obok mnie i zaczął sprawdzać filtry. Założyłam na oczy maskę, a on się roześmiał. Musiałam wyglądać komicznie.

– Nie wiem, czym się tak denerwuje? Może coś jest nie tak z trasą?

– Wszystko jest dopięte na ostatni guzik, a ta nowa tancerka jest rewelacyjna, więc akurat o to nie musi się martwić… – Poprawił mi pasek kapoka, bo jednak był zapięty za ciasno.

– To ja już nie wiem. Może śledztwo coś wykazało? Może czegoś się dowiedział i się martwi?

– No właśnie też tak pomyślałem, ale dzwoniłem do detektywa i dalej są w tym samym martwym punkcie.

– Pogadam z nim, jak wrócimy. Może, gdy się trochę odpręży, nurkując, będzie bardziej skory do zwierzeń.

– Dasz radę to unieść? – Podał mi w dłoń butlę do nurkowania. Chwyciłam i okazała się zaskakująco ciężka.

– Pod wodą chyba będzie mi lżej, prawda? – zaśmiałam się, bo ledwo ją uniosłam.

– Najwyżej pójdziesz na dno jak Titanic! – Puścił mi oczko i pomógł założyć uprząż i ten cały kostium do nurkowania.

– Seksowne to! – spojrzałam na swoje odbicie w wodzie. Czarna pianka przylega do ciała i podkreśla wszystkie krągłości.

– Bardzo seksowne! – Erick wbił wzrok w mój tyłek.

– Jess też będzie wyglądała w tym świetnie! – przypomniałam mu o jego żonie.

– O tak… – zamruczał, a ja się roześmiałam.

– Rozmawiałam z nią wczoraj.

– O Sedzie? – Zaczął się wciskać w swoją piankę. Cholera! Na facetach to także wygląda seksownie.

– Nie. O was.

Spojrzał na mnie badawczo.

– Skarżyła się?

– Raczej odwrotnie.

Uśmiechnął się bezczelnie.

– Chwaliła się, jaki jestem dla niej kochany i dobry? – poruszył brwiami, a ja parsknęłam śmiechem.

– Można tak powiedzieć.

– Cieszę się, że nie unieważniliśmy małżeństwa – powiedział to naprawdę szczerze.

– Wyglądacie na szczęśliwych. Jess cię bardzo kocha. – Oboje spojrzeliśmy w stronę, gdzie siedziała z Sedrickiem. Właśnie też się z czegoś konspiracyjnie śmiali.

– Wiem i nie zawiodę jej. – Podeszłam do niego i przytuliłam się.

– Jesteś superfacetem i fajnie będzie mieć cię jako szwagra!

Erick objął mnie i pocałował w czoło.

– A wy kiedy?

– Nie wiem. Sed mi się nawet jeszcze nie oświadczył – skrzywiłam się.

– Spokojnie. Zrobi to na pewno w najlepszym momencie.

– Ty coś wiesz? – zmierzyłam go wzrokiem.

– Wiem, ale nie powiem! I nie patrz tak na mnie! – Odsunął się i zaczął coś dalej sprawdzać. Cholera! Ja naprawdę czekałam na to i czekam… Niby to tylko kilka dni, a codziennie się zastanawiałam, czy mi tu zaraz z pierścionkiem nie wyskoczy. Przeszukałam nawet jego walizkę dziś rano i nic nie znalazłam. Eh…

Pierwszy do wody wskoczył Erick, zaraz potem dołączyła do niego Jess. Sed zasunął piankę i spojrzał na mnie badawczo.

– No, wskakuj! – uśmiechnął się w końcu.

– Nie ma tu rekinów? – zapytałam głupio, patrząc z przerażeniem w tę głębię.

– Nie, nie ma, skarbie.

– A tych meduz, co parzą mackami?

Spojrzał na mnie rozbawiony.

– Mała, po prostu nie dotykaj żadnych roślin ani ryb i nic ci nie grozi! – Podszedł i po raz setny sprawdził mi butlę.

– Okej. Pokaż mi jeszcze raz te znaki do porozumiewania się… – poprosiłam, a Sed cierpliwie pokazał mi po raz kolejny podstawowe sygnały i w końcu oboje wskoczyliśmy do wody. Erick i Jess już zniknęli pod powierzchnią. Kilkanaście metrów od jachtu widać było tylko bojkę sygnalizującą, w którym są miejscu.

– Zaczynamy? – Sed założył maskę i włożył w usta urządzenie do oddychania.

– Yhy. – Zrobiłam to samo co on i zanurzyliśmy się pod wodę tak, jak pokazywał Erick. Myślałam, że to będzie trudniejsze, ale już po chwili załapałam dokładnie, o co chodzi. Zeszliśmy na samo dno, jakieś dziesięć metrów i zobaczyłam kompletnie inny świat. Gdyby nie to, że musiałam oddychać przez butlę, otworzyłabym szeroko usta z wrażenia. Nie wiedziałam, gdzie mam patrzeć. Sed kazał mi trzymać się blisko niego, więc zwiedzaliśmy dno metr po metrze, odkrywając całe to piękno. W końcu dotarliśmy w miejsce, gdzie byli Jess i Erick, i całą czwórką popłynęliśmy na głębszą wodę, by spróbować zobaczyć delfiny. I udało nam się. Podpłynęło do nas chyba z sześć, były bardzo przyjazne i po prostu dały się głaskać. Czułam się jak małe dziecko, które trafiło do Disneylandu. Nie mogłam przestać się uśmiechać, zresztą nie tylko ja. Wszyscy wyluzowali i zdecydowanie się odprężyli. Wypłynęliśmy na powierzchnię po około godzinie. Nikt z nas nie był znudzony, ale kończyło nam się powietrze w butlach.

– Jezu, ale super! Ja chcę jeszcze! Możemy zanurkować jeszcze raz? – odezwałam się pierwsza, gdy tylko wyjęłam z ust maskę do oddychania.

– Później jeszcze zanurkujemy. Teraz trzeba odpocząć – odpowiedział Sed i podpłynął do mnie.

– Ale ja nie jestem zmęczona – spojrzałam z nadzieją na Ericka i Jess, jednak im chyba już tylko jedno było w głowie. Pod tą wodą wszystko widać i to, że Erick wsadził rękę w piankę Jess na wysokości tyłka także… Sed chyba udawał, że nie zauważył.

– Wracajmy – Erick poparł zdanie Seda. O rany!

– Tak, ja też chcę wracać – odezwała się Jess.

– A ja mogę jeszcze sama ponurkować? – zapytałam z nadzieją.

– Nie! Reb zanurkujemy później! – Sed warknął na mnie nerwowo. Wywróciłam oczami i skierowałam się w stronę jachtu. Spokojnie podpłynęliśmy i wróciliśmy na pokład. Państwo młodzi od razu zniknęli gdzieś pod pokładem, zrzucając pośpiesznie pianki i sprzęt.

– Sed, zobacz! – Pokazałam na delfiny, które przypłynęły za nami prawie pod sam jacht.

– Śmieszne zwierzaki, co? – Usiadł obok mnie i zdjął piankę do połowy, odkrywając swoją cudowną klatkę piersiową. Mogłam swobodnie podziwiać to boskie ciało.

– Są podobno bardzo podobne do ludzi. To w końcu też ssaki.

– Idziemy się pobawić w ssaki? – roześmiał się i trącił mnie delikatnie barkiem. W pierwszej chwili w ogóle nie

zrozumiałam, o co mu chodzi.

– Zboczeniec! – również się roześmiałam i wstałam, by zdjąć piankę.

– Chodź, zadzwonimy do chłopaków, a potem dokończymy to, co wczoraj zaczęliśmy. – Nawet nie czekał na odpowiedź. Zaciągnął mnie na górny pokład, na którym jeszcze nie byłam. Nikt nas nie widział, za to my mieliśmy przepiękny widok. Dotarliśmy tu po schodkach, cała powierzchnia to praktycznie taka… Hmmm… Leżanka czy coś w tym rodzaju.

– Będziemy się tu kotłować? – zapytałam rozbawiona jego entuzjazmem i ewidentnym zamiarem pieprzenia.

– Całymi dniami, maleńka – wyszeptał mi do ucha i sięgnął po telefon, po czym rzucił się na środek tego wielkiego „łóżka”.

– Dzwonisz do Simona?

– Tak. Chodź, pogadamy z nimi razem.

– Będę mogła zobaczyć Charlotte? – zapytałam i położyłam się obok niego.

– Pewnie tak… – spojrzał na mnie. – Cześć, stary! To my! – Simon odebrał po pierwszym sygnale, Sed przełączył go na głośnik.

– Ha! Mała właśnie puściła bąka! – usłyszałam w tle radosny głos mojego przyjaciela. Oboje z Sedrickiem się roześmialiśmy.

– Cześć, Trey! – przywitałam się i nachyliłam do telefonu.

– Reb, mówię ci! Strzelcie sobie takiego małego Seda! No, taki ubaw… – Sed spojrzał na mnie zadowolony.

– Jasne! Jasne! Weź mi tu lepiej życia nie układaj!

– Ja ci tylko dobrze radzę jako twój najlepszy pod słońcem przyjaciel!

Pokręciłam głową.

– Kiedy Kara wychodzi ze szpitala? – zapytał Sed.

– Możliwe, że jeszcze na początku następnego tygodnia. Mała jest jeszcze w inkubatorze, ale wszystko jest w porządku – odpowiedział Simon.

– I co? Jak podzielicie się opieką? – wtrąciłam ciekawa.

– Jeszcze nie wiemy. To chyba będzie dość ciężki temat – Simon westchnął głośno.

– Ej, jak coś, to ja się zgłaszam na ochotnika! Chętnie wam pomogę! – wypaliłam. Sed spojrzał na mnie zaskoczony.

– A zostaniesz matką chrzestną?

Tym razem to ja zrobiłam zaszokowaną minę.

– Ja?! – pisnęłam. Przecież Kara w życiu się na to nie zgodzi.

– Tak, ty, mała. Jenn jest w ciąży, Sandra ma już chrześniaka, Jess to się nie nadaje, a ty jesteś idealną kandydatką na matkę chrzestną dla mojej ślicznej córki.

Jasna cholera! Simon Lewin to powiedział? No nie mogłam uwierzyć.

– A kto będzie ojcem chrzestnym? – wtrącił Sed.

– Albo Trey, albo ty, stary.

– Ja?! – Sedrick aż usiadł.

– Kurwa, a co wy tacy zaskoczeni? – Simon się roześmiał.

– Kara się na to zgodziła? – zapytałam niepewnie.

– Ona nie chce w ogóle chrzcić dziecka. Powiedziała, że jej wszystko jedno.

– Wścieknie się, jeśli się dowie, że wybrałeś nas – Sed powiedział na głos dokładnie to, co pomyślałam.

– A dupie z nią. Wczoraj mi powiedziała, że nie chce w ogóle opiekować się małą i zrzeknie się praw.

Uniosłam brwi i spojrzałam na Seda. Miał minę równie zaskoczoną jak ja.

– I co?

– I nic. Jeśli faktycznie to zrobi, to w sumie lepiej. Nie będę się musiał wykłócać o opiekę.

– Simon, ale my jedziemy w trasę – interweniował Sed. – Jak chcesz to, kurwa, zrobić? Pojedziesz z noworodkiem?!

– Nie, no przecież Reb się zgłosiła na ochotnika! – roześmiali się z Treyem w jednym momencie.

– Co?! Simon, ale ja miałam na myśli jakiś spacer raz na jakiś czas czy coś.

Przeraziłam się, że on nie mówił poważnie.

– Dobra, mała, jeszcze nic nie jest pewne – odezwał się Trey.

– No chyba nie zostawicie mi i Jenn na głowie małego dziecka?! – pisnęłam. Sed nawet się nie odzywał. Jemu ten pomysł chyba się spodobał. No, kurwa, bez żartów!

– Powinna się wprawiać, a tobie też się przyda taka praktyka, Reb!

– Nie uśmiechaj się tak głupio, Mills! To wcale nie jest śmieszne! – warknęłam na Seda, który chyba próbował się nie roześmiać, widząc mnie taką zaskoczoną i przerażoną. Taka wizja: ja, Jenna, Julia i niemowlak… w jednym domu… Jenna w ciąży, Julia, Charlotte… Mój Boże!

– Dobra, chłopaki, my kończymy! Moja kobieta właśnie zabija mnie wzrokiem! – Sed chwycił telefon i wyłączył głośnik. No, naprawdę, gdyby spojrzenie mogło zabijać, on nie miałby teraz głowy. – Tak, pogadamy jeszcze o tym, Simon – kontynuował rozmowę. Chyba się trochę zdenerwowałam. Nie! Nawet nie trochę! Bardzo się zdenerwowałam, ale nie na chłopaków, tylko na to, co oni wymyślili. Czy to w ogóle legalne? Mogłabym się zaopiekować cudzym dzieckiem? Kara naprawdę chce zostawić to maleństwo? Zrzec się praw? Boże! Co za matka… Nie znam jej, ale ona chyba nie jest zbyt dobrym człowiekiem. Jak można porzucić własne dziecko? Nawet moja mnie nie zostawiła… Może nie spełniała swojego zadania, ale jednak mnie nie oddała… W głowie kotłowało mi się ze sto myśli naraz.

– Sed, można tak zrobić? – zapytałam, słysząc, jak podnosi się z łóżka i idzie w moją stronę. Właśnie skończył rozmawiać.

– Jak? – Objął mnie w pasie i pocałował w szyję. Uśmiechnęłam się.

– No, że miałabym się z Jenną zająć Charlotte.

– Jeśli Kara faktycznie chce zrzec się praw, to Simon zostanie jedynym opiekunem małej, i to już będzie jego

sprawa, kto się zajmie dzieckiem.

– Oni mówili serio, prawda?

– Nie wiem, Reb. Simon jest chyba w szoku, że Kara się tak zachowuje. Nie chce nawet brać małej na ręce, nie karmi i w ogóle ma wszystko gdzieś.

– Może nie powinniśmy się tu teraz wylegiwać, tylko być z nimi? Może on nas potrzebuje? – Sed odwrócił mnie do siebie przodem.

– Chłopaki sobie poradzą. Clark i Jenn im pomogą.

– Na pewno? Trochę tak głupio, że my na wakacjach, a oni tam mają problem.

– Oj, mała, zawsze myślisz o wszystkich, tylko nie o sobie. Jesteśmy tu, by odpocząć, pobyć tylko we dwoje… – Pocałował mój obojczyk i rozwiązał sznureczek bikini wiązanego na szyi.

– Jesteśmy we czwórkę.

– Nie. Do jutra jesteśmy tylko we dwoje… Jess i Erick wrócili na wyspę.

Spojrzałam na dolne pokłady.

– Tak? – nie potrafiłam się nie roześmiać.

– Tak. – Chwycił za złączenie miseczek i rzucił stanik gdzieś w dół.

– I co w związku z tym? – Objęłam go za szyję i przycisnęłam piersi do jego twardego torsu.

– Mam pewne plany… – Podsadził mnie na barierkę, trzymając mocno, bym nie spadła do tyłu.

– Chcesz je zrealizować teraz?

– Pewną część… – Pocałował mnie. Mój Boże! Ale on mnie pocałował. Zabrakło mi tchu, ale jęknęłam bezwstydnie i zsunęłam się na niego, owijając nogami wokół bioder. Po chwili leżeliśmy już na tym wielkim kremowym łożu, zdzierając z siebie ubrania, a raczej skrawki materiału, bo mieliśmy na sobie stroje kąpielowe. Sedrick rozłożył szeroko moje uda i dobrał się do spragnionej, mokrej cipki. Zaczął ją namiętnie pieścić, lizać i ssać, wwiercając się językiem w sam środek. Krzyknęłam, wyginając plecy w łuk, i podkuliłam kolana, by trochę zapanować nad doznaniem.

– Zrobimy to razem? – zapytał nagle, przerywając pieszczotę, i podsunął się wyżej, by mnie pocałować.

– Co?! – wyjęczałam, nadal czując jego język na swojej cipce.

– Chodź, pokażę ci. – Położył się na plecach i posadził mnie na sobie w pozycji odwróconego jeźdźca. Podsunął moją pupę pod swoje usta. O cholera! Dopiero teraz dotarło do mnie, co miał na myśli.

– Ja tobie, a ty mnie? – zapytałam dla pewności, bo jeszcze nie robiliśmy tego w ten sposób, albo oczywiście nie pamiętam.

– Och tak, maleńka! – Znowu zaczął mnie pieścić językiem, dłońmi gładząc pupę niebezpiecznie blisko tylnego wyjścia. Kurwa! No chyba nie zamierza… Zanim zdążyłam pomyśleć, dokładnie to zrobił. Wsadził mi jeden palec w tyłek.

– Boże! – krzyknęłam zaskoczona tym nowym doznaniem.

– Mam ochotę cię zerżnąć w ten śliczny tyłeczek, mała – wyjęczał i dał do zrozumienia, bym wzięła się i za niego. Jak ja miałam się skupić? Pochyliłam się i chwyciłam jego penisa w dłonie, zlizując kropelki słonego płynu. Jego nieustępliwy język właśnie doprowadzał mnie do orgazmu.

– Sed! Tak! Tak! – Wyprostowałam się i zaczęłam tak naprawdę ujeżdżać jego usta. Sed nie protestował, chyba wręcz odwrotnie, bardzo mu się spodobało. Chwycił moje biodra i wessał się jeszcze bardziej w moją cipkę. Świadomość tego, że nie ma nikogo w odległości kilku kilometrów od jachtu, pozwoliła mi bezwstydnie jęczeć… Wręcz krzyczeć z rozkoszy. Poczułam się jak w filmie porno. Sed nagle chwycił mnie i położył na plecach, a sam wszedł na mnie tak, bym mogła go pieścić. Cholera! Podoba mi się ta pozycja… No i miałam widok na jego boski tyłek. Matko Boska! Nie wiem, co mnie opętało. Zaczęłam go namiętnie ssać, lizać, pomagając sobie dłonią. Sed krzyknął, gdy zacisnęłam mocno wargi na jego pięknym penisie i wessał się we mnie głęboko. Ja zrobiłam dokładnie to samo z nim. Zaczęłam szczytować, nie przestając go pieścić. Nie mogłam pojąć tych wszystkich doznań, ale pragnęłam więcej i więcej.

– Kurwa mać! Zaraz dojdę! – Sedrick chyba chciał ze mnie zejść, by nie dojść w moich ustach, ale mu nie pozwoliłam. To był ten moment! Boże tak tego pragnęłam. Złapałam go z całej siły w pasie i przyciągnęłam, biorąc go

głęboko w usta. Krzyknął i przy kolejnym moim ruchu języka na jego główce szarpnął się, prawie wyrywając mi się z rąk. – Reb! O Boże! Reb! – wyjęczał tak cudownie, że prawie sama zaczęłam szczytować, słysząc to jego boskie błaganie w głosie. Poczułam, jak zalewa mi gardło gorącą spermą, i o mało nie oszalałam z rozkoszy. Tak mnie to podnieciło, że miałam ochotę się na niego rzucić. Przełknęłam pierwszy strzał i przyjęłam kolejny. Sed ścisnął kurczowo moje biodra i praktycznie ugryzł mnie w brzuch, nadal jęcząc. Minęła chwila, zanim opróżnił się cały, zszedł ze mnie i padł obok kompletnie wyczerpany, jakby przebiegł co najmniej maraton. O rany! Podobało mi się! Położyłam się obok niego, przyłożyłam głowę do jego klatki piersiowej i pocałowałam po stronie serca.

– Smaczny jesteś – rzuciłam żartobliwie. Sed otworzył oczy i podniósł głowę, by na mnie spojrzeć.

– Boże, mała, jak ja cię kocham… – roześmiał się tak cudownie, że i ja się uśmiechnęłam.

– Cieszę się, że dałeś mi to zrobić… – Przysunęłam się i wtuliłam w jego ramiona, gładząc dłonią twardy brzuch.

– Nie sądziłem, że jesteś na to gotowa. – Pociągnął mnie jeszcze wyżej, by pocałować w usta.

– Też nie sądziłam, ale cholernie mi się podobało – wyszczerzyłam się idiotycznie.

– Nie bałaś się? – spojrzał na mnie niepewnie.

– Nie! Sed, kurde, strasznie mi się podobało, naprawdę! – pisnęłam radośnie i usiadłam po turecku.

– Zadziwiasz mnie, skarbie. – Dotknął delikatnie mojego policzka i zsunął dłoń przez szyję, piersi, aż do brzucha.

– To źle?

– Jezu, jak źle? Dobrze… Bardzo dobrze, mała! – Także usiadł i wciągnął mnie na siebie tak, że usiedliśmy w pozycji kwiatu lotosu. Kochaliśmy się tak w wannie! Cholera, to też było fajne.

– To się cieszę, że cię zaskoczyłam. – Trąciłam nosem jego nos i objęłam za szyję.

– Chcesz nurkować o zachodzie słońca? – zapytał nagle, po czym wstał ze mną na biodrach, zszedł z łóżka i podszedł do barierki.

– Pewnie, że chcę. To jakaś różnica, o jakiej godzinie się to robi?

– Kolor wody się zmienia i jest chyba jeszcze piękniej. – Postawił mnie na podłodze i podał szlafrok. Sam też założył swój.

– Więc o której zejdziemy pod wodę? – Zawiązałam sznureczek szlafroka w pasie i oparłam się o barierkę.

– Koło dziewiątej wieczorem.

– I co będziemy robić do tej pory? – uśmiechnęłam się sama do siebie, patrząc w dal.

– Teraz coś zjemy, a potem dokończymy to, na co mam ochotę od kilku miesięcy.

– To znaczy co? – Odwróciłam się, by na niego spojrzeć.

– Przelecę twój śliczny tyłek, skarbie – odpowiedział, jak gdyby nigdy nic. Że co?! Na to to akurat nie wiem, czy jestem gotowa. Jezu! Przełknęłam ślinę i próbowałam to

sobie wyobrazić. Wzdrygnęłam się na myśl, że jego wielki penis ma się znaleźć… We mnie… Tam! O mamusiu!

Nawet nie wiedziałam, że lubię owoce morza. A tymczasem zajadałam się krewetkami, które zapewne jeszcze dziś rano pływały w oceanie.

– Boże, jakie to dobre! – zamruczałam, nie mogąc się nasycić tym pysznym jedzeniem. Wszystko było świeże, aromatyczne i takie kolorowe. Owoce, warzywa, ryby… Mogłabym tu zostać na zawsze i nawet nauczyłabym się to gotować. Chyba…

– Spróbuj tego. – Sedrick wziął z półmiska mackę ośmiorniczki i podsunął mi pod usta.

– Nie! Tego nie zjem – skrzywiłam się.

– Smakuje jak kurczak, no już. – Prawie wepchnął mi ją do ust. W pierwszej chwili miałam ochotę wypluć, ale ugryzłam i okazało się, że to chyba jeszcze lepsze niż krewetki.

– Możemy tu zostać na zawsze?! – uśmiechnęłam się błogo i położyłam na leżaku, klepiąc się po brzuchu.

– Podoba ci się? – Sed położył się na sąsiednim leżaku i wyciągnął dłoń.

– Podoba? Skarbie, to jest raj – westchnęłam głośno i zamknęłam oczy.

– Będziemy w takim razie tu przyjeżdżać, kiedy tylko będziemy mogli.

– Treyowi by się spodobało. Możemy go tu kiedyś zabrać?

– Jasne. Może zaprosimy chłopaków na weekend przed samą trasą? – spojrzał na mnie pytająco.

– Wszystkich?

– Tak. Przyda się im taki krótki odpoczynek.

– I zrobimy wielką balangę na jachcie?

– Ja tu mówię o odpoczynku, a ty o imprezie… – roześmiał się.

– Myślałam, że lubicie imprezy – rzuciłam ironicznie.

– Lubimy, ale czasami nawet my musimy poleżeć i nic nie robić. – Wstał z leżaka i przesiadł się na mój.

– Simon będzie chciał zostawić małą na weekend? Przecież mówił, że Kara nie chce się nią zajmować.

– Jakoś to załatwimy. Może przylecą tutaj z malutką Charlotte?

Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Takie małe dzieci mogą latać samolotem?

– Chyba mogą, zresztą mała będzie miała wtedy ponad trzy tygodnie.

– No, w sumie racja.

– Brian przyleciał z Betty, jak miała raptem kilka dni. – Sed położył moje nogi na swoich kolanach i zaczął mi delikatnie masować palce u stóp. O rany! Jak przyjemnie…

– Brian? Twój brat?

– Tak. Nie dali rady dolecieć na święta, bo mała się rozchorowała.

– Poznam go kiedyś?

– Oczywiście, że tak. Jesteśmy w tym samym wieku, a kompletnie się od siebie różnimy – zaśmiał się i zaczął

masować moją kostkę.

– To znaczy?

– No wiesz… On ma żonę, trójkę dzieciaków, a jego życie jest takie… normalne.

– Najważniejsze to być szczęśliwym. Ty jesteś szczęśliwy, żyjąc tak, jak żyjesz.

– Jestem szczęśliwy, bo ty jesteś obok – spojrzał na mnie. Cholera! Zastanawiałam się, czy ja kiedykolwiek przyzwyczaję się do tego elektryzującego spojrzenia. Spędziliśmy resztę dnia na pokładzie, zbijając bąki. Sed na szczęście nie zrealizował swojego niecnego planu przelecenia mojego tyłka. Chyba widział moją minę i odpuścił. Dzięki Bogu!

Pod wieczór zeszliśmy na dolny pokład, by jeszcze raz zanurkować. Sed ubrał nas w ten cały sprzęt i wskoczył pierwszy.

– No dalej, mała! – zachęcił mnie, widząc, że nadal mnie to lekko przeraża. Wzięłam butlę do buzi i również wskoczyłam. Oboje zeszliśmy pod wodę. Moim oczom ukazał się nierealnie piękny, kolorowy, tętniący życiem świat. Ryby żywcem wyjęte z bajki „Gdzie jest Nemo”, koralowce falujące spokojnie na dnie, mnóstwo innych roślin, o których istnieniu zwykły człowiek nie ma nawet pojęcia, a niektóre wyglądające jak nie z tego świata. Chciałam otworzyć buzię z zachwytu, jednak miałam w niej butlę, która utrzymywała mnie przecież przy życiu. Faktycznie, o tej porze dnia wszystko wyglądało jeszcze piękniej. Sed podpłynął do mnie i pokazał, że wszystko okej.

Widziałam, jak oczy mu się śmieją zadziornie. Sprawiał mi tym ogromną radość. Gdy on był szczęśliwy, ja również tak się czułam. Pływaliśmy obok siebie prawie na samym dnie. Woda była idealnie czysta i przejrzysta, promienie zachodzącego słońca docierały nawet do najdalszych zakątków rafy. W pewnym momencie Sedrick podpłynął do mnie i pokazał, bym poczekała i zamknęła oczy. Zrobiłam to, o co mnie poprosił. Po chwili poczułam jak dotyka mojej dłoni, odruchowo otworzyłam oczy i zobaczyłam, że wkłada mi na palec pierścionek. Spojrzałam na niego, a on wyjął rurkę z buzi i wypowiedział bezgłośnie słowa: „Wyjdź za mnie”, a potem czekał na moją odpowiedź. Przybliżyłam dłoń, czy zobaczyć z bliska to, co mam na palcu. Pierścionek był przepiękny, z białego złota i platyny, a na środku znajdował się wielki szmaragd. Szmaragd! Cholera! Kolor jego oczu! Byłam tak zaskoczona, że aż przestałam oddychać i musiałam szybko wypłynąć na powierzchnię. Odbiłam się od dna i próbowałam złapać oddech, gdy w końcu się wynurzyłam. Zaczerpnęłam powietrza, jakbym zaraz miała zemdleć. Sed ukazał się dosłownie sekundę po mnie.

– Dobry Boże, co się stało? – zapytał i zdjął maskę z oczu, w których widać było strach i niepewność.

– Nie, nic. – Łapałam oddech za oddechem. – Nie spodziewałam się. Ja… Nie wiedziałam… Ja… Oczywiście, że wyjdę za ciebie! – wydusiłam z siebie i zaczęłam płakać jak mała dziewczynka. Podpłynęłam do niego i objęłam go nogami w pasie, by utrzymać się na powierzchni. Przywarł

swoimi ustami do moich i wdarł się w nie gwałtownie. Gdy tylko dotknął moich pleców, od razu poczułam jego twardego penisa na brzuchu. Całował mnie, całował swoją przyszłą żonę na środku Morza Karaibskiego u wybrzeża Barbadosu. Fale unosiły nas i nie wiedziałam, czy policzki mam mokre od słonych łez, czy od wody. Nasz pocałunek trwał w nieskończoność, nie mogłam się nim nasycić. Podpłynął ze mną przewieszona w pasie do jachtu, by złapać ręką za schodek wystający z wody, a nogę postawił na ostatnim z nich. Przyciągnął mnie mocno jedną ręką tak, że jego pulsująca erekcja ocierała się o moją mokrą cipkę. Wyjęczałam głośno, a moje ciało falowało i napierało na jego. W głowie kłębiły mi się tysiące myśli, ale najważniejsza z nich była taka, że zostanę żoną Sedricka Millsa, udowodnimy wszystkim, że nic nas nie rozdzieli.

– Wchodź na górę! – powiedział, przerywając nasz pocałunek, i klepnął mnie w pupę pod wodą. Czułam od niego żar pożądania. Mój Boże! Ja też go pragnęłam! Wdrapałam się na drabinkę, a potem na pokład. Sed podążał za mną krok w krok. Zaciągnął mnie do kajuty-sypialni, przycisnął mnie do ściany obok drzwi.

– Mam taką ochotę zerżnąć moją piękną przyszłą żonę! – zamruczał.

– Panie Mills, jest pan bardzo nieprzyzwoity! – droczyłam się z nim, oblizując usta. Uniósł mi ręce nad głowę i przytrzymał moje nadgarstki jedną ręką.

– Nie masz pojęcia, jak chce cię pieprzyć! – kontynuował i zaczął zachłannie całować moją szyję

i ramiona. Jego dłonie od razu ścisnęły moje pośladki, objęłam go nogami w pasie. Twardy penis wpasował się idealnie i ocierał o moją zachłanną, mokrą cipkę.

– Zrób coś, czego do tej pory nie robiliśmy! – powiedziałam odważnie, bo byłam gotowa dosłownie na wszystko. Tak! Chyba tego chciałam. Nie minęła sekunda, a on zapłonął jeszcze bardziej i mocniej. Nie mam pojęcia, jak to było w ogóle możliwe? Przycisnął mnie mocno do ściany i zdarł ze mnie dół od bikini. Zadrżałam, gdy palcami odnalazł moja łechtaczkę i zaczął ją intensywnie pieścić, od razu stawiając mnie na granicy orgazmu. Zsunął swoje bokserki, które opadły na podłogę z ciemnego drewna, i główką ocierał się o moje wargi. Jego silna dłoń podtrzymywała moją pupę, a druga dalej trzymała nadgarstki nad głową. Tym razem nie wsadził ani jednego palca w środek, nie miałam pojęcia skąd wiedział, że jestem wystarczająco mokra? Wdarł się we mnie mocno i gwałtownie, od razu wypełniając mnie w całości. Jęknęłam z rozkoszy, nie czułam żadnego bólu, moja cipka idealnie się dopasowała.

– Kurwa! – krzyknął, gdy poczuł jak zaciskam się wokół jego penisa i oblewam się jeszcze większa wilgocią. Odsunął się od ściany, a swoje ręce wsadził mi pod kolana tak, że wisiałam na jego rękach, pupą i cipką obijając się o jego penisa i biodra. O Jezu! Nie miałam kontroli nad ruchem, on o wszystkim decydował. Zaczął poruszać się mocno i sprawiać, że wchodził i wychodził ze mnie gwałtownie. Już przy jednym z pierwszych ruchów

poczułam falę rozkoszy, która rozlała się po moim ciele, cała drżałam, a on nie przestawał. Odchyliłam głowę w jękach kolejnego ogromnego orgazmu, który mi podarował, a na podłogę znowu zaczęła spływać przeźroczysta wydzielina. Kurwa! To chyba ten kobiecy wytrysk. Mój Boże! Widziałam, że Sed powstrzymuje swoją kumulację, by nie dojść za szybko. Nie mam pojęcia, jak on to w ogóle kontrolował. Usiadł nagle na szczycie łóżka, sadzając mnie okrakiem na sobie. Nogi mi drżały. Nie wiedziałam, czy przez to, że właśnie znowu przeżyłam kobiecy wytrysk, czy z powodu tego, że trzymał mi je w górze. Położył się płasko na łóżku, ukazując mi swoje doskonałe ciało i sterczący prężny penis gotowy, bym na niego weszła.

– Dosiądź mnie, maleńka! Pokaż, jak bardzo chcesz się ze mną pieprzyć! – zamruczał i podał mi rękę, bym się do niego zbliżyła. Objęłam udami jego biodra i powoli opuściłam swoją mokrą pulsującą szparkę na jego męskość. Główką wdarł się przez płatki i zaczął wypełniać mnie całkowicie.

– Boże, jesteś taka ciasna! Nigdy cię nikomu nie oddam! – wyjęczał, gdy opadłam na niego cała. Pochyliłam się nad nim tak, by unieruchomić jego dłonie swoimi. Był dużo silniejszy ode mnie, ale poddał się temu. Moje piersi, ciężkie i nabrzmiałe, sterczały na wysokości jego oczu. Biodrami zaczęłam ujeżdżać mojego kochanka, przyszłego męża, zagłębiałam się w nim i wycofywałam mocno i szybko. Jego oczy płonęły żywym ogniem, a ja

szczytowałam po raz kolejny rozpływając się i pragnąc więcej i więcej. W pewnym momencie, gdy wyczuwałam kolejną falę rozkoszy, chwyciłam się za włosy i odgięłam do tyłu. Spotęgowało to nasze doznania i oboje wybuchnęliśmy w tym samym momencie. On wylewał się, pulsując mocno i nieskończenie, ja zaciskałam się po raz kolejny i drżałam cała rozpalona. Opadłam bezsilnie na jego wyrzeźbioną, wytatuowaną pierś i przyłożyłam ucho po stronie serca. Czułam, jak szaleńczo szybki puls powoli się uspokaja i powraca do normy. Sedrick głaskał moje plecy, będąc cały czas we mnie. Całował moje włosy i wciąż powtarzał, że nikomu mnie nie odda. Byliśmy oboje tak wykończeni, że w pewnym momencie po prostu zasnęliśmy w objęciach.

Gdy obudziłam się jakiś czas później, Seda przy mnie nie było. Widziałam przez okno, że zaczyna się ściemniać. Zarzuciłam na siebie biały jedwabny szlafrok i wyszłam na pokład. Słońce pochylało się coraz niżej nad horyzontem. Oparłam się o barierkę i spojrzałam na prawą dłoń, gdzie na serdecznym palcu obok pierwszego błyszczał drugi pierścionek. Był naprawdę piękny, okazałych rozmiarów. Szmaragd! Na mojej drobnej dłoni widać go było doskonale. Musiał kosztować majątek, ale wiedziałam, że dla Sedricka nie liczą się pieniądze, bo chce podarować mi wszystko, co najlepsze. Troszczył się o mnie, chciał, bym czuła się bezpiecznie i komfortowo, jednak nie byłam pewna czy kiedykolwiek przyzwyczaję się do takiego luksusowego życia, czy sprostam zadaniom, które należeć będą do żony tak bogatego człowieka. Czy wytrzymam to

zainteresowanie mediów i zazdrosne spojrzenia kobiet, fanek? W tym momencie lista moich obaw powiększyła się o kilka kolejnych.

Weszłam na pokład powyżej, by zobaczyć, gdzie jest Sedrick. Stał właśnie tutaj. Trzymał w ręku ster. Widziałam, że był zamyślony, skupiony ale i szczęśliwy. Napawałam się jego widokiem dłuższą chwilę. Ubrany w białą lnianą koszulę rozpiętą na całej długości, granatowe spodnie do kolan, z bosymi stopami, z lustrzanymi okularami na nosie. Nigdy nie sądziłam, że to w ogóle nastąpi. Całe życie czekałam na ten moment, który w końcu nadszedł. W tym momencie wszystko było przesądzone. Zostanę żoną, myślałam. Żoną Sedricka Millsa. Rebeka Mills… Mój Boże! Jestem taka szczęśliwa.

Na szczycie
Wydanie pierwsze, Gdynia 2015, ISBN 978-83-7942-511-2

© K.N. Haner i Novae Res s.c. 2015

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody wydawnictwa Novae Res.

Redakcja: Wioletta Cyrulik
Korekta: Mateusz Suchecki
Okładka: Wiola Pierzgalska
Konwersja do EPUB/MOBI: InkPad.pl

Novae Res – Wydawnictwo Innowacyjne
al. Zwycięstwa 96/98, 81-451 Gdynia
tel.: 58 698 21 61, e-mail: sekretariat@novaeres.pl, http://novaeres.pl

Publikacja dostępna jest w księgarni internetowej zaczytani.pl.

Wydawnictwo Novae Res jest partnerem
Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni.

